This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Digitized by Google

Harvard College Library

FROM THE BEQUEST OF

GEORGE FRANCIS PARKMAN

(Class of 1844)

OF BOSTON

A fund of $25,000, established in 1909, the income of which is used

"For the purchase of books for the Library"

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZPRAWY
I
SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ
WYDZIAŁU
HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZPRAWY

i

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO

Akademii Umiejętności.

Tom XVIII.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Ign. Stelcla.

1885.

Digitized by Google

L Soc 375/.80:30

L Soc

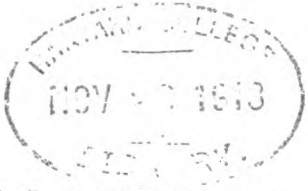

G. F. PARKMAN FUND

Digitized by Google

TREŚĆ.

I. Rozprawy.

	Str.
Piekosiński Franciszek: O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich. . .	1—68
Kasparek Franciszek: Prace instytutu dla prawa narodów w przedmiocie prawa międzynarodowego prywatnego	69—144
Fierich Maurycy: O przysiędze stanowczéj i o przesłuchaniu stron jako świadków w procesie cywilnym z uwzględnieniem projektów nowéj austryjackiéj ustawy sądowéj	145—274
Ulanowski Bolesław: Drugi napad Tatarów na Polskę	275—325

II. Sprawozdania.

A) Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego . . . III

B) Posiedzenia Komisyi historycznéj V

C) Posiedzenia Komisyi prawniczéj IX

D) Posiedzenia Komisyi archeologicznéj XXI

Dodatek: Sprawozdanie o drugim dziale ksiąg Archiwum kapituły katedralnéj krakowskiéj, ks. Ignacego Polkowskiego XXVIII

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

ROZPRAWY.

Digitized by Google

Digitized by Google

O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich,

przez

Dra Franciszka Piekosińskiego.

§. 1. Bezpośredni powód do napisania téj rozprawy.

W tomie IV Rozpraw i Sprawozdań wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności ogłosił prof. Bobrzyński pierwszą część gruntownéj swéj pracy „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim“, w któréj przedstawił rozwój sądownictwa wedle prawa niemieckiego w dawnéj Polsce, w epoce poprzedzającéj wydanie przywileju Kazimirza Wielkiego w przedmiocie ustanowienia sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim, a zarazem rozebrał krytycznie tekst tegoż przywileju i poparł nowemi wywodami przypuszczenie Naruszewicza i Helcla co do prawdziwéj daty przywileju, odkładając rzecz o działalności sądów wyższych na zamku krakowskim do drugiéj części swéj rozprawy.

Jakkolwiek mimo upływu lat dziewięciu część druga téj rozprawy nie ukazała się jeszcze, mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że Szanowny Autor, który tyle trudów poświęcił, tak znaczny zapas materyjałów przewertował, aby rozjaśnić

Digitized by Google

epokę poprzedzającą ustanowienie sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim i stworzyć sobie odpowiednie tło dla zamierzonego obrazu, w połowie drogi nie stanie, lecz korzystając z zasobnych ksiąg pomienionych sądów, jego pieczy powierzonych, rozpoczętą pracę do porządanego końca przywiedzie.

Atoli obok powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim i sądu komisarskiego sześciu miast, urzędującego w charakterze sądu najwyższego tegoż prawa, spotykamy już po wydaniu przywileju Kazimirzowskiego cały szereg sądów wyższych prawa niemieckiego bądź królewskich, bądź klasztornych i biskupich.

Już Jan Wincenty Bandtkie w pracy swéj „Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego (Warszawa i Wilno 1812)“ w rozdziale piątym poświęconym kwestyji przejmowania czyli potwierdzania praw niemiecko-saskich przez zwierzchność krajową najwyższą, twierdził, iż ziemia lwowska, poznańska i sandomirska już w drugiéj połowie wieku XIII miały swoje oddzielne sądy wyższe, a nawet, iż dla Wielkopolski istniał w Poznaniu takiż sam jak w Krakowie sąd komisarski sześciu miast, złożony z rajców miasta Poznania, Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościana, Pobiedziska i Kłecka.

Gruntowniejszéj rozwadze poddał sprawę sądów wyższych prawa niemieckiego w dawnéj Polsce Ryszard Roepell. W rozprawie swéj „O upowszechnianiu się prawa miejskiego magdeburskiego na obszarach dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, na wschód od Wisły położonych“ (Wrocław 1857) [1]), ogłosił dwa dokumenta świadczące o istnieniu sądów wyższych partykularnych prawa niemieckiego w Bieczu i Sączu i podał

[1]) Roepell: *Ueber die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten Polnischen Reichs ostwaerts der Weichsel. Aus den Abhandlungen der hist. phil. Gesellschaft in Breslau, I Band. Breslau 1857.*

Digitized by Google

udzielony sobie przez Helcla wyjątek z wyroku wydanego pod r. 1450 przez rajców sześciu miast wielkopolskich, popierając objawione przez Bandtkiego zdanie co do istnienia osobnego sądu komisarskiego sześciu miast dla Wielkopolski.

Od czasu rozprawy Roepella pomnożył się znakomicie materyjał dyplomatyczny, przybyły nowe zagadki. Pokazało się, iż obok sądów królewskich prawa wyższego niemieckiego istniały takież sądy także w dobrach klasztornych i biskupich.

Zagadka to prawdziwa w obec wyraźnego brzmienia przywileju Kazimirzowego, który właśnie dlatego wydany był za poprzedniem zezwoleniem wszelkiego duchowieństwa, iżby sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim mógł zyskać charakter sądu powszechnego.

Dla rozjaśnienia więc téj zagadki okazała się potrzeba obok pracy prof. Bobrzyńskiego, poświęconéj wyłącznie sądom wyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim, podjęcia równocześnie monograficznego opracowania także sądów wyższych partykularnych tegoż prawa. Dogodną ku temu celowi sposobność nastręczała ta okoliczność, iż między rękopisami przechowanemi w bibliotece jagielońskiéj w Krakowie znachodziła się także księga jednego z takich właśnie zagadkowych sądów wyższych partykularnych, mianowicie sądu wyższego przeznaczonego dla posiadłości klasztoru tynieckiego, położonych nad rzeką Wisłoką około miasteczka Kołaczyc, z siedzibą pierwotną na zamku Goleszu.

Rozprawa przeto o sądzie wyższym w gródku goleskim rozpocząć miała szereg monografij o sądach wyższych partykularnych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich, do czego owa księga rękopiśmienna tem bardziéj się nadawała, iż poczynając akta swe rokiem 1405 a więc terminem niezbyt odległym od przypuszczalnéj daty założenia owego sądu, dochodziła prawie do połowy wieku XVI, obejmując tym sposobem cały wiek XV aż po koniec wieków średnich u nas.

Digitized by Google

Jakoż podpisany autor zabrał się pilnie do téj pracy monograficznéj, pokazało się atoli po dokładnem zbadaniu materyjału w owéj księdze zawartego, iż materyjał ten daje wprawdzie dostateczne wyjaśnienie w przedmiocie składu tegoż sądu, jego zakresu działania i stosunku do sądu wyższego powszechnego na zamku krakowskim, nie wyjaśnia wszelako faktu powstania tegoż sądu, i jemu podobnych, daléj pierwotnych zawiązków sądów tych i faz przejściowych, któregoto przedmiotu również żadno z dzieł prawniczéj literatury naszéj dostatecznie nie opracowało.

A jednak podając uczonym badaczom monograficzny opis sądu wyższego w gródku goleskim, wypadło z rzeczy porządku powiadomić choć po krótce czytelnika, jaki był zawiązek sądów wyższych partykularnych prawa niemieckiego w dawnéj Polsce, skąd początek swój wzięły i jaką była ich pierwotna organizacyja w epoce poprzedzającéj tę chwilę, odkąd księgi pozostałe o organizacyji i działalności tych sądów dokładne nam dają wyjaśnienie.

Zniewolony był przeto autor zarządzić w tym kierunku poszukiwania wśród bogatych naszych zbiorów dyplomatycznych średniowiecznych, jakiemi się już poszczycić możemy, a chociaż rezultat osiągnięty w znacznéj części wymagania autora zadowolnił, okazało się przecież, iż wiadomości z tych źródeł zaczerpnięte, przekraczają zasobnością swą znacznie te ramy, jakie słowu wstępnemu do drobnéj zresztą monografii o sądzie wyższym w gródku goleskim zakreślić wypadało, i że to słowo wstępne jako osobną rozprawkę puścić należy.

Tak powstała niniejsza praca, któréj stroną ujemną jest właśnie to, iż przeznaczona pierwotnie tylko jako jeden ustęp do innéj pracy, nie wyczerpuje dostatecznie przedmiotu ani téż jest z należytą gruntownością napisana. Sądzę jednak iż do przebaczenia mi obudwu tych usterek tém więcéj prawo rościć sobie mogę, gdy jak wiadomo, zapas naszych dokumentów średniowiecznych drukiem ogłoszonych, przeniesie

Digitized by Google

cyfrę dwunastu tysięcy, że zatem samo rozpatrzenie się szczegółowe w tym olbrzymim zapasie daleko więcéj stosunkowo pochłonęłoby czasu i pracy, niż jéj na rozprawę o tak szczupłych rozmiarach poświęcić można.

§ 2. Osadnictwo na prawie niemieckiém w Polsce wieków średnich.

W dziejach ekonomicznego a po części nawet społecznego rozwoju Polski wieków średnich jest bezsprzecznie jednym z najdonioślejszych czynników zakładanie wsi i miast prawem niemieckiém.

Obcy zwyczaj na naszą przeszczepiony glebę, sprzyjające tu dla siebie znalazł warunki, więc téż odrazu głębokie w średniowiecznem społeczeństwie naszém zapuścił korzenie, zrósł się z potrzebami jego, korzystne dlań tak pod względem materyjalnym jak i społecznym wydając owoce. Wytworzył on w tém społeczeństwie klasę mieszczańską złożoną z zdolnych rękodzielników i przedsiębiorczych kupców, pośredniczących w handlu między Wschodem a Zachodem, podniósł moralnie i materyjalnie wieśniaka, przemieniając go z ubogiego prawie niewolnika w zamożnego i swobodnego kmiecia.

Jemuto kraj nasz zawdzięcza powstanie handlu i przemysłu i szybki rozwój rolnictwa w XIV i XV wieku, jemu społeczność nasza swój znakomity zmysł kolonizacyjny, a w skolonizowaniu Rusi przez Polskę czynnik ten najważniejszą grał rolę. I jeśli na jakiem polu, to na tem przedewszystkiem Polska jako pośredniczka w przeszczepieniu cywilizacyji zachodniéj na Wschód najświetniejszemi poszczycić się może rezultatami.

Lecz w czém leżała tajemnica, że zakładanie wsi i miast prawem niemieckiém, tak popularném się stało, że tak duchowieństwo jako i rycerstwo starało się jakby o wielką łaskę o uzyskanie przywileju monarszego na Teuton, w czém nawet przodowali monarchowie przenosząc wsie z prawa polskiego na

Digitized by Google

niemieckie lub zakładając nowe wprost na prawie niemieckiém na surowym korzeniu.

Tajemnica w tém polegała, iż wieś na prawie niemieckiém osadzona przy nadzwyczaj prostéj swéj i pojedynczéj organizacyji, zaspakajała wszystkie niemal potrzeby tak ludności wieśniaczéj jako téż dworu i wystarczała sama dla siebie już prawie zupełnie, że daléj przynosiła każdemu materyjalne korzyści, ktokolwiek z osadnictwem na prawie niemieckiém wszedł w związek, a więc w pierwszéj linii tak dworowi jakotéż wieśniakom, w drugiéj duchowieństwu i monarsze, a wreszcie całemu społeczeństwu naszemu.

Dość zresztą porównać ówczesny stan wsi istniejących na prawie polskiém z osadami założonemi na prawie niemieckiém, aby się przekonać, że jak wieś polska jest rzeczy można rezultatem pierwotnego instynktowego tylko działania człowieka do utrzymania swego samobytu, bez poczucia jakichkolwiek wyższych potrzeb i bez dążenia do zaspokojenia takowych, przyciśnionego nadto mnogością danin i posług różnorodnych na rzecz dworu monarszego, bez rachuby i bez względu choćby one nawet ruinę téj jednostki za sobą pociągnęły, włóczonego po najrozmaitszych sądach wojewodzińskich, kasztelańskich i całéj zgraji różnych poborców i mytników w odległe nieraz miejsca, obkładanego tamże przeróżnemi karami, których egzekucyja była istnem rozdrapaniem i rozmarnowaniem wieśniaczéj fortuny, pociąganego wreszcie do téj w wysokim stopniu dokuczliwéj dziesięciny snopowéj, która nie dozwalała wieśniakowi zwieść sprzętu w dogodnéj chwili do stodoły, dopóki nie zjawił się dziesięcinnik i dziesięciny na polu nie wytyczył, choćby sprzęt cały zgnić miał wśród słot i niepogody, tak wieś osadzona na prawie niemieckiém jest aż do najdrobniejszych szczegółów prostem przeciwieństwem tego obrazu: wszystko tam obmyślane, co potrzebne, aby nietylko wszelkie uciążliwości od wieśniaka odsunąć, nietylko byt mu spokojny zapewnić, ale także zaspo-

Digitized by Google

koić wszystkie jego potrzeby na miejscu a nawet utrzymać go na pewnym stopniu zamożności.

Zobaczmy w jak prosty sposób ten cel umiano osiągnąć. Za przykład niech nam posłuży posiadłość rycerska, gdyż na nich najwybitniéj okazywały się korzystne skutki zasadzania na prawie niemieckiém.

Wyobraźmy sobie szmat lasu około 40 włók t. j. 1200 morgów liczący, w nim drewniana chałupa i niewielka, może kilkanaście a najwyżéj kilkadziesiąt morgów obejmująca, polana uprawnéj roli, tyla ile starczą siły dworskiéj czeladzi na jéj uprawę, to mniéj więcéj przeciętny obraz posiadłości szlacheckiéj w XIII wieku. Czeladź dworska złożona z zakupnych lub odziedziczonych niewolników, oddaje się uprawie roli na rzecz dworu, paszeniu bydła i trzody na paśnikach leśnych, na bukwi i żołędziu, tudzież doglądaniu barci. Rybołostwo i polowanie uzupełniają rubrykę dworskich dochodów. Wieśniak jako osadnik, któryby nie był niewolnikiem dworu, jest w posiadłościach szlacheckich ówczesnych nader rzadkiém zjawiskiem, pochodzącém z bardzo nielicznych w tym kierunku monarszych nadań; swobodny zaś osadnik, garnął się głównie do królewszczyzn lub posiadłości kościelnych i klasztornych, w których z powodu egzempcyjnych przywileji monarszych miał zapewniony byt o wiele znośniejszy.

Jakżeż inaczéj wyglądać będzie ta posiadłość szlachecka, jeśli się uda rycerzowi uzyskać przywilej od monarchy na założenie wsi prawem niemieckiém. Wnet zjawi się zasadźca, który podejmie się osadzenia nowéj wsi na surowym korzeniu i zakupi sobie od dworu odrazu sołtystwo w téj nowéj osadzie za kilkanaście lub kilkadziesiąt grzywien. To pierwszy gotowy pieniądz w znaczniejszéj sumie, jaki wpływa do pustéj dotąd kalety szlachcica. Równocześnie zawarty zostaje układ obejmujący warunki lokacyji, mianowicie ilość łanów przeznaczonych pod nową osadę, prawa i obowiązki sołtysa, prawa i obowiązki przyszłych osadników, unormowanie sądownictwa oraz sposobu

Digitized by Google

uiszczania dziesięciny i wysokości onéjże. Układ ten spisany zostaje w formie jednostronnego przez dwór wydanego i przyszłemu sołtysowi wręczonego przywileju, który tenże w miarę potrzeby dworowi lub włodarzowi dworskiemu okazywać jest winien. Potem następuje wymiar łanów przeznaczonych pod nową osadę. Sołtys to miernik zarazem, zna się na objętości łanów czy to wielkich czy małych, frankońskich, magdeburskich, flamandzkich, szredzkich czy chełmińskich, zna też sposób mierzenia, bo są w tém pewne tajemnice: zupełnych nieużytków nie wlicza się w rozmiar wcale, a ogólną powierzchnię łanów wymierzać trzeba w figurze gieometrycznéj wedle możności jak najbardziéj zbliżonéj do czworoboku lub prostokąta. Położenie topograficzne lasu wskaże, czy powierzchnię tę można wymierzyć w jednéj ręce czy też w dwóch lub więcéj. Tak wymierzona powierzchnia zowie się miarą, jéj granice ścianami, las pozostały po za tą miarą, poza ścianami, o ile zostaje późniéj pod uprawę wzięty, zowie się przymiarkiem, zaściankiem, zbytkiem, po łacinie *excrescentiae agrorum, residuitates, extremitates, remanentiae, superfluitates*, po niemiecku *überschaar*, skąd powstały późniéj nasze obszary dworskie, o czém jeszcze słówko niżéj.

Skoro miara już jest ograniczona, następuje wymiar pojedynczych łanów znowu wedle możności jak najregularniejszych, każdy łan przez całą długość lub szerokość miary od jednéj ściany do drugiéj [1]). Przypuśćmy, że powierzchnia przeznaczona pod nową osadę czyli miara wykazuje trzydzieści łanów, to z takowych dwa wolne od wszelakiego czynszu

[1]) Nie zawsze następował wymiar łanów równocześnie z wydaniem przywileju lokacyjnego, zdarzało się bowiem dość często, iż w przywileju lokacyjnym podano tylko w przybliżeniu liczbę łanów, jaką lokacyja objąć ma, zostawiając wymiar pojedynczych łanów czasowi, w miarę zgłaszających się osadników.

Digitized by Google

stanowią uposażenie sołtysa, dwa idą pod wspólne paświsko zwane pospolicie skotnicą lub wygonem, a jeśli kościół istnieje lub ma być założony, tedy jeszcze dwa łany wolne od czynszu przeznaczone zostają na uposażenie kościoła, reszta pozostała 26 a względnie 24 łanów to kmiece role czynszowe przeznaczone dla przyszłych osadników, o których sprowadzenie sołtys się teraz troszczyć będzie. Czynsz z takiéj kmiecéj roli czyli z łanu, stale na św. Marcin opłacany, wynosi około połowy XIV wieku mniéj więcéj 12 do 24 groszy, dziesięcina pieniężna z łanu połowę lub nawet $^2/_3$ czynszu, najczęściéj wiardunek czyli 12 gr. z łanu, a zwracamy uwagę, że w téj epoce szło 14 groszy na czerwony złoty węgierski [1]).

Wszelako nie zaraz po założeniu wsi na prawie niemieckiém czynsz ten staje się płatnym. Powierzchnia przeznaczona pod nową osadę nie posiada jeszcze ani skrawka uprawionéj ziemi, całą miarę pokrywa las starodrzewny lub przynajmniéj gaj. Trzeba zatém dać osadnikom czas, iżby sobie przedewszystkiém las wykorczowali i w uprawną zamienili rolę. Przypuszczając, iż każdy osadnik zdolen jest wykorczować sobie przecięciowo dwa do trzech morgów starego lasu w ciągu jednego roku, a gaju nawet więcéj, nadawał dwór osadzie tak zwane lata wolnizny od kilkunastu do dwudziestu lat, w ciągu których osadnicy wolni byli od czynszu i dziesięciny, których opłata dopiéro po upływie tych lat wolności rozpocząć się miała.

Oprócz łanów zostaje jeszcze wymierzonych kilka lub kilkanaście tak zwanych zagród czyli ogrodów lub dworzyszcz

[1]) Środkiem wsi zazwyczaj prowadzono drogę, wzdłuż któréj wyznaczone zostały miejsca na ogrody i dworzyszcza dla nowych osadników. Dworzyszcza te nie przylegały zaraz do drogi, lecz były nieco głębiéj wpuszczone, aby rozszerzając drogę wytworzyć plac dla przekupniów i rzemieślników podczas targów i jarmarków. Zwało się to nawsiem, a dochód z nawsia często przypadał sołtysowi.

Digitized by Google

obejmujących każde około 2 morgów. Przeznaczone one są dla rzemieślników, więc przedewszystkiem dla rzeźników, piekarzy, szewców, dla karczmarza, kowala a nawet dla łaziebnika, aby osadnik o ile możności wszystkie swe potrzeby mógł mieć na miejscu zaspokojone. Pierwotny zagrodnik bowiem, to wiejski rzemieślnik.

Nawet sądownictwo było na miejscu. Sołtys wraz z ławą złożoną z siedmiu ławników, wybranych z pośród miejscowych osadników, wykonywał sądownictwo wszelakiego rodzaju tak cywilne jako też karne, z wyjątkiem niewielu ciężkich spraw, które rozstrzygały się na sądach wielkich, trzykroć do roku w obecności włodarza dworskiego odbywanych. Bo sołtys to prawnik zarazem, on obeznany jest ze sposobem gajenia i odbywania sądów wedle prawa niemieckiego, on zna najważniejsze przepisy tegoż prawa co do obligacyj, zastawów, prawa spadkowego i t. d. on też niewątpliwie jest instruktorem przyszłych ławników co do przepisów Teutonu, boć trudno każdéj osadzie postarać się o księgę prawa i o ludzi piśmiennych, coby w téj księdze przepis prawa odszukać, odczytać i zrozumieć potrafili.

Oprócz dwóch łanów wolnych od wszelkiéj daniny otrzymywał jeszcze sołtys jako dalsze uposażenie szósty grosz czynszu z łanów kmiecych, trzeci grosz wszelkich kar i opłat sądowych, zazwyczaj także czynsze z jatek rzeźnych, straganów chlebnych i szewskich, karczem, młynów i sadzawek, a niekiedy nawet barcie i łowy, w zamian za to winien był w miarę rozległości osady i stósunkowo chojniejszego uposażenia swego bądź samojeden, bądź też samowtór lub nawet samotrzeć na zdatnym koniu, uzbrojony wedle przepisu przywileju, stawić się na wojnę w miarę potrzeby, towarzyszyć panu swemu czyto na sądy, wieca lub sejmy, czy na dwór, wreszcie jeździć za posyłkami pańskiemi.

Jedna zagroda czynszowa przeznaczona była dla karczmarza, który wyrabiał piwo, a jeśli w osadzie znalazła się

Digitized by Google

rzeczka, wnet zjawił się i młynarz, który i sadzawkę rybną wykopał i jaz urządził i młyn wybudował, aby osada zboże, a karczmarz słód miał gdzie mleć. Nadto młynarz to mechanik w całym tego słowa znaczeniu: on w miarę potrzeby pobuduje dwór i budynki gospodarcze dla pana swego, on potrafi zrychtować stoły i ławy i inne potrzebne sprzęty, on nawet zna się na opalisadowaniu gródka, na wystawieniu wieżyc obronnych i planków.

I oto obraz wsi na prawie niemieckiem osadzonéj. Po upływie lat wolnizny w jakżeż odmiennem położeniu znajdują się wszyscy ci, którzy się na przywileju lokacyjnym oparli.

Więc najprzód dziedzic, który z swéj obszernéj posiadłości pokrytéj starodrzewem krom zaspokojenia niezbędnych potrzeb do życia przez chodowlę bydła i trzody, żadnych zgoła nie miał dochodów, obecnie z pozostałych mu 20 łanów czynszowych pobiera rocznie bez żadnych trudów lub przyłożenia się swego 20 do 30 czerwonych złotych w szerokich groszach praskich, oprócz dochodów z sądownictwa i innych drobniejszych, lecz co ważniejsza to to, że gdy w przywileju lokacyjnym zastrzeżoném jest, iż kmiecie winni dworowi kilka dni do roku zadarmo w polu pracować, mianowicie uprawić pole pod jary wysiew i ozimy, zasiać a w czasie żniw zebrać i zwieść do stodół, tedy przybywa dworowi, ograniczonemu dotychczas na nieliczną czeladź dworską, rąk do pracy, poczyna on rozszerzać także swoje gospodarstwo dworskie czyli folwarczne, korczuje owe poza miarą, poza ścianą miary pozostałe powierzchnie lasu, owe *überschary*, bo już ma siły do ich obrobienia i uprawy, i tym sposobem powstaje gospodarstwo folwarczne na większą skalę, dzisiejszy dworski obszar, którego nazwa właśnie z tych *überscharów* początek swój bierze, podczas gdy miara stale wsią się nazywa.

Ma też dziedzic wszelaką wygodę z sołtysa, który mu wszędzie a zwłaszcza na wojnę zbrojno towarzyszy i z młynarza, który mu zastępuje miejsce domowego mechanika.

Digitized by Google

Z owych 24 wieśniaków, którzy tu przed laty na wieść o świeżéj lokacyji z gołemi prawie rękami przyszli, mamy dzisiaj 24 zamożnych kmieci. Każdy z nich załogę, jaką dostał od dworu w bydle i ziarnie na pierwsze zagospodarowanie, już dawno dworowi w latach wolnizny zwrócił: obecnie posiada on oprócz wspólnego paświska i wspólnego użytku z lasu dworskiego na opał i budulec, łan ziemi uprawnéj na wyłączną własność, z którego opłaciwszy czynsz dziedzicowi i dziesięcinę wiardunkową kościołowi a nadto niewielką królewszczyznę monarsze, do jakiéj wsie na prawie niemieckiem założone, były obowiązane, a która przywilejem koszyckim z r. 1374 ostatecznie na dwa grosze z łanu określoną została, już więcéj do żadnych prestacyj nie był pociągany krom kilku dni roboczych przez rok dla dworu i dwóch obiadów dla włodarza dworskiego podczas wielkich sądów; trzeci obiad ciążył już na sołtysie. A jeśli nawet co przewinił, nie pociągano go do grodu, nie ciążył go niemiłosierny komornik lub służebnik grodowy, lecz stawał w własnéj wsi przed swoim sołtysem i ławą złożoną z najbliższych sąsiadów, a w sądzie tym nikt nie miał interesu gnębić go nad słuszność, gdyż tak sołtysowi jako i dziedzicowi zależało na tém, aby wieśniacy bezprawnie uciskani nie uciekali z roli, iżby przez to łany nie pustoszały.

Wreszcie i sołtysa położenie było bardzo ponętne, a to nie tylko pod względem materyjalnym lecz nawet pod względem moralnym. Niewielką on gotówkę przyniół z sobą zakupując przed laty u dworu sołtystwo istniejące dopiéro w nadzieji w pośród puszczy, którą poprzednio wykarczować trzeba było. Dziś oprócz dwóch łanów będących własnością sołtysa a więc wolnych od czynszu, pobiera on dochód znaczny z czterech łanów czynszowych, z zagród, jatek, kramów, młyna, sadzawek, kar sądowych i t. d. a dochód ten roczny pewnie nie wiele mniejszy, jak cena jaką przed laty za całe sołtystwo zapłacił. O moralnych sukcesach sołtysa niżéj powiemy.

Digitized by Google

Lecz nietylko dla tych, którzy przy zakładaniu osady na prawie niemieckiém, jako bezpośredni działacze występowali, płynęły obfite korzyści, płynęły one i dla tych, którzy bardzo mało lub nawet nic się do takich lokacyj nie przykładali.

Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie kościół, który przychodził do znacznych dochodów z dziesięcin takich obszarów, z których dotychczas żadnych dziesięcin nie pobierał. I rzecz dziwna, że właśnie kościół największe nowym lokacyjom stawiał trudności, obstając przy żądaniu oddawania dziesięciny snopowéj zamiast małdratowéj lub pieniężnéj, mimo iż dziesięcina snopowa połączona z obowiązkiem wieśniaka czekania ze sprzętem, dopuki dziesięcinnik nie przyjedzie i dziesięciny sobie w polu nie wytyczy, i z dalszym obowiązkiem odwiezienia téj dziesięciny dziesięcinnikowi do jego stodół, była dla wieśniaka ciężarem niezmiernie uciążliwym, rujnującym go nieraz pod względem ekonomicznym, jeśli n. p. czekając na dziesięcinnika nie zdążył ze sprzętem umknąć z pola przed słotami. A dodać należy, iż o ile nam daty przywileji wskazują, dziesięcina pieniężna była czémś cięższem jak dziesięciną, jeśli bowiem n. p. przy czynszu po 16 lub 18 gr. z łanu, zastrzeżona jest dziesięcina po gr. 12, albo przy czynszu po 12 gr. z łanu dziesięcina w wysokości gr. 6, to taka dziesięcina nie dziesiątą lecz trzecią lub dwie piąte części dochodu przedstawia.

Mimoto kościół upornie obstawał przy dziesięcinie snopowéj, więc gdy król Kazimirz Wielki począł na szeroką skalę zakładać wsie na prawie niemieckiém lub przenosić wsie z prawa polskiego na niemieckie, przyszło do ostrych zatargów między królem a biskupem krakowskim Bodzantą, że król był aż zmuszony dla wywarcia odpowiedniego nacisku na biskupa, wydać edykt powszechny zabraniający kmieciom i osadnikom odstawiania dziesięciny biskupowi lub kościołom na własnych wozach, a nawet niektóre dobra

Digitized by Google

biskupie mianowicie klucz Radłowski i Uszewski sekwestrem obłożył [1]).

Skończyło się na tém, że Bodzanta o tyle jedynie ustąpił, iż zezwolił, aby tylko w ziemiach po prawym brzegu Wisły położonych, od księstwa oświęcimskiego poczynając aż po granice Rusi i Węgier z nowych osad braną była dziesięcina wiardunkowa. Zresztą tylko wójtom i sołtysom z łanów wójtowskich i sołtysich i to najwyżéj z czterech służyć miał przywiléj uiszczania dziesięciny pieniężnéj miasto snopowéj [2]).

Państwo z lokacyj na prawie niemieckiém w kilku kierunkach znakomite odnosiło korzyści. Przedewszystkiem pod względem ekonomicznym: ogromne powierzchnie leśnych pustkowi przemieniały się w uprawną rolę, nadając ojczyźnie naszéj coraz bardziéj cechę kraju rolniczego, w miastach poczęły się rozwijać handel i przemysł, kwitnąć rękodzieła.

Pod względem oświaty lokacyje na prawie niemieckiem znamionują wielki postęp i to postęp ten prawdziwy, który się nie ogranicza do indywiduów lub do nielicznéj garstki osób wybranych, lecz odrazu całe klasy społeczne ogarnia.

---

[1]) 1352 . . *Quod licet alias ex quibusdam causis prohibuerimus et prohiberi mandauerimus kmethonibus seu colonis dyocesis Cracouiensis, ne decimas prediales frugum suarum tam episcopo quam aliis quibuscumque clericis debitas suis curribus conducerent, sicut conducebantur temporibus rectroactis . . . Kod. Kat. kr. I N. 195.*

1354 . . . quamuis villas episcopales quasdam scilicet Radlow, Vswam, Bcsadky, Zauada, Przedsczicza, Jodloua, Paseczna, Nemsyno, in qua hereditate locate sunt due ville, videlicet Rzepennyk et Rosumberk, Cunow et Bucoue recipi et intromitti de eisdem nostris officialibus mandassemus, non causa omnimode retencionis, sed ius seruitutis regalis in eisdem requirentes . . . Kod. Kat. kr. I, N. 198.

[2]) Bandtkie, *Jus Polonicum* p. 164, art. I i III.

Digitized by Google

W miejsce ustępującéj zwolna klasy wieśniaczéj pierwotnego naszego społeczeństwa, która żadnéj zgoła nie zaznawszy oświaty i bez jakiéjkolwiek nadziei w lepszą przyszłość, uciskana licznemi prestacyjami i posługami publicznemi lub na rzecz swych dziedziców, istniała tylko niemal o tyle, o ile ją zwierzęcy instynkt zachowawszy do utrzymania własnego bytu przynaglał, powstawała klasa zamożnych kmieci, która wolna od wszelkich ucisków i udręczeń z swobodną myślą nietylko chętnie oddawała się pracy, któréj owoce byt jéj przedewszystkiem polepszały, ale nadto, powołana do samorządu gminnego, mając czyto w sądzie ławniczym roztrząsać i rozstrzygać spory i wynajdywać wyroki na zasadzie prawa niemieckiego, czyto w radzie gminnéj obmyślać środki i wydawać wilkirze w przedmiocie dobra i porządku publicznego, rozwijała się umysłowo w najlepszym, bo w społecznym kierunku. Nie zaznawała ona wprawdzie nauk szkolnych, lecz poznawała naukę społecznego porządku.

Obok kmieci powstawała z lokacyj na prawie niemieckiem inna jeszcze wyższa klasa społeczna, klasa wójtów i sołtysów.

Jak w pierwotnym ustroju naszym społecznym pomiędzy wieśniakiem a rycerzem znakowym czyli szlachcicem, istniała klasa pośrednia półszlachty, włodyków, tak przy wzrastającem ciągle osadnictwie na prawie niemieckiem, w miejsce ubożejącéj zwolna klasy włodyków i szukającéj sobie na Rusi lepszéj przyszłości, powstaje klasa sołtysów.

Sołtys u nas jeśli nie jest przybyszem, to z kmiecia bogatego lub z rodu sołtysiego pochodzenie swe bierze: należałby przeto do klasy wieśniaczéj. Powołany wszelako z jednéj strony do wykonywania sądownictwa i utrzymania porządku publicznego w swojéj gminie, z drugiéj zaś strony do służby wojennéj jako żołnierz należycie wedle przepisu przywileju uzbrojony, stał się w społeczeństwie naszém bardzo pożyteczną jednostką. Ubogiego włodykę nie stać było

Digitized by Google

żadną miarą ani na tak dobrego konia ani na taką zbroję, na jaką stać było i do jakiéj przywilejem lokacyjnym obowiązany był zamożny sołtys.

Ten też więc charakter dobrego żołnierza królowie nasi ceniąc przedewszystkiem u sołtysów, wynieśli ich odrazu do wyższéj klasy społecznéj, a choć ich nie zrównali z włodykami, dali im jednak podwójnie tak wysoki pokup za głowę lub ranę, jak był za głowę lub ranę zwyczajnego kmiecia nałożony [1]). Tego przywileju wyższego pokupu za głowę i ranę używali także ci kmiecie, którzy w lokacyjach, gdzie sołtys lub wójt z mocy przywileju samowtór lub samotrzeć na wyprawę wojenną wyruszyć był obowiązany, sołtysowi na tę wyprawę jako żołnierze towarzyszyli (*miles factus de cmethone*).

Skoro więc osadnictwo na prawie niemieckiém tak znakomite zarówno dla państwa i kościoła, jak dla dworów, sołtysów i kmieci sprowadzało korzyści, nic dziwnego, iż tak głębokie w naszém społeczeństwie zapuściło korzenie, że nawet jeszcze w XVIII wieku spotykamy się z nowemi nadaniami prawa niemieckiego.

Pierwsze osady niemieckie na obszarach dawnéj Polski pochodzą już z drugiéj połowy XII wieku. Pojawiają się one najpierwéj na Szlązku. Już w przywileju fundacyjnym klasztoru Cystersów lubiązkiego z r. 1175, wydanym w Grodzisku

---

[1]) *XCVII. Militi vero famoso slachcie 60 marcas, scartabello 30 marcas, militi creato de sculteto vel cmethone 15 marcas pro capite: item militi slachcie pro vulnere 10 marcas, scartabello 5 marcas, sculteto vel cmetoni factis militibus 3 marcas pro vulneribus statuimus persolvendas.*

LV. Cmeto occidens cmetonem pro poena homicidii castellaniae in qua homicidium commissum fuerit, vel ei, cui ius persuaserit 4 marcas, consanguineis vero sive amicis proximioribus 6 marcas decernimus persolvendas.

Helcel, Starod. pom. I. str. 93, 119.

Digitized by Google

przez Bolesława Wysokiego, znajduje się wzmianka o Niemcach kolonistach, których książę z pod prawa polskiego wyłącza [1]).

Z ziemi wieluńskiej Tuto niemiec wspomniany jest w dokumencie Monacha patryjarchy jerozolimskiego z r. 1198, jako nadawca klasztorowi miechowskiemu wsi położonej pod Rudą [2]).

W Wielkopolsce Władysław Odonicz nadając w roku 1210 na synodzie borzykowskim Winemarowi opatowi pforteńskiemu w opolu przemętskiem różne posiadłości w celu założenia tamże klasztoru Cystersów, dozwala mu zarazem osadzania wsi Niemcami na prawie niemieckiem, z uchyleniem wszelkiego prawa polskiego [3]).

Na Kujawach książę Ziemiomysł nadaje w r. 1223 krzyżownikom gwieździstym w Inowrocławiu swobodę wedle prawa niemieckiego dla trzech wsi: Marulewy, Batkowo i Szropsko [4]); a w r. 1237 spotykamy już Niemców i na Mazowszu, mianowicie w Płocku [5]).

Do Małopolski przybywa znaczniejszy zaciąg Niemców u schyłku panowania Leszka Białego. W tym bowiem czasie uzyskuje Iwo biskup krakowski od Leszka Białego swobody dla Niemców osadzić się mających w kasztelaniach kieleckiej i tarskiej [6]).

W latach 1228 i 1230 spotykamy w spółczesnych do-

---

[1]) Büsching: *Die Urkunden des Klosters Leubus N. I.*
[2]) Kod. Wielkopolski I, N. 34.
[3]) Kod. Wielkopolski I, N. 66.
[4]) Rzyszcz. Muczk. I, N. 17.
[5]) Kod. Mazowiecki N. 11.
[6]) 1227...*libertates et immunitates, quas dilectus filius nobilis uir L. dux polonie super Teutonicis in territoriis Kilciensi et Tarsensi castellaniarum locandis... Kod. kat. krak. I, N. 17.*

Digitized by Google

kumentach Piotra sołtysa krakowskiego, co dowodzi istnienia już w tem mieście znaczniejszej osady niemieckiej [1]).

Wcześnie też, bo jeszcze w pierwszéj połowie XIII wieku ukazują się osady niemieckie na podgórzu tatrzańskiem. Mianowicie otrzymuje w r. 1234 Teodor wojewoda krakowski od Henryka Brodatego przywilej osadzania Niemców nad Dunajcem i jego przypływami w okolicy Nowego targu [2]), a w r. 1244 zakłada Bolesław Wstydliwy Podoliniec na prawie niemieckiem [3]).

Wszelako dopiero w drugiej połowie XIII wieku stają się osady niemieckie w Małopolsce częstszemi. Pierwszą wsią osadzoną przez biskupów krakowskich na prawie niemieckiem są Biesiadki, które w r. 1269 od Pawła bisk. krakowskiego przywilej prawa niemieckiego otrzymały, drugą Garlica założona prawem niemieckiem w r. 1274 na wzór miasta Skały [4]).

Snać jeszcze pod te czasy bardzo znaczny był przypływ do Małopolski Sławian zaodrzańskich, którzy przed uciskiem margrabiów brandeburskich i duków saskich siedziby swe ojczyste opuszczali, skoro w znanych czterech fundamentalnych przywilejach swobód i egzempcyj nadanych biskupom i kapitule krakowskiej na wiecach oględowskim, chroberskim, zawichojskim i beszowskim w latach 1252, 1254 i 1255 nie ma żadnej wzmianki o osadnictwie Niemców lub na prawie niemieckiem [5]).

W XIV atoli wieku, a zwłaszcza za pokojowych rządów Kazimirza Wielkiego osadnictwo na prawie niemieckiem szerokiem płynie korytem, w XV zaś wieku już powszechnem się staje.

---

[1]) Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, N. 8 i 11.
[2]) Kod. Małopolski I, N. 15.
[3]) Akta grodz. ziem. I, N. 1.
[4]) Kod. kat. krak. I, N. 67 i 76.
[5]) Kod. kat. krak. I, N. 35, 41, 42, i 43.

Digitized by Google

Osadnictwo na prawie niemieckiem nie ograniczało się na samém zakładaniu wsi nowych, i owszem wiele wsi istniejących już od dawna na prawie polskiem przenoszono na prawo niemieckie. Następowała w takim razie zupełna komasacyja już wyczynionych gruntów i dziedzin i nowy systematyczny podział na łany.

Co więcéj, nawet wsie, które nie miały przywileju prawa niemieckiego, przyjmowały urządzenia osad na prawie niemieckiem założonych, zachowując zresztą prawo polskie. Już w statutach Kazimirza Wielkiego czytamy o kmieciach siedzących na wolniźnie na prawie polskiem [1]).

Osady zakładane na prawie niemieckiem lub przenoszone na takowe rządziły się bądź wprost prawem magdeburskiem, bądź pośrednio prawem szredzkiem lub chełmińskiem. W Małopolsce, Wielkopolsce, Sieradzkiem i Łęczyckiem przeważało prawo szredzkie, na Mazowszu i Kujawach prawo chełmińskie.

Wymiar nowéj osady następował w Małopolsce na łany frankońskie czyli wielkie lub szredzkie czyli małe, na Szląsku i w Wielkopolsce obok łanów wielkich frankońskich istniały łany małe flamandzkie, prawo chełmińskie przepisywało dla swych osad również łany flamandzkie, które późniéj włókami chełmińskiemi zwano.

§ 3. Sądy wyższe prawa niemieckiego w cgóle.

Wspomnieliśmy wyżéj, iż jurysdykcyję sądową we wsiach na prawie niemieckiem osadzonych, sprawował sołtys z ławą, złożoną zazwyczaj z siedmiu ławników.

Nie cały jednak obszar spraw cywilnych i karnych poruczany bywał jurysdykcyji sądów ławniczych, nie wszystkie też indywidua na prawie niemieckiem osadzone,

---

[1]) Bandtkie: *Ius Polonicum 115.*

Digitized by Google

jurysdykcyji tejże ławy podlegały. Sprawy największéj wagi, zwłaszcza ciężkie występki karne, zastrzegał częstokroć dwór własnéj jurysdykcyji, co zaś do osób, to jurysdykcyji sądów ławniczych podlegali kmiecie i zagrodnicy we wsiach, mieszczanie po miastach, lecz nie podlegali jéj sołtysi ani wójtowie.

Stosunek sołtysa czy wójta do dworu na prawie leńskiem był oparty. Dwór więc tylko jako lennodawca sołtysa czy wójta jako wazala swego sądzić był uprawniony. Przywileje lokacyjne nie pozostawiają w téj mierze żadnéj wątpliwości. Oto stereotypowa formuła określająca jurysdykcyję w przywilejach lokacyjnych: uwalniamy wieśniaków z pod wszelkiéj jurysdykcyji wojewodzińskiej, kasztelańskiej i t. d. tak iż wiesniacy tylko przed swym sołtysem, sołtys zaś przed nami, zwłaszaza gdyby w wymiarze sprawiedliwości opieszałym się okazał lub opornym, odpowiadać winien.

Okazała się więc potrzeba sądów dworskich, raz dla rozstrzygania spraw większéj wagi, jurysdykcyji dworu zastrzeżonych, powtóre dla wykonywania sądownictwa nad wójtem lub sołtysem.

Obok tego wytwarzały się jeszcze inne sądy wyższe. Jakkolwiek każda wieś na prawie niemieckiem osadzona miała swój sąd ławniczy, który wraz z sądem dworskim ostatecznie wszystkie sprawy cywilne i karne rozstrzygać był uprawnionym, to jednak rzadko która wieś była w stanie mieć swoją księgę prawa niemieckiego, lub posiadać tak zdolnych ławników, iżby zawilsze sprawy w duchu tegoż prawa rozstrzygnąć byli w możności, tem bardziéj, gdy sam zwód prawa rozliczne miał luki, które się dopiero zwolna uzupełniały ortylami sądów ławniczych najcelniejszych miast rządzących się prawem niemieckiem.

W sprawach więc wątpliwych, gdzie ława nie była w możności wydać orzeczenia, udawała się z zapytaniem po objaśnienie prawne do innej ławy celniejszéj, złożonej z ła-

Digitized by Google

wników w prawie biegłych: tam też zanosiły strony ortylami ławy pokrzywdzone, apelacyje swe, które również nie były niczem innem, jeno zapytaniem, czy apelowany ortyl odpowiada postanowieniom prawa lub jak wedle prawa być powinno [1]).

Te więc dwie potrzeby, mianowicie potrzeba jurysdykcyji nad sołtysami i wójtami oraz potrzeba dawania wyjaśnień w przedmiocie prawa obowiązującego, były źródłem powstania ponad sądami ławniczemi sądów wyższych prawa niemieckiego, których trzy kategoryje rozróżniamy, mianowicie:

a) sądy leńskie (*Iudicium feudale*, *iudicium scultetorum*, *Ius feudale*, *Ius dictum lenskie*), wykonywujące jurysdykcyję nad wójtami i sołtysami,

b) sądy wyższe w właściwem tego słowa znaczeniu (*Ius superius*, *Ius supremum*) udzielające ławom wyjaśnień prawnych drogą ortyli lub rozstrzygające sprawy w drodze apelacyji, tudzież

c) sądy komisarskie czyli najwyższe.

Sądy leńskie i komisarskie w sądach dworskich początek swój mają.

§. 4. Sądy leńskie.

Prawo leńskie stanowi, iż lennodawca jeśli wazala swego przed sąd stawić zamierza, z sześciu conajmniej wazali i siódmego, któryby oskarżonego lennika pozwał, sąd złożyć winien [2]).

My najdawniejsze wskazówki składu sądów leńskich u nas posiadamy z lat 1282, 1299 i 1337. Mianowicie znaj-

---

[1]) W miastach rada miejska dzierżyła władzę ustawodawczą w swym ręku: w celniejszych przeto miastach ława u rady miejskiej objaśnień prawnych zasięgała.

[2]) Laski: *Commune incliti Polonie Regni priuilegium, 1506, str. 257.*

Digitized by Google

dujemy w przywileju klasztoru staniąteckiego z r. 1282 w przedmiocie nadania Hartmudowi kapelanowi bocheńskiemu sołtystwa we wsi Brzeźnicy, którą na prawie szredzkiem zasadzić miał, postanowienie, iż sołtys ten nie inaczéj sądzony być może, jak przed sądem złożonym z dziewięciu wazali [1]).

Wierzbięty natomiast kasztelana przywilej z r. 1299 w przedmiocie założenia wsi Zimnodół na prawie niemieckiem [2]), i Świętosława opata hebdowskiego przywilej z r. 1337 nadający Kunkowi Kunczonowiczowi sołtystwo we wsi Gunowie, określają, iż sąd na sołtysa z siedmiu wolnych sołtysów składać się winien [3]).

W dobrach duchownych i rycerskich były te sądy leńskie zrazu tylko przygodne, składane od wypadku do wypadku w miarę potrzeby. Stałe sądy leńskie mogły i musiały powstać najwcześniéj na dworach książęcych: raz, iż książęta w pierwotnych przywilejach na prawo niemieckie udzielonych, w różnych wypadkach na dwór książęcy odnosić się rozkazywali [4]),

---

[1]) *1282. Eciam et ipsum (scultetum) in nullo iudicare permittimus, nec suos heredes, nisi fiat de ipso novem feodalium presencia mediante.* Kod. dypl. Pol. III. N. 58.

[2]) *1299. Cmethonesque nostri nullas respondebunt, nisi coram eodem sculteto, et si quis predictum nostrum scultetum citauerit, coram nullo respondebit, nisi coram septem liberis scultetis.* Kod. Małop. I, N. 131.

[3]) *1337. Preterea nullus nostrum scultetum aut quoslibet suos successores ad alterius Iudicij examen, ad nostram tantummodo presenciam citare debebit aut eciam euocare, quo sic euocato per nos in nostra Curia per septem eciam scultetos vicinos ad hoc conuocatos ipse iudicabitur et sui successores.* Kod. kat. krak. I, N. 162.

[4]) *1255. Quamcumque vero causam terminare non poterint, ad nostram audienciam transmitant.* Rzyszcz. Muczk. II, N. 64.

1288. Ad nos autem non aliter citabuntur, nisi per literam nostro sigillo communitam in causa tantummodo, quam soltetus non potest diffinire. Kod. Tyniecki I, N. 36.

Digitized by Google

powtóre, iż znaczna liczba dóbr monarszych na prawie niemieckiém osadzonych, częstszą składania sądów leńskich nastręczała sposobność, a wreszcie, iż książęta w wielu przywilejach nawet co do dóbr duchownych i rycerskich dla dworu swego prawo sądzenia opieszałego sołtysa sobie zastrzegali. Wcześnie więc i to już najpóźniéj w drugiéj połowie XIII wieku musiał istnieć na dworach książęcych stały sędzia nadworny prawa niemieckiego, który z sołtysów dóbr książęcych lub innych wazali sądy leńskie składał.

Wyraźne wspomnienie takiego sedziego nadwornego prawa niemieckiego na dworze Łokietka spotykamy w przywileju z r. 1306 dla miasta Krakowa, który postanawia, iż jeśli sprawa jaka przeciw wójtowi krakowskiemu podniesioną będzie, książę sędziego swego do miasta ześle, aby sprawę tę wedle prawa niemieckiego osądził [1]).

Zwał się ten sędzia nadworny landwójtem (*Iudex provincialis, advocatus provincialis)* a najdawniejsi tacy sędziowie, jakich znamy na dworze krakowskim, są: Wilhelm w latach 1317, 1318 i 1321, Gerasz w r. 1324 i Henryk Schere w r. 1336 [2]).

Siedzibą ich był gród krakowski, a sąd sam nosił nazwę: prawa niemieckiego w grodzie krakowskim (*Ius Theutonicum in castro Cracovienst*). Jaki był jednak skład tego sądu leńskiego w pierwszéj połowie XIV wieku, nie jest nam wiadome, gdyż nie dochował nam się żaden akt z tej epoki przez tenże sąd wydany. Przypuścić jednak można z pewném prawdopodobieństwem, iż obok sołtysów z dóbr monarszych znaczny w nim udział brać musieli także rajcy i ławnicy krakowscy, jako nad innych w prawie niemieckiem biegłejsi.

---

[1]) Kod. miasta Krakowa I, N. 3.
[2]) Kod. dyp. m. Krakowa I, str. XL.

Digitized by Google

Najdawniejszy dotychczas akt sądu leńskiego krakowskiego, jaki posiadamy, pochodzi dopiero z początku drugiéj połowy XIV wieku, mianowicie z r. 1358, [1]) to jest z téj właśnie chwili, kiedy Kazimirz Wielki za przyzwoleniem wszystkich stanów przeprowadzał reorganizacyję onegoż na sąd wyższy prawa niemieckiego: skład tego sądu, który jeszcze podówczas zatrzymał dawniejszą nazwę prawa niemieckiego na zamku krakowskim, nosi już widoczne ślady reorganizacyji w tym kierunku, jaki następnie przywilejem prawa wyższego z r. 1361 uświęconym został. O czem niżéj.

Drugim z koleji co do dawności byłby sąd leński w grodzie sandomirskim. Przywilejem mianowicie z r. 1336 król Kazimirz Wielki bacząc ucisk mieszczan sandomirskich tudzież wieśniaków w opolu sandomirskiem na prawie niemieckiem osadzonych, którzy częstokroć przed sądy pozamiejscowe a nawet aż do Krakowa pozywani bywali, postanowił, iż odtąd tak mieszczanie sandomirscy jakotéż osadnicy niemieccy powiatu sandomirskiego tylko przed swymi wójtami i sołtysami odpowiadać mają z jedynem wyłączeniem spraw cięższych oraz w wypadkach monarszego pozwu, w których to razach sądzeni być mają prawem niemieckiem w grodzie sandomirskim przez sandomirskiego wójta i tych, którzy mu przydzieleni będą [2]).

Nic wprawdzie ten przywilej nie wspomina o wójtach i sołtysach, iż równie przed tymże samym sądem w grodzie sandomirskim odpowiadać mają, i mogłoby się na chwilę zdawać, iż to jest tylko podniesienie ławy miejskiéj sandomirskiéj do rzędu sądu wyższego prawa niemieckiego na powiat sandomirski; postanowienie atoli, że wójt sandomirski sprawy te nie w mieście lecz w grodzie sądzić winien, niemniéj iż mu mają być przydzieleni osobni asesorowie, nie pozwala

[1]) Kod. Małop. I, N. 253.
[2]) Kod. Małop. I, N. 204.

Digitized by Google

dex commissarius) przez biskupa kujawskiego na powiat wojborski ustanowionym i przyjmuje akta leńskie [1]).

Zanim się jednak te trzy sądy leńskie okręgowe potworzyły, składali biskupi kujawscy sądy leńskie przygodne téj wsi, któréj sołtys miał być przed sąd stawiony. Documenta biskupów kujawskich z XIV wieku przeważnie takie zawierają postanowienia [2]).

Co do biskupstwa płockiego istniał zdaje się w XIV wieku sąd leński w gródku gorznieńskim. Lecz czy to był sąd leński stale urzędujący czy tylko przygodnie zwoływany, trudno oznaczyć. Wzmiankę bowiem mamy tylko w jednym przywileju Klemensa bisk. płockiego z r. 1339, w którym tenże sołtysowi z Grążaw w gródku gorznieńskim odpowiadać każe [3]).

Szczególny rodzaj składania sądu leńskiego podaje nam przywilej Jana Grota biskupa krakowskiego z r. 1331 na sołtystwo w Jaworsku. Postanawia biskup, iż sołtysi nie gdzieindziéj, jeno w Jaworsku przed własnymi ławnikami odpowiadać winni [4]). Jeśli to nie pochodzi z myłki w przepisywaniu dokumentu, ileże takowy tylko w kopii się dochował, to postanowienie podobne wykraczałoby wręcz przeciw prawu leńskiemu, które wazalowi tylko przed sądem z wazali złożonym odpowiadać nakazuje, ławnicy zaś wiejscy nie są wazalami dworu lecz poddanymi.

Podobne postanowienie znajdujemy także w przywileju kapituły włocławskiéj z r. 1437 na sołtystwo w Parkach [5]), mianowicie, iż gdyby kapitule sołtysa zapozwać wypadło, te-

---

[1]) Ryszcz. Mucz. II, N. 396.
[2]) Ryszcz. Mucz. N.N. 256, 271, 272, 289, 293, 296, 325
[3]) Kod. Mazowiecki N. 62.
[4]) Kod. kat. krak. II, N. 246.
[5]) Ryszcz. Mucz. II, N, 389.

Digitized by Google

dy on posadziwszy na swém miejscu inną zdolną osobę odpowiadać winien. Jest tu znowu widocznie rozumiana ława miejscowa, któréj sołtys przewodniczy, a przed którą jeśli dwór na sołtysa żałobę wniesie, sołtys w miejsce swe inn odpowiednią osobę jako przewodniczącego ławie posadz. a sam przed tąż ławą odpowiadać ma.

W téj materyji posiadamy jeszcze jeden dokument, mi nowicie akt z r. 1403, mocą którego Piotr wójt dziedziczny krośnieński czwartą część tegoż wójtostwa Jakubowi Cirlerowi mieszczaninowi bieckiemu w 400 grzywnach groszy praskich w zastaw daje [1]). Przedmiot aktu t. j. zastaw lennego wójtostwa, należałby przed sąd leński, akt zaś zeznany jest przed ławą miejską krośnieńską, której atoli przewodniczy landwójt a świadkują rajcy. Wiemy, iż w późniejszych czasach Krosno należało do okręgu jurysdykcyjnego sądu leńskiego sanockiego, zachodzi więc pytanie, czy ów akt z r. 1403 nie jest skazówką, iż przed założeniem sądu leńskiego w Sanoku ława miejska krośnieńska pod przewodnictwem landwójta załatwiała także sprawy leńskie okręgu krośnieńskiego.

§ 5. Sądy wyższe prawa niemieckiego w właściwem tego słowa znaczeniu.

Jeśli sądy leńskie już w przepisie prawa leńskiego miały swój byt i ustrój przewidziany, to sądy wyższe prawa niemieckiego wywołane jedynie koniecznością objaśnienia prawa zwyczajowego, istnienie swoje i organizacyję zwyczajowi zawdzięczają.

W Niemczech można przyjąć za normę, iż osady macierzyste wznosiły się zczasem do rzędu sądów wyższych względem osad filijalnych, które z macierzy początek swój

[1]) Akta grodz. ziem. III, N. 78.

Digitized by Google

biorąc, do niej też w razie potrzeby po objaśnienia prawa się odwoływały.

U nas inaczéj. Osadnicy Niemcy przychodzili z poza granic rzeczypospolitéj, rzadko z osady już w kraju istniejącéj, natomiast licznego kontyngensu dla nowych osad na prawie niemieckiem dostarczała ludność krajowa, mianowicie wieśniacy swobodni, potomkowie dawnych przybyszów, Słowian zaodrzańskich, często też bardzo przenoszono istniejące już wsie, ludnością polską na prawie polskiem zasadzone, na prawo niemieckie. O stosunku przeto filii do macierzy nader rzadko tylko mogła być u nas mowa, choć może u nas bardziéj niż gdzieindziej dawała się uczuć potrzeba zasięgania wyjaśnienia w przedmiocie przepisów prawa niemieckiego, choćby już dla tego, że tak znaczną liczbę nowych osadników stanowiła ludność krajowa, zwyczajów prawa niemieckiego nie świadoma.

Zresztą i prawa niemieckie, te zwłaszcza, które u nas obowiązywały, mianowicie żwierciadło saskie i prawo miejskie magdeburskie, nie były jeszcze same rozwinięte w chwili, kiedy się u nas pierwsze osady na prawie niemieckiem zjawiają. Jestto właśnie chwila stopniowego tych praw rozwoju. Prawa magdeburskie, jakie ławnicy magdeburscy Henrykowi Brodatemu w początku XIII wieku udzielili, obejmowały zaledwie 18 artykułów, zwód praw udzielony przez tychże ławników Henrykowi III w r. 1261 dla Wrocławia, obejmuje już 79 artykułów, do czego w r. 1295 nadesłali ławnicy magdeburscy dodatkowo artykułów 23, gdy zwód udzielony w r. 1304 miastu Górlicom zawiera artykułów 140, [1]) a księga praw złożona przez Kazimirza Wielkiego dla użytku sądu wyższego na zamku krakowskim, obejmująca żwierciadło saskie i prawomiejskie magdeburskie, liczy już artykułów 502..

---

[1]) Stenzel: *Urkundenbuch zur Geschichte des Ursprungs der Städte etc.* N. I, Ia, XVI, LVI, XCVI, CV.

Digitized by Google

Nic więc dziwnego, iż w obec niedostatecznie jeszcze rozwiniętego samego prawa niemieckiego, a bardziéj jeszcze, iż nie każdą osadę stać było mieć odpis zwodu artykułów tegóż prawa, musiała się zdarzać dość często u osad młodszych konieczność zasięgania rady u ław osad celniejszych i starszych co do przepisu prawa.

Lecz do którychto osad celniejszych i starszych miały się osady młodsze uciekać po objaśnienia prawne?

Różnorodne w téj mierze było postępowanie książąt. Zrazu książęta wszystkie sprawy prawa niemieckiego na dwór swój pociągają, późniéj już tylko te, którychby wójt lub sołtys rozstrzygnąć nie umieli, a wreszcie wyłączają dla siebie jedynie sprawy przeciw wójtom i sołtysom z powodu niedbałego wymiaru sprawiedliwości, w rzadkich tylko wypadkach stanowiąc, dokąd po objaśnienia prawne udać się należy [1]).

W niektórych wprawdzie wypadkach dawał już sam przywilej lokacyjny w tej mierze pewne skazówki, stanowiąc, iż nowo założona osada ma się takiem samem prawem niemieckiem rządzić, na jakiem założoną jest ta lub owa osada starsza, jéj za wzór postawiona. I tak n. p. Podolińcowi wskazał Bolesław Wstydliwy za wzór prawo niemieckie, jakiego Kraków i Sandomirz używa, Krakowowi prawo niemieckie miasta Wrocławia, Opatowcowi znowu prawo niemieckie używane w Krakowie. Kazimirz książę łęczycki wskazał Sobocie za wzór miasto Brześć, kapituła krakowska wsi Garlicy za wzór miasto Skałę, Floryjan bisk. krakowski osadzie Krajno za wzór miasto Tarczek i t. d. [2]).

Rzecz więc prosta, że te nowo założone osady do takich za wzór sobie postawionych miejscowości późniéj po

---

[1]) Ryszcz. Mucz. II, N. 64, 156, — Kod. Tyniecki I, N. 36.
[2]) Akta grodz. ziems. I, N. 1, — Kod. kat. krak. I, N. 76, II, N. 292, — Ryszcz. Mucz. II, N. 44, — Kod. Tyniecki N. 24.

Digitized by Google

objaśnienia prawne z zapytaniami się odnosiły, i że czasowo przynajmniéj osady wzorowe zyskały sobie stanowisko sądów wyższych w pewnych okręgach. Nie był to jednak stosunek przymusowy, któryby osadę nowo założoną zniewalał nie gdzieindziéj, jeno u osady wzorowéj szukać wyjaśnienia prawa.

Gdzie atoli i takiéj skazówki brakło, a przywilej lokacyjny żadnego co do apelacyj postanowienia nie zawierał, tam ława w razie potrzeby zasiągała informacyj prawnych u innej celniejszéj ławy wedle własnego uznania, uzyskawszy atoli poprzód ku temu pozwolenie swego dziedzica czyli dworu. Można jednak przypuścić z pewnem podobieństwem do prawdy, iż osady z dóbr książęcych bądź na dworze książęcym u sędziego nadwornego prawa niemieckiego lub też u celniejszych osad również książęcych szukały prawnych objaśnień i podobnież osady w dobrach kościelnych lub klasztornych [1]).

---

[1]) Zdaniem Roepella (Roepell l. c. str. 291) sądownictwo wyższe prawa niemieckiego w Polsce w ten sposób było wykonywanem, iż wójtowie znaczniejszych miast byli zarazem sędziami wyższymi nad wsiami w okręgu tychże miast na prawie niemieckiem osadzonemi, i że z sołtysami tychże wsi trzykroć do roku tak zwane *iudicium magnum* czyli *supremum* odbywali. Nie możebném jest pogodzić to przypuszczenie Roepella z przepisami prawa magdeburskiego. Wedle postanowień tego prawa odbywają się sądy wielkie czyli burgrabskie trzykroć do roku w stałych terminach, mianowicie w dzień św. Agaty, w dzień św. Jana i Pawła i w oktawę św. Marcina, a to pod rygorem, iż jeśli burgrabia w tych dniach sądów swoich nie odbędzie, w innych dniach odbywać takowych nie ma prawa.

I również stanowi prawo magdeburskie, iż podczas sądów burgrabskich sołtys winien pod karą dziesięciu funtów zasiąść przy burgrabim i pierwszy wyrok jemu wymyślić. W obec tego postanowienia każdy wójt lub sołtys musiał w dnie wielkich sądów pozostać we wsi i czekać przybycia swego dziedzica lub jego włódarza, aby z nim wspólnie wielkie sądy odbyć; o zjazdach przeto sołtysów z landwój-

Digitized by Google

W takim składzie rzeczy wyłania się w epoce poprzedzającéj przywilej Kazimirza Wielkiego na sąd wyższy w grodzie krakowskim, zaledwo jedno lub drugie miasto, które sobie większe od innych wyrabia znaczenie w przedmiocie udzielania prawnych wyjaśnień. Takiem jest przedewszystkiem Inowrocław już przywilejem Władysława Łokietka z r. 1298 dla Radziejowa, następnie przywilejem Kazimirza Wielkiego dla Bydgoszczy z r. 1346, a nawet jeszcze w sto lat późniéj przywilejem Kazimirza Jagielończyka z r. 1450 dla miasta Gniewkowa jako źródło do zasiągania wyjaśnień prawnych wskazane [1]).

Kruszwicę wskazali książęta kujawscy osadzie Skotniki w r. 1303, Włocławek a względnie Chełmno i Toruń Przemek kujawski osadzie Solec w r. 1325 [2]).

O Poznaniu zaś, iż używał charakteru sądu wyższego, istnieje tylko przypuszczenie na podstawie nie dość jasnego ustępu przywileju lokacyjnego Przemysła i Bolesława książąt wielkopolskich z r. 1253, w którym postanowiono, iż żaden niemiec osadzony w dzierżawach tych książąt poza miastem Poznaniem nigdzie indziéj praw swych poszukiwać nie ma [3]).

Gdy więc instancyje apelacyjne nie były w prawie ściśle określone, a zwyczaj zupełną swobodę w téj mierze zostawiał, zdarzało się, iż niektóre znaczniejsze miasta nawet

---

tem w tych dniach absolutnie mowy być nie mogło, zaczem téż i sądy wielkie pewnych miast nie mogły być zarazem sądami apelacyjnemi wsi okolicznych.

To téż przeglądając akta sądów wyższych prawa niemieckiego widzimy, iż one podczas sądów wielkich sądów swych nie odbywają wcale, gdyż sołtysi nię mogli w dniach tych ruszyć się ze swych włości.

[1]) Ryszcz. Muczk. I, N. 89, II, N. 496, 591.
[2]) Rzyszcz. Mucz. I, 96, II, 480.
[3]) Kod. Wielkopolski N. 321.

Digitized by Google

poza granice kraju do Magdeburga i Hali po objaśnienia prawne poselstwa słały,

Temu stanowi rzeczy miał koniec położyć przywilej Kazimirza Wielkiego, ustanawiający na zamku krakowskim powszechny sąd wyższy prawa niemieckiego dla całej Polski.

Co do daty tego przywileju *adhuc sub iudice lis est* [1]).

Oryginał jego zaginął snać jeszcze w XIV wieku, a kiedy Władysław Jagiełło potwierdzał ten przywilej w r. 1421, musiał wziąść jego osnowę *ex copiis (sumptis ex originalibus) in certis codicibus dictorum iudicum* [2]). Kopię tę posiadamy. Pochodzi ona z końca XIV lub najpóźniéj z początku XV wieku i jest oprawiona przy rękopisie zawierającym księgę prawa niemieckiego, złożoną przez Kazimirza Wielkiego do użytku sądu wyższego na zamku krakowskim. Tekst ten w mniéj lub więcéj dbałych kopijach służył za podstawę wszystkim późniejszym przywilejom i drukom [3]).

---

[1]) Poglądy moje krytyczne w przedmiocie daty i tekstu tego przywileju, zawarte są w Przeglądzie krytycznym, Kraków 1876 str. 211.

[2]) Bobrzyński: O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim, str. 6.

[3]) Bobrzyński odróżnia wprawdzie cztery odrębne teksty opierając się na znacznych odmiankach, jakie w tych tekstach dostrzegł. Jeśli atoli zważymy, iż wszystkie te odmianki są tylko stylistycznéj natury, zaś co do tych ustępów, w których najstarsza kopia dowodnie od oryginału odbiegać musi i błędy zawiera, jak co do ustępu z świadkami i co do ustępu z wyszczególnieniem sołtystw, dziwna między kopiami zgodność panuje, które błędy te wiernie powtarzają, tedy musimy uznać, iż wszystkie te odmienne teksty ostatecznie w owej błędnej najstarszej kopii źródło swe mają, mniejszą zaś lub większą liczbę odmianek na karb mniej lub więcej dbałych kopistów drugiej lub trzeciej ręki położyć należy.

Ustęp o służbie wojennej sołtysów jest już Jagiełowym przydatkiem, stoji bowiem w przeciwieństwie z tem, co król Kazimirz jedno zdanie poprzód powiedział. Jeśli bowiem

Digitized by Google

Data wystawienia przywileju Kazimirzowego jest r. 1356 nazajutrz po św. Franciszku w Krakowie. Krytyczni uczeni jak Naruszewicz, Helcel, Bobrzyński odrzucają tę datę niemogąc jéj pogodzić z tymi dostojnikami duchownymi i świeckimi, którzy bądź jako świadkowie, bądź jako tacy w przywileju są powołani, za których współudziałem ustawa powyższa przyszła do skutku, a uważając ową datę r. 1356 jako prostą myłkę, oświadczają się za r. 1365 w przypuszczeniu, iż myłka najsnadniéj z téj daty na rok 1356 powstać mogła. I my z tych samych powodów odrzucamy r. 1356 jako datę wystawienia samego aktu, kładziemy ją atoli dla różnych decydujących skazówek na r. 1361.

Ale samem sprostowaniem daty wystawienia przywileju nie zostaje jeszcze bynajmniéj załatwioną kwestyja czasu, kiedy sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim założony został, a raczéj kiedy istniejący już tamże sąd nadworny prawa niemieckiego odnośnemu uległ przekształceniu, tém bardziéj, gdy jak nas sama treść przywileju uczy, założenie sądu wyższego na zamku krakowskim nie było wypływem doraźnego aktu monarszego, lecz rezultatem różnorodnych czynności przygotowawczych i rokowań ze stanami rzeczypospolitéj prowadzonych. Król sam oświadcza, iż w celu założenia powszechnego sądu wyższego na zamku krakow-

---

król Kazimirz w przywileju swoim mówi, iż aby owi sołtysi tem pilniéj do spraw sądu wyższego się przykładali, tychże sołtysów i wójta od wszelkich wypraw wojennych uwalnia, tedy tenże sam król i w tymże samym przywileju nie mógł o jedno zdanie niżéj dodać, iż tych samych sołtysów do powszechnéj wyprawy wojennej pociąga, gdyż byłoby to skasowaniem tego dobrodziejstwa, jakie tymże sołtysom dopiéroco nadał. Jeśli zresztą żadna kopia tego dodatku nie ma prócz przywileju Jagiełowego, tedy rzecz jasna, iż dodatek ten dopiéro przez Jagiełę przydanym został, który tą restrykcyją Kazimirzowe uwolnienie sołtysów w sądzie wyższym zasiadających od służby wojennej zniósł.

Digitized by Google

wątpić, iż przywilejem z r. 1336 Kazimirz Wielki ustanowił w grodzie sandomirskim takiż sam sąd leński, jaki istniał w grodzie krakowskim, i że taksamo landwójtem tegoż sądu ustanowił wójta sandomirskiego, jak lantwójci grodu krakowskiego bywali także wójtami krakowskimi.

Najwcześniejszy akt sądu leńskiego sandomirskiego posiadamy z r. 1381. Wskazuje on nam, iż w skład tego sądu wchodzili sołtysi z Okaliny, Koprzywnicy, Szawłowic, Jałowąsa, Daromina, Łukawy, Zawichosta oraz wójt opatowski, przewodniczył mu zaś wojewoda i starosta sandomirski z mocy starościńskiego swego urzędu *(regio ac nostro capitaneatus nomine)* [1]).

Trzeci sąd leński książęcy w Małopolsce istniał w grodzie sądeckim. Jakkolwiek pozytywną o nim wzmiankę mamy dopiéro z r. 1384, przecież początek jego do schyłku XIII wieku, a stałe urządzenie do pierwszéj połowy wieku XIV odnieść wypada. Ziemia sądecka stanowiła wdowią wymowę księżnych lub królowych wdów. Dzierżyła ją piérwsza w tym charakterze Kinga wdowa po Bolesławie Wstydliwym, potém Gryfina wdowa po Leszku Czarnym, wreszcie Jadwiga wdowa po Łokietku. Osadnictwo podgórza karpackiego w ziemi sądeckiéj już od XIII wieku dość raźno postępowało, stąd wcześniéj powstać musiała potrzeba ustanowienia landwójta na dworze książęcym w Sączu i urządzenia sądu leńskiego dla ziemi sądeckiéj. Nosi téż ten sąd leński i późniéj, kiedy już nie było w Sączu stałéj rezydencyji księżnych wdów, tytuł sądu leńskiego dworskiego. Królowa Jadwiga w przywileju z r. 1384 wydanym dla wsi Januszowéj, zowie go sądem najwyższym prawa niemieckiego na dworze sądeckim [2]), w akcie wydanym r. 1389 tytułuje się ten sąd:

---

[1]) Kod. Małop. I, N. 356.

[2]) *1384. Sydelo vero coram nobis seu nostro Iudicio Theutunicali supremi Iudicij curie nostre Sandecensis, dum*

Digitized by Google

„*Iudicium feodale curie regis Polonie in Nova Sandecz*“ a na pieczęci z tegóż czasu nosi tytuł *Iudicii feodalis terre sande-(censis)* [1]). Jeszcze w r. 1464 zwany jest *Iudicium scultetorum curie Sandecensis* [2]).

Składali go w r. 1379 sołtysi z wsi Długołęka, Kiczno, Gostwice, Miłkowa, Siedlce, Kunina i Fryczowa [3]).

Czwarty i ostatni sąd leński książęcy w Małopolsce stale urzędujący, był w grodzie bieckim. Akta sądu tego przechowane w archiwum krajowem w Krakowie sięgają wstecz r. 1383. Zwał się ten sąd sądem najwyższym prawa niemieckiego ziemi bieckiéj (*supremum Ius Theutonicum terre Beycensis, supremum Iudicium Iuris provincialis terre Beyczensis, Iudicium supremum scultetorum terre Beyczensis*).

Najdawniejszy skład tego sądu, jaki znamy z r. 1383, obejmuje siedmiu sołtysów wsi Skołyszyna, Kunowa, Suchego Rzepiennika, Mszanki, Przesieki, Głęboki i Lipinek pod przewodnictwem landwójta Jana mieszczanina bieckiego.

Poza granicami Małopolski jeszcze tylko na Rusi spotykamy dwa sądy leńskie książęce, mianowicie w grodzie sanockim i w grodzie lwowskim. Najdawniejszy akt sądu leńskiego sanockiego znamy dopiéro z r. 1435, składa on się z landwójta i siedmiu ławników, zapewne sołtysów; [4]) inny

---

in reddenda iusticia negligens fuerit... Kod. dypl. polski III, N. 166.

[1]) Akta grodz. i ziem. Tom IX, N. 4, gdzie jednak wydawca już nie zdołał odczytać bardzo niewyraźnéj pieczęci. Posiadam jednak jéj odlew galwanoplastyczny w moim zbiorze pieczęci polskich średniowiecznych.

[2]) Kod. dypl. Polski III, N. 220.

[3]) Kod. Małop. I, N. 346. Roepell w rozprawie: *Ueber die Verbreitung des Magdeburger Stadrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs ostwaerts der Weichsel, Breslau 1857*, str. 291, mylnie ten dokument z datą roku 1389 podaje.

[4]) *Nos Nicolaus Zeywith iudex, Clemens de Wyelepole, Sta-*

Digitized by Google

ciekawszy akt tegoż sądu, bo obejmujący przebieg procesu między dwoma wójtami krośnieńskimi z apelacyją do sądu wyższego na zamku krakowskim, pochodzi z r. 1461 [1]).

Ale obok tego sądu leńskiego prawa niemieckiego istniał także w ziemi sanockiéj już na samym początku XV wieku, a zatem niewątpliwie z XIV jeszcze wieku pochodzący sąd leński ziemski, *Ius provinciale terrigenarum supremum*, złożony z starosty sanockiego jako najwyższego sędziego i ośmiu assesorów ziemian sanockich [2]).

Wiadomo nam, że na Rusi już w XIV wieku wiele dóbr nadanych było rycerstwu prawem lennem, wszelkie więc transakcyje co do takich dóbr jak niemniej wszelkie sprawy wypływające ze stosunku lennego przed sądem leńskim załatwiane być musiały.

Że ten sąd leński ziemski sanocki nie był sądem ziemskim zwyczajnym, dowodzi fakt, iż już od drugiéj połowy XIV wieku i przez cały wiek XV spotykamy osobnych sędziów i podsędków ziemi sanockiéj, w tym zaś sądzie leńskim ani sędzia lub podsędek ani inny dostojnik ziemski udziału nie bierze, prócz starosty sanockiego, który tu występuje w charakterze królewskiego namiestnika.

---

nislaus Nyebilecz de Proszek, Paulus Lysowski, Martinus de Croszenko, Johannes Berkmann, Iohannes Grow, Thomas Polan scabini iuris supremi Theutunici castri Sanocensis. Akta grodz. ziems. T. VIII, N. 62.

[1]) Akta grodz. ziems. T. III, N. 118.

[2]) *1402... Idcirco nos Styborius capitaneus castri Sanok, iudex iuris provincialis terrigenarum supremus, Paithko Vngarus de Temeschow, Pakosch de Pakoschowka, Petrassius Wsdowsky dominus de Wsdow, Nicolaus Czeschyk dominus de Tyrawa minori, Mathyasch de Boyschcze, Petrassius de Grabownicza, Nicolaus de Tarnawa et Botha de Morochowa heredes.* Akta grod. ziems. T. VII, N. 23.

Digitized by Google

Jakim był sąd leński w grodzie lwowskim trudno oznaczyć. Jedyny akt tegoż sądu jaki znamy z r. 1427 [1]), przedstawia nam starostę lwowskiego i czterech asesorów, o których nawet nie dowiadujemy się z treści aktu, czyto byli sołtysi czy ziemianie, czy to był sąd leński prawa niemieckiego czy sąd leński ziemiański. Treść sama aktu wskazywałaby, iż akt ten przed sądem leńskim prawa niemieckiego zeznanym być winien: żyd bowiem Wołczko celnik lwowski, sprzedaje Hanuszowi Linkowi sołtystwo w Karczu, Karcz zaś należał do wsi Wirbiąża, co do którejto wsi tenże sam żyd Wołczko kilka lat przedtém, mianowicie w r. 1423, od Władysława Jagieły przywilej na prawo szredzkie uzyskał [2]).

W kilku przywilejach prawa niemieckiego przez Władysława Jagiełę dla wsi w ziemi ruskiéj położonych, jest wspomniany nadworny sędzia prawa niemieckiego (*iudex noster generalis*), [3]) lecz gdy nie dodano, że ten sędzia na zamku lwowskim ma swoją siedzibę, trzeba przypuszczać, iż w tych przywilejach nie jest mowa o landwójcie lwowskim stale urzędującym, lecz w ogóle o téj osobie, którą król podczas bytności swéj w ziemi ruskiéj na dwór swój w charakterze landwójta powoła.

Bądźcobądź nie musiał się sąd leński w grodzie lwowskim rozwinąć wcale, skoro Władysław III przywilejem swym z r. 1444 dla miasta Lwowa wydanym, nie tenże sąd leński, lecz ławę miejską lwowską do rzędu sądu wyższego prawa niemieckiego dla całéj ziemi ruskiéj podniósł [4]).

Na tém kończy się szereg sądów leńskich książęcych prawa niemieckiego, o których bądź pozytywne mamy dowody, bądź przypuścić można z pewném prawdopodobień-

---

[1]) Akta grodz. i ziems. II, N. 49.
[2]) Akta grodz. i ziems. II, N. 42.
[3]) Akta grodz. i ziems. II, N. 33, 42, 74, VI, 15, 28.
[4]) Akta grodz. i ziems. V, N. 106.

Digitized by Google

stwem, iż stale urzędowały. Dla których ziem nie istniał taki sąd leński, tam starosta składał w miarę potrzeby sąd leński przygodny. Starosta bowiem był namiestnikiem królewskim, i już Wacław król czeski, który piérwszy w Polsce starostów jako namiestników monarszych zaprowadził, w przywileju z r. 1294 dla klasztoru Cystersów w Mogile wydanym [1]), wskazał urząd starościński jako ten, przed którym sprawy z prawa niemieckiego, któreby przed sąd dworski należały, rozsądzane być mają. Zasada ta, iż starosta zastępuje monarchę w sądach nadwornych prawa niemieckiego, jest zresztą i w późniejszych przywilejach Kazimirza Wielkiego, Władysława Opolczyka i Władysława Jagieły z lat 1347, 1362, 1364, 1368, 1375, 1394, 1397 i t. d. wyraźnie wypowiedziana [2]).

Obok sądów leńskich książęcych poformowały się także stałe sądy leńskie dla posiadłości niektórych klasztorów i biskupstw.

Pierwsze tu miejsce zajmuje klasztór Benedyktynów w Tyńcu, który dla swoich licznych posiadłości na prawie niemieckiem osadzonych, aż dwa sądy leńskie stałe urządził, mianowicie jeden w Tyńcu, drugi w gródku goleskim pod Kołaczycami.

Najdawniejsza wzmianka o sądzie leńskim klasztoru tynieckiego pochodzi już z r. 1349, i zawarta jest w przywileju Henryka opata tynieckiego na prawo niemieckie dla wsi Demborzyna [3]). Czytamy w tym przywileju postanowienie,

---

[1]) *1294. ut nullus dictos incolas iudicet, nisi eorum domini, fratres ordinis supradicti, aut tunc solum noster capitaneus, cum iidem essent negligentes in iusticia querulantibus de prefatis incolis facienda.* Zbiór dypl. klaszt. Mogilskie-N. 42.

[2]) Rzyszcz. Muczk. II, N. 279, 305, 562. Akta grodz. i ziems. I, N. 10, II, N. 2, VII, N. 12, Kod. Małop. I, N. 294, Kod. Tyniecki I, N. 117.

[3]) Kod. dypl. Tyniecki I, N. 67.

Digitized by Google

iż sołtys *coram nostro iudicio provinciali scultetorum* odpowiadać ma; trudno wszakże oznaczyć, czy jest tu rozumiany sąd leński stale urzędujący czy też tylko przygodny, niemniéj czy ta wzmianka odnosi się do sądu leńskiego na dworze opackim w Tyńcu, czy też do sądu leńskiego w gródku goleskim, gdyż Demborzyn leżał właśnie w okręgu jurysdykcyjnym tegoż gródka.

W przywilejach wszelako z lat 1386 i 1394 już wyraźnie sąd sołtysów w Tyńcu jest wspomniany [1]). Najdawniejszy akt tegóż sądu z r. 1431 wymienia siedmiu sołtysów jako ławników, mianowicie sołtysów z Radziszowa, Zorzowa, Liszek, Skawiny, Prądnika, Bodzanowa i Tyńca z landwójtem Jakubem Ząbkiem na czele, tytuł zaś tegóż sądu jest: Najwyższe prawo niemieckie Magdeburskie w Tyńcu (*Ius supremum Teutonicum Magdeburgense in Thynyecz*) [2]).

Sąd leński w gródku goleskim przy Kołaczycach istnieje już dowodnie w r. 1382. W przywileju bowiem z tegóż roku wydanym Janowi Chrząstowi na sołtystwo w Moderówce, postanawia Jan opat tyniecki, iż sołtys ten tylko na dworze opackim w Kołaczycach przed siedmiu sołtysami odpowiadać winien [3]). Księga aktów tegóż sądu, która się po dziśdzień dochowała, poczyna się jednak dopiéro rokiem 1405.

Z klasztorów małopolskich jeszcze tylko klasztór Panien Norbertanek na Zwierzyńcu szczyci się osobnym dla posia-

---

[1]) *1386... ita quod scultetus coram nobis et coram iudicio nostrorum scultetorum in Tincia respondebit.* Kod. Tyniecki I, N. 109.

1394. aduocatus autem non alibi nisi coram nobis et successoribus nostris seu iudicio claustri Tiniciensis obligatur respondere et iuri parere. Kod. Tyniecki I, N. 119.

[2]) Kod. Tyniecki I, N. 167, Kod. Uniw. krak. II. N. 128.

[3]) *1382. damus eidem sculteto, quod nullas debet respondere, nisi coram nobis aut curia nostra in Colaczicze coram septem scultetis iure Teutonico.* Kod. Tyniecki N. 108, 245, 259.

Digitized by Google

dłości swych sądem leńskim z siedzibą na Zwierzyńcu. Dwa akta tegóż sądu z lat 1401 i 1402 wskazują, iż w sądzie tym zasiadali jako ławnicy sołtysi z Olszanicy, Chwacimiecha, Troksy, Łanów, Krzcięcina, Krzonówki, Woli radziszowskiéj, Bibic i Braciejówki poręby [1]).

Sołtysowie niektórych innych klasztorów małopolskich, mianowicie szczyrzyckiego tudzież św. Andrzeja w Krakowie, sprawy swe przed sądem leńskim grodu krakowskiego załatwiali, inne wreszcie klasztory mniéj uposażone w posiadłości ziemskie na prawie niemieckiem osadzone, zapewne przygodnie tylko w miarę potrzeby sądy leńskie składały.

W posiadłościach biskupstwa krakowskiego jeden tylko sąd leński spotykamy, mianowicie w Bodzętynie dla licznych wsi biskupich w okręgach kieleckim, tarskim, iłżeckim i kunowskim, na prawie niemieckiem osadzonych. Dziwny jest atoli najdawniejszy skład tegóż sądu z r. 1390: wójt bodzętyński wraz z ośmiu rajcami i ławnikami bodzętyńskimi stanowią sąd leński [2]), i bylibyśmy w niepewności, czy nie mamy do czynienia wprost z ławą miejscową bodzętyńską, gdyby sam przedmiot aktu, mianowicie sprzedaż wójtostwa w Tarczku i sołtystwa w Leśnéj biskupowi krakowskiemu nie wskazywała, iż to jest sąd leński w pierwszéj fazie swego istnienia, i gdybyśmy go w sześć lat późniéj, mianowicie w r. 1396 nie widzieli już urządzonego wedle przepisów prawa leńskiego z sześciu sołtysami jako ławnikami pod nazwą *Iuris Superioris*. Sołtysi ci pochodzą z wsi Dąbrowéj, Psar, Wzdołu, Łącznéj, Siekierzna, Bronikowic i Woli pod przewodnictwem wójta bodzętyńskiego [3]).

Poza Małopolską, mianowicie na Rusi wspomniany jest już w r. 1386 sąd niemiecki na dworze biskupów przemy-

---

[1]) Kod. dypl. m. Krakowa I, N. 94 i 101.
[2]) Kod. kat. krak. II, N. 373.
[3]) Kod. kat. krak. II, N. 407, 532.

Digitized by Google

skich [1]). W przywileju Janusza bisk. przemyskiego z r. 1431 [2]) na wójtostwo radymińskie jest ten sąd bliżéj opisany, jako złożony z siedmiu wójtów, a dekret tegóż sądu z r. 1444 wykazuje, iż w skład onegoż wchodzili sołtysi z Jasionki, Równego, Bliznego, Domaradzia, Cergowy i Przesieżnicy pod przewodem Grzegorza Wolbrama sołtysa z Brzozowa jako landwójta [3]).

W posiadłościach biskupstwa kujawskiego spotykamy sąd leński stale urzędujący w Łagowie oraz ślady sądów leńskich odbywanych w Wolborzu i przed starostą w Raciążu.

Sąd leński w Łagowie wspomniany jest już pod r. 1382 w przywileju Zbyluta biskupa kujawskiego na prawo szredzkie dla wsi Sędek [4]), w którym postanowiono, iż sołtys tejże wsi przed wójtami zebranymi w Łagowie odpowiadać winien. W r. 1424 wchodzi w skład tego sądu siedmiu sołtysów, mianowicie sołtysi Niewskurzowa, Piotrowa, Łagowa, Sądku, Woli, Wszachowa i Olszewnicy z landwójtem Tomkiem Niewskurzewskim; przewodniczy zaś sądowi dzierżawca Łagowski [5]). Inny akt tegoż sądu mamy z r. 1441 [6]).

W przywileju z r. 1426 wydanym na sołtystwo w Sosnce w powiecie radziejowskim, stanowi Jan biskup kujawski, że sołtys odpowiadać winien przed dzierżawcą lub starostą raciąskim i sędzią, którego biskup w tym celu naznaczy [7]).

W powiecie wojborskim wreszcie spotykamy w r. 1445 Macieja z Bieswod, który się tytułuje sędzią komisarzem (*Iu-*

---

[1]) Akta grodz. i ziems. VIII, N, 15.
[2]) Tamże VIII, N. 55.
[3]) Akta grodz. i ziems. VIII, N. 72.
[4]) Rzyszcz. Muczk. II, N. 324.
[5]) Kod. dypl. polski III, N. 197.
[6]) Ryszcz. Mucz. II, N. 392.
[7]) Ryszcz. Mucz. II, N. 375.

Digitized by Google

skim odbywał z duchowieństwem synody, z rycerstwem wieca, z rajcami, wójtami i sołtysami narady: doniosłej więc dla nas jest wagi śledzić za postępem tych rokowań, zwłaszcza gdy w tym kierunku kilka ważnych nasuwa się skazówek. Rzecz szczególna, iż w téj mierze właśnie owa fałszywa data roku 1356 stanowi dla nas punkt wyjścia.

W r. 1356 mianowicie odbył się jeden z tych prawodawczych wieców w Wiślicy, na którym powstał zdaniem Helcla drugi statut małopolski. Z wiecu tego mamy datowany jeden przywilej Kazimirza Wielkiego, który choć słabe rzuca światło na jego czynności. Jestto rodzaj listu okólnego do urzędników ziemskich i grodzkich małopolskich, w którym król na zasadzie produkowanych sobie przez opata klasztoru mogilskiego przywileji oświadcza, iż wszyscy poddani tegóż klasztoru wolni są od wszelkiéj jurysdykcyji ziemskiéj i grodzkiéj i tylko przed królem, gdy będą listem jego zapozwani, odpowiadać mają, nadto, iż od okazania tego listu monarszego zakonnicy stósownie do swych przywileji żadnéj opłaty uiszczać nie mają: jakto na walnych wiecach świeżo w Wiślicy odbywanych, postanowionem zostało [1]).

Helcel odnosząc ten ostatni ustęp listu Kazimirzowego tylko do kwestyji produkowania onegoż władzom i zakazu pobierania jakiejkolwiek za odczytanie opłaty, widzi w tém odwołanie się do przepisu §. 18 wydzielonego przez siebie statutu III czyli małopolskiego drugiego, który obejmuje złagodzenie i umiarkowanie opłaty pamiętnego [2]).

Dość jednak odczytać przepis owego §. 18 statutu z r. 1356 [3]), aby się przekonać, że uwaga Helcla nie jest trafną,

---

[1]) Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, N. 72.

[2]) Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki, T. II, str. IV, uw. 1.

[3]) Helcel: Starodawne prawa pols. pomniki I, str. 196.

Digitized by Google

bo ów przepis stoji w prostém przeciwieństwie z listem królewskim. Król w liście swym wręcz zabrania pobierania jakiejkolwiek opłaty od produkowania onegóż, gdy tymczasem §. 18 nietylko nie uchyla pamiętnego, lecz owszem nadaje sankcyję zwyczajowi pobierania onegoż, stawiając jedynie za normę, iż pamiętne to w sprawach znaczniejszych nie więcéj nad groszy 4, w sprawach drobniejszych nie więcéj nad groszy 2 wynosić ma. Nie mógł więc król mieć na myśli ustawy, która coś wręcz przeciwnego postanawia. Dodać jeszcze należy, że pamiętne pośrednio tylko od produkowania dokumentów pobierane było. Główną bowiem cechą téj opłaty, skąd téż i nazwę swą wzięła, było, iż sędziowie mieli pamiętać, co się przed nimi działo, a względnie w księgę sądową zapisać, ażeby, jeśli późniéj kiedy którakolwiek ze stron będzie miała potrzebę odwołania się na fakta jakieś przed sądem przewiedzione lub odbyte, i tego od sędziów drogą wsteczy czyli za laską dopominać się będzie, sędziowie w téj mierze świadectwo złożyć mogli. Zdaniem téż naszem, ów końcowy ustęp listu kazimirzowskiego t. j. powołanie się na uchwały wieca wiślickiego, nie odnosi się tylko do zakazu pobierania opłaty od produkowanego dokumentu, lecz do całej treści listu królewskiego a zatém głównie do postanowień co do jurysdykcyji nad poddanymi klasztoru mogilskiego [1]). A w takim razie napróżnobyśmy szukali jakichkolwiek postanowień do wyjaśnienia téj kwestyji w statucie wiślickim, gdyż takowy obejmuje tylko postanowienia w przedmiocie prawa ziemskiego, gdy tymczasem kwestyja

---

[1]) Interpunkcyja w drukowanym tekscie dokumentu t. j. przecinek przed „*veluti*“, nie powinna wpływać na uczonych badaczy, gdyż wiadomo, że wydawca dyplomataryjusza mogilskiego używał interpunkcyji nowożytnej i kładł ją tak, jak sam treść aktu rozumiał. Tymczasem oryginalny dokument nie zna różnicy między przecinkiem a kropką.

Digitized by Google

jurysdykcyji nad poddanymi klasztoru mogilskiego należała całkowicie w dziedzinę prawa niemieckiego.

Już bowiem przywilejami Bolesława Wstydliwego z lat 1266 i 1278, Leszka Czarnego z lat 1286 i 1288 a głównie przywilejem króla Wacława z r. 1294 uzyskał był klasztór mogilski dla wszystkich niemal swych posiadłości prawo niemieckie a wraz z niem także uwolnienie wszystkich swych poddanych od wszelakiéj jurysdykcyji ziemskiéj i grodzkiéj, z zachowaniem jedynie jurysdykcyji klasztoru, a starościńskiéj czyli nadwornéj tylko w tym jednym wypadku, gdyby klasztór w wymiarze sprawiedliwości opieszałym się okazał [1]). Jeśli atoli Kazimirz Wielki zatwierdzając w téj mierze przywileje swoich poprzedników, nie ogranicza w liście wzmiankowanym z r. 1356 jurysdykcyji nadwornéj nad poddanymi klasztoru mogilskiego do owego jedynego wypadku opieszałości klasztoru w wymiarze sprawiedliwości, lecz odpowiadać im karze na dworze monarszym, ilekroć pozwem monarszym zawezwani zostaną, toć trudno w tem niedopatrzyć tendencyji króla pociągnienia tych wszystkich trudniejszych spraw, którymby ławy miejscowe dla nieświadomości prawa podołać nie mogły, na dwór monarszy, mianowicie przed organizujący się właśnie sąd wyższy prawa niemieckiego.

Jeśli zresztą jak się niżéj okaże, mamy już z następnych zaraz lat dwóch t. j. z r. 1357 i 1358 a zatém na lat kilka przed wystawieniem samegoż przywileju urządzającego sąd wyższy na zamku krakowskim, niezbite dowody, iż sąd ten organizuje się w tym samym właśnie kierunku, jaki mu następnie owym przywilejem przepisanym został, toć cóż właściwszego, jak odnieść pierwszą myśl urządzenia sądu wyższego na zamku krakowskim i pierwsze prawodawcze nadanie formy téj myśli do tak znakomitego pod względem usta-

[1]) Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, N. 42.

Digitized by Google

wodawczym faktu, jakim był wiec wiślicki z r. 1356. Na tym też wiecu sądzimy odbywały się pierwsze narady króla z rycerstwem co do założyć się mającego sądu wyższego na zamku krakowskim, do czego król tém łatwiéj aprobatę rycerstwa uzyskał, gdy podówczas rycerstwo mało jeszcze posiadało wsi prawem niemieckiem założonych, ostatecznie też chętniéj musiał widzieć rycerz, jeżeli jego sołtys udawał się po objaśnienia prawne do sądu nadwornego monarszego, jak do jakiéjś ławy miejskiej lub klasztornéj. Otóż jeśli w tylekroć wspomnianym liście Kazimirza Wielkiego dla klasztoru mogilskiego z r. 1356 widzimy powołanie się króla na uchwały wiecu wiślickiego, to z powodów powyżej przytoczonych możemy śmiało sądzić, że są tu rozumiane uchwały powzięte w przedmiocie założenia na zamku krakowskim powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego, przed którymby nietylko osadnicy królewczyzn, ale także osadnicy z dóbr kościelnych i klasztornych w sprawach ważniejszych odpowiadać mieli, którejto uchwały ów list królewski byłby już tylko prostą konsekwencyją.

Co się tyczy synodu, na którym król od duchowieństwa zezwolenie na utworzenie powszechnego sądu wyższego na zamku krakowskim uzyskał, był nim niewątpliwie synod kaliski odbyty w styczniu r. 1357 [1]). Wielki przywilej swobód wydany przez króla wkrótce po tym synodzie, bo już dnia 1 marca 1357 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, świadczy widocznie, iż król w Jarosławie arcybiskupie gnieźnieńskim gorącego swych planów zyskał poplecznika, który na synodzie zamiary monarsze między duchowieństwem przeprowadzić zdołał.

Z tego samego roku mamy dowód, iż w sądzie nadwornym prawa niemieckiego w Krakowie złożoną została księga prawa niemieckiego, a w przywileju dla mieszczan Czchowa

[1]) Kod. Wielkopolski NN. 1349, 1354.

Digitized by Google

postanawia król, iż przeciw wyrokom ławników miejscowych do téj księgi prawa niemieckiego i do sądu nadwornego królewskiego apelować mają [1]).

Wreszcie w przywileju z r. 1358 wydanym dla miasta Krakowa [2]), jest ów sąd nadworny prawa niemieckiego wyraźnie nazwany sądem wyższym (*maius nostrum iudicium*), a niewątpić, iż ten wielki przywilej z r. 1358 jest tylko wypływem rokowań prowadzonych przez króla z rajcami miasta Krakowa w celu założenia powszechnego sądu wyższego na zamku krakowskim. Miało bowiem miasto Kraków już w przywileju lokacyjnym Bolesława Wstydliwego z r. 1257 zastrzeżoném, iż książę nie ustanowi nad wójtami miejscowymi żadnego landwójta, lecz gdyby sprawa jakaś ważniejsza powstała, natedy książę bądź zejdzie w własnej osobie, bądź wyśle z ramienia swego komisarza, i to tylko do roztrzygnienia te jednéj sprawy [3]).

Rajcy przeto miasta Krakowa zezwalając na apelacyje od wyroków ławy miejcowéj do sądu wyższego na zamku krakowskim, pozbywali się zawarowanego sobie przez Bolesława Wstydliwego prawa, jest więc widoczna, iż ów wielki przywilej nadany im przez Kazimirza Wielkiego r. 1358 jest rodzajem rekompenzaty za ich ustępstwo w powyższéj sprawie.

Donioślejszym atoli nad to wszystko dowodem przekształcania się sądu leńskiego na zamku krakowskim na sąd wyższy, jest najdawniejszy akt tegoż sądu, jaki posiadamy z r. 1358 [4]).

Treść sama aktu nie jest wypływem jurysdykcyji sądu wyższego jako takiego, nie zawiera on ani rozstrzygnienia

---

[1]) Kod. Małop. I, N. 249.
[2]) Kod. miasta Krakowa I, N. 32.
[3]) Kod. dyp. m. Krakowa I, N. 1.
[4]) Kod. Małopolski I, N. 253.

Digitized by Google

apelacyji ani wyjaśnienia w przedmiocie obowiązującego prawa, lecz tylko akt dobrowolnéj sprzedaży sołtystwa w Zadrożu, a więc akt, który należał przed sąd leński. Lecz jakżesz interesującym jest skład tego sądu leńskiego na zamku krakowskim, który już w tym roku jest w przywileju monarszym zwany sądem wyższym. Oto składa go landwójt z siedmiu sołtysami, z których tylko dwaj pochodzą z dóbr królewskich, mianowicie sołtysi z Sułoszowy i Przeginii, dwaj z dóbr klasztoru miechowskiego, t. j. wójt miechowski i sołtys z Michałowic, jeden z dóbr klasztoru szczyrzyckiego: sołtys głogoczowski, i jeden z dóbr duchowieństwa świeckiego, sołtys z Bronowic, którejto wsi jeden folwark należał do kościoła N. Panny Maryji w Krakowie, drugi do prebendy św. Jerzego na zamku krakowskim. A więc na kilka lat przed wydaniem przywileju Kazimirzowskiego widzimy sąd nadworny prawa niemieckiego na zamku krakowskim zorganizowany już w taki sposób, aby mógł być sądem powszechnym, to jest, iż w nim nietylko sołtysi z dóbr królewskich, ale także i sołtysi z dóbr klasztornych i kościelnych zasiadają, nad któremi ten sąd ma mieć w myśl przywileju wyższą jurysdykcyję.

Jakoż już tenże sam akt z r. 1358 jest dowodem wykonywania jurysdykcyji powszechnéj: dotyczy on dobrowolnéj sprzedaży sołtystwa w Zadrożu, którato wieś należała podówczas do klasztoru św. Andrzeja w Krakowie. Akt więc winien był być przed sądem leńskim tegoż klasztoru lub na dworze ksieni zeznany, gdyby był klasztor do myśli królewskiej nie przystąpił, i w sądzie nadwornym na zamku krakowskim powszechnego sądu prawa niemieckiego nie uznał.

Już też od roku 1359 przywileje monarsze zowią ów sąd nadworny na zamku krakowskim sądem nadwornym powszechnym (*iudicium nostrum generale*), któ-

Digitized by Google

ryto tytuł i później mu stale w przywilejach tego rodzaju pozostaje [1]).

Akt tegoż sądu następujący w porządku chronologicznym, jaki posiadamy z samego początku r. 1363, nowy szczegół nam przedstawia [2]). Oto sąd nadworny prawa niemieckiego na zamku krakowskim zmienił swą pieczęć, a właściwie tylko godło pieczęci, niezmieniając napisu okólnego. Pieczęć, jakiéj ten sąd poprzednio używał, przedstawiała orła piastowskiego, tak samo jak pieczęć sądu leńskiego sądeckiego, orzeł ten w nowej pieczęci ustąpił miejsca głowie rogatéj o dwóch koronach, z których druga przewrotnie na szyję jest włożona. Ta głowa pozostała już odtąd nazawsze godłem sądu wyższego na zamku krakowskim.

Przypuszczając, iż przywilej króla Kazimirza Wielkiego urządzający sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim wydany był w roku 1361, to zmianę pieczęci jego uważać już należy jako bezpośrednie następstwo urzędowéj zmiany charakteru dotychczasowego sądu nadwornego czyli leńskiego na sąd wyższy.

W kilka lat potem sąd ten przyjmuje we własnych aktach tytuł sądu czyli prawa najwyższego niemieckiego na zamku krakowskim (*Ius supremum Teutonicum in castro Cracoviensi*) [3]).

Jakąkolwiek przyjmiemy datę wystawienia przywileju Kazimirza Wielkiego w przedmiocie ustanowienia sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, czy rok 1365 idąc za zadaniem Naruszewicza, Helcla i Bobrzyńskiego, czy rok 1361 wedle mego przypuszczenia, faktem jest,

---

[1]) Rzyszcz. Muczk. III, N. 121 122, 190,
Akta grodz. i ziems. II, N, 74, VI, N. 28,
Kod. Uniwers. krak. II, N. 135.
[2]) Kod. Małop. I, N. 265.
[3]) Kod. Małop. I, NN. 279, 326, 362.

Digitized by Google

iż w r. 1365 sąd ten był już aż do tytułu gotów, godzi się więc zapytać, czy król dopiął zamierzonego celu. Otóż co do tego celu monarszego, jaki Kazimirz Wielki urządzeniem sądu wyższego na zamku krakowskim osiągnąć zamierzał, wielka z treści przywileju wątpliwość się budzi.

Żali się król mianowicie, iż niektóre strony od wyroków wójtów, sołtysów i ławników apelacyje swe aż do Magdeburga zakładają, gdzie każdy wyrok dziewięciu wiardunkami szerokich groszy praskich opłaconym być musi, lecz co gorsza, iż niektórzy wójtowie, sołtysi i ławnicy, miasto iżby sami wydawali wyroki, zmuszają strony do kupowania sobie wyroków u rajców, wójtów i ławników miast niektórych królestwa, którym do wydawania wyroków poza granice własnéj jurysdykcyji żadne nie przysługuje prawo.

Aby więc temu nadużyciu kres położyć, ustanawia król sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim, zniżając zarazem opłatę od wyroku tegóż sądu na 7 szkojców, krom wynagrodzenia pisarza za koszta sporządzenia odnośnego aktu.

Gdyby to był istotnie jedyny cel założenia sądu wyższego na zamku krakowskim, mianowicie uchylenie apelacyj do Magdeburga lub do innych celniejszych miast w granicach rzeczypospolitej i oszczędzenie stronom owych 9 wiardunków za kupno ortylu, tedy musielibyśmy się zapytać, czy cel tak drobny zostawał w jakimkolwiek stosunku do sześcioletnich prawie trudów i usiłowań monarszych, przedsięwziętych w celu doprowadzenia sądu wyższego na zamku krakowskim do skutku.

Wszakże nadużycia te, jeśli króla tak bardzo bolały, mógł król co do królewszczyzn uchylić każdej chwili prostym dekretem okólnym do sołtysów i wójtów w dobrach królewskich rozesłanym, nakazującym, iż wszelkie apelacyje i zapytania w przedmiocie obowiązującego prawa na dwór królewski przesyłać mają. Do tego nie potrzebował król ani

Digitized by Google

zezwolenia rycerstwa ani duchowieństwa, gdyż akt taki był jedynie wypływem władzy monarszéj nad wsiami na prawie niemieckiem założonemi. Co się zaś tyczy poddanych w dobrach kościelnych i klasztornych, o tych król nie miał istotnie żadnego powodu troszczenia się: z dawna już poddani ci wyłączeni od wszelkiej zgoła jurysdykcyji ziemskiej i grodzkiej, uwolnieni od wszelkich niemal danin i prestacyj na rzecz monarchy, podlegli jedynie jurysdykcyji swych duchownych dworów, nie zostawali w żadnym prawie z monarchą stosunku. Ich los nie potrzebował monarchę tak żywo obchodzić, i śmiało mógł król pozostawić własnemu staraniu klasztorów i kościołów, by kosztownym apelacyjom swoich poddanych skutecznie zabiegali.

Musimy więc przypuszczać, iż wcale inne, daleko ważniejsze cele pragnął osiągnąć Kazimirz Wielki przez założenie sądu wyższego powszechnego na zamku krakowskim, jak te, do których w przywileju wyraźnie się przyznaje, jeśli je uznał być godnemi kilkoletnich trudów.

Jakoż domysł leży jak na dłoni.

Osadnictwo na prawie niemieckiem wytwarzało, jak już wspomnieliśmy wyżéj, nową klasę społeczną, mianowicie klasę wójtów i sołtysów. Była to klasa dla społeczeństwa polskiego w różnych kierunkach bardzo pożyteczna. Raz dla swéj inteligencyji, która pewnie wyższą była od inteligencyji włodyków lub zubożałej szlachty, już choćby z tytułu znajomości prawa, które sołtysowi jako przewodniczącemu sądów ławniczych obcem być nie mogło; powtóre w kierunku ekonomicznym: sołtysowie jako założyciele nowych osad znali się przedewszystkiem na korczowaniu lasów, na jakości gleby i jéj najkorzystniejszéj uprawie; wreszcie w kierunku wojskowym: sołtys z mocy urzędu swego obowiązany był towarzyszyć panu swemu na każdą wyprawę wojenną na dobrym wierzchowcu i dobrze uzbrojony. Dodać jeszcze należy, iż·

Digitized by Google

sołtysi używali wielkiego poważania u ludu wiejskiego, nad którym jurysdykcyję wszelaką wykonywali.

Tych więc sołtysów i wójtów, którzy z mocy prawa leńskiego zostawali pod zwierzchnictwem swoich bezpośrednich panów, wyjąć zwolna z pod tego zwierzchnictwa a poddać pod jurysdykcyję sądu leńskiego monarszego, znaczyło tyle, co pozyskać dla monarchy jednę bardzo pożyteczną klasę społeczną, która tém silniejby stała przy boku królewskim, widząc w sądzie nadwornym tarczę i ochronę przeciw możebnym nadużyciom swych lennodawców: dworów.

Taki jak sądzimy, był niewyjawiony w przywileju cel królewski, jaki Kazimirz Wielki założeniem sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim osiągnąć pragnął, tem bardziéj, gdy jak nas akta tegoż sądu uczą, miał on być nietylko sądem wyższym, lecz także sądem leńskim powszechnym.

Tego celu jednakże król nie zdołał osiągnąć.

Badając ten nieliczny zasób aktów wydanych przez sąd wyższy na zamku krakowskim w drugiéj połowie XIV wieku, jaki nam się dochował, przychodzimy do przekonania, iż z sołtysów dóbr klasztornych, którzy jako ławnicy w sądzie tym zasiadać mieli, sołtysi z dóbr klasztoru brzeskiego nie zasiedli nigdy, z dóbr klasztoru tynieckiego raz tylko jeden, wójta miechowskiego spotykamy po raz ostatni r. 1376, najdłużéj trzymają się sołtysi z dóbr klasztoru szczyrzyckiego i zwierzynieckiego, tak że ostatecznie z jurysdykcyją leńską utrzymał się sąd wyższy krakowski, o ile z tych dochowanych aktów sądzić można, jedynie co do dóbr klasztoru szczyrzyckiego, jędrzejowskiego i św. Andrzeja w Krakowie [1].

Rychła śmierć króla, a może i opór stawiany przez potężniejsze klasztory, które w tem pociąganiu ich własnych

[1]) Kod. Małop. I, NN. 253, 265, 279, 326, 362, II, rękopis. Kod. kat. krak. II, NN. 537, 553, 559. Kod. Wielicki str. 5, 10.

Digitized by Google

sołtysów przed sąd leński królewski musiały widzieć znaczne uszczuplenie swej władzy, były powodem, iż ów zamiar królewski pożądanego nie osiągnął skutku.

Wnet też widzimy dwa z tych klasztorów, które sołtysów swych do sądu wyższego krakowskiego wysyłać miały, mianowicie tyniecki i zwierzyniecki zakładające dla dóbr swych osobne sądy leńskie.

Co więcéj! zdaje się, że następcy Kazimirza W. nawet tej myśli, iżby sąd wyższy krakowski prawa niemieckiego utrzymać jako powszechny dla całej Polski, nie pozostali wiernymi.

Już w latach 1383 i 1384 sądy leńskie w Bieczu i Nowym Sączu tytułują się sądami wyższemi (*Iudicium supremum*) [1]), podniesione więc zostały te dwa sądy leńskie królewskie do rzędu sądów wyższych w swoich okręgach jurysdykcyjnych, tak samo późniéj sąd leński sanocki występuje zarazem jako sąd wyższy (*Ius supremum*). Za tym przykładem z góry poszły klasztory i biskupstwa. Klasztor tyniecki podniósł oba swoje sądy leńskie: w Tyńcu i Goleszu do rzędu sądów wyższych, toż biskupi przemyscy swój sąd leński w Łagowie, biskupi krakowscy w Bodzętynie. Słowem przyjąć można za normę, iż gdzie tylko wytworzył się sąd leński stale urzędujący, tam przyjął on z biegiem czasu zarazem charakter sądu wyższego dla swego jurysdykcyjnego okręgu.

Ztąd też poszło, iż urządzenie tych sądów wyższych, skoro w sądach leńskich początek swój biorą, takież samo jest jak sądów leńskich: landwójt z siedmiu sołtysami jako ławnikami skład tych sądów stanowi.

Inaczéj atoli rzecz się ma w tych wypadkach, jeśli jakie miasto bądź drogą zwyczaju, bądź z mocy książęcego

[1]) Sąd leński sandomirski tytułuje się w r. 1381 również sądem wyższym, snać jeszcze z mocy przywileju Kazimirza W. z r. 1336. Kod. Małopolski I, N. 356.

Digitized by Google

przywileju zyskało sobie prawo wydawania ortyli w wypadkach wątpliwych lub w sprawach drogą apelacyji onemuż do roztrzygnienia przedstawionych. W takich miejscowościach albo ława sama albo przy współudziale rajców lub też sami rajcy wydają ortyle, przedstawiając w ten sposób sąd wyższy. Udział rajców był w takich razach zazwyczaj bardzo znaczny. I nic słuszniejszego: ława bowiem z sołtysem była tylko władzą sądowniczą, podczas gdy władza ustawodawcza leżała w ręku rajców: komuż więc właściwiéj, jeśli nie rajcom, przyznać należało prawo interpretowania ustawy w wypadkach wątpliwych tudzież udzielania prawnych wyjaśnień.

Niewielką tylko znamy liczbę sądów wyższych, które powstały poza sądami leńskiemi.

Z mocy książęcych przywilejów uzyskało przedewszystkiem miasto Inowłódź prawo wydawania ortyli. Kazimirz Wielki w przywileju z r. 1346 zakładając miasto Bydgoszcz prawem niemieckiem, wyraźnie stanowi, iż wrazie naganienia wyroku ławy miejscowéj, gdyby i rajcy miejscy podołać nie mogli, do rajców miasta Inowłodzia po objaśnienie ustawy udać się należy [1]). Toż Kazimirz Jagielończyk w przywileju z r. 1450 dla miasta Gniewkowa powtórzył, odsyłając strony spór wiodące z apelacyją po ortyl do Inowłodzia [2]).

Pod r. 1325 uzyskało miasto Włodzisław charakter sądu wyższego względem świeżo założonej osady Solec [3]).

Przywilejem z r. 1444 nadał Władysław Warneńczyk miastu Lwowu prawo wydawania ortyli na całą ziemię ruską [4]).

Miasto Fordoń (Wyszogród) stanowiło apelacyję samo dla siebie. W przywileju z r. 1424 Władysław Jagieło sta-

---

[1]) Ryszcz. Mucz. II, N. 496.
[2]) Tamże N. 591.
[3]) Tamże N. 480.
[4]) Akta grodz. i ziems. V, N. 106.

Digitized by Google

nowi, iż apelacyja od wyroku ławy tylko przez rajców miasta rozstrzyganą być ma [1]).

Zdaje się, iż takiego samego przywileju używało miasto Kraków w epoce poprzedzającéj ustanowienie sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim. W najdawniejszéj mianowicie księdze tegoż miasta znajdujemy pod r. 1324 zapiskę, wedle której gdy ława krakowska w pewnym zawiłym sporze nie wiedziała jak sobie postąpić, odesłała całą sprawę do rajców miasta, a otrzymawszy od rajców skazówkę, w myśl takowej spór dalej poprowadziła i ostatecznie rozsądziła [2]).

Ława sandomirska zdobyła sobie drogą zwyczaju powagę sądu wyższego. Mamy akt z r. 1396, gdzie ława bodzentyńska a raczéj sąd leński bodzentyński w jednym trudnym procesie odwołuje się za przyzwoleniem biskupa krakowskiego do ławy sandomirskiéj jako do celniejszego sądu (*ius tanquam ad excellencius*) po objaśnienie prawne [3]).

Biskupi krakowscy dwa sądy wyższe prawa niemieckiego dla posiadłości swych ustanowili: jeden w Sławkowie dla powiatu sławkowskiego, drugi w Bodzentynie dla powiatów: kieleckiego, iłżeckiego tudzież kunowskiego [4]). Ten ostatni sąd wyższy w Bodzentynie powstał ze sądu leńskiego, a interesującym jest nadzwyczaj skład tego sądu z r. 1396, gdy on w charakterze sądu wyższego (*in banniło iure Superiori*) rozstrzyga spór o sołtystwo w Szerzawach. Wójt bodzentyński z czterema rajcami i sześciu sołtysami wsi okolicznych, a każdy sołtys zosobna z dwoma przysiężnikami, razem przeto 23 osób stanowią areopag tego sądu wyższego [5]).

---

[1]) Ryszcz. Mucz. II, N. 564.
[2]) *Lib. Actorum N. 706. w Monum. medii aevi historica* T. IV.
[3]) Kod. kat. krak. II, N. 407.
[4]) Kod. kat. krak. II, N. 532, 535.
[5]) Kod. kat. krak. II, N. 407.

Digitized by Google

Widzimy z tego, iż istniejące obok powszechnego sądu wyższego na zamku krakowskim partykularne sądy wyższe prawa niemieckiego w trojaki powstawały sposób:

albo ławy miejskie celniejszych miast podnosiły się bądź drogą zwyczaju bądź drogą książęcego przywileju do rzędu sądów wyższych,

albo rady miejskie zyskiwały tąższamą drogą charakter sądów wyższych na pewien okrąg jurysdykcyjny,

albo wreszcie sądy leńskie przemieniały się w sądy wyższe w własnym jurysdykcyjnym okręgu.

Zachodzi teraz pytanie, jaki był stosunek tych sądów wyższych tak między sobą, jako też względem sądu wyższego na zamku krakowskim.

W tej mierze zbyt szczupłym rozporządzamy materyjałem, z którego zaledwie następne wyprowadzić się dają fakta:

1. sądy leńskie są zarazem sądami wyższemi względem ław w ich okręgu jurysdykcyjnym położonych, wydają więc tym ławom ortyle;

2. sądy leńskie załatwiają wszelkie sprawy leńskie przeciw wójtom i sołtysom lub sołtysów między sobą w pierwszéj instancyji;

3. sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim jest nietylko sądem wyższym względem ław do jego okręgu jurysdykcyjnego należących, ale także względem sądów leńskich, mimo, iż takowym charakter sądów wyższych przysługuje.

I tak n p. sąd wyższy sanocki odsyła rozpoczęty przed sobą spór wójtów krośnieńskich do sądu wyższego krakowskiego *pro informacione ac decreto ortilegiali* [1]); w aktach sądu wyższego goleskiego spotykamy ciągłe apelacyje od wyroków tegóż sądu do sądu wyższego krakowskiego z tym jeszcze cie-

[1]) Akta grodz. i ziems. III, N. 118.

Digitized by Google

kawym dodatkiem, iż niektóre apelacyje od wyroków sądu wyższego goleskiego idą do sądu wyższego w Tyńcu, jakby sąd tyniecki nie zostawał z sądem goleskim na stanowisku spółrzędnem lecz wyższem; wreszcie

4. zdaje się, iż także od wyroków sądów wyższych partykularnych szły apelacyje do sądu wyższego powszechnego krakowskiego, przynajmniéj co do Lwowa mamy dowody, iż od wyroków rajców lwowskich w charakterze sądu wyższego wydanych, do Krakowa szły apelacyje [1]).

§ 6. Sądy komisarskie.

Trzecią i ostatnią kategoryję sądów wyższych prawa niemieckiego stanowią sądy komisarskie.

Sąto sądy nadworne ostatniéj instancyji.

Nazwa ich ztąd pochodzi, iż skład tych sądów nie był z góry obmyślany, lecz ilekroć zaszła potrzeba złożenia sądu takiego, król szczególnych komisarzy do tego mianował.

Jedyny wyjątek w téj mierze stanowi sąd komisarski sześciu miast (*Iudicium reyale sex civitatum*), którego organizacyja już przywilejem Kazimirza Wielkiego przy ustanowieniu powszechnego sądu wyższego na zamku krakowskim określoną została [2]).

Postanowił mianowicie król, iż gdyby kto od wyroku sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim

---

[1]) *Cervus Tucholien. Farrago civilium actionum ad formam iuris Maydenburgensis, fol. 65 ver.*

[2]) Gdy wyroki sądu komisarskiego sześciu miast należą jeszcze do białych kruków w prawniczej literaturze naszéj, podaję przy końcu niniejszéj rozprawy jeden wyrok tegoż sądu z r. 1432, wyjęty z ksiąg sądu ławniczego kazimirkiego, przechowanych w archiwum akt dawnych miasta Krakowa, wraz z poprzedzającemi go wyrokami dwóch niższych instancyj, mianowicie ławy kazimirskiéj tudzież sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim. (Obacz dodatek N. II).

Digitized by Google

na dwór królewski apelować chciał, ma uzyskać od króla w tym celu komisarzy z pomiędzy rajców następujących sześciu miast: Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki, Kazimirza tudzież Ilkusza, po dwóch mianowicie z każdego miasta, którzy apelacyję ostatecznie rozstrzygną.

Przywilejem z r. 1399 zaprowadził Władysław Jagieło w składzie tego sądu komisarskiego o tyle zmianę, iż z liczby sześciu miast, których rajcy komisarzy dostarczać mieli, wypuścił miasta Kazimirz tudzież Ilkusz, a nadto rozporządził, iż sądy te starosta krakowski z delegacyji królewskiéj zwoływać ma [1]).

Jagiełowe ograniczenie liczby miast komisarskich do czterech nie utrzymało się: w r. 1421 potwierdził Jagieło w całej osnowie przywilej Kazimirza Wielkiego w przedmiocie ustanowienia sądu wyższego na zamku krakowskim [2]), czem i skład sądu komisarskiego sześciu miast do pierwotnego stanu przywrócony został. Jakoż używa ten sąd i późniéj tytułu „sześciu miast“ a Kazimirz tudzież Ilkusz dostarczają mu jak dawniéj komisarzy z grona swych rajców [3]).

Sąd ten nie miał osobnéj własnéj pieczęci, lecz opatrywał wyroki pieczęciami radzieckiemi sześciu miast komisarskich [4]).

---

[1]) Kod. dypl. m. Krakowa I, N. 91.
[2]) Bobrzyński: l. c. str, 6.
[3]) Kod. dypl. polski III, N. 218.
[4]) Dopiero w XVII wieku uzyskał sąd komisarski sześciu miast własną swą pieczęć. Wyobraża ona tarczę herbową rozdzieloną na sześć pól, w których herby miast Krakowa, Sącza, Kazimirza, Bochni, Wieliczki tudzież Ilkusza. A każdy herb oznaczony początkową literą miasta, któremu należy. Nad tarczą korona i mała tarcza z orłem polskim przepasanym przez piersi literą S, oznaczającą snać Zygmunta III. W otoku napis: *sigillum. dominorum. commissariorum. sex. civitatum.*

Digitized by Google

Czy podobny sąd sześciu miast istniał także dla Wielkopolski? Roepell jest tego zdania, i na dowód przytacza ustępy z wyroku kompromisarskiego, wydanego przez burmistrzów i rajców sześciu miast wielkopolskich, mianowicie Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościan, Pobiedzisk i Kłecka w r. 1450, w sporze między rajcami miasta Poznania a Wojciechem Berlinem mieszczaninem tamecznym [1]).

My ze zdaniem Roepella narazie z następujących powodów zgodzić się nie możemy.

Sądy komisarskie w ogóle rozstrzygały spory w trzech instancyjach, a w każdéj ostatecznie.

W pierwszéj instancyji rozstrzygały sądy komisarskie te sprawy, które wprost jurysdykcyji dworu monarszego podlegały.

W drugiéj instancyji rozstrzygały sądy komisarkie te spory, które się toczyły przed sądem wyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim jako sądem leńskim w pierwszéj instancyji, a drogą apelacyji przeszły na dwór do sądu komisarskiego.

W trzeciéj wreszcie instancyji rozstrzygały sądy komisarskie te sprawy, które się w pierwszéj instancyji toczyły przed sądami ławniczemi, drogą apelacyji przeszły do sądu wyższego krakowskiego i tam w drugiéj instancyji rozstrzygnięte, szły teraz drogą dalszéj apelacyji na dwór do sądu komisarskiego jako instancyji trzeciej.

Otóż badając zakres jurysdykcyjny sądu komisarskiego sześciu miast na zamku krakowskim, jaki mu przywileje Kazimirzowski tudzież późniejszy Jagiełów z r. 1399 naznaczają, widzimy, iż sąd ten może tylko rozstrzygać sprawy w drugiéj i w trzeciéj instancyji nigdy w pierwszéj, niemniéj, iż tak jest organicznie z sądem wyższym na zamku krakow-

[1]) Roepell: l. c. str. 287.

Digitized by Google

skim związany, że tylko te sprawy drogą apelacyji przed sąd komisarski sześciu miast wprowadzone być mogą, które poprzednio w sądzie wyższym krakowskim rozstrzygnięte zostały.

Nawet spór przeciw rajcom miasta Krakowa nie szedł przed sąd sześciu miast, lecz przed umyślny sąd komisarski.

Gdyby zatém istniał analogiczny sąd komisarski sześciu miast dla Wielkopolski, musiałby istnieć także powszechny sąd wyższy prawa niemieckiego dla wielkopolskich województw, którego śladu dotychczas nigdzie nie napotkaliśmy, trudno też przypuścić, iżby się gdzieś choć w kopii nie dochował przywilej monarszy urządzający w ten sposób sądownictwo prawa niemieckiego w Wielkopolsce, a tak ważny organ bez przywileju monarszego chyba w życie wejść nie mógł.

Wracając do treści owego wyroku kompromisarskiego sześciu miast wielkopolskich z r. 1450 [1]), widzimy przedewszystkiem, iż spór między rajcami miasta Poznania a Wojciechem Berlinem temuż sądowi przedstawiony, toczy się przed tymże sądem dopiéro w piérwszéj instancyji, że nie przyszedł przed sąd ów drogą apelacyji, że zatém sąd ten nie występuje wcale jako sąd wyższy, lecz poprostu jako sąd komisarski pierwszéj instancyji. Gdy zaś przekonaliśmy się wyżéj, iż sąd komisarski sześciu miast ustanowiony na zamku krakowskim, występuje tylko w charakterze sądu wyższego drugiéj lub trzeciéj instancyji, a nigdy jako sąd komisarski pierwszéj instancyji, tedy przybywa nam nowy argument do porzucenia przypuszczenia, jakoby ow sąd sześciu miast wielkopolskich był stale urzędującym sądem komisarskim sześciu

---

[1]) Wyrok ten, którego mały tylko ustęp udzielony sobie przez Helcla, wydrukował Roepell, podajemy w całości przy końcu niniejszéj rozprawy z kopii po ś. p. Helclu pozostałej. (Obacz dodatek N. I).

Digitized by Google

miast dla Wielkopolski na wzór krakowskiego, i musimy go uważać jako zwyczajny sąd komisarski przygodnie tylko dla rozstrzygnienia tej jednéj sprawy złożony, przyczem wszakże co do składu onegoż sąd sześciu miast krakowski za wzór służyć mógł.

Nie można też pominąć i tej ważnej okoliczności, iż w sądzie komisarskim sześciu miast dla Wielkopolski stale urządzonym, rajców miasta Poznania żadną miarą brakowaćby nie mogło, gdy opuszczenie ich w sądzie przygodnym bardzo łatwo tem się tłumaczy, iż w sporze jako strona interesowana występują.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki stosunek zachodził między resztą sądów wyższych królewskich prawa niemieckiego, jak n. p. bieckim, sądeckim i t. d. a sądem komisarskim sześciu miast, mianowicie, czy apelacyje od wyroków sądów tych mogły iść wprost do sądu komisarskiego sześciu miast, czy też tylko pośrednio przez sąd wyższy krakowski. W tej mierze żadne z drukowanych źródeł nie daje nam wyjaśnienia.

Przypuszczać jednak możemy, iż nie, bo gdyby apelacyje od wyroków tych sądów wprost do sądu komisarskiego sześciu miast były dozwolone, musiałaby o tem być koniecznie wzmianka w przywileju Władysława Jagiely z r. 1399, tem bardziéj, gdy sądy wyższe w Bieczu i Nowym Sączu już po przywileju kazimirzowskim powstały.

Przypuszczenie nasze zdaje się jeszcze potwierdzać fakt, iż nawet i z tych spraw, które ortylami sądu wyższego krakowskiego osądzone zostały, nie wszystkie szły drogą apelacyji do sądu komisarskiego sześciu miast, lecz często wyznaczał dla nich król sąd komisarski przygodny. Tak n. p. kiedy Henryk z Kamieńca wraz z Barbarą żoną Jana z Krosna zyskali wyrok w sądzie wyższym sanockim przeciw Piotrowi wójtowi krośnieńskiemu, zaś tenże Piotr zyskał znowu w sądzie wyższym krakowskim wyrok przeciw Janowi z Krosna mężowi Barbary, strony obie nie szły z apelacyją do są-

Digitized by Google

du komisarskiego sześciu miast, lecz król złożył dla nich r. 1464 przygodny sąd komisarski z Jana Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego tudzież Jana Rytwiańskiego marszałka koronnego i starosty sandomirskiego, którzy wyrok w ostatniej instancyji wydali a król takowy utwierdził [1]).

Oprócz sądu komisarskiego sześciu miast skład innych sądów komisarskich nie był wcale ustawą przewidziany, był więc dowolny i od rozporządzenia królewskiego zawisły. Tak n. p. królowa Elżbieta wyznacza w r. 1375 sędziego i podsędka krakowskich jako komisarzy do roztrzygnienia sporu między opatem mogilskim a Marcinem z Opatowa o dom w Krakowie, któryto spór przed ławą krakowską rozpoczęty, królowa na dwór swój przeciągnęła [2]); w r. 1401 Jan Tęczyński kasztelan krakowski rozstrzyga jako komisarz królewski spór między proboczczem u św. Jadwigi na Stradomiu a rajcami miasta Krakowa o brzeg Wisły [3]); do rozstrzygnienia sporu między mieszanami sądeckimi a bardyjowskimi o drogę z Bardyjowa do Krakowa naznaczeni zostali w r. 1434 komisarzami starosta krakowski, wojewoda krakowski, łęczycki i radomski kasztelanowie oraz sędzia ziemski łęczycki i podsędek ziemski krakowski [4]); królowa Zofia wyznaczyła w r. 1446 komisarzami do rozpoznania sporu między rajcami miasta Sanoka a Tomaszem Koncewiczem Jana z Zagorzan podstolego i marszałka nadwornego królowej oraz Jakuba z Morawian kasztelana czchowskiego [5]), a Mikołaj Kamieniecki starosta krakowski podwakroć w latach 1497 i 1500 rozstrzyga jako komisarz królewski spory między kmieciami mogilskimi a opatami tamecznego klasztoru Cystersów i t. p. [6]).

---

[1]) Akta grodz. i ziems. III, N. 119, 122.
[2]) Kod. Małopolski I, N. 327.
[3]) Kod. dyp. m. Krakowa I, N. 99.
[4]) Akta grodz. i ziems. IX, N, 32.
[5]) Akta grodz. ziems. IV, N. 84.
[6]) Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, N. 156 i 157.

Digitized by Google

Od wyroku sądu komisarskiego sześciu miast dalsza apelacyja nie była możebną. Wzbronił jéj wyraźnie przywilej Władysława Jagiely z r. 1399 a Kazimirz Jagielończyk dekretem z r. 1455 zagroził utratą życia i mienia tym, któ rzyby takowe apelacyje zakładać się ważyli lub sędziów sześciu miast z tytułu wyroków w tychże sądach wydanych pozywali [1]).

Restrykcyja ta *ulterius non appellandi* nie odnosiła się atoli do innych sądów komisarskich a zwłaszcza do tych, które rozstrzygały spory przyszłe drogą apelacyji z przed sądów radzieckich, o których już w przywileju Jagiełowym z r. 1399 jest mowa. Postanowił mianowicie Władysław Jagieło, iż odwołanie się od wyroku rajców miasta Krakowa ma iść przed sąd komisarski królewski lecz nie przed sąd sześciu miast. Otóż strona uciążona wyrokiem takiego sądu komisarskiego, miała prawo prosić króla o złożenie nowego sądu komisarskiego z innych komisarzy, i tak iść mogły apelacyje do coraz nowego sądu komisarskiego w nieskończoność, gdy żadna ustawa takich apelacyj nie zabraniała a władza monarsza w ustanawianiu sądów komisarskich nie była ograniczoną.

Dopiéro przewód procesu krakowskiego zatwierdzony rzekomo przez Zygmunta I w r. 1544, przyjął za zasadę, że jeśli wyrok sądu komisarskiego zgodzi się z apelowanym wyrokiem radzieckim, dalsza apelacyja nie będzie dopuszczoną. W przeciwnym zaś razie wolno stronie wyrokiem uciążonej żądać powtórnych komisarzy a nawet po raz trzeci z tem wszelako zastrzeżeniem, iż jeśli wyrok powtórnego sądu komisarskiego zgodzi się z wyrokiem komisarzy poprzednich lub radzieckim jako też od wyroku trzeciego sądu ko-

[1]) Rzyszcz. Mucz. I, N. 150. Kod. m. Krakowa I, N. 158.

Digitized by Google

misarskiego, jakimkolwiekby on był, dalsza apelacyja nie ma miejsca [1]).

Gdy sądy komisarskie były sądami dworskiemi w ogóle [2]), przeto składanie sądów komisarskich nie było monarszą tylko prerogatywą: każdy dziedzic mógł złożyć sąd komisarski w sprawie wypływającéj z osadnictwa na prawie niemieckiem.

Mamy na to przykłady: W r. 1479 składa klasztór tyniecki sąd komisarski przygodny do rozstrzygnienia sporu mieszczan brzosteckich przeciw Mikołajowi Sąspowskiemu wójtowi brzosteckiemu o uciążenia; w r. 1482 złożył klasztor tyniecki inny sąd komisarski przygodny, aby Marcin Giedecki sołtys z Łapczyc mógł przed tymże sądem sprzedać sołtystwo swe klasztorowi tynieckiemu [3]).

Ostatecznie i sądy leńskie były właściwie sądami komisarskiemi: sołtysowie bowiem nie zasiadali w nich z mocy sołtysiego urzędu swego, lecz jedynie z mocy udzielonéj im w tym celu przez dwór komisyji.

---

[1]) Rzesiński: *Processus Iuris Civilis Cracoviensis a consulibus civitatis a. D. 1544 Sigismundo I regnante conscriptus. Cracoviae 1840*, str. 11, 12.

[2]) Robię różnicę między „dworski“ a „nadworny“, rozumiejąc w pierwszym razie każdy dwór czyto monarszy, czy klasztorny lub kościelny, czy też szlachecki, w drugim tylko dwór monarszy.

[3]) Kod. dypl. Tyniecki N. 269, 276.

Digitized by Google

DODATKI.

I. Wyrok sądu komisarskiego sześciu miast wielkopolskich.

1450. Nos Magistri Civium et Consules civitatum et opidorum infrascriptorum videlicet Kalissiensis, Gneznensis, Pisdrensis, Kostanensis, Pobiedziska et Kleczsko Significamus et Recognoscimus per presentes universis presentibus et futuris, quibus expedit, Qualiter dum de anno domini M° CCCC° quinquagesimo ad diem et feriam sextam proximam ante dominicam Invocavit ad civitatem Posnaniensem de mandato et commisso speciali Serenissimi domini nostri graciosissimi Regis, Kazhimiri Regis Polonie convenissemus ad discernendum judicandum et fine debito terminandum et sentenciandum Causam et gwerram ac controversias universas inter famosos etc. Consules Civitatis Poznaniensis et cives ejusdem ab una et providum Albertum Berlin civem eciam Poznaniensem ab altera partibus, Ibidem Nos consedentes in prethorio predicte civitatis habitis prius cum dictis partibus hincinde altercacionibus ad affectacionem dictarum parcium Concordavimus ipsas partes modo amicabilis concordie perpetuis temporibus pro omnibus et singulis causis, rebus, gwerris, litibus, odiis, displicenciis et controversiis omnibus, in quibus ipse partibus (sic, zamiast partes) sibi mutuo coram nobis culpam obiecerant, magnis vel parvis, nullis exceptis, quas et dicte partes utrimque adiutorius (?) annorum dudum preteritorum decursibus usque in hodiernum diem habuerant, omnes illas mortificavimus et presenti nostra concordia et decreto annullamus et in nihilum redigimus temporibus perpetuis observandum. Quam concordiam

Digitized by Google

decernimus presentibus predictis inviolabiliter et intacte observandam et tenendam perpetuo: Sub vallo per nos vallato Ducentarum Marcarum, Ita ut que parcium ipsam concordiam in aliquo puncto supra et infra scripto quod absit violare auderet, talis pars luet predictum vallum ducentarum marcarum, quarum medietas cedet domino Regi, Serenitati Sue pro fisco infiscanda, alia vero medietas Nobis civibus arbitris secundum voluntatem nostram convertenda pertinebit. In casu vero quo quod absit ipse Albertus Berlin lueret vallum predictum et solvere ipsum non prevaleret, tunc pro eo debebit pati hoc, quod nos prefati Consiliarii Civitatum secundum juris formam decernimus. Inprimis igitur ipse Albertus Berlin sub vallo predicto ducentarum marcarum debet et tenetur reponere ad statim in presencia iuris omnes litteras Regales salvorum conductuum et alias quaslibet adiudicatorias literas, a Serenissimis dive memorie Regibus Polonie Wladislao antiquo et Wladislao filio suo Ungarie etc. Rege et Serenissimo domino nostro graciosissimo Rege Kazhimiro habitas et confirmatas cum appensis eorum sigillis pergameneas et papireas, Et dominorum Terrestrium literas singulas in facto predicte cause extortas et acquisitas, et contra civitatem Poznaniensem et eius cives et Incolas reservatas, quomodolibet in hodiernum diem retentas, nullas penitus excipiendo, nec non omnes et singulas alias literas Regales etc. que possent in posterum ipso Alberto Berlin in posterum (sic) prodesse, et civitati Poznaniensi ac Communitati ipsorum et Incolis aliquo modo obesse: quas si coram nobis non reponeret et aliquas reservaret, Nos Civitates predicte eodem vigore domini nostri graciosissimi Regis Polonie Kazhimiri etc. nobis in hac parte commisso, concesso et dato, mortificamus et presenti concordia annullamus et in nichilum redigimus, ipsis perpetuum silencium imponendo. Decernimus eciam et vallo predicto sentenciavimus, quod ipse Albertus Berlin pro istis culpis, in quibus erga civitatem eum reperimus, debet et tenetur pro principali petere pro offensa, alias odprossicz famosos Consules, advocatum, Scabinos et Juratos ac civitatis Communitatem poznaniensis. Et e converso Consules predicti, Advocatus, Scabini et Iurati etc. habebunt petere Albertum Gerlin(s) et eum pro probo et honesto homine habere et

Digitized by Google

concive, nec non et pueros ipsius et fratrem germanum suos et omnes eius amicos qui sibi in premissis consilia prebuerunt, et non debebunt pueris vel fratri ac amicis predictis suis in aliquo derogare, nec aliquo modo predictas controversias etc. in perpetuum reminisci. Decernimus insuper, ut ipse Albertus Gerlin ammodo et in perpetuum per se vel per alium, directe vel indirecte non debebit discordias inter Consulatum, Juratos vel communitatem palam aut occulte seminare, sub prefato vallo ducentarum marcarum irremissibiliter sic prout suprascriptum est persolvendarum, et nec antiquum vel novum Consulatum, Juratos aut Communitatem verbis derogativis obloqui vel impedire sub premissa pena, sed dedebit commodum cum profectu et honore civitatis suo juramento quod prestitit jus civile suscipiendo, fideliter procurare toto suo conatu prout homo probus ammodo in perpetuum. Item decernimus et decrevimus quod idem Albertus Berlin pro istis prescriptis rebus in gravamen Civitatis non debebit aliquas ammodo et perpetuis temporibus literas conductus Regales vel alias quaslibet acquirere sub vallo predicto ducentarum marcarum; et si ipsum contingeret velle alibi suam querere mansionem, Civitas Poznaniensis non poterit sibi literam sue honeste conservationis denegare, sed dare irrecuse sub simili pena. Ipse autem Albertus Berlin pro debitis suis contractis, vel sibi per aliquem obligatis, non alias quam in iure civili debebit contentare (sic) sicut alius ipsorum convicinus, nostro presenti decreto et vallo mediante. Item sub eadem pena decernimus quod murus, quem Albertus Berlin ultra granicies sue domus in circulo propretendit, debet sic intacte perpetuo permanere, sine consulatus contradiccione et impedimento.

Et ut hec omnia premissa robur obtineant perpetue firmitatis, decernimus presentis nostre concordie tres literas extradi de verbo ad verbum scriptas. Unam videlicet Civitati Poznaniensi et eius civibus, aliam vero Albero Berlin, reliquam vero Nobis Civitatibus in perpetuum observandas, quamlibet literarum predictarum sex sigillis sex premissarum Civitatum appensis sigillis signatas.

Datum in prethorio Poznaniensi Anno et die quibus suprascriptum per manum Stanislai . . . kolcz (?)

Z oryginału pożyczonego A. Z. Helclowi przez Józefa Muczkowskiego.

Digitized by Google

II. Wyrok sądu komisarskiego sześciu miast na zamku krakowskim w sporze Teodoryka Weynricha przeciw Brygandowi.

a) Wyrok ławy kazimirskiej.

1432. Ersam vnd weyzen liben frunde. alz wir wormols an ewer worsichtikeyt geschreben haben won eczlicher schaldunge ortil wegen alz ir denne dez schelders ortil bestetiget hot, alleyne ir me yn schrebit vnd yn seczczet yn ewer ortil, denne wir an euch geschreben haben vnd wor vns getudinit wirt.

Zachen sich dirgangen haben wor gehegetim dinge, alz ir dem schelder wor czu gesprochen habit won rechtis wegen, wy daz der anclager ym dy briffe legen sal. Nu hot her dy briffe geleget vnd froget von rechtis: her richter! Sinthemol mir aus oberstem rechte ist czu gesprochen dy briffe czu legen, al hij lege ich dy briffe vnd froge: Sinthemol her denne wor mols won mir begerith hot der lewperunge vnd ich ym dy gethon habe vnd dy briffe nu geleget habe, Ab her nu der clage nicht horen sal Ader waz dy do recht sey? Der wederzache entwort vnd sprach: Her richter! Sinthemol her dy briffe geleget hot, ab man dy nicht lezen sal, lich habe ich den briffen gnuk gethan, vnd hetthe ich den briffen nicht gnuk gethan, Zo welde ich is mit ym berichten, daz her nicht ober mich clagen dorfte. Dor ober wir eyn ortil aus gesprochen haben: Sinthemol her die briffe geleget hot vnd wormols dy lewprunge czwir gehoret hot, Zo sal her der clage czu horen won rechtis wegen. Her daz vnsir ortil nicht off genomen hot, Sunder schalt daz sprechende daz ortil, daz wir dy Sepphen aus gesprochen haben, daz neme ich nicht vor eyn recht off vnd schalde daz an daz oberste recht vnd bessert daz mit sulchen worten: Sinthemol mir czu gesprochen ist aus oberstem rechte, daz her dy briffe legen sal vnd geleget hot, zo sal her dy briffe lossen lezen licht hetthe ich den briffen gnuk gethan, Vnd hetthe ich den briffen nicht gnuk gethan, Zo welde ich is mit ym berichten, daz her nicht derfte off mich clagen. Do methe besser ich meyn ortil vnd

Digitized by Google

czyhe mich an dez konigis buch off daz haws ken crakaw. dez czu vnderweyzunge bithe wir, ab vnser ortil besten sal ader dez schelders. gegeben czu Kazmer, an der nechte methewoche wor Palmarum, Noch crist gebort wirczen hundirt Jor vnd dornoch yn den XXXII° Jore, vnder Sepphen Segil.

ffoyt vnd Sepphen der Stat Kazimer.

b) **Wyrok sądu wyższego prawa niemieckiego.**

Theodrichus Weyrich sentenciam supremi iuris scabinorum castri cracouiensis non suscepit, sed appellauit ad Iudicium domini regis et wlt iam increpare Ibi, vbi habet ius.

Voyth vnd Sepphen dez abirstyn gerichtes dewtschis Maydeburger Rechtes czu Krokaw wff dem hawse.

Erbern liben frunde. Alz ir won vns seyt begernde euch czu vnderweyzen durch orteyl, ab ewer Sepphenortil besten sal oder dez Schelders, dor wff wir eych eyn sulch ortil geben ansprechinde wor eyn recht. Sinthemol daz wormols durch ortil dez obirsten gerichtes dewtschis Maydeburger Rechtis geteyl ist, daz der an clager syne geczewgnis briffe legen salde wor der clage in gehegte bank, vnd her dy geleget hot, nv denne der anwarter dy selbe briffe wor der clage begert czu horn vnd daz zye sulden gelezen werden vndri andoworten als ir vns denne schreybit, zo sal man zye lezen, ee dy clage gefellit wirt, domethe sal dez Schelders ortel besten vnd der Sepphen nicht, won rechtis wegen. gegeben czu crakaw vff dem hawse am ostir obende wirczenhundirt jor vnd yn dem czew vnd dreysigistem Jore, vnder vnsirm Sepphen Sigil koniglichis gerichtis. vnd daz ist wor Sepphen Schilling.

c) **Wyrok sądu komisarskiego sześciu miast.**

Dytrich Weynrich hot eyn brocht das orteyl der VI stetin, das lawt von worte czu worte alzo: Daz vrteil, das dy scheppin czu Kazimir awsgesprochen haben, alzo das brigand czu der clage czuhoren solde ee wen das dy brife, dy dytrich weynrich

Digitized by Google

in geheget ding gelegit hatte, gelesin wurdin, das vrteil ist recht vnd sal bunde vnd krafft haben, vnd das orteil, das dy scheppin des obirsten rechtis off dem hawse ausgesprochen haben, das ist machtlos. von rechtis twegen.

Lib. Scab. Casimir. Arch. m. Krakowa N. 132, str. 328, 330 i 341.

Digitized by Google

PRACE INSTYTUTU DLA PRAWA NARODÓW

w przedmiocie prawa międzynarodowego prywatnego

przedstawił

Dr. FRANCISZEK KASPAREK.

I. WSTĘP.

Międzynarodowe prawo prywatne przedstawia zasady, według ustaw którego państwa ocenionym ma być przypadek prawny, który w jakimkolwiekbądź związku pozostaje z zagranicą, czy to w skutek tego, że w ten stosunek wchodzą cudzoziemcy, albo że stosunek powstał za granicą, albo za granicą ma być dopełniony. Czy sędzia w tych przypadkach ma stosować wyłącznie prawo swego kraju (lex fori), czy uwzględnić lub zastosować także prawo zagraniczne i które z kilku możliwych, oto pytania praktyczne i ważne, które nauka, pod nazwą prawa prywatnego międzynarodowego, częstokroć także mniéj właściwie pod nazwą kolizyi ustaw i statutów, lub zastosowania ustaw we względzie terytoryalnym [1]) stara się rozwiązać. Że w obec dzisiejszych tak rozgałęzionych stosunków obrotowych, w obec spotęgowanego środkami nowemi komunikacyi w sposób niesłychany ruchu osób i przedmiotów po za

[1]) *Lehre von dem räumlichen Herrschaftsgebiete der Rechtsnormen.*

Digitized by Google

pale graniczne szczególnych państw, pytania te coraz większéj nabierają wagi, że w szczególności poznanie odnośnych zasad dla Polaków, żyjących pod panowaniem trzech odmiennych systematów prawnych, ma pierwszorzędną doniosłość praktyczną — zdaje się być rzeczą, któréj dowodzić i szeroko wywodzić nie potrzeba [1]).

Istniałyby dwa radykalne środki, aby te pytania, które jak każdemu prawnikowi wiadomo, nastręczają niezwykłe trudności, usunąć zupełnie z widowni świata, mianowicie:

1) zupełne ujednostajenie prawa, albo

2) postanowienie, że sędzia wyłącznie stosować ma do wszelkich przypadków, które jego rozpoznaniu podlegają, tylko swoje prawo (*lex fori*), że wszelkie inne postronne i obce prawo dla niego nie istnieje.

Ani jeden ani drugi sposób nie możemy uznać za właściwy.

Jeżeli w niektórych dziedzinach prawnych, mianowicie w prawie handlowém i wekslowém, bez narażenia na szwank żywotnych, a odrębnych interesów każdego państwa, z powodu zgodności potrzeb obiegowych, przyjęcie tych samych zasad prawnych jest możliwe i w znacznéj części nawet już ma miejsce, istnieją mimo to i pozostaną zawsze pewne strony życia, jak n. p. prawo rodzinne, spadkowe, prawo rzeczowe co do nieruchomości, w których oględny ustawodawca zawsze w pierwszéj linii będzie musiał się liczyć z duchem swego narodu, z jego przeszłością, jego potrzebami obecnemi, i nigdy nie poświęci żywotnych interesów swoich własnych i społeczeństwa własnego, aby zaprowadzić u siebie jakie prawo li tylko dla tego, że gdzie indziéj takie prawo istnieje. Ujednostajenie zupełne prawa, choćby na-

---

[1]) Por. przedmowę do polskiego przekładu dzieła Dr. Bara: Prawo międzynarodowe prywatne i karne. Warszawa. Nakładem redakcyi bibliot. umiejęt. prawnych 1876, str. 4.

Digitized by Google

wet cywilnego, należy zatém policzyć do rzędu tych niepraktycznych marzeń, do których w dziedzinie politycznéj należy idea państwa uniwersalnego [1]).

Z drugiéj strony także wyłączne panowanie zasady terytoryalności prawa a w następstwie tejże panowanie wyłączne *legis fori* byłoby możliwém tylko w państwach, które od reszty świata oddzielają się murem chińskim. Wszystkie państwa europejskie w imię przyjętéj powszechnie zasady konieczności stosunków międzynarodowych, uznają i uznać muszą zastosowanie w swoich granicach w pewnéj mierze także prawa obcego, nie mogą ignorować stosunków prawnych gdzieindziéj powstałych, i nie mogą zaprzeczać im uznania i poparcia w obrębię swoich granic. Uznanie prawa obcego w pewnych granicach, jest nietylko wypływem grzeczności międzynarodowéj *(comitas gentium)*, lecz obowiązkiem międzynarodowym każdego państwa, bez którego obieg międzynarodowy byłby wprost niepodobnym [2]).

Zgodności zupełnéj praw i jednostajności tychże nie wymaga wcale interes obiegu międzynarodowego, ale wymaga tego, ażeby istniały we wszystkich państwach zgodne zasady co do pytania, według którego prawa dany stosunek prawny wszędzie oceniony będzie. Zawiązując stosunek prawny n. p. małżeństwo, albo kontrakt, powinienem z góry wiedzieć, że bez względu na to, którego państwa sądy ten przypadek oceniać będą, wszędzie jedno tylko prawo będzie stanowić podstawę ich orzeczenia.

---

[1]) Asser: *Droit international privé et droit uniforme* (*Revue d. d. int. 1880 str. 1*). Westlake: *Introduction au droit international privé, b. c. str. 23*, nast. Mancini: *Rapport* w *Revue* tom VII, str. 330—333 i t. d.

[2]) Por. Bar: 1. *c.* §, 26, tenże: *Internationales Privatrecht* (w Holtzendorffa: *Encyklopädie der Rechtswissenschaft* 4. wyd. 1882) str. 681.

Digitized by Google

Niepewność w tym względzie jest dla obiegu wprost zabójczą. Przypuśćmy n. p. że kupiec angielski zawrze z kupcem krakowskim w Paryżu kontrakt o dostawę zboża do Hamburga, i że w razie sporu sądy austryjackie stosować będą do tego stosunku prawo austryjackie, sądy Francuzkie francuzkie, sądy Angielskie angielskie, a sądy w Hamburgu prawo niemieckie; natenczas powstałyby prawdziwie chaotyczne stosunki w obiegu międzynarodowym. Nie szkodzi tutaj tyle możliwa różnorodność praw państw różnych, ile możliwe ocenienie jednego i tego samego stosunku według praw różnych i sprzecznych. Ustalenie zasad w tym względzie zgodnych jest tedy nieodzowną koniecznością.

Jeżeli zapytamy w ogólności, jakie prawo mogłoby być zastósowane do tych stosunków, które nazwać chcemy w krótkości stosunkami międzynarodowemi prywatnemi, natenczas znajdujemy siedm możliwych kombinacyj [1]):

1) prawo kraju, gdzie sprawa jest osądzoną *(lex fori)*,

2) prawo kraju, gdzie jedna ze stron mieszka *(lex domicilii)*,

3) prawo kraju, w którém strona ma obywatelstwo (Holland nazywa to w sposób nieco barbarzyński *lex ligeantiae* zamiast *lex originis)*,

4) prawo kraju, gdzie rzecz sporna leży *(lex rei sitae)*,

5) prawo kraju, gdzie czyn naruszający prawo zaszedł *(lex loci delicti comissi)*,

6) prawo kraju, gdzie czynność prawna do skutku przyszła *(lex loci actus)* n. p. kontrakt, testament, wreszcie

7) prawo kraju, gdzie uiszczenie *(solutio)* ma nastąpić *(lex loci solutionis)* [2]).

---

[1]) Holland: *De l'application de la loi* (*Revue de. dr. int.* XII, 1880 str. 569).

[2]) Savigny wspomina tylko o 4 możliwościach przy odszukaniu siedziby dla stosunku prawnego, miejscu zamieszkania osób (jak 2), położenia rzeczy (jak 4), przedsięwzięcia działania prawnego (jak 5, 6, 7), i miejscu sądu (jak 1), zaś nie wspomina o obywatelstwie. System VIII, str. 121.

Digitized by Google

Niepodobna pozostawić wyboru między temi możliwemi prawami, które w takich przypadkach mogłyby być zastosowane, wyłącznie uznaniu i dowolności sędziego, tylko ustawodawstwo każdego państwa szczególnego winno podać sędziemu normy, według których ma sprawy te rozsądzać. Takiemu wyraźnemu przepisowi sędzia musi oczywiście ulegać.

Przepisy prawne, w tym względzie w różnych państwach obowiązujące, nie są jednak wcale wystarczającemi, a wyczerpujące ich zestawienie, ułożone z odpowiedzi na kwestyjonaryjusz Instytutu dla prawa międzynarodowego w r. 1875 z Anglii, Austryi, Belgii, Holandyi, Prus, Rosyi, Szkocyi, Szwecyi, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Włoch (*Rev.* VII, str. 393—416 p. tyt. Asser: *Resumé des reponses au Questionnaire de Mars 1875*) wymownym tego jest dowodem, a mianowicie:

a) przepisy przeważającéj ilości kodeksów są nader lakoniczne, jak landrechtu pruskiego (wstęp §§. 23—35) k. cyw. austr. (§§. 4, 33 — 37, 300), k. Nap. (3, 11 — 13), k. cyw. król. Polsk. (art. 3, 7, 11 — 15) i nie wyczerpują całego przedmiotu,

b) nowsze kodeksy są wprawdzie w tym względzie obszerniejsze, mianowicie Zurychski (§. 2 nast.), saski z r. 1863 (§§. 6—18) i włoski z r. 1865 (art, 3, 6—12) [1]) ale ich zasady są niezgodne z zasadami kodeksów dawniejszych, mianowicie kodeksu austryjackiego i kodeksu pruskiego, które polegają jeszcze na panującéj w czasie ich wydania, dziś porzuconéj teoryi statutów (*statuta personalia, realia i mixta* [2])).

W obec tego stanu ustawodawstw, sędzia powołany do rozpoznania przypadków tego rodzaju, albo musi iść za try-

[1]) Przytoczone w polskim przekładzie Bara l. c. str. 83.

[2]) Krytykę téj teoryi podają Savigny VIII, str. 121 — 124; Bar: l. c, §. 4—15, Unger: I, str. 153. nast. a szczególnie Wächter: Archiv 24, str. 370 nast.

Digitized by Google

bem dotychczasowéj praktyki sądowéj, jak to rzeczywiście dzieje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj i w Anglii, gdzie jednak, nawiasowo mówiąc, także pewna chwiejność w tym przedmiocie się wyjawia, albo szukać oparcia dla swych orzeczeń w teoryi. To też n. p. pisarze o prywatném prawie austryjackiém (jak UNGER, SCHIFFNER) radzą sędziemu austryjackiemu, ażeby w przypadkach, gdzie przepisy tego prawa nie wystarczają, zaczerpnął światła z uznanéj teoryi, akceptując mianowicie znaną teoryję SAVIGNYEGO, jednak jakkolwiek uznać należy, że wskutek ciągłych usiłowań teoretycznych, nie zasypiających ani na chwilę, nastąpiło pewne zbliżenie zdań co do rozwiązania szczególnych pytań, mimo to nawet teoryja daleką jest jeszcze od tego, aby podawała nam zgodne i niezachwiane w tym względzie zasady. Zdanie, które SAVIGNY w przedmowie do VIII tomu swego znakomitego *System des Römischen Rechtes* w r. 1849 wypowiedział: „W tym przedmiocie zdania autorów i orzeczenia trybunałów przedstawiają najwybitniejsze i najliczniejsze różnice“, jeszcze dziś powtórzyć można. Wystarczy w tym względzie wspomnieć, że słynna teoryja SAVIGNYEGO [1]), która polega na téj zasadniczéj myśli, że stosunek prawny oceniać należy według praw miejsca, do którego tenże według swéj istoty należy t. j. g d z i e m a s w o j ą s i e d z i b ę, która przez długi czas łącznie z poglądem WAECHTERA [2]) była powszechnie przyjętą i stanowi też w gruncie rzeczy podstawę znakomitego i szczegółowo przeprowadzonego dzieła BARA: *das*

---

[1]) Krytykę krótką takowej podaje MANCINI: *Rapport* w Revue de d. i VII 345.

[2]) *Ueber die Collision der Privatrechtsgesetze verschiedener Staaten* (*Archiv für die civilistische Praxis* Tom XXIV, (1841) str. 230—311, tom XXV, 1—60, 151—200, 361—419), który ze znaczenia i ducha poszczególnych przepisów prawnych wysnuć chce prawidło o ich zastósowaniu we względzie terytoryjalném.

Digitized by Google

internationale Privat. u. Strafrecht 1862, dziś przez nową teoryję włoską, która prawa ojczyste stron (*nationalité*) za główną podstawę także w dziedzinie prawa prywatnego międzynarodowego uważa i która w ośmiotomowém dziele Laurenta „*Le droit civil international privé*“ *Bruxelles* (1880—1882) wymowną znalazła obronę, jest w pewnéj przynajmniéj części zachwianą [1]).

W obec tego niezadawalniającego stanu ustawodawstwa, praktyki sądowéj i teoryi, rzeczywiście nader ważnego podjął się zadania założony w r. 1873 w Gandawie Instytut dla prawa międzynarodowego (*Institut de droit international*), w którego skład wchodzą najznakomitsi prawnicy wszystkich narodów cywilizowanych [2]) jeżeli jako pierwszy punkt bogatego swego programu, jako jeden z najgłówniejszych zbiorowéj pracy przedmiotów przyjął „ustalenie pe„wnéj ilości prawideł ogólnych co do prawa międzynarodowego „prywatnego, które mogłyby być przyjęte w traktatach mię„dzynarodowych, by zapewnić orzeczenia zgodne w przypad„kach kolizyi różnych praw cywilnych i karnych“.

Instytut dla prawa międzynarodowego pojął bardzo dobrze, że w kwestyjach prawa międzynarodowego publicznego, w których interesy wielkiéj polityki, pytania bytu i potęgi politycznéj państw górujące zajmują i zajmować będą stanowisko, na

---

[1]) Krytykę szkoły włoskiéj zawierają Strisower: „*Die Italienische Schule des internationalen Privatsrechts*“ (*Gerichtsalle 1881 N. 20—26*), Bar: (w Holtzendorffa *Rechtsencyklopädie 1882*, str. 678), a w szczególności dzieła Laurenta Brocher Karol w Revue d. d. int. XIII, 1881, str. 531—570. Por. téż Brocher v. Rev. d. d. int. VIII, 1876, str. 35—59.

[2]) Zaraz po zawiązaniu téj instytucyi podałem wiadomość o niéj w dwóch rozprawach, zamieszczonych w r. 1873 i 1874 w krakowskim Przeglądzie polskim p. tyt. „Usiłowania najnowsze około reformy prawa międzynarodowego“ i „Jeszcze słów kilka o reformie praw. międzynarod“.

Digitized by Google

mniejsze liczyć może powodzeniu, aniżeli w pytaniach o stosunki międzynarodowe prywatne, w których wielkie polityczne zagadnienia prawie żadnéj nie odgrywają roli, i w których liczyć można więcéj na wspólny wszystkim państwom interes międzynarodowego obiegu, i dlatego to główną na tę stronę zwrócił uwagę.

Program ustalenia zasad międzynarodowego prawa prywatnego, nie ogranicza się wcale tylko do przedmiotów prawa cywilnego prywatnego, ale obejmuje zarazem prawo karne, prawo handlowe i wekslowe, proces cywilny i karny, t. j. wszytko to, co według powszechnie przyjętego znaczenia mieści się pod nazwą międzynarodowego prawa prywatnego, w odróżnieniu od prawa międzynarodowego publicznego. To stanowi przedmiot zajęcia i studjów pierwszéj komisyi instytutu.

Zastosowanie zasady trafnego podziału pracy doprowadziło jeduak w łonie Instytutu, a względnie I. komisyi do utworzenia 6 odrębnych komitetów (sous comission) do studjowania tych spraw, mianowicie *a*) dla prawa powszechnego cywilnego [1]), *b*) dla ustalenia zasad wspólnych w prawie cywilném i handlowém, *c*) co do unifikacyi prawa wekslowego i przepisów o innych papierach obiegowych, *d*) co do międzynarodowego prawa przewozowego, *e*) co do prawa morskiego, *f*) wreszcie co do prawa i procesu karnego.

Na razie rozwiązaną została podkomisyja dla międzynarodowego procesu cywilnego, bo przedmiot jéj badań został wyczerpniętym, po uchwałach zapadłych na rocznych posiedzeniach Instytutu w Genewie, Hadze, Zurychu, Paryżu i Brukseli.

---

[1]) W skład téj komisyi wchodzą obecnie Arntz, Bar, Karol Brocher, Clunet, Demangeat, Dicey, Gabba, Koenig, Lehr, Mancini, Pierantoni, Teichman i Westlake. Jako sprawozdawcy występują Arntz (Belgijczyk), Pierantoni (Włoch) Westlake (Anglik), *Revue d. d. int.* 1883 XV 616.

Digitized by Google

Mojém zadaniem specyjalném jest obecnie tylko przedstawienie dotychczasowych rezultatów prac Instytutu, w przedmiocie międzynarodowego powszechnego prawa cywilnego. Sprawozdawcą w tym przédmiocie był z początku MANCINI, późniejszy minister sprawiedliwości, a dzisiejszy spraw zagranicznych we Włoszech. Na piérwszém po ukonstytuowaniu się Akademii, w Genewie odbytém zgromadzeniu rocznem dnia 5 września 1874 uchwalono na zasadzie świetnego referatu Mancinieno (Revue tom VII p. 329 — 361) tylko cztery rezolucyje ogólne, przyjęte jednomyślnie, osnowy następującéj: [1])

I. Instytut uznaje rzeczywisty pożytek, a dla niektórych dziedzin nawet konieczność traktatów międzynarodowych, wprowadzających między państwami cywilizowanemi na zasadzie wspólnego porozumienia prawidła obowiązujące i jednakowe dla prawa międzynarodowego prywatnego, według których władze publiczne, a w szczególności sądy państw odnośnych miałyby rozstrzygać pytania, odnoszące się do osób, dóbr, czynności prawnych, spadków, postępowania i wyroków zagranicznych.

II. Instytut mniema, że najlepiej cel ten da się osiągnąć, jeżeli Instytut sam przygotuje wnioski dosłowne (projets textuels) do takich traktatów, czy to ogólnych, czy téż szczególnych, odnoszących się do niektórych tylko dziedzin, a mianowicie do prawa małżeńskiego, spadkowego, do wykonania wyroków zagranicznych. Te projekty do traktatów, przez instytut sformułowane, mogłyby służyć za podstawę do rokowań urzędowych i do redakcyi ostatecznéj, którąby powierzyć należało konferencyi prawo

---

[1]) *Annuaire de l'Institut de dr. int Gand. 1877, I, p. 123*; *Revue VII 1875* l. c, polski przekład Bara str. 94.

Digitized by Google

znawców i ludzi fachowych, wysłanych ze strony państwa wszystkich, lub przynajmniéj niektórych. W ostatnim przypadku zastrzedzby należało państwom innym możność późniejszego przystąpienia do traktatów zawartych względem takich dziedzin, gdzie system ten (późniejszego przystępowania państw innych) może być przyjętym bez niedogodności.

III. Traktaty takie nie powinnyby narzucać państwom umawiającym się jednostajności zupełnéj ich kodeksów i ich praw; niemogłyby nawet tego uczynić bez przeszkody dla postępu cywilizacyi. Lecz nie naruszając niezawisłości ustawodawczéj, byłoby zadaniem takich traktatów określić z góry, które z ustawodawstw, mogących między sobą wejść w kolizyję, w różnych stosunkach prawnych ma być zastósowane. Tym sposobem sprzeczności między ustawodawstwami państw różnych, nie dające się częstokroć pogodzić, wpływ niebezpieczny interesów i przesądów narodowych, niepewność jurysprudencyi i samejże umiejętności nie mogłyby oddziaływać na takie postanowienia traktatowe.

IV. W stanie dzisiejszym nauki prawa międzynarodowego znaczyłoby tyle, co posunąć do ostateczności zasadę niezawisłości i udzielności terytoryjalnéj państw, gdybyśmy państwom przyznawali rygorystyczne prawo, odmawiania obcym bezwzględnie uznania ich **praw cywilnych**, *tudzież niewzględnienia ich z natury płynącéj prawnéj zdolności, by te prawa wszędzie wykonywać mogli. Ta zdolność istnieje niezawiśle od wszelkich postanowień traktatowych i wszelkiego warunku wzajemności. Przypuszczenie obcych do używania tych praw i zastósowanie ustaw obcych do stosunków prawnych, które od nich są zawiśle, nie może być wypływem prostéj grzeczności i przyzwoitości (comitas gentium), lecz uznanie i opieka tych praw ze strony państw wszystkich, muszą być uważane jako*

Digitized by Google

obowiązek sprawiedliwości międzynarodowéj. Ten obowiązek ustaje tylko wtedy, jeżeli prawa cudzoziemca, lub zastósowanie ustaw zagranicznych, nie dałyby się pogodzić z urządzeniami politycznemi państwa innego (du territoire regi par l'autre souveraineté), albo z istniejącym tamże porządkiem publicznym.

Szczególnych uchwał, odnoszących się do prawa cywilnego nie powzięto wówczas [1]), i dopiéro po długich badaniach i studyjach przygotowawczych, mianowicie po zbadaniu stanu ustawodawstw krajów różnych, o których była mowa na posiedzeniach akademii w Hadze 1875, Zurychu 1877 [2]); i w Brukseli 1879 [3]), przystąpiono w r. 1880 w Oxfordzie, do uchwalenia dalszych części prawa międzynarodowego prywatnego. mianowicie części ważnéj i zasadniczéj, która się odnosi do „stanu cywilnego i zdolności (*état et la capacité des personnes*) osób". Jako sprawozdawcy występuje tam belgijski profesor ARNTZ łącznie ze znakomitym angielskim prawnikiem WESTLAKE, w bieżącym roku w Monachium (1883) mieli przedstawić ci sami sprawozdawcy wnioski co do małżeństw i rozwodów, ale niemam jeszcze spra-

---

[1]) MANCINI zformułował jeszcze dwie szczególne rezolucyje, odnoszące się do stanu i zdolności osób, tudzież do uregulowania spadków, jednak nie poddano ich w Genewie dyskusyi. Mylne przedstawienie w przekładzie polskim BARA na str. 95, 96. tudzież 180 nota 2, w tym względzie sprostować należy

[2]) Annuaire 1878 II, str. 31—44. Uchwalono sprawę odroczyć wskutek ciekawych uwag pisemnych, jakie przedstawił WESTLAKE.

[3]) Przedstawiono wnioski sprawozdawców Arntza i Westlaka (Annuaire 1880, 3. et 4. année I, str. 190—201), uchwalono jednak dnia 6 wrześ. 1879 odroczyć uchwały do posiedzenia następnego. Wnioski te były jednak podstawą dyskusyi i uchwał Oxfordzkich z r. 1880.

Digitized by Google

wozdań z tego posiedzenia [1]), poprzestać zatém muszę na sprawozdaniu o uchwałach Oxfordzkich z września 1880: Osnowa ich jest następująca: [2])

„*Instytut wyjawia życzenie, aby następujące zasady były przyjęte w sposób zgodny w ustawach cywilnych wszystkich narodów i żeby ich zachowanie poręczone było przez traktaty międzynarodowe. Traktaty mają zawierać następującą klauzulę jako dodatek do art. I:*

„*Państwa obowiązują się nawzajem nie wprowadzać od tego prawidła żadnych wyjątków nowych, bez zezwolenia wszystkich stron kontraktujących.*

„*Państwa, w których w téj mierze jeszcze istnieją wyjątki, winny jak najprędzéj sprowadzić zgodność swego ustawodawstwa z tą zasadą.*

Art. 1. Obcy, bez względu na różnicę obywatelstwa (nationalité) i religii, używa tych samych praw cywilnych, co obywatel, nienaruszając wyjątków w obecném ustawodawstwie wyraźnie ustanowionych.

II. Dzieci prawego łoża mają obywatelstwo ojca.

III. Dziecię nieślubne ma obywatelstwo ojca, jeżeli to ojcowstwo prawnie zostało uznane; w razie przeciwnym obywatelstwo matki, jeżeli macierzyństwo prawnie jest uznane.

IV. Dziecię rodziców nieznanych, albo rodziców niewiadomego obywatelstwa, jest obywatelem państwa, w którego granicach się urodziło, albo gdzie znalezione zostało, jeżeli jego miejsce urodzenia jest nieznane.

---

[1]) Po napisaniu tego artykułu doszło mnie sprawozdanie z posiedzenia Monachijskiego w Revue d. d. int. 1883, XV, str. 599, z którego przekonałem się, że nie powzięto w tym przedmiocie żadnych uchwał stanowczych, tylko odroczono sprawę do następnego posiedzenia. Rozprawy Monachijskie uwzględniłem jednak w dalszym ciągu pracy niniejszéj.

[2]) Debaty i uchwały zob. w Annuaire *de l'Institut de droit int*, V, 1882 str. 41—58.

Digitized by Google

V. Przez zaślubienie nabywa kobiéta obywatelstwo męża.

VI. Stan cywilny i zdolność (L'etat et la capacité) osoby oceniać należy według ustaw państwa, w którém jéj obywatelstwo służy (auquel elle appartient par sa nationalité).

Jest obywatelstwo osoby nieznane, natenczas rozstrzyga o jéj stanie cywilnem i zdolności prawo jej miejsca zamieszkania.

Istnieją w jedném państwie odmienne prawa cywilne, natenczas pytania, odnoszące się do stanu i zdolności cudzoziemca, rozwiązane będą według wewnętrznego prawa tego państwa, do którego cudzoziemiec należy (les questions relatives à l'etat et a la capacité dé l'étranger seront decidées selon le droit interieur de l'État auquel il appartient) [1]).

VII. Sukcesyja pod tytułem ogólnym, względem oznaczenia osób powołanych do dziedziczenia (successibles), rozciągłości ich praw, co do miary lub kwoty części rozporządzalnéj albo zachowku i co do wewnętrznéj ważności rozporządzeń ostatniéj woli, podpada pod prawo tego państwa, do którego należał zmarły, albo ewentualnie, w przypadkach przewidzianych w art. VI, pod prawo jego miejsca zamieszkania, bez względu na różnicę dóbr, stanowiących spadek albo miejsce ich położenia.

VIII. W żadnym przypadku prawa państwa jednego nie będą mieć uznania i skutku w terytorjum państwa drugiego, jeżeli takowe sprzeciwiają się prawu publicznemu lub porządkowi publicznemu.

---

[1]) To brzmienie przyjęto według wniosku sprawozdawców (Arntza i Westlake). Myśl tutaj wyrażona była przez Pierantoniego w ten sposób sformułowaną „*Dans le cas ou differentes lois coëxistent dans un même État, on decidera d' après le droit interieur de l'étranger quelle est la loi civile, qui doit être appliquée de préférence* (*Annuaire 1882, 52*).

Digitized by Google

II. Ocenienie uchwał powziętych.

Przedstawiwszy treść dotychczasowych uchwał Instytutu dla prawa międzynarodowego w przedmiocie uchylenia kolizyi między prawami cywilnemi państw różnych, przystępujemy do ocenienia tych uchwał.

Przedewszystkiem winniśmy na to zwrócić uwagę, że nie wyczerpują one bynajmniéj całego przedmiotu, nie można sobie zatém z tego zdać sprawy, czy dyskusyja dalsza nad poszczególnemi instytucyjami prawa prywatnego, tudzież nad pokrewnemi iustytucyjami prawa handlowego, nie sprowadzi w uchwalonych dotąd postulatach pewnéj modyfikacyi, albo nie wywoła potrzeby uznania pewnych wyjątków. Nie mając obrazu zupełnego, jakby międzynarodowe prawo prywatne według postulatów Akademii dla prawa międzynarodow., we wszystkich rozgałęzieniach tego prawa wyglądało, wymaga ocenienie dotychczasowych uchwał tém większéj oględności. Że zaś niema dotąd po 10-letniéj pracy jeszcze uchwał o całém prawie międzynarodowém prywatném, — w tém zarzutu dla Instytutu niema żadnego, jestto tylko dowód pracy rozważnej i dojrzałéj rozwagi, która nie chce od razu stawiać budynku gotowego, może na pozór pięknego i wykończonego, ale nie mającego warunków trwałości, bo nie biorącego w rachubę stosunków danych i gruntu rzeczywistego [1]). W obec trudności przedmiotu jestto jedyna droga, która do jakiegoś rezultatu doprowadzić może.

I. Atoli zasadnicze tutaj przedewszystkiem zachodzi pytanie, czyli w ogóle cel, który Instytut dla prawa międzynarodowego pragnie osiągnąć, może być osiągniętym i czy środki, któremi do tego celu zmierza, są odpowiednie. Je-

---

[1]) Por. sprawozdanie Arntza w *Annuaire de l'Inst. d. d. int.* 1880, I, str. 194.

Digitized by Google

żeli od kilku wieków usiłowania naukowe u wszystkich narodów cywilizowanych istnieją, aby ustalić zasady zgodne o prawie międzynarodowém prywatném, jeżeli te usiłowania doprowadziły już dotąd do pewnego zbliżenia w poglądach, toć trudno przypuścić, aby te nieustanne dążności były tylko wypływem zamiłowań czysto teoretycznych. Przeciwnie mają one swoję podstawę w nieodzownych potrzebach obiegu, który wymaga pewności prawnéj, jako minimalnego warunku istnienia i rozwoju, i dlatego to widzimy, że pojawiają się owe usiłowania najpiérw tam, gdzie istnienie praw różnorodnych w jedném państwie obieg tamowało, mianowicie najpiérw we Włoszech, późniéj we Francyi i Holandyi, a następnie, przeniesione do obiegu międzynarodowego głównie u tych narodów są popierane, które z obcymi utrzymują ożywione stosunki (Anglia, Francyja, Ameryka północna, Włochy) [1]). Zgodność zaś zapatrywań, która dotąd w istotnych punktach już w części została osiągniętą, czyż nie usprawiedliwia nadzieji, że ona stać się może zupełniejszą i wszechstronniejszą, jeżeli obieg międzynarodowy, coraz więcéj się ożywiający, a takim jest obecny, tego domagać się będzie coraz natarczywiéj i dotychczasowemi rezultatami zadowolnić się nie może? Cel zatém, który sobie wytknął Instytut prawa międzynarodowego, do możliwych i bardzo pożądanych policzyć należy, a przedmiotem dyskusyi mogą być tylko środki przedsięwzięte, aby dojść do celu.

Jeżeli pominiemy niepodobną do przeprowadzenia jednostajność ustaw wszystkich cywilizowanych krajów, które w żywszych między sobą pozostają stosunkach, przedstawiają się 3 możliwe środki do celu prowadzące, mianowicie

1) dążność do naukowego usunięcia dotychczasowych sprzeczności w zdaniach i poglądach, ażeby na podstawie zgodnych opinij prawników wyrobiło się powoli i stopnio-

---

[1]) Bar w *Rechtsencycl.* Holtzendorffa 680.

Digitized by Google

wo potrzebom odpowiednie międzynarodowe prawo zwyczajowe w tym względzie, tak jak dotąd n. p. zasada *locus regit actum* przez zwyczaj weszła w używanie,

2) droga ustawodawstwa wewnętrznego każdego państwa z osobna, wreszcie

3) droga międzynarodowego porozumienia państw i zawieranie międzynarodowych traktatów w przedmiocie międzynarodowego prawa prywatnego.

Instytut uważa tę ostatnią drogę za najodpowiedniejszą i w tym względzie naszém zdaniem ma słuszność.

Właśnie dziedzina prawa międzynarodowego prywatnego przedstawia dla ustawodawstwa państwowego wewnętrznego takie trudności, o które się cała jego potęga rozbija. Państwo może niezawodnie wydać takie przepisy, ale zapewnić im wykonanie i skutecznego poparcia im udzielić może tylko w obrębie własnych granic. Po za temi granicami niema państwo władzy, niema tedy żadnéj rękojmi, że stosunki w jednem państwie uregulowane. także w drugiém będą uznane, a o to tutaj właśnie chodzi. Przepisy jednego państwa mogą być najlepsze i najodpowiedniejsze, cóż to wszystko pomoże, jeżeli inne państwa inne uświęciły zasady, i w skutek tego stosunek prawny, w jedném państwie ważny, w drugim będzie nieważny. Że jednostronne przepisy każdego państwa z osobna nie wystarczą, niechaj wyjaśni przykład, który Strisower [1]) przytacza. Przypuśćmy, że Hamburski sąd ma decydować o sukcesyi beztestamentowéj Bawarczyka, zamieszkałego we Włoszech. W Hamburgu, gdzie obowiązuje prawo powszechne (*gemeines Recht*), niema żadnego przepisu na ten przypadek, może być tedy stósowane prawo włoskie, lub prawo bawarskie. Prawo włoskie stanowi, że spadek cu-

---

[1]) *Die italienische Schule des internationalen Privatrechts Gerichtssalle 1881 N. 20.*

Digitized by Google

dzoziemca ocenionym być winien według jego praw ojczystych, odsyła tedy do prawa bawarskiego, prawo bawarskie (codex Maximilianeus) zaś uważa dla uregulowania spadku prawo miejsca zamieszkania (*lex domicilii*) zmarłego za stanowcze, odsyła zatém znowu do prawa Włoskiego. Jeżeli tedy jednostronne przepisy państw o prawie międzynarodowém prywatném doprowadzają do takich sprzeczności, że przypadek dany albo żadnemu ustawodawstwu nie ulega, albo że poddają ten sam przypadek kilku ustawom, natenczas istnieje oczywisty dowód na to, że uregulowanie międzynarodowych stosunków prywatnych przekracza sferę możności każdego państwa z osobna, że tutaj zatém droga wzajemnego porozumienia i zawieranie traktatów międzynarodowych między państwami są jedynie skuteczne i praktyczne. Jako środek przygotowawczy do zawarcia traktatów międzynarodowych może niezawodnie posłużyć dążność do porozumienia naukowego, ponieważ jednak nauka nie jest źródłem prawa, a nawet zgodna opinia wszystkich uczonych nie zapewnia ich zdaniom praktycznéj wykonalności, zresztą uznanie jakiegoś prawa zwyczajowego w tym względzie, choćby się nawet takowe wyjawiło w praktyce sądowéj państw niektórych, i było poparte przez *communis opinio doctorum*, zawsze napotka na trudności w zastósowaniu, szczególnie w państwach, które nie dozwalają przystępu prawu zwyczajowemu do dziedziny prawa prywatnego, jak n. p. austryjackie (§. 10 k. cyw.), pozostanie zawarcie traktatów międzynarodowych w tym przedmiocie postulatem nieodzownym. Widzimy téż, że państwa pojedyncze zawierają w nowszych czasach coraz więcéj układów międzynarodowych w tym przedmiocie, mianowicie co do spadków, małżeństw i t. p. i że przyznają tym umowom pierwszeństwo przed własnemi ustawami. Mianowicie rząd Włoski okazał się w tym względzie bardzo ruchliwym. Wskutek ponownych rezolucyj Włoskiéj izby deputowanych z r. 1863 i 1866, uchwalonych na wniosek Manciniego, rząd wło-

Digitized by Google

ski rozpoczął w r. 1867 rokowania z Francyją, Niemcami, Belgią, które mimo trudności, jakie początkowo stawiano we Francyi, byłyby doprowadziły do rezultatu, gdyby nie były stanęły temu na przeszkodzie późniejsze zawikłania polityczne. W r. 1873 znowu włoska izba deputowanych wzywa rząd, ażeby daléj popierał rozpoczęte dzieło [1]), a że ta kwestyja we Włoszech nie schodzi z porządku dziennego, dowodem tego ta okoliczność, że MANCINI, zostawszy ministrem spraw zagranicznych, ponownie rokowania z innemi państwami rozpoczął w r. 1881 [2]).

Najznakomitsi téż autorowie o naszym przedmiocie, jak SAVIGNY (l. c. VIII. str. 30), LAURENT [3]), MASSÉ, BROCHER, ESPERSON, FIORE, ROLIN-JAEQUEMYNS, LAWRENCE, MANCINI, a z nowszych szczególnie Szwajcar SOLDAN [4]) i t. d. przemawiają tak dobitnie za potrzebą traktatów międzynarodowych, że przygotowanie takowych przez prace Instytutu dla prawa międzynarodowego uważamy za rzecz wielce pożądaną. Nawet pisarze, którzy, jak BAR [5]), nie wierzą w skuteczność takich

---

[1]) *Que le gouvernement voulût bien persévérer dans l'initiative meritoire, qu'il avait prise depuis quelques années, de proposer la stipulation de convention, entre l'Italie et les autres États pour rendre uniformes et obligatoires, dans l'interet de leurs peuples, les regles essentielles du droit internationel privé v. Mancini Rapports w Rev. d. d. int. VII, 1875, str. 342.*

[2]) Instytut dla prawa międzynarodowego zawotował z tego powodu dla Manciniego w Turynie 1882 jednomyślnie uznanie i życzenia, aby negocyacyje doprowadziły do skutku. *Revue d. d. int.* XIV, 599 (1882).

[3]) Kończąc swoje 8-tomowe dzieło *Droit civil international 1882* pisze ten autor: „*La diplomatie seul peut trancher le noeud*“ *Revue* 1882, XIV str. 586.

[4]) *De l'utilité de conventions internationals en matière de droit international privé. Paris 1881 (v. Rev. XIV 1882 p. 384).*

[5]) *Krit. V. J. Sch.* Tom. XV, 1873 str. 21.

Digitized by Google

traktatów międzynarodowych, któreby szczegółowo cały przedmiot o zastósowaniu zagranicznych norm prawnych wyczerpująco regulowały, mimo to za takiemi umowami co do szczególnych pytań przemawiają. W każdym przypadku jednak, jakiemukolwiek zdaniu co do rozciągłości pytań, które mają być regulowane w drodze traktatów międzynarodowych, hołdować będziemy, przyznać musimy, że prace Instytutu dla prawa międzynarodowego, przedsięwzięte w sposób wskazany w uchwałach ogólnych (ust. I, II, III), są wielce użyteczne, choćby tylko dla tego, że przyczynić się mogą do zbliżenia poglądów naukowych, które zawsze będą pożądanemi, nawet gdyby umowy międzynarodowe wcale do skutku nie przyszły, i stan dzisiejszy wadliwy i niewystarczający nadal miał pozostać.

II. Przystępujemy obecnie do ocenienia samych uchwał Instytutu dla prawa międzynarodowego, tak *de lege lata*, głównie austryjackiego ustawodawstwa, jak *de lege ferenda*. Dadzą się one podzielić na dwie kategoryje: 1) jedne mają tylko charakter formalny, jak uchwały co do sposobu zaprowadzenia zgodnych zasad, o których była właśnie mowa, daléj rezolucyja IV wyrażająca zasadę, że stósowanie prawa obcego nie jest wypływem prostéj grzeczności międzynarodowéj, lecz obowiązkiem sprawiedliwości międzynarodowéj, 2) drugie podają materyjalne zasady co do zastosowania praw państw różnych do poszczególnych przypadków. Poprzestajemy na omówieniu tych ostatnich, bo pierwsze do uwag dalszych nie nastręczają powodu.

Dodtąd uchwalono następujące rezolucyje treści materyjalnéj:

A) Obcy z krajowcem stoi na równi co do używania praw cywilnych, których uznanie jest niezależne od wzajemności (IV uchwał ogólnych, art. I uchwał Oxfordzkich).

B) Stan i zdolność osoby ocenioną będzie w pierwszéj linii według jéj przynależności państwowéj (praw ojczystych), art. VI. uchwał Oxfordzkich.

Digitized by Google

C) Prawo ojczyste zmarłego reguluje spadek po nim bez względu na jakość dóbr spadkowych (art. VII uchwał Oxf).

D) Zasady o niektórych znamionach przynależności państwowéj (art. II — V ustaw Oxfordzkich) wreszcie

E) Zasady o wykluczeniu prawa obcego przez wzgląd na prawo publiczne i porządek publiczny (art. VIII uchwał Oxfordzkich, art. IV uchwał ogólnych).

Tym uchwałom kilka uwag poświęcić chcemy:

A) Używanie praw cywilnych ze strony obcych.

Że obcy bez względu na różnicę krajowości i wyznania religijnego ma używać tych samych praw cywilnych, co krajowiec, jest nietylko postulatem międzynarodowym, ale zasadą, przez pozytywne prawa państw różnych [1]), i traktaty międzynarodowe uznaną. Uchwalenie tego postulatu było jednak konieczném

I) przez wzgląd na prawo francuskie mianowicie art. 11 i 13 K. N., który téj zasady jako ogólnéj wcale nie uznaje, przeciwnie cudzoziemcowi, jeżeli nie uzyskał pozwolenia do zamieszkania we Francyi (art. 13), tylko takie prawa cywilne przyznaje we Francyi, „jakie są albo będą dozwolone „Francuzom przez traktaty z narodem, do którego ten cu„dzomiec należy“. Istnienie tych przepisów dało umiejętności francuskiéj powód do rozróżnienia praw na *droits civils* i *droits naturels*, a z tych tylko ostatnie miały służyć wszyst-

---

[1]) K. cyw. aust. §. 33 i traktaty zacytowane w Stubenraucha Commentar z. ö. a. b. g. B. wyd. IV. 1884 str. 89. i u Püttlingena: *Handbuch des in Oesterreich-Ungarn geltenden internationalen Privatrechtes*, 2 wyd. Wiedeń 1878, K. włoski art. 3, holender. z r. 1838, co do praw w Niemczech obowiązujących Roth *System d. deutschen Privatrechts 1880*, I. §. 67 str. 386. K. cyw. król. Polskiego art. 11 i t. d.

Digitized by Google

kim ludziom w ogólności, a w szczególności także każdemu cudzoziemcowi, podczas gdy pierwsze stanowić mają wyłączny przywilej Francuzów, dostępny cudzoziemcom tylko pod pewnemi warunkami (art. 11 i 13). Pomijając, że to rozróżnienie praw samo przez się nie ma żadnéj zasady, wywołała rozmyślna niejasność ustawy, która, mimo przedstawienia Trybunatu, nie wyliczyła szczegółowo tych praw, jakie obcym mają być odmówione [1]), liczne spory w tym kierunku, jakie prawa zaliczyć do cywilnych nadanych, a które do naturalnych, tak że jeszcze dziś ta sprawa wyjaśnioną zupełnie nie jest. Słusznie mówi w tym względzie ARNTZ [2]): „We Francyi i innych krajach, które się rządzą prawem francuskiem, jak n. p. w Belgii, szereg praw szczególnych, wydanych po obwieszczeniu K. C., przyznał obcym używanie najważniejszych praw cywilnych, których ich kodeks pozbawił, mianowicie zdolności dziedziczenia i przyjmowania darowizn między żyjącymi [3]). Ale nasza zasada nie była ogłoszoną w sposób ogólny dla wszystkich praw cywilnych, a kwestyja, jakich praw cywilnych używa obcy w krajach, gdzie obowiązuje K. C. fr., jest jeszcze dziś przedmiotem wielu sporów. Wystarczy wskazać dla przykładu na to, że istnieje wielka różnica zdań co do pytań, czy obcy może być opiekunem swoich dzieci, czy może przyspasabiać,czy może być przysposobionym". Otóż dla krajów, które się rządzą prawem prywatném francuskiem, przyjęcie uchwały Instyt. dla prawa międzn. położyłoby tamę sporom smutnym o stanowisku cudzoziemców, postawiłoby pytanie o zdolności prawnéj cudzoziemców jasno, wykluczając ją tylko wtedy, jeżeli wyraźny przepis

[1]) PROUDHON et VALETTE *Traité sur l'état des personnes 1848, I, str. 169 — 177.*

[2]) *Rapport* w *Annuaire de l'J. d. d. i 1880* I, str. 195. por. także RIVIER w Holtzendorffa Encyklopedyi 651 i BAR §. 27.

[3]) Art. 726 i 912 uchylone zostały we Francyi ust. z 14 lipca 1819 por. PROUDHON l. c. 171.

Digitized by Google

prawa obowiązującego takiego wyjątku dopuszcza. Wprawdzie sprawozdawca Instytutu był tego zdania, że zupełne zrównanie praw krajowców i cudzoziemców we względzie prywatno-prawnym, jest ideałem, do którego dążyć należy, jednak proklamacyja tej zasady bez zastrzeżenia i bez uwzględnienia wyjątków istniejących jeszcze w prawach państw niektórych, utrudniłoby tylko przyjęcie tego artykułu przez rządy [1]).

2. Nawet dla krajów, które nie rządzą się prawem francuskiém, przyjęcie tego artykułu wpowadzałoby tę nowość, że porzuconą tutaj jest zupełnie panująca powszechnie zasada wzajemności. Wszystkie ustawodawstwa, przyznające w zasadzie obcym te same, co krajowcom, prawa cywilne, wyjąwszy K. C. włoski art. 3 i holenderski [2]), czynią takowe zawisłemi od formalnéj przynajmniéj wzajemności i zastrzegają sobie odwet na przypadek, gdyby inne ustawodawstwo obcych od używania pewnych praw wykluczało [3]). Przyznajemy że dziedzinę prawa prywatnego nie uważamy wcale za właściwą do stosowania odwetu międzynarodowego, uważamy więc wniosek porzucenia téj zasady, pomijając, że takowa obecnie tylko wyjątkowo ma praktyczne zastósowanie, za odpowiedni de *lege ferenda* [4]) i nieszkodliwy ani dla in-

---

[1]) *Annuaire* 1880, I, str. 196; l. c. 1882 str. 42.

[2]) Mancini *Rapp.* 357—358, nazywa zasadę włoską, wyrażoną w art. 3 C. c. „*noble exemple de justice accordée même à des nations avares, qui ne nous rendent rien*".

[3]) N. p. K. austr. §. 33, *Landrecht* pr. §. 43—45. K. cyw. saski §. 20.

[4]) Także Mommsen w znakomitym artykule: *Wie ist in dem bürgerlichen Gesetzbuch für Deutschland des Verhältniss des inländischen Rechts zu dem ausländischen zu normiren?* (*Arch. f. civ. Praxis* 1878 tom 61, str. 149—202), w którym skodyfikowany projekt w 19 §§. dla przyszłego jednolitego niemieckiego kod. cyw. przedstawia, nie uważa zasady wzajemności za potrzebną.

Digitized by Google

teresów państwa, ani obywateli. Odwet w ogóle sprawiedliwości nie odpowiada, bo dotyka niewinnych, daléj przypuścić trudno, ażeby w nowszym trybie ustawodawstwa, ograniczenia obcych w prawach cywilnych były wprowadzane li tylko dla tego, aby obcemu państwu wyrządzić przykrość. Jeżeli takie ograniczenia jeszcze sporadycznie istnieją, lub byłyby w przyszłości wprowadzone, można przypuścić, że wywołane zostały istotnemi potrzebami tego państwa, a w takim razie z pewnością nawet przewidywanie odwetu nie powstrzyma państwa od zaprowadzenia ograniczeń, które okażą się potrzebnemi, ani nie nakłoni tego państwa do uchylenia ograniczenia istniejącego. Stosowanie odwetu jest tedy środkiem prawidłowo niepraktycznym. Francyja zniosła w r. 1819 ograniczenie zdolności dziedziczenia cudzoziemców wcale nie przez wzgląd na odwet, tylko z powodu, że chciała ściągnąć obce kapitały do wycieńczonego wojnami kraju [1]), a Czarnogóra mimo zastósowanego w Austryi odwetu dotąd nie dopuszcza obcych do posiadania nieruchomości, bo to nie dogadza jéj żywotnym interesom.

3. Instytut pragnie nadto, aby w traktatach, które mają być zawarte, domieszczono klauzulę, że państwa umawiające się przyjmują na siebie obowiązek *a*) uchylenia istniejących obecnie w ich ustawodawstwie ograniczeń zdolności prawnéj obcych, *b*) tudzież niewprowadzenia żadnych nowych ograniczeń, bez pozwolenia wszystkich stron kontraktujących.

---

[1]) Proudhon et Valette l. c. str. 171: „*On pensa, qu'il fallait chercher à attirer en France les capitaux étrangers, dont la puissance servirait à feconder l'agriculture et l'industrie, et même à relever le cours de fonds publics. Mais pour cela il était nécessaire que les étrangers ne fussent pas retenus par la crainte de ne pouvoir transmettre à leurs parents les biens qu'ils laisseraient en France*".

Digitized by Google

Ta klauzula nie zdaje nam się być odpowiednią. Pojmujemy że państwo może przyjąć na siebie jeszcze obowiązek ad *a*), lecz aby państwo które miało się wiązać w sposób ad *b*) na przyszłość i prawo wewnętrznego ustawodawstwa do tego stopnia ograniczać, iż bez zezwolenia obcych państw zmian wskazanych przedsięwziąść by nie mogło, zdaje mi się być rzeczą niepodobną i żądaniem przesadném. Nawet przyjęcie téj klauzuli w traktatach, gdyby ona, o czém wątpię, uzyskała gdziekolwiek potwierdzenie ciał parlamentarnych, byłaby dla trwałości tych traktatów szkodliwą, bo zniewalałaby państwa w razie potrzeby wprowadzenia ograniczeń w zdolności prawnéj obcych, a któż może być pewnym, że tak nie będzie, do wypowiedzenia lub zerwania całego traktatu, jeżeliby zachodziła trudność w uzyskaniu zastrzeżonego pozwolenia ze strony państw innych. Mojém zdaniem zatém Instytut niepotrzebnie tę klauzulę uchwalił.

4. Równa zdolność prawna cudzoziemców z krajowcami w dziedzinie prawa cywilnego, nie nadaje pierwszym żadnych przywilejów w obec krajowców. Jeżeli zatém krajowcy od używania pewnych praw są wykluczeni, natenczas także cudzoziemcy do używania tych praw w kraju nie będą dopuszczeni, chociaż w ich ojczyźnie takie ograniczenia nie istnieją. Państwo austryjackie n. p., które nie uznaje zdolności do zawarcia małżeństwa, lub do dziedziczenia u osób zakonnych, które złożyły śluby uroczyste (§. 63, 538 k. cyw.), nie uzna téj zdolności także u obcych osób zakonnych. Te ograniczenia zdolności prawnéj w dziedzinie prawa prywatnego należą dzisiaj w państwach cywilizowanych [1]) co do osób fi-

[1]) Inaczéj rzecz się ma z państwami, stojącemi na odmiennym poziomie cywilizacyi. Państwa europejskie, zawierając traktaty z państwami wschodniemi, nie mogą poprzestać na umówieniu równego traktowania swych poddanych z poddanymi tych państw, tylko chcąc zapewnić swoim poddanym pewne prawa, muszą takowe szczegółowo określić, tak

Digitized by Google

zycznych do wyjątków, zawsze jednak sprowadzić mogą ten skutek, że stanowisko prawne obcych za granicą z powodu różnorodności ustaw nie będzie takie samo, jak w ich własnéj ojczyźnie [1]).

5. Czy zrównanie cudzoziemców z krajowcami odnosi się także do zagranicznych osób prawniczych, w tym względzie nie dają uchwały Instytutu wyjaśnienia, prawdopodobnie myślano albowiem przy powzięciu tych uchwał tylko o osobach fizycznych, gdyż wzmianka o obywatelstwie i wyznaniu (art. I uchw. Oxf.) tylko do fizycznych osób odnosić się może. Pisarze o międzynarodowém prawie prywatném utrzymują, że osoby prawnicze, istniejące w jedném państwie, także w państwie inném jako takie, a zatém jako podmioty prawne, uznane być winny [2]). Prawo, istniejące w siedzibie osobie prawnéj, rozstrzyga o jéj osobowowości prawnéj, która skutkiem tego wszędzie ma być uznaną. To zdanie ma się samo przez się rozumieć co do miast, gmin i kościołów, a międzynarodowy obieg wymaga tego uznania także względem innych osób prawniczych (Bar).

Według mego zdania nie można prawideł, obowiązujących o osobach fizycznych, wprost stosować do osób prawniczych. Zdolność prawna osoby fizycznéj płynie z jéj istnienia fizycznego, które żadnego uznania państwowego nie potrzebuje, jako człowiek jest każdy, a zatém także cudzoziemiec, osobą, osoby prawnicze zaś są sztucznymi podmiotami prawa, które wymagają do istnienia uznania państwa, bądź

że Europejczycy w obec krajowców zyskują nieraz uprzywilejowane stanowisko. Por. n. p. traktat Austryi z Chinami z 2 września 1869, l. 58 d. u. p. z. r. 1872, art. 9, 12, 13, 38—43.

[1]) Por Lehr: *Du principe de la reciprocité ou de l'assimilation aux nationaux (Rev. d. d. int. XII, 1880* str. 180).

[2]) Bar: §. 41; Unger: I. §. 23 not. 5; Roth: l. c. I, 286.

Digitized by Google

ogólnego przepisu ustawy, bądź szczególnego nadania. Byt osoby fizycznéj, zwyczajnie niewątpliwy [1]), jest ściśle związany z jéj zdolnością prawną, u osób prawniczych zaś odróżnić należy pytanie o ich istnieniu, od pytania o ich zdolności prawnéj.

Co do istnienia osoby prawniczéj, sędzia przedewszystkiem według praw swego kraju rozpozna, czy zagraniczne osoby prawnicze nie należą do kategoryi niedozwolonych, w razie twierdzącym odmówi im uznania i opieki sądowéj, choćby za granicą istniały prawnie [2]). Tylko dozwolone według *lex fori* osoby prawnicze zagraniczne, uzna sędzia krajowy a ich istnienie rozpozna według praw tego kraju, gdzie mają siedzibę. Z uznania bytu zagranicznéj osoby prawniczéj, nie płynie jednak wprost jéj zdolność prawna w dziedzinie majątkowéj, o którą jedynie w prawie prywatném chodzi. Zdolność majątkowa osób prawniczych częstokroć z przyczyn publicznych ulegało lub ulega ograniczeniu [3]), być nawet może, że państwo osobom prawniczym, które według prawa międzynarodowego w ich działalności publicznéj uznać musi, n. p. państwom innym, odmówi zdolność nabywania majątku w swych granicach z przyczyn politycznych. W takich przypadkach sędzia nie uzna zdolności prawnéj, szczególnie majątkowéj, zagranicznych osób prawniczych. W kraju n. p. gdzie klasztory są ograniczone albo wykluczone od nabywania nieruchomości, także klasztory zagraniczne, których byt zaprzeczonym być nie może, będą ograniczone lub wykluczone od nabywania nieruchomości. Tylko pod temi zastrzeżeniami zdolność prawna dozwolonych według *lex fori* osób

---

[1]) Wątpliwość może istnieć n. p. w razie domniemanéj tylko śmierci. Bar §. 40.

[2]) Zapis n. p. uczyniony na rzecz zakazanego w kraju towarzystwa zagranicznego, będzie w tym kraju nieważny.

[3]) Ustawy amortyzacyjne, pr. Roth l. c. I, 406.

Digitized by Google

prawniczych zagranicznych w kraju uznaną być może. Niepodobna zaprzeczyć, że w nowszych czasach przeważa tendencyja do dopuszczenia cudzoziemskich osób prawniczych n. p. towarzystw akcyjnych, nawet towarzystw zabezpieczenia, zawsze jednak państwo zastrzega sobie dopełnienia z ich strony pewnych warunków [1]), a zupełne zrównanie z krajowemi osobami prawniczemi o tyle nie istnieje, że te osoby nie mogą się wprost odwoływać do tych przywilejów, które n. p. co do przedawnienia i zasiedzenia przyznane są krajowym korporacyjom lub fundacyjom téj saméj kategoryi [2]). Instytut dla prawa międzynarodowego w obec wielkich trudności, jakie jednostajne uregulowanie stanowiska obcych osób prawniczych nasuwa, na razie to pytanie pominął.

B) Stan i zdolność osób.

Uznanie zdolności prawnéj cudzoziemców jest warunkiem nieodzownym istnienia prawa międzynarodowego prywatnego, gdzie obcy nie jest nawet podmiotem prawnym, tam o kolizyi praw niema mowy. Z uznaniem osobowości prawnéj cudzoziemców jednak dopiéro rozpoczynają się problematy prawa międzynarodowego prywatnego. Osoby wchodzą w rozliczne stosunki prywatnoprawne w kraju i zagranicą, z krajowcami i cudzoziemcami, któreż prawo rządzi temi rozlicznemi stosunkami? Zanim to pytanie może być rozstrzy-

[1]) Por. rozporz. ces. z 24 listopada 1865 l. 127 d. u. p. i ustawę z 29 marca 1873 l. 42, traktat handlowy z Serbią z 6 maja 1881 art. II, l. 84 d. u. p. z r. 1882.

[2]) Unger l. c. I, 165 twierdzi, że *privilegia fisci* nie mają zastosowania do państwa zagranicznego, zaś przywileje na rzecz kościołów i fundacyj mają znaczenie także do tego rodzaju zakładów zagranicznych. Por. Bar (w Holt. Encyk.) str. 690, Vesque - Püttlingen l. c. N. 26, 27, Stubenrauch ad §. 33.

Digitized by Google

gnięte, nasuwa się inne ogólniejsze, które wraca potém we wszystkich szczególnych możliwych stosunkach prywatnoprawnych t. j. pytanie któremu prawu osoba sama przez się ulega? Czy idzie o nabycie własności, lub innych praw rzeczowych, czy o zobowiązania, czy o zawarcie małżeństwa, lub o inne prawa rodzinne, czy o spadek, zawsze wraca to pytanie, czy osoba jest zdolną wejść w te stosunki, czy może swobodnie rozrządzać? Od rozwiązania tego pytania zależy byt i skuteczność wszystkich stosunków prywatno-prawnych. „Przedmiotem najbliższym i bezpośrednim, mówi słusznie Savigny, (System VIII, str. 42), nad którym przepis prawny rozciąga swoje panowanie, jest osoba. A mianowicie przedewszystkiem osoba w swoim bycie ogólnym, jako podmiot wszystkich praw (jéj zdolność prawna); następnie zaś osoba, o ile swobodném działaniem w najważniejszych przypadkach stosunki prawne wytworzyć może albo do ich wytworzenia się przyczynić (jéj zdolność działania). Osoba jednak byt swój sztucznie rozszerza. Chce władać nad rzeczami, i udaje się przez to do miejsca, które te rzeczy zajmują a zatém do dziedziny prawnéj, która jéj może być obcą... Przez zobowiązania chce uzyskać władztwo nad działaniem innych osób, albo poddać swe własne działanie woli obcéj. Wchodzi, zawiązując stosunki rodzinne, w odrębne formy bytu, i także tym sposobem częścią dobrowolnie, częścią mimowolnie, w sposób doniosły wychodzi po za obręb swéj pierwotnéj czysto osobistéj sfery prawnéj. Z tych uwag, mówi Savigny daléj, wypływa, że przepis prawny, który w każdym danym przypadku ma być zastosowanym, jest przedewszystkiem i głównie oznaczonym i ograniczonym przez okręg prawny, któremu uprawniona osoba podlega; że jednak obok tego najróżnorodniejsze i najważniejsze modyfikacyje nastąpić mogą w skutek stosunków, w jakich pozostają częścią pewne rzeczy, częścią pewne działania albo stosunki życia do innych okręgów prawnych“. Stosownie do tych uwag uza-

Digitized by Google

badnionych, rozpoczyna SAVIGNY swoje pomnikowe badania o prawie międzynarodowém prywatném od rozwiązania pytania, jakie okoliczności stanowią o przynależności osoby do pewnego okręgu prawnego, czyli które prawo ma stanowić o przymiotach osoby w ogólności, o jéj stanie (*Zustand der Person an sich*), a następnie dopiero rozbiera poszczególne stosunki prawne (prawo rzeczowe, obligatoryjne, spadkowe i rodzinne). Nie było to zresztą żadną nowością, bo i u pisarzy dawniejszych, od BARTOLUSA począwszy, główną odgrywają rolę *statuta personalia*, a z tym rozdziałem o pokrewnéj treści spotykamy się w ogóle u wszystkich pisarzy bez wyjątku, którzy się tylko prawem międzynarodowém prywatném zajmują, czy to pod nazwą dawną statutów osobistych, czy praw stanu (*Statusgesetze*) [1]), czy prawnych przymiotów osób i ich skutków i t. p.

Słusznie téż Instytut dla prawa międzynar. rozpoczął swę pracę o prawie międzynarodowém prywatném od powzięcia uchwał co do stanu osób. Według ustaw jakich ma być ocenionym stan i zdolność osób w ogólności? to pytanie zostało w art. 6 uchwał Instytutu rozwiązane. Zanim przystąpimy do ocenienia sposobu rozwiązania, przedstawionego przez Instytut prawa międzynarodowego, zdać sobie musimy sprawę z tego, co rozumieć należy przez s t a n o s o b y, czyli jak się Instytut prawa międzynarodowego wyraża, przez *état et capacité*. Zgodnie z nauką (SAVIGNY, WÄCHTER, BAR, UNGER, MOMMSEN, MANCINI, CALVO, LAWRENCE i t. d.) i z językiem używanym w ustawach (C. c. art. 3 [2]). L. pr. §. 23 k. cyw.

---

[1]) WÄCHTER: *Archiv* XXV str. 161 nast.

[2]) Odnośnie do prawa francuskiego mówi ZACHARIAE §. 54 (tłumaczenie CUKROWICZA) „Stan jest to zdolność prawna, na mocy któréj jednostka drugie względem siebie i sama siebie względem innych zobowiązywać może. (Stan w tém znaczeniu jest osobowością człowieka i wyraża to co caput u Rzymian). Jednak w prawie cyw. wyraz stan używa się

Digitized by Google

a §. 4. 33. „*Fähigkeit*“, kod. saski, §. 7 *Rechts- und Handlungsfähigkeit*, włoski art. 6) rozumieć należy przez stan cywilny osoby, ogół tych przymiotów osób, od których zależy tak ich zdolność prawna, jakotéż ich zdolność działania. Wszystkie zatém przymioty osoby, które tylko wpływ na jéj zdolność prawną i zdolność działania wywrzeć mogą, takowe rozszerzają, zmniejszają lub w zupełności uchylają, jak wiek, płeć, nieobecność, wady umysłowe i fizyczne i t. p., niemniéj stan familijny, czy n. p. kto jest stanu wolnego lub żonatym, dziecięciem ślubném lub nieślubném, stanowią razem wziąwszy stan osoby cywilny [1]), czyli jak się k. cyw. austr wyraża, prawo osobowe. Jedna tylko co do uchwał Instytutu prawa międzynarodowego zachodzić może wątpliwość, czy tenże w art. 6, mówiąc o *état* i *capacité des personnes*, wykluczyć chciał ocenienie stanu familijnego, bo w pierwotnym wniosku Manciniego była zgodnie z kod. cyw. włosk. (*l'état et la capacité des personnes et les rapports de famille*) w art. 6. mowa o „*état et capacité de la Personne, les Rapports de*

---

jeszcze w znaczeniu ściślejszém na oznaczenie ogółu stosunków między jednostką a familią zachodzących. (Stan uważany pod tym względem odpowiada rzymskiemu *Status familiae*. Biorąc stan w znaczeniu ścisłém jakie ma tutaj, można sobie także wytłumaczyć, dlaczego ten wyraz w ustępie 3 art. 3 jest użyty łącznie z wyrazem zdolność *capacité*). *L'etat civil des personnes*, mówi Proudhon I, str. 105, *se compose des simples droits de cité resultants de la fixation du domicile; des rapports de parenté et d'alliance; des qualites et de droits que la loi attache au sexe, a l'age des personnes et à leur constitution physique et morale; de la capacité legale et des facultes requises pour paraître et participer valablement aux transactions sociales.*

[1]) K. cyw. §. 15. Prawa osobowe wynikają częścią z osobistych przymiotów i stosunków, częścią zasadzają się na stosunku familijnym. Por. Bar, §. 42 i u Holtzendorfa str. 689.

Digitized by Google

Famille, et les droits et les obligations qui en decoulent" — albo dlatego wypuścił wyraz *rapports de famille*, ponieważ francuskie ustawodawstwo (art. 3) i jurysprudencyja przez *état* w szczególności rozumie także stan familijny. Jakkolwiek téj wątpliwości na razie bez znajomości dalszych uchwał Instytutu rozwiązać niepodobna, tyle jest rzeczą pewną, że Instytut nie czyni żadnéj różnicy między zdolnością prawną i zdolnością działania (jak Bar, Stobbe) [1]), między samemi przymiotami osoby a ich prawnemi skutkami (jak Wächter) [2]), między zdolnością osób ogólną i szczególną (jak Bar) [3]), tylko cały stan osoby poddaje pod panowanie jednego prawa. O tych stosunkach osobistych, ma w pier-

[1]) Według Bara tylko zdolność działania osoby oceniać należy według jéj praw ojczystych, zaś o zdolności prawnéj rozstrzygać ma prawo któremu odnośny stosunek prawny zresztą podlega, n. p. o zdolności do nabywania nieruchomości *lex rei situe*, o zdolności prawnéj niewolnika prawo miejsca, w którém przebywa (w Holtzendorffa Encykloped. str. 689 tudzież w dziele większém §. 45).

[2]) Według teoryi Wächtera pytania, czy ktoś jest małoletnim, żonatym, dziecięciem prawém i t. p., t. j. przymioty osoby mają być rozwiązane według *lex domicilii*, ale pytanie, jakie skutki prawne te przymioty osobiste wywierają, czy n. p. małoletni się ważnie zobowięzywać może, ma ulegać rozpoznaniu według innego prawa, mianowicie *lex loci actus*. To rozróżnienie nie jest uzasadnione, ani w istniejących ustawodawstwach, ani w naturze rzeczy, jak szczególnie Savigny VIII 135 nast. wykazał, bo przymioty osobiste mają tylko w prawie znaczenie, o ile prawne skutki z niemi są związane, mianowicie zdolność osobista przez nie jest określoną. Prawne skutki przymiotów osobistych z temi przymiotami są tak ściśle związane, że oddzielenie jednych od drugich jest wprost bezzasadném. To rozróżnienie doprowadziłoby także w praktyce do wielkich niedogodności, por. Mommsen Archiv. tom 61 str. 163.

[3]) Bar (§. 44 i 55) przez szczególną niezdolność rozumie przypadki, w których osoby, zresztą do działań prawnych zdolne, tylko od przedsięwzięcia pewnych czynności prawnych są wykluczone. Tutaj należą ograniczenie *Scti Ma-*

Digitized by Google

wszéj linii rozstrzygać prawo kraju, do którego osoba jako poddany należy, tak opiewa postulat Instytutu prawa międzynarodowego, za jednomyślną uchwałą jego członków.

Wiadomą jest rzeczą, że dotychczas w teoryi niemieckiéj wręcz przeciwna panowała zasada, mianowicie że zdolność prawna i zdolność działania osoby ma być ocenioną według prawa jéj miejsca zamieszkania (SAVIGNY l. c. 634, UNGER, ROTH [1]) it. d..). Zamiłowanie do tego dogmatu

---

cedoniani i *Vellejani* prawa rzymskiego, a dzisiaj szczególnie ograniczenia zdolności wekslowéj. Ograniczenia prawne tego rodzaju według Bara mają charakter ściśle terytoryjalny, a oprócz tego bezpieczeństwo obiegu prawnego byłoby zagrożone w wysokim stopniu, gdyby takie przepisy prawne za granicą, gdzie zwyczajnie nie są znane, były uwzględniane. Z tych powodów osoba w tych przypadkach nie może się odwoływać na prawo, któremu zresztą osobista jéj zdolność ulega. Tego zdania BARA (zmodyfikowanego zresztą przez niego samego w encykl. Holtz. str. 691) nie podzielamy, bo różnica między ogólną a szczególną zdolnością do działania nie jest tak jasną, aby na niéj oprzeć można tak doniosły wyjątek, a nawet bez wprowadzenia takowéj wyjątki w szczególnych przypadkach mogą być uzasadnione, por. SAVIGNY l. c. 147 nast.. MOMMSEN 164.

[1]) *System d. deutschen Privatrechts* tom I, 1880 str. 283: *Die Rechts- und Handlungsfähigkeit einer Person richtet sich in der Regel nach den Gesetzen des Wohnsitzes derselben. Als Wohnsitz gilt derjenige Ort, den die Person zum Mittelpunkte ihres geschäftlichen Verkehrs gemacht hat, oder der ihr nothwendiger Wohnort ist. Hat Jemand gleichzeitig mehrere Wohnsitze, so ist das Recht des zuerst bestimmten, hat er gar keinen Wohnsitz, so ist d. Gesetz des Ortes der Herkunft entscheidend. Mit Aenderung des Wohnsitzes tritt Unterwerfung unter d. Gesetze des neuen Wohnsitzes ein. Dies gilt sowohl für Einheimische als für Fremde. Einheimische werden daher nach dem fremden Recht beurtheilt u. Fremde nach dem einheimischen Recht, wenn sie in dessen Rechtsgebiet domiciliren. (Dies ist namentlich von der preus. Praxis anerkannt.)*

Digitized by Google

jest nawet w Austryi tak wielkie, że nietylko wpływa na interpretacyją istniejącego prawa w duchu axiomatu „że miejsce zamieszkania jest tym węzłem, który osobę łączy z pewną dziedziną prawną“ (Schiffner *öst. Civ. R.* 1877 str. 64), mianowicie §. u. 34. k. cyw. o ocenieniu zdolności cudzoziemców, lecz, gdzie ustawa, jak w §. 4 przy ocenieniu zdolności krajowców, wyraźnie prawo ojczyste jako normę rozstrzygającą uznaje a ten przepis żadną sztuką interpretacyjną usunąć się nie da, z żalem serca zaliczają przepis ten do wyjątków pozytywnych, nie dających się zresztą wcale usprawiedliwić. (Unger, Schiffner l. c. 69). Mojem zdaniem cały ten dogmat i panująca w Niemczech doktryna wcale nie jest niezachwialną.

Że ta teoryja przyjęła się u pisarzy niemieckich łatwo sobie wytłumaczyć. Nauka o kolizyi praw powstała albowiem z nauki o kolizyi statutów, o sprzeczności różnych praw partykularnych jednego i tego samego państwa (praw miastowych, zwyczajów, praw krajowych). Czuli to dobrze twórcy téj teoryi, iż istnieją pewne stosunku, tak ściśle związane z człowiekiem, że wszędzie mu towarzyszą, jak cień, które winny pozostać niezmienne mimo to, że osoba chwilowo znajduje się w inném miejscu, rządzoném prawem odmiennem. Wyrobili tedy naukę o statutach osobistych (*Statuta in personas directa, quaeque certam eis qualitatem affigunt, transeunt cum personis extra territorium statuentium, ut persona ubique sit uniformis ejusque unus status*, jak się wyraża pisarz 17 wieku Stockmanus, *Decisiones brabantinae* [1]). Chcąc te prawa umiejscowić, nie pozostawało autorom statutowym nic innego, jak uwzględnić prawo zamieszkania (*lex domicilii*), bo rozchodziło się o prawo, w tém samém państwie obowiązujące, nie można było zatém myśleć o inném prawie miejsco-

[1]) Boullenois I, 29. 113 „*L'homme étant le même partout*“. Bar §. 43.

Digitized by Google

wém, któreby rozstrzygało o tych przymiotach osobistych. W tym kształcie przeszła teoryja statutów osobistych także do Niemiec po recepcyi prawa rzymskiego. Nadto uwzględnić należy, że niedostateczne środki komunikacyjne ówczesne prawidłowo tylko ruch osób z pobliskich miejscowości sprowadzały, że partykularyzm prawa niedozwalał innej zasady ocenienia, jak tylko według miejsca zamieszkania, wytłumaczyć więc łatwo, dlaczego ta teoryja długi czas panowała, i była stósowaną wprost także do nieczęstych zresztą kolizyj praw państw różnych [1]). W końcu nie były też pojęcie i świadomość obywatelstwa wyrobione, a trudności jakie z jednéj strony władza każdego państwa stawiała wychodźstwu swoich poddanych, a z drugiéj strony państwa i gminy przypuszczeniu obcych do stałego pobytu w ich okręgu, miały ten skutek, że zwyczajnie domicilium każdej osoby było w kraju jéj państwowéj przynależności. Teoretycy dawniejsi mieli te stosunki na myśli, jeżeli ocenienie zdolności osobistéj poddawali pod *lex domicilii*, t. j. tego miejsca, z którą osoba pod każdym względem stale była związaną, i nie przypuszczali prawdopodobnie, ażeby to miejsce mogło być odmiennem od miejsca przynależności państwowéj [2]). Nic dziwnego też, że pierwsze nowsze kodyfikcyje niemieckie, jak bawarski kodeks *Maximilianus* (I cap. 2, §. 17) i Landrecht pruski (§. 23) zupełnie na stanowisku utartém *legis domicilii* stoją.

---

[1]) Por. Mommsen *Wie ist in dem bürgerlichen Gesetzbuch für Deutschland des Verhältniss des inländischen Rechts zu dem ausländischen zu normiren? Archiv. für civilist. Prax.* LXI. 1878 str. 154.

[2]) Że nie istniała prawdopodobnie u autorów 17 i 18 wieku świadomość różnicy między *lex domicilii* a *lex originis*, wykazuje historyja powstania teoryi statutów osobistych. Terytoryjalność prawa była zasadą (*Statutum territorium non egreditur, se non extendit extra territorium statuentis*), wyjątkowo jednak niektóre prawa mają znaczenie także *extra*

Digitized by Google

Rzecz się atoli zmieniła, gdy najpierw we Francyi pod wpływem wielkiéj rewolucyi powstała myśl prawdziwéj jedności prawnéj wewnątrz państwa, gdy zniknęły różnice praw prowincyjonalnych w obec prawa jednego, zniknęły też różnice osobiste ztąd wynikające w obec jednego wspólnego obywatelstwa. Kod. Nap. urzeczywistnił dla Francyi marzenia teoretyków statutów osobistych, aby człowiek pozostał wszędzie tym samym, bo jedno prawo zapanowało w całéj Francyi. Jeżeli tym sposobem dla prawa materyjalnego zamieszkanie straciło swe dawniejsze znaczenie we Francyi, spotęgowana idea państwowa ścieśnić pragnęła węzły przynależności państwowéj dla Francuzów także po za granicami ojczyzny, utrzymać u nich tę świadomość wszędzie, gdzie tylko przebywają, roztoczyć opiekę prawną nad swymi poddanemi także, ile możności, w obcych krajach. Téj dążności wyraz daje art. 3. K. N. „Ustawy tyczące się stanu i zdolności osób rządzą Francuzami, choćby za granicą zamieszkałymi“. Ustawa, mówi Portalis, tym sposobem okiem matki

---

territorium, a do nich należą właśnie statuta *personalia*, stanowiące *de sola persóna ejusque perpetua capacitate, qualitate etc.* Tylko *persona subdita* mogła ulegać statutom, stanowiącym o jéj osobie (Bartolus), a ponieważ o tym stosunku rozstrzygało wówczas *domicilium*, było *lex domicilii* owém prawem wszędzie o zdolności osobistéj rozstrzygającem. *Vor Savigny*, mówi słusznie Siebenhaar (*Commentar z. b. G. B. Sachsens I. 34) hat sich Niemand den Zweifel gemacht, ob d. Wohnsitz, oder die Statsangehörigkeit als entscheidend zu betrachten sei, und daher d. Einverständniss in dieser Hinsicht ein zufälliges, wenigstens, nicht auf klarem Bewusstsein und auf Gründen beruhendes ist*“. W obec tego stanu rzeczy, odwoływanie się na dawniejszą teoryją prawa powszechnego, rzekomo zgodną, jak to Pfaff (I. 107) czyni, nie ma żadnéj mocy przekonywującéj. Por. także Bar §. 29.

Digitized by Google

towarzyszy obywatelowi nawet w najodleglejsze kraje, i przeszkadza mu zarazem, aby przez opuszczenie kraju nie obszedł ustaw ojczystych. Co do obcych nie ma w tym względzie wyraźnego przepisu, ale praktyka sądowa tych samych względem nich trzyma się zasad. „Wyrokując o stanie i zdolności cudzoziemca, sądy francuskie winny się trzymać jedynie ustaw jego kraju", tak przedstawia ZACHARIAE l. c. §. 31 obowiązujące we Francyi prawo [1]).

Tym samym duchem jedności, tą samą tendencyję uchylenia wszelkiego partykularyzmu (§. 11 k. cyw. aust.), nacechowane jest ustawodawstwo austryjackie, mianowicie kodeks cywilny. Ze świadomością idzie tedy kodeks cywilny w tym względzie nie za landrechtem pruskim, tylko za prawem francuskiém. Że nasz §. 4 zupełnie się zgadza z art. 3. K. N. nikt nie wątpi, naszém jednak zdaniem także §. 34. kod. c. inaczéj wytłumaczonym być nie może jak tylko tak, że ustawa w ten sam sposób, jak zdolność krajowca, ocenia zdolność cudzoziemca t. j. „w ogólności według ustaw, którym cudzoziemiec jako p o d d a n y podlega". O tém nie wątpili dawniejsi komentatorowie k. cyw. jak ZEILLER (I. str. 147) WINIWARTER (II. wyd. 1838) ELLINGER, dopiéro UNGER (I. str. 163) wprowadził interpretacyję nową, że §. 34 ocenia zdolność cudzoziemców we-

---

[1]) Historyja kodyfikacyi art. 3 usprawiedliwia tę interpretacyję. Pierwotna redakcyja opiewała: *La loi oblige indistinctement tous ceux qui habitent le territoire. L'étranger y est soumis pour les biens, qu'il y possede et pour sa personne pendant sa residence.* Zmieniono tę redakcyję ponieważ była za obszerną w tym względzie, że poddawała obcych ustawom francuskim co do ich stanu i zdolności, co uważano za niezgodne ze zwyczajami europejskiemi *„Il parait,* mówi PROUDHON-VALETTE *l. c. I. 35, résulter de cette discussion, que l'on était disposé à laisser les etranger soumis à leur loi personelle; toutefois le silence du Code laisse à cet égard une certaine latitude à la doctrine".*

Digitized by Google

dług praw ich miejsca zamieszkania tak, że n. p. sąd austryjacki zdolność prawną i działania Anglika zamieszkałego n. p. w Berlinie oceniać ma według prawa pruskiego. To zdanie podzielają z nowszych KIRCHSTETTER, SCHIFFNER, RANDA, (*Erwerb d. Erbschaft* 1867 str. 8), PFAFF-HOFMANN *Excurse* (I. str. 105 — 107), mnie się jednak zdaje, że zdanie pierwotne, za którém z nowszych oświadczają się VESQUE PÜTTLINGEN (*Handbuch des öst. int. Pr. R.* 1878 str. 57). STUBENRAUCH (*Commentar 1883 ad §. 34*), RITTNER (*öst. Eherecht* str. *38* uwaga *2*), jest z duchem ustawodawstwa austryjackiego zgodniejsze. Stwierdza to zdanie *a*) najpiérw to, co PFAFF, o powstaniu §. 34 l. c. przytacza. Referat ZEILLERA na posiedzeniu z dnia 1 lutego 1802, opiewa: *„Die Fähigkeit zu Rechtsgeschäften muss man aus den vaterländischen Gesetzen des Handelnden beurteilen"*. Przedstawiając wniosek, w istocie równobrzmiący z §. 34. kod. cywilnego uzasadnia go w ten sposób: *„Es sei d. Analogie des §. 15 (= 4. a. b. g. B.) u. dem Völkerrechte angemessen* [1]). *Wir wollen, dass die persönliche rechtliche Fähigkeit unserer Mitbürger überall nach unseren vaterländischen Gesetzen ermessen werde; wir müssten also auch das Nämliche bei Fremden gelten lassen"*. Mniejszość (trzech) była wprawdzie zdania, że zdolność cudzoziemców ma być ocenioną według praw austryjackich, większość jednak poszła za Zeillerem i to tylko ustępstwo mniejszości uczyniła, że przyznała, iż w wyjątkowych przypadkach dobro państwa mymaga daléj idącego ograniczenia działań cudzoziemca. Z tego tylko powodu, zmieniono proponowany tekst ZEILLERA w ten sposób, że zamiast słowa *stets* przyjęto *insgemein* (zwyczajnie) i dodano ustęp końcowy: „jeżeli w szczególnych przypadkach ustawa inaczéj

[1]) Występuje tu ten sam powód, który był stanowczym przy obradach nad art. 3. kod. Nap.

Digitized by Google

nie stanowi". *b)* Interpretazyja Ungera polega głównie na tém że wyraz *Unterian* w §. 34 oznaczać ma nie poddaństwo polityczne, tylko poddaństwo prywatno prawne, a takowe zależy od miejsca zamieszkania. Ale pomijając, że nigdzie nie znajdujemy w prawie austryjackiem, a szczególnie w k. cyw. na to podstawy, aby wyraz *Unterian* w innem znaczeniu jak tylko poddaństwa politycznego był rozumianém, wszystkie późniejsze przepisy, do tego przedmiotu się odnoszące, i urzędowe objaśnienia, zawsze tylko poddaństwo polityczne uwzględniały, mianowicie d. n. z 22 grudnia 1814 zb. u. s. str. 1118 o zdolności osobistéj cudzoziemców do zawarcia małżeństwa, rozp. m. z 22 listop. 1859: „Zanim duszpastérz weźmie udział w zawarciu małżeństwa cudzoziemca, ma się przekonać, czyli tenże według ustaw swéj ojczyzny jest zdolnym do zawarcia małżeństwa", postanowienia o uregulowaniu spadku po cudzoziemcach w patencie z 9 sierpnia 1854 l. 208 d. u. p. §§. 22—25 i t. d. [1]), *c)* Interpretacyja Ungera, którego powaga niemało się zresztą do tego przyczyniła, że przepisy kodeksu i za granicą [2]) mylnie są pojmowane, wprowadza niezamierzoną wcale przez autorów kodeksu i niewytłumaczoną zresztą sprzeczność między §. 4 a 34. *d)* Nie przemawia za nią w końcu także wzmianka o zamieszkaniu i pochodzeniu, którą w §. 34 znajdujemy, bo jak słusznie Stubenrauch (ad §. 34) zauważył, miała tym sposobem być zwróconą uwaga na te dwie okoliczności, które zwyczajnie (jak wedle §§. 28, 29, 30 k. cyw.) o obywatelstwie rozstrzygają [3]).

---

[1]) Por. Rittner l. c. 39, Vesque Püttlingen l. c. 58.

[2]) W Niemczech, por. Roth l. c. I. str. 284.

[3]) Judykatura sądu najwyższego jest chwiejną, por. Stubenrauch ad §. 34. Nie mogą jednak pominąć uwagi, że autorowie nieraz przytaczają orzeczenia, mające rzekomo stwierdzać zapatrywania sądu najwyższego, które w bardzo tylko odległym związku z kwestyją sporną pozostają. Tak n. p.

Digitized by Google

Po téj dygresyi, która była konieczną, aby treść prawa austryjackiego wyświecić, a która wyjaśnia, że takowa jest zgodną z proponowaną rezolucyją Instytutu dla prawa międzynarodow., wracamy do przedstawienia dalszego rozwoju ustawodawstwa europejskiego. Przedstawia się nam tutaj ten widok, że wszystkie kodeksy nowsze 19. wieku, jeżeli o zdolności prawnéj zawierają postanowienia, jak kodeks holenderski, art. 6, 9 [1]), Zurychski (§. 2), Saksoński (§. 7, 8) [2]), Włoski (art. 6), prawo wekslowe (art. 84), tę zdolność oceniają nie według miejsca zamieszkania, tylko według obywatelstwa osoby.

Doktryna prawa powszechnego o stosowaniu do zdolności prawnéj *legis domicilii*, która miała swoje podstawy głównie w partykularyzmie prawa, i dlatego też jeszcze dziś w Niemczech jest rozpowszechnioną, tudzież w niewyrobioném pojęciu obywatelstwa, jak z tego rozwoju ustawodawstwa przekonać się można, jest tedy zachwianą, a dziś *de lege ferenda* przedstawia nam się sprawa tak, że ocenić należy, czy przemawiają obok zewnętrznych tylko okoliczności, które do powstania teoryi téj o panowaniu legis domicilii doprowadziły, jakie powody wewnętrzne, któreby zatrzymanie téj zasady albo jéj wprowadzenie, gdzie nie jest uznaną, usprawiedliwiały, albo czy przeciwnie, jak nowsze ustawy stanowią, prawo ojczyste osoby stanowić winno o jej zdolności prawnéj i zdolności działania.

---

orzeczenie sądu najwyższego z 9 maja 1882 l. 2945 (*Ger. Ztg. 1882 N. 94 i 95*), przytoczone jako dowód, że sąd najwyższy uważa miejsce zamieszkania cudzoziemców za stanowcze co do ocenienia ich zdolności, zupełnie do tego pytania się nie odnosi, tylko rozwiązuje kwestyję właściwości sądów austryjackich względem cudzoziemców za granicą zamieszkałych (§. 29 lit. d) normy jurysd.).

[1]) Por. Asser w *Revue* d. dr. int. I. str. 113.

[2]) Por. Siebenhaar *Commentar* 1864 str. 33 nast.

Digitized by Google

Zwolennicy jednéj i drugiéj teoryi ważne w obronie swoich sprzecznych zdań przytaczają powody:

Za panowaniem *legii domicilii* przemawia *a*) siedziba (miejsce zamieszkania) jest punktem środkowym bytu prawnego osoby, ustalenie miejsca zamieszkania zawiéra zatém w sobie tę okoliczność stanowczą, która na cały byt prawny osobowości wpływ wywiera (Unger I. 165), *b*) wybór stałego miejsca zamieszkania oznacza dobitnie, że osoba dobrowolnie się poddała pod prawo tego miejsca, *c*) interes obiegu wymaga, aby istniało znamię łatwe do rozpoznania, któremu prawu osoba co do swych stosunków osobistych podlega, a w tym względzie nastręcza miejsce zamieszkania większe korzyści niż obywatelstwo, którego sprawdzenie jest trudném, *d*) obywatelstwo rozstrzyga przedewszystkiem o stosunkach publicznych, a nie o stosunkach prywatnych [1]).

Tym powodom przeciwstawiają zwolennicy *legis ligeantiae* (*originis*) uwagi następujące: *a*) także w prawie rzymskiem było *domicilum* punktem środkowym bytu prawnego osoby, a mimo to *domicilium*, jak Savigny wykazał, stanowiło tylko o podsądności i obowiązku przyczynienia się do ciężarów miejskich, rzeczą zaś jest pewną, że nie było stanowczém dla ocenienia trwałych stosunków prawa osobowego (Bar §. 29). *b*) *Domicilium* nie nastręcza wcale pewniejszego kryteryjum do oceniania nad przynależność państwową. Być może, że ktoś niema żadnego miejsca zamieszkania, albo że ma ich kilka. Tutaj trudności są także wielkie, a szczegółowe badania Whartona *A treatise on the conflicts of law* [2]) z praktyki sądów amerykańskich i angielskich, wykazują najlepiéj, jak trudną jest częstokroć decyzyja, czy ktoś w pewném miejscu mieszka, choć nawet najdokładniéj zbadane będą wszyst-

---

[1]) Por. Mommsen l. c. str. 157.
[2]) Bar *Krit. V. J. Schr.* XV tom, str. 17.

Digitized by Google

kie faktyczne stosunki, które na tę okoliczność wpływ wywrzeć mogą, a to tém bardziéj, o ile przy ocenieniu, gdzie jest stała siedziba osoby, nietylko uwzględnić należy sam zewnętrzny fakt mieszkania w pewnéj miejscowości, ale zarazem zamiar wewnętrzny pozostania stale w tém miejscu. Przynajmniéj żadną miarą twierdzić nie można, że ocenienie stałego miejsca zamieszkania osoby jest łatwiejsze, niż ocenienie jego przynależności państwowéj, szczególnie w nowszych czasach, gdzie wszędzie szczegółowe istnieją przepisy o nabyciu i utracie obywatelstwa. *c*) Chociaż państwo dozwala obcym mieszkać w swoich granicach, mimo to nie mają oni tamże nieodwołalnego prawa do pobytu. Jestto uznaną zasadą obecnego prawa międzynarodowego, że państwo obcych z granic swoich wydalić może. W obec tego stanu rzeczy do prostego faktu mieszkania, które każdéj chwili przez państwo może być przerwane, nie można przywięzywać tego znaczenia, iżby od niego miało być zawisłe ocenienie trwałe stosunków osobistych. Miałobyż dowolne ze strony państwa wydalenie cudzoziemca, sprowadzać już tém samém zmianę jego całego stanu osobistego? Z tych powodów twierdzi Bar (§. 30) słusznie, że nie miejsce, gdzie osoba mieszka faktycznie, ale gdzie ma prawo nieodwołalne do mieszkania, (co na jedno wychodzi, jak obywatelstwo) może rozstrzygać o jéj przymiotach osobistych [1]).

d) Jestto niewątpliwie *petitio principii*, jeżeli, jak to Unger czyni, uważamy miejsce zamieszkania bezwzględnie za podstawę i punk środkowy prawniczego bytu. Siedziba jest niezawodnie punktem środkowym dla prowadzenia interesów, załatwiania spraw, ale czy nam wolno z tego wyprowadzać

---

[1]) W encykl. Holtzendorffa (str. 686) Bar nawet wyraźnie obywatelstwu przyznaje pierwszeństwo przed miejscem zamieszkania.

Digitized by Google

wniosek, że osoba już w całości tonie w miejscu zamieszkania, jest właśnie pytaniem, które dopiéro ma być rozwiązane. Jeżeli osoba ma inne obywatelstwo, a inne miejsce zamieszkania, natenczas związaną jest węzłem podwójnym, i właśnie o to chodzi, któremu z nich przyznać pierwszeństwo? Nie można zaś tego pytania rozstrzygnąć li tylko ze stanowiska domniemanéj woli osoby, lecz ze stanowiska państwa i interesów obiegu (MOMMSEN).

e) Zmiana miejsca zamieszkania zależy od woli osoby, państwo uznaję prawie powszechnie wolnoprzesiedlność wewnątrz państwa i swobodę mieszkania za granicą. Jeżeli zaś ktoś przeniósł miejsce zamieszkania za granicę, to niepodobna przyjąć zawsze i przypuszczać, że się poddał zupełnie prawu nowego miejsca zamieszkania. Przeciwnie najczęściéj zachowa poczucie swéj odrębnéj narodowości, i uważać się będzie co do swych stosunków osobistych jako pozostający nadal pod prawami swego państwa. „Gdyby, mówi słusznie MANCINI [1]), Anglik, Włoch, lub Francuz, przybywając do kraju innego, był pozbawiony zaraz na granicy wszystkich tych praw, które z jego obywatelstwa płyną, i przyjąć musiał bezwzględnie prawa krajn, w którym pragnie się osiedlić, natenczas byłoby to zbyt drogą ceną i przeszkodą osiedlenia się, byłoby to nieuzasadnioném pozbawieniem cudzoziemca praw, których wyzbyć się nie chce". Nie można zatém przypuszczać, że cudzoziemiec, przybywając do kraju innego, dobrowolnie we wszystkich stosunkach prawu nowego miejsca zamieszkania ze świadomością pragnie się poddać [2]).

---

[1]) *Revue* VII. str. 351

[2]) Wywody STRISOWERA *(Gerichtshalle 1881 Nr. 24)* za *lex domicilii* nie przekonały mnie. Cudzoziemiec, który opuszcza kraj, i w innym się osiedli, tylko z początku uczuje może nieznaczną zresztą różnicę nowego dla siebie systematu prawnego, ale w krótce, tak samo jak oswoić się

Digitized by Google

f). Ze stanowiska państwa nawet takie dobrowolne poddanie się osoby, gdyby miało miejsce, nie miałoby znaczenia. Właśnie cel przepisów, określających w ogóle zdolność osoby, a szczególnie zdolność jéj działania zmierza do poddania téj osoby pod trwałą opiekę prawa nawet po za granicami państwa. Zastosowanie tych przepisów według ich natury i przeznaczenia od woli osoby jest niezależne a zatém także od zmiany miejsca zamieszkania, którego wybór od woli osoby zależy. Państwo nie może na to pozwolić, aby ma-

---

musi z nowemi stosunkami życia, nauczyć się języka, przyjąć obyczaje miejscowe, wżyje się także w porządek prawny nowego miejsca zamieszkania, do tego stopnia, że sam uznałby za rzecz niestosowną gdyby go sądzono według jego praw ojczystych, mianowicie wtedy, jeżeliby według tych praw był w gorszém położeniu, niż według praw miejsca zamieszkania. Tym argumentacyjom Streisowera przeciwstawić można najpierw fakt, że osoba zmieniająca miejsce pobytu, sama częstokroć nie wie, czy się w tém miejscu osiedli stale, ten zamiar może powstać późniéj, być zależnym od powodzenia osoby i stosunków zawiązanych w nowym miejscu pobytu. W tym czasie próbnym z pewnością nie można uznać jéj miejsca pobytu za miejsce zamieszkania. Następnie wiemy, że nawet osoby stale za granicą mieszkające, zachowują częstokroć ze świadomością swoje obywatelstwo, zapisując się do metryk konsularnych swego państwa, i pod tegóż opieką pozostać pragną. Istnienie tych t. zw. kolonij cudzoziemców w każdém państwie, a szczególnie w każdém mieście większém, dowodzi że zwyczajnie cudzoziemcy, nawet w państwach cywilizowanych mieszkający, utrzymują świadomie związek z krajem rodzinnym, spodziewając się ztąd poparcia także w czynnościach prywatnoprawnych na zasadzie traktatów handlowych. To świadome zatrzymanie obywatelstwa wykazuje, że cudzoziemiec tylko o tyle poddał się prawu miejscowemu, ile porządek publiczny tego wymaga, (por. art. 3. K. N.). Jeżeli wreszcie cudzoziemiec nie przywięzuje wartości do swego obywatelstwa, jeżeli obywatelstwo to przyniosłoby mu szkodę, natenczas postara się zapewne o naturalizacyją w kraju, w którym mieszka.

Digitized by Google

łoletni przez przekroczenie granicy, szkodliwe dla siebie zawierał umowy, aby mąż opuszczając terytoryjum państwa za granicą zapominał o obowiązkach względem żony i dzieci, albo zawierał tamże małżeństwo, które ustawy krajowe za niedopuszczalne uważają (działanie *in fraudem legis*) *g*) każde państwo nadto uwzględnić musi także zapatrywania prawne, które w tym względzie w innych panują państwach, bo pytanie o ocenieniu zdolności prawnéj osoby wchodzi w zakres prawa międzynarodowego. Jeżeli zatém wszystkie państwa cywilizowane zdolność prawną krajowców oceniają wedle swoich praw, bez względu na to gdzie się krajowcy znajdują, wymaga konsekwencyja by uznać tę samą zasadę także względem cudzoziemców [1]).

h) Zresztą państwo niema wcale żadnego interesu w tém, aby osoby obce, które z niém trwałym węzłem obywatelstwa nie są związane, otoczyć opieką w tych stosunkach, które trwale ich stan osobisty i rodzinny określają. Jego rzeczą tylko patrzyć, ażeby zastósowanie praw obcych nie uwłaczało bezpieczeństwu obiegu. Ponieważ zaś pogodzenie potrzeb obiegowych z ocenieniem zdolności osób według ich praw ojczystych, da się przeprowadzić, z tych przeto wszystkich powodów jesteśmy zgodnie z MANCINIM, MOMMSENEM, BAREM, i przeważającą ilością pisarzy nieniemieckich zdania, że prawa ojczyste co do ocenienia stanu i zdolności osób winny mieć pierwszeństwo przed prawami miejsca zamieszkania. Oświadczamy tym sposobem zgodność z rezolucyją uchwaloną przez Instytut prawa międzynarodowego.

---

[1]) Z tego stanowiska międzynarodowego broni téj zasady także HEFFTER *(Völkerrecht* 1881 § 38*)* utrzymując, że takowa najlepiéj odpowiada samoistności i stałości stosunków prywatno-prawnych tudzież uszanowaniu, jakie należy zachować względem państw innych.

Digitized by Google

Instytut uchwalając tę rezolucyją, miał na myśli stosunki w państwach cywilizowanych, a umyślnie nie uwzględniał krajów wschodnich, gdzie istniejące kapitulacyje przyznają obcym przywilej zakrajowości, a mianowicie osobne sądownictwo konsularne, z czego liczne powstają zawikłania [1]). Ale nawet w państwach cywilizowanych zasada wypowiedziana musiała doznać modyfikacyi z powodu, że 1) nieraz obywatelstwo osoby może być nieznane i 2) że w niektórych państwach istnieje jeszcze partykularyzm w dziedzinie prawa prywatnego. W obu przypadkach zasada prawa ojczystego nie wystarcza, w drugim dlatego, że choćbym wiedział, iż A jest poddanym n. p. pruskim, albo angielskim, nie wiem, według którego z praw dzielnicowych, w tych państwach obowiązujących oceniać jego przymioty osobiste, czy n. p. według Landrechtu, lub obowiązującego w prowincyjach nadreńskich prawa francuskiego, czy poddanego Wielkiéj Brytanii według praw w Anglii, lub w Szkocyi, lub w Kanadzie, albo w Australii, albo w Indyjach wschodnich i t. d. wiążących.

ad 1). Zgodzono się bez trudności na zasadę posiłkową, że w tym przypadku ma rozstrzygać o stanie i zdolności osoby prawo jéj miejsca zamieszkania faktycznego. W dyskusyi podniesiono tylko, że może wprawdzie istnieć trudność w ocenieniu, do którego państwa osoba należy, ale że ostatecznie według zasad prawa międzynarodowego każdy człowiek do jakiegoś państwa należyć musi. (Bluntschli *Annuaire* V. 1882 str. 52).

ad 2). Większe trudności nasuwał wzgląd na partykularyzm praw w państwach niektórych. Arntz wnosił, aby

---

[1]) Por. uwagi Saripolosa z Aten w dyskusyi nad art. 6, tudzież odpowiedź Rolina-Jaequemyns i przewodniczącego w *Annuaire* tom V. 1882 str. 49.

Digitized by Google

w tym przypadku rozstrzygało o zdolności osoby prawo jéj miejsca zamieszkania z urodzenia *(loi du domicile d'origine lorsque différentes législations civiles existent dans le même État)*, a to w tym celu, aby stosunki osobiste, które stałym normom podlegać winny, nie doznawały zmian za każdą zmianą miejsca zamieszkania. Podług tego wniosku n. p. Polak, pochodzący z królestwa Polskiego, który w granicach Rosyi często zmieniał miejsce zamieszkania, żył przypuśćmy w Dorpacie, następnie w Petersburgu, potém w Odessie, pod panowaniem różnych praw dzielnicowych, miałby określony raz na zawsze swój stan cywilny, według praw królestwa Polskiego t. j. według tamtejszego kod. cyw., a względnie kodeks Nap., a Polak, pochodzący z Poznańskiego, według Landrechtu pruskiego, choćby mieszkał kolejno we wszystkich dzielnicach pruskich, tak różnorodnym partykularnym prawom cywilnym ulegających [1]). Ten wniosek się jednak nie utrzymał, zarzucono mianowicie ze strony angielskiéj (WESTLAKE, DICEY), że zamieszkanie z urodzenia *(domicile d'origine)* byłoby częstokroć narzuconém wbrew woli obywatela, który pierwotne miejsce zamieszkania opuścił i z miejscem pochodzenia żadnéj niechce utrzymać łączności. Dlaczegoż miałby poddany Wielkiéj Brytanii, który pochodzi z Indyj wschodnich, na zawsze ulegać tamtejszemu prawu, chociaż przeniósł się oddawna do Londynu? Ze stanowiska państwa światowego, posiadającego kolonie we wszystkich częściach ziemi, a oprócz tego ludność ruchliwą, któréj wolnoprzesiedlność niczém nie jest hamowaną, rzeczywiście przyznać należy, że wzgląd na pierwotne miejsce zamieszkania (z urodzenia) byłby niewłaściwym, a słuszniejszą była poprawka WESTLAKE'A, aby nie miejsce pochodzenia, tylko miejsce faktycznego zamieszkania w tym przypadku było stanowczém.

---

[1]) Sam spis źródeł praw cywilnych w Prusiech obejmuje u ROTHA 73 stronic (*Deutsches Privatrecht I. 1880 str. 53—125*)

Digitized by Google

WESTLAKE pragnął nadto, aby celem uniknięcia wątpliwości co do faktycznego zamieszkania, w państwach z partykularyzmem prawnym zmiana miejsca zamieszkania wymagała oświadczenia wyraźnego, zapisanego w księgach publicznych [1]), jednakowoż nie przyjęto tego wniosku ze względu na praktyczne trudności w przeprowadzeniu. Ostatecznie przyjęto wniosek dodatkowy PIERANTONIEGO, sformułowany przez ARNTZA, aby według wewnętrznego ustawodawstwa każdego państwa, w którém istnieje kilka dzielnicowych praw cywilnych, oceniać stan i zdolność osób, do tych państw należących (ust. 3. art. 6). Instytut oświadczył tym sposobem, że pytanie to należy do prawa wewnętrznego każdego państwa, że nie można tutaj sformułować żadnéj ogólnéj międzynarodowéj zasady, i w tym względzie ma słuszność. Cóżby bowiem za skutek mogła mieć zasada, dająca pierwszeństwo bądź *domicilium originis*, bądź zamieszkaniu faktycznemu, jeżeli ta zasada w wewnętrznem ustawodawstwie państwa zagranicznego, do którego cudzoziemiec należy i w którém mieszka, nie jest przyjętą? Rozchodzi się o ocenienie zdolności Prusaka, tamże zamieszkałego, n. p. w Austryi, natenczas Instytut odsyła sędziego do prawa pruskiego, aby to pytanie rozwiązał według tego z praw dzielnicowych Pruskich jakie mu ustawy pruskie wskażą. Postąpiłby sędzia austryjacki inaczéj, chciałby n. p. ocenić zdolność Prusaka według *domicilium originis*, podczas gdy Landrecht pruski daje pierwszeństwo faktycznemu miejscu zamieszkania (wstęp §. 23), natenczas niemiałby taki wyrok skutku w Prusiech, i byłby częstokroć niewykonalnym. Jakkolwiek jednak Instytut nie-

[1]) *Pour éviter les incertitudes au sujet du domicile, il est à désirer, que dans tout État ou il existe des legistations, civiles différentes, le changement de domicile soit assujetti par ces legislations a la condition d'une declaration expresse, dûment enregistrée.*

Digitized by Google

mógł innego rozwiązania téj nader zawiłéj kwestyi na razie wyszukać, jest rzeczą niemniéj pewną, że rezolucyja przyjęta nie wystarczy we wszystkich przypadkach, nie daje mianowicie skazówki, jak postąpić, jeżeli ustawodawstwo wewnętrzne kraju obcego tego pytania wcale nie rozwiązuje, jak n. p. angielskie? Tylko stopniowe usunięcie partykularyzmu może te zawikłania rozwiązać, wówczas bowiem pytanie ad 2) nie będzie więcéj praktyczném.

* * *

Prócz powyższych dwóch zastrzeżeń nie uchwalił Instytut dotąd żadnych wyraźnych wyjątków od ogólnéj zasady. Takie wyjątki jednak wyprowadzić się dadzą częścią z uznanéj równéj zdolności prawnéj krajowców i cudzoziemców (art. I), częścią z ograniczeń, jakim w ogóle ulega zastosowanie prawa obcego (art. VIII). Niema więc wątpliwości, że także Instytut uznaje następujące wyjątki, które powszechnie prawie są przyjęte:

I. Ustawy, uchylające albo ścieśniające zdolność prawną, mają częstokroć charakter ściśle terytoryjalny, tak że tylko w obrębie tego państwa, które podobne wydało przepisy, zastosowane być mogą. Dwa z tego wyprowadzić można następstwa:

Najpiérw, że ustawom takim w kraju odnośnym wszyscy bez wyjątku ulegają nawet cudzoziemcy, których państwo takich ograniczeń nie zna. W państwie A, które n. p. niedopuszcza żydów, lub pewnych zgromadzeń religijnych do nabywania majątku nieruchomego, także cudzoziemcy téj kategoryi od nabyciá nieruchomości wykluczeni będą;

powtóre, że poddani tego państwa A, w państwie inném, które ograniczeń takich nie wprowadziło, nie będą uważani za ograniczonych w zdolności prawnéj. Skutki niezdolności prawnéj niewolników, uznanych za cywilnie zmarłych, ograniczenia płynące z różnicy wyznania, zmniejszenia czci

Digitized by Google

obywatelskiéj nie rozciągają się za granicę państwa A. Ustawy tego rodzaju albowiem mają swoje uzasadnienie tylko w społecznych lub politycznych stosunkach pewnego państwa, które państwa inne uważać mogą za nieprawidłowe i do podtrzymywania których u siebie wcale nie mają powodu, jeżeli inne zasady w swojém ustawodawstwie uświęciły [1]).

---

[1]) Mianowicie równą zdolność prawną cudzoziemców z krajowcami. Trafne są uwagi Assera w tym względzie do art. 9 kod. Hol. zgodnego z austr. §. 33 k. c. „*La desspositon d' art. 9 est l'antique hospitalité batave, mise en principe..... Ouvrir un asile, non a ceux qui se sont rendus coupables de crimes atroces, mais à ceux qui l'intolerance politique poursuit sans raison; promettre justice, secours et protection à tous ceux qui nous apportent leur capitaux et leur industrie, n'est-ce pas augmenter la prospérité de l'état, accroitre la force de la nation et consolider l'independance du royaume (Rev. I. 117).*

Nawet państwa, które takie ograniczenia, jak konfiskatę majątku i śmierć cywilną znają, skutki tychże tylko do granic kraju chcą mieć rozciągnięte. W tym duchu postanowiła Rada administracyjna królestwa Polskiego dnia 28 sierp. (9 września) 1842 l. 28604 „że wyrzeczona na wychodźcę konfiskacyja, stosująca się jedynie do majątku tegoż w królestwie położonego, nie może mu stać na przeszkodzie do dysponowania przez testament na korzyść mieszkańców królestwa majątkiem, jaki za granicą, czy to przed wyrzeczeniem w królestwie śmierci cywilnéj, czy też po jéj wyrzeczeniu nabył, i że testamenta pomienione przez sądy królestwa, podobnież jak i testamenta przez cudzoziemców za granicą sporządzone, uważane być winny". Zawadzki: Prawo cyw. król. polskiego I. 1860 str. 106. Westlake: (*Revue de dr. int. VI. 1874, str. 401)* przytacza z praktyki angielskiéj przypadek, w którym małżeństwo anglika, dotkniętego w Anglii śmiercią cywilną za zbrodnię stanu, za granicą ważnie zawarte, uznano także w Anglii za ważne, a dzieci w tém małżeństwie spłodzone, za dzieci prawego łoża.

Digitized by Google

II. Przywileje, przyznane pewnym klasom osób w kraju, n. p. szlachcie, nie będą uznane za granicą, gdzie prawo takich przywilejów dla tych klas nie zna.

Te wyjątki nie usprawiedliwiają jednak wcale zdania Bara, że ocenienie zdolności prawnéj osób innym ulega zasadom niż ocenienie ich zdolności działania, chociaż przyznać należy, że zdolność działania dzisiaj większe ma praktyczne znaczenie niż zdolność prawna, któréj ograniczenie jest tylko wyjątkowe.

III. Najważniejszém jednak jest pytanie, jakich wyjątków dopuścić od zasady, że prawo ojczyste stanowi o stanie i zdolności osoby, w interesie obiegu. Interes obiegu główną odgrywa rolę w argumentacyjach tych teoretyków, którzy dziś jeszcze *lex domicilii* w pierwszéj linii uwzględniają, interes obiegu skłania Whartona [1]), tudzież praktykę sądową angielską [2]) i Ameryki północnéj do ocenienia zdolności osób albo według *lex domicilii*, albo według *lex loci actus* stosownie do tego, czy jedno lub drugie prawo

---

[1]) *A Treatise on the Conflict of laws or privato International law* 1 wydanie Philadelphia 1872 (omówione szczegółowo przez Bara kr. V. J. Schr. XV. 1874 str. 1—49, szczególnie str. 16—25) 2 wyd. 1881

[2]) O praktyce angielskiéj daje wyjaśnienie Dicey *The law of Domicile Londyn 1879 (Rev. XI. 466)*, Westlake: *A Treatise on Private International Law* 2 wyd. Lond. 1880, niemniéj sprawozdania tego ostatniego w *Revue d. d. int.* VI. 1874, 388 — 403, 612 — 629, VIII. 1876, 478; X. 1878, 539, XIII. 1881, 235; XIV. 1882, 285. *En Angleterre*, mówi Westlake l. c, XIII 435, *toutes les fois que l'on admet le statut personnel, c'est d'après le domicile, et non d'apres la nationalité politique, qo'on détermine ce statut*". Zarazem jednak skonstatować należy, że jurysprudencyja jest chwiejną co do ocenienia zdolności małoletnich i kobiét zamężnych, dawniéj oceniano takowe według *lex loci actus aut contractus*, obecnie częściéj według *lex domicilii*.

Digitized by Google

więcéj sprzyja ważności czynności prawnéj. Przedewszystkiem na to tutaj uwagę zwrócić należy, że praktyka amerykańska, w tamtejszych stosunkach wprawdzie znajduje usprawiedliwienie, jednak nie może nam służyć za podstawę do wypowiedzenia zasady powszechnéj. Do Ameryki, przegrodzonéj zresztą Oceanem od Europy, napływa ze starego świata i to z państw wszystkich ludność, która emigruje z różnych godziwych i mniéj godziwych przyczyn z Europy z zamiarem osiedlenia się stałego w Nowym świecie i porzucenia dotychczasowego związku państwowego. Tych kolonistów, a do nich niewątpliwie przeważająca część wychodźców należy, niemożna nawet uważać już za należących do państwa, które opuścili i którego się wyrzekli wyraźnie, za stosowaniem tedy do ich stanu i zdolności praw państwa, z którego wyemigrowali, nie przemawiają, ważne przyczyny. Takie osoby raczéj można uważać już za przynależne do państw amerykańskich, nawet przed uzyskaną tamże naturalizacyją, jeżeli się uwzględni że w ogóle do pojęcia obywatelstwa (*nationalité*), które stanowi podstawę do ocenienia stanu i zdolności osób, wcale nie jest wymagane, aby osoba była w używaniu całéj pełni praw politycznych [1]). Jeżeli tedy w obec wielkiéj ilości napływowéj ludności, o niepewnéj zresztą częstokroć przynależności państwowéj, w Ameryce stosowanie *lex domicilii* może być odpowiedniejsze, stosunki europejskie nadają się lepiéj do stosowania *legis originis*. Nawet praktyka angielska, która domicilium w pierwszéj linii uwzględnia, odnosi się przeważnie do poddanych Wielkiéj Brytanii, mieszkających w różnych dzielnicach tego olbrzymiego państwa, których stan i zdolność oczywiście tylko według miejsca zamieszkania może być ocenioną, jeżeli się jednak rozchodzi o cudzoziemców, przyjmuje częstokroć,

[1]) Bar u Holzendorffa l. str. 687.

Digitized by Google

że zatrzymali miejsce zamieszkania w kraju rodzinnym, jak n. p. co do wychodźców politycznych, jeżeli nie porzucili zamiaru powrócenia, a żądając ścisłego dowodu na to, że zmiana miejsca zamieszkania nastąpiła, bo inaczéj *domicilium originis* jest rozstrzygającém, praktycznie do tego samego rezultatu dochodzi, jak gdyby wychodziła ze założenia, że stan i zdolność cudzoziemców według ich praw ojczystych oceniać należy [1]). Te zapatrywania, niemniéj zgoda zupełna obecnych na posiedzeniu Oxfordzkim znakomitych prawników angielskich na rezolucyję przez Instytut uchwaloną, wykazują że interes obiegu wcale nie byłby zagrożonym, gdyby także w Anglii przychylono się ku przeważającéj na kontynencie europejskim praktyce [2]) ocenienia zdolności osób według ich praw ojczystych. Interes obiegu wymaga niewątpliwie pewnych wyjątków, ale tych wyjątków nie omijamy wcale przy zastósowaniu *lex domicilii*, jak tego dowodem Landrecht pruski wstęp §. 35 [3]). Niepewność prawna w ogólności powstać

---

[1]) Westlake *Rev.* XIV. 1882 str. 295 — 299. W jednym przypadku nawet orzekli Lordowie w r. 1863, że do zmiany zamieszkania nie wystarczy przeniesienie siedziby do innego kraju, lecz nadto wymagać należy wprawdzie nie zupełnéj naturalizacyi w tym kraju, ale przynajmniéj dowodu, że osoba wyrzekła się swojéj dawniejszéj ojczyzny (*Moorhouse v. Lord*, por. Westlake *Rev.* VI. 1874, 618 i XIV 1882, 296).

[2]) O praktyce francuskiéj por. D. F. Rosshirt: *Beitrag zum internationalen Privatrechte (Arch. f. civil. Praxis* 1863 tom XLVI. str. 311 — 334, szczególnie 322 i 330), o niemieckiéj Mommsen (l. c. tom 61, str. 152 — 156), Sachs w *Revue* VI. 234, o Belgijskiéj *Revue* tom IV. 148. 651, VI. 275, VII. 483; o Włoskiéj *Revue* tom VI. 260 — 274; o Holenderskiéj *Revue* XIII. 401; XIV. 414.

[3]) Obcy, który w kraju zawiera umowy odnoszące się do rzeczy, tutaj położonych, ocenionym będzie co do swéj zdolności działania według tych praw, które ważności czynności najwięcéj sprzyjają.

Digitized by Google

może, jeżeli ważność czynności prawnéj będzie zaszczepioną na zasadzie prawa, stronie drugiéj nieznanego, o którego istnieniu nie mogła się łatwo przekonać przy zawarciu czynności prawnéj, bez względu na to, czy owe prawo jest prawem obowiązującém w kraju ojczystym (*lex originis*), lub w miejscu zamieszkania (*lex domicilii*) strony, która na takie prawo się odwołuje. Tutaj przedewszystkiém trzeba będzie uczynić różnicę między różnemi rodzajami czynności prawnych. Jeżeli idzie o zawiązanie stosunków trwałych, n. p. o zawarcie małżeństwa, natenczas z natury rzeczy płynie, że dochodzenie ścisłe zdolności działania osób jest wskazane, i niema żadnego uzasadnionego w interesie obiegu powodu, aby uczynić wyjątek od ogólnéj zasady. Rozchodzi się jednak o czynność przemijającego znaczenia n. p. o kupno lub sprzedaż rzeczy ruchomych, o czynność handlową, wówczas niepodobna wymagać dochodzeń o przymiotach osobistych kontraktujących. W takich przypadkach codziennego obiegu przedewszystkiem przypuścić można, że cudzoziemiec poddał się zupełnie prawu miejscowemu, że także jego prawo ojczyste nie mogło mieć zamiaru poddania go w takich stosunkach wyłącznie pod swoje panowanie, zwłaszcza że tutaj prawo pozostawia zwyczajnie stronom swobodę nieodzowną, bez któréj obieg byłby wprost niepodobnym (*jus dispositivum*). Wszak w życiu codzienném tysiączne czynności prawne załatwiają małoletni ze zupełnym skutkiem, a gdyby księgarz, lub kupiec przyborów piśmiennych każdego studenta, który kupuje książkę, ołówek, librę papieru musiał pytać o metrykę, albo żądać przyzwolenia ojca lub opiekuna, zanim towar wyda, natenczas takie ścisłe i pedantyczne przestrzeganie niezdolności do działania małoletnich byłoby tamą swobodnego ruchu obiegowego. Co więcéj w interesie obiegu nawet w ważniejszych działaniach nieraz państwo swych własnych małoletnich i w ogóle niezdolnych do działania nie chroni, jeżeli z ich strony zachodzi podstęp i jeżeliby swoję

Digitized by Google

niezdolność do działania wyzyskać chcieli na niekorzyść osób trzecich. W tym celu stanowi n. p. §. 248 kod. cyw. austr. „Małoletni, który skończywszy lat 20, udaje się w jakiéj czynności za pełnoletniego, staje się odpowiedzialnym za wszelkie szkody, jeżeli druga strona, przed doprowadzeniem do skutku interesu, nie była w stanie dowiedzieć się o rzeczywistości udawania [1]).

Te zasady, już w stosunkach między krajowcami uznane, mogą być analogicznie zastosowane, do stosunków prawnych, w które wchodzą cudzoziemcy. Jeżeli cudzoziemiec, wchodząc w stosunki prawne zatai, że jest cudzoziemcem i dopiéro następnie chce się zasłonić prawem ojczystem, które jego zdolność działania ogranicza, i jeżeli druga strona kontraktująca działała w dobréj wierze a przypuścić mogła bez niedbałości ze swéj strony, że cudzoziemiec jest do działania zdolnym, natenczas zachodziłaby zła wiara, któréj żadne prawo popierać nie może [2]). W téj myśli także obowiązujące ustawodawstwa, jak austr. §. 35 i 36 k. cyw., prawo wekslowe art. 84; kodeks Zurychski §. 2; Saski §. 8 i t. d. wyjątki ustanowiły od prawideł obowiązujących względem ocenienia zdolności osób, a Mommsen (l. c. str. 198) następujący wszelkim interesom obiegu odpowiadający wniosek do przyszłego powszechnego kodeksu cywilnego niemieckiego przedstawił jako §. 3: „O ile idzie o zobowiązanie cudzo„ziemca z działania w kraju przedsięwziętego, przyjmu„je się, że jest zdolnym do działania także wtedy, jeżeli „ta zdolność jest uznaną według postanowień prawa krajowe„go chociażby nie była uznaną według prawa zagranicznego, „wyjąwszy jeżeli zobowiązanie zostało przyjęte w obec cu„dzoziemca, do tego samego państwa należącego, a ten ostatni

---

[1]) Por. także §§. 1308 — 1310 k. cyw. o względnéj odpowiedzialności za szkodę obłąkanych, głupowatych lub dzieci.
[2]) Bar u Holtzendorffa 687 i 691.

Digitized by Google

„zarazem wiedział, że kontraktujący jest jego krajowcem. Co „do zobowiazań z czynów niedozwolonych, których się dopu„ścił cudzoziemiec w kraju, rozstrzyga wyłącznie prawo kra„jowe o warunkach zdolności działania".

Instytut dla prawa międzynarodowego jeszcze dotąd nie powziął stanowczych uchwał co do wyjątków dopuszczalnych w interesie obiegu, jednakże na posiedzeniu monachijskiem w r. 1883 była ta rzecz już na porządku dziennym. Mianowicie Bar, zgodnie ze zasadami, które wyznaje i które już poprzednio rozwinął a my powyżéj streścili, przedstawił cztery rezolucyje, jak wspólne prawidła dla prawa powszechnego cywilnego i dla prawa handlowego:

1. Zdolność osobista także w sprawach handlowych ma być ocenioną według praw ojczystych strony.

2. Działała jedna ze stron (lub jéj spadkobierca) w dobréj wierze, w tym przypadku kontrakt (lub akt nabycia) będzie ważnym co do zdolności osobistéj, jeżeli odpowiada prawu miejsca kontraktu (*loi du lieu du contrat*).

3. W sprawach handlowych zamiast prawa ojczystego, stanowić będzie prawo miejsca zamieszkania o wszystkich stosunkach, które mogą być urządzone według swobodnéj woli stron.

4. Dla aktów i kontraktów, pochodzących od zakładów handlowych w kraju obcym, prawo miejsca, gdzie zakład handlowy istnieje, jest uważane za prawo miejsca zamieszkania.

Rezolucyje te nie zostały przyjęte i sprawa jest odroczoną do następnego posiedzenia, głównie z powodu, że znakomity znawca prawa handlowego Goldschmidt oświadczył się przeciw trzem pierwszym rezolucyjom i przedstawił w ich miejscu dwie inne, które z pominięciem prawa ojczystego, w sprawach handlowych kładą nacisk na *lex domicilii*, albo

Digitized by Google

lex loci contractus [1]) Nie przesądzając uchwałom, które ostatecznie zostaną przyjęte, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na to, że jakkolwiek postanowienia wyjątkowe w interesie obiegu przeważnie w sprawach handlowych są potrzebne, mimo to także w sprawach podlegających prawu powszechnemu cywilnemu będą nieraz pożądanemi. Te wyjątkowe postanowienia mianowicie będą koniecznemi w prawie obligatoryjném, a może też w prawie konkursowém.

W stanie obecnym prac Instytutu o prawie międzynarodowém nie jest, naszém zdaniem, rzeczą praktyczną przed przedyskutowaniem tych partyj uchwalać rezolucyje przez wzgląd szczególny na stosunki handlowe, wykazać się albowiem może, że druga i trzecia rezolucyja Bara a względnie druga Goldschmidta będą potrzebnemi takie dla prawa powszechnego cywilnego, a wówczas nie będzie powodu, żeby osobne zajmowały miejsce jako specyjalność dla prawa handlowego w uchwałach Instytutu. Wykaże się zaś że stosunki handlowe wymagać będą odmiennych postanowień, natenczas znajdzie się dla ich zaznaczenia miejsce w odnośnych partyjach szczególnych. Jesteśmy zatém tego zdania, aby Instytut odroczył powzięcie uchwał co do 2 i 3 rezolucyi Bara (a względnie 2 Goldschmiedta), aż do chwili, gdy obradować będzie nad stosunkami obligatoryjnemi w ogólności. Rezolucyja 4 Bara wymagałaby także poprzedniego rozwiązania pytania o zdolności prawnéj i zdolności działania osób prawniczych w ogólności, bo zakład handlowy może posiadać tak osoba fizyczna, jakotéż spółka handlowa. Zda-

---

[1]) Takowe opiewają według *Revue* XV. 1883 str. 606: 1. *La capacité personelle, en matière commerciale, est regie par la loi du domicile des parties. 2. Toutefois, le contrat sera valable quant à la capacité personelle, si celle-ci existe selon la loi du lieu du contrat.*

Digitized by Google

niem naszém tylko rezolucyja 1. mogłaby być obecnie już przedmiotem uchwały.

C) Uregulowanie spadku.

Ustawy, które regulują trwale stan i zdolność osób, mają szczególne zastosowanie w prawie rodzinném i spadkowém. Według tego samego prawa, co zdolność prawna i zdolność działania osoby, winny być ocenione także stosunki familijne i spadkowe, mówi słusznie MOMMSEN (l. c. 154). „Tak o prawnych skutkach małżeństwa rozstrzygać powinno prawo, któremu małżonek w swych stosunkach osobistych podlega, o władzy ojcowskiéj prawo, któremu ojciec, o opiece prawo, któremu pupil podlega, o stosunkach prawa spadkowego ustawodawstwo, któremu ulega spadkodawca w swoich stosunkach osobistych".

Instytut dla prawa międzynarodowego nie wypowiedział dotąd swoich zapatrywań co do wszystkich tych instytucyj prawnych, lecz jedynie co do prawa spadkowego [1]) i postąpił zupełnie zgodnie z przyjętą zasadą, jeżeli uznał prawo ojczyste spadkodawcy za rozstrzygające o jego spadku. bez względu na jakość i położenie dóbr pozostałych (art. 7).

---

[1]) Rezolucyje co do prawa małżeńskiego i rozwodów przedwione przez ARNTZA i WESTLAKE'GO na posiedzeniu monanachijskiém (1883) nie zostały uchwalone, mianowicie odroczono wskutek sprzecznych poglądów uchwałę o wniosku ARNTZA osnowy następującéj: „Jeżeli małżeństwo, ważne według praw ojczystych jednéj strony, a nieważne według praw ojczystych strony drugiéj, będzie uznane za nieważne w kraju ojczystym téj strony drugiéj, natenczas to małżeństwo ma być uważane wszędzie za nieważne (nie uwłaczając skutkom cywilnym małżeństw w dobréj wierze, *matrimonium patativum*"). *Rev.* XV. 1883 str. 599.

Digitized by Google

Dziedziczenie jest sukcesyją pod tytułem ogólnym (uniwersalną, *in universum jus*), spowodowaną śmiercią pewnéj osoby. Jego „istota polega na tém że dziedzic wstępuje w majątek spadkowy jako całość, wchodzi w ogół stosunków majątkowych, których zmarły był podmiotem, o ile takowe wskutek śmierci jego nie zgasły“ [1]). Z téj istoty prawa spadkowego, którą dopiéro późniejsze prawodawstwo rzymskie w obec rozgałęzionych stosunków obligatoryjnych w interesie społecznym uznało (Piętak l. c. str. 21) i którą przyjęły także wszystkie nowsze prawa cywilne na kontynencie europejskim [2]), wypływa, że sprawy spadkowe winny być uregulowane według jednego tylko prawa. Rozchodzić się może tylko o to w dziedzinie prawa międzynarodowego prywatnego, czy tém prawem, od którego ocenienie stosunków spadkowych jest zależne, ma być prawo ostatniego miejsca zamieszkania [3]) spadkodawcy, albo jego prawo ojczyste. Za pierwszą alternatywą przemawiają Wächter, Savigny, w ogóle większość pisarzy niemieckich [4]), a z obowiązujących kodeksów cywilnych prawo saskie (wstęp §. 17), któremu zarzucić można tutaj brak konsekwencyi w obec przyjętéj zasady, że stan i zdolność osoby według prawa ojczystego ma być ocenioną (§. 7). Z powodów jednak wyłuszczonych już poprzednio w rozdziale B), uważamy drugą alternatywę t. j. aby prawo ojczyste zmarłego stanowiło prawidłowo o stosunkach spad-

---

[1]) Piętak: Prawo spadkowe rzymskie, Lwów 1882 I. str. 13.

[2]) Por. Landrecht pruski część I. tyt. §. 34, 35; tyt. 9 §. 350, tyt. 17 §. 127 nast.; kod. Nap. 724, 732, 870, k. austr. 531, 532 i t. d.

[3]) Prawo miejsca ostatniego pobytu, jako zupełnie przypadkowego, całkiem tutaj w rachubę wchodzić nie może.

[4]) Por. Roth l. c. str. 294 *„Für die Bestimmung der Erbfolge in den Nachlass einer Person sind entscheidend die Gesetze des letzten Wohnortes derselben“.*

Digitized by Google

kowych, za odpowiedniejszą, zwłaszcza że prawo spadkowe łącznie z prawem rodzinném jest tą dziedziną, w któréj różnice narodowych poglądów w prawie prywatném jeszcze dotąd są najwybitniejsze, a przypuszczenie Savignyego, że *lex domicilii* odpowiada domniemanéj woli spadkodawcy nietylko jest zupełnie dowolne, ale zarazem tutaj niestanowcze [1]). Nowsza szkoła włoska, na jéj czele Mancini, a z pisarzy niemieckich obecnie Bar [2]) i Mommsen, stanowczo to ostatnie zdanie popierają, mimo to w prawie pozytywném takowe szczupłe dotąd znalazło uznanie, mianowicie w prawie Zurychskiem (§. 3) i w prawie włoskiém (art. 8) [3]). Instytut dla prawa międzynarodowego swoją uchwałą (art. 7 uchw. Oxfordzkich) uświęcił dwie ważne zasady: *a*) jedność prawa regulującego spadek i *b*) poddanie spadku pod przepisy prawa ojczystego spadkodawcy, które to zasady *de lège ferenda* w zupełności pochwalamy. Do zasady pierwszéj skłania się nawet *de lege lata* praktyka sądowa pruska, tudzież część pisarzy o prawie francuskiém [4]), a że takowa jedynie odpowiada potrzebom

---

[1]) Bar u Holtzendorffa str. 707.

[2]) We większém swém dziele Bar (§. 107) częścią *lex domicilii*, częścią *lex rei sitae* za stanowcze przy uregulowaniu spadku uważał.

[3]) Prawo dziedziczenia z ustawy i z testamentu, co się tyczy porządku dziedziczenia, co do rozciągłości praw spadkowych i co do ważności wewnętrznéj rozporządzeń woli ostatniéj, oceniane będzie według praw ojczystych zmarłego, bez względu na jakość dóbr i kraj, gdzie takowe się znajdują.

[4]) Zachariae tom I. §. 314; Arntz *Cours de dr. civ. fr. N. 72, 73*; Bertauld *Questions prat. et doctr. de Code Nap. 1867*, Dubois (*w Journal d. dr. int. privé II.*), Antoine *Charles*: *De la succession legitime et testamentaire en droit international privé, ou du conflit des lois de différentes nations en matière de succession Paris 1876* (*v. Rev. X. 279*), *Por.* wyrok trybunału w Havre z 28 sierpnia 1872 w *Journ. d. d. int. pr. 1874, p. 182.*

Digitized by Google

praktycznym, wielokrotnie już wykazywano. Zasada przeciwna, która spadek nieruchomy reguluje według *lex rei sitae*, a tylko pozostałość ruchomą ocenia według prawa miejsca zamieszkania (ewentualnie prawa ojczystego spadkodawcy), panuje w praktyce sądowéj angielskiéj i amerykańskiéj i jest wyraźnie uznaną w prawodawstwie austryjackiém. Prawo austryjackie (pat. z 9 sierpnia 1854) stanowi: 1) spadek po poddanym austryjackim co do ruchomego majątku, gdziekolwiekbądź się znajdującego, tudzież co do nieruchomości w Austryi położonych regulowanym bywa według prawa austryjackiego (§. 21 l. c.). 2) Co do spadku po cudzoziemcach, jeżeli niema szczególnych międzynarodowych układów [1]), różnić należy majątek ruchomy od nieruchomego. Majątek nieruchomy po cudzoziemcach w Austryi położony we względzie spadkowym ulega prawu austryjackiemu (§. 22 l. c., §. 300 k. c. dekr. n. z 22 stycznia 1812 l. 997 zb. p. s.), majątek zaś ruchomy tylko wyjątkowo, jeżeli wszyscy interesowani się na to zgodzą, albo niewiadomo, do którego państwa cudzoziemiec, w Austryi zamieszkały, należał, albo państwo zagraniczne nie zachowuje wzajemności, względnie jego postępowanie co do pozostałości po austryjackich poddanych jest nieznane. Pomijając te wyjątki pozostawia prawo austryjackie uregulowanie stosunków spadkowych względem ruchomości po zmarłych w Austryi cudzoziemcach ich prawu ojczystemu (§§. 23 — 25 l. c.). Te zasady, które w Anglii i w Ameryce północnéj znajdują prrynajmniéj częściowe usprawiedliwienie w tém, że pojęcie dziedziczenia jako sukcesyi uniwersalnéj tamże nie jest wyrobione, w prawie austryjackiem pozostają w rażącéj sprzeczności ze zasadniczemi po-

---

[1]) Staer: *Behandlung des Nachlasses der Ausländer in Oesterreich Wien 1873* Vesque Püttlingen l. c. 1878 str. 275 — 355

Digitized by Google

glądami tego ustawodawstwa na stosunki spadkowe. Jeżeli spadkodawca pozostawił majątek nieruchomy, w różnych państwach położony. prowadzą te zasady do wielkich niedogodności praktycznych Spory między spadkobiercami, według różnych, częstokroć sprzecznych ustaw do spadku powołanymi, niemożność słusznego rozkładu ciężarów i długów, masę spadkową obciążających, oto praktyczne następstwa zasad tych, przypominających dawniejsze *tot territoria, tot hereditates*, i rozrywających niepotrzebnie konieczną jedność spadku. Wprawdzie utrzymują nieliczni zwolennicy teoryi, że *lex rei sitae* ma stanowić bezwzględnie o majątku nieruchomym, do spadku należącym, jakoby rezolucyja przyjęta przez Instytut międzynarodowy, uwłaczała zwierzchnictwu terytoryjalnemu państwa, które wszystkie nieruchomości poddaje swemu prawu, i w tym duchu też niektórzy prawnicy angielscy obecni na posiedzeniu Oxfordzkim sformułowali przeciw art. 7. zastrzeżenie (Travers Twiss, J. Lorimer, T. E. Holland, W. E. Hall) [1]), sądzimy jednak, że pogląd ten nie wytrzymuje krytyki. Nie pojmujemy, w czém mogłoby ubliżyć zwierzchnictwu państwowemu, jeżeli nieruchomość przejdzie na osoby, które inne prawo, albo w innym stosunku niż prawo krajowe, do sukcesyi powołuje. Czy po Pawle otrzyma nieruchomość Piotr lub Jan, jest dla państwa zdaje mi się rzeczą zupełnie obojętną. Państwo niezawodnie wymagać może, ażeby co do sposobu nabycia dóbr nieruchomych, w jego obrębie położonych, stosowano się do tych przepisów, które w interesie publicznym uważa za konieczne, wymagać n. p. może wpisu do ksiąg publicznych, jako warunku nabycia praw rzeczowych, lecz pytanie, kto jest uprawnionym, zwyczajnie nie nastręcza żadnego interesu publicznego [2]). Sądzimy za-

[1]) *Annuaire de l' Inst. 1882 str. 58.*

[2]) Por. Mittermaiera: *Zeitschr. f. d. Rechtsw. d. Auslandes* tom 11 str. 272.

Digitized by Google

tém, że przyjęcie rezolucyi, przez Instytut uchwalonéj w prawodawstwach europejskich żadnym nie ulega zarzutom uzasadnionym, a byłoby tém więcéj pożądaném, gdyż położyłoby tamę licznym zawikłaniom i nieodognościom praktycznym. W Austryi mogłaby nawet pożądana zmiana być zaprowadzoną bez zmiany kodeksu cywilnego, albowiem §. 300 k. cyw. odnosi się niewątpliwie tylko do nieruchomości, jako odosobnionych podmiotów majątkowych [1]), zaś §. 22 pat. z 9, sierpnia 1854 przypuszcza możność odmiennych traktatów międzynarodowych [2]). Rozumie się, że państwo w każdym razie może przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia, aby zabezpieczyć prawa krajowych wierzycieli, spadkobierców lub zapisobierców, i swoje prawa skarbowe (opłaty spadkowe) [3]), jak zaś zresztą spadek po cudzoziemcu będzie uregulowanym, w to mięszać się niema powodu. Oprócz tego niezawodnie *lex rei sitae* będzie miała zastosowanie co do takich nieruchomości w spadku pozostałych, które oddzielną od reszty majątku stanowią całość i nawet przy spadkach krajowców szczególnemu prawu dziedziczenia ulegają n. p. dobra lenne, powiernictwa familijne (§. 618 k. cyw.), ewentualnie posiadłości włościańskie.

Co do uchwał instytutu dwie uwagi jeszcze się nasuwają: *a*) nie ma w nich wzmianki wyraźnéj o zapisach (*legata*). Podzielamy w tym względzie zdanie Mommsena (l. c 179) „Chociaż zapisy udzielają tylko prawo do pewnych przed„miotów, winny być jednakże według tego samego prawa,

---

[1]) Por. Unger I. 174 i 202. Przynajmniéj podobny przepis Landrechtu pruskiego (wstęp §. 32) i *Cod. civ.* (art. 3) jest przez niektórych tak tłumaczonym, że nie odnosi się do nieruchomości, jeżeli takowe stanowią część składową t. z. *universitas iuris*, jaką jest spadek.

[2]) „*Wenn nicht durch Staatsverträge ein anderes Uebereinkommen getroffen wird*".

[3]) Por. §§. 137 — 140 ces. pat. z 9 sierp. 1854 l. 208 ds. u. p.

Digitized by Google

„co sukcesyja uniwersalna na przypadek śmierci ocenione, „ponieważ niczém inném nie są jak tylko ograniczeniem sukcesyji uniwersalnéj". Nie ulega wątpliwości, że instytut także tak samo na rzecz się zapatruje, wspominając o wewnętrznéj ważności rozporządzeń ostatniéj woli (nietylko testamentów).

b) Sukcesyja wyjątkowo ma być — stanowi art. VII. rozpoznawana według prawa miejsca zamieszkania zmarłego, w przypadkach przewidzianych w art. VI. To sformułowanie wyjątku odpowiada pierwotnemu brzmieniu art. VI, według wniosku sprawozdawców, kiedy *lex domicilii* stanowić miała tak w przypadku nieznanego poddaństwa osoby, jakotéż w przypadku partykularyzmu prawnego w tém samém państwie. Gdy zaś art. VI. został w redakcyi ostatecznéj zmienionym a *lex domicilii* tylko rozstrzygać ma wówczas, gdy obywatelstwo osoby jest nieznane, należało także stosownie zmienić redakcyję wyjątku ustanowionego w art. VII, bo obecne jego brzmienie daje powód do mniemania, że Instytut dla prawa międzynarodowego także pod *lex domicilii* poddaje spadki cudzoziemców, pochodzących z krajów, gdzie panuje partykularyzm prawny, zwłaszcza że mówi w liczbie mnogiéj o przypadkach przewidzianych w art. VI *(dans les cas prévus ci-dessus à l'art. 6)*. Dojść by można tym sposobem do konsekwencyj zupełnie sprzecznych z zasadniczemi poglądami Instytutu. Tak n. p. spadek poddanego pruskiego z Kolonii, zamieszkałego stale w Wiedniu, miałby być według dosłownego brzmienia art. VII regulowanym według prawa austryjackiego, choć jego obywatelstwo jest znane, ponieważ w Prusiech jeszcze wiele praw partykularnych istnieje. Oczywiście Instytut takiego rozwiązania sobie nie życzył, ażeby jednak taką interpretacyją wykluczyć, należało wyjątek w ten sposób sformułować *„ou subsidiairement, quand le défunt n'a pas de nationalité connue, par les lois de son domicile"*. Taka redakcyja wszelkie wątpliwości uchyla. Idzie o rozwiązanie jakiéj kwestyi spadkowéj odnośnie do spadku

Digitized by Google

po cudzoziemcu, którego obywatelstwo jest znane, natenczas sędzia stosować będzie prawo ojczyste cudzoziemca, które mu poda także skazówki, jakiego z praw partykularnych, w ojczyźnie cudzoziemca obowiązujących, ma się trzymać, jeżeli zaś obywatelstwo zmarłego jest nieznane, natenczas zastosuje sędzia *lex domicilii*.

D) Zasady o niektórych znamionach przynależności państwowéj (art. II — V ust. Oxf.).

Jeżeli stan i zdolność osób i wszystką co z tém jest w związku, ma być ocenione według *lex domicilii*, natenczas są potrzebne postanowienia na przypadek, gdy osoba albo niema wcale miejsca zamieszkania, albo ma ich więcéj, jeżeli zaś te stosunki podlegają ocenieniu według prawa ojczystego, wówczas inne znowu pozostają wątpliwości, wymagające rozwiązania, mianowicie *a*) jeżeli osoba nie ma obywatelstwa w żadném państwie albo *b*) jeżeli ma obywatelstwo w kilku państwach. Wprawdzie takie przypadki nie powinny zachodzić, każdy człowiek powinien należeć do jakiegoś państwa, i powinien być obywatelem jednego tylko państwa, jednakże z powodu niezgodności ustaw o nabyciu i utracie obywatelstwa w państwach różnych mogą się wydarzyć i wymagają koniecznie rozwiązania. *A* n. p. opuści kraj rodzinny z zamiarem niepowrócenia i straci tém samém obywatelstwo w kraju rodzinném, jeżeli zaś równocześnie nie nabył obywatelstwa w kraju innym, do którego się przeniósł, nie jest obywatelem w państwie żadném. Małoletni Francuz nie może w czasie małoletności zmienić swéj przynależności, przypuśćmy jednak że w Niemczech uzyska naturalizacyję, na-

Digitized by Google

tenczas Francyja uważa go ciągle jeszcze za poddanego francuskiego, Niemcy zaś za poddanego niemieckiego.

Instytut dla prawa międzynarodowego swojéj opinii o tych przypadkach nie objawił, boć przecież przypadku ad *a)* nie można stawiać zupełnie na równi z przypadkiem w art. VI wspomnianym, jeżeli obywatelstwo osoby jest nieznane, natomiast uznał za stosowne podać niektóre znamiona obywatelstwa (art. II — V uchw. Oxfordz.).

Te postanowienia, polegające na téj słusznéj i coraz więcéj także w nowszych ustawodawstwach uznanéj zasadzie, że pochodzenie, związek krwi, nie zaś miejsce urodzenia stanowi o obywatelstwie osoby, mogłyby niezawodnie być przez wszystkie ustawodawstwa przyjęte [1]), mojém zdaniem jednak uchwalenie tych postanowień w związku z przepisami o prawie międzynarodowém prywatném, uważam za niewłaściwe z powodów następujących:

---

[1]) Dyskusyi mógłby tylko podlegać art. III co do warunków, kiedy nieślubne dziecię ma nabyć obywatelstwo ojca. Że uprawnienie (*legitimatio*) ten skutek sprowadzić może, jest w niektórych ustawach o obywatelstwie (n. p. w niemieckiéj §. 2 i w węgierskiéj §. 4.) wyraźnie ustanowione, podczas gdy austryjackie ustawodawstwo żadnego wyraźnego w tym względzie nie zawiera przepisu a kwestyja jest sporną, nie wiadomo mi jednak, aby którekolwiek ustawodawstwo do skonstatowania prawnego (*légalement constatée*) ojcowstwa w inny sposób, ten skutek przywiązywało. Przypuśćmy że ktoś w krajach, nie wzbraniających poszukiwania ojcowstwa, zostanie n. p. w myśl §. 163 kod. cyw. austr. sądownie uznanym za ojca nieślubnego, natenczas pewną jest rzeczą, że ten fakt nie sprowadzi uprawnienia dziecięcia, a wątpić można, czy państwa europejskie by się na to zgodziły, aby takim faktom przyznać wpływ na zmianę obywatelstwa dziecięcia nieślubnego. Mojém zdaniem instytut byłby właściwiéj postąpił, gdyby był w art. III tylko uprawnionemu dziecięciu małoletniemu przyznał obywatelstwo ojca.

Digitized by Google

1) Według rezolucyi wstępnéj do uchwał Oxfordzkich mają być takowe przyjęte do praw cywilnych państw cywilizowanych. Jakkolwiek niektóre ustawy cywilne (n. p. k. Nap. art. 9 nast., kod. austr. §§. 28 — 32) zawierają przepisy o obywatelstwie, mimo to uregulowanie obywatelstwa, które jest podstawą szeregu praw i obowiązków i skutki swoje wywiera we wszystkich dziedzinach prawnych, nie należy ani wyłącznie, ani nawet głównie do prawa prywatnego. Obywatelstwo nawet we wewnętrznem ustawodawstwie państwo staje się coraz więcéj przedmiotem oddzielnych ustaw [1]), trudno więc przypuścić, aby państwa skłoniły się do uregulowania odnośnych stosunków, o ile takowe w ogóle w sferę międzynarodową wchodzą, w sposób dorywczy li tylko przez wzgląd na kolizyję praw prywatnych.

2) Uchwalone art. (II — V) nie rozwiązują właśnie kwestyj stanowczych dla prawa międzynarodowego prywatnego, nie dają odpowiedzi na to, jak sprzeczności przepisów państw różnych o nabyciu lub utracie obywatelstwa uchylone być mają w dziedzinie prawa prywatnego, co stanowiło szczególny przedmiot badań Instytutu. W roku 1877 Instytut rzeczywiście na szerszą skalę podjął się zadania uchylenia tych kolizyj i sformułował szereg rezolucyj, zgodnych z zapatrywaniami Bluntschlego [2]) „o nabyciu i utracie obywatelstwa przez naturalizacyję“ (ustęp 4 pod *a*) do *k*) [3]), przekonał się jednak, że tych pytań na razie rozwiązać nie można, ponieważ istnieje wielka różnica poglądów w państwach różnych o warunkach i skutkach naturalizacyi, a szczególnie ponieważ cały ten przedmiot nietylko tyczy się prawa

---

[1]) Por. Cogordan: *La nationalité au point de vue des rapports internationaux Paris 1879 Annuaire* str. 401 nast.
[2]) *Revue d. d. int.* II, 1870 str. 107 nast.
[3]) podanych w *Annuaire de l'Inst. d. d. int.* II. 1878 str. 35.

Digitized by Google

prywatnego, lecz także publicznego [1]). Uznajemy w zupełności te powody, zwłaszcza że w saméj rzeczy kolizyje okazały się głównie w prawie wojskowym, gdy niektóre państwa zaczęły powoływać do służby wojskowéj swoich poddanych dawniejszych, chociaż nabyli już naturalizacyję w kraju obcém [2]), w takim razie jednak byłby Instytut właściwiéj sobie postąpił, gdyby nietylko na razie wypuścił rzecz o naturalizacyi, lecz w ogóle całą sprawę o obywatelstwie pozostawił odrębnemu zbadaniu.

Zamiast wyrwanych z całości większéj art. II — V naszém zdaniem nawet bez dotknięcia kwestyi o obywatelstwie, mógł podać wskazówki co do poruszonych na wstępie wątpliwości. Nam się rzecz przedstawia w sposób następujący:

1) Pytanie, czy osoba jest krajowcem lub cudzoziemcem, rozwiązuje sędzia przedewszystkiem według prawa krajowego (*lex fori*), bo przepisy o obywatelstwie są przeważnie publicznemi, któremi sędzia bezwzględnie jest związanym.

2) Jest osoba według *lex fori* krajowcem, natenczas będzie uznaną za obywatela, choćby takowa według ustaw innego państwa była uważaną za obywatela państwa innego. Jeżeli n. p. w Austryi ma być ocenioną zdolność działania naturalizowanego Rosyjanina, natenczas sędzia austryjacki oceniać będzie takową według prawa austryjackiego, choćby ta osoba w Rosyi jeszcze była uważaną za obywatela rosyjskiego.

3) Jest osoba według *lex fori* cudzoziemcem, natenczas będzie traktowaną jako cudzoziemiec. Zachodzi wątpliwość, do którego z państw obcych cudzoziemiec taki należy, wówczas

---

[1]) *Annuaire* 1880 I. str. 193.

[2]) Uchylenie tych kolizyj dało powód do kilku traktatów międzynarodowych między Ameryką północną a Niemcami, i Anglią, między Anglią i Francyją. Por. Cogordan l. c.

Digitized by Google

jego stan i zdolność osobista, niemniéj stosunki pozostające w związku z temi pytaniami, będą ocenione według *lex domicilii*.

Według tych wskazówek mojém zdaniem wszyskie trudności mogą być uchylone. Stracił n. p. ktoś obywatelstwo przez wychodźstwo, natenczas sędzia nie uzna go więcéj za krajowca, a jeżeli nie udowodni, że nabył obywatalstwo inne, prawo miejsca zamieszkania stanowić będzie o jego przymiotach osobistych [1]). Twierdzi ktoś, iż jest obywatelem francuskim, a strona przeciwna zarzuci, że jest poddanym angielskim, bo się w Anglii urodził, wówczas sędzia, gdyby niemógł rozwiązać pytania, któremu z tych sprzecznych obywatelstw przynać pierwszeństwo, najwłaściwiéj postąpi, jeżeli *lex domicilii* osoby za podstawę orzeczenia przyjmie, albo gdyby nie miała stałéj siedziby, prawo miejsca jéj pobytu. Pozwalamy sobie na przedstawiony sposób rozwiązania trudności zwrócić uwagę Instytutu dla prawa międzynarodowego [2]).

---

[1]) Innego zdania są Mommsen (l. c. 161) i Bar (§. 30 i u Holzendorffa str. 688), którzy utrzymują, że stosunki osobiste osoby we względzie prywatno-prawnym, tak długo według prawa dawniejszéj jéj ojczyzny mają być ocenione, jak długo ta osoba nie nabyła obywatelstwa innego.

[2]) Mommsen (l. c. 201), który ze świadomością omija rozwiązanie pytania, jak postąpić, jeżeli sędzia krajowy jest w wątpliwości, do którego z państw obcych zaliczyć obcego, jako rzadkiego(?), następujący wniosek dla przyszłego kod. cyw. niem. w §. 17 przedstawia: „Osoby, które dotychczasowe obywatelstwo utraciły a jeszcze innego obywatelstwa nie nabyły, w tym czasie pod względem swych praw cywilnych uznane będą za poddane państwa, do którego dotąd należały. Zresztą osoby, które nie należą do żadnego państwa, albo przynajmniéj nie do państw biorących udział w międzynarodowych stosunkach (jako przykład przytacza M. murzynów w Europie) oceniane będą co do tych praw, dla

Digitized by Google

E) Przyczyny wykluczające bezwzględnie zastosowanie prawa obcego.

Nawet najrozleglejsze uznanie stosunków prawnych, w państwie obcém powstałych, doprowadzić musi do pewnych wyjątków, w których zastosowanie prawa obcego jest niedopuszczalne. Przeważające względy dobra publicznego mogą uznanie prawa obcego w obrębie państwa innego wprost wykluczać a w takich przypadkach sędziowie i władze publiczne tego państwa nie będą mogły stosować prawa obcego. Nikt o tém nie wątpi, że każde państwo ma prawo takie wyjątki ustanowić, w tym względzie powszechna panuje zgoda. Trudność tylko zachodzi w dokładném, trafném i wyczerpującém określeniu tych wyjątków, i w rzeczy saméj ani w ustawodawstwach ani w teoryi takowe nie zostały dotąd w sposób, uchylając wszelką wątpliwość, określone. Kod. Nap. stanowi w art. 3 „że ustawy policyi i bezpieczeństwa obowiązują wszystkich w kraju mieszkających“ a art. 6 „nie można przez prywatne umowy ubliżać ustawom tyczącym się porządku publicznego i dobrych obyczajów“. Jeżeli z tych przepisów wyprowadzić chcemy wniosek, że w krajach rządzących się prawem francuskiém obce prawo nie będzie zastosowaném, gdyby było w sprzeczności z porządkiem publicznym i dobremi obyczajami, natenczas można przeciw tym wyjątkom podnieść zarzut, że są niedokładne i pozostawiają dowolnemu ocenienie zakres tego co należy do porządku publicznego i dobrych obyczajów, tak samo jak przeciw podobnym przepisom kod. cyw. włoskiego art. 12 [1]).

---

których obywatelstwo jest stanowcze, według praw tego państwa, w okręgu którego mieszkają, albo jeżeli nie mają stałéj siedziby, gdzie przebywają“.

[1]) W żadnym przypadku akty i wyroki kraju obcego, rozporządzenia i umowy prywatne nie mogą mieć skutku, jeżeli

Digitized by Google

W teoryi SAVIGNY (VIII §. 349) wyjątki od zastosowania prawa obcego sprowadził do dwóch kategoryj:

a) ustawy, które mają ściśle pozytywny, przymusowy charakter musi sędzia krajowy bezwzględnie zastosować. Do téj kategoryi nie należą wszystkie bezwzględnie obowiązujące przepisy *(jus cogens)* [1]), tylko te, które mają swoje uzasadnienie po za abstrakcyjną dziedziną prawa prywatnego *(contra rationem iuris)* i polegają albo na względach etycznych (n. p. wykluczenie wielożeństwa), albo zawdzięczają swój byt względem dobra publicznego *(publica utilitas)* bądź to politycznym, bądź policyjnym, bądź ekonomicznym (n. p. wykluczenie pewnych klas od posiadania dóbr nieruchomych).

b) Instytucyj prawnych państwa obcego, w kraju nieznanych, sędzia krajowy nieuzna (n. p. niewoli, śmierci cywilnéj). Że jednakowoż także to sformułowanie wyjątków jest niedokładne, już kilkakrotnie wykazano, n. p. BAR §. 33, MOMMSEN (l. c. 194 nast). Przedewszystkiem możnaby na podstawie tych wyjątków doprowadzić do zbytecznego ograniczenia w zastosowaniu prawa obcego, ponieważ przy każdym przepisie bezwzględnie obowiązującym możnaby wykazać, że względy dobra publicznego dały powód do jego wydania. Oprócz tego te wyjątki niewątpliwie za daleko się posuwają. Prawo austryjackie n. p. nieznа ani wielożeństwa, ani niewoli, i uważa te stosunki za niedopuszczalne z przyczyn etycznych. Czy z tego powodu, ponieważ te instytucyje podpadają pod oba wyjątki powyższe, sędzia austryjacki zawsze będzie mógł te stosunki ignorować? Czy będzie mógł uznać poddanego tu-

---

sprzeciwiają się ustawom zasadniczym królestwa, odnoszącym się do osób, dóbr lub czynności, albo ustawom, który w pewnym względzie odnoszą się do porządku publicznego i dobrych obyczajów.

[1]) jak przepisy o małoletności.

Digitized by Google

reckiego za dziecię nieprawego łoża, li tylko z tego powodu, że pochodzi ze związku poligamicznego, w Turcyi uznanego? Czy będzie mógł ignorować niewoli, jeżeli n. p. ocenić ma przypadek w którym ktoś twierdzi, że w kraju obcym, gdzie niewola jeszcze jest znaną, za pośrednictwem swego niewolnika nabył własność? Słusznie tedy BAR i MOMMSEN formułują te wyjątki inaczéj, mianowicie: „Sędzia nie może pra„wa obcego zastósować: jeżeli to zastósowanie doprowadzi„łoby do rezultatu, który według prawa krajowego musi być uważanym za niemoralny.“ Tę zasadę uważamy za odpowiednią, wolelibyśmy tylko zamiast „niemoralny“ wyraz „prawnie niedozwolony“ [1]), bo sędzią nie może dopomagać do urzeczywistnienia stosunku, który jego prawo krajowe za niedozwolony uznaje, jednak każdy przyzna, że i ta formuła jest zbyt ogólną i całéj bogatéj treści życia niewyczerpuje. Dziwić się tylko można ostréj krytyce BARA przeciw szkole włoskiéj i LAURENTOWI [2]), którzy tę samą myśl zasadniczą w innych tylko słowach wyrażają, mianowicie, że obcy nie może wykonywać praw prywatnych w kraju innym, jeżeliby takowe tamtejszym stosunkom publicznym się sprzeciwiały. Jeżeli BAR twierdzi, że wobec tak postawionéj kwestyi zasada główna (o prawidłowém zastosowaniu prawa ojczystego) staje się miękką jak wosk, a wyjątek rozciągliwym jak kauczuk, to można by ten sam zarzut podnieść przeciw jego poglądowi, gdyż ocenienie tego co prawo krajowe uważa za niemoralne lub niedopuszczalne bardzo rozległe pole dla interpretacyi rozszerzającéj otwiera.

---

[1]) nie wszystkie bowiem ustawy zakazowe, które w kraju bezwzględnie muszą być zastosowane, mają związek z moralnością lub niemoralnością n. p. zakaz nabywania nieruchomości przez zgromadzenia zakonne, tylko płyną z innych poglądów publicznych.

[2]) U Holtzendorffa l. c. str. 679.

Digitized by Google

Słuszne także są uwagi, które poczynił Westlake przeciw art. 8 (według pierwotnego wniosku 3) uchwał Instytutu [1]): „Jakie ustawy albo zwyczaje kraju stanowią ten porządek publiczny, którego nie wolno naruszać? Te pytania mogą sprowadzić wielkie trudności, a wątpię czy znajdzie się dyplomata, któryby był skłonnym do podpisania traktatu, pozostawiającego te pytania nierozwiązane.“ W wewnętrznem ustawodawstwie państwo może albo poprzestać na wypowiedzeniu zasad ogólnych, jak kontynentalne kodeksy, albo wnikać w szczegóły, jak parlament angielski w swoich aktach. „Inaczéj rzecz się ma, gdy państwo zawiera traktat. Przezorność wymaga, aby nie przyrzekało zachowania prawideł, których znaczenie, z powodu zbyt ogólnikowéj redakcyi, może być spornem“. Dyplomata angielski niemógłby przedstawić parlamentowi do przyjęcia prawideł, które tak są niezgodne ze ścisłą stylizacyją ustaw angielskich. „Odpowiedział by zapewne: Jeżeli nasze ustawodawstwo ma uledz zmianie na zasadzie porozumienia międzynarodowego, niechże przynajmniéj rząd przedkładając parlamentowi wniosek do ustawy będzie w możności dać zapewnienie parlamentowi, że postanowienia odnośnéj ustawy rzeczywiście polegają na wzajemnéj zgodności zdań. Przypuszczając jednak nawet że dyplomacyja nie podniesie tych wątpliwości, które przewiduję, zapytać się godzi, czy Instytut spełni dzieło użyteczne, dążąc do przyjęcia prawideł, które nie przyczynią się wcale do ujednostajnienia jurysprudencyi w krajach różnych“.

Jeżeli Instytut mimo te uwagi zamienił wniosek pierwotny w uchwałę, jaką mamy przed sobą w art. 8 i na którą się także później Westlake zgodził, jestto dowodem, że inna ściślejsza stylizacyja była tutaj niemożliwą. Trzeba tutaj, jak to czyni kod. saski (§. 19) i Mommsen (l. c. 196, 202) dla

---

[1]) *Annuaire* II. 1878 str. 38.

Digitized by Google

przyszłego kodeksu cywilnego niemieckiego wnosi [1]), poprzestać na wypowiedzeniu ogólnéj zasady, a przeprowadzenie takowéj w szczegółach pozostawić nauce i praktyce sądowéj. Stan sędziowski, posiadający wykształcenie nietylko cywilistyczne, ale wszechstronnie prawnicze, obejmujące także prawo publiczne, a przytém doświadczenie, zaczerpnięte ze życia praktycznego, niezawodnie potrafi ocenić, które ustawy obce, będą w takiéj sprzeczności z prawem i z porządkiem publicznym, w kraju istniejącym, że ich zastósowanie będzie wykluczone. Gdzie zaś na takie wykształcenie i usposobienie u sędziów liczyć niemożna, tam nie pomogą nawet najdokładniejsze i najwięcéj w szczegóły wnikające przepisy prawne.

III. Zakończenie.

Zbliżamy się do końca naszéj rozprawy, która omawia tylko początek prac Instytutu dla prawa międzynarodowego w sprawie tak żywotnéj, jaką jest uregulowanie stosunków międzynarodowych prywatnych. Że przez podjęcie téj właśnie pracy umiejętność prawa międzynarodowego prywatnego skutecznego doznała poparcia, nie potrzebujemy zdaje się tutaj jeszcze raz powtarzać, a dotychczasowy rezultat takowéj zadowolnić może każdego bezstronnego badacza. Jak powszechnie wiadomo, należy idea narodowości dzisiaj do myśli świat poruszających. Wewnątrz państw, obejmujących kilka narodowości, niemniéj w stosunkach zewnętrznych od-

---

[1]) *Ausländische Gesetze sind nicht anzuwenden, wenn deren Anwendung durch inländische Gesetze nach der Vorschrift oder nach dem Zwecken derselben ausgeschlossen ist.* Ten wniosek zgodny i §. 19 kod. saskiego, jest nawet jeszcze więcéj ogólnikowym, niż art. 8. uchwał Oxf.

Digitized by Google

grywa ona rolę ważną. Nowa ruchliwa szkoła włoska upatruje w idei narodowéj jedyną trwałą podstawę prawa międzynarodowego. Ile w téj idei prawdy, a ile przesady, nie naszą rzeczą tutaj rozbierać [1]), chcemy tylko skonstatować, że każdy potężny ruch umysłowy, a jest nim niezawodnie ten, który pod hasłem narodowości się rozwija, wyjawia swoje skutki w odległych częstokroć dziedzinach pracy ludzkiéj, które żadnego na pozór z nim niemają związku. Faktem jest, że idea narodowości wniknęła także do dziedziny prawa prywatnego, a mianowicie do dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego, w niéj upatrywano pierwszą kardynalną zasadę, która jak nić czerwona wyprowadzić nas miała z chaosu sprzecznych zdań, rozwiązać zagmatwane problematy. Przeciw temu nowemu prądowi powstała jednak zarazem silna reakcyja. Powstała obawa, że myśl narodowości na pozór tak postępowa, w dziedzinie obiegu prywatnego sprowadzi jeszcze większe zacofanie. Jeżeli każdy człowiek ze swojém prawem narodowém tak ściśle jest związany, że takowe wszędzie mu towarzyszy, natenczas cofniemy się na stanowisko średniowiecznych praw osobistych, w epokę *leges barbarorum*, gdzie niepewność prawna była wielką, bo, jak mówi biskup Agobard, „często się zdarzało że zeszło się pięć osób razem, z których każda podlegała prawu innemu“, cofniemy się na stanowisko ludów wschodnich, praw indyjskich i mahometańskich, które o terytoryjalności prawa nie mają wyobrażenia [2]). Czyż mamy znowu interes obiegu ratować przez średniowieczną *professio iuris*? Tak w spokojnéj dzie-

---

[1]). Por. Bulmerincq: *Praxis, Theorie u. Cod. des Völkerrechts* 1874 str. 53 — 70.

[2]) Por. Holland: *De l'application de la loi Rev.* 1880, str. 568.

Digitized by Google

dzinie prawa prywatnego odbiły się fale potężnych nasz wiek rozrywających walk narodowych. Instytut dla prawa międzynarodowego z całą świadomością rzeczy rozwiązał pytanie sporne i to w sposób, który obawy przeciwników nowéj teoryi uśmierzyć może, a z drugiéj strony dalekim jest od przesady jednostronnie wypowiedzianéj zasady narodowości. Określił dokładnie punkt sporny mianowicie, że nie o narodowość w potocznem znaczeniu tutaj chodzić może, tylko o przynależność państwową [1]), któréj pierwszeństwo przed miejscem zamieszkania przyznać można śmiało bez cofnięcia wstecz rozwoju prawnego i bez narażenia na szwank interesów uzasadnionych obiegu międzynarodowego. W debatach nad zapadłemi uchwałami wypowiadano wprawdzie nieraz poglądy, które przecenienie idei narodowéj w sobie mieściły (n. p. Pierantoni), Instytut jednak zachował rozsądną miarę a to zapewni jego pracom trwałą naukową wartość, zwłaszcza iż takowe wyrównania sprzecznych poglądów nie szukają w wypowiadaniu abstrakcyjnych myśli, tylko w konkretnych ukształceniach życia praktycznego, w których niema miejsca dla odpychającéj i szorstkiéj jednostronności. Czas, w którym uchwały zapadłe wejdą w praktyczne wykonanie, może być jeszcze bardzo odległym, zawsze jednak prawdziwy interes naukowy towarzyszyć będzie dalszym pracom Instytutu. Jego posiedzenie Oxfordzkie z r. 1880 zdobyło sobie rozgłos przez kodyfikacyją podręcznika dla prawa wojennego, przez uchwalenie prawideł o wydawaniu przestępców, nie mniejszem jest znaczenie tego posiedzenia

---

[1]) *Nationalité* u pisarzy francuskich i włoskich ma znaczenie obywatelstwa państwowego. W państwach o jednolitéj narodowości rzeczywiście między obywatelstwem państwowém a narodowością niema sprzeczności.

Digitized by Google

dla prawa międzynarodowego prywatnego z powodu powzięcia uchwał zasadniczych, które czytelnikom podaliśmy w nadziei, że może obudzą u nas żywszy interes dla prac ze wszech miar zasłużonego instytutu.

Pisałem w styczniu 1884 r.

Digitized by Google

O PRZYSIĘDZE STANOWCZEJ

i o przesłuchaniu stron jako świadków w procesie cywilnym z uwzględnieniem projektów nowej austryjackiéj ustawy sądowéj [1]).

Napisał

Dr. Maurycy Fierich

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

WSTĘP.

Jeszcze pół wieku nie upłynęło od czasu, gdy przesłuchanie stron jako świadków zaprowadzono jako środek dowodowy w sądach hrabskich w Anglii (*County. Court Act. 9 et 10. Vict. c. 95*, 26 Sierpnia 1846 r.), a już znaleźli się liczni zwolennicy tego środka dowodowego pomiędzy processualistami. W Anglii przekonano się wkrótce o doskonałości powyższego środka dowodowego tak, że zaprowadzono go

[1]) Z nader obfitéj literatury, odnoszącéj się do przysięgi w procesie cywilnym, pozwalam sobie przytoczyć następujące dzieła i rozprawy:

Strippelmann: *Der Gerichtseid*; Tom I *Der christliche Eid. Cassel. 1855*; Tom II *Die Eidesszuschiebung Cassel. 1856*; Tom III *Die nothwendigen etc. Eide. Cassel. 1857.* Zimmermann: *Der Glaubenseid.* Marburg i Lipsk r. 1863. Göschel: *Der Eid nach seinem Prinzip, Begriff und*

Digitized by Google

później *(Stat. 14 et 15 Vict. c. 99)* także w postępowaniu przed sądami wyższymi z wyjątkiem sporów, wynikłych z powodu cudzołoztwa lub z powodu złamania zaręczyn. W mowie będący środek dowodowy jest także używany w procesie państw północnéj Ameryki, wreszcie został on zaprowadzonym u nas w postępowaniu w sprawach drobiazgowych, a nowy austryjacki projekt ustawy sądowéj z r. 1881 dla

---

Gebrauch. Berlin 1837. Füger v. Rechtborn: *Der Beweis durch Eide im Zivilprozesse. Wien, 1865.* Renaud: *Zur Lehre vom Glaubenseide* w *Archiv f. civil.* Prax. T. XLIII. Lippmann: *Ueber den normirten Eid.* Berlin, 1874. Dor. August Balasits: O przysiędze stanowczéj z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam" Lwów, 1875. Dor. Philipp Harras Ritter von Harrasowsky: *Die Parteienvernehmung und der Parteieneid nach dem gegenwärtigen Stande der Civilprocessgesetzgebung. Wien, 1876.* Rizy: *Der Beweis durch Haupteid.* Glaser: *Gegenwart und Zukunft des Haupteides* (*Gerichtszeitung* z r. 1865 i 1866) i *Die Lehre vom Haupteid im Entwurfe der Civilprocessordnung.* (*Gerichtszeitung* z r. 1867) obie rozprawy wydrukowane obecnie w *„Beiträge zur Reform des österreichischen Civilprocesses. Wien, 1883".* Nadto: Wetzell: *System des ordentlichen Civilprocesses,* 3 wyd. z r. 1878. §§. 25 — 28. Renaud: *Lehrbuch des gemeinen deutschen Civilprocessrechts.* II wyd. z r. 1873, §§. 127 — 142. Endemann: *Das deutche Civilproccssrecht. Heidelberg* 1868. §§. 200 — 207. Bayer: *Vorträge über den deutschen gemeinen ordentlichen Civilprocess,* wyd. IX. §§. 261 — 275. Martin: *Vorlesungen über die Theorie des deutschen gemeinen bürg. Processes. Leipzig,* 1855. §. 129. Schmid: *Handbuch des gemeinen deutschen Civilprocesses.* §§. 158 — 170. Osterloh: *Lehrbuch des gem. deut. ord. Civilprocesses.* §§. 143 — 148. Martin: *Lehrbuch des gem. deut. bürg. Processes.* 13 wyd. §§. 224 — 232. Gönner: *Handbuch des deut. gemein. Processes* XLVIII do LI. Endemann: *Die Beweislehre des Civilprocesses. Heidelberg, 1860,* str. 438 i nast.; Langenbeck: *Die Beweisführung in bürgerlichen Rechtsstreitigkeiten,* str. 728 i nast.

Digitized by Google

krajów reprezentowanych w Radzie państwa przyjął przesłuchanie stron jako świadków w poczet środków dowodowych zamiast przysięgi stanowczéj.

Jest przeto na czasie zastanowić się bliżéj nad istotą i pożytecznością powyższego środka dowodowego i porównać go z przysięgą stanowczą, aby módz orzec, czy jego zaprowadzenie w nowéj ustawie sądowéj jest pożądane. Zaprowadzając ten środek dowodowy, zrywamy z tradycyją, odrzucamy środek dowodowy w Europie wszędzie od wieków używany, a stawiamy w jego miejsce nowy, nie będąc może dostatecznie przeświadczeni o jego użyteczności. Licznych zwolenników, jakich znalazło przesłuchanie stron jako świadków, zawdzięcza może ten środek dowodowy nie tak swym wewnętrznym zaletom, jak raczéj temu, że środek dowodowy przysięgi stanowczéj we formie używanéj w dawniejszych ustawach sądowych ma liczne wady i niedogodności. Chcąc uniknąć tych wad, wybrano przesłuchanie stron jako świadków, chociaż nie jest niepodobieństwem uchylić braki, jakie znajdują się w postanowieniach prawnych obowiązujących ustaw sądowych o przysiędze stanowczéj bez odrzucenia zarazem istoty, na któréj polega przysięga stanowcza, któréj użyteczność stwierdziło kilkuwiekowe doświadczenie.

Wady przysięgi stanowczéj są powszechnie znane, a są one tak liczne i tak dotkliwe, że oznaczono je w Niemczech wyrazami: „*Nothstand des Eidesrechtes.*“ Zink [1]) nie może znaleść dość ostrych słów na określenie przysięgi stanowczej we formie obecnie używanéj. Mówi on o przysiędze (str. 521), że jest dla jednych niejako kluczem, aby wniknąć do

---

[1]) Zink: *Ueber die Ermittlung des Sachverhaltes im französischen Civilprocesse.* T. I. To samo Bar: *Recht und Beweis* str. 129.

Digitized by Google

zatwardziałego sumienia, dla innych środkiem przymusu, aby wymusić przyznanie rzeczy najskrytszych; bezradności wszystkich przychodzi przysięga w pomoc jak dobroczynna wróżka, któréj silna ręka posiada moc zdjęcia zasłony z ukrywania i fałszu, z oszustwa i podstępu. Daléj wyraża się o przysiędze stanowczéj, że jest rozpływającym się mglistym obrazem bez rdzenia i siły (str. 538), że podupadła do rzędu zwykłych sztuczek dla pieniactwa i sztuki procesowania się, że jest pustym tłuczkiem na orzechy, który wciska się mechanicznie do formułek sztywnych wyroków (str. 537).

Byłoby wprawdzie rzeczą nader pożądaną, aby użycie przysięgi w ogóle w procesie cywilnym jak najbardziéj ograniczyć, przeprowadzenie jednak tego ograniczenia a względnie całkowite usunięcie przysięgi napotyka na nie dające się prawie pokonać trudności dlatego, że używane w naszych ustawach sądowych środki dowodowe, jakoto: świadkowie, znawcy, dokumenty, oględziny sądowe nie wystarczają w przeważnéj liczbie przypadków [1]). Nie wszystkie interesa prawne zawiera się przy świadkach, nie na wszystkie wystawia się dokumenty, a znawcy i oględziny sądowe dadzą się zastosować tylko w nielicznych przypadkach.

Chcąc przeto uniknąć tego następstwa, aby w większéj liczbie procesów wydanie sprawiedliwego wyroku z powodu braku dowodów nie było po prostu niemożliwe [2]), jest rzeczą

---

[1]) Füger: *Der Beweis durch Eide*, str. 2. Bar: *Recht u. Beweis*, str. 127. Langenbeck: l. c. str. 733. Schmitt: w *Verh. d. 8. d. Juristentages* T. I, str. 44.

[2]) Ciekawy sposób, w jaki sobie dawni Rzymianie radzili w procesach, w których zbywało na dowodach podaje Gellius *(Noctes atticae. XIV. 2.)* według M. Catona „*ita esse moribus majorum traditum observatumque... ut si quod inter duos actum est neque tabulis, neque testibus planum fieri possit, tum apud judicem, qui de ea re cognosceret, uter ex iis vir melior esset quaereretur*: *et, si*

Digitized by Google

konieczną użyć w celach dowodu zeznań przeciwnika i własnych zeznań.

Zeznania jednéj ze stron spór wiodących, uczynione na korzyść drugiéj, stanowią przyznanie i uwalniają przeciwnika od dowodu. Zeznania jednak jednéj ze stron spór wiodących, uczynione na własną korzyść, nie stanowią wcale dowodu. Jeśli przeto i takie zeznania mają mieć znaczenie w procesie, musi przystąpić do nich jeszcze inna okoliczność, która sędziego byłaby w stanie przekonać o ich prawdziwości. Tą to właśnie okolicznością jest przysięga [1]), t. j. powołanie Boga na świadka prawdziwości swych zeznań. Przysięga była i jest używaną w najrozmaitszy sposób za środek dowodowy w procesie cywilnym. Na dowód tego dość przejrzeć dzieło Harrasowskiego „*Die Parteienvernehmung und der Parteieneid*“, aby się przekonać, że pod tym względem, co kraj, to inny obyczaj.

Pomiędzy rozmaitemi konstrukcyjami przysięgi stron w procesie cywilnym dadzą się jednak odróżnić dwie odmienne, od siebie charakterystycznie odróżniające się formy, t. j. przysięga stanowcza i przesłuchanie stron jako świadków.

Użycie przysięgi stanowczéj w procesie starano się o ile można ograniczyć. I tak był dowód z przysięgi stanowczéj, w powszechnym procesie cywilnym niemieckim wykluczony w zupełności, lub ograniczony do pewnych tylko przypadków, a to: ze względów publicznego dobra, w sporach małżeńskich (Strippelmann l. c. T. II. str. 104.) i w sporach o ojcowstwo (ibid. str. 109); z procesualnych względów zaś, jeśli fakt mający być dowiedzionym przez przysięgę, lub jego przeciwieństwo jest już udowodnione innymi środkami dowo-

---

pares essent, seu boni pariter seu mali, tum illi, unde petitur, crederetur, ac secundum eum judicaretur.

[1]) Gross: *Die Beweistheorie im canonischen Process, II Theil* str. 64. Martin: *Vorlesungen.* T. II. §. 129.

Digitized by Google

dowymi (ibid. p. 113), jeśli przysięgą mają być udowodnione fakta tworzące akt prawny, który tylko dokumentem publicznym udow odnionym być może (ibid. p. 125), wreszcie był dowód z przysięgi wykluczony lub ograniczony w niektórych procesach szczególnych.

I w naszém ustawodawstwie przebija się dążność do ograniczenia o ile możności przysięgi, a w sprawach o unieważnienie małżeństwa i o rozwód, o ile rozchodzi się o dowód okoliczności w §. 99 i 115 kod. cyw. wymienionych, (§. 13 d. n. z 23 Sierpnia 1819 r. Nr. 1595 zb.u. s.) i w postępowaniu prowizoryalnem (§. 14 ces. rozp. z 27. Paźdź. 1849 r. Nr. 12 Dz. u. p.) jest dowód z przysięgi całkiem, w sporach syndykalnych zaś (§. 16 ust. z 12 Lipca 1872 r. Nr. 112 D. u. p.) częściowo wykluczony.

Z zagranicznych ustaw zasługuje pod tym względem na szczególniejszą uwagę ustawa sądowa rosyjska z 20 Listop. 1864 r., która nie zna ani przysięgi stanowczéj, ani przesłuchania stron jako świadków i dopuszcza tylko dowodu z przysięgi, na którą się strony dobrowolnie zgodziły [1]).

Zaprzeczeniem zasady ograniczenia dowodu z przysięgi stron w procesie cywilnym jest dopuszczenie przesłuchania stron jako świadków. Ten sposób konstrukcyi przysięgi w procesie cywilnym jest prawie niczem nieograniczonem dopuszczeniem dowodu z przysięgi stron w procesie, wyjąwszy bowiem nieliczne ograniczenia wynikające stąd, że się stronę uważa za świadka we własnéj sprawie, (np. §. 414 proj. austr.) jest dopuszczalność tego dowodu zawisłą prawie wyłącznie od uznania sędziego.

Oprócz przysięgi można użyć w procesie jeszcze innego rodzaju pressyi na przeciwnika w tym celu, aby go zmusić do przyznania. Takim środkiem może być konfrontacyja stron, lub zadawanie pytań przez sędziego w tym celu, aby

---

[1]) Harrassowsky l. c. str. 102. Dor. Karat: O dowodach, str. 164. §§. 115—118 i 485—499 ust. sąd. ross.

Digitized by Google

się od strony dowiedzieć prawdy. Tutaj jest już sama strona przedmiotem badania przez sędziego na wzór procesu inkwizycyjnego. Przesłuchanie przeciwnika w sporze na wniosek strony jest zaprowadzone w niektórych ustawodawstwach, a w procesie francuskim utworzyła się z niego osobna instytucyja procesualna.

Przysięga stanowcza, przesłuchanie stron przez sędziego z urzędu lub na wniosek przeciwnika i przesłuchanie stron jako świadków stoją więc ze sobą w ścisłym związku, wszystkie te instytucyje mają bowiem na celu użycie zeznań własnych stron za zasadę dowodową w procesie cywilnym, lub uwolnienie strony od dowodu. Te trzy instytucyje procesualne uzupełniają się, a nawet zastępują się czasem wzajemnie. Musimy więc w naszéj pracy omówić je po kolei o tyle, o ile to jest potrzebnem dla ocenienia postanowień projektu nowéj ustawy sądowéj o przesłuchaniu stron jako świadków.

§. 1.

O przysiędze stanowczéj.

Rzecz o przysiędze stanowczéj musimy rozpocząć od procesu rzymskiego, albowiem nauka o przysiędze stanowczéj (wskazanéj) opiera się na prawie rzymskiem.

Podział postępowania sądowego rzymskiego na postępowanie *in jure* i *in judicio* wywarł wpływ także na instytucyję przysięgi w procesie rzymskim. Przysięga, ofiarowana *in jure*, różniła się od przysięgi, ofiarowanéj *in judicio*. *Juramentum in jure delatum* wskazywano przeciwnikowi na treść *intentio* formułki, a więc na istnienie samego stosunku prawnego. Przeciwnik, któremu przysięgę *in jure* wskazywano, musiał ją przyjąć lub odkazać;

Ait praetor: eum, a quo jusjurandum petetur solvere aut jurare cogam, (l. 34 §. 6 D. de jur. XII. 2).

Digitized by Google

Z drugiéj jednak strony stawał się przeciwnik, który przysięgę przyjął i złożył, sędzią we własnéj sprawie [1]), przysięgał bowiem zwykle nie na prawdziwość jakiegoś faktu, lecz na był samego spornego stosunku prawnego [2]). Dlatego téż zastępowała przysięga, złożona *in jure*, wyrok [3]).

Jusjurandum rei judicatae vicem obtinet non immerito, quum ipse quis judicem adversarium suum de causa sua fecerit deferendo ei jusjurandum. (*l. 1. pr. D. quar. rer. act.* (*44. 5*).

Przeciwnik musiał wprawdzie przysięgę wskazaną sobie *in jure* przyjąć lub odkazać, (*juramentum necessarium*) pomimo tego przymusu nie traci jednak przysięga wskazana *in jure* charakteru umownego [4]), deferent zdaje się bowiem na swego przeciwnika, a ten ma możność przyjęcia przysięgi lub jéj odkazania. Dlatego mówi Paulus: *Jusjurandum speciem transactionis continet majoremque habet auctoritatem, quam res judicata*, (*l. 2 D. de jur.* (*12. 2*).

Zasadniczo różniła się od téj przysięgi przysięga wskazana w postępowaniu *in judicio*. Przedmiotem jéj były fakta, a złożenie jéj nie zastępowało wyroku; przysięga ta była środkiem dowodowym [5]). I tę przysięgę musiał delat przy-

---

[1]) Zimmermann: *Glaubenseid* str. 6.
[2]) Savigny: System. VII, str. 60.
[3]) Savigny: System. VII, str. 66. Bethmann *Hollweg. Civilpr.* II str. 579.
[4]) Keller: *Röm. Civilpr.* VI wyd. str. 322. Savigny: System. VII str. 65.
[5]) Keller l. c. str. 332. Savigny: VII. 81. Bethmann Hollweg. *Civilpr.* II str. 601 i 583. Endemann: *Beweislehre* str. 446. Ciekawy przykład przysięgi wskazanéj *in judicio* podaje Suetonius *de clar. Rhetor. Cap. VI.*

Digitized by Google

jąć lub odkazać [1]), mógł ją jednak nałożyć także sędzią jako przysięgę uzupełniającą (*juramentum judiciale*) [2]).

Prawo rzymskie znało także przysięgę pozasądową, którą mogła jedna strona drugiéj wskazać. Delat nie mógł jednak być zmuszonym do przyjęcia lub odkazania téj przysięgi; jéj przyjęcie lub odkazanie a względnie nieprzyjęcie oferty przysięgi zależało wyłącznie od jego woli. Złożenie wszakże téj przysięgi miało ten sam skutek, jak złożenie przysięgi wskazanéj *in jure* [3]).

Już w powyższych zasadach, na których opiera się przysięga stanowcza w procesie rzymskim, przebija się troista natura naszéj przysięgi stanowczéj: religijna [4]), umowna, i processualna.

Jako wezwanie Boga na świadka [5]) zawiéra przysięga pierwiastki religijne; przy ofiarowaniu przysięgi przeciwnikowi przebija się pierwiastek umowny przysięgi; wreszcie jako środek do przekonania sędziego o prawdziwości faktów, przywiedzionych przez strony na uzasadnienie swych praw, jest przysięga środkiem dowodowym, a tem samem ma w sobie pierwiastki prawno-procesualne.

Stroną religijną przysięgi nie będziemy się bliżéj zajmować, albowiem różnorodność wyznania wywiera tylko wpływ na formę [6]) złożenia przysięgi, a nie na jéj istotę prawną,

---

[1]) Różne pod tym względem zapatrywania przytacza Langenbeck l. c. str. 739.

[2]) Savigny: System. VII str. 82.

[3]) Zimmermann: l. c. str. 5.

[4]) *Cicero de officiis. III. 29. „Est enim jusjurandum affirmatio religiosa. Quod autem affirmate, quasi Deo teste promiseris, id tenendum est“.*

[5]) U Rzymian można było przysięgać na różne przedmioty, ob. Savigny VII str. 48, nota *a*). Strippelmann l. c. IIstr. 6.

[6]) Strippelmann: l. c. II str. 447. Wetzell: l. c. str. 256. Renaud: *Civilpr.* p. 364. a szczególniéj Strippelmann ł. c. I str. 292 i nast. i Harrasowsky l. c. str. 321.

Digitized by Google

u członków wyznań zaś, którym według ich zasad religijnych nie wolno składać przysięgi, zastępuje obecnie prawie wszędzie uroczyste zapewnienie zeznania prawdy[1]) miejsce przysięgi.

Ważniejszą dla processualisty jest strona umowna przysięgi, tudzież jéj zdolność służenia za środek dowodowy.

Niektórzy autorowie, jak n. p. Rizy [2]) i Savigny [3]) twierdzą, że przysięga stanowcza jest li tylko środkiem dowodowym, wychodząc z zapatrywania, że umowna istota dawnéj rzymskiéj przysięgi znikła w nowoczesnych ustawach. Tak jednak nie jest. Pierwiastek umowny przysięgi przebija się w akcie ofiarowania przysięgi przeciwnikowi. Ofiarowanie jest aktem wolnéj dyspozycyi stron. Siła dowodowa przysięgi polega na woli deferenta [4]). „Ofiarowanie przysięgi jest aktem zaufania a zarazem aktem przymusu“; aktem zaufania, albowiem przez ofiarowanie oddaje się deferent na łaskę lub niełaskę przeciwnika, czyniąc zwycięstwo zawisłem od sumienności przeciwnika; aktem przymusu, albowiem przeciwnik musi przysięgę przyjąć lub odkazać, lub téż ulżyć swemu sumieniu przez udowodnienie przeciwieństwa tego, co przysięgą miało być stwierdzone.

Ofiarowanie, względnie odkazanie przysięgi jest więc aktem wolnéj dyspozycyi stron, którego dopuszczalność nie

---

[1]) Harrassowsky l. c. str. 301 i 324. Wetzell l. c. str. 256, d. n. z 10 Stycznia 1816 Nr. 1201. Zb. u. s.

[2]) *Der Beweis durch den Haupteid etc.* §. 7.

[3]) System. VII. str. 86; ogranicza jednak swe zapatrywanie ibid. p. 90.

[4]) Wach: *Vorträge über die Reichs-Civilprocessordnung* str. 163 i nast. Savigny: VII str. 54 i 56, ob. także Langenbeck: *Beweisführung*, str. 743 i nast.

Digitized by Google

może i nie powinna być zawisłą od wiarogodności stron spór wiodących. Ten akt processualny składa się z wskazania przysięgi i jéj przyjęcia [1]). Pierwiastek umowny, przebijający się tak silnie w przysiędze w procesie rzymskim, dotrwał aż do naszych czasów i jest jedną z największych zalet przysięgi stanowczéj.

Z drugiéj jednak strony nie trzeba spuścić z uwagi drugiéj natury przysięgi stanowczéj, t. j. że przysięga stanowcza jest nie tylko aktem wolnéj dyspozycyi stron, lecz także środkiem dowodowym [2]). Z téj drugiéj natury przysięgi stanowczéj, tudzież z powodu jéj świętości wynikły różnorodne ograniczenia dopuszczalności przysięgi stanowczéj bądź ze względu na osobiste przymioty stron spór wiodących, bądź ze względu na wiadomość stron o fakcie, mającym być stwierdzonym przysięgą, bądź wreszcie w tym kierunku, że przysięgę uważano tylko za środek dowodowy posiłkowy, t. j. środek, który dopiero wtedy dopuszczonym być może, gdy inne środki dowodowe, ofiarowane przez strony, nie wystarczają.

Zasady, na których polega przysięga stanowcza, są więc nader proste i racyonalne. Dowodzący ofiaruje przysięgę swemu przeciwnikowi, który ją może przyjąć lub odkazać. Przez to traci przysięga cechę przysięgi własnéj i nabiéra w przekonaniu sędziego większéj mocy dowodowéj.

Ta tak prosta zasada natrafia jednak w zastosowaniu na liczne, czasem prawie nieprzezwyciężalne trudności, które tak przyciemniły zalety przysięgi stanowczéj, iż wielu processualistów życzy sobie jéj usunięcia z liczby środków do-

---

[1]) Strippelmann: l. c. II str. 37 i nast. wykazuje, że przeciw wskazaniu przysięgi dadzą się podnieść ze stanowiska moralnego i religijnego uzasadnione zarzuty.

[2]) Strippelmann: l, c. II str. 45. Konsekwencyje powyższéj podwójnéj natury przysięgi stanowczéj rozbiera Endemann. *Beweislehre str. 476* i nast.

Digitized by Google

wodowych. I w istocie wytworzyła się z biegiem czasu z prostych zasad, na których polegała przysięga stanowcza w procesie cywilnym rzymskim, instytucyja procesualna nader zawikłana i sztuczna.

Przejdźmy w krótkości szereg powodów tych zażaleń, a raczéj szereg trudności, na jakie natrafia się przy zastosowaniu przysięgi stanowczéj:

I. Już wyż podnieśliśmy, że przysięga stanowcza ma cechę umowną i wybitny charakter środka dowodowego. Następstwem umownéj strony przysięgi jest, że przysięga stanowcza właściwie tylko wtedy dopuszczoną być winna, gdy obie strony spór wiodące mają możność jéj złożenia. Pod tym tylko warunkiem jest możliwem dobrowolne przyjęcie przysięgi a względnie jéj odkazanie, co właśnie nadaje przysiędze charakter umowny. Uważając znów przysięgę stanowczą za środek dowodowy, musimy dojść do wyniku, że przysiędze tylko wtedy moc dowodu przypisać można, gdy strona, mająca przysięgać, pojmuje ważność przysięgi (*judicium in jurante*) i posiada dokładną wiadomość o fakcie, stanowiącym przedmiot przysięgi. Cóż więc ma się stać, jeśli jedna ze stron spór wiodących nie wie o fakcie, który ma być przysięgą stwierdzonym? W tym przypadku jest delat, nie wiedzący o tym fakcie, zmuszonym przysięgę odkazać, deferent zaś, nie wiedząc o fakcie mającym być udowodnionym, zmuszonym zdać się w zupełności na łaskę lub niełaskę przeciwnika, nie mogąc przysięgi złożyć na przypadek jéj odkazania.

Praktyka średniowieczna pomagała sobie w tym przypadku przez dopuszczenie t. z. przysięgi mniemania (*juramentum credulitatis, Glaubenseid*). Przysięgi téj nie znało prawo rzymskie [1]). Wiadomość delata o fakcie, który ma stanowić przedmiot przysięgi, nie była w procesie rzymskim

[1]) Zimmermann: l. c. str. 9.

Digitized by Google

warunkiem jéj dopuszczalności, delat mógł bowiem o tym fakcie dowiedzieć się ze źródeł wiarogodnych, chociażby o nim nie miał wiadomości z własnego spostrzeżenia [1]). Zupełna nieświadomość delata o fakcie, stanowiącym przedmiot przysięgi, mogła być dla delata tylko powodem do rekuzacyi przysięgi, a tem samem powodem niedopuszczenia jéj przez sędziego [2]). (Pauli R. S. II. 1. §. 4, l. 34 pr. D. *de jur.* (12. 2.) l. 4. pr. D. *de in litem jur.* (12. 3), l. 11. §. 2, l. 12, 13. D. *de act. rer. amot.* (25. 2). Przysięgi mniemania nie znali też prawnicy średniowieczni włoscy (Wetzel. str. 260 not. 38), ani prawo kanoniczne [3]), lecz zaprowadziła ją dopiéro i rozpowszechniła romanizująca głossa do zwierciadła saskiego. Przysięga mniemania powstała wskutek kombinacyi niemieckiéj przysięgi niewiadomości z romańsko-kanonicznem *juramentum credulitatis* [4].

Przeszłoby to granice naszego zadania przedstawić powstanie i rozwój przysięgi mniemania. Rzecz ta jest dokładnie opracowaną w tylekrotnie powołanem dziele Zimmermanna. Tyle tylko podnieść musimy, że przysięga ta rozpowszechniła się wkrótce po całych Niemczech pomimo licznych zarzutów podnoszonych przez prawników, opierających się na prawie rzymskiem. Tylko pod tym względem nie było w praktyce zgody, czy przysięga mniemania, ma być złożoną w formie twierdzącéj, pozytywnéj, czy też w formie przeczącéj, t. j. albo „mniemam, że nie“ (*glaube, dass nicht*), albo też „nie mniemam że“ (*glaube nicht, dass*). Różnica ta, wydająca się na pierwszy rzut oka prostą grą wyrazów, ma głębsze psychologiczne znaczenie. Co się jednak tyczy istoty

---

[1]) Zimmermann: l. c. str. 27.
[2]) „ l. c. str. 35 i nast.
[3]) Gross: *Beweistheorie* II str. 249.
[4]) Zimmermann l. c. str. 422.

Digitized by Google

przysięgi mniemania, to zapatrywania prawników były pod tym względem prawie zawsze podzielone. Już sama nazwa „*der Glaubenseid*“ nasuwa liczne wątpliwości, w słowie „*Glauben*“ pomieścić się bowiem dadzą wszelkie stopnie przekonania strony o prawdziwości jakiegoś faktu, poczynając od przeświadczenia, opartego na gruntownéj wiedzy, a kończąc na prostem podmiotowem mniemaniu, iż fakt jakiś jest prawdziwy. Podmiotowe przekonanie strony gra też przy przysiędze mniemania nader wielką rolę, a różne sposoby układania roty przysięgi mniemania [1]), mające na celu zmuszenie strony do sumiennego przekonania się o prawdziwości faktu, stanowiącego przedmiot przysięgi, nie są w stanie osłabić wpływu, jaki na moc dowodową przysięgi mniemania wywiera indywidualność strony, mającéj składać przysięgę.

Im większą wagę kłaść będziemy w przysiędze na pierwiastek umowny, tém łatwiéj dopuścić musimy przysięgę mniemania, jeśli jednak zważać będziemy w przysiędze li tylko na jéj przymiot środka dowodowego, musimy przysiędze mniemania przypisać tylko słabą moc dowodową. Jeśli bowiem ofiarujący przysięgę przeciwnikowi zgadza się na to, iż przeciwnik ma złożyć przysięgę w razie jéj przyjęcia z dodatkiem wiedzy i pamięci, natenczas sędzia nie mą powodu odmawiać takiéj, na dobrowolnéj umowie stron polegającéj przysiędze, mocy dowodu. Jeśli jednak nie będziemy zważać na pierwiastek umowny w przysiędze, lecz będziemy ją uważać li tylko za uroczyste potwierdzenie prawdziwości jakiegoś faktu, natenczas nie będziemy mogli przypisać wielkiéj wagi zaprzysiężonemu zeznaniu strony, które będzie miało za przedmiot fakt, nieznany stronie z własnego spostrzeżenia.

Najrozmaitsze mogą zachodzić przypadki, w których strona zmuszona byćby mogła do złożenia przysięgi na fakta

---

[1]) Zimmermann: l. c. str. 444 sqn.

Digitized by Google

nie znane jéj z własnego spostrzeżenia. Przysięga mniemania ma więc w procesie cywilnym szerokie zastosowanie. We wszystkich tych przypadkach nie stwierdza strona przysięgą swéj świadomości o prawdziwości faktu, stanowiącego przedmiot przysięgi, lecz tylko swe przeświadczenie o prawdziwości tegoż faktu, oparte na innych podmiotowych powodach[1]). Przeciw mocy dowodowéj przysięgi mniemania dadzą się więc liczne i uzasadnione podnieść zarzuty. Przysięga ta jest też jednym z głównych punktów oparcia dla przeciwników przysięgi stanowczéj [2]).

Nauka prawników średniowiecznych dozwalała delatowi w niektórych przypadkach złożyć zamiast przysięgi mniemania przysięgę nieświadomości *(juramentum de ignorantia)*. Jednak tak pod względem istoty téj przysięgi, a w szczególności pod względem jéj ścisłego odróżnienia od przysięgi mniemania, jakotéż pod względem warunków dopuszczalności téj przysięgi nie było pomiędzy processualistami zgody [3]).

Jeśli deferent wskazuje delatowi przysięgę na fakta, nie znane sobie z własnego spostrzeżenia [4]), natenczas możnaby z ważnych powodów uznać tę przysięgę za nieodkazalną, co jednak zawsze połączone jest z przykrością dla delata i sprzeciwia się umownéj istocie przysięgi stanowczéj.

II) Dalsza trudność zachodzi, jeśli jedna ze stron spór wiodących jest niezdolną do złożenia przysięgi bądź z powodu młodocianego wieku, bądź też z powodu wad umysłowych, a nie ma zastępcy prawnego tychże osób, który byłby w sta-

---

[1]) Wetzell: l. c. str. 259. Strippelmann: l. c. II str. 61 — 80 i nast.

[2]) Bar, w *Verh. 8 Jurist.* T. I str. 47.

[3]) Strippelmann: l. c. II str. 93. Zimmermann l. c. str 351. Balasits: l. c. str. 39.

[4]) Strippelmann: l. c. II. str. 289 i nast.

Digitized by Google

nie fakt odnośny stwierdzić swą przysięgą z własnéj wiedzy [1]). I w tym przypadku traci przysięga stanowcza swą dwustronność, albowiem przysięgę jedna tylko ze stron złożyć może. Zachodzi więc wątpliwość, czy w takim razie przysięgę w ogóle dopuścić można. Jeśli ta przeszkoda zachodzi tylko po stronie deferenta, natenczas przysięga staje się przysięgą nieodkazalną i w zasadzie nie można zaprzeczyć jéj dopuszczalności. Inaczéj się rzecz ma, jeśli delat jest niezdolnym do złożenia przysięgi. Wtedy przysięga stanowcza jest niedopuszczalną, albowiem delat nie miałby możności przyjęcia przysięgi, lecz musiałby ją odkazać, przez co stałaby się przysięga przysięgą własną deferenta.

III) Jeszcze większe trudności nasuwają się, jeśli jedną ze stron spór wiodących jest osoba prawnicza, lub spółka, lub też jeśli w sporze biorą udział spólnicy sporu [2]).

A. Przysięgę złożyć może w ogóle tylko osoba fizyczna, osoba prawniczą jest więc już z natury swéj niezdolną do składania przysiąg. Gdy jednak środek dowodowy przysięgi głównéj jest w procesie cywilnym niezbędnym, a osoby prawnicze działają na zewnątrz przez osoby fizyczne, przeto dopuszczano już od dawien dawna te osoby fizyczne do złożenia przysięgi w zastępstwie i ze skutkiem dla osoby prawniczéj [3]).

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż powyższa prosta zasada jest w stanie usunąć wszelkie trudności, które

---

[1]) Arnold: *Ueber Eidesleistung durch Stellvertreter §. 50, 53.* Renaud: *Lehrbuch*, str. 373.

[2]) Bar: *Recht und Beweis* str. 135.

[3]) W procesie kanonicznym składali zastępcy uorganizowanych korporacyj przysięgę zamiast korporacyi „*nomine suo et in animas conventuum eorundem vel majoris et sanioris partis ipsorum*“. (*c. 2. de test. et attest. in VI°. 2. 10).* Gross: *Beweistheorie II.* str. 260.

Digitized by Google

mogą się nasunąć przy dopuszczeniu osób prawniczych do przysięgi. Tak jednak nie jest, albowiem trudności powstają z powodu różnorodności osób prawniczych, stowarzyszeń i spółek, które mogą być podmiotami prawnymi, a tém samém i różnorodności sposobów ich zastępowania. Inaczéj przedstawi się kwestyja, kto ma być dopuszczonym do złożenia przysięgi w imieniu korporacyi, inaczéj w imieniu fundacyi lub Skarbu państwa, inaczéj wreszcie imieniem spółki handlowéj jawnéj, komandytowéj lub akcyjnéj [1]) i t. d. Różnie też na powyższą kwestyję zapatrują się tak teoretycy, jakotéż praktycy [2]). Trudność i różność zapatrywań wzmaga się, jeśli czynności osób prawniczych bywają załatwiane przez ogół członków, wchodzących w skład osoby prawniczéj, lub gdy zastępstwo osoby prawniczéj jest poruczone collegium osób.

Przez uchwałę, powziętą większością głosów, może wprawdzie korporacya lub collegium objawić swą wolę przyjęcia lub odkazania wskazanéj sobie przysięgi, przez taką uchwałę nie da się jednak stworzyć w łonie korporacyi lub w collegium przeświadczenie o prawdziwości faktu, mającego być stwierdzonym przysięgą, i moralnego obowiązku zeznania prawdy [3]).

---

[1]) Keyszner: *Handelsgesetzbuch*, str. 108. Voigtel: *Die Leistung des Schiedseides durch die offene Handelsgesellschaft, w Centralorgan (V. 344)*. Endemann: *Handbuch d. deut. Handels- See- und Wechselrechtes.* T. I. str. 578 i nast.

[2]) Strippelmann: II str. 231 i nast. Arnold: *Ueber Eidesleistung durch Stellvertreter im Civilprocesse. 1843.* Vierecк: *Betrachtungen über die Anwendung des Beweismittels der Eidesdelation und der richterlichen Urtheile auf juristische Personen etc. 1848.* Endemamm: *Beweislehre*, str. 553 i nast. Renaud: *Lehrbuch*, str. 375.

[3]) Wetzell: l. c. str. 267.

Digitized by Google

To przeświadczenie jest możliwe tylko u poszczególnych osób fizycznych, zachodzi więc znów pytanie, którzy członkowie, i ilu z nich ma być dopuszczonych do złożenia przysięgi imieniem osoby prawniczéj [1])? Rozstrzygającą przy wyborze tychże osób

---

[1]) Kwestyja ta była już spornąpomiędzy glosatorami. Haenel: *Dissensiones dominorum p. 317. „Differunt in ead. L. (C. 2, 59, 2.) §. Hoc etiam in f. (§. 5.) super illo verbo:" „Idonea etc." Ex hoc verbo dicunt Quidam, quod major pars vel idoneior debet jurare in causa universitatis, et hoc probant per praedictam §. et ita sentit P. (Placentinus). Ego (Hugolinus) dico, quod universitatis praesidem jurare sufficit, universitate praesente vel parte majore vel idoneiore, quae praeest in iudicio, ut D. ad Municipalem (50, 1.) L. Municipes (14.) et D. de Conditionibus et demonstrationibus (35, 1, L.) Municipibus (97). Py (Pillius) idem dicit quod Azo. Nam sufficit eos jurare, per quos universitas defenditur, vel etiam majorem partem universitatis, et hoc etiam videtur velle dominus Al. (Albericus). Nam quomodo major pars universitatis jurabit, quum per se consentire non possit, ut D. de Libertis universitatum (38, 3.) L. 1. et. D. de Dolo (4, 3, L.) Si ex dolo (15)? Imo unus de universitate unam eliget sententiam, alius aliam. Unde dico; quod non ipsa universitas, id est, ipsi homines de universitate vel major pars ipsorum ita segregatim non jurabit, sed quibus caussa universitatis commissa est, sacramentum praestabunt, ut D. de Conditionibus et demonstr. (35, 1.) L. Municipibus (97.) et quod ibi dicitur, quod major pars vel tota debet jurare, id est major pars consulum vel omnes consules debent jurare, vel nobiliores vel ditiores ex eis, ut C. de Praediis decurionum (10, 313). L. 2. Nam quod universitas vel major pars, vel illi, qui a majore parte universitatis electi sunt, faciunt, perinde est, ac si tota universitas faceret, ut D. Quod cujus. univ. (3, 4.) L. 2. et L. sequentibus. Sed quid, si isti consules nunc confessi fuerunt, universitati obest? Respondent; idem erit, quod Supra (§. 68) in tutore et curatore dictum est. Plac. (Placentinus) dicit contrarium-scilicet quod omnes de universitate vel major pars debeat jurare, et hoc per Legem istam. Nec obstat, quod*

Digitized by Google

okolicznością będzie ich świadomość o fakcie, który ma stanowić przedmiot przysięgi. Jeśli jednak jest kilka osób uprawnionych do złożenia przysięgi i posiadających tę świadomość, zachodzi dalsze pytanie, czy wszystkie te osoby mają złożyć przysięgę, czy tylko niektóre, a w ostatnim przypadku, komu służy wybór osób mających złożyć przysięgę imieniem osoby prawniczéj, czy deferentowi, czy też delatowi, i czy przeciwnikowi strony obierającéj wolno przeciw wybranym podnosić zarzuty i jakie? Każde z tych zapatrywań znalazło swych obrońców, i za każdem z nich dadzą się przytoczyć dostateczne powody, które jednak osłabić można przeciwnemi argumentami równéj prawie siły [1]) tak, że ostatecznie najlepszem prawie wyjściem byłoby pozostawić ocenienie téj kwestyi uznaniu sędziego, opartemu na dokładném rozważeniu wszystkich okoliczności, zachodzących w danym przypadku.

B. Jeszcze większe wątpliwości nasuwają się przy spólnikach sporu, albowiem na rozwiązanie pytania, czy wszyscy spólnicy sporu, czy téż tylko niektórzy mają być dopuszczeni do złożenia przysięgi, wywiera wpływ nie tylko istota prawna stosunku prawa materyalnego, będącego przedmiotem sporu, lecz także okoliczność, jak się dane ustawodawstwo, względnie teoryja i praktyka zapatruje na istotę uczestnictwa sporu, a wiadomo, jak różne pod tym względem istnieją zapatrywania. Do tego przyłącza się jeszcze jedna wątpliwość, a mianowicie, jak sobie postąpić, gdy z pomiędzy kilku spólników sporu jedni przysięgę przyjmą, drudzy ją odkażą [2]).

---

dicitur, quod consentire non possunt, nam bene consentire possunt, ut. D. quod metus caussa (4, 2. L.)".

[1]) Strippelmann: l. c. II str. 264 i nast. Arnold: l. c. §. 17 i nast. Endemann: *Beweislehre*, str. 560.

[2]) Langenbeck: *Beweisführung*, str. 751 i nast. Endemann: *Beweislehre*, str. 551.

Digitized by Google

Przy przysiędze spólników sporu należy więc odróżnić dwa pytania, t. j. kwestyję przyjęcia i odkazania przysięgi od kwestyi, kto przysięgę stanowczą ma złożyć [1]).

Zwróćmy najpiérw naszą uwagę na pytanie, w jaki sposób rozstrzygnąć kwestyję wskazania, względnie przyjęcia i odkazania przysięgi. Trzy sposoby rozwiązania tego pytania są według GLASERA możliwe:

1) Rozstrzyga większość głosów. Jeśli większości nie ma, nie należy uważać przysięgi za przyjętą, lecz za odkazaną.

2) Sędzia rozstrzyga, czy ze względu na sprzeczne oświadczenia spólników sporu należy uważać przysięgę za przyjętą lub odkazaną. Przy rozstrzygnieniu tego pytania powinien się sędzia najpiérw zastanowić nad tém, czy niektórzy ze spólników nie ofiarowali innych dowodów, natenczas należy te dowody najpiérw dopuścić. Gdyby takich dowodów żadna ze stron spór wiodących nie ofiarowała, natenczas winien sędzia zastanowić się nad tém, czy ze względu na przytoczone przez strony powody uchylenia się od przysięgi można przypuścić, iż złożenie przysięgi przez innych spólników dostarczy wymaganego ustawą dowodu; wreszcie

3) wychodzą niektórzy z tego zapatrywania, że pytanie wskazania, przyjęcia i odkazania przysięgi przez spólników sporu łączy się z pytaniem, kto z nich ma przysięgę złożyć.

Na tę ostatnią kwestyję można się znów różnie zapatrywać.

I tak:

1) niektórzy są tego zdania, że spólnicy sporu mogą się umówić, którzy z nich mają złożyć przysięgę w imieniu wszystkich a więc z tym samym skutkiem, jak gdyby wszy-

---

[1]) GLASER: *Gesammelte Schriften* str. 121 i nast.

Digitized by Google

sey byli przysięgli [1]) lub, że przysięgać powinni ci spólnicy, którzy o fakcie, mającym być stwierdzonym przysięgą, wiedzą z własnego spostrzeżenia. Niektóre ustawy i niektórzy autorowie są tego zdania, że jeśli przedmiotem sporu jest stosunek prawny niepodzielny, wystarczy nawet przysięga jednego spólnika [2]).

2) Inni są znów zdania, że wszyscy spólnicy sporu mają przysięgać, dopuszczając tylko wyjątek co do zobowiązań solidarnych względnie korrealnych, przy których złożenie przysięgi przez jednego spólnika na fakta, mające wpływ na istnienie całego stosunku prawnego, może mieć skutek dla wszystkich spólników.

Powyższe zdanie nie da się jednak przeprowadzić do ostatecznych konsekwencyj a szczególniéj, jeśli się zważy, że według obecnego stanu nauki jest uczestnictwo sporu li tylko formalnem połączeniem kilku procesów dla łącznego prowadzenia sporu. Zdarzyć się przeto łatwo może, iż stosunek prawny, będący przedmiotem sporu jest podzielny tak, że wyrok może różnie wypaść dla każdego spólnika sporu W takim przypadku byłoby niesprawiedliwością czynić prawa jednego spólnika zawisłemi od przysięgi drugiego, od jego łaski lub niełaski. Chcąc przeto téj niesprawiedliwości uniknąć, należy o ile można kwestyją dopuszczalności przysięgi, jéj wskazania i odkazana oceniać odrębnie ze względu na każdego spólnika [3]). Jeśli zaś wydanie odrębnego orzeczenia co do każdego spólnika sporu jest niemożliwe, natenczas nie pozostawałoby nic innego, jak już w razie odkazania przysięgi przez jednego ze spólników uważać przysięgę za odkazaną przez wszystkich spólników. Po stronie delata nie

[1]) Strippelmann: l. c. II. str. 198.
[2]) Arnold: l. c. §. 76.
[3]) „ l. c. §. 77. Strippelmann: l. c. II. str. 195.

Digitized by Google

jest to koniecznością, spólnicy sporu wskazujący przysięgę mogą wskazać jednego lub kilku z pomiędzy siebie, którzy przysięgę w razie jéj odkazania będą mieli złożyć, albowiem podobne postępowanie nie sprzeciwia się ani umownéj naturze przysięgi, ani téż istocie przysięgi jako środka dowodowego.

Różne inne wątpliwości, które się przy ocenieniu powyższych pytań nasunąć mogą, rozbiera Glaser (*Gesammelte Schriften* str. 129 i nast.), uwzględniając także niektóre przepisy prawa materyalnego i dochodzi wreszcie do wniosku, że rozróżnić należy:

A. Przypadki, w których wyrok wypaść może dla każdego spólnika sporu odmiennie. W tych przypadkach należy kwestyję dopuszczalności przysięgi oceniać względem każdego spólnika sporu zosobna tak, jak gdyby on tylko był przysięgę wskazał, względnie przyjął lub odkazał. Od téj zasady przyjąć należy jednak dwa wyjątki:

a) kilku spólników sporu może przysięgę w ten sposób wskazać, iż wymienią zarazem jednego z pomiędzy siebie, który przysięgę złożyć ma w razie jéj odkazania;

b) jeśli przedmiotem dowodu jest czynność indywidualna jednego ze spólników, wywierająca skutki prawne dla wszystkich, natenczas wystarcza przysięga tego spólnika i złożenie jéj wywiéra skutki dla wszystkich.

B) Przypadki, w których dla wszystkich spólników sporu tylko jedno wspólne orzeczenie wydane być może. W tych przypadkach mogą wprawdzie spólnicy, wskazujący przysięgę, wymienić z pomiędzy siebie kilku lub jednego, który na przypadek odkazania przysięgi będzie ją miał wykonać zamiast wszystkich, inaczéj jednak rzecz się ma ze spólnikami sporu, którym przysięgą wskazano, ci będą musieli wszyscy przysięgę przyjąć, i złożyć, albowiem w razie nie przyjęcia przez jednego z nich przysięgi będzie ona musiała być uważaną za odkazaną, a niezłożenie przysięgi przez jednego

Digitized by Google

z nich będzie musiało pociągnąć dla wszystkich przegraną sporu.

Te same wątpliwości, które omówiliśmy powyżéj ze względu na uczestnictwo sporu, nasuwają się, gdy do sporu przystępuje ktoś jako interwenient, a wygrana sporu ma być uczynioną zawisłą od przysięgi interwenienta. Szczególniéj wątpliwą jest tutaj kwestyja, czy przysięga, którą deferent wskazał stronie głównéj, może być wykonaną skutecznie przez intervenienta nawet wbrew woli deferenta. Rozstrzygnienie téj kwestyi zawisło przeważnie od stosunku prawa materyjalnego, będącego przedmiotem sporu.

III. Wskazanie przysięgi przeciwnikowi jest dla niego torturą duchową, zmusza go bowiem, albo do przyjęcia a w dalszym następstwie i złożenia przysięgi, albo téż do jéj odkazania i oddania tém samém wygranéj sporu w ręce deferenta. Ta tortura duchowa jest tak przykrą, iż nie raz strona mająca skrupulatne sumienie woli przysięgę odkazać, niż złożyć ją, chociaż jest przekonaną o prawdziwości swych twierdzeń. Deferent niesumienny może z łatwością skorzystać z tych skrupułów swego przeciwnika i wygrać tym sposobem spór, który może w innym razie byłby wypadł na jego niekorzyść. Skrupuły delata wzrastać mogą jeszcze bardziej, jeśli przysięga ma być przez niego złożoną na *facta aliena*.

Podobne skrupuły może mieć jednak i deferent przy wskazaniu przysięgi. I on musi się nad tém zastanowić, czy oddać sprawę przez wskazanie przysięgi w ręce przeciwnika [1]) i musi przypuszczać ewentualność, że w razie

---

[1]) *Quintilianus, De orat. inst. V. 6. 4. i 6. At is qui defert, alioqui agere modeste videtur, cum litis adversarium judicem faciat, et eum cujus cognitio est, onere liberat, qui profecto alieno jurejurando stari, quam suo mavult . . . . . Sed nobis adolescentibus seniores in agendo*

Digitized by Google

odkazania będzie on sam musiał przysięgę wykonać.

Wątpliwości, powstające przy wskazaniu, przyjęciu i odkazaniu przysięgi, są więc zwykle po obu stronach, a źródło ich leży bądź w świętości przysięgi, bądź w wzajemnéj nieufności stron.

Łatwo również zdarzyć się może, że jedna strona wskaże drugiéj przysięgę li dla szykany i dla dokuczenia.

IV. Jedną z najważniejszych wad postanowień naszych ustaw sądowych o przysiędze stanowczéj jest, że prawie wszystkie dopuszczają przysięgę stanowczą wyrokiem warunkowym [2]). W takim wyroku musi być najpiérw dokładnie zformułowaną rota przysięgi w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, a następnie muszą być określone dokładnie skutki połączone ze złożeniem i niezłożeniem przysięgi. Jedno i drugie jest połączone z licznemi trudnościami.

Ułożenie roty przysięgi w ten sposób, aby obejmowała tylko fakta stanowcze, jasno i dobitnie określone, należy do najtrudniejszych zadań sędziego. Nieraz jedno fałszywe słowo, może nie koniecznie potrzebne, uniemożliwia stronie złożenie przysięgi i jest powodem przegrania sporu. Co daléj, przedmiotem przysięgi mogą być tylko fakta, nie zaś pojęcia prawne lub podmiotowe zapatrywanie strony [2]). Tu nowe nasuwają się trudności. Ścisłe odróżnienie pojęć prawnych od faktów jest prawie niepodobne, wszak większość

---

facti praecipere solebant, ne unquam jusjurandum deferremus: sicut neque optio judicis adversario esset permittenda . . . .

[1]) Savigny: System. VII str. 90 not. l) twierdzi, że tego zwyczaju bynajmniéj zalecać nie można. W Hessyi dopuszczano przysięgę rezolucyą. Strippelmann: l. c. II str. 378. Ta forma dopuszczenia przysięgi pochodzi z prawa rzymskiego, l. 11. *C. de sent. et interlo.* (*VII. 45*).

[2]) Lippmann: *Ueber den normirten Eid.* Berlin 1874 str. 35 i nast. Strippelmann: l. c. II. str. 145 i nast. Glaser: *Gesammelte Schriften* str. 141. Wach: *Vorträge* str. 170.

Digitized by Google

słów prawniczych jest również używaną w życiu codziennem, i znaczenie ich jest powszechnie znane, jak n. p. pożyczka, kupno i sprzedaż, najem, posag i w. i. Użycie takich wyrazów w rocie przysięgi jest możliwe, a nawet konieczne, albowiem starając się opisać odnośne pojęcia prawne w inny sposób, raczéj zaciemniłoby się rotę przysięgi. Jakżeż jednak trudne znalezienie granicy, po za którą w powyższym kierunku postąpić nie można? Jakżeż trudno sędziemu nabrać przekonania, czy strona zrozumiała w sposób należyty znaczenie użytych przez niego w rocie wyrazów prawniczych.

Równe trudności nasuwają się przy oznaczeniu dokładném w wyroku skutków złożenia, względnie niezłożenia przysięgi. Jeśli przysięga jest dopuszczoną na kilka faktów, natenczas staje się ułożenie należyte wyroku prawdziwą łamigłówką.

Dalszą niekorzyścią warunkowego wyroku jest, że strona mająca złożyć przysięgę może się z wyroku przekonać dokładnie o skutkach, połączonych ze złożeniem, względnie niezłożeniem przysięgi. Stroną jest więc w stanie dokładnie przekonać się o korzyściach, względnie stratach ze złożenia przysięgi przez nią lub przez przeciwnika wynikających, co stać się może dla niéj łatwo powodem krzywoprzysięstwa, jeśli obawa straty majątkowéj przezwycięży jéj moralne skrupuły [1]).

V. Gdybyśmy nawet pominęli okoliczność, że przysięga, jako akt religijny tylko u człowieka sumiennego, wierzącego w Boga i w życie przyszłe może mieć znaczenie [2]), że więc wiarogodność tego środka dowodowego zawisła właściwie od okoliczności, których sędzia nie może prawie nigdy

[1]) Wach: *Vorträge* str. 173.

[2]) Zink: *Ermittlung des Sachverhaltes.* T. I. str. 525.

Digitized by Google

sprawdzić [1]), uderzyć musi każdego liczny szereg wątpliwości, nasuwających się przy zastosowaniu tego środka dowodowego, w szczególności, jeśli zważymy, że oprócz powyż w krótkości omówionych ważniejszych kontrowerzyi, istnieje jeszcze tak w praktyce, jakotéż w teoryi spory zastęp innych wątpliwych i spornych pytań, odnoszących się do przysięgi stanowczéj. I tak pytanie, czy i pod jakimi warunkami jest dopuszczalna przysięga marnotrawców, głuchych, niemych, głuchoniemych [2]), krydataryuszów, czy może być wskazaną przysięga nieobecnym [3]), tudzież osobom skazanym już za krzywoprzysięstwo [4]). Do wątpliwych materyj należy daléj stosunek, w jakim pozostaje ofiarowanie przysięgi do innych środków dowodowych, ofiarowanych przez iednę ze stron spór wiodących, a w szczególności, czy deferent może na fakt, udowodnić się mający, ofiarować przysięgę i inne środki dowodowe, czy téż ofiarowanie przysięgi wyklucza inne środki dowodowe i odwrotnie [5]).

Powodem powstania téj kontrowerzyi była dwoista natura przysięgi. Jedni uważając ją za środek do zawarcia ugody mniemali, że sprzeczném byłoby z istotą ugody dopu-

---

[1]) Glaser: *Beiträge zur Lehre vom Beweise im Strafprocesse* str. 218.

[2]) Arnold: l. c. str. 50 i nast.

[3]) *ibid.* §. 59 i nast.

[4]) Ortloff: *Eidesunfähigkeit Meineidiger w Archiv f. civ. Prax. N. F. VII B.* Strippelmann: l. c. II str. 192. Renaud: *Civilprocess.* str. 380. Wetzell: l. c. str. 257. Martin: *Lehrbuch, 13.* wyd. str. 470. Bar: w *Verh. 8 Jurist.* T. I. str. 23. Langenbeck: *Beweisführung,* str. 761. Endemann: *Beweislehre,* str. 488.

[5]) Strippelmann: l. c. II str. 346 i nast. Savigny: *System.* VII. str. 89. Wetzell: l. c. str. 286. Osterloh: *Civilprocess* I. str. 390. Renaud: *Lehrbuch* str. 395, a szczególniéj rozprawa Mittelstädta *„In wie weit soll eine eventuelle Eidesdelation gestattet werden?“ w Verhandlungen des achten deutchen Juristentages.*

Digitized by Google

szczać dowód na sporne fakta; drudzy, zwracając znów uwagę na to, że przysięga jest środkiem dowodowym i to ze względu na sędziego tylko posiłkowym, dopuszczali kumulacyi jéj z innymi środkami dowodowymi, wychodząc z zapatrywania, że jedynie i wyłącznie zależy od woli dowodzącego, jakich środków dowodowych i w jakim porządku chce użyć. Za tem ostatniem zdaniem oświadczyła się większość prawników i ósmy niemiecki *Juristentag* [1]).

Te same pytania nasuwają się po stronie delata, a mianowicie, czy delat może tylko wskazaną sobie przysięgę przyjąć lub odkazać, lub też może także tymczasowo uwolnić się od tego obowiązku przez udowodnienie innymi środkami dowodowymi przeciwieństwa faktu, stanowiącego przedmiot dowodu z przysięgi i to w toku sporu, przy oświadczeniu się na przysięgę przez t. z. dowód ku ulżeniu sumienia (*Gewissensvertretung durch Beweis*) [2]). Wreszcie spornem jest, czy i pod jakimi warunkami może przeciwnik strony, dopuszczonéj do złożenia przysięgi, zapobiedz złożeniu przysięgi nawet po wyroku przez t. z. *probatio pro evitando perjurio* [3]).

W końcu wspomnieć jeszcze należy o spornych pytaniach, nasuwających się przy rozwiązaniu kwestyi, czy, a w danym razie, w których przypadkach można uważać przysięgę niezłożoną za złożoną. Chodzi tutaj w szczególności o określenie skutków prawnych, jakie wywiéra śmierć strony przed

---

[1]) *Verhandlungen.* T. II str. 317.

[2]) Wetzell: l. c. str. 288. Renaud: l.c. str. 391. Muther: *Die Gewissensvertretung im gemeinen deutschen Rechte Erlangen 1860*; Nissen: *Die Gewissensvertretung im gemeinen deutschen Processrechte, Leipzig 1861;* Bolgiano: *Ueber die Zulassung der Gewissensvertretung in der neuen Processgesetzgebung w Archiv f. civ. Praxis. N. F.* T. VII str. 135. Strippelmann: II, 304. Langenbeck: *Beweisführung,* str. 813; Endemann: *Beweislehre,* str. 515.

[3]) Wetzell: l. c. str. 292.

Digitized by Google

złożeniem przez nią przysięgi na dowód z przysięgi [1]). Wielu, szczególniéj z dawniejszych prawników uznawało w tym razie przysięgę za złożoną, wychodząc z zapatrywania, że umierający nie chciałby ściągnąć na siebie kar wiecznych przez dopuszczenie krzywoprzysięstwa. Przypuszczenie to jest jednak mylne, bo nikt nie może przewidzieć dnia i godziny swéj śmierci, a chociażby nawet wiedział, że nadchodzi chwila jego śmierci, to trudno przypuścić, że właśnie przed śmiercią myślał o procesie, w którym ofiarował przysięgę.

Przechodząc teraz do omówienia postanowień ważniejszych ustaw sądowych nowoczesnych, o ile dotyczącą istoty przysięgi stanowczéj, zaczniemy od ustawodawstwa austryjackiego:

I. Zbytecznem byłoby przedstawiać szczegółowo postanowienia naszych ustaw sądowych o przysiędze stron, są to bowiem rzeczy znane [2]). Poprzestać możemy tutaj na stwierdzeniu faktu, iż i postanowienia naszych ustaw sądowych o przysiędze mieszczą w sobie te same wady i niedokładności, które wyż omówiliśmy. Wady te są tém dotkliwsze, że w ustawach sądowych austryjackich nie są rozstrzygnięte

---

[1]) Strippelmann: II str. 388. Wetzell: l. c. str. 259. Bar: w *Verh. d. 8 Jurist.* T. I, str. 23. Endemann: *Beweislehre* str. 526. Renaud: *Lehrbuch*, str. 371.

[2]) Rizy: *Der Beweis durch den Haupteid im oesterr. Civilproces. Wien 1837.* Heimerl: *Beitrag zur Erläuterung des §. 205 d. allg. Ger.* (*Themis, n. F. I. 101—114*). Prockner: *Beitrag zur Lehre des Haupteides* (*Jurist, X. 275—293*); Wegschaider: *Erläuterung des §. 279 der westg. oder §. 206 d. Jos. Ger. über den Haupteid*; Pratobevera: *Ueber das Beweismittel des Eides im oesterr. Civilpr.* (*Materialien. V. 134—270*); Füger v. Rechtborn: *Der Beweis durch Eide im Civilprocesse. Wien, 1865*; Dr. August Balasits: O przysiędze z dodatkiem o ile wiem i pamiętam. Dr. Maurycy Kąbat: O dowodach w procesie cywilnym. str. 161 i nast.

Digitized by Google

niektóre z kontrowersyi wyż omówionych, a znaczenie niektórych postanowień ustawy jest wątpliwe. Nie można się też dziwić, że w praktyce sądowéj nie ma pod wieloma względami utartych zasad. I tak, n. p.:

a). Znaczenie dodatku „o ile wiem i pamiętam“ (§. 279 ust. sąd. gal. §. 206 powsz. u. s.) jest dotąd sporne. Jedni uważają przysięgę z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam“ za przysięgę wiedzy, inni za przysięgę niewiadomości, inni znów za przysięgę mniemania, inni wreszcie za przysięgę, którą przysięgający stwierdza, że nie jest przekonany o prawdziwości (*Nichtglaubenseid*) [1]). Zimmermann (l. c. str. 371) uważa przysięgę ustaw sądowych austryjackich z dodatkiem wiedzy i pamięci za przysięgę niewiadomości i twierdzi, że ze wszystkich form, jakie wskazanie przysięgi przyjęło w Niemczech po recepcyi praw obcych, zbliża się ustawa austryjacka najbardziéj do prawa rzymskiego. Tak samo zapatruje się na tę przysięgę Bar [2]) i prof. Balasits [3]). Już podczas obrad nad powszechną ustawą sądową spierano się nad dopuszczalnością dodatku „o ile wiem i pamiętam“, a w szczególności był spór pomiędzy komisyą kompilacyjną, układającą projekt do ustawy, i deputacyą ustanowioną do wydania opinii o projekcie (Harrassowsky str. 290). Deputacyja była tego zdania, że dodatek powyższy jest niedopuszczalnym, wychodziła bowiem z zapatrywania, że przysięga jest środkiem zawarcia ugody. Komisyja kompilacyjna zaś wychodziła z zapatrywa-

---

[1]) Rizy: str. 138. Pratobevera: str. 169 i nast. 210. Wagner: w swem czasopiśmie 1829 I. str. 36, II. str. 325. Wegscheider: *Erläuterungen des §. 279 W. oder 206 d. Jos. G. O.* Cannstein: *Lehrbuch*, T. II, str. 412 i inni.

[2]) W *Verhandlungen des VIII deutschen Juristentages* str. 51.

[3]) O przysiędze stanowczéj z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam“.

Digitized by Google

nia, że dodatek „o ile wiem i pamiętam“, jest koniecznym, dlatego, aby nie zmuszać delata, mającego zaprzysiądz *facta aliena*, do odkazania przysięgi.

Według słusznego zdania Cannsteina i Dr. Kabata [1]), które też i w praktyce przeważa [2]), nie jest przysięga z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam“ ani przysięgą wiedzy, ani też przysięgą niewiadomości, lecz przysięgą mniemania, czyli raczéj przysięgą przekonania *(Ueberzeugungseid)*. Delat, składający przysięgę z dodatkiem wiedzy i pamięci, stwierdza swą przysięgą, że przekonał się i nabrał przeświadczenia o prawdziwości faktów, stanowiących przedmiot dowodu z przysięgi. Przysięgę z powyższym dodatkiem ma w zasadzie składać delat, bez względu na to, czy przysięga na własne lub cudze fakta [3]).

b) Powód do wątpliwości w praktyce daje także przypadek, gdy delat nie posiada żadnéj wiadomości o fakcie, który ma być stwierdzonym przysięgą. Autorowie, którzy uważają przysięgę z dodatkiem wiedzy i pamięci za przysięgę niewiadomości, dopuszczają przysięgi i na fakta delatowi całkiem nie znane [4]). Autorowie zaś, którzy uważają powyższą przysięgę za przysięgę mniemania, względnie za przysięgę przekonania [5]), twierdzą, że w tym przypadku jest przysięga w ogóle niedopuszczalną, albowiem delat nie

---

[1]) *Lehrbuch*. T. II, str. 417. Dr. Kabat: O dowodach, str. 181.

[2]) Ob. zestawienie orzeczeń Trybunału Najw. w wydaniu Gellera do §. 206 ust. sąd.

[3]) Cannstein: *Lehrbuch*. T. II, str. 332 i 415. Dr. Kabat: l. c. str. 176.

[4]) Dr. Balasits: O przys. z dodat. „o ile wiem i pamiętam“ str. 46. Nippel: *Erläuterung d. allg. G. O.* T. I, str. 535.

[5]) Rizy: l. c. str. 78. Por. także rozpr. Larchera *w Gerichtshalle* z r. 1884 Nr. 4, 5 i 6. Dr. Kabat: O dowodach, str. 190.

Digitized by Google

ma możności jéj przyjęcia. Zdanie to podziela obecnie także Trybunał Najwyższy z tém jednak ograniczeniem, że przysięga tylko wtedy ma być niedopuszczalną, gdy delat nietylko nic nie wie o fakcie, który ma być stwierdzonym przysięgą, lecz także nie jest w stanie zasięgnąć o nim wiadomości [1]). W przeciwnym bowiem razie mógłby złożyć przysięgę z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam". Trudności nasuwa tutaj ocenienie pytania, w jaki sposób delat ma wykazać, że o faktach, na które mu przysięgę wskazano, nie ma i nie mógł zasiągnąć wiadomości.

Rizy [2]) mniema, że jest rzeczą deferenta, jeśli delat zaprzecza, jakoby o fakcie będącym przedmiotem dowodu z przysięgi miał wiadomość, udowodnić, że delat ma o nim wiadomość. Takie rozwiązanie tego pytania nie ma jednak poparcia w przepisach ustawy, a niektóre dawniejsze orzeczenia Trybunału Najwyższego [3]) wychodzą słusznie z tego zapatrywania, że proste twierdzenie delata, iż o fakcie będącym przedmiotem dowodu z przysięgi nie ma wiadomości, bynajmniéj nie uwalnia go od obowiązku złożenia przysięgi, albowiem w przeciwnym razie mógłby delat z łatwością uniemożliwić zastosowanie środka dowodowego przysięgi głównéj, delat winien więc swą nieświadomość uprawdopodobnić. Zresztą jest judykatura Najwyższego Trybunału [4]) w téj zawiłéj materyi [5]) chwiejną.

c) Liczne również wątpliwości powstają w praktyce, gdy się rozchodzi o wskazanie przysięgi osobom małoletnim, zo-

---

[1]) Ob. zestawienie orzecz. N. T. w wydaniu ust. sąd. Gellera przy §. 207 powsz. ust. sąd.
[2]) Rizy: *Haupteid*, str. 81.
[3]) Orz. w Zb. Gl. U. W. Nr. 402 i 1076.
[4]) Ob. zestawienie orzeczeń w Glasera *kleine Schriften* str. 109 do 115.
[5]) Ob. doskonały wywód Glasera o tym przedmiocie, *kleine Schriften*, str. 145 i nast.

Digitized by Google

stającym pod kuratelą, krydataryuszom, kuratorom, zarządcom mas, gminom, Skarbowi i t. d., lub o złożenie przysięgi przez te osoby, a względnie ich prawnych zastępców, albowiem pytania te w ustawach sądowych wyraźnie nie są rozstrzygnięte. Najwięcéj trudności nasuwa się jednak w praktyce, gdy chodzi o przysięgę spólników sporu, albowiem ustawa nie zawiéra o tym przedmiocie żadnych postanowień [1]). Jedno tylko zdanie jest powszechnie przyjęte t. j. że przysięga wskazana wyrokiem kilku spólnikom sporu, tylko wtedy winna być uważaną za przyjętą, gdy ją przyjęli wszyscy spólnicy, w przeciwnym razie należy ją uważać za odkazaną. (Orz. N. T. z 12 Stycznia 1859 r. Nr. 706 G. U. W.) Co się zaś tyczy reszty pytań tutaj się nasuwających i skutków złożenia przysięgi przez jednego lub kilku uczestników sporu, to praktyka i teoryja rozróżnia słusznie, czy stosunek prawny lub przedmiot sporu jest podzielny, lub niepodzielny. W pierwszym razie należy kwestyję wskazania, odkazania, przyjęcia i niewykonania przysięgi ocenić oddzielnie ze względu na każdego uczestnika sporu, w drugim zaś razie, w którym wyrok wobec wszystkich musi być jednolitym, może być w danym przypadku dostateczna przysięga nawet jednego z uczestników sporu [2]). Trudne jest jednak zastosowanie tych zasad w praktyce, a stąd różnorodność orzeczeń sądów.

Ustawy sądowe obecnie obowiązujące dają więc dość powodów do reformy nauki o przysiędze w procesie cywilnym. Dlatego starały się projekty nowych ustaw sądowych pomiędzy innemi także szczególniéj o zreformowanie postanowień o przysiędze.

---

[1]) Ob. Nippel: objaśnienia do §. 203, powsz. u. s. Rizy: *Haupteid*, §§. 11 do 15, i zestawienie odnośnych orzeczeń Tryb. Najw. w wydaniu Gellera ust. sąd. do § 207 i 209 p. u. s., wreszcie znakomite opracowanie rzeczy o przysiędze w wyż powołanem dziele Dr. Kabata i Glaserа: *Gesammelte Schriften*, str. 117 i nast.

[2]) Dr. Kabat: O dowodach, str. 207. Inaczéj Cannstein II, 345

Digitized by Google

Projekt z r. 1858, idąc w téj mierze przeważnie za ustawą sądową węgierską z 3 Maja 1852 r. (§§. 233 do 280). zawiera w rozdziale o dowodzie z przysięgi już liczne nowe postanowienia. I tak stanowi §. 265, że przysięga jest niedopuszczalną, jeśli:

1) osoba, mająca złożyć przysięgę, nie skończyła jeszcze lat 14 w czasie, w którym wydarzył się fakt, mający stanowić przedmiot dowodu z przysięgi;

2) osoba mając złożyć przysięgę nie jest w stanie z powodu wad cielesnych, lub umysłowych, lub z powodu okoliczności, zachodzących w danym przypadku, potwierdzić tego, co ma być przedmiotem dowodu z przysięgi, z własnéj wiedzy i z własnego przekonania. Daléj

3) osoba, która została uznaną winną zbrodni oszustwa lub zbrodni pochodzącéj z chciwości zysku, nie może być dopuszczoną do złożenia przysięgi uzupełniającéj lub szacunkowéj, jeśli przeciwnik powyższy zarzut w sporze podniesie,

4) osobom, których miejsce pobytu jest niewiadome, nie może być przysięga wskazaną,

§. 266 stanowi daléj, że pozostawia się uznaniu sędziego, czy można dopuścić przysięgę strony przez nią ofiarowaną, jeśli taż osoba:

a) skończyła wprawdzie w czasie, w którym wydarzył się przypadek, mający być stwierdzonym przysięgą, już lat 14, lecz nie skończyła jeszcze 18 lat życia,

b) została uznaną winną jakiéjkolwiek zbrodni, lub

c) występku, lub przekroczenia pochodzącego z chciwości zysku,

d) popadła w upadłość, lub

e) pozostaje pod kuratelą z powodu marnotrawstwa.

O przysiędze osób trzecich zamiast przysięgi stron spór wiodących zawiéra projekt z r. 1858 w §. 268 następujące postanowienie:

Digitized by Google

„Na okoliczności, które nie są wiadome saméj stronie spór wiodącéj, lecz osobie trzeciéj, w któréj prawa strona wstąpiła, lub przez któréj czynności została zobowiązaną, a w szczególności jéj pełnomocnikowi, cedentowi lub ewiktonowi, lub też w razie prowadzenia sporu przeciw ręczycielowi, są wiadome dłużnikowi głównemu z własnej wiedzy, może być dopuszczoną także przysięga tych trzecich osób według uznania sądu". §. 269 dopuszcza pod tymi samymi warunkami do przysięgi prokuratorów, buchhalterów i sługi handlowe w sporach zakładu handlowego, a §. 270 stanowi, że opiekunowie, ojcowie i kuratorowie mogą być dopuszczeni do przysięgi na fakta, znane im z własnego spostrzeżenia, w sprawach ich pupilów, małoletnich dzieci i osób pod kuratelą zostających, jeśli te osoby nie są w stanie same złożyć przysięgi.

Wreszcie stanowi §. 271, o przysiędze spólników sporu i osób prawniczych, że osoba wskazująca przysięgę spólnikom sporu, gminie, stowarzyszeniu, lub innym prawniczym osobom winna wskazać osobę, która w ich imieniu ma złożyć przysięgę, sąd zaś winien rozstrzygnąć, kto ma złożyć przysięgę, według zachodzących okoliczności w ten sposób, aby bez potrzeby nie mnożyć liczby przysiąg, i aby tylko tym przysięgę nałożyć lub zastrzedz, którzy mogą ją złożyć z własnéj wiedzy.

Co się tyczy przysięgi stanowczéj, zawiera projekt dwa ważne postanowienia, a mianowicie:

a) że wskazanie przysięgi przeciwnikowi na fakta, o których on nie może posiadać wiadomości z własnéj wiedzy, jest niedopuszczalne. Jeśli jednak przysięga jest wskazaną na czynności prawozlewcy, lub na czynności osób, przez których czynności delat został zobowiązanym, natenczas przysięga delata jest dopuszczalną, a on winien ją złożyć w rotę, że pomimo sumiennych poszukiwań nie nabrał przekonania, że i t. d. (§. 292); tudzież

Digitized by Google

b) że delat musi w ciągu sporu oświadczyć, czy przysięgę przyjmuje lub odkazuje, gdyż inaczéj przysięga będzie uważaną za milcząco przyjętą (§. 297).

Projekt z r. 1862 zawiéra prawie te same postanowienia o przysiędze stanowczéj, co projekt z r. 1858 z małemi tylko modyfikacyjami.

Obrady nad projektem z r. 1862 wstrzymano jednak, z powodu toczących się wówczas w Hannowerze obrad nad wspólną procedurą sądową dla wszystkich państw rzeszy niemieckiéj. Projekty téj komisyi służyły téż za podstawę późniejszych prac nad reformą procesu cywilnego w Austryi, a w szczególności projektu z r. 1867.

Postanowienia projektu z r. 1867 o przysiędze (§§. 423 i nast.) zbliżają się jednak po większéj części do postanowień projektu z r. 1858 i z r. 1862.

Ważne są postanowienia:

§. 428 i 429, iż jeśli przysięga ma być złożoną przez spólników sporu, którzy ze względu na przedmiot sporu pozostają w spólności prawnéj, lub téż są z tego samego prawnego lub faktycznego powodu uprawnieni lub zobowiązani, natenczas ma sąd orzec, czy wszystkim, lub któremu z nich ma być przysięga nałożoną ze skutkiem dla wszystkich, jeśli jednak przysięga, w powyższych przypadkach złożyć się mająca, dotyczy czynności lub spostrzeżeń jednego tylko, lub kilku zastępców lub spólników, natenczas winna być przysięga im nałożona, zważać jednak należy na to, aby bez potrzeby przysiąg nie mnożyć. Daléj:

postanowienie §. 429 ust. 2, iż jeśli przysięga została nałożoną kilku zastępcom lub spólnikom sporu, natenczas należy uważać przysięgę za niewykonaną już wtedy, gdy jedna z tych osób przysięgi nie złoży; wreszcie postanowienie §. 433, że obowiązany do złożenia przysięgi może nawet po sądowém ustaleniu roty przysięgi oświadczyć swą gotowość do złożenia przysięgi mniéj obszernéj (*beschränkter*),

Digitized by Google

jeśli cofa poprzednie twierdzenia, lub robi ustępstwa na rzecz przeciwnika. W tym przypadku może żądać odpowiedniéj zmiany roty przysięgi. Jeśli sąd przychyli się do téj prośby, natenczas winien poprzedni wyrok znieść i wydać nowy.

Projekt z r. 1867 zawiéra dokładniejsze postanowienia o przysiędze stanowczéj niż projekt z r. 1858.

I tak stanowi §. 446, że wskazanię przysięgi jest niedopuszczalne:

1) na fakta, których przeciwieństwo uważa sąd za udowodnione,

2) celem prowadzenia odwodu, jeśli dowód i odwód miałby za przedmiot te same fakta,

3) na fakta, o których delat nie może mieć wiadomości, i wreszcie

4) na fakta, których udowodnienie mogłoby narazić delata na niebezpieczeństwo dochodzenia karnego.

Sąd może jednak niedopuścić wskazania przysięgi nawet po jéj przyjęciu, względnie odkazaniu, jeśli z przeprowadzonego dowodu za pomocą innych środków dowodowych okazuje się, iż fakt, mający być zaprzysiężonym, jest zupełnie nieprawdopodobny (§. 451).

Według §. 448 uważa się stronę, która w toku sporu nie oświadczy, czy przysięgę sobie wskazaną, przyjmuje lub odkazuje, jako odmawiającą złożenia przysięgi.

Wskazania przysięgi po jéj przyjęciu lub odkazaniu nie można odwołać. Również jest nieodwolalnem przyjęcie przysięgi lub jéj odkazanie (§. 455).

Strona, która przyjęła przysięgę sobie wskazaną, musi ją w zasadzie złożyć bez wszelkiego dodatku. Od uznania sędziego zależy dopuścić z ważnych powodów, a mianowicie, jeśli przysięga nie ma za przedmiot własnych czynności, lub spostrzeżeń strony, przysięgę w rotę: „że strona nie nabrała przekonania, iż“

Digitized by Google

Te same prawie postanowienia zawierał już t. z. *Referenten Entwurf* z r. 1866 z tą zmianą, iż wskazanie przysięgi na fakta delatowi nieznane nie było wykluczonem (§. 445).

Komisyja, wybrana przez Radę państwa do obradowania nad powyższym projektem rządowym, poczyniła w swem dokładném i obszernem sprawozdaniu z dnia 17 Grudnia 1869 r. nieliczne zmiany w rozdziale, zawierającym postanowienia o przysiędze, wspomniała jednak już we wstępie do swego sprawozdania o przesłuchaniu stron jako świadków, jako o środku dowodowym, używanym w Anglii i Ameryce północnéj z dobrym skutkiem (str. 37).

Nowy projekt rządowy ustawy sądowéj (*neuerliche Regierungsvorlage*), przedłożony Radzie państwa w r. 1870, przyjął niektóre z poprawek, proponowanych przez powyższą komisyję Rady państwa, nie różni się jednak zresztą w rozdziale o przysiędze od projektu z r. 1867.

Późniejszy projekt rządowy, przedłożony Radzie państwa w r. 1876 tudzież najnowszy, przedłożony w dniu 28 Kwietnia r. 1881, nie zna już przysięgi stanowczéj; oba te projekty przyjęły bowiem zamiast przysięgi stanowczéj przesłuchanie stron jako świadków, o którém później będzie mowa.

II. W nowéj ustawie sądowéj niemieckiéj obowiązującéj od 1-go Października 1879 r. zatrzymano przysięgę stanowczą jako środek dowodowy z ważnemi jednak modyfikacyjami tak, że postanowienia ustawy sądowéj niemieckiéj różnią się znacznie od postanowień dawniejszego procesu pospolitego niemieckiego.

Postanowienia téj ustawy, któremi chciano usunąć wyż przytoczone braki i wady przysięgi stanowczéj, są następujące:

1) Przysięga jest dopuszczalną li tylko na fakta, będące czynnościami przeciwnika, jego prawozlewców lub zastępców, lub też fakta, które były przedmiotem spostrzeżenia tych osób (§. 410).

Digitized by Google

Odkazanie przysięgi jest tylko pod tymi samymi warunkami możliwe. Odkazanie jest niemożliwe, jeśli przedmiotem przysięgi są własne czynności lub spostrzeżenia delata tak, że tylko on byłby w stanie złożyć przysięgę na prawdziwość (§. 413). Przysięga może być wskazaną, względnie odkazaną tylko stronie spór wiodącéj, a nie osobie trzeciéj. Wskazanie lub odkazanie przysięgi interwenientowi jest tylko możliwem, jeśli interwenient winien być uważanym za uczestnika sporu (§. 66 i 414). Sąd może jednak postanowić, że powyższe ograniczenia dopuszczenia przysięgi nie mają wejść w zastosowanie, jeśli strony zgadzają się względem przysięgi, mającéj być dopuszczoną, a przedmiotem przysięgi są fakta (§. 415).

2) Delat musi oświadczyć, czy wskazaną sobie przysięgę przyjmuje lub odkazuje i to nawet wtedy, gdyby podnosił zarzuty przeciw dopuszczalności przysięgi. Zaniechanie powyższego oświadczenia lub niedozwolone odkazanie przysięgi, bez warunkowego przyjęcia jéj, ma ten skutek, iż delat bywa uważanym za odmawiającego złożenia przysięgi (§. 417). Ten skutek następuje jednak dopiéro wtedy, gdy delat przez sąd do oświadczenia się będzie wezwany (§. 420). Przez wskazanie, przyjęcie lub odkazanie przysięgi nie jest jednak wykluczoną możność użycia innych środków dowodowych przez jednę ze stron spór wiodących, a jeśli strona użyje tych środków dowodowych, natenczas należy uważać przysięgę jako wskazaną tylko na przypadek nieudania się dowodu z tych środków dowodowych (§. 418). Jeśli ofiarowano inne środki dowodowe, nie jest delat obowiązanym wpiérw oświadczyć, czy przysięgę przyjmuje lub odkazuje, dopóki deferent po przeprowadzeniu dowodu nie powtórzy ofiarowania przysięgi (§. 419). Wskazanie, przyjęcie i odkazanie przysięgi jest nieodwołalne, wyjąwszy jeśli osoba, mająca złożyć przysięgę, zostanie prawomocnie skazaną za umyślne naruszenie obowiązku zaprzysiężenia prawdy (*wegen*

Digitized by Google

wissentlicher Verletzung der Eidespflicht) (§. 422 i 423), lub, gdy przeciwnik ofiarował inne środki dowodowe na fakta, stanowiące przedmiot dowodu z przysięgi.

3) Na fakta, będące czynnościami osoby mającéj złożyć przysięgę lub będące przedmiotem jéj spostrzeżenia, składa się przysięgę w rotę: „że fakt jest prawdziwy lub nieprawdziwy". Jeśli jednak przeciwnik osoby, mającéj złożyć przysięgę, twierdzi, że taki fakt nastąpił lub nienastąpił, a nie można przypuścić, że delat będzie w stanie złożyć przysięgę na prawdziwość lub nieprawdziwość tego faktu, natenczas może sąd na wniosek strony dozwolić, aby przysięga była złożoną w rotę: „że składający przysięgę po starannem zbadaniu i wywiedzeniu się doszedł do przekonania, iż fakt jest prawdziwy, względnie nieprawdziwy".

Na wszelkie inne fakta składa się przysięgę w rotę: „że składający przysięgę po sumiennem zbadaniu i wywiedzeniu się nabrał, względnie nie nabrał przekonania, iż fakt jest prawdziwy (§. 424).

4). Przysięgę dopuszcza się w zasadzie wyrokiem stanowczym warunkowym, a złożenie przysięgi następuje dopiéro po prawomocności wyroku. (§. 425). Od téj zasady istnieją jednak następujące wyjątki:

a) jeśli strony zgadzają się pomiędzy sobą tak względem stanowczości, jakotéż względem roty przysięgi;

b) jeśli przysięga ma służyć dla rozstrzygnienia sporu ubocznego;

c) jeśli orzeczenie sędziego względem poszczególnych środków zaczepki lub obrony zawisło od złożenia przysięgi (§. 426);

d) w sporach z dokumentu lub wexlu (*Urkunden und Wechselprozess*) (§. 558)

W tych przypadkach może bowiem sędzia, a w czwartym musi, dopuścić przysięgę rezolucyą (*Beweisbeschluss*), w trzecim z nich zaś także wyrokiem warunkowym przed-

Digitized by Google

stanowczym (*Zwischenurtheil*). W tym ostatnim przypadku następuje złożenie przysięgi dopiéro wtedy, gdy przy rozstrzygnięciu sporu orzeczonem będzie wyrokiem warunkowym stanowczym, że złożenie téj przysięgi jest jeszcze rozstrzygające.

W wyroku warunkowym musi być oznaczoną rota przysięgi tudzież skutki złożenia względnie niezłożenia przysięgi tak dokładnie, jak tego stan sprawy dozwala. Po złożeniu przysięgi musi być jednak wydanym jeszcze wyrok ostateczny bezwarunkowy, w którym Sąd orzeka, czy nastąpiły skutki, w wyroku warunkowym określone (§. 427).

5) Złożenie przysięgi dostarcza zupełnego dowodu na fakta, będące przedmiotem przysięgi. Ten sam skutek ma uwolnienie od złożenia przysięgi przez przeciwnika. Odmówienie złożenia przysięgi ma ten skutek, że przeciwieństwo tego, co miało być stwierdzone przysięgą, będzie uważane za udowodnione (§. 428 i 429). Jeśli obowiązany do złożenia przysięgi nie stanie na audyencyi, wyznaczonéj do złożenia przysięgi, natenczas należy na wniosek przeciwnika orzec wyrokiem zaocznym, że przysięga ma być uważaną za niezłożoną (*verweigert*) (§. 430).

6) Obowiązany do złożenia przysięgi, który poprzednie swe twierdzenia odwołuje, lub wpierw zaprzeczane fakta przyznaje, może oświadczyć gotowość złożenia przysięgi w rotę bardziéj ograniczoną (*beschränkterer*) nawet wtedy, gdy przysięgę dopuszczono już wyrokiem warunkowym. Również można poprawić niestanowcze okoliczności objęte rotą przysięgi (§. 431).

7). Jeśli obowiązany do złożenia przysięgi umrze, lub jeśli stanie się niezdolnym do złożenia przysięgi, lub téż gdy przestanie być ustawowym zastępcą strony, natenczas mogą obie strony wykonać te wszystkie prawa ze względu na prowadzenie dowodu, jakie im służyły przed wskazaniem przysięgi, a jeśli przysięga została już dopuszczoną wyrokiem

Digitized by Google

warunkowym, natenczas wyrok się znosi i wydaje się inny wyrok w sprawie saméj (§. 438).

8) Trudną kwestyję złożenia przysięgi przez spólników sporu w przypadku, gdy stosunek prawny, będący przedmiotem sporu, nie da się odrębnie ustalić ze względu na każdego ze spólników, (§. 58) rozwiązuje §. 434 ust. w sposób następujący:

„Przysięga na fakt, który ma wpływ na stosunek prawny, mogący być ustalonym wobec wszystkich spólników sporu tylko w jeden spólny sposób, *(einheitlich festzustellendes Rechtsverhältniss)*, musi być wszystkim spólnikom wskazaną lub odkazaną, chyba że wskazanie, względnie odkazanie przysięgi jest wobec niektórych z pomiędzy spólników niedopuszczalnem. W każdym razie potrzebném jest tak do wskazania, jakotéż do odkazania przysięgi przez spólników sporu jednomyślne oświadczenie wszystkich.

Względem przyjęcia winni się oświadczyć tylko ci spólnicy sporu, którym przysięga została wskazaną.

Jeśli jeden lub kilku ze spólników odmówi złożenia przysięgi, którą mają złożyć wszyscy lub niektórzy z nich, lub téż, jeśli przysięga, którą ma złożyć część spólników, nie będzie przez nich złożoną, lub téż ma być uważaną za odmówioną, natenczas orzeka sąd według swego uznania, czy twierdzenie, które miało być udowodnione przez wskazanie przysięgi, ma być za prawdziwe uważane. Jeśli niektórzy spólnicy oświadczą, iż nie złożą przysięgi, natenczas nie należy zarządzać złożenia przysięgi przez innych spólników, jeśli sąd uważa tę przysięgę za niestanowczą.

9) Jeśli jedna ze stron nie jest zdolną do prowadzenia procesów, natenczas może być przysięga wskazaną, względnie odkazaną tylko jéj prawnemu zastępcy i to o tyle, o ileby sama strona, gdyby proces sama prowadziła, lub téż zastępca, gdyby sam był stroną, musiał przysięgę dopuścić.

Digitized by Google

Małoletnim, którzy już skończyli 16 rok życia, i marnotrawcom może być przysięga wskazaną lub odkazaną na fakta będące ich czynnościami, lub też które były przedmiotem ich spostrzeżenia, o ile to sąd uzna na wniosek przeciwnika za stosowne i dopuszczalne (§. 435).

Jeśli jest kilku ustawowych zastępców, należy zastosować analogicznie postanowienia o przysiędze spólników sporu; jeśli jednak przysięga dotyczy czynności własnych, lub spostrzeżeń niektórych tylko, lub jednego ze zastępców, natenczas reszta nie jest obowiązaną do składania téj przysięgi (§. 436).

10) Jeśli wynik rozprawy i dowodów nie wystarcza, aby uzasadnić przekonanie sądu o prawdziwości lub nieprawdziwości faktu, mającego być dowiedzionym, natenczas może sąd na fakt sporny jednéj lub drugiéj stronie nałożyć przysięgę t. z. sędziowską (*richterlicher Eid*), do któréj mają również zastosowanie wyż omówione zasady (§. 437 i nast).

III. Przedstawić jeszcze muszę postanowienia ustaw francuskich o przysiędze, albowiem w nich przebija się szczegolniéj jasno pierwiastek umowny przysięgi stanowczéj.

Kodex cywilny francuski (art. 1357 — 1369) i kodex postępowania (art. 120 i 121) zawierają dość niedokładne postanowienia o przysiędze.

Przysięga może być nałożoną w jakimkolwiek stanie sprawy jednéj ze stron spór wiodących. Sąd może jednak zarządzić adcytacyę trzeciéj osoby, aby taż złożyla przysięgę na fakt sporny n p. jeśli cesyonaryusz zapozwie dłużnika, a ten chce wskazać przysięgę cedującemu na fakt zapłaty, która nastąpiła przed cessyą [1])

---

[1]) Schlink: *Commentar über die französische Civilprocêssordnung.* Coblenz: 1843. T. II. str. 259.

Digitized by Google

Według art. 1359 i 1362 kod. cyw. może być przysięga wskazaną i odkazaną tylko na czynność własną strony *(fait perssonel)*. Z tego jednak nie wynika, aby *juramentum credulitatis* było wykluczone n. p. w przypadku, gdy spadkobierca ma przysięgać na czynności spadkodawcy (art. 2275 k. c. i 189 k. h.) [1]).

Według zdania SCHLINKA (II, 260) jest przysięga rodzajem przyznania sądowego, od którego różni się tylko pod względem formy i tém, że na krzywoprzysięstwo jest kara nałożona. Co się jednak tyczy skutków przysięgi, to takowe są te same, co skutki przyznania sądowego, i dlatego nie można przysięgi dzielić, tak jak nie można dzielić przyznania. Dlatego nie zależy wyłącznie od woli deferenta, na co przeciwnik ma przysięgać, przeciwnie delatowi wolno robić takie dodatki i dodawać takie warunki, jakie uważa za stosowne. Wynika to z istoty przysięgi. Art. 1364 k. c. uważa bowiem przysięgę za kontrakt dwustronnie obowiązujący, gdyż wymaga wskazania i przyjęcia, dlatego też musi delat mieć wszelką swobodę co do sposobu, w jaki chce przysięgę złożyć.

SCHLINK (l. c. str. 261) wymienia następujące przypadki, w których dowód z przysięgi jest niedopuszczalny:

1) w sporach o długi z gry i zakładu (art. 1965 k. c.), albowiem wierzytelności z tego tytułu pochodzące nie mogą być dochodzone w drodze sporu;

2) przy przedawnieniu, z wyjątkiem przypadków omówionych w art. 2275 k. c. i na fakt uznania długu przedawnionego;

3) w przypadkach, w których ustawa wymaga do ważności umowy pewnéj oznaczonéj formy, jak n. p. przy małżeństwach, adopcyach, darowiznach, testamentach, wexlach i t. p., albowiem odnośna czynność prawna jest tak długo nieważna, dopóki nie będzie zawartą w przepisanéj formie;

[1]) SCHLINK: l. c. str. 260. ZINK: *Ermittlung* I, str. 543.

Digitized by Google

4) na czyny karygodne, bo nie można nikomu wskazywać przysięgi na jego własną hańbę. Tu należy jeszcze dodać, że

5) nie można wskazać przysięgi osobom prawniczym, albowiem one już z natury rzeczy są niezdolne do składania przysiąg. Zastępcy osoby prawniczéj mogą być tylko przesłuchani na podane przez przeciwnika pytania [1]) (art. 336 kod. post.).

Przysięga może być dopuszczoną li tylko na fakta stanowcze, spór rozstrzygające; to nie przeszkadza jednak dopuszczeniu przysięgi na punkta incydentalne, lub na fakta obrony.

Przez przyjęcie przysięgi wskazanéj lub odkazanéj zawierają strony spór wiodące umowę, że będą się trzymać tego, co przysięgą będzie stwierdzone. Z tego wynika:

a) że tylko osoby, mogące wolno rozporządzać przedmiotem sporu, mogą przysięgę wskazać, przyjąć, lub odkazać;

b) że strona, która przysięgę wskazała lub odkazała, nie może cofnąć swego oświadczenia, jeśli strona przeciwna oświadczyła już gotowość złożenia przysięgi,

c) że po złożeniu przysięgi, jest każdy środek dowodowy niedopuszczalny, który miałby na celu wykazać fałszywość przysięgi [2]).

Pomimo bezwarunkowego przyjęcia przysięgi, można ją jednak złożyć z modyfikacyjami, co nastąpić może tylko po przesłuchaniu przeciwnika [3]).

---

[1]) Zink: l. c. I, str. 545.

[2]) *Delvincourt. Cours de code civil.* T. II. str. 190. Zink: l. c. I. str. 547.

[3]) Schlink: II. 263.

Digitized by Google

Każda przysięga winna być dopuszczoną wyrokiem, który musi podać okoliczności, na które ma być przysięga złożoną (art. 120 kod. proc.) Przed wydaniem takiego wyroku musi jednak odbyć się pomiędzy stronami rozprawa co do dopuszczalności i przyjęcia przysięgi. Ustawa nie zawiéra wyraźnych postanowień, jak ma brzmieć wyrok dopuszczający przysięgę, a w szczególności, czy to ma być tylko wyrok przedstanowczy, czy też stanowczy wyrażający zarazem skutki, połączone ze złożeniem, względnie niezłożeniem przysięgi. We Francyi trzymają się téj ostatniéj formy, podczas gdy w reńskich prowincyjach trzymano się pierwszéj formy [1]). Jeśli strona nie stanie na audyencyi, wyznaczonéj do złożenia przysięgi, może przeciwnik żądać wydania wyroku zaocznego téj treści, że strona ma być uważaną za odmawiającą złożenia przysięgi. Przeciw temu wyrokowi służy stronie środek prawny oppozycyi [2]).

Fakta, które mają być udowodnione przysięgą, musi strona wyraźnie potwierdzić lub zaprzeczyć, nie można składać przysięgi w ten sposób, że przysięgający nie przypomina sobie, czy te fakta nastąpiły lub nienastąpiły.

Po złożeniu przysięgi zapada wyrok w sprawie saméj, od którego, o ile opiera się tylko na przysiędze, apellować nie można.

W myśl art. 1365 kod. cyw. stanowi przysięga dowód tylko pomiędzy stronami spór wiodącemi, ich spadkobiercami i prawonabywcami.

Artykuł ten wyjaśnia daléj powyższe postanowienie w ten sposób, że:

---

[1]) Schlink: II. 271.

[2]) Schlink: l. c. str. 275. Przeciwne zapatrywanie przytacza Zink: *Ermittlung*. I. str. 543 not. 14.

Digitized by Google

a) przysięga, wskazana dłużnikowi przez wierzyciela solidarnego, uwalnia dłużnika tylko co do części przypadającéj na tego wierzyciela;

b) przysięga wskazana dłużnikowi głównemu wywiéra skutek i na ręczycieli;

c) przysięga wskazana dłużnikowi solidarnemu uwalnia także jego współdłużników;

d) przysięga ręczyciela uwalnia także dłużnika głównego;

e) skutki pod *c)* i *d)* wymienione następują jednak tylko wtedy, jeśli przysięgę wskazano na fakt, wykazujący istnienie saméj wierzytelności, a nie na fakt solidarności lub poręczenia.

Ustawa mówi tylko o liberation, dlatego nie ma odmówienie przysięgi przez powyższe osoby wpływu na solidarnych współdłużników, ręczyciela i dłużnika głównego [1]).

Oprócz przysięgi stanowczéj (*serment décisoire*) zna ustawa francuska jeszcze przysięgę nałożoną przez sędziego [2]) (*serment déféré d'office*).

Art. 1366 kod. cyw. zna dwa rodzaje téj przysięgi:

1) przysięgę rozstrzygającą sprawę samą i

2) przysięgę, celem oznaczenia ilości skazania,

W obu przypadkach nakłada sędzia przysięgę z urzędu.

Dwa warunki dopuszczenia przysięgi uzupełniającéj wymienia art. 1367. kod. cyw., a mianowicie:

a) fakta pozwu lub obrony nie mogą być już całkiem udowodnione i

b) nie może zbywać zupełnie na dowodach.

Różnice zachodzące pomiędzy przysięgą stanowczą i przysięgą uzupełniającą są następujące:

---

[1]) Schlink: II. str. 266.

[2]) W tłomacz. Rzesińskiego: „przysięga wyznaczona z urzędu".

Digitized by Google

1) przysięga uzupełniająca nie może być odkazaną,

2) przysięga uzupełniająca stron nie wiąże, dlatego mogą założyć od wyroku dopuszczającego tę przysięgę środek prawny apellacyi, restytucyi lub kassacyi,

3) przy przysiędze uzupełniającéj muszą już istnieć inne dowody.

Sędzia apellacyjny może wyrok zmienić pomimo złożenia przysięgi uzupełniającéj w pierwszéj instancyi. Wyrok, dopuszczający przysięgę uzupełniającą, może odwołać nawet sędzia, który tę przysięgę dopuścił, jeśli przed złożeniem przysięgi dostarczone będą dowody, z których mylność wyroku się okazuje. (Schlink l. c. str. 268).

Dowód fałszywości przysięgi uzupełniającéj nie jest wykluczony.

W końcu dodać należy, że przysięga należy do środków dowodowych we Francyi najrzadziéj używanych. I tak n. p. dopuszczono w r. 1873 tylko 439 przysiąg stanowczych i 112 uzupełniających. Liczba wyroków na przysięgę wynosi tylko $^1/_2$% wszystkich spraw załatwionych [1]).

Przeszłoby to ramy naszego zadania, gdybyśmy chcieli przedstawić także, w jaki sposób i ustawodawstwa innych państw normują rzecz o przysiędze. Wspomnieć tylko należy, że niektóre ustawodawstwa nie znają nawet przy przysiędze stanowczéj roty przysięgi, lecz dozwalają zamiast zaprzysiężenia roty przesłuchania przysięgającego pod przysięgą. Tak n. p. odbiera się przysięgę stanowczą w Szkocyi (Harrasowsky str. 45) w ten sposób, że deferent przesłuchuje delata na audyencyi, wyznaczonéj do złożenia przysięgi. Podczas téj audyencyi może delat także sam dawać wyjaśnienia, a sędzia prowadzacy rozprawę może z urzędu zadawać pytania, które wydają mu się być potrzebne do wy-

---

[1]) Harrassowsky: l. c. str. 13. Por. także Zink: l. c. I. str. 548,

Digitized by Google

jaśnienia stanu rzeczy. Sąd może nawet zarządzić powtórne przesłuchanie, jeśli uważa je za potrzebne do wyjaśnienia stanu rzeczy.

W ten sam sposób odbiéra się przysięga w Szwajcaryi przed sądem związkowym (HARRASSOWSKY str. 146) i w niektórych kantonach, jak n. p. w Genewie (l. c. 148).

§. 2.

O przesłuchaniu stron w sporze.

Z istoty stosunku cywilno-prawnego wynika, że strony prawami swemi cywilnemi mogą dowolnie rozrządzać. Dalszem następstwem téj zasady jest, że i w sporach, których przedmiotem są prawa cywilne stron, służą im te same prawa wolnéj dyspozycyi przedmiotem sporu. W tém prawie są one tylko o tyle wiązane, o ile jest to konieczném dla uporządkowanego toku procesu, i o ile wykonywaniu tego prawa nie sprzeciwiają się prawa przeciwnika.

Strony mają zupełną wolność w popieraniu procesu. Rozpoczęcie procesu, jego przygotowanie i dalsze prowadzenie w granicach ustawą dozwolonych zawisło wyłącznie od woli stron, o ile się rozchodzi o prawa, któremi strony wolno rozrządzać mogą [1]).

Aby spór mógł się toczyć koniecznem jest współdziałanie stron przed sądem. Przez zawarcie stosunku procesowego [2]), który powstaje przez wytoczenie pozwu przez po-

---

[1]) *Maxime des freien Processbetriebs der Parteien.* CANNSTEIN: *Die rationellen Grundlagen des Civilprocesses*, str. 173.

[2]) Na oznaczenie niemieckiego wyrazu „*Processrechtsverhältniss*“ nie utworzył się jeszcze odpowiedni polski wyraz. Używam na oznaczenie tego pojęcia wyrazu „stosunek procesowy“. BÜLOW: *Die Lehre von den Processeinreden.*

Digitized by Google

woda, przez przyjęcie go przez sędziego i przez wdanie się w spór przez pozwanego, oświadczają strony nietylko, że chcą, aby stosunek prawny, który pomiędzy niemi istnieje, był rozstrzygnięty w drodze procesu, lecz przyjmują także na siebie obowiązek współdziałania w tym celu, aby umożliwić wydanie wyroku.

Strony są we własnym interesie obowiązane dostarczyć sądowi tego materyału, który jest koniecznym dla wyjaśnienia stanu rzeczy i rozstrzygnienia sporu.

Łącząc ten obowiązek stron z dwoma powyższemi zasadami, dojść musimy do wyniku, że sędzia nie ma w zasadzie prawa domagać się od stron, aby swe twierdzenia udowodniły, strony mogą na uzasadnienie swych twierdzeń przytoczyć tyle faktów i tyle dowodów, ile im się podoba, z drugiéj jednak strony może sędzia żądać, aby przytoczone przez strony fakta były należycie wyjaśnione, i aby powołane przez nie środki dowodowe były należycie użyte.

Z tego się okazuje, że sędzia nie może wprawdzie stron uważać za środki do uzyskania dowodu, może on jednak przez zadawanie stosownych pytań dążyć do wyświecenia stanu rzeczy.

Przesłuchanie stron przez sędziego w procesie jest też jednym z najważniejszych środków wyświecenia sprawy, i gdzie tylko ustne postępowanie istnieje, było i jest praktykowane [1]).

Zachodzi jednak pytanie, czy i stronom służy prawo zadawać sobie wzajemnie pytania w sporze, w celu wymuszenia przyznania i uwolnienia się w ten sposób od dowodu [2])

---

[1]) Bar: *Recht und Beweis str. 146.*

[2]) Mittermaier: *Das Fragerecht der Parteien im bürgerlichen Verfahren. Archiv f. civil. Prax.* Tom XXXIX, str. 273.

Digitized by Google

Na tę ostatnią kwestyję różnie się zapatrywały ustawodawstwa i różne też instytucyje procesualne powstały z biegiem czasu, których celem było wymuszenie od przeciwnika przyznania [1]).

Już prawo rzymskie zna t. z. *interrogationes in jure* [2]) dla uchronienia powoda przed niekorzyściami *pluspetitionis*. W przypadkach, w których dochodzenie praw powoda było zawisłem od ziszczenia się pewnych warunków w osobie pozwanego, o których powód nie mógł mieć dokładnéj wiadomości, dozwalał mu pretor zapytać się pozwanego o wyjaśnienie tych okoliczności, n. p. jeśli się rozchodziło o dług spadkowcy, o wyjaśnienie, w jakiéj części pozwany dziedziczy, lub przy *actio de pauperie*, czy jest właścicielem zwierzęcia, które wyrządziło szkodę i t. p.

Pozwany był w takim razie obowiązany odpowiedzieć prawdę, albowiem, jeśli całkiem nie odpowiedział, przyjmowano za prawdę ewentualność dla niego najniekorzystniejszą, jeśli tylko była prawdopodobną, a jeśli odpowiedział nieprawdę na niekorzyść powoda, przyjmowano za prawdę to, co powód twierdził.

Pozwany mógł prosić o zwłokę do odpowiedzi, a jeśli się bez swéj winy omylił, mógł późniéj swą odpowiedź sprostować.

Proces kanoniczny [3]) poleca stronom, aby cały materyjał procesowy rozłożyły na t. z. *positiones*, i aby po złożeniu *juramenti calumniae* odpowiedziały sobie na wzajemne *positiones* lub *interrogationes*. Strona mogła nawet żądać, chociażby sama nie postawiła *positiones*, aby jéj przeciwnik

---

[1]) Postanowienia różnych ustaw sądowych są przedstawione w powyższéj rozprawie Mittermaiera i w dziele Harrassowskiego: „*Die Parteienvernehmung etc.*“.

[2]) Keller: *Civilprocess.* VI wyd. str. 259. Beth. Hollweg: II, 550.

[3]) Zimmermann: l. c. str. 166. i nast. Gross: *Beweistheorie* I. str. 38, 71 i nast. i II. str. 213.

Digitized by Google

był przesłuchany pod przysięgą [1]). Również i sędzia może zadawać stronom pytania w każdem stadyum procesu, na które strony muszą odpowiedzieć pod przysięgą. Niestawiennictwo na terminie, wyznaczonym do odpowiedzi na *positiones*, uważano za przyznanie (C. 2 *in VI° de confessis (2. 9)*. Wetzell str. 630.).

W szczególniejszy sposób urządzonem jest jednak przesłuchanie przeciwnika w procesie w ustawodawstwie francuskiem. Ordonnance z r. 1667 [2]) dozwala stronom, zgodnie z ówczesną praktyką, dać się wzajemnie przesłuchać na stanowcze fakta, które muszą być ułożone w formie artykułów. Przesłuchanie może nastąpić w każdym stanie procesu przed sędzią procesowym, lub przed sędzią przez niego delegowanym, jeśli to tylko nastąpić może bez przewleczenia sprawy.

Jeśli sędzia zarządzi przesłuchanie, natenczas doręcza się przeciwnikowi odpis pytań, na które ma odpowiedzieć.

Przesłuchanie odbywa się w nieobecności strony, która żądała przesłuchania i rozpoczyna się od odebrania przysięgi od przeciwnika mającego być przesłuchanym, który musi się stawić osobiście bez adwokata. Sędzia przesłuchujący może z urzędu zadawać stronie nowe pytania.

Jeśli strona, mająca być przesłuchaną, nie staje lub odmawia odpowiedzi, natenczas należy uważać twierdzenia, na które ma odpowiedzieć za prawdziwe.

Pomimo ostréj krytyki jakiej doznała powyższa instytucyja procesualna [3]) przyjęto ją także do kodexu postępowania sądowego z r. 1806.

---

[1]) Świadkiem tego dawnego zwyczaju jest Pillius; *Summa de ordine judiciorum Pars II*, §. *11.* wydanie Bergmanna str. 31.

[2]) Harrassowsky: l. c. str. 1 i nast.

[3]) Harrassowsky: l. c. str. 3. Mittermaier: l. c. str. 289.

Digitized by Google

Postanowienia kodexu postępowania, odnoszące się do powyższéj instytucyi procesualnéj (art. 324 i nast.), są następujące:

Każdéj ze stron spór wiodących wolno żądać, aby jéj przeciwnik był przesłuchany na fakta stanowcze, o ile się to da uskutecznić bez przewleczenia sprawy.

Żądający przesłuchania przeciwnika, musi przedłożyć sądowi pismo zawierające pytania, które mają być zadane przeciwnikowi, sąd bada ex officio, czy przedłożone pytania są stanowcze i rozstrzyga, czy *interrogatorium* dozwolić lub odmówić, bez poprzedniego przesłuchania przeciwnika [1]).

Przed przesłuchaniem doręcza się przeciwnikowi podanie proszącego i wyrok dozwalający przesłuchania, niemniéj uchwała wyznaczająca komisarza, mającego przedsięwziąść przesłuchanie. Od tego wyroku służy przeciwnikowi środek prawny apellacyi, który ma moc wstrzymującą. Ten sam środek prawny służy proszącemu, jeśli przesłuchania odmówiono. W drugiéj instancyi odbywa się rozprawa kontradyktoryczna pomiędzy stronami [2]).

Komisarza, mającego przedsięwziąść przesłuchanie, mianuje prezydent, a jeśli miejsce zamieszkania przeciwnika jest odległe od siedziby sądu, natenczas może prezydent wezwać o przesłuchanie prezydenta sądu miejsca zamieszkania przeciwnika, lub sędziego pokoju jego okręgu.

O przesłuchanie można prosić i podczas postępowania w drugiéj instancyi.

Pomiędzy przesłuchaniem i doręczeniem wyroku musi upłynąć co najmniéj 24 godzin. (Art. 329).

---

[1]) Niektóre sądy odmiennéj trzymają się praktyki, ob. Schlink: l. c. II. str. 248.

[2]) Schlink: l. c. II. str. 248.

Digitized by Google

Jeśli przeciwnik na wyznaczonéj audyencyi nie stanie, natenczas należy odróżnić, czy swą nieobecność jest w stanie usprawiedliwić lub nie. W pierwszym przypadku wyznacza się nową audyencyę. (Art. 332, kod. post.).

Jeśli zaś strona nie usprawiedliwi swego niestawiennictwa, lub téż stanąwszy, wzbrania się odpowiedzieć, natenczas spisuje się w téj mierze sumaryczny protokół, i fakta w *interrogatorium* podane, będą mogły być uważane za sprawdzone. Ustawa (Art. 330) nie łączy więc z niestawiennictwem skutków przyznania, sąd nie musi faktów przytoczonych przez proszącego o przesłuchanie uważać za prawdziwe; zależy to od uznania sądu.

W myśl art. 333 i 334 musi strona stawić się na audyencyi, wyznaczonéj do przesłuchania, osobiście i bez adwokata. Na zawarte w *interrogatorium* pytania winna odpowiedzieć stanowczo i zwięźle, bez potwarzy lub wyrazów krzywdzących przeciwnika, i bez pomocy jakichś pism.

To samo odnosi się do pytań, zadawanych przez sędziego. Przesłuchanie odbywa się w nieobecności proszącego.

Po skończeniu przesłuchania odczytuje się spisany ze stroną protokół i wzywa się ją do oświadczenia, czy zawarte w protokole odpowiedzi są zgodne z prawdą i czy przy nich obstaje. Po czem podpisuje protokół strona, komisarz i pisarz.

Strona, chcąca zrobić użytek z zapytań, winna je kazać wręczyć przeciwnikowi; zapytania nie mogą jednak być przedmiotem pism z jednéj lub drugiéj strony. Proszącemu o przesłuchanie wolno także całkiem nie robić użytku z odpowiedzi.

Instytucyja przesłuchania przeciwnika, nie znalazła we Francyi zwolenników. Przeciwnie ostro ją krytykowano [1]),

---

[1]) Schlink: l. c. str. 445. Harrassowsky: l. c. str. 6. Bar: *Recht und Beweis*, str. 148.

Digitized by Google

twierdząc, że instytucyja ta jest częściéj dla sumienia przesłuchanego szkodliwszą, niż dla proszącego pożyteczną. Powodem powyższéj krytyki są bądź liczne kontrowerzye istniejące tak w teoryi, jak w praktyce, co do poszczególnych pytań, nasuwających się przy zastosowaniu powyższych postanowień, bądź w tém, że jedni autorowie uważają przesłuchanie powyższe za środek do wymuszenia przyznań u przeciwnika, drudzy zaś tylko za środek dla wyjaśnienia stanu rzeczy.

Dlatego téż używają bardzo rzadko w praktyce powyższego przesłuchania, a to tém bardziéj, iż zastępuje je i tak w zupełności prawo przysługujące sędziemu zarządzenia każdéj chwili osobistego stawienia się stron [1]). Art. 428 proc. stanowi, że Trybunał handlowy będzie mógł we wszystkich przypadkach nakazać nawet z urzędu, aby strony wysłuchane były osobiście na audyencyi, albo w izbie sądowéj, a jeśli zajdzie prawna przeszkoda wyznaczyć jednego z sędziów, albo nawet sędziego pokoju dla ich przesłuchania.

Przesłuchanie stron przez sąd orzekający zna téż ustawa sądowa niemiecka, stanowiąc w §. 132, że sąd może zarządzić osobiste stawienie się strony przed sądem, celem wyjaśnienia stanu rzeczy [2]). §§. 127 i nast. zawierają zaś postanowienia, w jaki sposób sąd ma wpływać na strony, aby sprawa podczas ustnéj rozprawy była należycie wyjaśnioną.

Projekty austryjackie nie jednako zapatrywały się na istotę prawną przesłuchania stron w sporze.

Referenten Entwurf z r. 1866 (§§. 126 — 137) nadaje sądowi nietylko obszerne prawo wypytywania stron, w celu wyjaśnienia sprawy, lecz nadto dozwala sądowi, jeśli to uwa-

---

[1]) Schlik: l. c. str. 238. Harrassowski: l. c. str. 7. Art. 119 kod. post.

[2]) Ob. *Materialien zu den Rechtsjustizgesetzen, herausgegeben von* C. Hahn, str. 564 i nast.

Digitized by Google

ża za stosowne, zawezwać stronę osobiście do sądu, w celu zadawania jéj pytań. Jeśli strona nie odpowie na zadane sobie pytanie, lub nie stanowczo, należy rzecz uważać tak, jak gdyby odpowiedź była wypadła w sposób korzystniejszy dla przeciwnika. Ten przepis należy stosować także wtedy, jeśli strona zawezwana do sądu w celu zadawania jéj pytań nie staje bez dostatecznych powodów, a pytanie, które miało być stronie zadane, udzielono jéj już wpierw na piśmie.

Podobne postanowienia zawiéra projekt rządowy z r. 1867, (§§. 131—139) a §. 135 zawiéra identyczne postanowienie z §. 136 powyższego projektu, iż jeśli strona, któréj mają być zadawane pytania, nie może stanąć na rozprawie z powodu zachodzącéj przeszkody, lub téż stawienie się jéj byłoby połączone z szczególnemi trudnościami z powodu dalekiego miejsca zamieszkania, natenczas można poruczyć jéj przesłuchanie jednemu z członków sądu procesowego lub sądowi jéj miejsca zamieszkania. W tym przypadku winno być pytanie, zadać się mające stronie, zamieszczone w uchwale sądowéj i udzielone stronie przy wezwaniu na piśmie; sędzia pytający się może jednak zadawać i inne pytania, które uważa za potrzebne do uzupełnienia lub wyjaśnienia odpowiedzi, którą strona dała.

We wszystkich przypadkach należy wezwać także stronę przeciwną na audyencyją wyznaczoną celem przesłuchania strony.

Dokładniéj niż t. z. *Referentenwurf* określa projekt z r. 1867 skutki połączone z odmówieniem odpowiedzi, lub z niedokładną odpowiedzią stanowiącw §. 136, iż, jeśli strona nie odpowie na zadane sobie pytanie, lub nie w sposób stanowczy, a to bez podania uzasadnionych powodów, natenczas należy uważać rzecz tak, jak gdyby odpowiedź wypadła była w sposób korzystniejszy dla przeciwnika, a o nastąpieniu tego skutku należy orzec osobną uchwałą, chyba że natychmiast zapadnie orzeczenie w sprawie saméj, lub téż rezolucyja dopuszczająca dowód.

Digitized by Google

Te same skutki następują na wniosek przeciwnika, jeśli strona zawezwana celem osobistego przesłuchania nie staje bez podania dostatecznych powodów, a pytanie zadać się mające udzielono jéj już wpierw na piśmie; strona niestawająca może jednak prosić o przywrócenie do pierwotnego stanu.

Projekt z r. 1870 zawiéra te same postanowienia w §§. 134—137 z małą zmianą w §. 136.

Ten sposób przesłuchania strony zbliża się do przesłuchania na wniosek przeciwnika, używanego w ustawie francuskiéj, jest jednak bardziéj przykry dla strony przesłuchanéj z powodu kategorycznego określenia skutków, połączonych z odmówieniem odpowiedzi, względnie z niestanowczą odpowiedzią.

Inaczéj zapatruje się na tę rzecz projekt z r. 1876 (§§. 207—209 i 213—214). Ten projekt nie dozwala zawezwania strony przed sąd, w celu zadawania jéj pytań. Pobudki projektu wychodzą z zapatrywania, że zmuszanie stron do osobistego stawienia się w przypuszczeniu, że dadzą się nakłonić do przyznania, lub że będzie można przez zadawanie pytań stronom wybadać prawdę nawet wbrew ich woli, nie odpowiada zasadom postępowania sądowego. Cel powyższy da się tylko osiągnąć w postępowaniu dowodowem.

Celem przesłuchania stron w toku rozprawy jest według tego projektu, aby sędzia mógł przekonać się, jaką jest właściwa treść tego, co strony w sporze twierdziły.

Tego słusznego zapatrywania trzyma się także projekt z r. 1881, który zawiera w §§. 213 i 214 właściwe postanowienia o prawie przewodniczącego i członków Trybunału zadawania stronom pytań, tudzież o prawie stron do wzajemnego pytania się.

Nasze obecnie obowiązujące ustawodawstwo dozwala przesłuchania stron przez sędziego w postępowaniu ustném,

Digitized by Google

sumarycznem, w sprawach małżeńskich, w postępowaniu prowizoryjalnem i drobiazgowem [1]).

Przesłuchania strony na wniosek przeciwnika nie zna ani ustawa sądowa niemiecka, ani nasz projekt, ani nasze obecnie obowiązujące ustawodawstwo, i w ogóle jest ta instytucyja znaną prawie wyłącznie w ustawodawstwie francuskiem i w ustawodawstwach pokrewnych.

Przesłuchanie strony na wniosek przeciwnika nie da się też ani ze stanowiska praktycznego, ani ze stanowiska teoretycznego usprawiedliwić.

Przesłuchanie może mieć dwojaki cel: albo wyjaśnienia sprawy, albo też wymuszenia przyznania. Cel wyjaśnienia stanu sprawy jest ze stanowiska teoretycznego dopuszczalny, lecz do tego celu można dojść już przez przesłuchanie strony przez sędziego, nie potrzebując licznych formalności, z jakiemi połączone jest przesłuchanie przeciwnika w procesie francuskim.

Cel wymuszenia przyznania nie da się osiągnąć przez przesłuchanie przeciwnika, albowiem niemożna go przymusić do zeznania prawdy. Słusznie wprawdzie twierdzi Mittermaier [2]), iż moralną podstawą, na której opierać się ma proces cywilny, winien być obowiązek stron do zeznawania prawdy przed sądem. Każda ustawa sądowa musi wychodzić ze założenia, że strony są obowiązane zeznawać przed sądem prawdę [3]), obowiązek ten nie da się jednak wymusić. Środ-

[1]) §. 20 powsz. ust. sąd. §. 21 ust. sąd. gal. §. 8 dekr. nadw. z 24 Października 1845 r. Nr. 906. Zb. u. s. §. 2 d. n. z 23 Sierpnia 1819 r. Nr. 1595. Zb. u. s. §. 6 ces. post. z 27 Paździer. 1849 r. Nr. 12. Dz. u. p. §. 20 ust. z 27 Kwietnia 1873 r. Nr. 66 Dz. u. p.

[2]) *Archiv.* l. c. str. 296.

[3]) §. 131. proj. austr. z r. 1867, §. 132 proj. z r. 1870, §. 208 proj. z r. 1876 i §. 208 proj. z r. 1881 stanowią, że strony winny fakta, uzasadniające ich żądanie, przedstawić zgodnie z prawdą.

Digitized by Google

kami, które mogłyby stronę nakłonić do zeznawania, mogłyby być kary porządkowe, przysięga, i fikcyja przyznania na przypadek odmówienia zeznania. Środki te są jednak niedostateczne. Kary porządkowe i fikcyja przyznania mogłyby tylko nakłonić stronę do zeznawania, lecz nigdy niemogłyby jéj przymusić do zeznawania prawdy.

Przymuszanie zaś przeciwnika do zeznawania pod przysięgą jest przesłuchaniem strony jako świadka, o którém poniżéj będzie mowa. Takie przesłuchanie byłoby najprzykrzejszą torturą duchową, któréj strona musiałaby się poddać na wniosek przeciwnika, Strona przesłuchana musiałaby wbrew wszelkim zasadom procesu o ciężarze dowodu dostarczać przeciwnikowi w sporze dowodów z swych własnych zaprzysiężonych zeznań. Takiemu przesłuchaniu nie można poddawać strony, albowiem sprzeciwiałoby się to zasadzie swobodnéj rozprawy stron przed sądem, i istocie stosunku procesowego, wktórym strony winny wprawdzie umożliwić sobie wzajemnie prowadzenie sporu, lecz żadna nie jest obowiązaną ułatwiać przeciwnikowi prowadzenia sporu przez dostarczanie mu dowodów, lub przez uwolnienie go od obowiązku dowodzenia.

Tym samym zasadom procesu cywilnego sprzeciwia się także przesłuchanie strony bez przysięgi na wniosek przeciwnika, a nadto nie doprowadza do pożądanego celu, albowiem strona, nie będąc niczem zmuszoną do zeznawania prawdy, znajdzie z łatwością na każde pytanie wymijającą odpowiedź, z któréj strona prosząca o przesłuchanie żadnéj nie będzie mieć korzyści.

Jedynie właściwém jest więc tylko przesłuchanie stron w sporze przez sędziego, które używane umiejętnie nie jako środek inkwizycyi, lecz jako środek do wyjaśnienia sprawy [1]), może doprowadzić do najlepszych rezultatów.

---

[1]) Wach: *Vorträge* str. 54.

Digitized by Google

§. 3.

O przesłuchaniu stron jako świadków.

Na całkiem odmiennych zasadach od instytucyj procesualnych, które dotąd poznaliśmy, polega przesłuchanie stron jako świadków.

Według naszych zapatrywań, różni się świadek zasadniczo od strony. Strona prowadzi spór, jest jego podmiotem, świadek jest środkiem dowodowym, osobą różną od strony spór wiodącéj, a jeśli jego zeznania mają zasługiwać na wiarę, musi on nie być w sporze interesowanym [1]). Z drugiéj strony nie mają według zasad naszego procesu zeznania strony, wypowiedziane na jéj korzyść, dla dowodu znaczenia.

Inaczéj się zapatruje na tę rzecz ustawodawstwo angielskie, dozwalając stronom zeznawać we własnéj sprawie w charakterze świadka. Instytucyja przesłuchania stron jako świadków nie jest jednak znaną dawnemu ustawodawstwu angielskiemu, lecz zaprowadzoną została dopiéro w bieżącém stuleciu. Gdy więc ta instytucyja zawdzięcza swój początek Anglii, musimy się nieco zastanowić nad odnośnemi postanowieniami ustaw angielskich [2]).

Prawo angielskie nie zna przysięgi stanowczéj. Przysięga jest jednak używaną w procesie, lecz w formie całkiem odrębnéj, tylko ustawodawstwu angielskiemu właściwéj, a mianowicie:

1) Strona, mająca prowadzić dowód, może wystawić pisemne świadectwo na fakta potrzebujące dowodu i takowe zaprzysiądz. Jest to t. z. *affidavit*. Affidawit jest aktem

---

[1]) Wetzell: str. 206.

[2]) Przedstawienie instytucyi przesłuchania stron jako świadków w Anglii i Ameryce opiera się na wyż cytowanem dziele Harrassowskiego str. 28 i nast.

Digitized by Google

ułożonym zwykle przez adwokata a przez stronę zaprzysiężonym. Na jego ułożenie nie ma ani sąd, ani przeciwnik w sporze żadnego wpływu. W affidavit należy podać fakta potrzebne do uzasadnienia żądania w odrębnych ustępach. Jeśli w affidavit chodzi o fakta znane wystawcy tego dokumentu z własnego spostrzeżenia, natenczas musi być w niem poświadczona prawdziwość tychże faktów. Jeśli zaś fakta w affidavit podane nie są znane wystawcy z własnego spostrzeżenia, natenczas winien podać źródła swéj wiadomości a nadto zapewnić, że o prawdziwości tychże faktów jest przeświadczony.

Affidavit podpisuje wystawca i zaprzysięga przed organem upoważnionym do odbierania tego rodzaju przysiąg, który działa jako komisarz sądowy. Ten funkcyonaryusz nie wdaje się jednak w ocenienie treści affidavit, lecz odbiera tylko przysięgę i poświadcza odbiór na samém affidavit, które strona późniéj do odnośnego podania sądowego jako środek dowodowy dołącza.

Affidavit jest potrzebne we wszystkich przypadkach, w których sąd ma coś rozstrzygnąć lub zarządzić bez przesłuchania przeciwnika. Jeśli przeciwnik żąda zmiany takiéj uchwały sądowéj, winien faktyczne podstawy swego żądania również przez affidavit udowodnić.

W postępowaniu przed sądami słuszności (*court of equity*) dopuszczano affidavit także w postępowaniu spornem jako środek dowodowy faktycznych twierdzeń stron, co ma obecnie zastosowanie także w postępowaniu przed najwyższym Trybunałem, który powstał wskutek połączenia sądów słuszności z sądami prawa powszechnego. W postępowaniu przed Trybunałem najwyższym pozostawionem jest uznaniu sędziego, czy jakiś fakt może być udowodniony przez affidavit, a nadto może przeciwnik strony prowadzącéj dowód żądać, aby wystawca affidavit był przesłuchany w sposób krzyżowy.

Digitized by Google

Jeszcze bardziéj rozpowszechnione jest używanie affidavitów w sporach prostych, w których się rozchodzi o wierzytelności pieniężne, pochodzące z tytułu obligatoryjnego. W tego rodzaju sporach może sędzia skazać przeciwnika, jeśli powód udowodni przez affidavit tytuł swéj wierzytelności a zarazem zapewni, że według jego wiedzy niema pozwany powodu bronienia się, i to nawet pomimo oświadczenia przeciwnika, iż wdaje się w spór, chyba, że pozwany przekona sędziego również przez affidavit, lub w inny sposób, że ma słuszny powód bronienia się.

2) Prawo angielskie dozwala daléj przesłuchania przeciwnika pod przysięgą na żądanie strony. W szczególności mógł powód w sporach należących do zakresu działania sądów słuszności żądać, aby przeciwnik na ułożone przez powoda pytania odpowiedział pod przysięgą przed organem do tego upoważnionym. W dawnych czasach mógł przeciwnik odmawiający odpowiedzi być do tego zmuszonym aresztem, późniéj jednak wyrobiło się w praktyce zapatrywanie, że odmówienie odpowiedzi znaczy tyle, co przyznanie.

Przeciwnik odpowiadał na powyższe pytania, przedkładając wyznaczonemu do przesłuchania organowi odpowiedź gotową na piśmie, którą następnie zaprzysięgał.

W sądach słuszności można było wywrzeć jeszcze większy przymus na przeciwnika.

Strona, która chciała się bronić w sporze, była obowiązaną zeznać wszystko pod przysięgą, co o faktach przytoczonych dla uzasadnienia roszczeń pozwu wie, myśli, lub mniema, tudzież wydać wszystkie dokumenty odnoszące się do roszczeń pozwu.

Późniéj dozwolono także w postępowaniu przed sądami prawa pospolitego stronom zadawać sobie pytania co do istnienia dokumentów, na które przeciwnik musiał pod przysięgą odpowiadać. Tak pytania, jakotéż pisemna odpowiedź muszą być poparte przez affidavit.

Digitized by Google

3) Powyższe dwa sposoby używania przysięgi w procesie były już używane w dawniejszém prawie angielskiem, a gdy w przytoczonych postanowieniach przebija się dążność uważania zeznań strony złożonych pod przysięgą na równi z zeznaniami świadka, przeto było już ułatwione przejście do formalnego przesłuchania strony jako świadka.

Pierwszy początek téj instytucyi znajdujemy w sądach duchownych i w sądach admiralicyi, które trzymając się prawa rzymskiego i kanonicznego nie mogły uważać dowodu z jednego świadka za dowód zupełny. Otóż dla uzupełnienia tego niezupełnego dowodu, przesłuchiwały te sądy stronę, która ofiarowała niezupełny dowód, pod przysięgą jako świadka. To przesłuchanie zastępowało miejsce przysięgi uzupełniającéj.

Prawnicy angielscy występowali przeciw téj praktyce twierdząc, że nikt nie może składać świadectwa we własnéj sprawie. Téj ostatniéj zasady trzymało się ustawodawstwo angielskie nawet wtedy, gdy zniesiono ustawy określające, kto jako świadek może być przesłuchany, i gdy dopuszczano nawet takich świadków, którzy z wyniku sporu spodziewali się korzyści lub szkody.

Od tych postanowień było już łatwe przejście do przesłuchania stron jako świadków. I w istocie zaprowadzono ten środek dowodowy w postępowaniu przed sądami hrabskiemi ustawą o ściąganiu drobnych długów (*9 et 10. Vict. cap. 95 et 83*) [1]). W tém postępowaniu wolno było każdéj stronie żądać, aby albo sama była przesłuchaną pod przysięgą albo jéj przeciwnik.

Wreszcie w r. 1851 przyjęto zasadę, że strony są zdolne do składania świadectwa we własnéj sprawie, i że pod-

---

[1]) Ob. Rüttimann: *Der englische Civil-Process*, str. 242. §. 83.

Digitized by Google

legają przymusowi składania świadectwa (*14 i 15. Vict. cap. 99*).

Istniejące wówczas ograniczenia téj zasady zniesiono później tak, że obecnie stoją strony pod względem zdolności świadczenia i pod względem prawa odmówienia świadectwa na równi z innymi świadkami.

Przesłuchanie stron jako świadków zaprowadzono w Szkocyi ustawą z 9 Maja 1853 r. (*16. Vict. cap. 20*), nie zniesiono jednak tą ustawą używanéj w Szkocyi przysięgi stanowczéj.

W Stanach zjednoczonych północnej Ameryki, a w szczególności w Nowym Yorku jest tak przedkładanie affidavit, jakoteż przesłuchanie stron jako świadków w używaniu.

Każda strona, która dołącza do swoich pism procesowych affidavit zmusza przez to swego przeciwnika do przedkładania również takiego affidavit przy swoich pismach. Komissyja układająca projekt procedury wychodziła nawet z zapatrywania, że jest rzeczą bezwzględnie niedopuszczalną, aby strona w procesie coś twierdziła, czego nie mogłaby zaprzysiądz.

Obecnie obowiązująca w Nowym Yorku ustawa sądowa uważa przesłuchanie stron jako świadków za środek dowodowy odrębny od dowodu ze świadków.

Każda strona, a jeśli występują spólnicy sporu, może każdy spólnik żądać, aby przeciwnik był przesłuchany pod przysięgą jako świadek. Jeśli kilku spólników sporu pozostaje do siebie w takim stosunku, iż są od siebie niezawiśli pod względem swego prawnego położenia, natenczas może każdy z nich żądać przesłuchania innych spólników.

Dowód z przesłuchania siebie samej jako świadka może ofiarować tylko ta strona, która była już sama przesłuchaną na wniosek przeciwnika jako świadek, lub téż któréj spólnik w ten sam sposób był przesłuchany.

Zresztą stoją strony pod względem cytacyi, prawa odmówienia świadectwa, przesłuchania, i ocenienia wiarogodności zeznań na równi z innymi świadkami.

Digitized by Google

Odmówienie składania świadectwa ma ten skutek, że oświadczenia strony, mającéj być przesłuchaną jako świadek, złożone w pismach procesowych w przedmiocie faktów, mających być przedmiotem przesłuchania, wykreślają się z tychże pism, a nadto nakłada się na stronę stosowna kara.

Postanowienia o przesłuchaniu stron jako świadków bywają stosowane także do przesłuchania osób, które nie będąc stroną, są w sporze bezpośrednio interesowane.

Instytucyja przesłuchania stron jako świadków znalazła w Niemczech licznych zwolenników i przeciwników.

Pierwszy pisał o téj instytucyi Mittermaier (w *Archiv. f. civil. Praxis T. 35*, str. 137 i nast.) i oświadczył, iż chociaż przesłuchanie stron jako świadków ma zdaniem prawników i praktyków angielskich wielkie zalety i w Anglii było błogiem w swych skutkach, to jednak nie może on zalecić wprowadzenia téj instytucyi w Niemczech. Na poparcie swego zdania przytacza 9 powodów, które odnoszą się przeważnie do ustawodawstwa angielskiego.

Do zwolenników przesłuchania stron jako świadków należy: Glaser (w dwóch wyż powołanych rozprawach: *„Gegenwart und Zukunft des Haupteides* i *Die Lehre vom Haupteid im Entwurfe der Civilprocessordnung)*, Bar (w dziele: *Recht und Beweis im Zivilprocesse*, w *Gutachten des achten deutschen Juristentages*, wreszcie w *Zeitschrift für das Privat und öff. Recht der Gegenwart.* Tom IV. str. 610), Cannstein (*Grundlagen*, str. 45, not. 8; *Lehrbuch, II, 408)*, Harrassowsky (l. c. str. 358), Lippmann (w dziełku *„Ueber den normirten Eid.* Berlin, 1874 r.), Dr. August Balasits [1]), nieznajomy autor dzieła p. t.: *„Studien zur*

---

[1]) O dowodzie z wysłuchania stron jako świadków. (Prawnik z r. 1874 Nr. 1, 2, 3, 21, 23, i 25).

Digitized by Google

Reform des oesterreichischen Civilprocesses", (str. 27 i nast.) polemizuje z komisyją, układającą projekt do ustawy sądowéj niemieckiéj i inni.

Do przeciwników naszéj instytucyi zaś należy Osterloh (*Gutachten über den norddeutschen Entwurf*, str. 117). Schmitt (*Gutachten des 8 deutschen Juristentages*, str. 39). Wach (*Kritische Vierteljahresschrift*, T. XIV str. 365 i nast. i *Vorträge* str. 162). Heusler (*Die Grundlagen des Beweisrechtes* w *Archiv. f. civ. Prax.* T. 62, str. 303) i Wendt (*Beweis und Beweismittel*, tamże T. 63, str. 270).

W drodze ustawodawczéj zaprowadzoném zostało przesłuchanie stron jako świadków w Austryi w postępowaniu w sprawach drobiazgowych ustawą z d. 27 Kwietnia 1873 r. Pobudki téj ustawy wskazują na wielkie braki przysięgi stanowczéj i wyrażają przekonanie, że wszystkie te braki będą usunięte przez zaprowadzenie przesłuchania stron jako świadków, zarazem zbijają zarzuty, podnoszone w teoryi przeciwko przesłuchaniu stron jako świadków. W izbie deputowanych nie było nad zaprowadzeniem przesłuchania stron jako świadków debaty. Sprawozdawca Dr. Demel wspomniał tylko, iż ten nowy środek dowodowy jest już zaprowadzony w Zürichu, w Anglii i w Ameryce północnéj, że tamtejsi praktycy instytucyę powyższą bardzo chwalą, że wreszcie taż instytucyja przyczynia się do wykrycia prawdy materyjalnéj, poczem zalecił zaprowadzenie tego środka dowodowego w postępowaniu drobiazgowem. Izba przyjęła téż §§. 53 do 65 ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych według wniosku sprawozdawcy.

W projekcie z r. 1876 jest również przesłuchanie stron jako świadków przyjęte zamiast przysięgi stanowczéj [1]) (§§. 411 do 420). Pobudki do tych §§ fów są krótkie, odwołują

[1]) Odnośne postanowienia omówił Bar w *Zeitschrift f. d. Priv. u. öff. Recht d. Gegenwart.* T. IV str. 610 i nast.,

Digitized by Google

się do pobudek ustawy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych i podnoszą, że doświadczenia, które przez ten krótki przeciąg czasu zrobiono w postępowaniu w sprawach drobiazgowych, są tego rodzaju, iż z zupełném zaspokojeniem można się oświadczyć za zatrzymaniem przesłuchania stron jako świadków w procesie cywilnym, tak że nie ma potrzeby powracać do przysięgi stanowczéj. Motywa rozbierają tylko szczegółowiéj przypadek przesłuchania pod przysięgą zastępców osób prawniczych i spólników sporu.

Projekt z r. 1881 jest poprawnem i uzupełnionem wydaniem projektu z r. 1876 i zawiera o przesłuchaniu stron jako świadków w §§. 413 do 423 te same postanowienia, co projekt z r. 1876 z małemi poprawkami. Również i pobudki są te same, jakie zawiera projekt z r. 1876 z tą różnicą, iż omawiają bliżéj postanowienia zawarte w §§. 417 i 423 projektu, z których pierwsze rozwiązuje pytanie, która ze stron ma być w zasadzie pierwsza przesłuchana pod przysięgą, drugie zaś określa wpływ śmierci strony, ofiarującéj dowód z przesłuchania siebie jako świadka, na ten dowód, jeśli śmierć przed przesłuchaniem nastąpiła.

Jedném słowem pobudki projektów z r. 1876 i 1881 uważają za pewnik, iż przesłuchanie stron jako świadków jest jedynym właściwym sposobem użycia przysięgi stron jako środka dowodowego w procesie.

Inaczéj się rzecz miała w Niemczech.

Już niemiecki *Juristentag* postanowił na swém ósmém zebraniu, po nader wyczerpującéj dyskusyi, 16 głosami przeciw 13, iż nie można zalecić zaprowadzenia przesłuchania

---

oświadczając się za zaprowadzeniem przesłuchania stron jako świadków. Przeciw téj instytucyi oświadczył się zaś autor artykułu p. t.: „*Bemerkungen zum Entwurfe der oesterreichischen Civilprocessordnung*“ w *Zeitsch. f. Notariat u. freiwillige Gerichtsbarkeit in Oesterreich* z r. 1879 Nr. 15—17.

Digitized by Google

stron jako świadków [1]). Przeciw przesłuchaniu stron jako świadków oświadczyła się też północno-niemiecka komisyja dla ułożenia projektu ustawy sądowéj. Toż samo czynią pobudki nowéj niemieckiéj ustawy sądowéj [2]).

Podczas obrad komissyi niemieckiéj Rady państwa nad projektem ustawy sądowéj, uczynił deputowany Reichensperger wniosek, aby zamiast przysięgi stanowczéj przyjąć do ustawy przesłuchanie stron jako świadków. Za tym wnioskiem oświadczył się jednak tylko Marquardsen, a przeciwko wnioskowi byli Struckmann, Bähr, Schwarze, Amsberg, Hauser i Gneist. Wniosek Reichenpergera upadł też w komissyi, albowiem tylko siedm głosów było za nim, reszta komissyi przeciw niemu [3]).

Zastanówmy się teraz nad zaletami i wadami przesłuchania stron jako świadków w porównaniu z przysięgą stanowczą:

I). Jako pierwszą zaletę przesłuchania stron jako świadków podnoszą wszyscy, iż unika się przez zaprowadzenie téj instytucyi wszystkich trudności, które się nasuwają przy przysiędze stanowczéj [4]). Nie ulega kwestyi, iż przez przesłuchanie stron jako świadków upraszcza się rzecz o przysiędze stron, i że unika się tym sposobem wielu wad przysięgi stanowczéj.

Przedewszystkiém odpada wyrok warunkowy i rota przysięgi, co jest jedną z największych zalet przesłuchania stron jako świadków. Sędzia jest w stanie wypytać się stronę o źródło wiedzy, może przekonać się, czy strona rzecz

---

[1]) *Verhandlungen des achten deutschen Juristentages. T. II.* str. 316.
[2]) wydanie Hahna str. 330.
[3]) wydanie Hahna str. 652 i nast.
[4]) Bar: w *Verhandl. d. 8. d. Juristentages.* T. I. str. 33. Glaser: *kleine Schriften* str. 134—160 i nast.

Digitized by Google

całą należycie pojmuje, zwrócić jéj uwagę na okoliczności stanowcze, a co najważniejsza: ustaje trudność ułożenia roty przysięgi, ustaje wątpliwość, o ile w rocie zamieścić można słowa, mające prawnicze znaczenie, i sędzia nie potrzebuje czynić swego orzeczenia zawisłem od okoliczności, mającéj dopiéro nastąpić, lecz wydaje wyrok bezwarunkowy po zbadaniu całéj sprawy.

Rota przysięgi ma tę jedyną zaletę, iż są w niéj już sformułowane fakta stanowcze, które strona ma przysięgą stwierdzić. W ten sposób ułatwia sędzia stronie skupienie uwagi na okoliczności stanowcze, i każe jéj się tem samem zastanowić, czy z czystem sumieniem może na nie przysięgę złożyć. Kto miał często sposobność słuchania świadków, mógł się przekonać, jak rzadko znajdzie się osoba, która jest w stanie zwięźle i jasno opowiedzieć to, co ma zeznawać, ile trudu kosztuje czasem sędziego zanim jest w stanie wydostać ze świadka prawdę, i zanim jest w stanie zebrać jego opowiadania w jedną całość. Te same trudności nasunąć się muszą przy przesłuchaniu stron jako świadków i to jeszcze w wyższym stopniu, albowiem świadek zeznaje na fakta dla niego zwykle obojętne, strona zaś zeznaje we własnej sprawie, a chociaż przy przesłuchaniu nie wie jeszcze z pewnością, (jak to ma miejsce przy wyroku warunkowym), jakie skutki będzie miało złożenie przez nią, lub nie złożenie świadectwa, to jednak nie trudno ich się domyśleć może; co większa, właśnie nieświadomość skutków może pobudzić stronę do tem większéj bojaźni i ostrożności w swych zeznaniach i łatwo stać się może dla niéj powodem zatajenia lub przekręcenia prawdy.

Z tych kilku uwag okazuje się, jak ważnem jest zadanie sędziego przy przesłuchaniu stron jako świadków, i że nie bez podstawy jest obawa tych prawników, którzy mniemają, że przy przesłuchaniu stron jako świadków łatwiéj

Digitized by Google

może być popełnionem krzywoprzysięstwo niż przy przysiędze stanowczéj [1]).

Dalszą zaletą przesłuchania stron jako świadków jest, że unika się przysięgi mniemania *(juramentum credulitatis)*. Czemże jest w istocie ta przysięga? Nie jest ona przysięgą niewiadomości, złożoną na *facta aliena*, bo taka przysięga nie mogłaby mieć w procesie żadnego znaczenia. Z tego, że strona o czemś nie wie, czego z własnego spostrzeżenia wiedzieć nie mogła, nie można jeszcze żadnych wyprowadzać wniosków. Fakt, mający być zaprzysiężonym, mógł pomimo to nastąpić, chociaż strona o nim nie wie.

Przysięga mniemania nie jest więc niczém innem, jak tylko zaprzysiężonym przez stronę wnioskiem, wyprowadzonym przez nią z różnych jéj wiadomych okoliczności, które wzbudziły w niéj przekonanie, że fakt jakiś nastąpił lub nie nastąpił. Strona staje się przy przysiędze mniemania niejako sędzią we własnéj sprawie [2]), ona sama czyni wnioski na podstawie faktów przez nią stwierdzonych. Sędzia nie może zbadać, w jaki sposób strona doszła do przekonania o prawdziwości lub nieprawdziwości faktu, mającego być zaprzysiężonym, lecz musi poprzestać na jéj przysiędze. O wiele więc lepszą jest rzeczą, jeśli strona poda sędziemu pod przysięgą te okoliczności, z których wnosi o prawdziwości lub nieprawdziwości jakiegoś faktu, i da sędziemu tém samém możność

---

[1]) Mittermaier: *w Arch. f. civ. Prax.* Tom. 35. str. 139. Przeciwnego zdania są: Bar *Verh. 8 Juristen.* T. I, str. 34 *i Recht u. Beweis* str. 152. Glaser: *kleine Schrift.* str. 170.

[2]) Mylnie twierdzi Lippmann „*Ueber den normirten Eid*“ str. 10, jakoby strona przy przysiędze stanowczéj była sędzią we własnéj sprawie, strona stwierdza bowiem przysięgą tylko prawdziwość, względnie nieprawdziwość jakiegoś faktu stanowczego, od którego udowodnienia zawisł wynik sporu.

Digitized by Google

osądzenia, czy dowód ze zbiegu opowiedzianych przez nią okoliczności się udał lub nie udał [1]). Dla strony skrupulatnéj będzie bardziéj pożądaném, jeśli zrzuci w ten sposób ze siebie odpowiedzialność za wnioski, przez siebie wyprowadzone, a stronę nieskrupulatną można poddać w ten sposób ściśléj kontroli.

I tutaj jednak okazuje się, jak trudném jest zadanie sędziego przy przesłuchaniu stron jako świadków.

Inne wątpliwości, nasuwające się przy przysiędze stanowczéj, nasuwają się także przy przesłuchaniu stron jako świadków. I przy przesłuchaniu nasuwają się kwestyje: czy przesłuchać pod przysięgą wszystkich spólników sporu, czy tylko niektórych, czy wszystkich zastępców osoby prawniczéj, czy tylko niektórych, jakie skutki pociąga za sobą złożenie, względnie niezłożenie przysięgi przez jednego spólnika na prawa drugich i t. d. Projekt z r. 1881 pozostawia rozwiązanie wszystkich tych kwestyi uznaniu sędziego (§§. 415 i 416). I przy przesłuchaniu stron jako świadków nasuwa się pytanie, czy przesłuchać osobę pod opieką zostającą, czy jéj prawnego zastępcę, czy krydataryusza, czy téż zarządcę masy. Projekt z r. 1881 (§. 415) i ustawa o postępowaniu w prawach drobiazgowych (§. 64) pozostawia rozwiązanie i téj kwestyi uznaniu sędziego. Rozwiązanie takie jest bezsprzecznie najłatwiejsze, sądzę jednak, że trudności powyższe można ominąć także przy przysiędze stanowczéj przez właściwe postanowienia ustawowe, n. p. te, które zawiera ustawa sądowa niemiecka. Dopiero co przytoczone wątpliwości nie mogłyby więc żadną miarą być dostatecznym powodem do odrzucenia przysięgi stanowczéj.

Co się tyczy wreszcie przymusu psychologicznego, który jest tak przykrym dla obu stron przy przysiędze stanow-

---

[1]) Bar: *Recht u. Beweis*, str. 153.

Digitized by Google

czéj, to przymus ten jest równie przykrym przy przesłuchaniu stron jako świadków. Stronie skrupulatnéj i sumiennéj jest równie nieprzyjemnie składać przysięgę stanowczą, jak być przesłuchaną jako świadek we własnéj sprawie, a dla strony niesumiennéj jest ta okoliczność obojętną. Rzekłbym nawet, że ten przymus jest przy przesłuchaniu strony jako świadka przykrzejszym, niż przy przysiędze stanowczéj; strona bywa bowiem examinowaną przez sędziego we własnéj sprawie i musi ciągle walczyć pomiędzy interesem własnym i obowiązkiem zeznania prawdy, interes własny nakazuje jéj być ostrożną i wyrachowaną w odpowiedziach, a obowiązek zeznawania prawdy każe jéj wyjawić rzeczywisty i zupełny stan rzeczy, ba nawet świadczyć przeciw sobie.

II). Jako zaletę przesłuchania stron jako świadków przytaczają, że jedynie to przesłuchanie da się pogodzić z wolną teoryją dowodową [1]). Okoliczność ta jest prawdziwą. Przy przysiędze stanowczéj jest wolność sędziego w uznaniu mocy dowodu wykluczoną. Fakt zaprzysiężony musi sędzia uznać za prawdziwy, chociażby się to sprzeciwiało jego przekonaniu. Inaczéj się rzecz ma przy przesłuchaniu stron jako świadków. Ponieważ strona gra przy tem przesłuchaniu rolę świadka, przeto też zależy w zupełności od uznania sędziego, jaką moc dowodu przypisze zeznaniom strony.

Zwrócić jednak należy uwagę na to, iż wolna teoryja dowodowa nie da się przeprowadzić w procesie cywilnym w ten sam sposób, jak w procesie karnym.

W procesie cywilnym jest koniecznem pewne ograniczenie wolnéj teoryi dowodowéj, albowiem tego wymaga bespieczeństwo obrotu. Strony, zawierające jakąś czynność prawną, muszą mieć w ustawie wskazany sposób, w jaki będą

---

[1]) Glaser: *kleine Schriften* str. 134. Bar: *Verh. 8 Juristen.* T. I, str. 31.

Digitized by Google

mogły sobie zapewnić dowód na przypadek możliwego sporu w ten sposób, aby nie być zawisłemi od uznania sędziego. Gdyby strony nie miały tego środka, byłoby bezpieczeństwo obrotu narażone. Dlatego też uznawały i uznają ustawy sądowe zawsze pewne ograniczenia wolnéj teoryi dowodowéj w procesie cywilnym, a w szczególności pod względem dowodu z dokumentów i dowodu z przysięgi.

Pierwsze ograniczenie jest konieczne, drugie, chociaż nie konieczne, to jednak nie szkodliwe, a co najmniéj nie jest koniecznem następstwem wolnéj teoryi dowodowéj, odrzucenie środka dowodowego przysięgi stanowczéj.

Również i zasada ustności nie pociąga za sobą koniecznie usunięcia przysięgi stanowczéj, czego najlepszym dowodem jest procedura sądowa francuska i niemiecka, które chociaż ułożone na zasadzie ustności, przecież znają przysięgę stanowczą jako środek dowodowy. I nasze projekty ustawy sądowéj z r. 1862 i 1867 nie znają jeszcze przesłuchania stron jako świadków, chociaż polegają na téj zasadzie.

Zasada ustności pociąga za sobą tylko zmianę zewnętrznéj formy czynności procesualnych, a nie ma wpływu na teoryę dowodową, chociaż przyznać trzeba, że zasada ustności przyczynia się niezmiernie do wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy.

Czy zaś przesłuchanie stron jako świadków przyczynia się tak dalece do wykrycia prawdy materyjalnéj, jak to niektórzy procesualiści twierdzą i czy pod tym względem stoi w istocie wyżéj od przysięgi stanowczéj, o tem pomówimy późniéj. Tutaj tyle tylko wspomnieć muszę, że gdyby w procesie cywilnym było właściwém dążyć do prawdy materyjalnéj [1]), to przesłuchanie stron jako świadków odpowiadałoby temu celowi bezsprzecznie więcéj, niż przysięga stanow-

[1]) Wach: *Vorträge*, str. 148 i nast.

Digitized by Google

cza w formie dawniéj używanéj, przez stosowne reformy przysięgi stanowczéj dałoby się jednak i pod tym względem podnieść jéj znaczenie.

III). Oprócz tych, już z istoty rzeczy wynikających zalet przesłuchania stron jako świadków, podnoszą jeszcze zwolennicy téj instytucyi, że i historyczne powody przemawiają za jéj zaprowadzeniem. Nieznajomy autor dziełka, p. t. „*Studien zur Reform des oesterr. Civilprocesses*“ (Innsbruck 1883) twierdzi mianowicie (str. 29), że przesłuchanie stron jako świadków odpowiada pojęciu przysięgi w starogermańskim procesie. Przeszłoby to ramy naszego zadania, gdybyśmy chcieli zastanawiać się bliżéj nad istotą przysięgi w starogermańskim procesie, dość jednak wspomnieć, że zasady tego procesu wyparte zostały przez proces romański, którego zasady przez wieki w Niemczech stosowane, wytworzyły powszechny proces niemiecki. Przysięga główna przyjętą téż została wraz z procesem romańskim w całych Niemczech, a zasady dawnego procesu niemieckiego poszły w zapomnienie. Gdyby więc nawet w przysiędze procesu starogermańskiego można w istocie znaleść jakieś podobieństwo do przesłuchania stron jako świadków, i gdyby z tego powodu wprowadzono zasady tego procesu o przysiędze do nowego procesu w zmodyfikowanéj formie przesłuchania stron jako świadków, to zerwanoby z historycznym rozwojem. Przesłuchanie stron jako świadków nieodpowiada obecnie niemieckiemu poczuciu prawnemu, jak słusznie podnoszą motywa niemieckiéj ustawy sądowéj. (Hahn, str. 330). Naturalny rozwój prawa nie polega na gwałtownem przywracaniu przestarzałych pojęć, lecz na racyonalnéj zmianie tego, co istnieje.

Naprożno szuka również Bar [1]) w procesie cywilnym rzymskim śladów przesłuchania stron jako świadków. Już

[1]) *Verh. d Jurist.* T. I, str. 15.

Digitized by Google

prędzéj możnaby znaleść w *juramentum de veritate dicenda* [1]) procesu kanonicznego i w przysiędze uzupełniającéj pewne podobieństwo do przesłuchania stron jako świadków.

Przejdźmy obecnie do omówienia wad przesłuchania stron jako świadków.

Trzy główne zarzuty można podnieść przeciw téj instytucyi:

A). Przesłuchanie stron jako świadków sprzeciwia się zasadzie swobodnéj rozprawy stron. Już wyż podnieśliśmy, że sędzia ma prawo żądać należytego wyjaśnienia stanu sprawy, że on ma prawo żądać od stron, aby mu dostarczyły materyjału potrzebnego do wydania sprawiedliwego wyroku, sędzia nie ma jednak prawa żądać od stron przytoczenia faktów i dowodów, których one same dobrowolnie nie przytoczyły [2]), a w szczególności nie ma prawa uważać stron za przedmiot dochodzenia prawdy [3]). Zasada inkwizycyjna jest w procesie cywilnym wykluczoną i z jego istotą sprzeczną. Nikt nie może być zmuszonym do świadczenia w swéj własnéj sprawie, a tem mniéj do świadczenia przeciw sobie.

Tym jedynie zdrowym zasadom procesu cywilnego sprzeciwia się przesłuchanie stron jako świadków. Przy tém przesłuchaniu bada sędzia stronę, zadając jéj pytania, dążące już nie do wyjaśnienia stanu rzeczy, lecz do wybadania prawdy [4]). Sędzia inkwiruje stronę pod grozą prawa kar-

---

[1]) Zimmermann: *Glaubenseid*, str. 174 i nast.

[2]) Cannstein: *Grundlagen*, str. 197.

[3]) Wach: *Vorträge*, str. 163.

[4]) Zbyt optymistycznie zapatruje się na tę kwestyją Lippmann: *Ueber den normirten Eid*. str. 52 i nast.

Przykłady przesłuchania stron jako świadków w procesie cywilnym angielskim podaje Torrent w rozprawie „*Von der eidlichen Vernehmung der Parteien in dem englischen Civil-Process bei den Common Law Courts*“ *Kritische Zeitschrift für Rechtswissenschaft und Gesetzgebung des Auslandes*. Tom 28, str. 266.

Digitized by Google

nego. Strona musi zeznawać we własnéj sprawie, a nawet przeciw sobie. Możnaby wprawdzie przeciw temu zarzucić, że w myśl §. 421 projektu z r. 1881 nie może strona być zmuszoną do zeznawania. §. ten zawiera jednak z drugiéj strony postanowienie, że sędzia ma ocenić według §. 298, t. j. według swego uznania, jaki wpływ na kwestyję dowodu ma podobne odmówienie świadectwa [1]). Strona więc, chcąc uniknąć tego niekorzystnego wpływu na spór, jest niejako zmuszoną do zeznawania. Jest to tém przykrzejsze, gdyż dopuszczenie przesłuchania strony jako świadka nie zawisło tylko od jéj woli, lecz może być również zarządzonem przez sąd z urzędu. (§. 413 projektu). Sędzia może więc zarządzić przesłuchanie strony pod przysięgą i wbrew jéj woli.

---

[1]) Według §. 381 projektu może świadek odmówić odpowiedzi:

1) na pytania, których odpowiedź mogłaby przynieść hańbę lub niebezpieczeństwo dochodzenia karnego małżonkowi świadka, lub téż osobie, z którą on w prostéj linii lub w pobocznéj do drugiego stopnia jest spokrewniony lub spowinowacony, lub z którą jest połączony przez adopcyję,

2) na pytania, których odpowiedź pociągłaby dla świadka lub osób wyż wymienionych bezpośrednią stratę majątkową,

3) na pytania, odnoszące się do faktów, względem których świadek nie mógłby udzielić wyjaśnień bez naruszenia ciążącego na nim z zawodu obowiązku zachowania tajemnicy, jeśli od tego obowiązku nie został uwolniony.

Według §. 421 może strona przesłuchana jako świadek odmówić odpowiedzi tylko z powodów, wymienionych w §. 381 pod 1) i 3), sędzia może jednak również według swobodnego uznania osądzić, jaki wpływ na kwestyję dowodu wywiera takie odmówienie odpowiedzi.

Odmówienia odpowiedzi z powodu wymienionego w §. 381 pod 2) nie można uważać za usprawiedliwione.

Digitized by Google

Wskutek tego, z istotą procesu cywilnego sprzecznego stanowiska, które strona zajmuje przy jéj przesłuchaniu jako świadka, ma sędzia o wiele większy wpływ na strony, niż przy zwykłem przesłuchaniu bez przysięgi. Strona słuchana pod przysięgą musi zeznawać prawdę, sędzia przesłuchując ją musi więc przez zadawanie pytań starać się nakłaniać ją do zeznania prawdy. Z drugiéj jednak strony zależy od jego uznania ocenić, czy jéj zeznania zasługują na wiarę. Sędzia może więc przy przesłuchaniu najrozmaitsze zająć stanowisko. Sędzia, mający wątpliwości, będzie mógł swe badanie uczynić dla strony nieznośnem, będzie bowiem wymagał od strony dobitnych i jasnych zeznań. Strona trwożliwa w przykrém będzie się znajdować położeniu, bo nie będzie w stanie uczynić zadość wymaganiom sędziego, a jéj zeznania, choć może najprawdziwsze, lecz wypowiedziane lękliwie i w sposób niepewny, nie będą w stanie przekonać sędziego. Z drugiéj strony, strona obeznana z formami procesu, mająca częściéj do czynienia ze sądami, umiejąca swą sprawę dobrze przedstawić, łatwiéj będzie w stanie przekonać sędziego o prawdziwości swych zeznań, chociażby takowe nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jedném słowem zachowanie się stron przed sądem, ich duchowe przymioty i zdolności mogą sędziego przy przesłuchaniu ich jako świadków łatwo w błąd wprowadzić. Sędzia musiałby znać charakter strony i jéj indywidualne przymioty i wady, aby módz z sumiennością ocenić wiarogodność jéj zeznań, złożonych we własnéj sprawie.

B). Wbrew istocie prawnéj procesu cywilnego identyfikuje instytucyja przesłuchania stron jako świadków stronę ze świadkiem. Strony są podmiotami stosunku procesowego, powstającego pomiędzy niemi i sądem, spór toczy się o ich prawa. One są bezpośrednio w sporze interesowane. Strony mogą rozrządzać swemi prawami, będącemi przedmiotem sporu, one są obowiązane umożliwić sobie wzajemnie wyda-

Digitized by Google

nie wyroku, ale do czegoś więcéj nie jest strona obowiązaną, a w szczególności nie jest obowiązaną do świadczenia.

Świadek jest według teraźniejszych pojęć procesualnych osobą w sporze nie interesowaną, od osób spór wiodących różną, a nawet większy lub mniejszy stopień interesu w wyniku sporu czyni świadka mniéj lub więcéj wiarogodnym. Według naszych pojęć procesualnych nie może więc strona być zarazem świadkiem i stroną we własnym sporze.

Jest to w istocie wielkim postulatem żądać od strony, aby się wzniesła tak ponad swe własne interesa, zapomniała tak, że to jéj sprawa jest przedmiotem sporu, iżby z wszelką bezinteresownością zeznawała w charakterze świadka w przedmiotach ją może aż nadto blisko obchodzących Słusznie nazywa Glaser [1]) gorliwość strony pobudzoną interesem własnym „najniebespieczniejszym nieprzyjacielem prawdy“. To samo stosuje się i do procesu cywilnego. Jakżeż wielki wpływ może mieć indywidualne zapatrywanie strony na pojmowanie faktów, będących przedmiotem jéj zeznań. Wszak nieraz możemy się spotkać, szczególniéj u ludzi mniéj wykształconych, z tak mocném przeświadczeniem o słuszności swych praw, iż są w stanie wmówić w siebie nastąpienie jakiegoś faktu, który wcale nie nastąpił.

Lecz i u ludzi wykształconych, jak często spotkać się można z fałszywem pojmowaniem własnéj sprawy. Dość wspomnieć o przypadku, w którym po dłuższych naradach przyszła do skutku ustna umowa pomiędzy stronami. Jeśli z powodu takiéj umowy późniéj spór powstanie, to prawie na pewne twierdzić można, że jéj treść przedstawi każda strona inaczéj, i że nie jedno, co było tylko projektem, ofertą, będzie uważane przez jedną ze stron za treść umowy.

---

[1]) *Lehrbuch des Strafprocesses* T. I. str. 9.

Digitized by Google

Komuż tutaj dać wiarę? Jakżeż trudném będzie zadanie sędziego przy wybadaniu rzeczywistego stanu rzeczy.

W myśl §. 419 projektu winien sędzia przed przesłuchaniem strony jako świadka oznajmić jéj, iż będzie miała zeznawać w tym charakterze. A więc tych kilka słów: „będziesz teraz zeznawać w charakterze świadka“ mają, jak gdyby różdżką czarodziejską, przemienić stronę w świadka, mają wytrzeć z niéj pobudki osobiste i wynieść ją na stanowisko bezstronności? Jest to wielkie żądanie, a to tém bardziéj, jeśli się zważy, że strona może właśnie dopiéro chwilę przedtém przemawiała do sędziego w obronie swych praw, że może chcąc go o słuszności swych roszczeń przekonać, przedstawiła historyją powstania swych roszczeń w zbyt jaskrawych kolorach tak, że się minęła z prawdą. Ta strona ma obecnie zeznawać jako świadek, pod przysięgą, pomna skutków prawa karnego, ma odwołać to, co powiedziała i przyznać się sędziemu, że dopiéro przed chwilą kłamała. Podobne postąpienie wymaga rzeczywiście zaparcia się samego siebie, wymaga silniejszego charakteru niż się go zwykle spodziewać można. Niebespieczeństwo krzywoprzysięstwa jest tutaj wielkie, a środki ostrożności podane w §§. 419 i 420 projektu i w §§. 60, 61 i 62 post. drob. nie zawsze może okażą się skutecznemi [1]).

---

[1]) §§. 419 i 420 proj. brzmią, jak następuje:

§. 419. Fałszywe zeznanie strony jako świadka należy uważać za fałszywe świadectwo złożone przed sądem. Stronie należy przed przesłuchaniem jéj jako świadka wyraźnie oznajmić, że będzie miała zeznawać w charakterze świadka. Przed tém oznajmieniem można stronę tymczasem przesłuchać w celu wyjaśnienia. Do wyjaśnień i zeznań strony, ktore nastąpiły przed powyższem oznajmieniem, nie stosują się postanowienia prawa karnego o ofiarowaniu się do krzywoprzysięstwa lub fałszywego świadectwa. Okoliczność, że to oznajmienie nastąpiło przed przesłuchaniem strony, należy uwidocznić w protokole.

Digitized by Google

Następstwem tego, że strona ma być uważaną za świadka jest, że powody, wykluczające świadka od świadczenia lub dla których świadek tylko bez odebrania przysięgi przesłuchany być może, wykluczają także stronę od świadczenia we własnéj sprawie (§. 414, 370, 387 proj.) [1]). Pomiędzy tymi powodami znajduje się także skazanie za krzywoprzysięstwo, a następstwem tego postanowienia jest, że strona, która raz krzywoprzysięgła, staje się, że tak powiem, wyjętą z pod prawa. Jest ona zupełnie bezbronną wobec niesumiennego przeciwnika. Jako powód, nie mając innych środków dowodowych, nie może skarżyć, bo nie może być przesłuchaną jako świadek. Jako pozwany, jest ona bezbronną wobec napadów przeciwnika, zdaną w zupełności na jego

---

§. 420. Od strony należy odebrać przysięgę przed jéj przesłuchaniem. Odebranie przysięgi nie ma miejsca, jeśli obie strony na to się zgadzają.

Jeśli się przesłuchuje stronę po przesłuchaniu jéj przeciwnika, można odłożyć odebranie od niéj przysięgi aż do ukończenia przesłuchania. Jeśli jéj zeznania nie wydają się być prawdopodobnemi, nie należy od niéj odbierać przysięgi.

[1]) Według §. 370 proj. nie mogą być przesłuchani jako świadkowie:

1) duchowni względem tego, co im powierzono na spowiedzi lub w ogóle pod warunkiem zachowania duchownéj tajemnicy,

2) urzędnicy państwowi, gdyby przez swe zeznania naruszyli ciążący na nich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowéj, chyba że zostali uwolnieni od tego obowiązku przez swych przełożonych,

3) osoby, które w czasie, gdy mają zeznawać, nie są w stanie podać prawdy z powodu stanu swego ciała lub umysłu.

Według §. 387 proj. nie można odebrać przysięgi od świadków, którzy w czasie ich przesłuchania nie skończyli jeszcze 14 lat życia, tudzież którzy już raz byli skazani za krzywoprzysięstwo lub fałszywe zeznanie. Tacy świadkowie mogą być tylko przesłuchani bez odebrania od nich przysięgi

Digitized by Google

łaskę lub niełaskę, może być zrabowaną przez niego jego własną przysięgą Zasada więc, że skazanie za czyn karygodny nie pociąga za sobą utraty lub ograniczenia zdolności do działania na polu prawa cywilnego, doznaje tutaj dotkliwego ograniczenia. Przypadek, zaczerpany z życia praktycznego, łatwo to wyjaśni. Osoby A i B żyły przez dłuższy czas w zgodzie i zawiérały ze sobą różne czynności prawne. Po kilku latach powstały pomiędzy A i B niesnaski, które zpowodowały zerwanie wzajemnych stosunków. A był już wpiérw karany za krzywoprzysięstwo, B zaś należy do tych, którzy nie wahają się zaprzysiądz nieprawdę, gdy chodzi o zysk. Otóż B wytacza przeciw A cały szereg sporów drobiazgowych o pretensyje urojone. A zaprzecza ich należności przy rozprawie, lecz bezskutecznie, bo B, produkując kontestacyję karną osoby A, uniemożliwia jéj przesłuchanie pod przysięgą, a sam korzystając z téj okoliczności stwierdza przysięgą własną fakta, które mu są korzystne, nie dbając o to, że są nieprawdziwe, bo świętość przysięgi jest dla niego niczem, a prawa karnego się nie boi, bo wie, że A nie jest w stanie wykazać mu krzywoprzysięstwa, gdyż stosunki, zachodzące pomiędzy A i B, są tylko im znane, a dokumentów na ich dowód nie wystawiano. A jest więc bezbronny i B może go śmiało rabować swą przysięgą.

C). Pytaniem, które sobie każda ustawa, zaprowadzająca przesłuchanie stron jako świadków, zadać musi, jest, która ze stron spór wiodących ma być pierwsza przesłuchaną, czy ta, na któréj ciąży ciężar dowodu, czy téż jéj przeciwnik?

Na to pytanie odpowiada projekt z r. 1881 w §. 417 i ust. o post. drob. w §. 55, że strona, na któréj ciąży według uznania sędziego obowiązek dowodu, ma być w zasadzie pierwsza przesłuchaną [1]). Jeśli jednak ta strona nie

[1]) Wyjątki od téj zasady podają §§. 342 i 346 proj. Według §. 342 może sędzia zarządzić na wniosek strony,

Digitized by Google

może być przesłuchaną z powodów przytoczonych w §. 414, natenczas może sąd dowód z przesłuchania stron całkiem wykluczyć lub też zarządzić przesłuchanie przeciwnika. Sąd może nawet w każdym innym przypadku polecić, aby przeciwnik był wpierw przesłuchanym, jeśli uważa to za stosowne do wykrycia prawdy. Po przesłuchaniu strony może jéj przeciwnik, jeśli jego przesłuchanie w myśl §. 414 nie jest wykluczone, żądać, aby również jako świadek był przesłuchany. Sąd może na wniosek lub z urzędu zarządzić przesłuchanie przeciwnika i wtedy, gdy jedna ze stron odmówi świadectwa, lub też, gdy uzna, że jéj zeznania nie dostarczają dostatecznego dowodu (§§. 417 i 418 proj.).

W tych postanowieniach projektu widzimy zupełne zerwanie z dotychczasowém ustawodawstwem. Wskazania przysięgi nie ma. W miejsce wskazania i odkazania wstępuje przysięga własna strony, kryjąca się pod formą przesłuchania w charakterze świadka. Że przysięga własna strony nie ma według naszych pojęć o procesie znaczenia, tego dowodzić nie potrzebuję. Przysięga nabiéra według naszych pojęć mocy dowodu dopiéro przez wskazanie względnie odkazanie. Przysięga własna strony jest w naszym procesie tylko w wyjątkowych przypadkach środkiem dowodowym, n. p. jako przysięga szacunkowa lub uzupełniająca.

---

prowadzącéj dowód, przesłuchanie przeciwnika jako świadka, jeżeli tenże zaprzecza posiadanie dokumentu potrzebnego w procesie, a sąd jest zdania, że przeciwnik jest obowiązany do jego okazania. Przeciwnik bywa słuchanym w tym celu, aby wybadać, czy dokument posiada lub wie, gdzie się znajduje, lub czy nie ukrył lub zniszczył dokumentu w tym celu, aby go przeciwnik nie mógł użyć.

Pod tymi samymi warunkami może być przesłuchaną jako świadek osoba trzecia pozwana o wydanie dokumentu w innym sporze potrzebnego, (§. 346).

Digitized by Google

Zrównoważeniem wskazania i odkazania ma być przy przesłuchaniu stron jako świadków postanowienie, iż i przeciwnik strony przesłuchanéj może żądać przesłuchania. Cóż jednak ma sędzia począć, gdy obie strony co innego zeznają? [1]) Jest to jeden z najboleśniejszych punktów, który zwolennicy przesłuchania stron jako świadków tylko z niechęcią omawiają, pocieszając się tém, że bardzo rzadko, a raczéj prawie nigdy nie zdarzy się przypadek, aby strony zaprzysięgły fakta sprzeczne [2]). Możliwość jednak nie jest wykluczona, a jedynym ratunkiem w takim przypadku ma być wolne uznanie sędziego.

Trudność jednak będzie tutaj niemała, bo prawie zawsze będzie się miało do czynienia z krzywoprzysięstwem jednéj ze stron. Oczywiście, jeśli jedna strona będzie przesłuchana na fakta pozwu, druga na fakta obrony, nie będzie pomiędzy niemi sprzeczności, lecz jeśli każda z nich zezna, co do tych samych faktów, co innego, to trudno przypuszczać, że zaszła pomyłka jednéj ze stron. Po czemże sędzia pozna, która z nich mówi prawdę, kiedy każda ze stron potwierdziła swe zeznania przysięgą.

Inne zarzuty czynione przesłuchaniu stron jako świadków są bez znaczenia.

I tak twierdzą niektórzy, iż zaprowadzenie przesłuchania stron jako świadków będzie dla stron dlatego bardzo uciążliwém, że prawie w każdym sporze będą musiały strony stawać osobiście przed sądem. Okoliczność ta ma podrzędne znaczenie, albowiem i do złożenia przysięgi stanowczéj musiałyby strony stanąć osobiście.

---

[1]) Mylne są wywody Lippmanna (*Ueber den normirten Eid.* str. 54 i nast.), oparte na tém, że i przy przesłuchaniu świadków przychodzą czasem sprzeczne zeznania przysięgą stwierdzone. Polegają one na pomieszaniu zeznań świadka z zeznaniami strony.

[2]) Bar: *Recht und Beweis*, str. 151, *Verh. 8 Jurist.* str. 34. Glaser: *kl. Schrift.* str. 170.

Digitized by Google

Niektórzy twierdzą znów, że wskutek zaprowadzenia przesłuchania stron jako świadków utraci na znaczeniu stan adwokacki [1]), albowiem, jeśli sędzia będzie mógł wybadać prawdę ze stron, nie będzie patrzał już na wywody adwokatów. Tak jednak nie jest. Sumienny i uczciwy adwokat zawsze chętnie przez sąd słuchanym będzie, a przytaczając tylko to, co jest zgodne z prawdą i co jest do rzeczy potrzebne, nie będzie się potrzebował obawiać, aby strona, zaprzeczając i odwołując jego twierdzenia, skompromitowała go przed sądem.

§. 4.

Rozbiór krytyczny i wnioski.

Z powyższego wywodu okazuje się, że tak przysięga stanowcza, jakotéż przesłuchanie stron jako świadków mają wady i zalety.

Co się tyczy naszego ustawodawstwa, to nie można go brać za dowód na poparcie ani jednéj, ani drugiéj instytucyi, albowiem postanowienia obowiązujących ustaw sądowych są, jak już wyżéj powiedzieliśmy, o ile dotyczą przysięgi stanowczéj niedokładne i dlatego w zastosowaniu trudne, a z drugiéj strony nie mamy jeszcze dostatecznych materyjałów do ocenienia, czy przesłuchanie stron jako świadków w postępowaniu w sprawach drobiazgowych doprowadziło do pożądanych rezultatów. Wykazy statystyczne wykazujące, ile w każdym roku było sporów drobiazgowych, w ilu przypadkach przesłuchano jednę, a w ilu obie strony jako świadków, nie dają nam podstawy do ocenienia dobroci téj instytucyi. Je-

[1]) *Verhandlungen des achten deutschen Juristentages. T. II.* str. 305.

Digitized by Google

dynym sposobem zebrania pod tym względem doświadczeń byłby, gdyby sędziowie drobiazgowi całéj monarchii złożyli umotywowane sprawozdania w tym przedmiocie, a to tém bardziéj, że z powodu ograniczenia środków prawnych Sądy krajowe wyższe mają bardzo rzadko, a Trybunał najwyższy nie ma nigdy sposobności wejrzeć w działalność sądów dla spraw drobiazgowych. Doświadczenia pod tym względem w Anglii poczynione nie mogą być dla nas miarą, albowiem stosunki są tam całkiem odmienne. W Anglii wytworzyła się, jak wyż widzieliśmy, instytucyja przesłuchania stron jako świadków na historycznéj podstawie, u nas jest zaprowadzenie téj instytucyi zerwaniem z historyczną tradycyją. Słusznie téż podniesiono w komisyi parlamentu niemieckiego, obradującéj nad projektem nowéj ustawy sądowéj, że w Anglii są zadowoleni z zaprowadzenia przesłuchania stron jako świadków, bo tam nie było całkiem przysięgi stanowczéj [1]).

Kierując się przeto powyższymi wywodami sądzę, że najwłaściwszym sposobem zreformowania przysięgi stron w procesie cywilnym byłoby nie usunięcie przysięgi stanowczéj, lecz tylko usunięcie jéj wad przez właściwe połączenie zalet przesłuchania stron jako świadków z zaletami przysięgi stanowczéj. Zatrzymując wskazanie i odkazanie przysięgi, należy usunąć przysięgę mniemania i wyrok warunkowy, tudzież zmodyfikować niezmienność roty przysięgi; przesłuchaniu stron jako świadków należy zaś odebrać naturę inkwizycyjną i charakter przysięgi własnéj strony.

Sądzę mianowicie, że dowód z przysięgi powinienby opierać się na następujących zasadach:

1) Dowód z przysięgi stanowczéj jest dopuszczalny tylko na fakta, które są własnemi czynnościami lub przedmiotem spostrzeżenia przeciwnika strony dowód prowadzącéj. Ofia-

---

[1]) Hahn str. 655.

Digitized by Google

rowanie tego dowodu następuje przez wskazanie przysięgi przeciwnikowi.

2) Odkazanie przysięgi stanowczéj jest tylko pod tymi samymi warunkami możliwe.

3) Przysięga stanowcza dopuszcza się rezolucyją, w któréj winny być w formie roty przysięgi dokładnie podane fakta, na które przysięga się dopuszcza.

4) Strona jest obowiązaną oświadczyć, czy wskazaną sobie przysięgę przyjmuje lub odkazuje, gdyż inaczéj będzie uważanym fakt, mający być udowodnionym przysięgą, za prawdziwy.

5) Strona winna w zasadzie zaprzysiądz rotę w rezolucyi podaną; strona, mająca złożyć przysięgę, może prosić o zmianę roty przysięgi, co nastąpić może tylko po przesłuchaniu przeciwnika, chyba że zmiana dotyczy okoliczności niestanowczych, lub żądanie zmiany odnosi się tylko do poprawienia oczywistéj omyłki.

6) Dowód z przesłuchania stron jako świadków jest dopuszczalny tylko:

a) jeśli delat, zamiast złożenia przysięgi na rotę w rezolucyi podaną, prosi, aby go przesłuchano na fakta w rocie podane jako świadka;

b) na fakta, będące czynnościami własnemi lub przedmiotem spostrzeżenia zastępców lub. prawozlewców delata.

Po przesłuchaniu delata, może deferent żądać, aby i on był przesłuchanym. Dopuszczenie deferenta do przesłuchania zawisło od uznania sędziego.

Delat może w przypadku pod *a*) zastrzedz sobie, aby na przypadek przesłuchania deferenta mógł być powtórnie przesłuchany.

Ofiarowanie dowodu z przesłuchania stron w przypadku pod *b*) następuje przez wskazanie przysięgi przeciwnikowi strony dowód prowadzącéj na fakta, mające być udowodnione. Przeciwnik winien oświadczyć, czy chce być najpiérw

Digitized by Google

przesłuchanym, lub odkazać przysięgę deferentowi, lub też zastrzedz sobie przesłuchanie po przesłuchaniu deferenta. Jeśli delat nie wnosi oświadczenia, należy uważać go za zrzekającego się dowodu z przesłuchania siebie jako świadka.

Zeznania strony przesłuchanéj pod przysięgą wpisują się do protokółu, który strona podpisuje.

7) Przysięga stanowcza złożona przez stronę na rotę w rezolucyi podaną stanowi dowód zupełny.

Uwolnienie od złożenia przysięgi stanowczéj przez przeciwnika ma ten sam skutek, jak złożenie przysięgi.

Odmówienie złożenia przysięgi stanowczéj ma ten skutek, że przeciwieństwo faktu, mającego być zaprzysiężonym, będzie uważane za udowodnione.

Jaką moc dowodu przypisać należy przesłuchaniu strony w formie dla świadków przepisanéj, pozostawia się swobodnemu uznaniu sędziego.

8) Niestawienie się na audyencyi, wyznaczonéj do złożenia przysięgi stanowczéj uważa się za odmówienie złożenia przysięgi. Niestawiennictwo strony, mającéj być przesłuchaną jako świadek, na audyencyi w tym celu wyznaczonéj należy uważać za zrzeczenie się strony dowodu z przesłuchania siebie jako świadka. Tylko, gdy przysięga stanowcza wskazana delatowi jest z powodów pod 2) wymienionych nieodkazalną, a delat prosi, aby go jako świadka przesłuchano, należy uważać niestawiennictwo delata na audyencyi wyznaczonéj do przesłuchania, za odmówienie złożenia przysięgi stanowczéj. Stronie wolno jednak żądać restytucyi.

9) Sąd może, jeśli zdaniem jego dowód przez jednę ze stron przeprowadzony nie jest dostateczny, nałożyć nawet z urzędu przysięgę uzupełniającą jednéj ze stron lub przesłuchać ją dla uzupełnienia dowodu jako świadka, jeśli zachodzą powyższe warunki. Do téj przysięgi należy stosować również powyższe postanowienia.

Digitized by Google

10) Po złożeniu przysięgi stanowczéj, względnie uznaniu jéj za niezłożoną następuje wydanie wyroku stanowczego.

11) Zawarcie ugody przez strony pod warunkiem złożenia przez jednę z nich przysięgi jest dopuszczalne w każdem stadyum procesu.

Przez powyższe zmiany w postanowieniach procesu cywilnego o przysiędze stron możnaby uniknąć wad przysięgi stanowczéj i przesłuchania stron jako świadków, zachowując ich zalety. Następujący wywód ma za cel umotywować i rozwinąć wyż podane zasady:

I. Zadaniem procesu cywilnego nie może być i nie jest zbadanie prawdy materyjalnéj. Zasada inkwizycyjna nie odpowiada istocie procesu cywilnego i prawno-prywatnéj naturze stosunku prawnego, będącego jego przedmiotem.

Wola stron rozstrzyga o rozpoczęciu i dalszém prowadzeniu procesu. Wola stron ma wpływ stanowczy i na dowód. To, co strona w sporze przyzna, nie potrzebuje dowodu i uchodzi za prawdziwe, chociażby nie odpowiadało rzeczywistemu stanowi rzeczy i chociażby nawet sędzia z własnego spostrzeżenia wiedział, że jest nieprawdą.

Z tego nie wypływa jednak, aby przy wyborze środków dowodowych nie była rozstrzygającą okoliczność, który z pomiędzy nich jest bardziéj zdolnym do wykrycia prawdy materyjalnéj. Dopóki panuje zgoda pomiędzy stronami co do istnienia lub nieistnienia jakiegoś faktu, tak długo sędzia nie może badać, czy twierdzenia stron są zgodne z prawdą. Z chwilą jednak, w któréj jedna strona zaprzecza twierdzeniom drugiéj i zmusza ją tém samém do dowodzenia, musi sędzia począć badać, któréj strony twierdzenia są prawdziwe. On ocenia środki dowodowe, które strona przytoczyła na udowodnienie swych twierdzeń, a przy dopuszczeniu tych środków dowodowych będzie się kierował zasadą, aby wybrać środek, który jest najzdolniejszym do wykrycia rzeczywistego stanu rzeczy. W szeregu środków dowodowych zajmuje przy-

Digitized by Google

sięga stron tak z natury rzeczy, jakotéż z mocy zgodnych postanowień wszystkich ustaw sądowych miejsce ostatnie. Gdy już wszystkie inne środki dowodowe nie są w stanie przekonać sędziego, przychodzi kolej na przysięgę stron.

Lecz i od téj zasady zachodzi wyjątek. Jeśli strony zawierają ugodę, czyniąc jej skuteczność zawisłą od złożenia przysięgi przez jednę z nich, natenczas musi sędzia dopuścić zgodnie z zasadą wolnéj dyspozycyi stron zawarcie takiéj ugody, chociażby istniały inne środki dowodowe oprócz przysięgi. W tym przypadku przebija się najsilniéj umowny charakter przysięgi, a niektórzy prawnicy chcą nawet ograniczyć jéj użycie tylko do tego przypadku.

Przy użyciu przysięgi w innych przypadkach przebija się bardziéj charakter przysięgi jako środka dowodowego. Lecz, czyż przysięga stanowcza jest środkiem dowodowym? Na to pytanie odpowiedzieliśmy w pierwszéj części naszéj pracy twierdząco. Zadajemy jednak sobie to pytanie powtórnie, albowiem są niektórzy autorowie, którzy odmawiają przysiędze charakteru środka dowodowego.

Endemann (*Beweislehre*, str. 438; *Arch. f. civ. Prax.* tom 43, str. 349) wystąpił przeciw temu, jakoby przysięga stanowcza była środkiem dowodowym, i twierdził, że zastępuje tylko miejsce dowodu (*Beweissurrogat*). Cannstein (*Grundlagen*, str. 45, Not. 8, *Lehrbuch*, II, 406) jest tego zdania, że przy przysiędze jest strona środkiem dowodowym, a zasadą dowodową świadectwo strony, zeznane pod obowiązkiem wyjawienia prawdy. Zabespieczeniem obowiązku do zeznania prawdy jest świętość przysięgi, tudzież skutki zagrożone w prawie karném na krzywoprzysięstwo i fałszywe świadectwo. Przy przysiędze stanowczéj podnosi siłę dowodową przysięgi jéj wskazanie i odkazanie. Heusler zaś (*Arch. f. civ. Prax.* T. 62, str. 225, 309) zalicza przysięgę do środków dowodowych. Twierdzi on mianowicie, że istnieją tylko trzy środki dowodowe, t. j. osoby (świadkowie), rze-

Digitized by Google

czy (doknmenty) i forma (przysięga). Tym trzem środkom dowodowym odpowiadają trzy zasady dowodowe, t. j. te okoliczności, które czynią z osoby świadka, z rzeczy dokument, z formy przysięgę, a więc własne spostrzeżenie trzecich osób, uwidocznienie zdania dowodowego na rzeczy i obciążenie sumienia osoby przysięgającéj. „Strona mówi do sędziego mniéj więcéj tak: ja ci ofiaruję jako zasadę dowodu, że świadkowie A i B sami widzieli to, co ma być dowiedzione, lub że to jest w sposób wiarogodny spisane, albo też że ja moje zbawienie poświęcam jako zapewnienie prawdy; te trzy zasady dowodu możesz poznać za pomocą odnośnych środków dowodowych: świadków, dokumentu, przysięgi; przez przesłuchanie świadków, przejrzenie dokumentu, odebranie przysięgi możesz sobie zapewnić zasadę dowodu". Zdaniem Heuslera nie może być mowy o wolnéj teoryi dowodowéj przy przysiędze stron. Sprzeciwiałoby się to istocie przysięgi, gdyby ocenienie jéj skutków pozostawiono uznaniu sędziego.

Wendt wreszcie (*Archiv. f. civ Prax.* T. 63, str. 270 i nast.) jest tego zdania, że przysięga stanowcza nie dostarcza dowodu i nie działa jako środek dowodowy, lecz zastępuje tylko miejsce dowodu (*Beweissurrogat.*).

Według zdania Wendta zrzeka się prowadzący dowód przez wskazanie przysięgi właściwego dowodu, skoro wywołuje na swą szkodę przysięgę strony przeciwnéj. Strona chwyta się przysięgi stanowczéj nie w celu dowodu, lecz dla zastąpienia dowodu z powodu braku innych środków dowodowych (str. 270). Przysięga nie jest środkiem dowodowym, ponieważ celem jéj nie jest działać na przekonanie sędziego; przy przysiędze jest niemożliwe ocenienie wyniku dowodu (str. 272).

Rozumowanie Wendta jest jednak mylne. Przysięga stanowcza jest, jak słusznie twierdzi Heusler, środkiem dowodowym. Celem wskazania przysięgi jest dostarczenie dowodu, a nie zastąpienie dowodu. Deferent nie zrzeka się

Digitized by Google

dowodu, wskazując przysięgę przeciwnikowi swemu. On stara się tylko, w braku innych dowodów, zmusić delata do zeznania prawdy. Zeznanie prawdy jest celem wskazania przysięgi i w ogóle dowodu z przysięgi. Jeśli deferent wkazuje przysięgę, to liczy wprawdzie na to, że przeciwnik nie złoży przysięgi, liczy jednak na to dlatego, bo jest przekonany, że delat nie zaprzysięgnie nieprawdy. Złożenie lub niezłożenie przysięgi nie zawisło od dowolności delata, lecz od prawdziwości twierdzeń deferenta. Delat, który składa fałszywą przysięgę narusza świętość jéj i naraża się na skutki prawa karnego.

Strona, składająca przysięgę, przysięga dlatego, że to, co jest przedmiotem dowodu z przysięgi jest prawdziwe, strona dostarcza więc zasady dowodu.

Pierwiastek umowny, przebijający się przy wskazaniu przysięgi przeciwnikowi, nie robi z przysięgi czegoś, co tylko dowód zastępuje. Strona, wskazując przysięgę w przekonaniu o prawdziwości swych twierdzeń, chce tylko swe sumienie uwolnić od złożenia przysięgi a obciążyć przysięgą sumienie przeciwnika. To zaufanie strony w prawdziwość swych twierdzeń i w sumienność przeciwnika, że zbawienia swego przez krzywoprzysięstwo nie będzie chciał narazić, nadaje właśnie przysiędze stanowczéj tę bezwzględną moc dowodu, wobec któréj już nie ma miejsca dla uznania sędziego. Słusznie twierdzi Heusler, że istota przysięgi stanowczéj nie zgadza się z wolną teoryją dowodową. Przez to nie traci wszakże przysięga cechy środka dowodowego. Wszak i przy ustawowéj teoryi dowodowéj mówimy o środkach dowodowych. Że przysięga stanowcza jest środkiem dowodowym a nie strona przysięgająca, okazuje się stąd, iż sędzia musi przyjąć za prawdę to, co przysięgą zostało stwierdzone, bez względu na wiarogodność strony.

Właśnie jednak dlatego, że przysięga stanowcza ma tak wysoką moc dowodową, trzeba otoczyć dopuszczalność tego

Digitized by Google

środka dowodowego takiemi ostrożnościami, aby można mieć przekonanie, iż strona miała sposobność dowiedzenia się o prawdzie, a nie stwierdza przysięgą tylko swego podmiotowego zapatrywania. Sędzia nie może przy przysiędze stanowczéj badać wiarogodności zeznań strony; ustawa jednak winna dopuszczać dowód ten tam tylko, gdzie można przypuszczać, iż zeznania strony będą wiarogodne. Mówiąc więc o dopuszczalności dowodu z przysięgi stanowczéj, musimy zwrócić uwagę na okoliczności, mogące wpłynąć na wiarogodność zeznań stron, nie dlatego, jakoby wiarogodność strony mogła wpłynąć na moc dowodu z przysięgi, lecz dlatego, aby wykluczyć dowód z przysięgi w przypadkach, w których, przypuszczaćby można, że zeznania strony mogłyby z powodu zachodzących okoliczności nie być wiarogodne.

Inaczéj się rzecz ma przy przesłuchaniu stron jako świadków. Tutaj jest strona środkiem dowodowym, a przysięga tylko środkiem zabespieczającym obowiązek strony do wyjawienia prawdy. Sędziemu należy więc pozostawić możność ocenienia wiarogodności zeznań stron według swego swobodnego, regułami dowodowemi nie krępowanego uznania.

Jeśli przebiegniemy w myśli wyż omówione wątpliwości teoretyczne i postanowienia nowszych ustaw sądowych o przysiędze stanowczéj, dojdziemy do przekonania, że tak dla procesualistów, jak dla powyższych ustaw była dążność do wykrycia prawdy myślą przewodnią przy rozwiązaniu trudności, nasuwających się w nauce o przysiędze stanowczéj. Ta dążność była powodem ograniczenia wskazania przysięgi stanowczéj do własnych czynności delata i faktów, będących przedmiotem jego spostrzeżenia. Zaprzysiężone zeznanie strony może w istocie mieć tylko wtedy dla sędziego moc przekonywującą, gdy przedmiotem tych zeznań są własne czynności strony lub fakta, które swymi zmysłami spostrzegła.

Jeśli przedmiotem przysięgi są inne fakta, nie może zeznanie strony zasługiwać w równéj mierze na wiarę, albo-

Digitized by Google

wiem stopień wiarogodności zeznań strony względem faktów, których swymi zmysłami nie dostrzegła, zawisł nie od wiarogodności saméj strony, lecz od wiarogodności źródeł, z których strona swe wiadomości czerpie, przysięga strony nie może zaś tym źródłom nadać wyższego stopnia wiarogodności. Dlatego przysięga mniemania, któréj przedmiotem są tego rodzaju fakta jest środkiem dowodowym wątpliwéj wartości. Jak już wyż podniosłem nie jest przysięga mniemania w nowszych ustawach (pomijając historyczny rozwój téj przysięgi i różne, do historyi należące zapatrywania na jéj istotę) właściwie niczem inném, jak zaprzysiężonym wnioskiem, wyprowadzonym przez stronę z faktów jéj znanych na prawdziwość innych faktów. Strona, nie będąc w stanie złożyć przysięgi na fakta będące przedmiotem przysięgi, przysięga tylko, że po sumiennem zbadaniu stanu rzeczy i po dokładném przeszukaniu doszła lub nie doszła do przekonania, iż fakt jakiś jest lub nie jest prawdziwym. Przy téj przysiędze grają więc największą rolę podmiotowe przymioty strony, a mianowicie jéj zdolność zbadania rzeczy i sumienność, z jaką rzecz bada. Co dla jednéj strony było sumiennem zbadaniem, to dla innéj będzie może zaledwo powodem do przypuszczenia prawdy, a nie dopiéro podstawą dla złożenia przysięgi. Stopień staranności, którego strona dołożyła przy zbadaniu rzeczywistego stanu rzeczy, usuwa się jednak przy przysiędze mniemania z pod ocenienia sędziego, a strona, zaprzysięgając wynik swych badań, wkracza w atrybucyje sędziego. Rzeczą bowiem sędziego jest wyprowadzać wnioski z faktów udowodnionych na prawdziwość innych faktów.

Przedmiotem dowodu z przysięgi stanowczéj mogą więc być tylko fakta, będące własnemi czynnościami lub przedmiotem spostrzeżenia strony, mającéj składać przysięgę, jak słusznie stanowi art. 1359 kod. cyw. franc.

Każda strona może bez obciążenia swego sumienia na swe własne czynności i na fakta, które swemi zmysłami spo-

Digitized by Google

strzegła składać przysięgę. Jeśli przysięgać nie chce, może przysięgę odkazać.

W pierwszéj części rozprawy podniosłem, że przez wskazanie przysięgi wywiera się przymus psychologiczny na przeciwnika w sporze. O takim przymusie nie można jednak mówić, gdy przysięga jest wskazana na własne czynności delata, lub na fakta, które były przedmiotem jego spostrzeżenia. Na takie fakta może każdy nawet najskrupulatniejszy złożyć przysięgę, a jeśli jéj składać nie chce, to albo ma w ogóle wstręt do przysięgania, albo też jest przeświadczony o prawdziwości twierdzeń deferenta i dlatego nie może przysięgać.

Na powyższe fakta jest przysięga stanowcza nadto jedynym właściwym sposobem użycia dowodu z przysięgi. Przez wskazanie jéj przeciwnikowi traci bowiem przysięga charakter przysięgi własnéj, i staje się przez to środkiem dowodowym, który jedynie naszym pojęciom o przysiędze odpowiada, a przeciwko jéj mocy dowodowéj nie można podnieść uzasadnionych zarzutów. Świętość przysięgi i bespieczeństwo prawne wymagają niezbędnie, aby fakta, które strona własnymi zmysłami spostrzegła i przysięgą przez przeciwnika wskazaną lub odkazaną stwierdzi, uchodziły w sporze za udowodnione.

Przy prowadzeniu dowodu z przysięgi mogą się następujące wydarzyć przypadki:

a) Fakt, będący przedmiotem dowodu, jest albo czynnością wspólną obu stron, albo przedmiotem spostrzeżenia obu stron. Gdybyśmy chcieli przesłuchać obie strony jako świadków na fakt tego rodzaju, moglibyśmy, kierując się swobodną teoryją dowodową, przesłuchać jednę lub drugą stronę, zeznania bowiem tak jednéj, jak drugiéj strony musiałyby dla sędziego mieć równą moc przekonywującą ze względu na to, że fakt tego rodzaju, będący przedmiotem dowodu, musi być obu stronom zarówno dobrze znany. Gdyby po

Digitized by Google

przesłuchaniu jednéj strony żądał jéj przeciwnik w myśl §. 418 projektu, aby również był przesłuchany, i gdyby zeznania jego były sprzeczne z zeznaniami strony wpierw przesłuchanéj, natenczas sędzia znalazłby się w istocie w przykrém położeniu, gdyż mielibyśmy do czynienia z oczywistém krzywoprzysięstwem jednéj ze stron. Dowód z przesłuchania nie miałby w tym przypadku właściwie żadnego znaczenia. Jedynym sposobem wyjścia z tych trudności jest właśnie zatrzymanie w tym przypadku przysięgi stanowczéj. Z powodu umownéj cechy téj przysięgi może być tylko jedna strona dopuszczoną do jéj złożenia, przez co omija się trudności, powstające przy dowodzie z przesłuchania stron, gdy strony sprzeczne fakta zaprzysięgną.

b) Fakt stanowiący przedmiot dowodu jest czynnością własną delata lub znany mu jest z własnego spostrzeżenia, deferent nie ma jednak o nim wiadomości z własnego spostrzeżenia. W tym przypadku jest wskazanie przysięgi możliwe, niemożliwe jednak jéj odkazanie z powodów już wyż omówionych [1]).

---

[1]) I praktyczne względy przemawiają w tym przypadku za zatrzymaniem dowodu z przysięgi stanowczéj, n. p.: Pozwany o zapłacenie sumy pieniężnéj broni się tém, że sumę o którą spór się toczy, zapłacił do rąk osoby A, pełnomocnika powoda. Pozwany posiada kwit, lecz nie jest w stanie wykazać, że osoba, któréj zapłacił była pełnomocnikiem powoda, osoby téj zaś nie może powołać na świadka, bo już umarła. Jedynym dowodem na to, że A był pełnomocnikiem powoda, jest dowód z przysięgi, nieodkazalnie powodowi wskazanéj, albowiem pozwany nie ma wiadomości o udzieleniu przez powoda pełmocnictwa osobie A. Według projektu, który nie zna przymusu do zeznawania pod przysięgą (§. 421), byłby pozwany w tym przypadku pozbawiony dowodu, nie mógłby bowiem zmusić powoda do zeznania, czy A był jego pełnomocnikiem. Wskazując mu zaś przysięgę nieodkazalną, może fakt udzielenia pełnomocnictwa udowodnić.

Digitized by Google

c) Fakt, stanowiący przedmiot dowodu, jest czynnością własną deferenta lub jest mu znany z własnego spostrzeżenia, delat jednak nie ma o nim wiadomości z własnego doświadczenia. Jeśli fakt ten jest czynnością własną zastępcy lub prawozlewcy delata lub był przedmiotem spostrzeżenia tych osób, natenczas jest możliwém wskazanie przysięgi, delat jednak może być na fakta dowodzone przysięgą przesłuchany tylko jako świadek. Jeśli zaś fakt, mający być udowodniony przysięgą, nie ma powyższych przymiotów, natenczas przysięga jest wogóle niedopuszczalną, albowiem delat musiałby ją odkazać, a przysięga zmieniłaby się w przysięgę własną deferenta, a więc w przysięgę niedopuszczalną.

W tym przypadku traci wprawdzie deferent środek dowodowy, którego nie straciłby przy przesłuchaniu stron jako świadków, zadaniem procesu nie jest jednak wyszukanie na każdy fakt środka dowodowego. Utratę tego środka musi znieść deferent, jak każdy inny przypadek, wydarzający się w jego majątku. Ta okoliczność nie może jednak być powodem dopuszczenia w procesie tak niebezpiecznego środka dowodowego, jakim jest przysięga własna strony. Rzeczą jest strony zabezpieczyć się już wpierw przed skutkami braku dowodu przez wczesne pastaranie się o inne środki dowodowe.

Projekt z r. 1881 dozwala przesłuchać stronę pod przysięgą na fakta jéj wiadome bez różnicy, czy druga strona ma o nich również wiadomość. Jest to niewłaściwe. Także przesłuchanie stron pod przysięgą musi mieć pewne granice. Jeśli deferent będzie przesłuchany na fakta, nie będące ani czynnościami własnemi delata, ani przedmiotem jego spostrzeżenia, ani też czynnościami własnemi lub przedmiotem spostrzeżenia zastępców lub prawozlewców delata, natenczas jest delat wobec deferenta bezbronnym. Ma on wprawdzie prawo żądać, aby i jego przesłuchano pod przysięgą (§. 418), cóż mu jednak z tego prawa przyjdzie, kiedy nie ma wiadomości

Digitized by Google

o faktach, które deferent swą przysięgą stwierdził, musi więc poprzestać na zeznaniach deferenta, chociażby one były nieprawdziwe. Szczególniéj dotkliwe następstwa mogą z tego powodu powstać w sporach excyndyjnych i w ogóle w sporach o prawa rzeczowe, w których często zdarzyć się mogą przypadki, że jedna strona o faktach, przytoczonych przez drugą stronę, nie będzie mieć wiadomości.

Przeciw powyższym wywodom możnaby podnieść zarzut, że trudną nader rzeczą jest zbadać, czy delat ma wiadomości o fakcie, stanowiącym przedmiot dowodu. Już wyż podniosłem trudności, które się tu nasuwają. Któż ma wykazać, że delat ma wiadomość o fakcie, na który mu wskazano przysięgą, czy deferent ma wykazać wiadomość, czy téż delat, chcąc się uchylić od składania przysięgi, swą niewiadomość. Trudności te nasuwają się właściwie tylko wtedy, gdy przysięgę dopuszcza się wyrokiem warunkowym. Czyniąc wyrok zawisłym od złożenia przysięgi, jest rzeczą konieczną przekonać się wpierw o dopuszczalności przysięgi; przed dopuszczeniem dowodu z przysięgi wyrokiem musiałby więc sędzia przekonać się, czy delat ma o fakcie, będącym przedmiotem dowodu, wiadomość. Fakt, że ktoś ma o czemś wiadomość, jako stan wewnętrzny, da się tylko udowodnić ze zbiegu okoliczności. Należy więc udowodnić takie okoliczności, wśród których dany fakt miał się wydarzyć, z których według zasad logiki wnosić należy, iż delat, znajdujący się wśród nich, musiał także dostrzedz swymi zmysłami fakt, o który chodzi. Gdybyśmy nałożyli na deferenta dowód, że delat ma wiadomość o fakcie, na który dowód z przysięgi ofiarowano, natenczas żądalibyśmy od niego w wielu przypadkach właściwie dowodu dwóch rzeczy, t. j.: istnienia tego faktu i wiadomości o nim delata. Udowodnienie jednak tych dwóch okoliczności uczyniłoby najczęściéj zbędnym dowód z przysięgi, albowiem fakt, mający być dowiedzionym przysięgą, byłby już przez deferenta w inny sposób dowiedziony.

Digitized by Google

Nie może tu więc być mowy o obowiązku dostarczania ścisłego dowodu, lecz tylko o uprawdopodobnieniu.

Gdybyśmy nałożyli na delata dowód nieświadomości, to rzecz byłaby łatwiejszą, delat bowiem mógłby już z natury rzeczy łatwiéj wykazać ze zbiegu okoliczności swą nieświadomość a tém samém i niedopuszczalność przysięgi lub téż ulżyć swemu sumieniu przez dowód przeciwieństwa za pomocą innych środków dowodowych.

Dopuszczając dowód z przysięgi rezolucyją, upraszcza się rzecz. Nie potrzeba tutaj wykazywać tak ściśle dopuszczalności przysięgi, jak przy dopuszczeniu przysięgi wyrokiem, albowiem, gdyby nawet dowód ten okazał się przy złożeniu przysięgi z powodu nieświadomości delata niedopuszczalnym, to nie wywarłoby to wpływu szkodliwego na sam proces. Dowód z przysięgi możnaby zastąpić jeszcze innym dowodem. Dopuszczając zaś przysięgę wyrokiem warunkowym na fakt nieznany delatowi, można delata narazić na przegranie sporu, albowiem czyni się wygranie sporu zawisłem od spełnienia warunku, którego wykonanie nie może nastąpić z przyczyn od delata niezawisłych.

Trudności, nasuwające się przy rozwiązaniu niniejszéj kwestyi, maleją jeszcze, jeśli się ogranicza dopuszczalność przysięgi stanowczéj tylko do faktów, będących czynnościami własnemi lub przedmiotem spostrzeżenia delata.

Jeśli deferent twierdzi, że fakt jakiś jest czynnością własną delata, natenczas już tém samém twierdzi, że delat ma wiadomość o tym fakcie, a gdy każdy przypuścić musi, że człowiek przy zdrowych zmysłach ma świadomość o swych własnych czynnościach, przeto nie ma wątpliwości, iż przysięga na takie fakta jest dopuszczalna.

Inaczéj się rzecz przedstawia, jeśli deferent twierdzi, że delat był tylko świadkiem faktu, będącego przedmiotem dowodu z przysięgi, a delat temu przeczy. Tu mógłby się

Digitized by Google

w istocie delat nie mający wiadomości, któremu nałożonoby przysięgę, znajdować w przykrém położeniu, musiałby bowiem przysięgę odkazać lub jéj całkiem nie składać. Trudności te dają się jednak łatwo usunąć, jeśli się pozostawi delatowi możność upraszania, aby był przesłuchany jako świadek zamiast zaprzysiężenia roty (wyż pod 6). Delat może przy przesłuchaniu podać fakta, z których jego nieświadomość wynika lub nawet zaprzysiądz swą nieświadomość i udaremnić tym sposobem dowód z przysięgi. Deferent ma zaś jeszcze zawsze sposobność zastąpienia tego dowodu w dalszym ciągu rozprawy innym dowodem.

II. Na fakta, będące czynnościami prawozlewców lub zastępców strony, lub będące przedmiotem ich spostrzeżenia, a których strona nie zna z własnego spostrzeżenia, może być strona przesłuchaną jako świadek (punkt 6).

Tego rodzaju faktów nie może strona zaprzysiądz z własnéj wiedzy, pomimo to winien być dowód z przysięgi na te fakta dopuszczonym, albowiem dotyczą one osób, przez których czynności strona może nabyć prawa lub stać się zobowiązaną. Strona powinna więc starać się o to, aby się dowiedzieć o powyższych faktach, i ma téż zwykle sposobność wywiedzieć się o ich prawdziwości, względnie nieprawdziwości [1]). Zamiast jednak, (jak to ma miejsce przy przysiędze mniemania), zaprzysiądz, że po sumiennėm zbadaniu rzeczy doszła lub nie doszła do przekonania o prawdziwości danego faktu, jest rzeczą właściwszą, aby strona podała pod przysięgą sędziemu okoliczności, na których opiera swą wiadomość o czynnościach swych zastępców lub prawozlewców. Wyjątek stanowi oczywiście przypadek, gdy stronie są te fakta znane z własnego spostrzeżenia, albowiem w tym razie

---

[1]) Ob. pobudki do ustaw sąd. niemieckich, wydanie Hahna str. 231.

Digitized by Google

byłaby przysięga stanowcza dopuszczalną. Tym sposobem ma sędzia możność ocenić według swego swobodnego uznania, czy okoliczności, które strona pod przysięgą zeznała, przekonały go o prawdziwości faktów, będących przedmiotem dowodu. Jest to właściwie dowód ze zbiegu okoliczności, przeprowadzony na podstawie faktów, których prawdziwość przez stronę została stwierdzona przysięgą. Strona podaje pod przysięgą okoliczności, znane jéj z własnego spostrzeżenia, z których wnosi o istnieniu lub nieistnieniu faktów, będących czynnościami lub przedmiotem spostrzeżenia jéj prawozlewców lub zastępców.

Przesłuchanie stron jako świadków zastępuje w ten sposób miejsce przysięgi mniemania, której wady już wyż wykazaliśmy [1]).

Deferent, chcący prowadzić dowód z przysięgi na powyższe fakta, wskazuje na nie przysięgę delatowi, który może ją przyjąć lub odkazać, lub zastrzedz sobie przesłuchanie po deferencie. Przez wskazanie przysięgi delatowi, czyli raczéj przez zawezwanie go, aby pod przysięgą zeznał, co wie o faktach, przywiedzionych przez delatata, nie przerzuca deferent na delata ciężaru dowodu. On daje mu tylko sposobność zeznawania pod przysięgą, a tém samém sposobność bronienia się. Od obowiązku zeznawania może delat uwolnić się przez odkazanie przysięgi, czyli raczéj przez proste oświadczenie, że zeznawać nie chce, a z tego oświadczenia nie wolno będzie sędziemu żadnych wysnuwać wniosków, jak to n. p. ma miejsce przy przesłuchaniu stron jako świadków według §. 421 proj.

Jeśli delat przysięgę przyjmuje, natenczas przesłuchuje się go, jak świadka. Deferentowi służy jednak prawo żądać,

---

[1]) Mówiąc o przysiędze mniemania nie mam na myśli naszych ustaw sądowych, według których delat i na własne czynności składa przysięgę z dodatkiem wiedzy i pamięci.

Digitized by Google

aby po przesłuchaniu delata i on był przesłuchanym pod przysięgą. Jeśli już z zeznań delata okazuje się niepraw dziwość twierdzeń deferenta, natenczas sędzia niedopuści deferenta do przesłuchania. W przeciwnym zaś razie nie stoi nic na przeszkodzie przeciw dopuszczeniu tego przesłuchania. Przez to, że delat najpiérw ma sposobność zeznawania, odbiera się przysiędze deferenta charakter przysięgi własnéj, a zaprzysiężenia sprzecznych faktów nie należy się obawiać, albowiem przedmiotem przesłuchania będą zwykle fakta różne, które strony przytoczą na wykazanie prawdziwości faktów, stanowiących przedmiot dowodu.

Ze względu na to, że stanowisko obu stron w sporze winno być równe, musiałby deferent w niniejszym przypadku i na własne czynności być tylko przesłuchanym jako świadek, n. p. powód wynosi skargę przeciw dziedzicowi swego dłużnika o zwrot pożyczonéj spadkodawcy sumy w kwocie 1000 złr. w. a. i wskazuje na fakt powzięcia pożyczki dziedzicowi przysięgę. Dziedzic może mieć sposobność przekonać się z papierów, pozostałych po zmarłym, lub w inny sposób, czy twierdzenia powoda są prawdziwe. Jeśli nabierze przekonania o ich nieprawdziwości, może przyjąć przysięgę i prosić, aby co do faktów w pozwie przytoczonych był przesłuchany jako świadek. Jeśli dziedzic będzie w stanie podać pod przysięgą takie fakta, z których sędzia nabierze przekonania, iż twierdzenia powoda są nieprawdziwe, natenczas nie dopuści powoda do zeznawania pod przysięgą. Jeśli zaś dziedzicowi dowód się nie uda, natenczas może być deferent przesłuchany pod przysięgą, a sędzia przez zadawanie stosownych pytań i przez porównanie zeznań deferenta z zeznaniami dziedzica będzie w stanie nabrać przekonania o prawdziwości przytoczonych przez niego twierdzeń.

Dopuszczając w ten sposób i przy przesłuchaniu stron jako świadków wskazania i odkazania przysięgi, odbiera się

Digitized by Google

przesłuchania naturę inkwizycyjną, jaką ma w projekcie z r. 1881.

Chcąc ukrócić dowolność sędziego przy rozstrzyganiu pytania, która ze stron ma być wpierw przesłuchaną pod przysięgą, nadać przesłuchaniu charakter przesłuchania strony pod przysięgą, i osłabić charakter świadka we własnéj sprawie, jaki ma strona przy przesłuchaniu, jest rzeczą niezbędną nadać i przesłuchaniu stron jako świadków cechę umowną przysięgi stanowczéj, stanowiąc, że i dowód przez przesłuchanie można ofiarować tylko przez wskazanie przysięgi przeciwnikowi na fakta, mające być dowiedzione. Strona dowodząca nie może wpierw żądać, aby sama była przesłuchana, dopóki jéj przeciwnik nie będzie przesłuchany, albo nie odkaże jéj przysięgi. Delat musi mieć przed przesłuchaniem deferenta sposobność zeznawania pod przysięgą względem faktów, stanowiących przedmiot dowodu, inaczéj byłby on bezbronnym wobec przysięgi deferenta. Przysięga stron w sporze i przesłuchanie stron jako świadków powinno być dopuszczone tylko pod takimi warunkami, żeby strony mogły prawdziwość swych zeznań wzajemnie kontrolować [1]). Jeśli

---

[1]) Projekt z r. 1881 wyklucza w §. 414 od dowodu z przesłuchania stron jako świadków:

a) osoby, które w myśl §. 370 proj. (ob. wyż str. 223 nota 1), nie mogą być słuchane w charakterze świadka,

b) osoby, które jako świadkowie mogą być przesłuchane tylko bez odebrania od nich przysięgi (§. 387),

c) jeśli sąd nabierze przekonania, że osoba, mająca być przesłuchaną, nie ma wiadomości o fakcie, będącym przedmiotem dowodu z przesłuchania.

Wobec tych postanowień będzie można w bardzo wielu sporach przesłuchać tylko jednę stronę, a przeciwnik nie będzie mógł korzystać z przysługującego mu prawa upraszania również o przesłuchanie. Jeśli się zważy, że według projektu i z natury rzeczy jest przesłuchanie stron jako świadków środkiem dowodowym pomocniczym, który dopiéro

Digitized by Google

przesłuchanie delata dlatego jest niemożliwe, iż tenże jest niezdolnym do składania przysiąg, natenczas winien być dowód z przesłuchania stron całkiem wykluczony.

III. Jedną z największych wad przysięgi stanowczéj w obecnie używanéj formie jest rota przysięgi. O trudności jéj ułożenia i o skutkach złego ułożenia roty mówiliśmy już poprzednio, wspomnieliśmy jednak także o dobrych stronach roty przysięgi. Trudności powyższe chciano ominąć przez to, że dawano stronom większy lub mniejszy udział w ułożeniu roty przysięgi. I tak żądano od deferenta, aby przedłożył projekt roty, przeciw któremu mógł delat podnosić zarzuty, lub też wyznaczano termin, celem przesłuchania stron co do roty, ułożonéj przez sędziego [1]). Pomimo udziału

---

wtedy może być dopuszczony, gdy inne środki dowodowe nie wystarczają — zdarzy się bardzo często, że jedna strona będzie wobec zaprzysiężonych zeznań drugiéj strony bezbronną, a niesumienny przeciwnik, wiedząc o tém, że drugiéj stronie zbywa na dowodach, i że w procesie karnym dowód przeciw niemu nie udałby się, będzie mógł z tego skorzystać. Czy w takich przypadkach wystarczy wolna teoryja dowodowa? Czy można tu pozostawić wszystko uznaniu sędziego? (§. 417 proj.) Sądzę, że w takich przypadkach powinno być przesłuchanie stron jako świadków już z mocy ustawy ograniczone lub całkiem wykluczone.

[1]) W szczególniejszy sposób usuwa dawniejsza ustawa sądowa bawarska trudności, powstające przy ułożeniu roty przysięgi. W wyroku dopuszczającym dowód z przysięgi formułuje sędzia rotę przysięgi tylko prowizorycznie. (Schmitt: *Der bayerische Civilprocess.* Bamberg. 1870. Tom II, str. 262). Ostateczne zformułowanie roty następuje dopiéro na audyencyi, wyznaczonéj do odebrania przysięgi. (Schmitt: l. c. str. 271). Na téj audyencyi musi strona, mająca złożyć przysięgę, opowiedzieć dokładnie cały stan rzeczy, luki opowiadania uzupełnić i t. d. Na podstawie tego opowiadania układa sędzia ostatecznie rotę i odbiera od strony przysięgę. Strona może oświadczyć, że chce złożyć przysięgę na rotę mniéj obszerną, co należy dopuścić.

Digitized by Google

stron przy ułożeniu roty przysięgi jest jednak sędzia zawsze tym organem, który o treści roty i o jéj formie rozstrzyga. Zważywszy bowiém, że przysięga może być dopuszczoną tylko na fakta stanowcze, tudzież zważywszy, że w razie sporu między stronami pod względem treści roty musi sędzia spór ten rozstrzygnąć, łatwo pojąć, że powyższy udział stron może być często bez znaczenia, i że ostatecznie zapatrywanie sędziego rozstrzygnie.

Z drugiéj strony trzeba jednak mieć na uwadze, że nie jest znów rzeczą niemożliwą ułożyć dobrze rotę przysięgi, szczególniéj, gdy chodzi o stosunki prawne mniéj zawikłane. Dobrze ułożona rota przysięgi ma zaś wiele zalet. Przedewszystkiem sędzia, układając rotę, wybiera z materyjału procesowego tylko te fakta, które nie są jeszcze udowodnione i są stanowcze, co przyczynia się do ograniczenia liczby faktów, które strona ma przysięgą stwierdzić. Przy przesłuchaniu zaś strony może bardzo łatwo sędzia zapytać się strony o rzeczy obojętne i przez to nadużyć przysięgi. Dla strony ma rota przysięgi, jak już wyż podnieśliśmy, tę zaletę, że podaje stronie w formie poprawnéj i zasadom prawa odpowiadającéj fakta, które ma przysięgą stwierdzić. Strona może się zastanowić, czy może przysięgę na fakta w rocie zawarte złożyć, gdy tymczasem przy przesłuchaniu przystępuje strona nieprzygotowana do złożenia przysięgi, nie wiedząc, o co pytaną będzie.

Zmiana roty na korzyść strony przysięgającéj jest niedozwolona. Za zgodą obu stron może być rota dowolnie zmienioną. Jeśli jedna ze stron przytacza na audyencyi, przeznaczonéj do odebrania przysięgi, nowe środki dowodowe, które czynią zbytecznem odebranie przysięgi, lub jeśli strona, mająca złożyć przysięgę, przedstawia stan rzeczy w tak odmienny sposób, iż odebranie przysięgi na rotę pierwotną jest niemożliwe, natenczas wydaje sędzia na podstawie zmienionego stanu rzeczy nowe orzeczenie.

Digitized by Google

Dlatego jest rzeczą pożądaną, aby nawet przy dowodzie z przesłuchania stron jako świadków przedstawił sędzia w rezolucyi dopuszczającéj ten dowód dokładnie fakta, potrzebujące dowodu, na które strona ma być przesłuchaną. Strona przystępując do złożenia przysięgi, powinna wiedzieć, co będzie stanowić przedmiot dowodu; ona musi mieć sposobność zastanowienia się nad ważnością przesłuchania pod przysięgą i nad tém, czy z czystém sumieniem może zeznawać.

W tych przypadkach, w których strona ma składać przysięgę na fakta, będące jéj własnemi czynnościami, lub też faktami, które swymi własnymi zmysłami spostrzegła winna strona zaprzysiądz w zasadzie rotę ułożoną przez sędziego (punkt 5).

Według powyższego wniosku miałoby to miejsce, gdyby delat, lub deferent w razie odkazania przysięgi miał składać przysięgę na fakta, będące jego własnemi czynnościami lub przedmiotem jego spostrzeżenia. Deferent żądający, aby go przesłuchano po przesłuchaniu delata jako świadka, nie mógłby zaprzysiądz roty, lecz musiałby również poddać się przesłuchaniu, chociażby przedmiotem dowodu były fakta znane mu z własnego spostrzeżenia lub jego własne czynności. Zaprzysiężenie roty jest możliwe tylko przy przysiędze stanowczéj. Jeśli więc w myśl powyższych wniosków ta przysięga jest wykluczoną, należy wyłącznie dopuścić przesłuchania stron i nie można dozwolić jednéj stronie zaprzysiężenia roty.

Cóż jednak ma się stać, gdy rota jest niedokładnie ułożona, gdy zawiera fakta mylnie przedstawione lub dodatki niepotrzebne tak, że strona jéj w téj formie zaprzysiądz nie może. Ustawa sądowa niemiecka (§. 431) dozwala w tym przypadku poprawienia niestanowczych okoliczności w rocie przysięgi, również może strona, która odwołuje swe poprze-

Digitized by Google

dnie twierdzenia lub przyznaje fakta wpierw zaprzeczane, złożyć przysięgę na rotę mniéj obszerną. Nie ulega wątpliwości, iż to postanowienie pomoże w wielu przypadkach. Nie jest ono jednak w stanie pomódz, gdy fakta stanowcze są w rocie mylnie, niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy przedstawione, lub gdy okoliczności prawdziwe są tak pomieszane z nieprawdziwemi, że ich rozdzielić nie można, a wyrok warunkowy, którym przysięgę dopuszczono stał się już prawomocnym [1]).

Tym wszystkim trudnościom zapobiedz można po największéj części, jeśli się przysięgę dopuści rezolucyją a nie wyrokiem warunkowym. Rezolucyja dopuszczająca dowód *(Beweisbeschluss)* nie może nigdy stać się prawomocną, sędzia może ją każdéj chwili zmienić; sędzia mógłby więc również zmienić na wniosek strony rotę przysięgi, o ile to da się pogodzić z twierdzeniami deferenta. Jeśli jednak sędzia nie chce przychylić się do prośby delata o zmianę roty, natenczas będzie mógł delat prosić, aby zamiast zaprzysiężenia roty był przesłuchany pod przysięgą na fakta w rocie podane. W ten sposób unika się ostatecznie wszelkich trudności, połączonych z niezmiennością roty przysięgi.

Rota przysięgi jest charakterystyczną cechą przysięgi stanowczéj. Cecha umowna przysięgi wymaga, aby tylko te fakta były przedmiotem dowodu, na które deferent przysięgą wskazał. Sędzia z tych faktów wybiéra te, które są stanowcze, i zamieszcza w rocie przysięgi. Przy układaniu roty przysięgi musi się więc sędzia trzymać ściśle twierdzeń deferenta. Dlatego winna być wszelka zmiana roty przysięgi

---

[1]) Może to bardzo łatwo nastąpić wtedy, gdy adwokat mylnie przedstawi stan rzeczy na podstawie niedokładnéj instrukcyi.

Digitized by Google

za zgodą przeciwnika możliwa [1]). Na audyencyi, wyznaczonéj do odebrania przysięgi, winny być obie strony obecne, i wolno im czynić wnioski względem zmiany roty, które sędzia rozstrzyga po przesłuchaniu przeciwnika. Gdyby przeciwnik nie zgodził się na zmianę roty, natenczas zmiana tylko wtedy byłaby możliwą, gdyby odnosiła się do okoliczności niestanowczych, lub gdyby żądano tylko poprawienia omyłki lub wreszcie, gdyby strona poprzednie swe twierdzenia odwoływała, lub wpierw zaprzeczane fakta przyznawała. Sędzia ustala ostatecznie rotę po przesłuchaniu stron i w tę rotę winna strona złożyć przysięgę. Gdyby delat téj roty zaprzysiądz nie mógł, natenczas musiałby albo przysięgę odkazać, albo odmówić złożenia przysięgi, albo prosić, aby go na fakta w rocie podane przesłuchano jako świadka. W tym przypadku należy jednak dozwolić i przeciwnikowi, aby na fakta w rocie podane był przesłuchany, jeśli sędzia uzna to za stosowne. Postępowanie używane w Szkocyi przy przysiędze stanowczéj, gdzie delat bywa przesłuchany na fakta, będące przedmiotem dowodu, sprzeciwia się umownéj stronie przysięgi stanowczéj.

Z umownéj natury przysięgi stanowczéj wypływa nietylko, że wskutek wskazania i przyjęcia, względnie odkazania przysięgi jedna tylko strona przysięga, i przysięga téj strony ma zupełną moc dowodu, lecz także to, że przedmiotem przysięgi mogą być tylko fakta, na które deferent ofiarował dowód z przysięgi. Te fakta muszą więc być sformułowane stosownie do twierdzeń deferenta i stanowić w téj formie przedmiot przysięgi. Przy przesłuchaniu jest niepodobném, aby strona nie poczyniła do swych oświadczeń do-

---

[1]) W bardzo pouczający sposób przedstawia Bomhard (*Die Civilrechtspflege in der bayerischen Pfalz*, München, 1861, str. 47 i nast.) postępowanie tamtejszych sądów przy ustaleniu roty przysięgi i odebraniu przysięgi od strony.

Digitized by Google

datków, do których się wskazanie przysięgi nie odnosiło. Dlatego konieczną jest rota przy przysiędze stanowczéj. Trzeba jednak dopuścić wszelkie możliwe jéj zmiany, o ile tylko z prawami stron dadzą się pogodzić.

Pomimo dowolności w zmianie roty przysięgi, jaką proponuję, może przecież zajść trudność w przypadku, gdy delat nie przypomina sobie faktów, które stanowią przedmiot dowodu z przysięgi, chociaż te fakta są jego własnemi czynnościami lub przedmiotem jego spostrzeżenia.

Pamięć nie jest u wszystkich ludzi jednaką. Jedni są w stanie pamiętać długo i zachować otrzymane wrażenie wiernie w pamięci. Inni mają pamięć słabszą, dawniejsze wrażenia zacierają się w ich pamięci z powodu nawału nowych wrażeń, aż wreszcie nikną zupełnie. Cóż dopiero powiedzieć o ludziach, którzy w swem życiu zawierają całe szeregi czynności prawnych, jak n. p. kupcy hurtowni. Od takich ludzi jest prawie niepodobieństwem wymagać, aby wszystkie szczegóły, odnoszące się do jakiéj czynności prawnéj, zachowali długie lata w swéj pamięci. Świadek może zeznać pod przysięgą, iż chociaż był obecnym przy jakimś fakcie, przecież nie pamięta go sobie; strona musi w procesie oświadczyć się stanowczo względem faktów, przez przeciwnika przytoczonych, chociażby już długie lata minęły od czasu, w którym się wydarzyły. Od strony wymagamy silniejszéj pamięci, albowiem w sporze chodzi o fakta, odnoszące się do interesów prawnych, których ona jest podmiotem. Dłużnikowi, który pożyczył, nie wolno nie pamiętać, że pożyczył, a jeśli rzeczywiście pamięć mu osłabła, to niechaj przysięgę sobie wskazaną odkaże. Jeśli więc strona przysięgę sobie wskazaną przyjmie, to tém samém oświadcza, iż dobrze sobie pamięta, jak się rzecz miała, musi więc złożyć przysięgę. W przeciwnym razie niech ją odkaże, lecz wymawiać się brakiem pamięci nie może.

Digitized by Google

Inaczéj się rzecz ma, jeśli strona wskutek choroby lub z innych powodów pamięć całkiem straci, lub stanie się niezdolną do składania przysiąg. W takim przypadku jest przysięga z powodu braku wiadomości delata albo całkiem niedopuszczalną, albo też możnaby wskazać przysięgę jéj prawnemu zastępcy, jeśli w danym przypadku zachodzą warunki dopuszczalności takiéj przysięgi.

Mogą jednak zajść przecież przypadki, w których byłoby prawie niepodobieństwem żądać od strony, aby swą przysięgą stwierdziła prawdziwość faktów, zamieszczonych w rocie przysięgi. Ocenienie tego, czy zachodzą w danym przypadku okoliczności, które osłabiły jéj pamięć, należy pozostawić stronie. Ona sama najlepiéj oceni, czy przysięgę na prawdziwość złożyć może. Jeśli przysięgi takiéj złożyć nie może, natenczas wolno stronie prosić, aby ją przesłuchano pod przysięgą na fakta w rocie podane. Przy przesłuchaniu może podać fakta jéj wiadome, o ile je sobie pamięta, a sędzia będzie mógł ocenić według swego uznania, na jaką wiarę zasługują zeznania strony.

I tutaj zastępuje więc przesłuchanie strony jako świadka przysięgę mniemania. (§. 421 ust. sąd. niem.).

Według wyż przytoczonych zasad (punkt 6 *a*) służy tylko delatowi prawo prosić, aby zamiast zaprzysiężenia roty był przesłuchany na fakta, w niéj podane, jako świadek. Deferentowi, któremu przysięgę odkazano, nie służy to prawo, albowiem sprzeciwiałoby się to umownéj naturze przysięgi stanowczéj. Deferent, wskazując przysięgę przeciwnikowi, podaje zarazem fakta, mające stanowić przedmiot dowodu z przysięgi, on rozstrzyga więc o treści roty przysięgi, którą też, jak wyż podnieśliśmy, ułożyć należy zgodnie z twierdzeniami deferenta. Wskazanie przysięgi jest ofertą, aby odnośny fakt w braku innych dowodów był udowodniony przysięgą stanowczą. Delat może tę ofertę przyjąć lub prosić, aby go na fakta w rocie podane przesłuchano jako świad-

Digitized by Google

ka. Przyjęcie oferty następuje albo przez przyjęcie przysięgi i złożenie jéj na rotę w rezolucyi podaną, albo też przez odkazanie przysięgi. I przez odkazanie oświadcza delat, iż chce, aby fakt odnośny był udowodniony przysięgą stanowczą, deferent, który sam tę propozycyję uczynił, nie ma więc prawa po jéj przyjęciu przez delata odwoływać jéj i prosić, aby jego jako świadka przesłuchano. Zresztą dla deferenta nie ma tak wielkiego niebespieczeństwa w niezmienności roty, jak dla delata, bo wskazujący przysięgę rozstrzyga o treści roty przysięgi, dostarczając do niéj materyjału faktycznego. Dla niego wystarczy więc w zupełności postanowienie §. 431 ust. sąd. niem. o możliwości poprawienia roty.

Według zasady wyż pod 4) podanéj winna strona, któréj przysięgę stanowczą wskazano, oświadczyć, czy-ją przyjmuje lub odkazuje, gdyż inaczéj będzie uważanym fakt, mający być udowodniony przysięgą, za prawdziwy (§. 417 ust. sąd. niem.). Delat może oświadczenie powyższe wnieść już w toku sporu. Najwłaściwszą chwilą dla tego oświadczenia jest jednak audyencya, wyznaczona do złożenia przysięgi; w téj chwili zna już delat brzmienie roty przysięgi, a więc wie ostatecznie, co ma być przysięgą stwierdzone; na téj audyencyi najłatwiéj będzie dla niego powziąść postanowienie, czy może przysięgę złożyć, czy ma ją odkazać, lub też prosić, aby go na fakta w rocie podane przesłuchano jako świadka Przez wniesienie tego oświadczenia dopiéro na audyencyi, wyznaczonéj do złożenia przysięgi, unika się także trudności, które powstają, gdy oprócz dowodu z przysięgi ofiarowano jeszcze inne środki dowodowe. (§. 419 ust. sąd niem.). Przysięga jest środkiem dowodowym posiłkowym, który dopiéro wtedy dopuszczonym być winien, gdy strony innych dowodów nie ofiarowały, lub gdy wynik tych dowodów jest niedostateczny. Sędzia, dopuszczając dowód z przysięgi rezolucyją, orzeka więc tém samém, że wynik innych

Digitized by Google

dowodów jest niedostateczny, i wtedy dopiéro powstaje właściwie dla delata obowiązek oświadczyć się na ofiarowanie przysięgi przez deferenta.

IV. Według powyższych wniosków jest przesłuchanie stron jako świadków dopuszczalne w dwóch przypadkach:

a) jeśli przedmiotem dowodu z przysięgi są fakta, będące czynnościami lub przedmiotem spostrzeżenia prawozlewców lub zastępców delata i

b) gdy delat, któremu wskazano przysięgę stanowczą, żąda, aby zamiast zaprzysiężenia roty przesłuchano go jako świadka.

W pierwszym przypadku zastępuje przesłuchanie stron jako świadków miejsce przysięgi mniemania. Pomimo licznych wad, jakie ma przesłuchanie stron jako świadków, są te wady przecież bez porównania mniejsze, niż zarzuty, które podnieść można przeciw przysiędze mniemania, i dlatego też winno miejsce téj przysięgi zająć przesłuchanie stron jako świadków.

W drugim przypadku prosi delat dobrowolnie, aby go jako świadka przesłuchano, nie ma więc powodu nie dopuszczać przesłuchania, a to tém bardziéj, że i deferent, wskazując delatowi przysięgę, powołuje się na jego świadectwo.

W obu przypadkach nie ma przesłuchanie natury inkwizycyjnéj. W pierwszym z nich powołuje deferent delata na świadka czynności i spostrzeżeń jego prawozlewców i zastępców. Delat może zeznawać, lecz nie musi. Również i odmówienie składania świadectwa nie pociąga dla delata dalszych niekorzyści, jak utratę prawa składania świadectwa w swéj własnéj sprawie. Delat ma prawo zeznawania, nie ciąży jednak na nim żaden obowiązek świadczenia. Sędzia nie może wyprowadzać z odmówienia świadczenia żadnych dla delata niekorzystnych wniosków. Jeśli jednak delat nie korzysta ze swego prawa świadczenia, może deferent zeznawać. Deferentowi służy również prawo prosić o przesłucha-

Digitized by Google

nie i po przesłuchaniu delata, albowiem strony muszą równe mieć prawa w procesie. Sędzia może jednak niedopuścić deferenta do świadczenia, jeśli go zeznania delata już przekonały.

W drugim przypadku zmieniają strony dobrowolnie przysięgę stanowczą na przesłuchanie w charakterze świadków. I tutaj więc o inkwizycyjnéj naturze przesłuchania mowy być nie może. Delatowi, któremu wskazano przysięgę, wolno powiedzieć: „ja nie chcę zaprzysiądz roty, lecz chcę, aby mnie przesłuchano jako świadka“. On zeznaje więc dobrowolnie, a deferent może jego zeznania przez swoje zeznania uzupełnić. Tylko, gdy przysięga wskazana delatowi jest z przyczyn w punkcie 2) wymienionych nieodkazalną, a delat żąda przesłuchania, musi stanowczo oświadczyć się pod przysięgą na fakta stanowiące przedmiot dowodu, albowiem w przeciwnym razie byłby uważany za przyznającego. Wynika to z nieodkazalności przysięgi.

Zeznania strony przesłuchanéj pod przysięgą winny być do protokółu rozprawy wpisane i przez stronę podpisane. Uważam to za konieczne z trzech względów:

1) Dla świętości przysięgi jest rzeczą konieczną, aby to, co strona wypowie pod przysięgą, było ujęte we formę piseмną. Przyczynia się to bardzo do ścisłego i jasnego określenia faktów, stanowiących przedmiot dowodu, a strona ma aż do wpisania jéj zeznań do protokółu sposobność do namysłu i poprawienia się.

2) W przypadkach krzywoprzysięstwa jest ułatwionym dowód treści zeznań strony.

3) W przypadkach odwołania się do wyższéj instancyi, może sędzia wyższy przekonać się o treści zeznań strony wprost z protokółu.

Projekt z r. 1881 stanowi, jak wyż widzieliśmy, że w zasadzie winna być ta strona najpiérw przesłuchana, na któréj spoczywa ciężar dowodu, nadaje on jednak sędziemu zarazem

Digitized by Google

wielką dowolność tak w dopuszczeniu dowodu z przesłuchania, jakotéż w oznaczeniu porządku, w którym strony mają być przesłuchane. §. 413 proj. stanowi, że sędzia może na wniosek strony lub z urzędu dopuścić dowód z przesłuchania stron jako świadków, jeśli jakiś fakt nie został udowodniony innymi, przez stronę ofiarowanymi środkami dowodowymi lub przez przeprowadzenie dowodu z urzędu. Słusznie uważa projekt przesłuchanie stron jako świadków za środek dowodowy posiłkowy. Sędzia nie powinien jednak mieć prawa dopuszczania tego dowodu z urzędu, wyjąwszy przypadki, w których obecnie mogłaby być dopuszczoną przysięga uzupełniająca. W innych przypadkach powinien być sędzia wiązanym wnioskami stron. Takiéj władzy przy dopuszczeniu i przeprowadzeniu dowodu z przesłuchania, jak sędzia austryjacki według projektu, nie ma ani sędzia angielski, ani sędzia amerykański (por. HARRASSOWSKY l. c. str. 363.) i właśnie w tém leży inkwizycyjna natura tego środka dowodowego. W dopuszczeniu zaś strony dowodzącéj w zasadzie najpiérw do przesłuchania, leży niebespieczeństwo tego środka dowodowego dla przeciwnika. Stronom należy dać większą swobodę przy przeprowadzeniu dowodu z przesłuchania. Strona winna najpiérw powołać swego przeciwnika na świadka, potém dopiéro może sama prosić o przesłuchanie. Jéj własne świadectwo zajmuje ostatnie miejsce w szeregu środków dowodowych.

Dla uzupełnienia innych środków dowodowych, które sędzia uzna za niedostateczne jest konieczną przysięga uzupełniająca, którą sędzia bądź na rotę, bądź w formie przesłuchania dopuścić może według tego, jakie fakta stanowią przedmiot dowodu.

V. Odwołując się do wywodów zawartych już w poprzednich częściach niniejszéj rozprawy, należy rozwiązać jeszcze kilka spornych pytań, które poruszyliśmy w części, omawiającéj rzecz o przysiędze stanowczéj.

Digitized by Google

Szczególniejsze trudności nasuwają się przy zastosowaniu przysięgi stanowczéj, jeśli jedną ze stron spór wiodących są spólnicy sporu, osoby prawnicze, małoletni, osoby pod kuratelą zostające i krydytaryusze. Trudności te pochodzą z dwoistéj natury przysięgi stanowczéj: umownéj i środka dowodowego. Jak już na wstępie wykazałem, jest ofiarowanie przysięgi i jéj odkazanie aktem wolnéj dyspozycyi strony [1]). Ofiarować i odkazać może więc tylko strona, mogąca przedmiotem sporu wolno rozrządzać. Pytanie zaś, kto może przysięgę złożyć, ocenić należy ze stanowiska środka dowodowego, trzeba więc zważać na zdolność strony do składania przysięgi i na jéj wiadomość o fakcie, mającym stanowić przedmiot dowodu z przysięgi.

Stąd wynika, że jeśli strona nie może wolno rozrządzać swym majątkiem, natenczas może tylko jéj prawny zastępca przysięgę ofiarować lub odkazać, jeśli zaś chodzi o rozstrzygnienie pytania, czy przysięgę ma złożyć zastępca, czy też zastąpiony, jeśli tenże wogóle zdolnym jest do składania przysiąg, należy zwrócić uwagę na to, któréj z tych dwóch osób według ogólnych zasad o dopuszczalności przysięgi będzie mogła być przysięga wskazaną, względnie odkazaną. Jeśli więc n. p. delat jest małoletni, lecz zdolny do składania przysiąg, a fakt, mający stanowić przedmiot dowodu, nie jest ani jego własną czynnością, ani przedmiotem spostrzeżenia jego, ani czynnością lub przedmiotem spostrzeżenia jego zastępcy, natenczas wskazanie przysięgi jest w ogóle niedopuszczalne; jeśli zaś te warunki zachodzą albo po stronie delata, albo po stronie jego zastępcy, natenczas ten z nich, w osobie którego się te warunki ziściły, będzie dopuszczonym do przysięgi. Tę zasadę przyjęła ustawa sądowa niemiecka w §. 435 stanowiąc, że jeśli strona nie jest zdolną do prowadzenia procesów, natenczas można wskazać lub od-

[1]) Cannstein: *Lehrbuch*, II, 413.

Digitized by Google

kazać przysięgę tylko jéj prawnemu zastępcy i tylko o tyle, o ile osoba zastąpiona, gdyby proces osobiście prowadziła, lub zastępca, gdyby sam był stroną, musiał przysięgę dopuścić. Małoletnim zaś, którzy ukończyli 16 rok życia, lub marnotrawcom można wskazać względnie odkazać przysięgę na fakta będące ich czynnościami, lub też, które były przedmiotem ich spostrzeżenia, jeśli sąd uzna to za stosowne na wniosek przeciwnika, po rozważeniu zachodzących okoliczności. Również i projekt austryjacki z r. 1881 stanowi w §. 415 ust. 3, że jeśli stroną w procesie jest osoba pozostająca pod opieką, natenczas może sąd według swobodnego uznania zarządzić przesłuchanie strony, lub jéj zastępcy, lub też obu To samo ma zastosowanie, jeśli stroną jest masa upadkowa (§. 415 ust. 4).

Rzecz o przysiędze spólników sporu omówiliśmy już obszerniéj w pierwszéj części i podaliśmy odnośne postanowienia ustawy sądowéj niemieckiéj (§. 434).

Jeśli stosunek prawny, będący przedmiotem sporu, jest tego rodzaju, iż ze względu na każdego spólnika sporu da się w sposób odrębny ustalić, natenczas należy też i kwestyję wskazania i odkazania przysięgi rozstrzygnąć odrębnie ze względu na każdego spólnika zosobna. Trudności zachodzą tylko, gdy stosunek prawny nie da się w ten sposób ocenić.

Zgodnie z zasadą wyż wypowiedzianą, że wskazanie przysięgi i jéj odkazanie jest aktem wolnéj dyspozycyi strony, stanowi ustawa sądowa niemiecka, że jeśli fakt, mający być udowodnionym przysięgą, ma wpływ na stosunek prawny, który może być w obec wszystkich spólników tylko w jeden i ten sam sposób ustalony, natenczas musi być przysięga wskazaną, względnie odkazaną wszystkim spólnikom sporu, chyba że względem niektórych z nich jest wkazanie lub odkazanie niedopuszczalne. W każdym razie potrzeba do wskazania lub odkazania przysięgi jednomyślności spólników, co do przyjęcia winni oświadczyć się tylko ci spólnicy sporu

Digitized by Google

którym przysięgę wskazano, a więc tylko ci, którym przysięga według ogólnych zasad (§. 410) wskazaną, względnie odkazaną być może.

Kwestyję, kiedy stosunek prawny, będący przedmiotem sporu, da się ustalić tylko w sposób jednolity wobec wszystkich spólników, należy ocenić według przepisów prawa materyjalnego i w tem polega właśnie trudność w zastosowaniu powyższego postanowienia [1]).

Postanowienie §. 434 należy także stosować, jeśli jest kilku zastępców osoby prawniczéj, (§. 436) [2]) z tą różnicą, że jeśli przysięga dotyczy faktów lub spostrzeżeń jednego, lub kilku zastępców, natenczas inni przysięgi składać nie potrzebują.

Projekt z r. 1881 pozostawia ocenieniu sędziego, którzy z kilku zastępców osoby prawniczéj lub pod opieką zostającéj, względnie którzy ze spólników sporu mają być pod przysięgą przesłuchani. (§. 414 ust. 5 i §. 416).

Postanowienie to odpowiada istocie przesłuchania stron jako świadków i swobodnéj teoryi dowodowéj i jest lepszem niż postanowienie §. 64 ust. o post. w spr. drob., który uważa zastępców gmin, stowarzyszeń, towarzystw i innych tego rodzaju osób zbiorowych nie za reprezentantów strony, lecz dozwala tylko, aby jako świadkowie, a nie w charakterze strony byli przesłuchani.

---

[1]) Wach: *Kritische Vierteljahresschrift.* Tom XIV, str. 344 i nast. Struckmann *und* Koch: *die Civilprocessordnung f. d. deut. Reich.* przy §§. 434 i 59. Dor. Warmuth: *„Von der Streitgenossenschaft nach der deutschen Civilprocesordnung" w Zeitschrift f. d. Civilproc.* T. I, str. 497.

[2]) Schmidt: *„Ueber den Einfluss der besonderen Bestimmungen des §. 436 der deutschen Civilprocessordnung auf die Erledigung von Eiden beim Vorhandensein mehrerer gesetzlicher Vertreter einer nicht processfähigen Partei" w Zeitschrift f. deutsch. Civilprocess.* z r. 1880.

Digitized by Google

Trudności, powstające przy unormowaniu przysięgi spólników sporu, pochodzą, jak to już kilkakrotnie wspomnieliśmy, stąd, że z jednéj strony trzeba zapewnić spólnikom sporu niezawisłość od innych spólników w prowadzeniu procesu, z drugiéj zaś strony mogą się wydarzyć przypadki, w których sporny stosunek prawny jest tego rodzaju, iż tylko w jeden i ten sam sposób wobec wszystkich spólników ustalonym być może tak, że dowód z przysięgi, ofiarowany choćby przez jednego ze spólników na fakta tworzące ten stosunek prawny, będzie musiał stanowić wobec wszystkich spólników dowód zupełny. Z zasady niezawisłości wynika, iż każdy spólnik powinien mieć możność wskazania, przyjęcia i odkazania przysięgi, nie będąc pod tym względem wiązanym przez innych spólników sporu. Dlatego należy kwestyje tutaj się nasuwające ocenić oddzielnie ze względu na każdego spólnika, o ile to tylko da się uskutecznić, bez uzyskania sprzecznych wyroków ze względu na poszczególnych spólników.

Gdyby zaś wskutek tego odrębnego traktowania przysiąg spólników zachodziła obawa, że będą stwierdzone przysięgą fakta sprzeczne, natenczas jest rzeczą niezbędną, aby spólnicy sporu wnieśli na ofiarowaną sobie przysięgę jedno wspólne oświadczenie, t. j. albo przysięgę przyjęli albo ją odkazali. Przez wskazanie, względnie odkazanie przysięgi rozrządza się samym przedmiotem sporu, albowiem oddaje się roztrzygnienie sporu w ręce przeciwnika, który przez złożenie przysięgi może spór rozstrzygnąć na naszą niekorzyść. Nie można więc poddawać mniejszości spólników przy wskazaniu, względnie odkazaniu przysięgi uchwale większości, bo wskutek łącznego prowadzenia sporu nie powstaje pomiędzy spólnikami sporu taki stosunek, z powodu którego mogłaby uchwała większości wiązać mniejszość. Do wskazania i odkazania przysięgi trzeba więc, jak słusznie stanowi ustawa sądowa niemiecka, jednomyślności. (§. 434 u. s.). Co do przyjęcia przysięgi mają się zaś oświadczyć tylko ci

Digitized by Google

spólnicy, którzy według ogólnych zasad o przysiędze mogą ją w danym przypadku złożyć. Jeśli niektórzy z nich odmówią złożenia, natenczas rozstrzygać ma uznanie sędziego, czy fakt odnośny ma być uważany za udowodniony. Dopuszczając przysięgę stanowczą li tylko na czynności własne i spostrzeżenia delata uprości się ta rzecz jeszcze bardziéj. Gdyby zaszedł przypadek, iż niektórzy spólnicy mogliby być tylko przesłuchani jako świadkowie, inni zaś mogliby złożyć przysięgę stanowczą, natenczas mogliby być dopuszczeni do przysięgi tylko spólnicy, mogący złożyć przysięgę stanowczą, albowiem stwierdziliby swą przysięgą swe własne czynności lub spostrzeżenia. Gdyby zaś z pomiędzy spólników, dopuszczonych do złożenia przysięgi stanowczéj im wskazanéj, jedni oświadczyli, że chcą zaprzysiądz rotę, drudzy zaś, że chcą być przesłuchani jako świadkowie na fakta w rocie podane, natenczas musiałby sędzia rozstrzygnąć według swego uznania, czy odebrać przysięgę tylko od tych, którzy chcą ją złożyć na rotę przez niego ułożoną, czy téż zarządzić przesłuchanie wszystkich dopuszczonych do złożenia przysięgi stanowczéj jako świadków. Dopuszczenie niektórych do złożenia przysięgi stanowczéj, niektórych zaś do przesłuchania byłoby niemożliwe, albowiem przysięga stanowcza wyklucza uznanie sędziego. Jeśli sędzia postanowił, aby spólnicy byli tylko przesłuchani jako świadkowie, lub téż jeśli według powyższych zasad jest w ogóle tylko ich przesłuchanie jako świadków dopuszczalne, natenczas rozstrzyga uznanie sędziego, czy mają być wszyscy, lub tylko niektórzy z nich przesłuchani.

b). Jak wyż wspomnieliśmy istniały w procesie pospolitym niemieckim najrozmaitsze spory o to, czy jest dopuszczalny dowód z przysięgi, jeśli delat był już karany za krzywoprzysięstwo. Niektórzy twierdzą, że przysięgi nie można wskazywać osobie, która już była karaną za krzywoprzysięstwo, inni są zdania, że wskazanie jest dopuszczalne

Digitized by Google

pomimo krzywoprzysięstwa delata, inni znów sądzą, że delat, który był karany za krzywoprzysięstwo musi przysięgę sobie wskazaną odkazać lub ulżyć swemu sumieniu przez sprowadzenie dowodu przeciwieństwa, inni wreszcie zabraniają krzywoprzysięscy nawet wskazać przysięgę przeciwnikowi dla tego, że przysięga mogłaby mu być odkazaną przez przeciwnika.

Moc dowodowa przysięgi w ogóle leży w przypuszczeniu, że przysięgający, powołując Boga na świadka, zeznaje szczerą i zupełną prawdę. Kto raz naruszył obowiązek zeznawania prawdy pod przysięgą, nie zasługuje już na wiarę i nie powinienby w zasadzie być dopuszczanym więcéj do przysięgi. Wskazanie przysięgi krzywoprzysiężcy przedstawia się z tego stanowiska jako wywołanie ponownego krzywoprzysięstwa. Z drugiéj jednak strony zważyć należy, że kto raz złożył fałszywą przysięgę, nie koniecznie musi tę zbrodnię powtórzyć, jego wiarogodność jest wprawdzie zachwiana, lecz nie jest wykluczoną możliwość poprawy, i nie ma jakiéjś presumcyi, jakoby krzywoprzysięzca od chwili popełnienia téj zbrodni miał zawsze kłamać. Nadto jest wskazanie przysięgi aktem dobrowolnym deferenta; jeśli on wie o krzywoprzysięstwie delata, a pomimo to wskazuje mu przysięgę i oddaje przez to los sprawy w jego ręce, to nie ma powodu nie dopuszczać złożenia przysięgi dobrowolnie ofiarowanéj.

Dlatego jest jedynie właściwém stanowisko, które zajmuje przy rozwiązaniu powyższego pytania ustawa sądowa niemiecka (§§. 422, 423 i 432), dozwalając przeciwnikowi osoby, mającéj składać przysięgę, odwołać wskazanie, względnie odkazanie przysięgi, jeśli osoba, mająca składać przysięgę, została prawomocnie skazaną za krzywoprzysięstwo, lub téż, jeśli przeciwnik uprawdopodobni, iż o skazaniu dowiedział się dopiéro po wskazaniu, względnie odkazaniu przysięgi.

Digitized by Google

Projekt austr. z r. 1881 (§. 414 i 387) stanowi, że strona, która już raz została skazaną za krzywoprzysięstwo lub za fałszywe świadectwo, nie może być przesłuchaną jako świadek. Jakie stąd wynikają skutki, już wyż podniosłem [1]). Strona nie może być identyfikowaną ze świadkiem i dlatego trzeba dopuścić ją do przysięgi, chociaż popełniła krzywoprzysięstwo, przeciwnikowi należy jednak pozostawić wolność odwołać wskazanie, względnie odkazanie przysięgi stanowczéj, lub powołanie przeciwnika na świadka, jeśli obawia się że krzywoprzysięzca ponownie krzywoprzysięgnie.

c). Jeśli strona, mająca składać przysięgę, umrze przed złożeniem przysięgi, natenczas uważali niektórzy procesualiści, tudzież dawna praktyka sądowa, jak to już wyż wspomnieliśmy, przysięgę za złożoną. To samo stanowisko zajmują i nasze obecnie obowiązujące ustawy sądowe. (§. 307 u. s. zach. gal. §. 233 pow. u. s. d. n. z 5-go Marca 1795 r., Nr. 222 Zb. u. s., d. n. z 26 Kwietnia 1792 r. Ner. 10 Zb. u. s.).

Przytaczane za tém zapatrywaniem powody nie dadzą się utrzymać. Pomiędzy ofiarowaniem przysięgi a jéj złożeniem istnieje wielka różnica; kto przysięgę ofiarował, nie ko-

---

[1]) O przypadku praktycznym przytoczonym na stronie 224, dowiedziałem się od zastępcy prawnego, któremu się klient jego (osoba A) skazany za krzywoprzysięstwo użalał, że wobec przeciwnika swego B jest bezbronnym. Gdyby nawet opowiadania klienta nie były prawdziwe, to jednak przypadek powyższy w każdym razie łatwo przytrafić się może. Jakżeż trudne jest w takim przypadku położenie sędziego. Przed nim stoi jako powód osoba, w któréj wiarogodność nie ma powodu powątpiewać; jako pozwany, osoba karana już za krzywoprzysięstwo; któréj z nich ma wierzyć, wszak do sumienia ich wniknąć nie może; kierując się swobodną teoryją dowodową będzie musiał dać wiarę powodowi, choć tenże w rzeczywistości nie zeznaje prawdy.

Digitized by Google

niecznie musi ją złożyć. Cóż jednak ma się stać, jeżeli wyrok zapadł na przysięgę, a złożenie przysięgi z powodu śmierci strony nastąpić nie może, a więc nie może się ziścić warunek, od którego zawisła skuteczność wyroku? We właściwy sposób rozwiązuje tę kwestyję niemiecka ustawa sądowa, (§. 433) stanowiąc, że w takim razie wyrok się znosi, a strony mogą w procesie wykonać te prawa, które im służyły przed wskazaniem przysięgi, o ile się odnoszą do prowadzenia dowodu. Rzecz ta upraszcza się jeszcze, dopuszczając dowód z przysięgi rezolucyją, albowiem rezolucyja dopuszczająca dowód może być każdéj chwili zmienioną.

Projekt austr. z r. 1881 stanowi w téj mierze w §. 423, że jeśli strona oświadczyła, iż prawdziwość faktów, mających być dowiedzionymi, chce potwierdzić pod przysięgą, a przesłuchanie jéj nie może nastąpić z powodu jéj śmierci, natenczas ma sędzia ocenić według swego swobodnego uznania, czy te fakta mają być uważane za udowodnione lub nieudowodnione. Przytoczone postanowienie nie da się uzasadnić, albowiem sędzia nie może przewidzieć, czy przy przesłuchaniu strona zeznawałaby w ten sam sposób, jak w złożoném przez nią oświadczeniu, a nadto daje projekt w tém postanowieniu sędziemu daleko idącą władzę uważać fakta za udowodnione na podstawie prostych przypuszczeń.

Ofiarowanie się strony do przesłuchania nie może nigdy zastąpić samego przesłuchania, dlatego nie powinno podobne oświadczenie strony mieć w procesie znaczenia.

VI. Najważniejszą trudnością, która się nasuwa przy zastosowaniu powyższych zasad, jest dopuszczenie dowodu z przysięgi stanowczéj rezolucyją, a nie jak dotąd wyrokiem stanowczym warunkowym.

Rezolucyja dopuszczająca dowód z przysięgi podawać winna przy przysiędze stanowczej rotę przysięgi, a przy przesłuchaniu stron jako świadków fakta, mające być przedmiotem przesłuchania. W obu przypadkach winna nadto zawierać

Digitized by Google

wyznaczenie audyencyi do odebrania przysięgi lub przesłuchania stron jako świadków. Jeśli strony są podczas rozprawy obecne, natenczas możnaby natychmiast przystąpić do odebrania przysięgi, względnie do przesłuchania stron jako świadków.

Przysięga winna być dopuszczoną li tylko na fakta stanowcze, na które innego nie ma dowodu. Ocenienie, które fakta są stanowcze, jest tylko możliwém po przeprowadzeniu całego sporu. Dlatego dopuszcza się przysięgę obecnie wyrokiem, wspólnie z rozstrzygnieniem sprawy saméj, a chcąc ominąć składanie niepotrzebnych przysiąg, odbiéra się przysięgę od strony dopiéro po prawomocności wyroku, t. j. w chwili, gdy już jest rzeczą niewątpliwą, że przysięga jest niezbędnie potrzebną dla rozstrzygnienia sporu. Dlatego dopuszczano dawniéj u nas nawet dowód ze świadków wyrokiem stanowczym warunkowym, (§ 139 powsz. ust. sąd.) a przecież z biegiem czasu odstąpiono od téj zasady, (d. n. z 22 Czerwca 1835 r. Nr. 42 Zb. ust. sąd., wychodząc z zapatrywania, że jest rzeczą niewłaściwą czynić orzeczenie sędziego zawisłem od nastąpienia lub nienastąpienia innych okoliczności niepewnych. Postąpmy w tym kierunku jeszcze krok daléj i dopuśćmy także przysięgę rezolucyją [1]). W ten sposób unika się wyroku warunkowego i umożliwia się sędziemu wydanie wyroku na podstawie zupełnie ukończonego postępowania dowodowego [2]). Wszak już ustawa sądowa niemiecka odstąpiła od formalizmu naszego wyroku warunkowego o tyle, iż poleca sędziemu wymienić w wyroku ewen-

[1]) W komisyi obradującéj nad projektem ustawy sądowéj niemieckiéj uczynił Schwarze wniosek, aby przysięgę dopuszczano rezolucyją, a nie wyrokiem warunkowym. (Hahn l. c. str, 661 i nast.). Nad tym przedmiotem wywiązała się żywa dyskusya, lecz wniosek upadł.

[2]) W procesie kanonicznym dopuszczał sędzia przysięgę rezolucyją. Gross: *Beweistheorie*, II, str. 272.

Digitized by Google

tualności wynikające ze złożenia, względnie niezłożenia przysięgi tylko o tyle, o ile tego dozwala stan sprawy i poleca wydanie wyroku drugiego po złożeniu przysięgi, w którym sędzia orzeka, czy skutki w wyroku warunkowym określone nastąpiły. Również i procedura francuska nie nakazuje, aby w wyroku, dopuszczającym przysięgę, były wymienione skutki jéj złożenia, względnie niezłożenia i poleca wydanie ponownego wyroku po złożeniu przysięgi.

Wreszcie przy przesłuchaniu stron jako świadków jest wydanie wyroku warunkowego w ogóle niemożliwe; przesłuchanie musi nastąpić przed wydaniem wyroku.

Zresztą nie chodzi tutaj o formę orzeczenia sądowego, jakiem się dopuszcza dowód z przysięgi stanowczéj, albowiem ostatecznie wychodzi na jedno, czy przysięgę dopuszcza się wyrokiem warunkowym z następnym wyrokiem stanowczym, czy też rezolucyją, a potém wydaje się wyrok stanowczy. Istota prawna przysięgi nie zmienia się przez to, a sposób postępowania upraszcza się, dopuszczając przysięgę rezolucyją.

Chodzi jednak o środki prawne. Rezolucyja dopuszczająca dowód (*Beweisverfügung* §. 320 proj. z r. 1881, *Beweisbeschluss* §. 324 ust. niem.) jest prostém zarządzeniem sądu w toku postępowania i od tego zarządzenia nie ma osobnego środka prawnego. (§, 544 proj. austr. §. 530 ust. niem.). Tymczasem wyrok warunkowy jest wyrokiem ostatecznym, służą więc przeciw niemu środki prawne, które można założyć przeciw wyrokom ostatecznym, a odebranie przysięgi następuje dopiéro po prawomocności wyroku.

Przy obecnym stanie ustawodawstwa miałaby ta kwestyja bezsprzecznie wielkie znaczenie, a to z powodu licznych wątpliwości, nasuwających się przy dopuszczaniu dowodu z przysięgi i z powodu dopuszczalności przysięgi mniemania. W obecnym stanie rzeczy można często słyszeć zdanie, że wygranie sporu zależy właściwie od tego, która strona bę-

Digitized by Google

dzie dopuszczoną do przysięgi, bo każda jest gotową do jéj złożenia.

Ograniczając jednak w powyższy sposób dopuszczalność przysięgi stanowczéj i zaprowadzając zamiast przysięgi mniemania przesłuchanie strony, zmniejsza się także znaczenie pytania, czy od orzeczenia sądowego, dopuszczającego dowód z przysięgi, ma być dopuszczalnym środek prawny. Zresztą o takim środku prawnym, który z powodów wyż przytoczonych musiałby być indentycznym ze środkiem prawnym dopuszczalnym przeciw wyrokom ostatecznym, może być w ogóle mowa tylko przy przysiędze stanowczéj. Przy przesłuchaniu stron jako świadków o takim środku prawnym mowy być nie może, bo przesłuchanie ma sędziemu dopiéro dostarczyć materyjału do wyroku.

Dalszymi powodami, w skutek których znaczenie praktyczne powyższéj kwestyi się zmniejsza jest ustność postępowania i wolna teoryja dowodowa.

Przy ustném postępowaniu jest rzeczą niemożliwą przedłożyć sądowi wyższemu ten sam materyjał procesowy, jaki miał sędzia piérwszy, dlatego są przy ocenieniu dopuszczalności środków prawnych możliwe tylko dwie drogi: albo dopuścić powtórzenie rozprawy przed sądem wyższym w granicach apellacyi, dopuszczając zarazem wprowadzenia nowych faktów i dowodów w postępowaniu apellacyjnem, albo téż dopuścić tylko środki prawne z powodu kwestyj prawnych i z powodu nieważności [1]). Przy pierwszym systemie środków prawnych, którego się trzyma ustawa sądowa francuska [2]) i niemiecka i który jedynie odpowiada wymogom ustnego postępowania [3]) jest w istocie kwestyja, czy od orze-

---

[1]) Menger: *Zulässigkeit neuen thatsächl. Vorbringens in den höheren Instanzen, str. 13.*

[2]) Schlink: l. c. III, str. 385.

[3]) Wach: *Vorträge.* str. 182 i nast. Cannstein: *Grundlagen* str. 105 i nast. Przeciwnego zdania broni Bar. (*Zeitschr.*

Digitized by Google

czenia dopuszczającego przysięgę, ma służyć środek prawny, czyli innemi słowy, czy dowód z przysięgi stanowczéj ma być dopuszczonym wyrokiem warunkowym lub rezolucyją, ważném pytaniem, albowiem przy tym systemie środków prawnych winien i sąd wyższy, przed którym rozprawa powtórnie się odbywa, mieć sposobność orzekania o stanowczości faktów, mających być przedmiotem przysięgi i o potrzebie dowodu z przysięgi; przez złożenie przysięgi w niższéj instancyi odebrałoby się sędziemu wyższemu możność oceniania jéj dopuszczalności.

Jeśli jednak przyjmiemy drugi system środków prawnych, którego się trzyma w zasadzie przy środkach prawnych od wyroków sądów kolegialnych nasz projekt z r. 1881 traci powyższa kwestyja swe znaczenie. Skoro bowiem sąd wyższy nie może już powtórnie oceniać wyniku postępowania dowodowego, nie można także pozostawiać jego ocenieniu kwestyi, czy przysięga ze względu na wynik postępowania dowodowego była potrzebną lub nie.

Sąd wyższy mógłby w takim stanie rzeczy li tylko orzekać o tém, czy fakta, będące przedmiotem dowodu z przysięgi, są stanowcze lub nie, albowiem stoi to w ścisłym związku z rozwiązaniem kwestyi prawnéj. Sąd wyższy mógłby więc albo orzec, że fakt zaprzysiężony był lub nie był stanowczym, jeśli był stanowczym natenczas byłby i tak musiał być zaprzysiężonym, jeśli zaś sąd wyższy uznałby ten fakt za niestanowczy, to przysięga złożona z pierwszéj instancyi byłaby wprawdzie bez znaczenia, lecz nieszkodliwa. Profanacyi przysięgi nie ma się co obawiać z tego powodu, bo przecież i obecnie składają często świadkowie przysięgę bez potrzeby, gdy późniéj się okaże, że dowód z ich zeznań był niestanowczy.

---

f. d. Privat-und öffentl. Recht der Gegenwart. Tom IV, str. 620 i nast.) i Menger l. c. str. 119 i nast.

Digitized by Google

Z uwagi jednak, iż według wyż postawionych zasad jest dowód z przysięgi stanowczéj ograniczony i uproszczony, z uwagi dalszéj, że przysięgę mniemania ma zastąpić przesłuchanie strony, z uwagi wreszcie, że nawet przy składaniu przysięgi na czynności lub spostrzeżenia własne strony może dekat żądać, aby zamiast zaprzysiężenia roty był przesłuchany na fakta w rocie podane, sądzę, że dopuszczenie przysięgi rezolucyją jest niezbędne bez względu na to, czy przyjmiemy jeden lub drugi system środków prawnych.

Sędzia pierwszéj instancyi, chcąc wydać wyrok dokładny, musi zbadać w sposób wyczerpujący stan faktyczny sprawy i musi znać wynik przeprowadzenia dowodów. Czynić wyrok zawisłym od nastąpienia, względnie nienastąpienia jakiéj okoliczności uwłacza powadze wyroku i wygląda raczéj na próbę bystrości umysłu sędziego, niż na orzeczenie stanowcze, spór kończące. Często po takim wyroku warunkowym zaczyna się dopiéro na nowo spór, gdy powstaną wątpliwości przy wykonaniu, względnie niewykonaniu przysięgi.

Rozbierając ewentualności, mogące zajść przy dopuszczeniu dowodu z przysięgi stanowczéj, możemy rozróżnić następujące przypadki, które mogłyby dać powód do wniesienia środka prawnego:

a) sędzia dopuści dowód na fakt niestanowczy,

b) sędzia nie dopuści dowodu z przysięgi z przyczyn procesowych, albo z powodu tego, że zdaniem jego fakt, który ma być udowodniony przysięgą, jest niestanowczy,

c) sędzia dopuści do przysięgi stronę niewłaściwą,

d) sędzia dopuści przysięgę, chociaż według wyniku innych dowodów przysięga była niepotrzebną.

W przypadku ad *a*) jest wprawdzie złożenie przysięgi zbyteczne, lecz dla sprawy nieszkodliwe.

W przypadku pod *b*) może druga instancyja, jeśli fakt, mający być udowodnionym przysięgą, uważa za stanowczy, dopuścić ten dowód w postępowaniu apellacyjném, o ile w dru-

Digitized by Google

giéj instancyi (tak jak w ustawie sądowéj niemieckiéj i według projektu z r. 1881 przy odwołaniu się od wyroków sądów powiatowych) jest możliwe przeprowadzenie dowodów. Jeśli zaś, jak według projektu austryjackiego z r. 1881 druga instancyja, rozstrzygając rewizyję założoną od wyroku sądu kollegialnego, jest wiązana w zasadzie wynikiem postępowania dowodowego przeprowadzonego w pierwszéj instancyi (§. 525), natenczas musiałby pomimo to sąd apellacyjny w przypadku ad *b*) znieść wyrok sądu pierwszego i odesłać sprawę celem wydania ponownego wyroku do pierwszéj instancyi, (§. 527 proj.) albowiem niemógłby wydać sam wyroku bez przeprowadzenia dowodu na fakta, będące według jego zapatrywania prawnego stanowczymi. To samo musiałoby nastąpić, gdyby sędzia pierwszy nie dopuścił dowodu z przysięgi stanowczéj z powodów processualnych, zdaniem sądu apellacyjnego nieuzasadnionych.

Przypadek ad *c*) mógłby się tylko wtedy wydarzyć, gdyby sąd pierwszéj instancyi mylnie się zapatrywał na ciężar dowodu, albowiem od rozwiązania pytania, na kim spoczywa ciężar dowodu, zawisło rozstrzygnienie pytania, która strona ma przysięgę wskazać. Ograniczając jednak przysięgę stanowczą tylko do faktów będących własnemi czynnościami strony i do okoliczności, które sama swymi zmysłami spostrzegła, tudzież ze względu na to, że przy obecnym stanie nauki prawa są wątpliwości co do ciężaru dowodu nie tak częste, a tém samém byłyby przypadki, w których sędzia nałożyłby przysięgę na osobę niewłaściwą dość rzadkie, nie należy przypuszczać, aby z wykluczenia środka prawnego od rezolucyi dopuszczającéj przysięgę stanowczą mogły wyniknąć szkody dla wymiaru sprawiedliwości.

Wydarzyć się może wreszcie przypadek (ad *d*), że sąd pierwszéj instancyi dopuści dowód z przysięgi na fakta, które mogłyby być udowodnione za pomocą innych, przez strony zaofiarowanych środków dowodowych, lub zostały już udo-

Digitized by Google

wodnione przez inne środki dowodowe, wychodząc z mylnego zapatrywania, że dowód z tych środków dowodowych jest niedopuszczalny, względnie, że się nie udał. Przy swobodnéj teoryi dowodowéj, tudzież przy systemie środków dowodowych, przyjętym w nowszych ustawach sądowych, musiałyby jednak te przypadki należeć do rzadkości, a przy ograniczeniu przysięgi stanowczéj do własnych czynności lub spostrzeżeń strony, trudno przypuścić, aby stąd miała wyniknąć dla sprawy saméj jaka szkoda.

Zresztą o ponownem rozstrzyganiu kwestyi, czy przysięga stanowcza ze względu na wynik innych dowodów była potrzebną, może być tylko mowa, jeżeli w drugiéj instancyi jest możliwe powtórne ocenienie kwestyi faktycznéj.

VII. Dowód z przysięgi stanowczéj jest dowodem zupełnym; sędzia musi fakt przysięgą udowodniony uważać za prawdziwy; swobodne uznanie sędziego jest wykluczone. Dowód z przysięgi stanowczéj stanowi więc wyjątek od zasady swobodnéj teoryi dowodowéj. Już wyż wspomnieliśmy jednak, że w procesie cywilnym nie da się swobodna teoryja dowodowa w ten sam sposób do ostatecznych konsekwencyj przeprowadzić, jak w procesie karnym. Muszą być dopuszczone pewne wyjątki ze względu na bespieczeństwo obrotu, a do tych wyjątków zaliczyć możemy także dowód z przysięgi stanowczéj. Wyłom, który w ten sposób zrobimy w swobodnéj teoryi dowodowéj jest przy powyższém ograniczeniu przysięgi stanowczéj tak nieznaczny, że niekorzyści, które mogłyby się stąd wywiązać, nie mogą iść nawet w porównanie z niekorzyściami, które powstać mogą z nieograniczonego niczem zaprowadzenia przesłuchania stron jako świadków. Jak z jednéj strony jest swobodna teoryja dowodowa jedyną gwarancyją sprawiedliwego wyroku, tak z drugiéj strony są niezbędne pewne jéj ograniczenia w procesie cywilnym, albowiem w przeciwnym razie mogłaby ta teoryja stać się nawet szkodliwą.

Digitized by Google

VIII. §. 421 proj. stanowi, że nie można stosować środków przymusowych, aby przynaglić stronę, która ma być przesłuchaną jako świadek do stawienia się lub do zeznawania. Wpływ okoliczności, że strona nie staje na audyencyi, wyznaczonéj do przesłuchania, lub odmawia odpowiedzi na wszystkie lub poszczególne pytania bez podania uzasadnionych powodów, winien sędzia ocenić według swego swobodnego uznania (§. 298).

Przymuszanie strony do zeznawania sprzeciwiałoby się w wysokim stopniu zasadzie swobodnéj rozprawy stron. Jeśli jednak chcemy w zupełności uczynić zadość wymaganiom téj zasady, musimy pójść o krok daléj niż projekt i powiedzieć, że stronie wolno całkiem odmówić zeznawania, a sędziemu nie będzie wolno z jéj niestawiennictwa lub zupełnego odmówienia świadczenia wyprowadzać wniosków dla niéj niekorzystnych ze względu na wynik dowodów. Inaczéj się rzecz ma, jeśli strona zeznaje, a na niektóre pytania nie odpowiada lub daje wymijającą odpowiédź. Jaki skutek ma takie postępowanie strony na wynik dowodu, należy pozostawić swobodnemu uznaniu sędziego, albowiem jego rzeczą jest ocenić wynik dowodu z przesłuchania strony. Przy ocenieniu tego wyniku należy zaś brać zeznania strony jako całość i nie można wyrywać poszczególnych jéj odpowiedzi.

Streszczając wyniki powyższych wywodów, dochodzimy do rozultatu, że użycie przysięgi stron w procesie cywilnym w celach dowodu jest niezbędne. Przysięga zajmuje jednak w szeregu środków dowodowych miejsce ostatnie. Jest to środek ostateczny, który zastosować można tylko tam, gdzie nie ma lub nie ofiarowano innych środków dowodowych. Już z natury swéj ma dowód z przysięgi stron w jakiéjkolwiek formie różne wady: ma je przysięga stanowcza, ma je ró-

Digitized by Google

wnież przesłuchanie stron jako świadków. Z drugiéj jednak strony ma tak przysięga stanowcza, jakotéż przesłuchanie stron swe zalety. Należy więc połączyć ze sobą te dwie instytucyje procesualne w ten sposób, aby zachowując ich zalety, uniknąć choć w części ich wad. Do tego celu zmierzają powyższe wnioski. Tak przy przysiędze stanowczéj, jak przy przesłuchaniu stron jako świadków nie można uczynić zadość wszystkim teoretycznym zasadom nowszego procesu cywilnego. Przysięga stanowcza wyklucza swobodną teoryję dowodową, przesłuchanie stron jako świadków sprzeciwia się zasadzie swobodnéj rozprawy stron. W ogóle nie można przy unormowaniu dowodu z przysięgi starać się zastosować ściśle do wymagań teoryi, lecz trzeba raczéj trzymać się względów praktycznych.

Częściowe zaprowadzenie dowodu z przesłuchania stron jako świadków i połączenie tego dowodu z przysięgą stanowczą miałoby ze względów polityki ustawodawczéj jeszcze to znaczenie, że przejście z jednéj formy dowodu do drugiéj byłoby łagodniejsze, a nadto pozostawiając delatowi możność przemiany dowodu z przysięgi stanowczéj na dowód z przesłuchania, możnaby się przekonać, o ile przesłuchanie stron jako świadków odpowiada naszemu poczuciu prawnemu. Dopiéro po doświadczeniach w ten sposób zrobionych możnaby ostatecznie orzec, czy możnaby całkowicie porzucić dowód z przysięgi stanowczéj. Wprawdzie jest u nas dowód z przesłuchania stron jako świadków [1]) zaprowadzony już w postępowaniu w sprawach drobiazgowych, sprawy drobiazgowe

[1]) Literatura prawnicza austryjacka oświadczyła się przychylnie za tym dowodem. Ob. oprócz wyż powołanych dzieł i rozpraw także Mengera: *Zulässigkeit etc.* str. 134 i nast. i rozprawkę Dra. Alojzego Sentza: *„Eine Kontroverse des österreichischen Bagatellverfahrens“ Gerichtshalle* z r. 1874 Nr. 100 i 101. Czasem tylko podniesie się głos obawy przed reformą procesu n. p. w *Juristische Blätter* z r. 1877 Nr. 11.

Digitized by Google

stanowią jednak tylko małą stosunkowo część ogółu spraw cywilnych. Doświadczenia więc w tém postępowaniu zebrane — choćby nawet korzystne — nie mogłyby jeszcze rozstrzygać o dobroci powyższéj instytucyi. Pomimo zaprowadzenia przesłuchania stron jako świadków w postępowaniu w sprawach drobiazgowych będzie zaprowadzenie go we wszystkich sprawach zawsze reformą głęboko sięgającą, zwłaszcza jeśli zważymy, że tak nasz stan sędziowski, jakotéż stan adwokacki jest przyzwyczajony do ścisłéj ustawowéj teoryi dowodowéj, a przesłuchanie stron jako świadków jest najdaléj idącym wynikiem swobodnéj teoryi dowodowéj.

Digitized by Google

Drugi napad Tatarów na Polskę.

Przedstawił

Bolesław Ulanowski.

W wieku XIII doznawały dzielnice Piastowskie wielokrotnych napadów i spustoszeń bądź od Litwy i Jadźwingów, bądź od Tatarów.

Podjazdy Litewskie, chociaż wydarzały się prawdopodobnie dość często, częściej niewątpliwie niż znajdujemy ich ślady w szczupłych naszych rocznikach, niebyły nigdy tak groźne jak wtargnięcia Tatarów, podejmowane na bardzo szeroką skalę i wyrządzające niezmierne szkody dla i tak nie zbyt bogatego, a pod względem ekonomicznym ledwie rozwijającego się kraju.

Z Litwą był polski wojownik oswojony; nie biło mu szybciej serce, gdy wyruszał na walkę z nadniemeńskim gościem, lub gdy ścigał uchodzącego z łupem niemiłego a natrętnego przybysza. Udawało mu się nieraz zdobycz odzyskać, łupiezcę pogromić i wrócić z chwałą do rodzinnéj zagrody.

Z Tatarem nauczyło doświadczenie, że wszelki opór na otwartém polu zupełnie był daremny. Miał Henryk Pobożny nie małe zastępy walcząc z poganem pod Lignicą, liczniejsze o wiele hufce zgromadził Bela nad rzéką Sajo chcąc Batu-Chanowi zagrodzić drogę na zachód, — obaj przecież zostali zwyciężeni, a głowa pierwszego zatknięta na tatarskiéj dzidzie, srogiém napełniła przerażeniem i z murów broniących się rycerzy chrześcijańskich.

Digitized by Google

Ani król Wałcaw, ani syn cesarski Konrad ani austryjacki książę Fryderyk nie ważyli się pójść za przykładem Henryka i Beli. Pocieszano się wprawdzie na dworze cesarskim twierdząc, że niemieckiéj to broni obawa skłoniła pogan do odwrotu, ale nikt z współczesnych w takie tłumaczenie rzeczy nie wierzył i wolał w Opatrzności i łasce boskiéj upatrywać ocalenie od dalszego rozpostarcia się na zachód klęsk i mordów tatarskich.

Urok pewien, urok grozy i postrachu otaczał azyatyckich najezdzców. Wierzono mocno, że wszystko jest im możebne, że gdy tylko zechcą, dotrą do zachodnich krańców Europy. W obec strasznego od płomieni i posoki czerwono zabarwionego tła, na którem wyobraźnia ludzka uprzytomniała sobie żywo chwile pobytu Tatarów w kraju rodzinnym, blakły inne przerażliwe widoki, malały przedmioty dawniejszego postrachu; zapominano, że obok Tatarów istnieją jeszcze i inni łupiezcy, że gdy najstraszniejsi ustąpią, pozostaną owi bliżsi, nie tak potężni ale prawie równie dokuczliwi poganie Litewscy.

Napady Litewskie ograniczały się przeważnie do Mazowsza i ziemi Lubelskiéj, ztąd egoizm partykularny nie dozwalał przypisywać im właściwéj wagi i znaczenia. Mieszkaniec Wielkopolski lub Sląska wiedział dobrze, że nie dosięgną go zagony Litewskie, i zadowolony z własnego bezpieczeństwa mało się troszczył nieszczęściem Mazowszanina, lub poddanych księcia Krakowskiego.

Lecz Tatar, choć wszystkiego nie zniszczył, choć stosunkowo mniejszą tylko nawiedził część Polski, mógł wszakże w każdéj chwili zapomnienie swe strasznie powetować; czekano go téż wszędzie, drzano przed nim przez lata całe i lat dziesiątki i co chwila nowego straszniejszego od poprzednich spodziewano się wkroczenia.

Na Węgrzech i w Polsce z bojaźliwą słuchano ciekawością dalekich o przeklętym poganie wieści, lada pogłoska najmniejszy poszept o ruchach wojsk tatarskich był przedmiotem żywéj korespondencyi między królami, książętami i papieżem, duchownymi i świeckimi dygnitarzami; wywoływał

Digitized by Google

zabiegi i przygotowania obronne, a zwłaszcza utrzymywał nastrój ogólny w niezwykłym stopniu natężenia i niepokoju. Bela IV nie wacha się pisać w liście do papieża, że wydał dwie córki za książąt ruskich a trzecią za księcia polskiego jedynie w celu otrzymywania rychłych o Tatarach wiadomości, choć bolało go niezmiernie wynikające z nierównych związków małżeńskich poniżenie majestatu królewskiego [1]). Jest to oczywista przesada niezgodna z istotnym stanem rzeczy, ale dążność odnaszania wszystkiego do grozy tatarskiéj, łączenia z nią wszystkich stosunków i czynności wskazuje dosadnie, że głównym przedmiotem myśli i trosk ówczesnych ludzi byli poganie, że na każdym kroku liczono się z nimi, lub przynajmniéj wyzyskiwano powszechną o nich i o grożącem od nich niebezpieczeństwie mniemanie.

Trzeba czytać wszystkie tak liczne i w treść bogate dokumenty węgierskie z téj epoki, aby się przekonać jak często wspominaną w nich bywa nazwa Tatarów. Cała organizacyjna i ekonomiczna praca w najbliższych po najeździe latach kilkudziesięciu poświęcona jest naprawieniu zrządzonych spustoszeń, zagojeniu zadanych ran; cały szereg przywilejów i aktów królewskich świadczy, jaki brał w pracy téj udział sam Bela. W chwilach powszechnéj niedoli, gdy nikt a tembardziéj król i jego rodzina nie byli pewni życia, gdy żadne miasto, żadna twierdza dostatecznego nie dawały przed wrogiem bezpieczeństwa, najłatwiéj występowały na jaw i żywym jaśniały błaskiem dowody wierności i poświęcenia dla panującego, szczególniéj się okazywały cennnemi usługi z przelewem krwi oddawane, a całkiem już jest naturalnem,

---

[1]) „Nos vero ad id, quod potuimus reccurrentes, propter bonum Christianitatis maiestatem regiam humiliando duas filias nostras duobus ducibus Ruthenorum, et tertiam Duci Poloniae tradidimus in uxores, ut per ipsos, et amicos nostros alios, qui sunt ex parte orientis, sciremus nova, que multum latent, de Tartaris, ut sic eorundem conatibus et fraudulentis ingeniis utcunque commodius resistere valeamus.“ List Beli do Innocentego IV z r. 1254. Fejer IV 2 p. 220.

Digitized by Google

gdy w następstwie król zasłużonych nagradza i dla przykładu i pamięci potomków, każe pisarzowi dokumentu wszystkie czyny bohatera z jak największą wyszczególnić dokładnością.

Niewątpliwie był napad Tatarów z r. 1241 wymierzony głównie przeciwko Węgrom, Polska tylko mimochodem niejako została powodzią mongolską dotknięta i daleko mniejsze od państwa Beli poniosła zniszczenia; odbija się to bardzo dokładnie w współczesnych dokumentach polskich, w których darmobyśmy szukali tych tak licznych i ciekawych wzmianek o Tatarach zdobiących materyjał dyplomatyczny węgierski. Lecz gdy natomiast prawie że nie ma historyograficznych zapisek węgierskich o napadzie Tatarów, wspominają o tym wypadku wszystkie roczniki polskie i chociaż nie tak obszernie, jakbyśmy sobie tego życzyli, to zawsze nie trudno wyrozumieć z ich przedstawienia rzeczy, jak silnie odbiła się powszechna klęska na społeczeństwie polskiem, jak wielkie i trwałe wywołała na niem wrażenie.

Nie da się też w żaden sposób pomyśleć aby w następnych latach mógł kiedykolwiek wydarzyć się jaki pomniejszy napad ze strony Tatarów, o którymby ze skwapliwością nie wspomniały nasze roczniki, a choćbyśmy wreszcie przypuścili tę zgoła niemożliwą ewentualność, to w braku polskich źródeł, zachowałyby nam wiadomość o podobnym wypadku pomniki ruskie a przedewszystkiem kronika wołyńska, najcenniejsze do historyi napadów tatarskich źródło.

Względy te tak są przekonywujące, że niemożebnem by się wydawało przyjęcie większéj liczby napadów tatarskich na Polskę za panowania Bolesława Wstydliwego, niż je wymieniają zapiski rocznikarskie; tymczasem rzecz się ma inaczéj i kilku historyków, których milczeniem niepodobna pominąć, odmienne w téj mierze objawili zapatrywania.

Röpell [1]) między innemi przypuszcza, że poganie nawiedzili między r. 1242 i 1259 kilkakrotnie Małopolskę

---

[1]) Geschichte Polens p. 525.

Digitized by Google

i na poparcie swego zdania powołuje się na niedrukowaną dotąd a jemu ze zbiorów hr. Raczyńskiego znaną bullę Aleksandra IV z 5 Stycznia 1256 r. w któréj uwalnia papież biskupa i kapitułę krakowską od opłat na rzecz swych legatów ze względu na ubóstwo, w jakiém z powodu spustoszeń pogańskich znajduje się dyecezya krakowska, jakotéż na dokument Bolesława Wstydliwego z 2 Marca 1257 r. [1]) wspominający grozę tatarską w następujących słowach: „Cum enim tempore malo permittente Deo, peccatisque nostris exigentibus Tartari terras nobis subiectas mucrone crudeli depopulati fuissent, terramque subito et inopinate debriassent profluvio sanguinis Christiani, demumque preeunte auctore omnia deperiisse viderentur, nobis more principali ac magnificencia omnibus graciosum reddentibus.... ac ob id consequenter ad notabilem inopiam fuissemus deuoluti....

Wolff [2]), korzystając z Röppella i ślepo za nim idąc, nie wiedzieć na jakiéj podstawie odnosi rzekomy napad na ziemię Krakowską i Sandomirską do r. 1254, a zdaje się że za Wolffem poszedł Ewald [3]) w trzecim zeszycie swego dzieła o zawojowaniu Pruss przez Niemców, całkiem zresztą niewłaściwie cytując przy téj sposobności bullę Innocentego IV z 19 Maja 1254 r. [4]) wystosowaną do duchowieństwa Inflanckiego i Estońskiego.

Interpretacya Röppella jest zupełnie błędną, bo żadnéj nie może ulegać wątpliwości, że w obu cytowanych przezeń dokumentach nie o innym mowa jest napadzie Tatarów jak o pierwszym. Nie przeszkadza temu rozumieniu bynajmniéj

---

[1]) Fejer IV 2 p. 443—446. Röpell mylnie rozwiązuje datę dnia tego dokumentu „VI Nonas Marcii“ (2 Marca) na 10 Marca.

[2]) Geschichte der Mongolen p. 392.

[3]) Geschichte der Eroberung Preussens durch die Deutschen III p. 119 Halle 1884.

[4]) Voigt. Cod. Dipl. Prus. I. p. 94 Nr. 97. — Bunge Livländ. Urkundenbuch. I. col. 350.; Perlbach Preuss. Regesten Nr. 463.

Digitized by Google

przeciąg czasu kilkunastoletni oddzielający chwilę ich wystawienia od wspomnianego w nich wypadku i wystarczy uważne porównanie z podobnemi wzmiankami w współczesnych dokumentach węgierskich, aby się przekonać o słuszności naszego zdania.

Tak gdy np. wyraża się Bela w dokumencie z r. 1254[1]): „Proinde ad uniuersorum tam presencium quam posterorum notitiam harum serie volumus pervenire, quod cum universae regni ecclesiae ex generali subustione Tartaricae nationis adeo periissent, ut pene penitus desolatae et plures earum suppeditatae resurgere in iuribus spiritualium et temporalium, quibus aliquando gauisae fuerant, non valerent, nos circa Albensem Ecclesiam..., lub w akcie z roku następnego (1255) [2]) „ Cum igitur nos post vastitatem, quam culpis exigentibus regno Hungarie inuexit feritas Tartarorum, reformacioni, reparacioni, solidacioni et corroboracioni ipsius regni ex debito sollicitudinis regie efficaciter curassemus apponere manus nostras; inter alia castra defensioni regni congrua in monte Pestiensi castrum quoddam exstrui fecimus, refertum multitudine hominum numerosa...., albo nareszcie gdy tenże sam panujący mówi w przywileju z r. 1258 [3]): „ Proinde uniuersis praesentibus et futuris tenore praesentium declaramus, quod cum peccatis exigentibus coeli dominus, in cuius manu sunt omnia iura regnorum, flagellare permisisset per Tartaros populum Christianum et regnum nostrum eiusdem Tartaricae persecucionis saevitia crudeliter et immaniter saeviente, fuisset suis regnicolis aliis miserrime interemtis, aliis in captivitatem adductis, depopulatum et pariter desolatum....., to nikomu na myśl nie przychodzi wnosić że w r. 1254, 1255 lub 1258 nawiedzali Tatarzy państwo Węgierskie; tak samo i w obecnym przypadku mieli niewątpliwie zarówno Aleksander IV w bulli z r. 1256 jak książę krakowski w dokumencie z r. 1257 jedynie napad z r. 1241 na myśli.

---

[1]) Fejer. IV. 2. 231.
[2]) ibidem. p. 321.
[3]) ibidem. p. 456.

Digitized by Google

Co się zaś tyczy bulli z 19 Maja 1254 r., przytoczonéj przez Ewalda, to nie ma ona nic wspólnego z przedmiotem, z którym łączy ją niemiecki historyk, albowiem wspomina w niéj tylko papież, że doszły do jego uszów wieści, jakoby Tatarzy zamierzali nawiedzić Inflanty, Estonię i Prusy i poleca tamtejszemu duchowieństwu przygotowanie przeciwko poganom wyprawy krzyżowéj. (Sane non absque cordis anxietate percepimus, quod saevissimi Tartari.. terras Livoniae, Estoniae, Prusciae ac alias... occupare ac destruere moliuntur, per apostolica scripta mandamus, quatinus contra Tartaros verbum crucis.. praedicetis)...

Te kilka uwag wystarczy do usunięcia wprowadzonego przez Röpella nieporozumienia, nie na tym jednak tylko punkcie zachodzi trudność. Ważniéjszą jest o wiele okoliczność, iż roczniki polski a na ich podstawie Długosz wspominają tak pod r. 1259 jak i 1260 o napadach Tatarów, wskutek czego przyjmują Röpell a za nim oczywiście i Wolff, że w obu tych latach osobno wkraczali poganie do Małopolski.

Ponieważ odmiennego pod tym względem jesteśmy zdania i rozporządzamy nadto obszerniejszym niż wymienieni historycy materyałem źródłowym, postanowiliśmy kwestyę tę krytycznie objaśnić i w tym celu poświęcamy pierwszy rozdział naszéj pracy omówieniu źródeł, w drugim przedstawimy sam przebieg napadu i towarzyszące mu okoliczności.

Digitized by Google

I.

Rozbiór krytyczny źródeł.

Do wypadków, którymi mamy się zająć, płyną tak historyograficzne jak i dyplomatyczne źródła bardzo stosunkowo obficie; przejdziemy je obecnie po kolei w celu krytycznego zestawienia ich wiadomości i uzyskania, o ile to możebne, jak najściśléj chronologicznie określonych danych do naszego przedstawienia.

Zaczniemy od źródeł najbliższych t. j. krajowych. W roczniku kapitulnym [1]) wspomniany jest napad Tatarów na Małopolskę pod r. 1259 w następujących słowach: „Eodem anno (1259) Thartari barbarica rabie sevientes fraude infidelitate virulenta, que quamquam ceteris barbaris sit inolita hiis precipue est innata, propensius prepotentes et tamquam sevire bellua semper prompta terram Sandomirie ingressi sua truculencia inhumana, que nec sexui consvevit parcere nec etati, que nec prece nec precio valet nec servicio ad misericordiam inclinari, homines neci addunt, sanctuaria Domini igne cremant, totam terram depopulantur. Castrum Sandomirie magis calliditate doli quam robore vinium rapiunt, quo plurimis occisis paucos residuos captivantes Cracoviam sunt ingressi, ubi homines plurimos occiderunt, plurimos etiam captivos secum cum preda maxima ad propria remeantes illesi abduxerunt. Et hii Sandomirie et Cracovie provinciis cedes, dampna et excidia graviora prioribus Thartaris inflixerunt.“

Pod r. 1257 czytamy na samym końcu: „Eodem anno pridie kalendas Februarii luna quarta infra horam primam factus est terre motus.“ Wiadomość ta tylko przez omyłkę na tym miejscu została zapisaną a należy właściwie do r. 1259, w którym istotnie na dzień 31 Stycznia wypada „luna quarta“, podczas gdy w r. 1257 na ten sam dzień wypada „luna duodecima.“ Sprostowanie to, jak zobaczymy w następstwie, nie jest dla przedmiotu naszego bez znaczenia,

[1]) Mon. Pol. Hist. II p. 806.

Digitized by Google

innych bowiem kilka roczników bądź o obydwu tych wypadkach pod jednym wspomina rokiem, bądź oznaczenie chronologiczne jednego czyni zależnem od daty drugiego.

Rocznik krakowski krótki [1]) pod tą samą datą zwięzlejszy zdarzeniu temu poświęca ustęp.

1259. Tartari subiugatis Bersabenis, Litwanis, Ruthenis et aliis gentibus, Sandomirz castrum capiunt, et multis Christianis occisis alios abducunt, similiter autem Cracoviam venientes occiderunt plurimos et servitutis compede reliquos ad sua devehentes, manciparunt.

W Roczniku Małopolskim wspomniany jest napad Tatarów w kodeksie Szamotulskim [2]) pod r. 1259: Eodem anno Tartari devastaverunt terram Cracovie et Sandomirie et hic fuit secundus adventus, in quo occiderunt et abduxerunt infinita hominum millia et castrum Sandomirieuse ceperunt;" w kodeksie zaś Kuropatnickim [3]) pod r. następnym: „Tartari altera vice intrant Poloniam et Sandomiriam expugnant, ubi occiderunt infinitam multitudinem." W obu rękopismach znajdująca się wzmianka, że zapisany napad jest drugim z kolei, wskazuje, iż mimo różnicy dat, w obu o jednym i tym samym mowa jest wypadku. Zauważamy tu dodatkowo że chronologia rocznika Małopolskiego zwłaszcza w kodeksie kuropatnickim nie jest bez zarzutu i że pominąwszy już trzęsienie ziemi z roku 1259 mylnie w obu rękopismach wpisane o dwa lata zawcześnie, niejedna jeszcze chronologiczna usterka dałaby się w nim wykazać.

Rocznik Traski [4]) powtarza pod r. 1259 dosłownie wiadomość rocznika Małopolskiego według Szamotulskiego kodeksu, a trzęsienie ziemi wspomina pod r. 1258.

Rocznik Krakowski [5]) umieszcza napad Tatarów aż

---

[1]) Mon. Pol. Hist. II p. 806.
[2]) M. P. H. III p. 171.
[3]) ibidem p. 170.
[4]) M. P. H. II p. 839.
[5]) ibidem. W roczniku tym pod tąż błędną datą umieszczoną jest i wiadomość o wyprawie książąt Krakowskiego i Wielkopolskiego przeciwko Kazimierzowi Łęczyckiemu.

Digitized by Google

w r. 1261, (Eodem anno Thartari devastaverunt Cracoviam), ale w roczniku tym i śmierć Przemysława Wielkopolskiego i arcybiskupa Gnieźnieńskiego Pełki o rok później jest wspomniana, tak, że chronologią jego za wzorową uważać nie możemy. Na uwagę zasługuje w roczniku tym wiadomość o trzęsieniu ziemi wciągnięta pod r. 1257 z taką datą dnia: „2 kal. Februarii terre motus factus est in die Ciri et Johannis, feria sexta“ t. j. 31 Stycznia w Piątek. Ponieważ w r. 1257 31 Stycznia wypadał na Środę (feria quarta) na Piątek zaś dopiero w r. 1259, przeto w okoliczności téj nowy zyskujemy dowód, że wszyscy niemal rocznikarze nasi w zapisaniu tego wypadku się pomylili.

Rocznik Sędziwoja [1]) (Thartari secundo intrant Poloniam et Sandomiriam civitatem expugnant. Eodem anno penitentes nudi venerunt se flagellantes) powtarza tylko pod tą samą datą (1260) wiadomość rocznika Małopolskiego zawartą w kodeksie kuropatnickim.

Rocznik Miechowski [2]), wspominający o napadzie Tatarów pod r. 1259 w krótkich wyrazach: „Eodem anno Thartari vastaverunt Cracoviam et Sandomiria capta est,“ tem się od innych odznacza, że i trzęsienie ziemi pod tymże wzmiankuje rokiem.

W Roczniku Krasińskich [3]) znajdujemy pod r. 1260 interesującą notatkę: „Anno Domini 1260 Thartari depredantur Sendomiriam, Cracoviam usque Bithom, per duos menses depopularunt auxilio ducum Russie“, zawierającą obce innym rocznikom szczegóły.

Rocznik Świętokrzyski [4]) rozszerza zapiskę rocznika krakowskiego krótkiego w sposób następujący:

„Anno domini 1259 Thartari subiugatis Bersabeis, Lithwanis, Ruthenis et aliis gentibus castrum Sandomiriense capiunt sub Petro capitaneo et herede de Crampa, ubi

---

[1]) ibidem p. 878.
[2]) M. Pol. Hist. II p. 882.
[3]) M. Pol. Hist. III p. 133.
[4]) ibidem p. 73.

Digitized by Google

potuit se bene defendere, defendit, et postea treugas pacis cupiens cum eis inire, exivit ad eorum tentoria promittens eis dare tributa. Ipsi vero videntes eum detinuerunt cum fratre suo Sbigneo et castrum violenter intraverunt et in illo multitudinem Christianorum interfecerunt, alios vero detinuerunt ac fugientes ad ecclesiam sancte Marie, in ecclesia invenientes similiter interfecerunt, alios vero captivos abduxerunt. Dux vero Boleslaus Syradiam confugit cum aliis nobilibus.

Anno domini eodem ut supra, eadem via similiter Cracoviam venientes castrum et civitatem expugnare non valentes recesserunt crematis ecclesiis et pluribus interfectis, quos invenire potuerunt, et alios detentos abduxerunt in Thartariam.

W roczniku tym nadto przechowała się bulla Bonifacego VIII z 11 Listopada 1296 [1]) nadająca kościołowi p. Maryi w Sandomierzu znaczne odpusty, dla nas z tego powodu ciekawa, że w niéj obszernie wspomniany jest napad Tatarów i jako data zdobycia Sandomierza podany dzień 2 Lutego 1260 r. [2]).

Najważniéjszy z niéj ustęp brzmi: „.... Bodzantha decanus Sandomiriensis ecclesie cum socio suo, nomine Adalberto, qui dicebat, se esse canonicum eiusdem ecclesie nobis lacrymose supplicaverunt et dixerunt, quod venientes impii pagani, quos dicebant esse Thartaros, qui terram Sandomiriensem subintrantes, et castrum Sandomiriense subvertentes, multimodam ibi multitudinem Christianorum occiderunt, quorum non erat numerus, et quorum sanguis defluebat usque ad fluvium, qui vocatur Wysla. Hoc facto intraverunt ecclesiam

---

[1]) Także w Rippolliego Bullarium Praedicat. II. 45; Potthast Regesta Pontif. Rom. II p. 1954 N. 24423, także Kodeks. Dypl. Małopolski p. 153.

[2]) W III tomie M. P. H. jakotéż w kod. Dypl. Małop. podany jest rok 1259, ale wydawcy nie mieli Ripolliego pod ręką i tekst swój opierają na późniejszych odpisach. Naruszewicz zaś, który wprost czerpał z Rippolliego, ma r. 1260. Ed. Lips. T. VII p. 165 uwaga 3.

Digitized by Google

sancte Marie, que ibi facta et constructa erat in honorem virginis gloriosa, ipsam incenderunt, protinus igitur ibidem et multos Christianos cremaverunt, et multas reliquias sanctorum que ibi aderant, disperserunt et ornamenta ecclesie predicte asportaverunt, et hoc factum esse dixerunt in festo purificationis beatissime Marie sub anno domini 1260. Predicti pagani die tercia recesserunt."

Nareszcie wypada nam przytoczyć kronikę Wielkopolską [1]), która ze wszystkich polskich źródeł drugi napad Tatarów najobszerniéj i najdokładnéj przedstawia, podając jako datę wkroczenia pogan do Polski koniec Listopada (ante festum sancti Andreae apostoli) r. 1259.

W kronice téj barwnie opisane jest zdradzieckie zdobycie grodu Sandomirskiego i zaznaczony jest wyraźnie współudział książąt ruskich przy téj okoliczności.

Na tém kończy się szereg najbliższych źródeł historyograficznych do naszego przedmiotu, przechodzimy do dalszych znaczeniem i obfitością wiadomości nie pośledniejszych.

Z roczników Sląskich jeden rocznik wrocławski dawny [2]) i rocznik Magistratu Wroclawskiego wspominają o napadzie Tatarów w sposób zupełnie niemal identyczny.

„Anno domini 1259 terre motus fuit magnus 2 kalendas Februarii. Sequenti vero anno Thartari Sandomiriam, Cracoviam et adiacentes provincias invaserunt et multa millia hominum occiderunt."

Zapiska ta ma pod względem chronologicznym niezmierną wagę, albowiem czerpiemy z niéj dowód, iż pisarz rocznika z samowiedzą umieścił wiadomość o wtargnięciu Tatarów pod r. 1260. wspomniawszy o trzęsieniu ziemi pod właściwą co do dnia i roku datą.

W roczniku Henryka Heimburgskiego [3]) te same trzęsienie zapisane jest również pod r. 1259 ale z datą dnia 21 Stycznia.

---

[1]) Mon. Pol. Hist. II p. 585 rozdział 130.
[2]) M. Pól. Hist. III p. 682.
[3]) Mon. Ger. Hist. XVII p. 714.

Digitized by Google

Pochodzi to może najpewniéj z tego względu, iż trzęsienie na Morawach wydarzyć się mogło o 2 dni wcześniéj niż na Slązku i w Polsce; w każdym zaś razie uprawnieni jesteśmy z wszelką twierdzić pewnością, że zjawisko to istotnie nastąpiło w r. 1259.

Z roczników obcych wspomina „Continuatio Lambacensis“ [1]) najście Tatarów pod r. 1259: „Tartari Gracoviensem provinciam vastaverunt,“ a również i „Annales s. Rudberti Salisburgensis [2]): „Exercitus Thartarorum Poloniam vastavit.“ Tenże sam rocznik jednak podaje pod rokiem następnym wiadomość wymagającą objaśnienia:

„Anno 1260. Duces Poloniae et fratres domus Teutónicorum cum auxilio aliorum, quorum Deus corda tetigerat, congressi cum Thartaris in Polonia ipsos vicerunt“.

Wiadomość ta jest wprost mylną i nieprawdziwą i polega na nieporozumieniu wynikłem z pomieszania przez pisarza rocznika Prusaków, Litwinów i Jadźwingów z Tatarami. Mylną zaś jest nietylko pod tym względem, ale i co do wyniku wspomnianéj bitwy. Nie potrzebujemy w celu jéj sprostowania sięgać aż do źródeł pruskich wystarczy przytoczyć zapiskę z innego niemieckiego rocznika „Continuatio Sanerucensis secunda“ [3]) nazywającego przeciwników zakonu wprawdzie także Tatarami ale co do rezultatu zapasów lepiéj poinformowanego:

„Anno 1260. Hoc anno Tartari multa mala fecerunt in Pruzia, contra quos congregati sunt fratres de domo Teutonicorum et in die sancte Margarethe (13 Julii) simul pugnantibus occisi sunt fratres de domo Teutonicorum plures quam centum et de familia eorum plures; sed tamen laudabiliter occisi, quia Thartari cesserunt.“

Oczywiście, że nie o innym mowa tu wypadku, jak o poniesionéj przez zakon dnia 13 Lipca 1260 roku klęsce

---

[1]) M. G. H. IX p. 560.
[2]) ibidem p. 714.
[3]) ibidem p. 644.

Digitized by Google

pod Dürben [1]), którą w niepojęty dla nas sposób przedstawia pisarz rocznika Salzburgskiego jako zwycięztwo chrześcian.

Na samym ostatku przytaczamy tu kronikę Wołyńską [2]), któréj przedstawienie najbardziéj jest szczegółowe i całkiem nowych dostarcza nam danych. Barwną opowieść ruskiego latopisa podalibyśmy chętnie w całéj rozciągłości, ale w téj mierze uprzedził już nas Professor Łuszczkiewicz, który w II Zeszycie II Tomu Sprawozdań komisyi do badania historyi sztuki w Polsce opisując kościół św. Jakuba w Sandomierzu na str. 32 dotyczący ustęp tak w ruskim tekscie jak w przekładzie polskim w całości umieścił.

Kronika Wołyńska nie będąc opatrzona datami lat nie może nam pod względem ustalenia chronologii napadu Tatarów być bardzo pomocną, podnosimy tylko tę okoliczność iż według jéj opowieści przebyli Tatarzy, ciągnąc z ziemi Lubelskiéj na zachód, Wisłę w bród pod samym Sandomierzem.

W kronice Wołyńskiéj nie znajdujemy całkowitego obrazu napadu Tatarów i oprócz zdobycia Sandomierza, wspomniana w niéj jest także tylko bytność pogan w Lublinie i Zawichoście jakotéż zniszczenie klasztoru na Łysej Górze; za to oblężenie Sandomierza przedstawione jest tak dokładnie i plastycznie, że wydaje się jakby jedynie dla opisania tego wypadku nadmieniał w ogóle latopisiec o wkroczeniu Tatarów do Polski [3]).

---

[1]) Ewald (Gesch. der Eroberung Preussens III p. 142) szeroko o wypadkach tych rozprawiając nie zwrócił uwagi na przytoczone przez nas zapiski roczników austryjackich, które przecież w bardzo charakterystyczny sposób dają nam miarę interesowania się w Niemczech sprawami zakonu krzyżackiego i dokładności z jaką przybywały wieści z krainy pruskiéj.

[2]) Połnoje Sobranje Russkich Ljetopisjej II. p. 199, 200.

[3]) Zauważamy, że według bulli Bonifacego VIII odstąpili Tatarzy od Sandomierza na trzeci dzień po jego zajęciu zgodnie z tą wiadomością donosi kronika Wołyńska: Wygnanym że im iz goroda i posadisza je Tatarowje na bołonji wozlje Wisły, i siedosza dwa dni na bołonji, toże

Digitized by Google

Rozpatrując się w treści wyszczególnionych źródeł przychodzimy do następujących ogólnych wniosków:

1) W każdem z nich mowa jest o jednym tylko napadzie będącym względnie do napadu z r. 1241 drugim z rzędu.

1) W niektórych rocznikach zapisany jest ten napad pod r. 1259, w innych pod rokiem następnym.

3) Różnica ta, jeżeli nie we wszystkich to przynajmniej w kilku (Rocznik Wrocławski, Rocznik Krasinskich), nie może być wytłómaczoną pomyłką pisarza rocznika, gdyż da się wykazać, że tenże chciał istotnie tę a nie inną przy danéj zapisce umieścić datę.

4) Tak źródła podające jako datę drugiego napadu Tatarów rok 1259, jak odnoszące go do roku następnego na równą zasługują wiarogodność.

W obec tych ogólnych wniosków dwojaka narzuca się ewentualność co do chronologii omawianych przez nas wypadków: albo były dwa napady jeden w r. 1259 drugi w r. 1260; albo też był tylko jeden napad, ale ten da się umieścić w obu wymienionych latach, przeciągnąwszy się z jednego roku na drugi.

Za pierwszą ewentualnością nic nie przemawia, owszem możemy ją ze względów poprzednio już wyłuszczonych zupełnie pominąć, postaramy się natomiast sprawdzić o ile znajduje druga w źródłach uzasadnienie.

Kronika Wielkopolska, która przekazała nam kilka bliższych i szczegółowszych dat z historyi roku 1259 każe poganom wkraczać w posiadłości Bolesława Wstydliwego przed św. Andrzejem t. j. w końcu Listopada; — według rocznika Krasińskich mieli Tatarzy zabawić w Małopolsce przez dwa miesiące, co przyjąwszy musimy stwierdzić ich obecność w kraju jeszcze w Styczniu r. 1260; według bulli

poczasza izbiwatija wsie, mużesk poł i żensk, i nie osta ot nich ni odin że. Potom że pojdosza ko Łyścu gorodu.

Digitized by Google

Bonifacego VIII zdobytym został Sandomirz 2 Lutego 1260, co oczywiście zgadza się dostatecznie z poprzedniemi oznaczeniami i wypadałoby chyba poprawić wiadomość rocznika Krasińskich o tyle, że nie 2 ale 3 miesiące przynajmniéj gościli Tatarzy w ziemi Sandomirskiéj i Krakowskiéj [1]).

Na przeszkodzie takiemu rozumieniu stoi na pozór zaznaczony już poprzednio przez nas szczegół z kroniki Wołyńskiéj, według któréj przebyli Tatarzy Wisłę w bród. Wiarogodności tego szczegółu nie myślimy bynajmniéj podawać w wątpliwość, ale zauważamy z drugiéj strony, że podobnego rodzaju przeprawa w końcu Listopada lub początku Grudnia dokonana przez choćby tak wielką rzekę jak Wisła nie należy przy zmienności naszego klimatu do faktów całkiem niemożliwych.

Zresztą zgadza się przedstawienie rzeczy w kronice Wołyńskiéj jak najzupełniéj z datami zaczerpniętemi ze źródeł polskich. Dowiadujemy się z niéj bowiem, że wódz Tatarów Buronda nie zaraz po dostaniu się na lewy brzeg Wisły zaczął oblegać Sandomierz, lecz że pewien przeciąg czasu obrócił na łupienie kraju. Tak w polskich źródłach jak w opowieści kronikarza ruskiego występuje zdobycie Sandomierza jako środkowy i najważniejszy wypadek z całéj wyprawy, po którym według kroniki Wołyńskiéj zajęli Tatarzy jeszcze tylko Łysą Górę i zaraz przystąpili do odwrotu.

Wydawałoby się na pozór dziwném, że tak dobrze poinformowane źródło jak kronika Wołyńska, nie wspomina o nawiedzeniu przez Tatarów Krakowa i Bytomia, gdy przecież wiemy z polskich roczników jak najpewniéj, że na zdobyciu Sandomierza i Łyséj Góry poganie wcale nie poprzestali.

Przyczyna tego milczenia spoczywa zapewne w następującéj okoliczności. Autor, jak tego dowodzi barwność i szczegółowość opowiadania, albo sam znajdował się pod Sandomierzem z posiłkowymi hufcami książąt ruskich, albo

---

[1]) Także i kronika wielkopolska wspomina o dość długim pobycie Tatarów w Małopolsce: „Plurimis diebus in Cracoviensi et Sandomiriensi terris existentes....“

Digitized by Google

dowiedział się o wszystkich wspomnianych przez siebie szczegółach od świadka naocznego pozostającego jeszcze pod wrażeniem niedawno widzianych wypadków.

Otóż najprędzéj nie uczestniczyły już wojska ruskie w dalszéj wyprawie na zachód, lecz użyte zostały do oblegania Łyséj Góry, a sami tylko Tatarzy dotarli na swych chyżych koniach pod mury Krakowa i jeszcze daléj. Jeżeli rzeczy istotnie taki wzięły obrót, to bardzo zrozumiałą jest częściowa niedokładność kroniki Wołyńskiéj, a okoliczność ta czyni zarazem przechowaną w niéj opowieść szczególniéj dla nas cenną dowodząc przekonywująco, że latopis ruski to tylko w tym wypadku wciągnął do swego historycznego dzieła, na co sam patrzał, lub o czem od zupełnie wiarogodnych i dobrze z przebiegiem rzeczy obznajomionych dowiedział się świadków.

Wskazówki, które czerpiemy z dokumentów potwierdzają chronologiczne dane przechowane w źródłach historyograficznych.

Bolesław Wstydliwy wystawia 11 Kwietnia [1]), 3 [2]), i 7 [3]) Maja 1259 r. przywileje w Krakowie, poczem dopiero aż 13 Kwietnia 1260 [4]) widzimy go znowu w stolicy Małopolski. Lato r. 1259 zeszło mu na wspólnych z księciem Wielkopolskim przygotowaniach do wyprawy na ziemię Łęczycką, w jesieni nastąpiła sama wyprawa, w zimie zaś musiał Bolesław uchodzić przed Tatarami i dopiero z ich ustąpieniem t. j. zapewne nie prędzéj jak w Marcu r. 1260 powrócił do swoich posiadłości.

Dokumenty papiezkie jeszcze bardziéj utwierdzają nas w zapatrywaniu naszem na chronologiję drugiego napadu pogan na Polskę, bo wspomniany jest w nich ten wypadek

---

[1]) Kod. Dypl. Kat. Krak. I p. 76 Nr. LX.
[2]) Kod. Dypl. Małop. p. 65 Nr. LIII.
[3]) Nakielski Miechovia p. 180.
[4]) Miechovia p. 182; — Bartoszewicz Kod. Dypl. Polski III p. 79.

Digitized by Google

dopiero w Sierpniu r. 1260, a to z jednéj strony w dwóch bullach wydanych dla klarysek Zawichostskich [1]) a z drugiéj w ważném bardzo piśmie [2]) wystosowanem do Mistrza i braci zakonu Krzyżackiego, zawierającem następujące wyrazy: „Ex parte siquidem venerabilium fratrum nostrorum... Archiepiscopi Gneznensis et Suffraganeorum necnon et nobilium virorum Ducum terre Polonie littere nobis exhibite continebant, quod nuper Thartari fines eiusdem terre violenter aggressi nonnullas villas eiusdem terre funditus destruentes, habitatores ipsarum preter illos, quos secum abduxere captivos nulli parcendo sexui etati vel ritui in ore gladii miserabiliter posuerunt, quod animum nostrum eo gravius vulnerat, quo id in maiorem totius christianitatis iniuriam noscitur redundare, verum quia sicut in eisdem continebatur litteris predicti Thartari in concepti furoris proposito persistentes, eandem terram adhuc durioribus insultibus impugnare proponunt, spem suam pro eo quod Deo permittente de pluribus triumpharunt Regnis et Regibus, ad cunctorum christianorum exitium prorogantes.“

Ubolewać wypada, że nie dochowały się lub nie zostały wykryte — ani wspomniane w bulli papiezkiéj listy książąt i duchowieństwa polskiego, donoszące o napadzie Tatarów, ani bezpośrednia na nie odpowiedź papiezka, która jak wnosić możemy z zawartéj w przytoczonym ustępie wzmianki: „nuper Thartari fines terre violenter aggressi...“ nie o wiele wcześniejszą nosiła datę niż bulla z 10 Sierpnia 1260 r.

Ze wszystkich atoli dokumentów najwięcéj zawiera szczegółów i wiadomości do drugiego wkroczenia pogan do Polski list pewnego opata Cystersów do opata klasztoru Welehradzkiego znany początkowo tylko ze streszczenia w Regestach Sląskich Grünhagena [3]) a następnie wydrukowany

---

[1]) Kod. Dypl. Małopol. p. 66 Nr. LIV, LV. bulle Aleksandra IV z 6 i 13 Sierpnia 1260.

[2]) Voigt Cod. Dipl. Prus. I p. 131 bulla Aleksandra IV z 10 Sierpnia 1260.

[3]) Cod. Dipl. Sil. VII 2, 81 Nr. 1023.

Digitized by Google

ze znajdującego się w Korneuburgu rękopisu z w. XIII, a właściwie z późniejszej z tegoż kopii, przez Wattenbacha w II Tomie Neues Archiv für aeltere Deutsche Geschichte p. 626. Ze względu na jego ważność podajemy go w całéj rozciągłości.

„Reverendo Patri ac Domino, Domino N. abbati in Welgrad, frater R. dictus abbas in Qvda [1]) salutem et debite reverencie famulatum.

Quoniam cum essem apud vos, animos multorum vidi turbatos propter metum Thartarorum, ne super hoc ulterius turbemini, paucis verbis scribo vobis, que facta sunt in ducatu Cracoviensi et Sandomiriensi. Sciat dilectio vestra terram Sandomirie esse consumptam et Cracoviensem provinciam usque ad internicionem esse depopulatam, nec est in supradictis provinciis qui per latebras evaserit, nisi qui confugerunt ad presidia, deserentes lucos antequam Thartari inciperunt perlustrare siluas et montium summitates et condensa nemora. Claustra etiam ordinis nostri videlicet Coppoveniciam, Andreow, Wancozh, Syleov, Claram tumbam, Ludemyr leserunt supra modum, occidentes monachos, conversos mactantes. De quibus occisis non possumus plene scire numerum, summa tamen occisorum, de qua nobis constat, surgit usque ad quinquaginta personas ordinis nostri. Tanta vero cede facta, quanta non est audita usque ad diem hanc, recesserunt in Rusciam, equis, iumentis, pecoribus, pecudibusque abductis, et quod magis dolendum est, virgines pueros, mulieres speciosas ac nobiles sine numero deduxerunt. Hac perlecta littera rogo vos, quatenus si potestis facere, ut eam frater Dominicus nuncius Morimundi videat, dignemini procurare. Nos vero si quid postea de impetu gentilium sciremus vos certos reddere non omittemus. Vale. Hec anno ab incarnatione domini M. CC. LIX sunt facta.

[1]) Grünhagen domyśla się w téj miejscowości śląskiego „Rauden“ w którem istotnie znachodził się klasztor cystersów, przypuszczenie to jednak dla tego nie jest bez zarzutu, że pierwszy znany opat z Rauden zowie się Piotr i występuje dopiero w r. 1263.

Digitized by Google

Zanim zastanowimy się nad treścią interesującego tego listu, musimy najsamprzód zauważyć, że w téj postaci w jakiéj go posiadamy, t. j. w kopii umieszczonéj w rękopisie z w. XIII, jest on zupełnie niedatowany. Za datę nie może uchodzić pochodzący widocznie od przepisywacza dodatek umieszczony na końcu listu, a mający dla nas jedynie taką wartość jak np. zapiska znajdująca się również pod r. 1259 w Continuatio Lambacensis: „Thartari Gracoviensem provinciam devastaverunt.“ W oryginale nie miało zapewne pismo opata cystersów żadnego chronologicznego oznaczenia, które zresztą potrzebne nie było, bo w Welehradzie wiedziano dobrze, kiedy Tatarzy do Polski wkroczyli, a jedynie wyczekiwano na szczegółowe wiadomości, dotyczące zwłaszcza strat jakie poniosły klasztory Cystersów w Polsce. Pisarz rękopismu przepisując z oryginału niedatowane to sprawozdanie, dodał od siebie datę, którą może zaczerpnął z „Continuatio Lambacenssis“ lub z innéj jakiéj znanéj mu zapiski. Okoliczność ta nie zmniejsza dla nas ani trochę wartości przytoczonego listu tembardziéj, że możemy prawie na pewno twierdzić, że był pisany w Marcu lub najpóźniéj Kwietniu r. 1260. do ówczego opata w Welihradzie Mikołaja [1]). Podane zaś w sprawozdaniu tem wiadomości nie dla tego tylko uważać możemy za zupełnie wiarogodne, ze zawarte są one w półurzędowym niejako raporcie mającym dojść do wiadomości opata Morimundzkiego, ale także ponieważ znajdują potwierdzenie w współczesnych dokumentach polskich.

Tak czytamy w wystawionym w Osieku d. 10 Września 1262 [2]) przywileju Bolesława Wstydliwego dla Cystersów Koprzywnickich: „Proinde noverit etas tam presens, quam postera, quia cum claustrum de Koprzywnica nuper sit totaliter a paganis Thartaris devastatum, nec aliter adicere possit ut resurgat, nisi proborum virorum consilio et auxilio sub-

---

[1]) Co do imienia opata Welihradzkiego por. dokument z 15 Sierpnia 1261 w Emlera, Regesta Bohemiae II p. 122.

[2]) Kod. Dypl. Małopol. p. 76 Nr. LX.

Digitized by Google

leuetur“... następnie w innym dla tegoż klasztorn wydanym dokumencie [1]) z 8 Grudnia 1268: „... Nos Boleslaus... notum facimus, quod... monasterio de Copriunica... libertatem et immunitatem huiusmodi donavimus; cum igitur ipsum cenobium cum villa forensi adiacente et aliis pertinentiis ad ipsum claustrum contingentibus per Thartaros miserabiliter et flebiliter occulto Dei auxilio sit penitus adnullatum et ignis consumptione infavillatum ex imo cordis tali calamitati compacientes et condolentes, iam pridem privilegium contulimus, quo ipse locus et sibi subiecta queant in rebus et colonis aliquantisper nostro beneficio relevari.“

Udzielając w Maju r. 1260 [2]) obszernych nadań dla Cystersów w Wąchocku wspomina książe krakowski, że: „non sine cordis magno dolore merentes desolationem monasterii de Wachocko Cisterciensis ordinis, per Thartaros factam... privilegia, libertates, immunitates, possesiones et eorum beneficia, que per nostros progenitores, videlicet ducem Casimirum et patrem nostrum ducem Lesconem et etiam per nos et alias nobiles terre et quosque fideles eidem sunt ecclesie collata ad instar priorum privilegiorum in presenti instrumento, prout potuimus in memoria habere, scripto commendare et singula distinguere et subnotare demandavimus“. Widocznie zatem zaginęły przy zniszczeniu klasztoru, najdawniejsze Wąchockie przywileje, i dokument Bolesława miał je wszystkie zastąpić; zauważamy dodatkowo, że jestto pierwsza wzmianka o drugim napadzie Tatarów przechowana w źródłach dyplomatycznych polskich.

Koprzywnica i Wąchock najbardziéj niewątpliwię ucierpiały od pogan, ztąd w wydanych dla nich dokumentach tak wyraźnie wspomniane są, jako przyczyna nowych darowizn, poniesione od dziczy Tatarskiéj szkody, ale w ogólnem odszkodowaniu miały udział i inne konwenty Cysterskie, które według listu opata z Rudy dotknięte

---

[1]) Kod. Dypl. Małopol. p. 93 Nr. LXXVII.
[2]) Kod. Dypl. Kat. Krak. I p. 78 Nr. LXI.

Digitized by Google

zostały powodzią tatarską; tak otrzymują Cystersi Szczyrzyccy i Mogilscy w r. 1264 i 1266 znaczne nadania od biskupa krakowskiego Prandoty [1]), rychléj jeszcze bo 18 Marca 1263 [2]) roku obdarował Bolesław klasztor Jędrzejowski nadaniem Skaryszowa a mnichom Sulejowskim potwierdził dawne ich przez Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego nadane przywileje [3]).

Nie przesadza przytem autor listu bynajmniéj, tak jaskrawo opisując doznane przez księztwa Krakowskie i Sandomirskie klęski i mówiąc, że o takich mordach i rabunkach nikt, jeszcze nie miał tam wyobrażenia; bo w tem zgadza się tylko ze źródłami historyograficznemi a przedewszystkiem z rocznikiem kapitulnym, który wprost twierdzi, że drugi napad Tatarów o wiele sroższym był od pierwszego.

List opata z Rudy wzbogaca zatem w sposób bardzo pożądany zasób faktycznych naszych wiadomości o drugiem najściu pogan do Małopolskt, ale jako niedatowany nie może nam dostarczyć żadnych chronologicznych wskazówek.

W ten sposób załatwilibyśmy się z kwestyą chronologiczną drugiego napadu Tatarów a zarazem wykazali dowodnie że raz pod r. 1259, to znowu pod rokiem następnym wspominane w rocznikach krajowych i obcych wtargnięcia pogan do Polski dlatego tylko pod rozmaitemi pojawiają się datami że Tatarzy wkroczywszy przy końcu r. 1259 do ziemi Sandomirskiéj opuścili ją dopiero w pierwszych miesiącach r. 1260. Jedni zatem rocznikarze zapisując wiadomość o powtórnéj bytności pogan w Małopolsce mieli przedewszystkiem rok ich przybycia na uwadze, drudzy rok, w którym dostał

---

[1]) Patrz Dokumenty Prandoty z 12 Maja 1264 dla Szczyrzycz w Kod. Dypl. Małopol. p. 84 Nr. LXVII; dla Mogiły w Kod. Dypl. Mogil. p. 21 i 23 Nr. XXVIII i XXIX z 14 Maja 1266,

[2]) Kod. Dypl. Małop. p. 78 Nr. LXI,

[3]) Rzyszczewski i Muczkowski Kod. Dypl. Polski I p. 86 Nr. L. Dokument wydany w Krakowie d. 30 Września 1262 r.

Digitized by Google

się Sandomirz w ręce Tatarów a nieszczęśliwi jego obrońcy tak strasznego doznali losu.

Rocznik Wrocławski mający Sląsk w pierwszéj linii na widoku, lub pisarz rocznika Krasińskich wspominający o zapędzeniu się Tatarów aż do Bytomia jedynie nawet tylko mogli rok 1260 przy odpowiedniéj umieścić zapisce, nie ulega bowiem wątpliwości, że w tym dopiero roku dotarli poganie tak daleko na zachód.

Dwie inne jeszcze kwestye nasuwają się przy zestawianiu wzmianek zaczerpniętych z pomników historyograficznych i właściwego wymagają objaśnienia: najpierw opowieść rocznika Świętokrzyskiego a powtóre różnica jaka zachodzi między kroniką Wielkopolską a kroniką Wołyńską w przedstawieniu okoliczności towarzyszących zdobyciu Sandomierza.

Rocznik Świętokrzyski dwie ma zupełnie oryginalne gdzieindziéj nie zapisane wiadomości: o udziale Piotra Kręp-skiego i brata jego Zbigniewa w obronie Sandomierza i o ucieczce Bolesława Wstydliwego do Sieradza.

Pierwsza z nich już tém samém wzbudza podejrzenie, że ów Piotr Krępski występuje w roczniku Świętokrzyskim jako capitaneus, a jak wiemy, godność ta nie była jeszcze w owym czasie znaną w hierarchii urzędniczéj księztw Piastowskich. Zresztą ani w tym, ani w jakimkolwiek bądź innym charakterze nie spotykamy żadnego Piotra „heredem de Crampa“ pomiędzy świadkami na tak stosunkowo licznych dokumentach Bolesława Wstydliwego, niemniéj obcą nam jest postać brata jego Zbigniewa.

Przytoczymy tu nasuwającą się dla pozornego swego prawdopodobieństwa hypotezę co do osoby Piotra, aby wykazać zarazem jéj omylność.

Pomiędzy dygnitarzami pojawiającymi się na przywilejach Bolesława Wstydliwego spotykamy w r. 1258 [1]) także

[1]) Dokument z r. 1258 w Kod. Dypl. Małop. p. 63 N. LI. również dokument z 11 Czerwca 1258 r. w Kod. Dypl, Kat. Krak. I. p. 73. N. LVIII.

Digitized by Google

kasztelana Lubelskiego Piotra. Z dokumentu zaś księcia Krakowskiego z 30 Maja 1254 r. [1]) wydanym w Korczynie dla klasztoru Zwierzynieckiego dowiadujemy się, że istniała w ziemi Lubelskiéj wieś Krampa (... Skouiszin, Vetrnagora dicta in terra Lublinensi cum adiacentibus hereditatibus id est cum Krampa...), możnaby zatem wnosić, że w roczniku zaszła tylko pomyłka, że zamiast „capitaneus“ należy czytać „castellanus“ a bohaterskim obrońcą Sandomierza był Piotr kasztelan Lubelski.

Przeciwko temu przypuszczeniu przemawia jednak że:

1) W ziemi Sandomirskiéj wsi z nazwą Krępa jest aż kilka, które wszystkie to samo mogłyby rościć prawo do bliższego stosunku z owym zagadkowym Piotrem, co i Krępa Lubelska;

2) W chwili kiedy Tatarzy podstąpili pod Sandomierz nie był już Piotr kasztelanem Lubelskim, w godności téj zastąpił go Warsz [2]) i, ponieważ nie widzimy go na żadnem wyższem dostojeństwie, prawdopodobnie juz nie żył.

W obec tych uwag nie możemy upatrywać w opowieści rocznika Świętokrzyskiego nic innego, jak przechowanie żywéj rodowéj tradycyi, w któréj trudno już ocenić co prawdą jest, a co upiększeniem i późniejszym dodatkiem.

Nie mniejszą sprawia nam trudność drugi szczegół przechowany w roczniku Świętokrzyskim o schronieniu się Bolesława Krakowskiego przed Tatarami do Sieradza. Samo w sobie nie jest to wcale niemożebnem lub nieprawdopodobném, a może nawet dałoby się w téj okoliczności upatrywać pewień związek z bezpośrednio przed ukazaniem się pogan w Małopolsce dokonanéj wyprawie książąt Krakowskiego i Wielkopolskiego przeciwko Kazimierzowi Łęczyckiemu. Z drugiéj jednak strony wypada zauważyć, że świadectwo rocznika Świętokrzyskiego nie wystarcza, aby fakt ten uznać jako całkiem pewny i niezachwiany.

---

[1]) Kod. Dypl. Kat. Krak. I. p. 53.

[2]) Nakielski Miechowa p. 180. Dokument Bolesława Wstydliwego z 7 Maja 1259 r.

Digitized by Google

Większéj doniosłości jest pewna sprzeczność, która zachodzi między przedstawieniem zdobycia Sandomierza według kroniki Wielkopolskiéj i kroniki Wołyńskiéj.

Polskie źródło tak rzecz tę opisuje: Książęta Ruscy, Wasylko brat Daniły i synowie tegoż Lew i Roman [1]) widząc że się zbytnio przewleka oblężenie grodu Sandomirskiego, poradzili zdradziecko mieszkańcom otoczonego miasta, aby za cenę życia wydali Tatarom zamek i dostatki swoje. Sandomierzanie usłuchali na swe nieszczęście chytréj rady, lecz skoro ufni w obietnicę książąt ruskich i pogan wyszli bezbronni z po za murów zostali natychmiast w znacznéj

---

[1]) Kronika Wielkopolska niewątpliwie mylnie czyni Romana Daniłowicza wzpółuczestnikiem zdobycia Sandomierza, książe ten bowiem został roku poprzedniego zabity przez Litwinów (Połnoje Sobranje Ruskich Ljetopisjej II p. 197), a z kroniki Wołyńskiéj możnaby jedynie wnosić na obecność w obozie Tatarskim Wasylka i synowca jego Lwa Daniłowicza. (Por. także Szaraniewicz, Istorja Galicko-Wołodimirskoj Rusi p. 100).

Pod innym jeszcze względem różnią się oba źródła: według kroniki Wołyńskiéj wymordowali Tatarzy całą ludność Sandomirską, tak, że nikt zgoła przy życiu nie miał pozostać; według kroniki Wielkopolskiéj natomiast mieliby poganie uprowadzić część Sandomierzan mianowicie młodzieńców i kobiety w niewolę. Zdaje mi się, że niktby w tym wypadku nie odmówił latopisowi ruskiemu bezwzględnego pierwszeństwa, gdyby rocznik kapitulny nie potwierdzał wiadomości źródła polskiego. Lecz i tak prawdopodobniejszem jest, że Tatarzy, rozjątrzeni mężną obroną załogi, żadnemu z Sandomierzan nie darowali życia, licząc zresztą na bogaty jeszcze łup w ludziach w dalszym ciągu swojéj wyprawy. Dodać nadto musimy, że i z bulli Bonifacego VIII nabiera się przekonania o zupełnem wytępieniu przez pogan ludności Sandomirskiéj; a zwracamy i na to jeszcze uwagę, że i po zdobyciu Łyséj Góry mieli sobie Tatarzy podobnie jak w Sandomierzu z mieszkańcami postąpić Widocznie więc było to u nich zwyczajem karcić w ten sposób ludność miast, przy których obleganiu na znaczniejszy napotkali opór.

Digitized by Google

części wymordowani, tak, że Wisła krwią ludzką się zabarwiła; — kobiety zaś, dziewczęta i młodzieńców uprowadzili Tatarzy w niewolę.

Latopisiec Ruski stwierdza w zasadzie opowieść kroniki Wołyńskiéj co do strony faktycznéj, bo donosi jaknajwyraźniéj iż mieszkańcy Sandomierza wyszli dobrowolnie z zasłaniających ich obwarowań, a sposób, w jaki opisuje to wyjście, świadczy dowodnie, że wychodzili z zamiarem i nadzieją przebłagania dziczy pogańskiéj i otrzymania w nagrodę swéj uległości, bezpieczeństwa zycia. O roli, jaką przypisuje kronika Wielkopolska książętom Ruskim nie tylko, że latopis Wołyński nie wspomina ani słowem, ale stara się nawet podać jako przyczynę rozpaczliwego kroku Sandomierzan pożar kościoła, którego drewniany dach nagle zapłonął.

Ponieważ rocznik kapitulny również donosi, że „castrum Sandomirie magis calliditate doli quam robore virium (Thartari ceperunt)", nie mamy powodu odrzucać przedstawienia kroniki Wielkopolskiéj, którą milcząco potwierdza i sama kronika Wołyńska. Trudno żądać od Rusina, brzydzącego się jak najbardziéj pogaństwem, zdradzającym niejednokrotnie niekłamaną sympatyę dla pobratymczych Polaków, aby głośno wyznawał, że ruscy to właśnie książęta przyczynili się do upadku dzielnie broniącéj się chrześcijańskiéj twierdzy i ułatwili poganom zbeszczeszczenie świątyni Pańskiéj.

Po osiągnięciu tych wyników moglibyśmy już przejść do głównego naszego zadania t. j. do przedstawienia samego napadu w całéj jego rozciągłości. Ze względu jednak na poszanowanie, jakie winniśmy Długoszowi, zastanowimy się chwilę nad sposobem, w jaki złożył on poświęcony zajmującym nas obecnie wypadkom ustęp swych dziejów.

Jest to u nas ogólnie przyjęte odmawiać Długoszowi zmysłu krytycznego, i sądzić, że w kompilowaniu i zestawianiu przystępnych mu wiadomości źródłowych, historyczne jego uczucie na żadne nie natrafiało wątpliwości.

Mniemam, że rzecz się ma przeciwnie, choć nie chcę przez to twierdzić, aby sama świadomość istnienia pewnych

Digitized by Google

kontrowers w dawniejszych historyograficznych pomnikach miała Długosza nakłonić do pokuszenia się o ich rozwikłanie.

Przedstawienie jego drugiego napadu Tatarów jest, dla mnie przynajmniéj niewątpliwym dowodem, że Długosz nie umiejąc sobie wprawdzie poradzić z nasuwającemi mu się trudnościami chciał przecież, choćiażby sztucznie szkopuł ominąć i z niepewności wycofać się na wszelki sposób z honorem. Znane mu przy téj sposobności były wszystkie przytoczone przez nas poprzednio źródła polskie prócz rocznika Wrocławskiego, a możebnem jest, że korzystał téż i z kilku nieprzystępnych już dla nas zapisek. Korzystał téż jeszcze z jednego, znanego nam wprawdzie pomnika, którego jednak starannie wystrzegliśmy się w tym wypadku spożytkować, ponieważ to co w nim powiedziane jest o Tatarach odnosi się do trzeciego ich wkroczenia do Polski z końca r. 1287. Mniéj ostrożny nazywa téż Długosz mylnie wodzów Tatarskich Nogajem i Telebugą, którzy dopiero za Leszka Czarnego nawiedzili ziemię Krakowską i Sandomirską, a to mu bynajmniéj nie przeszkadza spożytkować zapiskę [1]) kalendarza krakowskiego raz jeszcze, ale już w sposób właściwy, przy spisaniu wypadków z roku 1287. Zresztą trzyma się Długosz dość ściśle swych źródeł a mianowicie w ustępie z r. 1259 kroniki Wielkopolskiéj, rocznika kapitulnego i Świętokrzyskiego, tego jednak z pewną odmianą, bo nie każe Bolesławowi uciekać do Sieradza, lecz prowadzi go wraz z żoną na Węgry, nie umiemy rozstrzygnąć czy słusznie. Milczenie dokumentów węgierskich, w których możnaby oczekiwać jakiegokolwiek śladu bytności Bolesława z drugiej strony Karpat, przemawiałoby raczéj za wiadomością rocznika Świętokrzyskiego.

Pomijam tu drobne usterki Długosza nazywającego kasztelana Krakowskiego w r. 1259 Klemensem zamiast Adamem, lub korzystającego jak najniekrytyczniéj ze znanéj mu z rocznika Świętokrzyskiego bulli papieża Bonifacego, którą złudzony mylną datą przypisuje Aleksandrowi IV, bo

[1]) Mon. Pol. Hist. II p. 940.

Digitized by Google

te są w jego dziejach na porządku dziennym, a stwierdzam tylko, że z własnéj kombinacyi oznacza Długosz w tym pierwszym ustępie o Tatarach czas ich pobytu w Polsce na miesięcy trzy, wspomniawszy poprzednio za kroniką Wielkopolską, że wkroczyli do księstwa Bolesława Wstydliwego koło św. Andrzeja. Kronika mówi, że przed św. Andrzejem, Długosz, że po 30 Listopada, ale to zapewne nieuwagą jego tylko spowodowana różnica. W każdym razie spisując pod r. 1259 cały napad aż do odwrotu pogan przekroczył już Długosz granicę tego roku i sięgnął w następny. Tymczasem pod rokiem 1260 znowu czytamy o najściu Tatarów i ponownem przez nich zdobyciu Sandomierza. Bolesław uchodzi do Węgier, Prandota chroni się do Raciborza, poganie niszczą klasztory Klarysek w Zawichoście i Benedyktynów na Łyséj Górze, zapędzają się pod Bytom i po dwumiesięcznem plądrowaniu z łupem i jeńcami powracają, zkąd przyszli. Widocznem jest aż nadto, że to rocznik Krasińskich, że wzmiankowane bulle dla mniszek Zawichostskich i może nieznane nam dokumenty Benedyktynów z Łyséj Góry, a mieszczące analogiczną wzmiankę o grozie Tatarskiéj w zastosowaniu do klasztoru Łysogórskiego, posłużyły Długoszowi za źródło do skreślenia drugiego tego ustępu.

A więc zdawałoby się, rzecz całkiem jasna, Długosz utrzymuje, że tak w r. 1259 jak w r. 1260 wkraczali Tatarzy do Polski, za pierwszym razem bawili 3 miesiące, za drugim 2, a Sandomierz był za każdym najsciem pogan głównym przedmiotem ich dzikości i spustoszeń.

Po bliższem zastanowieniu się jednak musimy trochę zmodyfikować pierwsze nasze wrażenie.

Tatarzy mieli zabawić za pierwszym razem 3 miesiące, z tych miesiąc tylko przypada na rok 1259, a 2 na rok następny, czy to przypadkiem nie te dwa miesiące pobytu ich w r. 1260 opisuje ustęp pod tymże umieszczony rokiem tylko częściowo w skróceniu, częściowo z podaniem nowych szczegółów należących według Długosza stanowczo już do r. 1260. Zdaje mi się, że nikt wątpliwości téj zasadniczo nie zdoła rozstrzygnąć z téj prostéj przyczyny,

Digitized by Google

że w mowie będące ustępy ułożył Długosz z umysłu tak, aby nie można na pewno wywnioskować, jakie było jego w tym wypadku istotne zapatrywanie.

Znalazłszy napad Tatarów zapisany w rocznikach pod dwoma różnemi datami, nie odważył się Długosz twierdzić wprost, ze mimo tego raz tylko w tym czasie wtargnęli Tatarzy do Małopolski; — choć w gruncie wydawało mu się to przypuszczenie najbardziéj do prawdy zbliżonem, wolał przecież chwycić się drogi wymijającéj i tak swe opowiadanie sformułował i rozdzielił, że z równą słusznością uprawnieni jesteśmy jednę i drugą przyjąć ewentualność. Że przytem działał Długosz z rozmysłem dowodzi między innemi najsilniéj pominięcie daty zdobycia Sandomierza znanéj mu z przechowanéj w roczniku Świętokrzyskim bulli papiezkiéj.

Jeżeli podobna niestanowczość nie może być poczytaną historykowi za zaletę, to w tym wypadku dowodzi ona przynajmniéj, że dalekim był Długosz przy korzystaniu ze swych źródeł od bezmyślnego kompilowania, jakie mu niejeden zbyt pochopnie przypisuje

Digitized by Google

II.

Przebieg drugiego napadu Tatarów na Polskę.

Gdyby Tatarzy po wielkim napadzie z r. 1241 byli powrócili do Azyi, zachowałaby się bez wątpienia na wieczne czasy pamięć ich pobytu w Europie, ich spustoszeń i mordów, ale obawa przed nimi wkrótce by ustąpiła, i groźny najezdca poszedłby niebawem do rzędu legendarnych postaci, które w dzieciach jedynie strach wzbudzają.

Poganie jednak nie tylko, że nie pomyśleli o powrocie do swoich wschodnich siedzib ale niedwuznaczny okazali zamiar utwierdzenia się w zajętych krajach ruskich, zkąd mogli w każdéj chwili z większą daleko, niż za pierwszym razem, łatwością wkroczyć bądź do Węgier, bądź do Polski, bądź nawet do Prus i Litwy.

Równocześnie groźnego nabyła rozgłosu nazwa Tatarów w ziemi Świętéj. Zdawało się, ze niema Chrześcijaństwo straszniejszego od nich wroga, zachodziła nie całkiem płonna obawa ujrzenia tatarskich jeźdźców we Włoszech lub Francyi, w niczem nie widziano zapory zdolnéj wstrzymać zwycięzki ich pochód.

Ustawicznie dochodziły do Stolicy świętéj z rozmaitych świata okolic zatrważające wieści, zewsząd domagano się pomocy i obrony w Rzymie, z goryczą wypominano papieżom brak współczucia dla niedoli krajów chrześcijańskich, grożono nawet wejść w bliskie z poganem związki, byle zapewnić sobie bezpieczeństwo jutra.

Jakąż więc tak skuteczną rozporządzać mógł bronią papież, że królowie i książęta liczący zbrojnych swych na tysiące nie poprzestając na własnéj działalności, żądali aby najwyższa władza duchowna zajęła się uorganizowaniem obrony.

Broń to była niestety bardzo już zużyta, potężna w w. XI, silna jeszcze niezmiernie w wieku następnym, odmawiała już posłuszeństwa w połowie w. XIII.

Digitized by Google

Wyprawy krzyżowe stanowczo się już przeżyły, nawet w stosunku do ziemi Świętéj; boć wyjątkowy zapał Ludwika Świętego daje nam w swem odosobnieniu najlepszy dowód jak mało był przez współczesnych podzielany; cóż mówić dopiero o próbach dokonywanych w tym kierunku we wschodnich krajach Europy, a więc przedewszystkiem na Węgrzech w Polsce i Rusi, gdzie nie było rycerstwa, ustroju feudalnego, gdzie poświęcanie się dla idei było rzeczą poniekąd nieznaną.

Zdawałoby się, że bezpośrednio grożące od Tatarów niebezpieczeństwo powinno było przekonać mieszkańców wschodniéj Europy o użyteczności wspólnéj, pod znamieniem krzyża podjętéj wyprawy, ale temu na przeszkodzie stał przedewszystkiem podział Polski i Rusi na drobne księztwa, który przy ciągłych waśniach i rozterkach między panującymi nie dozwalał myśleć o zjednoczonéj akcyi.

Nie na wiele przydawały się zachęty papieży, którzy obiecywali uczestnikom wymierzonych przeciwko Litewskim lub Tatarskim poganom krzyżowych wypraw, te same dobrodziejstwa i odpusty, co udającym się osobiście na obronę Grobu Chrystusa. Miała stolica święta szczególniejszy jeszcze powód opiekowania się krajami nad i za Wisłą położonymi, bo tam usadowił się zakon krzyżacki mający właśnie za zadanie walkę z pogaństwem i rozszerzanie wiary chrześcijańskiéj, a klęskę zakonu lub całkowite jego zniszczenie uważanoby w Rzymie jako straszny, trudny na razie do powetowania cios najistotniejszym zadany kościoła interesom.

Niemniéj zależało papieżom na trwałem przyłączeniu książąt ruskich do obrządku rzymskiego, na ścieśnieniu węzłów łączących Daniłę ze stolicą świętą i zachodnią cywilizacyą, na utrzymaniu Mendoga przy wierze chrześcijańskiéj, a to wszystko groziło niechybnym upadkiem i rozprzężeniem, gdyby się interwencya kościoła nie okazała skuteczną w obronie od Tatarów, nie przekonała świeżo nawróconych, że w Rzymie spoczywa niechybne od wszystkich niebezpieczeństw ocalenie, że stamtąd przychodzi w każdym wypadku skuteczna pomoc.

Digitized by Google

Już w r. 1253 pisał Daniło do Inocentego IV, że Tatarzy gotują się za powtórnem wkroczeniem zniszczyć do reszty to, co ocalało od poprzednich spustoszeń. Od Ruskiego króla pochodząca wiadomość nie mogła się wydawać podejrzaną, wywołała też niemałe w Rzymie wrażenie i nakłoniła papieża do energicznego wystąpienia.

14 Maja 1253 roku [1]) rozesłane zostały liczne egzemplarze bulli papiezkiéj do duchowieństwa Czeskiego i Morawskiego, do biskupów Pomorskich, Polskich i Ruskich. W niezwykle podniosłych choć trzeźwych zarazem i prostych wyrazach wyłuszcza papież swoje zapatrywanie na środki, jakich należy się chwycić, by zabezpieczyć się od grożącéj klęski, i równocześnie donosi, że polecił opatowi z Mezano, by głosił krzyżową przeciwko Tatarom wyprawę.

Bardzo słusznie napominał papież, aby nie usypiano się złudnem bezpieczeństwem, dokąd znajdują się poganie u wrót chrześciaństwa, aby zawczasu podjęto obronne przygotowania [2]).

---

[1]) Theiner Vetera Mon. Pol. I. p. 51 Nr. 107.

[2]) „Verum licet ipsorum recessus ab illatis molestiis vobis aliquod intervallum temporis indulserit respirandi, quousque tamen in eiusdem ianuis christianitatis habentur, tamquam ad vos aditus deinceps eis non pateat revertendi, non debetis imaginariam vobis securitatem promittere ex qua possit vobis grave ruine dispendium de facili provenire. Sane nuper Carissimo in Christi filio nostro Rege Ruscie illustri, quem loci vicinitas suorum secretorum plerumque reddit participem, per litteras suas accepimus referente, prefatos Thartaros fore paratos ad delendas reliquias, quas divina benignitas in plerisque locis propter fuge presidium ab ipsorum clementer manibus liberavit, et ipsius vicinia christianitatis vesano spiritu, nisi deus eis restiterit, conculcando, propter quod ne tam infelicis propositi preconceptum sortiatur effectum, ne feralis impetus in multorum debachetur excidium obsistentium robore non repressus, interest vestra precipue, qui prioribus ipsorum incursibus estis expositi, sic disponi, quod per vos eorum conatibus, ne cervicosa ipsorum amplius invalescat superbia irretunsa, acie viriliter resistatur".

Digitized by Google

Wymowne słowa Innocentego IV pozostały jednak bez ważniejszego skutku, a ponieważ zawarte w liście Daniły wieści na razie się nie sprawdziły, nie wzięła poruszona przez papieża sprawa właściwego obrotu.

W roku następnym rozeszła się znowu pogłoska i odbiła się echem aż Rzymie, że Tatarzy zamierzają nawiedzić Inflanty, Estonię i Prusy a Innocenty nakazuje [1]) tamtejszemu duchowieństwu zająć się natychmiast zaciąganiem wiernych pod znamię krzyża.

W najbliższych potem latach zajęli uwagę tak papieża jak zakonu i książąt polskich inni poganie, przeciwko którym wypadło przedewszystkiem energiczną skierować działalność. Mamy na myśli Litwinów, Prussaków i Jadźwingów, podjętą przeciwko nim wyprawę Ottokara Czeskiego [2]), następne wkroczenie ich do posiadłości zakonu, współdziałanie minoryty Bartłomieja z Czech w przygotowaniu nowéj krucyaty, do któréj należeć miał i Kazimierz Łęczycki [3]), erekcya osobnego biskupstwa w Łukowie [4]), rozliczne układy papiezkie to z zakonem to z książętami Polskimi [5]) przedsiębrane zawsze ze względu na sąsiednich pogan, wszystko czynności pośredni tylko mające związek ze wskazówkami podanemi przez Innocentego IV w bulli z 14 Maja 1253 r.

---

[1]) Voigt. Cod. Dipl. Prus. I p. 94 N. XCVII.

[2]) Lorenz. Deutsche Gesch. im XIII und XIV Jahrh. I. p. 128 — 137; Palacky, Dejiny Narodu Ceskeho II 1. p. 24—27; Dudik. Gesch. Mährens V. 417—420; Ewald Gesch. der Erober. Preussens durch die Deutschen III p. 11—24.

[3]) Bulla Aleksandra IV z 5 Stycznia 1257 r. Theiner. Vet. Mon. Pol. I p. 72 N. 142; Emler Reg. Boh. p. 49 N. 128.

[4]) Bulle Innocentego IV z 13 Lipca 1254. Theiner I p. 57 N. 119; i Aleksandra IV z 1 Lutego 1257, ibidem p. 72 N. 143.

[5]) Por. np. bulle papiezkie z 15 Lipca 1256 Theiner I. p. 71 Nr. 139; z 5 Stycznia 1257 ibidem p. 71 Nr. 141; z 26 Lipca 1257 ibidem p. 73, Nr. 146.

Digitized by Google

Bo też inny już mąż zasiadał na stolicy Piotrowej. Aleksandrowi IV nie brakło na dobrych chęciach, ale nie rozumiał on położenia na wschodzie Europy tak dobrze jak jego poprzednik i zamiast bez przerwy przedstawiać książętom polskim i zakonowi, a w dalszéj linii królom czeskiemu i węgierskiemu, że głównem polem wspólnego działania jest przygotowanie się do odparcia przyszłego najazdu Tatarów, on tak długo zwlekał z rozwinięciem stanowczéj w tym kierunku akcyi, że Tatarzy zdążyli rok po roku, raz na Litwę raz na Polskę strasznego dokonać najścia najmniejszego nigdzie nie znajdując oporu. Dziwnego też doznajemy uczucia czytając bullę z 15 Lipca 1258 roku [1]), w któréj nakazuje Aleksander IV, głoszącym krucyatę przeciw Tatarom, Minorytom i Dominikanom nie czynić tego z ujmą i na szkodę podobnej na rzecz Prus i Inflant przygotowywanéj wyprawy, gdy się zwłaszcza równocześnie zważy, że bulla ta dostała się na miejsce przeznaczenia w chwili, gdy Tatarzy grassowali na Litwie, lub gdy zbliżanie się ich nie ulegało najmniejszéj już wątpliwości.

Dopóki wodzem znajdujących się na Rusi Tatarów był Kuremsa, dotąd nietylko, że o nowym napadzie nie było mowy, ale nawet utrzymywali się książęta ruscy w pewnéj od pogan niezależności [2]). Ze zmianą wodza uległa postać rzeczy zupełnemu przeobrażeniu [3]).

---

[1]) „Nos itaque.. per apostolica scripta .. mandamus, quatinus predicationem crucis, quam pro subsidio eorundem fratrum et aliorum infidelium de predictis Livonia et Pruscia per quosdam Priores et ministros ac fratres ordinum vestrorum olim sub certa forma mandavimus, pretexta predicationis, que auctoritate nostra vobis de novo contra Thartaros est commissa impedire nullatenus presumatis... Voigt. Cod. Dipl. Prus I p. 117 N. CXVIII.

[2]) „Daniło że djerżaaze ratj s Kuremsoju, i nikoli że nie bojasja Kuremsje: nie bje bo mogł zła jemu stworiti nikohdaże Kuremsa, dońdjeże pridje Buranda so siłoju welikoju". Połnoje Sobranje II p. 197.

[3]) Nie dotykamy stosunków tatarskich szczegółowo, bobyśmy

Digitized by Google

Buronda potrzebował śmiałymi czynami przywrócić przygasły urok Tatarów, musiał odnowieniem dawnych spustoszeń i rzezi usprawiedliwić zaufanie, jakie mu okazał chan Berke, zyskać sobie bezwzględną wierność i oddanie swych hufców dostarczając im sposobności wzbogacenia się obfitymi łupami.

Nie tracił też czasu, — i z niemałą trwogą ujrzał Daniło pewnego dnia przed sobą posłów Burondy z takiem posłaniem: „Wyruszam na Litwę, jeżeli jesteś mi sprzymierzeńcem pójdź ze mną.“

Daniłę zastąpił przy Burondzie brat jego Wasylko, i Tatarzy ruszyli na Litwę i Jadźwingów. To stało się w końcu r. 1258, w pierwszych miesiącach roku następnego był Buronda już z powrotem na Rusi.

Daniło znowu starannie unikał spotkania się z wodzem Tatarów, i tylko Wasylko ze synowcem swoim Lwem Daniłowiczem stawili się na wezwanie Burondy w obozie Tatarskim. Jak srogie znosili książęta ruscy upokorzenia, jak bezwzględnie musieli zaznaczyć swoją uległość w obec dzikiego zwycięzcy, malowniczo opisuje kronika Wołyńska. Tylko wybiegiem zdołał Wasylko uchronić jeden z Daniłowych grodów od zupełnego zniszczenia, wybiegiem, który gdyby został wykryty, drogo by mu przyszło opłacić. Daniło dowiedziawszy się, że nieobecność jego w wielkie Burondę wprawiła rozjątrzenie, uszedł do Polski, a i tu nie czując się dość bezpiecznym rychło przeniósł się do Węgier.

Już zbliżała się szybkim krokiem zima, w tym roku niezwykle łagodna, Listopad już się kończył, gdy syty dowodów posłuszeństwa książąt ruskich zapowiedział Buronda swym wojskom, że zawiedzie ich do kraju w którym starsi szyków jego wojownicy zakosztowali już chleba i krwi polskiéj Zapowiedział wszechwładny wódz i Wasylce i Lwowi, że mają mu towarzyszyć jako wierni sprzymierzeńcy, jako współuczestnicy przyszłéj wyprawy.

---

nic więcéj nie mogli o nich powiedzieć jak to co podaje Hammer Purgstall. (Gesch. der Gold. Horde), po którym nikt fachowy nie opracował historyi Tatarów w całości.

Digitized by Google

Ziemia Lubelska stała otworem, Lublin pierwszym celem był pogan. Smutno zwiastował się Święty Andrzéj nieszczęsnym mieszkańcom. Zamiast ze skupionem nabożeństwem obchodzić ostatnie tygodnie przed Narodzeniem Pańskiem, zamiast w dobrze zasłużonym odpoczynku zimowym zaczerpnąć nowych sił do wiosennéj roku przyszłego pracy, trzeba było chronić się po borach i bagnach, z jednéj do drugiéj uciekać przed chyżo ścigającym Tatarem kryjówki.

Z Lublina podążyli poganie do Zawichostu, zkąd prawdopodobnie, zatrwożone pierwszą wieścią o ich zbliżaniu się, uciekły niedawno osadzone tam mniszki reguły św. Klary, liczące w swym gronie książęcą siostrę Salomeę.

Wisła mimo pory zimowéj nie było pokryta lodem, co przy zmiennym u nas klimacie nie należy do rzadkości, i poganie mogli, wynalazłszy sobie bród, przebyć ją z łatwością na przyzwyczajonych do podobnych przepraw rumakach.

Małopolska miała niebawem przedstawiać przerażający od zgliszcza i zniszczenia widok. O stawieniu oporu, o walce nikt nie myślał, Nie żeby brakło mężnych między książętami polskimi, nie żeby polskie szyki bojowe dzielnością się nie odznaczały, ale co mogła kilku lub w najlepszym razie kilkunastotysięczna garstka przeciw kilkakrotnie liczniejszym Tatarom.

Nie trzeba przedewszystkiem winić z tego powodu ani Bolesława Wstydliwego, ani księcia Wielkopolskiego. Jeżeli kto to oni przedstawiali dodatni żywioł wśród ówczesnych Piastów. Ich związek i przymierze, skierowane przeciw każdemu naruszającemu wewnętrzny spokój, jedyną dawał gwarancyą, że drobni książęta nie strawią swych sił we wzajemnych bezskutecznych zapasach. Nie trzeba wierzyć, że przed samem wkroczeniem pogan ukończona wyprawa na ziemię Łęczycką uniemożliwiła podjęcie z najezdcą walki Nie jest również prawdopodobnem, aby wezwanie Kazimierza [1])

[1]) Podejrzenie to wyraża Długosz „ad hanc vastationem Kazimirus Cuyaviae Dux Thartaros insimulatus est induxisse“; ed. Przeździecki. II p. 377.

Digitized by Google

Kujawskiego do ściągnięcia grozy Tatarskiéj się przyczyniło. Gdy nie przyszła do skutku ogólna koalicya, gdy nie miały pod godłem krzyża wspólnie z poganem walczyć i czeskie, i węgierskie, i zakonne i wszystkich książąt polskich zastępy to nic zgoła innego nie pozostawało księciu Krakowskiemu do czynienia, jak cierpliwie przeczekać nawałę, chroniąc o ile możności cenniejsze od dostatków życia swych poddanych przed niechybną, w razie zmierzenia się na otwartem polu, zagładą.

Było w Małopolsce jeszcze podostatkiem gęsto zarosłych lasów i ciemnych dąbrów, ale bezpieczniejsze niż w gęstwinach schronienie znajdowała ludność w grodach książęcych lub warownych klasztorach, w których z za okopów i palisad skutecznie można było odeprzeć pokuszenia wroga. Jedynem hasłem w obec zbliżającego się Tatara było nawoływanie do spiesznéj ucieczki, innego i książe nie mógł dać przykładu jak zamknięcie się w silnym grodzie, lub schronienie się do wolnego od napastników kraju. Zdaje się, że Bolesław w Sieradzu postanowił przeczekać, rychło li poganie przystąpią do odwrotu; w Sieradzu, który od kilku prawdopodobnie już miesięcy nie do Kazimierza, ale do syna jego Leszka należał. Z Sieradza było zresztą bardzo już blisko do Wielkopolski, dokąd zamierzał niewątpliwie Bolesław się udać w razie dalszego posuwania się pogan.

Nie był też obecny napad Tatarów żadną dla księcia Krakowskiego niespodzianką. Jeszcze w r. 1258 [1]) doszła

---

[1]) ... „protestamur tenore presencium declarantes, ... quod Venerabilis Episcopus Cracoviensis capitulum et clerus suus, ad nostram humilem peticionem homines suos tam liberos, quam ascripticios. duxerunt nobis nunc concedendos ad opus municionum nunc edificandarum, in castro videlicet Cracovie et Castro Sandomirie, pro saluacione tam cleri, quam populi terre a facie cladis exicialis, quam Deus a populo suo auertat, que nobis eproximo inminere veraciter nunciata pavorem omnibus incuttit et horrorem..." Dokument Bolesława Wstydliwego

Digitized by Google

go smutna wieść z Rusi, że lada chwila powinien się spodziewać przybycia pogan, i odtąd głównem jego staraniem było wzmacnianie grodów, zwłaszcza w Krakowie i Sandomierzu, aby bezbronnéj ludności odpowiednie przygotować schronienia. Można też przyjąć z pewnością, że uczyniono w Małopolsce wszystko, co tylko dla biernéj obrony było niezbędnem; jeżeli zaś skutek nie wszędzie odpowiedział przedsięwziętym przygotowaniom, to winę tego nie można przypisywać na zaden sposób księciu Krakowskiemu.

Koło Zawichostu podzielili się Tatarzy na dwa główne oddziały. Jeden miał pozostać pod Sandomierzem, aby zdobyć miasto i gród; drugiego przeznaczeniem było splądrowanie kraju w kierunku północnym a zwłaszcza złupienie gęsto po Małopolsce rozsianych a w dobra ziemskie bojnie zaopatrzonych klasztorów. Książęta Ruscy mieli wejść w skład oddziału oblegającego Sandomierz.

Powtórzyły się sceny, które z czasów pierwszego napadu Tatarów tak żywo przedstawia kanonik Waradyński Roger. Na wielką skalę urządzone polowanie na ludzką zwierzynę, przy którem myśliwi z nieustającą gorliwością śledzą i wynajdują ukrytego gdzie, w nieprzystępnym na pozór pustkowiu,

---

z 11 Czerwca 1258 r. Kod. Dypl. Kat. Krak. I p. 73 N. LVIII.

Aby zaznaczyć różnicę w zachowaniu się w obec napadów Tatarskich a Litewskich przytaczamy tu ustęp z równoczesnego niemal z poprzednim bo o dwa dni tylko wydanego późniéj dokumentu Bolesława (ibidem N. LIX) w którym następujące czytamy postanowienie na wypadek nagłego wkroczenia Litwy: „Hoc dumtaxat excepto, quod tempore incursus subiti Litwanorum de Kylciensi et Tarsiensi castellaniis, episcopus homines suos ad expedicionem prout in quodam alio nostro privilegio distinximus, mittere teneatur.“ — W obec Litwinów zatem było w Małopolsce regułą zbrojnie występować w razie napaści, w obec Tatarów unikać o ile możności ich razów, nigdzie im czoła nie stawiając.

Digitized by Google

drzącego zbiega; a jedna już chyba śmierć zdolna jeńca z ich srogich rąk wyswobodzić.

W zapale nie oszczędzają oni ani domostw ani chudoby, czego nie mogą zabrać, palą i niszczą. To też zdaleka już oznajmiły jaskrawe łuny, zdaleka obwieściły krzyki pędzonych jak stado owiec mieszkańców pobliskich wiosek, drżącym z przerażenia Cystersom Wąchockim, że dni ich już policzone, że w gorącéj jedynie modlitwie czerpać powinni siły do mężnego spotkania się z poganem. Jedna jeszcze chwila a korytarze klasztoru napełni rozpasana tłuszcza, zaleje kościół dobierze się do spichrzów i stodół, roztworzy siłą obory a zaspokoiwszy głód i pragnienie poszuka po najciemniejszych zakątkach ukrytych mnichów, i wywarłszy na bezbronnych bezprzykładną swą srogość podpali siedzibę sług bożych i niczem niezaspokojoną żądzę mordów pospieszy przenieść na inną znowu widownię.

Zaledwie rodeszła się żałośna wieść o smutnym losie Wąchocka, gdy ujrzał Sulejów pod swymi murami Tatarów. Przybywali oni szerząc zniszczenie w dalekich zagonach i zdawało się, że niebawem przedstawiać będą i Łęczycka i Kujawska ziemia podobny co Małopolska widok. Przewidywanie na szczęście zawiodło, od Sulejowa zwróciła się dzicz Tatarska na południe, by połączyć się z nadciągającymi z pod Sandomierza hufcami.

Nie darmo dał książe Krakowski pilną baczność obwarowaniu Sandomirskiego grodu; poganie bowiem postanowili ważny ten punkt obronny koniecznie zdobyć i z wielką zaczęli oblegać go usilnością. Sami w ten rodzaj wojowania niewprawni korzystali z doświadczenia ruskich posiłkowych zastępów, zadawalniając się na razie zasypywać chmurą strzał pojawiających się na wale oblężonych.

W Sandomierzu był nietylko gród warownym, i miasto otaczała długa linia obronna, którą oblegający wróg obwiódł ze swojéj strony dłuższym jeszcze zagrodzeniem, czy ostrokołem, aby mieć samemu ochronę od pocisków Sandomierzan. Po tych przedwstępnych przygotowaniach, które

Digitized by Google

wymagały co najmniéj kilka a może i kilkanaście dni pracy, zaczęły czynnymi być tarany. Przez cztery doby tłukły wojenne maszyny bez przerwy dniem i nocą w obwarowania Sandomirskie; nikt z za nich wyglądnąć nie mógł dla gęsto sypiących się ustawicznie strzał tatarskich; o naprawie wyłomów nie mogło być mowy.

Czwartego dnia zaczęli już oblegający gotować się do szturmu i przystawiać drabiny. Dwóch Tatarów wdarło się na nich z chorągwią do miasta i poczęli spłoszoną i od strachu nieprzytomną ludność siec i kłóć na wszystkie strony. Rozpaczą zdjęty uderzył jakiś ledwo uzbrojony chudopachołek na jednego z napastników i trupem go położył, sam jednak przez zabiegającego mu z tyłu Tatara został przebitym.

Wkrótce ujrzano pogan w większéj ilości za miejskiemi zagrodzeniami, a ludność przerażona ich obecnością w mieście w dzikim popłochu zaczęła cisnąć się do grodu. Głęboki rów oddzielał zamek Sandomirski od miasta, wązki zwodzony most dostarczał jedynego doń wnijścia. W ślepem przerażeniu tłoczyć się poczęli Sandomierzanie przez ów mostek a nie mogąc się na nim pomieścić, jak snopy padali zeń do rowu po brzegi go wypełniając. Do tego przyłączył się pożar drewnianego dachu kościoła i słomą pokrytych namiotów nadając rozpaczliwemu położeniu jeszcze większą dla buchających płomieni grozę.

Była to chwila straszliwa, zdawało się, że nastał koniec świata; i ludność i załoga zupełnie straciły głowę. Można się jeszcze było bronić z grodu, ale wielki napływ ludzi kazał obawiać się rychłego wyczerpania żywności, ale ogólne zwątpienie osłabiało zapał i chęć do dalszego oporu. Wówczas to chytrą przesłali książęta ruscy Sandomierzanom radę, aby się poddali, a zwycięzca oceniając ich uległość puści ich wolno z życiem. Usłuchali podstępnych słów nieszczęśni oblężeni i natychmiast zaczęli się przygotowywać do opuszczenia grodu.

Choć uspakajająco brzmiały obietnice Wasylki i Lwa, choś i Tatarzy zobowiązali się je uszanować, nikt z Sandomierzan nie wierzył bezwzględnie w zmiłowanie pogan. Gdy

Digitized by Google

nadmiar nieszczęścia przywali kogo swym ogromem, a wszelka nadzieja jest już zwątpiałemu sercu nieprzystępną, to nabywa się często tak silnego na wszystko zobojętnienia, że jedna tylko myśl w mózgu nurtuje, jedna jeszcze troska zajmuje nieskończenie znużony umysł: doczekać się czemprędzéj rozstrzygnienia, przyspieszyć go choćby z narażeniem się na gorsze jezcze niebezpieczeństwo, — rozsądek ustępuje przed głosem niepewnego jakiegoś przeczucia, które idącego za niem najczęściéj zawiedzie. Sandomierzanie postanowili pod wpływem rozpaczy, jaka ich ogarnęła, wyjść bez broni z po za swych obwarowań, oddać się na łaskę lub niełaskę zwycięzcy.

Wzruszający widok przedstawial ciasny obręb grodu, gdy rozpoczęły się przygotowania do niezwykłego, iście pogrzebowego pochodu. Wszyscy kapłanie, wszyscy mnis przystąpili do spełniania duchownych swych obowiązków. Każdy chciał przed stanowczym krokiem pogodzić się z własnem sumieniem i bliźnim, pragnął przyjąć ciało i krew Pańską, może po raz ostatni.

Ludzie wszelkiego stanu i wieku, mężczyzni i kobiety zrównani wszyscy w obec stanowczego przejścia cisną się do kościoła wyspowiadać się z grzechów i kapłańskie otrzymać odpuszczenie. Ledwie starczyło duchowieństwa by wszystkich zadowolnić.

Wydobyto krzyże, świąteczne przywdziano szaty i pochód wyruszył z grodu wśród ogólnego płaczu i przejmujących jęków. Dzieci na rękach służebnych poprzedzały rodziców, w celu ułagodzenia widokiem swéj bezbronności srogich serc tatarskich.

Chwila oczekiwania nie była długa, choć czekającym wydała się wiecznością. Tatarzy rzucili się jak wściekłe wilki na nieszczęsnych. Dwa dni wyczekiwali skazani pod gołem niebem spełnienia wyroku, nikt z nich nie doczekał się końca trzeciego.

I ogołocone z obrońców obwarowania grodu i wspaniała z białego ciosowego kamienia na cześć Przenajświętszéj Panny zbudowana świątynia uległa zniszczeniu. Ostatni ten

Digitized by Google

akt krwawego dramatu rozegrał się w sam dzień Oczyszczenia Panny Maryi, t. j. 2 Lutego 1260 roku [1]).

Wasylko i Lew patrząc się na przelew tyle krwi chrześcijańskiéj, na znęcanie się pogan nad pobratymczym Lachem, uczuli pewno ciężką zgryzotę na myśl, że oni to głównie dopomogli Tatarom do zdobycia Sandomierza, a radą swą w straszny mieszkańców błąd wprowadzili. Może jednak nie należy sądzić ich zbyt surowo. Nasuwa się bowiem pytanie, czy nie działali przypadkiem książęta Ruscy tylko jako bierne narzędzie Burondy, może jedynie pod groźbą utraty własnego życia zniżyli się do nikczemnéj roli, jaką przeznaczył im wódz Tatarów.

Łatwo zrozumieć, jakie wywołała wrażenie wiadomość o losie Sandomierza. Serce zamierało w każdem, oddech się tamował na samo przypuszczenie, że z kolei rzeczy podobnie obejdą się poganie i z innymi Małopolski grodami. Przewidywania nie zawiodły, poganie dostarczyli nowych niesłychanego okrócieństwa dowodów.

Zniszczywszy gród Sandomirski mógł pierwszy oddział Tatarów bezpiecznie posunąć się na zachód. Mniejsza jego część wraz z posiłkami Ruskimi ruszyła ku Łyséj Górze

---

[1]) Uwzględni czytelnik, jeżeli idąc za kroniką Wołyńską w opisie oblężenia Sandomierza popełniliśmy usterki, których uniknąć by można tylko po dokonaniu specyalnych studyów nad używanym podówczas na Rusi i w Polsce sposobie budowania i oblegania twierdz.

[2]) Długosz podaje w liber beneficiorum III p. 456 nigdzie indziéj nie zapisaną wiadomość o zniszczeniu i spaleniu kościoła św. Jakuba w Sandomierzu i o wymordowaniu w nim przez Tatarów 46 braci z zakonu Dominikanów: „Item notandum quod monasterium sancti Jacobi tempore insultus Thartarorum, aliquoties fuit desolatum et exustum et quadraginta sex fratres ordinis Salve Regina decantantes a Thartaris pro uno tempore et una die occisi, locusque illo sanguine fratrum et aliorum fidelium celebris est et sacratus".

Digitized by Google

i obległa warowny Benedyktynów klasztor. Oblężenie zakończyło się równie krwawym epilogiem jak pod Sandomirzem. Tarany zniszczyły wkrótce niezbyt silne obwarowania Łysogórskie, Tatarzy stali się panami grodu. Ludność w pień wycięto, piękny kościół kamienny uległ zniszczeniu.

Łysagóra ostatnim była punktem, pod którym Wasylko i Lew Daniłowicz skutecznéj udzielili Tatarom pomocy przy zdobywaniu Małpolskich grodów. Dalsze spustoszenia należy prawdopodobnie położyć na karb samych już Tatarów.

Druga część armii oblężniczéj wprost z pod Sandomierza uderzyła na pobliski klasztor Cystersów w Koprzywnicy. Czego świadkiem był Wąchock to z zdwojoną grozą powtórzyło się w Koprzywnicy. Wymordowawszy mnichów i braciszków, złupiwszy do szczętu dostatki wydali Tatarzy odchodząc i klasztor i przyległe wioski na pastwę płomieni. Nielepiej obeszli się poganie z Jedrzejowem, z dawną Bożogrobców siedzibą w Miechowie [1]), zbliżając się szybkim krokiem ku Krakowowi. Gród Krakowski był na szczęście z wielką obwarowany starannością. Nie mając zresztą ze sobą doświadczonych w obleganiu twierdz Rusinów nie pokusili się nawet Tatarzy przystąpić do szturmu Krakowskiego grodu. Za to ucierpiało miasto niezmiernie od ich srogości Wzniecone przez nich pożary zniszczyły wiele kościołów

---

[1]) Niemamy wprawdzie w współczesnych dokumentach śladu zniszczenia samego klasztoru Miechowskiego, choć fakt ten bardzo jest prawdopodobny, znajdujemy natomiast wzmiankę o srogiem spustoszeniu dóbr Bożograbców Miechowskich w dokumencie Bolesława Wstydliwego z 15 Maja 1264 (Nakielski, Miechovia p. 196), z którego następujące obchodzą nas wyrazy: „... Nos Boleslaus dei gratia dux Cracovie et Sandomirie cognoscendo per iteratam stragem Thartarorum locum Skarzeschoviae Fratrum Ordinis sancti Sepulchri depopulatum, et incolis ac proventibus dictorum Fratrum, totaliter viduatum, de quibus beneficia charitatis omnibus advenientibus solebant abunde et hilariter administrari, concessimus.. locum eundem in iure teutonico .... collocandum ...“

Digitized by Google

i zabudowań miejskich, znaczna część mieszkańców poszła zakosztować niewoli tatarskiéj.

Pod Krakowem zastał już Buronda drugi oddział Tatarów którymy pozostawili w Sulejowie. Droga, którą przybywał z północy z obu stron widoczną była od zgliszcz i spustoszeń. Z pod Krakowa zapuścili się poganie aż po za granice Małopolski do Bytomia a nie zapomnieli téż nawiedzić Cystersów Mogilskich i Szczyrzyckich, rozprzestrzeniając tem samem swe zagony aż w podgórze karpackie. Po kilkumiesięcznym pobycie przystąpił nareszcie straszny gość ze zwykłą sobie szybkością do odwrotu, wiele bardzo uprowadzając ze sobą łupu, daleko więcéj jeszcze dokonawszy zniszczenia na miejscu.

Nie mało żyło jeszcze ludzi, którzy w dojrzałym wieku świadkami byli pierwszego napadu Tatarów na Polskę. Żywo jeszcze pamiętano przed 19 laty zadane przez pogan rany. Wspomnienie strasznego dnia bitwy pod Lignicą niezatarcie i boleśnie tkwiło w sercu ludności, nie jedna rodzina nieprzestała do téj jeszcze pory opłakiwać zabitych lub uprowadzonych wówczas do niewoli swych członków. Wszyscy jednak oglądnąwszy się po ustąpieniu wroga, ojcowie i matki szukając swych dzieci, dzieci napróżno wypatrując w opustoszałych wioskach rodzicielskiego domomostwa, każda niemal rodzina wyczekując daremnie powrotu ojca lub brata, opłakując porwanie siostry lub córki, każdy klasztor zapisując do miejscowego nekrologu smutnym szeregiem imiona dawnych swych mieszkańców, wszyscy tego samego doznawali uczucia, iż w skutkach swych był obecny napad o wiele groźniejszy od poprzedniego. Niewielu tylko miejsc, które zupełnemu uległy zniszczeniu dochowały się nazwy. Z licznych po Małopolsce rozsianych klasztorów o ośmiu tylko dowiadujemy się z współczesnych źródeł, że dotknięte zostały okrutną ręką napastnika. O ile więcéj doznało ich w rzeczywistości równego lub sroższego jeszcze losu. Nie było komu liczyć spalonych do szczętu wiosek, nie policzono téż uprowadzonych w dalekie wschodu okolice ludzi, ale jeżeli samych

Digitized by Google

Cystersów poniosło według wiarogodnego sprawozdania przeszło 50 męczeńską smierć z ręki pogana, to z łatwością wystawić sobie możemy jak znaczną musiała być ogólna liczba wymordowanéj w Małopolsce ludności.

Ciężkie Bolesława Wstydliwego czekało zadanie: po raz wtóry zaprowdzać srodze w Małopolsce naruszony porządek i ład ekonomiczny. Gdyby przynajmniéj mógł liczyć na niezachwiany nadal pokój. — Nie ponowili już wprawdzie Tatarzy za jego rządów wkroczenia do Sandomirskiéj i Krakowskiéj ziemi, ale inne wypadki odrywały w najbliższych latach niejednokrotnie księcia od pokojowych zatrudnień i zmuszały go chwytać za oręż.

Oceniając w krótkości doniosłość drugiego wkroczenia Tatarów do Małopolski możemy bez przesady twierdzić, że jest ona zbliżoną do téj, jaką w stosnnku do Węgier miał pierwszy ich napad; jeżeli w Małopolsce krócéj bawili poganie niż w państwie Arpadów, to tylko z powodu mniéjszéj jéj terytoryalnéj rozciągłości; okrucieństwo ich i spustoszenia jednéj w obu krajach dosięgły miary.

Za granicami Polski, tak w najbliższych, w bezpośredniem z nią będących sąsiedztwie, krajach, jak w państwach zachodnich wywołał drugi napad Tatarów bezporównania już mniejsze wrażenie niż pierwsze ukazanie się ich w Europie. Ledwo dwa roczniki Austryackie wspomniały o ponownych spustoszeniach pogańskich dokonanych na ziemi polskiéj; zresztą pomijają ten wypadek tak czeskie jak niemieckie tak francuskie i włoskie jak angielskie historyograficzne pomniki w zupełności.

Przyczyna tego milczenia w dwóch spoczywa okolicznościach. Od r. 1241 tak ciągle straszono Tatarami, tak wiele rozprawiano o nich zacząwszy od wielkiego soboru w Lugdunie, aż do zwoływanych we wszystkich niemal krajach synodów partykularnych, że był to już zużyty po trochę temat, nie nadający się bynajmniéj do wzbudzenia ogólnego w szerszych kołach zajęcia. Nie, żeby przestano się już obawiać Tatarów. Niewątpliwie wywoływała nazwa ich niemałą jeszcze trwogę, ale w uczuciu bojaźni następuje

Digitized by Google

jak w każdem innem stopniowe po pewnym czasie zobojętnienie zwłaszcza jeżeli przedmiot postrachu z opowiadania tylko jest znany i zbyt znajduje się daleko, aby, jak się to działo w Polsce lub na Węgrzech, ustawiczne i niewątpliwe postępków jego tyczące się wieści utrzymywały ludność w ciągłéj obawie i niepewności.

Z drugiéj strony było powtórne najście Tatarów lokalnym czysto wypadkiem, i to nie tylko w stosunku do Europy, ale nawet w odniesieniu i do saméj Polski. Gdyby z pod Bytomia posunęli się byli Tatarzy śmiałym marszem ku Pradze, lub też zagłębili się na jakie mil 50 do wnętrza Niemiec, wówczas pewno jednym by się były odezwały jękiem wszystkie niemieckie roczniki, wówczas jednem echem zawtórowaliby im i francuscy i włoscy i angielscy dzieje spisujący mnisi. Drugi napad Tatarów przeszedłby tem samem do liczby pierwszorzędnych, swiat cały obchodzących wydarzeń; w tych zaś rozmiarach, w jakich się w istocie utrzymał, pozostałby całkiem może nawet na zachodzie nie postrzeżony, gdyby nie działalność, jaką rozwinął papież na wiadomość o smutnym losie Krakowskiéj i Sandomirskiéj ziemi.

O wypadkach z r. 1258 jako też z roku następnego, bardzo późne dopiero otrzymał Aleksander IV wiadomości. W bulli z 17 Grudnia 1259 r. [2]) nakazuje tylko zakonowi, aby przystąpił koalicyi mającéj na celu obronę Prus przed Tatarami i nadmienia, że kilku książąt okazało gotowość

---

[1]) Dodać tu możemy jeszcze, że i w wielkiéj rymowanéj kronice Austryackiéj Ottokara (Pez. Script. Rerum Austriac. III p. 92) poświęca autor kilka wierszy przedstawieniu drugiego napadu Tatarów na Polskę, ale same błędne tylko podaje wiadomości, w bliskim będące stosunku z przytoczoną przez nas poprzednio zapiską z rocznika Salzburgskiego.

[2]) Bullę tę podaje mylnie Voigt. Cod. Dipl. Prus. I Nr. p. 121 pod r. 1258; poprawia go Potthast Reg. Pont. Rom. II. Nr. 17729.

Digitized by Google

współdziałania w tym kierunku z krzyżakami; Polska nie jest ani słówkiem wspomnianą w piśmie papiezkiem.

W najbliższéj potem do tego samego przedmiotu odnoszącéj się bulli z 15 Stycznia 1260 r. [1]) nadaje papież zakonowi wszystkie ziemie ruskie, które zajmują obecnie Tatarzy, a z całéj treści tego pisma wynika, że układane było w nieświadomości współczesnych wypadków w Polsce.

To samo da się powiedzieć o bullach z 21 Marca 1260 r. [2]), w których zarządza papież, aby krzyżowa przeciwko Tatarom wyprawa odbyła się pod wodzą mistrza krzyżackiego. Mimowoli prawie nasuwa się podejrzenie, czy zakon nie wprowadzał w swych relacyach umyślnie w błąd stolicę apostolską przedstawiając jéj w bardzo jaskrawych barwach grożące jemu i Prussom niebezpieczeństwo od Tatarów, w rzeczy saméj atoli pragnąc użyć, pod tym pozorem zebrane siły, w walkach swych z Litwinami.

Dopiero w końcu Lipca lub nawet początku Sierpnia nadeszły do Rzymu listy od biskupów i książąt polskich z opisem przebytych przez Małopolskę klęsk i spustoszeń. Mocno poruszyła papieża smutna opowieść tembardziéj, że nie zwykli byli książęta Polscy tak często się uskarżać, jak Krzyżacy lub Bela IV, i rzadko kiedy tylko udawali się do papieża z prośbą o pomoc. Chciał teraz Aleksander IV wynagrodzić Polsce chwilowe zaniedbanie i zarządzić środki, któreby ją mogły ochronić na przyszłość od nowych przedsięwzięć ze strony pogan.

Zwraca się [3]) więc najprzód do Krzyżaków jako najbliższych i z urzędu niejako walczących z pogaństwem, przedstawia im w wymownych wyrazach, że Polski nieszczęście ich samych pośrednio dotyka, i nakazuje w razie nowego napadu ze wszystkich sił przyczynić się do skutecznéj od Tatarów obrony [4]).

---

[1]) Bunge Livländ. Urkundenb. I Nr. 345 col. 440,
[2]) Voigt. Cod. Dipl. Prus. I Nr. 126, 127,
[3]) Voigt. Cod. Dipl. Prus. I Nr. 130 bulla z 10 Sierp. 1260.
[4]) „Universitatem vestram rogamus, monemus . . . districte precipiendo mandantes, quatinus considerato prudenter, quod

Digitized by Google

Zamiarem papieża było ukonstytuowanie stałego związku między kilku najbliższymi władzcami w tym jedynie celu, aby w razie pojawienia się Tatarów już bez poprzednich dłuższego zwykle czasu wymagających przygotowywań była obrona raz na zawsze zorganizowaną.

Możebnem jest, że wystąpili przy téj sposobności z inicyatywą w Rzymie książęta Polscy, podając papieżowi pewne punkty pod rozwagę, tak listownie jak za pośrednictwem osobnego poselstwa.

Zależało tu przedewszystkiem na zyskaniu współudziału dwóch książąt, którzy już raz okazali gotowość walczenia z pogaństwem: margrabiego Brandeburgskiego, i czeskiego króla Ottokara. Do nich to wysełа Aleksander IV 9 Września 1260 r. [1]), jednobrzmiące niemal bulle, prosząc aby nietylko nie przeszkadzali głoszeniu w swych państwach wyprawy krzyżowéj, ale by nawet w razie nowego wkroczenia pogan objęli dowództwo nad zjednoczoną armią. Wzmianka że jestto właśnie życzeniem samych książąt [2]) polskich miała przychylnie usposobić adressatów dla wprowadzanego w życie planu.

---

vestra res agitur paries cum proximus ardet, uirium vestrarum extrema conflantes habitatoribus terre predicte contra eosdem Tartaros, si de cetero terram ipsam inuaserint ... potenter ac viriliter assistatis."

[1]) Voigt. Cod. Dipl. Prus. I Nr. 131; Bunge Livländ. Urkundenb. I Nr. 345 col. L. 51 zamieszczają bullę przeznaczoną dla margrabiego Brandenburg., fragment exemplarza wystosowanego do Ottokara II znajdujemy w Lukasa Dawida Preuss. Chronik IV 30.

[2]) „Postmodum vero nos ad precum instantiam, quas dilecti filii nobiles viri duces Polonie pro te habendo in Capitaneum exercitus christiani contra ferinam sevitiam Thartarorum, nobis per suas speciales litteras et nuncios direxerunt ad tuam precipue generosam potentiam et famosam strenuitatem respectum habentes, tibi nostras affeccione plenas misimus litteras continentes, ut nostro seu potius

Digitized by Google

Równocześnie otrzymali wszyscy arcybiskupi Niemieccy w tym samym duchu zredagowaną instrukcyę [1]), a jednobrzmiący okólnik [2]) miał obwieścić życzenia papiezkie całemu chrześciańskiemu duchowieństwu.

Wszystkie te zarządzenia pozostały jednak bez żadnéj praktycznéj doniosłości. Tatarzy zrobiwszy swoje w porze dla siebie najdogodniejszéj nie myśleli wcale wystawiać się na możliwą porażkę podejmując nowy napad w chwili ogólnego na siebie oburzenia; zresztą nie należało to do ich zwyczajów rok po roku te same nawiedzać kraje, złupione zwykle do szczętu za pierwszą ich bytnością. To też ci, którzy w r. 1260 lub początku następnego przystąpili do krzyżowéj przeciwko Tatarom wyprawy, mogli być zupełnie pewni, że zapału swego nie będą mieli sposobności okazać w obec wroga, zyskując zupełnie darmo przyobiecane w bullach papiezkich odpusty.

Korzyść odnieśli jedni tylko Krzyżacy, ponieważ na ich to zapewne prośby i przedstawienia polecił papież biskupom Kujawskiemu i Chełmińskiemu, aby skoro się przekonają, że żadne już od Tatarów nie grozi niebezpieczeństwo, nakłonili zgromadzonych krzyżowców do pospieszenia z pomocą zakonowi. Za to mieli równe uzyskać dobrodziejstwa duchowne, jak gdyby z samym się ścierali Tatarem [3]).

Nie poprzestał wszakże na tem jeszcze papież. Rozesławszy w kilkunastu exemplarzach wspomnianą bullę z 9 Września 1260 roku postanowił poruszyć sprawę Tatarów w sposób jak najszerszy i zainteresować nią nietylko bezpośrednio lub najbliżéj ich napadami dotkniętych, ale wszystkich potężniejszych monarchów katolickich, całą chrześciańską społeczność.

---

divino beneplacito te coaptans crucis assumpto signaculo christianorum exercitum ad prelium instrues et bellatorum acies, quandocunque Thartarorum ipsorum pestis ingruerit, dirigas et informas".

[1]) Bunge. Livländ. Urkundenb. I Nr. 357 col. 454.

[2]) ibidem Nr. 356 col 454.

[3]) Bunge Livländ. Urkundenb. I Nr. 360 col. 458 Bulla z 8 Kwietnia 1261 r.

Digitized by Google

W téj myśli wygotował Aleksander IV nową bullę, którą 17 Listopada 1260 r. przesłał do Anglii Edwardowi [1]) synowi Henryka III i arcybiskupowi z Canterbury [2]), do Francyi Ludwikowi świętemu [3]) i kilku arcybiskupom [4]), do Niemiec arcybiskupowi Mogunckiemu Wernerowi [5]). Reassumując w jaskrawych wyrazach, szkody jakie poniósł kościół i państwa chrześciańskie od Tatarów, zaklina papież monarchów i duchowieństwo, aby zastanowili się nad sposobem zaradzenia złemu i przedłożyli mu wyniki swych narad przed d. 6 Lipca 1261 r. Polska wymieniona jest w piśmie papiezkiem jako obok Węgier najbardziéj na razy pogan wystawione państwo.

Rozkaz i nalegania Aleksandra IV nie przeszły bez skutku, bo istotnie zastanawiano się w pierwszéj połowie r. 1261 na zgromadzeniach świeckich i synodach duchownych tak we Francyi [6]) jak w Niemczech [7]) nad wskazanym przez bullę z 17 Grudnia przedmiotem, ale skończyło się téż

---

[1]) Rymer. Foedera .... Regum Angliae. T. I pars. II p. 60. przedrukowana także w Fejera Cod. Dipl. Hung. VII 1. p. 314 — 319.

[2]) Rerum Brittanic. Script. — Annales Monastici Vol. I p. 459 — 499; przytoczona w całéj rozciągłości ale bez daty w „Annales monasterii de Burton".

[3]) Baerwald. Baumgartenberger Formelbuch. Fontes Rer. Austriac. II. XXV p. 442 Nr. 39, — tylko w regeście.

[4]) Bullę przesłaną do arcybiskupa w Bordeaux znajdujemy w Martene i Durand. Veterum Script. Ampliss. Collectio VII col. 168, ale mamy skądinąd ślady, że i inni arcybiskupi francuscy podobne otrzymali pisma.

[5]) Mon. Boica XXIX b. 168.

[6]) Dochowały się postanowienia zebranego w tym celu synodu w Bordeaux. Martene i Durand. Ampliss. Coll. VII coll. 170 a równocześnie obradowano nad tym samym przedmiotem na Synodzie archidyecezyalnym w Rouen. cf. E visitacionibus Odonis Rigaudi archiepiscopi Rothomagensis". Recueil des Historiens. XXI p. 584. Synod w Rouen odbył się 6 Kwietnia 1261 r.

[7]) Chronicon Sampetrinum Erfurtense pod r. 1261. Mencken Script. Rer. Germ. III col. 268.

Digitized by Google

wszystko na teoretycznych li tylko postanowieniach i wnioskach tembardziéj, że nastąpił nowy wypadek, który w oczach ogółu znacznie obniżył nagłość papiezkiego przedłożenia.

Tatarzy zostali 3 Września 1260 w ziemi Świętéj na głowę pokonani przez Sułtana Kotuza, a szybko rozpowszechniona w Europie wieść o ich klęsce niezmiernie się przyczyniła do osłabienia towarzyszącego tak strasznemu niegdyś wrogowi uroku, dowodząc niezbicie, że i on niezwyciężonym bynajmniéj nie jest. Okoliczność tę podniesiono w odpowiedziach na bullę papiezką, która w bardzo niestosownej zatem chwili poruszyła sprawę pozbawioną już w oczach wielu jakiéjkolwiek cechy aktualności. Może jeden tylko Ludwik Święty poważniéj na rzecz się zapatrywał, bo wiemy, że na zwołanem na święta Wielkanocne 1261 r. zgromadzeniu zabronił rycerstwu francuzkiemu przez dwa lata brać udziału w turniejach a natomiast polecił ćwiczyć się w strzelaniu z łuków jako najbardziéj przydatném w walce z poganem, ale i on o zabezpieczeniu państw wschodnio-Europejskich i Polski nie myślał, mając oczy zwrócone jedynie na ziemię świętą, pragnąc tylko najgoręcéj wyrwać Grób Chrystusa z rąk niewiernych, i zadaniu temu całe swe poświęcając życie. Polska nie zyskała na interwencyi papiezkiéj ani trochę i jak pierwéj tak i na przyszłość na siebie jedną mogła tylko liczyć w razie nowego wkroczenia Tatarów.

Digitized by Google

Digitized by Google

II.

SPRAWOZDANIA
Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU
i Komisyj wydziałowych.

Digitized by Google

Digitized by Google

A. Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego.

Posiedzenia z dnia 10 i 11 Lipca 1884 r.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Przedewszystkiém wspomniał przewodniczący zasługi zmarłych członków Wydziału, mianowicie Dra Zielonackiego dawniéj dyrektora i Dra Bojarskiego sekretarza Wydziału, oddając hołd ich pamięci, którą obecni uczcili przez powstanie.

Następnie przystąpił hr. Wojciech Dzieduszycki do odczytania swéj rozprawy pod tytułem: „Klasyczna geografija ziem Polskich". Prelegent rozbiera krytycznie tekst Herodota, Cezara, Pomponiusza Meli, Strabona, Pliniusza, Tacyta i Ptolomeusza, o ile się tyczy geografii północnéj Europy. Przyznaje Herodotowi, Cezarowi, Strabonowi i Tacytowi charakter zupełnie prawie wiarogodnych źródeł, przeciwnie widzi w Meli, Pliniuszu i Ptolomeuszu niekrytycznych kompilatorów, których należy używać z największą ostrożnością. Wbrew rozpowszechnionéj u nas opinii mniema prelegent, że ludy scytyjskie Herodota nie mieszkały głębiéj, jak na Podolu i Ukrainie, i że późniéjsi autorowie wspominają je tylko z przyzwyczajenia i niekrytycznéj erudycyi w czasie, w którym już inne ludy ich miejsca zajęły. W Borystenesie starożytnych widzi Inguł, nie dolny Dniepr, a tę rzekę poznaje w Gerrosie i konstatuje, że ze wszystkich pisarzy starożytnych Herodot najdaléj jeszcze rozpoznał Ukrainę. Wiadomości późniéjszych tyczyły się samego tylko wybrzeża czarnomorskiego, o dalszych stronach dochodziły ich tylko mniéj więcéj wiarogodne wieści. Prelegent uznaje wbrew mniemaniu Szafarzyka, że Lugiowie byli czysto germańskim ludem, różni się natomiast od pisarzy niemieckich, osadzając Lugiów i Wandylów nie nad

Digitized by Google

Wisłą, ale na lewym brzegu Odry i stanowiąc granicę Germanii i Sarmacyi wzdłuż Odry a nie Wisły. Ogranicza przytém geograficzne wiadomości starożytnych do właściwego pasma Karpat, biegu Dniestru i wybrzeża bałtyckiego po Puck, przeczy głębszéj znajomości ziem polskich u starożytnych, a przyznaje im tylko znajomość nieco dalszych ale zawsze pogranicznych narodów. Uznaje obecność litewskich, czudzkich i celtyckich ludów na przestrzeni dawnéj Polski, uważa jednak Słowian za odwiecznych mieszkańców porzecza Wisły i północnych stoków Karpat. Zdaniem prelegenta Erydan Herodotowy był pierwotnie Wisłą, góry ryfejskie były Karpatami, Hyperborejczycy Wenedami. Gdy prawdziwe nazwy Karpat, Wisły i Wenedów doszły uszu starożytnych, przeniesiono ich blady samowtór pod biegun północny, niechcąc się zrzec przyjemności wymieniania dawnych nazw i popisywania się erudycyją. Analiza podań Ptolomeuszowych doprowadziła prelegenta do tego, że zwątpił o możności oznaczenia położenia miejscowości pojedynczych, za pomocą tych podań co do stopni szerokości i długości. Takie postępowanie doprowadziłoby na południu do najdziwniejszych błędów w krajach dobrze Ptolomeuszowi znanych; tém niebezpieczniéjszém byłoby na północy, gdzie Herodot okolic wcale nie znał. Ptolomeusz powiększył nad miarę rozmiar tych okolic, które znał dobrze, a więc Czech, Słowaczyzny i pobrzeża dniestrowego, niżu ukrainnego i krain nadazowskich. Pasy kilkomilowe poroszerzał na kilka stopni i przeto nadał sobie pozór, jakoby znał całą przestrzeń Sarmacyi. Miasta przez niego pooznaczane na mapie, należy się jedynie szukać w wązkich pasmach przez niego wymienionych, góry zaś i ludy są po największéj części u niego dziełem wyobraźni albo mniéj krytycznéj erudycyi, mieszczącéj obok siebie dawno zaginione i współczesne ludy.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Sadowski, Czerny, Kluczycki.

Digitized by Google

Posiedzenie administracyjne z dnia 10 Listopada 1884 r.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Zoll.

Uchwalono ogłosić drukiem w publikacyjach Wydziału rozprawy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o klasycznéj geografii ziem polskich i Dra Władysława Abrahama o justycyjaryjuszach w Polsce w XIV i XV wieku; następnie zatwierdzono zaproszenie pp. Ignacego Zborowskiego prezydenta c. k. sądu krajowego krakowskiego i Macieja Czyszczana c. k. radcy sądu wyższego oraz kierownika sądu krajowego oddziału karnego, na członków Komisyi prawniczéj, zaś ks. Stanisława Kujota profesora collegium Marianum w Pelplinie i Alfreda Parczewskiego adwokata w Kaliszu na członków Komisyi historycznéj.

B. Posiedzenia Komisyi historycznéj.

Posiedzenie z dnia 12 Maja 1884 r.

Przewodniczący: hr. Stanisław Tarnowski.

Dr. Piekosiński oznajmia imieniem nieobecnego chwilowo Dra Zakrzewskiego, iż przygotowanie rękopisu do drugiego tomu Korespondencyj kardynała Hozyjusza o tyle już postąpiło, że druk rozpoczętym być może. Tom ten obejmie akta od r. 1550 do 1560, a gdyby się materyjał z téj epoki na tom jeden zbyt obfitym okazał, przynajmniéj akta po rok 1558, to jest aż do wyjazdu Hozyjusza do Rzymu. Przeważna część aktów drukowaną będzie tylko w regestach. Uchwalono rozpocząć druk téj publikacyi.

Następnie przedstawia Dr. Piekosiński, iż do dalszego tomu Archiwum Komisyi historycznéj złożone są następujące materyjały:

1. zapiski herbowe średniowieczne z ksiąg sądowych województwa sandomirskiego, zebrane przez p. Karola Potkańskiego,

Digitized by Google

2. porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616, w opracowaniu Prof. Ad. Ant. Kryńskiego,

3. wykaz arcybiskupów, biskupów tudzież dostojników i urzędników świeckich z lat 1434 do 1444 zestawiony przez Dra Saturnina Kwiatkowskiego,

4. wreszcie zamierza Dr. Zakrzewski przygotować do tego tomu protokoły synodów protestanckich małopolskich z lat 1550 do 1560, z których wyjątki ogłosił Lubowicz w dodatku do historyi reformacyi w Polsce. Uchwalono rozpocząć druk téj publikacyi powyższemi materyjałami.

Dr. Seredyński wnosi, aby do tego tomu Archiwum przekazać także „Ilias polski", obejmujący pamiętniki z początku XVIII wieku, którego część piérwsza jest do druku przepisana, części zaś drugiéj w rękopisie Komisyi historycznéj użyczonym brak. Uchwalono uprosić pp. Kluczyckiego i Seredyńskiego, iżby rozpatrzywszy się w tym rękopisie, zdali o nim sprawę Komisyi na najbliższém posiedzeniu.

Następnie odczytał Dr. Lewicki sprawozdanie o aktach i rękopisach użyczonych niegdyś Komisyi historycznéj przez ś. p. Stanisława Krzyżanowskiego z biblijoteki jego w Czerpowodach na Ukrainie. Są to przeważnie dokumenta i akta dotyczące rzeczy ruskich. Dr. Lewicki zwraca uwagę na rękopis obejmujący pobór wojskowy litewski z r. 1528, który również w Archiwum Komisyi ogłoszonym byćby powinien. Gdy jednak rękopis ten jest tylko kopią, a nadto brak w nim wedle zdania sprawozdawcy przynajmniéj jednéj karty, przeto uchwalono, iżby Dr. Lewicki poczynił poszukiwania za autentykiem tego poboru w celu uzupełnienia brakującego tekstu i przygotowania rękopisu do druku. Druk wykonany byłby kirylicą.

Wreszcie podaje Dr. Lewicki wiadomość o oryginalnych dokumentach przechowanych w Archiwum XX. Czartoryskich, któreby w dalszym tomie *Codicis epistolaris saec. XV* zamieszczone być miały i wnosi o obmyślenie środków celem przygotowania odpisów tych dokumentów. Komisyja ze względu, iż ks. Władysław Czartoryski zamierza wydać własnym kosztem dokumenta w swém archiwum przechowane, uchwaliła na wniosek Dr. Bobrzyńskiego pozostawić księciu ogłoszenie tych dokumen-

Digitized by Google

tów, natomiast skierować poszukiwania za materyjałami do dalszego tomu kodeksu listów XV wieku do innych archiwów i rękopisów po biblijotekach przechowanych.

Wreszcie uchwalono zaprosić na członków Komisyi ks. Stanisława Kujota w Pelplinie i Alfreda Parczewskiego adwokata w Kaliszu.

Posiedzenie z dnia 11 Lipca 1884 r.

Przewodniczący: hr. Stanisław Tarnowski.

Ks. kanonik J. Polkowski odczytuje obszerne „Sprawozdanie o archiwum kapituły krakowskiéj“ obejmującem 720 woluminów, których szczegółowy katalog zamierza ułożyć dla ogłoszenia go w publikacyjach Komisyi. Ze względu jednak, iż ułożenie takiego katalogu i druk jego dłuższego jeszcze wymagać będą czasu, a byłoby rzeczą nader pożądaną, aby dokładniejsza wiadomość o bogatéj treści tego archiwum mogła wcześniéj stać się dostępną uczonym badaczom, uchwalono na wniosek Dr. Seredyńskiego, iżby tak to sprawozdanie jako téż inne podobne drukować jako dodatki do sprawozdań z posiedzeń komisyjnych w rozprawach i sprawozdaniach Wydziału. (Obacz to sprawozdanie w dodatku przy końcu tomu).

Zdając sprawę z postępu wydawnictw, Dr Piekosiński oznajmia, że kodeksu praw i przywilejów miasta Krakowa z XVI wieku wydrukowano już form dziesięć, Dr. Zakrzewski, że drugiego tomu korespondencyi Hozyjusza wydrukowano form 6, Dr. Lewicki zawiadamia o krokach przygotowawczych do kodeksu listów z XV wieku, zaś sekretarz, iż druk archiwum Radziwiłłowskiego zbliża się ku końcowi. Przy téj sposobności Dr. Piekosiński przypomina wydawnictwo „Cracovia sacra“, co do którego podjęte były dawniéj prace przygotowawcze, obecnie od dłuższego czasu przerwane.

Digitized by Google

Posiedzenie z dnia 5 Grudnia 1884 r.

Przewodniczący: hr. Stanisław Tarnowski.

Zdając sprawę z postępu rozpoczętych wydawnictw Dr. Piekosiński oznajmia, iż kodeksu praw i przywilejów miasta Krakowa z XVI wieku wydrukowano już form 60, a do końca roku będzie ich 68, cały zaś tom obejmie 130 do 140 form, a dla obfitości materyjału nie będzie mógł sięgnąć do końca wieku XVI, lecz tylko do r. 1586; tom ten będzie ukończony w połowie roku przyszłego.

Dr. Zakrzewski oznajmia, iż z drugiego tomu korespondencyi Hozyjusza wydrukowano już form 23, do końca roku będzie ich około 30; cały zaś tom, który obejmie około 100 do 120 form druku, będzie mógł być gotowym dopiero w roku 1886.

Dr. Lewicki oznajmia o postępie prac przygotowawczych do drugiego tomu *Codicis epistolaris saec. XV* i o zebranych już materyjałach; donosząc o porozumieniu się z Drem Prochaską we Lwowie, który posiada materyjał zebrany w archiwach rosyjskich, zapytuje o możliwy udział Dra Prochaski w tem wydawnictwie, zapytuje również co do regestowania aktów i listów z XV wieku, już drukowanych. Na wniosek Dra Bobrzyńskiego uchwalono upoważnić Dra Lewickiego do przybrania sobie do współudziału w wydawnictwie Dra Prochaski, oraz do podjęcia pracy regestowania dokumentów z XV wieku już drukowanych, któreto regesta znajdą miejsce w jednym z następnych tomów *Codicis epistolaris*.

Dr. August Sokołowski oznajmia, iż już od kilku miesięcy wydawnictwo Archiwum Radziwiłłowskiego jest ukończone i rozchodzi się tylko o ustalenie tytułu i przedmowy, co do których porozumienie z nakładcą jest w toku.

Sekretarz Komisyi referuje, iż druk Archiwum Komisyi już rozpoczęty wydaniem porządku prawa bartnego z r. 1616, który obejmuje 5 form druku, inne materyjały do tego tomu przeznaczone jeszcze nie są gotowe do druku. Dr. Ulanowski wnosi, aby pomieścić w tym tomie wypisy z najdawniejszych ksiąg kon-

Digitized by Google

zularnych miasta Lublina tudzież opisy i wypisy kopijaryjuszów dominikańskich w Krakowie, w których znajduje się opis głównéj szkoły dominikańskiéj w Krakowie. Uchwalono drukować konzularyja lubelskie w Archiwum Komisyi historycznéj, zaś wypisy dominikańskie odesłać do Archiwum Komisyi literackiéj, gdzie właściwsze dla nich znajdzie się miejsce.

Następnie w skutek wniosku Dr. Bobrzyńskiego, iżby zawczasu obmyśleć przyszłe nowe wydawnictwa, porusza przewodniczący myśl, czy nienależałoby przedsięwziąść jakiéj publikacyi na rok 1886, jako trzechsetletnią rocznicę śmierci Stefana Batorego. Dr. August Sokołowski podnosi sprawę wydawnictwa dyjaryjuszów sejmowych, Dr. Smolka zaznacza, iż w archiwum miasta Gdańska znajduje się obfity zasób relacyj posłów miejskich o sejmach pruskich i koronnych. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj zabierali głos (oprócz wymienionych już) pp. ks. Kalinka, Bobrzyński, Seredyński i Zakrzewski, uchwalono, aby na następnéj sesyi przedstawić w tym względzie wnioski dostatecznie sformułowane. Postanowiono również zastanowić się nad poruszonym już w ogólnym planie wydawnictw projektem, czy nienależałoby Komisyi gromadzić zbioru aktów i pism dyplomatycznych z ostatnich trzech wieków historyi polskiéj i polecono pp. Bobrzyńskiemu, Smolce i Zakrzewskiemu opracowanie odpowiedniego projektu.

C. Posiedzenia Komisyi prawniczéj.

Posiedzenie z dnia 29 Kwietnia 1884 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Zoll.

Po przyjęciu protokołów z dwóch ostatnich posiedzeń zastanawiano się przedewszystkiém w skutek wezwania Prezesa Akademii nad odpowiedniém przetłumaczeniem na język polski niemieckiego wyrazu „anfechten“ w ustawie z dnia 16 Marca 1884 Nr. 36 Dż. pr. p. użytego. Zdania były podzielone: dziewięć głosów oświadczyło się za wyrazem „zaprzeczyć“,

Digitized by Google

siedm za wyrazem „wzruszyć“, tyleż za wyrazem „zaczepić“, dwa głosy za wyrazem „sprzeciwić się“, po jednym głosie za wyrazami „uchylić, zwalczyć, zachwiać, nastawać na ważność“. Wszyscy obecni zaś oświadczyli się przeciw wyrazowi „zaskarżyć“, który do oddania myśli zawartéj w pojęciu „anfechten“ jest zbyt ogólnym.

Następnie odczytuje Dr. Dargun referat o ruchu ustawodawczym celem zabezpieczenia robotników w razie przypadków nieszczęśliwych. Sprawozdawca przedstawia zabezpieczenie robotników na wypadek nieszczęść, którym przy zajęciach przemysłowych szczególnie w fabrykach tak często ulegają i które sprowadzają ich śmierć albo zupełną lub częściową nieudolność do dalszego zarobkowania, lub téż przynajmniéj dłużéj trwającą chorobę, jako jedno z istotnych zadań ustawodawczych, zmierzających do rozwiązania tak zwanéj kwestyi społecznéj. Wykazawszy niedostateczność obowiązujących ustaw o odpowiedzialności przedsiębiorców za uszkodzenia, jakie obowiązują wyłącznie co do koleji żelaznych w Austryi (ustawa z d. 5 Marca 1869 l. 27 Dż. pr. p.) a w Niemczech także co do innych przedsiębiorstw (Haftpflichtgesetz z d. 7 Czerwca 1871), przedstawia referent porównawczo zasady, na których nieuchwalone dotąd projekty niemieckiego rządu związkowego z lat 1881, 1882 i 1884 o zabezpieczeniu robotników, tudzież projekt austryjacki w tym samym przedmiocie radzie państwa dnia 4 Grudnia 1883 przedłożony, polegają.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos Dr. Machalski, Dr. Leo, Dr. Bochenek, Dr. Zoll, Dr. Kleczyński i Dr. Machalski, którzy wszyscy uznają konieczność zabezpieczenia robotników. Dr. Machalski wyświecał ogólne ekonomiczne przyczyny dzisiejszego ruchu społecznego i wykazywał, że przedsięwzięte w Niemczech reformy ustawodawcze mające na celu wszechstronne polepszenie bytu stanu robotniczego, bynajmniéj nie zasługują na przezwisko socyjalizmu państwowego, tylko są do przywrócenia społecznego pokoju konieczne. Dr. Leo poddaje projekt austryjacki szczegółowéj krytyce. Różnica zdań wyjawiła się co do pytania, czy państwo funduszami publicznémi do zabezpieczenia robotników ma się przyczynić. Przeciw stałéj

Digitized by Google

subwencyi państwowéj na cele zabezpieczenia robotników przemawia Dr. Bochenek, a do tego zdania przyłączają się Dr. Kleczyński i Dr. Leo, który utrzymuje, że państwo winno tylko na początek udzielić subwencyi i przyjąć na siebie rękojmię, że zabezpieczone kwoty rzeczywiście będą wypłacone. Za stałą subwencyją państwa oświadczają się Dr. Machalski, Dr. Zoll, i Dr. Markiewicz. Dalszą dyskusyję odroczono do posiedzenia następnego.

Posiedzenie z dnia 14 Maja 1884 r.

Przewodniczący: Dr. Zoll.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawodawstwem w celu zabezpieczenia robotników od przypadków nieszczęśliwych, zabierają głos pp. Louis, Kasparek, Bochenek, Leo, Wilkosz Ferdynand, i Dargun. P. Louis sądzi, że przymusowe zabezpieczanie robotników nie prowadzi do celu, przeciwnie lepiéjby było pozostawić tę sprawę dobrowolnym stowarzyszeniom, jakie istnieją po różnych krajach, mianowicie we Francyi. PP. Leo i Wilkosz objawiają zdanie, że zamiast wprowadzania przymusowego zabezpieczania robotników, należałoby uczynić próbę z rozszerzeniem odpowiedzialności przedsiębiorców za wszelkie uszkodzenia i wypadki nieszczęśliwe, które dotknęły osoby w przedsiębiorstwie zajęte. PP. Bochenek, Kasparek i Dargun przeciwnie biorą w obronę przymus asekuracyjny, wykazując, że na dobrowolną i prywatną asekuracyję spuścić się niemożna, już to z powodu, że bardzo mała tylko cząstka robotników ma dostateczny zarobek, aby się mogła ubezpieczyć w zakładach prywatnych, reszta zaś stałaby się w razie nieszczęśliwych wypadków ciężarem dobroczynności publicznéj, już z powodu, że towarzystwa prywatne nie nastręczają rękojmi, iż zobowiązaniom swym zadość uczynią. Również oświadczają się ciż sami przeciw rozszerzeniu odpowiedzialności przedsiębiorców za uszkodzenia i przypadki nieszczęśliwe, zwracając uwagę na niekorzystne doświadczenia zrobione w Niemczech z ustawą z dnia 7 Czerwca 1871. Przepro-

Digitized by Google

wadzenie téj odpowiedzialności wymaga w każdym razie procesu sądowego, w którym udowodnić należy winę przedsiębiorcy lub jego zastępcy. Robotnik częstokroć nie jest w stanie udowodnić, że nieszczęśliwy przypadek, który go dotknął, powstał z winy przedsiębiorcy, i może być skutkiem tego nawet z słuszną pretensyją oddalonym, nadto nie ma czasu ani środków dostatecznych, aby zazwyczaj długo trwający proces przeprowadzić, a gdyby nawet sprawę wygrał, nie może być pewnym, czy przyznane wynagrodzenie otrzyma, zwłaszcza jeżeli przypadek nieszczęśliwy dotknął równocześnie wielką ilość robotników, a wynagrodzenie z tego powodu jest tak wielkie, że przedsiębiorca nie jest w stanie takowego zapłacić. Przymusowe ubezpieczenie przy udziale wszystkich przemysłowców i robotników w instytucyjach publicznych, uchyla wszystkie te niedogodności, a rozkładając ciężar na wielką ilość osób, gromadzi przy odpowiedniéj organizacyi i dobrym zarządzie fundusze wystarczające, które bez narażenia na ruinę ekonomiczną poszczególnych przedsiębiorstw, wszystkim zobowiązaniom mogą zadość uczynić.

Z porządku dziennego Dr. Fierich Maurycy przedstawia potrzebę zajęcia się wydawnictwem słowników prawniczych polskich. Według zdania referenta potrzebne są dwa słowniki: jeden obejmujący wszystkie wyrazy w pomnikach prawnych polskich aż po koniec XVIII wieku zawarte, drugi zaś słownik prawniczy niemiecko-polski wyrazów obecnie w nauce, ustawach i praktyce używanych, który byłby poprawnem i uzupełnionem wydaniem słownika, staraniem Akademii Umiejętności w r. 1874 wydanego. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Piekosiński, Zoll i Schmidt, z których ostatni zwrócił na to uwagę, że w zawodach praktycznych przydałby się bardzo także słownik polsko-niemiecki wyrazów prawniczych. Komisyja celem ułożenia programu prac słownikowych i obmyślenia sposobu przeprowadzenia takowych, wybrała na wniosek referenta komitet ściślejszy, w którego skład weszli pp. Piekosiński, Bobrzyński, Louis, Schmidt, Fierich Maurycy i Ulanowski. Komitet ten ma szczegółowo opracowane wnioski przedłożyć Komisyi celem powzięcia uchwały.

Digitized by Google

Posiedzenie z dnia 30 Czerwca 1884 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Zoll.

Dr. Ulanowski zdaje sprawę z wydawnictw dawnych zapisek sądowych, roztrząsając różne metody dotąd używane, jak Zygmunta Helcla, Lubomirskiego i Pawińskiego i jest tego zdania, aby najdawniejsze zapiski ogłaszać w całości z jak największą ścisłością i dokładnością. Dr. Bobrzyński obawia się, aby ta metoda nie doprowadziła do przesadnéj drobiazgowości, czego się tém bardziéj strzedz należy, gdy mamy przed sobą jeszcze ogromny materyjał dotąd całkiem nietknięty i niebadany, mianowicie wiek XVI i XVII, a zwłaszcza akta trybunałów piotrkowskiego i lubelskiego. Radzi więc unikać jednostronności w publikacyjach najważniejszych. Pp. Fierich i Dargun przemawiają za zastósowaniem skróceń przy wydawnictwach, czemu Dr. Bobrzyński jest przeciwny, bo drobna oszczędność papieru i druku, jaka się zyskuje używaniem skróceń, drogo bywa okupioną niewygodą wielką dla czytelnika w używaniu druków, gdzie nad rozwiązaniem skróceń trzeba sobie głowę łamać.

Posiedzenie z dnia 31 Października 1884 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Zoll.

Przedewszystkiem uczcił przewodniczący Dr. Zoll w gorących słowach pamięć pięciu zmarłych członków Komisyi, mianowicie: prezydenta Jakbua Antoniewicza, profesora Dra Bojarskiego Aleksandra, radcy nadwornego Borońskiego Franciszka, senatora Konstantego Hoszowskiego i hr. Henryka Wodzickiego. Obecni przez powstanie oddali cześć pamięci zmarłych członków. Na wniosek Dra Kasparka uchwalono jednomyślnie zaprosić na członków Komisyi pp. prezydentów sądowych Ignacego Zborowskiego i Macieja Czyszczana. Następnie adw. Dr. Ferdynand Wilkosz odczytuje: „Uwagi nad różno-

Digitized by Google

ścią orzeczeń Trybunału Najwyższego w przyznawaniu odsetek od sum hipotecznych w razie przymusowéj sprzedaży nieruchomości," następującéj treści:

Zgodność orzeczeń sądowych w kwestyjach zasadniczych prawa materyjalnego lub formalnego ma wielkie znaczenie w życiu prawnem narodów, ona rozświéca ciemne przepisy ustawy, wyrabia zaufanie w sprawiedliwość sądów i sprowadza pewność stosunków prawnych. Orzeczenia sądowe wydawane w sprawach pożyczek, w szczególności zaś przy rozdziale ceny kupna pomiędzy wierzycieli w razie przymusowéj sprzedaży nieruchomości, oddziaływają wprost na stosunki ekonomiczne kraju i na kredyt.

Władze austryjackie od dawna uznawały doniosłe dla społeczeństwa znaczenie orzeczeń sądowych wogóle, a dla osiągnięcia zgodności takowych zaprowadzono przy Trybunale Najwyższym na mocy Najwyższego postanowienia z 3 Października 1854 nową księgę prejudykatów. Urządzenie takiéj księgi prejudykatów okazało się jednak niedostateczném i dlatego w r. 1872 zaprowadzono dwie księgi do wpisywania zasadniczych wyroków a mianowicie repertoryjum wyroków *(Spruchrepertorium)* i sentencyjonarz *(Judicatenbuch)*. Decyzyja w ten ostatni wpisana staje się obowiązującą dla wszystkich senatów aż do uchylenia jéj, które tylko na mocy uchwały pełnego Trybunału nastąpić może. Zdawałoby się, że urządzenia te sprowadzą zgodność orzeczeń sądowych przynajmniéj w rzeczach tak prostych, jak są sprawy pożyczek i sprawy przyznania procentów w razie przymusowéj sprzedaży nieruchomości; atoli inaczéj się stało.

Do r. 1871 trzymały się sądy z małemi wyjątkami téj zasady, iż w razie, gdy wierzyciel uzyskany przeciw dłużnikowi wyrok w drodze egzekucyi na nieruchomości zaintabulował, a przy rozdziale ceny kupna ciągłość egzekucyi wykazał, przyznawały mu z ceny kupna wszelki procent zaległy bez ograniczenia co do czasu.

Po ogłoszeniu nowéj ustawy hipotecznéj z dnia 25 Lipca 1871 r. l. 95 Dż. p. p. orzeczenia sądów pod tym względem były różne. To spowodowało Trybunał Najwyższy, iż pod dniem 8 Kwietnia 1873 r. l. 3302 powziął zasadniczą uchwałę, umieszczoną pod Nr. 47 w repertorium orzeczeń téj osnowy:

Digitized by Google

„W razie, gdy dla odsetek intabulowanego kapitału zahipotekowane jest egzekucyjne prawo zastawu, umieszczeniu takowych przy rozdziale ceny kupna nie stoi na przeszkodzie, gdyby one nawet były dawniejsze niż trzechletnie, ani przepis §. 33 ust. konk. z dnia 25 Grudnia 1867, ani przepis §. 17 ust. hip. z dnia 25 Lipca 1871 r.“

Mimo téj uchwały sądy i tak różnéj trzymały się praktyki.

Powołane tutaj orzeczenie Trybunału Najwyższego, niweczące tak radykalnie prawo wierzyciela do pobierania procentów od swéj wierzytelności, jest ze wszech miar całkiem bezzasadne.

Wedle §. 914. k. c. w połączeniu z §. 6 k. c. umowy winny być tłumaczone wedle objawionéj tamże woli stron. Przy umowie o pożyczkę, dłużnik zaciągający pożyczkę hipoteczną zobowiązuje się bez względu na możliwą przedaż nieruchomości płacić procenta tak długo, dopóki dług zapłaconym nie zostanie.

Wierzyciel ma zatém na mocy umowy z dłużnikiem zawartéj prawo żądania zapłaty procentów aż do dnia zwrotu kapitału, a nie istnieje nigdzie przepis ustawniczy, któryby sędziemu nadawał prawo znoszenia samowładnie praw umowami dozwolonemi nabytych, jeżeli te prawa na mocy przepisu ustawy wskutek przedawnienia i t. d. nie zgasły, czego oczywiście o prawie pobierania procentów przed zapłatą kapitału twierdzić nie można.

Przepisy §. 17 ust. hip. i §. 33 ust. konk. nie odejmują wierzycielowi prawa do powzięcia procentów za czas od dnia licytacyi daléj bieżących, najprzód bowiem §§. te nie zawiérają ani jednego słowa, z któregoby o zamiarze ustawodawcy uregulowania téj kwestyi w drodze ustawodawczéj wnioskować można, następnie traktują one tylko o zaległościach procentowych, nie zaś o procentach bieżących, a procenta od dnia licytacyi przypadające są procentami bieżącemi, nie zaległemi. Tutaj wierzyciel nic uczynić nie może do przyspieszenia uzyskania zapłaty tych bieżących procentów, gdyż wypłata zależy wyłącznie tylko od tego, jak prędko sąd cenę kupna między wierzycieli rozdzieli.

§§. 17 ust. hip. i 33 ust. konk. powtarzają jedynie przepis §. 1480 k. c. — §. 17 ust. hip. odnosi się tylko do pierwszeństwa hipotecznego zaległości procentowych, zaś §. 33 ust. konk. ustanawia otwarcie konkursu jako chwilę, od któréj czas

Digitized by Google

przedawnienia procentów §em 1480 k. c. określony liczyć należy. Jeżeliby zaś §. 33 ust. konk. w całéj rozciągłości analogicznie przy przedaży nieruchomości stosować należało, to przemawia on wprost przeciw zapatrywaniu Najwyższego Trybunału, któren stosując ten §. widocznie pominął zupełnie ustęp drugi. W ustępie drugim tego §. wyraźnie jest powiedzianém: „iż procenta w ciągu konkursu (czyli od dnia otwarcia konkursu aż do dnia zapłaty) bieżące mają równe pierwszeństwo z kapitałem". Jeżeliby więc analogicznie dzień licytacyi na równi stawiać należało z dniem otwarcia konkursu, w takim razie procenta od wierzytelności hipotecznéj od dnia licytacyi aż do dnia zapłaty bieżące nietylko się wierzycielowi należą, lecz mają równe pierwszeństwo z kapitałem.

Dalsza podstawa orzeczenia, iż z chwilą przedaży nieruchomości prawo zastawu dla wierzytelności hipotecznéj gaśnie, jest zdaniem niedającém się usprawiedliwić, gdyż wszelkie odnośne przepisy ustaw przeciw niemu przemawiają.

Uchwałę umieszczoną w repertorium orzeczeń pod Nr 47, zmienił nieco Trybunał Najwyższy w orzeczeniu swém z dnia 18 Listodada 1879 r. l. 11398, zapisaném do sentencyjonarza pod l. 106, postanawiając zasadę: „jeżeli dla odsetek zaintabulowanego kapitału egzekucyjne prawo zastawu jest wpisane, natenczas przyznaniu takowych przy rozdziale ceny kupna, gdyby nawet rozchodziło się o odsetki zalegające nad trzy lata od dnia nabycia realności, §. 33 ust. konk. i §. 17 ust. hip. na przeszkodzie nie stoją; wszelako takie zaległości procentowe, gdyby nawet prawo zastawu dla nich *per numerum* lub *per juxta* kapitału zaintabulowaném było, przekazane być mogą z ceny kupna tylko w porządku hipotecznym, w którym prawo zastawu dla nich uzyskaném zostało".

I téj jednak zasady nie trzymał się Trybunał Najwyższy, albowiem w licznych orzeczeniach, jak np. z dnia 22 Grudnia 1880 r. l. 13059 i 19 Lipca 1881 r. l. 8156 przyznał odsetki tylko za 3 lata wstecz od dnia licytacyi bez względu na egzekucyjną intabulacyję odsetek.

Lecz nie dosyć na tém, albowiem w uchwale z dnia 27 Marca 1884 r. l. 3324 przyznał wierzycielom odsetki tylko za 3 lata wstecz od dnia licytacyi, odmawiając zupełnie procentów

Digitized by Google

od dnia licytacyi aż do dnia zapłaty bieżących. Wierzyciel prowadzący egzekucyę, który egzekucyjne prawo zastawu dla odsetek z pierwszeństwem hipoteczném bezpośrednio po kapitale uzyskał, utracił niepowrotnie procenta od swego kapitału za lat przeszło 5, gdyż realność sprzedaną została 16 Maja 1879 r. a asygnacyja pieniędzy nastąpiła dopiéro w Październiku 1884 r.

W chwili licytacyi nie następuje zapłatą długu, a jakkolwiek stosownie do przyjętéj manipulacyi wierzytelności na cenę kupna na nieruchomości ubezpieczoną, przenoszone bywają, to jednak przeniesienie to nie równa się zgaśnięciu prawa zastawu, gdyż cena kupna zaintabulowaną jest na nieruchomości, a wierzytelność hipoteczna względnie skrypt dłużny do niéj odnoszący się, wykreślonym zostaje z ksiąg hipotecznych dopiéro po wypłaceniu wierzytelności z ceny kupna i wystawieniu przez wierzyciela deklaracyi ekstabulacyjnéj.

W téj więc dopiéro chwili, nie zaś w chwili licytacyi, gaśnie prawo zastawu dla wierzytelności w myśl §. 469 k. c.

Sądzi więc prelegent, że wobec tego, co powyżéj wypowiedział, żadnéj nie ulega wątpliwości, iż w mowie będące orzeczenie Trybunału Najwyższego ze stanowiska obowiązujących ustaw usprawiedliwić się nie da.

Nie wchodząc w kwestyję, za jaki czas procenta przy przymusowych przedażach nieruchomości przyznawane być mają, jest prelegent zdania, iż sama różność orzeczeń trybunałów w tym względzie, a tém więcéj zasada przyjęta w ostatniém orzeczeniu Najwyższego Trybunału, muszą jak najniekorzystniéj oddziałać tak na kredyt prywatny jak i na działalność instytucyj kredytowych. Kredyt prywatny z czasem nie będzie brał udziału w pożyczkach hipotecznych, instytucyje kredytowe czynności swoich zawieszać nie mogą, i z téj właśnie przyczyny zagraża im jeszcze większe niebezpieczeństwo. Instytucyje te unikając utraty procentów, muszą sobie zapewnić wypłatę procentów od dnia licytacyi bieżących, za pomocą kaucyi w tym celu na nieruchomości ubezpieczonéj; jeżeliby jednak Trybunał Najwyższy postępował konsekwentnie wedle powyższéj zasady, „że wierzycielowi hipoecznemu od dnia licytacyi nie należy się procent,“ w takim razie uważałby ustanowienie kaucyi jako środek do obejścia

Digitized by Google

ustawy, i mimo tego mógłby instytucyjom przyznania procentów od dnia licytacyi bieżących odmówić.

Szkody pieniężne, jakieby ztąd dla zakładów kredytowych wynikły, byłyby bardzo znaczne, jeżeli się zważy, że od dnia licytacyi aż do dnia wypłaty wierzytelności mija niekiedy kilka lat, i że niejeden zakład kredytowy musiałby zawiesić wskutek tego czynności swoje.

Kwestyja ta jest tak wielkiéj doniosłości, iż rozwiązać ją może z korzyścią dla kredytu, jedynie ustawodawca przez wydanie osobnéj ustawy.

Dlatego kończąc uwagi swoje, uważa prelegent za pożyteczne przyjęcie następnéj rezolucyi:

„Komisyja prawnicza Akademii Umiejętności wypowiada zdanie, iż różność orzeczeń Trybunału Najwyższego w przyznawaniu odsetek w razie przymusowéj sprzedaży nieruchomości, szkodliwie oddziaływa na rozwój kredytu hipotecznego, i byłoby pożądaném, aby kwestyja ta niewątpliwie w drodze ustwodawczéj ustaloną została".

Po bardzo ożywionéj dyskusyi, Komisyja prawnicza Akademii Umiejętności zdanie powyższe jednomyślnie przyjęła.

Mianowicie brali w dyskusyi udział prócz sprawozdawcy pp. Zoll, Zatorski, Bobrzyński, Fierich Maurycy, który zwrócił uwagę na §. 929 projektu nowéj procedury cywilnéj, Dr. Machalski, Leo, Louis i Dr. Kasparek. Ostatni uwydatnił, że Komisyja jako grono czysto naukowe, nie może wystąpić z inicyjatywą do praktycznéj reformy ustawodawczéj, byłoby jednakowoż rzeczą pożądaną, żeby Izby adwokackie i Towarzystwa kredytowe wniosły petycyję do Rady państwa o uregulowanie sprawy téj w drodze ustawodawczéj, bo sprawa jest naglącą, a trudno czekać aż do reformy całego procesu cywilnego, która nie tak prędko jeszcze nastąpi.

Wreszcie na wniosek Dra Kasparka wybrano do Komisyi mającéj wziąść pod rozwagę urządzenie zjazdu prawników, pp. Bobrzyńskiego, Kasparka i Wilkosza Ferdynanda.

Digitized by Google

Posiedzenie z dnia 25 Listopada 1884 r.

Przewodniczący: Prof. Dr Zoll.

Dr Kasparek odczytuje rozprawę „o zastępstwie mniejszości w reprezentacyjach ludowych.“ Jakkolwiek jest rzeczą słuszną, ażeby w reprezentacyi ludowéj wszystkie stronnictwa były zastąpione i objawiać mogły swoje poglądy, mimo to sądzi prelegent, że dotychczas przedstawiane sztuczne sposoby, aby z zasady zapewnić mniejszości zastępstwo w reprezentacyi ludowéj, nie doprowadzają do pożądanych rezultatów i mogłyby przeciwnie nawet niedogodności dzisiejszego systematu wyborczego spotęgować. Prelegent mniema, że organiczny system wyborczy, który uwzględnia kraje, a oprócz tego różne grupy wyborców, daleko skuteczniéj zapewnić może mniejszości zastępstwo odpowiednie, niż wszystkie dotychczas przez Harczo, Milla, Navilla, szwajcarskich reformistów i innych przedstawione wnioski reformy, W ożywionéj dyskusyi nad tym przedmiotem, w któréj rozbierano także inne wady dzisiejszego parlamentaryzmu, brali udział prócz sprawozdawcy pp. Dargun, Jakubowski Faustyn, Kleczyński, Krzymuski, Leo, Wilkosz i Zoll.

Posiedzenie z dnia 31 Grudnia 1884 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. Zoll.

Sekretarz Dr. Kasparek zdał sprawę z całorocznéj działalności Komisyi prawniczéj. Komisyja w myśl uchwały, zapadłéj na posiedzeniu dnia 22 Grudnia 1883, odbywała co miesiąc w ciągu roku posiedzenia wyjąwszy w Lipcu, tak, że odbyło się razem posiedzeń 9 w roku 1884. Na posiedzeniach przy żywym i licznym udziale członków odczytano i przedyskutowano 5 rozpraw, odnoszących się do żywotnych spraw ustawodawczych,

Digitized by Google

które urzeczywistniły dążności Komisyi do utrzymania łączności z współczesnym ruchem naukowym i prawodawczym.

Obok tego nie ustawała działalność Komisyi wydawniczej, mianowicie wydał Dr. Ulanowski ze „Starodawnych prawa polskiego pomników“ tomu VII zeszyt III: Inscriptiones clenodiales, również tom VIII zawierający najdawniejsze księgi sądowe krakowskie, część I, od r. 1374 do 1390 według planu przedyskutowanego na posiedzeniu ściślejszego komitetu dnia 17 Lutego 1884. Dr. Zbigniew Kniaziołucki ukończył także indeks do IX tomu Voluminów legum, tak że ten tom, zawierający źródła prawa polskiego z ostatnich lat niezawisłości Polski, niebawem wyjdzie z druku.

Co do prac słownikowych prawniczych polskich, podniesiono na posiedzeniu dnia 14 Maja 1884 r. potrzebę wydawnictwa trzech słowników: *a*) jednego wszystkich wyrazów prawniczych, znajdujących się w źródłach dawnego prawa polskiego do końca XVIII wieku; *b*) drugiego niemiecko-polskiego wyrazów obecnie w prawie używanych; *c*) a trzeciego polsko-niemieckiego wyrazów prawniczych. Wypracowaniem planu wydawnictwa słownika zajmuje się osobna komisyja, w której skład wchodzą Dr. Piekosiński, M. Bobrzyński, Louis, Schmidt, Fiedrich Maurycy i Ulanowski.

Zajmowano się oprócz tego na kilku posiedzeniach sprawami terminologii prawniczej, mianowicie doborem odpowiednich wyrazów polskich do terminów technicznych używanych w nowych ustawach, wreszcie poruszono sprawę urządzenia wiecu prawników polskich.

Powyższe prace wykazują dodatni i pomyślny rozwój Komisyi prawniczej. Co do stosunku Komisyi prawniczej do Akademii Umiejętności, a w szczególności do Wydziału historyczno-filozoficznego, zaznacza sprawozdanie, że Komisyja starała się według sił i możności, aby być żywotnym i użytecznym organem Akademii. „Trzymamy się ściśle zakresu, w § 9. Statutu akademickiego Komisyjom Akademii nadanego, który stanowi, że Komisyje istnieją dla nadania silniejszego popędu niektórym zadaniom i kierunkom naukowym z za-

Digitized by Google

kresu odpowiedniego przeznaczenia każdego Wydziału. To przeznaczenie dozwala nam rozbierać pytania, które z powodu swej technicznej, ściśle prawniczej natury nie kwalifikują się do omawiania w szerszem gronie ludzi nie fachowych i omawiać swobodnie przedmioty, które nie przychodzą do nas w formie wykończonych rozpraw naukowych, sposobnych do umieszczeń w wydawnictwach Akademii, które jednak mają wielkie znaczenie praktyczne. Utrzymujemy tym sposobem w umiejętnościach prawnych tak pożądany związek teoryi z praktyką, a że nasze prace także po za granicami Polski znalazły uznanie, tego dowodem korespondencyja o wykładzie Dra Wilkosza w przedmiocie przyznawania odsetek od kapitałów zaintabulowanych, w wiedeńskich „Juristische Blätter“ i wzmianka o rozprawie Dra Kasparka z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego w czasopiśmie Grünhuta i w Bulmerincqua „Völkerrecht“ (1884). Nie pozostaje zatem nic innego, jak wytrwać i popierać dalej rozpoczęte prace“. Sprawozdanie powyżej w streszczeniu podane przyjęto do wiadomości.

Po dokonaniu wyboru przewodniczącego na rok 1885, który jednomyślnie padł na dotychczasowego przewodniczącego Dra Zolla, zamknięto posiedzenie.

D. Posiedzenia Komisyi archeologicznéj.

Posiedzenie z dnia 29 Kwietnia 1884 r.

Przewodniczący: Dr. Łepkowski.

Dr. Kopernicki zdaje sprawę z pracy p. Neumanna z Kijowa „O zwierciadłach metalowych“, wyjaśniając zarazem, iż na ostatniem posiedzeniu Komisyi antropologicznej przedstawiono tegoż sprawozdanie o wykopaliskach z dwóch kurhanów w Żydowcach w skwirskim powiecie, że w kilka dni później otrzymano od p. Neumanna osobną pracę nad krążkiem, który po porównaniu go z 10 okazami w uniwersytecie kijowskim znajdującemi się, uważa za zwierciadło. Z tych wszystkich

Digitized by Google

okazów, jako też i z tych, które wykopał Kibalczyk na cmentarzysku Aksiudyńskiem, dochodzi do wniosku, że metalowe zwierciadła dzielą się na dwa typy, jedne z rękojeściami, drugie krążkowate, odwrotna ich strona jest gładka, na dwóch okazach odpadła patyna i odkryła połysk; zastanawia się dalej nad ich użyciem, odrzucając przypuszczenie, jakoby one stanowić mogły umbo od tarczy. Co się tyczy materyjału, konstatuje, że większe są z brązu, zaś mniejsze, kaukaskie, cypryjskie z kompozycyi, którą nazywa potiną. Dla porównania złożył p. Umiński część zwierciadła z nader twardego z silnym połyskiem metalu, pochodzącego z wykopalisk dobytych nad brzegami Dunaju na Węgrzech. Dr. Kopernicki zaproponował zbadanie składników tego metalu, gdyż znajduje widoczną różnicę od pierwszych. Komisyja uchwala ogłoszenie drukiem pracy p. Neumanna.

Członek Kirkor zdaje sprawę z wycieczki archeologicznej na Podole i Pokucie w r. 1883 odbytej. Badał cmentarzyska ciałopalne w okolicy Zaleszczyk w Mohyłkach, w pobliżu Dniestru i Seretu, i złożył wykopaliska brązowe i żelazne z tego cmentarzyska, nadto wykopaliska z Berdykowiec i Dźwiniacza. Badał zabytek pogański, prawdopodobnie ołtarz pogański ofiarny w lesie Taryn nad Seretem, należącym do majętności Duplisk, wreszcie cmentarzyska płytowe w Grodku nad Dniestrem. Następnie w północnej stronie Podola w okolicy Zbaraża wspólnie z p. Kukawskim zbadał cmentarzyska płytowe na Babiej górze, skąd jak również z Noryniec złożył wykopaliska, opowiedział o posągach Did i Baba w Zambińcach pod Zbarażem. Złożył dary przez pp. Kehlbergera, Greka, Roskosza, Wiśniewskiego, Pawlikiewicza i Opolskiego ofiarowane. Podał wiadomość o poszukiwaniach Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, w końcu wspomniał o zjeździe archeologicznym w Haliczu, w którym uczestniczył, i wykazał znaczenie horodyszcza w Kryłosie pod Haliczem.

Poczem ks. kanonik Polkowski czytał pierwszą część rozprawy o grobie i trumnach św. Stanisława na Wawelu. W pracy tej, opartej przeważnie na źródłach archiwalnych, wykazał prelegent, iż pierwotny grób św. Stanisława od przeniesienia ciała jego ze Skałki, to jest od r. 1088, aż do kanonizacyi jego do r. 1254 był tam, gdzie dzisiejsza kaplica Wazów, że odtąd po-

Digitized by Google

zostaje stale na tém miejscu, gdzie dziś jest. Prelegent opisał tryptyk srebrny, jaki kiedyś zdobił grób świętego i dyptyk, jaki sprawił i ofiarował do grobu Zygmunt I. Następnie odczytał szczegóły dotyczące kaplicy wystawionej *ex voto* kosztem Marcina Szyszkowskiego, biskupa Krakowskiego w r. 1629. Dla spóźnionéj pory część drugą rozprawy odroczono do przyszłego posiedzenia Komisyi.

Wreszcie przystąpiono do wyboru przewodniczącego Komisyi na rok bieżący i wybrano przewodniczącym Prof. Dr. Łepkowskiego.

Posiedzenie z dnia 17 i 18 Czerwca 1884 r.

Przewodniczący: Dr. Łepkowski.

Ks. Polkowski streściwszy wykład swój z ostatniego posiedzenia o trumnie św. Stanisława dla wiadomości nowoprzybyłych, opowiada dalej o trumnach tegoż świętego: o pierwszéj fundacyi św. Kunegundy, drugiéj królewny Elżbiety, trzeciéj sprawionej przez króla Zygmunta III, ważącej grzywien 1714, oddanéj do katedry przez króla Władysława IV w roku 1634 a zabranéj przez Szwedów w r. 1657, nakoniec o czwartéj dziś będącéj, sprawionéj w połowie kosztem biskupa Gębickiego a w połowie kapituły. Mówiąc o zabraniu przez Szwedów trumny fundacyi Zygmunta III, szczegółowo opisał straty, jakie poniosła katedra przez szwedzki rabunek. Pracę tę, jako będącą w ścisłym związku z historyją sztuki, uchwalono ogłosić drukiem w sprawozdaniach Komisyi dla historyi sztuki.

Członek Kirkor czyta protokół z posiedzenia sekcyi wykopalisk, które się odbyło dnia 18 Maja b. r. Została tam przedewszystkiem podniesioną kwestyja wydawnictwa wykazu zabytków na ziemiach polskich, zastanawiano się nad całym przebiegiem tej publikacyi poczynając od przyjęcia programu dnia 10 Października 1873 r. aż do wydania pierwszego zeszytu pod redakcyją p. J. N. Sadowskiego. Obecnie są już przygotowane wykazy z porzeczy Niemna, Wilii, zachodniéj Dźwiny, Dniestru, nieco z Dniepru, w końcu Wisły i Odry. Wszakże wykazy te

Digitized by Google

okazały się niekompletne i nieprzedstawiające całości, tak np. z porzecza Wisły mamy znaczny zasób wykazów przez pp. Sadowskiego i Umińskiego sporządzonych, ale przeważnie dolnéj Wisły, tak że $^4/_5$ przypada na samą dolną Wisłę, a zaledwie $^1/_5$ na Galicyję, a jeszcze mniej na średnią Wisłę z Narwą, Bugiem, Wieprzem, Pilicą i Bzurą. P. Kirkor zbadał porzecze Dniestru na przestrzeni od Beremian aż do Okopów św. Trójcy, tenże posiada wykazy z kilku dorzeczy Dniestru, lecz idąc w górę od Zaleszczyk porzecze Dniestru zupełnie jest nieznane. Liczono na materyjały po ś. p. Podczaszyńskim pozostałe, dziś własnością Akademii będące, lecz i te porzecza Wisły uzupełnić niezdolne. P. Radzimiński oświadczył gotowość dostarczenia materyjałów z Rusi południowéj, zaś p. Ziemięcki przyrzekł złożyć kartki wykazów z przedmiotów znajdujących się w gabinecie uniwersyteckim, oraz porobić wyciągi z katalogu wystawy z r. 1858, a także z prac o Inflantach i litewskich zabytkach. Na tém działalność sekcyi stanęła. Zważywszy jednak, że tak bogate materyjały dotychczas nagromadzone, pozostają dotąd niespożytkowane, zważywszy że dalsze uzupełnianie porzecza Wisły jest na razie niemożliwem, przewodniczący sekcyi Kirkor postawił wniosek wrócić do początkowego założenia sekcyi, a mianowicie przystąpić do wydania wykazu zabytków podług alfabetu, biorąc za podstawę miejscowości zawierające zabytki z dodaniem alfabetycznych skorowidzów zabytków, wykopalisk i autorów cytowanych w dziele. Pp. Umiński, Ziemięcki i ks. Polkowski godzą się w zasadzie z tym wnioskiem, zaś prof. Łepkowski oświadcza, iż życzyćby sobie należało wydania wykazu zabytków kartkami, tak, żeby każda kartka zawierała jednę tylko miejscowość, co dałoby możność pracownikom grupowania ich podług życzenia i potrzeby. Uchwalono przeto kwestyję tę oddać pod rozstrzygnienie Komisyi archeologicznéj.

Następnie podniesiono kwestyję tegorocznych wycieczek archeologicznych. P. Kirkor zamierza udać się w okolice Krosna i Grybowa w Galicyi zachodniéj, a nadto jeśli czas pozwoli, w okolice naddniestrzańskie na granicę Besarabii i gubernii podolskiéj; p. Ziemięcki zaś zamierza udać się do Halicza, dla prowadzenia daléj rozpoczętych już badań w Kryłosie oraz w in-

Digitized by Google

nych okolicach Halicza. Wreszcie przewodniczący sekcyi wspomniał o jednym z poprzednich wniosków, mianowicie o kwestyi ustalenia terminologii archeologicznéj. Sekcyja wykopalisk uważa za konieczne, ażeby archeologowie nasi porozumieli się z sobą i zgodzili się na jednostajną terminologię, rezultat zaś ich uchwał oddać pod ogólną dyskusyję Komisyi archeologicznéj i językowéj w celu uzyskania aprobaty.

Po odczytaniu protokółu zabierają głos: hr. Wojciech Dzieduszycki w sprawie wycieczek do Halicza i prezes Majer co do publikacyi zabytków, niezgadzając się na drukowanie takowych kartkami. Uchwały nie powzięto.

Następnie p. Ziemięcki zdał sprawę z wycieczki archeologicznéj w jesieni r. z. odbytéj do Halicza, Kryłosa i Podhorzec. W Kryłosie gdzie się znajduje silnie obwarowane naturą i sztuką grodzisko, upatruje p. Ziemięcki pierwotną osadę samego Halicza, a okazałą mogiłę w pośrodku grodziska wznoszącą się, uważa za Hałczyną mohyłę, o któréj szeroko wspominają kroniki i podania ruskie. Po roskopaniu mogiła okazała się kopcem ręką ludzką usypanym, lecz bez śladów szczątków ludzkich. Następnie okazał p. Ziemięcki zabytki archeologiczne i czaszki ludzkie w mogiłach podhoreckich wykopane.

Hr. Wojciech Dzieduszycki odczytał obszerną relacyję ze swych badań przedsięwziętych w jaskiniach jezupolskich, mianowicie w jaskiniach na Bujnem. Najpierw opisuje podania wiążące się z temi jaskiniami, a potem same jaskinie o ile dotąd zostały zbadane. Jezupol nad Dniestrem za Bystrzycą nazywał się niegdyś Czesebisy, a przeciwległy Maryjampol Czartopolem. Podanie twierdzi, że Czesebisy leżały dawniejszemi wieki po tamtéj stronie Bystrzycy, gdzie jest góra leśna Bujne. Był to monastyr mnichów czy też zamek królewski, który się zapadł w czasie oblężenia przez Buniaka. Na miejscu monastyru sterczy dziś tylko skała, w noc Iwana otwiera się i widać w niéj biesiadujących rycerzy, którzy zmartwychwstaną i stoczą ostatni bój z Buniakiem przed końcem świata. Z monastyru wychodzi czasem połoz, wąż ogromny o ludzkiéj głowie, czasem wylatuje skrzydlata żmija, czasem znów wychodzi pies czarny a najczęściéj znahor Wołod, duch, który z hukiem wszystkie zwierzęta

Digitized by Google

sprowadza. Na górze Bujne znalazł sprawozdawca w r. 1877 dużo narzędzi krzemiennych, poczęści na posadzkach ceglanych w kształcie półksiężyca, na szczycie cmentarz ciałopalny z tegoż okresu. W jednéj jaskini były dwie płyty obrobione, na jednéj z nich postacie dwóch smoków. W r. 1883 sprawozdawca rozpoczął poszukiwania w jaskiniach, w znacznéj części rozszerzonych i wygładzonych ręką ludzką. Jaskinie te leżą jedna nad drugą. Dolna pozostaje w stanie naturalnym, u jéj wejścia postać żmii. Ta jaskinia ziemią zapełniona. Druga jaskinia wydaje się całkiem sztuczną, powyżéj skała gładka i na niéj łeb. Trzecia jaskinia opodal będąca, o wiele większa, sklepienie ma naturalne a ściany wygładzone. Wewnątrz znajduje się olbrzymiéj wielkości łeb, zdaje się byka. Do tego wykładu przedstawia hr. Dzieduszycki rysunki starannie wykonane przez p. Makarewicza.

Po otwarciu dyskusyi przez przewodniczącego, p. Osowski zabrał głos zwracając przedewszystkiem uwagę Komisyi na przedmioty znalezione w jaskini i wnosi, że wykopaliska te pochodzą z wierzchniéj warstwy, zarazem znajduje godnem zastanowienia, że przedstawione skorupy grube są z wierzchu czerwone, zaś środek mają czarny, z czego wnosi, iż naczynia, z których pochodzą, były słabo wypalone. Dr. Piekosiński zastanawia się nad nazwą Czesebisy i znajduje, że nazwa ta jako miejscowość nie jest dawną i nie przechodzi wstecz XII wieku, a wskazując wiekami powstawanie nazw wsi i osad naprzód na lechickich ziemiach potém na Rusi, stara się to twierdzenie usprawiedliwić. W nazwie biesy upatruje pochodzenie skandynawskie, a jakkolwiek nazwy te nie wpływają na wyjaśnienie epoki jaskini, to jednak historyja o biesach zdaje się być późniéj dorobioną. Hr. Dzieduszycki oznajmia, iż co do nazw miejscowości i stosunków Rusi jest nieco odmiennego zapatrywania od p. Piekosińskiego. W skutek tego wywiązała się obszerna dyskusyja prowadzona przez pp. Sadowskiego, Sokołowskiego, Piekosińskiego i sprawozdawcę. P. Sadowski zastanawia się nad myślą podniesioną przez sprawozdawcę, że u nas w okolicach od dróg odległych mogą się znajdować zabytki do niebardzo dawnych epok się odnoszące, chociaż zabytki te są identyczne z wykopaliskami

Digitized by Google

przedhistorycznemi; dlatego pragnąc dojść do rezultatu, kładzie nacisk na potrzebę dalszych badań w tych jaskiniach, pewnym jest bowiem, iż w głębi ich znajdą się przedmioty z przedchrześciańskich czasów.

Prof. Sokołowski przeglądając rysunki przez sprawozdawcę komisyi złożone, zastanawia się nad wypowiedzianem zdaniem co do upatrywanych w różnych formacyjach pewnych kształtów i postaci, zastanawia się mianowicie nad tém, czyli te są wyrobem ręki ludzkiéj, czyli też utworem natury i tłumaczy, iż człowiek w pierwotném poczuciu sztuki usiłuje zwykle nadawać swym postaciom charakter symetryczny, stara się naśladować podobieństwo, tymczasem z rysunków tych widzi, że to są wyobrażenia przedmiotów przypominających węża, byka, — lecz że to są tylko szkice, z których dopiero człowiek mógł sobie coś tworzyć. W formacyjach wapienia bardzo często się coś podobnego zdarza, przytacza wiele miejscowości, mianowicie około Turnau, gdzie oglądał całe formacyje stalaktyków i stalagmitów, które robiły najzupełniejsze wrażenie rycerzy, bydła itd. były one jednak tylko dziełem natury.

Hr. Dzieduszycki zwraca uwagę, że w jaskiniach tych są powierzchnie gładkie i chropawe, a nadto jest tam wiele ścian stykających się pod kątem prostym, że są widocznie rozszerzone i gładzone ręką ludzką. Co do figur n. p. żmii, byka, bab, powątpiewa, iżby to natura zaznaczyła w nich jak najdokładniéj oczy, usta i t. p. Ostatecznie rozstrzygnąć może tę kwestyję geolog. Całe porzecze Dniestru pełne jest takich utworów.

Członek Kirkor przytacza przy téj sposobności, iż na Podolu znalazł 11 bab, a ani jedna nie miała istotnego podobieństwa do postaci ludzkiej, chociaż u ludu zwą się babami i w wielkiém znajdują się poszanowaniu, a lud zeskrobanego z nich piasku używa na leki.

P. Osowski wraca jeszcze do kwestyi postawionéj przez prof. Sokołowskiego, czyli owe utwory w jaskiniach są dziełem ludzkiem, czyli też prostą igraszką natury; rozwiązanie tego pytania uważa za bardzo ważne, a jakkolwiek rysunki mogą być bardzo starannie wykonane, to jednak niezdolne rzeczy wyjaśnić. Jedynie badania na miejscu do stanowczego rezultatu do-

Digitized by Google

prowadzić mogą. Nakoniec co do twierdzenia, jakoby pułapy w sprawozdaniu wzmiankowane mogły powstać w skutek kataklizmów, sądzi, że pułap ten tylko ręką ludzką mógł być wygładzony, poprawiony.

P. Sokołowski obstaje przy swojem twierdzeniu, godzi się jednak z dalszemi badaniami na miejscu, co i sprawozdawca gorąco popiera.

Po zamknięciu dyskusyi komisyja uchwala odesłać sprawozdanie do zarządu z zaleceniem publikacyi przy dołączeniu planu topograficznego i rysunków w cynkografii.

DODATEK.

Sprawozdanie

o drugim dziale ksiąg Archiwum kapituły katedralnéj krakowskiéj

odczytał na posiedzeniu Komisyi hist. d. 10 Czerwca 1884

ks. Ignacy Polkowski.

Zdając sprawę o właściwych księgach archiwalnych kapituły katedralnéj krakowskiéj zaznaczam przedewszystkiem, że księgi te w liczbie 720 rozpadają się na wiele poddziałów, które dla łatwiejszego w nich rozpatrzenia się tak uporządkowałem:

Na czele stawiam metrykę kapitulną, zatytułowaną w inwentarzu: Acta Actorum, zaczynającą się od roku 1438, prowadzoną bez przerwy aż do dni dzisiejszych, a obejmującą w ogóle voluminów 38. Po dyplomatach najważniejsze to księgi, w których chronologicznie zapisywano posiedzenia kapitulne, a w nich wszystkie sprawy, które dotyczyły kościoła katedralnego, biskupstwa, majątku tak biskupiego jak i kapituły, installacyi, czynności i śmierci biskupów, prałatów i kanoników; jedyne

Digitized by Google

zupełne wiadomości, jaki udział brali członkowie kapituły w synodach prowincyonalnych i dyecezalnych, w sprawach rzeczypospolitéj, w zleceniach Stolicy Apostolskiéj i biskupich. W XV wieku metryka ta pisana jest nadzwyczaj treściwie, każda sprawa jak najkrócéj opisana i przedstawiona w głównych tylko zarysach; w XVI wieku posiedzenia kapituły odbywają się prawie co tydzień, a sprawy na nich traktowane, coraz obszerniéj są redagowane. W XVII wieku co do szczegółów są akta najbogatsze, za to w XVIII już prawie same tylko protokolarne zapiski, — dopiero przy końcu tego stulecia od roku 1760 wszystko, co się dzieje w kapitule, opisane jest obszernie, szczegółowo, dokładnie.

Publikacya tych ksiąg, jeśliby kiedy przyszła na nie kolej, stałaby się powinna w ten sposób: Trzy najdawniejsze księgi od roku 1438 do 1500, należałoby wydać in extenso; byłby to tom publikacyj akademickich, niezawierający więcej jak 40 arkuszy druku. Jakiéj byłaby doniosłości publikacya taka to jedno zaznaczę, że dałaby nam obraz żywotny kościoła w Polsce w najbardziéj interesującéj epoce XVI wieku. Regestrować tych aktów nie można, gdyż one właściwie za regestra tylko uważać trzeba, i dlatego wydać tylko dosłownie. Następne volumina należałoby regestrować chronologicznie i przedmiotowo albo na wzór wydanych podobnych aktów kapituły wrocławskiéj Kastnera, w których chronologicznie spisana jest treść ważniejszych posiedzeń kapitulnych; albo jeżliby ta metoda nie wydawała się ściśle naukową, proponowałbym inną a mianowicie przedmiotową, a to w ten sposób, że regestrowałoby się przedewszystkiem przez wszystkie lata do oznaczonéj epoki, zapiski historyczne, dotyczące koronacyi królów, pogrzebów ich i wszelkiego udziału w uroczystościach kościelnych lub ważnych zdarzeniach historycznych. Dalej zapiski odnoszące się do sejmów, synodów, statutów kapitulnych; do dóbr biskupich i kapitulnych, do promocyi członków kapituły, do kwestyj społecznych i do osób wybitniejsze zajmujących stanowisko w społeczeństwie; do kościoła katedralnego w tem, coby się tyczyło fabryki jego i darów tu składanych, zdarzeń, mających ścisły związek z dziejami katedry i z historyą jej. Z takiéj pracy i takiego wydawnictwa, któreby

Digitized by Google

na lata trzeba rozłożyć, byłby ogrom nieznanego a wielce ciekawego materyału.

Do tego działu należy jeszcze 40 voluminów, brulionów tychże aktów przeważnie z XVII wieku z pewnemi jednakże lukami, które gdyby ktoś regestował kiedyś Acta actorum, kollacyonować powinien rzeczone bruliony, niejeden raz bowiem natrafiłem w nich na zapiski bardzo ciekawe a nie mieszczące się w odpisanych na czysto aktach z zaznaczeniem, że na mocy uchwały akt ten opuszczono, lub też zgoła nie zaznaczono dla jakiéj przyczyny takowy nie został przepisany.

Dział drugi Księgi archiwalne, tych ogółem jest voluminów 39, a obejmują w sobie transumpta przywilejów i dyplomatów rozdzielonych na przedmioty a mianowicie:

dwanaście voluminów kopiaryuszów sporządzonych za czasów biskupa Trzebickiego a obejmujących transumpta dyplomatów, znajdujących się wówczas w archiwum kapituły, rozłożonych przedmiotami na pietnaście działów; o tych księgach wspomina Dr Piekosiński w przedmowach do kodexu dyplomatycznego tak w pierwszym jak i w drugim tomie, — ja dodam to tylko, że do drugiéj części katalogu Archiwum kapituły wchodzi sumaryczny i treściwy opis tych ksiąg z zaznaczeniem, jakie w nich znachodzą się transumpta dyplomatów;

5 ksiąg kopiaryuszów korespondencyj kapituły z monarchami, senatorami, biskupami, kapitułami w sprawach politycznych i kościelnych, prowadzonych przeważnie a nawet wyłącznie w XVI wieku;

instrukcye dawane delegatom kapitulnym do Stolicy Apostolskiéj, do króla, do arcybiskupa, biskupów, kapituł, do nuncyuszów papieskich, na synody, sejmy, sejmiki i zjazdy; relacye z poselstw sprawowanych, które stanowią bogaty niezmiernie materyał kościelny i polityczny do XVI wieku a niekiedy i dawniejszych sięgający czasów. Cały ten wcale dotąd niebadany materyał, obejmujący z górą tysiąc dokumentów, jest już przezemnie zregestrowany z podaniem treści dokumentu i wejdzie w drugą część katologu archiwum kapituły.

Dalej mamy 39 ksiąg do tego działu należących, a obejmujących oryginały albo notaryalne transumpta najrozmaitszych

Digitized by Google

aktów, listów, zapisów, a mianowicie fundacye, uposażenia, erekcye kościołów od 1410 roku, — listy apostolskie i korespondencye rzymskie, transakcye, akta kupna i sprzedaży, zapisy i zamiany dóbr rozmaitych, biskupich i kapitulnych od r. 1402; manifesta, protesta, pretensye i relacye w sprawach majątkowych kapituły od XVI wieku; zapozwy, dekreta, wyroki i akta graniczne dóbr kapitulnych i biskupich od r. 1410, — lauda i uchwały od XVI wieku. Jedna teka i siedm voluminów oryginalnych listów pisanych do kapituły przez królów, prymasów, biskupów, nuncyuszów i wszystkie znakomitości od XV wieku zacząwszy aż po koniec XVIII stulecia. W tych siedmiu voluminach mieści się 1800 oryginalnych listów prywatnych, pisanych przeważnie do kapituły lub do członków tejże, w przedmiotach i sprawach nieraz bardzo interesujących, nieznanych a obznajmiających nas z stosunkami ludzi do ludzi częścią natury prywatnéj, częścią publicznéj politycznego znaczenia. Prywatne relacye z sejmów przez deputatów z kapituły wysłanych, pisane nieraz dzień po dniu, albo wiadomości od biskupów krakowskich zaczerpnięte z pierwszego źródła od dworu, monarchów, posłów zagranicznych, wszystko to wielkiéj wagi materyał a interes historyczny dziejowy. W tece luźnych listów z XIV i XV stulecia jest 30, z tych 10 weszło do Codex Epistolaris saeculi XV, 20 pozostaje do dyspozycyi, z XVI wieku jest listów oryginalnych 316.

Trzy księgi instytucyi prałatów i kanoników od r. 1582 do 1800 i dwie księgi testamentów z XVI i XVII stulecia. Aby wiedzieć co się mieści w tych 39 księgach, mam każdy volumen zregestrowany, ile tylko być może bez żadnych opuszczeń, szczegółowo, ale zarazem jak najtreściwiéj; regestr ten też wchodzi do katalogu.

Ksiąg wizyt kościołów biskupich w całéj dyecezyi krakowskiéj jest 68, z tych najstarsza i najciekawsza księga jest wizyta biskupa Padniewskiego (z r. 1565—1570). Umiejętnie opracowana ta księga i wydana w znacznych i znaczących excerptach dałaby bardzo ciekawy materyał historyczny, polityczny i religijny do ważnéj u nas epoki. Najobszerniejsza zaś jest biskupa Radziwiłła, odbywana przeważnie przez Krzysztofa Kaźmirskiego, pro-

Digitized by Google

boszcza tarnowskiego, z ramienia księcia biskupa. Téj wizyty pasterskiéj jest voluminów 17, wizyta trwała lat 3 i obejmuje kościoły całéj dyecezyi krakowskiéj. Porządek wizytowanego kościoła tak jest opisany: Miejscowość, tytuł kościoła, zaznaczenie czy konsekrowany lub nie, kiedy wystawiony, drewniany czy murowany. Patronat a zarazem dziedzictwo wsi do kogo należy, daléj stan wewnętrzny kościoła i zewnętrzny, cmentarza, dzwonnicy, kaplic, filii, spis argenteryi i aparatów kościelnych, bielizny, ksiąg liturgicznych, biblioteki parafialnéj, wymienienie przywilejów kościelnych i proboszczowskich. Opisano następnie uposażenie beneficyatów, szkoły, szpitali, bractw, — skrupulatnie zamieszczano spis wsi, należących do parafii z częstem wymienieniem do kogo należą. Co do osób, zapisywano nazwisko beneficyata, kiedy był święcony i przez kogo, kiedy instytuowany, czy ma brewiarz rzymski i czy umie z niego odmawiać pacierze kapłańskie, czy ma rytuał rzymski do mszy św. i ceremonii, examinowano czy zna teologią aby mógł słuchać spowiedzi św., czy miewa kazania, katechizmy i jakich używa do pomocy autorów. Jaki jest stan moralny parafian i w ogóle jak duchowieństwo spełnia obowiązki swe, pod przysięgą badano poważnych parafian. Z tak bogatym materyałem ktoś kiedyś obliczyć się powinien. W ostatnich czasach z wizyty téj, albo raczéj z kompendyum zebranego w jedną księgę, treść sporządził X. Bukowski w dziele swém „Dzieje Reformacyi w Polsce“, dał po polsku wyciąg wizytowanych kościołów z zaznaczeniem patronatu kościoła, który nazwał nadawstwem i ze szczególném zwróceniem uwagi na sprofanowane kościoły, co było bardzo słuszne, bo to odnosiło się do pracy jego. Lecz treść sama, przytoczona przezemnie, jaka się znajduje w księgach tych wizyt, pokazuje, że trzebaby jeszcze zwrócić uwagę i na inne rzeczy tu zamieszczone, a mianowicie dotyczące oświaty, a więc na szkoły tu opisywane, na wykształcenie duchownych samych, na zanotowane tu dokumenta parafialne i na biblioteki — i na osoby wybitniejsze w społeczeństwie zajmujące stanowiska a wspominane w tych księgach. Z ksiąg tych, w których opisano do tysiąca kościołów, możnaby ciekawe ułożyć tabelki — n. p. ile było kościołów murowanych a ile drewnianych — ile było patronatu

Digitized by Google

królewskiego, duchownego, prywatnego, ile było szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych i filantropijnych i t. d.

Reszta voluminów wizyt pasterskich z XVII i XVIII wieku zawiera ogrom materyału kościelnego o stanie dyecezyi krakowskiéj. Do katalogu naszego każdy volumen szczegółowo mamy już opisany; w opisie, by nie zwiększać druku, zapisane są wizytowane kościoły i same tylko najważniejsze skazówki dla przyszłych badaczy tych wizyt, w których jedyny mieści się materyał historyczny do stanu całéj dyecezyi krakowskiéj i do historycznego jéj opisu. Tu nadmienić muszę, że pośrednie i późniejsze księgi wizyt pasterskich w liczbie 60 voluminów znajdują się w Archiwum biskupiem w konsystorzu i jedne drugiemi uzupełniają się znakomicie. Umiejętne spożytkowanie ogromu materyału zawartego w tych księgach wizyt, dałoby mogło znakomite dzieło historyczne: Kościoły dawnéj dyecezyi krakowskiéj.

Przed 25-ciu laty Józef Łukaszewicz, czerpiąc przeważnie materyał z trzech tylko wizyt biskupich, Strzałkowskiego z 1639, Zalaszowskiego z 1696 i Kierskiego z 1738 wydał pożyteczne dzieło: Krótki opis historyczny kościołów parochialnych dawnéj dyecezyi Poznańskiéj w trzech tomach. Obecnie taki ogrom materyału mając pod ręką możnaby znakomitą opracować księgę. Przed paru dniami, spotkałem się z niearchiwalnym rękopisem z XVI wieku ciekawym wielce a odnoszącym się do osobiście odbywanych wizyt pasterskich kardynała biskupa krakowskiego Jerzego Radziwiłła. Rękopis ten, to oryginalny raptularz kapelana jego, w którym mieszczą się bardzo cenne zapiski a mianowicie: przemowy biskupa kardynała przy wizytowaniu kościołów i klasztorów, zwłaszcza żeńskich, szczegółowe badania i inkwizycye stanu ich i wielkiej doniosłości postanowienia na przyszłość, tak zwane Reformationes.

Archiwum dóbr Pabijanickich należących do kapituły katedralnéj krakowskiéj przez lat 600, składa się z 75 voluminów i mnogich luźnych aktów; w tych najprzód znajdują się księgi wizyt i rewizyj dóbr rzeczonych, prowadzonych systematycznie od roku 1496 aż do ich utraty w r. 1796, a więc przez całych lat 300, — regestra dochodów rocznych z tychże dóbr

Digitized by Google

od roku 1539 i sumaryusze tychże, kontrakta dzierżawne, rachunki administracyjne i ekonomiczne.

Do katalogu mego wchodzi opis tego archiwum szczegółowo każdéj księgi, uczyniłem to dla tego, iż sądzę, że poznanie tego działu przedstawi badaczom dokładny obraz administracyjny dóbr rzeczonych pod względem majątkowym i ekonomicznym, pod względem źródeł dochodów i ich ciągłego przyrostu, pod względem wydatków wpływających na dobrobyt majątku i mieszkańców jego, pod względem ceny zboża, inwentarzy, robocizny i najróżnorodniejszych produktów przez trzy stulecia. W roku 1496 dobra te miały dwa miasta, 34 wsie i 10 folwarków dworskich. Kmiecie z 384 łanów, danych im w czynsz, płacili 294 marek rocznie i pańszczyznę robili do 10 folwarków dworskich. W epoce, w któréj rząd pruski dobra te zasekwestrował kapitule, były dwa miasta, 51 wsi kmiecych i 20 folwarków dworskich; powstały one przez przykupno z oszczędności sąsiednich wsi i wypracowania nieużytków na urodzajne niwy. Z ostatniego roku 1795 ogólny dochód wynosił 181151 złp. 18 gr.

W archiwum pabianickiem między ciekawszemi księgami znajdują się dwa volumina, jeden księga zwana mons pietatis, z któréj dowiadujemy się, że kapituła w dobrach swoich ustanowiła bank pobożny dla włościan swoich, wypożyczając im rocznie około 40.000 złp. bez procentu, ale tylko na potrzeby gospodarcze, na kupno inwentarzy, a pożyczkę gwarantowała wieś cała i pilnowała tak solidarnie dłużników swych wsi, że nigdy straty nie było, — a druga to akta sądów z końca XVI wieku, które przy wizycie dóbr sprawowali dla swych poddanych delegowani kapituły.

Nie wielki ten volumen, bo tylko z ośmiu złożony arkuszy, cały pisany po polsku, mam odpisany dosłownie. Jeśliby kwalifikował się do materyału prawa polskiego, służyć nim jestem gotów.

Regestra perceptorum et expositorum Capituli ab anno 1513 ad annum 1796, ksiąg tych jest 148 a w nich latami spisywane są szczegółowo wszystkie dochody wpływające do Prokuratoryi kapituły i wydatki tak z funduszów, które wyłącznie szły na uposażenie członków kapituły z rozmaitych ty-

Digitized by Google

tułów jak i z tych funduszów, które zostawały pod opieką tylko kapituły, lecz wpływały do jéj kasy i z jéj kasy wypłacane były.

Z ksiąg tych, o przeróżnych rzeczach funduszowych dowiedzieć się można, a mianowicie kiedy powstawały, kiedy upadały dochody jakie, lub na inne przemieniane bywały i dla jakich celów.

Uzupełnienia do tych regestrów dają księgi szczegółowych funduszów, zostających pod opieką kapituły, — każdy taki fundusz miał osobną księgę, w którą corocznie zapisywano dochody z funduszu należnego i wydatki roczne; — ksiąg tych jest 98 a zawierają ważny materyał, dotyczący uposażenia kleru katedralnego, instytucyj dobroczynnych, fabryki kościoła, zakrystyi, służby kościelnéj i t. d.

Do tego samego działu należy jeszcze 30 voluminów ksiąg zwanych Regestra praesentiarum; w księgach tych od roku 1524 do 1824 zapisywano obecność prałatów i kanoników na nabożeństwach kapitulnych i przypadające im za to tygodniowe wynagrodzenie. W wydatkach, oprócz téj tygodniowéj wypłaty za odprawiane nabożeństwa, mieściły się wydatki na wino do mszy św. i na światło w kościele; roczny sumaryusz wydatków na te dwie pozycye od roku 1524 do 1550 w przecięciu wynosił 150 marek; za tę sumę kupowano rocznie 20 beczek wina do mszy św. płacąc beczkę po 3 marki i jednym groszu i do dwóch tysięcy funtów wosku na świece do kościoła; funt płacono w przecięciu po 2 grosze. Aby mieć jakieś widoczne porównanie waloru pieniędzy i dochodów z wydatkami wówczas, dodaję, że każdy z prałatów i kanoników, który pilnie bywał na nabożeństwach katedralnych, otrzymywał w przecięciu 6 marek i dwa grosze miesięcznie, to jest jak raz tyle co kosztowały wówczas dwie beczki wina, — a na rok tyle co płacono za 24 beczek wina to jest 72 marek groszy 24. Redukując teraz ceny dzisiejsze z ówczesnemi, a licząc beczkę wina sto reńskich, wypadłoby że suma jaką wówczas odbierali w cenie z kasy kapitulnej tyle wynosiła co 2400 złotych reńskich.

W dziale Inwentarzy i Rewizyj dóbr biskupich jest ksiąg 32; tu zwracam uwagę na niektóre przynajmniéj księgi:

Digitized by Google

Najstarszą tu niewielką książeczką jest sumaryusz dóbr biskupstwa krakowskiego spisany w roku 1536 przez X. Mikołaja Miłkowskiego, dedykowany przy ingresie biskupowi Latalskiemu. W tym sumaryuszu każdy klucz dóbr biskupich szczegółowo jest opisany z wyliczeniem dochodów z każdego klucza. Po nieodżałowanéj stracie księgi Długoszowéj, w któréj na wzór Liber Beneficiorum spisane było uposażenie biskupstwa krakowskiego w r. 1440, sumaryusz ten jest najstarszym i nader ważnym materyałem, a mam podejrzenie, że jest wyciągiem z pracy Długosza. Daléj idą:

Dwie wielkie księgi lustracyj dóbr biskupich, jedna z r. 1645 o 500 kartach in folio; zawiera wyczerpujący opis dóbr biskupich we wszystkich kluczach pod względem historycznym, sytuacyjnym i ekonomicznym. Księga dochodów biskupich i wydatków z r. 1683 in folio str. 800 pod względem ekonomicznym i administracyjnym przedstawia wielkiéj wartości materyał; skrupulatność z jaką prowadzono rachunki, źródła najrozmaitszych dochodów nietylko ze zboża ale z fabryk różnych, sposoby zbycia produktów, ceny najdrobniejsze i szczegółowe wszystkiego co sprzedawano lub kupowano, wyborny z owéj epoki dają obraz rządów majątkowych; kopalnie srebra, ołowiu, glejty, żelaza, — huty żelazne i szklanne, hamernie, papiernie, fabryki płócien, pszczelnictwo, rybołostwo, ogrodnictwo, zwierzyńce, spław zboża na własnych statkach do Gdańska, bogaty dla specyalisty zawierają materyał, całkiem nietknięty dotąd. W tym dziale wspomnieć należy o księgach podobnych, odnoszących się do księstwa Siewierskiego, między któremi znajduje się jeden dosyć ważny rękopis, zawierający kollekcyę aktów historycznych do tego księstwa odnoszących się. Szczegółowszy opis tego manuskryptu wyjęty z przygotowanego katalogu tak brzmi:

Status et conditio Ducatus Severiensis Oppidorum, Villarum, Terrigenarum, Incolarum etc. ex originalibus pargameneis descriptarum per me Stanislaum Kaniecki plebanum in Chroszczobrod Anno Dni 1630. MS. papierowy in folio kart 42, pismo jednego pisarza z małemi dodatkami późniejszéj ręki, zawiera:

Digitized by Google

Transumpta aktów, tyczących się kupna księstwa Siewierskiego. Akta, tyczące się granic księstwa, odpisane z autentyków. Suma kroniki Siewierskiéj. Sumaryusz wolności, swobody, praw a przywilejów szlachcie Siewierskiéj nadanych. Formuły pozwów księstwa Siewierskiego. De Consuetudinibus et observationibus ducatus Severiensis. Praejudicata iż duchowni księstwa Siewierskiego w grodzie sądzić się mają. Lanfrid albo konstitucye księstwa Siewierskiego od r. 1552. De ducatu Severiae Chronicon. Ostatnie karty są mocno zetlałe i uszkodzone w górze.

Oprócz aktów dyplomatycznych, tyczących się kupna księstwa siewierskiego, inne dokumenta i wiadomości pomieszczone tu, nigdzie dotąd publikowane nie były.

W dziale inwentarzy i rewizyj dóbr kapitulnych, liczącym voluminów 58, najstarsza książka wizyt dóbr kapitulnych a zwłaszcza wsi prestimonialnych jest z roku 1523, po niej idą liczne szeregi w latach następnych odbywanych wizyt aż po czasy ostatnie. W aktach tych szczegółowo opisany jest stan każdéj wsi kapitulnéj i każdego domu kapitulnego i potrzeby ich.

Druga księga w tym dziale z roku 1558; w niéj są najprzód spisane i opisane domy kapitulne, a potem i wsie prestimonialne, jakie w rzeczonym roku posiadali prałaci i kanonicy, do których to opisów w późniejszych czasach przydawano wyciągi z metryki kapitulnéj, to jest prawa następstwa innych prałatów i kanoników aż do końca XVI stulecia. W innéj podobnéj księdze jest kontynuacya aktów podobnéj treści to jest praw następstwa kanoników w kamienicach i wsiach prestimonialnych. Ciekawe te materyały zostawiają jednakże wiele do życzenia i uzupełnienia z tego powodu, iż lata całe upływały a w księdze téj nic nie zamieszczano.

Digitized by Google

Te inwentarze tak dóbr biskupich jak i kapitulnych bogate przedstawiają źródła nietylko do poznania stanu majątkowego dóbr biskupich i kapitulnych, ale do przekonania się, jak pod względem ekonomicznym i administracyjnym dobrami temi rządzili duchowni, przed wieki i przez wieki.

Sprawiedliwy na beneficya duchowne rozdział podatku zwanego świętopietrzem, a potem podatku nadzwyczajnego na potrzeby krajowe, który mieniono kontrybucyą, wywoływał od dawna potrzebę szacunku wszystkich beneficyów duchownych w Polsce. Jakoż nie mało mamy dowodów, że szacunki takie egzystowały oddawna, a dosyć tu wspomnieć Lubuską księgę i Liber beneficiorum Długosza z r. 1470; między późniejszemi bardzo ważne zajmuje miejsce księga spisana dla całéj dyecezyi krakowskiéj w roku 1529, a zwana Liber retaxationum. Księga ta powstała w skutek uchwały synodu prowincyonalnego łęczyckiego w roku 1527. Duchowieństwo polskie dla zaradzenia potrzebom krajowym zgodziło się na rzeczonym synodzie płacić z każdego respective beneficyum pewną ogólnie ustanowioną taxę czyli procent od dochodów rocznych, a to tytułem dobrowolnéj kontrybucyi; więc żeby sprawiedliwa stopa tego procentu zachowaną była, gdy szacunek beneficyów duchownych, spisany przed 50-ciu laty przez Długosza, uważano za niedostateczny, zgodzono się na sporządzenie nowego, którym objęte byłyby wszystkie beneficya duchowne całéj obszernéj dyecezyi krakowskiéj. Jakoż wkrótce po odbytym synodzie wyznaczeni delegaci z kapituły, taksatorowie i komisarze biskupi jeżdżąc po całéj obszernéj dyecezyi, spisywali szczegółowo pod przysięgą uposażenie każdego beneficyum i beneficyata i tym sposobem powstała cenna księga dla dyecezyi krakowskiéj zwana Liber retaxationum beneficiorum de anno 1529, a która odtąd służyła jako prawna podstawa do szacunku beneficyów, a co za tem idzie, do ściągania stósownego podatku od dochо-

Digitized by Google

dów, w danym razie czy to świętopietrza czy to kontrybucyi nakazanéj. A była to księga takiéj powagi i takiego prawnego znaczenia nawet w późniejszych czasach, że tam, gdzie przy beneficyum nie było aktu erekcyjnego, albo aktu uposażenia, w razie sporów jakich, wystarczał szacunek wyciągnięty z księgi rzeczonéj. Otóż téj księgi oryginał znajduje się dotąd w Archiwum kapituły katedralnéj a obejmuje szacunek zaprzysiężony każdego beneficyum w całéj dyecezyi krakowskiéj, wynoszący na 1414 beneficyów duchownych taxę całkowitą 37.505 marek i osobno jeszcze taxę biskupstwa krakowskiego 8.751 marek. Dochody spisane w téj księdze te przedewszystkiem zaznaczano, na pieniądze je redukując: census, census perpetuus, census reemptionalis, decimae, decimae manipulares, mensalia, missalia, columbatio, canapalia, oprawne, obiedne, rękawiczne, z oznaczeniem miejscowości zkąd, dla kogo i ile przypada zapłacić rocznie na utrzymanie beneficyata. Rozpatrując się uważnie w téj księdze znajdujemy rzecz w sobie całą, kompletną, przyczynek do geografii Polski znacznego obszaru kraju, dużéj wartości materyał ekonomiczny i administracyjny z samego początku XVI wieku, bardzo ważny materyał finansowy, a mianowicie stosunek pieniędzy do zboża i produktów, różnice miar co do ciał sypkich w różnych miejscowościach i stosunek ich do miary państwowéj dotąd niezbadane stanowczo, tu wyczerpująco zebrane — i nakoniec dokładny wykaz miast, wsi i osad w dawnej dyecezyi krakowskiéj parafiami spisany. Materyał ten połączony z cennym bardzo materyałem, jaki się znajduje w Liber beneficiorum Długosza i w podobnéj księdze Jana de Lasco, stanowi wspaniałą całość źródłowych materyałów majątkowych duchowieństwa w Polsce na początku XVI stulecia.

Inne pomijając, jeden mały zaznaczę szczegół, a mianowicie terminologię odnoszącą się do miar sypkich, z jakiemi na każdéj karcie księgi téj spotkać się można: maldraty, metrety, modii, coreti, ćwiertnie, korce, korczyki, i to według najrozmaitszych miar, tak, że oniemal każde miasto ma tu swoją miarę. Stosunek teraz miary partykularnéj n. p. Ra-

Digitized by Google

domskiéj, Opoczyńskiéj, Bocheńskiéj, Jasielskiéj, Pilznieńskiéj i t. d. do miary państwowéj, że tak powiem, do miary Krakowskiéj, jest tu między sobą bardzo odmienny; mimo to zbadać go można dokładnie przez porównanie szacunku jednéj i téj saméj miary z ceną zboża tam zwłaszcza, gdzie wyraźnie oznaczono stosunek np. nonaginta metretae avenae mensurae Sandecensis juxta vero mensuram Cracoviensem 120, z czego się okazuje, iż różnica miary Sandeckiéj od Krakowskiéj była jak 3 do 4, to jest, że 3 miary Sandeckie dawały 4 Krakowskie; a na pieniądzé jak 16 do 12, t. j. że kiedy w Sączu za miarę zboża żyta i owsa płacono 16 gr. na miarę Sandecką, to w Krakowie za miarę Krakowską 12 tylko groszy. Daléj różnic tych dojść możemy ściśle z szacunku zboża przez jednych i tych samych taksatorów dochodów beneficyata. Korzec u nich zboża to jest korzec żyta i korzec owsa wedle miary Krakowskiéj wynosi zawsze groszy 12, wedle miary Pilznieńskiéj zawsze 15 groszy, wedle miary Sandeckiéj zawsze 16 groszy i t. d., ztąd oczywisty dowód nierówności miar, który z księgi téj dokładnie zbadany być może; szczegół to ważny do ścisłego rozumienia tak często spotykanych w dokumentach, przywilejach i dyplomatach wspominanych miar zboża; wyjaśni dokładnie stosunek miary państwowéj do miar partykularnych, a ułożona tabelka ewaluacyjna uchroni od mozolnych w danych razach poszukiwań i niedokładnych często rezultatów. Gdyby więc kiedy znalazł się fundusz na wydanie téj księgi, a uważam ją za niezmiernie ważny materyał, obliczyłem, że przygotowanie do druku rękopisu zabrałoby pół roku pracy, a druku wydawnictw akademickich byłoby textu arkuszy 36.

Regestrów kontrybucyi duchownéj od r. 1513 do 1643 jest ksiąg 10; do roku 1529 opłacano kontrybucyę według dawnéj taxy beneficyów jaką mamy zamieszczoną w Liber beneficiorum Długosza, w latach następnych według księgi Reta-

Digitized by Google

xatio Beneficiorum de anno 1529. Kontrybucye pobierane bywały od wszystkich beneficyatów, przeważnie na potrzeby krajowe, a raz tylko była nakazana nadzwyczajna kontrybucya przez biskupa Bernarda Maciejowskiego w r. 1602 na seminaryum. Stopa pobieranéj kontrybucyi regulowała się do taxy dochodów, — i tak w roku np. 1513 od jednéj marki dochodu pobierano jeden wiardunek, w r. 1526 od marki 15 groszy, a więc czwartą część dochodu; w r. 1561 od marki po 24 grosze. Kontrybucya nakazana przez biskupa Maciejowskiego na seminaryum wynosiła od marki 2 grosze.

Regestra te ciekawy dają materyał historyczny z rozmaitych względów, a najprzód w różnych latach podają imienny spis kościołów i beneficyów całéj dyecezyi krakowskiéj. Szacunek każdego beneficyum z lat pierwszych zgodny z Liber beneficiorum Długosza, z następnych z Liber retaxationum z r. 1529. Kollektorowie zbierający kontrybucyę najskrupulatniéj notują należności zapłaconéj kontrybucyi, imiennie wypisując kto zapłacił takową, lub notując ściśle dla czego nie zapłacono; tu więc mamy z przeróżnych lat całe szeregi nazwisk beneficyatów, prałatów, kanoników, proboszczów, wikaryuszów, rektorów szkół, obowiązanych lub nieobowiązanych do płacenia kontrybucyi; tu mamy ciekawe zapiski, dlaczego z tego lub owego beneficyum nie zapłacono kontrybucyi, więc zapisano, że kościół był sprofanowany przez tego a tego, w tym a tym roku, a to tak rzetelnie, że nie ma rzetelniejszego źródła dla dyecezyi krakowskiéj w tym przedmiocie. Z materyału tego dotąd nikt nie korzystał, a i do dziejów reformacyi w Polsce dla poznajomienia się, w którym roku imiennie który kościół sprofanowany był, materyał to arcyciekawy. Daléj spotykamy się tu z rejestrem rektorów szkół parafialnych po wsiach z roku 1513 w całéj dyecezyi Krakowskiéj; materyał to znowu dotyczący oświaty w Polsce niewyzyskany dotąd. W katalogu moim każda księga, o któréj mówimy, odpowiednio opisana będzie.

Digitized by Google

Regestrów zbieranego świętopietrza dwa są volumina, jeden z roku 1524 i 1525 ogólnikowy z różnych dyecezyj w Polsce, drugi Regestrum generale collectoriae denarii S. Petri per totam dioecesim Cracoviensem incipiendo ab anno 1531 usque ad annum 1537. Suma składanego rocznie świętopietrza z dyecezyi krakowskiéj wynosiła około 400 marek; z niektórych lat ciekawe są zapiski, na co obracano te dochody, zostające pod dyspozycyą biskupa Piotra Tomickiego, głównego kollektora świętopietrza na całą Polskę.

Statutów kapitulnych jest voluminów 14, szczegółową o nich wiadomość podałem w przedmowie do wydanych obecnie statutów nakładem zmarłego prałata Teligi.

Z inwentarzy skarbca katedralnego, których jest voluminów 12, najważniejszy jest z roku 1563. W inwentarzu tym jest opis skarbca katedralnego i całego ogromnego bogactwa, którem się szczycił kościół katedralny, tak dokładny, tak szczegółowy, z jakim późniéj spotkać się nie można, a najcenniejsze klejnoty tego skarbca, które oddawna stracone zostały, zrabowane przez nieprzyjaciół i w tyglu stopione, tu są tak dokładnie opisane, że podług tego opisu każdy niemal przedmiot odrysować, odmalowaćby niejako można. Na inwentarz ten nikt z historyografów katedry nie zwrócił dotąd uwagi; we wstępie do skarbca illustrowanego uczyniłem o nim po raz pierwszy stosowną wzmiankę, a ponieważ dla historyi sztuki w Polsce wydał mi się niezmiernie ważnym zabytkiem, mam go przeto odpisany i przygotowany do druku. Oryginał liczy kart 180 in folio. Druku nie byłoby nad arkuszy 15, potrzeba tylko uzupełnić notami i regestrami.

Libri privilegiorum i summaryusze tychże, których jest razem 27 voluminów, niektóre znane są z opisów Dra Piekosińskiego, jakie umieszczał o nich w przedmowach do obu tomów

Digitized by Google

kodexu kapitulnego; dodam tylko to, że one mieszczą dokumenta i przywileje w wielkiéj liczbie takie, których oryginały zaginęły zupełnie, a niektóre ważniejsze są po kilka razy powtórzone w kilku naraz voluminach.

W dziale miscellaneów mieszczą się Libri ordinandorum z XVI wieku archidyakona Krasińskiego, Libri functionum episcopalium biskupów sufraganów krakowskich, Liber excomunicationum ab anno 1508 ad 1538, Liber memorabilium Vicecustodis Cathedralis z początku XVI w., Liber fundationis Alumnatus Poloni in Urbe kanonika Grodzickiego. Summaryusz archiwum Kieleckiego spisany z rozkazu biskupa Sołtyka nader interesujący. Acta episcopatus Luceoriensis z XVI wieku, Acta Ecclesiae Parochialis Piotraviensis, Inventarium Archiepiscopatus Gnesnensis post obitum Wydżga, Inwentarz opactwa Tynieckiego z r. 1739, Regestra osepów oddawanych z opactw Wielkorządcy zamku krakowskiego od r. 1578 do 1616, — szczegółowy bardzo inwentarz pozostałości po biskupie Gamracie, Akta do konfederacyi Barskiéj, Akta do życia i sprawy biskupa Sołtyka, — wielce interesujące a mało znane, i wiele innych, co szczegółowo już mam opisane.

Na zakończenie słowo o dwóch fragmentach rękopiśmiennych: pierwszy zawiera urywkowe zeszyty formularzy kancelaryjnych z XIV i XV wieku; z tych dwa zeszyty, liczące kart 20 a zawierające formularze z kancelaryi biskupa krakowskiego Piotra Wysza, najrozmaitszéj są treści i formy; przywileje, dyspensy, wyroki, sentencye, gracye biskupie, statuta i t. d., w tych przy siedmiu tylko zaznaczone są lata, rok 1400, 1401 i 1403, przy 19 dokumentach oznaczono miejscowości zkąd datowano przywilej, a mianowicie: z Krakowa 16, z Nowego Sącza 2, z Wiślicy 1. Pismo wyraźne, ręka dwóch lub trzech pisarzy.

Trzy inne zeszyty o 36 kartach liczą różnych formularzy 148, daty dwie tylko oznaczone, rok 1394 i rok 1423; z pol-

Digitized by Google

skich kancelaryj jeden jest Jana Grota biskupa krakowskiego, jeden Zygmunta Korybutowicza niedoszłego króla czeskiego, trzy z Poznania, Gniezna, Krakowa, 20 z Pragi, 16 z Biecza, inne niewiadomo do jakiéj odnoszą się kancelaryi a treści są najrozmaitszéj; a najprzód: prośby do ojca ś. o rozmaite gracye i przywileje, prośby i listy protekcyonalne do kardynałów, biskupów, dygnitarzy duchownych, — przywileje, nadania, darowizny od biskupów, opatów, — zapisy od osób prywatnych, ławników, rajców, obywateli miejskich i t. d.

Luźny zeszyt o 10 kartach obejmuje 38 najróżnorodniejszych formularzy i przywilejów z kancelaryi króla Kazimierza Jagiellończyka, — daty nigdzie nie oznaczono.

Na tego rodzaju formularze kancelaryjne już to nie jeden raz zwracano uwagę, że wspomnę tu Palackiego, Grimma i Wattenbacha. Ostatni w Codex diplomaticus Silesiae tom V 1862 publikował jak wiadomo formularz kanonika Arnolda de Proczano zebrany dla kancelaryi biskupa Wrocławskiego Nankera w roku 1378 a obejmujący już nie powiem formularzy ale dokumentów 340, w których bardzo wiele nas obchodzących. Otóż sądzę, że i ten szczupły zbiorek znaleźć może miejsce swe w Codex epistolaris saeculi XV.

Drugi fragment to proces biskupa Wrocławskiego Nankera prowadzony w Awinionie przed stolicą apostolską między archidyakonem Opolskim Mikołajem s. Andrzeja z Nissy a biskupem Nankerem. Sprawę prowadzili prokuratorowie jednéj i drugiéj strony, spór tyczył się pewnych przywilejów i dochodów archidyakana Opolskiego, które przez biskupa zakwestyonowane były. W aktach tych procesowych, które się ciągną od miesiąca lutego 1337 do lutego 1340 r., prokuratorowie jednéj i drugiéj strony ogromnie działali na zwłokę, dylacya szła po dylacyi, odkładanie dla braku świadków lub dokumentów nieraz na miesiące całe, procedura sądowa, nadzwyczaj lakoniczna. Co najciekawsze w procesie to dowody i dokumenta, które prokuratorowie stron obydwóch przedkładają sędziom apostolskim; dowody czytano, wyciągano z nich treść a czasem i ustępy dotyczące akcyi całéj. Rozsądzenia procesu nie ma a sprawa zkądinąd

Digitized by Google

całkiem nieznana, zdaje się, że przerwaną została śmiercią biskupa. Akta są zdefektowane a nadewszystko część znaczna zetlała od wilgoci; kart in folio minori 35, pismo wyraźne. Dla nas może ma ten tylko interes, że Nanker był przedtem biskupem krakowskim i piękną pamięć po sobie zostawił w katedrze krakowskiéj.

Ten jest pobieżny szkic archiwum kapitulnego części drugiéj, katalogowaniem któréj obecnie zajęty jestem.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZPRAWY

I

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

TOM XIX.

(Z 14 mapami autografowanemi).

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Anatola Maryjana Kosterkiewicza.

1887.

Digitized by Google

Digitized by Google

ROZPRAWY

I

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ

WYDZIAŁU

HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Digitized by Google

Digitized by Google

I.

ROZPRAWY.

Digitized by Google

Digitized by Google

TREŚĆ.

I. Rozprawy.

	Str.
Abraham Władysław: O Justycyjaryjuszach w Polsce w XIV i XV wieku	1—59
Kasparek Franciszek: O Radzie Stanu i jej znaczeniu w monarchii konstytucyjnej	60—140
Hr. Dzieduszycki Wojciech: Wiadomości starożytnych o geografii ziem polskich	141—404

II. Sprawozdania.

A)	Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego	III
B)	Posiedzenia Komisyi historycznej	XVI
C)	Posiedzenia Komisyi prawniczej	XXII

Digitized by Google

Digitized by Google

O JUSTYCYJARYJUSZACH W POLSCE
w XIV i XV wieku.

Napisał

Dr. Władysław Abraham.

W źródłach średniowiecznego prawa polskiego spotykamy dość często urzędnika noszącego nazwę czy tytuł: *iusticiarius* albo *iusticionarius*.

Nazwą tą oznaczano w ówczesnéj łacinie w ogólności urzędników, posiadających władzę sądowniczą, bez względu na ich stanowisko w hierarchii urzędniczéj i bez względu na rodzaj ich władzy, i większy lub mniejszy zakres działania.

Dopiéro chcąc oznaczyć urzędnika ściśle określonego, dodawano do słowa *iusticiarius* jakieś bliższe określenie, i tak w Anglii sędziowie najwyżsi nazywali się *iusticiarii capitales*, podczas gdy *iusticiarii itinerantes et errantes* byli zwyczajnymi sędziami, którzy objeżdżali kraj cały i wymierzali w piérwszéj instancyi sprawiedliwość w sprawach cywilnych i karnych [1]), w Niemczech zaś istnieli *iusticiarii curiae imperialis*, którzy w zastępstwie cesarza prze-

[1]) *Du Cange. Glossarium.* Paryż, 1844.

Digitized by Google

wodniczyli sądowi nadwornemu. [1]) I w źródłach prawa kanonicznego w Polsce nie przywiązywano do nazwy *iusticiarius* żadnego szczególnego znaczenia [2]), gdy tymczasem w aktach i dokumentach przez władzę świecką wystawianych i spisywanych (i to nietylko w Polsce, ale także i w Czechach) nazwa ta miała stałe i szczególne znaczenie. Oznaczano nią bowiem zawsze tylko pewnego urzędnika z ściśle określoną władzą i z określonym zakresem działania, a zwanego po polsku oprawcą [3]). Wprawdzie urzędnik ten nosi czasami także i inne nazwy, jak *maleficorum iudex, reformator, operarius* i *procurator castri* [4]), nazwy te jednak pojawiają się bardzo rzadko, a oprawca prawie zawsze pod nazwą łacińską *iusticiarius* występuje, dla tego więc na wstępie chodzi nam o ustalenie znaczenia téj nazwy.

---

[1]) Otto Franklin: *De iusticiariis curiae imperialis.* Wrocław, 1860.

[2]) Statuta Mikołaja Trąby z r. 1420. Starodawne Prawa Polskiego Pomniki. T. IV, p. 234 i 254.

[3]) r. 1357. „*liberamus ab impeticionibus iusticiariorum, qui opravce dicuntur vulgariter*". Kodeks dyplom. Wielkop. T. III, Nr. 1354. Opłata na rzecz justycyjaryjuszy składana także zwała się oprawna. (Przywilej Władysława Jagiełły z r. 1388, *ibid.* Nr. 1873).

[4]) Nazwy: *reformator, operarius*, są tylko tłumaczeniem słowa oprawca, nazwa *iudex maleficorum* znajduje się w Statucie Kaźmierza Wielkiego, a pod nazwą *procurator castri* lub samo *procurator* występuje oprawca w aktach łęczyckich. Że *procurator castri Lanciciensis* jest oprawcą, dowodzi jedna zapiska w tych aktach, nazywająca tegoż *procuratora castri „iustitiarius"*. Przemawia nadto za tem tożsamość kompetencyi oprawcy krakowskiego z *procuratorem castri* w Łęczycy. Ponieważ jednak równocześnie w aktach łęczyckich występują najrozmaitsi urzędnicy *procuratora*, jużto wielkorządcy królewscy, jużto sędziowie grodzcy, dla tego niechcąc zbłądzić, i nie brać jakiegoś innego *procuratora* za oprawcę, zużytkowaliśmy w niniejszéj pracy jedynie te zapiski, które odnoszą się do *procuratora castri*, wyraźnie justycyjaryjuszem nazwanego. Był to niejaki Jaszko Czirchowski.

Digitized by Google

Na istnienie urzędu justycyjaryjuszy w Polsce zwracali już dawniéj uczeni nasi uwagę. Wspomina o nich już Maciejowski, wymienia ich i Hube w swem „Prawie polskiem w XIV wieku“ [1]) jako sędziów karnych, Szujski [2]) zaś wyliczając urzędy w Polsce średniowiecznéj przytacza i oprawców jako urząd wyjątkowy, posiadający przedewszystkiém sądownictwo nad złodziejami i rozbójnikami. Wszystkie te jednak szczupłe wzmianki opiérające się prawie wyłącznie na jednéj wzmiance w statutach Kaźmierza W. i na trzech przywilejach Władysława Jagiełły z r. 1386, 1388 i 1430, są zbyt ogólne i niedokładne, tak że trudno z niemi polemizować. Dla tego nie wdając się w ich krytykę i pozostawiając je na uboczu, zastanowić się bliżéj musimy nad hypotezą Maciejowskiego i Hubego, dotyczącą czasu i sposobu powstania tego urzędu w Polsce. Obaj ci uczeni bowiem wywodzą go wprost z Czech i przypisują ustanowienie i zaprowadzenie go w Polsce królowi Wacławowi. Jakie względy skłoniły tych uczonych do postawienia takiego twierdzenia, nie wiemy, gdyż zdania swego niczém nie motywują, zdaje się jednak, iż głównym tego powodem była ta okoliczność, że równocześnie w Czechach istniał urząd poprawców, a więc już na piérwszy rzut oka nazwą do oprawców bardzo zbliżony. Wprawdzie samo podobieństwo nazwy jest bardzo słabym dowodem, jednakowoż hypoteza ta ma za sobą wielkie prawdopodobieństwo i jest wiele względów, które za jéj trafnością przemawiają.

Za hypotezą tą przemawiają głównie trzy względy, i to naprzód ta okoliczność, że poprawców spotykamy w Czechach z podobną władzą i kompetencyją jaką posiadali w Polsce oprawcy, nawet o wiele wcześniéj, następnie to, że Wacław czeski zajmował się w Polsce urządzeniem i uporządkowaniem kraju, w obec czego mógł i oprawców wprowadzić, a wreszcie wskazują na obce i narzucone pochodzenie tychże

[1]) p. 20, 143 i 151.
[2]) Historyi Polskiéj ksiąg XII. Warszawa, 1880, p. 51.

Digitized by Google

dalsze losy tego urzędu w Polsce. Wypada nam tylko te trzy względy bliżéj uzasadnić i umotywować.

W źródłach naszego średniowiecznego prawa spotykamy oprawców po raz piérwszy w r. 1326. [1]) Przed tym rokiem nie posiadamy najmniejszego śladu istnienia ich w Polsce. Wprawdzie w jednym dyplomacie z r. 1255 [2]) spotykamy między opłatami, które wsi do klasztoru Cystersów w Szczyrcu należące uiszczały, wymienioną także opłatę „oprawczowe“ jakoby na rzecz oprawcy składaną [3]), coby wskazywać mogło, że oprawcy u nas już w w. XIII istnieli, to jednak, gdy uczony wydawca kodeksu małopolskiego wykazał, że dyplomat ten jest falsyfikatem wieku XIV, przeto w rachubę go wciągać nie możemy, owszem przemawiałby on tylko za naszém przypuszczeniem, a z drugiéj strony byłby jeden dowód więcéj, że jest sfałszowanym. W obec tego można z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć, że przed panowaniem Wacława oprawców w Polsce nie było. W Czechach natomiast już w drugiéj połowie wieku XIII istnieje urząd „poprawców“, po łacinie także „*iusticiarii*“ lub „*iusticionarii*“ zwanych, władza zaś i kompetencyja tychże była do władzy polskich oprawców nader zbliżoną. Oprawca polski był w w. XIV, jak to już z góry celem porównania zaznaczyć musimy, urzędnikiem posiadającym zarazem władzę policyi bezpieczeństwa (jeśli nam wolno użyć dzisiejszego wyrazu) i władzę sędziego karnego [4]). Podobną władzę posiadali i poprawcy czescy.

---

[1]) Statuta arcybiskupa Janisława: Starodawne Pr. P. Pom. T. I, p. 399. Na Szlązku istnieją *iustitiarii* w r. 1328. *Codex dipl. Szlesie. T. I. Urkunden des Klosters Czarnowanz.* Nr. 31.

[2]) *Cod. diplom. Min. Pol. ed.* Dr. Piekosiński, Nr. 42.

[3]) o jakiéj wspomina dopiéro przywilej Piotrkowski Władysława Jagiełły z r. 1388.

[4]) Dokładna paralela między władzą oprawców a poprawców przeprowadzić się nie da, gdyż władzę oprawców możemy jedynie określić taką, jaką była w drugiéj połowie w. XIV. Jeśli więc nawet oprawcy powstali z czeskich poprawców,

Digitized by Google

Rozwój téj instytucyi w Czechach, tudzież wyposażenie poprawców obszerną władzą, przypisują historycy czescy Ottokarowi II. Palacky w swéj historyi Czech opowiadając o reformach tego króla w kierunku sądownictwa i administracyi przedsięwziętych, kładzie nacisk na tę okoliczność, że Ottokarowi chodziło głównie o uszczuplenie władzy kasztelanów i sądów ziemskich (*die Cuden*). Kasztelanowie bowiem w Czechach skupiając w swem ręku całą władzę wykonawczą i wojskową, w czasie walk dynastycznych brali czynny udział w polityce, stając po stronie tego lub owego księcia. W nagrodę za wyświadczone usługi otrzymywali od zwycięzcy, jeśli go wspiérali, wielkie dobra, wskutek czego rośli coraz bardziéj w potęgę, tak że starali się władzę kasztelańską uczynić dziedziczną w swych rodzinach. Temu wzrostowi władzy kasztelanów chciał właśnie przeszkodzić Ottokar, i w tym celu w miejsce wielkich burgrabstw podległych dawnym kasztelanom, potworzył liczne mniejsze burgrabstwa [1]) i oddał je ludziom bez znaczenia i mniéj znakomitego rodu. Wszystkie zaś te mniejsze burgrabstwa poddał bezpośrednio pod władzę burgrabiego Pragskiego. Wskutek tego zmniejszyła się oczywiście władza dawnych kasztelanów, a władza królewska wzmocniła, lecz powstało natomiast inne złe, a mianowicie to, że nowo utworzeni burgrabiowie wskutek szczupłéj władzy byli zbyt słabi, aby skutecznie czuwać nad porządkiem publicznym. Dla tego Ottokar niechcąc, aby na tem cierpiał wymiar sprawiedliwości, ustanowił urząd poprawców (*Rechtspfleger*), który miał właśnie czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem publiczném. Gdy zaś król nadawał urząd poprawcy tylko ludziom znanym z prawości, więc zaczęła się o niego ubiegać i najwyższa szlachta, a wskutek tego urząd sam zyskiwał na znaczeniu. Tyle mówi Palacky

---

to władza ich piérwotna przez cały ciąg panowania Władysława Łokietka i Kaźmierza odrębnie zupełnie i niezawiśle od Czech się rozwijała; pozostała więc jedynie tylko w głównych zarysach podobną do władzy poprawców.

[1]) podobne do późniejszych starostw grodowych w Polsce.

Digitized by Google

o powstaniu urzędu poprawców; Jirecek [1]) zaś nie wdając się w jego genezę, skreśla wprost (jakkolwiek bardzo ogólnie) ich władzę i zakres działania, rozróżniając nadto podległych poprawcom niższych urzędników, a mianowicie konsulów ziemskich, czyli ławników ziemskich. Władza poprawców i konsulów była jednakowa, zachodziła jednak między nimi ta różnica, że urząd poprawców nadawano tylko wysokiej szlachcie, urząd konsulów tylko niższéj, wskutek czego téż władza tych ostatnich nie rozciągała się na osoby wyższego stanu szlacheckiego. Poprawców w każdéj ziemi było po dwóch, późniéj po trzech, konsulów więcéj, zdaje się siedmiu, a tak jednych jak i drugich mianował bezpośrednio król. Nazwiska zamianowanych ogłaszano po całym kraju, a głównym ich obowiązkiem było utrzymywanie listy wyjętych z pod prawa zbrodniarzy (psance), chwytanie takowych a zarazem wymierzanie na nich natychmiastowéj doraźnéj sprawiedliwości. Nadto ścigali poprawcy wszystkich rabusiów (zhubce), gwałcicieli niewiast, tudzież osoby przechowujące złoczyńców lub kupujące i przyjmujące rzeczy ze zbrodni pochodzące (*valkami anebo lapkovanim branych*), do nich téż należał sąd nad dziewczętami idącemi za mąż bez zezwolenia rodziców i prawnych zastępców. Lecz władza poprawców i konsulów nie była ograniczoną tylko na sprawy karne. Owszem posiadali oni znaczny udział w rozstrzyganiu spraw cywilnych, przed nimi bowiem należało robić dział spadkowy, a oprócz tego powierzano im często jako sędziom polubownym rozsądzanie spraw prawno-prywatnych. Oni wreszcie byli opiekunami wdów i sierót, a świadectwo ich było zupełnie wiarogodnem i wykluczało wszelkie odwody. Nadto miał poprawca obowiązek starać się o potrzeby wojskowe w czasie wojny [2]). Czy i jakie opłaty za pełnienie swych

---

[1]) Slovenské Právo v Cechach a na Morávê v Praze 1872. Doba trêti. Století ctrnácte, p. 167 i n.

[2]) Podajemy tu z Jirecka także i przysięgę, jaką poprawcy po zamianowaniu składali, w niéj bowiem jest władza ich określoną w streszczeniu. Słowa przysięgi przepisywała

Digitized by Google

obowiązków pobiérali niewiadomo; JIRECEK podaje tylko, że w nagrodę wolno im było trzymać po kraju karczmy.

Z określonéj tu kompetencyi widać, że urząd poprawców musiał być bardzo pożytecznym i przyczyniał się znacznie do utrzymania porządku publicznego w Czechach i na Morawie. Nadto urząd ten jako od króla bezpośrednio zawisły był doskonałem i skutecznem narzędziem przeciwko małkontentom niezadowolonym z rządu lub z istniejącego stanu rzeczy w kraju. Dla tego też miano w Czechach poprawców w wielkiem poważaniu, a JIRECEK cytuje na dowód tego słowa niejakiego CZCIBORA Z CIMBURKA, który ubolewając nad ich zniesieniem mówi, że gdy istnieli, i sądy miały mniéj do czynienia, i ludzie się prędzéj godzili, i łatwiéj było o sprawiedliwość.

Na analogiją stosunków czeskich z polskimi niejednokrotnie już nasi historycy zwracali uwagę. I bardzo słusznie, analogija ta da się do pewnego stopnia wykazać, jakkolwiek z drugiéj strony trzeba przyznać, że Czechy w średnich wiekach prawie na każdym kroku o kilkadziesiąt lat nas wyprzedzały. Gdy Ottokar II przywrócił ład w kraju, gdy już walki w Czechach dawno przebrzmiały, u nas właśnie na dobre toczyły się ciągłe waśnie między książętami dzielnicowymi, których to waśni jedynym owocem było spustoszenie i zubożenie kraju. Te ustawiczne wojny, a nadto jeszcze i napady nieprzyjaciół z zewnątrz, jak np. Tatarów, pociągnęły za sobą nadto jeszcze inne nie mniéj smutne następstwa. Odciągając bowiem znaczną część ludzi wolnych a mniéj zamożnych od pracy, rozpraszając ludność wieśniaczą i pozbawiając tysiące rodzin całego mienia, stworzyć musiały klasę ludności, która podczas wojny żyła jedynie z łupów

---

Majestas Carolina. (*Jirecek Codex Iuris Boh.* II. 2.) w ten sposób: „*Se in timore Dei et ad honorem et gloriam regie maiestatis Bohemie statumque pacificum et tranquillum devotorum fidelium dicti regni, in decreto sibi officio fideliter cuicunque absque personarum acceptatione ministrare iusticie complementum*“.

Digitized by Google

a w czasie pokoju odwykła od zajęć życia codziennego, bez środków do utrzymania, nie widziała innéj drogi, jak tylko kradzieżą i rozbojem się trudniąc, w sposób łatwy do majątku dochodzić, lub przynajmniéj jako tako z dnia na dzień życie prowadzić. Klasa ta rekrutowała się nie tylko ze stanu szlacheckiego, a raczéj rycerskiego, ale także i z ludzi niewolnych, którzy korzystając z ogólnych zamieszek zbiegali swym panom, a następnie wolności swéj jak najgorzéj używali. Źródła też nasze dziejowe z wieku XIII i XIV świadczą wymownie w jak opłakanym stanie znajdowała się wówczas Polska. Główną widownią napadów rozbójniczych był Szląsk i Wielkopolska, tu bowiem ludność była zamożniejszą, tu naprzód powstawały miasta i osady niemieckie, tu więc była i nadzieja zdobyczy większą. I tak pisarz *Annalium Silesiacorum* [1]) chwaląc czyny Henryka Brodatego za niepospolitą mu poczytuje zasługę, że „*maleficos.... exterminavit*“, że zaś potrzeba było w tym kierunku energicznie działać, świadczy wymownie kronika klasztoru Cystersów w Henrykowie [2]), która nam przekazała do wiadomości nazwiska kilkunastu ówczesnych głośnych rozbójników i złodziei, i to tak z pośród szlachty, jak i z pośród ludzi niższego stanu. Z powodu braku bezpieczeństwa publicznego zawarły też miasta wielkopolskie (Poznań, Kalisz, Gniezno, Pyzdry) w r. 1302 związek „*ratione reprimendi malefactores*“, a to korzystając z przywileju, jaki im na to udzielił Władysław Łokietek w r. 1299 [3]). Widzimy więc, że ten brak wszelkiego porządku i bezpieczeństwa głośny wywołał protest ze strony społeczeństwa, a głównie ze strony dopiéro rozwijających się miast, i to musiało skłonić książąt więcéj dbałych o dobro poddanych do przedsięwzięcia energicznych środków w celu ukrócenia wybujałéj swawoli. Dla tego też już Przemysław, a za nim Łokietek chcieli odstraszyć zbrodniarzy zagrożeniem

[1]) *Monumenta Poloniae.* T. III, p. 677.
[2]) *Liber fundationis claustri B. Mariae V. in Heinrichow.* Stenzel, r. 1854. p. 15, 72, 77, 85, 111.
[3]) Kodeks dypl. Wielkop. Nr. 820.

Digitized by Google

surowych kar, jako to: kary śmierci przez powieszenie, łamanie kołem, lub spalenie, tudzież kary okaleczenia, piętnowania, wygnania i konfiskaty majątku [1]). Odmiennie jednak, jak sądzimy, postąpił sobie Wacław. Objąwszy bowiem rządy Małopolski, a następnie także Wielkopolski, i widząc co się tutaj działo, przypomnieć sobie musiał podobny zupełnie stan wewnętrzny Czech w połowie XIII wieku. Zarazem jako świadek reform, przez ojca w Czechach przedsięwziętych, wiedzieć musiał, jakich środków chwycić się należało, w celu zaprowadzenia porządku, tém bardziéj, że miał do czynienia z krajem podobnie jak Czechy urządzonym, z krajem, gdzie przyczyny złego, jak wojny bratobójcze i mięszanie się urzędników do waśni politycznych, były zupełnie takie same jak w Czechach, gdzie wreszcie brak było silnego, dobrze zorganizowanego i należytą egzekutywą zaopatrzonego sądownictwa, któreby zarazem nie rodziło obawy, że swéj władzy nadużyje. Mając to wszystko na uwadze, a nie wglądając głębiéj w stosunki i potrzeby miejscowe, tudzież odrębność narodową, sądził Wacław, że zaprowadzając w Polsce instytucyje czeskie, w Czechach należycie funkcyjonujące, osiągnie cel zamierzony, i w kraju, którego rządy odzierżył, zaprowadzi ład, a zarazem przez nowo ustanowionych urzędników w posiadaniu kraju się upewni. Sądzimy więc, że to wszystko spowodowało Wacława naprzód do zaprowadzenia w Polsce starostów, co jest ogólnie dotąd przyjętą hypotezą, a następnie poprawców, których z polska oprawcami nazwano.

[1]) Przemysław II w przywileju dla klasztoru w Lubiniu w r. 1296 wydanym (kod. dypl. Wielkop. T. II, Nr. 744) dozwala rozbójników i złodziei wieszać, ścinać, świętokradzców kołem łamać, fałszerzy palić, karać utratą ręki lub nogi; a zupełnie podobne *ius gladii* nadaje Łokietek miastom Wielkopolskim (Pyzdry, Gniezno, Kalisz, Poznań) w wyżéj cytowanym przywileju z r. 1299. Kościół nadto okładał ich karą klątwy. (*Constitutiones Jacobi archiep. Gnezn. ex an. 1285 cap. 27*, St. Pr. Pol. Pom. I, p. 386 i *Statuta fratris Gentilis in concilio Posoniensi a. 1309, ibid. p. 394, cap. 6.*

Digitized by Google

Ustanowienie tego drugiego urzędu jest tem prawdopodobniejsze, że starostowie byli pierwotnie naczelnikami całych prowincyj jako zastępcy i namiestnicy królewscy, w obec czego potrzebnym był oprócz tychże drugi jeszcze urzędnik niższy, któryby mógł skutecznie czuwać nad porządkiem publicznym, a zarazem trzymać na wodzy knowania malkontentów politycznych. Najbardziéj do tego nadającym się urzędnikiem mógł być czeski poprawca, i dla tego téż sądzimy, że polski oprawca z niego swój początek wywodzi. Hypotezę tę popiérają także dalsze losy tego urzędu w Polsce i objawy jego istnieniu towarzyszące. Zaprowadzenie urzędu poprawców w Czechach podkopało, jak to wyżéj powiedzieliśmy, władzę i jurysdykcyją kasztelanów (żupanów), a podobne zupełnie zjawisko spotykamy i w Polsce. Począwszy bowiem od czasów Wacława, a na długo jeszcze przed powstaniem starostów grodowych, jurysdykcyja kasztelańska upada, i coraz bardziéj traci na znaczeniu. Część dawnéj władzy kasztelanów, szczególnie w sprawach karnych, posiadają za czasów Kaźmierza W. oprawcy, a następnie tak władza jednych jak i drugich na starostów grodowych przechodzi. Jak więc w Czechach ustanowienie urzędu poprawców miało zaradzić złemu, które powstało z powodu uszczuplenia władzy kasztelanów, tak samo i w Polsce zaprowadzenie urzędu oprawców mogło i zdaje się miało ten sam cel.

To są względy, które, o ile nam się zdaje, dość wymownie świadczą o obcem pochodzeniu urzędu oprawców, a z drugiéj strony każą się domyślać, że urząd ten w końcu XIII lub w początku XIV w. przez Wacława w téj formie i z tym samym zakresem działania, jak urząd czeskich poprawców, w Polsce ustanowionym został.

Jednakowoż są i względy przemawiające przeciw temu przypuszczeniu. Dawni historycy nasi, jak Lelewel [1]), przypisywali wszystkie doniosłe reformy na polu administracyi, ustawodawstwa i sądownictwa Władysławowi Łokietkowi.

[1]) Polska wieków średnich. Poznań, 1851, T. III, p. 297.

Digitized by Google

Nowsi jednakowoż historycy, jak Helcel [1]), Szujski [2]), Bobrzyński [3]), a głównie Caro [4]), odparli skutecznie to zdanie i wykazali, że Łokietek jak najmniéj ustawodawstwem i reformami administracyjnemi się zajmował. Pozostały jednak dwa fakta świadczące w każdym razie o pewnéj działalności Łokietka na polach powyższych, a oba te fakta odnosić się właśnie mogą pośrednio do naszego przedmiotu.

Łokietek bowiem w czasie, gdy miasta Wielkopolskie zawiérały ze sobą związki w celu ukrócenia zbrodni, nadał im w r. 1299 [5]) nietylko prawo karania zbrodniarzy śmiercią, ale nadto postanowił, aby i inne miasta w dzierżawach jego się znajdujące, posiadały swoich urzędników tak zwanych „*prolocutores*“, którzyby posiadali „*omnem auctoritatem agendi contra omnes malefactores et poenam infligendi secundum exigenciam meriti cuiuslibet malefactoris*“, a więc urzędników posiadających w głównych zarysach władzę podobną do władzy czeskich poprawców. Gdy nadto weźmiemy na uwagę, że oprawca polski w Łęczycy nazywa się *procurator castri*, a słowa *procurator* i *prolocutor* w średniowiecznéj łacinie są prawie jednoznaczne, przeto moglibyśmy sądzić, że ów *prolocutor* jest właśnie oprawcą, a tem samem, że skoro oprawców w Polsce w w. XIII nie było, to mógł ich Łokietek a nie Wacław ustanowić. Ponieważ jednak brak wszelkich źródłowych wskazówek, któreby nam genezę i istotę urzędu *prolocutora* bliżéj objaśniały, przeto z tego jednego faktu nie możemy, o ile nam się zdaje, wyciągać jakichś stanowczych wniosków na samoistność téj innowacyi Łokietka, tém bardziéj, że nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu hypotezy, że owi *prolocutores* i łęczyccy *procuratores* byli właśnie wiernem naśladowaniem ustanowionych przez Wacława w Małopolsce oprawców, i że następnie, gdy Wacław objął rządy

---

[1]) Starodawne Prawa Polskiego Pomniki. T. I.
[2]) Historyi Polskiéj ksiąg 12.
[3]) Dzieje polskie w zarysie. (Warszawa, r. 1881).
[4]) *Geschichte Polens.* Gotha, 1863, T. II, p. 593 i n.
[5]) Kod. dypl. Wielkop. II, Nr. 820.

Digitized by Google

w Wielkopolsce, z tymi zupełnie w jeden urząd się zlali. Fakt więc ustanowienia *prolocutorów* nie osłabia, zdaje nam się, powodów przemawiających za czeskiem pochodzeniem oprawców.

Podobnie też nie osłabia ich zdaniem naszem fakt drugi, który się już w końcu panowania Łokietka wydarzył, a mianowicie zaprowadzenie w Polsce inkwizycyi [1]). Możnaby bowiem sądzić, że urząd oprawców na wzór inkwizytorów ustanowionym został, lub że powód do powstania tego urzędu dał przepis Innocentego III [2]), wedle którego biskupi obowiązani byli w dyecezyjach ustanowić osoby „*quae per totum annum simpliciter et de plano absque ulla iurisdictione, sollicite investigent, quae correctione et reformatione sunt digna*". Za przypuszczeniem takiem jednak nic zresztą nie przemawia i jakkolwiek prawdą jest, że przepisy prawa kanonicznego wywarły wielki wpływ na polski średniowieczny proces karny, to zdaje nam się, że o wiele łatwiéj i trafniéj jest przypuścić, że prawo kanoniczne przez zmodyfikowanie pojęć prawa karnego o prywatnym charakterze przestępstw przygotowało jedynie grunt do powstania takich urzędów jak poprawcy i oprawcy, aniżeli żeby ustawy kanoniczne wprost i bezpośrednio spowodowały niezależnie powstanie tych dwóch tak do siebie podobnych urzędów w dwóch różnych krajach. Mógłby wreszcie ktoś jeszcze wywodzić oprawców z instytucyi sądów t. z. *Sendgerichte*, powstałych wskutek wpływu kościoła na sądownictwo świeckie [3]); ponieważ jednak przypuszczenia takie zaprowadziłyby nas za daleko, a z drugiéj strony brak nam wszelkiéj podstawy w źródłach prawa kanonicznego w Polsce do wyrobienia sobie jakiegokolwiek o tem zdania, przeto wszystkie te hypotezy pomija-

---

[1]) Theiner: *Monumenta Poloniae hist. I.* Nr. 220 i 221. wedle Bzovii *Annales ecclesie a. a. 1327* miała inkwizycyja w Polsce w r. 1327 zostać zaprowadzoną.

[2]) c. 25, X. V. 1.

[3]) Dove: *Untersuchung über die Sendgerichte. Zeitschrift für deutsches Recht.* XIX. p. 321.

Digitized by Google

my, utrzymując, jak na teraz, hypotezę, przez Maciejowskiego i Hubego postawioną, o pochodzeniu czeskiém oprawców.

Jak jednak pochodzenie urzędu justycyjaryjuszów da się z wszelkiem prawdopodobieństwem oznaczyć, to przeciwnie z braku źródeł żadną miarą oznaczyć nie można, czy wprowadzeni w Polsce przez Wacława oprawcy mieli zupełnie, czy też tylko w głównych zarysach taką samą władzę jak poprawcy w Czechach. Podobnie niemożliwem jest do stwierdzenia, jak sobie postąpił Władysław Łokietek, czy ich władzę uszczuplił, czy zwiększył, lub też zmodyfikował. Faktem jest tylko to, że urzędu tego, tak samo jak i urzędu starostów nie zniósł, oba te urzędy bowiem panowanie jego przetrwały. Zresztą fakt zaprowadzenia przez niego prolokutorów każe się spodziewać, że utrzymanie urzędu oprawców leżeć musiało także w interesie jego władzy.

Za czasów dopiéro Kaźmierza W. liczniejsze o justycyjaryjuszach w Polsce spotykamy wzmianki. Zależeć bowiem także na ich utrzymaniu musiało królowi, o którym mówi z wdzięcznością Jaśko z Czarnkowa [1]), że „*quicunque latrocinia sive furta faciebant, quantumcunque fuerant nobiles, ipsos mandabat decollari, submergi et fame mortificari*“. Za Kaźmierza W. też rzeczywiście urząd oprawców nietylko istniał, ale nadto posiadał znaczenie i władzę taką, jak nigdy potem. Jak się zaś w obec oprawców zachowali następcy Kaźmierza, Ludwik i Jadwiga, także określić z braku źródeł nie możemy. Natomiast od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły można już z pewnością oznaczyć i śledzić tak losy tego urzędu jak i istotę, rozwój lub upadek jego władzy, a to tém lepiéj, że do źródeł dyplomatycznych przybywa nadto źródło w téj kwestyi najwięcéj mówiące i najważniejsze, t. j. akta sądowe.

Otóż, gdy w r. 1386 Władysław Jagiełło wraz z ręką Jadwigi obejmował tron Polski, wydał zarazem dnia 18 Lutego w Krakowie przywilej rozwijający daléj swobody nadane przywilejem koszyckim. W przywileju tym znajdujemy też

[1]) *Monum. Pol. hist. II*, p. 623, cap. 3.

Digitized by Google

powtórzone prawie wszystkie punkta przywileju koszyckiego, ale nadto jest tam także i jeden nowy dodatek odnoszący się właśnie do naszéj kwestyi, a obejmujący kategoryczne zniesienie oprawców w słowach „*iura quoque iusticiariorum et ipsos iusticiarios in regno Polonie cum suis officiis omnino deponimus et tenore presencium penitus amovemus*“ [1]). Przywilej ten nosi na sobie tak samo jak i przywilej koszycki widoczne cechy aktu wdzięczności za wyświadczone usługi, a zarazem aktu ustępstwa z praw monarszych na korzyść szlachty. Jako taki obejmuje téż najważniejsze ówczesne prawa i postulata. Szlachcie zatém musiało bardzo wiele zależeć na zniesieniu urzędu oprawców, skoro zniesienie to w tym przywileju zamieszczoném zostało. Z drugiéj jednak strony Jagiełło nie myślał naprawdę zadosyćuczynić temu żądaniu. W rok bowiem po tem uroczystem zniesieniu, t. j. r. 1387 spotykamy oprawcę występującego w charakterze urzędowym przed księgami ziemskiemi krakowskiemi [2]), a w tym samym także roku wprowadza Jagiełło urząd ten na Litwie [3]). Co więcéj, w roku następnym 1388 w nowym przywileju w Piotrkowie wydanym (zatwierdzającym dawniejsze przywileje, jako to koszycki i wyżéj wspomniany z r. 1386) opuszczono zupełnie postanowienie dotyczące zniesienia urzędu oprawców, a natomiast wstawiono słowa „*ceterum si in aliqua terra regni nostri iusticiarium aliquem communicato baronum nostrorum consilio constituere nos contingat, item iusticiarius etc. etc.*, poczém następuje mniéj więcéj dokładne określenie kompetencyi i praw justycyjaryjuszów ustanowić się mających. Prawa te jednak i władza szczególniéj sądownicza przywilejem tym właśnie znacznie uszczuploną została. Z tego widzimy, że jak z jednéj strony szlachcie zależało na zniesieniu tego urzędu, tak z drugiéj strony zależało także

---

[1]) Bandtkie: *Ius Polonicum*, p. 189 i Kod. Wielkop. III, N. 1843

[2]) St. Pr. Pol. Pom. VIII, N. 4358 „*coram iustitiario accusavit*“ r. 1387.

[3]) Działyński: Statut Litewski, wyd. z r. 1841, p. 1.

Digitized by Google

i królowi wiele na jego utrzymaniu, jeśli nie w całéj pełni praw i władzy, to przynajmniéj z władzą uszczuploną. Jakie zaś przyczyny skłaniały szlachtę do żądania zniesienia urzędu oprawców, i co spowodowało Jagiełłę do wprowadzenia ich na Litwie, a następnie znowu w Polsce, ocenić będziemy mogli dopiéro wtedy, jeśli poznamy, jaką była władza i organizacyja justycyjaryjuszów przed r. 1386 i na jakich opiérała się podstawach prawnych.

II.

Zanim jednak przystąpimy do skreślenia władzy i organizacyi urzędu oprawców, zwrócić musimy uwagę na sposób wyzyskiwania źródeł. Najwięcéj bowiem źródeł i to najwięcéj mówiących posiadamy dopiero z czasów po r. 1386, a więc po pierwszem zniesieniu urzędu oprawców. Nasuwa się więc samo przez się pytanie, o ile ze źródeł tych możemy wyciągać wnioski na kompetencyją i organizacyją urzędu oprawców przed r. 1386. W tym celu wziąwszy na uwagę okoliczność, że justycyjaryjusze pomimo kategorycznego zniesienia w r. 1386 istnieją bez przerwy w r. 1387 i przed aktami w charakterze urzędowym występują, tudzież okoliczność, że przy ponownem zaprowadzeniu tego urzędu w r. 1388 [1]) ograniczono jedynie ich władzę sądowniczą, niezmieniając istoty samego urzędu, ani reszty władzy, sądzimy, że zaznaczając tylko w odpowiednich miejscach to ograniczenie, możemy źródła z epoki po roku 1388 traktować równorzędnie z wcześniéjszemi, i wyciągać z nich wnioski o władzy oprawców z przed r. 1388.

[1]) Przywilej ten bowiem określa tylko władzę justycyjaryjusza w sposób ujemny, stanowiąc jakie prawa mu nie przysługują.

Digitized by Google

§. I. Organizacyja urzędu oprawców.

Mówiąc o wprowadzeniu oprawców w Polsce, wyrażaliśmy się ogólnie, nie wdając się wcale w rozstrzygnięcie kwestyi czy urząd ten we wszystkich, czy tylko w niektórych dzielnicach Polski istniał. Kwestyja ta téż rzeczywiście jak na teraz stanowczo rozstrzygniętą być nie może, gdyż brak nam dotąd prawie zupełnie dostępu do najważniéjszych źródeł prawa naszego z końca XIV. i z XV wieku, t. j. do aktów sądowych. Wydane są jedynie akta Krakowskie z w. XIV w komplecie, z wieku XV tylko co najważniejsze, z aktów mazowieckich bardzo mała cząstka, wydrukowane są zaś, lecz jeszcze niewydane akta Łęczyckie, Orłowskie i Brzezińskie z końca XIV i początku XV wieku. Otóż na podstawie tych źródeł uwzględniając nadto ustawy z w. XIV i XV, dyplomata współczesne, tudzież wszystkie akta oryginalne w Krakowskiem Archiwum krajowem się znajdujące, sądzimy, że urząd oprawców istniał w całéj Polsce z wyjątkiem Mazowsza. (Co się zaś tyczy ziem Ruskich, nie możemy się oświadczyć ani za, ani przeciw istnieniu tamże oprawców, gdyż z aktów sądowych tych ziem zupełnie prawie korzystać nie mogliśmy). Do postawienia zaś tego twierdzenia upoważnia nas w pierwszym rzędzie charakter ustaw, w których wzmianki o oprawcach się znajdują. Ustawy te bowiem a mianowicie Statut Wiślicki powszechny z r. 1368, wyżéj wzmiankowane przywileje Władysława Jagiełły, t. j. Krakowski z r. 1386 i Piotrkowski z r. 1388, tudzież przywilej Jedlneński są ustawami dla całéj Polski wydanemi, co więc ustawy te o oprawcach stanowią, odnosi się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do całego państwa, gdyż w razie przeciwnym prawodawca znosząc lub ustanawiając urząd oprawców byłby ich charakter jako urzędników partykularnych tylko w Małopolsce lub Wielkopolsce istniejących za-

Digitized by Google

znaczył [1]). Tymczasem wyrażają się one zupełnie ogólnie, a nawet słowa przywileju z r. 1388: „*si in aliqua terra regni nostri.... iusticiarium aliquem constituere nos contingat*“, wprost za zdaniem naszem przemawiają. Nadto popierają to przypuszczenie i akta sądowe, tudzież przywileje prywatne, spotykamy bowiem oprawcę w aktach Łęczyckich i Krakowskich tak powiatu Krakowskiego, jak i powiatów: Proszowskiego, Księskiego, Lelowskiego i Czchowskiego. Oprócz tego zaś w przywileju z r. 1357 przez Kaźmierza W. na rzecz arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego wydanym, wyraźne jest postanowienie, że justycyjaryjusz królewski ludzi w dobrach arcybiskupstwa osiadłych sądzić nie ma prawa. Ztąd można wnosić, że przed wydaniem przywileju dobra arcybiskupstwa przeważnie w Wielkopolsce położone władzy justycyjaryjusza królewskiego w Wielkopolsce istniejącego podlegały. Gdy więc istnienie urzędu oprawców da się nietylko w województwie Krakowskiem, lecz także w Łęczycy i Wielkopolsce wykazać, przeto zdaje się nieulegać wątpliwości, że urząd ten i w innych województwach i ziemiach Małopolski i Wielkopolski istniał. Zachodzi obecnie tylko pytanie, ilu ich było, czy jeden dla całego państwa lub województwa, czy też więcéj. W tym względzie opiérając się na słowach przywileju

[1]) Wprawdzie niektórzy historycy nasi, w szczególności Szujski (Hist. Pol. ks. XII, p. 109) wyrazili przekonanie, że przywilej Władysława Jagiełły z r. 1386, w którym zniesiono urząd oprawców, został tylko dla Małopolski wydany, a przywilej z r. 1388, w którym wyrażono możliwość wprowadzenia napowrót tego urzędu, tylko do Wielkopolski się odnosi, my jednakowoż sądzimy, że przywileje te są zarówno dla obu tych dzielnic wydane i do całego państwa się odnoszą, a zdanie to opiérамy na tém, że oba przywileje w miejscu, w którém jest mowa o obsadzeniu urzędów krajowcami, zgodnie się wyrażają, że urzędy i godności „*terre Cracoviensis terrigene Cracoviensi, Sandomiriensis Sandomiriensi et sic de singulis terris regni Polonie*“ nadawane będą. Sądzimy więc, że ostatnie te słowa dostatecznie ogólny charakter tych przywilejów określają.

Digitized by Google

Piotrkowskiego z r. 1388: „*si in aliqua terra regni nostri .... iusticiarium aliquem constituere nos contingat*“, uwzględniając nadto postanowienie przywileju litewskiego z r. 1387, gdzie wyraźnie jest mowa o ustanowieniu jednego justycyjaryjusza w każdéj ziemi, a wreszcie tę okoliczność, że równocześnie spotykamy innego justycyjaryjusza w województwie Krakowskiem noszącego tytuł *iusticiarius terrae Cracoviensis*, a innego w Łęczyckiem, w obu zaś województwach, w Krakowskiem zaś aż po rok 1486 nigdy dwóch justycyjaryjuszów w tym samym czasie nie występuje, lecz zawsze jeden, po którego śmierci lub ustąpieniu dopiéro inna osoba jako justycyjaryjusz urzęduje, sądzimy, że tak w wieku XIV jak i XV w każdej ziemi czyli dzielnicy [1]) był osobny justycyjaryjusz i to tylko jeden.

Jak wiadomo, w Polsce średniowiecznéj znajdowali się w każdéj ziemi urzędnicy ziemscy i urzędnicy ściśle królewscy przez króla mianowani, od niego ślepo zawiśli i w jego imieniu władzę sprawujący. Do takich urzędników królewskich należał także i justycyjaryjusz. Świadczą o tem słowa przywileju dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego wydanego: „*iustitiarius noster*“, tudzież przywileje litewski z r. 1387 i Piotrkowski z r. 1388. W pierwszym ustanawia król urząd oprawców na Litwie razem z urzędem kasztelana i sędziego ziemskiego, których mianowanie do niego należało; w drugim zaś zastrzega sobie w Polsce wyraźnie „*communicato baronum consilio*“ prawo ustanowienia, a więc zdaje się i mianowania justycyjaryjusza. Nadto w aktach grodzkich Krakowskich znajduje się zapiska pod r. 1419 [2]), w któréj oprawca odracza termin sądowy z tego powodu, że „*est in negociis domini regis alias fures fugat*“, z czego okazuje się, że oprawca sprawował swój urząd jako *negotium domini regis*, a więc niejako z polecenia króla i w jego imieniu. Wszystko to razem wskazywałoby z jednéj strony na

[1]) Znaczenie wyrazu *terra* w średniowiecznych źródłach polskich, patrz Bobrzyński: Dzieje. I, p. 304 i n.

[2]) *Inscr. Castri Crac.* I, p. 104.

Digitized by Google

bezpośredni stosunek oprawców do króla i bezpośrednią od tegoż zawisłość, z drugiéj zaś na zupełną zresztą samoistność tego urzędu, a to tém bardziéj, że nie posiadamy żadnéj wzmianki z przed r. 1388, którąby nam wskazywała, że justycyjaryjusz nie od króla, tylko od jakiegoś innego wyższego urzędnika był zależnym lub takowemu podlegał. Przemawiałoby za tem i pochodzenie urzędu justycyjaryjuszów z Czech, a wreszcie statut Kaźmierza W. który nazywając oprawcę *iudex maleficorum* i przeciwstawiając go innym urzędnikom, jak sędziom ziemskim, starostom, kasztelanom, ich sędziom i służebnikom, wskazuje na samoistność i odrębność urzędu oprawcy. Na podstawie więc tego wszystkiego powziąć musimy przekonanie, że oprawca był urzędnikiem królewskim, jedynie królowi odpowiedzialnym i żadnemu z urzędników nie podporządkowanym, ale tylko w wieku XIV przed r. 1388. Źródła bowiem z wieku XV przemawiają za pewną zawisłością oprawców od starostów, a zarazem za upadkiem znaczenia tego urzędu. Wprawdzie oprawcy w początkach w. XV są wszyscy *nobiles* [1]), czasami noszą nawet tytuł *dominus* [2]), jednakowoż równocześnie znachodzimy w aktach tego samego oprawcę, nazwanego *ministerialis*, co wskazuje na jego podrzędny charakter [3]), a w r. 1430 i późniéj oprawcy już po większéj części jako *familiares domini capitanei* występują. W aktach łęczyckich zaś oprawca już w r. 1399 jako urzędnik grodzki starościński występuje [4]), a nadto tytuł jego *procurator castri* każe się w nim domy-

---

[1]) W wieku XIV byli nadto i *heredes*, jak świadczy zapiska sądu ziemskiego Krakows. z r. 1381. (St. Pr. Pol. Pom. T. VIII. Nr. 628). *Crzistko condam iustitiarius heres de Chechel.*

[2]) St. P. P. P. T. II. N. 1657, tudzież *Inscr. Castri Crac.* I, p. 91, *dominus Nicolaus Gnisiński iustitiarius terre Cracoviensis.*

[3]) *Inscr. Castri Crac.* I, p. 77, r. 1419 „*Nicolaus Gnisiński ministerialis*".

[4]) Akta Łęczyckie, I. N. 4675. „*Jaszco iustitiarius in hac parte domini capitanei*".

Digitized by Google

ślać urzędnika grodzkiego. Ten upadek znaczenia i niezawisłości urzędu oprawców da się jednak dość łatwo wytłumaczyć. W wieku XIV bowiem starostowie występowali początkowo jako namiestnicy i zastępcy królewscy, bardzo więc jest prawdopodobném, że jako tacy w zastępstwie króla byli zwierzchniczą władzą oprawców. Gdy zaś w charakterze tych namiestników królewskich skupili w końcu XIV wieku w ręku swoim znaczną część sądownictwa karnego, przeto też oprawcy, posiadający również pewien zakres władzy sądowniczej w sprawach karnych, w coraz większą od starostów popadali zawisłość. Zawisłość ta i podrzędność oprawców jeszcze bardziéj musiała się uwydatnić w obec tego, że w chwili, gdy sądownicza władza starostów wzrasta, równocześnie władza sądownicza oprawców przywilejem z r. 1388 zostaje ograniczoną. Dla tego też sądzimy, że w w. XV zapewne już starostowie byli bezpośrednimi zwierzchnikami oprawców, i że może nawet do nich należało i mianowanie justycyjaryjuszów; przemawia zaś za tem nadto i ta okoliczność, że urząd oprawcy już nawet przed r. 1386 nie był dożywotnim, lecz tylko czasowym [1]), a w początkach w. XV oprawcy bardzo szybko jak zobaczymy z załączonéj poniżéj tabeli, zmieniali się w urzędzie. Jeśli więc w całéj Polsce justycyjaryjusze niebyli dożywotnimi urzędnikami, to w takim razie król, nie znając tak dokładnie wszystkich osób godnych zaufania w poszczególnéj ziemi, miałby nie małą trudność w ciągłem obsadzaniu tego urzędu; o wiele więc byłoby naturalniejszem, gdyby mianowanie lub przynajmniéj proponowanie na urząd oprawców pozostawił poszczególnym starostom, lepiéj ze stosunkami miejscowymi obznajomionym. Na jak długo jednak byli oprawcy mianowani, trudno bardzo oznaczyć, gdyż niepodobna ułożyć dokładnéj tabeli, wykazującéj w którym roku kto był oprawcą. Udało nam się jedynie z aktów krakowskich z końca XIV i z XV wieku ułożyć tabelę następującą:

---

[1]) St. P. P. P. VIII. N. 628, r. 1381 „*Crzistco condam iusticiarius*“.

Digitized by Google

w r.	1376	był	oprawcą	*Czader* [1])
„	1377—1380	„	„	?
„	1381	„	„	*Crzistko de Chechel condam iustitiarius* [2])
„	1382—1384	„	„	?
„	1385 $^{9}/_{6}$	„	„	*Ymram* [3])
„	1386—1400	„	„	?
„	1401 $^{4}/_{2}$	„	„	*Zyndram* [4])
„	1402—1407	„	„	?
„	1408 $^{9}/_{1}$	„	„	*Nicolaus Rogalecz* [5]) (*de Wroblouicze*)
„	1409—1411	„	„	?
„	1412 $^{5}/_{7}$	„	„	*Johannes Crzebki* [6])
„	1413—1417	„	„	?
„	1418 $^{26}/_{9}$—$^{6}/_{12}$	„	„	*Ymbram* [7])
„	1418 $^{13}/_{12}$	„	„	*Nicolaus de Knischin* [8]) *alias Gnisiński*
„	1419	„	„	„
„	1420 do $^{12}/_{3}$	„	„	„
„	1421 $^{26}/_{5}$—$^{29}/_{6}$	„	„	*Nicolaus Mruk (de Molussa)* [9])
„	1422	„	„	?
„	1423	„	„	*Nicolaus Mruk* [10])
„	1424	„	„	„
„	1425 do $^{18}/_{1}$	„	„	„
„	1425 $^{8}/_{5}$	„	„	*Szestrzenecz?* (niewiadomo czy był oprawcą krakowskim) [11])

---

[1]) St. P. P. P. VIII. N. 67.
[2]) St. P. P. P. VIII. N. 628.
[3]) St. P. P. P. VIII. N. 3554.
[4]) *Acta terr. Crac.* III. p. 226. N. 2.
[5]) *Terr. Czchov.* I. p. 206.
[6]) *Terr. Czchov.* II. p. 46.
[7]) *Inscr. Castri Crac.* I, p. 31.
[8]) ibid. p. 56.
[9]) ibid. p. 573.
[10]) ibid. II, p. 272.
[11]) ibid. II, p. 398.

Digitized by Google

w r.	1426 $^{1}/_{6}$	był	oprawcą	*Nicolaus Mruk* [1])
„	1427—1428	„	„	?
„	1429 $^{9}/_{2}$—$^{24}/_{2}$	„	„	*Zeczech Babsky* [2])
„	1430 $^{20}/_{11}$	„	„	*Stanislaus Goły* [3])
„	1431 do $^{7}/_{4}$	„	„	*Stanislaus de Kampe* [4])
„	1431 $^{16}/_{7}$	„	„	*Petrus Lyss* [5])
„	1432 $^{11}/_{1}$—$^{19}/_{3}$	„	„	„
„	1432 $^{19}/_{8}$	„	„	*Stanislaus* [6])
„	1433	„	„	*Stanislaus Manschowsky* [7])
„	1434 $^{25}/_{8}$—$^{26}/_{12}$	„	„	*Nicolaus Mruk* [8])
„	1435 $^{23}/_{4}$	„	„	*Mruk*
„	1436—1440	„	„	?
„	1441 $^{19}/_{12}$	„	„	*Franczco* [9])
„	1442—1447	„	„	?
„	1448 $^{4}/_{7}$	„	„	*Johannes Janikowski* [10])
„	1449—1450	„	„	?
„	1451	„	„	*Nicolaus de Zwerzinecz* [11])
„	1452—1455	„	„	?
„	1456 $^{11}/_{10}$	„	„	*Pelca* [12])
„	1457—1480	„	„	?
„	1481	„	„	*tres fratres de* [13])
„	1481—1500	„	„	?

Z tabeli téj jednak trudno jakiekolwiek pozytywne wyciągnąć wnioski. Gdy nadto jeszcze weźmiemy pod uwagę,

---

[1]) ibid. p. 595.
[2]) ibid. III, p. 228 i 229.
[3]) ibid. IV, p. 149.
[4]) ibid. IV, p. 206.
[5]) ibid. p. 380.
[6]) ibid. p. 757.
[7]) ibid. p. 1000.
[8]) ibid. V, p. 134.
[9]) St. P. P. P. II, N. 3031.
[10]) ibid. N. 3361.
[11]) ibid. N. 3476.
[12]) ibid. N. 3581.
[13]) ibid. N. 4259.

Digitized by Google

że w Łęczycy niejaki Jaszko Czirchowski jest justycyjaryjuszem przez przeciąg lat 12, t. j. od r. 1388 do r. 1400, to zadanie nasze aby oznaczyć dokładnie czas urzędowania oprawców będzie prawie nie do rozwiązania. Wprawdzie jak z powyższéj tabeli się okazuje, przeciąg czasu urzędowania niektórych justycyjaryjuszy zgadza się ze sobą prawie zupełnie, gdyż np. Mikołaj z Knyszyna, Stanisław Goły, Piotr Lis i Stanisław Manszowski urzędowali po lat dwa, zato jednak Mikołaj Mruk był oprawcą naprzód przez lat cztery, a może i sześć, a następnie po latach ośmiu, znowu zdaje się przez lat dwa. Żaden zaś z nich nie utracił urzędu wskutek swéj śmierci, wszyscy bowiem występują w aktach sądowych z lat późniejszych za urzędowania innych oprawców z dodatkiem *condam iusticionarius* lub bez tegoż jako ludzie prywatni w sprawach prywatnych czysto osobistych. Ponieważ jak wykazaliśmy, w każdéj ziemi był tylko jeden oprawca, przeto w obec tego możemy jedynie to z pewnem prawdopodobieństwem stwierdzić, że czas urzędowania oprawców nie był stale oznaczony lub ustawami określony, lecz że był lub mógł być różnym w każdym poszczególnym przypadku, a to stosownie do woli osoby przełożonej, a więc za czasów Kaźmierza W. króla a następnie starosty; prawidłowo zaś wynosił lat dwa (nie była jednak wykluczoną możliwość, że jedna i ta sama osoba mogła być oprawcą i przez lat sześć, a może nawet i przez lat więcéj, jak w Łęczycy). Niepodobna nadto oznaczyć, czy oprawców w w. XV wybiérano z pośród niższych urzędników lub sług grodu, czy téż z pośród „*camerarii terrestres*“, jakby się tego p o ś r e d n i o z wielu wzmianek w źródłach domyślać można, tyle tylko pewném jest, że każdy z oprawców, jak już zresztą wyżéj wspomniano był *nobilis*, w każdym jednak razie pochodził ze szlachty drobnéj, może zaściankowéj.

Dla dopełnienia wreszcie rysu organizacyi urzędu oprawców dodać musimy, że oprawca nie posiadał wcale stałego miejsca urzędowania, lecz objeżdżał terytoryjum władzy swej podległe w celu wykonywania urzędu. Świadczy

Digitized by Google

o tem przywilej dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z r. 1357, gdzie król wkłada na ustanowić się mającego oprawcę arcybiskupiego obowiązek *„ut bona ecclesie diligenter visitet“*, wyżéj cytowana zapiska z aktów grodzkich Krakowskich z r. 1419, w któréj justycyjaryjusz Krakowski odracza w Krakowie termin z tego powodu, że *„est in negociis domini regis alias fures fugat“*, a wreszcie fakt, że justycyjaryjusz Krakowski występuje w charakterze urzędowym nietylko przed sądem w Krakowie, ale także w Czchowie [1]), a o ile sądzić możemy z ogólnych wzmianek w Książu, Proszowicach i Lelowie, powiaty te bowiem jako do ziemi Krakowskiej należące nie miały osobnego justycyjaryjusza, jeśli więc przed ich sądem występuje oprawca, to zapewne *„terre Cracoviensis iustitiarius“*. Nadto jeszcze o ile wnioskować możemy z przywileju z r. 1386 znoszącego oprawców *„cum suis officiis“*, tudzież z aktów sądowych, w których dość często spotykać się dają *familiares iustitiarii*, oprawca posiadał i swoje *officium*, to jest kancellaryją, z któréj nawet pisma wychodziły [2]), a nadto swoich podwładnych *„familiares“*, którzy w sprawach egzekucyi w jego imieniu działali i występywali [3]). Zdaje się także, że oprawcy przed ich zniesieniem w r. 1386 pobierali od chłopów jakieś podatki i opłaty, zwane oprawne, i zapewne mieli prawo do utrzymania podczas objazdu tery-

---

[1]) r. 1408 *Terr. Czchov.* I, p. 206: *Nicolaus Rogalecz iusticiarius Cracoviensis*, to samo ibid. II, p. 46: *Johannes Crzebki.*

[2]) Jedna zapiska sądowa krakowska poleca stronie odraczającéj termin przynieść *litteram iustitiarii* (S. P. P. P. VIII. N. 3554); chodzi tu o *litteram pro maiori*; w aktach łęczyckich (II. N. 4753) r. 1393 biorą strony wstecz do oprawcy, być więc bardzo może, że tenże nawet księgi spraw przez siebie załatwianych prowadził.

[3]) r. 1432 *Inscr. Castr. Crac.* IV, p. 588. *Nobilis J. S. actor contra Johannem Masovitam familiarem iusticionarii Crac. pro eo quia venit violenter ad domum ipsius... violenter et non servato iure terrestri ipsum pignorauit et existens in pignoracione famulum ipsius percussit....*

Digitized by Google

toryjum. Przywilej bowiem z r. 1388 stanowi, że nowo ustanowić się mający urząd oprawcy *„recipiendi quartas vel quamcunque exactionem, seu excogitatam pecuniam que oprawne dicitur super kmethones nullam habebit facultatem“*. Pomimo tego zakazu jednakże jeszcze w r. 1464 zabrania Kaźmierz Jagiellończyk oprawcom domagać się od ludzi opactwa na Łysej Górze *„stationes et procurationes“* [1]), a także równocześnie z tym przywilejem Długosz w swym *Liber Beneficiorum* wspomina między opłatami, jakie niektóre wsie na rzecz klasztorów płacić mają, także i opłatę „oprawne“, albo „oprawczone“ [2]). Widocznie panujący, przywilejem jakimś, przekazał kościołowi te opłaty, lecz nazwa ich pozostała. Nie możemy jednak wcale oznaczyć, jakiéj natury opłaty te były, i jak były wysokie; wedle Długosza sądząc były różne, i tak w Kobylanach wynosiły *IV denarios*, w Opatkowicach *ter in anno per medium grossum*, w Januszkowicach *unum fertonem*, w Kiczni i Zagorzynie *unam siliginis, duas avene mensuras*, wreszcie w Zawadce znowu *IV grossos*.

Nadto, jak to się okazuje z przywileju z r. 1388, miał oprawca prawo zagrabienia połowy majątku schwytanego i na śmierć osądzonego złodzieja, resztę zaś majątku winien był żonie i dzieciom straconego pozostawić *„medietatem bonorum pro se recipiat, aliam vero medietatem pro furis uxore vel ipsius pueris aut affinibus relinquat“*.

Wreszcie wspomnieć jeszcze musimy, że król rzadko kiedy wyjmował dobra prywatne z pod władzy oprawcy; posiadamy bowiem z czasu od r. 1300 do 1500 tylko trzy takie przywileje, jeden tylekroć wspomniany dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z r. 1357, drugi dla rodziny Toporczy-

---

[1]) *Cod. Dipl. Pol.* III, r. 1464.

[2]) Długosz l. c. I, pag. 7 i 8 wieś Kobylany; III, pag. 187 i 194 wieś Opatkowice klasztorowi w Tyńcu; pag. 204 Januszkowice klasztorowi w Tyńcu; pag. 282 Łazy, p. 284 Gorzków p. 286—288 Zakrzów, Zakrzowiec, Złomiróg, Zagórze i Ochmanów klasztorowi w Staniątkach; p. 348 Kicznia, Zawadka i Zagorzyn klasztorowi żeńskiemu w Sączu.

Digitized by Google

ków z r. 1366 [1]), wreszcie trzeci, o wiele późniejszy, wyżéj wspomniany z r. 1464 dla opactwa na Łysej Górze wydany. Powód do wydania tego ostatniego przywileju stanowić zapewne musiał jakiś przywilej wcześniejszy, gdyż w tekście jego powołuje się opat z Łyséj Góry na to, że włościom klasztoru już dawniéj exemcyja z pod władzy oprawców przysługiwała.

§. 2. Władza oprawców.

Każdy obznajomiony dokładnie z źródłami średniowiecznego prawa polskiego musi nabrać przekonania, że kompetencyja istniejących wówczas w Polsce urzędów nie była ani ściśle oznaczoną, ani téż odgraniczoną należycie. Władza ustawodawcza bowiem nie określała wtedy jeszcze zakresu działania poszczególnych urzędników, a urzędy dopiero się ustalały i specyjalizowały, nabierając charakteru jużto urzędów dworskich i ściśle królewskich, jużto ziemskich, i spełniając władzę swą jedynie na podstawie ogólnego polecenia władzy rządowéj, tłomacząc w kwestyjach wątpliwych wedle swego indywidualnego zapatrywania swą kompetencyją. W obec tego powstawać musiały częste między urzędnikami posiadającymi władzę sądowniczą kolizyje, tém bardziéj, że wymiar sprawiedliwości należał i do samego króla, i do wojewodów, kasztelanów, sędziów ziemskich, starostów, a wreszcie i do sędziów patrymonialnych, których władza znowu określaną była szczególnymi, nieraz bardzo różnymi przywilejami, w których król albo całą władzę sądowniczą na sąd patrymonialny zlewał, albo wyjmował i zastrzegał wyłącznie sobie, lub téż swoim urzędnikom niektóre sprawy do rozsądzenia. Dla tego téż kreśląc kompetencyją jakiegokolwiek urzędu, posiadającego władzę sądowniczą, trudno jest oznaczyć szczegółowo, co wyłącznie do jego zakresu należało, a co było wspólnem jemu z innymi urzędnikami. Trudność ta jest

[1]) *Cod. dipl. Min. Pol.* Nr. 288.

Digitized by Google

tém większą, że dotychczas nie zbadano jeszcze kompetencyi żadnego z urzędników w Polsce średniowiecznéj, a brak jakiejkolwiek pracy na tem polu utrudnia niezmiernie nasze zadanie, aby oznaczyć kompetencyją oprawcy, który także był pod pewnym względem urzędnikiem sędziowskim. Z drugiéj jednak strony przyznać musimy, że pomimo tych trudności, władza oprawców da się dość szczegółowo oznaczyć, a to dzięki temu, że urząd ich, iż się tak wyrazimy, odstawał od całego systemu sądownictwa polskiego w XIV wieku; dość jasno tedy uwydatniają się różnice między władzą oprawców a władzą innych urzędników.

Zaznaczyć jednak jeszcze musimy, że jakkolwiek istnienie urzędu oprawców we wszystkich prawie ziemiach Polski stwierdziliśmy, trudno nam będzie skreślić władzę ich ogólnie, t. j. dla całéj Polski. Jak wiadomo bowiem, w ustroju sądownictwa poszczególnych ziem Polskich nietylko w wiekach średnich, ale i późniéj zachodziły pewne mniéj lub więcéj znaczne różnice, zachodzić więc mogły takie różnice także i w organizacyi władzy oprawców ziem poszczególnych. Aby jednak różnice te należycie oznaczyć i wykazać, potrzebaby dokładnie zbadać wszystkie akta sądowe poszczególnych ziem, co w obecnym stanie wydawnictwa źródeł jest niemożliwem. My zaś do pracy niniejszéj w całéj pełni mogliśmy jedynie korzystać z oryginalnych aktów województwa Krakowskiego; dla tego to, co tu o władzy oprawców powiemy, stosować się będzie przedewszystkiem do oprawców w Małopolsce, o tyle zaś tylko może się stosować także i do oprawców innych ziem Polski, o ile wnioski z ustaw dla całéj Polski wydanych wyprowadzić będziemy mogli.

Wspomnieliśmy już wyżéj, że Maciejowski, Hube i Szujski uważają oprawcę za sędziego w sprawach karnych. Zaznaczyć z góry musimy, że jakkolwiek zdanie to pod pewnym względem jest uzasadnionem, to obejmuje tylko jednę, i to mniéj charakterystyczną stronę władzy oprawców, nadto zaś samo wymaga jeszcze stwierdzenia i bliższego określenia.

Digitized by Google

Źródła ustawodawcze z wieku XIV zbyt lakonicznie określają władzę justycyjaryjuszów. Wyrażają się bowiem zwykle tylko albo „*iustitiarius debitum exequat iusticie*“ [1]), albo „*corrigat iusticia mediante*“ [2]), albo też jak statut Kaźmierza W. zowią go „*iudex maleficorum*“. O ile dwa pierwsze wyrażenia wskazywałyby więcéj na władzę wykonawczą aniżeli sądowniczą oprawcy, o tyle znowu słowa statutu, każą nam w oprawcy widzieć rzeczywiście sędziego karnego a to tém bardziéj, że statut zamieszcza oprawcę w rzędzie urzędników posiadających prawo ciążenia za kary sądowe przez siebie nałożone „*pro poenis iudicialibus per eos latis*“. Urzędnik zaś nazwany „*iudex*“ i mający prawo nakładać kary, musiał wedle wszelkiego prawdopodobieństwa posiadać władzę sądowniczą. Że zaś takową oprawca rzeczywiście posiadał, dowodzą: przywilej z r. 1388. dozwalający mu sądzić, a nawet śmiercią karać złodziei; daléj przywilej Kaźmierza W. z r. 1366, na rzecz rodziny Toporczyków wydany, gdzie król zabrania sędziom, podsędkom, wojewodom, kasztelanom tudzież iustycyjaryuszom sądzić ludzi poddanych rodzinie Toporczyków, a wreszcie zapiski sądowe które aż po rok 1418 wspominają o sądzie justycyaryusza, wyrażając się w ten sposób: „*N. N. traxit se ad iudicium iustitiarii*“ [3]); — „*T. et S. de P. habent terminum coram N. R. iustitiario Cracoviensi*“ [4]) — „*J. de G. probavit iustitiam suam coram oprawcza J. C.*“ [5]) — „*Ymbram iustitiarius recognovit quia J. de P. iudicavit* [6])“. Nadto jeszcze jedna zapiska sądu w Proszowicach z r. 1385 wyraża się: „*S. de S. cum S. de S. terminum tercium habent et idem S. de S. litteram Ymrami iustitiarii habet ponere*“. Z formy i treści téj zapiski wynika, że chodzi tu o *litteram pro maiori*, że więc oprawca, wydając taką *litteram*, sam jakieś sądy

[1]) Przywilej Litewski z r. 1387.
[2]) Przywilej dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z r. 1387.
[3]) R. 1379. St. P. P. P. VIII. Nr. 601.
[4]) R. 1408. *Acta terr. Czchow.* I. p. 206.
[5]) R. 1412. *ibid.* II. p. 46.
[6]) R. 1418. *Inscr. Castri Crac.* I. p. 51.

Digitized by Google

odprawiać musiał. Wobec tych dowodów zdaje się, że władza sądownicza oprawców nie powinna podlegać żadnéj wątpliwości. Chodzi więc tylko teraz o oznaczenie spraw, które justycyjaryjusz mógł sądzić, tudzież o oznaczenie osób, które jego władzy sądowniczéj podlegały. Co się tyczy pierwszego pytania, o ile ono dotyczy czasu przed zniesieniem oprawców w r. 1386, to na nie odpowiedzi wyczerpującéj wprost dać nie możemy, dopiero z zestawienia przywileju dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z źródłami z czasu po r. 1386 możemy jakieś mniéj lub więcéj pewne wyciągnąć wnioski. Władzę sądowniczą oprawców po r. 1388 wyraźnie określa przywiléj piotrkowski stanowiąc że: „*iustitiarius nullam habebit facultatem quempiam iudicandi vel sententiandi praeterquam furem cum rebus furtivis notorie deprehensum, vel in foris publice proclamatum et proscriptum, quem, iustitie debitum exequendo, poena capitis plectere valeat*“ [1]). Z tego okazuje się, że skoro przywilej ten był wydany po zniesieniu urzędu oprawców w r. 1386, przeto słowa jego tak rozumieć należy, że przed r. 1386 posiadali oprawcy władzę sądowniczą obszerniejszą, która jednakowoż przywilejem z r. 1388 ograniczoną została tylko do sądzenia złodziei na gorącym uczynku schwytanych, lub publicznie wywołanych i z pod prawa wyjętych. Wprawdzie możnaby jeszcze tłómaczyć myśl tego postanowienia w ten sposób, że prawodawca nie chciał władzy oprawców ograniczać, lecz tylko władzę, jaką przed r. 1386 posiadali, jasno określić i w ustawie sformułować w tym celu, aby nie dać powodu do nadużyć lub wkroczenia w kompetencyją innych urzędów. Tłómaczeniu jednak takiemu sprzeciwiają się inne wzmianki w źródłach, z których widocznem jest, że przed forum justycyjaryjusza przed r. 1386, oprócz wyrażonych w powyższym przywileju, wiele jeszcze innych spraw należało. Przywilej bowiem dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego dozwala oprawcy arcybiskupa, którego

[1]) Wedle wersyi Bandtkiego *Jus Polonicum* p. 193 zamiast *plectere valeat* jest „*punire debet*“ tekst jednak w kodeksie Wielkopolskim jest poprawniejszy.

Digitized by Google

w miejsce królewskiego ustanawia, pobierać od skazanych sądownie *(iudicialiter condemnatos)* przestępców, kary „*furti sanguinis et homicidii*“. Z tego wnosimy, że przed wydaniem tego przywileju, kary te pobierał justycyjaryjusz królewski. Gdy zaś wedle prawa w Polsce w w.. XIII i XIV obowiązującego, kary pieniężne za przestępstwa przypadały z reguły częściowo panującemu, częściowo urzędnikowi sprawiedliwość wymierzającemu [1]), tudzież poszkodowanemu, przeto oprawca był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tym urzędnikiem, który w sprawach o kradzieże, zranienia i zabójstwa, jako *iudex maleficorum* sprawiedliwość wymierzał. Wniosków tych nie osłabiają w niczém zapiski sądowe, chociaż z drugiéj strony przyznać musimy, że ich nie popiérają, co zresztą jest bardzo naturalném w obec tego, iż oprawca wskutek przywileju z r. 1388 miał bardzo małą władzę sądowniczą. Jedna tylko zapiska sądu Krakowskiego z r. 1387 [2]): „*J. de C. cum et de ibid. habet terminum pro vulneribus et coram iusticiario accusavit*“ mogłaby stwierdzać wniosek że oprawca sądził zranienia, gdybyśmy słowa jéj w ten sposób pojmowali, że jedna strona drugą właśnie *pro vulneribus* przed justycyjaryjuszem zaskarżyła, co wykluczoném nie jest.

Inne zaś zapiski sądowe, pomimo że mówią o sądzie justycyjaryjusza, nie podają nigdy treści toczącéj się przed tym sądem sprawy. Cokolwiek więcéj światła rzuca na kwestyją zakresu sądowniczéj władzy oprawcy jeszcze jedna zapiska sądu grodzkiego w Łęczycy z r. 1393 [3]).

Sprawa toczyła się między młynarzem a złotnikiem w Łęczycy o najście domu, gwałt i zranienie. Pozwany zasłaniał się, że odpowiadał już za te przestępstwa przed sędzią Czirchowskim i Molskim. W celu stwierdzenia tego zarzutu wzięto wstecz do Czirchowskiego, a ten

---

[1]) Statut Kaźmierzowski St. P. P. P. I. Zwód zupełny c. 23. 92. 93. 94 i 97. co się zaś tyczy wieku XIII. Hube Prawo Polskie w w. XIII p. 157.

[2]) St. P. P. P. VIII. Nr. 4358.

[3]) Akta Łęczyckie II. Nr. 4753.

Digitized by Google

Czirchowski był właśnie wówczas justycyjaryjuszem w Łęczycy. Z tego więc wnosićby wypadało, że sprawy o gwałty, gwałtowne najścia domu i zranienia przytém powstałe, należały przed forum justycyjaryjusza. Ponieważ zapiska ta datuje się już z czasu po r. 1388, a więc z czasu, w którym justycyjaryjusz wedle ustawy tylko nad złodziejami sądownictwo posiadał, przeto moglibyśmy przypuścić, że oprawcy na mocy zwyczaju sądzili jeszcze po r. 1388 sprawy, które przed tymże rokiem przed ich sąd należały.

Wniosek ten jednak potrzebuje jeszcze stwierdzenia którego niestety inne zapiski nam nie dostarczają. Reasumując więc te wszystkie wnioski, moglibyśmy postawić twierdzenie, że przed r. 1388 przed sąd oprawcy oprócz kradzieży, należały także zranienia, zabójstwa, tudzież sprawy o gwałtowne napady lub najścia domu. Chodziłoby więc jeszcze tylko o oznaczenie osób jurysdykcyi oprawcy podległych. Przywilej dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego wyjmuje z pod władzy oprawcy: *„inhabitantes bona ecclesie“*, a wyżéj cytowany przywilej dla Toporczyków: *„eorum cmethones et servitores“*. Nadto przywilej z r. 1388 zabrania justycyjaryjuszom wybierać jakiekolwiek opłaty od kmieci, a więc z tego wszystkiego wnosić wypada, że chłopi wszyscy, i to w dobrach prywatnych osiedli (szczególnym przywilejem nie wyjętych) władzy sądowniczej justycyjaryjusza podlegali. Lecz zdaje się, że i szlachta przed *forum* justycyjaryjusza w charakterze pozwanych stawała. Wszystkie bowiem prawie wcześniejsze zapiski przytoczone przez nas wyżéj na udowodnienie, że justycyjaryjusz posiadał władzę sądowniczą, wyjęte są z ksiąg sądu ziemskiego, a więc tylko dla szlachty właściwego, nadto zaś same nazwiska stron, jak: *Juszko de Czudzinouicze, Misko de Czudzinouicze, Jaszko dè Gromnik, Thomco et Stanislaus de Poramba* przemawiają za tem, że osoby te były szlachtą, i to osiadłą, tém bardziéj, iż często późniéj w charakterze pozwanych przed sądem ziemskim stawają. Prawo polskie zaś rządziło się ściśle zasadą: *„actor sequitur forum rei“*. A więc doszliśmy do wniosków, że w wieku XIV przed r.

Digitized by Google

1388 justycyjaryjusz posiadał władzę sądowniczą w przypadkach kradzieży, zabójstwa, zranienia i gwałtów, a to tak nad szlachtą, jak i nie szlachtą. Wnioski te jednak sprzeciwiają się w znacznéj części i ustawom z XIV wieku, i ówczesnym stosunkom faktycznym, a to tak pod względem spraw, jak i pod względem osób władzy sądowniczéj oprawcy podległych. Jak bowiem świadczą statuta Kaźmierza W., tudzież współczesne źródła dyplomatyczne, funkcyjonował jako sąd karny dla chłopów podówczas sąd kasztelański lub patrymonialny. Statuta te bowiem w kilku miejscach, w przypadkach kradzieży i zabójstwa między chłopami, wyraźnie o sądownictwie kasztelana wspominają, a nadto zabraniają kasztelanom w przypadkach zabójstwa przypadkowego sprawy poruszać lub z urzędu dochodzić [1]). Dla szlachty zaś sądem właściwym w przypadkach zabójstwa, zranienia, a nawet kradzieży był sąd ziemski [2]), a to tém bardziéj, że przestępstwa te za prywatne były poczytywane. Za czasów Jaśka z Czarnkowa [3]), i wedle jego słów pilnowanie porządku publicznego i ściganie rabusiów i złodziei należy do starostów, a w obec tego rzeczywiście nie byłoby zupełnie miejsca dla sądownictwa oprawców, i powyżéj przez nas wyprowadzone wnioski nie miałyby żadnéj realnéj podstawy. Wprawdzie sądzićbyśmy mogli, że oprawca sądził jako sędzia kasztelański lub starościński, wniosek taki jednak sprzeciwiałby się temu wszystkiemu, co przemawia za samoistnem stanowiskiem oprawcy jako sędziego, sprzeciwiałby się nadto brzmieniu przywileju Piotrkowskiego z r. 1388. Gdy bowiem przywilej ten ograniczając władzę oprawców, pozostawia im przecież samoistny sąd nad złodziejami na gorącym uczynku schwytanymi, lub publicznie wywołanymi, a nawet dozwala im takich zbrodniarzy śmiercią karać, przeto trudno przypuścić, aby oprawcy przed r. 1388, jako sędziowie grodu, władzę swą wykonywali.

---

[1]) Helcel: St. P. P. P., I, zwód zupełny, c. 12, 14, 55 i inne.
[2]) Akta ziemskie, począwszy od r. 1375 są najlepszym tego dowodem.
[3]) *Mon. Pol. Hist.* II, p. 721 cap. 61.

Digitized by Google

Jeśli więc oprawca w tych przypadkach był sędzią samoistnym, to oczywista musiał być także samoistnym sądząc zabójców i gwałtowników. Należy więc szukać innego sposobu pogodzenia przytoczonych sprzeczności. Na czas panowania Kaźmierza W. przypada chwila, w któréj sądownictwo kasztelańskie upada. I rzeczywiście na podstawie statutów Kaźmierza W. sądząc, mało stosunkowo spraw karnych należy przed sąd kasztelański. Przedewszystkiem zaś nie można oznaczyć, kto właściwie w tym czasie sądził przestępstwa, które weszły później w skład starościńskich: „*quatuor articuli*“, sformułowanych po raz pierwszy w Statutach Wartskich z r. 1423 Nie sądzili jeszcze w tych przypadkach starostowie, gdyż jeszcze sędziami w sprawach karnych nie byli. Nie sądzili ich też kasztelanowie, gdyż źródła nie podają nam ani jednego przypadku, w którymby kasztelan podobną sprawę sądził. Zresztą sprawy takie, o ile wnosić możemy, i w wieku XIII pod osądzenie kasztelanów nie należały, jak to Hube w swem prawie wieku XIV (str. 190) dowiódł, (na co się zupełnie godzimy) twierdząc zarazem, że sprawy te, a mianowicie gwałty, *spolia in viis, violencie*, przed trybunał samego księcia należały. Gdy zaś panujący w w. XIV skupili w ręku swym rządy wszystkich prawie dzielnic Polski, przeto trudno im było zapewne w sprawach tych dość częstych sądy sprawować; dla tego też właśnie przypuszczamy, że sprawy te w XIV wieku przedewszystkiem przed sąd oprawcy jako „*iudicis maleficorum*“ należały. Tak bowiem zgwałcenia, najścia domu, rozboje na drogach publicznych i podpalenia były właśnie za największe „*maleficia*“ poczytywane. Zresztą i w aktach sądowych, a mianowicie w wyżéj zacytowanéj zapisce sądu grodzkiego w Łęczycy z r. 1393 mamy widoczny dowód, że oprawca sądził sprawę o jeden z tych artykułów, t. j. o najście domu; gdy nadto zważymy, że pod ogólnem wyrażeniem przywileju z r. 1388, iż oprawca może sądzić *furem proclamatum publice*, nie należy poczytywać złodzieja w pojęciu dzisiejszego prawa karnego, lecz także i rozbójnika, *furtum* bowiem obejmuje w sobie także i poję-

Digitized by Google

cia takie, jak *rapina*, *latrocinium* i *spolium*, przeto i drugi z *quatuor articuli* mógłby przed sąd oprawcy należeć. Gdy zaś przy takich rozbojach bez zabójstwa lub zranienia się zapewne nie obeszło, przeto zrozumiałem jest także postanowienie przywileju dla arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z r. 1357, dozwalające oprawcy pobierać kary *sanguinis et homicidii*. Łącząc zaś wnioski te z przepisami przywileju Piotrkowskiego, dozwalającego oprawcom sądzić tylko złodziei na gorącym uczynku, a raczéj w posiadaniu rzeczy z kradzieży pochodzących „*notorie*“ (dowodnie) schwytanych, lub publicznie wywołanych, a więc przestępców, z którymi długich procesów przeprowadzać nie było potrzeba, pójdziemy krok daléj stawiając twierdzenie, że przed sąd oprawcy należały nadto sprawy o wszystkie przestępstwa, jeśli przestępcą był *proscriptus* lub schwytany na gorącym uczynku, albo kogo głos publiczny za przestępcę podawał, (słówko *notorie* zdaje mi się na to wskazuje) a zarazem, że sąd ten oprawcy musiał być bardzo sumarycznym, a nawet doraźnym i nie wymagał zapewne formalnego oskarżenia, do zasądzenia zaś przestępcy wystarczała już sama *notorietas facti* lub *clamor publicus*. Świadczy o tem także przywilej Władysława Łokietka z r. 1299, ustanawiający dla miast Wielkopolskich „*prolocutores*“ polecając tymże: „*insuper volumus et mandamus et statuimus, quod ubicunque clamor super quemlibet malefactorem fuerit, eundem detineatis ... et si in quacunque civitate vel villa aliquis malefactor proscribetur, sit proscriptus per totum dominium nostrum, et talis ubicunque capietur, utatur iure suo*“. Ostatnie te słowa, zdaje się, świadczą wyraźnie o sądzie doraźnym prolokutora. Że zaś ci *prolocutores* są zupełnie do oprawców podobnymi urzędnikami a nawet z nimi identycznymi, wykazaliśmy już wyżéj.

Wnioski te wszystkie tu wyprowadzone są tém prawdopodobniejsze, że dadzą się bardzo dobrze pogodzić z faktem późniejszym, iż w wieku XV, a nawet jeszcze w końcu wieku XIV we wszystkich prawie tych sprawach był już właściwym sąd starościński. Gdy bowiem w r. 1386 zniesiono

Digitized by Google

stanowczo urząd oprawców, jurysdykcyja ich łatwo przejść mogła na silny urząd starostów, którzy pomimo ponownego sprowadzenia oprawców, nabytej władzy już nie utracili. Nie tak zaś łatwo moglibyśmy wytłómaczyć wzrost ten jurysdykcyi starościńskiej, gdybyśmy ją chcieli bezpośrednio od jurysdykcyi kasztelanów wywodzić, podobnéj bowiem ustawy jak przywilej z r. 1386, a do władzy kasztelańskiej się odnoszącéj nie było; w ogóle nawet, ile o władzy sądowniczéj kasztelańskiéj w XIV wieku sądzić możemy, była ona mniejszą o wiele od władzy starostów, ci więc władzy swéj od kasztelanów w spadku nabyć nie mogli. Sądzimy więc że ją nabyli od oprawców. Streszczając tedy, co dotąd o władzy sądowniczéj oprawcy powiedzieliśmy, formułujemy wnioski wyprowadzone w ten sposób:

1. Że oprawca za rządów Kaźmierza W. był sędzią w sprawach o przestępstwa niebezpieczne dla ogółu i dla porządku publicznego, jako to w sprawach o rozboje, najścia domu, gwałty połączone z zabójstwem lub zranieniem, podpalenia, tudzież w sprawach o przestępstwa cięższe prywatnéj natury, jako to kradzieże, ale tylko wtedy, jeśli złoczyńcę notorycznie schwytano z licem, t. j. z rzeczami z przestępstwa pochodzącémi, lub jeśli zbrodniarz był *publice proscriptus et proclamatus*.

2. Że władza ta po roku 1388 została ograniczoną tylko do sądzenia powyżéj, na końcu umieszczonych wypadków.

Wyraziliśmy nadto na podstawie przywileju Władysława Łokietka z r. 1299 przekonanie, że sądy justycyjaryjusza były doraźne i nie wymagające przeprowadzania dłuższego procesu. Twierdzenia tego wprost ze źródeł dla braku jakiéjkolwiek wzmianki dowieść nie jesteśmy w stanie. Że jednakowoż twierdzenie to jest słuszném, okaże się najlepiéj, jeśli się zastanowimy nad drugą stroną władzy justycyjaryjusza, tudzież nad pojęciami prawnémi, na jakich się w ogóle władza oprawcy opiérać mogła i rzeczywiście opiérała.

Jak wykazaliśmy, począwszy od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły, znaczenie justycyjaryjuszów coraz bardziéj upadało, a wraz ze wzrostem władzy sądowniczéj sta-

Digitized by Google

rościńskiéj upadała też zupełnie, i tak już bardzo ograniczona władza sądownicza oprawców. Pomimo tego jednak zachowali oni jeszcze swój dawny charakter stróżów bezpieczeństwa publicznego i czuwali rzeczywiście nad zachowaniem porządku w państwie, jednak już nie jako sędziowie karni, lecz raczéj jako policyja grodu i jako oskarżyciele publiczni. Prawie wszystkie zapiski, jakie z aktów Krakowskich i Łęczyckich do władzy oprawców się odnoszących, zużytkować moglibyśmy, wykazują nam jak najdokładniéj ten wyłączny już w wieku XV, dwoisty charakter urzędu oprawców. Podwójna ta władza jako urzędnika, że się tak wyrazimy policyi bezpieczeństwa, i jako oskarżyciela publicznego, da się nawet bardzo dokładnie wyróżnić, styka się zresztą ze sobą ciągle, a nawet władza oskarżycielska jest następstwem władzy policyjnéj. Ta ostatnia zaś, pozostała oprawcom, jak sądzimy, z epoki przed r. 1388, była zapewne związaną ściśle z władzą sądowniczą, oprawca bowiem schwytawszy zbrodniarza, zaraz go sądził — w XV wieku zaś nie posiadając już takiéj władzy sądowniczéj, musiał go stawić przed sąd właściwy i tu dopiéro jako oskarżyciel przeciw niemu występował.

Chcąc określić szczegółowo, jak się ta władza oprawców w XV wieku objawiała, i jak daleko sięgała, musimy się wrócić na chwilę do tego, co przy organizacyi urzędu oprawców mówiliśmy.

Zwróciliśmy tam bowiem na podstawie przywileju dla arcyb. Gnieźnieńskiego z r. 1357 uwagę na to, że oprawca miał obowiązek objeżdżać terytoryjum swéj władzy podległe, i podczas tego objazdu, jak się ów przywilej wyraża, mieszkańców „*ab excessibus retrahere et ipsos corrigere iustitia mediante*“. O ile słowo *corrigere* odnosić się zdaje do władzy sądowniczéj oprawcy, o tyle *retrahere* wskazuje na jego władzę prewencyjną, zapobiegawczą, a więc jedném słowem policyjną. Władzę tę stwierdza téż tylekroć wspomniana zapiska sądu grodzkiego z r. 1419 [1]), w któréj czytamy, że

[1]) *Inscr. Castri Crac.* I. p. 104.

Digitized by Google

justycyjaryjusz jest nieobecny w sądzie z tego powodu „*quia est in negocio domini regis alias fures fugat*“. Oprawca więc objeżdżał terytoryjum, dowiadywał się o przestępstwach, słuchał skarg osób poszkodowanych lub donosicieli, i każdego spotkanego przestępcę więził i przed sądem stawiał. Dowodzą nam tej władzy oprawcy także i inne zapiski sądowe z których najważniejsze przytaczamy. I tak pod r. 1385 w księdze sądu ziemskiego Krakowskiego czytamy [1]): *S. de S. arestavit Nicolaum et Budconem cum iustitiario, iustitiarius dixit ipsis: veniatis ad iudicium* (o co tu chodziło nie wiadomo). Pod r. 1391 [2]) w księdze sądu grodzkiego Łęczyckiego jest nawet bardzo ciekawa zapiska wykazująca, że oprawcę winna była cała ludność w wykonywaniu tego urzędu wspierać. Podajemy ją w całości: „*Item villani de Segrs, quod furem a Circhowski procuratore (castri) reciperunt non ligatum sub equo et ipsum non ligatum usque in Covale deduxerunt et ipsum presentavimus in stubam clavigeris, et claviger cum uxore in domo non erat, et unus iuvenis famulus clavigeri fuit in eadem stuba et eundem famulum misimus ad vicinos, ut convenirent furem ad detinendum, primo secundo tertio et quarto missus, et ipsi vicini non venerunt et quod non venerunt idem fur fugam dedit. Responderunt villani de Covalevicze, quod presentes in domo non fuimus, dum adductus fuit, hoc possumus probare*“. Że do oprawcy ze skargą na zbrodniarza trzeba było się udać, świadczy znowu zapiska sądu grodzkiego z r. 1425 [3]) w słowach: „*inculpaverat coram... iustitiario dicto Szestrzenecz*“. Schwytanego zbrodniarza albo odstawiał oprawca do więzienia [4]), albo też za poręczeniem

---

[1]) S. P. P. P. VIII. N. 3246.
[2]) II. N. 3602.
[3]) *Inscr. Castr. Crac.* II. p. 398.
[4]) R. 1433. *Inscr. Castr. Crac.* IV. p. 400. *B. de M. Stanislaum Manschowsky iusticionarium ad recognoscendum quia .... ipsum detinuit et ad turrim imposuit.*

Digitized by Google

na wolność wypuszczał [1]), poręczający jednak musiał się zobowiązać, że przystawi przestępcę na każde żądanie. Zarazem zabierał rzeczy z kradzieży pochodzące [2]), robiąc zapewne rewizyją, i w ogóle przeprowadzał pewien rodzaj śledztwa uprzedniego, mającego wyświecić rzeczywisty stan rzeczy, zanim sprawa przejdzie przed sąd właściwy. O takiém uprzedniém postępowaniu przed oprawcą, wyraźnie nawet wspomina zapiska Krakowskiego grodzkiego sądu z r. 1431 [3]), mówiąc „*super quo (equo furato) sufficienter docuit iusticiario Cracoviensi et postea coram iure domini Capitanei*“, i postanawiając „*quod eundem equum Jassek recipiat, quia de ipso docuit per vicinos, quia suus est equus*“. Widocznie więc jest tu mowa o dwojakiém postępowaniu, raz przed oprawcą, drugi raz przed sądem starościńskim, a nadto mamy tu jeszcze ten ciekawy szczegół, że dowód własności skradzionego konia był prowadzony przez świadków sąsiadów. O istnieniu wreszcie takiego uprzedniego śledztwa, przekonać nas muszą zapiski wykazujące, że oprawca nie tylko więził, ale i wypuszczał na wolność schwytanych [4]),

---

[1]) Akta Łęczyckie I. N. 4674 r. 1399 „*cum Jaszek Czirchowski (iustic.) D. de S. filium S. in furticinio detinuisset... S. filium suum predictum statuere cum equis et bellista ablatis....*“ — p. *Ibid.* I. N. 3604 r. 1391. — *Ibid.* N. 3605 r. 1391. — *Inscr. Castri Crac.* I. p. 91 r. 1419 strona przysięga że „*non fideiussit statuere J. O. coram Nicolao Knischinski opprawcza in Cracovia super X marcis.*

[2]) *Term. terr. in Lelow lib.* II. p. 290. r. 1425: „*equum cum sella per iustitiarium receptis apud kmetonem de Malin cum ipsum detinuit.* — *Inscr. Castr. Crac.* IV. p. 300. r. 1431 „*nobilis P. de L. fideiussit ..... sub pena vadii LX m. cum equo.. cum gladio, magno cultello pharetra, cum quibus ipsum iusticiarius. rapuit*“.

[3]) *Inscr. Castr. Crac.* IV. p. 364.

[4]) *Inscr. Castr. Crac.* I. p. 77. r. 1419. „*Veniens J. de W. contra Nicolaum Gnischiński* (oprawca) *dixit quod paratus sum nobilibus docere quod predictus Nicolaus Knischinski kmethonem Martinum thabernatorem de K. liberum emisisset et vanum dimisit.*

Digitized by Google

musiał się więc z pewnością przekonać o niewinności obwinionego, a przekonania takiego mógł dopiéro nabrać, zbadawszy wszystkie okoliczności czynu, słowem przeprowadziwszy jakieś dochodzenie śledcze. Gdy się zaś przekonał, że podejrzenie jest uzasadnione, natenczas zapozywał, a raczéj wzywał obwinionego przed sąd właściwy, polecając mu stawić się do rozprawy, lub też przystawiał go wprost do sądu [1]). W sądzie zaś na wyznaczonym do rozprawy terminie, mogły zajść dwie ewentualności, a mianowicie, albo stawał sam poszkodowany przestępstwem i sam sprawy swéj dochodził [2]), albo też rolę oskarżyciela brał na siebie oprawca, i jeśli poszkodowany istniał, stawiał go jako świadka [3]), jeśli zaś poszkodowanego nie było, sam przeciw obwinionemu

---

[1]) Wyżéj cytowana zapiska z r. 1385 (St. P. P. P. VIII. N. 1385. *Act. terr. Crac.*). „*Arestavit N. et B. cum iusticiario, iusticiarius dixit ipsis: veniatis ad iudicium*“ r. 1408 *(Acta terr. Czchov.* I. p. 206) „*et si idem Nicolaus (Rogalec iustitiarius Cracov.) citaret predictos ad iudicium terrestre in Czchov respondere tenentur*“ — 1421 *(Inscr. Castri Crac.* I. p. 513). *P. M. de K. actor cum J. S. et M... habent terminum... in causa ista quia Mruk iusticionarius dictis kmetonibus (sic) fecerit stare coram domino capitaneo* — 1423. *(Inscr. Castr. Crac.* II. p. 98). *J. P. J. A. A. D. kmetones de S. prout iusticiarius Mruk ipsis mandaverat parere pro brok(?) violenta ad instanciam J... existentes partes tamquam citate astiterunt terminum super J. etc.*

[2]) Świadczą o tém zacytowane dwie ostatnie zapiski w poprzednim przypisku. W obu tych sprawach rola oprawcy kończyła się z wezwaniem obwinionego przed sąd. Czasami powód stawiał nadto oprawcę przeciw obwinionemu jako świadka. R. 1431. *(Inscr. Castri Crac.* IV. p. 378). *N. de statuet iusticionarium Cracoviensem ad recognoscendum.*

[3]) R. 1418. *(Inscr. Castr. Crac.* I. p. 15). *Kniszynski* (oprawca) *debet statuere P. civem de H.... qui inculpavit P. de L. quia sibi equum subtraxit* — r. 1419 *(ibid.* p. 100). *Nicolaus Knisiński actor cum J. olim de W. habent terminum et idem Nicolaus debet statuere homines contra dictum J. qui in furto eum inculpabunt.*

Digitized by Google

występował [1]). W ostatnim więc przypadku do wytoczenia procesu przestępcy, nie potrzeba było oprawcy, ażeby jakiś „*legittimus actor*“ go przed nim obwinił; wystarcza tu zapewne prosta denuncyjacyja lub notoryczna pogłoska. Dowodem na to są wszystkie sprawy, jakie oprawca wytaczał o *furticinia*, *spolia*, (przestępstwa w ogóle nie oznaczone, lecz kilkakrotnie popełnione), *inhonesta vita*, *servatio furum*, tu bowiem zwykle nie było oznaczonego lub wiadomego poszkodowanego, przestępstwa te były niebezpieczne dla ogółu, tu więc oprawca sam jako stróż porządku publicznego przeciw złoczyńcy skargę zanosił i sprawę popierał. Był on więc rzeczywistym oskarżycielem publicznym, jednakowoż, o ile sądzić możemy, nie występował sam we własném imieniu, lecz w imieniu urzędu grodzkiego, jako zastępca grodu *procurator castri*, a tém samém niejako z ramienia starosty do którego przedewszystkiém w końcu XIV i w XV wieku czuwanie nad porządkiem publicznym w ziemi, w miejsce oprawcy z w. XIV, należało. Dowodem na to, oprócz nazwy *procurator castri* są także wszystkie zapiski [2]) bardzo liczne w aktach Łęczyckich, wyrażające się stereotypowo: „*Testes ducit N. N. erga castrum et Czirchowski* (właśnie procura-

[1]) R. 1388. (*Acta Lanc.* I. N. 755). *J. officialis Lanc. recognovit quod St. W. stetit terminum quatuor..... super Janconem Czirchowski* (oprawca) *pro quodam furticinio et equos per ipsum furatis.* — r. 1401. (*Acta terr. Crac.* III. p. 226. N. 2). *P. de C. innocenciam suam de furticinio super quo per Zyndramum opprawczam de quibusdam equis furatis fuit accusatus per sex testes ydoneos coram d. Johanne castellano Crac. compurgavit et furticinium huiusmodi — iure evasit.* — 1418. (*Inscr. Castr. Crac.* I. p. 23). *P. de G... se de prima culpa furticinii sibi iniuncta per iusticiarium se proprio iuramento in nostro iudicio emendavit et se expurgavit iuxta ritum terrestrem.* — r. 1423 (*ibid.* II. p. 153). *Testes N. de P. contra Mruk iusticiarium. Rotha: S. m. d. a. et s. c. quia N. de P. emit istum pannum viridum Torunie pro quo ipsum iusticiarius inculpavit* — i wiele innych.

[2]) *Acta Lanc.* I. N. 4835. 5012. 4905. — II. 3942. 3816. 3903. 3904. 3905. 3926.

Digitized by Google

tor castri) lub *contra dominum capitaneum et Czirchowski, quia non foverat fures nec furatus est*" i t. p. Nadto wyrażenie zapiski z r. 1399 [1]): *Jaszco Czirchowski iustitiarius in hac parte domini capitanei*" tudzież zapiski sądu Krakowskiego grodzkiego z r. 1431 [2]): *Petrus Liss iustitionarius Cracoviensis actor contra dominam Beatam advocatissam de Grebow pro eo, quia fures proscriptos et notabiles in domo sua fovet, quam idem iustitiarius ad mandatum domini Capitanei citavit*" przypuszczenie nasze, zdaje mi się, dostatecznie popierają. Wobec tego więc, że oprawca występując jako oskarżyciel przed sądem, był zastępcą grodu i jako taki przed sądem grodzkim ze stroną przeciwną stawał, sędzia z oskarżycielem łączyli się razem w jedném pojęciu prawném, jakkolwiek byli osobami odrębnémi.

Postępowanie, jakie się przed sądem grodzkim lub też ziemskim wskutek oskarżenia oprawcy wywiązywało, było różne w miarę tego, czy poszkodowany stawał, czy też go nie było. Jeśli poszkodowany stawał, w takim razie, jak tego nasze liczne zapiski sądowe dowodzą, obowiązany był stósownie do postanowień statutu Kaźmierza W. albo dowodzić winy oskarżonemu, albo też pozwolić mu się uniewinnić [3]). We wszystkich zaś przypadkach, gdzie jako oskarżyciel oprawca sam występuje, a więc gdzie poszkodowanego lub właściwego oskarżyciela nie ma, nie przeprowadza on dowodu winy, lecz oskarżenie jego jest pewnego rodzaju *diffamatio, infamatio*, wobec któréj obwiniony przysięgą własną [4]) lub z pomocnikami [5]) oczyścić się był obowiązany.

---

[1]) *Acta Lanc.* I. 4675.
[2]) *Inscr. Castri Crac.* IV. p. 380.
[3]) Helcel S. P. P. P. I. Zwód zupełny c. 28. 35. 72. 78.
[4]) *Inscr. Castr. Crac.* I. p. 23. r. 1418. *P. de G. in termino sibi peremptorie assignato se de prima culpa furticinii sibi iniuncta per iustitiarium se proprio iuramento in nostro iudicio emendavit et se expurgavit iuxta ritum terrestrem.*
[5]) *Term. terr. Crac.* III. p. 226. r. 1401. *P. de C. innocenciam suam de furticinio super quo per Zyndramum opprawczam fuit accusatus per sex testes ydoneos... com-*

Digitized by Google

Oprawca dowodził tylko wtedy faktu skargi, jeśli się sprawa toczyła o to, że ktoś zobowiązał się przez poręczenie przystawić przestępcę, lecz go nie przystawił [1]). Oprawca też w razie jeśli pozwany się uniewinnił, nie płacił mu żadnéj kary za kalumnią, gdyż jego rola wraz z oskarżeniem się kończyła, jakkolwiek z drugiéj strony mamy ślady, że był obowiązanym tak jak zwykły oskarżyciel być obecnym podczas procesu, a to pod groźbą kontumacyi, która za sobą pociągała uwolnienie zupełne obwinionego od oskarżenia [2]). Gdy zaś stanąć nie mógł, musiał termin na podstawie przyczyn prawnie uznanych odraczać, jak n. p. z powodu *negotii regalis* lub z powodu sprawy *pro maiori* [3]), i nie mamy téż nigdzie śladu, ażeby jako oskarżyciel publiczny miał jakiekolwiek przywileje. Jaką wreszcie rolę miał po wyroku uwalniającym lub skazującym obwinionego, nie wiadomo; zdaje się, że w razie skazania musiał pobierać jakieś kary [4]),

purgavit. — *Inscr. Castri Crac.* I. p. 87. r. 1419. *Nobiles N. de O., A. de O., S. de ibid. sunt iustificati coram nobis, pro eo, quod dominus Nicolaus Gnischinsky iustitiarius terre Cracoviensis ipsis ascripserat quod N. furaretur et quod A. et St. in bello non existerent.*

[1]) Akta Łęczyckie I. N. 3018. r. 1393. — *Testis Janconis Czirchowski* (oprawca) *contra Boguslaum de Jancowo. Rota: Sicut B. fideiussit furem publicum ad statuendum, cum non statuet tenetur X marcas.*

[2]) *Ibid.* I. N. 755. r. 1388. *J. officialis Lancic... recognovit, quod St. W. stetit terminos quatuor super Jaszconem Czirchowski pro quodam furticinio et equos per ipsum furatos.*

[3]) R. 1419. *Inscr. Castr. Crac.* I. p. 112. *Prorogatur terminus N. G. iustitiario actori, quia pro maiori habet coram vicecapitaneo Sandeczensi.* Sprawa niewiadoma. — *Ibid.* p. 104, sprawa o wypuszczenie stu złodziei; oprawca odracza z powodu „*quia est in negotiis domini regis*“.

[4]) Przywilej z r. 1388. Połowę majątku złodzieja mógł sobie zatrzymać, resztę zaś jego żonie i dzieciom pozostawić. Ponieważ jednak przywilej ten mówi tylko o władzy sądowniczéj oprawcy, przeto nie wiadomo, czy prawo oprawcy zabrania połowy majątku złodzieja, wtedy także mogło być zastósowaném, gdy oprawca nie sądził, lecz tylko oskarżał.

Digitized by Google

i może miał wpływ na egzekucyją wyroku [1]). Oprócz tego i na pytanie, w jakich sprawach oprawca jako oskarżyciel występował, wyczerpująco odpowiedzieć nie możemy. Z aktów Łęczyckich i Krakowskich zebraliśmy z czasu od r. 1375 do r. 1433, 31 zapisek, w których oprawca występował. Ze spraw tam toczących się, jest o *furtum* 11, o *furticinium* 7, *calumnia* (zapewne *furti*) 3, *dimissio furis* 3, *spolium in viis* 2, *homicidium* 1, *vulnera aperta* 1, *violentia* 1, *servatio furum* 1, a nadto jeszcze jedna o to, że obowiązani do służby wojskowéj, na wojnę się nie stawili [2]). Oprawca w téj ostatniéj sprawie zaskarżył winnych przed sąd grodzki. Wobec tego więc widzimy, że do oprawcy należała policyja we wszystkich przestępstwach większych, i to tak przeciwko mieniu, jakotéż życiu; oprawca téż we wszystkich tych sprawach jako oskarżyciel publiczny występował. Co się zaś tyczy osób, jakie oprawca przed sąd mógł pozywać, to w powyższych zapiskach występuje w charakterze pozwanych 20 szlachty, 18 *kmethones*, 1 *scultetus*, 7 mieszczan, reszta zaś niewiadomo do jakiéj należała warstwy społecznéj. Ze szlachty téj niektórzy jak n. p. *Pelca de Karncow*, *Jasko de Gromnik*, *Przibek de Gnoynik*, *heredes de Ochonyno*, *Petrus de Luczicze*, są niewątpliwie szlachtą osiadłą, a pozwani o kradzieże. Co się zaś tyczy chłopów, to ci po większéj części pochodzili z dóbr prywatnych jak ze Swoszowic, Mirzawy, Tropiszowa, Tampoczoła, i ci za wszystkie wyżéj wymienione przestępstwa przed sądem gr. odpowiadają. Z jakiéj przyczyny zaś mieszczanie jako przez oprawcę oskarżeni przed sądem starościńskim odpowiadają, jak n. p. *advocatus et consules de Woynicz*, *oppidanus de Bochnya*, *Barthek de Cleparz*, nie wiadomo, gdyż w zapiskach odnośnych nie ma zanotowanéj sprawy o jaką chodzi. W dwóch wypadkach pozwani są *cives de Stradoma* i *B. advocatus de Spitalska Wola* o „*dimissio furis*“.

[1]) Wyrażenia: „*corrigat*“, „*debitum exequat iustitie*“.

[2]) R. 1419. *Inscr. Castri Crac.* I. p. 87, „*pro eo quod... iustitiarius illis ascripserat, quod N. furaretur et quod A. et S. in bello non existerent.*

Digitized by Google

W końcu wreszcie wspomnieć musimy, że nie znaleźliśmy żadnego śladu, aby oprawcy wywiérali jakikolwiek wpływ, lub posiadali jakikolwiek zakres działania w sprawach prawno-prywatnych.

§. 3. Uwagi ogólne o władzy oprawców.

Taką więc była w ogólności władza oprawców, a tak sama organizacyja téj władzy, jak i pojęcia prawne na których się opiérała, a wreszcie co najważniejsza, sposób ścigania i dochodzenia przestępstw przez oprawców, były czémś zupełnie nowém i wcześniejszemu prawu polskiemu zupełnie nieznanem.

W wieku XIII ściganie przestępstwa i oskarżanie przestępcy przed sądem, należało jedynie do osoby, przestępstwem poszkodowanéj. Jakkolwiek już rozróżniano przestępstwa mniejsze i większe *(causae maiores, maleficia, enormes excessus)*, to pomimo tego przestępstwa nie dotyczące państwa lub spraw książęcych, były ciągle jeszcze za ściśle prywatne uważane. Dla tego też właśnie pozostawiano zupełnie woli poszkodowanego, czy chce przestępstwa dochodzić, czy nie; co najwyżéj mogli to w przypadku zabójstwa za niego uczynić jego krewni lub jak w jedném miejscu czytamy *amici* [1]) (pod którymi zapewne tylko bliższych powinowatych lub nawet i krewnych rozumiano), te bowiem osoby w miejsce poszkodowanego, gdy ten był zabity, otrzymywali karę za zabicie, a więc w sprawie były interesowane. Łączyło się to bowiem ściśle ze sobą, że ten tylko mógł pozywać o prze-

---

[1]) *Mon. Pol. Hist.* III. p. 503, „*accedentes igitur amici occisi principem sunt conquesti... contra occisorem iustitiam postulantes*". (*Chronicon principum Poloniae*, r. 1296).

Digitized by Google

stępstwo, który za to mógł i miał prawo domagać się stosownéj nawiązki. W myśl téj zasady postępował także i panujący; on bowiem przez swych urzędników występował przeciw przestępcy wtedy, gdy albo państwo [1]), które się z nim identyfikowało, albo jego prawa, jak np. prawo bicia monety [2]), lub prawo polowania i t. p. zostały naruszone.

Zasada ta, że tylko poszkodowany skarżyć przestępcę może, tak dalece nie dopuszczała wyjątków, że nawet np. schwytanie złodzieja z licem nie wystarczało do wytoczenia procesu o kradzież z urzędu, lecz potrzeba do tego było skargi formalnéj. Tego bowiem żąda, zdaje mi się [3]), księga praw zwyczajowych, mówiąc w art. XI: Jeśli koń lub inna rzecz u kogoś licowaną będzie, a ten, który licuje skarży, iż mu skradzioną została, sędzia licowanemu każe odpowiadać". Również, o ile się nam zdaje, nie uzasadniało postępowania z urzędu schwytanie zbrodniarza na gorącym uczynku [4]) i dostawienie do sądu, albowiem słowa téjże saméj księgi praw, dotyczące téj kwestyi, zupełnie inne mają znaczenie. Czytamy tam bowiem w art. VIII: „Gdy kto zabitym zostanie we wsi lub przy wsi, a włościanie zbójcę ułapią i wydadzą panu lub sędziemu, tedy nie poniosą żadnéj szkody";

---

[1]) *Mon. Pol. Hist.* II, p. 803, 815, 877 i Helcel: St. P. P. P. II. St. 27: Księga praw zwyczajowych, art. XXIII: Jeśli pozwany o zdradę główną walczy... gdy sam panujący komuś zadaje winę o jakąś zbrodnię".

[2]) Rzyszcz. et Muczk. *Cod. Dipl. Pol.* II. N. 94, r. 1268: *sed si quis inventus fuerit falsam habens monetham per scoltetum loci illius causa iudicabitur ad querelam nostri nuncii*".

[3]) Hube: Prawo Polskie w XIII wieku, p. 242 rozumuje inaczéj sądząc, że w tym przypadku schwytanie przy licu stanowiło dostateczny powód do wytoczenia postępowania przeciw schwytanemu. Ponieważ jednak księga praw wyraźnie mówi, „że sędzia wtedy licowanemu każe odpowiadać, jeśli ten, który licuje, skarży", sądzimy, że sąd w tym przypadku jedynie wskutek skargi poszkodowanego występować mógł.

[4]) Inaczéj Hube ibid.

Digitized by Google

postanowienie to ma jedynie ten cel, że przepisuje opolu co ma czynić, aby się uwolnić od zapłacenia za głowę zabitego, jeśliby się krewni o to upominali i skarżyli, a nie można wcale wnioskować z tego, jakoby sędzia przystawionego zabójcę odrazu, nie czekając skargi właściwego oskarżyciela, sądził. Podobny zupełnie cel mają też i poprzednie postanowienia tego samego artykułu téj księgi, a mianowicie: „jeśli kogo zamordują na polu lub na drodze, tedy ten, co go pochowa, zapłacić ma za jego głowę, a panu jego wynagrodzić 50 grzywien“ i daléj: „wieś, do któréj ślad (złoczyńcy) z okrzykiem doszedł, daléj w ślad gonić nie chcąca, zapłaci za głowę“. W obu tych przypadkach, jak sądzimy, zapłata za głowę dopiero wtedy nastąpić miała, jeśli pan zabitego lub krewni o zabicie jego skargę przed sąd zanieśli. Są jednak dwie wzmianki w źródłach, któreby przemawiały za pewnego rodzaju dochodzeniem z urzędu. Wzmianka jedna w kodeksie dyplomatycznym Małopolskim w przywileju z r. 1277 [1]) na rzecz klasztoru w Koprzywnicy wydanym, opiewa: *„concedimus eciam dictis fratribus, quod dum lis aliqua, dissensio vel enormitas qualiscunque in vicinia id est in opole villarum dicte abbacie factą fuerit ab hominibus extraneis et non ab hominibus dictorum fratrum, quod pro tali facto ab alienis perpetrato, castrum sive iudex castri homines dictarum villarum nequeant iudicare nec poenam aliquam extorquere, maxime in talibus factis, ubi actores sunt camerarii castrenses sive idem iudex castri“*. Z wzmianki téj możnaby wnosić, (a nawet wnosi to Hube), że były sprawy, w których komornicy grodu lub sędzia grodzki z urzędu jako oskarżyciel przeciw opolu, czy to całemu, jak chce Hube, czy też pojedynczym włościanom mógł występować. Nam się jednak zdaje, że zapiska ta zabrania tymże osobom sądzić właśnie ich sprawy prywatne, w których osobą skarżącą, jednem słowem oskarżycielem prywatnym, czyli osobą poszkodowaną są właśnie ci komornicy i ów sędzia grodzki. Słowo bowiem *„actores“* nie oznacza, zdaje się, oskarżyciela

[1]) N. 93.

Digitized by Google

publicznego. Druga wzmianka znajduje się w księdze fundacyjnéj klasztoru Henrykowskiego, a dotyczy wypadku, w którym niejaki Jasco „*iterato spoliis et latrociniis insistens captus est et iudicio presentatus plexus est sententia capitali*“. Tu rzeczywiście można wnosić, że książe, a raczéj sąd bez właściwego powodu owego Jaśka na śmierć skazał. Zważywszy jednak z drugiéj strony, że wzmianka ta pochodzi z r. 1302, tudzież, że rzecz miała się na Szląsku, który od półtora wieku odrębnie od reszty Polski prawo swe kształcił i rozwijał, pomijamy tę wzmiankę; zaznaczamy jednak, że już w tym czasie istnieli w Polsce ustanowieni przez Łokietka *prolocutores*, a również zdaje się i przez Wacława już ustanowieni oprawcy, których właśnie obowiązkiem było *publicos et proclamatos latrones spoliatores et fures*“ chwytać, a nawet sądy nad nimi natychmiast przeprowadzać. (Że te władze w Polsce zapewne obowiązek swój należycie, a może nawet za nadto gorliwie sprawowały, dowodzić się zdają statuta Kaźmierza W., dotyczące „*profugos*“ i biorące takowych poniekąd w opiekę przeciw bezwzględnemu postępowaniu).

Jak w dawnem prawie oskarżyciela publicznego nie było, tak samo nie było i władzy, ani organu, któryby przestępcę śledził, a wyśledzonego przed sądem stawiał. Obowiązek ten spoczywał w zupełności na poszkodowanym, tudzież na osadzie lub opolu, w którego obrębie zbrodnia popełnioną została, i które téż, jeśli przestępcy nie goniło, było obowiązane do zwrotu szkody, ewentualnie zapłacenia kary poszkodowanemu. Lepiéj od źródeł dyplomatycznych i bardziéj wyczerpująco przedstawia ten obowiązek opoli księga praw z XIII w., postanawiając w art. VIII „że kto zabitym zostanie we wsi lub przy wsi, a włościanie zabójcę ułapią..., tedy nie poniosą żadnéj szkody. Podobnież, jeżeli zabitym kto zostanie przy wsi, a włościanie schwytać nie mogąc zabójcy, gonią w ślad jego z krzykiem do innéj wsi, tedy nie ponoszą szkody; lecz wieś musi daléj ścigać w ślad zabójcę do innéj wsi; i tymże sposobem każda wieś gonić ma śla-

Digitized by Google

dem z jednéj wsi do drugiéj, aż póki nie zostanie schwytanym ten, który krzywdę popełnił. Wieś, do któréj ślad z okrzykiem doszedł, daléj w ślad gonić nie chcąca, zapłaci za głowę. Tym samym sposobem goni się w ślad za łupiezcą lub złodziejem, od opola do opola, ode wsi do wsi". Ta trudność schwytania zbrodniarza wskutek braku osobnéj władzy musiała zarazem doprowadzić do podobnych domniemań prawnych [1]), jak n. p. że jeśli kogo zamordują na polu lub na drodze, tedy ten, kto go pochowa, lub ten, który utopionego bez zezwolenia sądu z wody wyciągnie, zapłacić mają za jego głowę, czyli innemi słowy uważani będą za morderców. Te wszystkie przepisy były zanadto uciążliwemi dla ludności i dlatego z postępem czasu zmianie uledz musiały. I rzeczywiście panujący coraz bardziéj już w XIII wieku zwalniali opola pojedynczo od takiego ścigania, czyli „śladu", na czém znowu z drugiéj strony oczywista także i złoczyńcy zyskiwali. Obowiązek ten jednak wraz z wszystkiemi zasadami o oskarżycielu i ściganiu przestępstwa istniał jeszcze i w XIV w., a nawet znalazł swój wyraz w statutach Kaźmierza W., który kodyfikując prawo zwyczajowe istniejące dawniéj, kodyfikował je tak, jakiem było, nie dając w niem prawie wcale wyrazu ideom nowym, w państwie i w organizacyi niektórych urzędów już przyjętym, czy to w Wielkopolsce, czy téż w Małopolsce.

O gonieniu wsi za złodziejem wspomina jeszcze statut w przypadku kradzieży, (c. 48 zwodu zupełnego) również i w kwestyi oskarżania stoi na stanowisku dawnego prawa. Zabrania bowiem sędziom zapozywać kogokolwiek „*sine legittimo actore*" i nie stanowi nigdzie ani wprost, ani ubocznie, ażeby ktokolwiek mógł być z urzędu pozwany.

Jednakowoż z postanowień statutów przebijają gdzieniegdzie pojęcia nowe, zmierzające do uwolnienia prawa i procesu z pod przygniatającego go formalizmu.

I tak w c. 57 jest ślad, że w niektórych przypadkach zabójstwa, z wyjątkiem śmierci przypadkowéj mogła kaszte-

[1]) Księga Praw c. VII i X.

Digitized by Google

lania *„questionem movere“*, o ile sądzić możemy, z urzędu, następnie w razie *criminis recentis* (c. 20) nie potrzeba było trzymać się przepisu, że pozywać można tylko przez woźnego, a schwytanie na gorącym uczynku (c. 126), lub też zła albo dobra sława, jakiéj dotychczas oskarżony używał, wpływała znacznie na to, na któréj stronie spoczywał ciężar dowodu. Gdy bowiem używał dobréj sławy, natenczas wedle c. 28 mógł się oskarżony o gwałty przysięgą własną od zarzutu oczyścić [1]), jeśli powód swego twierdzenia nie udowodnił. Zarazem z tego postanowienia wypływa, że sądowi nie wystarczało do uwolnienia od zarzutu to, że skarżący swego oskarżenia nie dowiódł, owszem, że pomimo tego zarzut ten tak długo ciążył na pozwanym, jak długo tenże przysięgi oczyszczającéj nie złożył. To samo, jak widzieliśmy wyżéj, zachodziło w przypadku, gdy oprawca kogoś oskarżał; wtedy bowiem obwiniony, jeśli oprawca nie przystawił do sądu *„hominem, qui eum in furto inculpare debuerat“*, był dopuszczany do przysięgi oczyszczającéj. Jak więc z tego wszystkiego widzimy, o ile rozprawa przeprowadzona wskutek oskarżenia oprawcy stosowała się do postanowień prawa pisanego, o tyle znów władza chwytania i więzienia obwinionych przez justycyjaryjusza na skutek denuncyjacyi, lub pogłoski notoryczněj, również rodzaj śledztwa uprzedniego, jakie tenże przeprowadzał, a wreszcie występowanie w roli oskarżyciela było z prawem tém zupełnie niezgodne, nie mogło téż się z niego wcale wywodzić, ani téż z niego powstać. Jest tu więc widoczny wpływ obcy.

Wprawdzie wywiedliśmy początek urzędu oprawców z Czech, lecz nie możemy twierdzić, ażeby zasady, na któ-

[1]) O takiem badaniu sławy świadczy także jedna zapiska sądu Brzeskiego z r. 1399, przytoczona przez Hubego, (Prawo polskie w XIV wieku, p. 174): *„extunc iudex fecit indagare alios“*, aby się dowiedzieć, *„utrum ille homo bene est conservatus inter homines et utrum unquam furticinium solvit aut eciam culpa sibi pro ipso impingebatur; extunc rescivi, quod est homo bonus, tunc adiudicavi sibi soli iuramentum prestare“*.

Digitized by Google

rych się władza policyjna i oskarżycielska (w przeciwstawieniu do sądowniczéj) oprawców w Polsce opierała, z Czech właśnie i z czeskiego prawa zaczerpnięte zostały. O ile bowiem na podstawie źródeł czeskich sądzić możemy, poprawca czeski z naszym oprawcą jedynie tylko pod względem władzy sądowniczéj porównanym być może; o władzy oskarżycielskiéj poprawcy znikąd dowiedzieć się nie mogliśmy. Zresztą jest to bardzo naturalnem. Władzę oskarżycielską posiadał oprawca polski dopiero wtedy, gdy już władzę sądowniczą w znacznéj części utracił, a stało się to po upływie blisko stu lat od panowania Wacława, a więc i domniemanego zaprowadzenia w Polsce oprawców. Nic więc dziwnego, że urzędy te w końcu XIV wieku już znacznie się pomiędzy sobą różniły. Gdy jednak ta władza policyjno-oskarżycielska ani się na podstawie prawa polskiego nie rozwinęła, ani téż z Czech się wywieść nie da, przeto nasuwa się samo przez się pytanie, skąd powstała i jakie pojęcia prawne na jéj początek wpłynęły. O ile sądzić możemy, władza ta oprawców rozwinęła się na tle prawa i procesu kanonicznego.

Już bowiem w XIII wieku objawia się bardzo silnie wpływ prawa kanonicznego w Polsce, do czego się zapewne przyczyniły w znacznéj części liczne synody prowincyjonalne i dyecezyjalne w tym czasie odprawiane [1]). Pominąwszy już sądy boże, tudzież cały system dowodu, a raczéj odwodu z przysięgi oczyszczającéj, (identyczny z systemem panującym podówczas w Europie, a powstałym z połączenia się postępowania prawa germańskiego z kanoniczném) [2]), zwrócić musimy uwagę na pojawienie się w procesie polskim kanonicznéj *litis contestatio* i instytucyi zastępstwa [3]). To dowodzi nam, że nawet w szczegółach widocznym jest wpływ

---

[1]) Helcel: St. P. P. P. T. I, pag. 331—341 i Heyzmann: St. P. P. P. T. IV.

[2]) *München, Das kanonische Gerichts-verfahren* p. 462, *Purgations-und Infamations-verfahren.*

[3]) Huber: Prawo polskie w XIII w. p. 34 i n.

Digitized by Google

prawa kanonicznego na prawo polskie. Najwięcéj jednak objawił się wpływ ten na pojęcia prawa karnego. Z wyjątkiem przestępstw przeciwko panującemu i państwu, wszystkie inne przestępstwa uważane były za prywatne, a państwo o tyle tylko w przypadku przestępstw takich występowało, o ile zostało do tego przez osobę poszkodowaną wezwane. Kościół zaś pierwszy wprowadził pojęcie przestępstw cięższych *„causae criminales“*, okładając jedne z nich exkomuniką, a zastrzegając rozgrzeszenie drugich wyższym dostojnikom kościelnym, jak np. biskupom. Dowody na to mieszczą się w uchwałach synodów Polskich; i tak na synodzie Łęczyckim w r. 1285 [1]) wyrzeczono w c. 27 karę klątwy na porywających ludzi, tak samo jak przedtém już wedle słów téj uchwały podlegali klątwie *„publici viarum predones seu piratae“*. Nadto w c. 34 postanowiono, aby żydzi rzeczy skradzione, chociażby je kupili, zwracali poprzednim właścicielom. Wreszcie na synodzie Krakowskim z r. 1320 [2]) (*Statuta Nankeri Episcopi*) oznaczono cały szereg przestępstw, od których tylko biskup mógł rozgrzeszać. Są tam wyliczone rozmyślne zabójstwa *„facto, consilio, precepto, consensu, exhortatione“* spowodowane i spełnione, przestępstwa przeciwko naturze, zgwałcenia, podpalenia, fałszerstwa, wreszcie środki na *„famosi latrones, qui in itineribus insidiantur et spoliant“*; wszystkie te zbrodnie pociągały za sobą *„excommunicationem maiorem“*. W obec tego trudno przypuścić, ażeby i prawo świeckie przeciwko tym przestępstwom nie występowało i wyjątkowych ustaw przeciwko nim nie ustanowiło. Jednym ze środków przedsięwziętych w celu ukrócenia zbrodni było, jak widzieliśmy, zaprowadzenie urzędu prolokutorów przez Władysława Łokietka i oprawców przez Wacława [3]), a jak urzędy te powstanie swoje zawdzięczają wyobrażeniom prawa kanonicznego o przestępstwach, tak téż i w pełnieniu swoich obowiązków na wzorach prawa kanonicznego się opierały. Gdy

[1]) St. P. P. P. I. p. 386.
[2]) St. P. P. P. IV. p. 29.
[3]) podobnych do archidyjakonów.

Digitized by Google

bowiem władza sądownicza oprawców, jak widzieliśmy wyżéj, rozciągała się przedewszystkiem na przestępstwa niebezpieczne dla ogółu, a to po większéj części wtedy, gdy zbrodniarz był notorycznie z rzeczami ze zbrodni pochodzącemi schwytanym, lub publicznie za zbrodniarza ogłoszonym i wywołanym, przeto nie musiało być obcem prawu polskiemu postępowanie, jakie w takich przypadkach kościół z tego rodzaju zbrodniarzami przeprowadzał. Kościół za wpływem prawa rzymskiego [1]), stosował do przestępców takich postępowanie krótkie, tak zwane denuncyjacyjne, w zbrodniach zaś notorycznych, nie potrzebujących dowodu, postępowanie „*in notoriis*". Oba te rodzaje postępowania były znane i prawu kanonicznemu w Polsce, czego wymownym dowodem jest §. 14 Statutów synodalnych arcybiskupa Janisława z r. 1326 [2]), wspominający o rzuceniu klątwy „*pro manifestis et notoriis causis*". Gdy zaś prawo polskie rozróżniało także przestępstwa notoryczne i uczynek gorący, przeto sądzimy, że właśnie za wpływem prawa kanonicznego postępowanie przed oprawcą, który w tych przypadkach sąd sprawował, było podobne do postępowania *in notoriis* i denuncyjacyjnego, stosownie do tego, czy zbrodnia była notoryczną, czy nie. Że sąd oprawcy musiał być bardzo szybkim i sumarycznym, dowodziliśmy już przy omawianiu władzy oprawcy, tutaj więc zaznaczamy, że postępowanie przed tym sądem, o ile nam się zdaje, na wzorach prawa kanonicznego się opierało. W XIV wieku jednak w kościele coraz bardziéj był w używaniu nowy proces, od Innocentego III początek swój wywodzący, t. j. proces inkwizycyjny, jako właściwy sposób postępowania w przypadku cięższych zbro-

---

[1]) *c. 13 in f. D. de off. pross. 1. 18. Congruit bono et gravi Praesidi curare, ut pacata atque quieta provincia sit, quam regit, quod non difficile obtinebit, si sollicite agat, ut malis hominibus provincia careat, eosque conquirat,: nam et sacrilegos, latrones, plagiarios, fures conquirere debet... receptoresque eorum coërcere*".

[2]) St. P. P. P. I, p. 401.

Digitized by Google

dni. Do rozpoczęcia takiego procesu potrzeba było naprzód t. z. *infamatio*, t. j. rozpowszechnionego przekonania, lub pogłoski (*clamor*) o tem, że ktoś jakieś przestępstwo popełnił, tudzież insynuacyi, (rodzaj „*denuntiationis*“) doniesienia [1]). Wskutek tego rodzaju infamacyi rozpoczynano postępowanie z urzędu, które miało na celu przedewszystkiem wykryć, czy w istocie ciężki występek popełniony został, i czy rzeczywiście istnieje szeroko rozpowszechnione przekonanie, że ktoś stał się winnym tego przestępstwa. Była to tak zwana *inquisitio generalis*, niejako rodzaj śledztwa uprzedniego [2]), po którem dopiéro następywało właściwe postępowanie, „*inquisitio specialis*“, co było znowu rodzajem postawienia obwinionego w stan oskarżenia. W procesie tym nie było żadnéj „*litis contestatio*“, właściwéj procesowi akuzacyjnemu [3]), przeprowadzenie zaś dowodu było podobne do przeprowadzania dowodu w procesie cywilnym. Sędzia udzielał obwinionemu punkta oskarżenia, „*capitula inquisitionis*“, i wzywał go do odpowiedzi nie tylko jako sędzia, ale i jako oskarżyciel; obwiniony był obowiązany do odpowiedzi, tudzież do przedstawienia odwodu, przy którym znów cały system przysięgi oczyszczającéj był w zupełności przyjętym. Główne te zasady procesu inkwizycyjnego dadzą się w całości odnaleść w postępowaniu oprawcy, tudzież sądu grodzkiego przeciw przestępcy. I tak już Władysław Łokietek poleca ustanowionym prolokutorom, ażeby „*quod ubicunque clamor*

---

[1]) *c. 31, X. de simonia V. 3*: „*et inquisitionem debet clamosa insinuatio praevenire ..... Tunc enim clamor pervenit ad praelatum, quum per publicam famam aut insinuationem frequentem subditorum sibi referuntur excessus, et tunc debet descendere et videre, id est mittere et inquirere, utrum clamoris qui venit veritas comitetur*“, tudzież *c. 17, X. h. t.* i *c. 24, X. h. t.*

[2]) *München, l. c.* p. 488.

[3]) *c. 5, §. 5, X. ut lite non contestata II. 6*: „*sunt et alii casus similiter speciales... in quibus absque litis contestatione legitime possunt testes produci, ut, quando excessuum inquisitio... imminet facienda*“.

Digitized by Google

super quemlibet malefactorem fuerit, eundem detineatis", a pozostawienie przez Władysława Jagiełłę oprawcom władzy sądowniczej nad notorycznymi złodziejami, tudzież występowanie oprawcy jako oskarżyciela w przypadkach, gdy ktoś „*inhoneste*" żyje, lub „*fures fovet*", wskazuje na to, że oprawca przedewszystkiem był obowiązany badać „*famam et clamorem publicum*", czyli przeprowadzać właśnie tę „*infamatio*". Wykazaliśmy też już wyżéj, że oprawca przeprowadzał rodzaj śledztwa wstępnego z obwinionym, t. j. ustalał wiadomość o tem, że fakt zbrodniczy rzeczywiście spełnionym został [1]): mamy więc drugi moment postępowania inkwizycyjnego, t. j. „*inquisitio generalis*". Ale i „*inquisitio specialis*" była także zachowaną. Wspomnieliśmy bowiem przy władzy oskarżycielskiéj oprawcy, że on występował w roli oskarżyciela jako „*procurator castri*", zastępca grodu, z ramienia starosty; wobec tego więc, gdy proces się toczył przed sądem grodzkim, osoba oskarżyciela i sędziego była ta sama, co było charakterystyczną cechą procesu inkwizycyjnego. Wreszcie dodać musimy, że i postępowanie oczyszczające było w procesie przed sądem grodzkim w zupełności przyjętem; sędzia bowiem chcąc mieć podmiotowe przekonanie o niewinności obwinionego wprost temuż przysięgę oczyszczającą nakładał. Jako dowód na ten rodzaj inkwizycyjnego postępowania, przytaczamy wprawdzie późniejszą, ale nie mniéj ciekawą zapiskę sądu grodzkiego z r. 1450 [2]). „*Prout J. Z. de W. R. fuerat inculpatus* [3]) *coram nobis, quod quandam mulierem viduam in Gruszow cum suis sociis cremaret, et deinde per lusticionarium nostrum captus fuit, et in turri Castri Cracoviensis repositus; tandem cum nullus fuit, qui contra eundem agerat alias foldrowal by,*

---

[1]) W zacytowanéj wyżéj zapisce badał, czy rzeczy, o które chodziło, były rzeczywiście skradzionemi, stwierdzał więc, nie szukając jeszcze przestępcy, że fakt kradzieży zaszedł.

[2]) Helcel: St. P. P. P. II, N. 3435.

[3]) *infamatio.*

Digitized by Google

sibi dedimus expurgationem ex inventione iudicii nostri mettercius iurando..... Et nos visa sua expurgatione pronunciavimus ipsum expurgatum". W obec tego wszystkiego jesteśmy przekonani, że proces polski karny w końcu XIV i XV wieku zupełnie był przesiąknięty zasadami prawa i procesu kanonicznego, i że stosownie do tego i instytucyja oprawców posiadająca rodzimy słowiański, bo czeski pierwiastek, uformowaną została [1]). Zdaje mi się zaś zbytecznem dowodzić, że w Polsce inkwizycyjny proces między duchowieństwem był znany i obowiązywał. Aby jednak i téj kwestyi bez udowodnienia nie pozostawić, powołuję się na dwa miejsca ze Statutów Mikołaja Trąby z r. 1420 [2]), dotyczące postępowania przeciw heretykom, a dowodzące, że nietylko proces inkwizycyjny, ale i instytucyja inkwizytorów w Polsce istniała.

III.

Poznawszy organizacyją i władzę oprawców, tudzież zasady, na jakich się ich władza opierała, łatwo potrafimy rozwiązać pytanie, co z jednéj strony było powodem, że szlachta tak usilnie domagała się zniesienia urzędu tego, a co z drugiéj znowu strony powodowało Władysława Jagiełłę, że starał się, w jakich granicach to się dało, urząd ten na Litwie i napowrót w Polsce wprowadzić.

Oprócz wstrętnéj dla szlachty władzy oprawcy, który mógł uwięzić i przed sąd powołać, dotkliwem bardzo było

---

[1]) Swoją drogą bardzo być może, że prawo kanoniczne już w Czechach na instytucyją poprawców wpływ wywierało, i że oprawcy, już od początku swego istnienia w Polsce, na zasadach i wyobrażeniach prawa kanonicznego się opierali.

[2]) St. P. P. P. IV. p. 241 i 242. Tit. *Remedia contra hereticos.*

Digitized by Google

i to, że oprawca posiadał władzę także nad chłopami; wdzierał się więc w zakres sądownictwa patrymonialnego, a nadto uwięziwszy chłopa, co gorsza, spowodowawszy skazanie go na śmierć, znaczną tem samem szkodę wyrządzał panu wsi, z któréj chłop pochodził. Dodając wreszcie i tę okoliczność, że o ile sądzić możemy, oprawcy pobierali od chłopów jakieś stałe opłaty „*exactiones*", tudzież mieli prawo domagać się utrzymania podczas wizytacyi, dalej przypuściwszy, że i częstokroć władzy swej nadużywali, pojmiemy łatwo, że wszystko to wystarczyć musiało, ażeby szlachta zniesienie urzędu oprawców włożyła między swe najgorętsze *desiderata*. Jak widzieliśmy, pierwsze usiłowanie zniesienia w r. 1386 należytego celu nie osiągnęło, gdyż król przywilejem z r. 1388 stworzył sobie możność ponownego zaprowadzenia urzędu oprawców; widział bowiem dobre strony téj instytucyi, widział w utrzymaniu oprawców rękojmię utrzymania porządku w państwie. Na mocy téż przywileju z r. 1388, który zresztą zabrania już justycyjaryjuszom pobierać opłatę od chłopów, istnieli oni daléj, zajmując jednak podrzędniejsze stanowisko funkcyjonaryjuszów grodu. Lecz i to nie zadowoliło szlachty, władza oprawców jeszcze im się za wielką wydawała. Czekali więc znowu na jakąkolwiek stosowną chwilę, ażeby ponownie wymódz na królu zniesienie nienawistnego urzędu. Chwila taka nadarzyła się rzeczywiście, gdy zgrzybiały Władysław Jagiełło chciał synom swoim zapewnić następstwo tronu w Polsce, okupując względy szlachty ponownemi przywilejami. Jak wiadomo, wydany wtedy został sławny przywilej Jedlneński z r. 1431—1433, już raz na sejmie w Brześciu w r. 1425 szablami szlachty rozsiekany, a między postanowieniami tego przywileju czytamy także postanowienie czyniące zadość życzeniom szlachty, znoszące zupełnie urząd oprawców w słowach: „*Item spondemus, quod in nulla terra totius regni Polonie iustitiarium constituere volumus vel quomodolibet surrogare*". Zdawałoby się więc w obec tego, że od r. 1433 urząd ten zupełnie upadnie i więcéj na widowni występywać nie będzie. Lecz

Digitized by Google

inaczéj się stało. Król przyrzekł, lecz zdaje się nie miał zamiaru dotrzymać. Oprawców bowiem występujących w urzędowym charakterze, tak jak przed r. 1433, tak i po tymże roku spotykamy w księgach sądu grodzkiego, przynajmniéj krakowskiego; a jeśli może znaczenie ich coraz więcéj upadało, to władza była zupełnie taką, jak i przed r. 1433. Byli zawsze szlachtą. Chwytali tak jak przedtem zbrodniarzy [1]), powoływali ich przed sąd i oskarżali [2]), mieli swych woźnych, i to szlachtę [3]), do ciążenia, przeprowadzali rodzaj śledztwa uprzedniego, a może nawet i rodzaj sądu [4]), a wreszcie pilnowali, ażeby sąd patrymonialny należycie sprawiedliwość wymierzał [5]). Zdaje się jednak, że już coraz rzadziéj w roli

---

[1]) r. 1444. *Inscr. Cast. Crac.* St. P. P. P. II, N. 3204: *Nobilis S. prout sua familia inculpata fuit pro furticinio per quendam mercatricem de N. et capta per iustitionarium et incarcerata... fideiussit eam de carcere.*

[2]) r. $1433^{14}/_{10}$. *Inscr. Castr. Crac.* IV, p. 1005: *S. de S. astitit terminum perempt. super Manszowskij iustitiarium pro crimine furticinii, quod idem iustitiarius super ipsum dixerat.* r. 1458. *Inscr. Castr. Crac.* XX, p. 52: *N. de T. kmeto prout fuit pro furticinio in turrim impositus per iusticionarium, quia non est super eo iure convictus, propter hoc sex testium et proprio iuramento suam innocentiam expurgavit.*

[3]) r. 1441. St. P. P. P. II, N. 3031: *Johannes familiaris Franczkonis iusticionarii condempnavit... consules et civitatem de Scala pro vulnere cruento nobili N. iidem lugerunt penam LXX, quia repercusserunt pignora;* widocznie bójka tu z powodu ciążenia powstała.

[4]) r. 1451. St. P. P. P. II, N. 3476: *Veniens nobilis Nicolaus de Swerzinecz iusticionarius terre Crac. recognovit, quod dum culpam dederat Stanislao Cz. de C. pro furticinio: tandem St. coram eodem iusticionario expurgatus est cum testibus sex vicinis suis, qui iurarunt ad sanctam crucem, quod idem Stąnislaus non fuit fur, nec est, nec usus est furticiniis, nec fures conservavit.*

[5]) r. 1453. St. P. P. P. II, N. 3528: *Remisimus J. et S. kmetones ad ius hereditarium domini N. abbatis de Czirsicz.... pro schind, vulneracione et concussione vie....*

Digitized by Google

oskarżyciela występowali, i że władza ich tylko do chłopów i „goloty“ się ograniczała. Że nadto objeżdżając ziemię domagali się od włościan utrzymania, świadczy wyżéj powołany przywilej Kaźmierza Jagiellończyka z r. 1464 dla klasztoru na Łysej Górze wydany, w którym król na skargę opata „*quod ministeriales alias oprawcze in terris constituti villas ipsorum visitant, ab eisdem et eorum cmetonibus et incolis stationes et procurationes expetunt, eosque ad gravamen non modicum ad inquirendos frequenter causas irracionabiles ad castra.. citant et fatigari procurant*“, surowo zabrania tymże oprawcom „*quatenus prefatum abbatem.. et conventus... eiusque cmetones, homines... incolas et... subditos visitare, iudicare, citare, et procurationes extorquere nulla racione presumatis,.... si qui vero cmethones et subditi abbatis....: videbantur esse infames aut in aliquo vicio criminali suspecti, ipsos et aliquem totatiter de aliquo crimine infamatum, procuratori et tenutario bonorum eorundem denuncietis et accusetis puniendum*“. Jak więc z tego widzimy, posiadali oprawcy, chociaż jako woźni grodu w r. 1464 zupełną swą dawną władzę policyjną. Ostatni raz spotykamy wzmiankę w aktach grodzkich Krakowskich o oprawcy w r. 1481 [1]), i od tego czasu urzędnik tego rodzaju znika zupełnie, a nazwisko jego polskie idzie w pogardę. Zasada jednak, na jakiej się ten urząd opierał, zasada dochodzenia z urzędu przestępstw prywatnych, lecz niebezpiecznych dla porządku publicznego, przetrwała oprawców, w XVI wieku bowiem spotykamy w sądzie grodzkim tak zwanego instygatora „*officii castrensis*“, który występuje w sprawach o podobne przestępstwa jako oskarżyciel z urzędu, jakkolwiek często naraża się na zarzut strony przeciwnéj [2]), że nie jest właściwym

---

et ibidem iusticiarius debet descendere et videre ius ibidem in hereditate S.

[1]) *C. D. Pol.* III, r. 1464.

[2]) *Insc. Castr. Crac.* XXX, p. 510: „*si istum legavit vel taxavit hoc iusticiarius fecit alias oprawcza.*

[3]) *Acta Criminalia Officii Castr.* r. 1599—1617. Sex. II.

Digitized by Google

powodem, że więc sprawa nielegalnie się prowadzi. Czy ów *instigator officii castrensis* powstał z oprawcy, czy też była to nowa zupełnie instytucyja, trudno na razie rozstrzygnąć; zdaje się jednak, że jeśli nie był on następcą oprawcy, to w każdym razie był do niego bardzo, pod względem właśnie swéj władzy oskarżycielskiéj, podobny.

Przeszliśmy więc w ten sposób dzieje urzędu, który gdyby był ściśléj trochę określony, mógłby jako władza policyjna w Polsce nietylko przetrwać długie wieki, ale nadto przyczynić się znakomicie do powściągnięcia żywiołów anarchicznych i niespokojnych. Urząd ten jednak upadł, a obowiązki jego jakkolwiek przeszły na starostów i urząd grodzki, poszły z uszczerbkiem dla porządku prawnego w zapomnienie.

Digitized by Google

O RADZIE STANU

i jéj znaczeniu w monarchii konstytucyjnéj.

Napisał

Dr. Franciszek Kasparek.

Źródła: Francya konst. z $^{25}/_{7}$ 1875 art. 4; ust. z $^{24}/_{5}$ 1872 i z $^{13}/_{7}$ 1879; Holandya konst. art. 71, 72, ust. z $^{21}/_{12}$ 1861 i z $^{28}/_{6}$ 1881; Luxemburg k. art. 76; Alzacya i Lotaryngia konst. z $^{4}/_{7}$ 1879 art. 9, 10; Węgry art. III, ust. z r. 1848 §. 19; Genewa konst. tyt. VII. a. 75—93; Portugalia: konst. a. 107—112 ust. z $^{5}/_{6}$ 1845 regul. z $^{16}/_{6}$ 1845 dekr. z $^{9}/_{6}$ 1870; Dania: k. art. 15, 16; Szwecya: k. art. 4—13, 25, 26, 28, 33, 34, 35, 38, 39, 41, 42, 93, 105—107; Norwegia: k. a. 12, 13, 15, 20—22, 27—30, 39; akt unii Szwecyi i Norwegii 4—7; Rumunia: k. a. 131; Serbia: k. art. 90—92; Brazylia: ust. z $^{23}/_{11}$ 1841; Prusy rozp. z $^{20}/_{3}$ 1817, $^{12}/_{1}$ 1852; $^{11}/_{6}$ 1884; Bawaryja: k. tyt. X, §. 5; Saksonia: k. a. 41; Wirtembergia: k. a. 54—61, ust. z $^{1}/_{7}$ 1876.

Literatura: Malchus *Organismus der Behörden* I, 1823, §. 14; Bülau: *Die Behörden in Staat und Gemeinde*, 1836,

Digitized by Google

str. 153; Stein: *Verwaltungslehre* 1869, I, 177—197; Gneist: *Engl. Verwaltungsrecht*, I, §. 21, 32, 37, 42, II, §. 44—75; Gneist: *art. Staatsrath* w *Rechtslexicon Holtzendorffa;* Bluntschli: *Staatsrecht*, II, 260—264; Pözl: *art. Staatsrath* (w St. W. B. Bluntschlego, tom IX); Brachelli: *Organismus und Competenz der obersten Verwaltungsbehörden in den europ. Staaten (Jahrbuch f. Gesetzkunde. Wien*, 1862, str. 165); Sailer: *Der preussische Staatsrath und seine Reaktivierung. Berlin Deubner* 1884; Hock: *Der österr. Staatsrath. Eine geschichtliche Studie. Wien*, 1879; Aucoc: *Le conseil d' état avant et depuis 1789, ses transformations, ses travaux et son personnel. Etude historique et bibliographique* 1876; Batbie: *Traité theorique et pratique de droit public et admin.* 1885, tom III; Block: *Dictionnaire de la politique v. Conseil d' Etat;* Ducrocq: *Cours de droit administratif.* I. 1881, str. 66—89; Heylman: Rys historyczny Rady Stanu. (Biblijoteka Warszawska, 1864, T. I, 82); Okolski: Prawo administracyjne, t. I, 1880, §. 14; *Staatsrath der preussische und seine Wiederberufung v. einem Ostpreussen. Leipzig*, 1885.

I. Uwagi wstępne.

W utworzeniu instytucyj prawnych i politycznych nie wyjawia duch ludzki téj twórczości, jaką napotykamy w dziedzinie przyrody; lecz posługuje się pewną tylko, niezbyt wielką ilością form, które jako typowe postacie z małemi tylko odmianami wracają w różnych epokach dziejowych i u różnych ludów. Wśród tych instytucyj niepoślednie w państwach monarchicznych zajmuje miejsce rada przyboczna panującego, z którą tenże roztrząsa najważniejsze sprawy państwa, zanim przystąpi do powzięcia postanowienia. Spotykamy się z taką radą w najdawniejszych nam znanych ustrojach państwowych, tak samo jak w państwach współczesnych.

Digitized by Google

Najdawniejszy ustrój państw Greckich znanym nam jest z pieśni Homera, które powstały między 10. a 7. stuleciem przed nar. Chr. Ustrój państwa jest monarchiczny, ale jeżeli nawet w niebie wszechwładny Zeus zwołuje bogów na narady, albo odstępuje od swoich zamysłów, skoro Here mu oznajmi, że nie wszyscy bogowie z niemi się zgadzają [1]), to tembardziéj książęta ziemscy nie mogą się obejść bez rady i współudziału najznakomitszych obywateli we wszystkich ważniejszych akcyjach państwowych. Pieśni Homera dają nam wcale dokładny obraz charakteru, składu i zakresu działania tych rad królewskich [2]). Naczelnicy rodów znakomitych tworzą radę królewską (βουλή) i nazywają się z tego powodu βουληφόροι, βουλευταί. także γέροντες, niekiedy ἡγήτορες i μέδοντες. W téj radzie załatwiają się najważniejsze sprawy polityczne, a król występuje tylko jako pierwszy pomiędzy równymi. Zwyczajna forma obrady na tem polega, że król zaprasza swoich doradców do wspólnéj biesiady, wyprzedzonéj ofiarą na cześć Bogów, przy któréj rozprawiają o sprawach publicznych. Ta forma obrad w podwójnym względzie, mówi Schoemann, jest sposobną nastroić obradujących przez wspólność biesiady i czci Bożéj do zgodnego i uprzejmego traktowania spraw, i dlatego widzimy téż późniéj w państwach greckich, że nakazane są uczty wspólne gron urzędniczych i rad. Co się tyczy zakresu działania téj dawnéj rady królewskiéj, występuje ona w czasie wojny, bierze udział przy postanowieniach o pokoju lub wojnie, przy zawarciu traktatów, przy ofiarach publicznych, w sądownictwie (δικασπόλοι), i w ogóle niema żadnéj sfery działalności królewskiej, od któréjby była wykluczoną.

Jeżeli co do pieśni Homerowych może powstać wątpliwość, o ile instytucyje polityczne tam opisane odpowiadały rzeczywistości, a o ile udział w ich skreśleniu miała wyo-

---

[1]) Homer: Il. IV. 29; XVI. 443, XXII. 181.

[2]) Fanta Dr. *Adolf*: *Der Staat in der Ilias und Odyssee.* Innsbruck, 1882, str. 70—86. Schömann: *Griechische Alterthümer* 1855, str. 24.

Digitized by Google

brażnią poety, już pozytywną wiadomość mamy z ARYSTOTELESA i PLUTARCHA o radach (γερουσία, βουλή) w państwach Greckich, jak w Koryncie, Elis, Knidos, Epidaurus, Marsalia, w Krecie, a szczególnie w Szparcie. W ostatniem państwie królowie w wykonywaniu swojéj władzy byli ograniczeni współudziałem gerontów, którym Lykurg dał urządzenie stałe. Według ustawodawstwa Lykurga liczba gerontów wynosiła 28. Wybierało ich dożywotnie zgromadzenie ludowe z pośród obywateli, przynajmniéj 60 lat liczących. Do zakresu działania geruzyi należało obradowanie nad ważnemi sprawami politycznemi, a jeżeli sprawy te miały być wniesione na zgromadzenie ludowe, geruzya uchwalała wniosek, który lud mógł przyjąć lub odrzucić. Daléj była geruzyą sądem stanu, wyrokującego w sprawach karnych, pociągających za sobą karę śmierci, lub pozbawienie czci obywatelskiéj, niemniéj pociągała do odpowiedzialności królów, w czém późniéj udział brali eforowie. O formie obrad geruzyi Szpartańskiéj zresztą nic nie wiemy [1]). Rady te królewskie późniéj w państwach greckich po upadku królów były najwyższą władzą rządową i kierowały państwem. Pozostały na czele państwa, jako kolegialne władze rządowe, w ten sam sposób, jak w dzisiejszych mniejszych rzeczachpospolitych widzimy ciała zbiorowe na czele państw [2]).

Zwróćmy się teraz ku starodawnemu Rzymowi z epoki królewskiéj, a spotkamy się z instytucyjami, mającemi na celu umiarkowanie władzy królewskiéj. Król, jakkolwiek posiada nieograniczone imperium, liczyć się musi z wpływowém duchowieństwem, (*augures, pontifices, fetiales*) ze zgromadzeniem ludowem (*comitia curiata*) i ze senatem, (*consilium publicum, Senatus*) który wprawdzie jest radą przez samego panującego obraną, ale zawsze korporacyją wpływową, bo obejmuje najpotężniejszych naczelników rodów (*gentes*) [3]).

---

[1]) SCHÖMANN: l. c. 230—234.

[2]) W Genewie nosi n. p. ciało rządzące dziś nazwę rady stanu (*Conseil d' état*).

[3]) BRUNS: *Geschichte und Quellen d. römischen Rechts*

Digitized by Google

A gdy po długich wiekach rzeczypospolitéj znowu forma monarchiczna rządów w osobie wszechwładnych imperatorów w Rzymie się pojawiła, z wszystkich urządzeń rzeczypospolitéj najdłużéj senat zatrzymał znaczenie, bo gdy lud już wcześnie utracił wszelki wpływ na ustawodawstwo [1]), stają się *senatus consulta* trwałą formą ustawodawstwa przez czas dłuższy. Wprawdzie senat staje się także zawisłym od wpływu imperatorów, bo cesarz mianuje i usuwa senatorów, a senat nie śmie się sprzeciwiać stanowczéj woli, przez imperatora we wniosku (*oratio*) objawionéj; mimo to jeszcze cesarze Teodozyusz i Valentinian, a nawet Justinian oświadczają, że nie wydadzą żadnéj ustawy bez przesłuchania i zgody Senatu; tak że jedynie senat jeszcze stanowi jaką taką zaporę samowoli imperatorów, którzy zresztą późniéj, wydając ustawy, częstokroć Senat zupełnie pomijają [2]). Ponieważ Senat zawsze jeszcze był zgromadzeniem licznem, zajęło jego miejsce w wielu przypadkach utworzone przez Augusta *Consilium principis*, właściwa Rada Stanu, celem obradowania nad ważniejszemi administracyjnemi urządzeniami. Był to początkowo wydział Senatu, złożony z 20 senatorów, (*Consiliarii Augusti*) który przygotowywał sprawy na pełne obrady Senatu. Późniéj imperatorowie sprawy ważniejsze (*arcana imperii*) wyłącznie z pominięciem senatu téj Radzie przedkładali. W skład téjże wchodzili późniéj nietylko Senatorowie, ale także i inni, przez imperatora powoływani członkowie, rycerze i prawnicy. Za rządów Hadryjana przeszła cała ustawodawcza i sądowa działalność Senatu na *Consilium principis* [3]). Miejsce tego *consilium principis* zajęło w ostatnich czasach rzymskich *consistorium principis*, zwane także, o ile miało zakres sądowy, *auditorium principis* [4]). W tych

---

w Encykl. *Holz.* I. 85; Kuntze: *Cursus d. röm. Rechts.* 1879, str. 33.

[1]) za Tyberyjusza, o którym mówi Tacyt: „*comitia e campo ad patres transtulit*“.

[2]) Bruns: l. c. 101, 111.

[3]) Kuntze: l. c. 177.

[4]) Kuntze: l. c. 662.

Digitized by Google

instytucyjach widzimy tedy wyrobione wszystkie atrybucyje późniejszych Rad Stanu państw innych.

Także u szczepów germańskich, spotykamy się ze zjawiskiem, że zwierzchnik radzi się swojéj drużyny w ważniejszych sprawach. Początkowo królowie mieli tylko znaczenie honorowe, i byli ograniczeni przez stanowiące o wszystkich ważniejszych sprawach zgromadzenia ludowe [1]). W epoce drugiéj, po wędrówce narodów, wzmogła się znacznie władza królewska, a w miarę jak zgromadzenia ludowe swe znaczenie dawniejsze tracą, zyskuje na powadze otoczenie króla. Król obraduje ze znakomitymi obywatelami, bez względu na to, czy byli jego urzędnikami, lub nie. Na dworze jego była służba, którą powoływał także do obrad politycznych, i któréj używał według swego upodobania [2]). Z ustroju Wizygotów podaje Dahn [3]) bliższe szczegóły o tém *palatium regis*. Palatyni stanowią otoczenie królewskie i tym sposobem już wpływ stanowczy na kierownictwo państwa wywierają. Z ich grona wybiera król od czasów Rekareda świeckich członków do sejmów, przez co zyskują wpływ na ustawodawstwo i kierownictwo polityczne państwa. Wyżsi palatyni nie mają wcale prawa do udziału w sejmach, król z pośród nich wybiera takich, do których ma szczególne zaufanie. Źródła wspominają o osobnych zgromadzeniach świeckich i duchownych panów w pałacu królewskim pod przewodnictwem króla (obok soborów i zgromadzeń wyborczych) celem sądzenia spraw, publikacyi ustaw, lub wydawania przepisów prawnych (*cum omni palatino officio* [4]). Z państwa Franków wiemy, że król z panami naradza się na rokach dworskich, które odbywały się przy sposobności uroczystości

---

[1]) Tacitus: *Germania „Nec regibus infinita aut libera potestas"*.

[2]) Wilhelm Sickel: *Geschichte der deutschen Staatsverfassung bis zur Begründung des constitut. Staats.* I, 1879, str. 56 i nast.

[3]) *die Könige der Germanen.* VI, 1871, str. 149.

[4]) Dahn: l. c. 555.

Digitized by Google

dworskich Przegląd wojska odbywał się w marcu i maju. Wówczas zawiadamiano lud zgromadzony o ważniejszych postanowieniach, nieraz żądano jego akklamacyi. Jestto jedyne wspomnienie dawniejszego stanowiska zgromadzenia ludowego [1]).

W późniejszych czasach w Niemczech ze zwyczaju królów przywoływania panów możnych do narad nad sprawami publicznemi, wyrobiło się prawne ograniczenie władzy królewskiéj. Z obowiązku bowiem lennego, stawienia się u króla na rokach dworskich (*Hoffolge*) wytworzyło się prawo stanowe (*Reichsstandschaft*). Rada królewska zdobyła sobie prawo do powzięcia uchwał stanowczych, urządzenie rady początkowo czysto administracyjne przemieniło się na zasadę konstytucyjną; z rady królewskiéj powstał sejm. Tym sposobem zdobyli sobie elektorowie, książęta i panowie prawo do uczestniczenia w sejmie, późniéj także miasta.

Gdy powstało w terytoryjach niemieckich zwierzchnictwo krajowe, książęta tak samo jak królowie odbywali z panami na rokach dworskich narady o sprawach krajowych. Z tych narad rozwinęły się mianowicie od 14 wieku, skutkiem połączeń rycerstwa i miast celem przestrzegania swobód krajowych, w poszczególnych terrytoryjach urządzenia stanowe [2]).

Pierwotny ustrój Polski przedstawia nam silnie rozwiniętą władzę monarszą, tak, że na dworze panującego skupiało się całe życie narodu, mimo to spotykamy także tutaj obok całéj hierarchii urzędników dworskich „na dworze Bolesława Chrobrego radę przyboczną, z dwunastu jego osobistych przyjaciół złożoną, z którymi ustawicznie przebywał i w ważnych kwestyjach ich zdania zasięgał“ [3]).

Nie chcemy tych przykładów rozszerzać nad miarę potrzeby. Post w skrzętnie zebraném dziele: „*Bausteine für*

---

[1]) Brunner: *Geschichte und Quellen des deutschen Rechts* (w encykl. Holtzendorffa 4 wyd. 1882) str. 212.
[2]) Brunner: l. c. 234, 235.
[3]) Bobrzyński: Dzieje Polski. 1879, str. 80.

Digitized by Google

eine allgemeine Rechtswissenschaft auf vergleichend ethnologischer Basis" II, 1881, str. 135—142 zestawił szereg faktów z dziejów różnych, najdzikszych nawet szczepów, które dobitnie wykazują, że wszędzie, czy to najstarsi, czy wójtowie gmin, czy urzędnicy dworscy lub państwowi, albo duchowni, albo członkowie domu książęcego otaczają panującego, i tworzą jego radę przyboczną w najważniejszych sprawach politycznych. Gdzie władza królewska zupełnie jest wyrobioną, tam zależy od woli panującego, czy wnioski swojéj rady przybocznéj uwzględni lub takowe odrzuci; gdzie zaś władza królewska jest słabą, tam ta rada jest nader wpływowym czynnikiem, która nieraz nawet ma prawo panującego pozbawić tronu. Stanowisko i skład téj rady zależą zresztą od historycznego rozwoju, i narodowych właściwości każdego państwa. Słusznie tedy autor ten zaznacza w dziele: „*Die Grundlagen des Rechts und die Grundzüge seiner Entwicklungsgeschichte*" Oldenburg, 1884, str. 136 jako objaw powszechno-dziejowy, „że istnieje najwyższa rada państwa, złożona z najznakomitszych dygnitarzy, która w monarchicznéj formie rządowéj stanowi przyboczną radę królewską, w innych formach rządowych zaś jest właściwém kolegium rządzącém".

Wytłumaczenie tego zjawiska, że wszędzie u ludów na różnych stopniach cywilizacyi stojących spotykamy się z przyboczną radą panującego, nie jest zbyt trudne. Bardzo trafnie wyjaśnił przyczyny istnienia Rady Stanu Wilhelm Lamoignon w mowie do Ludwika XIV: „Człowiek nie może sam dźwigać ciężaru panowania. Jakkolwiek rozległą może być jego intelligencyja, zawsze poglądy jego są ciaśniéjsze niż jego władza, a potęga jego umysłu nie odpowiada potędze jego państwa. Tylko Bóg może ogarnąć bezpośrednio wzrokiem swoim wszystko, co utrzymuje swoją potęgą. Panujący potrzebują innych, którym mogą powierzyć część spraw, jakie inaczéj mogłyby ich poniżyć swoją poziomością, albo ich przygnieść swoim ciężarem. Potrzeba, aby wypożyczyli oczy, uszy i ręce, jeżeli chcą widzieć wszystkie działania, usłyszeć

Digitized by Google

wszystkie prośby, zadosyć uczynić wszystkim potrzebom swoich poddanych. Potrzeba, aby wyszukali pośród nich osoby zdolne do pomocy przy pracach, i ażeby przelali na swoje ministerstwo część spraw, które sprowadzają pomyślność w ich państwie".

Jeżeli w państwach, których przykłady przytoczyliśmy, instytucyja rady przybocznéj panującego niema charakteru organicznego, a jéj atrybucyje są niepewne i chwiejne, mianowicie częstokroć stosunek téj rady do wyższéj izby reprezentacyi stanowéj nie dość jasno da się określić i częstokroć nawet z izbą wyższą się schodzi, Rada Stanu staje się instytucyją stałą i organiczną od okresu, kiedy władza królewska się wzmacnia, zakres działania państwa wzrasta i pomyśleć należy o organizacyi urzędów — a zatém od końca wieków średnich. Wszędzie powstaje tutaj Rada panującego, jako władza najwyższa pod najrozmaitszemi nazwami, jako *privy council, conseil de roi, Geheimrath, Hofrath, Staatsrath*, i rozwija się odtąd aż do czasów najnowszych. Cesarz niemiecki n. p. naradzał się, jak inni książęta ze znakomitymi panami i prawnikami, gromadzącymi się pod przewodnictwem wicekanclerza, tak w sprawach odnoszących się do cesarstwa, jak niemniéj do krajów dziedzicznych. Maksymilian urządził w miejsce takiéj rady przygodnéj w r. 1501 stałą cesarską radę nadworną (*Hofrath*), która mu miała na piśmie przedstawiać opinie. Po kilku zmianach Ferdynand I w regulaminie z r. 1559 stosunek w ten sposób urządził, że sprawy cesarstwa niemieckiego oddzielił od spraw krajów dziedzicznych, i tylko sprawy państwowe przekazał radzie nadwornéj (*Reichshofrath*). Ta państwowa rada nadworna miała podwójne znaczenie, jako rada przyboczna w sprawach państwowych, i jako sąd, zastępujący cesarza w sprawach sądowych. Oprócz tego miał cesarz swoję radę tajną, któréj opinii zasięgał tak w sprawach krajów dziedzicznych, jak niemniéj w sprawach cesarstwa. Wprawdzie kapitulacyje wyborcze nie sprzyjały wpływowi Rady tajnéj, jednak nie mogły Cesarzowi zabronić zasięgania opinii przed wydaniem decy-

Digitized by Google

zyi. Podobnie w terytoryjach jeszcze w 15 wieku pod przewodnictwem kanclerza odbywały się narady z radcami zaufanymi, którzy albo byli urzędnikami stałymi i płatnymi, zwyczajnie także doktorami praw, albo z rycerstwa powołanymi na kilka tygodni. Z tych rad utworzono w 16 stuleciu stałe kolegium, zwane *Hofrath, Kanzlei* albo *Regierung*. Skutkiem tego niektóre sprawy zostały zastrzeżone panującemu, który takowe załatwiał z najzaufańszymi doradcami. Tak powstało nowe stałe kolegium — rada tajna [1]).

Im więcéj w ciągu 17. i 18. wieku znaczenie urządzeń reprezentacyjnych upadało, a rozwielmożył się absolutyzm t. z. państwa policyjnego, tém więcéj wpływ rad stanu stawał się doniosłym, a żadne ważniejsze zarządzenie publiczne z owych czasów nie było wydane, zanim w radzie stanu nie było przedyskutowane. Tym sposobem zajęły rady stanu poniekąd miejsce gasnącéj reprezentacyi ludowéj, z tą wszelako ważną zmianą, że gdy uchwały reprezentacyi ludowéj były dla panującego stanowczemi, rada stanu miała tylko charakter informacyjny i doradczy.

Konstytucyjne rządy w obec téj instytucyi zachowały się rozmaicie. W przeważającéj ilości państw Radę Stanu zatrzymano i tylko stosownie do organizacyi państw zreformowano, w innych przynajmniéj możność ustanowienia Rady Stanu panującemu pozostawiono (jak w Saksonii w §. 41 konst.), w innych takową pominięto (jak w Belgii), w innych wreszcie (jak w Austryi ust. z $^{12}/_{6}$ 1868 l. 60 i t. p., w Hesyi ust. z $^{11}/_{1}$ 1875) takową po zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych zniesiono.

O państw obecnych mają Radę Stanu: Bawaryja, Alzacyja i Lotaryngia, Francyja, Holandyja, Luksemburg, Prusy, Saksonia, Szwecyja i Norwegija, Rosyja, Portugalia, Dania, Serbia, Brazylia i Wirtembergia.

Najdokładniéj w saméj konstytucyi państwa jest stanowisko Rady Stanu określone w Szwecyi, największą doniosłość dla państwa ma zaś Rada Stanu we Francyi,

[1]) Walter: *Deutsche Rechtsgeschichte.* 1857. I. §. 344 i 365.

Digitized by Google

gdzie przetrwała wszystkie burze konstytucyjne i zmiany form rządowych.

W Austryi rządy konstytucyjne nie sprzyjały Radzie Stanu. We Węgrzech nie przyszło wcale do skutku utworzenie Rady Stanu, przewidziane w art. III §. 19 ustaw z r. 1848, w Austryi, istniejąca od wieków i kilkakrotnie reformowana Rada Stanu wprawdzie pat. ces. z $^{26}/_{2}$ 1861 l. 22 dz. p. p. była stosownie do potrzeb konstytucyjnych bardzo odpowiednio zorganizowaną i statut dla niéj został ogłoszonym, jednakże wnet przeciw niéj powstała oppozycyja, a już podczas obrad nad konstytucyją grudniową z r. 1867, a mianowicie nad ustawą zasadniczą o trybunale państwowym, uchwaliła izba deputowanych Rady Państwa dnia 8 października 1867 rezolucyją osnowy następującéj: Wzywa się rząd, aby niezwłocznie wniósł projekt do ustawy, znoszącéj ces. pat. z $^{26}/_{2}$ 1861 o Radzie Stanu i statucie dla téjże. Sprawozdawca Dr. Kremer uzasadniał tę rezolucyję w sposób następujący: „Według statutu z $^{26}/_{2}$ 1861 ma Rada Stanu radą swą wspierać cesarza i ministerstwo, i dawać opinie o projektach do ustaw, rozporządzeniach i w sprawach innych. Zakres działania Rady Stanu w rozstrzyganiu sporów o właściwość i w sprawach spornych prawa publicznego miał być określonym ustawą osobną. W pierwszym względzie większość Rady Państwa na każdéj z poprzednich sesyj uznała niezgodność obecnego stanowiska i urządzenia Rady Stanu z rozwojem konstytucyjnego życia politycznego, i to zdanie objawiła stanowczo w następującéj rezolucyi:

Zważywszy, iż obecne stanowisko i urządzenie Rady Stanu może téjże nadać wpływ szkodliwy na rozwój życia konstytucyjnego, wzywa się rząd, aby aż do posiedzenia najbliższego przedłożył projekt do ustawy o reorganizacyi rady stanu w tym duchu, aby takowa odpowiadała zasadzie odpowiedzialności ministrów i swobodnemu rozwojowi życia konstytucyjnego.

Ówczesne wywody sprawozdawcy i obrady w izbie deputowanych dostatecznie wykazały, że stanowisko nieodpowiedzialnych doradców korony między nią a odpowiedzial-

Digitized by Google

ném ministerstwem uważano za absolutnie niepodobne, i że pojmowano reorganizacyję R. St. tylko w téj myśli, aby takowa nabyła znaczenia jako trybunał do rozstrzygania sporów o właściwość i innych spraw spornych z dziedziny prawa publicznego.

Ówczesny minister Stanu sam na 49. posiedzeniu izby deputowanych z $^{25}/_{11}$ 1863 przypuścił, że R. St. może stać się zbyteczną, w miarę jak zostanie przeprowadzoną konstytucyja we wszystkich częściach państwa, a mianowicie władza ustawodawcza dozna przeobrażenia.

Jeżeli rząd ówczesny uznał możność zniesienia R. St. w przyszłości, rząd obecny jak się zdaje, już faktycznie jest przekonanym, że R. St. w swéj działalności doradczéj nietylko nie przysporzyłaby korzyści, lecz przeciwnie wywarłaby wpływ szkodliwy na szybkie ułożenie projektów ustawodawczych.

W rzeczy saméj dziś, gdy istnieje ustawa o odpowiedzialności ministrów, i w krajach austryjackich przez rewizyję konstytucyi lutowéj rozpocząć się ma prawdziwe życie konstytucyjne, nikt nie może więcéj wątpić, że stanowisko R. St. jako nieodpowiedzialnego doradcy korony stało się niemożliwe, nawet wprost niezgodne z konstytucyją.

Lecz także w innym względzie, w którymby jeszcze R. St. mogła dojść do znaczenia, stała się ona dziś zbyteczną, ponieważ jéj domniemany zakres działania w sporach o właściwość i w sporach z tytułu prawa publicznego przeszedł na trybunał państwowy".

Rezolucyję tę poparł jeszcze dep. SCHINDLER argumentami, wcale do rzeczy nie należącemi, a wreszcie dowcipami wątpliwéj wartości. Porównywał Radę Państwa ze zegarem, mianowicie izbę Panów ze skazówką godzinową, a izbę deputowanych ze skazówką minutową, R. Stanu zaś ze zegarem, któremu brakują obie skazówki: „*Für eine solche Maschine haben wir in Oesterreich kein Geld und keine Lust*" [1]).

[1]) *Stenogr. Protoc. d. Abgeordnetenhauses IV Session. Wien, 1869, I Bd. 776—778.*

Digitized by Google

Skutkiem téj rezolucyi przedłożyło ministerstwo Auersperga Karola już na posiedzeniu dnia 27 lutego 1868 oklaskami powitany projekt do ustawy o zniesieniu R. S. Przy pierwszém czytaniu dnia $^{2}/_{3}$ 1868 prezydent ministrów oświadczył, że rząd nie uznaje nawet potrzeby uzasadnienia tego wniosku, po czém przekazano projekt komisyi konstytucyjnéj. Drugie czytanie miało miejsce dnia $^{12}/_{3}$ 1868. Sprawozdawca Schindler nie zadał sobie wiele pracy, by zniesienie R. S. uzasadnić. Kilkoma uwagami zbył całą sprawę, mówiąc, że przez zmianę konstytucyi wykazała się niemożność dalszego istnienia R. S., która była urządzona dla całego państwa; że zatém nietrzeba tracić wiele słów, lecz powitać ustawę znoszącą R. S. z radością, jako rzecz odpowiadającą tak politycznemu położeniu, jakotéż potrzebom politycznym krajów, w Radzie Państwa reprezentowanych. Wniosek ten bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu został przyjętym [2]). Również szybko uporano się z wnioskiem do ustawy, znoszącéj R. S. w izbie panów. Wniesiony tamże $^{17}/_{3}$ 1868, przyjętym został dnia 29 kwietnia 1868 w drugiem i trzeciem czytaniu. Sprawozdawca Pipitz powtórzył tylko w skróceniu bardzo krótkie wywody referenta izby niższéj, utrzymując, że dalsze trwanie R. S. tak jak ona była ustanowioną w art. II patentu lutowego z r. 1861, nie odpowiada zmienionym stosunkom konstytucyjnym i nie da się pogodzić z ustanowionemi dla obu połów monarchii odrębnemi ministerstwami [2]).

Co najwięcéj uderza, jest owe grobowe milczenie ze strony znakomitych członków R. S., jak Lichtenfelsa, Hocka, którzy w Izbie Panów nie podnieśli głosu w obronie instytucyi na śmierć skazanéj.

Skutkiem téż tak wszechstronnéj zgody i Rządu, i obu izb Rady Państwa, została ustawą z dnia $^{12}/_{5}$ 1868 l. 60 dz. p. p. Rada Stanu zniesioną.

---

[1]) l. c. III Bd. 2176.

[2]) *Stenographische Berichte*: *Herrenhaus 38 Sitzung der 4. Session v.* $^{29}/_{4}$ *1868*, str. 767.

Digitized by Google

Odtąd niema w Austryi Rady Stanu; w innych zaś państwach niemieckich także bardzo mało słychać było o istniejących tamże Radach Stanu. Czytamy nawet jeszcze w dziele o niemieckiém prawie politycznem, w r. 1878 przez Jerzego Meyera napisanem (str. 263 uw. 4), jakoby pruska Rada Stanu od r. 1848 faktycznie przestała istnieć.

Tymczasem w najnowszych czasach mnożą się właśnie w Niemczech, a mianowicie w Prusiech symptomaty, wykazujące dążność utworzenia obok ciał reprezentacyjnych jakiegoś organu doradczego, jak utworzenie rady gospodarczéj, a w Prusiech król. rozp. z $^{11}/_{6}$ 1884 [1]) odnawia i uzupełnia, pod przewodnictwem następcy tronu, ową Radę Stanu, którą przyzwyczajono się uważać za nieżywotny i gasnący zabytek absolutyzmu.

Zachodzi więc pytanie, czy to powołanie do życia Rady Stanu jest może tylko symptomatem reakcyi, albo czy głębsze powody, wyjawiające pewne wady rządów parlamentarnych i ministeryjalnych, skłoniły do odnowienia téj zapomnianéj instytucyi? Pytanie to w obec najnowszych objawów w Prusiech nabrało aktualnego interesu, a rozbiór takowego tém większą także dla nas ma doniosłość praktyczną, o ile we wielu względach w Austryi idą za przykładem Prus.

H. Rada Stanu w monarchiach nieograniczonych.

Nikt o tém nie wątpi, że Rady Stanu w monarchiach nieograniczonych są wielce pożyteczną instytucyją, wykształciły się one nawet jako organiczne urządzenie państwowe za rządów monarchii absolutnéj.

We Francyi reguluje szereg ordonansów od r. 1413 —1738 zakres rady stanu. Z początku istniała tamże przyboczna Rada Królewska dla wszystkich spraw sądowych i administracyjnych, później jednak oddzielono sądownictwo

[1]) *Deutscher Reichsanzeiger und kön. preuss. Staatsanzeiger von* $^{18}/_{6}$ *1884. N. 141.*

Digitized by Google

od administracyi; dla spraw sądowych powstały parlamenty, dla innych spraw wyłącznie panującemu zastrzeżonych Rada Stanu, zwana początkowo *Parloir au roi*, później *Conseil d' Etat, Conseil du Roi*, a zebranie pełne *Grand Conseil*. Do zakresu działania téj Rady, któréj przewodniczył król, a w jego zastępstwie kanclerz, należały wszystkie sprawy, które dotykały interesu publicznego. Policyja, środki finansowe, środki komunikacyjne, potrzeby armii i marynarki, codzienne sprawy polityczne, które wymagały szybszéj decyzyi, aniżeli na to pozwalał powolny bieg spraw sądowych, i które musiały być rozpatrywane ze stanowiska wyższego i rozleglejszego, niż go może dać widok ściśle prawniczy; wszystkie te sprawy należały do R. St., w któréj skład musiały téż wchodzić osoby należące do wszystkich gałęzi służby administracyjnéj zewnętrznéj i wewnętrznéj Francyi. R. St. przygotowywała ustawy i rozporządzenia, interpretowała przepisy prawne, załatwiała spory o właściwość i spory skarbowe, była nawet sądem kassacyjnym od orzeczeń parlamentu. Ten ogrom spraw należących do atrybucyi R. S. wymagał pewnego podziału rady na szczególne oddziały. Ordonanse z r. 1644 i 1657, niemniéj edykt z $^{3}/_{1}$ 1687 uskuteczniły ten podział i uregulowały zakres działania R. S., która w tym stanie z małemi tylko zmianami pozostała do r. 1789.

Rada Stanu podzielona była na 5 wydziałów: a) *Conseil d' Etat*, w ściślejszem słowa tego znaczeniu, zwany także *Conseil d' en haut*, albo *Conseil des affaires étrangéres* zajmował się sprawami zewnętrznemi, b) *Conseil des dépèches* zajmował się sprawami administracyi wewnętrznéj, c) *Conseil royales de finanses* sprawami skarbowemi, d) *Conseil du commerce* sprawami handlowemi, wreszcie e) *Conseil dés parties* albo *privé* zajmował się sprawami sądowemi królowi zastrzeżonemi (*la justice retenue*), kassacyją wyroków sądowych, wykonaniem edyktów i t. d. Ordonanse z r. 1737 i 1738 regulowały bliżéj postępowanie R. S.

Chcąc określić działalność R. S. za czasów dawnego królestwa we Francyi, znaczyłoby tyle, co napisać historyję

Digitized by Google

wewnętrznéj administracyi Francuskiéj z owych czasów, bo nie było ważniejszéj i głośniejszéj sprawy, którąby była przyszła do skutku bez jéj udziału [1]). Najznakomitsze nazwiska, jak: COLBERT, VILLEROY, SEGUIER, D' AGUESSEAU spostrzegamy między jéj członkami, a co szczególnie uderzającém jest zjawiskiem, Ludwik XIV, ów autokrata najczystszéj krwi, który siebie identyfikował z państwem (*l' Etat c' est moi*), wysoce cenił usługi R. S. Przedkładając jéj $^{15}/_{9}$ 1665 plan reorganizacyi całego ustawodawstwa, wyrzekł pamiętne słowa: „że używać będzie pomocy téj instytucyi podczas całego swego panowania". To téż czytamy na wszystkich ważniejszych aktach i ustawach Ludwika XIV: „*à ces causes de l' avis de notre conseil et de notre certaine science, pleine puissanse et autorité royale etc*"... Na jednym tylko akcie z r. 1685, odwołującym edykt Nantejski, nie czytamy dodatku: „*de l' avis de notre conseil*"; król zatém postąpił samowładnie i nie zasięgnął opinii swojéj rady, która może byłaby tego kroku niedopuściła.

Tak wykazała R. S. za rządów królewskich we Francyi swoją żywotność i użyteczność [2]).

Podobnie angielskie *Privy Council* jest starą instytucyją Rady Królewskiéj. GNEIST przedstawia nam w krótkich zarysach rozwój i znaczenie téj instytucyi [3]). „W Anglii pojawia się R. S. najpierw jako: „*consilium continuum*" w stóleciu po wydaniu ustawy „*magna Charta*". Monarchia była w walce z klasami posiadającemi zniewoloną zorganizować z najwyższych urzędników korony władzę stałą, ażeby ze systematu rządów osobistych dojść do prawidłowego i stałego załatwie-

---

[1]) TACQUEVILLE mówi o téj radzie stanu, że ona była „*tout à la fois cour supreme de justice, tribunal suprême administratif, conseil du gouvèrnement, qui discute et propose la plupart des lois, fixe et repartit l' impot, etablit les regles generales, qui doivent diriger les agents du gouvernement*".

[2]) BLOCK: *Dict. de la pol.* i *Dict. de l' adm. franc. art. Conseil' d' Etat.* AUCOC: *Le conseil d' état 1876.*

[3]) *art. Staatsrath* w *Rechtslexicon* HOLTZENDORFFA.

Digitized by Google

nia czynności państwowych. W czasie panowania Edwarda I. II. i III. (1272—1377) zyskuje rada stałą inicyjatywę we wielkiem ustawodawstwie. Na posiedzeniach, w których biorą także udział znakomici duchowni i świeccy panowie, wydaje ta korporacyja, jako *Magnum Consilium* albo *Parlamentum* owe zasadnicze ustawy, które jeszcze dziś stanowią podstawę konstytucyi angielskiéj, podczas gdy Izba niższa zajmuje jeszcze stanowisko podrzędne. Jeszcze raz w późniejszéj epoce reformacyi, nabywa Rada Królewska jako „*Privy Council*“ inicyjatywę w ustawodawstwie, ona rozrządza nadzwyczajnemi prawami rządowemi i karnemi, które do przeprowadzenia reformacyi były konieczne.

Privy Council dochodzi do kulminacyjnego punktu swego znaczenia w epoce Tudorów, a obok niego parlament zdaje się tracić swoją moralną samodzielność. W następnym wieku jednak zwalcza dynastya Sztuartów razem z *Privy Council* ustrój parlamentarny w ogóle, dąży do obalenia ustawodawstwa przez rozporządzenia, do zwalczenia stanowego prawa podatkowego i miejscowego samorządu przez jurysdykcyję administracyjną R. S. W walce téj zwycięża parlament, a pokonane królestwo musi zrzec się sądownictwa administracyjnego R. S. (Izby gwieździstéj) i nadużywanych praw nadzwyczajnych. Zakres działania R. S. odtąd się rozdziela. Sądownictwo administracyjne przechodzi na lokalne organy samorządu pod kontrolą sądów państwowych, inicyatywa zaś do ustaw i zarządzeń rządowych przypada mniejszemu wydziałowi R. S. (gabinetowi, Radzie ministrów), który już istniał za Sztuartów, a odtąd staje się dźwignią rządów parlamentarnych. Ministrowie wykonywują swoją władzę jeszcze dziś jako członkowie rady stanu, którym powierzono szczególne departamenty i pozostają zwyczajnie dożywotnimi członkami *Privy Council*, które liczy do 200 członków. Rzadko, i tylko do aktów ceremonialnych zwołują wszystkich członków R, S., do zwykłych czynności rządowych zwołują tylko członków każdoczesnego ministerstwa. Rozporządzenia wydane przez panującego po przesłuchaniu R. S. (*Ordres in Council*)

Digitized by Google

w saméj rzeczy są tylko uchwałami ¡R. ministrów. Główne czynności R. S. należą obecnie częścią do rady ministrów, częścią do parlamentu, częścią do trybunałów państwowych, częścią do władz samorządu. Tylko w sprawach kolonialnych i kościelnych zachował *Privy Council* resztki swojéj jurysdykcyi" [1]).

Do téj ogólnéj charakterystyki dzisiejszéj Rady Stanu w Anglii, która ma tytuł: „*Her Majesty's Most Honorable Privy Council*", dodać musimy kilka uwag.

Co do zakresu działania różnić należy zakres ustawodawczy, rządowy i sądowy Rady Stanu.

1) Funkcyja ustawodawcza R. S., dzisiaj przez ściślejszy jéj wydział (gabinet) spełniana, polega na udziale w wydawaniu rozporządzeń królewskich (*orders in council*), ogłaszanych w formie proklamacyj i ordonansów. Zakres tych rozporządzeń jest w obec ustawodawstwa parlamentarnego szczupły, jednakże ma jeszcze wielkie znaczenie w sprawach zagranicznych, wojskowych i komunikacyjnych (n. p. co do zakazów wywozu pewnych towarów), niemniéj co do ustawodawstwa dla tych kolonij, które nie mają własnego ciała prawodawczego. Zresztą może król z Radą Stanu wydać tylko rozporządzenie wykonawcze powołane lub zastrzeżone w ustawach.

2) Funkcyje sądowe R. S. po zniesieniu Izby gwiaździstej za Karola I. (16 cap. 10) są bardzo ograniczone, zachowały się jednak ślady tychże. Najpierw ma *Privy Council* prawo zarządzenia dochodzeń przy przestępstwach przeciw rządowi i przekazywania tychże sądom zwyczajnym. To prawo dziś spoczywa, jednakże w sprawach wielkiéj wagi może być ustanowiona komisya śledcza królewska, jak przy badaniu choroby umysłowéj Jerzego III, w przypadkach nielegalnych mał-

---

[1]) Por. Gneist; *Das englische Verwaltungsrecht der Gegenwart in Vergleichung mit dem Deutschen Verwaltungssysteme. 3 Aufl. 1 Bd.* 1883, str. 187—208. Homersham Cox: *Die Staatseinrichtungen. Englands, übers. v.* Kühne. Berlin, 1867, str. 197—230, 432—438, 575—585.

Digitized by Google

żeństw w rodzinie królewskiéj. Powtóre ma jeszcze *Pr. c.* sądownictwo w sprawach międzynarodowych zaborczych, w sprawach kolonialnych i Indyj wschodnich, jest najwyższą instancyją nad sądami duchownemi, i ma wpływ, jeżeli idzie o uznanie kogoś za chorego na umyśle.

3) Funkcyje rządowe skupiły się wprawdzie w Radzie ministrów (w gabinecie), utrzymał się jednak udział *Privy Council* w sprawach, mających trwałe znaczenie dla familii królewskiéj i państwa, w ogóle w takich aktach państwowych, których wpływ sięga po za byt chwilowego ministerstwa. Ważne wydarzenia w rodzinie królewskiéj, jak małżeństwa, zezwolenia na związki małżeńskie bywają ogłoszone na pełném posiedzeniu *Privy Council.* Przy zmianie panującego zgromadza się R. S., wydaje proklamacyją podpisaną przez wszystkich na posiedzeniu obecnych członków, rozkazuje lordowi kanclerzowi przytwierdzenie wielkiéj pieczęci, proklamuje nowego panującego, odnawia przysięgę urzędową i poddańczą, poczém nowy panujący na uroczystem posiedzeniu daje zapewnienie o intencyi dobrych rządów, i podpisuje przysięgę wymaganą. Jeżeli się zmienia ministerstwo, ustępujący ministrowie składają na posiedzeniu R. S. pieczęcie rządowe w ręce panującego, poczém wstępują członkowie nowego gabinetu, odbierają od królowéj pieczęcie, złożywszy poprzednio, jeżeli nie należeli do R. S., przysięgę jako członkowie téj Rady. Postanowienia królewskie o zwołaniu, odroczeniu i zamknięciu parlamentu ogłoszone bywają w najuroczystszéj formie uchwały R. S. Szeryfowie angielscy corocznie bywają stanowczo mianowani na posiedzeniu R. S. Król nadaje niektóre koncessyje na podstawie uchwały R. S., mianowicie prawo miejskie według *Municipal Corporation Act* z r. 1838, może także przywileje przeciw przedrukowi nadać zagranicznym artystom i literatom, z zastrzeżeniem wzajemności, i t. d.

I w tym uszczuplonym zakresie bardzo rzadko przedmiot przychodzi pod obrady rady pełnéj, któryby poprzednio nie był uchwalonym na Radzie ministrów lub w specyalnych oddziałach R. S.

Digitized by Google

Takie wydziały (*committees*) R. S. są albo przemijające albo stałe. Utworzenie komitetów przemijających polega na przywileju królewskim zbadania urzędowego różnych stosunków w państwie i w kościele. Właśnie w nowszych czasach utworzenie takich komisyj badawczych (*Commissions of Inquiry*) jest bardzo częste, celem przygotowania różnych reform i projektów ustawodawczych. W r. 1880 koszta tych komitetów wynosiły 41.411 fnt. szt., które były ustanowione dla reformy uniwersytetów, ustawodawstwa kolejowego, i t. d.

Ważniejszemi są wydziały stałe, które stały się prawie osobnemi urzędami. Tutaj należą: 1) urząd handlowy, 2) *Education Department*, które dwa wydziały stały się samoistnemi departamentami ministeryjalnemi, i 3) oddział sądowy (*Judicial Committee of the Privy Council*), załatwiający wszystkie funkcyje sądowe R. S. i spory sądowe panującemu zastrzeżone, jako sąd szczególny.

Członkiem R. S. może być każdy obywatel angielski z urodzenia, naturalizowani zaś tylko wówczas, jeżeli naturalizacyja nastąpiła przez akt parlamentu. Członków R. S. mianuje król bez żadnych formalności, po złożeniu przysięgi stają się oni *Privy Councillors* na czas życia panującego, który ich mianował, tenże może ich jednak uwolnić od urzędu, jeżeli to uzna za stosowne. Mimo tego postanowienia jest według zwyczaju urząd Radcy Stanu dożywotnim, bo jakkolwiek formalnie ich godność gaśnie w 6 miesięcy po śmierci panującego, nowy panujący zwyczajnie zatwierdza dawnych członków R. S. Wykreślenie zaś z listy jest aktem bardzo rzadkim. Zasady, jakich się trzymają przy powołaniu Radców Stanu są następujące. W Radzie Stanu mają zasiadać obecni ministrowie, niemniéj urzędnicy niżsi, piastujący urząd ważny, oprócz tego znakomici członkowie parlamentu.

Zasiadają tedy w R. S. członkowie gabinetu każdoczesnego, oprócz tego także dawniejsi ministrowie, szefowie departamentów niektórych wyższych urzędów, którzy nie należą do rady ministrów, jak wicekanclerze, prezydenci sądów, sędziowie sądu admiralicyi i sądu duchownego, niektórzy sędziowie, prezydent izby niższéj, niektórzy posłowie dyplo-

Digitized by Google

matyczni, jenerałowie, gubernatorowie wielkich kolonii, podsekretarze stanu.

Z członków izby lordów zasiadają w R. S. zwyczajni arcybiskupi z Canterbury i Jork, biskup Londyński, zasłużeni członkowie izby lordów aż do sfer najwyższych, t. j. członków pełnoletnich domu królewskiego. Lista członków obejmuje około 200 nazwisk, a GNEIST mówi o składzie R. S.: „*Wie in früheren Jahrhunderten verkörpert sich im Privy Council die Vereinigung von Besitz und Amt, insbesondere auch von Oberhaus und Unterhaus, in einer gemeinsamen Ehrenstellung für den Dienst des Staates*“ (l. c. 192).

Podobne stosunki wyrobiły się także w krajach Niemieckich, a w szczególności w Prusiech i w Austryi.

W Prusiech aż do początku 17 wieku była administracyja bardzo prostą. Elektorowie posługiwali się w miarę potrzeby Radą, złożoną częścią z rycerstwa, częścią z prawników stanu mieszczańskiego. Pierwsze miejsce w hierarchii radców zajmował kanclerz, który w zwyczajnych czynnościach rzadko kiedy zasięgał opinii innych radców. Zakres R. S. zresztą nie był dokładnie określonym, każdy Radca mógł mieszkać gdzie mu się podobało i tylko miał obowiązek stawienia się na wezwanie elektora i przyjmowania zleceń do objeżdżania kraju. Większego znaczenia nabierała R. S. w przypadkach, gdy elektora nie było w kraju, wówczas bowiem pod przewodnictwem namiestnika obejmowała rządy. Rada Stanu w czasie kilkakrotnych zastępstw panującego tak ważne państwu oddała usługi, że elektor Joachim Fryderyk postanowił urządzić z niéj stałe i najwyższe kolegium rządowe, co nastąpiło rozp. z $^{25}/_{12}$ 1604. Dnia 5 stycznia 1605 rozpoczęła ta instytucyja swoją działalność. „Korzyści, jakie sprowadziło zaprowadzenie najwyższéj władzy państwowéj dla całéj administracyi, były bardzo wielkie; jéj zawdzięczają Prusy początek owéj jednolitéj administracyi, którą się jeszcze dziś to państwo odznacza“. Wadą urządzenia pierwotnego R. S. była ta okoliczność, że nie było stosownego w niéj podziału pracy, w niéj bowiem wszyscy

Digitized by Google

wszystkiem się zajmowali. Z tego powodu już następny elektor Jan Zygmunt utworzył kilka specyjalnych departamentów.

Największe znaczenie miała R. S. w wieku 17, później gdy Prusy stały się królestwem, wpływ R. S. stał się mniejszym, zwłaszcza, że dla niektórych gałęzi administracyi, które dawniéj załatwiano przy udziale R. S., utworzono władze osobne. Z końcem 18. wieku należały do zakresu działania R. S. sprawy dyscyplinarne urzędników administracyjnych, opinie o wnioskach do ustaw i sprawy, w których król zażądał przesłuchania R. S. Cały punkt ciężkości rządów jednak przeniesiony został do departamentów ministeryjalnych, a R. S. tylko podrzędne zajmuje stanowisko.

Gdy po klęskach Napoleońskich w r. 1806 zaczęto myśleć o daleko sięgających reformach administracyjnych, zwrócili tak Altenstein, jak Hardenberg i Stein uwagę na wadliwą organizacyję władz centralnych. Dwa memoryjały Steina z $^{24}/_{4}$ 1806: *„Darstellung der fehlerhaften Organisation des Gabinets“* i zawierający cały plan organizacyjny: *„Bericht über die oberste Leitung der Geschäfte“* z $^{23}/_{1}$ 1807 stanowiły podstawę późniejszego urządzenia państwa. Stein opierał się na téj zasadzie, że panujący w przyszłości utrzymywać winien ścisłą i bezpośrednią łączność z osobami, które stoją na czele administracyi. Uwydatnił potrzebę R. S., która miała królowi ułatwić czynności rządowe i być dla nich bardzo korzystną. Oprócz tego opracował Stein wniosek organizacyi najwyższych władz państwowych dnia $^{25}/_{10}$ 1808. W tym elaboracie rozumi Stein przez R. S. ogół wszystkich ministrów i radców tajnych, uważa ją jako władzę najwyższą, bezpośrednio pod okiem królewskiém działającą. Rozporządzeniem z $^{24}/_{11}$ 1808 król wnioski Steina potwierdził i zorganizował w myśl tych wniosków R. S.

To rozporządzenie jednak z powodu ówczesnych zawikłań politycznych nie było wykonane, wydano tylko obwieszczenie z $^{16}/_{12}$ 1808, na czele którego czytamy: „Najwyższy ogólny kierunek całéj administracyi państwowéj łączy się w R. S. pod naszym bezpośrednim nadzorem. Bliższe postanowienie o organizacyi R. S. zastrzegamy sobie na później“.

Digitized by Google

Organizacyja zapowiedziana R. S. nastąpiła rzeczywiście król. rozp. z $^{27}/_{10}$ 1810. Nie była ona władzą wykonawczą, do jéj zakresu należały sprawy ustawodawcze, normy ustroju i administracyi, sprawy zagraniczne, nie wyłączając umów międzynarodowych i aliansów, wszystkie te sprawy ogólniejszego interesu, względem których między poszczególnymi ministrami istnieje różnica zdań, badanie sprawozdań rocznych o stanie administracyi w poszczególnych gałęziach służby publicznéj. Także to rozporządzenie nie weszło w wykonanie, bo niepewne stosunki zagraniczne nie dozwalały na przeprowadzenie daleko sięgających reform, poprzestano więc na zamianowaniu kanclerza państwa (Hardenberga).

Dopiero po ukończeniu wojen Napoleońskich przystąpiono do utworzenia R. S., która na zasadzie rozp. król. z $^{20}/_{3}$ 1817 dnia 30. marca 1817 rozpoczęła swoją działalność. Według tego postanowienia jest R. S. najwyższym organem doradczym panującego; ustanawia zasady dla administracyi, jednakże nie zajmuje się administracyją wykonawczą. Do jéj zakresu należą obrady nad ustawami, normami konstytucyjnemi i administracyjnemi, ewentualnie nad zmianami tychże; obraduje ona nad ogólnemi zarządzeniami administracyjnemi, do których ministerstwa nie są upoważnione, tak że wszelkie wnioski odnoszące się do zmiany, zniesienia lub autentycznego tłumaczenia ustaw i urządzeń, przed sankcyją królewską, muszą przyjść pod obrady R. S.

Członkami R. S., która obradowała pod przewodnictwem króla lub ustanowionego przez tegoż prezydenta, byli książęta domu królewskiego, liczący więcéj niż lat 18, prezydent ministrów, ministrowie, marszałkowie polni, sekretarze stanu, prezydent trybunału najwyższego, najwyższéj izby obrachunkowéj, referent nadworny spraw wojskowych, jenerałowie komenderujący i prezydenci starsi, jeżeli byli w Berlinie obecni, wreszcie urzędnicy, których król jako godnych zaufania powołał do R. S. Ci wszyscy członkowie stanowili pełne posiedzenie, jeżeli ich było najmniéj 15. Celem przygotowania spraw na pełne posiedzenie była R. S. podzielona na oddziały, których skład król co roku oznaczał.

Digitized by Google

Tak utworzona R. S. doznała ważnéj zmiany przez rozp. król. z 6 stycznia 1848, które zniosło przepis, że wszystkie ustawy tylko za pośrednictwem R. S. mają być królowi do sankcyi przedkładane, i że spory o zakres działania poszczególnych ministerstw należą do R. S. Oprócz tego zaszła ta ważna zmiana, że oprócz pełnego zgromadzenia i stałych oddziałów, wprowadzono także ściślejsze zgromadzenie, któremu prawidłowo miały być przedkładane wnioski do ustaw. Przez to postanowienie znaczenie R. S. upadło; jednakże to upośledzenie nie trwało długo, bo już rozp. z $^{13}/_{1}$ 1852 została R. S., któréj posiedzenia przez poruszenia rewolucyjne r. 1848 doznały przerwy, znowu przywróconą, a 4. lipca 1854 nastąpiło ponowne jéj otwarcie. Posiedzenie to o tyle jest pamiętném, że na niém wprowadzono najpierw do grona R. S. dzisiejszego następcę tronu niemieckiego, niemniéj księcia Bismarka (wówczas tajnego radcę legacyjnego). Posiedzenie to w prasie berlińskiéj bardzo chłodno było powitane, więcéj znaczącym jest artykuł, który o niém napisała wówczas powszechna „Gazeta Augsburska“. „Odkąd Prusy mają konstytucyję, dopiero okazuje się rzeczywista potrzeba R. S. Ministerstwo i izby bardzo mało okazują zdolności do sformułowania ustaw, a przyczyny tego zjawiska w tém szukać należy, że polityczne stanowisko obu tych czynników ma wpływ przeważający na układanie ustaw. U członków R. S. takie względy uboczne daleko mniejszy wpływ wywierają, i w tém upatrują rękojmię skuteczniejszego rozwoju ustawodawczéj działalności państwa. Z wyboru nowych członków R. S. można być zadowolonym. Są to po największéj części ludzie inteligentni i stałego charakteru, nie hołdujący skrajnym kierunkom politycznym. Krasomówstwo nie rozwinie się w tém towarzystwie praktyczném, a mowy przepełnione ideologią muszą poszukać miejsca gdzieindziéj“.

Według rozp. z $^{21}/_{11}$ 1854 opinie R. S., zanim dostawały się do panującego, miały być komunikowane ministerstwu, które takowe panującemu z odpowiedniemi wnioskami przedkładało.

Digitized by Google

Restytucyja R. S. w r. 1854 dała powód do debat parlamentarnych w komisyi budżetowéj sejmu pruskiego, która $^{3}/_{1}$ 1855 wstrzymała uchwałę nad odnośną pozycyją wydatków wzywając rząd, aby przedłożył memoryał, tak iżby można było sobie zdać sprawę, czyli odnowienie R. S. zgadza się z konstytucyją. Rząd w memoryale z $^{5}/_{1}$ 1855 uzasadnił potrzebę R. S. tą uwagą, że doświadczenia lat ostatnich wykazały konieczność poddania ważniejszych projektów ustawodawczych, zanim takowe do izb zostaną wniesione, wstępnym badaniom, czyli zgadzają się z innemi ustawami krajowemi. Do takiego badania jest R. S. złożona z mężów stanu, doświadczonych w różnych gałęziach administracyi, szczególnie uzdolnioną. Zaprowadzenie konstytucyi z r. 1851 wpłynęło tylko o tyle na stanowisko R. S., że takowa nie może być obecnie ostatnią instancyją doradczą w sprawach ustawodawczych; mimo to jednak może ona w przyszłości badaniem projektów do ustaw i wydawaniem opinii w innych ważnych sprawach oddać królowi i krajowi ważne usługi. Jak memoryał wykazywał daléj, odnowienie R. S. nie wymagało zezwolenia izb, ponieważ R. S. była ustawą wprowadzoną, a ta ustawa nie została zniesioną. Zresztą R. S. w żadnéj nie pozostaje sprzeczności z konstytucyją, bo jéj opinie ani nie mają wpływu stanowczego na uchwały parlamentu, ani na postanowienia ministrów.

Większość komisyi budżetowéj przychyliła się dnia 29 stycznia 1855 do zapatrywań rządu i stwierdziła dosłownie: *„die Erfahrungen der letzten Jahre haben das Bedürfniss zu einer umfassenderen Vorberathung der Gesetzentwürfe, als ihnen im betreffenden Ressort-Ministerio zu Theil werden könne, allerwärts sehr fühlbar gemacht“*. W debatach parlamentarnych prawie wszyscy mowcy za R. S. się oświadczyli. Tylko jeden mowca (Kühne) uważał istniejącą R. S. za niezgodną z konstytucyją i pragnął tylko jéj zmiany; uznał jednak, że R. S. jest instytucyją bardzo dobrą, skutecznym środkiem przeciw ministeryjalnéj jednostronności i przewadze biurokracyi. Komisarz rządowy Costenoble uwydatnił ważność R. S. przez zbadanie, czy projekty ustawodawcze są zgodne

Digitized by Google

z powszechném ustawodawstwem i z konstytucyją. Wagener wykazywał zgodność R. S. z konstytucyją, bo król nie jest przez konstytucyję ograniczonym w zasięganiu rady od kogokolwiekbądź. Znakomity znawca urządzeń administracyjnych Vincke uznając potrzebę R. S. ganił tylko jéj obecny skład osobisty, mianowicie, że nie weszli do jéj grona członkowie oppozycyi. Tak samo stanął w obronie R. S. Bethmann-Hollweg. Skutkiem tych ciekawych obrad przyjęto odnośną pozycyję budżetu. Mimo to jednak od r. 1854 tylko kilka razy R. S. zwołano i jéj znaczenie polityczne upadło; dopiero w r. 1884 ją odnowiono i wzmocniono przybraniem nowych członków pod przewodnictwem następcy tronu. W dniu 11. marca 1885 zwołano plenum R. S. i oddano jéj do opinii ważne wnioski ustawodawcze, mianowicie wszystkie projekty podatku giełdowego [1]).

Sailer, z którego monografii podane powyżéj daty czerpiemy, utrzymuje, że w aktach R. S. złożone są nieprzebrane skarby do historyi administracyi i ustawodawstwa Pruskiego, „mianowicie w przedmiocie zaprowadzenia pruskiego *Landrechtu* w różnych prowincyjach, rozwoju spraw zabezpieczenia, zawiązania związku cłowego, ustawodawstwa cłowego i podatkowego, ordynacyi miejskiéj i gminnéj, uregulowania stosunku kościoła katolickiego do państwa, ustawodawstwa o ochronie własności artystycznéj i literackiéj, ustawodawstwa karnego, małżeńskiego i t. d. Czytając opinie R. S. podziwiać należy bogactwo praktycznego doświadczenia i głęboką znajomość ustaw, jaka tryska z każdéj karty“ [2]).

Wspomnieliśmy już, że w Austryi jeszcze Maksymilian I., a późniéj Ferdynand I. utworzyli radę przyboczną, z którą się naradzali w najważniejszych sprawach politycznych i administracyjnych. Tą rada tajna była bardzo waż-

---

[1]) „Czas“ Nr. 58 z $^{12}/_{3}$ 1884. Według depeszy z $^{24}/_{4}$ 1885 przyjęła R. S. większością 20 głosów na 30 głosujących w zasadzie odsetkowy podatek giełdowy.

[2]) *Der preussische Staatsrath und seine Reaktivirung. 2 Aufl.* 1884. Berlin. Deubner.

Digitized by Google

nym urzędem wspólnym, za pomocą którego można było pewną jednolitość zasad rządowych w obec różnorodności urządzeń prowincyonalnych wprowadzić. Ważna zmiana w organizacyi Rady tajnéj zaszła pod panowaniem Leopolda I. Ilość członków Rady wzrosła do 164, tak liczne kolegium zaś nie mogło w komplecie obradować o sprawach wspólnych. Cesarz ustanowił tedy z radców tajnych osobne komisye, albo zwoływał w szczególnych ważnych przypadkach najznakomitszych tylko członków na konferencyje, z czego wyrobiła się stała instytucyja ministrów konferencyjnych, którzy stanowili poniekąd radę ministrów [1]).

Większego znaczenia, niż ta Rada tajna, nabrała nowo utworzona w r. 1760 Rada Stanu za czasów Maryi Teresy. Wśród wielu ważnych reform administracyjnych, które cesarzowa zaprowadziła, należało utworzenie R, S. do najważniejszych. „Oczekuję, mówi cesarzowa, z wielkiem upragnieniem początku téj nowéj R. S. jako zbawienia moich krajów dziedzicznych, jako uspokojenia mego sumienia". Celem R. S. było przeprowadzenie większéj jedności w urządzeniach administracyjnych krajów niemieckich i czeskich, i zgodności zasad rządowych w rozmaitych władzach centralnych. R. S. jako kollegium doradcze miała składać się z sześciu członków; trzech ze stanu panów z tytułem ministrów stanu, a trzech ze stanu rycerstwa i uczonych z tytułem Radców Stanu. Wszyscy, wyjąwszy kanclerza państwa, nie mogli piastować innego publicznego urzędu. Obradom tego grona podlegały wszystkie sprawy cesarzowéj przedkładane. R. S. wygotowywała najwyższe postanowienia, czuwała nad ich wykonaniem, miała zwracać uwagę na wady dostrzeżone, przestrzegać spraw religijnych bez przesadnéj gorliwości, czuwać nad sprawiedliwością, porządkiem publicznym i kredytem państwowym, czynić wnioski celem podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu, wreszcie ustanawiać stałe zasady administra-

[1]) Huber: *Geschichte der österreichischen Verwaltungsorganisation bis zum Ausgange des 18. Jahrhunderts.* Innsbruck, 1884, str. 16.

Digitized by Google

cyi. Nie było gałęzi życia publicznego, w którejby R. S. nie wydawała opinii, nie było kraju, któryby był wyjętym z pod jéj działalności. Także sprawy Węgier, Lombardyi i Belgii, wówczas do Austryi należącéj, były przedmiotem jéj obrad. Byłato we właściwém słowa tego znaczeniu władza wspólna dla całego państwa. (Huber l. c. 30).

Przeszło sto lat przetrwała ta instytucyja — i słusznie mówi jéj historyk Karol Hock [1]) w przedmowie (str. 2), że wszystko, co od utworzenia R. S. w dziedzinie ustawodawstwa lub administracyi wewnętrznéj dobrego lub złego w Austryi zostało dokonane, z małemi wyjątkami, było ostatecznie przedmiotem obrad w R. S. „Akty R. S. zawierają powody za i przeciw, i ostateczne pobudki cesarskich postanowień, dają one częstokroć piękny obraz stosunków ścisłych i szlachetnych między panującymi a ich zaufanymi doradcami, składają świadectwo o sumienności i troskliwości cesarzy, o poczuciu obowiązku, znajomości rzeczy, wolnomyślności i odwadze Radców".

Od czasu, gdy Galicya przeszła pod panowanie Austryi, stanowiły także częstokroć sprawy nasz kraj obchodzące, przedmiot obrad w gronie R. S. W dziele Hocka następujące téj działalności napotykamy ślady. Cesarz Józef II, natura na wskróś autokratyczna, bezwzględnie dążył do przełamania i tak już gasnącéj powagi stanów. Już w r. 1781 chciał cesarz zcentralizować administracyę i sądownictwo w ten sposób, że władze rządowe miały się połączyć z delegatami stanów w jedno ciało urzędowe z zakresem sądowym i administracyjnym. Na skutek oppozycyi R. S. cesarz odroczył tę reformę zabójczą dla ustroju prowincyonalnego, ale ograniczył czas trwania mandatu delegatów stanowych i zarządził ich przywoływanie do gremialnych obrad władz rządowych. To zarządzenie nie miało zastósowania do Węgier,

---

[1]) *Der oesterreichische Staatsrath. Eine geschichtliche Studie. Wien*, 1868. Po śmierci Hocka dokończył dzieło rozpoczęte w r. 1879 professor Gradecki Herm. Ign. Biedermann.

Digitized by Google

Siedmiogrodu i Galicyi, cesarz utrzymywał albowiem, że stany galicyjskie są zbyt nową instytucyją [1]). Cesarz rozporządził w lutym r. 1782 kanclerzowi najwyższemu, aby jeszcze przed zwołaniem Stanów Galicyjskich ukończył prawne uregulowanie pańszczyzny. To jednakowoż do skutku nie przyszło, albowiem cesarz na przedstawienie stanów galicyjskich w r. 1785 zezwolił na odroczenie téj sprawy aż do ukończenia prac urbarialnych. W ogóle Stany Galicyjskie jedynie wśród innych cieszyły się względami cesarza, ich przedstawienia uwzględniał jak n. p. wniosek z listopada 1783, aby wykluczyć żydów od dzierżawy propinacyi [2]), miały one także w Radzie Stanu gorliwego obrońcę w osobie żadnego nauczyciela prawa Martiniego. Dopóki ten mąż był członkiem R. S. sprzeciwiał się wszelkim uszczupleniom praw stanowych, później zyskał sobie dopiero wpływ skrajny kierunek absolutystyczny, reprezentowany przez Egera i Isdenczy'ego. Z tego dla instytucyi stanowéj niekorzystnego prądu skorzystał ówczesny namiestnik, hr. Brigido i przedstawił cesarzowi w r. 1786 wniosek wiceprezesa galicyjskiego gubernium Margelika, ażeby znieść w Galicyi osobny wydział stanowy. Ten wniosek nie był poddany obradom R. S., cesarz

---

[1]) Właściwie urządzenie stanów Galicyi, oparte na patencie Maryi Teresy z $^{18}/_{6}$ 1775 nie weszło jeszcze w wykonanie. Pierwsze zgromadzenie stanów miało miejsce $^{11}/_{9}$ 1782 w katedrze Lwowskiéj. Komisarz cesarski hr. Brigido odczytał wówczas po polsku mowę, na którą arcybiskup Lwowski rit. lat. odpowiedział. Hock, 167.

[2]) Nie udało się jednak ani hr. Ossolińskiemu, ani stanom galicyjskim powstrzymać wykonania nowego patentu o podatku gruntowym z r. 1789. Stany żądały odwołania patentu i utworzenia komisyi regulacyjnéj dla Galicyi, złożonéj z galicyjskich właścicieli ziemskich. Kancelaryja nadworna tym wnioskom była przychylną, cesarz jednak za radą Egera wyraził kancelaryi nadwornéj niezadowolenie. „*Es ist verwunderlich*, napisał $^{23}/_{9}$ 1789, *dass die Kanzlei durch die dem Geschäfte nicht holden Referenten zu einem solchen Vorschlage hat können angeleitet werden*“.

Digitized by Google

jednak postanowił wstrzymać rozwiązanie wydziału aż do najbliższego sejmu, tymczasem zaś nie obsadzać posad w wydziale opróżnionych. W rok później (t. j. w r. 1787) ponowił hr. Brigido wniosek swój z pewną modyfikacyją, mianowicie przedstawił, aby nie łączyć wydziału stanowego z urzędem gubernialnym, jak to się stało w innych prowincyjach, tylko utworzyć dla każdego obwodu osobny wydział (radę obwodową) złożony z 3 członków szlachty. Gdyby ten wniosek nie był przyjętym, prosił gubernator o pozwolenie, aby go mógł przedstawić do przedyskutowania ankiecie mężów zaufania, zwołanych z całego kraju. I ten wniosek nie został uwzględnionym, a tém samém byt wydziału stanowego uratowanym, podczas gdy inne prowincyje straciły osobne wydziały i wysełały tylko delegatów stałych do namiestnictwa. To też wydział stanowy wnosi w r. 1788 przedstawienie przeciw ograniczeniu prawa propinacyjnego.

Znakomite usługi oddała R. S. przy wprowadzeniu nowego, na owe czasy w saméj rzeczy postępowego procesu cywilnego. Sąd najwyższy (*die oberste Justitzstelle*) wszelkiemi siłami opierał się wprowadzeniu procedury nowéj, mimo to energiczne przedstawienia R. S. miały ten skutek, że postępowanie sądowe w innych prowincyjach wcześniéj, a w Galicyi w r. 1784 zostało wprowadzone.

Wpływ stanowszy wywarła R. S. na uregulowanie spraw żydowskich. Wprawdzie cesarz w r, 1782 wbrew opinii Martiniego i Goblera postanowił zatrzymać dla żydów wydalenie z kraju jako karę, z tego powodu, że nie myśli wcale wspierać żydowskich żebraków, ale przy uregulowaniu stosunków żydowskich wywarła R. S. wpływ stanowczy, mianowicie na patent z °/₀ 1789, który, ogłoszony początkowo dla Galicyi, nabył później mocy obowiązującéj w innych prowincyjach. Nieraz wpływ R. S. powstrzymał radykalne środki przeciw żydom. Tak n. p. w r. 1786 Namiestnictwo galicyjskie przedstawiło konieczność wyrzucenia żydów ze śródmieścia we Lwowie i zburzenia ich domów. Cesarz już zgodził się na ten wniosek i tylko jednomyślna

Digitized by Google

remonstracyja R. S. nakłóniła go do sprawiedliwszego postępowania [1]).

Wiadomą jest rzeczą, jak gwałtownie i bezwzględnie cesarz Józef II występował przeciw klasztorom. Szczególnie karmelici bosi w Galicyi ściągnęli jego gniew, zarzucano im albowiem, że nie przestrzegają rozporządzeń rządowych, utrzymują związki z klasztorami zagranicznemi, ukrywają majątek i niezgodą dają powód do zgorszenia, wreszcie wykryło się przeciw przeorowi klasztoru w Wiśniczu, że w r. 1782 srogiem obchodzeniem się spowodował śmierć jednego z mnichów. Zdania, co z przeorem zrobić, były podzielone; cesarz chciał go z kraju wydalić, na przedstawienie zaś R. S. zgodził się na to, aby przeciw przeorowi winnemu rozpocząć dochodzenie karne. Gdy jednak skargi przeciw karmelitom bosym się ponowiły, zarządził cesarz, wbrew opinii Martini'ego, Hatzfelda i Kaunitza postanowieniem z $^{31}/_{7}$ 1783 wydalenia wszystkich winnych mnichów z kraju bez pensyi (wyjąwszy jednego klasztoru) i zagroził wszystkim karmelitom, którzyby się niespokojnie zachowywali, losem podobnym.

Radę Stanu widzimy też czynną przy obradach nad urządzeniem szkół, mianowicie uniwersytetów, które miały być zredukowane do trzech; jeden we Wiedniu, drugi w Pradze, trzeci w Galicyi.

Ważne były obrady R. S. w sprawie podniesienia przemysłu. System prohibicyjny pozbawił niektóre gałęzie przemysłu odbytu zagranicznego i wycofał kapitały obce z obiegu. Aby grożącemu upadkowi przemysłu zapobiedz, dopomagano przemysłowcom już od czasów Maryi Teresy subwencyjami państwowemi. Cesarz Józef II z początku nie był przychylnym subwencyom, a prezydent izby obrachunkowéj hr. Karol Zinzendorf popierał go w tém, utrzymując, że według jego czterdziestoletniego doświadczenia, władze państwowe nie mają kwalifikacyi odpowiedniéj, by rozpoznać i ocenić

[1]) Stöger: *Darstellung der gesetzlichen Verfassung der galizischen Judenschaft.* Lwów, 1833.

Digitized by Google

należycie podania o subwencyje. Gdy jednakowoż czesko-austryjacka kancelaryja nadworna, odwołując się na wiekowe doświadczenie, gorąco za systematem subwencyjonowania przemysłu się ujęła i wygotowała nawet plan zupełny, jakie gałęzie przemysłu w poszczególnych krajach mają być wzięte w opiekę, wywiązała się nad tym przedmiotem nader ciekawa dyskusyja w Radzie Stanu, która doprowadziła do tego rezultatu, że uznano w obec zaprowadzonego systematu prohibicyjnego, subwencyje państwowe dla przemysłowców za pożyteczne. Niektóre zasiłki dostały się także do Galicyi. Gdy z relacyi kancelaryi narodowéj z $^{30}/_{10}$ 1785 dowiedziano się, że z Galicyi od r. 1779—1783 wywieziono 4832 centnarów przędzy lnianéj a galicyjskie gubernium oświadczyło, iż z powodu ucisku poddanych ze strony dominiów i żydów nie przerobiono téj ilości na tkaniny, cesarz postanowił podnieść przemysł tkacki w Galicyi w ten sposób, że 10 tkaczy osiedlił z Rumburga w Samborze. Dano im subwencyję w kwocie 8700 złr. i utrzymywano ich kosztem rządowym, wypłacając im tygodniowo po 40 złr. Gdy powstała wątpliwość, czy ten tygodniowy zasiłek ma być daléj wypłacanym, cesarz na wniosek R. S. polecił dalszą wypłatę. W skutek tego rzeczywiście przemysł tkacki w Samborze się zaszczepił. Do niedawna także jedna ulica nazywała się tamże ulicą tkacką, a miejsce nad młynówką, gdzie blichowano płótna, nazywa się do dnia dzisiejszego Blichem. Wyrabiano w Samborze płótna a mianowicie dobrą bieliznę stołową, z moich lat dziecinnych pamiętam, że w domu moich rodziców używano tych wyrobów tkaczy samborskich. Że dziś ta gałęź przemysłu w Samborze zupełnie wygasła, przypisać należy téj okoliczności, że późniéj nikt nie przyszedł w pomoc biednym tkaczom, którzy nie mogąc wytrzymać konkurencyi przemysłu fabrycznego, musieli zaniechać dalszéj produkcyi. Wsparto także kilkakrotnemi subwencyjami fabrykanta sukna Liszkego w Jarosławiu.

Jeżeli te zarządzenia były dla naszego kraju zbawienne, szkodliwym był zakaz wywozu zboża z Węgier i Galicyi

Digitized by Google

w r. 1783, który R. S. pochwaliła, a cesarz nie usunął mimo przedstawienia z Galicyi, Czech i Węgier.

Zebrałem tych kilka dat, kraj nasz obchodzących, z książki Hocka nie tylko dla tego aby zwrócić na nie uwagę przyszłego historyka administracyi galicyjskiéj pod rządem austryjackim, ale także dla tego aby wykazać wpływ R. S. nawet podczas autokratycznych rządów Józefa II. „Poważał on, mówi Biedermann (l. c. 694), Radców Stanu jak recenzentów swoich pomysłów, a jakkolwiek ich opozycyja rzadko kiedy go nakłaniała do porzucenia raz obranéj drogi, mimo to zajmowała jego żywy umysł i ułatwiała mu ciężar rządzenia. Niedbał jednak Józef drugi o wrażenie, jakie sprawi jego stosunek do R. S. między ludem. Więcéj tę okoliczność uwzględniał Leopold II, który właśnie zasięgając opiniję Rady Stanu chciał rozproszyć uprzedzenie, jakoby jemu, jako dotychczasowemu wielkiemu księciu toskańskiemu stosunki Austryi nie były znane. Szukał i znachodził w obcowaniu z członkami R. S. oświecenia i pociechy, bez których w ciężkich chwilach mógłby był zwątpić o ratunku państwa.“

Następca jego Franciszek I nie bardzo był przychylnym R. S. Wydano wprawdzie nową instrukcyję dla téjże $^{17}/_{10}$ 1792, która stanowi, że najgłówniejszym obowiązkiem każdego członka R. S. jest wyjawienie opinii bez względu na kogokolwiekbądź. Do jéj zakresu miały należeć wnioski do ulepszeń we wszystkich dziedzinach życia publicznego a zarazem wyraźnie postanowiono, że do R. S. należą sprawy niemieckich i węgierskich krajów koronnych; cesarz jednakże uległ wpływowi najwyższego kanclerza hr. Leopolda Kolowrata i zniósł dnia $^{8}/_{8}$ 1801 Radę Stanu, ustanawiając w jéj miejsce jako najwyższą władzę rządową ministerstwo państwowe i konferencyjne (*Staats und Conferenz-Ministerium*) podzielone na 3 departamenty, spraw wewnętrznych (kanclerz), spraw wojskowych (arc. Karol), spraw wewnętrznych (hr. Leopold Kolowrat), które było najwyższą władzą rewizyjną dla wszystkich spraw państwowych. Ministerstwo to miało odbywać konferencyje pod przewodnictwem Cesarza, ale ten sposób załatwiania spraw nie dogadzał cesarzowi. Dnia 7 grudnia 1809 cesarz Radę Stanu odnowił ze zmniejszonym zakre-

Digitized by Google

sem działania, i swoje postanowienie w r. 1814 powtórzył (statut z $^{17}/_{11}$ 1814). Odtąd istniały dwie władze najwyższe. Rada Stanu i Rada konferencyjna (ministeryjalna). Głównym zadaniem R. S. miało być nadzorowanie całéj administracyi. Była w tym celu podzieloną na 4 sekcye ogólnéj administracyi wewnętrznéj; skarbowości; wojskowości; spraw ustawodawczych i sądownictwa. Do spraw zewnętrznych nie rozciągała się kontrola R. S. Wskutek téj organizacyi wyrodziła się R. S. w instytucyję policyjną, która czuwała nad urzędnikami. Śledzono urzędników, przyjmowano i badano denuncyacye, i ta czynność przeważnie zajmowała R. S. Oprócz tego panował biurokratyczny i nader ociężały tok czynności, a cesarz był zadowolonym, jeżeli sprawy przeszły dziesięciokrotną, albo przynajmniéj pięciokrotną rewizyję.

Pod panowaniem Ferdynanda I. rada stanu zachowała dawniejsze stanowisko, jednak straciła na znaczeniu, przez wpływ konferencyi państwowéj (*Staats und Conferenz-Ministerium*), która złożona z 4 tylko członków wcisnęła się między panującego a R S. Według instrukcyi z r. 1836 jest R. S. bezpośrednią przyboczną radą panującego dla wszystkich spraw, w których panujący zapyta ją o opinię. Niema ona władzy wykonawczéj. Jéj uchwały miały tylko charakter opinii, którą cesarz według swego uznania mógł zmienić, odrzucić, albo przyjąć. Dnia 20 września 1842 nowa instrukcya dla Rady Stanu została wydaną, która pisemne załatwianie spraw zaprowadziła znowu, a ustne obrady ograniczyła. W ten sposób R. S., podzielona na odpowiednie sekcye, urzędowała do r. 1848, aż cesarskiem pismem odręcznem z $^{4}/_{4}$ 1848 jako instytucyja zbyteczna i z konstytucyjną formą rządową niezgodna, została zniesioną.

Jako rada panującego, z atrybucyą od niego wyłącznie zależną, nie była Rada Stanu austryjacka organem konstytucyjnym do obradowania nad wnioskami ustawodawczemi, albo powszechnie obowiązującemi rozporządzeniami monarchy, jak Bawarska R. S. z r. 1817, ani téż nie rozstrzygała sporów o właściwość, ani téż nie miała jak francuski *Conseil d' Etat* prawa do rozstrzygania zażaleń przeciw rozstrzygnie-

Digitized by Google

niom władz administracyjnych, mimo to jednak wywierała na tok spraw publicznych wpływ ważny.

Uchylenie téj instytucyi w r. 1848 nie długo trwało; już bowiem konstytucyja oktrojowana z $^{4}/_{3}$ 1849 w §. 96—98 przewidywała utworzenie Rady Stanu pod nazwą Rady Państwa (*Reichsrath*): „Przy boku korony i władzy wykonawczéj ustanowioną będzie Rada państwa, która ma mieć wpływ doradczy na wszystkie sprawy, w których władza wykonawcza jéj opinii zażąda“. W myśl tych postanowień konstytucyjnych ogłosił cesarz pat. z $^{13}/_{4}$ 1851 statut dla R. P. Wspierać ona miała cesarza i jego ministerstwo wiadomością, rozwagą i doświadczeniem swoich członków, ażeby ustawy odznaczały się wytrawną dojrzałością i jednolitością zasad kierujących. R. P. składała się z prezydenta, radców i czasowych uczestników. Mianując Radców cesarz uwzględnić miał wszystkie części państwa. P. P. była przesłuchiwaną we wszystkich sprawach ustawodawczych. Oprócz tego cesarz mógł zasięgnąć zdania R. P. także w innych sprawach. Inicyatywa do ustaw nie była jéj przyznaną. Gdyby jednak przy sposobności obrad nad przedmiotem jakim, dostrzegła luki albo niewłaściwości w istniejącém ustawodawstwie, miała w opinii swéj na te wady zwrócić uwagę monarchy.

Niebawem miała ta R. P. zająć miejsce reprezentacyi ludowéj, trzy pisma odręczne albowiem z 20 sierpnia 1851 dały wyraz dobitny przekonaniu sfer najwyższych, że konstytucya przeprowadzić się nie da. Zmieniono statut dla R P. w tym duchu, że odtąd miała ona być wyłącznie Radą korony (nie także ministerstwa), oprócz tego polecono prezydentowi ministrów i R. P., aby wzięli pod dojrzałą rozwagę „byt i możność przeprowadzenia konstytucyi z $^{4}/_{3}$ 1849“. Opinia o konstytucyi nie musiała wypaść korzystnie, bo patentem z dnia $^{31}/_{12}$ 1851 l. 2 d. p. p. z r. 1852 zniesiono konstytucyję i wrócono do rządów absolutnych.

W téj nowéj erze absolutyzmu do r. 1860 bierze R. P. udział w najważniejszych pracach ustawodawczych, bo wszędzie czytamy w ogłoszeniu ustaw: „po przesłuchaniu naszéj Rady Państwa“; czasy jednak te do zbyt świeżéj należą

Digitized by Google

przeszłości, abyśmy mogli z aktami w ręku udział R. P. w tych reformach, które wówczas były przedsięwzięte, i z których niektóre, jak przeprowadzenie indemnizacyi, ogromnéj były doniosłości, wykazywać.

Gdy po nieszczęśliwéj wojnie z r. 1859 nagląca potrzeba zmiany systematu rządowego się wykazała, mniemano, że przez wzmocnienie Rady Państwa delegatami z różnych prowincyj i rozszerzenie działalności téjże, mianowicie przyznanie téjże stanowczego wpływu przy uchwalaniu podatków i opłat, nawoływaniom opinii publicznéj stanie się zadość. Ces. pat. z $^{5}/_{8}$ 1860 zaprowadzono wzmocnioną Radę Państwa; ale wiadomo, że skutkiem opinii téj korporacyi wrócono dyplomem z $^{20}/_{10}$ 1860 na tory konstytucyjne, a Rada Państwa przestała być wyłącznie Radą Stanu, tylko miała być istotną reprezentacyą całego państwa. Skutkiem tego rozwiązał Cesarz patentem z $^{26}/_{2}$ 1861 równocześnie z ogłoszeniem nowéj konstytucyi dawniejszą Radę Państwa, i zarządził utworzenie Rady Stanu, która szczególnie w sprawach ustawodawczych miała wydawać opinie, a oprócz tego w przyszłości miała otrzymać w drodze ustawy wpływ przy rozstrzyganiu sporów o właściwość i spraw spornych z tytułu prawa publicznego. Że ta R. S. w r. 1868 została zniesioną, już na wstępie przedstawiliśmy.

W końcu wspomnieć należy o R. S. w Rosyi i w Królestwie Polskiem.

W Rosyi instytucyja odpowiadająca R. S. nazywa się Radą Państwa. Składa się z ministrów, którzy do niéj należą z urzędu, i z członków przez cesarza mianowanych, i dzieli się na cztery departamenty: 1) departament praw, 2) wojny, 3) spraw cywilnych i duchownych, i 4) ekonomii. Sprawy przychodzące od ministrów zwyczajnie najpierw są rozpoznawane i przygotowywane w departamentach, następnie zaś idą pod rozpoznanie ogólnego zgromadzenia R. Państwa. Zakres jéj jest głównie prawodawczym, dlatego rozbiera Rada P. wszystkie projekty do praw. Oprócz tego ma R. P. pewne atrybucye wykonawcze i administracyjne, nawet sądowe, jak udział w wypowiedzeniu wojny, bada budżet wy-

Digitized by Google

datków i przychodów, udziela kredyty w ciągu roku, obraduje o pozbyciu własności państwowéj na rzecz osób prywatnych, rozpoznaje statuty towarzystw niektórych, wprowadza śledztwo przeciw ministrom i jenerał-gubernatorom, i t. d. [1]).

W Królestwie Polskiém jeszcze za Księstwa Warszawskiego ustanowiono w r. 1807 Radę Stanu z obszernemi, także sądowemi atrybucyami. Dekret z $^{19}/_{9}$ 1810 ją uorganizował. W konstytucyi z r. 1815 (art. 63 i nast.) była R. S. zatrzymaną, a jéj organizacyję i zakres określały post. z $^{1}/_{13}$ 1815 i $^{5}/_{8}$ 1816. Po r. 1830 uległa R. S. przekształceniu na mocy statutu organicznego z r. 1832 i organizacyi z $^{13}/_{12}$ 1832. Po utworzeniu w Radzie Państwa w Petersburgu Departamentu do spraw Królestwa Polskiego, zniesiono Radę Stanu ukazem z 18 września 1841, a przywrócono ją dopiero w r. 1861 (ukaz z $^{14}/_{26}$ marca 1861, i z 24 maja, 5 czerwca 1861), Atrybucye téj R. S. odbywającéj swe czynności częścią w wydziałach (4), częścią w składzie sądzącym, częścią w ogólném zebraniu, były rozległe.

Do wydziału prawodawczego należało przygotowanie wszystkiego, co miało za przedmiot prawo, ustawę lub organizacyję. Do wydziału spornego należało przygotowanie pisemnéj instrukcyi, tudzież relacyi w sprawach i sporach ulegających rozpoznaniu składu sądzącego. Wydział skarbowo-administracyjny rozpoznawał wszystkie przedmioty tyczące się finansów i kontroli. Wreszcie wydział próśb i zażaleń rozpatrywał prośby i skargi na nadużycia urzędników, lub naruszenie przez nich ustaw, i przygotowywał je pod rozpoznanie zgromadzenia ogólnego.

Rada Stanu w składzie sądzącym rozpatrywała spory o właściwości, spory administrucyjne, z ustawy celnéj. Oprócz tego sądziła urzędników.

Do zakresu ogólnego zebrania należały: 1) projekty ustawodawcze, 2) roczny budżet wydatków i przychodów, 3) badania sprawozdań z różnych gałęzi administracyi, 4) przedstawienia Rad gubernialnych i miasta Warszawy co

[1]) Okolski: Prawo admin. 1880, tom I, str. 81.

Digitized by Google

do potrzeb, 5) prośby i skargi na nadużycia urzędników, 6) opinie w sprawach przez Cesarza lub Namiestnika poruczonych. Rada Stanu istniała z tym zakresem, oczywiście na wzór francuski ułożonym, do roku 1861. Ukazem z dnia $^{19}/_{3}$ 1867 została zniesioną [1]).

Przedstawiwszy działalność Rady Stanu w państwach absolutnych, nie możemy wątpić o jéj zbawiennéj działalności. Nawet monarchowie usposobienia najwięcéj autokratycznego, jak Ludwik XIV, Józef II, Napoleon I uznają jéj zalety. Ludwik XIV za pomocą R. S. dokonywa najważniejszych reform ustawodawczych, Józef II. chętnie odwołuje się do niéj, a Napoleon I., który Radę Stanu nazwał trafnie: „*sa pensée en deliberation*“, jak ministrów: „*sa pensée en execution*“, bardzo pochlebną jéj poświęcił wzmiankę w pamiętnikach spisanych na wyspie św. Heleny: „Rada Stanu składała się w ogólności z mężów doświadczonych i wykształconych, nieposzlakowanéj sławy a tęgich robotników. Cesarz wzywał Radców stanu także z osobna do wszystkiego i nie bez korzyści, ale w całości byli oni dla niego radą rzeczywistą. Tam przygotowywano ustawy, redagowano dekrety cesarskie i rozporządzenia, tam badano i poprawiano projekty ministrów. R. S. rozstrzygała w najwyższéj instancyi w sprawach administracyjnych. Tu badano zażalenia przeciw ministrom, nawet odwołania „*a imperatore male informato ad imp. melius informandum.* Tak stała się R. S. prawdziwą ucieczką dla spraw i osób, które przez wysoką powagę czuły się pokrzywdzonemi. A kto uczestniczył w jéj posiedzeniach, ten wié, z jaką gorliwością tam sprawy obywateli były bronione“.

III. Rada Stanu w monarchiach konstytucyjnych.

Czy Rada Stanu w monarchiach konstytucyjnych jest potrzebną, jest kwestyą sporną. Słyszeliśmy, że w Austryi

[1]) Okolski l. c. Heylman August: Rys historyczny R. S. od r. 1807 aż dotąd (Bibl. Warsz. 1864, I. 82—100).

Digitized by Google

Rada Stanu jako instytucyja rzekomo niezgodna z życiem konstytucyjném, w r. 1868 została zniesioną, a w literaturze, odzywają się także odosobnione głosy, że R. S. w państwach konstytucyjnych jest zbyteczną. Wprawdzie najznakomitsi publicyści i prawnicy, mianowicie francuzcy, a z niemieckich: Mohl, Bluntschli, Pözl, Stein Wawrzyniec, Gneist, Frantz Konstanty, Rösler, Malchus, Esshaver [1]) przemawiają wymownie za użytecznością R. S. także w państwach konstytucyjnych, ale zapisać musimy także niechętny téj instytucyi wywód byłego profesora lipskiego Fryderyka Bülau'a. Wywody te łącznie z argumentami, jakie przytoczono przy sposobności zniesienia R. S. w Austryi, posłużą nam do zorientowania się nad zarzutami, które podnoszono przeciw R. S. Bülau [2]) rzecz przedstawia w ten sposób: „Rada Stanu w państwach z reprezentacyją ludową nie zdaje się być konieczną, nie dlatego, jakoby przy istnieniu reprezentacyi ludowéj wszelkie inne obrady nad ważnemi ustawami były zupełnie niepotrzebne, tylko dlatego, iż reprezentacyje ludowe taki wpływ moralny wywierają na ministerstwa, iż ministerstwa same są zniewolone wnioski do ustaw przedkładać izbom już po dojrzalszéj rozwadze i dyskusyi wstępnéj. Ponieważ ministrowie za wszystko sami są odpowiedzialnymi i nie mogą się zasłonić zezwoleniem R. S., a zatém R. S. nigdy stanowczego prawa sobie rościć nie może, zdaje się, że jéj działalność także tutaj nie dopuszcza wielkiego rozszerzenia. Rozszerzenie działalności R. S. nie byłoby téż całkiem zgodne z ideą odpowiedzialności ministrów, i zdaje się. że się nie mylę sądząc, iż właściwa powaga, jaką w Wirtembergii nadają Radzie tajnéj, była niekorzystną dla życia konstytucyjnego. Ministrowie muszą to, co mają czynić, jasno poznać i być w stanie obronić. Oni jedynie mogą mieć pogląd zupełny na konieczność pewnych zarzą-

[1]) *Grundlehre der Gesetze des Staates.* I. 1865, str. 173 i nast.

[2]) *Die Behörden in Staat und Gemeinde.* Leipzig, 1836, str. 155.

Digitized by Google

dzeń, a wmięszanie się osób trzecich prowadzi częstokroć tylko do zamącenia poglądów i wyradza brak stanowczości. Narady o szczegółach należą do każdego departamentu z osobna; sprawy ogólnéj doniosłości zaś do rady ministrów. Rada Stanu zdaje się być zbyteczną i może nawet być szkodliwą, jeżeli ministrowie nie posiadają dosyć energii, by wyżéj cenić w razie potrzeby swoje przekonanie, aniżeli swoją posadę. Gdzie o to idzie, ażeby uratować zarządzenie, którego konieczność minister uznaje, przed mimowolném niebezpieczeństwem skrzywienia i ubezwładnienia przez dodatki i ograniczenia, tam minister musi posiadać tyle hartu duszy, aby złożyć swoją tekę, jeżeli plan obmyślony przez niego nie może być w zupełności przeprowadzonym. Ostrożność za daleko posunięta, wątpliwości wypływające z bojaźni, są częstokroć objawami u władz doradczych. Ale należałoby codziennie powtarzać, że połowiczne środki są gorszemi od żadnych. Sąd o sędziowskiéj funkcyi R. S. zależy w ogóle od zdania, jakie mamy wyrobione o sądownictwie administracyjném".

Oto zdanie dość oględnie i z pewnemi zastrzeżeniami wypowiedziane przez Bülaua. Spotykamy się z temi samemi, więcéj stanowczo wyrażonemi zarzutami przy sposobności obrad nad zniesieniem R. S. w Austryi, musimy zatém te zarzuty obecnie zbadać, z tém jednak zastrzeżeniem, że zwrócimy tutaj wyłącznie uwagę na doradczą czynność Rady Stanu przy uchwalaniu ustaw i wydawaniu ogólnych rozporządzeń, jako prawidłową, a pominiemy na razie jéj funkcye sądowe.

Zarzuty przeciw R. S. w jéj działalności doradczéj dadzą się do dwóch kategoryi sprowadzić.

1) że Rada Stanu jest niezgodną z konstytucyją, a mianowicie z konstytucyjną odpowiedzialnością ministrów, i może być dla rozwoju, a nawet bytu konstytucyi niebezpieczną,

2) że jest w obec istnienia parlamentu niepotrzebną.

Mniejszéj wagi są zarzuty, że R. S. sprowadza zwłokę w uchwaleniu ważnych ustaw, że wreszcie w Austryi nie mogła ona istnieć jako władza ze zakresem na całe państwo,

Digitized by Google

gdy w r. 1867 uchwalono przyznać Węgrom ustawodawczą i administracyjną samodzielność Co się tyczy tych ostatnich zarzutów, każdy przyzna, jak małéj one są wagi, gdyż ustawy nowe zwyczajnie nie wymagają tak wielkiego pośpiechu, aby poddanie ich pod obrady R. S. miało być z niebezpieczeństwem dla państwa połączone. Wolimy ustawy, po dłuższych wstępnych obradach wydane, a rzeczywiście dobre, aniżeli ustawy, przepędzone tylko przez szybkie obrady niefachowego parlamentu, które częstokroć w praktyce okazują się sprzecznemi i niewykonalnemi, i ledwie zaprowadzone, muszą być łatane i poprawiane przez liczne nowele. Zresztą doświadczenie parlamentarne aż nadto oświeca, że parlamentarne obrady bynajmniéj nie przyczyniają się do przyśpieszenia nieraz bardzo pożądanych i koniecznych reform. Zamiast wielu przykładów wykazuje w Austryi wlokąca się od początku ery konstytucyjnéj aż do dni dzisiejszych bez najmniejszego dodatniego rezultatu reforma procesu cywilnego, któréj końca nawet przewidzieć niepodobna, że parlament do przyspieszenia pracy ustawodawczéj wcale się nie przyczynia, co jest rzeczą tém smutniejszą, o ile wady obecnego procesu aż nadto są znane i szkodliwe.

Nie chcemy się téż zatrzymywać nad argumentem tylko z austryjackich stosunków zaczerpniętym, że R S. nie może w obec zaprowadzonego w r. 1867 dualizmu istnieć jako władza ze zakresem, rozciągającym się na całe państwo, ten argument mógłby tylko wykazać konieczność reorganizacyi R. S. w r. 1861 utworzonéj, i ograniczenia jéj kompetencyi do krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, nigdy zaś nie był wystarczającym powodem do zniesienia téj instytucyi.

Ważniejszym byłby zarzut, że istnienie R. S. jest dla życia konstytucyjnego niebezpieczne; gdyby ten zarzut tylko był w saméj rzeczy uzasadnionym. Już sam fakt, że we wielu państwach konstytucyjnych, jak we Francyi, Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, w Prusiech, w Szwecyi i Norwegii, w Danii i Holandyi istnieje R. S., a nigdy nie słyszeliśmy, aby ze strony téj instytucyi powstał jakiś zamach przeciw konstytucyi, jest dowodem nie-

Digitized by Google

zbitym, że R. S. wcale dla bytu konstytucyi nie jest niebezpieczną. Nie pojmujemy też wcale, w czémby R. S. mogła konstytucyi ubliżyć, a w szczególności odpowiedzialności parlamentarnéj ministerstwa. Wszak R. S. zawsze bywała tylko organem doradczym, nigdy rozkazującym. Jak panujący nie jest obowiązanym przychylić się do opinii R. S, tak same minister nie jest związanym zdaniem téj korporacyi, i zawsze popierać będzie tylko takie zarządzenia, które sam uzna za stosowne i za które przyjąć może na siebie odpowiedzialność zupełną. I bez Rady Stanu minister znajduje się częstokroć w położeniu trudném między wolą monarchy a żądaniami parlamentu, i musi, będąc w sprzeczności z jednym lub drugim czynnikiem decydującym, albo zmienić swoje zdanie, albo ustąpić. Rada Stanu z pewnością położenia jego nie uczyni trudniejszem, a gdybyśmy li tylko dbali o ułatwienie stanowiska ministrów, moglibyśmy z tém samem prawem wystąpić przeciw reprezentacyjom ludowym, które z pewnością nieraz większe ministrom czynią trudności, niźli Rada Stanu kiedykolwiek wywołała, a nawet przeciw monarchii. Nic słuszniejszego jak żądać od ministrów charakteru i stałości w przedsięwzięciach, które uznają za stósowne, ale tych przymiotów koniecznych potrzeba w każdém państwie, bez względu czy jest w niém Rada Stanu, lub jéj niema. Nie pojmujemy zresztą, w czémby R. S. mogła krępować ministra w przeprowadzeniu powziętych zamiarów, zwłaszcza, jeżeli ona ma tylko głos doradczy, i jeżeli jéj opinie, jak to w Prusiech jest postanowione rozp. z $^{21}/_{11}$ 1854, zanim przedłożone będą monarsze, udzielone być mają ministerstwu, aby takowe miało sposobność wyjawienia swego zdania i bronienia swoich poglądów.

Jeżeli zaś kto mniema, że stanowisko R. S. dlatego jest niezgodne z konstytucyją, że jéj członkowie są nieodpowiedzialni, a cały ciężar odpowiedzialności spada na ministrów, natenczas ten sam argument możnaby użyć przeciw nieodpowiedzialnemu monarsze. Nieodpowiedzialność Radców Stanu nie jest zresztą istotną cechą Rady Stanu, przeciwnie

Digitized by Google

mamy wcale odpowiednio funkcyjonującą R. S. w Szwecyi, której wszyscy członkowie są odpowiedzialni.

Konstytucya Szwedzka stanowi (art. 4. nast.), że król wyjąwszy sprawy zagraniczne wojskowe, we wszystkich innych musi zasięgnąć opinii R. S., do której król powołuje mężów zdolnych doświadczonych i nieposzlakowanych, narodowości Szwedzkiéj i wyznania ewangelickiego. R. S. składa się z 10 członków, z pośród których król mianuje jednego ministrem stanu i pierwszym członkiem R. S. Siedmiu członków R. S. mają osobne departamenty (spraw zagranicznych, sprawiedliwości, wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, skarbu i spraw wyznaniowych), 3 jest bez teki. W obec téj R. S. ma Sejm (Riksdag) prawa następujące: Wydział konstytucyjny Sejmu ma prawo na posiedzeniu zwyczajném zażądać protokołów R. S. z wyjątkiem tych, które się odnoszą do spraw zagranicznych i wojskowych — o tyle, o ile te protokóły się tyczą faktów publicznie znanych i przez wydział konstytucyjny wskazanych (art. 105 r. 1866).

Jeżeli komitet, przeglądając protokóły Rady Stanu, dojdzie do przekonania, że członek R. S, inny referent przypadkowy, albo funkcyonaryusz, który udzielił rady królowi w sprawach komendy wojskowéj — oczywiście działał przeciw konstytucyi, lub ustawom powszechnym, że doradzał jéj naruszenie, że omieszkał uczynić przedstawienie przeciw takiemu naruszeniu, albo że je wywołał lub popierał, zatajając umyślnie pewne wyjaśnienia, albo że sprawozdawca nie odmówił swojéj kontrasygnaty w przypadku przewidzianym w art. 38 konstytucyi[1]) — wówczas wydział konstytucyjny może polecić prokuratorowi Sejmowemu, aby wniósł oskarżenie przed sądem najwyższym (106). Jeżeli komitet konstytucyjny sprawdzi, że członkowie R. S. albo niektórzy z nich, dając swoję opinię, nie mieli na względzie prawdziwych interesów królestwa, albo że który ze sprawozdawców nie okazał się być bezstronnym, gorliwym i dość czynnym

[1]) Tenże wymaga kontrasygnaty wszystkich aktów rządowych panującego.

Digitized by Google

na tém stanowisku zaufania, może komitet zdać z tego sprawę Sejmowi. Sejm może uchwalić adres do króla, aby winny był usuniętym z grona R. S. (107).

Możnaby wprawdzie zarzucić, że Szwedzka R. S. jest właściwie radą ministrów tylko, ale odpowiedzialność, którą tutaj przedstawiliśmy według postanowienia konst. Szwedzkiéj nie odnosi się tylko do Radców Stanu, lecz do innych także doradców królewskich, którzy w sprawach publicznych dali królowie radę nieprawną albo szkodliwą, a w Portugalii członkowie właściwéj Rady Stanu są odpowiedzialnymi. Z tego wywodu mogliśmy powziąść przekonanie, że Rada Stanu dla konstytucyi a w szczególności dla odpowiedzialnych ministrów nie jest szkodliwą. Stwierdza to zdanie także Ernest Meier, którego poglądy, jakkolwiek szczególnie do Prus zastósowane, mają ogólne znaczenie: „Trudno dopatrzyć się, jakie niebezpieczeństwo powstaćby mogło ze współudziału R. S. w ustawodawstwie, skoro głos doradczy dawnych stanów prowicyjonalnych i połączonego Sejmu, zmienił się na głos stanowczy izby panów i deputowanych. Doradcza władza, może niewątpliwie być w sprzeczności z inném ciałem doradzém, ale konflikt jéj jest niemożliwy z ciałem decydującém. Chyba żeby się obawiano upośledzenia Sejmu wskutek gruntowności w obradach R. S., ale takowe niebyłoby tak złem, jak obniżenie powagi parlamentu na skutek uchwalania ustaw wadliwych. Tutaj jednak nie rozchodzi się o pytanie etykiety, tylko o świadczenia dobre, dla pożytku kraju. Nikt o tém nie myśli, aby przez odnowienie R. S. sprowadzić inny rozdział władzy między koroną i obiema izbami sejmowemi na polu ustawodawczém. Przy tém należałoby zbadać, czy Rada Stanu miałaby wydawać opinię tylko przed przedłożeniem wniosku do ustaw izbom, albo coby było pożądaném, także jeszcze, bądź przed ostateczną uchwałą izb, albo przed sankcyją królewską. Także odpowiedzialność ministrów niedoznaje żadnéj ujmy, jeżeli się zważy, że już według rozp. z $^{21}/_{11}$ 1854 Rada Stanu nie znosi się bezpośrednio z królem, tylko za pośrednictwem ministerstwa“.

Digitized by Google

Również ważnym jak szkodliwość, byłby ten argument przeciw R. S., że ona wobec parlamentu jest instytucyą w państwach konstytucyjnych niepotrzebną. Także i z tym argumentem zgodzić się nie możemy. Z praktyki ciał parlamentarnych wykazuje się, że takowe nie są wcale idealnym organem ustawodawczym, i że wiele ustaw wskutek nieoględnych poprawek wychodzi z obrad parlamentarnych w gorszéj znacznie postaci, aniżeli był pierwotny projekt. Panujący jest czasem zniewolony, jeżeli owe t. z. poprawki nie odnoszą się do istotnych rzeczy, dać sankcyę uchwale parlamentu, by nie opóźnić nieraz bardzo pożądanéj reformy. I ztąd to bierze się ów szereg wielki ustaw złych, niezupełnych i sprzecznych, które z fabryki parlamentarnéj wychodzą. Dobroć każdéj ustawy zależy *a)* od należycie przygotowanego projektu, i *b)* od dyskussyi nad nim oględnie i ze znajomością rzeczy przeprowadzonéj. Jakżeż się dziś praktykuje w obu tych względach? Tylko bardzo oględne rządy, i to do większych tylko dzieł ustawodawczych, jak Niemiecki do przygowania projektu powszechnéj ustawy cywilnéj, ustanawiają osobne komisye ustawodawcze, zwyczajnie zaś wypracowuje projekt referent ministeryjalny; a zatém jedna osoba. Minister, jeżeli nie jest przypadkowo fachowym znawcą téj gałęzi ustawodawczéj — jakim np. był były minister Glaser co do procesu karnego, może wskazać tylko ogólne poglądy, zasady, na których projekt ma być opartym, by zaś wpłynąć na techniczną stronę projektu, co jest rzeczą właśnie wielkiéj wagi, niema ani znajomości rzeczy, ani dosyć czasu, zbyt go bowiem absorbują sprawy bieżącéj polityki, aby mógł się wdawać w szczegółową i drobiazgową ocenę projektu. Jeżeli projekt tylko w ogólności jego intencyjom odpowiada, wnosi go na Radę ministrów, gdzie znowu, jeżeli się ogólnému politycznemu kierunkowi nie sprzeciwia, bez fachowego ocenienia przechodzi, i bywa wniesionym do izb parlamentarnych jako wniosek rządowy. Takie postępowanie nie jest rękojmią trafności projektu rządowego. Mogłoby jednak powstać mniemanie, że zamiast Rady Stanu tworzyć należy w każdym przypadku ważniejszym osobne

Digitized by Google

komisyje ustawodawcze. Mnie się zdaje, że ten sposób niezastąpiłby R. S. Takie komisyje byłyby tylko dorywcze i sporadyczne, a złożone ze samych ludzi fachowych, np. do ułożenia projektu kodeksu cywilnego ze samych cywilistów, nie byłyby w stanie uobecnić sobie związku, w jakim pozostaje projektowana ustawa z duchem i przepisami całego ustawodawstwa, i łatwo wypadłby projekt jednostronnie w duchu jednéj tylko specyalności ustawodawczéj. W tym względzie tylko stała korporacya, jaką jest R. S., złożona z mężów, znających wszechstronnie państwo i jego potrzeby, a mających stanowisko wyniosłe ponad chwilową walkę stronnictw, może potrzebie dobrych i gruntownych projektów ustawodawczych zadosyć uczynić. Gdyby istniała Rada Stanu, wtedy ministrowie nie mieliby wcale mniejszéj inicyjatywy niż dotąd w pracach ustawodawczych, ale gdy ich rzeczą byłoby głównie nadawanie popędu do prac ustawodawczych, i wskazanie głównych zasad, R. S. byłaby właściwą instytucyją do wypracowania projektów ustawodawczych. Ministrowie badaliby wówczas ustawy tylko ze stanowiska politycznego, pod względem ich zgodności z ich poglądami politycznemi, techniczną stronę zaś projektu ustawodawczego mogliby ze spokojem oddać pod rozwagę R. S.

Projekt ustawy wchodzi do izby i tutaj zwyczajnie bywa przekazany komisyom, celem wstępnych obrad i przygotowania materyału pod obrady pełnéj izby. Jeżeli w komisyjach przy należytym ich składzie jeszcze projekt spotkać się może z fachowém opracowaniem i ze znajomością rzeczy, to w pełnéj izbie łatwo może uledz zmianie wcale niewłaściwéj. Większość zwyczajnie, jeżeli nie idzie o sprawę ogólnego politycznego interesu, na rzeczy się nie zna, nierozumie doniosłości poprawek, i idzie bądź za skazówkami przywódców, bądź za porywem chwili, na czém cierpi całość. Starano się wprawdzie temu zapobiédz przez osobny regulamin do traktowania ustaw obszernych, jak np. w ustawie austr. z $^{30}/_{7}$ 1867 l. 104 dz. np., jednakże i to traktowanie nie może gruntownie zaradzić wszystkim niedogodnościom, albowiem komisyje parlamentarne w ciągu sesyi tak są rozry-

Digitized by Google

wane i obarczone innemi pracami parlamentarnemi, a namiętności polityczne nieraz do tego stopnia są poruszone, że o spokojnéj i bezstronnéj pracy, jakiéj wymaga ustawodawstwo, nawet mowy niéma.

Tylko R. S. może te niedogodności usunąć. Wówczas bowiem każda uchwała parlamentu przed sankcyą przychodziłaby raz jeszcze pod uchwałę R. S., któraby ją badała ze stanowiska fachowego i łatwo byłyby tym sposobem usunięte usterki, które przemienione w ustawę, dotkliwie w praktyce dałyby się uczuć. Ministrowie badaliby znowu stronę polityczną uchwalonego projektu, R. S. techniczną, a w takim razie tylko dojrzałe i rozważne dzieło ustawodawcze zyskałoby sankcyję monarszą i moc obowiązującą dla obywateli.

Że te uwagi o wadliwości zwyczajnego ustawodawstwa parlamentarnego bynajmniéj nie są wymysłem teoretycznym, ale mają faktyczną podstawę, stwierdzają liczne fakty zebrane z krajów różnych. Co do Prus odwołujemy się na wywody prof. Ernesta Meiera (w Schmollera: *Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtshaft im Deutschen Reich* 1883 str. 1021—1024, *„über den preussischen Staatsrath und die Frage seiner, Reactivirung"*). „Pytanie czy zachodzi potrzeba lepszego przygotowania ustaw, musi być bezwzględnie potwierdzone, przynajmniéj o ile uwzględnimy formalną stronę naszych ustaw". Z szeregu tych licznych przypadków, w których przy sposobności obrad trybunału najwyższego administracyjnego przekonano się o oczywistéj niedokładności w redakcyi nowych ustaw, przytacza Meier jednen jaskrawy z ustawy o liniach regulacyjnych przy nowych budowach z $^{8}/_{7}$ 1875. Gdy samo brzmienie §. 12 ustawy téj nie dało wyjaśnienia, jak je rozumieć należy, chciano się rozpatrzyć w materyjałach ustawodawczych. Te jednak dały prawdziwie zdumiewający obraz wad dzisiejszego trybu uchwalania ustaw, i tych trudności, z jakiemi sądownictwo administracyjne ma do walczenia, jeżeli z oświadczeń mowców szczególnych informować się pragnie o znaczeniu ustawy. Ponieważ ta ustawa w izbie panów wcale w komisyi nie była traktowaną, także w plenum nad tém §. się niezastanowiono, w sprawozdaniu zaś komisyjném

Digitized by Google

izby deputowanych żadne zdanie stanowczo nie było wypowiedziane, członkowie trybunału administracyjnego postanowili zapytać członków komisyi parlamentarnéj o zdanie. I cóż się wykazało? Oto z dwóch członków komisyi parlamentarnéj każdy innego był zdania. „Zresztą na ostatniem posiedzeniu Sejmu, mówi M., dwaj znakomici posłowie uznali potrzebę lepszego przygotowania ustaw, mianowicie był Gneist przy sposobności obrad nad reformą admistracyjną tego zdania, że wnioski téj doniosłości powinny były być przygotowane przez komisyę znawców, WINDHORST przy debatach nad radą ekonomiczną powiedział w r. 1883: „Jestem tego zdania, że jeżeli rząd w ogóle myśli o tém, usłuchać rad przygotowawczych obok izb sejmowych, nie pozostaje nic innego, jako odnowić R. S. zgodnie ze stosunkami obecnémi, i osiągnąć tym sposobem to, co zamierza przez radę gospodarczą, t. j. radę znawców. Za odnowieniem R. S. przytoczył bym tylko jednę okoliczność, mianowicie że nam byłyby wówczas przedkładane, lepiéj redagowane i przygotowane ustawy".

Zdanie to stwierdza także Mill, którego przecież nikt nie zechce uważać jako przeciwnika rządów parlamentarnych. Oto jego uwagi:

„Ale jestto również prawdą, chociaż powoli i dopiero od nie dawna zyskującą uznanie, że liczne zgromadzenie zarówno jest niezdolném do prac bezpośrednio prawodawczych, jak do administracyjnych. Tworzenie praw jest pracą, wymagającą więcéj niż którakolwiek inna umysłów nietylko doświadczonych i wytrawnych, ale zarazem usposobionych do téj pracy zapomocą długich i pracowitych studjów. Ten jeden powód, gdyby innych nie było, wystarczyłby na przekonanie, że zadaniu tworzenia praw może dobrze odpowiedzieć tylko komitet z bardzo małéj liczby osób złożony. Równie przemawiającym do przekonania jest ten powód, że każdy paragraf prawny tworzyć należy z jak najdokładniejszą i najbaczniejszą uwagą na wpływ jaki on wywrze na wszystkie inne paragrafy, i że każde nowe prawo powinno być tak tworzone, aby się mogło zlać w jednę całość

Digitized by Google

z prawami dawniéj istniejącemi. Niepodobna aby warunkom tym jakokolwiek stało się zadosyć, jeżeli prawa jedno po drugiem uchwalane będą w zgromadzeniu z różnych żywiołów złożoném. Niestósowność tworzenia praw w ten sposób uderzałaby każdego, gdyby prawa nasze, tak pod względem formy jako i ducha, nie były takim chaosem, że już nic zdaje się nie zdoła powiększyć ich zamętu i sprzeczności. Jednak, przy takim nawet sposobie postępowania, nieudolność naszego mechanizmu prawodawczego do dopięcia zamierzonego celu z każdym rokiem coraz mocniéj daje się uczuć w praktyce.

„Procedura z billami zabiera tyle czasu, że parlament nie może żadnego z nich uchwalić, chyba że przedmiot jego jest pojedynczy i ograniczony. Ale niech kto wniesie bill traktujący o całości jakiego przedmiotu (a niepodobna przecież orzekać coś o przedmiocie, nie mając przytomnéj w umyśle jego całości), bill ten wlec się będzie od sesyi do sesyi, jedynie dla tego, że niema czasu nim się zająć. Wszystko jedno, czy bill będzie zredagowany przez powagę uważaną za najkompetentniejszą i opatrzoną we wszystkie źródła i informacye; czy będzie przygotowany przez komisyą wybraną do tego ze względu na głęboką znajomość przedmiotu, nad którego studyowaniem i stósowaniem do praktyki lata całe spędziła . . . bill nie przejdzie, bo izba niższa nie zechce zrzec się szacownego przywileju obrabiania go ciężkiemi swemi rękami.

„Od niedawna przyjęto zwyczaj odsyłania dowłaściwéj komisyi każdego billu, który przy drugiem czytaniu zostanie przyjęty. Ale przekonano się, że i to niewiele zdoła oszczędzić czasu; albowiem gdy potem zawsze cała izba zawiązana w komitet rozstrzyga o billu, opinie i urojenia prywatne bezsilne w obec światła komisyi, usiłują po staremu wygrać sprawę przed trybunałem niewiadomości. Ten zwyczaj przyjęła głównie izba lordów, któréj członkowie mniéj są chciwi mieszania się we wszystko i mniéj zazdrośni o znaczenie osobistych swoich głosów aniżeli członkowie izby gmin. A gdy bill o licznych paragrafach zdoła wreszcie przejść przez

Digitized by Google

szczegółową dyskusyę, jakże odmalować stan w jakim wychodzi z rąk komitetu! Zapomniano o paragrafach koniecznych ze względu na inne; powkładano inne niepodobne do wiary, aby zadosyć uczynić prywatnemu interesowi albo urojeniom jednego z członków, który grozi opóźnieniem billu; na wniosek jakiegoś półmędrka, który zna przedmiot tylko powierzchownie, wsunięto artykuły prowadzące do następstw, których nie przewidział w pierwszéj chwili ani członek, który bill wnosił, ani ci co go popierali, i na następnéj sesyi trzeba do niego dodawać poprawkę, zapobiegającą złym jego skutkom. Złe to pochodzi ztąd, że przedstawienie i obrona billu rzadko dzieje się przez usta osoby, któréj on jest dziełem i która prawdopodobnie nie zasiada w parlamencie. Obrona billu poruczona zwykle bywa ministrowi lub członkowi parlamentu, który nie jest tego billu autorem, którego kto inny musi zaopatrywać we wszystkie dowody, wyjąwszy te, które same z siebie w oczy wpadają, który nie zna całéj doniosłości przedmiotu, ani najlepszych na jego poparcie motywów, i który zupełnie jest niezdolny odpowiedzieć na nieprzewidziane zarzuty. Można zaradzić temu złemu co się tyczy billów rządowych, i zaradzono mu w niektótych konstytucyach reprezentacyjnych, dozwalając aby rząd był reprezentowany w obu izbach przez osoby posiadające jego zaufanie i mające prawo zabierania głosu, nie mając prawa głosowania.

„Gdyby ta większość izby gmin, większość aż dotąd znaczna, która nie wnosi nigdy poprawek i nie zabiera głosu, zechciała nadal nie zostawiać kierunku wszystkich spraw tym, którzy wnoszą poprawki i przemawiają; gdyby zechciała przypomnieć sobie, że na prawodawcę trzeba innych zdolności oprócz zdolności łatwego mówienia i jednania sobie głosów wyborców, i że zdolności takie można znaleść byleby ich tylko poszukać, przyszłaby niebawem do uznania, że zarówno w przedmiocie prawodawstwa jak i administracyi jedyném zajęciem do jakiego zgromadzenie reprezentacyjne jest zdolném, jest nie załatwianie prac tych osobiście, ale dopilnowanie, aby były załatwiane, decydowanie

Digitized by Google

komu to załatwianie ich ma być powierzoném, a po ich dokonaniu, przyznanie lub odmówienie im narodowéj sankcyi. Każdy rząd zastósowany do wyższego stopnia cywilizacyi powinienby mieć pomiędzy zasadniczemi swemi żywiołami osobne ciało, którego członkowie nie przewyższaliby w liczbie członków gabinetu, a którego wyłącznem zadaniem byłoby układanie praw. Gdyby prawa nasze zostały przejrzane i poprawione, co też zapewne wkrótce przyjdzie do skutku, komisya kodyfikacyjna któraby tego dokonała, powinnaby być nieustającą, czuwać nad swojém dziełem, zapobiegać jego zepsuciu i zaprowadzać w niem wszelkie ulepszenia, jakie się okażą potrzebnemi. Komisya taka nie posiadałaby naturalnie władzy stanowienia praw; przedstawiałaby ona tylko żywioł inteligencyi, a parlament przedstawiałby żywioł woli. Żadne rozporządzenie nie stawałoby się prawem, dopókiby nie otrzymało wyraźnéj sankcyi parlamentu a parlament albo izba lordów posiadałyby władzę nietylko odrzucenia billu, ale i odesłania go do komisyi dla zbadania go i poprawienia. Każda z izb miałaby także pole do używania swego prawa inicyatywy, wskazując komisyi przedmioty do nowych ustaw. Naturalnie komisyi niewolnoby było odmówić wypracowania ustawy, któréjby kraj żądał. Jak skoro obie izby zgodnie dałyby instrukcye do przygotowania billu zmierzającego do pewnego szczególnego celu, komisarze musieliby zadosyć uczynić tym instrukcyom, chyba żeby woleli podać się do dymisyi. Jednak skoroby operat został wygotowanym przez komisyą, parlament nie mógłby w nim nic zmieniać, tylko albo przyjąć bill, albo go odrzucić, albo wreszcie gdyby się mu w pewnéj części nie podobał, odesłać go jeszcze raz do komisyi dla zbadania.

„Komisarze ci byliby mianowani przez koronę, ale tylko na pewien oznaczony czas (dajmy na to 5 lat), chyba żeby obie izby zażądały ich odwołania, bądźto z powodu osobitego ich sprawowania się, bądź w razie gdyby odmówili wygotowania billu odpowiednio do żądania parlamentu. Po upływie 5ciu lat jeden z członków winienby wystąpić z komisyi, chyba żeby był na nowo mianowany; byłby to wy-

Digitized by Google

godny sposób pozbywania się członków, któryby się okazali nieodpowiednimi swemu stanowisku, i odmładzania krwi w żyłach komisyi.

„Potrzeba podobnéj ostrożności dawała się czuć nawet w Atenach, gdzie za czasów największéj świetności, zgromadzenie ludowe mogło wprawdzie uchwalać tak zwane *psephismy*, które po większéj części były poprostu przepisami policyjnemi, ale właściwe prawa układało i w razie potrzeby zmieniało osobne ciało, zwane *Nomothetae* (prawodawcze), które miało także obowiązek rewidowania całego zbioru praw i baczenia na to, aby się takowe między sobą zgadzały. W konstytucyi angielskiéj trudno jest bardzo zaprowadzić jakąkolwiek zmianę tak co do treści jak i co do formy; stosunkowo jednak nie tak wielki panuje wstręt do nowych urządzeń, jeżeli takowe podsuną się pod dawne formy i tradycye; zdaje mi się więc, że możnaby konstytucyą naszą zbogacić tym tak cennym nabytkiem za pośrednictwem izby lordów i panujących w niéj zwyczajów. Komisya do przygotowywania billów nie byłaby tak dalece nowością tam, gdzie tyle innych komisyj istnieje. Ze względu na wielką wagę i godność przywiązaną do tego stanowiska, każdy członek komisyi mógłby być mianowany parem dożywotnim, jeżeliby tylko komisya ta nie była złożona ze swego urzędowania na żądanie parlamentu. Ten sam zdrowy rozsądek, który sprawowanie urzędu sędziowskiego w izbie panów, w praktyce powierza wyłącznie lordom prawnikom sprawiłby prawdopodobnie, żeby prawodawcom z profesyi poruczono redakcyją praw, z wyjątkiem kwestyj dotyczących zasad i interesów politycznych. Stałoby się téż zapewne, że bille wnoszone przez izbę wyższą również przez tych prawodawców byłyby przygotowywane, że rząd powierzyłby im także przygotowywanie wszystkich swoich billów, i że wreszcie członkowie izby niższéj przekonaliby się, że to daleko będzie dla nich wygodniéj i korzystniéj, jeżeli bille ich będą tylko przyjęte przez izbę do wiadomości a następnie odesłane do komisyi, aniżeli żeby je mieli, jak dotąd, sami odrazu wnosić przed izbę. Bo naturalnie izbie wolnoby było

Digitized by Google

przesłać komisyi do zbadania nietylko pomysł jakiś ogólny, ale wszelką propozycyą szczegółową, a nawet projekt do billu *in extenso*, gdyby który członek izby czuł się do przygotowania go w ten sposób uzdolnionym. I bez wątpienia izba odsyłałaby wszystkie takie projekty do komisyi, chociażby tylko jako materyjały, i z powodu pożytecznych natrąceń, jakich one mogą dostarczyć. Przesyłałaby również komisyi wszelkie poprawki i zarzuty uczynione na piśmie przez członków izby przeciw pracom komisarzy.

„Zwyczaj zmieniania billów przez komitet całéj izby nie zostałby zniesiony formalnie, ale wyszedłby z użycia. Nie zrzeklibyśmy się tego prawa — zamknęlibyśmy je tylko w tym arsenale, gdzie spoczywa już *veto* królewskie, prawo odmawiania sybsydiów i inne przestarzałe narzędzia wojny politycznéj, których nikt nie ma ochoty używać, ale których wyrzekać się nie można, z obawy, żebyśmy ich znowu kiedyś, w jakiéjś nadzwyczajnéj okoliczności nie potrzebowali. W ten sposób prawodawstwo uznaneby zostało za sprawę wymagającą wielkiéj biegłości, wielkiéj wprawy i specyalnych studiów, gdy tymczasem narodowi pozostałaby nienaruszona jedna z najważniejszych jego swobód, mocą któréj nie może być rządzonym jaktylko prawami przyjętemi przez reprezentantów przezeń wybranych. Swoboda ta nabrałaby owszem większego jeszcze znaczenia, boby została uwolnioną od licznych usterków, wypływających ze źle pojętego sprawowania władzy prawodawczéj [1])".

Co do pozytywnéj swéj strony projekt Milla niezawodnie mógłby uledz temu zarzutowi, że zanadto ścieśnia prawo wnoszenia poprawek i nieraz *bill* byłby *en bloc*, odrzuconym, bo drobny i podrzędny jakiś przepis w nim większości się nie podoba — ale sama myśl jest trafna. Nie trzeba mojém zdaniem tworzyć nowego organu nomotetów, bo mamy gotowy w téj mierze wzór w instytucyi Rady Stanu. Jeżeli zważymy, że cała kodyfikacyja Napoleońska, niezawodnie

[1]) Mill. O rządzie reprezentacyjnym tłum. *Czernicki* 1866 str. 75—80.

Digitized by Google

jedna z najlepszych była dokonaną pod przeważnym wpływem znakomitéj R. S., jeżeli daléj uwzględnimy, że znakomita kodyfikacyja, którą odznacza się w ogóle Francya, w znacznéj części zawdzięcza swój byt tamtéjszéj R. S., która przetrwała tyle zmian i form rządowych i dynastyj, jeżeli daléj weźmiemy na uwagę austryjackie dawniéjsze ustawodawstwo, jak kodeks cywilny i karny, w których uchwalaniu Rada Stanu miała udział stanowczy, to łatwo się przekonamy, że Rada Stanu do dobrego ustawodawstwa jest instytucyą niezbędną.

Ale nietylko w ustawodawstwie Rada Stanu ważne może oddać usługi, lecz także w innych sprawach z ustawodawstwem w związku będących, mianowicie: *a*) przy wydawaniu ustaw prowizorycznych, *b*) ogólnych rozporządzeń szczególnie takich, które wchodzą w zakres kilku ministerstw. Tutaj Rada Stanu zastępuje poniekąd reprezentacyję ludową, przestrzegać może zgodności tych zarządzeń z ustawą i z całością ustawodawodawstwa, chronić od nadużycia tych nadzwyczajnych środków, jakiemi rząd rozporządza przez możność wydania tak zwanych ustaw prowizorycznych albo z konieczności.

Oprócz wpływu doradczego na sprawy ustawodawcze, ma Rada Stanu także w niektórych państwach, niektóre czynności administracyjne i rządowe.

Niechaj nam tutaj za wskazówkę posłuży zakres R. S. Francuskiej, które ma za sobą najświetniejsze tradycyje i uznaną powszechnie powagę. Przebieg krótki jéj rozwoju od czasów rewolucyi francuskiéj był następującym.

Rewolucya francuska razem z innemi instytucyjami zniosła także dawną radę królewską. Dopiero konstytucyja konsularna z 22 *frimaire* roku VIII ($^{13}/_{12}$ 1799) i rozporządzenie konsularne z 5 *nivôse* tego samego roku (a więc 1800) znowu Radę Stanu do życia powołały. Wśród wielkich reform Napoleońskich była Rada Stanu jednym z najświetniejszych jego pomysłów, nietylko co do trafnego określenia jéj zakresu działania, ale zarazem co do doboru osób do jéj grona.

Digitized by Google

Wszystko co się odznaczało we Francyi talentem administracyjnym, rozległemi wiadomościami prawniczemi, bystrością poglądów politycznych, zdolnością redagowania ustaw znalazło w tym znakomitém ciele miejsce [1]). „Będąc pomocnicą władzy wykonawczéj, przygotowując przeważną część jéj aktów administracyjnych, załatwiając spory administracyjne, redagując pod powagę pierwszego konsula wszystkie ustawy, broniąc ich przed władzą prawodawczą, dodając do nich potrzebne wykonawcze przepisy, a nawet interpretując autentycznie ustawy, Rada Stanu roku VIII okryła się sławą niespożytą przez dokonanie ogromnéj kodyfikacyi ustaw francuskich, przez redakcyę wielkich ustaw organizacyi administracyjnéj, kościelnéj i sądowéj Francyi“ [2]).

Po restauracyi świetność R. S. ustała, a karty konstytucyjne z r. 1814 i 1830 o niéj nie wspominają. Istniała wprawdzie daléj R. S. na mocy nowéj organizacyi z $^{22}/_{6}$ 1815, ale z uszczuplonym znacznie zakresem działania. Nie odgrywała ona wówczas żadnéj roli politycznéj, i była tylko używaną do zaopiniowania projektów ustawodawczych. Ust. z $^{19}/_{7}$ 1845 powoływała R. S. do badania tych projektów ustawodawczych, które jéj rząd udzieli. Dopiero konstytucyja republikańska z $^{4}/_{11}$ 1848 przywróciła jéj w znacznéj części dawniejszy zakres działania. Napoleon III podniósł R. S. prawie do tego samego znaczenia, jakie miała za czasów Napoleona I. Była ona zarówno ciałem politycznem, jak radą administracyjną. Art. 3 konst. z r. 1852 stanowi, że Cesarz rządzi za pośrednictwem R. S., Senatu i ciała prawodaw-

---

[1]) Cormenin słusznie mówi: „*Le conseil d' Etat etait alors le siége du gouvernement, la seule parole de la France, le flambeau des lois et l' âme de l' Empereur.* Tam rozwijał Napoleon nieraz swe jenialne pomysły, załatwiające najtrudniejsze zagadnienia ustawodawcze, i cieszył się szczególnie, jeżeli pokonał znakomitego dyalektyka Treilharda; „*il disait familièrement qu'une victoire remportée sur Treilhard lui coutait plus de peine que le gain d' un bataille*“. Por. Aucoc l. c. 96.

[2]) Ducrocq Dr. ad. I, 69.

Digitized by Google

czego. W dziedzinie ustawodawczéj było zadaniem Rady Stanu 1) przygotowywać redakcyję projektów do ustaw, i 2) bronić ich w dyskusyi przed ciałem prawodawczém. Ponieważ ministrowie początkowo nie mieli prawa brania udziału w debatach ciała prawodawczego, jedynie członkowie R. S. bronili projektów do ustaw w ciele prawodawczém. R. S. odgrywała tutaj rolę przeważającą, bo żadna poprawka nie mogła być poddaną dyskusyi, zanim R. S. jéj nie przyjęła (dekr. z $^{5}/_{2}$ 1867). Nawet gdy ministrowie na zasadzie dekr. z $^{19}/_{1}$ 1867 uzyskali przystęp do ciała prawodawczego, zatrzymała R. S. wpływ przeważający w dyskussyjach ustawodawczych, bo ministrom tylko na zasadzie specyjalnego rzadko tylko udzielanego zezwolenia panującego, wolno było brać udział w debatach ustawodawczych.

W sprawach admin. miała R. S. tylko wpływ doradczy. W spornych sprawach admin. Rada Stanu dawała tylko opinie (*avis*), które stawały się dopiero prawomocnemi przez potwierdzenie Cesarza, ale nie było przykładu, aby Cesarz takiéj opinii kiedykolwiek odmówił przyzwolenia [1]).

Obecna organizacyja R. S. polega na ust. organicznéj z $^{24}/_{5}$ 1872, ust. o organizacyi władz publicznych z $^{25}/_{2}$ 1875 art. 4; ust. z $^{1}/_{8}$ 1874, z $^{10}/_{8}$ 1876 i z $^{13}/_{7}$ 1879, i na dekrecie zawierającym regulamin obrad R. S. z $^{3}/_{8}$ 1879.

Skład R. S. Rada Stanu składa się z przewodniczącego, którym jest minister sprawiedliwości, który jednak nie może przewodniczyć, jeżeli R. S. rozstrzyga spory adm., z wiceprezydenta; z 32 radców zwyczajnych (*en service ordinaire*), z 18 radców nadzwyczajnych (*conseilleurs en service extraordinaire*) wydelegowanych z pośród wysokich urzędników czynnych, które przynoszą do obrad R. S. wiadomości praktyczne z różnych gałęzi administracyi, jakie nabyli w urzędowaniu; z 30 referentów (*maîtres de requêtes*), którzy tylko mają głos stanowczy w sprawach przez nich reformowanych i z 36 audytorów (12 pierwszéj a 24 dru-

[1]) Batbie: *Traité de droit public. et adm.* II wyd. III, 1885, str. 252.

Digitized by Google

giéj klasy), i ze sekretarza jeneralnego. Ministrowie mają na zgromadzeniach ogólnych głos stanowczy w sprawach, odnoszących się do ich departamentu, minister sprawiedliwości zawsze, jeżeli przewodniczy całemu zgromadzeniu lub w sekcyi.

Podział R. S. i sposób obradowania. R. S. załatwia spory albo na zgromadzeniu ogólném, albo na posiedzeniach sekcyjnych, albo w sekcyi dla spraw spornych.

Art. 7. regulaminu z $^{2}/_{8}$ 1879 wylicza wyczerpująco te sprawy, które mają być załatwione na zgromadzeniu ogólném.

Rada Stanu jest podzieloną na 5 sekcyj: 1) sekcyja prawodawcza, sprawiedliwości i spraw zagranicznych, 2) sekcyja spraw spornych (*du contentieux*), 3) sekcyja spraw wewnętrznych, wychowania publicznego, wyznań i sztuk pięknych, 4) sekcyja robót publicznych, rolnictwa, handlu i kolonij, 5) sekcyja skarbowa, poczt i telegrafów, spraw wojskowych i marynarki. Pierwsze dwie sekcyje są ustanowione w drodze ustawodawczéj. Każda sekcyja składa się z 5 radców, tylko sekcyja spraw spornych z 6.

W sprawach spornych podwójne obrady mają miejsce; a) w stadyjum instrukcyi procesu posiedzenia saméj sekcyi przy drzwiach zamkniętych, b) rozstrzyganie zaś sporów odbywa się na publiczném posiedzeniu, a wówczas biorą także udział radcy z innych sekcyj w liczbie 8, t. j. po dwóch z każdéj sekcyi.

Zakres R. S. określa zasadniczo art. 8 i 9 ust. z $^{24}/_{5}$ 1872: „R. S. daje opinie: 1) o projektach ustawodawczych, które wychodzą z inicyatywy izb, i które takowe jéj do opinii udzielą, 2) o projektach ustawodawczych rządowych, jéj dekretem do zbadania przesłanych, 3) o projektach do rozporządzeń, przygotowanych przez rząd, które jéj będą do rozpatrzenia udzielone, w ogóle zaś o wszystkich sprawach, które jéj poleci prezydent rzeczypospolitéj albo ministrowie. Musi być zapytaną o zdanie co do regulaminów administracyi publicznéj i co do dekretów w formie regulaminów administracyjnych wydać się mających. Wykonywa zresztą aż do dalszego odmiennego postanowienia wszystkie te attrybucyje,

Digitized by Google

które dawniejszéj R. S. były przekazane ustawą, lub rozporządzeniem, i które nie zostały zniesione. Rząd może przeznaczyć Radców Stanu do obrony projektów ustawodawczych, które stanowiły przedmiot obrad R. S., przed zgromadzeniem narodowem (art. 8).

Rada Stanu rozstrzyga niezawiśle (*souverainement*) rekursy w sprawach spornych administracyjnych i zażalenia nieważności, wniesione z tytułu przekroczenia władzy przez organy administracyjne (art. 9).

Te postanowienia zdają nam się być ze wszech miar odpowiedniemi. Rozróżniają one słusznie dwie atrybucyje w zakresie działania, jeden doradczy, drugi stanowczo decydujący.

W całym zakresie ustawodawstwa i administracyi ma R. S. tylko głos doradczy. Francuska organizacyja administracyjna przeprowadziła ściśle tę zasadę, że administracyjna czynność składa się z narad i działania (*agir et conseiller*) i postawiła na wszystkich szczeblach hierarchii urzędowéj obok władz wykonawczych, organy doradcze. Otóż taką najwyższą Radą administracyjną przy Rządzie centralnym jest R. S. Jéj skład, doświadczenie i rozległy pogląd na sprawy państwowe, niezamącony namiętnością stronniczą, czyni ją organem, do téj czynności szczególnie uzdolnionym. Z natury rzeczy płynie, że w tym charakterze niema żadnéj władzy wykonawczéj, udziela tylko rad i opinij. Samoistnie zaś stanowi R. S. w sprawach spornych administracyjnych. Tutaj występuje ona jako najwyższy trybunał administracyjny, i najwyższa nawet władza administracyjna, jak ministrowie, do jéj wyroków muszą się stósować. Rzeczpospolita przywróciła R. S. charakter sądu, wydaje ona wyroki, nie jak za cesarstwa drugiego, tylko opinije, wymagające jeszcze potwierdzenia cesarskiego. Wpływ ministrów jest usuniętym, bo minister sprawiedliwości na posiedzeniach sekcyi spraw spornych nie przewodniczy; skład sądu tego jest także nader odpowiednim, bo prócz zwykłych członków sekcyi wchodzą także do obrad stanowczych radcy innych sekcyj, którzy dają rękojmie, że w rozstrzyganiu spraw spornych admini-

Digitized by Google

stracyjnych wymagania administracyi publicznéj będą należycie uwzględnione, a obok tego postępowanie proste i jawne, wysoka powaga i niezawisłość sędziów dają dostateczną rękojmię, że w tym wysokim trybunale każdy pokrzywdzony znajdzie sprawiedliwość. Jeżeli dziś prawo administracyjne francuskie co do jasności i przeźroczystości zasad i co do wyrobienia subtelnego strony prawnéj stoi najwyżéj wśród wszystkich współczesnych, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że jurysprudencyja wiekowa R. S. przyczyniła się w znacznéj części do tego świetnego stanu prawa administracyjnego. Uznają te zalety nawet chętnie bezstronni pisarze niemieccy, jak Stein, Jonas [1]) i Ernest Meier w znakomitym artykule o administracyi i prawie admin. zamieszczoném u Holtzendorffa: *Encykl. d. Rechtswissenschaft*, 4 wyd. 1882, str. 1171 i nast. O ile zaś R. S. była czynną, wykazują sprawozdania z jéj działalności, z których podług Ducrocq'a kilka ciekawszych dat wyjmujemy. Wyszło 6 sprawozdań obejmujących obraz czynności R. S. od r. 1830—1877. Ostatnie obejmuje pięciolecie od r. 1872—1877. W tym czasokresie badano 432 projektów do ustaw; 139.058 dekretów, albo wniosków w sprawach admin.; badano spraw spornych admin. 7016, a wydano orzeczeń 6.645. Rocznie w przecięciu załatwiono spraw 29.200 (wobec 20.400 okresu 1861—1865). Jeżeli porównamy te rezultaty z wypadkami naszego sądownictwa adm. w Austryi, działalność R. S. francuskiéj co do liczb samych przedstawia się świetnie, w Austryi albowiem załatwił trybunał państwa od r. 1869—1884 ogółem spraw 269 w przecięciu rocznem zatém mniéj niż 20, trybunał adm. zaś od r. 1876—1885 w 8½ latach 2348, czyli rocznie po 276. Minister francuski przedkładając sprawozdanie powyższe podniósł okoliczność, że liczba członków R. S. nieodpowiada wielkości pracy przedsięwziętéj (to też w r. 1879 została podwyższoną) i zakończył słowy, „że tém bardziéj wyrazić należy uznanie dla tak świetnych rezultatów".

[1]) *Studien aus dem Gebiete des franz. Civilrechts und Civilprocessrechts.* Berlin, 1878.

Digitized by Google

W jednym zaś względzie został zakres działania dzisiejszéj R. S. francuskiéj uszczuplonym, mianowicie nie załatwia obecnie więcéj sporów o właściwość. Utworzono w tym celu we Francyi ust. z $^{24}/_{5}$ 1872 osobny sąd (*Tribunal des conflicts*), który składa się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości z 3 członków R. S., z 3 członków trybunału kassacyjnego, daléj z 2 innych członków i assydentów uzupełniających, których jak niemniéj wiceprezydenta członkowie trybunału sami wybierają.

O zakresie działania innych obecnie istniejących Rad Stanu, podajemy następujące szczegóły:

Bawarska Rada Stanu według rozporządzenia $^{18}/_{11}$ 1825 jest częścią organem doradczym, częścią władzą rozstrzygającą. W pierwszym względzie niektóre sprawy już w konstytucyi przekazane są Radzie Stanu mianowicie:

1) wszystkie sprawy ustawodawcze a mianowicie wnioski rządowe przed wniesieniem tychże do Sejmu, jak niemniéj po zapadłéj uchwale izb przed sankcyją, projekty do ustaw zaś, uchwalone z inicyjatywy parlamentarnéj, tylko przed sankcyą.

2) ogólny budżet państwa, który ma być wniesionym do izb.

3) zażalenia izb z powodu naruszenia konstytucyi lub praw konstytucyjnych, jeżeli w tym względzie zachodzi wątpliwość i jeżeli takowe nie należą do kompetencyi sądu najwyższego.

4) udzielanie indygenatu przez króla.

Do spraw, w których R. S. może być przesłuchaną należą: ważne przeszkody w wykonaniu ustaw, jeżeli władze najwyższe sprzeczne objawiają zdania, spory o właściwość między ministerstwami; organizacyja władz i zakładów publicznych, ogólne zarządzenie i rozporządzenie administracyjne; zażalenia przeciw ministrom, jeżeli król zasięgnie zdania R. S., czyli zażalenie jest uzasadnione i jak je usunąć; sprawozdania roczne ministrów i inne ważne sprawy na żądanie króla.

Digitized by Google

Rada Stanu jako władza rozstrzygająca, miała dawniéj obszerny zakres działania, załatwiając rekursy w ważnych sprawach administracyjnych, obecnie na skutek utworzenia trybunału administracyjnego (ust. $^{6}/_{8}$ 1878) ten zakres działami R. R. doznał ważnéj zmiany i wiele spraw przeszło pod jurysdykcyę trybunałów administracyjnych [1]). Także u Wirtemberskiéj Rady tajnéj różnić należy zakres doradczy od zakresu rozstrzygającego.

Zakres doradczy odnosi się:

a) do wszystkich spraw, które król Radzie tajnéj do zaopiniowania udzieli.

b) według artykułu 7 ust. konst. z $^{1}/_{7}$ 1876 daje Rada opinię o wszystkich wnioskach zmierzających do zmiany konstytucyi krajowéj, ustaw konstytucyjnych krajowych i konstytucyi związkowéj; daléj o prawidłach, które się odnoszą do stosunków ogólnych państwa do stowarzyszeń religijnych; daléj o wnioskach w szczególnie ważnych zmianach mianowicie ustawodawstwa i rozporządzeń ogólnych.

W obu tych przypadkach przychodzi sprawa do Rady tajnéj dopiero po uchwaleniu wniosków przez ministerstwo; opinia Rady tajnéj obecnie na skutek ust. z $^{1}/_{7}$ 1876 za pośrednictwem ministerstwa dochodzi do wiadomości króla, tak że ministerstwo może wyrazić swoje zapatrywanie na opinię Rady tajnéj. To odnosi się także, jak się to zresztą samo przez się rozumie, do wniosków, które po uchwaleniu sprawy przez Sejm, mają być ostatecznie królowi przedstawione. O przesłuchaniu Rady tajnéj niema obecnie wzmianki w ogłoszeniu ustaw i rozporządzeń.

c) Rada Sejmu bywa przesłuchaną w sprawach o usunięcie lub przeniesienie na niższy urząd duchownych ewangielickich przełożonych albo innych urzędników gmin i korporacyj urzędowych (konst. §§. 47, 59 l. 2).

Jako rozstrzygająca i decydująca władza Rada tajna:

---

[1]) Por. także rozp. $^{3}/_{8}$ 1879 o Radzie Stanu. Sarwey *das öffentliche Recht und die Verwaltungsgerichtsbarkeit* 1880 str. 278. Vogel *das Staatsrecht des Königr. Baiern* 1882, § 32.

Digitized by Google

a) stanowi w sprawach wywłaszczenie o konieczności odstąpienia przymusowego na cele ogólne państwowe i korporacyjne (konst. §. 30).

b) gdyby król nie był wyznania ewangielickiego, ma wykonywanie rządów kościelnych, w kościele protestanckim oddać Radzie tajnéj.

c) Rada tajna łącznie z rejentem stara się jako Rada opiekuńcza o wychowanie małoletniego króla (k. §. 16), zwołać ma celem ustanowienia nadzwyczajnéj rejencyi agnatów (k. §. 13) i tworzy według artykułu 66 prawa domowego razem z członkami domu królewskiego Radę familijną w sprawach osobistych książąt królewskich [1]).

O Radzie Stanu dla Alzacyi i Lotaryngii mówi Leoni [2]): Do urządzeń państwa Francuskiego, którego pieczy powierzoną jest ciągłość ustawodawstwa, jedność administracyi i jéj zgodność z ustawami należy przedewszystkiem *Conseil d'Etat*, któremu ustawodawstwo francuskie we wszystkich dziedzinach życia państwowego zapewnia udział stanowczy. Brak téj instytucyi musiał pociągnąć skutki smutne dla Alzacyi i Lotaryngii, ponieważ nie można było myśleć o instytucyi, która w znacznéj części czerpie siłę swę z tradycyi; brak ten szczególnie był dotkliwym w sądownictwie administracyjném zwłaszcza, że nowe ustawy administracyjne nie wypełniały braków powstałych dostatecznie i sprowadziły wadliwe stosunki prawne. Utworzenie Rady Stanu, która zastąpić miała w znacznéj części *Conseil d'État*, przez ustawę z $^4/_7$ 1879 uważać zatém należy za myśl szczęśliwą. Współudział R. S. w niektórych sprawach jest koniecznym — w innych zależy to od postanowienia namiestnika. Koniecznie musi być Rada Stanu przesłuchaną o projektach ustawodawczych i ogólnych rozporządzeniach wykonawczych. Nie ulega wątpliwości, mówią motywa do ustawy, że wszechstronne i gruntowne rozważenie wniosków rządo-

---

[1]) Gaupp *das Staatsrecht des Königreichs Würtemberg* 1884 str. 82.

[2]) *Staatsrecht von Elsass-Lothringen* 1883 str. 245.

Digitized by Google

wych, które mają być przedstawione reprezentacyi ludowéj, więcéj jest zabezpieczone, jeżeli przygotowanie tychże nie jest pozostawione szczególnym wydziałom ministeryjalnym, tylko te wstępne obrady powierzone są gronu, w którém łączy się znajomość ustaw i spraw, pogląd trafny na potrzeby kraju i stanowisko osobiste zabezpieczone ile możności wobec walk stronniczych. Pierwsza myśl i pierwszy wniosek zwyczajnie należeć będą do odnośnego ministra fachowego; konieczne badanie zaś, czy pomysł ustawodawczy jest trafnym i użytecznym, czy takowy zgadza się z dotychczasowém ustawodawstwém, jakby nowa ustawa oddziaływała na inne sprawy, wreszcie czyli została sformułowaną w sposób wyrażający dokładnie zamiar prawodawcy, te badania sięgają po za zakres pojedynczego ministerstwa. Jakkolwiek ustawa wymaga przedłożenia wszelkich wniosków do ustaw i rozporządzeń ogólnych Radzie Stanu, mimo to zaniechanie tegoż nie wpływa na ważność ustaw i rozporządzeń.

Oprócz tego namiestnik ma prawo przekazać Radzie Stanu do zaopiniowania także sprawy inne. Wreszcie stanowi §. 9, że Radzie Stanu przez ustawodawstwo krajowe może być przekazaną funkcyja decydująca, a skutkiem tego mogłaby się stać najwyższym sądem administracyjnym.

W Holandyi według art. 71 i 72 konstytucyi, niemniéj ust. z $^{21}/_{12}$ 1861 i z $^{28}/_{6}$ 1881 Radzie Stanu muszą być udzielone do opinii wszystkie wnioski rządowe, które stanom jeneralnym mają być przedłożone, niemniéj wszystkie zarządzenia ogólne administracyi wewnętrznéj królestwa, jego kolonij i posiadłości w innych częściach świata. W ogłoszeniu ustaw i rozporządzeń należy wspomnieć o przesłuchaniu Rady stanu. Rada stanu musi być także przesłuchaną co do wszystkich rekursów zmierzających do unieważnienia aktów władz administracyjnych. Król zresztą może zasięgnąć opinii Rady Stanu we wszystkich sprawach, jeżeli uzna to za stosowne. Król sam rozstrzyga i o każdéj decyzyi swojéj zawiadamia R. S.

W Luksenburgu według art. 76 konstytucyi istnieje obok rządu Rada S. powołana do obradowania nad wnioskami

Digitized by Google

do ustaw i poprawkami, które mogą być tutaj postawione, do załatwienia sporów administracyjnych i do wydawania opinii we wszystkich sprawach, jéj przekazanych przez panującego albo przez ustawy. Organizacyę R. S. i sposób wykonywanie czynności określa ustawa (obecnie z $^{16}/_{1}$ 1866).

W Portugalii według art. 107—112 konst., niemniéj ustawy z $^{3}/_{5}$ 1845, regulaminu z $^{16}/_{6}$ 1845 i dekretu z $^{9}/_{6}$ 1870 Rada Stanu ma być przesłuchaną we wszystkich sprawach ważnych i zarządzeniach ogólnych administracyi publicznéj, w szczególności przy wypowiadaniu wojny, zawarciu pokoju, rokowaniach z państwami zagranicznemi i we wszystkich przypadkach, gdzie król zamierza wykonać jednę z atrybucyj władzy pośredniczącéj (*pouvoir moderateur*), wyliczonych w art. 74 wyjąwszy §. 5. Art. 74 konstytucyi tutaj powołany opiewa: Król wykonywa władzę pośredniczącą §. 1. mianując parów bez ograniczenia co do liczby; §. 2 zwołując kortezy na posiedzenie nadzwyczajne, jeżeli dobro królestwa tego wymaga; §. 3 sankcyonując dekrety i rezolucye kortezów, by im nadać moc ustawy; §. 4. odraczając lub zamykając posiedzenia kortezów i rozwiązując izbę deputowanych w przypadkach, gdzie tego wymaga bezpieczeństwo państwa z obowiązkiem zwołania niezwłocznie nowéj izby; §. 5. mianując i odwołując swobodnie ministrów; §. 6. zawieszając sędziów w urzędowaniu w przypadkach przewidzianych art. 121 konst.; §. 7. odpuszczając lub zmniejszając kary, wyrokiem sądowym nałożone; §. 8. dozwalając amnestyi w przypadkach naglących i jeżeli za tém przemawia ludzkość lub wzgląd na dobro państwa. Wszystkie te sprawy wyjąwszy nominacyę i dymisyę ministrów mają być poddane pod deliberacyę R. S.

W Danii stanowią art. 15 i 16 konstytucyi z r. 1849 i 1866: „Zebranie ministrów tworzy Radę Stanu, w któréj także zasiada następca tronu, jeżeli jest pełnoletnim. Król w niej przewodniczy, wyjąwszy przypadki przewidziane w art. 7 i 8 (Te przypadki odnoszą się do złożenia przysięgi przez króla na piśmie przy objęciu władzy, i do tymczasowych zarządzeń, jeżeli król jest małoletnim, nieobecnym

Digitized by Google

lub chorym). Wszystkie ustawy i ważne zarządzenia rządowe są przedmiotem obrad Rady Stanu. Jeżeli król nie może odbyć Rady Stanu, może polecić traktowanie spraw Radzie ministrów. Ta Rada składa się z wszystkich ministrów pod przewodnictwem prezesa, przez króla przeznaczonego. Każdy minister wyraża swoje zdanie, które w protokóle ma być uwidocznione a uchwała zapada większością głosów. Prezes Rady przedkłada królowi protokół obrad, podpisany przez obecnych ministrów. Od króla zależy, czy chce dać aprobatę bezpośrednio wnioskom Rady ministrów, lub polecić przedstawienie sobie sprawy w Radzie Stanu". Z tych postanowień wykazuje się, że podobnie jak w Szwecyi i Norwegii, jest Duńska Rada Stanu. Radą ministrów i tém się od zwyczajnéj R. ministrów różni, iż w niéj zasiada następca tronu — a przewodniczy sam król.

Norwegska R. S. składa się według art. 12 konst. zmodyfikowanego ust. z $^5/_6$ 1873 z 2 ministrów i najmniéj 7 innych członków, których król mianuje z pośród obywateli Norwegskich najmniéj 30 lat liczących. W nadzwyczajnych przypadkach mogą być także inni obywatele, wyjąwszy członków Stortingu, powołani do Rady Stanu. Rada Stanu jest kolegium rządzące, które pod nieobecność króla, pod przewodnictwem wicekróla lub ministra stanu rządzi w Norwegii, podczas gdy jeden minister stanu i 2 członków R. S. bawią przy królu w Szwecyi. Żadna sprawa nie może być załatwioną bez przesłuchania R. S. w Norwegii. Radcy Stanu mogą być przez Odelsthing pociągnięci do odpowiedzialności przed najwyższym sądem (art. 30,86). We wszystkich sprawach wspólnych ze Szwecyą mają Radcy Stanu norwegscy przy boku króla będący, głos stanowczy w Szwedzkiéj Radzie Stanu (art. 38). Jeżeli król umrze i pozostawi małoletniego następcę tronu, wówczas składa się rząd prowizoryczny z 10 członków Norwegskiej i Szwedzkiej Rady Stanu. Ta połączona Rada Stanu ma swoją siedzibę w Sztokholmie (art. 6 i 7 unii Szwecyi i Norwegii).

Bardzo dokładnie w artykule 90-tym konstytucyi z roku 1869 jest określonym zakres działania Rady Stanu w Ser-

Digitized by Google

bii. Mianowicie ma ona zadanie ustawodawcze przygotowywania i badania projektów ustawodawczych i rozporządzeń, sądzi spory administracyjne i spory o właściwość między władzami admistracyjnemi, ma ważne prawa skarbowe i bierze udział przy udzielaniu naturalizacyi, zezwala na pozbycie dóbr nieruchomych departamentów, powiatów i gmin, na wywłaszczenie nieruchomości dla użytku publicznego.

Po tym poglądzie na zakres działania Rady Stanu w państwach różnych konstytucyjnych możemy obecnie, przekonawszy się, że R. S., jako organ doradczy w sprawach ustawodawczych także w monarchiach konstytucyjnych jest wielce użyteczną, rozwiązać pytanie, o ile jéj zakres rozciągnąćby należało także do spraw innych? Rozróżniamy w tym względzie sprawy administracyjne od sądowych.

I. Że Rada Stanu, skoro raz istnieje, mogłaby bez trudności wydawać opinie także w innych sprawach natury politycznéj i administracyjnéj, nie może ulegać uzasadnionéj wątpliwości. Wszak panujący częstokroć potrzebuje takiéj Rady także poza obrębem chwilowych ministrów. Przypuśćmy że ministerstwo się chwieje, że należy politykę państwa wprowadzić na nowe tory, że idzie o wskazanie tego nowego kierunku, tudzież osób, któreby takowy przeprowadzić mogły, że idzie o zbadanie kwestyi, czy rozwiązać izby lub dać dymisyją ministerstwu, we wszystkich tych kwestyach czasowi ministrowie bez niezwykłéj abnegacyi, ze swéj strony rzadko kiedy będą bezstronnymi doradcami. Tutaj R. S. może państwu oddać bardzo ważne polityczne usługi. Ale także w kwestyach mniejszéj doniosłości, jak w sprawie traktatów międzynarodowych, stosunku państwa do kościoła, polityki kolejowéj, społecznéj i skarbowéj, może głos R. S. z korzyścią być słuchanym. Wreszcie ważném jest to mimowolne z toku czynności nasuwające się czuwanie nad czynnościami ministrów, któro R. S. ze skutkiem wykony-

Digitized by Google

wać może. „Ma to, mówi słusznie BLUNTSCHLI [1]), częścią dla monarchy wielkie znaczenie praktyczne, częścią stanowi dla obywateli ważną rękojmię ich praw i interesów, jeżeli istnieje wysoka władza, złożona z mężów stanu, przed którą także ministrowie zdawać muszą sprawę i odpowiadać na zażalenia przeciw nim wniesione. Niektóre niedogodności, któreby łatwo ujść mogły uwadze lub być zatajone, wychodzą tutaj na jaw i mogą być usunięte bez narażenia na niebezpieczeństwo powagi publicznéj i tutaj może być danym popęd do niejednych ulepszeń w przyszłości". Wszystkie te sprawy, o których tutaj tylko sposobem przykładu wspomnieliśmy, nie wychodzę po za zakres czysto doradczy R. S., panujący nie ma obowiązku przychylenia się do objawionych zdań, on ostatecznie rozstrzyga, ale niema wątpliwości, że decyzya będzie dla niego łatwiejszą, jeżeli oprzeć się może na opinii korporacyi, któréj wiadomości i praktyczne doświadczenia są mu rękojmią sumiennego zbadania sprawy [2]).

---

[1]) *Lehre v. modernen Stat.* II. 1885 str. 268.

[2]) Minister pruski Schön mówi w memoryjale z r. 1848. *Ohne Staatsrath oder Geheimen Rath, hat die ausübende Macht weder Critik noch Controle. Die Minister und Rathgeber des Königs sind Kritiker in der eigenen Sache. Gerade in constit. Staaten, wo einzelnen Männern die Anwendung der ausübenden Macht mit grösserer Selbstständigkeit anvertraut ist, ist eine Critik der Operationen derselben vor deren Ausführung notwendig.* Na znaczenie Rady Stanu w tym względzie szczególnie zwraca uwagę ciekawa broszura: *„Der Preussische Staatsrath und seine Wiederberufung. Ohne Benützung archivalischer Quellen von einem Ostpreussen*, Lipsk 1885. Rada Stanu ma w szczególności koronę chronić przeciw jednostronności urzędników. Słusznie wywodzi autor, że odpowiedzialność ministrów faktycznie przeprowadzoną być nie może, albowiem parlamentarne rządy, jak w Anglii, są w Niemczech i Prusiech niemożliwe. Ten brak odpowiedzialności parlamentarnéj ministrów może tylko Rada Stanu zastąpić, bo gdzie jéj niema, tam jedynie stanowi i wpływ ma na monarchę wszechmocna wola ministra, w Radzie Stanu zaś panujący znajduje organ bezstronny, który go

Digitized by Google

II. Więcéj wątpliwości nasuwa pytanie czy i o ile przyznać R. S. także pewien zakres sądowy. Trzeba tutaj równać 1) spory o właściwość, 2) sprawy dyscyplinarne urzędników i 3) inne sprawy sporne z dziedziny prawa publicznego.

1. Nie jesteśmy zwolennikami rozstrzygania sporów o właściwość przez R. S. Ponieważ tutaj idzie głównie o rozpoznanie nader subtelnéj linii granicznéj między władzą sądową i administracyjną, jest rzeczą właściwą, aby tego rodzaju spory rosztrzygał osobny sąd, jak w Austryi trybunał państwa (Reichsgericht), któremu niestety zapomniano przekazać spory o właściwość ujemne między władzami administracyjnemi rządowemi i autonomiczczemi, albo trybunał osobny złożony częścią z reprezentantów sądownictwa, częścią administracyi, jak w Francyi, bo skład taki sądu daje rękojmię, że sprawy kompetecyjne będą załatwiane z wszechstronnego ogólnego stanowiska. Wspomnieć tutaj należy, że

---

o planach ministra oświeca i jego zamiary krytykuje. Aby zaś Rada Stanu temu ważnemu zadaniu podołać mogła, musi jéj być pewien ściśle oznaczony zakres działania przyznany. „*Ein Staatsrath, der nur sprechen darf, wenn er befragt wird, der nicht in bestimmt präcisirten Fällen befragt werden muss, kann diese im constitutionellen Organismus noch fehlende Rolle nicht spielen*“. Gdy zaś w Prusiech rozp. z $^{6}/_{1}$ 1848 przesłuchanie Rady Stanu uczyniło zawisłém od woli panującego, i zniosło ów przepis rozp. z $^{20}/_{3}$ 1817 §. 2 *a) b)* i §. 29, który nakazywał przesłuchanie Rady Stanu we wszystkich sprawach ustawodawczych i ogólnych zarządzeniach administracyjnych, niemniéj jéj polecił badanie uchwalonych przez stany projektów ustawodawodawczych i gdy w r. 1884 tylko taka Rada Stanu z uszuplonym zakresem działania została odnowioną, mniema autor iż takowa gniotącéj przewadze kierującego męża stanu, która dla państwa jest nader szkodliwą, tamy nie położy. Należy zatem dążyć do tego, aby zakres działania R. S. w drodze ustawodawczéj był dokładnie określonym.

Digitized by Google

myślano w roku 1867, tworząc trybunał państwa, w Austryi także o utworzeniu sądu, któryby rozstrzygał tak częste w Austryi spory o właściwość między władzą wykonawczą i ustawodawczą (co należy do drogi ustawodawczéj a co do drogi rozporządzenia) a w łonie władzy prawodawczéj o zakres właściwości Rady państwa i Sejmów krajowych, albo co do kwestyi, czy jakaś ustawa zawiera w sobie zmianę ustawy zasadniczéj i wymaga większości $^2/_3$ głosów lub nie ale zdaje mi się, że te spory jeszcze na długo będą załatwiane, jak dotąd w drodze ustawodawczéj, choć w czasach najnowszych Jerzy JELLINEK [1]) bardzo gorąco przemawia za przekazaniem tych spraw trybunałowi państwa, wskazując na analogiczne stanowisko, jakie ma trybunał związkowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, trybunał związkowy Szwajcarski wedle konst. z $^{29}/_5$ 1864, trybunał projektowany w konstytucyi niemieckiéj z $^{28}/_3$ 1849 V. §. 126 i najwyższy trybunał państwa według konstytucyi austr. z $^4/_3$ 1849 § 106 i 107. Sam JELLINEK uznaje, że gdyby istniała odpowiednia R. S., mogłyby jéj takie spory śmiało być przekazane i wyraża się w tym względzie w sposób następujący: „Przyszły historyk może to skarci, że konstytucya grudniowa tak nagły koniec zrobiła R. S., stworzonéj patentem lutowym 1861, zamiast takową zreformować i wcielić do organizmu konstytucyjnego. Jakkolwiek podnieść można ważne zarzuty, przeciw korporacyi wydającéj choćby opinie doradcze o wnioskach ustawowych, ale zawsze nieodpowiedzialnéj obok ministerstwa, mimo to jednak w państwie, gdzie stronnictwa opanowują dziedzinę ustawodawczą i ze zmianą rządu także całe szeregi ustaw zwyczajnie ulegają zmianie, ma żywioł powstrzymujący i konserwatywny w procesie ustawodawczym wielkie znaczenie. To wykazuje Francyja, która począwszy od konwentu przez wszystkie zmiany konstytucyjne, aż do trzeciéj Rzeczypospolitéj utrzymała R. S., jako organ doradczy w sprawach ustawodawczych. Takiéj

---

[1]) *Ein Verfassungsgerichtshof in Oesterreich.* MANZ 1885.

Digitized by Google

R. S. byłoby można snadnie powierzyć rozstrzyganie sporów o właściwość między państwem i krajami, gdyby jéj skład tylko był dawał rękojmię bezstronności. Znajomość spraw, uwzględnienie potrzeb państwa i krajów, połączona z stałością i łącznością w uchwałach, byłyby Radę S., ile możności wyniosłą ponad walki stronnicze uczyniły szczególnie zdolną do rozstrzygania tych nader ważnych sporów z prawa publicznego". Podzielamy wyrażone tutaj zdanie, mniemamy jednak, że Rada Stanu funkcyje, które jéj tutaj JELLINEK jako sądowi pragnie przekazać, mogłaby była załatwiać także w charakterze doradczym przy pracach ustawodawczych, bo w każdym razie należałoby także do przedmiotów jéj badania, czy odnośne ciało parlamentarne było właściwe do uchwalenia ustawy, i czy uchwała zapadła wymaganą przez konstytucyę większością głosów.

Wyjąwszy te przypadki, mogłaby R. S. oddać prawdziwe usługi przy rozstryganiu sporów o właściwość między kilkoma ministerstwami. Tutaj przez wydawanie uzasadnionych opinij mogłaby Rada Stanu być pomocną panującemu przy załatwianiu takich kwestyj spornych.

2. Nie można wnieść uzasadnionego zarzutu przeciw przekazaniu R. S. spraw dyscyplinarnych w najwyższéj instancyi przeciwko urzędnikom niesądowym. Byłoby to rękojmią przeciw dowolności w ukaraniu i usuwaniu urzędników, a zarazem rękojmią należytego przestrzegania interesów służby publicznéj. Wiadomo, że ta sprawa w Austryi bardzo niedokładnie dotąd jest rozwiązaną, a rozp. z $^{10}/_{8}$ 1860 l. 64 dz. u. p., regulujące postępowanie dyscyplinarne, nie odnosi się do niektórych kategoryj urzędników, mianowicie nauczycieli i profesorów, co do których rzeczywiście powstaje wątpliwość, kto nad nimi ma władzę dyscyplinarną i jak ją wykonywać należy. Prawdopodobnie nie tak prędko doczekamy się naprawy tych stosunków, jak w ogóle tak wielce pożądanéj pragmatyki służbowéj.

3. Najwięcéj wątpliwości nasuwa pytanie, czy R. S. powinien rzyć należy także załatwienie innych spraw spornych z tytułu prawa publicznego, mianowicie t. z. sporów administra-

Digitized by Google

cyjnych. Gdy w Europie pod hasłem państwa praworządnego zaczęto się domagać opieki prawnéj przeciw dowolności władz administracyjnych, gdy wszędzie powstawano przeciwko temu, że władze administracyjne same, poniekąd jako sędziowie we własnéj sprawie rozstrzygały ostatecznie kwestyje prawne i o uprawnieniach indywidualnych, które sprzeciwiały się zarządzeniom administracyjnym, stanowcze i nieodwołalne wydawały wyroki, trzy drogi się otwierały, aby potrzebie wydatnéj opieki prawnéj przeciw samowoli władz administracyjnych zadosyć uczynić. Mianowicie poddano administracyję co do strony prawnéj pod kontrolę zwyczajnych sądów, jak we Włoszech na mocy ust. z $^{20}/_{3}$ 1865, albo jak we Francyi przekazano rozstrzyganie sporów administracyjnych Radzie Stanu, albo wreszcie utworzono dla spraw spornych administracyjnych osobne trybunały (*Verwaltungsgerichte*). Pierwszy system nawet we Włoszech okazał się niepraktycznym, bo wszechwładnéj kontroli sądów, tamującéj wszelką swobodę działania, żadna administracyja znieść nie może, pozostaje więc do wyboru albo R. S., albo osobne sądy administracyjne. Większość państw kontynentalnych europejskich w najnowszych czasach, mianowicie w Austryi ust. z $^{22}/_{10}$ 1875, w Badenie ust. z $^{5}/_{10}$ 1863, w Hessyi ust. z $^{12}/_{6}$ 1874, $^{11}/_{1}$ 1875 i $^{16}/_{4}$ 1879, w Prusiech ust. z $^{19}/_{12}$ 1872 i $^{8}/_{7}$ 1875, (niemniéj liczne późniejsze nowele), w Wirtembergii ust. z $^{16}/_{12}$ 1876, wreszcie w Bawaryi ust. z $^{8}/_{8}$ 1878 [1]) zaprowadziła do załatwienia sporów administracyjnych osobne sądy. Skutkiem tego w Wirtembergii został zakres R. S. ścieśniony do wydawania opinij w sprawach ważnych (ust. z $^{1}/_{7}$ 1876, art. 7), w Hessyi zaś R. S. zupełnie została zniesioną (art. 17 ust. z $^{11}/_{1}$ 1875). To utworzenie trybunałów administracyjnych nie odbyło się bez walk i ciężkich przebojów, bo władza administracyjna nie zbyt chętnie zrzekła się swego zakresu władzy, gdzie bez żadnéj kontroli mogła działać i obawiała się zby-

[1]) Por. co do tych wszystkich ustaw. Sarweya: *Das öffentliche Recht und die Verwaltungsrichtsbarkeit.* Tubinga, 1880.

Digitized by Google

tniego ścieśnienia swobody, a z drugiej strony powstała konieczność wskazania tych spraw, które w ogóle mogą być poddane pod decyzyję sądową. Ta obawa i chwiejność, jakie stanowisko trybunałom administracyjnym zakreślić, sprowadziły ten skutek, że jak w Austryi ścieśniono orzecznictwo trybunałów administracyjnych, albo przystąpiono do wydania obszernych ustaw, które sferę swobodnego działania administracyi od sfery sporno-administracyjnéj rozgraniczały. W Austryi istnieją właściwie dwa trybunały administracyjne: *a*) jeden ogólny, t. j. trybunał administracyjny utworzony ustawą z $^{22}/_{10}$ 1875, *b*) drugi szczególny, t. j. trybunał państwa o tyle, o ile nie jest sądem kompetencyjnym, a zatem w przypadkach w art. 3 ust. z $^{21}/_{12}$ 1867 l. 143 d. u. p. przewidzianych, mianowicie co do pretensyj z prawa publicznego, nie należących do sądów zwyczajnych i co do zażaleń przeciw naruszeniom uprawnień politycznych konstytucyją poręczonych. Pomijając, że częstokroć wzajemny zakres tych sądów nie jest jasnym i mogą z tego powstać spory o właściwość, w każdym razie dla toku spraw niekorzystne, jest zakres sądownictwa tych trybunałów znacznie uszczuplonym, bo trybunał administracyjny jest wyłącznie sądem kassacyjnym, a sprawa wraca znowu do władz administracyjnych, co w każdym razie sprowadza zwłokę znaczną w załatwieniu spraw, zaś trybunał państwa wydaje w sprawach naruszeń konstytucyjnych wcale tylko teoretyczne orzeczenia, (co jest unikatem w sądownictwie) że jakiemś zarządzeniem zostało prawo konstytucyjne pogwałcone. Że to urządzenie sądownictwa administracyjnego nie odpowiada wymaganiom słusznym, jakie można podnieść, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Rząd obawiał się nie bez słuszności, że trybunał złożony z mężów stojących po za obrębem czynnéj administracyi, nie będzie w stanie ocenić jéj wymagań, i nie potrafi tak zmienić nieprawnego orzeczenia władz administracyjnych, aby było wykonalne, ale nie uniknął z drugiéj strony téj zasadniczéj wady, że orzeczenia wspomnianych trybunałów zbyt często są za nadto duchem formalizmu prawnego owiane, bo nigdzie tak trudno, jak w sprawach admi-

Digitized by Google

nistracyjnych o rozdzielenie kwestyi prawnéj od kwestyi faktycznéj.

Niechcemy tém bynajmniéj twierdzić, aby urządzenia nowsze sądów administracyjnych w państwach niemieckich były lepsze; przeciwnie tam widział się prawodawca spowodowanym do udania się na bardzo niebezpieczną i ślizgą drogę kazuistycznego określenia spraw spornych administracyjnych. Prawdziwy dreszcz przejmuje każdego, jeżeli pragnie się zoryjentować w istnym labiryncie ustawy pruskiéj z $^{26}/_{7}$ 1876, usiłującéj rozgraniczyć sprawy administracyjne od spraw administracyjno-spornych, i od spraw sądowych. Sprawa do sądu należąca jest *Justitzsache*, inne sprawy należą do administracyi. Ale ponieważ organizacyja pruska rozróżnia różne rodzaje władz administracyjnych i sądów administracyjnych trzy instancyje, — (tutaj właściwie rozpoczyna się chaos) — różnią trzy kategoryje spraw administracyjnych: *Verwaltungssachen*, które nie wymagają kolegijalnego załatwienia, *Verwaltungsbeschlussachen*, które muszą być poddane pod uchwałę kolegium, n. p. wydziału okręgowego (*Kreisausschuss*) i *Verwaltungsrechtssachen*, które mogą być oddane pod rozpoznanie trybunałów administracyjnych, i to niektóre w I. instancyi, inne dopiero w II., a inne wreszcie tylko w III instancyi. Wyobraźmyż sobie wszystkie te dystynkcyje, przeprowadzone we wszystkich gałęziach administracyi, a zrozumiemy surowy sąd Röslera [1]) o całéj reformie admin. Pruskiéj: „*Hiedurch ist ein Mischmasch von Behörden und Verwaltungskörpern entstanden, denen das Bewustsein der Einheit und Zusammengehörigkeit gänzlich abgehen muss und die nur noch maschinenmässig ihr Pensum abzuarbeiten haben*“. Sam zresztą rząd uznał wielką wadliwość tych urządzeń i przedłożył w r. 1882 szereg częściowo załatwionych projektów, dążących do tego, aby uchylić różnicę między sprawami admin. spornemi i niespornemi, zmniejszyć ilość władz, szczególnie okręgowych (*Bezirksbehörden*), uprościć kompetencyję władz i tok instancyi. Wypadkiem tych usiłowań

[1]) w czasopiśmie Grünhuta.

Digitized by Google

ustawodawczych do naprawy złego są dwie ustawy z $^{30}/_{7}$ 1883 o ogólnéj admin. państwa i z $^{1}/_{8}$ 1883 o sądach admin. i właściwości władz administracyjnych [1]), a niemi reforma wcale za dokonaną uważana być nie może.

Zdaje mi się więc, że wobec tych uwag jest uzasadnione zdanie, iż ani w Austryi, ani w Niemczech nie spoczywa sądownictwo administracyjne na trwałych i zdrowych zasadach. Szukają drogi właściwéj, ale jéj jeszcze dotąd stanowczo nie znaleźli.

Korzystnie wobec tego stanu prawnego przedstawia się sądownictwo administracyjne francuskie. Wprawdzie słusznie zarzucają, że we Francyi zanadto zakres zwyczajnego sądownictwa jest ścieśnionym, i wiele spraw natury czysto prywatno-prawnéj niewłaściwie z pod sądownictwa sądów zwyczajnych jest wyjętych [2]), ale co do władz sądzących spory adm., któremi są rady prefektury (*conseil de prefecture*) i Rada Stanu, co do jasnego odgraniczenia kompetencyi, co do trafnego postępowania ustnego i jawnego, uregulowanego dla rad prefektury ust. z $^{12}/_{6}$ 1865, co do Rady Stanu regul. z $^{2}/_{8}$ 1879, jest to urządzenie nader praktyczne i trafne. Radcy stanu dają wszelką możliwą rękojmię wytrawnego zdania i sprawiedliwego ocenienia sprawy, są przez swoje zajęcia jako najwyższy organ doradczy, ukwalifikowani do uwzględnienia zarówno wymagań prawnych, jak postulatów administracyi, tam rząd z tego powodu nie ścieśnia zazdrośnie i bojaźliwie zakresu ich sądownictwa. Radcy S. nie są wprawdzie nieusuwalni i niezawiśli jak sędziowie, ale w rzeczy saméj mają wszelkie kwalifikacyje na tęgich sędziów administracyjnych, a nie było przykładu, aby rząd na sprawy sądowe adm. kiedykolwiek jakiś wywierał nacisk.

---

[1]) Stengel: *Die preussische Verwaltungsreform und die Verwaltungsgerichtsbarkeit.* (Schmoller *Jhrb.* 1883, str. 373—460).

[2]) n. p. nie należą do sądów zwyczajnych, tylko do admin. sprawy *domaine public*, spory z kontraktu kupna, jeżeli państwo sprzedaje nieruchomości, albo kupuje ruchomości.

Digitized by Google

Z tych powodów sądzimy, że dobrze urządzonéj R. S. możnaby także śmiało powierzyć sądownictwo administracyjne w instancyi najwyższéj a zadowolenie, jakie z urządzenia sądów administracyjnych we Francyi się wyjawia jest dowodem, że ta sprawa tamże rzeczywiście praktycznie i stosownie została załatwioną. Lecz gdyśmy nawet załatwienie sporów administracyjnych ze zakresu R. S. wyłączyli, zawsze pozostaje dla niéj rozległe pole działania.

IV. Zakończenie.

Tak wykazaliśmy potrzebę i konieczność instytucyi R. S. także w monarchiach konstytucyjnych. Oczywiście, że aby ta instytucya funkcyonowała prawidłowo, musi jéj skład być odpowiednim. Musi skupiać najwyższą inteligencyę, rozległe doświadczenie, rozum polityczny całego państwa. Tam mogą najodpowiedniej książęta domu panującego, którym, gdzie niema R. S. tylko karyera wojskowa stoi otworem, zaprawiać się do służby publicznéj i zapoznać się z potrzebami państwa, tam mogą się gromadzić zasłużeni i wytrawni mężowie z różnych warstw społeczeństwa, czy z obywatelstwa, czy ze zawodów uczonych (jak w Prusiech Niebuhr, Ranke, Schmoller), czy ze stanu urzędniczego. Nadmienić jednak musimy, że niema tam miejsca dla wysłużonych emerytów o steranych siłach i że w R. S. nie mogą ministrowie mieć przewagi, jeżeli instytucya ta być w saméj rzeczy wobec ministrów organem krytykującym ich wnioski i zarządzenia.

Przedstawiliśmy już poprzednio skład R. S. w Anglii, Francyi, w Prusiech i Szwecyi, tutaj jeszcze dodamy niektóre szczegóły o składzie R. S. w innych państwach.

R. S. Bawarska, dla któréj ma moc obowiązującą rozp. z $^{18}/_{11}$ 1825, składa się pod przewodnictwem króla z osób następujących:

a) z następcy Tronu, jeżeli jest pełnoletnim.

Digitized by Google

b) z innych pełnoletnich książąt domu królewskiego w stolicy obecnych, ilekroć król ich powoła.

c) z ministrów w czynnéj służbie będących i z marszałka polnego.

d) z 6 przez króla mianonych Radców Stanu, którzy mogą być także ministrami bez teki.

e) z sekretarza jeneralnego i ze służby potrzebnéj.

Oprócz tego powołać może król do obrad radców stanu nadetatowych i innych urzędników państwowych.

W Wirtembergii, gdzie Rada tajna skutkiem zaprowadzenia sądownictwa administracyjnego doznała zmiany (ust. z $^1/_7$ 1876), należą do niéj ministrowie albo szefowie różnych departamentów tudzież mianowani przez króla radcy, których liczba nie jest ograniczoną.

W Alzacyi i Lotaryngii do utworzonéj tamże ustawą z $^4/_7$ r. 1879 Rady Stanu, należą z urzędu namiestnik, sekretarz stanu, podsekretarz stanu, prezydent i prokurator starszy przy wyższym sądzie krajowym. Oprócz tego powołuje cesarz zawsze na 3 lata 8 do 12 członków i to trzech na wniosek wydziału krajowego, który nie jest ograniczonym w przedstawieniu osób do grona deputowanych. Przewodniczy Radzie Stanu namiestnik albo sekretarz stanu.

Nowo do życia powołana reskr. z $^{20}/_4$ 1884 Rada Stanu w Prusiech, różni się tém stanowczo od dawniejszéj, że do niéj nie wyłącznie urzędnicy zostali powołani, tylko znakomitości wszystkich stronnictw (wyjąwszy opozycyjne). Mianowano $^{11}/_6$ 1884 71 nowych członków [1]) pod przewodnictwem następcy tronu. Nowy regulamin o organizacyi, zakresie działania i toku czynności tak znacznie wzmo-

---

[1]) Z tego szeregu wymieniają dzienniki Levetzowa, prezydenta sejmu niemieckiego, Hatzfelda, Mendelsohna, jenerała Waldersee. Jako zastępcy stronnictw są mianowani z konserwatywnych Minnigerode, z wolno konserwatywnych książe Raciborski hrabia Arnim-Boytzenburg i Dietze; z narodowców liberalnych Bennigsen, Miquel i Gneist, z ultramontanów Schorlemer

Digitized by Google

cnionéj R. S. miał wypracować sekretarz stanu Möller. Pierwsze posiedzenie nowo zorganizowanéj R. S. zagaił następca tronu $^{25}/_{10}$ 1884 przemową, w któréj wskazał, że głównym jéj zadaniem będzie wydawać opinię o projektach ustawodawczych i o sposobie głosowania Prus w Radzie związkowéj w przedmiotach ustawodawczych. Jako najbliższe przedmioty zajęć zostały wskazane projekty o rozszerzeniu zabezpieczeń robotników, o subwencyi żeglugi zamorskiéj i o pocztowych kasach oszczędności (Staatsanzeiger Nro 253 ex 1884). Ponieważ w Niemczech w ogólności, a w Prusiech w szczególności wszystkie reformy wiążą się z potężną postacią kanclerza, który został wiceprezesem R. S., dzienniki liberalne szczególnie najrozmaitsze przyczyny polityczne wynajdują, które miały kanclerza Niemieckiego i prezesa ministerstwa pruskiego spowodować do odnowienia R. S. Powiada np. „*Neue freie Presse*“ (z $^{18}/_{6}$ 1884 numer poranny 7115), że książe Bismark chciał przez utworzenie R. S. osłabić wpływ ministerstwa i sobie jako wiceprezydent R. S. zapewnić takie stanowisko, które mu daje możność skuteczniejszego wpływania na ministerstwo Pruskie. Wpływ ministerstwa może, tak utrzymuje ów dziennik, się zmniejszyć w miarę jak przygotowanie i zaopiniowanie projektów ustawodawczych przejdzie na korporacyję, którą książe Bismarck potrafi użyć przeciw ministerstwu. Ministerstwo pruskie zachowało dotąd bowiem resztki systematu kolegialnego, który ks. Bismarkowi był niedogodnym. Pod naciskiem jego osoby mógł ustąpić jeden lub drugi minister, ale całe ministerstwo mogło go przegłosować i mu stawiać opór. Ten opór przełamać może R. S., która ministerstwu wskaże drogę, jak postępo-

---

Alst i biskup z Fuldy (*Neue Freie Presse* z $^{17}/_{6}$ i $^{19}/_{6}$ r. 1884). Lista nowo mianowanych członków ogłasza pruski *Staatanzeiger* w Nrze 181 za r. 1884, do tych dodać należy jeszcze 9 dawniejszych. Wśród tych jest 41 urzędników i oficerów, 12 właścicieli ziemskich, 6 kupców i przemysłowców, 4 księży, 4 urzędników prowincyonalnych i gminnych.

Digitized by Google

wać ma. Członkowie ministerstwa będą odtąd tylko sekretarzami stanu, zniewolonymi rządzić według intencyi R. S., a system kolegialny ministerstw ustanie, jeżeli minister prezydent będzie według dogodności mógł się odwołać na swoje stanowisko jako przewodniczącego R. S., gdzie jest bezpiecznym przeciw majoryzowaniu i wolnym od odpowiedzialności.

Oprócz tego wyrażono obawę, że przez zaprowadzenie R. S. zniknie odpowiedzialność ministrów i kontrola Sejmu nad prowadzeniem czynności rządowych, bo R. S. do odpowiedzialności pociągnąć nie można. W rzeczy saméj za pomocą R. S. stanie się Bismark, jak twierdzą, panem samowładnym także w Prusiech, jak nim jest już od dawna w Niemczech. Także nieprzychylne dla R. S. wypowiedział zdanie dziennik berliński *„Berliner Tagesblatt“* w Nrze 183 z $^{19}/_{4}$ 1884 w artykule pod tytułem: *„Kronprinz und Staatsrath“*. Wszystkie te przewidywania i przypuszczenia zdają się mi być naciągnięte. Najpierw utworzenie potężnéj korporacyi z kilkudziesięciu członków, aby przełamać opór kilku ministrów, zdaje mi się być rzeczą co najmniéj ryzykowną, bo trudno przypuścić, aby w téj Radzie Stanu, złożonéj z ludzi niezawisłych różnych stronnictw nie mogła powstać nawet łatwiéj oppozycya, niż w łonie ministerstwa. Daléj niebezpieczeństwa dla odpowiedzialności ministrów, także trudno się dopatrzyć w Radzie Stanu, zwłaszcza że odpowiedzialność ministrów pruskich i tak jest tylko nominalną [1]).

[1]) Autor broszury *„Der preussische Staatsrath und seine Wiederberufung von einem Ostpreussen“* 1885, przypuszcza, że mogło być zamiarem ks. Bismarka przez Radę Stanu uzyskać środek do silnego wpływania na Prusy i Niemcy. Gdyby Rada Stanu coś uchwaliła w sprawach Niemieckich co się nie podoba Bismarkowi, może tenże postarać się o przegłosowanie Prus w Radzie związkowéj, gdyby znowu Rada związkowa robiła trudności, możnaby jéj zaimponować opinią Rady Stanu. *„Der Statsrath kann also als ein neuer Balancier gebraucht werden, dessen Einführung in die Staatsmaschinerie dem leitenden Staatsmanne einen kräftigen Hebel bereitstellt, um nach oben und nach unten, nach dem Staat Preussen und*

Digitized by Google

Zamiast tych sztucznych argumentacyj najprostsze może wytłumaczenie odnowienia R. S. dałoby się znaleść w tém, że ks. Bismark doświadczywszy licznych niedogodności parlamentaryzmu, chce takowym w ten sposób zaradzić. Wszak nic dziwnego, że znakomitym mężom stanu właśnie R. S. jako bardzo użyteczna instytucya się okazuje, i że książe Bismark może w niéj pokładać zaufanie, tak samo jak Ludwik XIV lub Napoleon I.

W Holandyi składa się Rada Stanu, któréj król przewodniczy z księcia Oranii, jeżeli tenże skończy 18 rok zycia, z wiceprezydenta i z 14 przez króla mianowanych członków.

W Portugalii składa się R. S. z radców przez króla dożywotnie mianowanych. Cudzoziemcy nawet naturalizowani nie mogą być członkami R. S. Następca tronu jest z ustawy członkiem R. S. po skończonym 18 r. życia, inni książęta domu królewskiego stają się członkami R. S. tylko na podstawie powołania królewskiego. Każdy Radca Stanu przed objęciem swego urzędowania składa przysięgę w ręce króla, że będzie wiernym religii apostolskiéj rzymsko-katolickiéj, że przestrzegać będzie konstytucyi i ustaw, że wiernym będzie królowi, że rad swych udzieli sumiennie, uwzględniając jedynie dobro narodu. Radcy Stanu są odpowiedzialni za swoje rady, których udzielili wbrew ustawom i interesom państwa i z oczywistą złą wiarą.

Serbska Rada Stanu (konst. art 91 i 92) składa się z Radców mianowanych przez króla najmniéj 11, a najwię-

---

nach dem Reiche hin, einen verstärkten Druck auszuüben, ohne dass der Maschinist zu sehr in den Vordegrund zu treten braucht (strona 79). Autor mniema jednakże, że ten plan domniemany pokrzyżować może następca tronu, jako preses Rady Stanu. Ta instytucya jest jakby sumieniem politycznem państwa. Niepodobna przypuścić, aby R. S. pod przewodnictwem przyszłego panującego, mogła być użytą jako środek przeciw pracom parlamentu. Także wzgląd na taktykę stronniczą nie będzie miał przystępu do sali obrad. Przyszły panujący zaś pozna wartość obrad kolegijalnych, która większą jest niż ograniczona wiedza nawet najpotężniejszego ministra (str. 92).

Digitized by Google

céj 15. Z pośród nich mianuje król prezydenta i wiceprezydenta, którzy urzędują dopóki nie zostaną odwołani. Nikt nie może być członkiem R. S., który niema przynajmniéj 35 lat skończonych, jeżeli nie pełnił służby publicznéj przez 10 lat i jeżeli nie posiada w Serbii dóbr nieruchomych. Regulamin Rady Stanu określa ustawa (obecna z dnia $^{5}/_{10}$ r. 1870).

W Rumunii konst. z r. 1866 art. 131 zniosła Radę Stanu, a ustawa z $^{12}/_{7}$ 1866 przekazała sprawy do jéj zakresu należące różnym władzom. Przy rewizyi konstytucyi jednak w r. 1883 uznano potrzebę Rady Stanu, a zmieniony art. 131 zawiera możność przywrócenia Rady Stanu. Niewiadomo nam, czy ta rewizyja konstytucyi dotąd przyszła do skutku [1]).

Nie możemy zaś trafniéj zakończyć uwag naszych, jak powtórzeniem trafnych zdań wytrawnego znawcy prawa publicznego Pözla: [2])

„Ani odpowiedzialni ministrowie, ani reprezentacyja ludowa nie mogą zastąpić Rady Stanu. Pierwsi albowiem są najwyższymi organami wykonawczymi panującego, powołanymi do wykonania ustaw i innych postanowień monarchy. Mogą oni na zasadzie dostrzeżeń dać popęd do ustaw i ogólnych zarządzeń administr.; ale panujący ze swego stanowiska ma rozważyć, czy ma iść za tym popędem. Jeżeli każdy minister z osobna panującemu wnioski swe przedstawi, bez poprzednich obrad kolegijalnych, z trudnością dadzą się uniknąć sprzeczności między poszczególnemi gałęziami administracyi, które mogą szkodzić powadze i dobrobytowi państwa. Do tego przystępuje ta okoliczność, że panującemu także wobec ministrów służy prawo samoistnéj inicyjatywy, i że celem narady nad swemi wnioskami potrzebuje odpowiedniego organu. Że zaś reprezentacyja ludowa nie może zastąpić R. S., tego szeroko dowodzić nie potrzebujemy. Jéj stanowisko jest odmienne niż R. S., ona przedstawia lud,

---

[1]) Dareste. *Les constitutions modernes* 1883 II. str. 265.
[2]) Art. *Staatsrath* w St. W. B. Bluntschlego. IX, 762.

Digitized by Google

jako jednę z części składowych państwowego organizmu, a nie jest wcale doradcą panującego, do którego opinii przychylić się może, albo takową odrzucić, jak wobec Rady Stanu. Jeżeli w tym względzie stanowisko izb jest samoistniejsze niż Rady Stanu, zakres działania téj ostatniéj co do przedmiotów jest rozleglejszym niż izb. Bo pomijając, że izby tylko peryodycznie się zgromadzają, zajmują się one przeważnie ustawodawstwem i gospodarstwem skarbowem; Rada Stanu zaś jest organem stałym, który może zabrać głos we wszystkich ważnych kwestyjach politycznych, czy to w dziedzinie ustawodawczéj, czy administracyjnéj, czy stosunków międzynarodowych. Kto bezstronnie sądzi, nietylko w państwie konstytucyjném nie będzie chciał się obejść bez Rady Stanu, lecz przeciwnie uzna, że takowa właśnie w monarchijach konstytucyjnych najwyższą ma doniosłość, by uniknąć ile możności kolizye i spory między tronem i repr. ludową, a gdzie walka będzie nieodzowną, tam ją podejmie tylko po dojrzałéj wszechstronnéj rozwadze. Między środkami do tego celu wiodącemi Rada Stanu jedno z najprzedniejszych miejsc zajmuje".

„Jeżeli w państwach konstytucyjnych tu i owdzie powstały wątpliwości przeciw téj instytucyi i jeżeli na nią spoglądano z nieufnością, to przyczyna tego zjawiska nie tkwi w saméj instytucyi, tylko we wadliwém jéj ukształceniu i obsadzeniu".

Pisałem w Krakowie, w marcu 1885.

Digitized by Google

Wiadomości Starożytnych
O GEOGRAFII ZIEM POLSKICH

przez

hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

I.
WSTĘP.

Mniemaliśmy niegdyś statecznie, żeśmy potomkami Sarmatów. Nie trudno nam było wtedy o starożytną chwałę przodków. Później poznawszy różnicę pomiędzy nami a Sarmatami, sprowadzaliśmy pierwszych Słowian, gdzieś w piątym wieku po Chrystusie, wielką gromadą z poza Wołgi, szukając chwały w niegdyś dokonanym podboju tak szerokiéj ziemi.

Z chęcią przystali na to zdanie nasi uczeni sąsiedzi Niemcy; z niego wysnuli wniosek, żeśmy azyjatyckiem plemieniem, z natury niższém i przeznaczonem na wymarcie; z niego zaczerpnęli pewności, że mają prawo odzyskiwać orężem i pługiem, niegdyś germańskie, dziś do czasu słowiańskie ziemie.

Nas i Czechów przeraziły słusznie te niemieckie wnioski. Odtąd zaczęliśmy po źródłach starożytnych szukać na przebój wzmianki o Słowianach i nieradzi z tego, co nam Grecy lub Rzymianie wyraźnie opowiedzieli, dręczyliśmy nielitościwie starożytne teskta, chcąc się wszędzie po Europie

Digitized by Google

Słowian dopatrzyć. Szafarzyk kazał Herodotowi prawić obszernie o nadwiślańskich stronach i błotach Poleskich, a u Ptolomeusza chrzcił Słowianami niezliczone ludy. Trzeźwiejszy napozór Lelewel ścieśnił granice wiedzy Herodotowéj; ludów nieprzesiedlał dowolnie w najdalsze strony; upodobał sobie zato Daków i Traków, i podobnie jak po niém Bielowski i Szulc od nich gwałtem Słowian wywodził, wmawiając w naszych przodków, że oni sami jedni pośród aryjskich ludów, wielobóstwa nieznali. Niedawno Kętrzyński, przyjmując zresztą wywody Szafarzyka, wyprawił się na Niemców i na nich zdobył nadodrzańskie i nadłabskie strony, tłómacząc Tacytowi i Ptolomeuszowi, że ich germańscy Suewi są po największéj części czystą krwią słowiańską, a nawet lackiem plemieniem. Zresztą z współczesnych, Sadowski szuka tylko dróg handlowych na porzeczu Odry i Wisły, Morawski dopatruje się wszędzie Fenicyan, Ziemięcki Cymbrów, Szaraniewicz nie stawia wniosków stanowczych, ale jest tak ostrożnym, że wierzy tylko w słowiański ród Wenedów, Windischgraetz szuka pierwszych Słowian nad Padem, Hochstaeter goni za niemi na najdalszą północ, Samokwasow wraca w ślad za szkołą angielską do zresztą zarzuconéj już scytyjskiéj hypotezy.

Zdawało się nam, że przyczynimy się do narodowéj chwały, i że ugruntujemy słuszne na przyszłość nadzieje, kiedy dowiedziemy, albo choćby tylko wmówimy w siebie, że Słowianie to od wieków tubylcy, i że niegdyś zajmowali ogromniejsze przestrzenie, i poczesniejsze miejsce wśród ludów, a potém, póty nieustannie upadali, póki niezostali w XIX wieku w powszechnéj niewoli, i daleko w tyle po za sąsiadami zachodnimi. Nie widzę w tém przypuszczeniu pociechy, nieuznaję też powszechnego w Słowiańszczyźnie twierdzenia, że naród tak mnogi musiał od początku zajmować dziś przez niego osiadłe przestwory; a wiem przeciwnie, że dziś Anglo-Sasów tyle prawie na świecie, co Słowian, i że niemniejsze posiadają kraje; że w czwartym wieku po Chrystusie żyli w samym tylko Szleswiku i Holsztynie, z którego to kraiku wynieśli się ze wszystkiém; że w średnich wie-

Digitized by Google

kach osiedlili wyspy, Brytyjskie, w czasach nowożytnych Stany Zjednoczone, część Kanady, Australię i mnogie inne kolonie. Wiém podobnie, że jest Romanów dziś 130 milionów a Słowian tylko około ośmdziesięciu milijonów; wiem, że przodkowie tych Romanów zamieszkiwali w historycznych już czasach Lacium tylko i Samnium i wiém, jak postępując potém krok za krokiem, posiedli na wieczność Włochy, Galię, Hiszpaniję, Luzytaniję, Dacyję, Meksyk i cały południowy ląd Ameryki.

Przypuszczam tedy, że Słowianie żyli także niegdyś w ciaśniejszych granicach, ubodzy, słabsi i ledwo znani ościennym, że wzmogli się potém w liczbę, w potęgę i w chwałę, a witam w dokonanym już postępie wróżbę coraz świetniejszéj dziejowéj przyszłości. Nie chodzi jednak w badaniach naukowych o to co miłe. Trzeba dociec prawdy. I jeżliby komu przykrém było, ze starożytni mniéj wiedzieli o naszych przodkach, jak o przodkach Niemców, przyzna pewno, że to najmniejsza rzecz z pośrodka tych, w których Niemcy od nas szczęśliwsi.

Zresztą pamiętać należy i o tém, że niekoniecznie Słowianie tylko naszemi przodkami. Krew mnogich narodów płynie w naszych żyłach. Szlachta pochodzi po większéj części od skandynawskich drużyn Ruryka, litewskich towarzyszy Gedymina, ochrzczonych Tatarów, wygnańców Ormian, i mnogich awanturników z zachodu i południa, przybyłych niegdyś na dwór naszych książąt i królów. Po miastach naszych podobno tyle niemieckiéj co słowiańskiéj krwi, a sporo tam także greckiéj i ormijańskiéj przymieszki. Że pominę już ze wszystkiem obce plemię żydowskie, które dziś stanowi tak ważną część naszego społeczeństwa, nie dostrzegę nawet pośród ludu wiejskiego czystéj krwi słowiańskiéj. Wiele pośród niego osadzonego niegdyś na glebie jeńca tatarzyna, węgra lub litwina, wiele sprowadzonego kolonisty niemca lub wołoszyna, a tylko wspólne dzieje i język skojarzyły w jedną całość tłum różnolity. Ktoby tedy szukał naszych przodków po krwi, tenby musiał przeszukać dzieje całéj ludzkości.

Digitized by Google

Anglicy i Francuzi nie szukają przodków swoich starożytnych tam, zkąd przyszli Anglosasi i Rzymianie. Swoją przeszłością mienią dzieje Galów i Brytanów, zamieszkujących niegdyś ich ojczyznę, pewni, że pomimo zmiany języka i plemiennéj nazwy, krew dawnych mieszkańców dotąd krąży po ich żyłach; niemniéj pewni, że ziemia w któréj naród jaki osiędzie, tak potężnie wpływa przyrodą swoją na ducha tego narodu, że zawsze powinien przeszłość kraju swojego nazywać własną przeszłością.

Chcąc tedy badać przeszłość naszą w starożytności, winniśmy się oglądać za tém, co się niegdyś święciło tam, gdzie później powstała rzeczpospolita Polska, a to témbardziéj, że pełno po ziemi naszéj zabytków po starożytnych ludach, i że radzibyśmy wiedzieć, czy nam o nich czego nie powiedzą współczesne a pisane już księgi, i czy może nie zdołają wytłómaczyć niemej zresztą zagadki?

W téj to myśli, przystępując z kolei do zbadania naszéj starożytności, nie będę gonił Słowian po przestworzach Azyi i Europy, a spytam się starożytnych o to, czy nie zdołają co powiedzieć o ziemiach Polskich? Wiadomości przez autorów starożytnych podane mogą być trojakie. Mogą się tyczyć kraju, jego rzék i gór, sposobu, w który się narody po tym kraju rozłożyły i miast, które tu pobudowały. Mogą prawić o rysach, postaci, obyczajach narodów osiadłych w Polsce, o języku, którym mówiły, i o bogach, którym cześć oddawały. Mogą wreszcie opisywać wędrówki tych narodów, powstawanie, trwanie i upadanie państw na ziemiach polskich, rządy królów, boje, zwycięztwa i klęski. Słowem możemy zaczerpnąć ze źródeł klasycznych wiadomości tyczące się ojczyzny naszéj: geograficzne, etnograficzne, historyczne.

Etnografia i historyja przedstawiają daleko szerszy interes. Któż nie ciekaw tego, jakie to dzieje poprzedziły w Polsce powstanie Polski? Któżby nie chciał znać języka, wiary i obyczajów narodów, które niegdyś osiadły ziemię naszą? Interes dla tych rzeczy tak naturalny i tak ogólny, że z wyjątkiem jednego tylko Lelewela i Potockiego wszyscy dawniejsi badacze chcieli rozpoznawać mowę i wiarę naro-

Digitized by Google

dów słowiańskich, chcieli się dowiedzieć o ich dziejach, zaniedbując ze wszystkiém geografiję starożytną Polski. Wszak rzéki i góry, stepy i morza nie ruszyły z miejsca od najdawniejszych czasów historycznych, a mniejsza o to, jakie imię miały u starożytnych? Omijano tedy suche geograficzne badania i brano się wprost do historyi i do etnografii.

Gdybym żądał pewności, że moje dzieło zajmie szérsze koło czytelników, poszedłbym w ślad za tyloma pisarzami i dałbym pokój geografii. Ale spotkałbym się wtedy z niezwyciężoną trudnością. Oto po prostu niewiedziałbym które to narody zasługują na moją uwagę? Które przebywały kiedy w jakiéjkolwiek okolicy Polski, a których nigdy w Polsce niebyło? Małoby mnie to obchodziło, gdybym szukał Słowian, bez względu na to, gdzie przebywali? Mniéjby mnie to obeszło, gdybym częstym obyczajem uczonych, powiedział sobie z góry, że należy szukać naszych przodków u tego albo tego narodu, i potém przystąpił do opisu jego dziejów i obyczajów. Ale skoro mojém zadaniem, dzieje starożytne Polski, a nie dzieje starożytne Słowian, albo tego lub owego dowolnie wybranego narodu, muszę przedewszystkiem stwierdzić, jakie narody starożytne osiadły niegdyś w Polsce?

A rzecz to nie tak łatwa jak się na pierwszy pozór wydaje. Wyobrażenia geograficzne starożytnych były częstokroć niedokładne i niejasne; zmieniały się z każdym wiekiem, a można niemal powiedzieć, że każdy geograf starorożytny nieco inaczéj sobie wyobrażał całą ziemię zamieszkałą a zwłaszcza Północ. Czytając pisarzy klasycznych, nie wiémy często o jakich to mowa rzékach i lądach, górach i morzach? Różni autorowie nadają różnym rzékom i górom te same imiona, albo jednę i tę samą rzecz wymawiają pod rozmaitémi nazwiskami. A jeźli już zgoła poeta albo historyk, a nie geograf z zawodu, poda nam jakąś wzmiankę o narodach północy, można być pewnym, że będzie tak bałamutną pod względem geograficznym, że tylko najostrożniejszego krytyka nie zawiedzie na bezdroża.

Digitized by Google

Chcąc się tedy dowiedzieć, jakie narody wzmiankowane przez jakiegoś autora starożytnego, zamieszkiwały w Polsce, nie wystarcza zwyczajna krytyka. Niedość na tém, że zrekonstrujemy tekst ścisły, zapomocą porównania rozmaitych rękopisów autora i jego późniejszych ekscerptatorów i za pomocą krytyki gramatycznéj, logicznéj i paleograficznéj. Niedość na tém, że rozważymy źródła z których autor czerpał, i wiarogodność jego źródeł. Musimy jeszcze poznać, jakie mogły być geograficzne wyobrażenia ogólne pisarza, o którym mowa? Dlatego chcąc się przekonać o tém, co i czy w ogóle jaki autor o Polsce pisze, trzeba zanalizować jego świadectwo o całéj mniéj znanéj części Europy. I ta ostrożność nie zawsze jeszcze wystarczy. Aby się nieomylić, trzeba zgruntować, jakie wyobrażenie o postaci zamieszkałéj ziemi w ogóle miał autor i mieli współcześni? Należy w dodatku wiedzieć, jaką wagę należy się przypisać pomiarom podanym przez geografa? jakie błędy muszą się koniecznie w tych pomiarach ponawiać, na mocy ówczesnych wyobrażeń tyczących się geografii matematycznéj? jakie było znaczenie rozmaitych miar użytych przez geografa?

Tak to się rozszerzyło niezmiernie moje zadanie. Na to by się zoryjentować co do geografii Polski, musiałem raz jeszcze poddać analizie i krytyce teksta starożytnych autorów, przy czém zwróciłem uwagę na niejednego pisarza, którego dotąd pomijano milczeniem, a którego fragmenta rzucają nieraz ciekawe światło, czy to na ogólne wyobrażenia starożytnych o geografii, czy też na wiadomości, które mieli o północnéj Europie i wreszcie o Polsce. Rozumie się, że w téj części moich badań musiałem uwzględnić olbrzymie prace tyczące się geografii starożytnéj, spisane przez wielu uczonych europejskich, że tu tylko wspomnę wielkie dzieła d'Anville'a, Dureau de la Male'a, Mannerta, Ukerta, Forbigera, Vivien'a de la Gare, Lelewela i Kiepert'a. Zachodzi pod jednym względem pomiędzy mną a nimi zasadnicza różnica, która wpływa na cały mój pogląd, i rodzi u mnie nieraz zupełnie nowe wnioski.

Digitized by Google

Geografów starożytnych poprzedzili poeci, a geografowie do ostatka nie zaniechali ze wszystkiém pojęć, których początku trzeba szukać u poetów. Otóż bywa powszechnym prawie zwyczajem autorów nowożytnych tłómaczyć wiadomości poetów tak, jak gdyby się tyczyły w istocie rzeczywistych krajów. Tymczasem postępy mitologii porównawczéj rzuciły nowe światło na geografię mitologiczną u narodów aryjskich zwłaszcza. Po pracach Bournoufa, Maksa Muellera, a zwłaszcza Simmroka, niepodobna nie zmienić pojęć krytyki co do poetycznéj geografii starożytnych. Miejsce krajów niby rzeczywistych, muszą odtąd zająć zupełnie wymarzone okolice. A że geografia klasyczna nigdy się nie pozbyła przymieszki mitologicznéj, przybrała przeto całkiem nową postać, skoro poddałem nowéj krytyce geografię poetów.

Oprócz tego zwróciłem baczniejszą uwagę na powszechne literackie obyczaje starożytności i na pragmatyczne nawyczki historiografii z pierwszych zwłaszcza wieków po Chrystusie. Tak jak dziś, tak niegdyś, popularyzowano częstokroć nabytą żmudnie wiedzę zapomocą umyślnie ułożonych opowiadań, a najczęściéj za pomocą opisu urojonych podróży. Krytycy dzisiejsi o tém zapominają, i zapatrują się na wiadomości o podróżach starożytnych tak, jakoby były koniecznie albo zupełną prawdą albo świadomém kłamstwem popełnioném ze złéj woli. Zapatrywanie to, przeciwne obyczajom literackim starożytności, mąci niejednokrotnie nasz sąd. Najodleglejsza starożytność lubowała się w pouczającéj fikcyi. Takiemi fikcyjami były Cyropedyja Ksenofonta, osławione podróże Euhemera i Jambula, i wreszcie historyja wschodnia Ktezyjasza; niebrak historycznych fikcyi w Pauzanijaszu, który wojny messeńskie zgoła powieściowo obrobił. Spotkamy się także w ciągu naszych dociekań z podobnémi fikcyjami, które nie są ani opisem jakiéjś rzeczywistéj podróży, ani dowolném kłamstwem, a które poprostu tylko przedstawiają w formie przyjemnéj całokształt wyobrażeń o pewnym kraju, jaki istniał w pewnéj chwili starożytności. I to moje zapatrywanie zmieni w niejednym

Digitized by Google

względzie stanowczo ostateczne wnioski dotąd u geografów rozpowszechnione.

Od czasów powstania szkoły aleksandryjskiéj uczonych, niechętnie przyznawano się w starożytności do tego, że czegoś niewiedziano. Kiedy chodziło o historyję, zapełniano wieki nieznane, przedłużając panowania królów, których imiona doszły chronografa, albo rozsuwając współczesne dynastyje, tak, aby następywały po sobie, jak to uczynił Maneton dla Egiptu, a Berozus dla Babilonii. W ten sposób otrzymywano listę królów, zapełniającą pustym dźwiękiem imion ogromne przestwory zresztą zgoła nieznanych wieków. I geografowie nie uszli téj pokusie. Kiedy pisali o dobrze znanych okolicach, starali się o prawdę, choć tu także podmiotowe zapatrywanie geografa, stawało się nieraz powodem dziwnych błędów. Ale skoro geograf przystąpił do opisu kresów znanego świata, powiększał w nieskończoność te kresowe krainy. Takim bywał zwłaszcza obyczaj geografów późniéjszych, którzy przeto w częste błędy wprawili mniéj ostrożnych krytyków.

Te to poglądy nadały nowy charakter mojéj pracy, a przyczynią się, jak tuszę, w niemałéj mierze do wyświecenia prawdy. Nie tracąc z oka tych zasad, przystąpiłem do dzieła, którego wyniki przedstawiam w niniejszéj rozprawie. Tekst jéj przedstawi w ciągłem opowiadaniu dzieje tego, jak się wyobrażenia geograficzne starożytnych stopniowo przemieniały. Główna baczność będzie przytém zawsze zwróconą na północ Europy, a mianowicie na te kraje, w których miała kiedyś powstać Polska. Będę się starał wyśledzić drogi, po których bezpośrednie i pośrednie wiadomości o stronach północnych dochodziły starożytnych. Okaże się przytém, że starożytni odwiedzali w Polsce tylko Niż Ukraiński, brzegi Dniestru, źródła Odry i Wisły, niektóre okolice Szląska, i wreszcie wybrzeża Pomorza, mniéj więcéj po okolicę Pucka. O dalszych stronach miewano tylko wiadomości pośrednie, które także nie sięgały daleko w głąb Polski. Były to wiadomości podobne do tych, które my miewamy naprzykład o owym kraju Tuaregów, w któ-

Digitized by Google

rym dotąd Europejska noga niepostała. Wiadomości te bywają u starożytnych często zgoła bałamutne, a są wtedy powtórzeniem starych mitologicznych podań, albo pragmatycznym popisem erudyta, napełniającego nieznane okolice dawno przebrzmiałemi nazwiskami wygubionych już narodów. Czasem jednak wiadomości te konsekwentnie powtarzane, posiadają wielkie wewnętrzne prawdopodobieństwo, i łączą się w konsekwentną całość z tém, co z pewnością wiémy o późniéjszym stanie opisanych krajów.

Do opowiadania dodałem mapy, które przedstawiają naocznie obraz kraju opisanego przez geografa, albo téż jego wyobrażenia o całokształcie ziemi, albo przynajmniéj Europy. Często wiadomość podana przez jakieś starożytne źródła ma tak wyłącznie kartograficzny charakter, że słowa w tekscie rozprawy mogą tylko być wskazówką służącą do objaśnienia załączonéj mapy.

W notatkach u dołu stronnic wymieniam tylko miejsca, w których się znajdują u starożytnych lub nowożytnych autorów ustępy usprawiedliwiające moje twierdzenia. Rzadko kiedy jakiś krótszy ustęp w całości przytoczę. W notatkach umieszczonych po rozprawie, jako dopiski, uśmieściłem niektóre ustępy polemiczne, tudzież rozbiory tak ścisłéj i matematycznéj prawie natury, że umieszczone w tekscie musiałyby bez potrzeby znużyć czytelnika.

II.

Poeci przed Herodotem: Homer, Pindar i Eschyl.

Przystąpimy najpierw do rozbioru mitologicznéj geografii. W pierwszym rozdziale zajmiemy się Odysseją Homera, IV odą Olimpijską Pindara i Prometeuszem Eschyla, jako trzema poematami, o których wielkiéj starożytności i autentyczności nikt dotąd nie wątpił.

Nikt nie będzie się spodziewał po nas, byśmy weszli w rozbiór rozmaitych hypotez o powstaniu poematów Ho-

Digitized by Google

merycznych. To pewna, że dziś Odysseja tworzy cudownie wykończoną całość, i że zawiera w sobie niejedno podanie ludowe, które istniało na wiele wieków przed powstaniem poematu. Opis bajecznéj podróży Odysseja, najznakomitszém tedy świadectwem o tém, jak sobie pierwotny lud grecki świat wyobrażał. Tę tedy podróż streścimy na podstawie pieśni Vtéj, a potém IX do XIII włącznie.

Odyssej opowiada w IX pieśni Alcynuosowi królowi Feaków, że po zdobyciu Ilionu, wicher go zaniósł do krainy Cykonów na południowém wybrzeżu Tracyi, gdzie zdobył miasto Ismaros i łupy bogate. Niebawem jednak inni Cykonowie napadli na jego drużynę, tak, że musiał co prędzéj odbić od brzegu na otwarte morze. Zews zesłał wtedy na statki burzę z wichrem północno-wschodnim [1]) i przepędził je w przeciągu trzech dni i trzech nocy, aż do południowych kończyn Peloponezu, gdzie zaczęła się budzić w załodze nadzieja rychłego powrotu do ukochanéj Itaki. Nie ziściły się nadzieje żeglarzy. Fala odbijająca się o przylądek Malea i wicher północno-wschodni, pognały statki poprzed wyspę Cyterę [2]). Przez dziewięć dni niosły wichry zgubne towarzyszy Odysseja po rybném morzu. Dziesiątego zestąpili na ziemię Lotofagów żywiących się rosą kwiatów. Niektórzy towarzysze Odysseja spożyli pokarm Lotofagów, zapomnieli o domu i rodzinie i chcieli koniecznie pozostać w téj krainie, położonéj gdzieś u południowo-zachodnich krańców świata. Kraj Lotofagów był trzykroć bardziéj oddalony od Malei, jak ten przylądek od brzegów Trackich; musielibyśmy go tedy szukać podług naszych wyobrażeń geograficznych, pod 22° szer. i 25° dług. gdzieś w kraju Tuaregów pośród Sahary. Krzywdzilibyśmy jednak Homera, gdybyśmy mu przypisy-

---

[1]) IX 67. νευσὶ δ' ἐπῶρς ἄνεμον βορέην νεφεληγερέτα Ζεὺς.

[2]) IX 80—84. ἄλλα με κῦμα ῥόος τε περγνάμπτοντα μάλεαν καὶ βορέης ἀπέωσε, παρέπλαγξεν δὲ Κοθήρων,
Ἔνδεν δ' ἐννήμαρ φερόμην ὀλοοῖς ἀνέμωσι
πόντον ἐπ' ἰχθυόεντ· ἀυτὰρ δεκάτῃ ἐπέβημεν
γαίης Λωτοφάγων οἵτ' ἄνθινον εἶδαρ ἔδουσιν.

Digitized by Google

wali takie ściśle geograficzne pojęcie o rzeczy. Grecyja leżała podług wyobrażeń pierwotnego ludu Greckiego w samém środku świata, okrągłego nie nakształt kuli, ale nakształt tarczy lub talerza. W każdym kierunku było dziewięć dni drogi z Grecyi do krańców świata; daléj nastawał już kraj niepowrotny. Tam już leżał kraj Lotofagów. Było to mieszkanie sprawiedliwych. Nieopodal u południowego wschodu, mieszkali Etyopowie, do których Zews chodził na biesiady.

Homer powtórzył w Odyssei rozmaite podania o tamtym świecie. Podług jednego z nich był raj na ostateczném południu. Podobnież opowiada El Fakri, pisarz arabski z dziesiątego wieku po Chrystusie, że dziewica Ruska, którą miano zabić na pogrzebie jarla w Kijowie, prorokowała o zielonym kraju na dalekim południu, w którym widziała igrające po murawie dusze sprawiedliwych, a lud Ruski przeséła dotąd umarłym na południe w Rachmanów kraj, czerepy jaj stłuczonych na Wielkanoc i rzuconych potém na Dniestr. Kto przybywszy na tamten świat, tam cokolwiek spożyje, ten stamtąd już nie wróci, podług powszechnego podania ludów aryjskich. Persefona nie wróciła z Hadu ponieważ spożyła ziarnko granatu. Podobnież i ci towarzysze Odysseja, którzy spożyli u Lotofagów choćby jeden owoc Lotusu, zapomnieli o powrocie i można ich było tylko gwałtem wlec na statki.

Z ziemi Lotofagów dopłynęli towarzysze Odysseja do Cyklopów nie wiadomo za wiele dni. Był to wielki górzysty ląd. Cyklopowie byli to ludzie wielcy, jak góry, z jedném okiem. Mieszkali po jaskiniach. Nie znali ani praw, ani sądów. Każdy rządził własną rodziną. Ziemia ich rodziła bez uprawy wino i zboże. Byli to synowie Pozejdona, którzy się mienili potężniejszymi od bogów niebieskich i którzy niedbali ani o gniew bogów, ani o prawa gościnności.

Większa część towarzyszy Odysseja pozostała na wyspie, opodal lądu. Odyssej sam puścił się z dwudziestoma śmiałkami do jaskini w któréj mieszkał Cyklop Polifem, i w któréj chował swoje trzody owiec beczących. Cyklop

Digitized by Google

pojmał zuchwalców i zawalił wejście do jaskini kamieniem, którego nawet dwadzieścia dwa wozów nieruszy z miejsca. Codzień po dwu towarzyszy Odysseja zjadał. Wreszcie Odysej upoił go drugiego wieczoru winem i potém oślepił śpiącego. Nato by wyjść z jaskini, poprzywiązywali się Grecy popod brzuchy olbrzymich owiec i tak poprzesmykali się popod ręce Polifema.

I tu mamy do czynienia z mitologiją i z niczém więcéj. Olbrzymy, synowie morza, czy téż nieskończonéj otchłani, którzy gardzą synami widomego błękitnego sklepienia niebieskiego i którzy niosą zgubę ludziom, znani po wszystkich mitologiach aryjskich. Są to bóstwa śmierci. Olbrzym jednooki, ludożerca, znany zarówno tysiąc i jednym nocom, do których się dostał z baśni perskiéj i ludowéj powieści serbskiéj, klechdzie białoruskiéj, w któréj się wichrem nazywa. Cyklopowie podobnie jak Lotofagowie mieszkali już gdzieś u kończyn świata. Mitologowie niemieccy upatrują w nich obłoki gromadzące się nad morzem u południowego zachodu, których jedném okiem błyskawica. Według nich barany, które unoszą Odysseja i jego towarzyszy w świat széroki, to owe białe obłoczki pogody, które nasz lud przezywa barankami i na których uciekała królewna z rąk Kościeja czarodzieja, pana śmierci [1]). Mieszkańcy ci ostatecznego zachodu są stróżami piekieł', które u wszystkich narodów aryjskich leżą u zachodu, tam kędy słońce gaśnie. To potęgi nocne, które pożerają śmiertelnych, a samego Zeusa się nielękają.

Odyssej odjechawszy Cyklopów, puścił się w dalszą drogę, którą opisuje pieśń X Odyssei. Najpierw dostał się na pływającą wyspę, w któréj Eol przebywał wraz z dwunastoma synami, w mieście otoczonym spiżowemi murami. Eol, w którym każdy poznaje mitologicznego króla wichrów, mieszkającego na zgoła mitologicznéj wyspie, opływa sobie świat okrągły wraz z miastem swojem i wypuszcza na ludzi wichry, to z południa, to z północy. Teraz przybywał

[1]) Gliński „Bajarz Polski". Baśń o czarodzieju i zabłąkanéj królewnie.

Digitized by Google

właśnie ze skrajnego zachodu. Przywitał Odysseja łaskawie i dał mu na statki worki, w które rozmaite wiatry pozaszywano. Odyssej płynąc do domu, mógł kolejno wypuszczać z worków te wiatry, których potrzebował. Wysłał przeto na morze wicher zachodni. Dziewięć dni i dziewięć nocy płynęli towarzysze Odysseja, wprost na wschód, a dziesiątego dnia widzieli już ojczyste role na Itace [1]). Odległość tedy, która zachodni kraj Eola dzieliła od Grecyi, równała się odstępowi pomiędzy Grecyą a południowo zachodnim krajem Lotofagów. Podług naszych wyobrażeń byłby Odyssej spotkał wyspy Eola, gdzieś na Atlantyku, na zachód od Portugalii.

Już, już wracali Grecy od krańców świata, kiedy towarzysze Odysseja uwiedzeni zawiścią, porozwiązywali potajemnie worki, w których wichry wieziono. Wnet zerwała się sroga burza i poniosła nieszczęśliwych nazad na wyspę Eola. Teraz już przyjął ich niełaskawie król wichrów i odpędził precz od siebie, jako oczywistych nieprzyjaciół bogów. Wiosłami tedy musieli się Grecy nieszczęśliwi puszczać w dalszą drogę [2]). Towarzysze Odysseja popłynęli z wyspy Eola, przez sześć dni i sześć nocy, w bliżéj nieokreślonym kierunku. Dalszy ciąg opowiadania wskazuje jednak, że płynęli na północny wschód. Płynęli przez sześć nocy, a choć robili wiosłami, cały ton opowiadania poetycznego i cały sens opowieści wskazuje, że miara dni i nocy odnosi się

---

[1]) Odys. X 25. ἀνταρ ἐμοι πνοιὴν Ζεφύρου προέηκεν ἀῆναι
ὄφρα φέροι νῆάς...
27. Ἐννῆμαρ μὲν ὁμῶς πλέομεν νύκτας τὲ καὶ ἦμαρ,
τῇ δεκάτῃ δ'ἠδη ἄνεφαίνετο πατρὶς ἄρουρα.

[2]) Odys. X. 80—86. Ἐξῆμαρ μὲν ὁμῶς πλέομεν νύκτας τὲ καὶ ἦμαρ,
ἐβδομάτῃ δ'ικόμεσθα Λάμον αἰπὺ πτολίεθρον,
τηλέπυλον Λαιστρυγονίην, ὅθι ποιμένα ποιμὴν
ἠπύει ἐισελάων ὁ δὲ ἐξελάων 'επακούει.
Ἔνθα δ'ἄϋπνος ἀνὴρ, δοιὼς, δ'ἐξῆρατο μισθὸς,
ρὸν μὲν βουκολέων, τὸν δ'ἀργυφα μήλα νομεύων,
ἐγγὺς γὰρ νυκτός τε καὶ ἤματός εἰσι κέλευθοι.

Digitized by Google

w wyobraźni poety zawsze do takich samych odległości, jak te, z któremiśmy się dotąd spotykali, gdy była mowa o podróży morskiéj. Dopłynęliśmy tedy aż w te strony, w których leży podług naszych wyobrażeń północny zachód Europy, gdzieś w okolicę Irlandyi. Mamy tu oczywiście znowu do czynienia z mitologiczną jazdą, wzdłuż zewnętrznych kresów świata a zarazem morza Śródziemnego, które się wydawało większą o wiele częścią świata Grekom za dni Homera i długo jeszcze potém. Towarzysze Odysseja wylądowali teraz w mieście Lamie w paśnym kraju Lestrygonów. Gdy tu pasterz trzodę o zachodzie słońca do miasta zapędza, gdy w głos zawoła, usłyszy go pastérz, który o wschodzie słońca trzodę z miasta wygania. Ktoby spać niepotrzebował, tenby tu mógł mieć podwójny zarobek pasząc przez pół doby woły, a przez pół doby owce. Tu bowiem blisko siebie są drogi nocy i dnia. Wszystko to może tylko oznaczać daleką północ, kraj w którym słońce nigdy się głęboko pod widokrąg nie zanurzy, a w którym przeto nie masz nigdy a przynajmniéj w lecie nie masz nocy. Nie potrzeba było dalekich podróży na to aby wiedzieć, że słońce nieustannie na północy w lecie świeci. Dość było popatrzeć się latem na niebo i zobaczyć, jak blisko siebie były letni wschód i zachód słońca. Chociaż się tedy Grecy za dni Homera daléj jak po Helespont na północ nie puszczali, mogli sobie przecie wyobrazić na północy jakiś kraj Lestrygonów, w którym słońce w lecie nigdy nie zachodzi, albo na chwilę tylko się ukryje poza widnokrąg. Z tém słusznem wyobrażeniem łączyli naturalnie najmylniejsze wyobrażenia. Byli przekonani, że słońce także w zimie udaje się nocą na północ, i że tam w zimie nawet świt nieustanny. Kraj to był przeto błogosławiony i ukochany od słońca, pełen trzód, ogrodów i pastwisk. Dlatego tylko było zimniéj w Tessalii, jak w Peloponezie, ponieważ wiatr Boreasz zamieszkał skały Tracyi, i ztamtąd wyjeżdżał na południe. Poza górami Tracyi i wichrem Boreaszem, błogosławiona wiecznie jaśniejąca północ, o któréj jeszcze się nie mało nasłuchamy.

Digitized by Google

W kraju Lestrygonów najgorzéj się wiodło żeglarzom. Opowiadanie o Lestrygonach jest prawie tylko waryjantą opowiadania o Cyklopach. Czém Cyklopowie u południowego, tém Lestrygoni u północnego zachodu. Tamci przedstawiają piorunne letnie, ci groźniejsze jeszcze zimowe obłoki. Obydwu wzrost równie olbrzymi. Lestrygoni większe od Cyklopów spustoszenia wyrządzają pomiędzy Grekami. Podobnie jak Cyklopowie, są to olbrzymy i ludożerce, stróże kraju umarłych. Ciskają skałami na morze, i z dwunastu statków Odysseja, udaje się jednemu tylko ujść zagłady.

Płynąc daléj wzdłuż granic zewnętrznych świata, dobija Odyssej Eei wyspy [1]). W Eei mieszkała straszna bogini pięknowłosa i mowna, Cyrce. Przydomki te dostają się potém już tylko Kalipso, to jest ukrywającéj [2]). Obie są boginiami śmierci. Cyrce jest siostrą Aetesa, króla mieszkającego wedle podań greckich u skrajnego wschodu, stróża złotego runa, to jest zorzy porannéj a przytém złego, śmierciodajnego bóstwa, identycznego z Plutonem, dawcą bogactw, Odynem jednookim, stróżem podziemnych skarbów a Kościejem czarodziejem polskiego, Buniakiem Sołodywym ruskiego ludu. Cyrce i Aetes są zresztą dziećmi słońca co śmiertelnych oświeca i Perąy córy Oceanu [3]). A to świadczy o tém, że są w związku ze wschodem dalekim, u których wrót szukali ich późniéj Grecy w Kaukaskiéj Kolchidzie, najdalszym na wschód wybrzeżu Wewnętrznego morza, to jest morza Śródziemnego i Czarnego wziętych razem.

---

[1]) Odys. X 135—139. Ἀιαίην δ'ἐς νῆσον ἀφικόμεθ' ἔνθα δ'ἔναιεν
Κίρκη εὐπλόκαμος, δ'εινὴ θεὸς αὐδήεσσα,
αὐτοκασιγνήτη ὀλοόφρονος Αἰήταο
ἄμφω δ'ἐκγεγάτην φαεσιμβρότου Ἠελίοιο
μητρός τέκ Πέρσης, τὴν Ὠκεανος τέκ παῖδα.

[2]) Frau Hell vide Simmrock *Deutsche Mythologie* 5-*te Auflage, Bonn*, Seite 293.

[3]) Persa a Persefona, to jedno, ojcem Persefony podług Arkadyjskiego podania Pozejdon, zamieniony w czarnego konia. Vide Pausanyasz Arkadyka.

Digitized by Google

Cyrce na wygnaniu, przebywa daleko od brata. Bywają na jéj wyspie dnie i noce, ale to tylko przez poetyczną niekonsekwencyę. Wyspa bowiem położona na północy, w dziedzinie wiecznéj zorzy; Odyssej nie wié zgoła, gdzie tu wschód a gdzie zachód słońca [1]). Homer nazywa tę wyspę przybytkiem wiecznéj zorzy, kędy słońce pląsa zanim zejdzie [2]).

Cyrce wita na pozór mile Odysseja i jego towarzyszy; ale skoro który z nich co spożyje w jéj domu, popada w jéj moc i zamienia się za jéj zaklęciem w zwierze. Podobnież zamieniają Kościej baśni słowiańskiéj i Odyn piekielny ofiary swoje w zwierzęta. Powszechny to obyczaj bogów śmierci. Hermes jednak daje Odyssejowi ziele, zapomocą którego został ochroniony przed skutkami zaklęcia i mógł uwolnić swoich towarzyszy. Przez cały rok bawi teraz Odysséj u Cyrcy. Dobrze mu się tu dzieje. Po roku jednak tęskni za domem. Teraz okazuje Cyrce wyraźnie swoją naturę bogini śmierci, powiadając, że nie wróci z jéj mieszkania pomiędzy żywych, póki nie odwiedzi Hadu czyli piekieł. Do piekieł tedy musi się wybrać Odyssej.

Drogę do piekieł wskazuje Cyrce Odyssejowi, mówiąc, że ma płynąć do rzéki Oceanu, czyli do bajecznego Dunaju Słowiańskiéj pieśni, gdzie znajdzie wejście do piekieł, czyli do świętych gajów Persefony. Boreasz Tracki go popchnie w te strony. Ale wyspa Cyrcy leży daleko na północ od Tracyi, tam gdziebyśmy szukali Norwegii, Boreasz tu wiał tedy z południa i niósł Odysseja na północ ostateczną [4]). Gdy Odyssej dotrze do celu, usłucha rozkazów Cyrcy; wyciągnie

---

[1]) Odys. X 190—192. Ὦ φίλοι, ὀυγὰρ τ'ἴδμεν ὀπιζόφος, ὀυδ' ὅπη [ἠως.
οὐδ ὅπη ἠέλιος φαεσίμβρότος εις' ὑπο γαῖαν
οὐδ ὅπη ἀννεῖται.

[2]) Odysseja XII 3—4. ὄφι, δ'Ηοῦς ἠριγενείης
οἰκία, καὶ χοροὶ εἶσιν καὶ ἐντόλαι Ἠελίοιο.

[3]) Glíński op. cit. Powieść o wdowim synu. Simrock op. cit. *ad vocem Circe, Wolf Dietrich.*

[4]) Odysseja X 507. τὴν δέ κὲ τοί πνοιὴ βορέαο φέρῃσιν.

Digitized by Google

statek na brzeg i pójdzie do Hadu, pomimo dwie skały, z których tryska cztéry rzék piekielnych: Acheron, Pyryflegaton, Styks i Kocyt. U wejścia do Hadu wykopie Odyssej jamę w ziemi, i naleje do niéj świeżéj krwi żertwy. Wnet zlecą mary umarłych, by się pożywić krwią ofiarną. Wtedy to dowie się Odyssej od nich, o przyszłem swojem przeznaczeniu.

Pieśń jedynasta Odyssei opisuje wyprawę bohatera do piekieł. Zdaje się, że Odyssej dostał się na sam kraniec północy, gdzie ocean łączył się z morzem wewnętrznem, już z tyłu, po za źródłami słońca. Tu zastał naród Cymerejczyków, mieszkający pośród wiecznéj mgły, ponad brzegami rzéki Oceanu. Naród ten mieszka już po za krańcami świata oświecanego codzień przez słońce. Trudno powiedzieć zkąd się wzięła jego nazwa. Prześladowała późniéj wyobraźnię Greków. Naród to czysto mitologicznych duchów ciemności; u Persów ma imię Diwów; są to czarci Słowian, Koryganie Celtów; naród ten najwyraźniéj występuje w 49. rozdziale Skaldy Skandynawskiéj, gdzie opisano, jakto trzeba jechać przez ciemne jary kraju Czarnych duchów (*Swârtalfaheim*), zanim się kto dostanie do piekieł.

Od rzéki Oceanu i od piekieł wraca Odyssej na wyspę Eeę do Cyrcy. Tu daje mu bogini wskazówki na dalszą drogę, i Odyssej odpływa na południowy wschód, opływając daléj zewnętrzne krańce świata i morza Śródziemnego. Najpierw omija skały Syren, wodnych bogiń, które go wabią do siebie pieśnią, jak to zwykły czynić wszystkie russałki i świtezianki wszystkich aryjskich mitologij. Potem musiał wybrać pomiędzy dwiema drogami. Mógł płynąć pomiędzy dwie skały zwane Planktami; ale tamtędy ptaki nawet nieprzelatywały cało, a na wszystkie statki czekała śmierć niechybna; tylko jeden statek Argos z Jazonem przeprowadziła niegdyś cudem Here przez tę drogę śmiertelną. Odyssej Plankty ominął i popłynął pomiędzy Scyllę i Charybdę, jadąc bliżéj Scylli. Scylla była to poczwara o siedmiu głowach, mieszkająca w jaskini pośród wysokiéj skały. Charybdys był to wir, do którego się morze trzy razy na dzień zagłębiało,

Digitized by Google

Scylla porwała Odyssejowi siedmiu towarzyszy, ale okręt przedarł się cało na zwyczajne już otwarte morze, i odtąd mógł już prosto na zachód płynąć do Grecyi.

Lud Słowiański baje o górze, która się otwiera i zamyka, i nikogo przez siebie nie przepuszcza. Stoi u kresów tego świata i odpowiada Planktom Homera. Scylla i Charybdys, to podobne poczwary, które nikogo nie przepuszczają z tamtego świata napowrót na ziemię żywych. Wszystkie stają u ostatecznego wschodu, gdzieś daleko za Azyją Mniejszą, naprzeciw kraju Lestrygonów i Cyklopów. Tędy zwykło tylko słońce wracać z krainy śmierci, a statek Argos jedynym zresztą wyjątkiem. Zobaczymy, że Odyssej tędy naprawdę do Grecyi niepowrócił.

Niebawem przybył statek Odysseja do wyspy Trynakryi, położonéj już chyba gdzieś niedaleko Azyi Mniejszéj, na północ i wschód od ziemi zamieszkałéj. Tu pasły się nieśmiertelne trzody słońca. Było siedm trzód wołów, i siedm trzód owiec. Nigdy się tu bydło nie rodziło, nigdy nie konało. Mimo przestrogi Odysseja, towarzysze jego zabili woły Heliosa. Uczynili to z głodu, ponieważ przez miesiąc cały nie mogli wypłynąć z Trynakryi dla przeciwnego, południowozachodniego wichru [1]). Ale czyn nieostrożny sprowadził na nich gniew bogów. Ledwo wypłynęli z Trynakryi za pomocą wiatru pomyślnego, a wiatr się obrócił i przyszła burza z zachodu [2]), a niebawem piorun zniszczył statek. Wszyscy towarzysze Odysseja poginęli, prócz niego jednego. Fala poniosła przywiązanego do masztu. Niebawem wicher północny zluzował wicher zachodni i zaniósł go przez Charybdys znowu na kraniec świata, na wyspę bogini Kalipso, łaskawszego samowtóru Cyrcy, po zwyczajnych dziewięciu

[1]) Odys. XII. 325—326. μῆνα δὲ πάντ' ἄλληκτος ἄη Νότος, οὐδέ [τις ἄλλος
γέγονε ἔπειτ' ἀνέμων, εἰ μὴ Εὐρός τε [Νότος τὲ

[2]) Odys. XII. 407—408. αἶψα γὰρ ἦλθεν
κεκληγὼς Ζέφυρος μεγάλῃ σὺν λαίλαπι [ϑύων

Digitized by Google

dniach i dziewięciu nocach, dzielących mieszkania ludzi od kresów ziemi [1]). Kalipso, straszna, pięknowłosa, mowna bogini śmierci, mieszkała na dalekiéj północy, na wyspie Ogigii, gdzieś nieopodal Eei. Możebyśmy na Żmudzi szukali położenia Ogigii, gdybyśmy byli tak nieostrożni, żebyśmy chcieli nadać rzeczywiście geograficzne znaczenie mitologicznym wyspom i lądom Odyssei. Kalipso ukochała Odysseja, zatrzymała go przy sobie, i wezwała do łożnicy. Dopiero wyraźny rozkaz bogów, zaniesiony przez Hermesa, zniewolił boginię do tego, by dała Odyssejowi zbudować łódkę i wypłynąć z Ogigii. A kazała mu płynąć tak, aby miał nieustannie niedźwiedzicę po lewicy [2]). Tak to dopiero za szczególniejszą łaską Zeusa wydarł się Odyssej z niepowrotnego kraju.

Dopiero ośmnastego dnia ujrzał Odyssej cieniste góry ziemi Feaków, położonéj tuż na zachód od Grecyi, podobnie

---

[1]) Odys. XII. 426—428. Ἔνθ᾽ ἤτοι Ζέφυρος μὲν ἐπαύσετο ναί-
[λαπι θύων,
ἦλθε δ᾽ ἐπὶ Νότος ὦκα, φέρων ἐμῷ
[ἄλγεα δομῷ,
ὄφρ᾽ ἔτι τὴν ὀλοὴν ἀναμετρήσαιμι χά-
[ρυβδιν.
447—450. Ἔνθεν δ᾽ ἐννήμαρ φερόμην, δεκάτῃ δέ
[με νυκτὶ
νῆσον ἐς Ὠγυγίην πέλασαν θεοὶ ἔνθα
[Καλυψὼ
ναίει ἐϋπλόκαμος, δεινὴ θεὸς αὐδήεσσα,
ἣ μ᾽ ἐφίλει μ᾽ ἐκόμει τε.

[2]) Odys. V. 273. Ἄρκτον θ᾽ ἣν καὶ ἁμάξαν ἐπίκλησιν
[καλέουσιν....
276—280. τὴν γάρ ῥ᾽ ἤ μιν ἄνωγε Καλυψὼ, δῖα
[θεάων,
ποντοπορευέμεναι, ἐπ ἀρίστερα χειρὸς
[ἔχοντα.
Ἑπτὰ δὲ καὶ δέκα μεν πλέεν, ἤματα
[ποντοπορεύων,
ὀκτωκαιδεκάτῃ δ᾽ ἐφάνη ὄρεα σκιόεντα
γαίης Φαιήκων, ὅθι ἄγχιστον πέλεν
[αὐτῷ.

Digitized by Google

jak Trynakryja leżała tuż na wschód od Azyi Mniejszéj. Odyssej miał, jadąc od Ogigii, niedźwiedzicę nieustannie po lewicy, ponieważ konstelacyja ta zawisła podług pojęcia pierwotnych Greków nie u ostatecznej północy, tylko koło bieguna północnego, bliskiego ziemi Traków, i siedziby Boreasza. Odyssej płynął tedy najpierw gdzieś po pod kraj Lestrygonów na zachód, a dopiero potem zwrócił się wprost na wschód, i dotarł do Feaków, u których ugoszczono go łaskawie i zkąd sennego zawieziono w przeciągu jednéj nocy do Itaki. Przebudził się ze snu wiecznego na brzegu wyspy ojczystéj, w jaskini poświęconéj nymfom, córom Oceanu [1]).

Obraz świata przedstawiony w Odyssei jest całością, któréj żaden z dotychczasowych pisarzy nie rozpatrzył należycie. Kilka słów poświęcę tedy jeszcze téj sprawie. Grecyja leży podług Homera w samym środku ziemi i Wielkiego Morza. Na północ od Grecyi leży Tracyja, tworząc wraz z nią jednę wyspę. Hellespont oddziela Tracyję od zachodniéj części Azyi Mniejszéj, drugiéj wyspy, pozostającéj pod władzą Trojanów. Jest jeszcze na południowym wschodzie trzecia wielka wyspa, Egipt, z rzéką tegoż imienia, do któréj Menelaj zapłynął wracając z Troi, i o któréj mowa w czwartéj pieśni Odyssei. To niejako zarodek trzech późniejszych części świata. Prócz tego obejmuje świat zamieszkały rozmaite pomniejsze wyspy. Najdaléj na wschód położona Trynakria, i wyspa Feaków u zachodu, tworzą już niejako przejście do bajecznego świata.

Morze Wielkie jest zupełnie okrągłe. Przecięcie jego wynosi ośmnaście dni drogi. Wszędzie na dziewięć dni drogi od Grecyi znajdziesz zaklęte kraje umarłych. Na południu leży kraj Lotofagów, na południowym zachodzie kraj Cyklopów, na zachodzie spotkaliśmy pływającą wyspę Eola, na północnym zachodzie kraj Lestrygonów, na północy ziemię Cymerejczyków, i obok niéj dwie wyspy, Ogigię i Eeę; na

---

[1]) *Vide* MANNERT: *Geographie der Griechen und Roemer. Nuernberg, 1795. IV Band, 1ster Kapitel.*

Digitized by Google

północnym wschodzie Plankty, Scyllę i Charybdę. Daléj nie dopłynął Odyssej, ale wiemy, że kraj Kolchów leżał na ostatecznym wschodzie, a kraj Etyopów o płonących twarzach na południowym wschodzie. Do tych Etyopów chadzał Zeus w gościnę. Już o Italii niema Homer żadnego wyobrażenia. Zdaje mu się, że można łatwo opłynąć Tracyę i Azyję Mniejszą. Dokoła morza tworzy ląd zewnętrzną obręcz tak wielką, że dowiadujemy się u końca Odyssei, że kto się w ląd ten zapuści, ten przybędzie do kraju, w którym ludzie widząc wiosło, zapytają się, czy to motyka? Wśród tego lądu zamieszkałego po części przez mary umarłych, płynie jednak rzéka Ocean, okrążając całą ziemię. Wpada z pewnością dwoma ujściami do morza Śródziemnego; jedném w kraju Cymerejczyków na północy, drugiem, czyli rzéką Egiptu, w kraju Etyopów u południa. Etyopowie mieszkają po obydwu brzegach tego ujścia [1]).

Cały ten świat bajeczny zajmuje przestrzeń wcale wielką i kraje mitologiczne leżą o wiele daléj niż to przypuszczano, gdy je szukano nad Bosforem, albo w Grecyi. Morze Homera ma blisko 5.000 kilometrów przecięcia, skoro droga przez świat wynosi ośmnaście, a odległość z Bosforu do Tenaru tylko trzy dni żeglugi.

Tak niejasne, zgoła mityczne wyobrażenia o kresach świata niedługo mogły się utrzymać u pierwotnego nawet narodu. Skoro statki greckie zaczęły pływać po Poncie, czyli morzu Czarném, i po morzach Jońskiem i Tyreńskiem, zaczęto szukać śladów przygód Odysseja u wszystkich kresów znanego świata. Nie zaniechano przytém wyobrażenia, że można się dostać gdzieś na północ od Tracyi, morzem z Pontu do Adryatyku. Długo jeszcze morze Czarne i morze Tyreńskie stanowiły jedno tylko morze w wyobrażeniu Greków; długo myśleli, że nowoodkryte kraje, Italia i Krym, to wyspy wielkie, położone u kończyn świata, u ostatecznéj północy, i niezbyt daleko od siebie, tak że szukano Cyme-

[1]) Αἰθίωποι διχὰ ναιετάοντες.

Digitized by Google

rejczyków i na jednem i na drugiem półwyspie równocześnie, że odkrywano ich siedziby w okolicy Neapolu, i że dawano ich imię ludom Scytyjskim, które napadały na Azyję Mniejszą, gdzieś z Krymu, czy też z Ukrainy. Dunaj odkryto; nie odróżniano go jednak wyraźnie od rzéki Oceanu; łączono go z Nilem; przypisywano mu dwa ujścia, z których jedno prowadziło do Adryatyku, a drugie do morza Czarnego. Bajano także o drugiéj wielkiéj rzéce Erydanie; wydawała się ona zrazu dopływem Istru, płynącym niewiedzieć zkąd; albo téż wydawała się Istru odnogą. Będziemy te wyobrażenia spotykać nieustannie. Grecy uważali Iliadę i Odysseję za rodzaj ksiąg świętych, i przekonamy się, jak przerabiali uporczywie geografię, ażeby uczynić możliwą jazdę Odysseja, opływającego dwukrotnie Grecyję od północy.

Pierwsze ślady téj roboty spotykamy już w trzeciéj świętéj księdze Greków, w Teogonyi Hezyoda, powstałéj zapewne o kilka pokoleń późniéj od Odyssei. U Hezyoda ziemia poślubiwszy niebo zrodziła morze i ową rzékę Ocean, która jest zresztą ojcem wszystkich innych rzék, pomiędzy któremi Styks, Erydan i Ister, trzy zgoła bajeczne jeszcze rzéki zajmują najpocześniéjsze miejsce. Ta sama ziemia zrodziła Zewsowi Cyklopów, którzy mając jedno tylko okrągłe oko pośród czoła, kują Zewsowi pioruny. Po za rzéką Oceanem już, leżą na niezmiernéj ziemi u zachodu wyspy Hesperyd, kędy rosną złote jabłka i stajnia Eurytyona, zwana późniéj stajnią Augiasza, w któréj się gromadzą czarne obłoki, na kształt niezmiernéj masy nawozu. Wszystko to należy tedy dotąd zawsze do mitologicznéj zupełnie geografii.

Ale w dalszym ciągu dowiadujemy się, że Cyrce, córka słońca Hyperyonowego syna, pokochawszy przemyślnego Odysseja, zrodziła Agryjusza i Latyna dzielnego i mocnego, którzy rządzili ludami Tyrrenyi, gdzieś w dalekim zakątku wysp świętych. Niemniéj dowiadujemy się, że Kalipso, boska wśród bogiń, zrodziła z miłości dla Odysseja dwu synów,

Digitized by Google

Nauzytoa i Nauzynoa [1]). Ci dwaj ostatni są to widocznie jakieś żeglarskie bóstwa. Imiona ich nie dają nam żadnéj wyraźnéj wskazówki co do siedziby bogini Kalipso, córki Atlanta; wyspa Ogigia zachowuje tedy u Hezyjoda charakter czysto mitologiczny. Wzmianka o Cyrcy, jako matce królów Tyreńskich, czyli Etruryjskich, Agryjusza i Latina, jeźli jest rzeczywiście częścią pierwotnego poematu, a nie późniejszą interpolacyją, świadczy o szerszéj już znajomości ziemi, i o początku skromném lokalizacyi późniejszéj baśni homeryckněj. Odkryto już Italię, a na niéj narody Tyrenów i Łacinników. W tych dalekich wybrzeżach odkryto najdalsze wyspy u północnego zachodu, i przeto ojczyznę bogini Cyrce. Nieopodal szukano tedy kraju cieniów, Cymeryjczyków, Lestrygonów, Cyklopów. Lokalizacyja sama przez się narzucała się. Na Ischii osiadła Cyrce. Solfatary koło Neapolu, to ujścia piekieł, głębokie jaskinie tamtejszej okolicy, to ciemne siedziby Cymerejczyków. Na południe od tych krajów odnaleziono w Japigii kraj Lestrygonów, a w Sycylii wyspę Cyklopów, kędy w Etnie kuto pioruny. Nawet wyspę Eola, nie opływającą już odtąd morza, odnaleziono na wyspach Liparyjskich. Powszechne te w późniejszéj starożytności przekonania, opierały się jednak bardzo długo na téj wierze, że można się na statkach dostać łatwo z Neapolu do Krymu, drogą północną, czy to morzem, czy Oceanem. Włochy i Krym, tudzież Niż cały wydawały się wyobraźni Greków najpółnocniejszemi krajami świata, położonemi tak blisko siebie, że naród Cymeryjczyków rozciągał swoje posady po okolicy północnéj, obejmującéj Neapol, Niż Ukraiński i Krym, jako kraje bezpośrednio przyległe. Można było z tamtąd wra-

---

[1]) Teogonia o

Κίρκη δ' Ηελίου δογάτηρ Ὑπεριονίδαο
γείνατ' Ὀδυσσῆος ταλαοίφρονος ἐν φιλότητι
Ἄγριον ἠὲ Λατῖνον, ἀμυμονά τε κρατερόντε,
οἳ δή τοι μαλα τῆλε μυχὼν νήσων ἱεράων,
πᾶσι Τυρσηνοῖσι ἀγακλυτοῖσιν ἄνασσον.
Ναυσίθοον Ὀδυσσῆι Καλυψὼ δῖα θεάων
γείνατο Ναυσίνοόν τε, μιγεῖσ' ἐράτῃ φιλότητι.

Digitized by Google

cać albo na Scyllę i Charybdę, to jest przez cieśninę Messeńską, albo też na Plankty, to jest przez Bosfor Tracki. Należy pamiętać o tém, chcąc rozumieć źródła, które będziemy daléj obrabiać.

Niemamy pewnych dowodów, że dokonano już za czasów Pindara lokalizacyi mitów Homerycznych. Co więcéj, wydaje się to dość nieprawdopodobném. Pindar bowiem opiewa często Sycylię, i przebywał nieraz na dworze tyranów téj wyspy, a nie wspomina podróży Odysseja. Z drugiéj jednak strony, musiały już istnieć liczne podania łączące Sycylię z Cyklopami; ani wątpić, że Grecy osiadłszy w Sycylii i w Italii, w Krymie i na Niżu, zaczęli tu i tam przywiązywać odwieczne podania o podróżach Odysseja, do miejscowości różnych w nowéj ojczyźnie. Spotkamy się jednak ze śladami dowodzącemi, że rychléj może złokalizowano podania homeryczne na północnych wybrzeżach morza Czarnego. Tu przynajmniéj szukano na pewne Eei i kraju Cymeryjczyków, których imię nadano tamtejszym narodom, wyspom i lądom. W miarę jednak jak opływano wybrzeża Tracyi i Ukrainy, przekonywano się, że ląd i morze stawały się coraz zimniejsze. Źródła słońca, kraj dnia wiecznego, przybytek ludzi wiecznie szczęśliwych, mieszkających gdzieś aż po za wichrem północy, oddalały się z dniem każdym. Na północ od Tracyi poznano ujścia wielkiéj rzéki, Dunaju, które mieniono być ujściami bajecznego Istru, jednéj z rzék dalekiéj północy, może odnogi Oceanu. Kraju po za Istrem już nieznano; tu tedy należało szukać źródeł słońca, kraju sprawiedliwych Hyperborejczyków, i tu wspomina istotnie o nich Pindar w trzeciéj odzie Olimpijskiéj.

Dowiadujemy się z téj ody o podaniu zresztą nieznaném. Dowiadujemy się, że święte zgliszcze w Olimpii, zwane Altis, stało niegdyś nieokryte niczém, i narażone na promienie pionowe słońca koło stadyjum Olimpijskiego. Herakles postanowił je obsadzić jakiem świętem drzewem. Bogini Artemida zamieniła się tedy w cudowną sarneczkę i powiodła bohatera w kraj daleki północny, położony koło źródeł Istru, wielkiéj rzéki północnéj. Tu była ojczyzna Hyperborejczy-

Digitized by Google

ków, czcicieli Apolina, mieszkających wśród wiecznéj pogody, już po za wichrem północnym, którego siedziby usunęły się teraz z gór Trackich, w zadunajskie strony. Tu była ojczyzna oliwki. Herakles skłonił namową Hyperborejczyków do tego, aby mu szczepu oliwki użyczyli, i zaniósłszy szczep ten do Peloponezu, zasadził nim gaj Altis [1]). Jest to opowiadanie o początku oliwki zupełnie różne od zwyczajnego, a dla nas wielce ciekawe, jako dowód oczywisty, jak bajeczne wyobrażenia o północnéj Europie istniały u Greków, jeszcze przy końcu szóstego wieku przed Chrystusem.

Ściślejsza lokalizacyja podróży Odysseja na wybrzeżach Italii i Sycylii zaczęła się niegdyś od tego, że kazano narodowi Łacinników pochodzić od Cyrcy. Podobnież zaczęto lokalizacyję tychże podróży nad Czarném morzem, od tego, że przezwano zbójeckie plemię Trerów Cymerejczykami. Ci Trerowie zamieszkiwali jak się zdaje Niż, i najeżdżali ztamtąd Azyję Mniejszą, gdzie ogromne wyrządzali szkody. Wiedziano o nich, że mieszkają w kraju zimnym, gdzie niebo mroczne, a noce zimą nad miarę długie. Nadano im tedy miano homerycznych Cymerejczyków, i po nich przezwano niektóre okolice u północnych wybrzeży morza Czarnego cymerejskiemi, jak to o tém już wspomniałem.

---

[1]) Pindar III. Olimp 13—16. τάν ποτε
Ἴστρου' ἀπὸ σκιαρᾶν παγᾶν ἔνεικεν Ἀμφιτρυωνιάδας
μνᾶμα τῶν Ὀυλυμπίᾳ κάλλιστον ἄϑλων
δᾶμον Ὑπερβορέων πεισας Ἀπόλλωνος ϑεράποντα
[λόγῳ.

Idem ibid. 25—36. δὴ τότ ἐς γαῖαν πορεύειν ϑυμὸς ὅρμαιν'
Ἰστρίον νιν' ἔνϑα λατοῦς ἱππόσοα ϑυγάτηρ
δέξατ ἐλϑόντ Ἀρκαδίας ἀπὸ ϑειρᾶν καὶ ποιλυγνάμπτων
[μυχῶν
εὐτέ μιν ἀγγελίαις Ἐυρυσϑέος ἔντο ἀνάγκα πατρόϑεν
χρυσοκέρων ἔλαφον ϑήλειαν ἄξονϑ', ἅν ποτε Ταϋγετα
ἀντιϑεῖς' Ὀρϑωσίας ἐγράψεν ἱράν.
τον μεϑέπων ἵκε καὶ κείναν χϑόνα πνοιαῖς ὀπίϑεν
[Βορέα
ψυχροῦ: τόϑι δένδρεα ϑαυμαίνε σταϑείς.

Digitized by Google

Najdawniejsza wzmianka o tych Cymerejczykach znachodzi się, o ile mi wiadomo, w zatraconych poematach Arystearza z Prokonezu, które to poemata musiały powstać najpóźniéj w szóstym wieku przed Chrystusem. Arystearz był przy końcu piątego wieku zgoła już mityczną postacią [1]). Mówiono o nim, że znikł bez śladu z miasta swego rodzinnego, położonego na azyjatyckiem wybrzeżu Propontydy, czyli morza Marmora. Po siedmiu leciech zjawił się napowrót, i wyśpiewał swój poemat, zwany późniéj Arymaspeją, w którym podano obszerniejszą już wiadomość o północy, od téj, którą przechowała współczesna prawie oda Pindara.

Podług Arymaspei mieszkali niegdyś Cymerejczycy na północném wybrzeżu morza Czarnego, na północ od nich Scytowie, daléj Issydoni, a wreszcie jednoocy Arymaspowie, u których gryfy strzegły złota. Nad Oceanem, u północnych krańców świata, przebywali Hyperborejczycy. Arymaspowie wygnali Issydonów z dawnych siedzib, Issydoni Scytów, a Scytowie popędzili Cymerejczyków aż za morze. Tak to sobie tłómaczono wielki napad Trerów na Azyję Mniejszą. Arystearz wyśpiewawszy swój poemat znikł ponownie. Zjawił się potém w Metaponcie w Italii, i tam, za rozkazem wyroczni Delfickiéj otrzymał od mieszkańców cześć boską.

Wielki tragiczny poeta Eschyl napisał swoje arcydzieło, Prometeusza w łańcuchach, gdzieś około roku 440 przed Chrystusem. Zews kazał Prometeusza przykuć do niebotycznéj skały, gdzieś na dalekiéj północy, w pobliżu Oceanu. Kochanka niegdyś Zewsa, Jo, zamieniona w krowę z rozkazu Hery i ścigana przez osę, przylatuje do Prometeusza, aby się od niego dowiedzieć o swoich dalszych losach. Tytan Prometeusz przepowiada jéj długą jeszcze podróż, którą Eschyl ułożył po części podług powszechnych wyobrażeń współczesnych, a po części podług wskazówek Arymaspei.

Wieszczba Prometeusza przewyższa wszystkie fragmenta Hezyjoda i dawniejszych poetów greckich, a stoi prawie na

---

[1]) Herodot IV. 13—15.

Digitized by Google

równi z Odysseą jako źródło do mitycznéj geografii Greków. Ma większą wartość od Odyssei, jeźli chodzi o zrozumienie późniejszych geografów opisujących nasze właśnie strony. Dla nas wieszczba ta jest wprost nieocenioną, i dlatego poddałem jéj wyrażenia i zwroty bliższemu rozbiorowi. Geografowie i mitologowie omijają tę wieszczbę zwykle obojętnie. O ile wiem, przystąpię pierwszy do zużytkowania należytego ustępu drogocennego z pism wielkiego wieszcza.

Prometeusz przykuty do gór Ryfejskich, na dalekiéj północy. Góry te znajdują się na zewnętrznym lądzie otaczającym morze Śródziemne i Czarne, gdzieś na wschód od Scytów i na północ od Istru. Nie wdając się nawet w domysły tych uczonych, którzy się w ich imieniu 'Ριφ dopatrują hebrajskiéj i greckiéj wymowy słowiańskiego pierwiastku грóѣ, a przeto nazwy gór garbatych, czyli Karpackich, miejsce, w którem te góry się znajdują podług Eschyla, wskazuje niezawodnie Karpaty, o których wieść pierwsza już doszła greckich uszu. Po za górami Ryfejskiemi mieszkają już tylko Hyperborejczycy, których Arystearz wspominał, którzy jednak wcale nie leżeli po drodze bogini Jo, i którzy także nie leżeli w tym kierunku, w którym Scyci, Arymaspowie i Issedoni następowali po sobie u Arystearza. Ocean leżał nieopodal od Karpat, i rozmawiał swobodnie z bohaterem przykutym do skały; starożytni bowiem długo mniemali, że ów ląd zewnętrzny nie może być zbyt obszernym, i nie może już sięgać daleko na północ od gór Ryfejskich. Ocean jednak nie przytyka tak bezpośrednio do tych gór, aby nie było jeszcze po za niemi miejsca na Hyperborejów.

Jo idąc wprost na wschód, nie odrazu będzie szła po nad Ocean. Prometeusz wróży jéj, że będzie zrazu miała po prawéj ręce Scytów pasterzy zamieszkujących budy plecione na wozach i zbrojnych w dalekonośne łuki; po lewicy zaś dzikich i niegościnnych kowali żelaza Chalibów, których to ludów winna się strzedz, i od których winna zarówno uchodzić. Że Scytowie narodem historycznym i dobrze znanym, tego nie potrzebuję dowodzić. Eschyl kładzie ich na połu-

Digitized by Google

dniowy wschód od Karpat, tam gdzie w istócie mieszkali. Północnymi ich sąsiadami są tu Chalibowie, kowale, którzy siedzą wprost nad Oceanem, na wschód od Hyperborejczyków.

Historyczni Chalibowie byli narodem bardzo dobrze znanym w starożytności, i mieszkali w Azyi, na pograniczu Armenii i Kapadocyi. Nie może tu o nich być mowa. Był to naród słynny z biegłości metalurgicznéj, i ESCHYL, z metrycznych może względów przeniósł ich imię na drugi naród kowali, na Issydonów, czyli Czudów Uralskich, osiadłych z pewnością na północnym wschodzie od Scytów.

Postępując daléj na wschód trafi Jo na Ocean. ESCHYL wyobraża sobie zawsze jeszcze Ocean jako nieprzebytą rzékę „gwałtownicę", opasującą cały ląd dokoła. Podobnie jak u HOMERA, tak u ESCHYLA wpada ta rzéka do morza wewnętrznego w kraju Cymerejczyków. Kraj ten wszelako zlokalizowany już u północnych wybrzeży morza Czarnego. Rzéką Oceanem tedy Don, jéj ujściem Meockie jezioro. Rzéka Ocean oddziela Europę od Azyi. Po jéj prawym brzegu, to jest po prawym brzegu Donu, mieszkają najpierw Czudowie kowale, a potém owe Amazonki, które się przesiedlą kiedyś do Azyi Mniejszéj nad Termodont do Temiscyry, i do Tracyi, kędy nienawidząc mężów będą przebywały pod wrogą żeglarzom skałą Salmidessu, macochą statków, szorstkim zębem morza. Siedziby pierwotne, scytyjskie jeszcze tych Amazonek oddzielone od kraju Chalibów przez najwyższe owe góry, przez Kaukaz, czyli góry Ryfejskie, na które rzéka Ocean gniew swój wywiera. Uchodząc od Scytów i Chalibów przejdzie Jo wąwozy górskie. Amazonki przyjmą gościnnie wygnankę i wskażą jéj dalszą drogę. Z kraju Amazonek dostanie się Jo na przesmyk Cymeryjski, przy samych wąskich bramach jeziora Meockiego, to jest Perekop i półwyspie Kercz w Krymie. Tu Ocean przelewa się z Meockiego jeziora bystrym prądem do morza Czarnego. Jo przeprawi się przez to ujście śmiało, nie lękając się fali, a sława téj przeprawy będzie tak wielką, że odtąd cieśnina

Digitized by Google

otrzyma imię Bosforu, czyli brodu krowy. Mowa tu oczywiście o cieśninie Kercz.

Dotąd Jo szła po nad zachodnie ramię Oceanu, opasujące Europę. Teraz będzie już szła azyjatyckim lądem ku słońcu i jaśniejącemu wschodowi, po nad Ocean. Rzéka ta tak huczna, głęboka i szumna, że można ją także zawsze nazywać morzem. Ale tu, w Azyi, nad Oceanem kraj zgoła bajeczny, nie kraina żywych ludzi, jedno kraj cudowny. Najpierw przybędzie Jo do bramy piekieł, na Gorgońskie równiny Cysteny. Tu mieszkają dziwne istoty, trzy siostry Forcydy, z postaci podobne do łabędzi; one mają jedno wspólne oko, i jeden tylko ząb wspólny. Ani słońce nigdy ich nie dojrzy promieniami swojemi, ani nocny księżyc. Blisko nich mieszkają trzy ich siostry, pierzaste Gorgony, o ciele wężowém, nieprzyjaciółki śmiertelnych. Kto je z ludzi zobaczy, ten wnet żyć przestanie. Daléj już wody piekielne, Plutonowe, które Eschyl przeniósł z zachodu na wschód ostateczny. Tu, w nurtach Oceanu wiodącego wprost do Hadu, znajdziesz moc złota. Strzegą go nieokiełzane psy Zewsa Gryfy i Cyklopowie, którym Eschyl za przewodem Arystearza i ludów Irańskich nadaje aryjskie miano Arymaspów, to jest dosłownie jednookich. Jest to lud jeźdźców mieszkających tam, kędy kopią złoto, wśród nurtów Plutonowego morza. Jo winna się strzedz Gryfów; niechaj się nie zbliża do Arymaspów!

Tu wschodni kraniec zamieszkałego świata. Tu źródła słońca, u których mieszka lud o ogorzałem licu, czarny lud Etyopów, po nad brzegami Etyopskiéj części rzéki Oceanu. Lud ten sięga aż daleko na południe, kędy się oddziela od Oceanu druga jego odnoga, druga rzéka wpadająca do morza Śródziemnego — jest to Nil o smacznéj wodzie. Przy ujściu swojém do morza Śródziemnego tworzy druga ta rzéka oceaniczna ląd trójgraniasty Egiptu, gdzie Jo miała osiąść według odwiecznych wyroków przeznaczenia. Niedaleko od miejsca, w którem Nil porzuca koryto Oceanu, wznoszą się góry Biblijskie, które w Azyi zastępują po nad Oceanem miejsce europejskiego Kaukazu i gór Ryfejskich.

Digitized by Google

Eschyl opisał przeważnie tylko wschodnią połowę świata, a niechcąc fałszywo rozumieć późniejszych geografów, trzeba o tém pamiętać, że ludy Arymaspów i kraina Gryfów i Gorgonów leżą u kończyn Azyi, i są zgoła bajecznemi.

Możemy sobie śmiało uzupełnić obraz reszty świata za pomocą wiadomości podanych przez innych poetów, albo przez owych późniejszych geografów, których pisma omówimy w dalszym ciągu niniejszéj rozprawy. Uczyniliśmy to na załączonéj mapie, a cała treść książki uzasadni naszą rekonstrukcyję. Otóż istniało wedle wyobrażeń Greków trzecie jeszcze ujście Oceanu, a były niém tak zwane Słupy Heraklesa, czyli prawdziwa morska cieśnina Gadytańska, oddzielająca Europę od Libii, czyli Afryki, podobnie jak Nil oddzielał Azyę od Afryki. Świat dzielił się tym sposobem na trzy części, pooddzielane od siebie przez odnogi rzéki Oceanu: Tanais, Nił i odnogę Zachodnią. Kaukaz Ryfejski biegł w Europie po nad Ocean; góry Biblijskie w Azyi, a góry Atlas w Afryce uzupełniały ten wieniec górski, tworzący zewnętrzny brzeg świata. W Afryce mieszkali, podobnie jak w południowéj Azyi, Etyopowie po nad Oceanem; dzielono przeto ten naród na wschodnich i zachodnich Etyopów. W zachodniéj Europie Celtów i Hyperborejczyków nie odróżniano wyraźnie. Narody Greków, Italików, Egipcyjan i Persów, zamieszkiwały odnogi wielkiego lądu, wkraczające w głąb morza Śródziemnego, tym sposobem, że państwo Perskie całą prawie zajmowało Azyję.

Niemasz tego śladu w Eschylu, ani w Pindarze. Ale wiemy z pewnością, że wedle wyobrażeń greckich nie same tylko rzéki oceaniczne płynęły od morza do morza. O rzékach Erydan, Fazys, Arakses i Ister obiegały podobne fantastyczne wieści. I one, choć w słabszém stopniu, uczestniczyły w naturze Nilu i Donu. W ten sposób Włochy, Tracyja i zachodnia Azyja stawały się wyspami nakształt Egiptu. Uwidoczniłem to na mapie, pozostawiając uzasadnienie rysunku świadectwom późniejszych pisarzy, przytoczonym w dalszym ciągu rozprawy.

Digitized by Google

Mam nadzieję, że mapa uwidoczniająca wyobrażenia geograficzne Greków za czasów Eschyla, wytłómaczy czytelnikowi niejeden dalszy ustęp niniejszéj rozprawy. Ona posłuży jako przewodnia nitka Aryjadny, pośród labiryntu, częstokroć sprzecznych i zawsze fantastycznych twierdzeń wielu późniéjszych greckich i rzymskich geografów.

III.

Geografija Herodota i Hipokrata.

Dzieło Herodota z Halikarnasu spisane około roku 430 przed Chrystusem, jest najdawniejszém i najznakomitszém źródłem naszych wiadomości o starożytnéj Scytyi. Pisarz ten jest nietylko ojcem historyi, ale także ojcem geografii. Zwiedził spory kawał świata, jak o tém świadczą własne jego pisma. Dotarł w Azyi aż do Babilonu i do Suzy. Zwiedził Egipt aż po wodospady Nilu, Oazę Amona i Cyrenaikę. Przebywał niezawodnie w południowych Włoszech, w których dokonał życia swego, a prawdopodobnie także w Sycylii. Objeżdżał Tracyję. Bawił w Olbii przy ujściach Bohu, zwiedził brzegi Bohu niezawodnie po ujścia Siniuchy, i nieco powyżéj tych ujść, i bywał nad Riunem. Wszędzie wywiadywał się pilnie o dalsze strony, i posiadł przeto dziwnie obszerną i jak na owe czasy dokładną znajomość świata, któréj potem długo nie sprostała potomność.

Powszechném było za czasów Herodota mniemanie, że rzéka Ocean okrąża ziemię, mającą postać zupełnie okrągłego talérza [1]), że Europa jest równą Azyi [2]), a zapewne także Afryce czyli Libii, i że Ocean wpada do morza Śródziemnego za pomocą wielkich rzék, a pomiędzy innémi Nilu [3]). Mamy tu do czynienia z wyobrażeniami, których rzecznikiem był niegdyś Eschyl. Wyobrażenia te wyśmiewa Herodot.

[1]) Herodoti *historiae* IV. 8. [2]) Idem IV. 36. [3]) Idem II. 23.

Digitized by Google

Świat u niego podzielony na trzy części nierówne, położone dokoła morza Śródziemnego i Pontu [1]). Europa jest równie długą jak Libia i Azya razem wzięte, i zapewne wiele szérszą od obydwu tych części świata, lubo tego na pewne nikt twierdzić nie może, skoro nikt dotąd Europy nie opłynął, ani od zachodu, ani od północy [2]). Całéj Azyi niezna wcale Herodot. Wie o tém i opisuje tylko zachodnie jéj części. Granicami Azyi są wedle niego od zachodu morze Śródziemne, przesmyk Sueski, i morze Czerwone [3]), od południa zatoka Perska, któréj nadaje także ogólne imię morza Czerwonego [4]), od północy wreszcie morze Czarne, rzéka Fazys czyli Riun [5]), morze Kaspijskie, i rzéka Arakses [6]), to jest Aras. Źródła Araksu są w zachodniéj Azyi, u Matyjenów, w górach, z których wypływają rozmaite rzéki, które podzielono na mnóstwo kanałów, tak że znikły zużyte w całości dla irrygacyi bezwodnego stepu, jak to często bywa w Azyi Środkowéj. Po biegu mniéj długim jak bieg Istru czyli Dunaju, gubi się podobnież w trzydziestu dziewięciu sztucznych korytach, zużytych w celu zapewnienia urodzajności stepowych okolic. Jedno tylko koryto dotrze aż do morza Kaspijskiego; a kto to koryto do innych doliczy, ten się przekona, że Arakses jest większy od Istru. Morze Kaspijskie nie jest w związku z żadném inném morzem. Jest szérokie na ośm, a długie na pietnaście dni żeglugi.

Na zachód od morza Kaspijskiego leżą góry Kaukaskie, najwyższe na świecie, stanowiące północną granicę państwa Perskiego. Pomiędzy niemi a morzem Czerwonem, czyli zatoką Perską mieszkają cztéry narody, a mianowicie mieszkają tu: Kolchowie nad morzem Czarnem, Saspirowie nad Araksem, Medowie, i wreszcie nad morzem Czerwonem Persowie [7]). Ci stanowią niejako jądro Azyi. Do tego jądra należy doliczyć narody Iranu, pomiędzy któremi najznakomitsze: Partowie, Baktrowie, Sogdowie i Sakowie zamie-

[1]) Idem IV. 42. [2]) Idem IV, 45. [3]) Idem IV. 44—45.
[4]) Idem I. 202. [5]) Idem IV. 45. [6]) Idem I. 202—204.
[7]) Idem IV. 37.

Digitized by Google

szkujący już okolice Jarkandu [1]). Azyja na zachód od rzéki Fazys, wpadającéj do morza Czarnego (to jest od Riunu), i od Persyi rozpada się na dwie odnogi [2]). Jedną stanowi Azyja Mniejsza, któréj szerokość między Synopą a Tarsem oblicza Herodot mylnie na pięć dni pochodu tylko, kiedy w istocie wynosi conajmniéj trzy razy tyle [3]). Drugą odnogę stanowią: Assyryja, Syryja i Arabija razem wzięte. Zresztą Azyja bywa górzystą, albo pustynną. W Assyryi są równiny nadzwyczaj urodzajne, okrążone przez dwie rzéki: Eufrat i Tygrys. Herodot zna oczywiście dokładnie Cypr i Azyję Mniejszą.

U wschodnich kończyn Azyi leżą Indyje, a po za niemi kraj nieznany [4]). W północnych okolicach Indyj mieszka lud bitny, podobny do Irańczyków. Daléj na południe przebywają czarne i dzikie ludy, które piasek złoty odbierają mrówkom tak wielkim jak psy. W téj wzmiance mamy dowód, że aryjczycy niebyli jeszcze podbili za czasów Herodota okolic u dolnego Indusu, a siedzieli tylko w Panczanadzie, kraju pięciu rzék opiewanym przez Wedy, a zapewne także nad górnym Gangesem, o którym wszelako żadna wieść nie doszła uszu herodotowych [5]). Herodot zna dobrze Indus, wielką rzékę, w któréj przebywają krokodyle, i wie, że można się dostać z rzéki téj przez morze Czerwone, opływając Arabiję dokoła, aż do Egiptu [6]). Arabija sięga najdaléj na południe i dostarcza najrozmaitszych pachnideł. Arabowie handlują z południową kończyną Libii, którą wąska tylko cieśnina oddziela od ich kraju, i przywożą ztamtąd cynamon [7]).

Idąc od morza Egejskiego na Wschód spotykano w Azyi kolejno następujące narody: [8]) Nad samem morzem greckich Jończyków. Za nimi Lidów, zamieszkujących kraj urodzajny i posiadających moc srebra. Daléj siedzieli Frygowie, mieszkańcy najurodzajniejszéj okolicy świata, i właściciele najliczniejszych trzód: Kapadokowie, nazwani także białymi

---

[1]) Idem III. 93. [2]) Idem IV. 38. [3]) Idem II. 34.
[4]) Idem IV. 40. [5]) Idem III. 97—106. [6]) Idem IV. 44.
[7]) Idem III. 106 et seq. [8]) Idem V. 49—51.

Digitized by Google

Syrejczykami; Cylykowie zamieszkali nad morzem Śródziemnem naprzeciw Cypru; Armeńczycy o licznych trzodach; Matienowie, u których wypływają rzéki Arakses, Gindes zużyty w całości na kanały wśród stepu, i Choaspes, dopływ Eufratu, który płynąc przez ziemię Cyssejską, opływa stolicę Persów, sławną Suzę, gród nad miarę bogaty, oddalony na trzy miesiące drogi od wybrzeży morza Egejskiego.

Tyle pisze Herodot o Azyi. Libię uważa za dalszy ciąg zachodniéj odnogi Azyi. Zna w niéj dokładnie Egipt. Słyszał, że można w niéj iść pod Nil przez cztéry miesiące, pomiędzy czarne narody Etyjopów, któréj to wiadomości musiał zaczerpnąć u kupców egipskich [1]). Na zachód od Nilu zna Herodot północne wybrzeże Afryki aż po słupy Heraklesa. Wybrzeże to puste i zamieszkałe przez libijskich pasterzy aż po granice Moksyjów i terrytoryjum Kartagińskie.

Daléj rozciąga się kraj górzysty i leśny, osiadły przez rolników aż po cieśninę Gadytańską i Atlantyk. Niektóre wyspy leżą na zachodnich wybrzeżach Afryki. W głębi lądu wznoszą się niebotyczne góry Atlas [2]). Herodot znał tylko zachodnią część Afryki na pięćdziesiąt dni drogi na zachód od Egiptu i na trzydzieści dni drogi na południe od morza, którędy szła, jak się zdaje, droga handlowa; znał przeto mniéj więcéj ludy zamieszkujące Oazę Fezańską, na południe od Trypolitańskiego. Słyszał jednak Herodot, że kto pójdzie na południe i zachód od kraju Nazamonów, na wschód od Syrty położonego, ten przejdzie najpierw wielką piaszczystą pustynię, a potém trafi znów na kraj urodzajny, a pośród tego kraju na miasto murzyńskie, i wielką rzékę płynącą od Zachodu. Mowa tu, jak się zdaje, o jakiéjś rzéce w kraju Tibesti, pośród Sahary, ale Herodot myślał, że tą rzéką Nil, przepływający całą Libiję od zachodu na wschód [3]).

Herodot słyszał podobnież o tém, że Fenicyjanie opłynęli całą Libię za rozkazem Faraona Nechona. Wypłynęli

[1]) Idem II. 31. [2]) Idem IV. 168—197. [3]) Idem II. 32—33.

Digitized by Google

z Egiptu na południe przez morze Czerwone, a potém płynęli przez półtrzecia roku, uprawiając dwukrotnie pola i zbierając po drodze dwa żniwa, aż wreszcie wrócili trzeciego roku na morze Śródziemne, poprzez słupy Heraklesa [1]). Po drodze, na południe Libii mieli żeglarze słońce po prawicy, co Herodota wielce dziwiło. Wierzył w tę wyprawę i wiedział tedy o tém, że granicami Libii morze Śródziemne, Atlantyk i morze Czerwone, a wreszcie ciasny przesmyk Sueski, i wiedział że morze Indyjskie i Atlantyk są z sobą w związku.

Wiadomość o wyprawie Fenicyjan zdradza dobre wyobrażenie o postaci Libii czyli Afryki; pewne jednak okoliczności każą nam przypuszczać, że mamy tu do czynienia z pouczającą fikcyją egipskich astronomów, którzy przypuszczali, że Afryka sięga poza równik, i chcieli opisać jak się niebo z tamtéj strony równika przedstawia. Fenicyjanie uprawiali po drodze plony strefy umiarkowanéj; a to w istocie byłoby tylko możliwém, gdyby się byli zatrzymali poraz pierwszy w przylądku Dobréj Nadziei, a potém na wybrzeżach Maroku. Na każdym innym punkcie Afryki nie byliby się doczekali żniwa.

Półtrzecia roku żeglugi z długiemi popasami, wśród których odprawiano żniwa, to zapewne tylko 10 miesięcy żeglugi, a jednak Grecy późniéj wierzyli statecznie, że kraj Cynamonów, czyli przylądek Gordafuj ostateczną południową kończyną Afryki. I Herodot, jak się zdaje, nie był obcym temu wyobrażeniu. Nie możemy stanowczo twierdzić, że podróż Fenicyjan wysłanych przez Nechona, pouczającym wymysłem egipskich księży, znających astronomiczne warunki południowéj półkuli, ale niedomyślających się tego, że pszenica się nie rodzi między zwrotnikami.

Południową Europę znał Herodot dokładnie. U skrajnego zachodu mieszkali Cyneci, zapewne w Iberii, a potem Celtowie czyli Galowie [2]). Na południe od Celtów leżały dwie

---

[1]) Idem IV. 42. [2]) Idem II. 23, IV. 49.

Digitized by Google

wielkie wyspy Sardo [1]) i Cyrnos [2]), czyli Sardynyja i Korsyka. Daléj Tyreńczycy czyli Etruskowie zamieszkiwali zachodnie Włochy [3]). W południowych Włoszech i w Sycylii siedzieli Grecy obok Kartagińczyków i Japigów Apulskich [4]). W głębi lądu siedzieli w północnéj Italii, a zatém w dzisiejszéj Lombardyi Ombrycy, Celtyckiego zapewne pochodzenia, czyli poprostu Italscy Galowie [5]). Na wschód od nich, na północnych wybrzeżach Adryjatyku Heneci [6]). Ilirowie, Epiroci i Grecy, siedzieli na wschód od Jońskiego i Adryjatyckiego morza. Na północ od Greków przebywali Trakowie aż po ujścia Istru. Między Istrem a Tanais Scytowie, w Krymie Taurowie, na wschód od rzéki Tanais Sarmaci, nad rzéką Fazys Kolchowie, na zachodnich wybrzeżach morza Kaspijskiego Czudzcy Issydoni, na stepach na północ od Araksu, Massageci [7]).

Daleko mniéj znanemi Herodotowi były wnętrze Europy i zachodnie okolice téj części świata. Na zachód i północ od słupów Heraklesa, ciągnął się Atlantyk. Nad Atlantykiem mieli Grecy, jeszcze przy ujściach Gwadalkwiwiru koloniję Tartessus. [8]). Wiedzieli o tém, że Cyneci czyli Iberowie i Celci czyli Galatowie, sięgają od morza Śródziemnego aż po Atlantyk.

Słyszeli wreszcie o wyspach Kassyterydach, czyli o wyspach Brytyjskich położonych wśród Atlantyku. Osady Henetów adryjatyckich sięgały aż do Istru; na północ i wschód od nich siedzieli na stepach węgierskich, już za Istrem czyli Dunajem koczownicy Syginowie; na północ od tych Hyperborejczycy, którzy przypierali do Oceanu Północnego, to jest do Bałtyku. Ocean bowiem zamienił się wszędzie z rzéki w ogromne morze okrążające świat znany od południa i zachodu. Na północ od Scytów siedziały różne Czudzkie ludy. Na północ od Issydonów bajeczni Arymaspowie. Herodot nie słyszał w tych stronach o jakimkolwiek Oceanie.

---

[1]) Idem I. 70. [2]) Idem I. 167. [3]) Idem I. 94 163, 166.
[4]) Idem IV. 99. [5]) Idem I. 94. IV. 49. [6]) Idem I. 196. V. 9.
[7]) Idem I. 212—216. [8]) Idem I. 163; IV. 152; 192.

Digitized by Google

Z gór europejskich znał Herodot po imieniu tylko Bałkan czyli Hemus, tudzież jego greckie odnogi. Prócz tego słyszał o górzystéj okolicy na północ od Scytów. Znał wszystkie rzéki wpadające do morza Czarnego. Rzék zachodniéj Europy nie zna zgoła. Ister czyli Dunaj ma swoje źródła na zachodzie, u Celtów, w mieście Pirene [1]) i rościna potém Europę na dwie połowy. Pomiędzy innemi dopływami jego lewego brzegu wspomina Herodot Alpis i Karpis, wypływające z gór Ombryków, to jest z Alp [2]). Prócz tego słyszał Herodot o Erydanie, czyli Wiśle.

Herodot każe słusznie Istrowi wypływać z kraju Celtów. Lud ten posiadł był wówczas całe prawie Niemcy. Germanowie siedzieli tylko w Meklemburgii i w Hanowerskiem, a może także w Brandenburgii. Ztąd to poszło, że Herodot słyszał o Celtach i jak się pokaże, o Słowianach, ale nie o Germanach. Mieszkali w okolicy najniedostępniejszéj dla Greków.

Słusznie dopatrzono się w mieście Pirenach jakiegoś śladu bałamutnych wiadomości o Pireneach, a w rzéce Alpis odnaleziono miano Alp, z których ta rzéka wypływa. Wydaje mi się natomiast wielce wątpliwém, aby rzéka Karpis oznaczała Karpaty, jak tego chcą niektórzy. Karpis wypływa podobnie jak Alpis z Alp, a pierwiastek Karp jest dość rozpowszechniony w geografii starożytnéj, jak o tém świadczą naprzykład wyspa Karpatus na morzu Egéjskiem i Karpowie na Podolu. Nasz Lelewel słusznie przestrzega przed tém, aby się nie uwodzono przypadkowem często podobieństwem nazw, czyli jak się sam wyraża, dźwięków starożytności.

Tak jak nam Herodot podał swoją geografią, możemy tylko podziwiać bystrość męża, który tak mało błędów popełnił i który poznał bez wszelkiéj naukowéj pomocy, jeżdżąc sam po świecie i dopytując się u obcych o strony, których sam nie mógł zwiedzić, że dotychczasowe poetyczne wyobrażenia o krańcach świata czystém urojeniem, że ziemia zamieszkała niéma kształtu talerza otoczonego ze wszech

[1]) Idem V. 92. [2]) Idem IV. 49.

Digitized by Google

stron przez rzékę Ocean i przez stromy brzeg gór, i że rzéki wszystkie mają swoje źródła w głębi lądu, tak, że istnienie rzék oceanicznych i rzék płynących od morza do morza, należy między bajki policzyć. Wyobrażenia Herodota były niekompletne, ale po największéj części słuszne, jedynym większym błędem, którego się dopuścił ojciec historyi, to, że wierzy, iż kraj położony pomiędzy morzem Czarnem a Kapijskiem, przez który płynie Aras, nie jest mniéjszy od kraju pomiędzy morzem Czarnem a Atlantyckiem, przez który płynie Dunaj.

Ten tylko źle Herodota osądzi, kto się będzie u niego domagał wiadomości astronomicznych albo zoologicznych. Astronomia, geografija matematyczna i zoologija nie istniały jeszcze za jego czasów. Najrozmaiciéj i chłopskim rozumem podaje pomiary rozmaitych części świata, mówiąc o dniach pochodu i dniach żeglugi morzem, albo téż rzékami, czy to z wodą, czy pod wodę. Wartości to zmienne i niestałe, a jeszcze o tyle bardziéj niepewne, że trzeba uwzględnić manowce ówczesnych handlowych gościńców, zakręty żeglugi i zwyczajne, dłuższe lub krótsze przestanki żeglarzy. Tylko długość i szerokość morza Czarnego podaje Herodot wyraźnie na 272 i 80 mil geograficznych [1]). Ale tu także nie możemy wiedzieć stanowczo, jak mamy pojąć te pomiary, a zwłaszcza, czy przy długości mowa o żegludze wprost, czy o żegludze nadbrzeżnéj?

To wszystko czyni narysowanie mapy świata podług wskazówek Herodota bardzo trudném zadaniem. Niejednéj rzeczy musimy się przytém domyślać tylko, niejedną rzecz musimy zakreślać dowolnie. Najczęściéj jednak czujemy, że mamy do czynienia ze względną prawdą, i to dodaje wielką wagę téj części świadectw Herodotowych, które się tyczą północnéj Europy. Przystąpimy z podwójną uwagą do ich rozpoznania. Badania archeologów podjęte w rozmaitych okolicach Afryki i Azyi przyczyniają się jeszcze bardziéj do potwierdzenia naszego zaufania, skoro się okazało, że

[1]) Idem IV. 86.

Digitized by Google

Herodot wszędzie opowiadał to, co widział naprawdę, albo przynajmniéj powtarzał wiernie podania miejscowe.

Dowiadujemy się od Herodota, że ziemia Scytyjska trawą obrośnięta, pełna wody. Mnogie w niéj płyną rzéki nie o wiele mniéj liczne od kanałów Egiptu. Najgłośniejszemi a spławnemi rzékami były: Ister, o pięciu ujściach, a potem idąc od zachodu na wschód, Tyras, Hypanys, Borystenes, Pantikapes, Hipacyrys, Geros i Tanais. W saméj Scytyi wpadało do Istru pięć rzék [1]); pierwszą z nich Prut, którą Helleni nazywali Pyretem. Nie łatwo powiedzieć, jakie dziś mają nazwy dalsze dopływy Dunaju, wspomniane przez Herodota u lewego brzegu téj rzéki. Tyarantos mniejszy od Prutu leżał daléj na zachód. Dopływy Istru pomiędzy Tyarantem a Prutem położone miały na imię Araros, Naparys i Ordessos. Wszystko to były rodowite scytyjskie rzéki pożywiające Ister; to jest Herodot mniemał, że wszystkie te rzéki mają swoje źródła u południowego stoku Karpat. Najdaléj na zachodzie, nie już we właściwéj Scytyi, tylko w kraju Syginów, wpadał od północy do Dunaju Marys, mający swoje źródła w kraju Agatyrsów otoczonych zewsząd górami. Marys ten jak się zdaje to Maroš i dolna Cisa jednem mianem przezwane, jak to się często zdarza w starożytnéj geografii. Krajem Agatyrsów Siedmiogród. W takim razie Tyarantos Alutą, któréj źródła Herodot umieścił mylnie w Scytyi, to jest na Wołoszczyźnie; Araros, Naparys i Ordessos to Ardżysz, Jałomnica i Seret.

O Agatyrsach [2]) słyszymy, że byli najłagodniejszymi z ludzi, i że nosili wiele złota na sobie. Żyli z niewiastami pospołu, chcąc aby wszyscy byli braćmi, a będąc krewnymi, nie znali pomiędzy sobą ani zawiści ani niezgody. Zresztą chowali tracki obyczaj i nie należeli do scytyjskiego, tylko do trackiego plemienia. Gdy Daryjusz, syn Histaspów chciał z kraju Neurów podążyć na południe i zachód, oparł się o góry Agatyrsów, to jest o wschodnie Karpaty [3]).

Ubyło dziś odnóg przy ujściu Dunaju. Mogło to się łatwo stać w napływowych żuławach. Dopiéro na wschód od

---

[1]) Idem IV. 47—48. [2]) Idem IV. 104. [3]) Idem IV. 125.

Digitized by Google

Prutu i od ujść Dunaju kładzie Herodot właściwą Scytyję, którą odróżnia od dawnéj Scytyi, czyli pustkowi zamieszkałych niegdyś przez Scytów w dzisiejszéj Rumunii.

Scytyję kładł Herodot jako przedłużenie pomorza Trackiego, które się zaczynało tam, kędy morze tworzy zatokę, przy ujściach Istru zwróconych ku wschodowi [1]). Za Istrem graniczyła Scytyja od południa z morzem aż do miasta Karcyńskiego. Daléj przylegał do tego morza i występywał nawet w głąb Pontu, to jest morza Czarnego, kraj górzysty zamieszkały przez naród Taurycki, a dziś przez nas zwany Krymem. Półwyspie to skaliste miało u swoich wschodnich wybrzeży drugie Meockie morze, które nazywamy Azowskiem. Scytyja miała zdaniem Herodota kształt podobny do Attyki i graniczyła z dwoma morzami, z których jedno leżało u południa, a drugie u wschodu. Taurowie zaś mieszkali u szczytu półwyspa, podobnie jakby mieszkał w Attyce lud zamieszkujący przylądek Sunyum, jeśli wolno małe rzeczy z wielkiemi równać.

Za Tauryką tedy mieszkali znów Scytowie, ponad brzeg wschodniego morza, na zachód od Bosforu Cymeryjskiego i od morza, czy też jeziora Meockiego, aż po rzékę Tanais, czyli po naszemu po ujścia Donu, uchodzącego w kąt tego jeziora. Na północ od Istru graniczyła Scytya w głębi lądu, najpierw z Agatyrsami Siedmiogrodzkimi, potem z Neurami, potem z Androfagami czyli Mężożercami, wreszcie z Melanchlenami czyli Czarnopłaszczymi.

Scytyja Herodotowa była czworobokiem. Dwa boki tegoż graniczyły z morzem; tamte wśród lądu biegły równolegle. Od Istru aż do Borystenesu, czyli do Limanu Dnieprowego, było podług dość szczęśliwego pomiaru 10 dni drogi. Niebardzo się mylił Herodot kładąc ów liman w pół drogi pomiędzy ujściem Dunaju a morzem Azowskiem i kładąc tym sposobem ujścia Bohu pośrodku południowego wybrzeża Scytyi. Od morza w głąb ziemi aż do Czarnopłaszczych osiadłych po za Scytami, liczył Herodot 20 dni drogi

[1]) Idem IV. 99—101.

Digitized by Google

przypuszczając, że na każdy dzień drogi przypadało dwieście staj, (40 kilometrów mniéj więcéj). Jeżeli pociągniemy równolegle z morzem Azowskiem, na północny wschód od Ismaiłu liniję tak długą jak ta, która przedziela Ismaił od morza Azowskiego, trafimy na zadnieprskie sadyby Czarnopłaszczych, gdzieś pod 50° szérokości północnéj. Pociągnąwszy ztamtąd drugą liniję do ujść Donu, zakreślimy granice Herodotowéj Scytyi. Gdybyśmy chcieli nadać 800 kilometrów długości każdéj z tych linij, otrzymalibyśmy kraj o wiele obszerniejszy, którego postać nie miałaby już zgoła żadnego podobieństwa do czworoboku, a którego granice nie biegłyby wcale równolegle z morzami. Pierwszy, mniejszy czworobok mieści się cały w stepowych okolicach, po których Scytowie mogli koczować swobodnie; druga nieregularna figura objęłaby znaczną część puszcz Polesia Ukraińskiego i Rusi Białéj, kędy życie pasterzy niepodobieństwem. Będziemy się tedy trzymać zdania Herodotowego twierdzącego, że granice Scytyi pociągnięte wśród lądu, równoległe z obydwoma jéj wybrzeżami i równie długie. Pomiaru na kilometry nie będziemy się trzymać. Byłby zdradnym nad morzem, gdybyśmy nie uwzględniali wszystkich zwrotów nadbrzeżnéj żeglugi; byłby jeszcze zdradniejszym wśród lądu, gdzie podróżny musiał kołować koło mnogich trzęsawisk, i gdzie musiał szukać brodów w wielu rzékach stepowych. Mniejszą tedy wagę przywiązujemy do słów Herodotowych, które w tém brzmieniu opierają się niezawodnie na błędzie, kiedy Herodot mówi, że południowa granica Scytyi liczyła 4000 staj, i że kraj ten równie daleko sięgał w głąb ziemi.

Pierwszą rzéką scytyjską był tedy Ister. Drugą był Tyras, czyli Dniestr [1]). Herodot twierdził o nim z gruba, że płynął od północy. Przy ujściach Dniestru była kolonija grecka Tyretów. Grecy nie znając źródeł rzéki, domyślali się ich gdzieś w jedném z wielkich trzęsawisk, których było wtedy pełno na stepie, a którym dawali imię jezior. W XVII jeszcze wieku nie osuszono ze wszystkiem błót, na które

[1]) Idem IV. 51.

Digitized by Google

kupcy natrafiali w średnim biegu Dniestru. Herodot mienił te błota źródłami rzéki. Tu siedzieli na poły bajeczni Neurowie, przeniesieni przez Szafarzyka w Nurską ziemię, między Bug a Narew, a przez Bara i Rawlinsona aż na Litwę.

Dziwnie to naciągnięte twierdzenia wytłómaczono tém, że chciano wmówić w Herodota, że wcale dobrze znał Słowiańszczyznę. Gdybyśmy Neurów szukali u istotnych źródeł Dniestru, zaszlibyśmy w okolice Sambora i Lwowa a nie Ostrołęki. Grecy jednak nie znali górskich źródeł rzéki i spotkali Neurów poniżéj, jeszcze na stepie.

Widzieliśmy, że północno-wschodnia granica Scytyi Herodotowéj sięgała gdzieś od Ismamaiłu w okolicę Łubniów i Półtawy. Granica ta przekraczała Dniestr gdzieś koło Benderu, a tuż za nią siedzieli sąsiedzi Scytów i Agatyrsów Neurowie, na Podolu, w Bessarabii, w Mułtanach i na Ukrainie. Kupcy greccy, od których Herodot czerpał swoje wiadomości, docierali nad Jahorlikiem do moczaru, którego już niéma, i gdzie były granice Scytyi. Słyszeli, że daléj znowu stepy, a na stepach ledwo znani Neurowie, o których powtarzali najdziwaczniejsze wieści, wspólne zresztą wielu ludom aryjskim.

Herodot mówi o Neurach, że mieli obyczaj, a zapewne także mowę scytyjską [1]). Był to tedy lud pasterski i koczowniczy, a przeto stepowy. W sadybach swoich bywał dziwnie niestały. Na jedno pokolenie przed pochodem Daryjusza opuścił był swoje sadyby z powodu wężów. Było bowiem wiele wężów w ich kraju. Większa jeszcze mnogość napadła na nich wyszedłszy z puszcz północnych tak, że znękani opuścili kraj własny i zamieszkali pośród Budynów, narodu mieszkającego za Dnieprem, na wschód od Czarnopłaszczych. Herodot podejrzywał tych ludzi o to, że byli czarodziejami. Powiadali bowiem tak Scytowie, jak Grecy osiedli w Scytyi, że każdy z Neurów stawał się co roku na dni kilka wilkiem, poczém wracał do pierwotnéj postaci. Ci którzy tak opowiadali, Herodota nie przekonali; opowiadali tak jednak i przysięgali że to prawda.

---

[1]) Idem IV. 105.

Digitized by Google

Trzecia rzéka Hypanis [1]), miała swoje domniemane źródła w Scytyi, w jakiemś wielkiem jeziorze, dokoła którego pasły się tabuny białe. Przezywano to jezioro położone gdzieś między Bracławiem a Winnicą matką rzéki. Były to błota i jeziorzyszcza położone na dziesięć dni spławu od morza, i Hypanis czyli Boh, dotąd zapewne tylko był spławnym. Boh toczył szérokiém korytem słodkie wody, przez pięć dni żeglugi do tego jeziora; przez dalszych pięć dni aż do morza był straszliwie gorzkim. Tu bowiem wpadały doń gorzkie źródła, tak gorzkie, że choć małe, zatruwały Hypanis, jedną z największych rzék. Scytowie przezywali te gorzkie wody wpadające do Bohu Eksampajem, Grecy świętemi drogami, a my nadajemy im miano Sinuchy. Herodot znał zresztą dokładnie dolny bieg Bohu, i wiedział, że Dniestr i Boh płyną blisko siebie aż do Winnicy i Sawranu, a potém odwracają się od siebie nawzajem tak, że kraj pomiędzy niemi się staje szerszym.

Przy ujściach Bohu [2]) leżało targowisko Borysteneitów, Olbia koło dzisiejszego Mikołajewa, pośrodku całego Scytyjskiego wybrzeża morskiego. Wnet przy niem mieszkali Kallipidzi, którzy byli na poły Grekami, a na poły Scytami. Tak się wyraża o nich Herodot, a zdaje się, że to byli Scytowie poddani greckim kolonistom osiadłym w Olbii, a potężnym i bogatym. Kallipidzi siedzieli ponad dolnym Bohem w okolicy, w któréj bezpośrednie sąsiedztwo rzéki umożliwia od wieków rolnictwo, równając wpływ posuchy letniéj stepowéj.

Poza Kallipidami mieszkał inny lud zwany Alazonami [3]). Polscy pisarze upatrywali w nich radzi starożytnych Haliczan. Domysł to jednak niczém nieuprawniony; Herodot bowiem kładzie ich wyraźnie w téj stronie, w któréj Boh przystępuje najbliżéj do Dniestru, dodając, że Sinucha ich oddziela od dalszych Scytów oraczy [4]). Siedzieli tedy niezawodnie po obydwu stronach Bohu, w okolicy Bałty, Olgopola i Humania. Obydwa te ludy żyły zresztą po scytejsku, ale siały

[1]) Idem IV. 52. [2]) Idem IV. 6. [3]) Idem IV. 6. [4]) Idem IV. 52.

Digitized by Google

zboże i jadały chleb; podobnież uprawiały czosnek, cébulę, bób i proso [1]). Daléj poza Alazonami, na lewym brzegu Sinuchy, gdzieś pomiędzy Żwinogródkiem a Elizawetgradem, i może aż po Haysuny nad Bohem, przebywali Scytowie oracze, o których Herodot twierdzi, że zboże siali nie dla własnego pożywienia, a tylko na sprzedaż.

Obydwa te ludy siedziały na najbujniejszych rolach i w klimacie sprzyjającym już rolnictwu. Były to jednak ludy scytyjskie, z natury na wskróś pasterskie. Scytowie oracze żywili się zapewne wyłącznie mięsem i nabiałem; podlegali jednak wielkiemu Scytyjskiemu państwu, utrzymującemu ścisłe stosunki handlowe z Grekami. Dowiedzieli się tedy, że ich stepy rodzą obficie pszenicę, za którą kupcy greccy dadzą chętnie broń dobrą, złoto, spiż i brzękotki szklanne.

Skoro tedy, Scytowie ci, gdzie na rok jeden osiedli wśród bujnego stepu, podrapali część ziemi pługiem drewnianym i zasiali zboże, prawie bez uprawy, dla Greków nie dla siebie. Ugor odwieczny wydawał plon sowity, a na drugi rok osadzano koczowisko na kilka mil daléj. Pastérze północni koczują z konieczności inaczéj od południowych. Muszą siano na zimę dla trzód swoich gromadzić. Osiadają tedy na rok cały prawie na jedném miejscu. Tu rozkładają namioty, albo rozstawiają mieszkalne wozy, koszą trawę stepową, układają siano w stérty i rok jeden zimują. Z tego życia nie trudném było przejście do połowicznego rolnictwa, którém się zajmowali niegdyś Scytowie oracze. Alazonowie zachodniejsi postąpili o krok jeden daléj po drodze wiodącéj do osiadłych obyczajów. Nie na to tylko step orali, aby Grekom dostarczyć zboża. Sami przywykli jadać chléb i niektóre jarzyny. Nie mieli jednak jak się zdaje osad stałych i przenosili co roku swoje szałase w inne miejsce, nie znając osobistéj własności.

Nie inaczéj żyli w kilka wieków późniéj Germanowie. Nie inaczéj mogli żyć scytyjskim obyczajem Neurowie, któ-

[1]) Idem IV. 6.

Digitized by Google

rzy mieszkali głębiéj i tu nad Bohem, ciągnąc swoje koczowiska gdzieś od Skwiry, przez Winnicę i Bracław, ku Chocimowi i Suczawie. O ile Herodot wiedział, leżał po za Neurami kraj bezludny. Tu w istocie zaczynała się ogromna puszcza, zakrywająca wówczas nieprzebytym lasem całą środkową i północną Europę. Nie sięgały tu wiadomości wyraźniejsze Greków. A jednak nie jeden wyrób grecki ze śpiżu i złota zabłądził z rąk do rąk aż między Słowiańskie albo Czudzkie ludy, rozsiane zrzadka wśród puszczy, i został po wielu wiekach odnalezionym w starodawnéj mogile, należącéj do narodów, o których Herodot i słowem nie wspomina.

Skończyliśmy rzecz o ludach, które Herodot kładzie nad rzéką Hypanis na zachód od Borystenesu [1]). Czwartą rzéką Scytyi był Borystenes [2]), największy po Istrze, a zdaniem Herodota najużyteczniejszy, nietylko ze scytyjskich, ale ze wszystkich rzék wogóle oprócz Nilu egipskiego, z którym jednym nie można było żadnéj zgoła rzéki porównać. Nad Borystenesem najpiękniejsze wołowe pasze. W nim najsmaczniejsze ryby; podobnież najsmaczniejsza woda, czysta i przejrzysta. Wielkie nad jego brzegami urodzaje, trawa samorodna, wysoka; moc soli twardniało przy ujściu. Borystenes dostarczał z ryb wielkie, podziwu godne jesiotry do suszenia. Bieg jego rozpoznano na czterdzieści dni żeglugi pod wodę, aż do rzéki Gerros, odkąd począwszy płynął nieustannie z północy na południe. Nikt nie zdołał powiedzieć, pośród jakich ludzi płynął powyżéj tego miejsca. Zdawało się jednak, że przypływał z pustkowia do Scytów rolników, osiadłych nad jego brzegami na dziesięć dni żeglugi. Téj tylko rzéki i Nilu źródeł nie znali, ani Herodot, ani żaden ze współczesnych Greków.

Przy końcu płynął Borystenes tuż obok morza, a Hypanis wpadał wraz z nim do jednego limanu. Przylądek pomiędzy temi dwoma rzékami przezwano przylądkiem Hipoleona i postawiono na nim świątynię Demetry. Boryste-

[1]) Idem IV. 53. [2]) Idem IV. 6.

Digitized by Google

neici, czyli Olbiopolici mieszkali poza świątynią nad Bohem, na lewym brzegu téj rzéki.

Z tym Borystenesem Herodotowym trudniejsza sprawa jak z Dniestrem i Bohem.

Powszechnie wierzą, że Borystenes Dnieprem; a prawdą to, o ile Herodot mógł tylko myśleć o bujnéj, naddnieprskiéj Ukrainie, gdy opisywał wielką i błogosławioną scytyjską rzékę. Ale Herodot zna jeszcze na zachód od Krymu trzy wielkie spławne rzéki, których ujścia schodzą się w okolicy leśnéj z ujściami Borystenesu tak, że wpadają do Borystenesu od wschodu, albo też do morza bezpośrednio na wschód od téj rzéki. Otóż po lewym brzegu Dniepru, stepy Nogajskie, na których ani nawet za dni Herodota, nie mogło być ani rzék ani lasów i po których szukałbyś daremno wyschłego koryta rzéki. Herodot każe oprócz tego Borystenesowi płynąć prosto od północy, kiedy dolny Dniepr płynie od wschodu, i każe mu się bezpośrednio spływać z Bohem. Z tego wszystkiego wynika, że Herodot dał imię Borystenesu tylko limanowi Dniepru, potém limanowi Bohu, a wreszcie biegowi Ingułu, który płynąc z północy zagina się na zachód przy samym ujściu i wpada do Bohu tuż przed limanem, tam, gdzie stała niegdyś Olbia, a gdzie dziś postawiono po przeciwnym brzegu Ingułu Mikołajów, naprzeciw starożytnéj Olbii. Słowem: Borystenes starożytnych to Inguł, a wcale nie Dniepr. Limany rzék czarnomorskich wydawały się Grekom już raczéj częścią morza. Inguł płynął przez Olbię; była to rzéka znaczna, spławna, paśna, nie przedstawiająca żadnych przeszkód dla żeglugi, których nie brak pośród porohów Dnieprowych. Archeologowie znachodzą dziś wyroby greckie i monety olbiopolitańskie wzdłuż Ingułu, którędy szła naturalna droga handlowa w głąb Ukrainy. Pasze nad Ingułem daleko bujniejsze jak nad dolnym Dnieprem, kędy rośnie łykowata i rzadka trawa stepowa, lepsza dla owiec jak dla wołów. Nie mogli tedy Grecy nie wiedzieć o téj rzéce, nie mógł o niéj zamilczeć Herodot, musiała mu się wydać najważniejszą pośród rzék Niżowych. Wbrew tedy zdaniu wszystkich humanistów i uczonych, będziemy odtąd

Digitized by Google

pamiętać, że Borystenes Ingułem, a nie Dnieprem, i zobaczymy, jak prostem się wyda rozwiązanie zagadek, nad któremi uczeni się dotąd trudzą daremnie.

Kto za dni Herodota przeszedł Borystenes czyli Inguł [1]), ten zastał najpierw nad morzem, czyli raczéj nad limanem Dniepru, kraj leśny. Tu nad Dnieprem zachowuje ziemia tyle wilgoci, że drzewa rosną i udają się. Były tu tedy i za czasów Herodotowych lasy, i te lasy tém bardziéj zwracały na siebie uwagę, że step bezbrzeżny zresztą rozpościérał się zewsząd. Daléj przebywali Scytowie rolnicy. Grecy osiedli nad Bohem przezywali tych Scytów Borysteneitami, nazywając siebie samych Olbiopolitami. Ci Scytowie, Grekom poddani podobnie jak Kalipidzi, uprawiali rolę między Ingułem i Ingulcem, na trzy dni pieszéj drogi w szérz. Piątą bowiem rzéką Scytyi był wedle Herodota Pantikapes [2]), który płynął podobnież z północy, i który wpadał do Borystenesu przepływając ów kraj zagajony. Śmiało w téj rzéce poznajemy Ingulec, a niebawem wytłómaczymy jakim sposobem i on wpadał do Borystenesu; a zgołabyśmy nie umieli wytłómaczyć tego, jakimby sposobem miał Herodot niewiedzieć o tak znacznéj rzéce Niżowéj, a wiedzieć o jakichś problematycznych wcale strumykach na stepach Nogajskich? Scytowie rolnicy siedzieli na jedénaście dni żeglugi pod wodę, wzdłuż Ingułu, a na dziesięć dni drogi pieszéj wzdłuż Ingulca. Sadyby ich sięgały tedy aż do Piotrkowa i Elizabetgradu, gdzie się łączyły z koczowiskiem Scytów oraczy. Możemy tedy o tém wątpić, czy Herodot rzeczywiście odróżniał oraczy od rolników. Raz używał jednego, potém drugiego wyrazu. Był to jeden tylko lud na Niżu Grekom, powyżéj Scytom Nogajskim podległy.

Po za temi rolnikami był step szczéry — wielkie pustkowie — a daléj siedzieli nad Tazminą, koło Czerkas i Czechryna Androfagowie, czyli mężożercy, lud nie scytyjski wcale, a własnego, prawdopodobnie czudzkiego szczepu. Mieli najdzikszy obyczaj pośród ludzi; [3]) nieznali ani praw,

[1]) Idem IV. 18. [2]) Idem IV. 54. [3]) Idem IV. 106.

Digitized by Google

ani sądów. Byli jednak stepowymi pasterzami, nosili odzież scytyjską, ale mieli język własny, i sami jedni w tych stronach byli ludożercami. Po za nimi rozciągało się już na prawdę pustkowie, to jest, zaczynała się nieprzebyta leśna puszcza środkowéj Europy.

Na wschód od Ingulca, czyli Pantikapesu, mieszkali na Zaporożu Scytowie pastérze, którzy już wcale rolnictwa nieznali [1]); ani nie siali, ani nie orali. Cały ich kraj był pozbawiony drzew, z wyjątkiem okolicy leśnéj tuż nad Dnieprem. Posady tych pastérzy sięgały na wschód, na czternaście dni drogi, aż do porohów dnieprowych.

Pośrodku ich kraju płynęła rzéka Hypacyrys [2]), czyli Bużublik. Herodot upatrywał słusznie źródła téj rzéki w stepowem jeziorze. Dochodziła jednak w jego mniemaniu aż do morza, do którego wpadała przy mieście greckiem Karcynys. U prawego brzegu téj rzéki kładł Herodot kraj leśny i bieg Achilesa. Siódmą dopiéro rzéką scytyjską był Gerros. Herodot mniemał, że to odnoga Borystenesu, oddzielająca się tam, gdzie go dochodziły ostatnie wiadomości o Borystenesie, w miejscu podobnież zwaném Gerros. Rzéka ta rozgraniczała biegiem swoim ziemie Scytów pastérzy, czyli zaporoskich, i królewskich, czyli Nogajskich, a wpadała do rzéki Hypacyrys.

Gerros podług Herodota odnogą Borystenesu, czyli Ingułu, wpadającą potém do Bużublika od wschodu. Odnoga ta musiała tedy najpierw długo płynąć ku wschodowi, a potém zwrócić się na zachód, opływając tym sposobem przestrzeń, w któréj leżały źródła Ingulca i Bużublika. Imię téj rzéki przypomina znaczeniem dnieprowe porohy, kierunek jéj i bieg Dniepru od Czerkas do Nikopola, i nazwa Gerros oznacza u Herodota niezawodnie tę część Dniepru. Mylną tylko wiadomość Herodota o tém, że Ingul i Dniepr odnogami jednéj wielkiéj rzéki. Źródła Ingułu wprawdzie nadzwyczaj bliskie Tażminy, ale oddzielone od niéj grzbietem wzgórz. I ten błąd jednak da się wytłómaczyć dziwnym bie-

[1]) Idem IV. 19. [2]) Idem IV. 55—56.

Digitized by Google

giem Tażminy, Rossy i Dniepru, plączących swoje koryta po Czechryńskim powiecie. Jeżli kto zresztą drzewo, bursztyn albo futra z Rusi Białéj spławiał Dnieprem, o czém wątpimy, pewno omijał porohy dnieprowe. Czekał nad Tażminą aż nastanie sanna; potém brał towar na perewołoki i dostawał się na Inguł. Mogło to być pewném usprawiedliwieniem błędu Herodotowego.

Herodot uważał dolny bieg Dniepru, od Nikopola aż do Limanu, za część rzéki Hipacyrys. Kraj leśny rozciągał się tedy od ujść Bużublika aż po ujścia Bohu, wzdłuż Dniepru. Miasto Karcyny stało tam, gdzie dziś Aleszki, naprzeciw Chersonu. Ze słów Herodota trudno zrozumieć, czém ów bieg Achilesa leżący na zachód od Dniepru. Wiemy zkądinąd, że tu mowa o półwyspie Kinburn, który jednak leży na prawym, a nie na lewym brzegu owego limanu, który się morzem wydawał Herodotowi, a tylko na prawo, to jest po prostu na zachód od Herodotowéj rzéki Hypacyrys.

Skoro wiemy, iż Herodot sobie wyobrażał, że Inguł, Bużublik i Dniepr dolny tworzą tylko olbrzymie żuławy Borystenesu, zrozumiemy wspaniałą pochwałę téj rzéki; zrozumiemy dlaczego Pantikapes wpadał do Borystenesu, skoro wpadał do jego odnogi; zrozumiemy, jak to można było mówić o tém, że Borystenes na czterdzieści dni spławny. Grecy nie puszczali się na jego wody. Puszczali się Scytowie Dnieprem i docierali może aż do Kijowa i powyżéj, w głąb puszczy; a wracając przerzucali się z Dniepru na Inguł, by ominąć porohy. Opowiadanie o tém wprowadziło Herodota w błąd, a zgotowało dla nowożytnych uczonych nadzwyczajną łamigłówkę.

Po za rzéką Gerros, na stepach Nogajskich [1]), była ziemia królewska, w któréj mieszkali najliczniejsi i najdzielniejsi Scytowie, mieniący wszystkich innych swoimi niewolnikami. Ci sięgali na południe aż do Krymu, na wschód i północ po Don i Doniec, i aż do miasta Kremny, pobudowanego przez Greków nad morzem Azowskiem, tam gdzie

[1]) Idem IV. 20.

Digitized by Google

dziś stoi miasto Azów. Był to naród koczowniczy i wojenny, którego obyczaje Herodot opisuje obszérnie. Na północ od Scytów królewskich, na 20 dni drogi od morza, koczowali za Worsklą Melanchleni, czyli Czarnoplaszczy, lud nie scytyjski mową. Wszyscy Melanchleni nosili odzież czarną, po któréj nazwę wzięli [1]). Obyczaj chowali scytyjski, to jest koczowali po stepie.

Ósmą rzéką Scytyi Herodotowéj [2]) był Tanais, o którym Herodot podobnież twierdził, że gdzieś daleko wypływał z wielkiego jeziora, a do większego jeszcze jeziora Meockiego, czyli do morza Azowskiego wpadał na pograniczu Scytów królewskich i Sarmatów. Do niego wpadała inna jeszcze rzéka, która miała na imię Hygris. Kto przekroczył Tanais, ten wyszedł ze Scytyi [3]). Najpierw trafiał na schedę Sarmatów, ludu scytyjskiej prawie mowy, ale niepodległego, mieszkającego po lewym brzegu dzisiejszego Donu, na pietnaście dni drogi pod rzékę, w kraju, w którym niebyło ani dzikich, ani ogrodowych drzew. Po za Sarmatami leżała druga scheda Budynów, mieszkających w kraju dobrze oblesionym. Budynów naród wielki i liczny, płowy i modrooki [4]). Było u nich miasto drewniane, któremu na imię Gelonos. Każdy bok wysokiego drewnianego ostrokołu którym miasto otoczono, wynosił trzydzieści staj. Drewniane u nich domy i świątynie. Były tu świątynie bogów helleńskich, z helleńska urządzone, z ołtarzami, bałwanami i gmachami drewnianemi, i co trzeci rok szaleli mieszkańcy, greckim obyczajem, na cześć Bachusa. Geloni bowiem byli z dawien dawna Hellenami, a opuściwszy targowiska osiedli między Budynami, i używali raz scytyjskiéj, to znów greckiéj mowy.

Na północ od Budynów siedm dni puszczy leśnéj [5]), przez którą się greccy kupcy jednak przedziérali do Tyssagetów, mnogiego, odrębnego ludu, dziczy czudzkiéj i żyjącéj już tylko z polowania, od któréj słyszeli o innych ludach

[1]) Idem IV. 107. [2]) Idem IV. 57. [3]) Idem IV. 21.
[4]) Idem IV. 108. [5]) Idem IV. 22.

Digitized by Google

raczéj już bajecznych. Na pewne wiedział Herodot już o tém tylko, że równie łowieccy Jyrkowie mieszkali za Tyssagetami, i że kraj ich graniczył na nowo ze stepem, koczowiskiem nowych jakichś pastérzy, których nazywa znowu Scytami, i o których się domyśla, że są niepodległymi już kolonistami Scytów królewskich. Z kraju Tyssagetów wypływały rzéki [1]) Lykos, Oaros i Sygrys. O rzéce Sygrys niepodobna wątpić, że to Hygrys. Herodot twierdzi jednak, że Hygrys wpada do rzéki Tanais, a Sygrys, Likos i Oaros wprost do Meockiego jeziora. Zobaczymy, jak te pozorne sprzeczności pogodzimy z sobą.

Herodot opowiada obszernie wyprawę Daryjusza, króla perskiego do Scytyi. Gdy ten król z wojskiem swojem już przekroczył Dunaj [2]), i zaszedł na trzy dni drogi w głąb Bessarabii dzisiejszéj, dostrzegły wojska straże przednie Scytów, i ruszyły przed niemi, wyprzedzając je o jeden dzień pochodu, i pustosząc wszystkie płony ziemi. Persowie ścigali wciąż w ślad scytyjskiéj konnicy, postępując ku wschodowi i ku rzéce Don. Tę także rzékę przekroczyli w pogoni. Wpadli najpierw do Sarmatów, narodu, u którego niewiasty panowały, i gdzie dziewica nie szła wpierw za mąż, zanim nie ubiła wroga [3]). Wkroczyli potém do Budynów. Persowie nie mogli nic niszczyć pośród stepu [4]), jak długo szli przez kraje Scytów i Sarmatów; skoro jednak zaszli w lasy i w bagna Budynów, napotkali owe miasto drewniane Gelonos, stojące pustką i opuszczone przez mieszkańców. Spaliwszy miasto, puścili się w dalszą pogoń, i zaszli w puszczę zgoła bezludną, sięgającą na siedm dni drogi po za kraj Budynów. Gdy Daryjusz zaszedł w puszczę, stanął nad rzéką Oaros. Tu pobudował ośm wielkich wałów, pomiędzy któremi przedział bywa na sześćdziesiąt staj. Za czasów Herodota stały jeszcze zwaliska tych wałów. Ścigani Scytowie zwrócili się ztąd ku Scytyi, i tak znikli z oczu, że niebyło o nich i słychu. To widząc, porzucił Daryjusz owe wały,

[1]) Idem IV. 123—124. [2]) Idem IV. 123. [3]) Idem IV. 117.
[4]) Idem IV. 124—125.

Digitized by Google

i zwrócił się sam na zachód. Ścigał daléj pozostając w tyle o dzień drogi. Scytowie uszli najpierw do ziemi Melanchlenów; tych popłoszyli wpadłszy Scytowie i Persowie. Ztamtąd poszli Scytowie do Androfagów. I tych popłoszywszy wpadli w kraj Neurów. I tu sprawiono popłoch, a Scytowie uszli do Agatyrsów. Wiemy już, że Agatyrsowie w Karpatach zawrócili ścigających.

Dopiero tu opisany pochód Daryjusza tłómaczy nam, gdzie mogłyby leżeć osady Budynów. Mieszkali oni w leśnéj już okolicy, bezpośrednio na północny wschód od Melanchlenów, na lewym brzegu Dońca, gdzieś nad Okołem i Kraśną. Tak, jak to często bywało, tak w tym razie nazwał Herodot jednem imieniem Doniec i dolny bieg Donu, któreśmy dziś przezwali różnemi rzékami. Nad górnym Dońcem mieszkali Budyni, a Sarmaci koczowali po dzisiejszéj ziemi Dońskich Kozaków, po stepach, na wschód od dolnego Donu, i na północ od Dońca, aż po miejsce, gdzie nastawała już wielka puszcza. O rzéce Tanais było powszechne u Greków wyobrażenie, że ma swoje źródła w Oceanie, i że się ztamtąd przelewa do Meockiego jeziora. Wiemy, że Herodot zaniechał całéj baśni o rzéce Oceanie; ślad jéj pozostał jednak i w tém, że każe Dońcowi wypływać z bardzo wielkiego i dalekiego jeziora, i w tém, że wyraża się raz o dopływach téj rzéki, że wpadają do morza. Likos, Oaros, i Hygris to chyba Oskoł, Kraśna i Ajdar, dopływy Dońca, wypływające z północy, z ojczyzny Tyssagetów i Jyrków w Woroneskiéj gubernii. Za Jyrkami rozciągają się stepy nowe, nad Kalitwą, gdzie przebywali pastérze podobni do Scytów.

Szafarzyk przesiedlił Budynów na Polesie i w błota Pińskie. Domyśla się w ich nazwie słowiańskiego brzmienia, na darmo, skoro pierwiastek Bud wspólny wszystkim aryjskim językom. Widzi w opisie miasta Gelonos podobieństwo do średniowiecznego Nowogrodu nad Wołchowem, a zapomina o tém, że jedyną podstawą podobieństwa to, że tu i tam powstało miasto drewniane w leśnéj okolicy. Tekst Herodota niewątpliwy, jasny, i jeżli całe jego opowiadanie

Digitized by Google

na jakąkolwiek wiarę zasługuje, należy szukać Budynów nad Dońcem, a nie nad Prypecią. Herodot opowiada, że Neurowie ustąpili niegdyś przed wężami z własnéj ziemi w kraj Budynów. Rozumiał tu zapewne puszczę środkowo europejską wogóle. Ale kto pamięta, jak wielkie wędrówki odbywali w historycznych czasach Hebrajczycy, Alanie, Hunowie, Gotowie, Longobardowie, Turcy i inni, ten niebędzie się wcale dziwił temu, jeźli Neurowie raz przepędzili zimą trzody swoje z nad Bohu nad Doniec, i potém wrócili na dawne sadyby.

Aż dotąd mamy do czynienia z rzeczywistą geografią Herodota. Odtąd mamy do czynienia z wątpliwszemi opisami, w których jednak prawdy część znaczna. Prostych bajek nie opowiadał Herodot chętnie. Otóż dowiadujemy się, że za Scytami owymi drugimi, koczującymi na północ od Sarmatów, nad Kalitwą i Czyrem, zaczynają się już góry [1]), pośród których przebywa najbogobojniejszy naród łysych Agrympeów, żywiących się wyłącznie sokiem drzew. Daléj jeszcze od nich zamieszkali północ Arymaspowie jednoocy, gryfy strzegące złota, a w dodatku dwa narody, z których jeden sypia przez sześć miesięcy w roku, a drugi ma nogi kozie. Ani wątpić, że tu spotykamy zwyczajne baśnie greckie. Pośród gór Ryfejskich mieszka nad Oceanem sprawiedliwy naród, podobny z obyczaju do Lotofagów Homera. Daléj kraje złota i śmierci, Cyklopowie północy, biésy jakieś, i wreszcie noc podbiegunowa, sześciomiesięczna, któréj się Grecy domyślali już za dni Herodota, widząc, jak dzień stawał się w zimie krótszym w miarę tego, jak się posuwano ku północy. Na wschód od Agrympeów mieszkali już niebajeczni wcale Issydonowie, którzy spożywali ciała umarłych rodziców, nierzadkim obyczajem dzikich narodów.

Że morze Kaspijskie było dla Herodota najwschodniejszym kresem znanego świata, należy przeto szukać Issydonów gdzieś na północ od Massagetów, na zachodniem wybrzeżu tego morza, gdzieś nad Terekiem. Massageci bo-

[1]) Idem IV. 23—27.

Digitized by Google

wiem mieszkali bezpośrednio za Araxem, bynajmniéj nie w Turkestanie, tylko na stepach nad Araksem i Kurem, w dzisiejszym Szyrwanie.

Powiedziałem, że Issedonowie wcale nie są bajecznym narodem; powiedziałem podobnież, że jakieś tło prawdy przebija przez wiadomość Herodotową o Agrympeach i o Issedonach. Wiedział Herodot na pewne, że najwięcéj o wiele złota było gdzieś na północy Europy [1]). Niewiedział zkąd je brano. Powiadano, że jednoocy mężowie Arymaspowie zdobywali je na Gryfach. Herodot niewierzył temu, aby gdzie byli jednoocy mężowie, zresztą do innych ludzi podobni.

Złoto było droższe w starożytności jak dziś. Nie brakło go jednak ani po świątyniach bogów, ani po pałacach możnych nad brzegami Śródziemnego morza. Przybywało ono od owych Czudów Uralskich, o których już wspominał Eschyl pod imieniem niewłaściwie użytym Chalibów. Lud to był o cerze żółtéj; być może, że sobie golił głowę powszechnym turańskim obyczajem. Kupcy scytyjscy docierali do niego, idąc przez ziemię siedmiu ludów, i używając po drodze siedmiu tłómaczów, a powróciwszy opowiadali obyczajem starożytnych kupców najdziwaczniéjsze wieści o rozmaitych potworach. Bali się, aby kto się nie puścił za nimi w ślad, i aby temu przeszkodzić, podawali jako prawdę rozmaite baśnie mitologiczne. Za złoto surowe przynosili ci kupcy w zamian kunsztownie wyrabiane greckie narzędzia, odnachodzone dziś aż w gubernii Permskiéj, ku wielkiemu zdziwieniu archeologów.

Całą Scytyję opisuje Herodot słusznie jako kraj zimny [2]), i opis srogiéj zimy północnéj jest u niego podobnie jak u wielu starożytnych przesadny. Herodot twierdzi, że zima trwa w Scytyi ośm miesięcy, i dodaje naiwnie, że jeżli wodę w czasie tych ośmiu miesięcy na ziemię wylejesz, nie uczynisz błota; że natomiast uczynisz błoto, jeżli ogień na ziemi wzniecisz. Bosfor Cymeryjski stawał w zimie zupełnie, i Tauryccy czyli Krymscy Scytowie jeździli po lodzie i prze-

[1]) Idem III. 116. [2]) Idem IV. 28.

Digitized by Google

prawiali tędy wojska swoje ilekroć wojowali z Syndami, zamieszkującymi kraj Kozaków Kubańskich czyli Tmuktorakan. Po ośmiu miesiącach zimy nastawały cztéry miesięce zimna. Niezupełnie zgodnem z prawdą twierdzenie Herodotowe, że niemasz dészczu w Scytyi na wiosnę, i że tamże pada w lecie dészcz nieustanny. Wiemy przeciwnie, że tak wiosna jak lato bywają w stepowych okolicach posusznemi, i że dopiero w leśnéj Europie powstają gwałtowne słoty świętojańskie. Podobnież, środkowéj przedewszystkiem Europy może się tyczyć twierdzenie, że częstemi są pioruny w lecie. Dla całéj północy słuszną uwaga, że piorun zimowy i trzęsienie ziemi wydają się dziwem i cudem.

Scytowie opowiadali za dni Herodota, że daléj w głąb północy powietrze pełne piór [1]), że przeto niepodobna było daléj iść i widzieć co się tam dzieje? Takie oto było zdanie Herodota o tych piórach: tam na północy wieczny śnieg padał, nieco rzadszy w lecie, gęstszy w zimie. Kto widział z bliska zawieruchę śnieżną, mógł zrozumieć to naiwne zdanie. Strony na północ od Scytyi były zdaniem Herodota dla tęgiéj zimy niezamieszkałe. Scytowie i sąsiedzi ich porównywali śnieg do piór, i tym sposobem rozsiewali wieści, które dochodziły uszu Herodotowych.

O ile Herodotowi było wiadomo, nikt nie zbadał Europy [2]). Nikt podobno nie wiedział, czy można ją opłynąć od wschodu słońca i od północy.

Ister czyli Dunaj płynął przez całą Europę [3]) i przedzielał ją na dwie połowy. Wiemy, że źródła jego szukano u Celtów, koło miasta Pireny, u narodu mieszkającego najdaléj na zachód po Cynetach. Nikt nie mógł powiedzieć na pewne, kto mieszkał na północ od téj rzéki [4]). Pustynia nieskończenie wielka leżała, jak się zdawało, za średnim Dunajem. Herodot mógł się dowiedzieć o jednych tylko Sygínach, koczujących po pustyniach węgierskich, gdzieś pomiędzy Dunajem a Cisą, a przyodzianych w medyckie szaty,

[1]) Idem IV. 31. [2]) Idem IV. 45. [3]) Idem IV. 49.
[4]) Idem V. 9.

Digitized by Google

podobnie jak późniéjsi mieszkańcy tych stepów Jazygowie. Konie ich obrośnięte po całém ciele włosem na pięć cali długim; małe i słabe, nie mogły służyć pod wiérzch, a bywały zato chyże w zaprzęgu. Syginowie przeto, podobnie jak Scytowie, koczowali na wozach. Ci ludzie graniczyli z nadadryjatyckimi Henetami czyli Wenetami, których osady sięgałyby tedy w Panonii i w Norykum aż po Dunaj, jak o tém świadczą zresztą także wspaniałe wykopaliska, które dowodzą o pobycie jednego, cywilizowanego już narodu pomiędzy Padem a Dunajem, w czasach poprzedzających panowanie rzymskie. Powiadano o Syginach, że to wychodźcy z kraju Medów. Niemógł Herodot pojąć, jakby to się stać mogło. Wszystko jednak było możliwe w długiéj czasów kolei.

W ogóle nic pewnego nie umiał Herodot powiedzieć o zachodnich kończynach Europy [1]). Wyobrażał sobie, że morze Śródziemne krótsze, że zachodnie strony Europy bliższe, a niedowierzał najprawdziwszym wieściom, które ostrożnie powtarza. Niewiedział, czy istnieją wyspy Kassyterydy, z którychby cynę do Greków przywożono. A jednak wiemy, że cyna należała do pierwszych potrzeb życia. Żelazo było za dni Herodota znane już wprawdzie i używano, ale zawsze jeszcze bardzo kosztowne. Do wyrobu spiżu była niezbędnie potrzebną cyna, którą mięszano z miedzią. Cyna znajduje się w pobliżu klasycznego świata tylko na wyspach Scily koło Anglii. Mniemano dotąd, że fenycyjscy kupcy przywozili z tamtąd cynę przez Atlantyk i cieśninę Gibraltaru. Dziś wydaje się o wiele prawdopodobniéjszém, że Brytanowie podawali cynę Wenetom Galskim, którzy zamieszkując Armorykę, puszczali się sami jedni w odległéj starożytności śmiało na wody Oceanu, i że Grecy Massylioci nabywali tę cynę od Wenetów za pośrednictwem innych może jeszcze galskich ludów. To pewna, że Herodot był nadto ostrożnym, kiedy wątpił o istnieniu wysp Kassyteryd, czyli wysp Brytyjskich.

---

[1]) Idem III. 115.

Digitized by Google

Trakowie powiadali [1]), że pszczoły zamieszkiwały kraj gdzieś na północy od Dunaju, zapewne już daléj za owymi scytyjskimi Syginami, wśród puszczy nadwiślańskiéj. Dlatego to twierdzili, że niepodobna pójść w głąb téj krainy. Wydało się to Herodotowi niepodobném; niemógł tego pogodzić z opowieścią scytyjską o wiecznéj zimie na dalekiéj północy. Mniemał słusznie, że pszczoły, to żyjątka, które nie znoszą mrozu, i sądził raczéj, że okolice północne z powodu zimna niezamieszkałe. A jednak i ta wiadomość opiérała się na prawdzie. Okolice nad Wisłą, Odrą i nad górnym Dniestrem obfitowały od wiek wieków w pasieki. Z tamtąd przywozili Trakowie Grekom miód i wosk. Handel ten szedł przez kraj Syginów, a odbywał się może za ich pośrednictwem. Roje dzikich pszczół zamieszkiwały Polskę jeszcze w średnich wiekach, a Trakowie, albo może scytyjscy Syginowie, podobnie jak Uralscy Czudowie, opowiadali swoim sąsiadom południowym dziwne bajki o pszczołach i powietrzu przepełnioném piórami, na to, by Greków i Etrusków odstraszyć od współzawodnictwa.

Nie ze wszystkiem zdołali jednak Trakowie ukryć wszystko, co się działo na północy od Dunaju. Słyszał Herodot także o wielkiéj rzéce [2]), zwanéj przez Greków Erydanem, a uchodzącéj do Północnego morza, czyli do Bałtyku, któremu nadawano w całéj starożytności imię Północnego Oceanu.

Herodot powątpiewał słusznie, aby barbarzyńcy mogli byli jakiéj rzéce nadać imię Erydanu, które świadczyło samo o sobie, że było greckiem, a nie barbarzyńskiem, i przez poetę jakiegoś wymyśloném. Nie słyszał o tém, żeby kto był tę rzékę widział na własne oczy, choć wypytywał się o to, jakie jest morze w tamtych stronach Europy? Powiadano mu, że z téj rzéki bursztyn pochodził, i to mu się wydawało pewném, że Grecy dostawali bursztyn podobnie jak cynę gdzieś z krańców świata.

---

[1]) Idem V. 10. [2]) Idem III. 115.

Digitized by Google

Scytowie Ukraińscy nic nie wiedzieli o Hyperborejach [1]). Hezyjod o nich prawił, i Homer w zatraconym poemacie, zwanym Epigonami, i Herodot gdzieś zawyrokował, że to wszystko Homera wymysły. Najwięcéj o nich mówili za dni Herodota mieszkańcy wyspy Delos, którzy powiadali, że Hyperborejczycy przesyłali im co roku świętości obwinięte w słomę żytnią. Hyperborejczycy powierzali te świętości Scytom, ale oczywiście nie Scytom Ukraińskim, tylko owym Syginom, używającym małych huculskich koników. Syginowie to lud pokrewny Medom, a przeto także Scytom i Sarmatom. Oni świętości podawali daléj na zachód Panońskim Henetom, których wyroby odnachodzone dziś tak dziwnie podobne do wykopalisk nad Wisłą i Odrą. Weneci podawali świętości daléj od ludu do ludu, czyli raczéj od gminy do gminy, aż na brzegi Adryjatyku, skąd przesyłali je na południe. Dodończycy w Epirze byli najpierwszą gminą grecką, do któréj te świętości dochodziły po drodze do Delos.

Wiemy już, że powszechne u poetów greckich podanie prawiło uporczywie o sprawiedliwym narodzie Hiperborejów, mieszkającym gdzieś aż po za wieczną śnieżnicą, po za odludnemi stepami i po za niezliczonemi rojami pszczół jadowitych. Naród ten przebywał u brzegów Północnego Oceanu, a góry Ryfejskie czyli Karpaty odgraniczały go od reszty świata. Różnił się od dziczy stepowéj tém, że używał wiecznego spokoju, że uprawiał rolę, i że się ćwiczył nieustannie w muzyce. Był to naród nabożnych czcicieli słońca i księżyca, a przeto Apolina i Artemidy. Dwie dziewice z kraju Hyperborejów były obecne przy połogu Latony. Późniéj dwie inne dziewice przybyły ze świętem poselstwem na Delos, tam umarły i tam pochowane, doznały bohaterskiéj czci. Z kraju tego pochodził Abarys, mąż, który włócznię obniósł dokoła świata, nie jedząc nic po drodze. W tamtéj to bajecznéj okolicy zwykły łabędzie śpiewać pieśń przedśmiertną. Tam, nie gdzieindziéj płynął Erydan ku Północnemu Oceanowi, tam znachodzono przy ujściach rzéki kosztowny bur-

[1]) Idem IV. 32—33.

Digitized by Google

sztyn, przez Greków powyżéj złota ceniony. Rzeczą jasną, że w tych powieściach mnogo szczérze mitologicznych baśni, ale jest i prawdy więcéj, niżli przypuszczał Herodot.

I późniejsi Grecy i Rzymianie przezywali morze Bałtyckie Północnym Oceanem. Płynie do niéj istotnie z południa ku północy wielka rzéka, u któréj ujścia znachodzi się bursztyn. Tą rzéką Wisła. Źródła jéj w Karpatach przedzielających Polskę od kraju Syginów. W Polsce na porzeczu Wisły i Warty należy tedy szukać kraju Hiperborejów, i tu mieszkał późniejszemi wieki lud pokojowych rolników, gęślarzy i śpiewaków, czczących przedewszystkiem słońce, księżyc i ziemię; lud słowiański.

Herodot słyszał tylko głuche wieści o Hyperborejach i Erydanie. Zbyt śmiałobyśmy sobie poczynali, gdybyśmy chcieli daleko idące domysły usnuć na ich podstawie. Niechcemy tedy twierdzić, żeby rolnicy Słowianie już za dni Herodota żyli nad Wisłą; choć to nam się ze wszech miar prawdopodobném wydaje, i choć późniéjsze nieco świadectwa zdają się to stwierdzać. To tylko zapisujemy, że doszła Herodota wieść o Wiśle, choć pod obcém nazwiskiem. Rzéka, u któréj ujścia znachodzono nad wyraz cenny bursztyn, musiała być znaną na świat cały. Nikt z ludzi cywilizowanych nie widział jéj na oczy, ale wieść o niéj dochodziła Greków, tą drogą, którędy i bursztyn.

Doświadczenie nabyte przez podróżnych we wnętrzu Afryki świadczy stanowczo, że ludy sobie nieznane mogą za pośrednictwem innych ludów zamieniać towary. A jeźli to się dziś jeszcze dzieje, działo się o wiele częściéj w starożytności. Sam Herodot podaje nam przykład tego w opowiadaniu Delejczyków, o sposobie, w który Hyperborejczycy przesyłali świętości greckie na południowy zachód do kraju Henetów. Tą samą zapewne drogą przychodził bursztyn nad Śródziemne morze.

Wenetowie mieli u siebie podostatkiem etruskich i greckich wyrobów, posiadali zbroje, urny i rozmaite klejnoty, które dawali w zamian za bursztyn. I tak to zachodziły greckie i etruskie wyroby aż nad Wisłę i Wartę,

Digitized by Google

gdzie je podostatkiem odnachodzą po grobowcach. Od Wenetów rozchodziły się po całem morzu Śródziemnem wieści o Hyperborejczykach, nad Erydanem. Naród Hyperborejczyków nosił, jak niebawem zobaczymy, to samo prawie miano co Wenetowie, i był może ściśle spokrewniony z nimi. Imię, którem Grecy przezywali Wisłę słowem hebrajskiem znaczy tyle co Jordan, rzéka. Fenicyjanie rozpowszechnili to imię: nadali je najpierw maléj rzeczułce w Attyce, któréj wyschłe koryto po dziś dzień pokazują podróżnym. Późniéj nadawano to miano różnym rzékom głośnym u handlarzy, jako to Rodanowi i Padowi, które zresztą miano za rzékę jedną. I Wiśle naszéj dostało się to imię, gdy handlarze południa o niéj po raz pierwszy usłyszeli.

Herodot niemoże nam nic pewniejszego powiedzieć o głębszéj północy, i musi tylko powtarzać niepewne wieści, podawane przez kupców. Nie wie nic prawie o owych dalekich stronach, po których Szafarzyk kazał mu szukać Słowian, ale opisuje prawdziwie kraje nadczarnomorskie, a nie tak dziwacznie, jak tego chce Lelewel. Znajduje na nich Scytów, Sarmatów i Traków, ludy aryjskie, ale pewno nie słowiańskie, choć Samokwasów znowu Słowian od nich wywodzi. Lelewel i Rawlinson dowiedli w sposób niezbity, że Sarmaci i Scytowie należeli językowo do azyjatyckiego konaru indo-europejskiego plemienia; i nam się tak zdaje; musimy jednak spór z Samokwasowem odłożyć do jakiéjś przyszłéj rozprawy. Tu naznaczymy, że można się u Herodota domyślać Slowian w Hiperborejach, Wisły w Erydanie; że Herodot niemiał pewnéj wieści ani o jednych, ani o drugich.

Słynny lekarz Hipokrates podaje nam współcześnie z Herodotem nieocenioną dla etnografa wiadomość o Scytyi w szóstym rozdziele swojego dziełka o wichrach, wodach i okolicach. We wzmiance téj wiadomości geograficzne skąpe i bałamutne, choć z pierwszéj ręki zaciągnięte.

Wspomina Hipokrates, że lud scytyjski różny od innych, zwany Sarmatami, zamieszkał w Europie okolice po

Digitized by Google

nad jeziorem Meockiem [1]). Niewiasty ich jeździły konno, z konia strzelały łukiem i ciskały włóczniami, póty, póki były dziewicami, dając tém samém powód do baśni o Amazonkach, którą spotkaliśmy w tych stronach u Eschyla.

O postaci innych Scytów można było to samo powiedzieć, co o postaci Egipcyjan. Byli podobni do siebie samych, a zresztą do nikogo.

W Scytyi były zwierzęta nieliczne i małe. Kraina ta leżała bowiem, zdaniem Hipokrata, na samym biegunie i pod górami Ryfejskiemi, z których pochodził wicher północny. W czasie letniego przesilenia, krótka tylko chwila oddzielała wschód słońca od zachodu i wtedy słońce przez krótki czas przygrzewało. Niebyło silnych ciepłych wiatrów; przewiewały z rzadka i słabo. Wichry wiały nieustannie od bieguna, oziębione przez śniegi, przez grad i słoty. Na górach śnieg był wieczny, przeto kraj pusty.

Mgła wielka zakrywała we dnie równiny. Tylko miejsca mokre nad rzékami bywały zamieszkałe. Wieczna była zima, chłodne lato trwało tylko kilka dni. Równiny niezasłonione nagie, na północ wystawione. I zwierzyna tu się niewielka rodziła, taka tylko jaka się mogła pod ziemią ukryć. Przeszkodą zima i nagość ziemi, w któréj nie było ani ostępów ani jaskiń. Zmiany pór roku nie były ani wielkie ani silne, pory roku podobne do siebie, mało się w czém różniły; a Hipokrates widocznie opisując Scytyję, postępował *a priori*, wierząc, że północ taka, jaką być powinna podług ówczesnych wyobrażeń astronomicznych. Sam Scytyi nie widział. Nie wypytywał się u tych, którzy ją widzieli.

IV.

Wyobrażenie geograficzne Arystotelesa.

I w czwartym wieku przed Chrystusem nie brakło geografów, którzyby ojczyznę naszą opisywali. Dzieła ich za-

[1]) Hipokrates: *de ventis, aquis et locis.* VI. 26—28.

Digitized by Google

ginęły bez wyjątku prawie. Doszły naszych rąk tylko niektóre wzmianki geograficzne wielkiego filozofa i przyrodnika Arystotelesa. Zresztą wiémy o wyobrażeniach Greków żyjących za czasów Filipa i Aleksandra, tylko za pośrednictwem dzieł późniejszych, i że tak rzekę z drugiéj i z trzeciéj ręki.

Z Arystotelesa niewiele się dowiémy o stanie naszéj ojczyzny w starożytności. Ale wzmianki te są ciekawe same przez się, świadcząc wymownie o stanie ówczesnéj wiedzy geograficznéj. Wiedząc jak Arystoteles sobie świat cały wyobrażał, zrozumiémy snadno, co nam współcześni prawią o północnéj Europie.

Nikt już prawie dziś nie wątpi, że sam Arystoteles był autorem dzieła o niebie περὶ οὐράνου i meteorologii, w których to dwóch dziełach znajdujemy niejeden szczegół tyczący się geografii. Dzieła te stanowią część integralną jego encyklopedyi. Natomiast dziełko o świecie περὶ κόσμου długo przypisywane Arystotelesowi, jest bezwątpienia podręcznikiem szkolnym, napisanym kilka wieków po śmierci mistrza. Ton bardzo popularny i pewne nadużycie poetycznych zwrotów, wystarczyłyby jako dowód, że Arystoteles nie pisał tego podręcznika. Niektóre błędy popełnione mianowicie w astronomii, dowodzą, że autor dziełka był tylko kompilatorem. Tak naprzykład układając system planetarny, każe słońcu krążyć pozornie tuż za księżycem i każe mu być bliżéj ziemi od Wenery i Merkurego. W całości jednak fizyczna nauka Arystotelesa wyłożona dość szczęśliwie. Po niéj następuje nauka teologiczna, wcale różna od doktryn Arystotelesowych. Miejsce rozumu, τοῦ νόος, miary wszech rzeczy zajmuje Bóg osobisty o wielu imionach: Zews, Mojra, Adrasteja, Nemezys, zupełnie podobny do Boga stoików. Świat cały jest podobnie jak u Stoików jedną rzeczą pospolitą μια πόλις, któréj obywatelem mędrzec. Pełno cytatek poetycznych spisanych obyczajem kompilatorów. Homer występuje już obyczajem Aleksandryjskiéj szkoły, jako poeta nad poety, ὁ ποιήτης i jako powaga, od któréj nie masz powołania. Oprócz wierszy Homera przytoczono w sposób naciągnięty dwa wiersze z prologu Edypa króla Sofoklesa, i wreszcie definicyję Boga wyjętą

Digitized by Google

z tak zwanéj Orficznéj poezyi. Co więcéj, świat występuje jako τὸ ἕν. Poezyja Orficzna zna już, jak się o tém przekonamy, Hermionów, o których Rzymianie dowiedzieli się dopiero wskutek wojen Augusta w Germanii. Chęć zlania wszystkich systematów filozoficznych w jedno, kiełkowała dopiéro w drugiém wieku po Chrystusie i wtedy także odnowiono naukę Eleatycką περὶ τοῦ ἑνος. Obydwa kierunki były się już ustaliły wtedy, gdy wydano ów podręcznik o świecie ἐν χειρίδιον περὶ τοῦ κόσμου. Nadawano już wtedy chakter ksiąg świętych dziełom Homera, Sofoklesa i pseudo Orfeusza, ujętym jak się zdaje, w dzisiejszy kanon klasyków, skoro nieprzytoczono ani jednego wiérsza z zagubionych pism poetów; uznano wreszcie monoteizm Porfiryjusza i Proklusa jako dogmat niezachwiany. Wszystko to starczy aż nadto, aby dowieść, że pisemko to, niezawodnie pogańskie, pochodzi z trzeciego wieku po Chrystusie. Tylko w pięćset lat po Arystotelesie można było nadużyć jego powagi, przypisując jemu szkolną kompilacyję i to w sposób najniezręczniejszy. Bo jakiż to pomysł nieudolny, na mocy którego Arystoteles przypisuje dziecinną książeczkę Aleksandrowi ἡγεμόνων ὄντι ἀρίστῳ, a więc wtedy już, gdy był sobie zdobył sławę największego wodza?

Autor dziełka „O świecie“ był przekonanym, że pisze rzecz ściśle filozoficzną i wielce niedostępną. Wypowiada to uroczyście w napuszystéj przedmowie, i dowodzi tém oczywiście, że był ignorantem, że prawdziwa filozofia zupełnie przerosła jego zdolności, i że dlatego zastąpił naukę metafizyczną Arystotelesa bardzo popularną teologiją, ponieważ tamtéj nauki poprostu zrozumieć nie mógł i ponieważ nie umiał się otrząść od podówczas powszechnych wyobrażeń. Zresztą jednak miał zamiar wyłożyć naukę Arystotelesa *in nuce*, i w wielu rzeczach udało mu się to wybornie na podstawie perypatetycznych dzieł, które miał w ręku. Niezawodnie wyłożył w ogóle, choć może nie ze wszystkiem wiernie, system geograficzny Arystotelesa. Zupełnie nie znał matematycznéj geografii powstałéj już w trzecim wieku po Chrystusie. Wypisywał tedy rzecz swoją albo z dzieł Ary-

Digitized by Google

stotelesa, albo z dzieł jednego z jego bezpośrednich uczniów, a z pewnością nie Hekateusza z Abdery, najprawdopodobniéj już Teofrasta. Możemy tedy i to pismo z dobrém sumieniem uważać za źródło, z którego możemy czerpać wiadomość o geograficznym systemacie wielkiego mędrca ze Stagiry, nauczyciela Aleksandra Wielkiego. Podręcznik o świecie mieści bowiem w sobie skrócenie geografii Arystotelesowéj, spisane z drobnemi może niedokładnościami, w trzecim wieku po Chrystusie, na podstawie dzieł już zaginionych.

Za dni Arystotelesa wiedziano już dobrze o tém, że ziemia jest z postaci kolista. Przed dwomaset laty pouczyły już były Greków o tém zaćmienia słońca i księżyca, tudzież widok nieba i morza [1]). Za dni Arystotelesa obliczono już nawet rozmiar ziemi, ale ze wszystkiem mylnie [2]), tak, że jéj obwód wypadał dwakroć zbyt wielki i wynosił 400.000 staj, zamiast 216.000 staj. Kulę tę otaczało zewsząd powietrze. Poniżéj roztaczały się ziemie i morza [3]) przepełnione zwiérzęty i roślinami, źródłami i rzékami, z których jedne wsiąkały w ziemię, a drugie wpadały do morza. Ziemia upstrzona tysiącznemi trawnikami, wysokiemi górami i cienistemi lasami, miastami założonemi przez zwiérzęta rozumne czyli ludzi, wyspami morskiemi i lądami. Zazwyczaj dzielono świat zamieszkały na lądy i wyspy, zapominając o tém, że sam jest cały jedną wyspą otoczoną zewsząd przez wielkie morze, które zastąpiło już ze wszystkiem rzékę Ocean i któremu ARYSTOTELES daje imię morza Atlantyckiego. Leżały prawdopodobnie za morzem mnogie inne wyspy mniéjsze lub większe od naszego świata. Grecy jednak wszystkich tych wysp nie znali, prócz téj jednéj na któréj mieszkali. Tak jak morze Śródziemne okrążało pomniejsze wyspy, tak morze Atlantyckie okrążało ląd Greków. Wszechmorze okrążało mnogie inne lądy. Lądy były wielkiemi wyspami otoczonemi przez wielkie morza.

Na ogromnéj sferze Arystotelesowéj ziemi, wydawał się nasz ląd zamieszkały, ἡ οἰκουμένη niewielką podłużną wy-

[1]) ARISTOTELES *de coelo* II c. 14. [2]) Idem, ibid. II c. 14, S. 16. [3]) *Opusculum de mundo* III.

Digitized by Google

spą o kształcie owalnym, otoczoną ze wszech stron przez morze Atlantyckie. Podług Arystotelesa wynosiła szérokość tego lądu czterdzieści tysięcy staj prawie; długość co najwięcéj około siedmdziesięciu tysięcy staj. Gdy tedy Arystotelesową sferę podzielimy późniejszym obyczajem na stopnie, okaże się, że cała οἰκουμένη, cały świat zamieszkały, obejmowała niespełna 36° szérokości, a co najwięcéj 100° długości i w porównaniu do sfery Arystotelesowéj nie zajmowała więcéj miejsca, jak Europa na istotnéj kuli ziemskiéj.

Filozof Parmenides doszedł był już na początku piątego wieku przed Chrystusem, że ziemię można podzielić na trzy strefy: lodowatą, umiarkowaną i gorącą. Za dni Arystotelesa wyjawiła już była analogija oparta na astronomii i na doświadczeniu podróżnych tę prawdę, że są dwie strefy lodowate, w pobliżu dwu biegunów, a powyżéj zwrotników dwie strefy umiarkowane. Wiedziano podobnież, że strefa gorąca, dwakroć tak széroka jak każda z umiarkowanych, rozszérza się po obu stronach równika. Cała οἰκουμένη, cały nasz ląd mieścił się wygodnie w północnéj strefie umiarkowanéj. Wyobrażano sobie, że są jeszcze inne lądy, czyli światy na téj ziemi. Bajano niegdyś o zatopionéj Atlantydzie; późniéj powitano nowy ląd w Skandynawii, wierząc, że to olbrzymia wyspa. Do dziś dnia śladem tych wyobrażeń nasze wyrażenia, nowy i stary świat. Prawdopodobnie jednak inne lądy miały pozostać na wiek wieków nieznanémi. Te które się rozciągały wśród lodowatéj i gorącéj strefy, były straszliwém pustkowiem. W strefie lodowatéj wszystko wiecznie skrzepło. W gorącéj woda kipiała. Ani tu, ani tam, nie było miejsca na życie. [1]). Wielu mniemało, że nie masz drugiego lądu wśród naszéj strefy umiarkowanéj, i że kto śmiało popłynie z Hiszpanii na zachód, niemylnie trafi na Indyje [2]). Krates, uczeń Arystotelesów był pewny, że drugi ląd zamieszkały leży u antypodów na południowéj półkuli, w strefie umiarkowanéj. Ale choćby tak było, nikt się na

---

[1]) Strabo *geographia* I. 94. [2]) Aristoteles *de coelo* II c. 14. S. 15.

Digitized by Google

ten ląd nie dostanie, bo nikt żywy nie przepłynie przez spiekłe morze.

Tak jak Arystoteles sobie nasz ląd wyobrażał, podział jego na trzy części był zupełnie usprawiedliwiony i usprawiedliwioném mniemanie, że Europa największą częścią świata.

Opisywano dokładnie morze Śródziemne. Leżało ono zdaniem Arystotelesa, pośrodku naszego świata [1]). Znano w niém wyspy mnogie; z tych najznakomitsze Sycylija, Cyrnus czyli Korsyka, Sardon czyli Sardynija, Kreta, Eubea, Cypr i Lesbos; inne pomniejsze, a pomiędzy niemi Cyklady i Sporady. Morze, które świat Greków opływało, nazywało się, jak to wiemy już, Oceanem Atlantyckim. Wpływało do Śródziemnego morza, podobnie jak to niegdyś czyniła rzéka Ocean, ale już jedném tylko ujściem, cieśniną zachodnią, pomiędzy słupy Heraklesa. Wnet rozszerzała się széroko, tworząc wielkie następujące po sobie zatoki; czasem ścieśniała się, czasem znów rozszérzała. Kto przepływał pomiędzy słupy Heraklesa, ten znalazł w morzu Śródziemném po prawicy, dwie zatoki zwane Syrtami, wielką i małą, a położone na wybrzeżu afrykańskim. Na przeciwległem europejskiem wybrzeżu powstały trzy morza: Sardyńskie, czyli *golfe du lion*, Galskie czyli zatoka Genueńska i Adryjatyckie. Oprócz tych leżało pośrodku morze Sycylijskie, daléj Kretéjskie. Z nim się stykały morza Egipskie, Pamfilijskie i Syryjskie, a po przeciwnéj stronie Egejskie i Mirtéjskie. Dalszym ciągiem tych mórz, wielodzielny Pont. Najdalszą jego kończyną Meotyda. Przedsień od Helespontu tworzyła Propontyda.

Niewyraźnie znano wnętrze Europy. Mniemano, że z gór Pirenejskich, położonych wprost na zachód od Grecyi, wypływały Ister i Tartessus [2]). O Istrze wiemy, że to Dunaj.

Tartessus miał swoje ujścia już na zachodzie od słupów Heraklesa. Był to tedy Gwadalkwiwir, który podobnie jak Ister wcale niéma swoich źródeł w Pirenejach. Ister płynął przez całą Europę aż do Pontu Euksyjskiego. Inne

---

[1]) *Opusculum de mundo* III. [2]) Aristoteles meterologia 13.

Digitized by Google

rzéki płynęły po największéj części z gór Arcyńskich na północ. Pod tą nazwą rozumiał Arystoteles cały system gór środkowéj Europy, a przedewszystkiem Alpy, dawne góry Ombryków Herodota, skoro dodaje, że góry Arcyńskie najliczniejsze i najwyższe w owéj okolicy. U saméj północy, u krańców Scytyi leżały Karpaty czyli góry Ryfejskie. Mitologiczne zawsze jeszcze wiadomości o ich ogromie, wydawały się słusznie Arystotelesowi bajecznemi. Najliczniejsze i po Istrze największe rzéki ztąd miały wypływać.

Prócz Celtów i Scytów nie wspomina Arystoteles żadnego narodu w północnéj Europie. Nie słyszał o narodzie Germanów, osiadłym zawsze jeszcze na niewielkiéj przestrzeni dokoła Danii. Nie wspomina o Hyperboreach i Wenedach. Wiadomości o północy dochodziły zawsze jeszcze uszu Arystotelesowych, tamtędy którędy Herodot wywiadywał się o nich. Góry Karpackie leżały na północ od Syginów i od Scytów prawdziwych; dlatego to kładziono góry Ryfejskie u ostatecznych krańców północy. Wielka rzéka płynąca na północ z gór Ryfejskich jest u Arystotelesa bezimienną. Zawsze tu jednak mowa o Wiśle, którą Syginowie węgierscy wychwalali.

Nie wiedziano nic o wielkich równinach północnéj Moskwy, i wyobrażano sobie, że Europa nigdzie nie jest o wiele szérszą jak Hiszpanija. Ląd ten zwężał się jeszcze u północnego wschodu, w skutek morza Azowskiego i Czarnego, a Arystoteles wyobrażał sobie widocznie, że największe po Dunaju rzéki, Dniepr i Don, mają swoje źródła w jakiemś wschodniem przedłużeniu Karpat.

Brano bieg dolny Wołgi za długą i wąską odnogę basenu wdzierającego się z północy i rozszérzającego się potém na pograniczu Azyi i Europy, tym sposobem, że tworzył morza Herkcyńskie i Kaspijskie, które dziś nazywamy morzem Kaspijskiem i Aralskiem [1]). Wyobrażano sobie, że morza Kaspijskie i Azowskie, gdzieś w okolicy Carycynu tak się do siobie zbliżają, że już wąski tylko tworzą prze-

[1]) *Opusculum de mundo* III.

Digitized by Google

smyk, łączący dwa zupełnie odrębne lądy Europy i Azyi. Najdalszemi tedy krańcami Europy były słupy Heraklesa, zaułki Pontu i owo morze Hyrkańskie, wąskim tylko przesmykiem od Pontu oddzielne. Niektórzy zaś wymieniali rzékę Tanais jako granicę Europy. Dla tych Europa nie była półwyspem, tylko wyspą. Wyobrażali sobie, że Tanais czyli Don to odnoga morza łącząca Pont z Oceanem. Arystoteles i jego szkoła nie podzielali wszakże tego wyobrażenia, i dla nich Don był zwyczajną rzéką, mającą swoje źródła we wschodnim przedłużeniu Karpat.

Największe głębie morza Kaspijskiego leżały gdzieś nad Meocką zatoką. Brzeg morza ciągnął się na zachód, od ujść morza Kaspijskiego i okrążając Scytów i Celtów, docierał do słupów Heraklesa i do Galskiéj zatoki. W ogóle znano Europę tylko po 52° szérokości północnéj, nie o wiele lepiéj jak za dni Herodota. Gdzieś pod 52° stopniem kładziono Ocean, który jak wiémy, stracił już ze wszystkiem charakter rzéki i zamienił się w owo wielkie morze, które dotąd tego miana nie postradało.

Okolice kaukaskie łączyły jedynie Azyję z Europą. Morze Kaspijskie nadzwyczaj bliskie Meotydy, oddalało się potem od Pontu i tu wznosiły się na szerszym już lądzie, nadzwyczaj wysokie góry Kaukaskie. Leżały one na północnym wschodzie świata [1]) i tak liczbą swoją jak i wysokością przewyższały inne pasma po téj stronie świata. Dowodem wysokości to, że widać było Kaukaz, tak z nizin okolicznych, jakoteż z wód jeziora Meockiego. Powiadano, że szczyty tamtejsze przez trzecią część nocy bywały oświetlone promieniami, najpierw zachodzącego, a potem wschodzącego słońca. Za dowód liczby wielkiéj gór podawano mnogie posady, przez mnogie ludy zamieszkałe i jakieś wielkie jeziora, których nie masz wcale na Kaukazie. A wyobrażano sobie, że łańcuch wznosi się tak regularnie, że można było jedném wejrzeniem objąć wszystkie wsie rozrzucone po jego

[1]) Aristoteles meterologia 13.

Digitized by Google

stokach. Z Kaukazu wypływały liczbą i wielkością znakomite rzéki, a pomiędzy innemi Fazys czyli Riun.

Arystoteles twierdził, że w Azyi największe i najliczniejsze rzéki wypływały z gór zwanych Parnasem i obejmował tą nazwą wszystkie grzbiety górskie, ciągnące się na południe Kaukazu, od Tauru, aż do Himalaji, a tworzące niejako kość pacierzową azyjatyckiego lądu. Była powszechna zgoda, że to największe góry od południowego wschodu. Kto je przekroczył, ten ujrzał już morze zewnętrzne, którego kresów nie znali ludzie tamtejsi. Z tych gór wypływały pomiędzy innemi Baktr, Choaspes i Arakses. Baktr był to najniezawodniéj Amu Daria, czyli Jaksartes; Choaspes, to bałamutnie tu umieszczony Girun, rzéka płynąca przez miasto Suzę, a dopływ Szat-el-Arabu. Po sposobie, w którym Arystoteles tę rzékę wspomina, zdaje się, że mniemał, iż Eufrat i Tygrys dopływami Choaspu i że Szat-el-Arab uchodził u niego jako dolny Choaspes. Arakses to Aras. Podobnie jak u Herodota, tak i u Arystotelesa dzieliła się ta rzéka na odnogi. Ale zgoła fantastyczne wyobrażenie kazało Arystotelesowi wierzyć, że jedna odnoga Araksu przedziérała się na północ przez Kaukaz i wpadała do jeziora Meockiego, przyjąwszy imię rzéki Tanais. W téj niedorzecznéj bajce tkwi jednak dowód tego, że wiedziano już za dni Arystotelesa o tém, iż Don wpada do morza Azowskiego od wschodu. Indus wypłynął także z owego Parnasu, z krzywdą oczywistą Nilu, uchodził za największą ze wszystkich rzék.

Nie rozciągano wcale Azyi daleko na północ i na wschód. Słyszeliśmy już, że kto przekroczył góry Parnasu, ten wnet już ujrzał Ocean. Nie zdawano sobie sprawy z ogromu Indyj, nie wymieniano Gangesu. Część południową Oceanu nazywano morzem Czerwonem, i wiedziano, że to morze tworzy najpiérw indyjską i perską zatokę, a wdziéra się potém długą i wąską arabską zatoką, pomiędzy Arabiję i Libiję,

[1]) *Opusculum de mundo.* III.

Digitized by Google

czyli Afrykę. Wyobrażano sobie jednak zatokę tę o wiele szérszą jak jest w istocie, skoro mieszczono w niéj wyspę niemniejszą od Anglii, jak to wnet zobaczymy. Taka Azyja była chyba mniejszą od Europy, a jéj południową kończyną była Arabija.

Znano jeszcze mniejszą, a do tego pustą część Libii czyli Afryki, którą tylko przesmyk Sueski czyli Arabski łączył z Azyją. Góry Argirskie czyli Etyjopskie były źródłem wszystkich rzék afrykańskich [1]). Góry te zwał niegdyś Herodot Atlasem i to dawniéjsze miano zwyciężyło. Z tych gór płynęły Egon i Nizes na północ, Chremetes na zachód wprost do Atlantyku, Nil na wschód. Egon i Nizes to chyba Wadi Tuil i Wadi Szafer. Chremetes to Marokański Wadi-Sebu. Wiadomość podana przez Herodota, o podróży Garamantów, zrodziła jakieś bajeczne wyobrażenie o źródłach Nilu w górach Atlas. Nil płynął długo ku wschodowi w kierunku, w którym było jedyne miejsce na powstanie wielkiéj rzéki w Libii. Dopiéro od wodospadów zwracał się na północ i ku morzu Śródziemnemu.

W Oceanie istniały cztéry wielkie wyspy zamieszkałe przez ludzi [2]). Od Kartagińczyków słyszano już wyraźnie o wyspach Brytyjskich, które wysłaniec ich Himilkon odwiedził, a słyszano o nich pod semickiemi nazwami: Albion i Jerne. Egipscy handlarze wiedzieli o Taprobanie czyli Cejlonie, który kładziono mylnie na wschód od Indyj, i o jakiéjś wyspie Feboł, w któréj domyślamy się Madagaskaru. Przesuwano ją na północ aż do Zatoki Arabskiéj, czyli dzisiejszego morza Czerwonego, nie wierząc, aby taka wyspa mogła istnieć w strefie gorącéj.

Widzimy tedy, że pojęcia geograficzne Arystotelesa mało się różnią od Herodotowych. W krajach, które nas bliżéj obchodzą, przybyły tylko bałamutne, zawsze od Scytów zaczerpnięte wiadomości o górach Arcyńskich i Ryfejskich

---

[1]) Aristoteles, meterologija *locus citatus.* [2]) *Opusculum de mundo l. c.*

Digitized by Google

tudzież o Wołdze. Alpy zostały przytém przeniesione na północ od Dunaju, z konieczności, skoro źródła Dunaju przeniesiono aż w Pireneje i skoro kazano rzékom Alpejskim płynąć do północnego Oceanu. W téj metatopii przyczyna, dla któréj imię, niezawodnie germańskie, gór Arcyńskich, przeniesiono późniéj na góry Czeskie i nawet na Karpaty. Źródła tych wiadomości o wnętrzu Europy nie zmieniły się wcale, skoro żeglarze fenicyjscy dotarli tylko do wysp Brytyjskich i nie znali ani Północnego, ani Bałtyckiego morza.

Pomiary krajów podane przez Arystotelesa zgoła mylne. Tak jak sobie przesadził wielkość kuli ziemskiéj, podobnie omylił się co do rozmiarów ziemi zamieszkałéj. Znane jemu kraje mieszczą się z wyjątkiem Cejlonu i Madagaskaru, pomiędzy 12tym a 52gim stopniem szérokości północnéj, tudzież pomiędzy 8mym a 98mym stopniem długości wschodniéj. Arystoteles obliczył odległość od Adenu do Saratowa na tysiąc mil geograficznych, a ona nie wynosi w rzeczywistości więcéj jak sześćset mil. Podobnież obliczył Arysloteles odległość od wschodnich granic Pendżabu aż do zachodnich granic Maroku na 1750 mil geogr. kiedy w istocie tysiąca stu mil nie wynosi. I ogólny kształt ziemi zamieszkałéj, jest u Arystotelesa mylny. W porównaniu z długością, nadto wielka jéj szérokość.

V.

Piteasz z Marsylii, Hekateusz z Abdery i Argonautyka Orfeusza.

Francuska rozprawa Lelewela: Pythéas de Marseille (Paris 1837) zdobyła sobie powszechne prawie uznanie w świecie naukowym, a nas obchodzi o tyle bliżéj, o ile Polacy badacze starożytności zwrócili naturalnie baczniejszą uwagę na podróżnika, któremu Lelewel poświęcił osobne dzieło. Lelewel wystąpił stanowczo w obronie tego pisarza, któremu cała starożytność zadawała jednozgodnie kłam stanowczy-

Digitized by Google

Wedle niego wszystkie twierdzenia Piteasza prawdziwe. Odbył rzeczywistą podróż po morzach północnych, zwiedził wybrzeża Francyi, Anglii i Niemięc, bodaj czy nie dotarł do ujść Wisły, albo przynajmniéj Łaby. Bywał na wyspach Szetlandzkich. Zdanie Lelewela dość ogólnie przyjęte i u nowożytnych wcale nie odosobnione. Inni uczeni wypowiadali podobne zdania o Piteaszu. Niektóre z nich przytoczymy w dopiskach.

Wiadomości nasze o Piteaszu pochodzą z trzech źródeł. Piszą o nim Strabo, Pliniusz w historyi naturalnéj i scholiasta do Apoloniusza z Rodu. Pisali o nim także Eratostenes, Hipparch, Timeusz i Polibiusz, ale wszystkie odnośne ustępy ich dzieł zaginęły tak samo jak dzieło Piteasza. Zdaje się, że Strabo i Pliniusz nie mieli w ręku dzieła Piteaszowego i że czerpali swoje wiadomości pośrédnio z Eratostenesa, Hipparcha i Polibiusza. Posiadamy tedy tylko wiadomości z trzeciéj ręki o Piteaszu i o jego rzekoméj wyprawie. Powinniśmy tedy postępować jak najostrożniéj przy ocenianiu tego pisarza, żyjącego w czwartym wieku przed Chrystusem, współcześnie z Arystotelesem.

Otóż Piteasz twierdził, że opłynąwszy słupy Heraklesa, i ominąwszy Tartessus, czyli ujścia Gwadalkwiwiru, dostał się na Ocean, o którym prawi zgoła niedorzeczną bajkę, starczącą za dowód, że na nim nie bywał w istocie, twierdzi bowiem, że nie masz na nim ani przypływu, ani odpływu morza, kiedy w istocie przypływ i odpływ o wiele silniejszy na Oceanie, jak na morzu Śródziemném. Tu miał odkryć nadzwyczajnie urodzajną wyspę Erytyę, na wybrzeżach Iberii. Takiéj wyspy znowu nie masz przy ujściu morza Śródziemnego. Możemy chyba przypuszczać, że statki kupców marsylijskich bywały czasem przez burzę zanoszone aż do Madery, i że Piteasz tu wspomniał niewyraźnie o téj wyspie. Za słupami Heraklesa płynął Piteasz przez pięć dni, póki nie dotarł do przylądku świętego, gdzie się załamuje na północ wybrzeże Iberyjskie [1]). Mowa tu o przylądku

[1]) Strabo III. 148.

Digitized by Google

świętego Wincentego, i odległość od Gibraltaru do téj kończyny Portugalii, słusznie przez Piteasza podana.

Za przylądkiem świętym ciągnął się niebawem nowy ląd na zachód, zamieszkały przez naród Ostymiów. Lądem tym Portugalija, kierunek zachodni jéj wybrzeży nową pomyłką Piteasza, mało co usprawiedliwioną przez wydęcie wybrzeży Portugalskich na północ od Lizbony. Ostatni przylądek ziemi téj, najdalsza, zdaniem Strabona, kończyna zachodnia Europy, dzisiejszy *cap la Rocca*, nosił miano Kabeum (Καβαῖον) i leżał rzekomo o trzy tysięcy staj na zachód od Słupów Heraklesa. Piteasz chwalił się, że nie poprzestał na tém odkryciu; chciał zbadać ostatnie zachodnie krańce świata, popłynął wprost przed siebie, i znalazł na Atlantyku różne wyspy. Najdalszą była Uksydama, oddalona na trzy dni żeglugi od przylądka Kabeum [1]). Wspominał tu nasz autor chyba wyspy Azorskie, do których może także kiedy jakaś burza zagnała statki marsylijskie. A może i to być, że tak Erytyja jak Uksydama zgoła bajecznemi lądami, których się domyślali tylko Ostymiowie, mieszkańcy Portugalii, i ci z pomiędzy Iberów, którzy mieszkali przy ujściach Gwadalkwiwiru, widząc jak morze przypłukiwało czasem na ich wybrzeże nieznane szczątki roślinne, pochodzące widocznie z zachodu. Ten ostatni domysł nawet o wiele najprawdopodobniejszym.

Sposób, w który Piteasz się wyrażał o naturze Atlantyku i o kierunku wybrzeży Portugalskich, dowodzi, że sam niebył nigdy za słupami Heraklesa. Zdaje się jednak, że statki Massylijotów docierały czasem aż do przylądku *la Roçca*, że nie popłynęły nigdy daléj. Piteasz bowiem opowiadając, że płynął już potém na północ i na wschód wzdłuż wybrzeży Europy, dodaje, że tu wybrzeża Iberii zgoła niedostępne [2]). Zresztą jeden rzut oka na mapę starczy, aby dowieść, jak na wskróś dowolnym opis lądu europejskiego, podany tym sposobem przez Piteasza. Nasz żeglarz miał się niebawem znaleźć na północném wybrzeżu Celtyki, wprost na północ

[1]) Strabo: I. 64. [2]) Strabo: III. 148.

Digitized by Google

od Marsylii, w odległości sześciu tysięcy trzystu staj od tego miasta, w prostéj rozumie się linii. Było to tedy pod 53 stopniem szérokości północnéj, a niepotrzebujemy dodawać, że żadne zgoła francuskie wybrzeże nie sięga do téj wysokości. Tu słońce wznosiło się zimową porą tylko na kilka łokci powyżéj widnokręgu, a wieczna zorza świtała w lecie na północy [1]). Tak Piteasz opisał północne wybrzeże Galii, domyślając się mylnie, że sięga aż na szérokość Hamburga, i mniemając raz jeszcze mylnie, że takie tu już doroczne zjawiska astronomiczne, których opis byłby w istocie słusznym w wysokości Sztokholmu i Petersburga. Snać tedy miał Piteasz najbardziéj niejasne wyobrażenie o tych dalekich okolicach.

Od wybrzeży Galskich popłynął Piteasz przez kilka dni drogi wprost na północ, otwartém morzem, i dopiero w téj śmiesznéj odległości od wybrzeża trafił na wielką wyspę Brytaniję, któréj obwód bezmierny miał wynosić czterdzieści tysięcy staj [2]), tak, że ta wyspa wydała się Piteaszowi jednym z owych lądów innych, o których marzyli ówcześni Grecy, a których istnienie udowodniły dopiéro odkrycia nowożytnych. Zastał tu wyspiarzy takich, o jakich mógł na północy marzyć, takich, jakich sobie sam wedle prawdopodobieństwa astronomicznego wymyślił. Uprawiali ubogą rolę, a żywili się poczęści ziołami, korzeniami i jagodami leśnemi. Zboże młócili po stodołach z obawy przed słotą [3]). Piteasz płynął dwa tysiące ośmset staj daléj na północ, wzdłuż zachodnich wybrzeży Brytanii, aż dotarł do jéj najpółnocniejszéj kończyny. Tu dzień najdłuższy letni trwał dziewietnaście godzin [4]), a słońce wznosiło się zimową porą tylko o trzy łokcie po nad widnokrąg. Opis ten zjawisk astronomicznych byłby nie tak bardzo przeciwnym prawdzie, gdybyśmy mieli wierzyć, że tu chodzi w istocie o okolicę wysp Orkney, choć trudno zrozumieć, co mogą oznaczać te trzy łokcie naiwnie mierzone na niebie. Ale nie same tylko dziwaczne rozmiary

[1]) Strabo: I. 75. [2]) Strabo: I. 63. [3]) Strabo: IV. 201.
[4]) Strabo: I. 75.

Digitized by Google

przypisane Brytanii przestrzegają nas o tém, że mamy tu do czynienia z fikcyjną podróżą i z niedokładnie znanym krajem, ale Piteasz przestrzega nas o tém jeszcze dobitniéj, podając wiadomość zupełnie niezgodną z prawdą, że przypływ i odpływ morza nastaje znowu dopiéro tu, i że przybiera bajeczne rozmiary, tak, że bałwany piętrzą się aż na ośmset stóp wysokości [1]). A bajka to wprost śmieszna.

Niczém nieustraszony żeglarz nie zboczył z drogi, i porzucając wybrzeże płynął daléj na północ przez sześć dni, aż spotkał wielką wyspę Tulę [2]). Samo to zuchwalstwo u starożytnego żeglarza, i to w czasie, w którym nikt się nie puszczał jeszcze na otwarte morze, i to pośród tak straszliwych bałwanów, starczyłyby na to, by całe opowiadanie Piteasza podać słusznie w wątpliwość. Ale bajeczność opowiadania staje się zupełnie jawną, kiedy się dowiadujemy, że ta wyspa leżała u samego bieguna, już na sześć dni drogi od Brytanii. Tu i dzień trwał przez sześć miesięcy, i tyleż noc trwała [3]). Odległość téj wyspy od kończyn Brytanii wynosiła siedm tysięcy trzysta staj [4]). Koło niéj kończył się zgoła świat. Niebyło już ani lądu, ani powietrza, ani wody. Wszędzie były tylko jakieś niewyraźne płuca morza, które Piteasz widział na własne oczy [5]), a których nikt przed nim, ani po nim, ani nie widział, ani nie zobaczy.

Ztąd dopiéro musiał nieustraszony Piteasz wracać do Kancyum, i przeprawiać się napowrót przez morze do stałego lądu Europy, w miejsce, w którem późniejszy Strabo domyślał się ujść Renu [6]). Płynąc na wschód dostał się do wielkiéj zatoki, zwanéj Metonomon. Zuidersee było wówczas jeszcze prawdziwém jeziorem. Mowa tu tedy o owéj zatoce, którą tworzy morze Północne pomiędzy Hanowerem i Szlezwikiem, a któréj późniejsi nadawali imię zatoki Kodańskiéj.

---

[1]) Plinijusz: hist. nat. II. 99. [2]) Strabo I. 63.
[3]) Plinijusz II. 75. [4]) Strabo I. 63.
[5]) Strabo: II. 104. [6]) Strabo: I. 64.

Digitized by Google

W téj zatoce była wyspa Abalcyja czyli Bazylija, ogromna i odległa od lądu na trzy dni drogi. Poznajemy w niéj południową Skandynawiję, a jak zobaczymy, południową Szwecyję, choć ten ląd nie zachodzi wcale w głąb morza Północnego czyli Niemieckiego. Mieszkańcy téj wyspy, Gutoni, zbierali spłukiwany wiosną bursztyn, używali go jako opału, i sprzedawali sąsiadom Teutonom.

Niedaleko znalazł już Piteasz granicę Europy. Tu było miejsce, w którem rzéka Tanais wypływała z Oceanu, zgodnie z dawnemi baśniami geograficznemi Greków. Piteasz puścił się na jéj wody, i płynąc z prądem na południe, dotarł wreszcie do Meockiego jeziora, a potém wypłynął na morze Czarne i Śródziemne, dokonując podróży, w którą dziwna, że taki krytyk jak Lelewel mógł wierzyć. Scholijasta do Apolonijusza z Rodu donosi jeszcze, że Piteasz dostał się na morzu Śródziemném pomiędzy wyspy Eola, w których duchy jakieś dziwnym sposobem przechowywały żelazo. Tą baśnią kończył zapewne Piteasz swoje mnogie a dziwne bajki. Przybywszy do Marsylii z powrotem, obliczył za pomocą gnomonu, którego zgoła nie używał w bajecznéj podróży, szérokość geograficzną tego miasta, i znalazł tę samą szérokość, którą Hipparch późniéj znalazł w Bizancyjum. Kładł tedy ojczystą Marsyliję słusznie pod 43° szérokości północnéj.

Ostatnia okoliczność może rzucić światło najlepsze na to, czém był Piteasz i czém było jego dzieło? Był to przedewszystkiem astronom, był to jeden z tych, którzy kładli fundament pod przyszłą geografiję astronomiczną, a napisał dzieło swoje głównie na to, aby spopularyzować wyobrażenia o nowo powstającéj nauce. Grecy nie tyle co nowożytni dbali o ścisłość naukową, i często poświęcali w pismach swoich względy naukowe artystycznym. Działo się to tém bardziéj tam, gdzie miano wiedzę popularyzować. I dziś czytujemy z rozkoszą dzieła Juliusza Verné'a, a starożytni podawali najchętniéj szerszéj publiczności wiedzę geograficzną w postaci wymyślonych podróży. Tak to powstał nie-

Digitized by Google

gdyś opis Azyi Ktezyjasza, a potém Jambula, tak to Euhemeros opisał Ocean Południowy, i tak to Piteasz z Marsylii i Hekateusz z Abdery streścili wyobrażenia i wiadomości współczesnych, jeden w wymyślonéj podróży, a drugi w powieści fantastycznéj.

Najpierw tedy spotykamy u Piteasza rozmaite wiadomości zgoła bajeczne. Erytyję, Uksydamę, Tulę wymyślił nasz pisarz zgodnie z podaniami mitologicznemi. Są to wyspy szczęśliwych, są to kraje Cyklopów i Lestrygonów, płody starodawnéj wyobraźni. Podobnież bieg rzéki bajecznéj Tanais użyczony u poetów. Choć Ocean zamienił się raz na zawsze w wielkie powszechne morze, pokutują jeszcze długo w wyobraźni Greków owe rzéki przelewające się z Oceanu do morza Śródziemnego, którym Herodot był zaprzeczył, a które Piteasz wskrzesza, marząc, że z Oceanu Północnego przepłynął rzéką Tanais do Meotydy. Przytém nowe zgoła baśnie witamy u Piteasza po raz pierwszy. Skoro Grecy sobie z tego zdali sprawę, że Europa wraz z Azyją i Afryką jedną tylko ogromną wyspą, wymarzyli sobie daléj, że inne takie wyspy istnieć muszą. Aristoteles przypuszczał to także, ale wiedział, że żadna wyspa, o któréj zasłyszał, takim drugim lądem nie jest. Bardziéj niecierpliwy Piteasz słyszy o Brytanii, i o Skandynawii, i czyni z nich zaraz nowe bezmierne lądy; czwarty jeszcze ląd, Tulę, wymyśla na najdalszéj północy, aby na nim módz opisać niebo biegunowe; wreszcie chcąc zakończyć świat wymyśla bajeczne płuca morza, coś, co nie jest ani morzem, ani lądem, i czego się mitologija grecka długo nie pozbyła.

Ale skoro sobie raz jasno zdamy sprawę z tego, że Piteasz nigdy nie odbył swojéj podróży, staje się jego dzieło dla nas zabytkiem nad wyraz cennym, rzucającym światło nietylko na pojęcia geograficzne Greków, ale także na ówczesne stosunki Północy.

Marsylijoci nie puszczali się sami morzem daléj, jak gdzieś po ujścia Tagu w Portugalii. Mimo to zachowywali stosunki handlowe nietylko z Brytaniją, ale nawet z dalekiemi nadbałtyckiemi krajami. Choć Kartagińczyk Himilko

Digitized by Google

dotarł już był aż do Anglii i Irlandyi, nie Kartagińczycy bynajmniéj pośredniczyli pomiędzy Marsylią a wyspami Północy, i nie od nich czerpał Piteasz swoje wiadomości. Najzaciętsza nieprzyjaźń trwała pomiędzy Marsylią a Kartaginą, a Piteasz nie używa hebrajskich nazw Albion i Jerne, a posługuje się przeciwnie celtyckiem imieniem Brytanii.

Początkiem pomyślności Marsylii nie bywał podbój. Massylijoci żyli w najzaufańszéj przyjaźni z Galami, a mianowicie z sąsiednimi Alobrogami. Ci znowu mieli stosunki z cywilizowanym celtyckim narodem Wenetów, zamieszkującym Armorykę. Naród ten dźwignął świątynie z ogromnych głazów, które do dziś dnia budzą podziw podróżnych w *Carnac* w departamencie Finisterre; prócz tego budował wysokie statki, które się wydały Julijuszowi Cezarowi wieżami pływającemi, i puszczał się zuchwale na wielką falę Oceanu, któréj tak przesadny opis podał Piteasz powtarzając zasłyszane u nich wieści. Wenetowie ci handlowali lądem z Marsylią; morzem puszczali się nietylko do Brytanii, ale co więcéj, na wybrzeża Germanii, i aż do Szlezwiku. Tu rozpoznali zatokę Metanomon, i poznali naród Teutonów, od którego pobierali bursztyn bałtycki. Sami Teutonowie jednak tego bursztynu nie zbierali. Pobierali kosztowną materyję od ludów dalszych; sami bezpośrednio od Gotów czyli Gutonów, zamieszkujących niezmierną jakąś wyspę wśród Bałtyckiego morza. Wyspą tą może ojczyzna Gotów pierwotna, dzisiejsza Gocyja na południu Szwecyi, którą starożytni zawsze wyspą być mienili; późniéj Celci aż tu do południowéj Szwecyi dotarli, jak zobaczymy. Za dni Piteasza opowiadali Teutonowie Wenetom Galskim dziwne bajki o tém, że morze bursztyn na wybrzeże Szwecyi spłukuje wiosną, i że jest jego tam taka obfitość, że aż bursztynem w piecu palą. Z tych bajek wygląda jednak, że Gotowie puszczali się morzem co wiosna na prawdziwe bursztynowe wybrzeże nad Przegołą, i że tu spotykali litewskie już plemiona. Od nich nauczyli się nazywać morze to Bałtyckiem, to jest po litewsku białem, a nazwa ta przechodząc z ust do ust zamieniła się wreszcie

Digitized by Google

u Piteasza w nazwę ojczyzny Gotów i bursztynu, Abalcyję, czyli Abalus.

Jakkolwiek tedy nie wierzymy zgoła w podróż, którąby był Piteasz odprawił do Madery, do wysp Azorskich, do Islandyi, Szwecyi i do ujść Wisły, nie lekceważymy sobie wcale jego dzieła. I owszem sądzimy, że gdybyśmy je jeszcze posiadali, mielibyśmy opis zachodu Europy, godny Scytyi Herodota, autentyczny co do Hiszpanii i Portugalii, zawsze jeszcze wielce pouczający co do stron dalszych.

W kilkadziesiąt lat po Piteaszu napisał jedną księgę o północnéj Europie towarzysz Aleksandra Wielkiego, Hekateusz z Abdery. I on zaczerpnął wiadomości swoje z zachodu od Galów, odgrywających coraz większą rolę w ówczesnym świecie, ale wiadomości swoje podał w zgoła mitologicznéj szacie. Wiadomości o téj księdze zatraconéj zostały przechowane w biblijotece historycznéj Diodora z Sycylii [1]), w historyi naturalnéj Plinijusza [2]), wreszcie w słowniku geograficznym Stefana z Bizancyjum [3]).

Aby się dostać ze Scytyi w okolice położone na północ od gór Ryfejskich, trzeba było płynąć ową bajeczną rzéką Tanais na północ aż do również bajecznego przylądku Litarmis. Ztąd wiodła droga na Ocean Północny, na wiecznie zamrożone Amalchijskie morze, to jest na morze Bałtyckie. Wpadała doń z południa owa wielka bursztynodajna rzéka, któréj Herodot nadawał niegdyś imię Erydanu, a którą Hekateusz przezwał teraz Karambicydą. Naprzeciw jéj ujścia, ale na dzień tylko żeglugi, wyspa Eliksoja zamieszkała przez Hyperborejczyków, czyli Karambików. Mieszkał tu naród sprawiedliwy Hyperborejczyków, cieszący się wieczną wiosną i odprawiający wieczne nabożeństwa. Imię właściwe tego narodu było Karambikowie. Gdy lody puszczały na wiosnę, znajdywano na wybrzeżu bursztyn.

---

[1]) Diodorus I. 47.
[2]) Plinius *hist. nat.* IV. 94. VI. 55.
[3]) *Suidas ad voces* Ἐλίξοια, Καραμβύκαι.

Digitized by Google

Część tych wiadomości jest tak samo zupełnie samowolnie wymyśloną, jak wiadomość Piteasza o wyspach Erytyi, Uksydamie i Tuli. HEKATEUSZ podobnie jak PITEASZ, jak autor pseudo Orficznéj Argonautyki, o którym poniżéj, i jak wielu współczesnych i późniejszych wierzył jeszcze, że rzéki Nil i Tanais mają swoje źródła w zewnętrznym Oceanie, i przelewają się ztamtąd do morza Śródziemnego. Na téj podstawie wytwarzano sobie dowolny obraz Europy. Morze Azowskie sięgało daleko na północ, odległość tego morza od Oceanu Północnego stawała się bardzo małą, a rzéka Tanais zamieniała się w długi i wąski kanał morski.

Przy ujściu tego kanału do Oceanu Północnego wyobraził sobie HEKATEUSZ na zachodniem brzegu od Europy przylądek Litarmis, o którym zobaczymy, że stał się niebawem jedną z najważniejszych baśni klasycznéj geografii, przybrawszy późniejszemi czasy miana rozmaite, a wreszcie imię góry Sewo. Przylądek ten znachodził się daleko na północy od gór Ryfejskich, których stoki sięgały rzekomo po Tanais, i wkraczał do morza zamarzniętego ciągle, albo raczéj przez całą zimę, które PITEASZ nazywał Kronijskiem, a HEKATEUSZ Amalchejskiem.

Obok tych poetycznych wymysłów podał nam HEKATEUSZ także wiadomości zaczerpnięte u trackich i u naddunajskich ludów. Mieszkaniec Abdery znał Celtów podobnie jak mieszkaniec Marsylii. Za jego czasów bowiem wkroczyli cymeryjscy Bojowie do Tracyi. Pobratymcy ich osiedli już może i w Karpatach, gdzie ich późniéj napotkamy; oni to podawali bursztyn Abderytom, podobnie jak Alobrogowie tenże bursztyn wraz z cyną odsprzedawali Marsylijotom. A bursztyn dochodził Traków i Bojów drogą opisaną przed wiekiem przez HERODOTA, gdzieś na dolinę Dunaju i Wagi, a potem Wisłą. To téż HEKATEUSZ wspomina Wisłę podobnie jak niegdyś HERODOT, a nadaje jéj tylko cymeryjskie jak się zdaje miano Karambiku. Naprzeciw ujścia Wisły zna wielką wyspę Eliksoję. Mowa tu o okolicy Gdańska, która wówczas była w istocie wyspą oddaloną na dzień żeglugi od ujścia Wisły, jak tego dowiodły badania Ossowskiego,

Digitized by Google

o późnem wysuszeniu dolnego Pomorza. Na téj wyspie zbierano bursztyn. Tu wspomina Hekateusz ten sam naród grajków Hyperborejczyków, o którym wieści doszły były także Herodota.

Najlepiéj uzupełnia poemat przypisany Orfeuszowi, podania Piteasza i Hekateusza. Poemat ten powstał prawdopodobnie nieco późniéj jak obydwa dzieła, o których tu mowa. Nie nadto późniéj jednak, skoro nie wspomina jeszcze wielkiego miana Romy, opisując zresztą wybrzeża Italskie. Wyobrażenia geograficzne autorów tego poematu zgodne z wyobrażeniami Piteasza i Hekateusza objaśniają tém lepiéj ich świadectwo, o ile poemat ten przechował się w zupełności.

Obchodzi nas tylko ustęp, w którym Orfeusz samozwaniec opisuje powrót statku Argos, uwożącego Medeę i Złote Runo, a uchodzącego przed pogonią Eetesa. Eetes nie mieszka już u krańców wschodu, a zamieszkał wcale dobrze znaną Kolchidę. Rzéka Riun otrzymała już imię bajecznéj rzéki Fazys, która niema zresztą u autora żadnego nadzwyczajnego charakteru, i jest sobie zwykłą rzéką, a nie taką odnogą Oceanu, jaką jest Tanais.

Argonauci postanowili uchodzić przez Meotydę i Tanais, na to, by zmylić pogoń Kolchów; opływają tedy kraj Syndów, zamieszkujących okolice Tmuktorakanu, i omijają ujścia Sarangu, czyli Kubanu [1]). Przez Bosfor Cymeryjski dostają się na Meotydę. Pracując dzień cały dotarli najpierw do Meotów, potém do narodu Gelonów i do niezliczonego plemienia Batychetów; daléj do Sarmatów, Getów, Gimnejów czyli Nagich, Cekrypów, Arsopów i Arimaspów. Autor zasłyszał rozmaite imiona rozmaitych ludów północy, wymienił je hurtem, bez najmniejszéj krytyki, i pomieścił nad morzem Azowskiem, gotując tém niezmierną szkodę dla późniejszéj erudycyi geograficznéj starożytnych, którzy potém nieraz jego wierszom poważne geograficzne znaczenie przypisywali.

Nie bez niebezpieczeństwa przedarł się statek Argos na rzékę Tanais, którą tylu starożytnych mieniło odnogą

[1]) *Orphei Argonautica* 1035—1255.

Digitized by Google

Oceanu, dzielącą Europę od Azyi. Powtarzając homeryczne pradawne wyrażenie, twierdzi poeta, że Argonauci płynęli Donem, jeżli to miano wolno nadać bajecznéj rzéce, dziewięć dni i dziewięć nocy, omijając tak na wybrzeżach Azyi, jak i na wybrzeżach Europy mnogie ludy śmiertelnych, i tu znowu wymienia bez krytyki jakiejkolwiek zasłyszane imiona najrozmaitszych ludów: Paktów i Arktyjów, o których nic zresztą nie wiemy; podobnież niesłychanych Lelijów; a daléj Scytów łuczników, wierną służbę Aresa i Taurów mężobójców, wreszcie hyperborejskich pasterzy i naród Kaspijów.

Gdy dziesiątego dnia zaświtała zorza, dotarli żeglarze do owych gór Ryfejskich, których przedłużenie sięgało aż do brzegów Donu. Odległość tych gór od brzegów Meotydy i rozmiar krajów zamieszkałych przez dopiero co wymienione narody wcale nie były wielkie; Argonauci bowiem płynęli dotąd statecznie pod wodę, i mogli co najwięcéj jakich 20 mil geograficznych przepłynąć. Przepłynąwszy pomiędzy ryfejskie wąwozy wpadł statek bezpośrednio do Oceanu. Zwali go Hyperborejczycy morzem Krońskiem, czy téż umarłem.

Nazwy przylądku Litarmis nie wymienia tu poeta. Ale mówi, że tu wielkie niebezpieczeństwo czekało statki. Przylądek Litarmis, czyli góra Sewo rozbijała wszystkie statki, które się tędy przedziérały; a to tém pewniéj, że tu na północy było w istocie morze niepowrotne; było naprawdę, a nie dla zimowego mrozu tylko, morze umarłych. I gdyby nie bohaterski i półboski sternik Alceusz, niechybna zguba czekała tu także statek Argo.

Argonauci spotkali najpierw na zachód od przylądku Litarmis, nad brzegami Oceanu naród Cymeryjczyków, pojęty zupełnie mitologicznie i na sposób przypominający Odysseję. Oni jedni pośród ludzi nie widywali nigdy promieni ognistego słońca. Nie astronomiczne jednak przyczyny były powodem téj nocy nieustannéj. Wielkie góry Ryfejskie zasłaniały Cymeryjczyków od południa, i rzucały na nich cień wieczny. Wymienia tu poeta grzbiety Kalpijskie czy Karpijskie, w których poznajemy imię Karpat; wnet potem mówi,

Digitized by Google

że góra Flegréjska wznosi się od południa; powiada wreszcie, że wyniosłe Alpy zasłaniają Cymeryjczyków od światła. Widzimy tedy, że słyszał od Celtów imiona Karpat i Alp, a nieumiejąc tych gór rozłożyć, ścisnął je wszystkie w jednéj bajecznéj okolicy.

Argonauci szli piechotą po nad brzeg Oceanu, ciągnąc jak się zdaje statek za sobą. Przybyli wreszcie wśród zamarzłego lądu do wielkiéj rzéki o złocistéj fali, któréj poeta nadaje tym razem zgoła mitologiczne imię Acherontu. Woda Acherontu podobna do srebra. Wpada do ciemnego jeziora, a drzewa nadbrzeżne niosą owoce rok cały, dniem i nocą. Tu wznosi się miasto Hermionya, wśród żyznéj krainy, otoczone dzielnym murem, i pełne pięknych ulic. Mieszkają w tém mieście najsprawiedliwsi ludzie. Gdy pomrą, dosiadają ich dusze łodzi, którą się przeprawiają przez Acheron, płynąc w kraj niewysłowiony, w bramy Hadesu i w naród snów. Rzecz mitologiczna zgoła, z któréj jednak przebrzmiewa jakoby pierwsza wiadomość o germańskich Hermionach, a może także o rzéce Renie i jeziorze Zuidersee.

Alceusz skłonił teraz towarzyszy do tego, by statku znowu dosiedli. Mieli już największe niebezpieczeństwa ominąć. Trzeba było jeszcze przepłynąć pomiędzy Jernę i wyspy święte, aby się dostać na żywe już morze Atlantyckie. Jerne to Irlandyja; wyspy święte, które Hezyjod niegdyś szukał na morzu Śródziemnem, to chyba owa bajeczna Piteaszowa Uksydama. Piteaszowa olbrzymia fala porwała Argonautów i zaniosła ich w świat nieznany, w którym dopiero Linceusz ostrowidz poznał wyspę Demetry i sadybę Cyrcy, któréj poeta szuka jeszcze na ostatecznym zachodzie, a nie w pobliżu Włoch.

Teraz dopłynęli Argonauci do ujść rzéki Ternezus, czyli Tartessus, to jest Gwadalkwiwiru; daléj ominęli słupy Heraklesa i znaleźli się na morzu Śródziemném. Zapłynęli w Łacińskie zatoki, pomiędzy wyspy Auzońskie i Etrurejskie, czyli Tyreńskie wybrzeża. W pobliżu Sycylii ominęli Scyllę, Charybdys i skały Syren, które tu już zlokalizowano, i do-

Digitized by Google

tarli na morze Greckie, opłynąwszy tak Europę dokoła, podobnie jak to był uczynił Piteasz.

VI.

Świadectwo Efora.

Efor z Cym Eolskich był jednym z historyków cieszących się największem poważaniem w starożytności. Był to, jak się zdaje, twórca historyi pragmatycznéj, i pierwszy spisał dzieje Grecyi, na podstawie pracy kompilatorskiéj, sięgającéj najdawniéjszych czasów. Pierwsze księgi swojego dzieła poświęcił geografii powszechnéj, i bądź co bądź utrata jego dzieła należy do najboleśniéjszych strat, jakieśmy ponieśli. Dla nas jest ta strata tém boleśniéjsza, o ile cała znajomość północy Greków z czwartego stulecia przed Chrystusem musiała być zawartą w czwartéj księdze jego historyi, któréj nadał imię Europy.

Pisarze starożytni, a mianowicie Polibijusz, Strabo i Plinijusz powtarzają mnogie wiadomości, zaczerpnięte u Efora. Są to jednak po największéj części wiadomości odnoszące się do historyi Hellady i kolonij greckich. Wyjątek stanowi luźna z Efora zaczerpnięta wiadomość, jakoby było wiele wysp na morzu Czerwonem, czyli na dzisiejszym Oceanie Indyjskim [1]). Jedna z nich, Cerne, wielka i zamieszkała przez murzynów, leżała już po za zwrotnikiem koziorożca, tak, że niepodobna było do niéj dopłynąć przedziérając się przez skwary zwrotnikowe. Wyspa to przeciwległa Arabskiéj zatoce. Aristoteles nazywał ją niegdyś Febol, my jéj nadajemy miano Madagaskaru. Niewyraźna wieść o niéj doszła Efora, który ją zamienił w ów drugi domyślny ląd zamieszkały na południowéj półkuli, dodając, że i tam zapewne murzyni muszą mieszkać w bliskości zwrotnika.

---

[1]) Plinius VI. 31.

Digitized by Google

Znajdziemy także w Plinijuszu i Strabonie kilka luźnych wzmianek o Europie Efora, ale wiadomości nasze o geografii tego pisarza byłyby zupełnie niedostatecznemi, gdyby traf nie był przechował streszczenia czwartéj księgi jego historyi. Mamy tu na myśli fragmenta wierszowanego jambicznego podręcznika szkolnego, spisanego w Bitynii w pierwszym wieku przed Chrystusem. Dzieło to nosi greckie imię Periegezy, i bywa zwykle oznaczanem jako utwór Scymna z Chios, żyjącego w drugim wieku przed Chrystusem, choć Meinecke podał autorstwo Scymna stanowczo w wątpliwość. Zresztą to pewna, że ten fragment obejmujący prawie tylko opis Europy, został zwierszowany na początku pierwszego wieku przed Chrystusem. Wiadomości w nim zawarte odnoszą się przeważnie do znacznie dawniejszéj epoki. Autor wymienia we wstępie jako swe źródła: Eratostenesa, Efora, Dyonizego z Chalcydy, Demetryjusza Kallatyjańskiego, Kleona sycylskiego, Tymostenesa, Kalistenesa, Tymeusza i Herodota. O ile tych pisarzy zkądinąd znamy, nie żył żaden z nich późniéj, jak na początku trzeciego wieku przed Chrystusem. Mamy tu tedy do czynienia z geografiją z czwartego wieku przed Chrystusem. To się tylko odnosi do czasów późniejszych, co się tyczy wszechwładnéj już za życia autora Romy, i co się odnosi do wybrzeży Grecyi i Azyi Mniejszéj, które nasz autor zwiedził osobiście.

Periegeza ta zawiera przeważnie i niezawodnie streszczenie Celtyki i Scytyi Efora. W krótkim opisie Scytyi Efor jako źródło wyłączne wyraźnie wymieniony. Kto porówna opis Celtyki Scymna z ustępami Efora przytoczonemi przez Strabona i Plinijusza, ten przyzna, że i tu mamy do czynienia nie z czém inném, jak tylko ze skróceniem Efora. Dzięki temu, posiadamy choć w streszczeniu świadectwo pisarza czwartego wieku przed Chrystusem, opisującego Europę północną.

Ujście Atlantyku, czyli dzisiejsza cieśnina Gibraltarska ma podług Efora sto dwadzieścia staj szérokości [1]). W jego

[1]) *Periegesis Scymni Chii v.* 139—195.

Digitized by Google

pobliżu znajdywały się kończyny Europy i Libii, czyli Afryki. Niektórzy przezywali słupami Heraklesa dwie jakieś bajeczne wyspy, położone wewnątrz cieśniny, a oddalone od siebie na jakich trzydzieści staj. Koło jednéj z nich stanęła kolonija Massalijotów, Menace (Μαινάκη). Było to najdalsze ze wszystkich miast helleńskich w Europie. Na dzień żeglugi daléj na zachód leżała owa mała a bajeczna wyspa Erytyja, którą wspominał także Piteasz [1]). Wyspa to małych bardzo rozmiarów, a pasły się na niéj trzody bydła, podobne do byków egipskich albo tesprockich w Epirze. Mieszkańcami téj wyspy mieli być osadnicy zachodnich Etyjopów, a przeto ludzie o czarnéj cerze, opalonéj od słońca. Jeźli się bardzo nie mylimy, wyspa ta, własność i włość słonecznego bóstwa, jest to po prostu homeryczna Trynakryja, na któréj się pasły trzody Heliosa, a którą późniejsi Grecy tu przenieśli na krańce zachodu.

Tuż obok stało miasto Gadejra, dzisiejsze Kadyks, założone przez tyrejskich kupców. Powiadano, że tam bywały największe ryby. Kto jeszcze dwa dni daléj na wschód popłynął, dotarł do kwitnącego targowiska Tartessus, przy ujściu rzéki tegoż imienia. Miasto to nazywa się dziś San Lucar i utraciło swoje starożytne znaczenie. Było to świetne miasto, w którém było podostatkiem cyny, złota i spiżu. Cyna dostawała się tu z Brytanii; nikt jednak nie handlował wprost z tą daleką wyspą, i kupcy fenicéjscy dostawali ją od Celtów zamieszkujących wnętrze Iberyi, którym weneccy kupcy kosztowny kruszec sprzedawali, gdzieś u kantabryjskich wybrzeży; Efor bowiem, a może i kupcy w Tartessie byli przekonani, że kopią cynę po rzékach Celtyki.

Efor znał na świecie cztéry wielkie narody, zamieszkujące cztéry strony świata. Od Atlantyku aż po morze Sardyńskie sięgali Celtowie, największy naród na zachodzie. Cały prawie wschód zamieszkiwali Indowie, a południe Etyjopowie, bliscy wiatru ciepłego [2]). Celtowie mieszkali od Zefiru aż do północnego zachodu; to jest siedzieli na pół-

[1]) Plinius IV. 36. [2]) Strabo I. 34.

Digitized by Google

nocnym zachodzie od Grecyi. Narody osiadłe od wichru północnego względem Grecyi otrzymały ogólną nazwę Scytów. Indowie siedzieli od północnego wschodu aż po południowy wschód; ogromny to już naród u Efora, a Eratostenes i Strabo wytłómaczą nam, dlaczego ich wysunięto tak daleko na północ. Zdaje się, że Efor dość słusznie jedną nazwą oznaczył mieszkańców arejskich Iranu i Indyi. Etyjopowie siedzieli od Indyi aż po Gibraltar. Oznaczono ich imieniem wszystkie ludy o ciemnéj skórze, a nawet Arabów, Egipcyjan i Maurów. Oni jeszcze mieszkali w bajecznéj Erytyi; już Celtowie zamieszkiwali Iberyję [1]).

Jeźli miano uwzględnić liczbę mieszkańców, te cztéry narody były równe sobie [2]). Kraje jednak Scytów i Etyjopów były większe i bardziéj puste, ponieważ jeden z tych krajów spiekły, a drugi nad miarę wilgotny.

Efor był świadom pokrewieństwa Greków i Italików z Celtami. Zdaje się, że po prostu dawał ogólną nazwę Celtów wszystkim zachodnim Aryjom. Twierdzi stanowczo, że Celtowie używali helleńskiego obyczaju, i że spoufalili się z Helladą, przyjmując mnogich gości. Odprawiali narady przy muzyce, którą sobie upodobali dla ułagodnienia obyczajów. U krańców Celtyki stał słup zwany północnym. To bajeczna góra, o któréj Hekateusz i Pseudo Orfeusz już nam opowiadali, a o któréj dowiemy się jeszcze niejednéj dziwnéj rzeczy; to przylądek Litarmis i Flegrejska góra. Nadzwyczaj wysoka góra ta bajeczna stérczała wśród szumnego morza. W pobliżu tego słupa mieszkali najdalsi z Celtów, tudzież Enetowie i Istrowie, którzy sięgali aż po Adryjatyckie morze.

Wiemy już gdzie sobie wyobrażano ów słup północy. Był on u bajecznego pogranicza Azyi i Europy, u kresów wschodnich Krońskiego morza. Aż tu sięgały osady Celtów, to jest osady pobratymczych plemion, Galskiego, Germańskiego i Słowiańskiego.

---

[1]) Strabo IV. 199. [2]) Strabo I. 34.

Digitized by Google

U samego słupu mieszkali Enetowie, lud ów grajków bajeczny, osiadły nad bursztynowem morzem. Enetowie to grecka pisownia dla słowa Wenetowie. Trzy narody używały téj nazwy w starożytności: Wenetowie Adryjatyccy między Padem a Dunajem, czyli Istrem; Wenetowie Galscy w Armoryce i u dolnéj Ligiery i Wenetowie nadwiślańscy, przodkowie Słowian, osiedli między Karpatami i Bałtykiem. Efor mówi tu o Nadwiślańskich i Adryjatyckich Wenetach, i twierdzi, że stanowią jeden tylko naród. Być to może; a wtedy sadyby ich schodziły się gdzieś pomiędzy Preszburgiem i Budzinem. Być może jednak także, że już Efor dał się uwieść podobieństwem nazw; najprawdopodobniéj osady Scytów czy Sarmatów Węgierskich i Bojów Karpackich już za dni Efora, i pierwéj za dni Herodota oddzielały Wenedów nadwiślańskich od ich imienników południowych. Nie przypuszczał tego Efor tylko dlatego, ponieważ sobie tę część Europy wyobrażał dziwnie małą, i ponieważ mu się zdawało, że Ocean Północny już zaraz do Alp przypiera.

Widzimy tedy, że wyobrażenia Efora o zachodniéj Europie, do któréj doliczał także strony nadwiślańskie, były nadzwyczaj niejasne i niedokładne. Podobnie jak Herodot tak Efor znał Scytykę o wiele lepiéj od Celtyki. Zobaczymy, że jego wiadomość o Scytyi jest nieocenioną. W wielkich rysach zgadza się z wiadomością podaną przez Herodota; różni się od niéj jednak o tyle, o ile się różnić muszą dwie wiadomości z pierwszéj ręki pochodzące, a spisane przez dwu autorów, z których jeden żył sto lat przed drugim.

Zachodnią granicę Scytyi stanowił Ister, oddzielający tę krainę od Celtyki, a bieg Istru ciągnął się raczéj od północy na południe, jak od zachodu na wschód. Za Istrem pierwszą rzéką scytyjską był Tyras [1]) czyli Dniestr, głęboki i obfitujący w paszę. Dniester dostarczał wówczas jak i dziś mnogo ryb kupcom i bezpieczny odpływ galarom. Milezejczycy założyli byli koło ujścia miasto nadbrzeżne tegoż imie-

[1]) *Periegesis Scymni Chii v. 798—821, Editio Muelleriano, Geographi Graeci Minores, Parisiis, 1855.*

Digitized by Google

nia co rzéka, starożytny Tyras, na którego miejscu wznosi się obecnie Odessa.

Daléj wznosiło się miasto tam, gdzie spływały dwie rzéki, Hypanis czyli Boh i Borystenes, czyli Inguł. Nazywano je niegdyś Olbiją, a Helleni przezwali je późniéj Borystenesem. Milezejczycy założyli byli to miasto za panowania Medów, czyli raczéj Persów. Aby się do tego miasta dostać, trzeba było płynąć sześć mil geograficznych, to jest dwieście czterdzieści staj pod wodę dolnym limanem Dniepru, któremu Efor daje wraz z całą starożytnością miano ujść Borystenesu.

Inguł i dolny Dniepr przy ujściu wydawały się Eforowi podobnie jak Herodotowi najużyteczniéjszą ze wszystkich rzék. Borystenes obfitował w wielkie ryby, w sute żniwa i w paszę dla bydła. Powiadano, że Borystenes był spławny na czterdzieści dni żeglugi pod wodę. Powyżéj stawał się niespławnym i niedostępnym, zawalony śniegami i lodami. Nie dnieprowe porohy przeto przeszkadzały dalszéj żegludze; docierano po prostu do źródeł Ingułu, i nie zastawano już daléj spławu, tylko zimową porą perewołokę na saniach. Pochwała Ingułu podobnie jak pochwała Dniestru stanie się zupełnie zrozumiałą dla tego, kto zna naturę prawdziwego stepu, i wie, że dobra wołowa pasza i grunt urodzajny trafiają się na Niżu tylko w bezpośredniem sąsiedztwie rzék.

Wyspa Tendra nazywała się w starożytności biegiem Achilesa. Za czasów Efora i długo późniéj było to jeszcze półwyspie, była to jak się Efor wyrażał, odnoga nadzwyczaj wąska i długa.

Za Krymem rozlegała się także barbarzyńska ziemia Scytów [1]), daleko, aż do kraju bezludnego i nieznanego Grekom.

Efor powiadał, że Karpidzi mieszkali najpierw za Istrem. Był to naród Cymbryjski jak się zdaje, który osiadł w Bessarabii i na Pobereżu, gdzieś aż po Miodobory; i który przebywał także we wschodnich Karpatach, od których wziął,

[1]) *Periegesis Scymni Chii versus 835—885.*

Digitized by Google

albo którym nadał imię. Niektórzy mają Karpów za Słowian; że nie byli bez celtyckiéj przymieszki i bez przeważnego celtyckiego wpływu, tego dowodem nazwa grodu Korodunum, dzisiejszego Kamieńca Podolskiego, a dawnéj stolicy Karpów.

Daléj wspominał Efor Scytów oraczy, o których wiemy, że siedzieli po rolach nad Bohem i aż po Inguł, i na północ od nich Neurów, sięgających aż do kraju pustynnego niby, i z powodu zimna bezludnego, a w istocie aż do puszcz Wołynia i północnéj Ukrainy. Neurowie, jak się zdaje, zachowali za dni Efora wschodnią tylko część swoich dawnych koczowisk. Celtowie wyparli ich byli z zachodniejszych sadyb.

Kto poszedł daléj na wschód i przekroczył Borystenes czyli Inguł, ten podobnie jak za dni Herodota spotkał Scytów zamieszkujących kraj leśny, a powyżéj inne jeszcze osady rolników; daléj był step bezludny, za stepem nad Taśminą siedzieli dzicy Androfagowie, których Efor niebacznie jak się zdaje, przezywa Scytami, a potem znowu puszcza bezdenna.

Kto przekroczył Pantykapes, to jest Ingulec, ten spotkał osady Scytów pastérzy, a obok nich naród Limneów, to jest Pojezierzan. Byli to zapewne mieszkańcy osad nawodnych. Tak Pojezierzanie jak Pastérze były to ludy wielce pobożne, które nigdy nie krzywdziły żyjącéj istoty. Ci, którzy chcieli słuchaczy zadziwiać niedorzecznemi powieściami, prawili o tych Scytach srogie bajki [1]). Byli to w istocie ludzie sprawiedliwi i pozbawieni wszelkich potrzeb; nikogo nie krzywdzili, pijali mléko i jadali jarzyny, a dlatego tylko byli nieprzezwyciężeni, ponieważ niepodobna im było uszczuplić ich prostotę. Jedni tylko Sarmaci w tych stronach mieli obyczaje dzikie i wojenne, i nawet jadali ciało ludzkie.

Ludy scytyjskie w ogóle, o ile koczowały po stepie, mieszkały po szałasach przenośnych na kołach, czyli, jak się wyraził Efor, wozili swoje domy z sobą, i pijali właściwym sobie obyczajem kobyle mléko. Takie były u nich prawa, że wszelkie ich mienie było wspólne. Mądry Ana-

[1]) Strabo VII. 302—303.

Digitized by Google

charsys pochodził podobno niegdyś od tych wielce pobożnych pastérzy. Niektórzy z nich mieszkali z tamtéj strony rzéki Tanais, daleko w głębi Azyi, i używali nazwiska Saków. Oni to sąsiadowali z Indami.

Najznakomitszemi ludami scytyjskimi przy końcu czwartego wieku przed Chrystusem były narody Sarmatów, Gelonów i Agatyrsów. Agatyrsowie bawili niezawodnie tak jak niegdyś w Siedmiogrodzie. W téj porze jednak zmieniali już nazwisko dawne na imię Getów, i pod tém nazwiskiem najeżdżali Wołoszczyznę. Pseudo-Orfeusz wymienia ich już jako Getów. Lizymach, król Tracyi wojował nieszczęśliwie już z Getami, i Getami czyli Agatyrsami byli niezawodnie owi Scytowie, z którymi się Filip i Aleksander swego czasu potykali nad Dunajem. Gelonowie zapewne ze wszystkiem już opanowali naród Budynów, i zachowywali dawną niepodległość. Scytowie królewscy natomiast znikli z oblicza ziemi. Bardziéj wojowniczy Sarmaci przekroczyli Don i zawojowali całą Scytyję królewską. Ich tylko spotykamy teraz na stepach Nogajskich, a ludy scytyjskie aż po Boh i greckie miasta czarnomorskie płaciły niebawem daniny srogim panom téj ziemi. Tylko oręż Karpów kładł na zachodzie zaporę wojowniczym zapędom Sarmatów.

Na wschód od Sarmatów rozciągało się jezioro Meockie, tak przezwane od ludu Meotów, przebywającego nad Kubanem. Do tego jeziora wpadała owa rzéka Tanais, o któréj starożytność tyle bajała. Niejaki Hekateusz z Eretryi twierdził o nim, że miał swoje źródło w Araksie, i Aristoteles powtórzył był tę dziwną wiadomość. Efor wierzył raczéj w oceaniczny początek rzéki. Wypływała gdzieś u północy z bezmiernego jeziora, to jest z morza Krońskiego, czyli umarłego, i była po prostu odnogą Oceanu Północnego, przelewającą jego wody do morza Śródziemnego. Tu Efor, który podał nam zresztą tak jasny obraz Scytyi, wrócił do dawnych bajek. Prawił daléj, że Tanais wpadał podwójnem ujściem do Meotydy i do Cymeryjskiego Bosforu, biorąc tym sposobem Kuban za odnogę oceanicznéj rzéki.

Digitized by Google

Tanais stanowił granicę Azyi i Europy. Sarmaci przebywali po obydwu brzegach rzéki. Właściwi Sarmaci królewscy mieszkali na prawym brzegu Donu na dwa tysiące staj pod rzékę, gdzieś aż do Dońca, stanowiącego granicę od niepodległych Gelonów. Na lewym brzegu mieszkali inni Sarmaci, zapewne także Sarmatom Nogajskim poddani. Były to pokolenia, które pierwotnéj ojczyzny nie opuściły, a wiemy przez Demetryjusza Kallatyjańskiego, że pokolenia te używały także miana Jazamatów. Niemniéj nazywał ich sam Efor Meotami, jakeśmy o tém już powyżéj wspomnieli.

VII.

Tymeusz Tauromenita i współcześni pisarze.

Równie głośnym jak Efor, ale wcale już nie na równi z nim poważanym był Tymeusz Tauromenita, piszący już na początku trzeciego wieku przed Chrystusem. Napisał historyję Sycylii i Italii greckiéj, do któréj wplótł także geograficzny opis całego podówczas znanego świata. Przytém przepisywał często Efora, niepowołując się wcale na jego świadectwo. Pisma jego przepadły, i nawet ilość wyjątków przechowanych z jego pism wcale niewielka. Domyślamy się, że Periegeza Scymna z Chios czerpie z niego wiadomość o Italii, Sycylii i pobrzeżu Adryjatyckiem. Niemniéj Diodor z Sycylii i Plinijusz podają niektóre wiadomości o geograficznych pismach Tymeusza, odnoszących się do północnéj Europy.

Otóż widzimy z fragmentów przechowanych, że Tymeusz podobnie jak przed nim Piteasz opisał wszystkie wybrzeża Europy. Uczynił to jednak do tyla odmiennie, że zdanie powszechne u geografów dzisiejszych, a powtórzone także przez Lelewela, jakoby był swoje wiadomości czerpał u Piteasza, nieda się obronić. Czerpał je z tych samych po

Digitized by Google

części źródeł co Piteasz, ale samodzielnie. Wyspa owa bajeczna położona przy ujściu Oceanu, w któréj się chyba Madery domyślamy, nie nazywała się już u Tymeusza Erytyją, a otrzymała imię Afrodyzyi. Wyspy Azorskie, jeśli Piteaszowa Uksydama w istocie te wyspy oznacza, wspomniał Tymeusz jak się zdaje pod imieniem Potynuzy [1]). Daléj znał Brytaniją, i podobnie jak Piteasz słyszał o jakiejś wyspie oddalonéj od niéj na sześć dni żeglugi. Były to wieści o Irlandyi. Nie nadawał jéj jednak Tymeusz owego bajecznego charakteru, nie osadzał jéj u północnego biegunu, nie dawał jéj imienia Tule, a nazywał ją Miktys [2]), dodając, że się znachodzi na niéj jakiś biały ołów. Na Północy dalekiéj znał wreszcie Tymeusz tak Piteaszową Abalcyję, którą mienimy być Skandynawiją, a któréj wieści dochodziły Massylijotów za pośrednictwem zachodnich Wenetów, i któréj sam dawał imię Bazylii [3]), jak Eliksoję Hekateuszową. Eliksoja otrzymała u Tymeusza imię Wanonii [4]). Wyspa ta była położona przy ujściach Wisły, na dzień żeglugi od ówczesnego lądu stałego. Na niéj to wznosiła się niegdyś na poły mityczna Wineta, na jéj gruncie stoi dziś Gdańsk. Tymeusz słyszał o téj wyspie, najprędzéj od Bojów Celtyckich, których ogromne dzierżawy sięgały za jego czasów od brzegów Odry aż po brzegi Padu. Sąsiadów swoich północnych Słowian przezywali Wandami, czyli Wanami, i prawili o nich, że zbiérają bursztyn na wiosnę, kiedy lody puszczą, a powtarzali może słowiańskie tylko powieści o owéj błogosławionéj wyspie, na któréj religijna cześć Daśćboga i Łady miała główną siedzibę.

Tymeusz znał tak dobrze różnicę pomiędzy rzékami a odnogami morskiemi, że niemógł wraz z Piteaszem i Eforem wierzyć w oceaniczny charakter rzéki Tanais. Powszechne prawie podówczas zdanie czyniło z rzéki téj granicę Europy i Azyi. Wiadomości niezawodne pochodzące od węgierskich Syginów i od Bojów Karpackich, prawiły o wiel-

[1]) Plinius IV. 36. [2]) Plinius IV. 16. [3]) Plinius XXXVII. 11.
[4]) Plinius IV. 27.

Digitized by Google

kiéj rzéce płynącéj na północ i wpadającéj do Północnego oceanu. Przytém być może, że jedni myśleli o Wiśle, a drudzy o Odrze. Prawdopodobnie jedni mieli na myśli Gdańsk i Winetę, drudzy Rugiję, kiedy mówili o wielkiéj wyspie przy ujściu rzéki. Ale dwuznaczność ta nie wpadała bynajmniéj w oczy Grekom, nie znającym tak dalekich stron.

Tymeusz chciał pogodzić święte a powszechne u Greków podanie o powrocie Argonautów, z geograficzną prawdą, jaka zaczęła dla niego dnieć. My wiemy, że Argonauci opłynęli byli świat rzéką Oceanem, jadąc przez kraj umarłych, według naiwnych mitologicznych pojęć dawniéjszych Greków. Tymeusz pozbył się był już mitologicznych wyobrażeń o geografii, ale wierzył jeszcze, że mitologiczna podróż Argonautów była rzeczywistym historycznym faktem. Wierzył po prostu, że odbyli niegdyś jakąś nadzwyczaj śmiałą wyprawę. Popłynęli Donem pod wodę, aż do źródeł téj rzéki. Tymeusz wyobrażał sobie, że źródła Donu nadzwyczaj bliskie źródeł Wisły, któréj bieg starożytność daleko na wschód przenosiła. Znane były na stepie zimową porą perewołoki, mianowicie między Ingułem a Tażminą. Daléjże przeprawić statek Argo na saniach mil kilka do źródeł bajecznéj północnéj rzéki: Erydanu czy Karambiku, i daléj nią płynąć aż do ujść Wisły, a potém na zachód po wybrzeżach Oceanu [1]). Argonauci spotkali byli niegdyś na Oceanie wyspy szczęśliwych, na których dusze sprawiedliwych umarłych spędzały dnie na pieśni i muzyce, chwaląc Apolina i Artemidę. Tą wyspą oczywiście położona tu na północném wybrzeżu Scytyi wyspa Wanów czyli Wenedów, w któréj czczono Daśćboga czyli Ładona i Ładę. Potem statek Argos opłynął całe wielkie wybrzeże Celtyki, trafiał na Uksydamę i Erytyję, i wpłynął na morze Śródziemne pomiędzy słupy Heraklesa, pozostawiając także w Iberyi i w Galii Południowéj rozmaite ślady swojéj bytności, a przedewszystkiem cześć Dijoskurów, u naj-

---

[1]) *Diodorus Siculus.* IV. 56.

Digitized by Google

północniejszych Celtów, to jest u Hermijonów, czyli Germanów, czcicieli Baldura i Helmodra [1]).

Skończywszy rzecz z północą i z Oceanem, możemy się teraz zwrócić w ślad za Tymeuszem, ku krajom południowym, a mianowicie ku Italii gdzie dostrzeżemy, jak to Tymeusz lokalizował już podania Homerowe.

Na morzu Śródziemném leżały wyspy Cyrnus czyli Korsyka i Sardo, czyli Sardynija, która miała być największą wyspą śródziemnomorską po Sycylii. Te to wyspy, to jest Korsykę i Sardyniję mieniono niegdyś wyspami Syren i Cyrcy. Powyżéj Pelazgów przebywających w południowéj Italii, mieszkali Ombrycy, których był tam niegdyś usadowił syn Cyrcy i Odysseja Latinus, i Auzonowie, zamieszkujący środkowe okolice Włoch, o których podanie niosło, że byli potomkami Auzona, syna Odysseja i Kalipsy.

W kraju Łacinników, których Tymeusz nieumiał wyraźnie odróżnić od innych Italików, było głośne już miasto Roma. Na południe od Lacyjum wznosiło się w ziemi Opików [2]) miasto, nieopodal od tak zwanego jeziora Aornu, Cyme, które niegdyś zamieszkiwali Chalcydejczycy, a potém Eolczycy. Tam pokazywano podziemną cerberyjską wyrocznię, do któréj miał niegdyś przybyć Odyssej za poradą Cyrcy. Z Cymy nad Aornem założono Neapol.

W morzu Tyreńskiem leżało siedm wysepek nieopodal Sycylii [4]). Nazywano je wyspami Eola, a jedna z nich nazywała się słusznie świętą. Na jednéj z nich była kolonija

---

[1]) Imię wyspy Wannonii niewyraźne w rękopismach Plinijusza. Ztąd bywa w niektórych wydaniach drukowane jako Raunonija, a w innych jako Bannonija, albo nawet jako Bannomana. U Tymeusza stało prawdopodobnie βαννόνεια. β bywało zawsze u Greków literą aspirowaną. Za czasów macedońskich przybiérała już charakter digammy, i jeżli nie sam Tymeusz, to rękopis, z którego czerpał Plinijusz, pisał βαννόνεια, zamiast ϝανόνεία.

[2]) *Periegesis* Scymni Chii *versus* 222 *et seq.*

[3]) *Periegesis* Scymni Chii *versus* 236 *et seq.*

[4]) *Ibid. v.* 254 *et sqq.*

Digitized by Google

Dorycka [1]), założona jak się zdaje przez mieszkańców Knydu, któréj było na imię Lipara. Daléj leżała najszczęśliwsza wyspa Sycylija, którą zamieszkały były niegdyś różnojęzyczne tłumy barbarzyńców iberyjskich. Dla postaci trójkątnéj téj krainy mieli ją Sycylyjczycy przezywać Trynakryją. Potem przezwano ją Sycyliją dla panowania Sycyla, a sycylejczyk Tymeusz opisał ją naturalnie bardzo dokładnie, i nie przemilczał także o górze Etnie, i o tém, że Cyklopowie niegdyś tu przemieszkiwali. Wszak współczesny sycylejski poeta Teokryt już bez wahania opiewał cierpienia mieszkańca Sycylii, jednookiego Polifema.

Zdaniem Tymeusza Pelazgowie i Celtyccy Ombrykowie zawojowani przez Etrusków, byli pierwszymi mieszkańcami północnych i środkowych Włoch. W południowych Włoszech znał oprócz kolonistów Greckich: Samnytów, Japigów i Lukanów. Kształt Sardynii przyrównywał do kształtu sandału [2]).

Z Włoch pójdziemy w ślad za Tymeuszem do Adryjatyckich Wenetów, o których usłyszymy po raz pierwszy wyraźnie i széroko. A to, o czém się teraz dowiemy, ważne i niejedną rzecz nam objaśni [3]).

Około półtora milijona barbarzyńców mieszkało dokoła Adryjatyckiéj zatoki, w bardzo urodzajnéj krainie. Powiadano, że bydlęta zwykle tu były bliźnięta rodzić. Pomimo domniemanéj bliskości dwu okolic, powietrze było tu wcale różne od powietrza nad Pontem czyli nad morzem Czarnem. Niebyło nad Adryjatykiem ani śniegów, ani zimna, nigdy tu nie brakło dostatecznéj wilgoci. Czas bywał szorstki tylko u przesilenia letniego, i wtedy nastawały grzmoty, pioruny i wichry gwałtowne. W głębi Adryjatyckiéj zatoki zamieszkiwali Eneci czyli Weneci około pięćdziesiąt miast. Powiadano o nich, że to przybysze z Paflagonii, osiadli nad Adryjatykiem. Obok Enetów mieszkał lud trackiego pokolenia, zwany Istrzanami. Koło nich wznosiły się dwie wyspy, o któ-

[1]) *Ibid. v. 262 et sqq.*
[2]) Plinii *historia naturalis III. 7.*
[3]) *Periegesis* Scymni Chii *versus 375—401.*

Digitized by Google

rych powiadano, że najlepsza cyna na nich się rodzi. Daléj przebywali Ismeńczycy i Mentorowie. Przez ich kraj płynął Erydan czyli Pad. Tymeusz mniemał, że rzéka ta rodziła najczystszy bursztyn, o którym powiadano, że jest łzą topoli skamieniałą. Powiadali niektórzy, że tu piorun uderzył niegdyś Faetona syna Apolinowego. Dlatego to wszyscy mieszkańcy Wenecyi nosili czarną żałobną odzież.

Na wschód od Wenecyi leżało hylejskie półwyspie, o którem Tymeusz myślał błędnie, że się równa Peloponezowi. Półwyspie to znamy dziś pod imieniem Istryi.

Bursztyn dochodził Greków dwoma drogami. Ze Skandynawii dostawali go Wenetowie Galscy. Potem szedł Ligierą i Rodanem, i wreszcie dostawał się w ręce Massylijotów. Że imię Rodanu fenickiego pochodzenia, było podobném, a pierwotnie identycznem z imieniem attyckiéj rzeczułki Erydanu [1]) (pierwotnie Jardanu), przeto Massylijoci przenieśli nad tę rzékę starodawne podanie o Faetonie, którego początek był w Attyce.

W południowéj Galii i w Liguryi mieszkały obok Celtów plemiona iberyjskie, i dlatego to mógł się Eschyl wyrazić, że bursztyn był skamieniałą łzą sióstr Faetona, opłakiwujących Faetona w Iberyi, nad Erydanem.

W Korcyrze, w Ankonie, w Epidaurze dostawano bursztynu wcale inną drogą. Wenedzi, Wanowie, Hiperborejczycy nadbałtyccy przesyłali bursztyn Wenetom Adryjatyckim za pośrednictwem węgierskich Syginów. Ci ostatni Weneci sprzedawali bursztyn Grekom. Kto był mniéj świadom rzeczy i mniéj ciekaw, ten wierzył tedy w Epirze i na Korcyrze, że bursztyn się rodzi w Padzie, i na tę rzékę przenoszono tedy także mitologiczne miano Erydanu, ze wszystkiem obce tubylcom. Co więcéj, cynę także kupowano u Wenetów w Padwie. Cyną handlowali jedni tylko Wenetowie zachodni. Po największéj części zachodziła na Rodan; nie cała jednak trafiała do Marsylii. Zbaczała po części przez pasma alpejskie, i dostawała się do Korcyry za pośredni-

[1]) Pausaniae *Attica. 19.*

Digitized by Google

ctwem Bojów Lombardskich i Wenetów Adryjatyckich. Mniéj świadomi opowiadali jednak Tymeuszowi, że istnieją przy ujściach Padu wyspy, na których cynę kopią. Podobnie jak Tymeusz, tak i Euripides dał się był uwieść pozorom, a wiedząc, że bursztyn i cynę można dostać tak w Marsylii, jak w Padwie, mniemał, że Pad i Rodan to dwa ujścia jednéj tylko rzéki, błogosławionego Erydanu.

Uważniejsi zasięgali już za dni Herodota dalszych wiadomości, i miano Erydanu bursztynodajnego nadawali Wiśle. Z poetów starszy Sofokles wiedział już w piątym wieku przed Chrystusem, że bursztyn rodzi się w jakiéjś rzéce, gdzieś daleko, u tych Indów, którzy przytykają do Północnego Oceanu. Słowo Windi, Wenedi, Ὀυίνδοι musieli Grecy po utracie digammy pisać. Ἴνδοι, i największy z poetów przechował tem sposobem w zagubionéj trajedyi pod tytułem: Meleager, najdawniejszą wzmiankę o jednym z dwu prastarych imion słowiańskich naszych przodków. Choć niektórzy szukali jeszcze uporczywie jakichś bursztynowych wysp na morzu Adryjatyckiem, którym nadawano imię Elektryd [1]), cały ustęp Tymeusza świadczy o niewielkim zmyśle krytycznym u pisarza późnego jak Tymeusz, i u pisarza wspominającego gdzieindziéj prawdziwą Wisłę i połączone z nią mity. Cała jego wiadomość o morzu Adryjatyckiem lubo dla nas cenna, dziwnie niedokładna. Klimat opisany nie całkiem prawdziwie, a znać po opowiadaniu Tymeusza, że wyobrażał sobie, iż Tracyja zwęża się u północy tak, że z Istryi wcale niedaleko do ujść Dunaju. Zobaczymy niebawem, że wielu podzielało to mylne przekonanie w trzecim jeszcze wieku przed Chrystusem, a podobne imiona Istryi i rzéki Istru stały się pierwszą przyczyną tego błędu.

Zresztą nawet poeci współcześni Tymeuszowi wiedzieli już dobrze zkąd się w istocie bursztyn bierze. Filemon był jednym z najbardziéj ulubionych pisarzy średniéj komedyi attyckiéj. Często prawił po swoich komedyjach o rozmaitych modach greckich, a mianowicie o drogich kamieniach. Po-

---

[1]) Plinii *hist. nat. XXXVII. 11—12.*

Digitized by Google

między innemi twierdził, że bursztyn dobywają w dwu rozmaitych okolicach Scytyi [1]). Miał niezawodnie przytém na myśli, że bursztyn dochodził rąk greckich dwiema drogami, na Węgry i Adryjatyk, tudzież na Galliję i Rodan. Dobrze był świadom związku bursztynu z morzem Północném, i miał pod tym względem wiadomości bardzo dokładne, zaczerpnięte u Greków Massalijotów. Wiedział o Cymbrach zamieszkujących Jutlandyję, od których Wenetowie Galscy bursztyn dostawali. Cymbrowie mówili, że naród, od którego bursztyn właściwie pochodzi, mieszka nad morzem, któremu sam nadaje imię: Morimoruza. Jeśli nas wszystko nie myli, dolatuje nas w tym dźwięku najdawniejszy wyraz słowiański, przechowany przez pisarza z trzeciego wieku przed Chrystusem, i Wenedzi nazywali zamarznięty zimową porą Bałtyk Morye moroza. Imię to nadawano. Bałtykowi aż do owego przylądku Rubeasz; daléj na północ było już morze Krońskie [2]). Zdaje się, że tu mamy już do czynienia z baśniami starożytnych, i z podaniami przechowanemi przez Piteasza i Hekateusza. Przylądek Rubeasz to zawsze jeszcze ów bajeczny przylądek Litarmis, położony przy ujściu bajecznéj rzéki Tanais, do morza Krońskiego, czyli do bajecznych plus morza. Porzucił tu Filemon swoich wiernych przewodników, Galskich Wenetów, a poszedł za kłamliwym przewodem wyobraźni Greków. Poecie wolno było.

Jeszcze innych ciekawych rzeczy dowiedział się Filemon od Galskich Wenetów. Znali coraz lepiéj Skandynawią, myśląc jednak, że to zbiór wszelkich wysp. Niebawem mieli tam osiąść i mieli wykonać na skałach owe dziwne rzeźby, które dziś rodzą podziw archeologów. Znali tu Skandyją i Bergen (βέργος czyli βερίκη) to jest, zapewne Norwegię. Założyli już, może na zachodniém Szwedzkiem wybrzeżu Du-

---

[1]) Ibid. Poeta jambiczny wyraził się zapewne jak następuje:
το ηλέκτρον
ἐσοῖς τόποις τῆς Σκυθίας ὀρύττεται.

[2]) Plinius IV. 13—15.

Digitized by Google

mnum, którego imię świadczy o swojem Cymryjskiem pochodzeniu.

Inny jeszcze pisarz trzeciego wieku przed Chrystusem, Ksenofon z Lampsaku, który podobnież opisywał wybrzeża Europy, wspomina o wielkiéj wyspie Balcyi na północy, powtarzając tym sposobem podobno najdawniejszy wyraz litewski. Zresztą ta Balcyja, odległa na trzy dni żeglugi od północnych wybrzeży Scytyi, to nie co innego, jak ojczyzna Gutonów, południowa Szwecyja, Abalus Pitcasza, a Bazylija Tymeusza.

W chwili, w któréj znajomość Zachodu rozszérzała się znakomicie, dzięki rozkwitowi Marsylii i stosunkom Marsylijotów z przedsiębiorczymi władcami mórz północnych, z Wenetami Galskimi, ubożały wiadomości Greków o krajach czarnomorskich. Napisy, które Stępkowski poodnachodził w dawnéj Olbii, tłómaczą nam powody pomniéjszenia wiedzy geograficznéj dotyczącéj dawnéj Ukrainy.

Wiemy już, że Sarmaci zastąpili byli Scytów jako naród panujący w tych stronach. Miejsce dobrego sąsiedztwa ze Scytami zastąpiły nieustanne wojny pomiędzy kolonistami greckimi, a Sarmatami. Handel z głęboką Ukrainą ustał ze wszystkiem, miasta niżowe podupadły, a zajmowano się w Olbii odtąd tylko rybolowstwem i nadbrzeżną żeglugą. To téż obraz Czarnomorskiego Niżu przyćmi się odtąd dla nas stanowczo i nierozjaśni się już do końca starożytności, a zobaczymy, że późniejsi pisarze będą już prawie tylko robić niejasne wyciągi z pism dawniéjszych. Ostatniem, na długie wieki dobrem źródłem co do okolic ukrainnych Demetryjusz Koltatyjański, pisarz trzeciego jak się zdaje stulecia, który opisał wybrzeża morza Czarnego. I on jednak podaje wiadomości dobre, o bezpośredniém tylko wybrzeżu. Ilekroć ma mówić o okolicach głębszych lądu, albo choćby tylko morza Azowskiego, podaje wiadomości zupełnie bałamutne.

Dwa tylko greckie podręczniki szkolne przechowały fragmenta Demetryjusza; znany nam już poemat bezimienny, zwykle przypisywany Scymnowi z Chios; prozaiczna i bardzo

Digitized by Google

licha kompilacyja pochodząca z drugiego wieku przed Chrystusem, a znana pod imieniem Scylaksa z Kariadny.

Tak zwany Scymnus z Chios twierdzi stanowczo, że Demetryjusz Kalatyjański najdokładniéj opisał położenie Pontu [1]). Wiedział naturalnie, że Ister czyli Dunaj, przypływa od Zachodu i wpada do morza Czarnego ujściami oddzielnemi, których naliczył siedm [2]). Wyobrażał sobie jednak, wspólnie z późniejszym podaniem rzecz zgoła bajeczną; a mianowicie, że druga odnoga Istru wpada do morza Adryjatyckiego dwoma ujściami, uzasadniając tém zapewne imię Istryi nadawane części Adryjatyckiego wybrzeża. Wiedział bowiem, choć wspominał to tylko potocznie, że naród Enetów, czyli Wenetów, siedzi w Wenecyi tuż obok Celtów, to jest włoskich Bojów [3]). Rzékę Erydan kładł w téj okolicy, nadając to miano Padowi, zgodnie z Tymeuszem i Eurypidesem. Na zachód od Enetów znał naród Istrów czyli Istryjan i kładł u nich ową bajeczną odnogę rzéki Istru.

Zresztą powtarzał Demetryjusz o Dunaju rzeczy zkąd inąd nam znane. Rzéka była znana aż po Celtykę, to jest aż po kraj Bojów zamieszkujących górne Węgry. Różniła się rzéka tém od wielu greckich strumieni, że nie schła w lecie. Zimą wzrastała wskutek dészczów, a nie zanadto się zmniejszała latem, wskutek wielu dopływów utrzymywanych przez topniejące śniegi. Znał pośród rzéki mnogie i wielkie wyspy, a pomiędzy niémi, jedną położoną pomiędzy ujściami a morzem. Wyspa ta nie była mniejszą od Rodu, a dla wielu sosen nazywała się po grecku Peuce. Wprost od niéj leżała wśród morza Czarnego wyspa Achilesa, jak się zdaje dzisiejsza wyspa wężów. Przychowywano tu w pobliżu świątyni bohatéra mnóstwo niezliczone ptaków poświęconych i swojskich. Przytém dodawał Demetryjusz pobożną bajkę, że z téj wyspy żadnego lądu nie można dostrzedz, choć ona tylko na czterdzieści staj od wybrzeża oddalona.

---

[1]) *Periegesis Scymni Chii v. 718. — 720.*
[2]) Ibid. 773 — 796.
[3]) *Scylax Cariadnensis 19—20.*

Digitized by Google

Za Tracyją, a zatém na wschód od Istru leżał naród Scytyjski, jak się wyrażają niesłychanie zepsute rękopisy Scylaksa, który w tej części prawdopodobnie czerpał swoje wiadomości u Demetryjusza [1]). Tu Demetryjusz znał, jak się zdaje, już tylko miasta nadbrzeżne założone przez Greków i to tylko dwa miasta położone przy ujściach Dniestru, którego imię rękopisy piszą, Tyrys. Miastami temi były Nikonyum i Ofiuza. Inni Ofiuzę nazywają zazwyczaj Tyras. O innych miastach i rzékach Scytyi, nie wié już nic Demetryjusz. Snać niegdyś tak kwitnące grody Olbii i Karcyny, uległy zupełnemu prawie zniszczeniu pod naciskiem Sarmatów.

Za Scytyją zamieszkiwał zawsze jeszcze naród Taurów tę odnogę lądu stałego, któréj nadajemy dziś imię Krymu. Na zachodniém wybrzeżu Tauryki wznosiło się kwitnące handlowe miasto greckie Chersonezus. Najdaléj na południe wysunięty przylądek Krymu zwał się obliczem Kozła κριοῦ μέτωπον. Na wschodniém wybrzeżu Krymu wznosiły się miasta greckie: Teodozyja, Cytea, Nymfea, Pantykapeum i Murinecyjum. Wiemy zkąd inąd, że grody te tworzyły kwitnące państewko Pantykapejskie. Tauryka była dotąd bezpieczną i oręż Sarmatów nie sięgał poza Perekop.

Żegluga od ujścia Istru wprost do κριοῦ μέτωπον trwała trzy dni i trzy nocy, a dwakroć tak długo wzdłuż wybrzeży. Scylaks liczy tysiąc staj na dobę, ale to obliczenie widocznie mylne. Zapewne Demetryjusz liczył pięćset staj na dobę, a spraw morskich mniéj świadomy Scylaks, policzył tyleż staj na dzień, albo na noc. Licząc po pięćset staj na dobę, odległość podana przez Demetryjusza prawdziwa. Cała wiadomość Demetryjusza miała charakter czysto żeglarski i zasługiwała na wiarę o tyle tylko, o ile prawi o brzegach morskich. Słusznie tedy twierdzi Scylaks za Demetryjuszem, że morze Czarne tworzy zatokę pomiędzy ujściami Dunaju i Krymem i w téj zatoce kładzie ową wyspę Białą, poświęconą Achillesowi. Żegluga od κριοῦ μέτωπον trwała do Panty-

[1]) *Scylax Cariadnensis 68—81.*

Digitized by Google

kapei jedną dobę. Z Pantykapei do ujść jeziora Meockiego było już tylko dwadzieścia staj.

Daléj nie sięgały już zgoła żeglarskie wiadomości Demetryjusza. Od czasów, jak nastało panowanie Sarmackie, nie puszczano się już zgoła na morze Azowskie i założone tu niegdyś przez Greków miasto Kremniski przy ujściach Donu runęło niepowrotnie. Demetryjusz powtarzał tedy dawne podanie, jakoby jezioro Meockie było równie wielkie jak morze Czarne. Na Perekopie słyszał Demetryjusz jeszcze o Scytach, którzy tu sięgali od morza do morza. Powyżéj Sarmatowie poddani niewiastom, siedzieli ponad całém jeziorem Meockiem, po obydwu brzegach rzéki Tanais. Nad Kubanem nazywało się jedno pokolenie Sarmatów Meotámi. W Tmuktorakanie byli Syndowie, u których były miasta greckie: Fanogora, Ogrody czyli κῆποι, przystań Syndów i Patunt. Daléj siedzieli Cercetowie, czyli Czerkiesi, i tuż obok nich Toretowie z greckiem miastem portowém Teretem; w Abchazyi Achajowie. Ci się rozpadali na pokolenia woźniców czyli Heryochów, kruków, czyli Koraków i Kolików. Wreszcie w Mingrelii siedzieli Koletowie. Widzimy w tém wszystkiém opis jasny, zgodny z prawdą i zgodny z Eforem tego, jak się posadowiły ludy wzdłuż wybrzeży Czarnego i Azowskiego morza. Tylko brak nautycznych pomiarów na wybrzeżach Kaukaskich przestrzega nas o tém, że Demetryjusz sam nie poznał tych stron.

Znajdujemy jednak u Scylaksa wzmiankę zgoła bałamutną, tyczącą się pogranicza Abchazyi i Mingrelii. Otóż rękopisy kładą między Achajów i Kolchów Melanchlenów nad rzékami Metozorys i Egipiusz, i Gelonów. Jeżli ta wzmianka pochodzi w istocie od Demetryjusza, mamy tu próbkę fałszywéj i niekrytycznéj erudycyi, którą się rada popisywała późniejsza starożytność. Demetryjusz słyszał o Melanchlenach i Gelonach, mieszkających nad Dezną i Dońcem. Były to za jego czasów głośne jeszcze ludy Scytyi. Niewiedział jednak zgoła, gdzie je pomieścić, a nie chcąc opuścić głośnych imion, wypisał je na wybrzeżu Kolchidy, gdzie tych ludów nigdy nie było i gdzie nigdy dla nich niestało miejsca.

Digitized by Google

Nie same tylko mniéj więcéj poważne wiadomości przekazał nam wiek trzeci przed Chrystusem. Przytoczymy jeszcze kilka wyjątków z pisma mogącego posłużyć jako dowód tego, że wyobraźnia Greków i za Macedońskich czasów nie usnęła, a przeciwnie, bajała daléj niestworzone rzeczy o dalekich stronach zachodu i północy. Pismo to przypisują dotąd niektórzy, a mianowicie BANKEN Arystotelesowi. Tytuł grecki dziełka brzmi περὶ θαυμασίων ἀκουσμάτων, to jest po polsku: o dziwnych wieściach zasłyszanych. Bywa drukowanem w kompletnych wydaniach ARYSTOTELESA. Niepodobna jednak przyznać, aby tak niesystematycznie i obrazowo spisany zbiór bajek, mógł być dziełem tak gruntownego, suchego i ścisłego pisarza. Oprócz tego sposób, w który nasze pismo mówi o Italii i przytacza rzymskie imiona, świadczy niezbitcie o tém, że nie zostało spisane wcześniéj jak w trzecim wieku przed Chrystusem.

Autor znał jeszcze Gelonów Scytyjskich przemieszkujących nad Dońcem, a wcale nie na południe od Kaukazu. Zdaje się, że podaje o nich ostatnią już wiadomość autentyczną [1]) i zaczerpniętą we współczesnych opowiadaniach. Słyszał bowiem, że rodzi się u nich nadzwyczaj rzadkie zwierzę zwane ταράνδος, to jest daniel. Słyszał, że ono zmieniało kolor swejéj sierści w miarę tego, jak w jakie miejsce przeszło. Wskutek tego trudno je było upolować. Zawsze przybierało barwę drzew, albo innych przedmiotów, pośród których się znajdywało. Najdziwniejszém wydawało się to, że ta zmiana tyczyła się sierści. Inne zwierzęta bowiem zmieniały także barwę, według wyobrażeń starożytnych, a poczęści zmieniają barwę nawet w rzeczywistości, jakoto chameleon i polip, zmieniają jednak barwę nagiéj skóry, albo na poły przejrzystego ciała. Według bezimiennego autora równał się daniel wzrostem wołowi; z postaci był podobny do jelenia.

Słyszał autor podobnież o tém, że znachodzono w Scytyi uśpione ptaki, które na zimę w cieplejsze kraje nie uleciały

---

[1]) ARISTOTELES: *opera omnia, editio Tanchnizana Lipsiae 1868. Volumen 16. p. 186.* [2]) Ibid. p. 192.

Digitized by Google

Gdy im piérze wyrywasz, nie czują tego, ani gdy się je na słup wbije, ani nawet wtedy, gdy się je parzy ogniem. Powiadano podobnież, że wiele ryb zamarzniętych zimą nie czuje tego, kiedy je kto bije lub kraje. Obudzą się dopiéro przy ogniu ogrzane.

Wiadomości te o faunie północnéj prawie zupełnie zgodne z prawdą. Istnienie dzikich danieli na północy zatwierdzone przez wszystkie wykopaliska jaskiniowe. Bajka o zmianie barwy, nie ze wszystkiem bajką. Wiemy jak silnie się różnią sierść młodego i starego daniela, jak rozmaitéj maści bywają rozmaite odmiany tych zwierząt.

Pisarz akuzmatów był w zupełnie przeciwnym położeniu, jak ogół współczesnych. Miał jeszcze niektóre autentyczne wiadomości o Scytyi, a przesądy tyczące się Atlantyku, Istru i Wenetów, rozpowszechnione w trzecim właśnie stuleciu, powtarzał bardzo a bardzo dziwacznie, zasłyszawszy je z trzeciéj ręki. Możemy się przeto domyślać, że mamy do czynienia z pismem jakiegoś azyjatyckiego Greka.

A najpierw spotkamy się z wiadomością o owéj bajecznéj Uksydamie, obszerniejszą i dokładniéjszą od wszystkich dotychczasowych. Słyszymy, że Kartagińczycy odkryli niegdyś wśród Oceanu na zachód od słupów Heraklesa wyspę bezludną [1]), pełną rozmaitych drzew i rzék spławnych, podziwienia godną dla mnogości owoców, a tylko na kilka dni żeglugi odległą od cieśniny. Był to zawsze ów mityczny homeryczny ląd niepowrotny. Wielu tedy Kartagińczyków uwiedzionych pięknością krainy osiadło na téj wyspie wieczoru, i nie powróciło już nigdy do Kartaginy. Władze kartagińskie nałożyły tedy karę śmierci na tych, którzyby do téj wyspy płynęli, i postarali się o to, aby wszyscy mieszkańcy wyspy znikli, i przeto nie rozgłaszali już spraw tamtejszych. Obawiano się bowiem, że tłumy osiadłe na wyspie opanują kiedyś Kartaginę i zniszczą jéj pomyślność.

Wiadomość dopiéro co powtórzona ciekawym przykładem tego, jak się podania mityczne zczasem przeobrażają.

---

[1]) Ibid. p. 196.

Digitized by Google

Dawna powieść o krainie śmierci, położonéj u kresów zachodu, przybrała w trzeciem stuleciu przed Chrystusem wcale historyczne pozory, i powiązano ją z handlem i pomyślnością Kartagińczyków i Massalijotów, władnących morzami zachodu. Nie na tém poprzestawano, gdy była mowa o tych dwu miastach. Powiadano, że gdy Kartagińscy Fenicyjanie dotarli po raz pierwszy do Tartessu [1]), dostali tam taką moc srébra w zamian za oliwę i inne towary, że nie mogli tego srébra ani przechować, ani przejąć, i że odpływając byli zmuszeni wszystkie swoje narzędzia i nawet kotwice ze srébra porobić.

Powiadano podobnież, że Fenicyjanie z Gadyry, czyli z Kadyksu, wypływali na zachód na cztéry dni drogi, i natrafiali tu pośród Atlantyku na miejsca pokryte zielem morskiem i porostami. Tu znachodzili ogromne mnóstwo tunów nad wiarę dużych i tłustych. Łowili je, suszyli i składali w naczynia, a potém do Kartaginy przywozili. Ze wszystkich ten jeden towar zostawał dla dobrego smaku w Kartaginie, a nie bywał puszczonym w dalszy handel.

Tłómaczono sobie wielkie bogactwo Massalijotów, pochodzące w wielkiéj części z kopalni hiszpańskich, tém, że raz trzęsienie ziemi obnażyło wielkie żyły srébra, które się stało zdobyczą szczęśliwych Greków Zachodu [2]). Grunt hiszpański miał być zresztą wogóle tak bogaty w bajeczne srébra, że ziemia spływała jawnie tym szlachetnym kruszcem, ilekroć pastérze przypadkiem lasy podpalili.

Widzimy, że dziełko o dziwach zasłyszanych jaśniéj i wyraźniéj od innych pism starożytnych prawi o bajecznych wyspach dalekiego zachodu. Milczy natomiast o Brytanii i Hibernii, o narodach Teutońskich czyli Hermiońskich, i o Skandynawii. Zna zachód bajeczny; niezna prawdziwego zachodu. Podobnież znajdziemy w tém piśmie obszerne sprawozdanie o cudach bajecznéj głębi Adryjatyku; niemasz ani słowa o wybrzeżu bursztynowem i Wenedach północy. Wiadomości podane przez bezimiennego autora są najwyraźniéj-

[1]) Ibid. p. 214. [2]) Ibid. p. 197.

Digitized by Google

szem odzwierciedleniem wyobrażeń powszechnych i popularnych trzeciego stulecia przed Chrystusem, i tém samém są dla nas wielce ciekawe i pouczające.

Oto dowiadujemy się, że wznosiła się na morzu Adryjatyckiem świątynia Diomeda, na wyspie zwanéj Diomedeą [1]). Wielkie drapieżne ptaki siedziały dokoła téj świątyni. Siedziały cicho ilekroć Hellenin jaki zaszedł w te miejsca. Jeśli jednak który z okolicznych barbarzyńców do świątyni zagościł, podlatywały ptaki, biły skrzydłami w głowę, i póty go dzióbami szarpały, póki go nie zabiły. Mieli to być towarzysze Diomeda w ptaków przemienieni wtedy, kiedy bawili koło téj wyspy, i kiedy Diomedesa zabił zdradnie Eneasz, podówczas król owéj okolicy.

Podobnie jak Tymeusz, tak i nasz autor słyszał o bajecznéj płodności bydła w Italii. Miało trzykroć na rok rodzić [2]), jednak nie u Enetów, tylko u Ombryków. Podobnież i żniwa miały tu być nadzwyczaj bujne. Kobiety nawet miały tu rodzić po kilkoro dzieci odrazu, a rzadko kiedy jedno tylko dziecko.

Heneci czyli Weneci siedzieli na północ od Ombryków. Autor pisma o akuzmatach wierzył podobnie jak inni współcześni, że bursztyn z tych stron rodem; wiedział bowiem, że Grecy Wschodni ztąd przeważnie bursztyn dostają. Mianowicie na jakichś wyspach, to jest na weneckiéj lagunie miał się bursztyn znachodzić. Na tych wyspach w zakątku Adryjatyckiego morza wznosiły się dwa posągi starodawnéj roboty [3]). Były to dzieła bajecznego snycerza Dedala, i pamiątki owych odwiecznych czasów, kiedy to bajeczny król Minos przybył w te strony, wygnany z Krety i z Sycylii. Rzéka Erydan, to jest tu oczywiście Pad, wytworzyła była te wyspy z namułu. W pobliżu téj rzéki było jezioro o ciepłéj wodzie, to jest gniła laguna. Wiała zeń woń ciężka i przykra. Bajano o niem, że nietylko żadne zwierzę zeń się wody nie napije, ale że także żaden ptak przezeń nie przeleci, jedno wnet padnie i zginie. Jezioro liczyło dwieście

[1]) Ibid. p. 194. [2]) Ibid. p. 194—195. [3]) Ibid. p. 195.

Digitized by Google

staj w okrąg, a około dziesięć szérokości. Do tego to jeziora, nie gdzieindziéj wpadł Faeton wtedy, gdy go piorun raził, tam to rosły mnogie topole, z których bursztyn wyciekał. Bursztyn, zrazu podobny do gumy, twardniał nakształt kamienia, a bywał gromadzony przez Henetów, a Hellenom sprzedawany.

Gdy niegdyś Dedal przybył na wyspy Laguny, stał się ich panem, a postawił własny wizerunek na jednéj, a posąg syna na drugiéj. Gdy późniéj nadpłynęli wygnani z Argos Pelasgowie, uszedł ztąd Dedal, i schronił się na wyspę Ikaryję.

Czasem zlatywały na kraj Henetów niezliczone krocie kawek [1]), i niszczyły na polu wszystkie plony. Gdy nadlatywały, kładli im Henetowie na granicy swéj dary z rozmaitego ziarna. Jeżeli kawki to ziarno spożyły, nie przekraczały już granicy i Henetowie wiedzieli już, że będą mieli spokój. Jeżeli przeciwnie kawki ziarna niespożyły, przekraczały granicę, a wydawało się Henetom, jakoby mieli najazd nieprzyjacielski. Tak groźnemi były dla nich te ptaki.

Wiemy z Tymeusza, że Mentorowie i Istryjanie siedzieli na zachód od Wenetów, i graniczyli z sobą gdzieś w dzisiejszéj Gorycyi. Alpy dochodzą tu prawie do morza, a wiemy, że wówczas jeszcze nie rozróżniano wyraźnie Alp, gór Hercyńskich i gór Ryfejskich. Pisarz nasz powtarzający opowiadania greckich żeglarzy, wyobrażał sobie tedy, że góry wznoszące się nad Tryjestem, to już góry owe bajeczne skrajnéj północy. Mówi tedy o olbrzymiéj górze Delfium wznoszącéj się tu, u północnych kończyn Adryjatyku. Gdy Mentorowie zamieszkali nad Adryjatykiem, wychodzili na szczyt téj góry, widzieli statki wpływające Istrem do Czarnego morza [2]). Adryjatyk i morze Czarne były tu tak bliskie siebie, że ludność nadbrzeżna obydwu mórz schodziła się na wspólne targi. Tu kupowano od kupców przybyłych z Pontu wina z Tazos, Lesbos i Chios, a od kupców przybyłych z Adryjatyku wina z Korcyry.

---

[1]) Ibid. p. 208—209. [2]) Ibid. p. 202—204.

Digitized by Google

Ister czyli Dunaj, wypłynąwszy z tak zwanych lasów Hercyńskich, gdzieś w krainie Cymryjskich Bojów, dzielił się na dwoje, i wpadał jednem ujściem do Pontu, a drugiem do Adryjatyku. Wierzono, że ta droga i w trzecim wieku przed Chrystusem była spławną, ale prawdziwym dowodem prawdy téj bajki geograficznéj podanie o Argonautach.

Kto spojrzy na mapę homerycznego świata, ten zrozumie, jak to niegdyś Argonautowie uchodzili rzéką Oceanem, przed Eetesem, chcąc zmylić pogoń króla Kolchów, skierowaną ku morzu Wewnętrznemu. Kiedy rzéka Ocean przestała istnieć, nie przestano wierzyć, że Tanais i Nil przelewają się z Oceanu do morza Śródziemnego. Ztąd to powszechne w czwartem stuleciu przed Chrystusem przekonanie, że Argonautowie uchodzili Donem do Krońskiego morza. W trzecim wieku zaniechano i tego wierzenia. Istnienie rzék oceanicznych o słodkiéj wodzie, rzeczą tak nieprawdopodobną, że odstąpiono od wiary w takie strumienie. Próbowano wytłomaczyć sobie podróż Argonautów tym sposobem, że kazano im statek Argo przeciągać perewoloką z Donu na Wisłę. Niebawem jednak, imię nadadryjatyckich Istryjan zapewniło zwycięztwo innemu tłomaczeniu starodawnego mitu. Jazon wpłynął do Pontu przez Bosfor, pomiędzy Cyjanejskie skały; Dunajem wypłynął. Z Czarnomorskiego ujścia dostał się na bajeczne ujście Adryjatyckie, i koło Tryjestu albo Gorycyi wypłynął na Weneckie morze. Jeśli tak było, i odległość od morza Czarnego do Adryjatyku niemogła być wielką, pomimo uderzającéj różnicy klimatu obydwu okolic. Na północ od Tracyi znachodził się przesmyk nie o wiele większy od Korynckiego, a z góry Delfium było widać dwa morza, podobnie jak z Akrokoryntu. Pokazywano tedy w okolicy Wenecyi i Tryjestu wiele ołtarzy zbudowanych przez Jazona, a na jednéj z wysp adryjatyckich wspaniałą świątynię Artemidy, zbudowaną przez Medeę. Tego tedy podania trzymał się bezimienny autor akuzmatów, choć wspomina także powrót Argonautów przez słupy Heraklesa i cieśninę Sycylską. Przez Dunaj tylko wracają towarzysze Jazona, w poemacie

Digitized by Google

Apolonijusza z Rodu, współczesnego poety, i w owéj mitologicznéj kompilacyi, którą Apolodor wydał, podobnież w trzecim wieku przed Chrystusem, pod tytułem Biblijoteki.

VIII.

Początki geografii matematycznéj.

Powiadają, że Anaksymander już w piątym wieku nauczył Greków sposobu mierzenia szérokości geograficznéj. Mogłoby to być prawdą w tym tylko razie, jeśli Anaksymander przyjął naukę Pitagorejczyków, i uwierzył w to, że ziemia kulą zawieszoną pośród wszechświata. To pewna, że znano już powszechnie kształt ziemi w czwartym wieku za dni Arystotelesa i Efora. Obliczono wówczas już i to, że idąc na północ od Grecyi, musi podróżny wreszcie trafić na miejsce, gdzie słońce wcale już nie wschodzi w czasie zimowego przesilenia, a wcale nie zachodzi w czasie przesilenia letniego. Przez to miejsce przeciągnięto liniję arktyczną, i po za tą liniją położono okolicę zwaną: ἡ διαψυγμένη: krajem zamarzniętym czyli lodowatym. Wiedziano daléj, że pośrodku téj okolicy leży punkt zwany: ὁ πόλος, to jest biegun, w którym bywa sześć miesięcy dnia i sześć miesięcy nocy.

Wiedziano podobnież, że idąc wprost na południe od Grecyi, natrafi podróżny na miejsce, w którem słońce w południe stanie na zenicie, w czasie przesilenia letniego, i że w téj okolicy będzie co roku chwila, w któréj cienia żadnego na ziemi nie będzie. Przez ten punkt pociągniono dokoła ziemi drugą idealną liniją, czyli zwrotnik niedźwiadka. Na południu od zwrotnika wyobrażano sobie kraj przepalony, τὴν διακεκαυμένην, w którym cienie padały już czasem ku południowi, i w którym gwiazdy wielkiéj Niedźwiedzicy raz na dobę zachodziły. W miejscu domyślnem wreszcie, w którém cienie padały przez sześć miesięcy na południe, a przez sześć miesięcy na północ, pociągniono trzecią idealną liniję,

Digitized by Google

któréj nadano imię równika, τῆς ἰσημερίνης. Równik dzielił ziemię na dwie półkule. Grecyja leżała na półkuli północnéj. Na południowéj powtarzało się wszystko raz jeszcze, z tą tylko różnicą, że tam cienie padały przeważnie na południe, i że tam wszędzie było lato wtedy, kiedy u nas zima. Był tam tedy zwrotnik koziorożca, była linija antarktyczna, i był biegun południowy.

Tak széroka strefa gorąca okrążająca ziemię dokoła, jak obie strefy lodowate były zgoła bezludne. Zaludnioną była tylko na pewne strefa umiarkowana, ἡ εὔκρατος północna, a może także i południowa, do któréj jednak wszelki przystęp był wzbroniony, przez nieprzebyte pasmo gorące. Ląd zamieszkały przez nas, ἡ οἰκουμένη, był niewielką względnie wyspą, wśród północnéj strefy umiarkowanéj. Cała kula ziemska wydawała się nad miarę wielką, i liczono, że ma 400.000 staj dokoła, mieszcząc tym sposobem wygodnie ląd zamieszkały wśród umiarkowanéj strefy. Takiem bywało zapatrywanie Arystotelesa, któreśmy tu pokrótce przypomnieli.

Od czasów Pitagorasa dzielono koło na 360 stopni. W czwartym tedy wieku przyszło na myśl Grekom, że można podobnież ziemię całą podzielić na 360 stopni geograficznych. Poczynając tedy od idealnego miejsca, położonego u zachodu lądu zamieszkałego, podzielono równik na 360° geograficznéj długości, a przez każdy z tych stopni, stopień przeciwległy na zachodniéj półkuli, i obydwa bieguny, pociągniono 180 największych kół naokoło ziemi, przecinających dwa razy równik, pod prostemi sferycznemi kątami. Tak to otrzymano 180 tak zwanych południków na półkuli wschodniéj, a tyleż na domyślnéj półkuli zachodniéj; a nadano tym linijom imię południków τῶν μεσεμβρίνων, dlatego ponieważ południe zdarzało się zupełnie w téj saméj chwili wzdłuż każdego południka. Każdy południk podzielono znowu na 180 stopni, z których 90 kładziono na północnéj półkuli. Przez wszystkie równoleżne stopnie szérokości pociągniono nowe linije idealne zwane równoleżnikami τὰ παράλληλα. Gdy w dodatku jeszcze podzielono każdy stopień geograficzny na 60 minut, otrzymano gotową podstawę dla przyszłéj geo-

Digitized by Google

grafii matematycznéj czyli astronomicznéj, i wielką pomoc w sporządzaniu dotąd omackiem robionych kart geograficznych. Wynalazłszy stopień szérokości i długości, pod którym miejscowość jakaś leżała, można było bezpiecznie oznaczyć jéj miejsce na mapie, względem drugiéj miejscowości podobnie oznaczonéj.

Niestety posiadano tylko bardzo niedostateczne środki oznaczania szérokości geograficznéj. Klepsydry niemogły zastąpić miejsca dzisiejszych chronometrów, i nie łatwo było skonstatować, w których miejscach południe o téj saméj porze wypadało. To téż cała starożytność miała nadzwyczaj mylne wyobrażenie o długości geograficznéj, najlepiéj nawet znanych miejscowości i pomimo późniejszych wynalazków. Oznaczano zrazu południki empirycznie prawie. Patrząc na biegun północny, który wówczas leżał na niebie koło gwiazdy β w Girafie, dążono lądem lub morzem, o ile się dało, wprost na północ, i mniemano, że wszystkie miejscowości w ten sposób napotkane leżały na jednym południku.

Piteasz z Marsylii i Eudoks z Knydu przyszli byli obaj, równocześnie prawie, bo w czwartym wieku przed Chrystusem, na myśl rzeczywistego oznaczenia pojedyńczych stopni szérokości. Piteasz obliczył, jakeśmy to już widzieli, szérokość Marsylii i obliczył ją słusznie. Eudoks z Knydu poczynił natomiast pomiary mylne, które pozostały jednak odtąd podstawą matematycznéj geografii starożytnych. Obliczył bowiem, że miasto Knyd, wyspa Rodos i cieśnina Messyńska leżą pod jednym stopniem szérokości, i przez te miejsca przeciągnął równoleżnik Rodyjski, τὸ διὰ Ῥόδου. Równoleżnik ten pociągniono późniéj na zachód aż do słupów Heraklesa, a na wschód aż do kończyn Azyi, dzieląc tak świat zamieszkały na dwie połowy. W istocie wyspa Rodos i słupy Heraklesa leżą pod 36° szer.; ale cieśnina Messyńska leży o trzydzieści mil daléj na północ. Ateny, Spartę i Tapsak w Azyi położono także na tym wykrzywionym południku, i tem samem spaczono fantastycznie postać lądów.

Niewiadomo jakiéj metody używał Eudoks przy oznaczaniu owego równoleżnika. Zdaje się jednak, że obserwo-

Digitized by Google

wał wschód i zachód gwiazd, albo długość najdłuższego dnia letniego, i popełnił przy tém jakąś niedokładność. Piteasz użył o wiele ściślejszéj metody: tak zwanego pomiaru za pomocą gnomonu. Pomnąc, że słońce staje wprost nad równikiem w czasie jesiennego i wiosennego zrównania, obliczał w te dnie kąt tworzony przez cień przedmiotu prostopadłego. Piteasz i po nim inni starożytni czynili za pomocą gnomonu bardzo dokładne pomiary, i mylili się tylko o 14', a to dlatego, ponieważ nieumieli obliczać półcieni, i nie mogli przeto uwzględnić skutków światła zewnętrznych części tarczy słonecznéj.

Eratostenes z Cyreny, dyrektor biblijoteki i muzeum Aleksandryjskiego, postanowił za dni Ptolomeusza Ewergetesa obliczyć dokładnie wielkość ziemi. Dopiero po takiem obliczeniu mogły oznaczenia długości i szérokości geograficznéj nabrać absolutnéj, a nie już względnéj tylko wartości. Potém dopiéro znanoby odległość dwu punktów, których stopień geograficzny byłby znany. Z drugiéj strony dalsze oznaczanie stopnia geogr. wielce odtąd ułatwione, dałoby się nieraz uskutecznić za pomocą zwyczajnego pomiaru drogi dzielącéj od siebie dwa miejsca.

Równoleżniki bywają rozmaitéj wielkości i maleją w miarę tego, jak się do biegunu zbliżają. Oprócz tego pomiar stopni długości geograficznéj był dla starożytnych niepodobieństwem prawie. Postanowił tedy Eratostenes dojść wielkości ziemi mierząc stopień szérokości. Długość wszystkich południków jest ściśle jednakowa, a przeto 360krotna długość jednego stopnia szérokości przedstawi nam ściśle długość największego koła zakreślonego dokoła kuli ziemskiéj.

Pomiar stopni szérokości bywał dla starożytnych rzeczą względnie łatwą. Na to tedy aby poznać długość jednego stopnia szérokości należało się odnaleźć dwie miejscowości na jednym południku, oznaczyć ich szérokość geograficzną, a potém odmierzyć odległość pomiędzy niemi.

Otóż było powszechnem w Egipcie mylne przekonanie, że miasto Syjena, położone u południowych kresów Egiptu,

Digitized by Google

leży pod tym samym południkiem co Aleksandryja, choć ono w rzeczywistości prawie o dwa stopnie daléj na wschód położone. Egipscy kapłanie wiedzieli od najdawniejszych czasów, że słońce nie rzuca cienia w Syjenie, w południe, w czasie przesilenia letniego. Tak bywało także za czasów ERATOSTENESA, choć zwrotnik Raka posunął się odtąd o pół stopnia przeszło na południe, na mocy powolnego prostowania się osi naszego planety. Za czasów ERATOSTENESA zwrotnik leżał już o 14' na południe od Syjeny. Mimo to niebyło całego cienia w Syjenie, w południe, w czasie przesilenia letniego, a mówiłem już, że starożytni nie posiadali środków do rozpoznawania półcieni. ERATOSTENES wierzył tedy, że Syjena leży zupełnie pod zwrotnikiem Raka. Obserwacyje poczynione już wpierw na sferze niebieskiéj, pouczyły były starożytnych, że przedział pomiędzy obydwoma zwrotnikami wynosi 48° szérokości. ERATOSTENES położył tedy Syjenę pod 24tym stopniem szérokości północnéj, myląc się tylko o 14 minut.

Pomiary poczynione w Aleksandryi za pomocą gnomonu, w dzień zrównania dnia z nocą, okazały, że obserwatoryjum Aleksandryjskie leżało pod 31° szérokości północnéj. Omylono się przytém jak zawsze o 14, ale obliczono zupełnie słusznie na siedm stopni różnicę pomiędzy szérokością Aleksandryi a Syjeny. Pomiary poczynione przez mierników królewskich wykazały, że odległość z Aleksandryi do Syjeny wynosi okrągło 4,900 staj. ERATOSTENES oznaczył tedy długość stopnia największego obwodu ziemi na 700 staj, to jest uczynił ten stopień o 100 staj nadto wielkim. Wypadła tedy objętość ziemi na 252.000 staj; a wynosi w istocie tylko 216.000 staj. Był to naturalny wynik mylnego przypuszczenia, że Aleksandryja i Syjena leżą pod jednym południkiem, i słusznego pomiaru odstępów pomiędzy niemi. Obliczywszy tak wielkość kuli ziemskiéj, można było obliczyć długość każdego równoleżnika ziemskiego, a potém łatwiéj oznaczać południki za pomocą pomiarów ziemskich. Geografija uczyniła olbrzymi krok naprzód, i ERATOSTENES mógł przystąpić

Digitized by Google

do sporządzenia pierwszéj matematycznéj mapy świata, i do sprostowania niejednego mylnego wyobrażenia.

Mapa załączona, którą robiłem z uwzględnieniem całéj ówczesnéj geograficznéj wiedzy, powie najlepiéj jak sobie ERATOSTENES świat wyobrażał. Czytelnik obaczy na niéj, jak to pociągniono obok równoleżnika Rodu drugi równie dowolny południk Rodu, przez Meroe, Syjenę, Aleksandryję, Rodos, Bizancyjum i Borystenes; i jak morze nakrywało wszystkie okolice, których ERATOSTENES nie znał. Ujrzy jak to ląd zamieszkały sięgał już daleko po za zwrotnik Raka. Zrozumi bieg dziwaczny przypisany w trzecim wieku Istrowi. Zobaczy jak sobie wyobrażano Europę. Jak ta część świata wydawała się długim i wąskim półwyspem, rozszérzonym nieco ku zachodowi, i jak tu mało miejsca było na kraje, w których miała powstać Polska.

STRABON wyłożył nam system ERATOSTENESA w pierwszéj i drugiéj księdze swojego dzieła, i za jego wyłącznie wskazówkami pociągneliśmy na mapie naszéj główne linije, któremi ujął ERATOSTENES swoje kraje. Jemu téż zawdzięczamy wiadomość o różnicy zdania, jaką wypowiedzieli późniéj znakomity astronom aleksandryjski HIPPARCH, i filozof stoiczny POZYDONIJUSZ z Rodu, którzy żyli obaj w drugim już wieku przed Chrystusem. Prócz tego zawdzięczamy niektóre cenne w téj mierze szczegóły KLEOMEDESOWI, późnemu kompilatorowi, piszącemu w trzecim już jak się zdaje wieku po Chrystusie.

Pokrótce tylko wspomnę o zdaniach HIPARCHA i POZYDONIJUSZA. HIPARCH bronił zapatrywania dawniéjszego, wyrażonego niegdyś przez EFORA, twierdząc, że rozmiar Indyj z południa na północ wynosi 30.000 staj. Indyje jego były tedy nietylko dwa razy większemi od Indyj eratostenesowych, narysowanych na naszéj mapie, ale nawet nieco większemi od Indyj rzeczywistych. Wiadomość Hiparchową, prawie zupełnie zgodną z prawdą, podał był MEGASTENES, podróżnik z trzeciego wieku przed Chrystusem, ale HIPARCH przekręcił tę wiadomość zgodnie z uprzedzeniami ówczesnych Greków. ERATOSTENES posunął był wprawdzie granice zamieszkałéj

Digitized by Google

ziemi po za zwrotnik Raka; wyraził jednak przekonanie, że ludzie nie mieszkają daléj jak po 12° szérokości. Tam to był umieścił południowe kończyny Libii, i wyspę Taprobanę czyli Cejlon. Meroe i południowe Indyje leżały powyżéj pod 17° szérokości. Indyje nie były wcale półwyspem, a tylko zachodnią kończyną Azyi. Tych wyobrażeń trzymał się także HIPARCH. Rozciągnął tedy Indyje daleko na północ, i przeniósł Himalaję aż pod 60° szer. Wiemy na pewne o Hiparchu, że tak myślał. Domyślamy się tylko, że EFOR sobie świat podobnie wyobrażał, i tém tłómaczymy sobie, jakim to u niego sposobem Indyje graniczyły ze Scytyją.

Inny znowu błąd był powodem tego, że POZYDONIJUSZ zrozumiał pierwszy, jak to ludzie zamieszkują całą strefę gorącą. Mieszkając na wyspie Rodzie, wiedział od żeglarzy, że przedział pomiędzy Rodem a Aleksandryją nie wynosi więcéj jak 3.700 staj, a nie 5.000 staj, jak tego chciał ERATOSTENES. POZYDONIJUSZ przyjął przytém mniemanie ERATOSTENESA, jakoby odstęp od Rodu do Aleksandryi wynosił ściśle półosma stopnia. Co więcéj, potwierdził ten błąd przez fałszywą obserwacyję wschodu gwiazdy Kanopus. Tym sposobem wypadła długość stopnia szérokości u POZYDONIJUSZA na 494 staj prawie (3700 : $7\frac{1}{2}$). Dla okrągłego rachunku skorrygował otrzymany rezultat na 500 staj. Zmalała mu przeto wielkość ziemi aż na 180.000 staj.

Kiedy ERATOSTENES kładł Meroe w Nubii pod 17° szer. nie mylił się wcale, i posługiwał się widocznie obserwacyją gnomiczną poczynioną na miejscu. Przemieniwszy stopnie na staje, podał był odległość z Meroe do Aleksandryi na 10.000 staj. HIPARCH uwierzył, że to pomiar geodetyczny, mierniczy, i przeniósł tedy Meroe aż pod 11° szer., kładąc tu także południowe kończyny Azyi. Można było według ERATOSTENESA iść jeszcze o 3.400 staj daléj na południe, zanim się doszło do kraju cynamonowego. POZYDONIJUSZ przeniósł tedy kraj ten pod 4° szer. Piaszczyste pustynie obrosłe głównie kolczastemi euforbijami, leżały pomiędzy Syjeną a Meroe. Daléj za Meroe kraj stawał się znowu żyźniejszym. Niebyło tedy powodu przypuszczać, aby świat został wyludnionym

Digitized by Google

w okolicy równika. I owszem najnieznośniéjsze skwary bywały pod zwrotnikiem, kędy słońce bywało rzekomo u zenitu bez przerwy, przez trzy miesiące. Odległość z Rodu do Borystenesu wynosiła podług rachuby ERATOSTENESA 3.000 staj. POZYDONIJUSZ przeniósł tedy konsekwentnie Borystenes czyli Olbiję pod 58° szérokości, to jest gdzieś w okolicę Rewlu. Tam przeniesiono także północne wybrzeża Galii, i twierdzono o tych krajach, że niemasz w nich prawdziwéj nocy w lecie; Brytanija i góry Ryfejskie leżały jeszcze o jakich 5.000 staj daléj na północ, a więc już zupełnie pod liniją arktyczną. Tam to nastawały dla zimna pustynie, podobne do tych, które się rozciągały dla gorąca na południe od Egiptu i Cyrenaiki, i w pustynnym pasie zachodniéj Azyi. Ale podobnie jak na południu kraj cynamonowy i wyspa Taprobana były znowu żyzne i ludne, tak leżał kraj szczęśliwy u samego biegunu. Był to tylekroć opiewany kraj Hiperboreów, u stóp bajecznéj północnéj góry Litarmis czy Sewo. Tam te trwały dzień i noc naprzemian przez sześć miesięcy. Tam to żyli ludzie najdłużéj pośród wiecznéj ciszy i wiecznego lata, chwaląc Apolina i Artemidę.

Dziwny to wypadek, lubo nieodosobniony w dziejach umiejętności ludzkiéj. Zupełnie mylna rachuba, i fantastyczne poniekąd wyobrażenia doprowadziły do tego, że ustanowiono po raz pierwszy wielkie naukowe prawdy. Zawdzięczamy Pozydonijuszowi nietylko pierwszą wiadomość o tém, że cała ziemia jest zamieszkałą, ale także pierwszy słuszny podział klimatów północnéj półkuli, na biegunowy, podbiegunowy, umiarkowany, zwrotnikowy i równikowy. Dotąd trzyma się umiejętność tego podziału, a tylko wyobrażenia o naturze biegunowéj strefy uległy zmianie. Podobnież słusznie odróżnił POZYDONIJUSZ strefy astronomiczne od stref klimatycznych, i ustanowił tylko trzy strefy astronomiczne. Tę, w któréj cień okrąża przedmiot w przeciągu jednego dnia; tę, w któréj cień zawsze bywa zwrócony ku północy; i tę, w któréj o różnych porach roku przechyla się to ku południowi, to ku północy [1]).

[1]) STRABO 94—96. Ἡ ζώνη περίσκιος, ἑτερόσκιος, ἀμφίσκιος.

Digitized by Google

IX.

Zdobycze geograficzne Rzymian.

Massylijoci posiedli tylko ogólnikowe, i w wielu razach zupełnie mylne wiadomości o zachodniéj Europie. Rzymianie rozświecili ciemności. Podbiwszy Italiją aż po Alpy i opanowawszy wybrzeża Adryjatyku, pomierzyli odległości, pospisywali góry i rzéki, zastąpili wiadomościami prawdziwemi dawne baśnie o Ombrykach i bursztynowym Erydanie, o wyspie Demetryjusza i o wyspach Elektrydach. Przekonali się, że Ister wcale nie wysyła odnogi do Adryjatyku. Odróżnili stanowczo Pad od Rodanu, i dowiedzieli się o ojczystych nazwach Padu i Dunaju, zastępując odtąd mianem własnem dawną ogólną fenicejską nazwę: Jordan czyli Erydan, którą dawano wszystkim nieznanym rzékom. Nietylko poznali, ale zbadali Alpy, poobsadzali wąwozy, poznali niektóre narody osiadłe w dzisiejszéj Austryi, to jest w Recyi, w Norykum i w Panonii [1]).

Wyprawy Scypionów otworzyły południową Hiszpaniję i Galiję. W Hiszpanii także znano odtąd rzéki pod miejscowemi nazwami. Niegdyś nazwy Tartessus i Iber, oznaczały zarówno kraje, miasta i rzéki. Bałamutne nazwy Iberów i Ostymijów nie przeszkadzały temu, że Hiszpaniję zaliczano do Celtyki. Teraz i tu wyjaśniło się wszystko. Kraj otrzymał dwie rodzime nazwy Hiszpanii i Luzytanii, którem to drugiem mianem oznaczano Portugaliję dzisiejszą. Plemiona rozmaite zamieszkujące kraj poznano i wyliczono; nazwano pojedyńcze prowincyje; z rzék odróżniono już wówczas Ebr, Betys czyli Gwadalkwiwir, i Anę czyli Gwadyjanę [2]).

Podobnież i południowa Galija stała się krajem tak dobrze znanym jak Tracyja, albo Azyja Mniejsza. Poznano rzéki Garonnę i Durance'ę pod imionami Illiberis i Roscynus; poznano cały wielki bieg Ligery; zrozumiano naturę

[1]) Strabo IV. [2]) Strabo III.

Digitized by Google

Rodanu. Téj jednéj tylko rzéce pozostawiono imię pochodne od słowa Jardan, a to dlatego, ponieważ imię to zostało już po całym kraju rozpowszechnione przez Greków Marsylijotów [1]).

Wszystkie te zdobycze geograficzne poczynione przez Rzymian, pospisywał Grek z Arkadyi, a przyjaciel Scypionów, Polibijusz z Megalopolis w 34téj księdze swojéj znakomitéj i jędrnéj historyi. Opisywał w księdze téj świat cały, i nie możemy odżałować tego, że ta księga zaginęła. Znamy tylko po części jéj treść z ułamków przechowanych przez Strabona, Plinijusza, Ateneusza i Stefana z Bizancyjum, i nie posiadamy niestety wiadomości polibijuszowych o naszych stronach. Pomiary morza Śródziemnego podane z Polibijusza przez Strabona i Plinijusza, przekonują nas jednak na pewne o tém, że Rzymianie już wcale dobrze zmierzyli to morze, i poznali jego kształty. Kraje niezbadane zmalały, i wyobraźnia geografów niemiała już odtąd tak szérokiego pola do popisów. Niemniéj przeto spotykamy zawsze wiele drobnych błędów w pomiarach polibijuszowych [2]). Niezarzucił jednak Polibijusz równoleżnika διὰ Ῥόδου. Tylko Kreta i wyspy Chelydońskie zajęły na niem miejsce Aten i Sparty.

Zresztą nie o wiele zmieniły się u Polibijusza ogólne wyobrażenia o postaci lądów i mórz, pomimo to, że sam, z polecenia Scypiona odbył podróż po Atlantyckim oceanie, wzdłuż wybrzeży Maurytanii, aż do ujścia rzéki Anatys (Wadi Sebu) [3]). Imię Cerny nadał przytém małéj wysepce

---

[1]) Strabo IV., Ateneusz VIII. 332 A i P.

[2]) U Strabona I. od Narbony do Messyny 8.000 staj, od Narbony do Gadesu 11.200 staj, od Rzymu do Kartaginy 3.000 staj, od Péloponezu do Gádejry 20.000 ? staj?!. U Plinijusza IV. 33. Długość morza Śródziemnego 2340 mil rz. Od Gadejry do Messyny 1250, do Krety 375, do Rodu 187 1/2, do wysp Chelydońskich 187 1/2, do Cypru 275, do Seleucyi Pierejskiéj 115 mil rz. Z Bizancyjum do Pantykapei 500 mil. Według Dicearcha wynosiła długość morza Adryjatyckiego 10.000 staj.

[3]) Plinijusz V. 1.

Digitized by Google

koło wybrzeża Maurytanii (Maglador). I przy niéj pozostało odtąd owo na poły mityczne imię [1]). Dawnym trybem wyobrażał sobie szérokość Galii przesadnie wielką (z południa na północ 1150 mil rzymskich) [2]). Zawsze wyobrażał sobie, że Tracyja zwęża się u północy, i że Adryjatyk dotyka się Hemu, czyli Bałkanu [3]). Najdokładniéj wiedział natomiast o tém, że Don płynął ku morzu Azowskiemu od północnego wschodu. Twierdził, że ujście morza Śródziemnego do Atlantyku, położone u słupów Heraklesa, leży wprost na zachodzie, a że Tanais płynął od północnego wschodu. Przeto Europa była o tyle krótszą od Afryki i Azyi pospołu, o ile brakło miejsca pomiędzy wschodem a północnym wschodem. Azyja bowiem tworzyła ku północnemu wschodowi półkole sięgające aż pod Niedźwiedzicę [4]).

Julijusz Cezar znacznie jeszcze rozszérzył znajomość zachodniéj Europy w sto lat po dziejopisie Polibijuszu. Nietylko odkrył nowe kraje, ale odkryte opisał. Po wojnach Cezara nie zadawalniali się już Rzymianie i Grecy niejasnemi wieściami o krajach galskich i brytyjskich; znali te kraje dokładnie, i oprócz tego poznali kraj, o którym dotąd nie słyszeli prawie: Germaniję.

Nie myślę powtarzać dziejów wojen galskich Cezara. Dla naszego celu wystarczy, że poznał wielkie rzéki dotąd starożytnym nieznane, jako to: Sekwanę i Ren. Rozróżnił trzy, a może cztéry narody w Galii. Akwitanów plemienia iberyjskiego na południe od Garony; Celtów w całem wnętrzu kraju; Belgów czyli Cymrów na północ od Sekwany; wreszcie Galskich Wenedów, lud żeglarski zamieszkały nad brzegami Atlantyku. Cezar wylicza mnogie pokolenia i grody każdego narodu. Kształtu wybrzeży i biegu rzék bliżéj nie oznacza.

Poznał także bliżéj Brytaniję, opisał jéj kształt dość dobrze, i pierwszy stwierdził, jak mała przestrzeń dzieli przylądek Kancyjum od brzegów Galii. Brytanija jest podług

---

[1]) Plinijusz VI. 31. [2]) Plinijusz IV. 23. [3]) Strabo VII.
[4]) Strabo II. 107.

Digitized by Google

niego trójkątem, którego podstawa zwrócona ku Galii ma 500 mil rzymskich długości. Bok północny zwrócony ku Germanii ma 800, wschodni zwrócony ku Hiszpanii 700 mil rz. długości. Pomiędzy Hiszpaniją a Brytaniją leży Hibernija, czyli Jerne, nie daléj od Brytanii, jak Brytanija od Galii. Wyspa Mana położona pomiędzy Brytaniją a Hiberniją.

Choć Cezar był sam osobiście w Brytanii, zawsze wiadomości te mają na poły bajeczny charakter. Cezar sam dotarł od Duwru do Londynu nad Tamizą. O reszcie kraju słyszał tylko niejasne wieści. Wyobrażał sobie, że wybrzeże Galii bieże wprost ku północnemu wschodowi, nie poznawszy kształtu półwyspia Armoryki. Wybrzeże przeciwległe Brytanii wydało mu się równie wielkiem, i cała wyspa była zawsze jeszcze u Cezara ogromnym lądem, sięgającym z jednéj strony po Hiszpaniję, a z drugiéj strony daleko gdzieś na zachód, w głąb morza. Hibernija czyli Irlandyja leżała, w wyobrażeniu Cezara, w bezpośredniem pobliżu Hiszpanii, a przyczyną błędu było to, że barbarzyńscy wenedscy żeglarze puszczali się zuchwale wprost przez Ocean z Hiszpanii do Hibernii.

Za Renem poznał Cezar nieznany dotąd starożytnym naród Germanów, a pomiędzy nimi, bezpośrednio nad Renem Ubijów, Tenchterów, Uzypetów i Sygambrów. W głębi Germanii siedziała potężna rzesza Suebów, i puszczała swoje zagony po Ren i po za Ren. Po najeździe cofali się zawsze Suebowie w głąb kraju, w jakieś nieznane strony, gdzie mieli swoje siedziby. Z tego, że Cezar potykał się ze Suebami nad Renem, wywnioskowali i starożytni i nowsi, że Suebowie siedzieli za jego czasów stale nad brzegami téj rzéki, z takiem samem prawem, z jakiem mogli twierdzić, że dzierżawy Suebów leżały w Burgundyi, skoro król ich Aryowist stoczył pod Besancon bitwę z Cezarem.

Przeprawiwszy się przez Ren i stanąwszy na ziemi Germanów wywiadywał się Cezar od zachodu, jak wygląda północ Europy, i skreślił nam na kilku kartkach zaczerpnięte o niéj wiadomości. Opisawszy zbójecki i niestały obyczaj Germanów, twierdzi, że był czas, w którym Galowie Ger-

Digitized by Google

manów męztwem przemagali i wojną najeżdżali. Wyprawiali osady po za Ren dla mnogości ludu i niedostatku roli. Takto Wolkowie, tak Tektosagowie osiedli w najurodzajniejszych okolicach Germanii, tam, kędy owa puszcza Hercyńska, o któréj Cezar wiedział, że niektórzy Grecy słyszeli, a między innymi ERATOSTENES, dając jéj miano Orcyńskiéj. Koło téj puszczy siedział niegdyś wielki lud Wolków, ciesząc się sławą wojenną, i mianem sprawiedliwych. Za dni Cezara był tak ubogi, nędzny i wytrwały, jak reszta Germanów, podobnie się ubierał, i podobnie żywił [1]).

Hercyńska puszcza była dotąd niezmierzoną. Znaną była jéj szérokość na dziesięć dni pochodu. Początek jéj był w okolicy Helwetów, Rauraków, Nemetów, w dzisiejszéj Alzacyi i Szwajcaryi. Kto wzdłuż puszczy postępował, mając Dunaj po prawicy, doszedł do granic Daków i Anartów, mniéjwięcéj w dzisiejszym komitacie Maramoroskim na Węgrzech. Kto odtąd szedł wzdłuż puszczy, miał Dunaj po lewicy. Puszcza dotykała się w ogromie swoim rozmaitych ludów. Niebyło nikogo w bliższéj Germanii, coby znał téj puszczy kres wschodni. I kto sześćdziesiąt dni drogi puszczą uszedł, nie słyszał o tym kresie.

Wzmianka ta zupełnie jasna i dokładna. Pod nazwą puszczy Hercyńskiéj oznaczył CEZAR wszystkie lesiste góry, ciągnące się na północ od Dunaju, od Renu aż po Prut. Alpy wyłączył; Czarny las, Góry Czeskie, Karpaty jedną jeszcze nazwą objął; znał już zakręt Karpat w Siedmiogrodzie; wiedział, że lesiste wzgórza ciągną się jeszcze na wschód i północ od Karpat w niezmierzoną głąb Słowiańszczyzny. Słuszną także wzmianka o resztkach Celtów osiadłych w małych Karpatach. Były to resztki wielkiego niegdyś narodu Bojów, pokonane już przez Germańskich Suebów i przez Daków, to jest przez Siedmiogrodzkich Agatyrsów, którzy odtąd pod Daków i Getów mianem występują. Także do celtyckich rozbitków należy doliczyć Anartów czyli Anartofraktów, siedzących nad górną Cisą.

[1]) JULII CAESARIS *commentarii de bello Gallico*. VI. 24—25.

Digitized by Google

Rzymianie nietylko podbijali kraje, ale i rządzili niemi. A na to, by módz niemi dobrze rządzić, musieli je poznać. W tém źródło największych ich zasług na polu geografii. Rozmaici rzymscy autorowie podali nam rozmaite pomiary państwa Rzymskiego i pobliskich krajów barbarzyńskich. Pierwszéj pracy tego rodzaju podjął się jeszcze przed Julijuszem Cezarem grek Artemidor, według którego wskazówek wygotowałem załączoną mapę. Geografija jego nie o wiele się różniła od geografii Eratostenesa. Opisał tylko dokładniéj południowe kończyny Europy, popełniając jednak w téj także mierze kilka bardzo charakterystycznych błędów, które nie pozostały bez wpływu na późniéjszą słynną geografiję Ptolomeusza.

Otóż to przedewszystkiém niemógł pojąć tego, jakim sposobem tak mała Grecyja mogła tak wielki wpływ na dzieje świata wywrzeć. Powiększył tedy Grecyję nad miarę. Wskutek tego przedłużyło się także całe półwyspie Bałkańskie, zawsze jeszcze u północy zasznurowane; brzegi Scytyi wypadły daleko na północy, i położeniem tłómaczono zimny klimat tych okolic.

Wiadomość o srogiéj zimie Pontyckiéj spowodowała Artemidora do tego, by Krym i Scytyję przeniósł daleko na północ. We Włoszech istnieje wielka różnica klimatu między cieplejszym zachodem, a chłodniejszym wschodem. Półwyspie Apenińskie ma powszechnie cieplejszy klimat od półwyspia Bałkańskiego, a południowa Francyja jest tak ciepłą prawie jak Neapolitańskie, i jak Andaluzyja. Te doświadczenia nakłoniły Artemidora do tego, aby szczególniéjszy kształt nadał zachodniéj Europie. Włochy wyobraził sobie jako półwyspie, którego oś bieży od zachodu na wschód, gdzieś w wysokości Peloponezu, a z wybrzeża południowéj Francyi i Hiszpanii uczynił tylko zachodnie przedłużenie wybrzeży włoskich. Położenie Włoch przedłużyło niezmiernie zachodnią połowę morza Śródziemnego, i przyczyniło się do tego, że Europa była u Artemidora o wiele za długą. Wogóle cały kształt ziemi zamieszkałéj był u Artemidora nadto długi. Źródło złego leżało podobno w tém, że poro-

Digitized by Google

biono pierwotnie astronomiczne obliczenia odległości, że potem przyjęto przesadną długość jednego stopnia największéj sfery ziemskiéj, trzymając się mylnych obliczeń Eratostenesa, i że zapomniano wreszcie o tém, że jeśliby nawet stopień długości przy równiku wynosił 700 staj, musiałby być znacznie krótszym w równoleżniku Rodu.

Dzieło Artemidora było znakomitem. Zaginęło w zupełności, i mapę jego odrysowałem podług wskazówek Plinijusza. Szkoda, którąśmy specyjalnie ponieśli przez zatratę pracy tego geografa, o tyle mniéjsza, o ile wyrażał się nadzwyczaj ostrożnie i sceptycznie o północy, mówiąc tylko ogólnikowo, że Sarmaci zamieszkali cały kraj na północ od morza Czarnego.

Markus Terentilijusz Waro, najuczeńszy pośród Rzymian, przyjmując, jak się zdaje zresztą wiadomości podane przez Artemidora, uzupełnił je starannie co do Hiszpanii, kędy wszystkie główne rzéki już po kolei wymienił, i co do okolic nad Pontem i Kaspiją. Te ostatnie tylko nas obchodzą. Brzeg zachodni Tracyi był u Warona prawie dwa razy dłuższy jak się należało. Krym leżał przeto pod 52° szérokości, gdzieś w okolicy Słucka albo Bobrujska i Mohilewa nad Dnieprem. Waro nie różnił się tedy w téj mierze od innych starożytnych, i podobnie jak wszyscy prawie dał się zmylić srogością klimatu południowéj Sarmacyi, i powiększył szerokość morza Czarnego, a zapewne także długość morza Azowskiego, chcąc tym sposobem północne wybrzeże tych wód zbliżyć do biegunu północnego.

Dość słusznie opisał Waro kształt morza Kaspijskiego podobny do sierpu; słusznie zauważył, że wody tego morza niezbyt słone [1]).

Za dni Oktawijana Augusta nie chciano już zgoła poprzestać na ogólnikowych wiadomościach na domysł o postaci państwa Rzymskiego. Przedsięwzięto pod kierunkiem Marka Agrypy dokładny pomiar państwa, i wygotowano wielką mapę, któréj kolosalny pierwowzór wyryto na ścianach por-

[1]) Plinii *Hist. nat.* VI. 13 (15) i 17 (19).

Digitized by Google

tyku Oktawii w Rzymie. Ogólny zarys téj mapy przechował dla nas PLINIJUSZ w swojéj historyi naturalnéj. Zarys ten załączamy według wskazówek PLINIJUSZA.

Widzimy jak wybrzeża morza Śródziemnego o wiele lepiéj opisane jak dotąd. Tylko Włochy trochę za długie, i Sycylija nadto wielka. Zresztą kształt Galii, południowéj Hiszpanii, Grecyi, lepiéj oddany, jak późniéj u PTOLOMEUSZA. I morzu Adryjatyckiemu nadano wreszcie naturalne kształty. Tracyja rozszérzona stała się teraz we wszystkich kierunkach nadto wielką. Ujścia Dunaju przypadają aż tam, gdzie powinno leżeć Wołyńskie Polesie. Przytem twierdził AGRYPA, że całe to wybrzeże było osiadłe przez Scytów oraczy, podając tak bądź co bądź ciekawą wiadomość, świadczącą o bliskiem pokrewieństwie trackiego i scytyjskiego plemienia.

Podobnież i rozmiary Meotydy były nadzwyczaj przesadne. Tanais wypływał z gór Ryfejskich i wpadał do morza Azowskiego, gdzieś bardzo daleko na północy, aż tam, gdzie leży w istocie Moskwa. Daléj jeszcze, prawie pod biegunem były owe góry Ryfejskie, które mają już u AGRYPY charakter zgoła bajeczny. Zresztą z rzék czarnomorskich znane tylko Tyras czyli Dniestr, i Borystenes czyli Inguł Kraje Europy nie objęte państwem Rzymskiem, zwane Germaniją i Sarmacyją. Sarmacyja leży pomiędzy morzem Azowskiem a Oceanem Północnym, na przesmyku szérokim, łączącym Azyję z Europą, a mającym tylko 716 mil rzymskich od morza do morza. Widzimy tu już wyobrażenia zupełnie podobne do późniéjszych ptolomeuszowych.

Morze Kaspijskie było znowu u AGRYPY zatoką Oceanu Północnego, połączoną z nim przez wąską a długą cieśninę. Dalszéj Azyi położonéj na wschód od tego morza, nie znał wcale AGRYPA, i północną jéj część wyobrażał sobie śmiesznie małą. Odgraniczał ją od zachodu Kaukazem, od południa owym bajecznym Taurem, czy Parnasem starożytnych, od północy Scytyjskim, od wschodu Chińskim Oceanem. Miał tedy na myśli całą Azyję na północ od Persyi i od Indyj, a twierdził, że ma tylko 480 mil rzymskich długości, a 290 mil rzymskich szérokości. Z ogromnéj téj części świata

Digitized by Google

robił wcale niewielki kraik [1]). Wybrzeże téj części Azyi miało być przez 425 mil przepaściste i wcale niedostępne, co w języku starożytnych geografów znaczy po prostu, że było to wybrzeże nieznane. Na południe zato od owego Tauru przecinającego Azyję od wschodu na zachód, leżały ogromne Indyje. Od stoków Himalai do wybrzeży Europejskich Sarmacyi — od Indów do Germanów wcale niedaleka była żegluga podług pojęć ludzi współczesnych Augustowi.

Na potwierdzenie tego mniemania służyła także bajeczka, którą spisał znany łaciński kompilator Korneliusz Neros w jakiemś zagubioném dziele geograficznem. Twierdził, że król Suewów miał darować Kwintusowi Matelusowi Celerowi, niegdyś w konsulacie koledze Afranijusza, a na ówczas prokonsulowi Galii, Indów, którzy wypłynąwszy dla handlu, zostali przez burzę wyrzuceni na wybrzeże Germanii [2]).

Trudno zaiste sobie zdać sprawę z tego, czém byli owi Indowie darowani przez Germanów Matelusowi Celerowi. Mogli to bardzo łatwo być Słowianie Wendowie, skoro już od trzech wieków ich miano słyszymy na północy. To nawet najprawdopodobniejsze przypuszczenie, ale przypuszczenie tylko. W ogóle nie należy się zbytniéj wagi przywiązywać twierdzeniom Neposa. Przechowane dotąd jego historyczne dziełko, napisane po części tak deklamatorsko, a po części tak niekrytycznie, że się dzisiejszemu badaczowi na nic prawie nie przyda, jest to liche powtórzenie dzieł lichych kompilatorów. Nie większą mogła być wartość wiadomości geograficznych podanych przez Neposa. Powtarzał wieści albo przepisywał przestarzałych autorów. Wierzył zawsze jeszcze, że drugie ujście Dunaju czyli Istru przelewa się do morza Adryjatyckiego naprzeciw ujść Padu i że wody obydwu rzék nadają słodki smak temu morzu [3]); a wierzył temu,

---

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 13 (15).
[2]) Plinii *hist. nat.* I. 67.
[3]) Plinii *hist. nat.* IV. 18 (22).

Digitized by Google

lubo Rzymianie już na wszystkie wybrzeża Adryjatyku swe panowanie rozciągnęli, i lubo sam Nepos narodził się i wychował nad Padem!

X.

System geograficzny Strabona.

Cezar na krótko zajrzał do Germanii i poznał tylko jéj zachodnie pogranicze. Późniéj Tyberyjusz, Druzus i Germanikus zapędzili się w głąb kraju. Kraj na południe od Dunaju uległ trwale rzymskiemu panowaniu. Rzymianie władali przez czas jakiś, lubo krótki, po Łabę. Nigdy jednak nie przekroczyły legiony téj rzéki. Sam Tyberyjusz bywał niejednokrotnie w Niemczech. Za jego panowania prowadził Germanikus zwycięzkie wojny za Renem. Za Tyberyjusza znano tedy najlepiéj Germaniję. Za jego panowania mogła najprędzéj dojść Greków i Rzymian wieść o tém, co się działo w zachodnich stronach Polski. Równocześnie i ostatnie miasta greckie przy ujściach Dniestru i Dniepru uznały rzymskie zwierzchnictwo. Granice państwa dotykały się prawie z dwu stron przeciwnych tego, co miało być kiedyś Polską. Gdy dodamy do tego tę okoliczność, że geografija była za czasów Tyberyjusza modną nauką, moglibyśmy się spodziewać, że dowiemy się niejednéj rzeczy o starożytnościach naszéj ojczyzny, przeglądając dzieła pisane za Tyberyjusza. Z dzieł geograficznéj treści, pisanych za Tyberyjusza, posiadamy w całości prawie znakomitą pracę Strabona, zwanego przez starożytnych empfatycznie geografem.

Pisarz ten grecki, rodem z Kapadocyi, bawił długo w Rzymie, i pozbierał tam samoistne wiadomości o wszystkich stronach znanego podówczas świata, spisując przytém także różne, wcale krytycznie zebrane wyjątki z dawniejszych pisarzy.

Digitized by Google

Strabo geograf przyjmował wogóle system Eratostenesa; znał jednak i musiał znać mapę Agrypy. Sam objechał znaczną część państwa rzymskiego, a raczéj całe państwo z wyjątkiem prowincyj Germańskich, Galii i Hiszpanii. Słyszał wiele od wodzów rzymskich, mniemał tedy, że może niejedno dodać do wiadomości podanych przez dotychczasowych geografów greckich. Podstawą jego geografii, jak mówiłem, system Eratostenesa, a załączona mapa uwidocznia, w czém się różnił od swego poprzednika. Wystarczy tedy na tém miejscu kilka słów objaśnienia, po których będziemy mogli przystąpić do opisu Germanii i innych stron położonych na północ i na wschód od Dunaju.

Znajomość morza Śródziemnego i Czarnego u Strabona dziwnie dokładna, dokładniejsza jak u późniejszych pisarzy, a mianowicie jak u Ptolemeusza posługującego się głównie Artemidorem. Tylko na bałkańskim półwyspie popadł Strabo w zwyczajne błędy. Grecyja i Tracyja są nadto wielkie, morze Marmora bieży wprost na północ, a przeto morze Czarne prawdopodobnie z wiadomych klimatycznych powodów za daleko pod biegun podsunięte. Natomiast kształt morza Azowskiego wyjątkowo ściśle podany przez Strabona, który zna jego istotne szczupłe rozmiary.

Przy opisie pojedynczych krajów Europy pełno wiadomości poczęści szczegółowych. Hiszpaniję porównywa Strabo do pęcherza wołowego przyczepionego do Galii za szyję. Mniema zawsze jeszcze, że święty Przylądek (cap san Vincent) leży na równoleżniku Rodu; zresztą w podaniu rozmiarów Hiszpanii zdradza dostateczną znajomość rzeczy.

Wyobrażał sobie jednak Strabo, że Pireneje biegną wprost z północy na południe, i że Ren na 5000 staj odległy płynie równolegle z niemi. Od ujść Renu do gór Pirenejskich ciągnęło się wybrzeże Brytejskiéj cieśniny, a naprzeciw równie długie przeciwległe wybrzeże Brytanii. Od źródeł Renu tworzyły południową granicę Galii najpiérw Alpy, a potem morze Śródziemne. Tu na południe roztwierała się Grecka zatoka, na któréj pobudowano Marsyliję i Narbonę. Na-

Digitized by Google

przeciwko od Brytanii leżała druga zatoka Galska, zwężająca Galiję o połowę. Pośrodku leżały Ceweńskie góry.

Europa Strabona nie miała zresztą nigdzie większéj szérokości jak Hiszpanija i zwężała się ku wschodowi, tak, że źródła Dniestru i Ingułu były już blisko Oceanu północnego. Gdy dodamy do tego tę okoliczność, że Galija sięgała u Strabona na wschód tym sposobem, że Ren płynął tam, kędy w istocie leżą Czechy, pojmiemy jakim sposobem przestrzeń, na któréj miała w przyszłości powstać Polska, znikła ze wszystkiem z mapy Europy Strabonowéj.

Strabo ma nieustannie charakter urzędowego geografa, czerpiącego swoje wiadomości u administracyi i u wojskowości rzymskiéj. Obszernie i dokładnie opisuje Hiszpaniję, Galiję tudzież Italiję, a potém przechodząc do opisu dalszych okolic nienależących do imperyjum mówi pobieżnie, że pozostają już tylko do omówienia okolice na wschód od Renu, aż po rzékę Tanais i po Meockie jezioro, tudzież kraj pomiędzy morzem Adryjatyckiem a Czarnem, położony na południe od Istru, na północ od Hellady i na zachód od Propontydy [1]). Ister największa z rzék europejskich przedzielała zdaniem Strabona te kraje na dwie połowy, tak, że ogromne obszary Niemiec, Polski, Czech, Węgier i Ukrainy wydawały się nie większemi od dobrze znanego Bałkańskiego półwyspia. Ister płynął na początku jakoby ku południowi; potém zwracał się z zachodu na wschód, dążąc do Pontu; z tych zdań wynika, że Strabo słyszał sprawozdanie dokładniejsze tylko o biegu Dunaju ze Strzygonia do morza, myśląc, że to bieg całéj rzéki. Mimo to, a na podstawie innych i słusznych informacyj twierdził nawet daléj, że źródła rzéki są u zachodnich kresów Germanii, a dodawał wnet, że te źródła położone nieopodal kończyny morza Adryjatyckiego, od którego miały być na tysiąc staj tylko oddalone. Wiedział już o tém, że żadna odnoga Dunaju nie wpada do Adryjatyku, a tłómaczył stare podanie, kładąc źródła rzéki tuż koło tego morza. Wreszcie kończył Strabo wiadomość swoją,

[1]) Strabo VI, 289.

Digitized by Google

mówiąc, że ujścia Dunaju do Pontu zlekka na północ zwrócone, niezbyt dalekie od ujść Tyrasu i Borystenesu. Rozmaite prawdziwe wiadomości o Dunaju pokombinował Strabon niewłaściwie, ale zgodnie z wyobrażeniem o Europie, posuwającém granicę Galii i bieg Renu na siedm tylko stopni na zachód od Krakowa. Kraj Renem oddzielony od Galii, leżał na północ od Istru czyli Dunaju. Zamieszkiwały kraj ten plemiona celtyckie, pozostałe po rozbitych Bojach, i germańskie, aż do Tyrygetów i Bastarnów, zamieszkujących Bessarabiję i Niż; po rzékę Borystenes i aż po za tę rzékę, po Tanais i po ujścia Meotydy. Kraj ten roztaczał się széroko w głąb lądu i dociérał aż do Pontu i do Oceanu Północnego, zwanego zazwyczaj Atlantyckim przez naszego geografa. Jest to Germanija Strabona, źródło wielu błędów trwających po dziś dzień. Okolice nieznane Polski nie istnieją wcale dla Strabona; Czechy dotykają się Krymu, Łaba Donu; Ocean Północny bliski Pontu. Cały ten kraj zamieszkują Germanowie i pomniéjsze plemiona. Niechże cały kraj będzie Germaniją tymczasem nazwany! A Strabon nie tak bardzo temu winien, że go późniéj zawsze źle rozumiano, że średniowieczny Alfred Wielki zna na wiarę Strabona Germaniję po Don, a Grim wymyślił wschodnich Germanów, zamieszkujących całą Słowiańszczyznę. Mało znał Strabon północ Europy, i małą mu się wydawała. Chciał najpierw w geografii swojéj pomówić o tém, co leżało na północ od Istru, chcąc na późniéj pozostawić obszerniéjszą rozprawę o Bałkańskim półwyspiu.

Minąwszy Celtów, zastawały rzymskie legijony zaraz na wschód od Renu Germanów [1]). Zachodnią częścią ich kraju było porzécze Renu od źródeł aż po ujście. Rzymianie przesiedlili byli po największéj części mieszkańców do Galii. Tylko niektórzy, a pomiędzy nimi Marsowie uszli byli w głąb kraju. Na miejscu pozostali nieliczni Sygambrowie. Podobnież germańskie ludy zamieszkiwały kraj od Renu do Łaby, rzéki nowoodkrytéj, nie mniejszéj, równoległéj, wpadającéj także

[1]) Strabo VI. 290.

Digitized by Google

do Oceanu Północnego. Pomiędzy temi dwoma, inne jeszcze rzéki spławne płynęły z południa na północ ku Oceanowi, a pomiędzy innemi Amiza, na któréj wodach stoczył był Druzus bój zwycięzki z ludem Brukterów. Kraj sięgał na południe aż do owych Alp, w których się znajdywały sąsiednie źródła Renu i Dunaju. Ku wschodowi stawała się Germanija górzystą. Niektórzy zaliczali owe góry do Alp. Stykały się wprawdzie z niemi, i podobne na nich rosły lasy, ale nie dorównywały im wielkością. Puszcza Hercyńska pojęta tak samo jeszcze jak u CEZARA, leżała w téj górzystéj krainie. Suebowie mieszkali tu, a po części w głębi puszczy, kędy Bohemija czyli Czechy, i królewski gród Marboda, do którego król ten przesiedlał wielu, a pomiędzy innymi rodaków swoich Markomanów. Mąż ten powróciwszy z Rzymu, narzucił się był ludowi na króla. Wychowywał się w Rzymie i bywał w łaskach u Augusta, a powróciwszy do domu stał się mocarzem, opanował Bohemiją, Suebów zamieszkałych w Hercyńskiéj puszczy, Markomanów, prócz tego wielki lud Lugijów, tudzież Zumów, Mugilonów, Gutonów, Sybinów, i jeszcze jeden wielki lud suebski, Semnonów, same nazwiska, które tu po raz pierwszy słyszymy, gdy mowa o wielkiém państwie Markomanów, hołdującém Rzymowi. Niektóre bowiem ludy suebskie mieszkały pośród puszczy, inne po za puszczą, w górnych Węgrzech, w sąsiedztwie Getów czyli Daków, dawnych Agatyrsów. Jak największy, bo to lud ten, lud Suebów, sięgał od Renu (do którego dochodziły czasem jego zagony) aż po Łabę, a część Suebów mieszkała po za Łabą, w obczyźnie, jako to: Hermundurowie i Longobardowie. Te dwa ludy zapędziły się były według STRABONA gdzieś daleko w obczyznę, uchodząc od swoich, któréj to wiadomości wszelako nie potwierdzają bynajmniéj inne źródła późniéjsze. Wszystkie ludy germańskie przesiedlały się łatwo, ponieważ wiodły życie nadzwyczaj proste, nie uprawiały roli, nie gromadziły skarbów i mieszkały po chatach, które można było z dnia na dzień postawić. Jadały po największéj części to, czego im dostarczały trzody, obyczajem ludów pasterskich. Chętnie kładły swój dobytek na wozy, i ruszały potém wraz

Digitized by Google

z bydłem w świat daleki, gdzie tego dusza zapragnęła. Najuboższymi pośród ludów germańskich byli Cheruskowie i Chatowie, Garambiwiowie i Chatuarzy; nad Oceanem zaś Sygambrowie, Chaukowie, Brukterzy, Cymbrowie, Kaukowie i Kaulkowie, tudzież Kampsyjonie i inni.

Strabo twierdził słusznie o rzéce Wizurgis (Wezerze), a niesłusznie o rzéce Lupias (Lippe), że mają ten sam bieg co Amiza. Kładł je na sześćset staj od Renu, w kraje mniéjszych Brukterów. Była i rzéka Sala. Druzus Germanikus zakończył był swoje życie pośród szczęśliwych wojen pomiędzy tą Salą i Renem, a podbił był podówczas nietylko okoliczne ludy, ale także rozmaite wyspy, pomiędzy któremi musiał oblegać wyspę Byrhanis.

Łaba była od Renu oddaloną na 3.000 staj prostéj drogi, jak ptak leciał, ale pełno tam było moczarów i puszcz, dokoła których kołowały najezdnicze wojska rzymskie [1]).

Gęstsza na wzgórzach puszcza Hercyńska tworzyła wielkie koło, pośród którego leżał kraj zdolen do uprawy, dzisiejsze Czechy [2]). W tamtych téż stronach leżały źródła Istru i Renu, i jezioro pomiędzy źródłami, i bagna, z których Ren wrzekomo wypływał. Jezioro to, dziś Kostnickiém zwane, liczono w koło na więcéj jak pięćset staj, a przecięcie jego miało wynosić blisko dwieście staj. Była na tem jeziorze także wysepka, o którą się był oparł Tyberyjusz w bojach z Windelikami, czyli z odnogą Wenedów Adryjatyckich, zamieszkującą wyższą Bawaryję. Jezioro to leżało na południe od źródeł Istru. Kto tedy szedł z wojskiem z Galii, a mianowicie z Helwecyi, w puszczę Hercyńską, jak to swego czasu uczynił Tyberyjusz wojując Marboda, ten musiał się najpierw przeprawić przez jezioro, potém przez Ister, a potem musiał szukać dostępniejszych miejsc pośród gór. Tyberyjusz ujrzał był źródła Innu na dzień drogi po za jeziorem, i myślał, że to źródła Dunaju. Daléj spotykano wielkie przedgórze, puszczę Gabretę, dzisiejszy las Bawarski. Za nią do-

---

[1]) Strabo VI. 292. [2]) Strabo VI. 293.

Digitized by Google

piero rozciągały się góry Czeskie, owa przez Suebów osiadła Hercyńska puszcza.

Wybrzeża Oceanu Północnego na wschód od Łaby zgoła już były nieznane Strabonowi [1]), który przeto nie opisywał już ani Szlezwiku, ani wybrzeży Bałtyckich. Niesłyszał on, aby kiedy kto z ludzi dawnych był opłynął kraj na wschód od Łaby, aż po owo ujście morza Kaspijskiego do Oceanu, w które Strabo ciągle jeszcze wierzył. Wiedział, że Rzymianie nigdy nie przekroczyli Łaby, że nikt się nie puścił pieszo po za tę rzékę. Rzeczą jednak jawną się wydało dla tych, co rozważyli klimat i położenie kraju, że ktoby poszedł daléj na wschód, trafiłby na Borystenes i na Pont, to jest na Inguł, i na morze Czarne, daleko na północ wysunięte. Nie łatwo było powiedzieć, kto z Germanami sąsiadował. Wiadomości o tém dochodziły Strabona tylko od granicy Dunaju, i tu nad dolnym Dunajem wyobrażano sobie, że Germanija blisko. Tamtejsze komendy rzymskie powiadały tedy na domysł, że sąsiadami Germanów, współplemienni może Bastarnowie, a może Jazygowie i Roksolanie sarmackiego plemienia, albo téż jakiś inny lud koczujący po stepach na wozach, który siedział pomiędzy znanymi Sarmatami i Germanami. O głębszych okolicach na północ od dolnego Dunaju i morza Czarnego robił Strabo tylko domysły. Może cały kraj aż po Ocean był ludny? Może znajdowały się w nim okolice puste dla wielkiego zimna? A może inne, nieznane jakie plemię, siedziało pomiędzy Germanami wschodnimi a Północném morzem? Podobna nieświadomość rzeczy dotyczyła się także innych stron północnych. Nie wiedziano bowiem, o ile Bastarnowie i Sarmaci odstawali od Oceanu? Niewiedziano, czy wypadkiem aż po sam Ocean nie sięgali?

Południowa część Germanii rozciągała się w Czechach i na Szlązku po za Łabę, i była w ręku Suebów [2]). Daléj sąsiadowała z ziemią Getów, którzy byli zawojowali całe prawie Węgry wraz z Rumuniją. Kraina ta była zrazu wąską, ujętą pomiędzy górny Dunaj, a Podgórze Hercyńskie, czyli

[1]) Strabo VI. 294. [2]) Strabo VI. 295.

Digitized by Google

Małe Karpaty, także po części przez Getów osiadłe. Daléj rozszérzał się kraj ku północy, jak mniemał Strabo, w istocie ku wschodowi, sięgając aż po ziemię bessarabskich Tyrygetów. Strabo nie mógł na pewne określić granic téj krainy. Twierdził, że wymyślono góry Ryfejskie i Hiperborejów przez nieznajomość tych okolic. Helleni byli się przekonali za czasów Strabona, że Dakowie należeli do trackiego plemienia, osiadłego po obydwu stronach Istru.

Sarmaci, Scytowie tudzież Bastarnowie bywali zmięszani z Trakami [1]), a zwłaszcza z mieszkającymi na północ od Istru. Z nimi mieszkali także niektórzy Celtowie pospołu, a mianowicie Bojowie, Skodryskowie i Tauryskowie. Niektórzy nazywali Skodrysków także Skodrystami, a Taurysków Teuryskami albo Taurystami.

Istniał zresztą starodawny kraju tego podział. Część ludu nazywano Dakami, część Getami [2]). Getowie mieszkali daléj na wschód nad brzegami Pontu, Dakowie więcéj ku Germanii, nieopodal domniemanych źródeł Istru. Lud ten mógł za czasów Strabona postawić 40.000 żołnierzy, i w tém była przyczyna, dla któréj rzymskie władze naddunajskie tak obszerne wiadomości o niebezpiecznym sąsiedzie mogły Strabonowi podać.

Rzéka Marissus, to jest Maroš wraz z dolną Cisą, płynęła przez ten kraj i wpadała do Dunaju. Rzymianie spławiali nią przybory wojenne. Rzéka, która się nazywała Istrem w okolicy Pontu, w ziemi Getów nosiła miano Dunaju, koło źródeł i póki płynęła przez sadyby Daków. Dakowie i Getowie mówili jednym językiem. Helleni znali lepiéj Getów przesiedlających się nieustannie z brzegu na brzeg Istru, i zmięszanych z Mezami. Podobnież i Tryballowie Traccy doznali byli nieraz przymieszki Getów. Często bywało w tych stronach, że lud silniejszy osiędzie pośród słabszych sąsiadów. Wszelka tedy baczność była Rzymianom nakazana wobec Getów i Daków. Pocieszali się tém, że znowu Sarmaci, Scytowie albo Bastarnowie nacierali na Getów. W innych oko-

[1]) Strabo VI. 296. [2]) Strabo VI. 304—307.

Digitized by Google

licach ulegali Dakowie często Illirom. Chodziła wieść, że Dakowie i Getowie byli niegdyś potężniejsi, i że mogli wtedy wysłać w bój 200.000 wojska. Za dni Strabona mówiono, że mało, że ze wszystkiem nie ulegli. Przecie mogli wystawić 40.000 żołnierza, co wówczas wcale nie było fraszką.

Pomiędzy Istrem, Prutem i rzéką Tyras rozciągały się bezludne i bezwodne bessarabskie stepy Getów, na których niegdyś Daryjusz syn Histaspów omal że wraz z wojskiem z pragnienia nie zginął, kiedy się przeprawił przez Ister wojnjąc Scytów. Przy ujściach Istru leżała wielka wyspa, dla mnogości sosen Peuce przezwana, dziś wyspa świętego Jerzego. Na niéj mieszkało najdaléj na południe wysunięte pokolenie Bastarnów, przezwane przez Greków Peucynami. Powyżéj i poniżéj były jeszcze inne mniéjsze wyspy; liczono bowiem siedm ujść rzéki. Ztąd do spławnéj rzéki Tyras było 900 staj. Wybrzeże to, stojące pod opieką Rzymu, znali dobrze rzymscy żeglarze, i Strabo wiedział, że były pomiędzy obydwoma rzékami, pomiędzy Dunajem a Dniestrem dwa wielkie jeziora, z których jedno zamknięte dokoła, drugie, jakby przystań z morzem połączone.

Przy ujściu dniestrowem leżały dwie osady greckie: twierdza Neoptolema i wieś Hermoanakta. Kto na 140 staj popłynął pod rzékę, trafiał na dwa miasta, po prawéj stronie na Nikonyję, po lewéj na Ofijuzę, to jest, na dawne miasto Tyras. Nadbrzeżni mieszkańcy twierdzili, że było jeszcze nad rzéką inne miasto, położone o 120 staj wyżéj (6½ mil geogr. od morza). Na 500 staj od ujścia rzéki stała wyspa Biała, poświęcona Achillesowi. Daléj na 600 staj od Tyrasu czyli Dniestru był liman Dniepru, wraz z Ingułem statecznie Borystenesem zwany. O Bohu wyraził się Strabon nie jasno, mówiąc, że była w pobliżu inna jeszcze rzéka Hypanis. A że słowo Hypanis wymówił po słowie Borystenes, porobili z tego późniejsi kompilatorowie najniedorzeczniéjsze wnioski. Przed limanem leżała wyspa z przystanią. Na dwieście staj od ujścia stało zawsze jeszcze nad Borystenesem owo miasto tegoż imienia, także Olbiją zwane, a niegdyś założone przez Milezyjan.

Digitized by Google

Idąc od Istru do Borystenesu przechodzono najpierw bessarabską pustynię Getów osiadłych na Kudaku; a potém, bliżéj nieoznaczone przez STRABONA kraje Tyrygetów, Sarmatów królewskich, Jazygów, których tu zapewne przez błąd pomieszczono, i Ugrów, po największéj części pastérzy, zrzadka rolników. Wszystkie te plemiona docierały do Istru, przerzucały się na obydwa brzegi rzéki i niepokoiły załogi rzymskie; wszystkie pomieścił tedy STRABO tu na Niżu, choć Jazygowie przynajmniéj siedzieli gdzieindziéj, pó za Dakami, na stepach węgierskich, w dawnych sadybach przodków swoich Syginów. W głębi kraju, w sąsiedztwie Tyrygetów i Germanów znał STRABO Bastarnów. Z tych słów wywnioskowano powszechnie, że mieszkali na Rusi Czerwonéj, sięgając aż do rzekomo nadwiślańskich Germanów. Wniosek to zanadto śmiały, którego nasze badania nie poprą. Zobaczymy niebawem, że Tyrygeci siedzieli po za Bessarabskim stepem, pomiędzy Dniestrem a Kobołtą. Z nimi sąsiadowali Bastarnowie, i STRABO wiedział o tem na pewne. Przyznaje się wyraźnie, jak to widzieliśmy powyżéj, do tego, że niezna wschodnich sąsiadów Germanów. I TACYT nie dowie się o nich. Wyrażenie to na domysł, jeśli STRABO mówi, że Bastarnowie sąsiadowali na zachód z Germanami, a domysł oparty na przekonaniu mylném, że Czechy stykały się z Niżem Ukrainném. Zgoła nieuprawnia nas wyrażenie STRABONA do tego, abyśmy szukali Bastarnów gdzieindziéj, jak nad średnim i dolnym Dniestrem, na Pobereżu może, może na Podolu.

Na Nogajskich stepach i na Zaporożu, a nie gdzieindziéj musimy szukać Roksolanów, zamieszkujących płaszczyznę pomiędzy Borystenesem a rzéką Tanais. Snać ludy sarmackie ruszyły wszystkie na zachód. Roksolanie zajęli dawne powiaty Sarmatów królewskich i Pojezierzan; Sarmaci osiedli pomiędzy Ingułem a Dniestrem. Pobereżcy Bastarnowie parli na nich z północy. STRABO wyobrażał sobie, że stepy Niżowe leżą na północ od Germanii, sięgając po morze Kaspijskie. Niewiedział, czy kto mieszkał powyżéj Roksolanów.

Digitized by Google

W całym kraju panowała sroga zima aż po wybrzeże pomiędzy Borystenesem a ujściami Meotydy. Sroga zima i nad morzem w stronach północniejszych, gdzie ujście Meotydy, a jeszcze bardziéj, gdzie ujście Borystenesu, i zatoki Tamiracka i Karcynycka położone koło Perekopu, i sam Perekop, czyli przesmyk Wielkiego półwyspia. Jak tęgie bywały mrozy, o tém można było się przekonać przy ujściu morza Azowskiego. Zimą można było jeździć wozami z Fanagoryi w Azyi do Pantykapei w Europie, tak, że gdzie żegluga, tam był i gościniec.

Ujście Meotydy, zwane Cymeryjskim Bosforem, zrazu szérsze, miało 70 staj szérokości [1]). Tu jeżdżono z Pantykapei do Fanagoryi, największego miasta w Azyi, w tych stronach. Rzéka Tanais wpadała zdaniem STRABONA wprost z północy do jeziora Meockiego, stanowiąc wraz z niém granicę pomiędzy Europą i Azyją. Tanais czyli Don miał wprost naprzeciw Cymeryjskiego Bosforu dwa ujścia, pomiędzy któremi przedział wynosił 60 staj (1½ mili). Było i miasto tegoż imienia co rzéka, dawne Kremniski, które się znowu dźwignęły, skoro miasto Tanais było największém obok Pantykapei targowiskiem u barbarzyńców. Od Bosforu Cymeryjskiego, to jest od Kerczu, liczono w prostéj linii do Tanais, czyli do Azowa 2,200 staj. Mało co większą wydała się droga dla tego, co płynął po nad brzeg Azyi; trzykroć dłuższą dla tego, coby się wziął na lewo, i popłynął koło przesmyku Perekopskiego, wzdłuż nieustannie pustych wybrzeży Europy. Opis to morza Azowskiego wcale dokładny. Mylił się tylko STRABO mniemając, że Bosfor Cymeryjski, ujście Donu, i sama rzéka Don czyli Tanais leżały pod jednym i tym samym południkiem [2]). Ale błąd ten łatwiéj odpuścić, skoro się pamięta, że się STRABO otwarcie i nieustannie przyznaje do nieznajomości Północy. Ta jego szczérość wielką jego zasługą, i nietylko wymówką dla błędów niektórych, a także tłómaczeniem dla wewnętrznych sprzeczności, których nie brak w naszym geografie. Ona powinna być także przestrogą dla

[1]) STRABO VI. 310. [2]) STRABO II. 107.

Digitized by Google

nowożytnych geografów, opierających swoje dochodzenia na Strabonie. Na dowód tego, jak mało wiedziano o tych okolicach, niechaj posłużą następujące słowa STRABONA [1]): „Niegodni wiary ci, którzy twierdzą, że Tanais ma swój początek w nadistrzańskich okolicach u zachodu, zapomniawszy o tém, że wielkie rzéki, Tyras, Borystenes i Hypanis płyną do Pontu, pomiędzy Istrem, z którym równoległy Tyras, a Tanaisem, z którym równoległe Borystenes i Hypanis. Skoro nie znamy źródeł ani Tyrasu, ani Borystenesu, ani Hypanisu, bardziéj jeszcze o wiele nieznane to, co na północ od nich leży. Kto przeto twierdzi, że Tanais z tamtych okolic płynie, i potém ku Meotydzie się zwraca, ten powtarza wieści wymyślone i bezpodstawne, témbardziéj, że znamy na pewne ujścia rzéki położone w północnych i to najwschodniejszych okolicach jeziora (Meockiego). Podobnież bezpodstawném jest zdanie, jakoby Tanais płynął przez Kaukaz ku północy, a potem zwracał się ku Meotydzie. I to bowiem powiadają. Nikt jednak nie mówi, aby rzéka płynęła ze wschodu. Gdyby tak płynęła, nie mogliby rzeczy najbardziéj świadomi twierdzić, że Tanais płynie naprzeciw Nilu, i tworzy wraz z nim jakby przecięcie lądu, tym sposobem, że obie rzéki leżą na jednym południku!“

Z tego ustępu widzimy, jak trudno się było pozbyć mitologii i wiary w dwie rzéki oceaniczne: Nil i Tanais. Widzimy jak nieznano zgoła naszych okolic za czasów STRABONA. Słyszymy o zdaniu tych, którzy kazali rzéce Tanais płynąć od zachodu. Może być, że bieg Dońca dawał niejaką podstawę temu przypuszczeniu. Spojrzawszy jednak na mapę ERATOSTENESA pojmiemy, że to mniemanie miało swój główny początek w odwiecznych wyobrażeniach o oceanicznym charakterze rzéki.

---

[1]) Idem ibidem.

Digitized by Google

XI.

Geografija Pomponijusza Meli.

Zajmiemy się teraz dziełem Pomponijusza Meli. Rzymianin ten rodem z Hiszpanii był zupełnie nie krytycznym kompilatorem z dzieł: Herodota, Efora, Scymna z Chios, Cezara, i nawet rozmaitych poetów greckich. Zrzadka tylko przymięszał do tych źle zrozumianych wiadomości, nowe, zaczerpnięte głównie u kupców współczesnych, a mięszał przy tém często jedno z drugiém tym obyczajem, że dwa razy jednę i tę samę rzékę, albo górę wymieniał pod dwoma nazwiskami różnemi. Że wogóle trzymał się systematu Eratostenesa, poprzestaniemy przy Meli, podobnie jak przy Strabonie, na tém, że damy krótkie wyobrażenie o jego Europie. Potém przystąpimy wnet do opisu tych krajów, które nas bliżéj obchodzą.

Granicami Europy były u Meli od wschodu rzéka Tanais, jezioro Meockie i Pont [1]). Od południa reszta Śródziemnego morza, od zachodu Atlantyk, od północy ocean, któremu nadał imię Brytejskiego. Brzegi Europy nietylko były przeciwległe, ale były całkiem podobne do brzegów Azyi, na całéj przestrzeni od rzéki Tanais, aż do Helespontu, wzdłuż owéj rzéki, jeziora Meockiego, Bosforu Cymeryjskiego, Pontu, Propontydy i Helespontu. Odtąd, aż do cieśniny Gadytańskiéj, uchodziły te brzegi raz w tył, to znowu naprzód, tworząc trzy zatoki, i trzy stérczące półwyspia. Mniéj nierówny brzeg zachodni Europy biegł ku północy w prostéj prawie linii, przerwanéj tylko przez dwie wielkie zatoki. Pierwsza południowa zatoka miała imię morza Egejskiego; druga Jońskiego, a w głębi Adryjatyckiego; trzecia Toskańskiego, a u Greków Tyrreńskiego. Od rzéki Tanais aż do brzegów Pontu siedział pierwszy lud europejski: Scytowie, o których

[1]) Mela I. 3.

Digitized by Google

się Mela dowiedział od Herodota i poetów, a których już dawno nie było nad morzem Czarnem. Pomiędzy Pontem a morzem Egejskiem mieszkali Trakowie; daléj leżała Macedonija; za nią stérczała Grecyja, dzieląc morze Egejskie od Jońskiego. Nad brzegiem Adryjatyku siedzieli Illirowie; pomiędzy Adryjatykiem a morzem Toskańskiem występywała Italija. W głębi morza Toskańskiego leżała Galija, daléj Hiszpanija, któréj brzegi także na zachód i na północ patrzały. Potem znów Galija, która od Śródziemnego morza aż tu sięgała. Ztąd Germanie do Sarmatów, a Sarmaci, zdaniem Meli, aż do Azyi sięgali.

Powtarzając wiadomości o wiele dawniéjsze, opisywał Mela wybrzeże Azyjatyckie morza Azowskiego, wymieniając na niem Meotyków, Areatów, Toryków, Fikorów, a wreszcie przy ujściach Donu Jaksamatów [1]). U tych ludów niewiasty miały się zajmować tém samém co mężowie, do tego stopnia, że nawet od wojny nie stroniły. Mężowie pieszo strzélali z łuku; niewiasty potykały się konno. Nie wojowały orężem, tylko nieprzyjaciół łapały na arkan i dusiły. Szły za mąż, ale na to, by się mogły wydać nie starczyło wieku. Póki która nie zabiła wroga, zostawała panną.

Rzéka Tanais spadała z bajecznych gór Ryfejskich, na skrajnéj północy z takim pędem, i taki pęd aż do końca zachowywała, że sama jedna w tych stronach latem i zimą pozostawała niezmienioną, kiedy wszystkie wody dokoła, tak rzéki, jak morza, stawały ścięte zimowym mrozem.

Nad wschodniemi wybrzeżami tak bajecznie opisanéj rzéki siedzieli, i według Meli, i w istocie, Sarmaci, rozmaite ludy jednego szczepu, znane pod różnemi imionami, przytoczonemi przez Melę na chybił trafił, nie dla świadectwa prawdzie, ale dla popisu oczytaniem. Najpierw tedy Meotycy rządzeni przez niewiasty. Potém leżało bajeczne królestwo Amazonek. Potém herodotowy, a dawno wygasły naród Budynów, który Mela przenosi z ojczystych borów nad Dońcem, na Kaukaskie stepy, obfite w paszę, zresztą nieuro-

[1]) Mela I. 21.

Digitized by Google

dzajne i nagie. Tu także przesiedlił Mela Gelonów Herodota, każąc im zawsze jeszcze w drewnianém mieście siedzieć, tam, gdzie ich nigdy nie było. Daléj Tyrsageci i Jyrtowie posiedli wielkie bory, i żywili się głównie z polowania. Daléj skalista, pusta i szorstka okolica rozciągała się aż do Arymfejów. Arymfejowie mieli najsprawiedliwsze obyczaje. Mieszkali po gajach i żywili się jagodami. Tak mężczyźni, jak i kobiety byli łysi. Uchodzili za świętych, i nietylko dzicy sąsiedzi ich samych nie krzywdzili, ale sadyby ich służyły nawet innym, jako bezpieczne schronienie.

Aż dotąd czytelnik poznał snadnie, że to wszystko źle wypisane z Herodota, i że niema żadnego zgoła związku ze stosunkami, jakie istniały za cesarza Klaudyjusza, kiedy Mela swoją historyję pisał. Z bajecznych już źródeł pochodziło dalsze twierdzenie, jakoby się góry Ryfejskie wznosiły tuż za Arymfejami, i jakoby Ocean Północny leżał za niemi. Czytelnik niniejszéj rozprawy zna dobrze źródła tego mniemania.

Kto rzéką Tanais płynął do morza Meockiego, ten miał po prawicy Europę [1]). A rzéka Tanais u Meli podobnie jak u Herodota, to Don i Doniec. W pobliżu gór Ryfejskich sprawiała nieustanna śnieżnica od strony Europy takie bezdroże, że przez nie nawet wzrok ciekawy nie sięgał. Daléj znał Mela, zgodnie z bajeczną Arymaspeją, grunt urodzajny, jednak niezamieszkały. Tu bowiem gryfy, rodzaj zwierząt, czujny a srogi, ukochały dziwnie złoto ukryte tuż pod powierzchnią ziemi, dziwnie je strzegły i niosły zgubę tym, co się doń zbliżali. Najpierwszymi z ludzi od północy byli Scytowie, a ze Scytów Arymaspowie, o których prawiono, że mieli tylko jedno oko. Od tych Issydoni sięgali aż po Meockie jezioro. W róg tego jeziora wpadała rzéka Hygrys. Aż dotąd i tu przepisywany Herodot; aż dotąd opisane bajki przedwieczne albo stosunki, jakie istniały na 500 lat przed Melą. Niewiadomo tylko, dlaczego Issydonów przeniósł Mela nad morze Azowskie. Odtąd zaczynają się wiadomości

[1]) Mela II. 1.

Digitized by Google

późniéjsze. Dowiadujemy się, że Agatyrsowie i Sarmaci przezwani Hamaksobitami dlatego, że jeździli na wozach, błądzili na zachodniem wybrzeżu morza Azowskiego. Wiadomość to przedstrabonowa. MELA niezna tu Roksolanów; niewie, że Agatyrsowie przemienili się w Getów i Daków, a nieznajdując ich w Siedmiogrodzie, kładzie ich na stepach Nogajskich, niechcąc ich nazwiska opuścić w swojéj kompilacyi.

Z tamtéj, zachodniéj strony Perekopskiego przesmyku, przezwanego Taframi, prawi MELA znowu spokojnie o Scytyi, a nie o Sarmacyi, posługując się niekrytyczną erudycyją, i zupełnie tak, jak gdyby sobie żył za czasów Peryklesa, posługując się prawie wyłącznie wiadomościami zaczerpniętemi z HERODOTA, obok którego służyło mu jakieś inne, bałamutne źródło, na którego podania zawsze osobno zwrócimy uwagę.

Tuż na zachód od Perekopu zatoka Karcynityda. W niéj miasto Karcyny, którego się dotykają dwie rzéki: Gerros i Hypacyrys, mające różne źródła i różny początek, ale jedno ujście. Gerros płynął między Scytami królewskimi a pastérzami. Daléj znachodziły się największe w tych stronach lasy, i Pantykapes, oddzielający pastérzy od rolników. Wszystko wiernie z HERODOTA przepisane. Ale tu zwraca się MELA do późniéjszego źródła, i wnet się dopuszcza ciężkiego bałamuctwa.

Wiemy, że znajomość ziem Niżowych zmniejszyła się znacznie, począwszy od trzeciego wieku przed Chrystusem. Otóż jakiś, bliżéj i z imienia nam nieznany grek aleksandryjski, opisywał Niż Ukrainny tym porządkiem, że wspominał z rzék tylko Dniestr, Boh i ów Borystenes spławny, który był Ingułem i limanem dnieprowym. Przyczem Boh, zamiast zwyczajnym Hypanisem, nazywał się u niego Aksyjaces, a bieg Achillesa czyli półwyspie Tendry leżało, wskutek źle zrozumianego ustępu HERODOTA, zaraz na wschód od Borystenesu. Obydwa sprawozdania pokombinował MELA niefortunnie. Winien był bieg Achillesa kłaść na wschód od Gerrosa, w owéj Karcynytydzie, którą Sarmaci od dawna za

Digitized by Google

jego czasów byli w perzynę obrócili. Zamiast tego kładzie tę odnogę pomiędzy Ingulcem a Ingułem, gdzie takiéj odnogi nigdy nie było. A czyni to wyczytawszy gdzieś, że bieg Achilla leżał bezpośrednio na wschód od Borystenesu. Mówi tedy, że na zachód od ujścia Pantykapesu czyli Ingulca, występuje długa odnoga, wąską podstawą do lądu przyrośnięta, potem szérsza i znów węższa, z kształtu do miecza podobna. Tu niegdyś Achilles, odpłynąwszy flotą na morze Pontyckie, obchodził swoje zwycięztwa igrzyskami, i gdy bojów niestało, siebie i swoich biegiem ćwiczył. Przeto odnodze téj było na imię Bieg Achilla. Daléj wraca Mela do Herodota. Borystenes, sam jeden przejrzysty pośród mętnych rzék Scytyi, opływa lud po sobie nazwany. Szumna i spokojna rzéka dostarcza najlepszego napoju, żywi najlepsze pasze i wielkie ryby, smaczne a bez ości. Przybywa z daleka i płynie ze źródeł nieznanych przez dni czterdzieści. Przez cały czas spławny wpada do morza koło miast greckich: Borystenes i Olbija, a raczéj koło jednego miasta dwu imion, z którego Mela zrobił niebacznie dwa osobne grody. Hypanis opływał Kalipidów. Wypływał z wielkiego moczaru, przezwanego przez tamtejsze ludy Matką rzéki. Tak gorzkie wody ze źródła Eksampeusz wpadały doń niedaleko morza, że odtąd niepodobny do siebie słodycz postradał.

Podobnie jak z jednego miasta uczynił dwie osobne kolonije: Olbiję i Borystenes, tak z Bohu czyni Mela dwie rzéki, pod dwoma nazwiskami, i posługując się owem drugiém zkądinąd nieznaném źródłem, mówi, że tuż obok rzéki Hypanis płynie Aksyjaces, dzieląc Kalipidów od Aksyjaków. Mówiąc po polsku: tuż obok Bohu, Boh. Aksyjaków, to jest mieszkańców porzécza Bohu, dzielił od naddunajskiéj ludności czyli od Istryjaków Tyras, którego źródła szuka zawsze jeszcze przepisywacz Herodota u Neurów. Tyras płynął przy ujściu przez miasto tegoż co on imienia. Rzéka odgraniczała narody scytyjskie od innych, miała swoje źródła w Germanii, a bieg swój pod innym imieniem rozpoczynała, a pod innym kończyła. Płynęła długo przez wielkie sadyby mnogich ludów, zwana Dunajem, (*Danubius*). Potem nad-

Digitized by Google

brzeżne plemiona przezywały rzékę Istrem. Wiele strumieni przyjmowała i koło ujścia ogromniała. Była większą od wszystkich innych rzék wpadających do morza Śródziemnego, z wyjątkiem jednego tylko Nilu. Uchodziła tyloma ujściami co Nil. Z tych trzy tylko były spławne, tamte nikczemne.

Germanija Meli była od zachodu Renem aż do Alp, od południa Alpami odgraniczona [1]). U wschodu sąsiadowali Sarmaci Węgierscy. Od północy dochodził kraj aż do owego Brytyjskiego Oceanu, na który się puszczali galscy i brytyjscy kupcy, docierający także do Hiszpanii, od których Mela czerpał swoje informacyje tyczące się Germanii. Kraj był przez wiele rzék przecięty, wieloma górami najeżony, często wskutek mòczarów i lasów niedostępny. Z moczarów były największemi Snezyja, Mezyja i Melzyjagum. Było tam wiele puszcz, znanych po imieniu, ale pomiędzy niemi najgłośniejsza i największa owa Hercyńska, o któréj Mela wypisuje z Cezara, że się rozciąga na 60 dni drogi. Najwyższemi górami były: Taunus (nad Renem) i Retiko (w Szwajcaryi) i inne jeszcze, których nazwy rzymianin nie wymówi. Z rzék Dunaj i Rodan przepływały w inne kraje. Mela wiedział już dobrze, że do Renu wpadały Men i Luppija czyli Lippe, a do Oceanu Amiza, Wezer i Łaba (*Amisius*, *Visurgis* i *Albis*). Przy ujściu Łaby znał morze Niemieckie czyli Północne, pod nazwą ogromnéj zatoki Kodańskiéj. Tu brytyjscy żeglarze spotykali mnóstwo wysepek nad brzegami Hanoweru i Szlezwiku, mnóstwo wąskich fyordów, a wreszcie Norwegiję i wyspy Lofoden, i Jutlandyję, i za Jutlandyją Szwecyję, które im się także wydawały ogromnemi wyspami. Mela powtarzając ich wrażenia daje nam autentyczną wiadomość o wybrzeżach wschodnich morza tego. Dobrze oddaje wrażenie kupców, mówiąc, że tu pełno wysp wielkich i małych. Morze wzdłuż kodańskich wybrzeży nie roztaczało się nigdy széroko, nigdy nie stawało się do morza podobném. Wszędy wody przepływały, często się krzyżowały. Morze nadbrzeżne było podobne do niewyraźnéj sieci strumieni.

[1]) Mela III. 3.

Digitized by Google

Wyspy, które je okalały, nigdy nie odstępowały daleko od siebie, a czasem tak bardzo się zbliżały do siebie, że niby tylko wąska rzéka kręciła się i wiła pomiędzy niemi. Tu mieszkali Cymbrowie i Teutonowie. Daléj, już na stałym lądzie, najdaléj na południe wysunięci, a przeto ostatni z Germanów Hermijonowie, o których był już zasłyszał aleksandryjski autor pseudo-orficznéj Argonautyki.

Sarmacyja leżała na wschód od Germanii. Mowa tu o krainie Sarmatów węgierskich czyli Jazygów, mieszkających między Cisą a Dunajem, na dawném koczowisku, przodków swoich podobno, Syginów Herodotowych. Wiedzieli o nich dobrze kupcy adryjatyccy, którzy od wieków od nich bursztyn pobierali. Wie tedy i Mela o tym pastérskim i wojowniczym narodzie, poprzedniku dzisiejszych Madziarów. Wie, że się nie dotykał nigdzie wybrzeży południowych Europy, i nie słyszał o tém, aby jaki żeglarz brytyjski był Sarmatów napotkał na morzu Północném. Sarmaci jednak handlowali bursztynem, mówiąc, że to towar morski. Mela rozłożył był systematycznie narody wzdłuż południowych i północnych wybrzeży Europy. Mówi przeto na domysł o Sarmatach czyli Jazygach, że mają nad Oceanem Brytyjskim jakieś wybrzeże, lubo bardzo krótkie [1]). Zajmowali w głębi lądu szérsze przestwory. Wisła dzieliła ich od dalszych lądów, a kraj sięgał wstecz aż do Dunaju.

Ustęp ten jest dla nas największéj wagi, a stał się u późniejszych geografów, a mianowicie u Ptolomeusza powodem doniosłych błędów. Mela słyszał o tém na pewne, że jacyś Sarmaci, a jak my wiemy zkądinąd Jazygowie, koczowali nad średnim Dunajem, od Strzygonia po Smeredewo, i że tu byli wschodnimi sąsiadami Germanów. Ci Sarmaci podawali bursztyn Wenetom Adryjatyckim, czyli raczéj już mieszkańcom rzymskiéj prowincyi Panonii; a powiadali teraz, tak samo jak za dni Herodota, że ten bursztyn pochodzi z wielkiéj rzéki, płynącéj do Północnego Oceanu, któréj

[1]) Mela III. 4.

Digitized by Google

źródła leżały gdzieś na północ i wschód. Mela dowiedział się nawet o prawdziwem imieniu Wisły, które pisze Visula.

Mela piérwszy opisał prawdziwie wybrzeża morza Niemieckiego. Bałtyku nieznał, nie słyszał nawet o nim. Nie pozbył się przeto powszechnych podówczas wyobrażeń o kształcie Europy, wąskiego a długiego półwyspia, zwężającego się jeszcze u wschodu. Musiał sobie tedy wyobrażać, że naród Sarmatów dociera aż do Oceanu Północnego. Wschodnio-północną ich granicę stanowiła Wisła. Źródła jéj leżały gdzieś nieopodal źródeł Donu, a za Wisłą i Donem leżała już Azyja. Geografija to na domysł, zgoła fantastyczna, silnie jeszcze zaprawna dawnemi mitologicznemi podaniami. Późniéj zrozumiano tylko, że Wisła granicą Sarmatów. Zapomniano o tém, że u Strabona i Meli Łaba wschodnią granicą Germanii, Wisła już zgoła wschodnią granicą Europy [1]). Zrobiono z Wisły granicę pomiędzy Germaniją i Sarmacyją. Błędne wyobrażenie i źle przeczytany tekst początkiem pamiętnéj omyłki Ptolomeusza, przy któréj Niemcy dotąd trwają z łatwo zrozumianych przyczyn.

W północnych częściach znanéj Azyi mieścili Grecy Saków, zamieszkujących w istocie dzisiejszą Kaszgaryję, a rozciągali niekiedy to imię na wszystkie ludy scytyjskie, osiadłe na wschód od Kaspijskiego morza. Dla Meli morze to było tylko zatoką Oceanu, nie stanowiącą wcale granicy Azyi. Mela nazwał tedy ogólném mianem Saków wszystkie ludy, o których się domyślał, że zamieszkują nieznane okolice północnéj Azyi, aż po Wisłę. Tam tylko ich nie było, kędy wieczna zima i mróz nieznośny [2]). Na Azyjatyckiém wybrzeżu mieszkali najpiérw Hyperborejczycy. Mieszkali na północ od wichru zimowego i od gór Ryfejskich, pod samym biegunem gwieździstym, kędy słońce nie codzień wschodziło,

---

[1]) Oto wyrazy Meli: *Sarmatia intus quam ad mare latior, ab iis, quae sequuntur (scilicet a Scythis Asiaticis) Visula amne discreta, qua retro abit, usque ad Istrum flumen immititur.*

[2]) Mela III. 5.

Digitized by Google

kędy ranek na wiosnę, a w jesieni wieczór przypadał, tak, że dzień i noc trwały zarówno po sześć miesięcy. Ziemia to była cześna, słoneczna, bez uprawy urodzajna; mieszkańcy najsprawiedliwsi, szczęśliwsi od innych, i dłużéj żyli. U nich ciągłe święto. Ani bojów, ani sporów nieznali. Pobożni to czciciele Apolina. Przesełali ofiary do Delos najpierw przez dziewice swoje, późniéj za pośrednictwem sąsiednich narodów, które dary podawały ludom dalszym. Długo trwał ten obyczaj, póki nie został zaniechany dla złości okolicznych narodów. Ci Hyperborejczycy mieszkali po gajach i lasach. Kiedy już byli życia syci, gdy im się raczéj życie uprzykrzyło, wesoło sami skakali w morze z wysokiéj skały, o którejeśmy już słyszeli często, a najpierw pod nazwą przylądku Litarmis.

Już u Herodota słyszeliśmy o nadwiślańskim narodzie sprawiedliwych rolników, handlujących bursztynem i czczących Apolina. Słyszeliśmy o nich potem ciągle, czasem pod nazwą Hyperborejczyków, a czasem pod imieniem Wenedów. I tu ich spotykamy na prawym brzegu Wisły. Słyszymy jednak zarazem moc bajek, których niekrytyczna erudycyja podyktowała Meli. Możemy nawet oznaczyć każdéj bajki początek. Niezmiernie długie życie Hyperborejczyków, i śmierć ich dobrowolna, to zabytek z najstarszych mitologicznych podań, o kraju niepowrotnym po za wichrem północy. Skałę Litarmis wymyślili Piteasz i współcześni; Hekateusz z Abdery opisał bajeczne szczęście nadbałtyckich Słowian, o którem wieść głucha przechowała się dotąd w sentymentalném wyobrażeniu o piérwotnych Słowianach gęślarzach. Wreszcie Pozydonijusz wymyślił ową błogosławioną strefę biegunową, do któréj Mela przeniósł niebacznie nadwiślańskie okolice. Łatwą dla nas analiza baśni i prawdy w opowiadaniu Meli.

Morze Kaspijskie dostawało się w głąb ziemi najpierw długim a wąskim kanałem, podobnym do rzéki, o którym się Mela dowiedział od Arystotelesa. Dotarłszy w głąb ziemi, rozpadało się w trzy zatoki. Wprost leżała Hyrkańska, po lewicy Scytyjska, po prawicy właściwa Kaspijska. Wszy-

Digitized by Google

stko to było straszne, dzikie, pozbawione przystani, miotane burzami, pełne poczwar, i przeto dla statków mniéj dostępne. Na zachód od tego morza siedzieli Scytowie. Wiele rozmaitych rzék wpadało do tego morza. Mela wymienia rzékę Rha czyli Wołgę, któréj źródła były w górach Ceraunskich, zresztą nieznanych. Daléj Arakses, Cyrus, Oksus i Jaksartes.

Niewiedział Mela na pewne, co było po za Kaspijską zatoką. Ale na wiarę przytoczonéj już powieści Kornelijusza Neposa wierzył, że ląd niewielki dzielił Europę od Indyj, które sobie wyobrażał podobnie jak współcześni.

Ale wróćmy na Ocean Zachodni. Brytaniję opisał już Mela całkiem dobrze, dzięki zwycięztwom Klaudyjusza. O Irlandyi milczy. Siedm wysp Hemodzkich opisał koło Germanii w zatoce Kodańskiéj. Teutonowié mieszkali na jednéj z nich, któréj na imię było Kodanonija, i która inne przewyższała tak wielkością, jak i żyznością. Zdaje się, że tu mowa o wyspach Jutlandzkich, i o północnéj Jutlandyi [1]). Natomiast wiadomość dalsza Meli bajką oczywistą, opartą po części na najdziwaczniejszych wymysłach poetów, a po części na owéj baśni piteaszowéj o płucach morza. Wiemy już, że Mela myślał, iż Sarmacyja europejska, to jest kraj pomiędzy Cisą a Dunajem, sięga aż pod sam biegun. Tu był Piteasz umieścił swoje płuca morza. W ślad za nim, a racyjonalizując rzecz pragmatycznie, pisze Mela, że morze naprzeciw Sarmacyi, morze zatém zgoła nieznane, tak dziwnie wcina się i wsiąka w ląd, i tak zmienne ma łoże, że niewiedzieć gdzie wyspy, a gdzie ląd stały; że co dziś wodą pokryte, jutro suchą ziemią. Tu téż, w bajecznéj okolicy rozmaite bajeczne pomieścił ludy: Oonów, jadających tylko jaja ptactwa wodnego; jeden naród o kopytach końskich, a drugi o uszach tak wielkich, że niemi samemi przyodziewali nagie zresztą ciało.

Naprzeciw Belgii leżała podobnież bajeczna Tule, o któréj opowiadanie znowu z Piteasza chyba wyjęte. Piérwszy raz u Meli słyszymy o wyspie Talka na morzu Kaspijskiém,

[1]) Mela III. 6.

Digitized by Google

wyspie jakiéjś bajecznéj, na któréj ziemia sama wszystko rodziła, ale na któréj żywi lądować nieśmieli. Wyspa to mitologiczna, niepowrotna, podobnie jak owa zachodnia Uksydama, któréj Mela wrócił starodawne imię wyspy szczęśliwych.

Z Afryki zna Mela tylko najpółnocniéjsze okolice. Azyję poznał lepiéj od poprzedników. Góry Taurus sięgają tylko granicy Indyj. Indus i rzéki Pendżabu wypływają już z Paropamizu, Ganges z Hemodu czyli Himalai. Na północ od Himalai siedzą Chińczycy, spokojni i przemyślni Serowie, aż do góry Tabis (Nan-Szan-Nan-Lu). Naprzeciw ujść Gangesu wyspa Złota, to jest półwyspie Malaka. Naprzeciw góry Tabis, wyspa Śrebrna, czyli Japonija. Indyje sięgają daleko poza zwrotnik. Naprzeciw Indyj leży ogromna Taprobane czyli Cejlon, wyspa, któréj nikt nie opłynął dokoła. Pomimo nie krytycznego sposobu pisania, trzeba przyznać, że Mela i w Europie i w Azyi znacznie rozszérzył granice geograficznéj wiedzy.

XII.

Dionizy Perijegeta.

Żaden podręcznik geograficzny nie cieszył się w późniejszéj starożytności i w średnich wiekach taką popularnością, jak dziełko Dionizego Perijegety. Wiérszopis ten, rodem z Azyi Mniejszéj, i to, jak się zdaje, z Bitynii, opisał „Ląd zamieszkały“ heroicznym wiérszem po grecku, gdzieś za czasów Nerona. Hołdował w geografii tym samym wyobrażeniom co wszyscy współcześni, a z dawnych mitologicznych pojęć przechował i to, że Tanais i Nil stanowią granicę Azyi od Europy i Afryki czyli Libii. Nie potrzebujemy zgoła powtarzać jego opisu kształtów ogólnych morza i lądu, ani téż jego opisu Afryki i Azyi. Nie dowiedzielibyśmy się z nich niczego, o czém byśmy już nie wiedzieli.

Digitized by Google

Natomiast powtórzymy słowa Dionizego, opisujące północno-zachodnie i czarnomorskie strony Europy.

„Jeśli chcesz znać postać Europy, nie ukryję jéj przed tobą [1]). Podobny jéj pęd jak Libii; tylko zwrócona ku północy, tak się zwraca ku wschodowi, jako Libii koniec jest od południa. (Wyobrażał sobie bowiem Dionizy wraz ze współczesnymi, że Europa szérsza od strony Hiszpanii, zwęża się ku północnemu wschodowi, i styka się z Azyją za pomocą przesmyku tylko. To téż mówi daléj): Obie (to jest Europa i Afryka) dotykają się Azyi, jedna od północy, druga od południa. Gdybyś z obydwu jedną uczynił ziemię, wydałaby ci się klinem o równych bokach ze stron obydwu, zwróconym ostrzem na zachód, a szérokim od wschodu. (A to dlatego, ponieważ wyobrażano sobie, że Afryka posiada tylko szérokie wybrzeża od wschodu północnego, i południowego zachodu, a na zachód kończy się ostrzejszym przylądkiem). Znając tedy taką postać obu lądów, łatwo ci będzie znaleść granice Europy.

U krańca ostatniego téj ziemi mieszka, w pobliżu słupów Heraklesa, wielkoduszny naród Iberów (Hiszpanów), którzy zajmują całą szérokość lądu, aż tam, gdzie płyną zimne prądy Północnego Oceanu, kędy mieszkają Brytonowie i białe plemiona wojowniczych Germanów, błądzące dokoła wierzchów Hercyńskiéj puszczy. Powiadają, że ten ląd (Iberia) podobny do wołowego pęcherza. Za Iberami góry Pirenejskie i siedziby Celtów, koło źródeł pięknego Erydanu, po nad którego wodami niegdyś, po pustéj nocy, zawodziły córy słońca, opłakując Faetona. Tam to Celtów synowie, siadłszy pod topolami, zbiérają łzy bursztynu złocistego".

Tak to daleko poezyja i nieznajomość rzeczy poniosły greka z Azyi Mniejszéj. Hiszpan Mela nie znał wschodu, Dionizy bityńczyk zachodu Europy. Pierwszy powtarzał prawdziwe wiadomości Herodota, tak jak gdyby Scytowie siedzieli jeszcze dawnym trybem na wybrzeżu Czarnomorskiém. Drugi powtarza starsze jeszcze baśnie poetów: Rodan prze-

[1]) Dionisii Periegesis *versus 320—370.*

Digitized by Google

zywa Erydanem, i wierzy zawsze, że tam się rodził bursztyn, choćby niegdyś. Pisze daléj:

„Daléj znajdziesz grody ziemi Tyrreńskiéj (Etruryi). Od nich na wschód jawi się Alp początek. Z pośrodku Alp wypływa Ren ku ostatnim (to jest najpółnocniejszym) falom Północnego Oceanu. Wnet koło Renu tryska święty Ister. Ister zwrócony na wschód, ku morzu Euksyńskiemu, do którego wylewa wielką pianę swoich nurtów, opływając (wyspę) Pewcę pięcioma korytami. Na północ od Istru rozbiegły się szérokie plemiona nad miarę mnogie, których dziedziny sięgają aż po Meockie jezioro: Germanowie, Sarmaci i Geci, wraz z Bastarnami (narody rzeczywiste, które Dionizy wymienił w porządku, w którym je spotykano wzdłuż lewego brzegu Dunaju, idąc z zachodu na wschód, i narody, o których Rzymianie musieli wiedzieć, skoro wojska ich graniczne potykały się z niemi nieustannie), i wielka ziemia Daków, (którą dla rytmu, a nie dla sensu wymienia osobno od krainy Getów) i dzielni Alanie (jak się zapewne nazywało plemię sarmackie, koczujące po Ukrainnym Niżu), i Taurowie (Krymscy), którzy mieszkają nad bystrym biegiem Achilla, wąskim i długim, i aż po samo ujście (Meockiego) jeziora. Powyżéj (kraj nieznany zgoła, w którym Dionizy mieści bajeczne, albo dawno wygasłe Herodotowe ludy, dla zwykłego popisu erudycyją. Tam tedy w bajecznem „powyżéj“, na niemniéj bajecznym przesmyku, łączącym Europę z Azyją), mieszka konne plemię Agawów; daléj Melanchleni (Czarnopłaszczy Herodota) i mężowie Hippomolgowie (Klaczodoje jeszcze Homera) i Neurowie (Herodota i Efora), i Hipopodzi (o końskich nogach) i Geloni (Herodota) i Agatyrsowie, (których już nieznajdywano w Siedmiogrodzie, i których przenoszono zatém uporczywie na jakąś bajeczną północ, gdzie ich nigdy nie było śladu). Tu szérokie wody Borystenesu zmięszane z Euksynem, nieopodal od Łbu Koźlego (u południowéj kończyny Krymu), wprost naprzeciw skał Cyjanejskich“ (bajecznych Planchi homerycznych zlokalizowanych w Bosforze Trackim). Dionizy wyobrażał sobie zawsze jeszcze wraz z Eratostenesem, że Tracyja zwęża się mocno

Digitized by Google

ku północy, i że przeto ujścia Borystenesu i Bizancyjum leżą na jednym południku, na sławnym południku Rodu).

Następująca niezwykła wiadomość kończy przytoczony przez nas ustęp wiérszowanéj geografii: „Tam to (na północ od Pontu Euksyńskiego) wody Aldesku i Pantykapeu mruczą pośród gór Ryfejskich na dwie strony. Przy ich ujściu, tuż nad morzem Lodowatém rodzi się bursztyn uroczy, podobny do połysku księżyca na nowiu. Podobnież dyjamenty jaśniejące dostrzeżesz w pobliżu u zimnych Agatyrsów".

W innym jeszcze ustępie mówi Dionizy o owém morzu Lodowatém co następuje [1]): „Ku północy, zwą synowie dzielnych Arymaspów Ocean morzem Zamarzniętém czyli Kronyjum. Inni nazywają je także martwem dla mdłego słońca. Krótko bowiem świeci po nad tém morzem, i zawsze osłonięte chmurami".

Mówiąc o Azyi wreszcie, roztacza przed nami taki oto obraz północy: „Mieszkają tedy koło jeziora Meockiego Meotowie sami [2]), i plemiona sarmackie, dzielny ród wojennego Aresa. Ród ten powstał niegdyś z owéj dzielnéj miłości Amazonek, co poślubiły mężów sarmackich, gdy błądziły daleko od swojéj ojczyzny nad Termodontem. Dlatego to porodzili się dzielni synowie; mieszkańcy ogromnego pustkowia, przez który Tanais płynie, zanim wpadnie do rogu Meockiego jeziora, oddzielając Europę od lądu Azyi; Europę pozostawiając u zachodu, u wschodu Azyję. Źródła jego szumią gdzieś daleko pośród gór Kaukazu. Potém széroka rzéka wije się pośród stepów scytyjskich. Gdy ją wzburzy wicher północy, ujrzysz nieraz jak stanie lodem ścięta. Nieszczęśni ci, którzy nad jéj brzegami zamieszkali! Zawsze u nich śniég zimny i mróz przenikliwy, a gdy wichry najwięcéj mrozu naniosą, ujrzysz oczyma konie ginące, i muły, i ród krzykliwy owiec. I mężowie nie wytrwaliby bez zguby, gdyby zostali bez ochrony wśród mroźnéj zawieruchy. Ale uchodzą, sprzęgłszy rydwany, w inne okolice, a ziemię pozostawiają

[1]) Dionisii Periegesis *versus 31—35.*
[2]) *Idem ibid. v. 652—679.*

Digitized by Google

wichrom zimowym, pobudzającym złe tumany, nienawidzącym zarówno równiny i wzgórza sosnami obrosłe".

Wiemy zkąd Dionizy czerpał większą część przytoczonych tu wiadomości. Bieg Donu skréślił podług Aristotelesa; powieść o pochodzeniu Sarmatów znalazł u Herodota. O morzu Zamarzniętém czyli martwém czerpał wiadomości z Piteasza, Tymeusza, Filemona. Dziwną jest tylko wiadomość o górach Ryfejskich i rzékach Aldesku i Pantykapeu, niosących bursztyn, a płynących z gór Ryfejskich do Północnego Oceanu.

Oto jak sobie tłómaczę początek téj wiadomości, zaczerpniętéj zapewne u dawnego źródła, dla którego Karpaty nosiły jeszcze imię gór Ryfejskich, pochodzące może od słowiańskiego słowa *Hrebet*. Syginowie albo Sarmaci Jazygowie mówili kupcom z południa szukającym bursztynu, zupełnie zgodnie z prawdą, że wyniosłe góry stanowią ich północną granicę. Z tych gór wypływały w różnych miejscach dwie wielkie rzéki: Odra i Wisła. Obie płynęły na północ ku morzu Bursztynowemu, a handel bursztynem szedł korytem obydwu tych rzék, jako naturalnym gościńcem. Zwykle starożytni o jednéj tylko rzéce, Erydanie-Karambiku-Wiśle mówili, oznaczając temi nazwiskami nie jasno odróżnione wody północne. Późniéj ujrzymy u Ptolomeusza zupełne zamięszanie pojęć co do Wisły i Odry. Jeden Dionizy obie odróżnia, choć obu daje fantastyczne greckie imiona.

W ogóle nowożytni krytycy zwykli Dionizego nadto lekko traktować. Pisarz ten daje nam dobry obraz wyobrażeń geograficznych pierwszego wieku po Chrystusie.

XIII.

Historyja naturalna Plinijusza.

Przychodzimy z kolei do encyklopedyi łacińskiéj, którą swego czasu spisał Plinijusz, wielki dostojnik państwa, mąż

Digitized by Google

wielu rzeczy świadom, bajek wróg zacięty, wierzący przecie często bajkom. Gdyby zresztą ten pisarz nie był aż nadto znany, starczyłyby niektóre z wiadomości podanych przezeń o północnéj Europie, abyśmy wiedzieli, że mamy do czynienia z niezmiernie uczonym, ale niekrytycznym encyklopedystą. Przepisuje najrozmaitszych autorów, nie pytając o to, czy ci autorowie mogli znać opisane przez się kraje? i czy nie są z sobą w jaskrawéj niezgodzie? Jeśli jeszcze tę samą rzecz tym samym imieniem oznaczają, podaje Plinijusz różne ich twierdzenia, wymieniając częstokroć źródła, z których czerpie wiadomości, nie dające się żadną miarą z sobą pogodzić. Jeśli przeciwnie, dwaj autorowie tę samą rzecz dwoma imionami oznaczą, postąpi sobie Plinijusz podobnie jak Mela, powtórzy obie wiadomości, nie przytaczając najczęściéj źródła, tak, że się wydaje, że tu mowa o dwu zupełnie różnych rzékach albo wyspach.

Plinijusz pisał za Wespazyjana, w czasie, w którym istniały ciągłe stosunki pokojowe pomiędzy Rzymem a rozmaitemi plemionami germańskiemi, ale w którym wojska rzymskie już oddawna były opuściły właściwą Germaniję, położoną na wschód od Renu i na północ od Dunaju. Wielu Germanów przebywało pośród Rzymian, w rzymskiem wojsku, i nawet w przybocznéj straży cesarzy. Mało który Rzymianin zapuszczał się w głąb Germanii, i tylko kąt kraju położony koło źródeł Dunaju po Men został stale wzięty w posiadanie, pod nazwą pól Dekumackich; a kupcy z Brytanii i z Galii puszczali się na morze Północne, wzdłuż germańskich wybrzeży, często pod eskortą rzymskich żołnierzy. Te stosunki odbiły się w opisie Germanii Plinijusza. Zna już dokładnie rzymskiem państwem ujęte źródła i bieg Dunaju. Wie, że Ister wypływa z Germanii, z miasteczka przeciwległego galskiemu Raurykum, położonego na grzbiecie gór Abnobejskich [1]), to jest dzisiejszego Czarnego Lasu, na wiele mil po za Alpami. Potém zwany Dunajem płynie pomiędzy niezliczone ludy, wzrasta w ogromną rzékę, przybiera nazwę

[1]) Plinii *Hist. nat.* IV. 24.

Digitized by Google

Istru tam, gdzie się najpierw dotyka Ilirii, i przyjąwszy sześćdziesiąt rzék, z których połowa prawie spławna, wpada sześcioma wielkiemi korytami do Pontu. Pierwsze ujście Peuces, przy którém wyspa Peuce korytu miano nadała, tonie w moczarze dziewiętnasto-milowym.

Po za tém niezna Plinijusz wnętrza Germanii lepiéj od swoich poprzedników, i nie wymienia nawet dopływów Renu, znanych już dawniéjszym pisarzom. Opisuje poprostu to, co mogli poznać brytyjscy żeglarze, którzy docierali za jego dni do Kategatu, ale nie przekraczali Beltu, i nie znali prawie morza Bałtyckiego. Po za kresem ich wypraw miejsce obszerne dla bajek starych. Tam tedy, daleko u północnego wschodu, ogromna góra Sewo, owa bajeczna góra u kresów świata, zwana także Litarmis i Ruzbeasz, nie mniéjsza od szczytów Ryfejskich, tworzy wielką zatokę Kodańską [1]), czyli jak mawiał Mela Kodonańską, a jak chciał Piteasz niegdyś, Metanomon. Na zachód od téj bajecznéj góry siedzi „najdalszy naród Germanii“ Ingewoni, od którego zaczynają się pewniéjsze wieści. Zatoka Kodańska, to jest morze Niemieckie, pełna wysp, pomiędzy któremi słynęła nieznanéj wielkości Skandynawija. Była to Norwegija, na któréj brzegi docierały często statki brytyjskie. Lud Hillewonów, oczywiście normandski, posiadł 500 powiatów w części Skandynawii znanéj Rzymianom, a Plinijusz wierzył chętnie, że tu trafiono na wybrzeża jakiegoś drugiego świata, drugiéj οἰκουμένη. Inni nazywali jak się zdaje Norwegiję, Enyngją (*Öningen*), a Plinijusz swoim obyczajem mniema, że tu mowa o drugim nie mniéjszym lądzie.

O Wiśle słyszał także Plinijusz, z południa, od Sarmatów, jak się o tém przekonamy. Brytyjscy żeglarze nie bywali wcale głębiéj na morzu Bałtyckiém, i nie dotarli nigdy do ujść Wisły. Przed nimi leżały ujścia Odry, a imię téj rzéki nie postało na uściech Plinijusza; i to dostatecznym dowodem tego, że ujść Wisły nie poznano od morza, dla tego, co pamięta, że ówczesna żegluga trzymała się wyłącz-

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 27.

Digitized by Google

nie morskich wybrzeży. Jednak imię sławnéj bursztynodajnéj Wisły było znane Plinijuszowi podobnie jak Meli. I tak jak Mela, tak Plinijusz wyobrażał sobie, że ona ostatnią granicą znanego świata od północnego wschodu. Słyszał jako niektórzy twierdzili, że te kraje, położone na wschód od Ingewonów i Germanii, aż po Wisłę były zamieszkałe przez Sarmatów, Wenedów, (o których wiemy, że ich zwano niegdyś Hyperborejczykami, a późniéj Słowianami), i przez oderwane germańskie plemiona Hyrów i Scyrów. Kraje te na zachód od Łaby położone, leżały tedy po za Germaniją. Twierdzono, że jest tam zatoka Cylipeńska, to jest zatoka Szczecińska, i w niéj wyspa Latris, Rugija, znana nam już sadyba czci słońca i jego kochanki. Zatoka Lagnum była w sąsiedztwie Cymbrów; dociérano do niéj lądem przez Holzacyję, a my poznajemy tu zatokę Bukowiecką. Niebawem przekonamy się, że kupcy, odwiedzający lądem albo w inny może jeszcze sposób ujścia Odry, mniemali, że napotkali ujścia tak sławnéj Wisły, ale sprawę tę zbadamy wtedy dopiéro, gdy poznamy wyraźniéjsze świadectwa Tacyta i Ptolomeusza.

Plinijusz wiedział daléj, że przylądek Skagen, czyli jak on go nazywa, przylądek Cymbrów zapędzał się daleko w głąb morza, tworząc półwyspie Tastrys czyli Jutlandyję. Na wschód od Jutlandyi nie wspomina wcale wysp Duńskich, ponieważ żaden statek galski lub brytyjski nie dotarł do Bełtu. Wie zato, że daléj ku zachodowi jest 23 wysp znanych rzymskiemu orężowi. Z tych najznakomitszemi były: Burkana, przezwana przez rzymian Fabawiją, dla wielkiéj obfitości samorodnych owoców; tudzież wyspa, zwana przez rzymskich żołnierzy Glezaryją, a przez barbarzyńców Austerawiją (*Ostrau*), i wreszcie Aktanija. Łatwo poznać wyspy Juckie i Fryzońskie, północną Jutlandyję i wybrzeże południowo-zachodnie Szwecyi.

Narody germańskie mieszkały ponad całém tém morzem [1]), na przestrzeni, któréj Plinijusz niemógł oznaczyć,

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 28.

Digitized by Google

aż po rzékę Skaldę na zachodzie. Pięć było szczepów germańskich: Wandylowie, których częścią Burgundyjonie, Waryni, Charyni, Gutoni. Drugim szczepem Ingewoni, z których szczepu Cymbrowie, Teutonowie i plemiona Chauków, to jest ludy zamieszkujące Szlezwik, Holzacyję i Hanowerskie, przodkowie dzisiejszych *Platdeutsche*. Najbliżéj Renu siedzieli Istewoni, a pomiędzy nimi Sygambrowie. Szczep był to po największéj części przez Rzymian wytępiony, albo do Galii przesiedlony; resztki jego utrzymały się w żuławach Renu i stały się przodkami dzisiejszego niderlandskiego narodu. W głębi lądu siedzieli Hermijonie, od których pochodzą właściwi Niemcy, *die Hochdeutschen*. Do nich zaliczano Suebów, Hermundurów, Chatów, Cherusków. Piątym był szczep Bastarnów, których Rzymianie także zwali Peucynami, ponieważ jedna gromada tego ludu osiadła na wyspie Sosen przy ujściu Dunaju. Odbiegli daleko od innych Germanów, i przebywali nad Dniestrem i Dunajem, na stepach Bessarabskich, gdzie sąsiadowali z Dakami.

Z cztérema szczepami łatwa tedy sprawa. Ale kimże byli owi Wandylowie, do których Plinijusz dolicza tak sławne późniéj narody Burgundyjonów i Gutonów czyli Gotów? Tych ostatnich doliczył był Strabo do suebskiéj rzeszy. Nazwa ich i nazwa plemienia Wandylów czyli Wandalów rozwiążą może zagadkę. Były to ludy pokrewne Germanom, ale przecie nie germańskie, i z trudnością tylko porozumiewające się z Germanami. Język Gotów znany, i jest to narzecze skandynawskie, a nie niemieckie. Wandylowie są to tedy przodkowie owych zuchwałych skandynawskich drużyn, które miały kiedyś zburzyć państwo Rzymskie. Przesiedliły się były już plemiona te na południowy brzeg Bałtyku, a siedzieli daléj na wschód od ostatnich Germanów, Ingewonów, gdzieś pomiędzy Łabą a Odrą, w sąsiedztwie Wenedów. Plinijusz jednak niewiedział zgoła gdzie ich szukać? O Bastarnach mówi, że Marys czyli Duryja oddzielają ich od Suebów i królestwa Wanijuszowego [1]). Ustęp to dziwnie niejasny

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 25.

Digitized by Google

i bałamutny. Trudno zrozumieć czém Duryja? Zdaje się jednak, że tu zaszło nieporozumienie, które będziemy usiłowali wyjaśnić.

Królestwo Wanijusza, to owo królestwo Markomanów czyli Suebów, obejmujące Czechy, Szlązk, Saksoniję i kraj aż po Bałtyk, które niegdyś Marbod założył. Wanijusz był następcą Marboda. Morawija stanowiła także część tego państwa, a rzéki Morawa (Marys) i Waga (Duria) stanowiły zachodnią granicę Suebów, od resztek plemienia celtyckiego, od Bojów. Otóż starożytni wahali się zawsze gdy przyszło stwierdzić, czy Bastarni Celtami byli, czy téż Germanami. Plinijusz przeniósł ich imię na Celtów Karpackich, i pozostawił nas przeto w zupełnéj nieświadomości co do sadyb właściwych Bastarnów.

Plinijusz skończył swój opis Germanii temi słowami, nie potrzebującemi prawie dalszego komentarza: Ze sławnych rzék wpadają do Oceanu, Gutalus, Wisła, Łaba, Wezera, Amiza, Ren i Moza. W głębi Germanii rozciągają się góry Hercyńskie, które się żadnych nie powstydzą [1]).

Wszystko tu jasne. Zagadkowym tylko Gutalus. Wymieniony przed Wisłą leży niby na wschód od niéj, i mógłby być Przegołą albo Niemnem. Ale tych rzék starożytni nigdy nie poznali. Imię wskazuje rzékę Gutonów, Gotów. A w takim razie mielibyśmy niezawodnie do czynienia z Odrą, o któréj wieść doszła już była Dionizego Periegetę, a mogła także dojść Plinijusza, skoro rzéka ta była obok Łaby główną rzéką państwa Markomanów, i skoro była także, lubo w mniéjszym stopniu od Wisły, ważną dla handlu bursztynem.

Wyraźnie nad średnim Dunajem znał Plinijusz także, podobnie jak wszyscy starożytni, lud pastérski scytyjskiego czyli sarmackiego plemienia. Jazygowie Sarmaci zamieszkiwali tu równiny i płaszczyzny pomiędzy Dunajem a odstępami hercyńskiemi, na zachód, aż po zimowe leże wojsk rzymskich w Panońskim Karnuncie, i aż po tamtejsze gra-

[1]) Idem ibid. VI. 28.

Digitized by Google

nice Germanów. Po górach zaś i po lasach Siedmiogrodzkich siedzieli pomiędzy Cisą i Dunajem wyparci przez Jazygów Dakowie [1]). Plinijusz mniemał, że owo wybrzeże Germanii, z którego bursztyn przywożą, było już za jego czasów znane, i na sześćset mil rzymskich odległe od Karnuntu Panońskiego [2]). Żył za jego czasów rycerz rzymski, którego Julijan, nadzorca gladyjatorów Nerona, wyprawił był na zwiady w tamte strony, i który odwiedził owo wybrzeże.

Wyprawa ta była zapewne źródłem wiadomości Plinijuszowych o Wiśle, o Wenedach mieszkających pomiędzy Wisłą a krajem Ingewonów, i owéj rzéce Gotów, Gutalus. Nazwa Wisły była już pierwéj znana Meli, który ją pisał *Visula*. Plinijusz pisze raz *Vistla* a raz *Visculus*. Ptolomeusz będzie ją późniéj pisał *Vistula*, a wielu starożytnych *Viscla*. W tych wszystkich pisowniach widzimy stateczne usiłowanie starożytnych wyrażenia słowiańskiego brzmienia ł. Jeżeli tedy Erydan północny nazywał się już koło czasów Chrystusowych Wisłą, trzeba wierzyć, że nadbrzeżni Hyperborejczycy byli wówczas słowiańskiego plemienia; a to témbardziéj, że słowo Wisła jest niezawodnie słowiańskie i pokrewne ukraińskiéj nazwie Dniepru: *Sołowyci*.

Znajomość Pontu była u Plinijusza nadzwyczaj niedokładną. Czerpał swoje wiadomości z Herodota, z Pomponijusza Meli, ze Strabona i jeszcze z jakiegoś czwartego, późniéjszego źródła. Podobnie jak Mela powtarza nazwy rzék różne, mniemając, że o różnych rzékach mowa, i tém samém tworzy niemożliwą gmatwaninę. Podobnie jak Mela i jeszcze inni starożytni mieści rozmaite bajeczne, albo oddawna wymarłe ludy na bajecznym, szérokim przesmyku, dzielącym Europę od Azyi.

Morze Czarne jest u niego czwartą wielką zatoką europejską, po morzu Tyrreńskiem, Adryjatyckiem i Egejskiem. Początek téj zatoki u Helespontu, a koniec przy ujściu Meo-

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 25.
[2]) Plinii *hist. nat.* XXXVII. 3.

Digitized by Google

tydy [1]). Szérokie morze graniczące z Azyją a wdziérające się do Europy przez stérczący brzeg Chersonezu Trackiego, wdziérało się w głąb ziemi wąskiem korytem, kędy, jak powiadano, Europa od Azyi tylko na siedm staj oddalona. Za Bosforem Trackim szérokie morze, Pont gościnny, niegdyś niegościnnym zwany, sięgało w dalekie kraje, długo swoje brzegi wyginało, i stérczało dwoma rogami, tak, że miało prawie kształt scytyjskiego łuku. U samego środka łączyło się z ujściem Meockiego jeziora. Ujście to nazywano Cymeryjskim Bosforem. Miało ono $2^1/_8$ mili rzymskiéj szérokości.

Od ujść Dunaju począwszy, same prawie scytyjskie plemiona posiadły wybrzeże. Rozmaitych jednak imion używały. Gdzieindziéj siedzieli Getowie, przezwani przez Rzymian Dakami; gdzieindziéj Sarmaci, a pomiędzy nimi Amaksobitowie, to jest mieszkańcy wozów, i Aorsowie, gdzieindziéj potomkowie niewolników, Scytowie wyrodni, Troglodyci, to jest mieszkańcy naddniestrzańskich jaskiń, do których Plinijusz zastosował podanie historyczne, przechowane przez Herodota, które nas tu bliżéj nie obchodzi. Daléj Alanie i Roksolanie. Wszystkie te sarmackie ludy zajmowały Niż pomiędzy Dniestrem a Dnieprem, i wiadomość o nich oryginalna oddaje prawdziwy stan owych okolic za dni Wespazyjana. Za dni Plinijusza nazwa Scytów przeszła była na Sarmatów i Germanów. Pierwotne miano nie dochowało się jak chyba tam, gdzie u kresów świata przebywały innym śmiertelnym nieznane plemiona.

Idąc od Istru na wschód spotykał Plinijusz najpierw miasta Kremniski i Epolium, i góry Makrokremny, co polega na widocznéj pomyłce, skoro Kremniski, to dzisiejszy Azow przy ujściu Donu. Daléj płynęła rzéka Tyras, dzisiejszy Dniestr, która miano swoje nadała była miastu zwanemu niegdyś i u Meli, Ofijuzą. Tyragetowie zamieszkiwali wielką wyspę na téj rzéce. Takiéj wyspy niebyło nigdy, ale powiaty Orchejski i Soroczański w Bessarabii, ujęte pomiędzy

[1]) Plinii *hist. nat.* VI. 24—26.

Digitized by Google

Kobołdą a Dniestrem, wydały się starożytnym taką wyspą. Tu mieszkali Tyragetowie. A odnoga Karpat ciągnąca się od Chocimia do Kiszeniewa, to góry Makrokremny. Daléj rzéka Azyjaka, po za którą Krobygowie, rzéka Rode, przystań Sagarska, przystań Ordessos. Na 120 mil rzymskich od Tyrasu była rzéka Borystenes (czyli Inguł), i liman, i naród tegoż imienia, i miasto oddalone na 15 mil rzymskich od morza, zwane niegdyś Olbią czyli Olbijopolem, a za dni Plinijusza Miletopolem. Wnet przy brzegu była przystań Achajów, koło dzisiejszego Kinburnu, i wyspa Achilesa sławna wskutek mogiły tego męża. Tak ją kładzie Plinijusz. Jest to w istocie wyspa wężów, położona wcale gdzieindziéj, przy ujściu Suliny. Słusznie jednak kładzie tu Plinijusz ówczesne półwyspie a dzisiejszą wyspę Tendrę, zwaną biegiem Achilesa, na pamiątkę ćwiczeń bohatera. Przedawnionym i nie jasnym dodatek, że Scytowie i Syrakowie cały ten trakt dzierżyli. Ztąd ciągnęła się leśna okolica ponad morze Hylejskie, które po niéj imię wzięło. Mieszkańców nazywano Enekadejczykami. Jest to prawda. Mowa tu o kraju na wschód od Ingułu, naprzeciw, a nie na wschód od Kimburnu. Daléj znajduje Plinijusz Pantykapes czyli Ingulec, a przepisując Herodota i Efora widzi w nim granicę Pastérzy i Rolników. Jest to zresztą i zostanie wiecznie prawdą. Pomiędzy Ingułem a Ingulcem rosną drzewa, i uprawa roli możliwa. Daléj step szczéry Zaporoski, i konieczność pastérskiego życia. Zaraz daléj Aceryn, Herodotowy Hypacyrys, dzisiejszy Bużubluk. Niektórzy twierdzili, że Pantykapes spływał poniżéj Olbii z Borystenesem. Bardziéj rzeczy świadomi twierdzili to samo o rzéce Hypanis czyli o Bohu, o któréj niektórzy, uwiedzeni niedbałém wyrażeniem Strabona, twierdzili najmylniéj za dni Plinijusza, że płynie w Azyi.

Daléj na wschód, koło Perekopu, znał Plinijusz, czerpiąc wiadomości swoje z Herodota, zatokę Karcynycką, sięgającą na pięć mil od Meotydy, dzisiejsze morze Martwe. Wyobraża sobie jednak, że tu zatoka ogromna, że mnogie ludy siadły koło niéj na wielkiéj przestrzeni, i że miasto

Digitized by Google

Karcyny tu się zawsze jeszcze wznosi. Nadano krajowi imię Karcynytydy. Tu była rzéka Pacelis, chyba mała Czaplinka, i obok miasta Karcynys, jeszcze miasto Nawarum. Jezioro Buges, dziś Donkurłowskie, spuszczało się do morza kanałem. Skaliste góry Perekopu oddzielały Buges od Koretu czyli Gniłego morza, zatoki Meockiego jeziora.

Aż dotąd wszystko dobrze. Odtąd początek bałamuctwa. Po wyrażeniach wątpliwych tekstu Plinijusza można się i pierwéj domyślać, że Herodota naprawdę nie rozumiał. Tu nierozumienie źródeł staje się jawném. Mówi, że do zatoki Koretos wpadają z rozmaitych stron Gerros, Buges rzéka i Hypanis. Gerros, to właściwy Dniepr, który nigdy niemiał nic wspólnego z morzem Azowskiem. Hypanis to Boh, a Buges podobnie jak Azyaces czyli Aksyaces, i jak Rode, to znowu rozmaite imiona tego samego Bohu. Imię słowiańskie Bohu, już wówczas znane, stanowczym dowodem, że słowiańskie gromady niektóre zaszły były już aż na Niż, w pierwszym wieku po Chrystusie. Daléj powtarza Plinijusz bezmyślnie wiadomość Herodota i Efora, że Gerros dzieli Scytów królewskich od pastérzy, nie pytając się o to, czy wogóle Scytowie królewscy jeszcze za jego czasów istnieli? Jeszcze większym dziwactwem wiadomość następująca: oto Hypanis miał płynąć za pomocą sztucznego kanału do Bugesu, a za pomocą prawdziwego koryta do Koretu. Czy samo imię Koretus nie jest po prostu słowiańskiem korytem, i czy nadanie tego miana zatoce albo rzéce jakiejś indywidualnéj nie polega także na prostém nieporozumieniu? Rozmieszczenie ludów na zachód i północ od morza Azowskiego już zgoła bajeczne. Popis to pusty niekrytyczną erudycyją. Nogajskie stepy, to okolica Scytyi, która się nazywa Syndyką; a my wiemy, że prawdziwéj Syndyki należy się szukać w Tmuktorakaniu. Auchetowie, u których są źródła rzéki Hypanis, mieszkają koło Tafrów, w głębi lądu; to znaczy po polsku: naród, u którego są źródła Bohu, mieszka na Perekopie w głębi lądu. I niechże tu kto będzie mądrym! Daléj dawni Neurowie Herodotowi, u których Plinijusz kła-

Digitized by Google

dzie dość słusznie źródła Borystenesu czyli Ingułu; a potém wymarłe albo przezwane ludy Gelonów, Tyssagetów, Budynów, królewskich Scytów i Agatyrsów o jakichś bajecznych niebieskich włosach, których sadyb Plinijusz bliżéj nie określa. Powyżéj pastérze i Androfagowie mężożerce. Sauromaci, poprostu drugie imię Sarmatów, siedzieli za Bugesem nad Meotydą wraz z Issedonami Herodotowymi, Meotowie zaś, od których jezioro otrzymało imię, wzdłuż całych brzegów, aż po rzékę Tanais. Najdaléj w głębi mieszkają Arymaspowie. Wnet znajdziesz Ryfejskie góry i okolicę, któréj nadają imię pierzastéj, ponieważ tu śnieg pada wiecznie jakby pierze. Część to świata przez przyrodę potępiona, w wiecznem zimnie pogrążona, z któréj tylko mrozom pożytek i wichru początek. Po za temi górami i wichrem północy mieszka ród szczęśliwy, który Hyperborejczykami przezwano. Ten bajeczny samowtór Nadwiślańskich Wenedów żyje długowiecznie, i słynie cudami. Tam powiadają, że są zawiasy świata i ostatnie ścieżki gwiazd, tam słońce świeci nieustannie przez sześć miesięcy.

Aż dotąd całe to bałamuctwo wyłącznie prawie wypisane z Meli. Tu poprawia Plinijusz Melę arcyśmiesznie, popadając sam w gruby błąd astronomiczny, i mówi, że wielki dzień podbiegunowy nie trwa jak powiadają nieświadomi, to jest Pozydonijusz i Mela, od zrównania wiosennego do jesiennego. Raz wschodzi słońce na rok w czasie przesilenia letniego, zachodzi w czasie przesilenia zimowego!

Po téj mądréj poprawce przechodzi Plinijusz do opisu bajecznych północnych wybrzeży Scytyi, i znowu wraz z Melą prawi cuda niestworzone. Mówi o Eońskich wyspach, których mieszkańcy żywią się jajami ptasiemi i owsem. Na innych wyspach mają się rodzić ludzie o końskich nogach, to znów Fanezowie, których uszy przyodziewają zresztą nagie ciało. Ciekawąby przecie rzeczą było poznać wspólne źródło baśni przechowanych przez Melę i Plinijusza.

Digitized by Google

XIV.
Germanija Tacyta.

Z kolei przystąpimy do Tacyta. Arystokratyczny rzymski malkontent, żałujący rzeczypospolitéj, jeden z największych pisarzy, jakich świat widział, walczył całe życie piórem z kapryśnym despotyzmem Cezarów, a walczył może nie bez skutku, skoro się doczekał swobodniéjszych rządów Trajana, a większego uszanowania praw. W historyi i w annalach przedstawił w najciemniejszych kolorach rządy imperatorów; na to napisał Germaniję, aby przeciwstawić rzymskiéj gnuśności nidealizowaną prostotę Północy. Ostrożnie tedy trzeba przystępować do Tacyta, jeśli chcemy poznać prawdziwe obyczaje Germanów. Dla nas jednak, którym chodzi teraz tylko o posady ludów i granice geograficznéj wiedzy starożytnych, będzie Tacyt niepodejrzanym świadkiem. Opuścimy rozumie się wszystko, co nie jest w ścisłym związku z naszem zadaniem. Będziemy tylko rozważać geograficzne ustępy znakomitego dziełka.

Bogatą nadzwyczaj w imiona ludów jest treść Germanii Tacyta, i całe dziełko zdradza głębszą już znajomość Północy. Dla nas jednak dzieło to traci znacznie na wartości, wskutek tego, że Tacyt mówi nadzwyczajnie mało o fizycznéj geografii opisanych krain, i że przeto wtedy tylko możemy w przybliżeniu oznaczyć sadyby wymienionych ludów, gdy przejdziemy je wszystkie koleją tą, którą Tacyt je wymienia, gdy wiadomość podaną przez Tacyta porównamy ze świadectwami innych pisarzy starożytnych, i gdy się w dodatku spytamy o to, zkąd Tacyt pozbierał swoje wiadomości? i jak daleko mogły sięgać wiadomości zaczerpnięte z Tacytowych źródeł?

Oto rzeczą widoczną, że Rzymianie za czasów Tacyta nie mieli wcale stosunków z głębszą Germaniją. Wygląda to wyraźnie ze słów samegoż Tacyta, powiadającego, że Rzymianie tylko z Hermundurami obcują bardziéj poufale,

Digitized by Google

że dawniéj znali Łabę, ale ledwo czasem o niéj słyszą, odkąd legijony głąb Germanii opuściły, że Druzus i Germanikus puszczali się niegdyś na Ocean Północny i znali jego wybrzeża, i że potém nikt już z głośniejszych nie puszczał się na te wody. Wiadomości Tacyta mogły tedy być dwojakie: albo były to wiadomości pozbierane z jakichś listów i pamiętników, pochodzących jeszcze z czasów Augusta i Tyberyjusza, kiedy to rzymskie legijony często Germaniję nawiédzały, albo były to wiadomości pochodzące od nadgranicznych załóg rzymskich, od Germanów służących w wojsku rzymskiém, i wreszcie od owych galskich a zwłaszcza brytyjskich żeglarzy, którzy nieustannie nawiédzali wybrzeża Niemieckiego morza. Takie wiadomości tyczyły się bezpośrednio tylko pokoleń nadbrzeżnych albo nadgranicznych. O dalszych dochodziły mniéj wyraźne wieści, i znano nieco lepiéj tylko wnętrze na pół cywilizowanego i sprzymierzonego z Rzymem państwa Markomanów.

Według Tacyta tedy rzéki Ren i Dunaj odgraniczały Germaniję całą od Galów, Retów i Panonów; wzajemna trwoga i góry były granicą od Daków i Sarmatów [1]). Resztę ocean opływał. Były w Germanii szérokie zatoki i ogromne przestwory wysp, a na nich, niedawno, wskutek wojny poznane i ludy i króle. Ren zrodzony wśród niedostępnych i niebotycznych ścian Alp Retyckich, wpadał do Oceanu Północnego, ugiąwszy się zlekka na zachód. Dunaj spływał z miękkiego i łagodnego grzbietu gór Abnobejskich, to jest dzisiejszego Czarnego lasu, różne odwiedzał narody, i wreszcie wpadał sześcioma korytami do morza Pontyckiego. Moczary pochłaniały siódme ujście.

Germanie sławili w pieśniach starożytnych, w których jedynie przechowywali pamięć swoich roczników, boga Tuiskona, zrodzonego przez Ziemię, i syna jego Manna, jako przodków i założycieli plemienia. Mannowi przypisywali synów, po których ludy pobrały imiona. Najbliżsi przeto Oceanu mieli imię Ingewonów, mieszkańcy głębi lądu nosili miano

[1]) Taciti: *Germania*, 1—2.

Digitized by Google

Hermijonów; inni, to jest ludy osiadłe przy ujściach Renu, Istewonów. Widzimy, że Tacyt Wandylów i Bastarnów jako osobnego plemienia nie wspomina.

Najznakomitszy świadek, boski Juliusz (Juliusz Cezar) podał był wiadomość, że Galów potęga była niegdyś większą [1]). Jemu należało się wierzyć, że Galowie wkroczyli byli także i do Germanii. Bo i jakaż rzéka mogła przeszkodzić temu, aby ród zwycięski nie obrał sobie siedziby w kraju, gdzie do dni Tacyta panowało powszechne zamięszanie? i gdzie potężne królestwa i za jego czasów nigdzie stałych granic pomiędzy sobą nie poustanawiały? Siedzieli tedy niegdyś pomiędzy puszczą Hercyńską, Menem i Renem Helwetowie, a daléj Bojowie, jedni i drudzy galskiego pochodzenia. Pozostawało jeszcze na miejscu, w Czechach, imię Bojohemii, jako pamiątka po dawnych mieszkańcach. Niewiadomo było, czy Araryskowie przenieśli się byli do Panonii z germańskiego narodu Osów? Czy Osowie zabłądzili byli do Germanii z panońskiego narodu Araryskow? Jeden mieli język, jedne obyczaje.

Tacyt nie policzył pomiędzy ludy Germanii tych, co uprawiali Dekumackie pola, to jest Badeńskie i Wytembergiję, choć siedzieli po za Renem i Dunajem. Najnikczemniejszy Gal, przez ubóstwo rozzuchwalony, zajmował wątpliwe włości. W ślad za nim zakréślali Rzymianie granicę, posuwali załogi, obejmowali osadnika w granice państwa, okolicę przyłączali do prowincyi. Daléj siedzieli Chattowie, wnet na północ od Menu, w owéj Hessyi, która przechowała dotąd mało co zmienione ich miano. Początek ich sadyb był w owym Hercyńskim ostępie, którego imię nadawano jeszcze wszystkim prawie górom wewnętrznéj Germanii. Granicząc z Rzymianami z dwu stron, od Menu i Renu, nie siedzieli w takich moczarach jak inni Germanowie, tylko na coraz rzadszych wzgórzach owéj części Hercyńskich łańcuchów, która dotąd zachowała podobnie jak kraina Chattów dawne miano, i nazywa się po niemiecku: Harz.

---

[1]) Taciti: *Germania*, 28—29.

Digitized by Google

Przechodząc do wyliczenia mnogich plemion nadreńskich zamieszkujących dzisiejszą Westfaliję, a z natury rzeczy dobrze znanych załogom rzymskim [1]), mówi Tacyt, że najbliższymi Chattów byli Uzypetowie i Tenkterowie uprawiający pobrzeże Renu. Niegdyś tuż przy Tenkterach nadybywano Brukterów, ale Tacyt słyszał, że przybysze Chamawowie i Angiwaryjowie zajęli byli ich miejsce. Za zgodą wszystkich sąsiednich plemion wygnano i prawie do nogi wycięto Brukterów. Dulgubnowie, Chazuarowie i inne zresztą nie sławne plemiona obstąpiły były z tyłu Chamawów i Angiwaryjów; to jest mieszkali daléj od Rzymian, w okolicy dzisiejszego Monasteru. Z czoła, to jest przy granicy rzymskiéj byli osadzeni Fryzowie, w miarę sił wielkimi i małymi Fryzami przezwani. Obydwa narody sięgały Renu i Oceanu, a prócz tego otaczały ogromne jezioro, Zuidersee dzisiejsze, po którem także rzymskie statki pływały. Krajem Fryzów nasze Niderlandy, które dotąd po części ich imię zachowały. Od Fryzońskich wybrzeży puszczali się także Rzymianie na Ocean, na którym wieść niosła o jakichś drugich, północnych słupach Herkulesowych; czy to Herkules tu w istocie przebywał, czy to tylko ludzie przywykli byli wszystkie sławne świata sprawy jemu przypisywać? Nie brakło zuchwalstwa Druzusowi i Germanikusowi, ale Ocean zabronił i własne i herkulesowe badać sprawy. Późniéj nikt nie próbował szczęścia, i ludzie odtąd mniemali, że rzeczą pobożniejszą wierzyć w bogów sprawy, nie usiłując je zbadać.

Druzus i Germanikus tedy słyszeli jakieś germańskie powieści o słupach żelaznych, postawionych przez Tora, w istocie raczéj Herkulesa jak Jowisza Germanów, na granicy pomiędzy Midgardem, mieszkaniem żywych, a Niffelheimem, mieszkaniem umarłych. Słupy te miały gdzieś leżeć na Oceanie u wschodnio-północnych kresów świata. W istocie te słupy głośne w różnych aryjskich mitologijach zupełnie identyczne z greckiemi i rzymskiemi słupami Herkulesowemi, i Rzymianie obie powieści słusznie jedną nazwą

[1]) Taciti *Germania*, 32—46.

Digitized by Google

oznaczyli. Uporczywa wiara w jakąś bajeczną górę u kresów północy, przechowana przez greckich poetów i geografów. potwierdzała podanie germańskie; nie dziw przeto, że rzymscy hetmani kazali szukać północnych słupów Herkulesa. Szukano je daremnie. Nikt nie popłynął aż do Wielkiego i Małego Bełtu, o którym niemasz wzmianki u żadnego ze starożytnych. Gdyby żeglarze brytyjscy byli opisali te dwie cieśniny, Rzymianie byliby niezawodnie powitali drugi Gibraltar, i byliby tu zlokalizowali powieść o górze Litarmis czyli Sewo, i o słupach Tora. Ale statek wyszły z przystani państwa rzymskiego, nie opłynął nigdy Jutlandyi, i nigdy się nie zjawił pomiędzy wyspami Duńskiemi.

Aż po Fryzoniję i morze znano zachód Germanii. Od północy tworzyło wybrzeże ogromne wklęsłe półkole, ujęte przez wybrzeża Oldenburgu, prowincyi Hanowerskiéj, Szlezwiku i Jutlandyi, a często odwiedzane przez statki z owéj Brytanii, któréj zasłużonym namiestnikiem był przez długie lata teść Tacyta Agrikola. Tu przebywał lud Chauków. Rozciągał się od kresów Fryzyjskich i zajmował część morskiego wybrzeża, a jednak dotykał się osadami swojemi wszystkich dotąd wspomnianych ludów, i aż do Chattów sięgał krętemi granicami, zajmując tym sposobem Hanowerskie na wschód od Amizy, Oldenburgskie i Brunszwickie. Te przestwory, które Chaukowie nietylko zajęli, ale zaludnili, wydały się ogromnemi Rzymianinowi, przywykłemu do tego, że narody starożytne zajmowały, z wyjątkiem narodu rzymskiego, po kilka powiatów tylko. Chaukowie byli pośród Germanów ludem znakomitym, strzegącym wielkości swéj sprawiedliwością; pośród pokoju słynęli.

U granic Chattów i Chauków, w dzisiejszéj Turyngii, Cheruskowie dobrze znani dla klęski Warusowéj, nie zaczepiani zbyt długo, pokój chowali. Niegdyś zwano Cherusków dobrymi i sprawiedliwymi, potém już głupcami nieporadnymi. Szczęście przyznało mądrość zwycięskim Chattom. Ruina Cherusków zgubiła także sąsiednich Tozów. W szczęściu bywali Cherusków poddanymi, w nieszczęściu zostali z nimi zrównani.

Digitized by Google

W téj saméj co Chaukowie zatoce, siedzieli tuż nad Oceanem, w Szlezwiku i Holsztynie Cymbrowie, za dni Tacyta naród nieliczny o chwale olbrzymiéj. Pozostały były wielkie ślady dawnéj potęgi. Po wszystkich wybrzeżach stały poopuszczane obozy, znacząc granice, po których można było zmierzyć wagę i moc plemienia i wielkość jego wychodźstwa.

Tacyt przeszedł z kolei do Suebów. Nie jedno tylko pokolenie liczyli, jak Chattowie albo Tenkterowie. Posiadali większą część Germanii. Podzieleni na różne narody, nosili wspólne miano Suebów.

Wspominano Semnonów w dzisiejszéj Saksonii, jako najdawniejszych i najznakomitszych pośród Suebów. Szczęście dodawało Semnonom powagi. Po stu powiatach siedzieli. Wielkość osady sprawiała to, że byli głową Suebów. Niektórzy, a mianowicie Kętrzyński, chcieli się w nich dopatrzyć Słowian, ale niemasz wyraźniéjszego i bardziéj stanowczego świadectwa nad to, które je kładzie między Germany Hermijony, suebskiego plemienia. Kto o tém wątpi, ten musi chyba przeczyć całéj powadze Tacyta, i rzucić jego Germaniję, jako nieprzydałe źródło.

Longobardowie siedzieli już za Łabą w Brandenburgii, jak o tém świadczy Strabo. Byli znakomici, choć nieliczni, otoczeni przez mnogie i potężne ludy. Pozostali nietknięci, nie wskutek niepożądliwości sąsiadów, ale wskutek harców wojennych. Daléj Rendygnowie i Awijonie, i Anglowie, i Waryni, i Eudozowie, i Sadardonie i Nuitonie, siedzieli w miejscach błotami i lasami obwarowanych. Tylko niewyraźne wieści dochodziły o tych ludach, a domyślamy się, że siedziały gdzieś nad Spreą. Ta część rzeszy suebskiéj należała zapewne do szczepu Wandylskiego, a sięgała bardziéj niedostępnych okolic Germanii, w których rzymskie wojsko nigdy nie postało. Zwróciwszy się w bliższe strony i trzymając się Dunaju, tak jakeśmy się zrazu Renu trzymali, spotkamy we Frankonii, na wschód od Chattów, a na północ od Dunaju, wierny Rzymianom naród Hermundurów. Sami jedni pośród Germanów nie strzegli brzegów rzéki, ale obcowali z Rzymianami zażyle, i miewali osady aż w głębi kwi-

Digitized by Google

tnącéj prowincyi Recyi. Wszędzie przechodzili nie strzeżeni. Innym plemionom pokazywali Rzymianie tylko zbroje i obozy. Domy i folwarki stały otworem przed niepożądliwym Hermundurem.

W ich to kraju czyli raczéj u jego zachodniéj granicy były źródła Wełtawy. Tacyt dość naturalnie mniemał, że to źródła Łaby, sławnéj niegdyś i dobrze znanéj rzéki, do któréj docierały nieraz wojska rzymskie. Za jego czasu ledwo dochodziły Rzymian o niéj głuche wieści.

Przy Hermundurach mieszkali najpierw Narystowie, potém Markomani i Kwadowie. Wielką była chwała, wielką potęga Markomanów. Siedzibę swoją nawet zdobyli męztwem, wypędziwszy z niéj Bojów. Tą siedzibą z pewnością Bojohemum, Boehmen, Czechy. Niemniéj dzielnymi byli Narystowie i Kwadowie. Te plemiona tworzyły czoło Germanii od strony Dunaju, i zamieszkiwały w dzisiejszéj Morawii.

Daléj Massygnowie, Kotyni, Osowie, Burowie, siedzieli w tyłach Markomanów Czeskich i Morawskich Kwadów, to jest daléj od rzymskiéj granicy. Marsygnowie i Burowie z mowy i obyczaju do Swewów Hermijońskich podobni. Mowa galska u Kotynów, panońska u Osów, na obydwu nałożone daniny dowodziły, że to nie byli Germanie. Część danin nałożyli Węgierscy Sarmaci, część Kwadowie, jako obcym. Kotyni, co haniebniejsza, i żelazo kopali, gdzieś na Węgierskiem podgórzu, jako niewolnicy. Wszystkie te ludy mało po polach siedziały, głównie przebywały po wąwozach i szczytach górskich. Pasmo gór (Kerkonoszych) rozdzielało bowiem Suebiję czyli państwo Markomanów i Semnonów na dwoje. Po za tym pasmem, a więc na Szląsku przebywały różne plemiona, o których można było się dowiedzieć od Markomanów. Pomiędzy temi najszerzéj rozsiedleni Lugijowie, rozpadali się na kilka dzielnic. Tacyt wymienił najznaczniejsze. Były to dzierżawy Harryjów, Helwekonów, Manimów, Elizyjów, Naharnawalów. U Naharnawalów pokazywano gaj z dawien dawna czczony. Kapłan w niewieścich szatach obsługiwał gaj ten, a gdy przyszło Tacytowi bogów z rzymskimi porównać, nazwał Kastora i Poluksa. Takie

Digitized by Google

było bóstwa znaczenie: imię Alcys. Nie było tu podobizny, nie było śladu naniesionego zabobonu. Bogów tych jednak czczono jako braci, i jako młodzieńców.

Szafarzyk, a za nim Kętrzyński dopatrywali się w Lugijach Lechów słowiańskich, i tłómaczyli słowa Tacyta, że naród ten széroko rozsiedlony, tym sposobem, że osady Lugijów szły aż na wschód od Wisły. W Naharnawalach poznawali dawnych Neurów, mniemając, że lud ten koczowniczy zamieszkał stale Nurską ziemię przez pół tysiąca lat. Wiemy, że Neurowie Scytyjscy, a zatém irańskiego szczepu, siedzieli na Podolu i Ukrainie. Z Tacyta wyraźnie wypływa, że Lugijowie Suebscy, a zatém Germańscy, siedzieli na północno-wschodnich stokach gór Kerkonoszych i Jesionowca, na Szląsku. Szérokie ich rozsiedlenie nie potrzebuje być większem od niezmiernych przestrzeni zajmowanych przez Chauków Hanowerskich, i niema przyczyny, dla któréjbyśmy mogli przypuszczać, że Lugijowie siedzieli daléj jak na Szląsku. Równie dowolném przypuszczenie, że byli Słowianami. Sprzeciwia się temu Tacyta tekst wyraźny. Nazwy pokoleń lugijskich są czysto germańskie, i stoją bez wyjątku prawie w związku z piekłami germańskiéj mitologii. Haryjowie nazywali się tak na cześć Heimdala trębacza niebieskiego, zwiastuna boju ostatniego, który się nazywał powszechnie u Hermijonów czyli górnych Niemców, do których Lugijowie niezawodnie należeli, Har, Her, albo téż Er. Helwekoni, to ci, którzy mieszkają po drodze do piekieł, do świata ukrytego: Hellweg. Piekła nazywały się także Else, i ztąd nazwa Elizyjów. Manimi odnoszą się do przodka Germanów, Mana. Imię Naharnawalów nic niema wspólnego, ani z Narwią, ani z ziemią Nurską. Słowo to składa się z *nahar*, bliżéj, i *nawal, nebel, niffel*, to jest mgła, ciemność. Był to lud mieszkający blisko mgły, u ostatecznych kresów Germanii, mieszkania mężów mitologicznego Mitgardu czyli Manheimu, a przeto blisko Nifelheimu, Nawalheimu, kraju mglistego, czyli mieszkania umarłych. Lud ten czcił dwu braci, zwanych *Alkeîs*, to jest po gotycku: jaśniejących. Byli to niezawodnie

Digitized by Google

bracia Helmodr i Baldur, którzy mimo to, że należeli do jaśniejących Azów, zestępowali kolejno do Niffelheimu.

Za Lugijami siedzieli Gutonowie, nad średnią Odrą (Gutalusem Plinijusza), w nowéj Marchii. Ulegali królom nieco bardziéj posłusznie od innych Germanów, będąc już wandylskiego szczepu, nie tak jednak, by mieli wolność postradać. Sąsiadowali bezpośrednio z Czechami, i najechali nawet ten kraj po śmierci Marboda, a należeli zawsze do suebskiego związku. Przeto wiedzieli o nich Rzymianie.

Nad Oceanem przebywali Rugijowie i Lemnowici w Meklemburgu i na zachodnim Pomorzu. Wszystkim tym wandylskim ludom były wspólne okrągłe tarcze, krótkie miecze, i posłuszeństwo wobec królów. Ptolomeusz i Marcyjan Herakleota nam wytłómaczą, jak Rzymianie mogli znać wybrzeża Meklemburgii i Pomorza.

Tacyt mówi, że daléj, za Lemnowijami, mieszkali Sujonie, których państwo było położone wśród Oceanu, nietylko mężami i orężem, ale także statkami znaczne. Jeden król im tylko rozkazywał; wszyscy jemu podlegali i władza jego była bezpieczna. Ocean bronił kraju od nagłych napadów.

Za Sujonami domyślał się Tacyt już owego bajecznego morza, któremu inni pisarze starożytni dawali imię morza Krońskiego albo Martwego. Morze to leniwe i prawie nieruchome. Powiadano o niém, że to już koniec i kres ostatni kuli ziemskiéj, a to było témbardziéj do prawdy podobne, że tak jasny odblask zostawał na niebie pomiędzy zachodem i wschodem słońca, że gwiazd nie było widać. Prócz tego tamtejsi mieszkańcy byli przekonani, że słyszą jak słońce się z morza wychyla, i że widzą tak kształtną postać bóstwa, jakotéż promienie na jego głowie. Nieomylna, zdaniem Tacyta, wieść niosła, że dotąd tylko sięgała przyroda. Po prawym już brzegu Suebskiego morza, przebywały ludy Estów, mające postać i obyczaj podobne do Suebów, język bliższy brytańskiemu. Zrzadka żelaza, często kijów używali, uprawiali zboże i jarzyny z cierpliwością różniącą ich od leniwych Germanów. Także i morze przeszukiwali, i sami jedni po mieliznach i na wybrzeżu zbiérali bursztyn, przez nich

Digitized by Google

glesum nazwany. A jako barbarzyńcy, nie pytali się o to i tego nie zbadali, jakaby była bursztynu natura? zkąd jego początek? Długo leżał bursztyn niepostrzeżony wśród wymiotów morza, póki mu rzymskie zbytki miana nie nadały. Estowie sami wcale go nie używali, surowy zbiérali, bezkształtny przynosili, zdziwieni otrzymywali cenę.

Sujonowie byli dalszym ciągiem plemienia Sytonów, zresztą podobnego, tém się różniącego, że stał pod rządem niewiasty. Tak to owo plemię, nietylko nie znało wolności, ale popadło w niewolę haniebniejszą od innych.

Zazwyczaj przypuszczają, że Sujonowie to Szwedzi, a że Estijowie, to Prusacy i Litwini, z którymi Rzymianie wprost handlowali. Wiedząc z pewnością, że statki brytyjskie nigdy nie dotarły do Bełtu, nie możemy podzielać tego zdania; a nie bez niedowierzania zwracamy uwagę na to, że Tacyt powtarza baśnie Piteaszowe, nietylko o Krońskiem morzu, ale także o sposobie handlu z bursztynem; że po swojemu powtarza poetyczną legendę o podbiegunowych ulubieńcach słońca, mieszkających po za Sujonami. Będziemy jednak usiłowali zrozumieć świadectwo Tacyta.

Towarzyszyliśmy już statkom brytyjskim wzdłuż wybrzeży Holandyi i Hanoweru, w głąb zatoki Kodańskiéj czyli morza Niemieckiego; a potém zwróciwszy się na północ popłynęliśmy wraz z niemi pomiędzy mnogie wysepki na wybrzeżu zachodniem Szlezwiku, gdzieśmy widzieli opustoszałe grodziska Cymbrów. Aż dotąd niebyło ani bursztynu, ani słupów Herkulesowych, i statki musiały płynąć daléj, chcąc dopłynąć do zamierzonéj mety. Niebawem trafiono na zachodnie wybrzeże Jutlandyi, gdzie przebywał pod rządem niewiasty lud Sytonów. Coraz częstszemi stawały się tu opisywane już przez Melę Fiordy, aż wreszcie jeden z nich: Lim-Fjord, zapuszczał się daleko w głąb ziemi, na kształt krętéj rzéki, i tworzył tak wśród Oceanu Północnego starożytnych wielką wyspę, Burkanę czyli Fawoniję, na któréj mieszkali potężni na morzu Sujonie, dalszy ciąg Sytonów. Kto przepłynął Lim-Fiord, dostawał się na wody Kategatu. Ztąd wracano już do domu, opływając przylądek Skagen.

Digitized by Google

Kategat nazywano Suebskiem morzem, a żeglarze, którzy od Aalborgu płynęli do Skagerraku, mieli na prawicy wybrzeże szwedzkiéj prowincyi Halland. To wybrzeże nazywano krajem wschodnim, Austerazyją, a mieszkańców kraju nazywali Sujonie Oestami, t. j. Wschodniakami, z czego Rzymianie zrobili Estów. Od nich kupowano już surowy bursztyn przewieziony z przeciwległych wybrzeży Bałtyku, albo zrzadka tu przez wodę spłukiwany. W dalszéj żegludze trzymano się znowu brzegów Duńskich. Trafiało się jednak, że burze zaganiały statki na wybrzeże Norwegii koło Chrystyjansandu, i tu spotykano owych Hiwillonów Germańskich, o których Strabo pisze dość obszernie, a których Tacyt i słowem nie wspomina. Hiwilloni, Sytoni i Sujoni byli niezawodnie Wandylami i zgoła nie różnili się od nich obyczajem. Tacyt zdaje się twierdzić o Estach, że byli brytyjskimi Celtami. Kto rozważy ogromne rozsiedlenie celtyckiego plemienia, i zuchwałe morskie wyprawy Galskich Wenedów i Brytańczyków, ten chętnie uwierzy, że bywali Celtowie i na wybrzeżu Szwecyi, a to témbardziéj, że może i Cymbrowie Duńscy należeli do celtyckiego plemienia. Wykopaliska szwedzkie, i wielkie rzeźby odkryte na skałach szwedzkich, zdają się także świadczyć o tém, że tu przebywali Wenedzi Zachodni.

Na skandynawskich ludach kończył Tacyt opis Germanii. Niewiedział już, czy miał doliczyć narody Wenedów Północnych, Peucynów i Fenów do Germanów, czy do Sarmatów. O tych narodach dowiadywał się od załóg rzymskich nad dolnym Dunajem. Bastarnowie przeto nazywają się u Tacyta Peucynami, po owem pojedyńczem pokoleniu, osiadłem na wyspie przy ujściach Dunaju. Używali mowy i obyczaju germańskiego, podobne mieli osady, podobne domostwa. Wszyscy byli zarówno brudni, możniejsi ospali. Przez małżeństwa przymięszało się było do nich niemało sarmackiego obyczaju. I do Wenedów niejeden był obcy zwyczaj zabłądził. Wenedzi zapełniali wszystkie lasy i góry pomiędzy Bastarnami a Finami koczowniczym rozbojem. Tacyt policzyłby ich raczéj pomiędzy Germanów, ponieważ domy bu-

Digitized by Google

dowali, tarcze nosili, a chętnie i długo piechotą chodzili. Wszystko to różniło ich od Sarmatów przebywających na koniach i wozach. Byli to Słowianie, którym południowi sąsiedzi Bastarnowie nadawali zwyczajną germańską nazwę Wendów. Tacyt wcale o nich nie słyszał od Markomanów i Lugijów, nie wspomina bursztynu mówiąc o nich, i przekonuje nas swojem świadectwem, że Słowianie mieszkali za jego czasów w leśnéj okolicy pomiędzy Karpatami a Bohem i Dnieprem, na Miodoborach i Arwertyńskich górach; a nietylko nad Wisłą, gdzieśmy już od tak dawna o Słowianach słyszeli. Za Słowianami mieszkali Czudowie. Nie mogło to być zbyt daleko, skoro i o nich słyszał Tacyt od Bastarnów, pod germańską nazwą Fenów czyli Finów. Za dni Nestora przebywali jeszcze w okolicy źródeł Dniepru. Za dni Tacyta mogli jeszcze siedzieć nad Taźminą i na całém Polesiu. Byli dziwnie dzicy i nędzni, ani broni nieznali, ani koni, ani domów, jadali trawę, odziewali się w skórę, sypiali na ziemi. Jedyna ich nadzieja była w strzałach, którym dawali kościane ostrza, nie posiadając żelaza. Polowanie żywiło mężów zarówno jak i niewiasty. Żony bowiem wszędzie towarzyszyły mężom, zabierając dla siebie część zdobyczy. Ludy te pozostawały tedy w stanie dzikim, i żyły jeszcze wśród okresu krzemiennego.

Co dalsze było już bajeczne. Powiadano, że Heluzyjowie i Oksyjanie mieli twarz ludzką, a członki i ciało zwierzęce. Rzecz to nie stwierdzona, o któréj Tacyt i słowa więcéj powiedzieć nie chciał. Nam tu wolno się domyśleć, że tu mowa o jakimś piekielnym mycie Bastarnów.

XV.

Maryn z Tyru i Ptolemeusz.

Strabo opisał był kształt morza Śródziemnego i Czarnego w sposób prawie zupełnie zgodny z prawdą; podał

Digitized by Google

prócz tego słuszny opis prowincyi ówczesnego Rzymskiego i Partejskiego państwa, a w dodatku jeszcze Germanii, Maurytanii, Armenii, tudzież wybrzeży Arabskiéj zatoki. W granicach zakreślonych światu przez ERATOSTENESA doprowadził do wiedzy prawie zupełnie dostatecznéj. Gdzieniegdzie sięgnął po za te granice. Trzymając się wyobrażeń POZYDONIJUSZA co do podziału stref i klimatów, i co do wielkości ziemi, podawał odległości w stajach, i nie zwracał przytém nadto uwagi na stopnie geograficzne szérokości i długości, i wogóle na okrągłość ziemi. Posługiwał się raczéj pomiarami urzędowemi rzymskich gościńców, a nie obserwacyjami astronomicznemi.

Z czasem rozszérzyła się znajomość ziemi jeszcze bardziéj. Odkrycia następowały po odkryciach. Wojska rzymskie zawojowały większą część Brytanii za cesarza Klaudyjusza. Dwaj wodzowie rzymscy: Septynijusz Flakus i Juliusz Maternus zapuścili się w głąb Afryki, biorąc za punkt wyjścia swoich wypraw ziemię Garamantów czyli oazę Fez. Pierwszy szedł na południe przez trzy, drugi przez cztéry miesiące, i obaj dotarli do kraju Agizymba, w którym znaleźli murzyńskie ludy i nosorożców. To jest, obaj dotarli do Sudanu.

Żeglarze puszczali się od dawna przez morze, regularnie z Egiptu do Indyj, na cieśninę Bab-el-Mandeb, korzystając z regularnych podzwrotnikowych wiatrów. I tę żeglugę rozszérzono znakomicie w drugiéj połowie pierwszego wieku po Chrystusie. Niejaki Diogenes, żeglarz wracający z Indyj, dotarł szczęśliwie do przylądku Aromatów czyli do dzisiejszego przylądku Gardafuj, i tu został odepchnięty przez wiatr północny, z którym walczył przez dwadzieścia dni, cofając się wciąż ku południowi. Tak to przybył do nowego przylądku, któremu nadano imię przylądka Raptów. Niebawem nastała regularna żegluga w te strony; płyniono nadzwyczaj powoli, obawiając się wiatrów i nieznanych wybrzeży, i zatrzymując się co chwila dla handlu z tubylcami. Niebawem Dioskur dopłynął po wielu dniach jeszcze do innego przylądku, położonego daléj na południe, któremu dano imię przylądka Prazów (dziś Raz-Assuad). Choć Dioskur bardzo

Digitized by Google

długo płynął od Raptów do Prazów, przestrzegał w opisie swojéj podróży, że odległość od jednego przylądku do drugiego nie wynosi więcéj nad 500 staj, a wszyscy żeglarze, którzy się puszczali w te strony, świadczyli zgodnie, że kraj, po nad którego wybrzeże płynęli, był zamieszkały przez Etyjopów czyli murzynów i rodził wszystkie płody strefy gorącéj.

Odbywano bez porównania zuchwalsze podróże na daleki wschód, korzystając z wiatrów zwrotnikowych, sprzyjających wielce takim podróżom, i umożliwiającym już wówczas żeglugę przez otwarte morze. Kupcy omijali niebawem przylądek Komoryn i płynęli nietylko po całém wybrzeżu Koromandel, ale co więcéj, puszczali się aż do Kochinchin, a mianowicie do kraju Pegu, zwanego wówczas Tamala. Z Tamali przepływano zatokę Martaban i dociérano do wybrzeży Malaki gdzieś w okolicy Tawoj. Niejaki Aleksander popłynął jeszcze kilka dni daléj na południe wzdłuż wybrzeży Malaki czyli Złotego Cherzonezu, aż do miasta jakiegoś Katigara (może do Palso), gdzie był w tym kierunku kres wiadomości starożytnych. (Ptol. księga I, 14).

Do Chin nie docierali Europejczycy ani lądem, ani morzem. Spotykali się jednak w dwu miejscach z granicami kwitnącego wówczas państwa Chińskiego. W Malace, gdzie mu własne nadawali imię pisząc Siny, i u granic Iranu i Jarkandu, gdzie się wznosiła pośród gór niebotycznych kamienna wieża graniczna cesarstwa Chińskiego. Moes Tytynijusz, kupiec macedoński, prowadził handel aż do kamiennéj wieży, gdzie jak się zdaje jeździł po jedwab, i tam słyszał od kupców mongolskich i chińskich, że trzeba jeszcze jechać na wschód przez dziewięć miesięcy, zanim się dojedzie do wielkiego miasta, do stolicy jedwabiu, którą zwano tu Serami. (Ptolom. I. 12).

I istotne rozszérzenie wiedzy geograficznéj i wiadomości zasłyszane od kupców chińskich zapaliły wyobraźnię Maryna z Tyru, męża, co pisał po grecku geografiję u schyłku pierwszego wieku po Chrystusie. Świat znany wydał mu się ogromnym. Obliczył cztéry miesiące drogi pieszéj od kraju

Digitized by Google

Garamantów na południe do Agizymby, i dwadzieścia dni żeglugi od przylądku Aromatów do Raptów; zapomniał o tém, że wojska rzymskie musiały się po kraju nieznanym nadzwyczaj powoli posuwać, walcząc z przeszkodami wszelkiego rodzaju; nie zważał na to, że Diogenes płynął mimo woli na południe, stając z okrętem wszędzie, gdzie tylko mógł stanąć, i wypadło mu z rachunku, że Agizymba i przylądek Raptów leżały już dobrze na południowéj półkuli, i to gdzieś aż pod 52gim stopniem szérokości południowéj. Odtąd niepodobna już było wierzyć w to, aby ląd zamieszkały był wyspą niewielką na kuli ziemskiéj. Było jawnem, że sięgał po równik i po za równik. Za równikiem, za spiekłą strefą pustyń Afrykańskich była druga Etyjopija, był drugi kraj nosorożców, i niewiedzieć jak daleko ląd Afryki sięgał na południe. Europa zmalała niezmiernie wobec swojéj południowéj sąsiadki.

Od tego, że Afryka sięga niewiedzieć jak daleko na południe, nie odstąpił już Maryn z Tyru. To mu się jednak wydało dziwném, że nosorożcy i murzyni mogli mieszkać na południowéj półkuli pod 52 stopniem szérokości. W takiém położeniu powinien już być klimat srogi, jak w Europie w Scytyi. Grek fenicki był nadto świadom praw astronomii, aby wątpić o konieczności swojego wniosku. Rad, nierad, musiał tedy kres położyć domysłom bujnéj wyobraźni. Musiał się cofnąć na północ o mnogie staje, i musiał poprzestać na tém, że przylądek Prazów przeniósł pod zwrotnik koziorożca.

Żadne podobne względy nie krępowały Maryna, gdy chodziło o opisanie Azyi, i o pomiar téj części świata. Wszyscy starożytni wyobrażali sobie Iran nadto wielkim; teraz przybyło dziewięć miesięcy drogi aż do stolicy Chin, a niewiedzieć wiele kraju daléj na wschód od téj stolicy. Mela słyszał już był o Chinach, osadził je był słusznie pomiędzy Indyjami a Azyjatycką Scytyją, i uczynił był z oceanu Wschodniego kres ostateczny tak tego kraju, jakotéż całéj Azyi. Maryn nie chciał słyszeć o takich ograniczeniach, przeniósł Chiny na wschód od Scytyi, a za niemi widział same tylko lądy. I tak mu się tu Azyja przedłużyła, że zro-

Digitized by Google

biło się od wysp szczęśliwych czyli Kanaryjskich albo Azorskich do stolicy Chin pietnaście godzin, to jest 225 stopni różnicy.

Chciało się Marynowi koniecznie, aby także znana część południowéj Azyi sięgała równie daleko na wschód. Aby tego dopiąć, naliczył wszędzie moc bajeczną staj żeglugi po południowych morzach, a co więcéj, odmienił postać Indyj, i kazał wybrzeżom Malabar i Koromandel biédz od wschodu do zachodu, tak, że półwyspie Dekańskie zamieniło się w széroki płaski czworobok, i że przylądek Komoryn występował nagle pośród płaskiego wybrzeża. Hindostan Strabona i Eratostenesa był fałszywo oryjentowany, ale miał kształt prawdziwy; Hindostan Maryna podobniéjszy do każdego innego kraju na świecie. Złote półwyspie wypadło tedy niewiedzieć gdzie na zachodniéj już półkuli, tam prawie, gdzie być powinna Ameryka; a Maryn żądny ogromnych przestworów, kazał oprócz tego Złotemu półwyspiu sięgać niewiedzieć jak długo na południe. Ów najśmielszy żeglarz Aleksander powiadał o sobie, że płynął „coś dni“ na południe od Tamali, a Maryn chciał koniecznie z tych słów wyczytać, że płynął bardzo długo, i że tu także dostał się do umiarkowanéj strefy południowéj półkuli.

Znikł tedy raz na zawsze z geografii kraj spiekły dokoła równika, w którym mieszkać niepodobna. Europę strącono z niesłusznie uzurpowanego stanowiska, i z największéj stała się najmniéjszą częścią świata. Ale to wszystko zbadano tylko kosztem ciężkich błędów, przesadzano sobie ogrom Azyi; przeniesiono pod zwrotnik koziorożca okolice Afryki, leżące w istocie pod piątym i dziesiątym stopniem szérokości północnéj. Co najgorsza, obalono słuszne a powszechne dotąd przekonanie o przewadze morza nad lądem, i kazano lądom zajmować o wiele największą część kuli ziemskiéj, skazując morza do podrzędnéj roli. Wiemy, że ten błąd Maryna był grubym błędem; musimy mu jednak być wdzięcznymi. Nikt bez niego nie byłby się odważył na odkrycie Ameryki.

Dzieło Maryna zadziwiało tedy oryginalnością i śmiałością poglądów, i zwiastowało nową epokę w nauce geo-

Digitized by Google

grafii, gruntując wyobrażenie o ziemi, które przetrwało aż do czasów Vasca di Gama i Krzysztofa Kolumba. Było to jednak dzieło zupełnie bez systematu napisane, i tak jaskrawo niekrytyczne, często tak rażąco niedbałe, że nawet niezbyt krytyczna późniéjsza starożytność nie mogła się długo tem dziełem obchodzić. Największy tedy uczony drugiego wieku po Chrystusie astronom i matematyk Klaudyjusz Ptolemeusz przedsięwziął pod koniec swojego życia uporządkowanie wiadomości geograficznych starożytności ówczesnéj.

Dzieło jego zawarte w ośmiu księgach, różni się stanowczo od dzieł jego poprzedników. Niemasz w niem opisu krajów i mieszkańców rozmaitych okolic ziemi. W pierwszéj księdze wyłuszczył Ptolemeusz swoją metodę, i powiedział, jakim sposobem należy się narysować na płaskiéj tablicy sieć południków i równoleżników, w dalszych przystąpił do skreślenia instrukcyi, za pomocą któréj miano narysować poszczególne mapy pojedyńczych krajów, najpiérw Europy, potém Afryki, a wreszcie Azyi. Linija wszystkich wybrzeży, bieg każdéj rzéki i położenie każdego miasta, oznaczone ściśle za pomocą wymienienia stopnia i minuty, pod któremi miasta, załomy rzék i wybrzeży, źródła i ujścia rzék położone. Po największéj części pooznaczał Ptolemeusz także początek i koniec łańcuchów górskich; trafiają się jednak także łańcuchy gór, które wymienia nie oznaczając ściśle ich położenia. Wszędzie granice prowincyi starannie oznaczone matematycznie; w bardziéj znanych okolicach porozdzielał powiaty w ten sposób, że wyraził jakie miasta do jakiego powiatu należą, w okolicach mniéj znanych wymienił sadyby pojedyńczych pokoleń w sposób o wiele mniéj dokładny i nie wykluczający różnego tłómaczenia.

Skoro Ptolemeusz podjął się tym sposobem wygotowania dokładnego atlasu, musiał pomyśleć i o tém, jakby ściśléj oznaczać stopnie szérokości i długości. Urządził w tym celu instrument zwany astrolabą, za pomocą którego mógł z wielką dokładnością oznaczyć miejsce, które jaka gwiazda zajmuje na widnokręgu. To narzędzie mogło jednak

Digitized by Google

tylko służyć do oznaczania stopni szérokości geograficznéj. Trzeba było się imać innego środka dla oznaczenia geograficznéj długości. Środek ten podały zaćmienia słońca, a przedewszystkiem o wiele częściéj widzialne zaćmienia księżyca. Ptolemeusz wiedział doskonale, że zaćmienie bywa na całéj przestrzeni ziemi widzianem w téj saméj chwili absolutnego czasu, że jednak w owéj chwili bywa pod każdym południkiem inna ziemska godzina. Z innéj strony położenie gwiazd stwierdzone ściśle za pomocą astrolabu, dawało aż do minuty świadectwo o tém, jaka gdzie była godzina nocy w chwili, w któréj zaćmienie księżyca nastało.

Każdy równoleżnik podzielono na 360 stopni. W każdéj chwili była inna godzina na każdym z tych stopni, i to tym sposobem, że w każdéj chwili czasu każdą z dwudziestu czterech godzin doby znaczą słońce i gwiazdy na zegarze niebieskim w jakimś punkcie ziemi. Prosty rachunek okaże, że zaćmienie księżyca nastanie o 40 minut wcześniéj w punkcie położonym o 10 stopni daléj na zachód, o 4 minut wcześniéj w punkcie położonym o 1 stopień długości daléj na zachód, o całą godzinę niebieskiego zégara wcześniéj w punkcie położonym o 15° daléj na zachód. Gdyby tedy można mieć współczesną obserwacyję zaćmienia księżyca ze wszystkich punktów ziemi, możnaby najściśléj pooznaczać stopnie szérokości.

Takiéj sieci obserwacyi metodycznych nie znała starożytność. Ale podług informacyi Ptolemeusza zaszło zupełne zaćmienie księżyca w Kartaginie o ósméj wieczór, a w Arbeli w Mezopotamii dopiéro o jedénastéj w nocy. Obserwacyja to jak widzimy bardzo ogólnikowéj natury, a co gorsza, zupełnie niedokładna, skoro zaćmienie widziane w Kartaginie o ósméj, nastało w Arbeli o dziesiątéj, szesnaście minut, jak o tém wiemy dziś niezawodnie.

Na podstawie złéj obserwacyi musiała wypaść fałszywa rachuba. Arbela leży w istocie o 34° na wschód od Kartaginy; Ptolemeusz obliczył, że oddalenie południków obydwu miast wynosi 45°. Odległość od południka Kartaginy do południka Arbeli wynosi w okolicach morza Śródziemnego

Digitized by Google

16.000 staj. Bardzo trudno było tę miarę otrzymać za dni Ptolemeusza. Jednak byłoby to było możliwem za pomocą pomiaru dróg, dokonanego tak w Rzymskiem, jakotéż w Partejskiem państwie, gdyby Ptolemeusz był odnalazł w Azyi to istotnie miejsce, które leży na południku Arbeli, a w szérokości Kartaginy. Miejsce to leży w istocie o jeden stopień na północ od Arbeli w górach Kurdystanu. Rozmaite błędy sprawiły jednak, że Ptolemeusz sobie to miejsce upatrzył najmylniéj w Batracharcie, dzisiejszéj Bassorze, położonéj o 4 stopnie na wschód od Arbeli, a o 7 stopni na południe od Kartaginy. Nie myliły Ptotemeusza liczby, kiedy przypuścił, że odległość od Kartaginy do Batracharty wynosiła w prostéj linii 18.000 staj. Podzieliwszy tę liczbę przez 45, otrzymał Ptolemeusz 400 staj czyli 10 mil geograficznych, jako miarę jednego stopnia długości w szérokości Śródziemnego morza. Nowy, bardzo już pewny rachunek wykazał, że w takim razie każdy stopień największego obwodu ziemi winien mieć 500 staj długości, i w téj myśli skorrygował Ptolemeusz zgodnie z Pozydonijuszem dawne pomiary Aleksandryńców. Rozumi się, że otrzymano na błędnéj podstawie błędną miarę, i że wyobrażano sobie ziemię zbyt małą. Ptolemeusz i Pozydonijusz obliczyli obwód naszego planety na 180.000 staj czyli na 4.500 mil geograficznych, kiedy wiadomo, że wynosi 216.000 staj czyli 5.400 mil geograficznych.

Błąd ten rachunku musiał spaczyć tak już słuszne wyobrażenia o postaci morza Śródziemnego i krajów okolicznych. Długość morza Śródziemnego od Gades do Issus obliczył Ptolemeusz na 63° długości, to jest na 25.200 staj, albo na 630 mil geograficznych. Długość ta wynosi w istocie 42°, to jest 21.600 staj czyli 504 mil geograficznych. Nastąpił tedy błąd w komputacyi z powodów wyłuszczonych w tekscie. Ale fałszywa miara stopnia geograficznego musiała skutki tego błędu powiększyć jeszcze. Obserwacyja bezpośrednia zawiadamiała, pod jakim stopniem szérokości leżą pewne miasta. Naprzykład Rod. Ptolemeusz słusznie przypisywał większą wagę do téj obserwacyi, jak do pomia-

Digitized by Google

rów, wykonywanych czy to po ziemi, czy to po morzu. Wiedział na pewne, że Rod leży 5 stopni na północ od Aleksandryi. Wypadło mu tedy z rachunku, że tu szérokość morza Śródziemnego wynosi tylko 2.500 staj; uczynił morze o całych 500 staj zbyt wąskiem wskutek rachuby astronomicznéj, a o 3.600 staj zbyt długiem wskutek niedokładnych pomiarów nautycznych. Spaczył tedy całą postać morza.

I na tém nie wyczerpano złych skutków astronomicznego błędu. W niejednym miejscu powstało nieprzebłagane zamięszanie wskutek tego, że PTOLEMEUSZ nie korygował podług swojego systematu opisów opartych na przypuszczeniu, że 700 staj jest miarą stopnia szérokości. Te błędy wraz z niedokładnością wiadomości PTOLEMEUSZA, i z pewną przymieszką, zresztą już zupełnie zadawnionych mitologicznych wyobrażeń o postaci Europy, wycisnęły na atlas PTOLEMEUSZA piętno dowolności i często fantastyczności, które LELEWEL słusznie zaznaczył w swoich badaniach, a o którém SADOWSKI może nie dość pamięta w swojéj rozprawie o drogach handlowych.

Nie posunę się zresztą tak daleko jak LELEWEL i VIVIEN DE LA GARE w swojéj: *Géographie des anciens*, i nie zapoznam znakomitego postępu wiedzy geograficznéj, dokonanego pod niejednym względem przez dzieło PTOLEMEUSZA. Znajdujemy w niem Chiny i Kochinchiny, półwyspie Duńskie i Skandynawiję, o których STRABO niewiedział nic, a o których MELA pisał mniéj wyraźnie; znajdujemy znakomicie poprawiony kształt Hiszpanii i o wiele lepsze wyobrażenia o Brytanii i Hibernii czyli Irlandyi, ale znajdujemy także niezliczoną moc dowolności i systematycznie powtarzane błędy.

Jeźli tylko jaka okolica leżała u kresów świata znanego Ptolemeuszowi, rozszérzał ją ponad wszelką miarę, jak się przekonamy na dolinach Renu, górnego Dunaju i Dniestru, tudzież na wybrzeżach Azowskich i Pomorskich, i na półwyspiu Duńskiem. W ten sposób wypełniał PTOLEMEUSZ przestrzenie puste na mapie swéj, i tu ludy, miasta i rzéki znaczył jeszcze bardziéj dowolnie jak gdzieindziéj. Dopiero

Digitized by Google

daléj w głębi, kładł ludy bajeczne albo wymarłe, albo te, które swoje nazwiska zmieniły, a które chciał jednak pomieścić na mapie, skoro o nich u dawnych pisarzy zasłyszał.

Niełatwo się domyśleć, dlaczego PTOLEMEUSZ zmienił dobrze niegdyś znaną postać północnego wybrzeża Afryki, zamieniając je w prostą prawie liniję. Natomiast sposób, w który sobie postąpił z wybrzeżem zachodniéj Afryki jest bardzo charakterystyczny. Starożytni znali wybrzeże Maroku najdaléj po przylądek Bajador. Tymczasem PTOLEMEUSZ rozszérzył to wybrzeże tak daleko, że sięgło aż do południowéj półkuli, a równocześnie poprzemieniał wyschłe koryta rzék północnéj Sahary w jakieś dziwne wielkie rzéki, nie dopływające jednak do morza. Ztąd powstałe bałamuctwo dotrwało prawie do dni naszych, a odniosło ten ostateczny skutek, że nazwa Nigier nadana przez PTOLEMEUSZA strumieniowi Wadi Droa, została przez nowożytnych przeniesioną na potężną afrykańską rzékę Kwara.

Na wschodniem wybrzeżu Afryki okazał się PTOLEMEUSZ nieco powściągliwszym i o wiele konsekwentniejszym, jak jego poprzednik MARYN z TYRU. Rozważywszy tę okoliczność, że w okolicy Syjeny pod zwrotnikiem niedźwiadka niema ani murzynów prawdziwych ani nosorożców, a że ludzie tacy i takie zwiérzęta napotykano w okolicy Rapt i Prazów, zmniejszył PTOLEMEUSZ odległość bajeczną, którą MARYN był ustanowił pomiędzy przylądkiem Gardafuj a przylądkiem Raz Assuad, i przeniósł ten ostatni pod 8° szérokości południowéj, w przekonaniu, że równikowa fauna niemogła daléj na południe sięgać. Wiemy jednak, że na mocy téj rachuby także wybrzeże się przedłużyło nad miarę i przylądek Raz Assuad czyli Prazów wypadł o 13 stopni za daleko na południu.

Choć MARYN z TYRU ze wszystkiem przełamał od dawna dogorywający oceaniczny system geografii starożytnéj, pozostał pod jéj wpływem, kiedy napisał, że Diogenes dopłynąwszy do Raptów, zastał w tamtych stronach moczary, z których Nil wypływa. Tekstu tego nie rozumieją nowożytni komentatorowie i upatrują w nim wiadomość staroży-

Digitized by Google

tnych o wielkich jeziorach, w których się znajdują istotne źródła Nilu. Jest to tymczasem grecka bajka, jakich wiele powstało na podstawie mitycznych starodawnych wyobrażeń o Nilu, jako o odnodze oceanu. Za czasów Cezarów przypuszczano, że istnieją wielkie moczary u południowych kończyn Afryki, że jest tam zmięszanie morza i lądu podobne do tego, które Mela dostrzegł u wybrzeży północnych Germanii. Przez owe moczary sączyła się woda oceanu Południowego, zamieniała się w wodę słodką i potém płynęła przez całą Afrykę, albo też, jak chcieli drudzy, oddzielała Afrykę od Azyi. Temu wyobrażeniu dał Maryn raz jeszcze wyraz. Ptolemeusz zdał sobie jasno sprawę, że trzeba ze wszystkiem zarzucić podanie o rzékach oceanicznych, i że ocean nie jest źródłem żadnéj rzéki, a przeto także nie Nilu. Przeniósł tedy owe bajeczne moczary nieco w głąb Afryki, tam gdzie się w saméj rzeczy góry Abissyńskie wznoszą, i tém jeszcze utwierdził ułudne przecie pozory, jakoby znał jezioro Nianza i Urukewe. Wreszcie Ptolemeusz nadał części gór Abissyńskich nazwę gór księżyca, którąśmy teraz przenieśli na góry Kilimangaro.

Daléj jednak nie Maryn, a Ptolemeusz popuścił wodzy wyobraźni swojéj w sposób bezprzykładny. W miejsce oceanu okalającego ląd, wymyślił ląd okalający ocean, i rozciągnął ten ląd wzdłuż południowéj półkuli aż do tego miejsca, gdzie niegdyś żeglarz Aleksander opływając morza Azyi dotarł do jakiegoś miasta Katigara w Synach. Tak to zamienił Ptolemeusz ocean Indyjski w wielkie jezioro słone na wzór Kaspijskiego, i fantastycznie złączył Zanzybar z Kochinchinami, tworząc ową Lemuryję, którą nowożytni geologowie odszukują w wiekach trzeciorzędnych.

Dziwną istotnie jest postać, którą Ptolemeusz nadał Kochinchinom. Nie zrozumiawszy dobrze wiadomości o Złotém półwyspiu, uczynił z niego najpierw przedłużenie kraju Pegu, a potém osobno odrysował część Azyi, na któréj się wznosiła Katygara, i która się łączyła rzekomo z południową Afryką. Taka fantazyja była zresztą koniecznym wynikiem wyobrażeń Ptolemeusza o naturze lądów i mórz. Złote pół-

Digitized by Google

wyspie nie mogło żadną miarą być ową masą lądu, opasującą morze. Ptolemeusz tedy rozdwoił wiadomość Maryna o Malace, i stworzył osobno Złote półwyspie, a osobno kraj Synów, ciągnący się w nieskończoność na południe. Geografowie nowożytni upatrują jednomyślnie w owym kraju Synów wschodnie wybrzeże Chin, zapomniawszy o tém, że Grecy byliby przecie wtedy, choćby po jedwabiu i herbacie poznali Serikę, zapominając o tém, że nigdy na świecie nie jechano do Chin z Kochinchin na południe. Kraj Synów, to u Ptolemeusza nic innego, jak tylko zachodnie wybrzeże Malaki, Katigara Palso, a imię Złotego półwyspia przez Ptolemeusza przeniesione na Pegu.

I tu, w południowéj Azyi wydały się pomiary Maryna przecie przesadnemi Ptolemeuszowi. Skrócił je znakomicie. Mimo to i tu stworzył wybrzeże o wiele za długie. Odległość od Bab-el-Mandeb do Palao obliczył na 90° długości, a zatém w tych stronach na 45.000 staj czyli 1.125 mil geograficznych. Odległość ta wynosi w istocie 56 stopni długości, czyli 33.600 staj albo 840 mil geograficznych. Jest tedy tu przesada, ale nie nadto wielka. Natomiast niesłychanie przesadzone rozmiary Taprobany czyli Cejlonu. Zresztą szczegółowe, lubo niedokładne wiadomości Ptolemeusza o Hindostanie i Cejlonie pochodzą niezawodnie nie z samych tylko greckich źródeł.

Ptolemeusz wyspę Cejlon powiększył ponad wszelką miarę, ponieważ chciał równik wbrew prawdzie, także i przez tę wyspę przeprowadzić. Reakcyja przeciw dawnemu poglądowi na świat wywołała u Ptolemeusza nowy błąd, gdy przyszło określić postać Cejlonu.

Ta sama reakcyja wyobrażeń posłużyła dobrze geografowi, gdy szło o morze Kaspijskie. Starożytni wiedzieli od dawna, że morze jakieś Kaspijskie czyli Hyrkańskie leży na północ od Iranu; że rzéki: Baktryjany i Sogdyjany, Oksus i Jaksartes wpadają od wschodu do jakiegoś morza. Nie odróżniali przytém Kaspijskiego i Aralskiego morza, i mówili o morzu jedném tylko. Żeglarze medyccy świadczyli jednozgodnie, że to morze lądem otoczone dokoła, i Herodot,

Digitized by Google

nie wierzący wcale w oceaniczną hipotezę, powtórzył to twierdzenie poprostu. Późniejsi nie mogli się z tém zgodzić, i powtarzali uporczywie, że morze Kaspijskie połączone z oceanem Lodowatym za pomocą długiego a wąskiego kanału, przezywając Wołgę tym kanałem. Teraz dopiéro mógł PTOLEMEUSZ wrócić do prawdziwego twierdzenia Herodotowego. I on wprawdzie nie odróżnił Kaspijskiego i Aralskiego morza, i nadał im obydwu połączonym postać jaja przedłużonego ze wschodu na zachód. Ale morze Hirkańskie u niego zewsząd lądem otoczone, a Rha czyli nasza Wołga rzéką, a nie żadnym kanałem morskim. Co więcéj, znał Wołgę aż do Carycyna, i prócz tego rzéki: Rhymnos czyli Ural, i Daiks czyli Embu, a doszły go może wieści o południowych stokach Uralu, czyli gór Hiperborejskich. Kraj pomiędzy Kaukazem, Donem i Wołgą aż po Carycyn nazwał Sarmacyją Azyjatycką. Wspomina w niém jednak tylko miasta położone w Kaukazie, i znał widocznie tylko granice kraju. Chcąc zakryć swoją nieznajomość okolic północnych, rozszérzył kraj ten w nieskończoność, i pomieścił w nim mnóstwo ludów, których nierozpoznamy. Wiemy zkądinąd, że Sarmaci bawili w istocie w zachodnich okolicach téj ziemi.

Jeszcze o wiele mniéj znaną była północna i środkowa Azyja. PTOLEMEUSZ znał tylko jéj pogranicze, wybrzeże Jaksartu i stoki gór Hinduku. Nie stanęło to jednak na zawadzie temu, że poumieszczał w tych krajach mnogo ludów po największéj części fantastycznych, powtarzając czasem nazwiska słusznie wymienione w Sarmacyi Europejskiéj: jakoto Alanów i Słowian. Wszystko jednak co PTOLEMEUSZ pisze o Scytyi, można bezpiecznie odesłać pomiędzy bajki.

W innéj okolicy skrajnéj północy podzieliła nie podbita przez Rzymian północna część Szkocyi los wszystkich mniéj znanych okolic, położonych u granic znanego świata. Wyrosła nad miarę w kierunku ku północy. Wreszcie nadano wyspom Szetlandzkim bajeczne dotąd miano ostatniéj Tuli, kładąc je zarazem, dowolnie, prawie pod biegun.

Rozpatrzywszy się tak w całokształcie geografii PTOLOMEUSZA, przystąpimy do kwestyj, które nas bliżéj obchodzą,

Digitized by Google

a poprzestaniemy na tém, że się przyjrzymy mapie Ptolemeuszowéj; załączam do niniejszéj rozprawy oprócz szkicu tego jak sobie PTOLEMEUSZ świat w ogólności wyobrażał, mapę bardziéj szczegółową téj części Europy, któréj kształty wpłynęły na wyobrażenia PTOLEMEUSZA, tyczące się Germanii i Sarmacyi.

Niezawodną zasługą PTOLEMEUSZA to, że pierwszy w swojéj geografii usiłował ściśle oznaczyć szérokość i długość geograficzną każdéj miejscowości, każdego wybrzeża, każdéj rzéki i góry. Dzięki temu, można z Ptolemeuszem w ręku narysować dokładną mapę krajów opisanych przezeń i przekonać się tym sposobem naocznie, o ile te kraje znał dokładnie? Ta właśnie zaleta jednak powiększyła Ptolemeuszowe wady, tam, gdzie opisywał nieznane albo mniéj znane okolice. Kusiło go do ścisłości udanéj. Wdawał się wtedy w dowolne domysły, z któremi trzeba się o tyle ostrożniéj obchodzić, o ile PTOLEMEUSZ nigdy swego źródła nie podaje. A jak wiemy, rozszérzał najchętniéj nad miarę nadgraniczne ukrainy znanych mu okolic, aby niemi jak najwięcéj stopni szérokości i długości geograficznéj zapełnić.

Mapa, którą wykonałem starannie podług tekstu Ptolemeuszowego, zastąpi tłómaczenie suchych rozdziałów o Germanii, Sarmacyi Europejskiéj, Mezyi i Dacyi. Mapa ta obejmuje większą część Europy, od téj, którąśmy się ściśle postanowili zająć, dlatego także, aby nam porównanie naoczne mogło pokazać, dokąd sięgały ścisłe wiadomości PTOLEMEUSZA. Naznaczyliśmy na niéj rzéki, wybrzeża i góry tak, jak je PTOLEMEUSZ podaje; z miast niektóre tylko, o których mniemają, że leżały w Polsce albo w jéj pobliżu. Nie dość ściśle określa PTOLEMEUSZ sadyby ludów północnéj Europy. Spisując ich nazwiska na mapie, musiałem się posługiwać własną interpretacyją. Przytoczę tedy w dosłownym przekładzie odnośne ustępy tekstu, aby moje domysły usprawiedliwić.

Zajmiemy się najpierw fizyczną geografiją PTOLEMEUSZA.

Podaliśmy już błędy rachuby astronomicznéj, które wpłynęły na to, iż PTOLEMEUSZ przedłużył nad miarę postać Europy i kształty morza Śródziemnego, cofając w tym wzglę-

Digitized by Google

dzie wiedzę geograficzną wstecz, w porównaniu z tem, co już STRABO wiedział i opisał. Inne błędy PTOLEMEUSZA są dawne. Aby je zrozumieć, i aby wiedzieć zkąd powstały, należy tylko odczytać dawniejsze rozdziały niniejszéj rozprawy, należy tylko spojrzeć na mapy wygotowane według pisarzy żyjących w pierwszym wieku przed Chrystusem, albo po Chrystusie. A błędy te trwały tém uporczywiéj, że jak wiemy, rozmaite powody klimatycznéj natury potwierdzały pozornie mylne mniemania geograficzne. Nieraz mówiliśmy już o tych powodach. Może tu miejsce najwłaściwsze, aby je po raz ostatni wyłożyć; a to témbardziéj, że wyobrażenia o kształcie Europy południowéj musiały oddziałać na sposób, w który sobie wyobrażano Europę północną.

Przypominamy tedy raz jeszcze, że klimat Włoch zachodnich jest o wiele łagodniéjszy, jak klimat wschodniéj połowy półwyspia. Roślinność przybiera charakter stanowczo nadśródziemnomorski dopiero na zachodnim stoku Apeninów, i z tego to powodu mawiają do dziś dnia we Włoszech, że Rzym i Florencyja leżą na południe, a nie na zachód od Apeninów. Podobne wyobrażenie wyrażali starożytni, kładąc Apuliję prawie wprost na zachód, a tylko nieznacznie na południe od Alp, i rozciągając całe Apenińskie półwyspię prawie równolegle z równikiem. Fałszywie pojęte położenie Włoch oddziaływało także na kształt morza Adryjatyckiego i pchnęło Grecyję daleko na wschód. Wiemy już, jak starożytni niemogli wierzyć, aby dzieje Hellady mogły się były odegrać w tak małym kraiku. Z téj przyczyny wyobraził sobie PTOLEMEUSZ Grecyję tak wielką jak Włochy, tak, że Ateny i Sunyjum jeszcze daléj na wschód wypadły, zgodnie zresztą z jego mylną rachubą astronomiczną.

Już to, że PTOLEMEUSZ znał dobrze wybrzeża Azowskie, kusiło go do tego, by niemi zakryć jak największą przestrzeń na swojéj mapie, nie zmieniając zresztą ich kształtów. Potwierdzała zamiar chęć wytłómaczenia mrozów scytyjskich. Przeniesiono tedy już cieśninę Kercz o trzy stopnie za daleko na północ, i podobnież posunięto liman dnieprowy

Digitized by Google

o 2° 50′ ku biegunowi; rozszérzając niepomiernie rozmiary Meotydy, przeniesiono ujścia Donu aż w owe okolice, gdzie Oka płynie.

Korsyka i Sardynija wypadają u Ptolemeusza zaledwo o trzy stopnie za daleko na wschód. Brunduzyjum wypada wskutek mylnego ustawienia Włoch już o siedm stopni za daleko na wschód, i ten błąd odnajdujemy w okolicach, o których Ptolemeusz wiedział, że leżą wprost na północ od Jońskiego morza. Błąd wreszcie co do rozmiarów Grecyi przeniósł Bosfor i ujścia Dniestru aż o 9° za daleko na wschód. W ten to sposób stała się cała Europa od wschodu do zachodu zanadto długa.

Klimat Europy łagodnieje, jak na to już nieraz uwagę zwracałem, wskutek prądu meksykańskiego nietylko z północy na południe, ale także z zachodu na wschód.

Ptolemeusz nieznał przyczyny tego zjawiska. Chcąc sobie tedy wytłómaczyć zimniejszy klimat stron wschodnich, przeniósł już Konstantynopol z 41° na 43° szérokości, i potém zadarł cały wschód Europy wyżéj ku północy.

Ptolemeusz wiedział o tém, że ciasny tylko przesmyk Azyję z Afryką łączy. Chciał mieć coś podobnego między Azyją i Europą. Stworzył tedy za przewodem poprzedników swoich rodzaj szérokiego przesmyku w okolicy nieznanéj, na północ od Meotydy, a więc tam właśnie, gdzie Europa jest w istocie najszérszą, i na téj przestrzeni pomieścił wszystkie bajeczne albo wymarłe już ludy, o których niewiedział, gdzieby je miał pomieścić. Nieznając wreszcie prawdziwego kształtu Skandynawii, wyobrażał sobie wraz ze wszystkimi starożytnymi, że ocean Północny płynie na północ od Germanii i Sarmacyi.

Wytłumaczywszy sobie ogólny kształt Ptolemeuszowéj Europy, możemy przystąpić do szczegółów, które nas bliżéj obchodzą.

Ptolemeusz nie znał Renu tak dobrze jak Tacyt, i kazał mu płynąć w prostéj linii na północ, biorąc zakręt koło Bazylei za źródła rzéki. Nie znał ani Menu ani Lippy, i znał na prawym brzegu rzéki tylko Czarny las czyli góry

Digitized by Google

Abnobejskie i Jura Szwabskie (*die Rauhe Alp*), które przezwał *Montes Alpii* Ἄλπιοι. Z téj części Niemiec znał tedy Ptolemeusz tylko zachodnio-południową część Badeńskiego, co najwięcéj Dekumackie pola. Chcąc ukryć tę nieznajomość i mapę swoją napełnić nazwiskami, odsunął przeto Czarny las na 3° na zachód od Renu, a Szwabskie Jura na 1° na północ od Dunaju, i posunął południową kończynę Czarnego lasu o 1° szer. wyżéj od Jury. W ten sposób przeniesione, wypadłyby góry Abnobejskie aż gdzieś we wschodniéj części Hanowerskiego.

Daléj na wschód siedzieli po lewym brzegu Dunaju sprzymierzeni z Rzymianami Markomanie i Kwadzi. Stosunki między nimi a Rzymem nie ustawały nigdy, i Ptolemeusz znał tedy dokładnie ich kraje, w których istniały zresztą dość cywilizowane monarchije. Bawarskie i Czeskie Szumawy oznacza tedy znanemi nam już nazwami Gabreckiéj i Hercyńskiéj puszczy, Rudawy nazywa górami Melibockiemi, góry Kerkonosze górami Semońskiemi, Jesionik górami Ascyburgskiemi, Małe Karpaty nazywają się Λοῦνα ὕλη, Matry górami Sarmackiemi, dlatego, że tworzyły już istotnie granicę od Jazygów. Oprócz tego wspomina Ptolemeusz dwa północne dopływy Dunaju, którym imion nie daje, i które trudno bliżéj oznaczyć. Domyślamy się w nich Morawy i Wagi. Pozostawił tedy nazwę puszczy Hercyńskiéj samym tylko Szumawom, a zresztą rozczłonkował szczęśliwie system gór Czesko-Morawskich. Oprócz tego zdradza znajomość Czech tém, że stanowi źródła Wełtawy w Szumawach, a Łaby w górach Kerkonoszych. Mało to przytém stanowi, że Rudawy leżą trochę nadto na południe względem gór Kerkonoszych i spływu Łaby i Wełtawy, a rzeczą naturalną to, że Ptolemeusz wraz ze wszystkimi starożytnymi mieni Wełtawę górną Łabą, a istotną górną Łabę bezimiennym wschodnim dopływem.

Ale i tu postępuje sobie Ptolemeusz podobnie jak na Dekumackich polach. Chcąc ukryć nieznajomość głębszéj Germanii, rozszérza nad miarę znane okolice. Najpiérw tedy

Digitized by Google

kładzie Szumawę aż na 3° na północ od Dunaju, zmieniając tak wąziutkie podgórze naprzeciw Ratyzbony i Passawy w kraj ogromny. Gdyby górna Austryjacka dolina była w istocie tak szeroką, sięgałaby aż pod Drezno. Powyżéj zaczynałyby się dopiéro Czechy. Ale i sam rozmiar Czech przez PTOLEMEUSZA podwojony. Góry Kerkonosze leżą w istocie o 2°, u PTOLEMEUSZA o 4° na północ od źródeł Weltawy. Odległość od Smereczanych gór do Jesionika wynosi w istocie 6° dług., u PTOLEMEUSZA 11° dług. Takie i tak odległe od Dunaju Czechy sięgałyby głęboko w Bałtyk i do Wielkopolski.

Że Dacyja już była prowincyją rzymską, przeto poniżéj Dunaj dość dobrze znany, choć dziwić musi, że niemasz w Ptolemeuszowéj Dacyi ani śladu Maroszu i Körösu, albo choćby gór Siedmiogrodzkich, znanych przecie starszym o wiele autorom. Jeżli opis prowincyi Rzymskiéj jest tak niedokładnym u PTOLEMEUSZA, jakżeż się po nim spodziewać ścisłéj wiadomości o jakimś brodzie na Warcie, albo o dziale wód na Litwie?

Przenosząc się teraz do północnych wybrzeży Germanii, przekonamy się, że żegluga po Północném morzu nie ustała do czasów Ptolemeuszowych. Wybrzeże od ujść Renu do ujść Łaby dobrze opisane i dość dobrze odmierzone. Dalsze wybrzeże aż do przylądku Skagen także dobrze opisane. Tylko PTOLEMEUSZ tu znowu przesadził z umysłu rozmiary znanych okolic, i uczynił półwyspie Duńskie dwakroć tak długiem, jak jest w istocie, pochylając je przytém mocno na wschód. Ujścia Isseli Οὐίσουργις, Amizy, Wezery i Łaby dość dobrze oznaczone. Ale prócz Weltawy żaden z dopływów tych rzék nieznany. Issel nie jest u PTOLEMEUSZA ramieniem Renu, jest samoistną rzęką. Źródła Amizy wypadają u niego w Czarnym lesie, źródła Wezery w Rudawach. Rzeczą tedy jawną, że PTOLEMEUSZ nieznał żadnéj części niepodległéj Germanii, prócz wybrzeży morskich i kraju Kwadów i Markomanów.

Podobnież i znajomość wybrzeży Skandynawskich u niego mniéj dokładna jak u TACYTA i PLINIJUSZA. Niemasz na jego mapie i śladu Limfijordu, niemasz śladu kraju Hiwil-

Digitized by Google

konów i Austerazyi. I za dni Ptolemeusza nieznano ani Archipelagu Duńskiego, ani wschodnich wybrzeży Jutlandyi i Szlezwiku. To też Ptolemeusz radzi sobie, oznaczając to wybrzeże prostą liniją. Na wybrzeżu zachodniem znaczył przylądki, tu opuszcza nawet półwyspie między Randers i Aarhus. Zasłyszawszy niewyraźnie o Skandyi, czyni z niéj trzy Małe Wyspy.

Ptolemeusz zna już prawdziwe imię Karpat, choć nie umie zaznaczyć ich biegu. Zna prócz tego trójkąt między Cisą, Matrami i Karpatami, to jest okolicę Koszyc i Munkaczu, którą liczy już do Sarmacyi. Wierny swemu obyczajowi czyni z tego zakątka kraj wielki, sięgający od 48° do 52° szér. Podobnie jak wszyscy pisarze starożytni słyszał tu o sławnéj, północnéj, zakarpackiéj Wiśle, i zaznaczył przeto źródła téj rzéki u północnych kresów téj krainy, tam, gdzie się Jesionik styka z Karpatami, a więc tam, gdzie te źródła w istocie być powinny. Dalszy bieg Wisły widocznie nieznany Ptolemeuszowi; nie wspomina żadnego dopływu, a gdyby ujścia rzéki były w takiéj odległości od źródeł, jak tego chce Ptolemeusz, wypadłyby pod Bojanowem w Prusiech Książęcych. Wreszcie Ptolemeusz opisuje dokładnie ową bezimienną wyspę przy ujściu Wisły, któréj niemasz na świecie.

Opis brzegów Czarnomorskich pomiędzy ujściami Dunaju a Perekopem, jest zupełnie fantastyczny i oparty na nieprzetrawionéj kompilacyi różnorodnych źródeł. Odnajdujemy Prut pod nazwą Hyerazu i z dziwnie przekręconym biegiem. Wybrzeże Dniestru, to jest Tyrasu znane póty, póki rzéka ta płynęła przez terytoryjum rzymskie, albo przynajmniéj stanowiła jego granicę, przestaje być wiadomem daleko przed źródłami Dniestru, i znacznie jeszcze na wschód od źródeł Cisy, gdzieś koło ujść Zbrucza. Dolny bieg Bohu, oznaczony nazwą Aksaku. Daléj na wschodzie płynie przez jakieś Amadockie jezioro wielka rzéka Borystenes, o zupełnie fantastycznym biegu, a na wschód od niego Hypanis. Potém zaginają się wybrzeża Nogajskie w jakąś wielką siekierkę, a tuż pod Perekopem wpada Karcynis do Pontu.

Digitized by Google

Ptolemeusz oczywiście miał tylko wyobrażenie o ujściach rzék. Ujście Ingułu i główny Liman nazwane Borystenesem, którego dalszy bieg fantastyczny. Hypanis chyba samowtórem Aksaku, Karcynis niewiedzieć czém. Wybrzeża morza Azowskiego zogromniały w ręku Ptolemeusza, ale widocznie dokładnie znane. Ostry skręt Tanaisu każe przypuszczać, że ta nazwa oznacza u Ptolemeusza, podobnie jak u Herodota, dolny Don i Doniec. Zawsze jeszcze źródła rzéki Tanais w bajecznych górach Ryfejskich. Niéma już tylko naprzeciw nich Erydanu. Jeżlibyśmy mieli brać na seryjo góry porozrzucane po Sarmacyi Ptolomeuszowéj, musielibyśmy poznać góry Ryfejskie we wzgórzach Charkowskich, a góry Peuce w Miodoborach. Gór Amadockich i Budyńskich darmobyśmy szukali. Naprawdę to jedno tylko można przypuścić, że góry Peuce to Miodobory, widziane przez Rzymian Dackich z tamtéj strony Dniestru, a przeniesione obyczajem Ptolemeuszowym daleko w głąb Sarmacyi, aby powiększyć jedynie znane Pobereże. Tamte góry wszystkie zgoła wymyślone, skoro Ptolemeusz wcale wnętrza Sarmacyi nieznał.

Na wschód od Danii rózciąga się u Ptolemeusza ogromnie długie wybrzeże oceanu Północnego, które naprzód bieży w prostéj linii na wschód przez 16° dług., a potém zwraca się znowu w prostéj linii na północny wschód. Wpada do tego oceanu ośm rzék, które wyliczymy za Ptolemeuszem idąc od wschodu na zachód: Chaluzus, Suebus, Wiadus, Οὐιστούλα, stanowiąca tu granicę pomiędzy Germaniją a Sarmacyją, Chronos, Rubon, Turuntos i Chezynos. Nowożytni historycy odszukują w tych wodach najrozmaitsze bałtyckie rzéki, które Szafarzyk przezywa gwoli słowiańskiéj, Lelewel gwoli litewskiéj hipotezy. Przypuściwszy, że całe to wybrzeże nie jest dziełem wyobraźni Ptolemeuszowéj, przystąpimy *sine studio* do zbadania jego świadectwa.

Otóż można przypuszczać jedno z dwojga: albo Ptolemeusz wymienił ujścia większych tylko rzék, albo postępował tu, jak zresztą wszędzie, i oznaczał na mapie ujście każdéj rzeczułki. W piérwszym razie Chaluzos to Odra, Suebus to Wisła, Wiadus Przegoła, Οὐιστούλα Niemen, Chronos

Digitized by Google

Windawa, Rubon Dźwina, Turuntos Parnawa, Cherzynos Narwa. Samo wymienienie rzék dowodzi nieprawdopodobieństwa tego przypuszczenia, a ta okoliczność, że PTOLEMEUSZ słowem nie wspomina ani Gdańskiéj, ani Kurońskiéj, ani Rygskiéj, ani Fińskiéj zatoki, obala w zupełności przypuszczenie, aby mógł znać tak dalekie strony. Jeżeli natomiast przypuścimy, że PTOLEMEUSZ otrzymał swoją wiadomość o wybrzeżach Północnego oceanu od żeglarzy zapisujących ujście każdéj rzéki, Chaluzos będzie Trawą, Suebus Warnawą, Wiadus lewem ujściem Odry, Οὐϊστούλα prawem ujściem téjże rzéki, Chronos Regą, Rubon Perzantą, Turuntos Wiprą, a wreszcie Cherzynos Słupą. Wtedy odnajdziemy łatwo wielką wyspę przy ujściu Odry, a domniemanéj Οὐϊστούλης, i przekonamy się, że PTOLEMEUSZ słusznie oznaczył ujście Chronosa czyli Regi jako miejsce, w którém wybrzeże Pomorza zwraca się ku północnemu wschodowi.

Wszelkie wewnętrzne prawdopodobieństwo przemawia za tém ostatniém przypuszczeniem. Jest rzeczą niezawodną, że nie poznano wybrzeży Bałtyku wskutek wyprawy przez Niemcy lub Polskę. PTOLEMEUSZ zupełnie nieznał wnętrza tych krajów, a tu notuje tylko ujścia rzék, nic niewie o ich biegu. Niemniéj pewnie nie wpłynęli żeglarze starożytni do Bałtyku przez Kategat i Belt, bo ani PTOLEMEUSZ, ani żaden inny geograf klasyczny nieznał wysp Duńskich i zachodnich wybrzeży Jutlandyi. Co więcéj, widzimy, że za dni PTOLEMEUSZA ubyło i téj znajomości Limfijordu i Kategatu, którą mieli pisarze dawniejsi, co zdaje się dowodzić, że handel drogą morską po bursztyn obrał sobie nową drogę. Odległość od dolnéj Łaby do Trawy wynosi tylko kilka mil. Otóż być może, że kupcy brytyjscy zaczęli się już za czasów TACYTA przedzierać tą drogą do brzegów Bałtyku, i TACYT mógł się dowiedzieć na téj tylko drodze o Rugijczykach i Lemnowijach. Za dni PTOLEMEUSZA handel z Brytanii po bursztyn obrał sobie już powszechnie tę drogę. Przeprawiwszy się przez Holsztyn, puszczano się znowu na morze w Bukowieckiej zatoce, i puszczano się na wschód. Takim sposobem poznano najpiérw ujścia Warnawy, potém wyspę Rugiję,

Digitized by Google

potém ujście Odry, zwane Pianą, któremu dano imię *Viadus*, przekręcając w ten sposób słowo Odra. Potém drugie wielkie ujście Odry, zwane Dywanowem. Nie puszczając się wcale w głąb ziem, brano Dywanów, podobnie jak gdzieindziéj Isselę za osobną rzékę. Przy niéj zaczynano już obficiéj dostawać bursztyn; przy niéj był wschodni kres Germanów, podobnie jak przy źródłach Wisły. Imię Wisły słynęło w połączeniu z bursztynem; MELA i PLINIJUSZ wyrażali się o niéj niejasno jako o granicy Sarmacyi albo Wenedów. PTOLEMEUSZ tedy nazwał Dywanów ujściem Wisły, i przeniósł domniemaną rzékę ze wschodu na zachód ziem słowiańskich, czyniąc z niéj granicę Niemiec i dające archeologiczną podstawę dla nowożytnych politycznych apetytów. Daléj płynęli kupcy już wzdłuż brzegów wenedzkich. Widząc wzgórza Pomorskiego Pojezierza, przezwali je górami Wenedzkiemi, i wreszcie docierali aż w okolicę Pucka, gdzie się zaopatrywali obficie w bursztyn, i zkąd wracali już do domu. PTOLEMEUSZ znając tyle tylko wybrzeża Bałtyku, przedłużył je w nieskończoność, wierny raz przyjętemu zwyczajowi.

Po téj analizie fizycznéj geografii PTOLEMEUSZA wiemy już, że poza granicami państwa Rzymskiego znał tylko: wąski pas między Dunajem a Szwabskim i Frankońskim Jurą; system gór Czeskich i Morawskich, południowe stoki Karpat, Dniestrowe Pobereże, wybrzeża Meotydy i dolnego Tanaisu, wreszcie wybrzeża Północnego morza od ujść Renu po przylądek Skagen, i wybrzeża Bałtyku od Bukowca czyli Lubeki aż do Pucka; nie daléj. To nam posłuży jako podstawa przy rozbiorze politycznéj geografii PTOLEMEUSZA, przestrzegając dokąd można mu dawać wiarę.

Niewiele słów stracimy nad geograficznem położeniem Jazygów, Dacyi i Mezyi. PTOLEMEUSZ dokładnie oznaczył ich granice. Nieposkromieni Jazygowie siedzieli między Matrami, Dunajem i Cisą. Dacyja rozciągała się na południe po Dunaj, na wschód po Prut, potém dosięgała Dniestru koło Chocimia, szła Dniestrem aż do ujść Zbrucza, a ztamtąd zwracając się na zachód, wracała Czeremoszem i Cisą (Tybiskiem) do Dunaju. Granicę Mezyi Dolnéj stanowiły po

Digitized by Google

wojnach Trajana Dniestr od Chocimia aż pod Jaryszów, potém Kobołta, którą starożytni mienili odnogą Dniestru, i wreszcie linija od Dubosar aż do Mikołajowa. Jak widzimy, prowincyje te nie przechodziły nigdzie na obszar ziem polskich. Niemniéj przeto i tu tworzył się rodzaj pól Dekumackich, a Rzymianie sypali pojedyńcze szańce i obozy na Podolu i Pokuciu, po lewym brzegu Dniestru i Czeremoszu.

Ptolemeusz przystępując w księdze II, rozdziele 10tym swojéj geografii do wyliczania ludów Germanii, mówi jak następuje: W Germanii mieszkają ponad Renem, począwszy od północy: Buzakterzy mali i Sygambrowie, daléj Suebowie, Longobardowie, Tenkterzy i Inkryjonie pomiędzy Renem a górami Abnobejskiemi, potém jeszcze Inkwergowie i Wargijonie i Karytnowie, Wispowie i pustynia po Helwetach aż do wzmiankowanych (w Germanii) gór Alpejskich (Ἄλπιοι)".

Obracamy się tu na terytoryjum, które Rzymianie znali jak najlepiéj, i będziemy mieli miarę wiarogodności etnograficznych wiadomości Ptolemeusza. Sygambrowie mieszkali w żuławach Renu, jak wiemy o tém z historyi. Buzakterzy mogli być chyba ich nadmorskim powiatem. Longobardów nigdy niebyło nad Renem, Suebowie dosięgali najazdami Renu za Cezara, ale Sala była już oddawna ich zachodnią granicą. Mimo to Ptolemeusz kładzie jednych i drugich nad Renem. O potężnych Heskich Chattach niewie nic. Tenkterów przenosi z Westfalii na zachodnie stoki Czarnego lasu. Wymienia potém jako osobne ludy rozmaite powiaty Dekumackich pól. Wreszcie na domiar chaosu kładzie Helwecyję na północ od Szwabskiego Jury, w okolicy Sztuttgardu.

Czytamy daléj: „Ponad oceanem mieszkają: poza Buzakterami Fryzowie, aż do rzéki Amizy, potém Mali Kauchowie aż do Wezery, Wielcy Kauchowie aż do Łaby, wreszcie na karku Cymbryjskiego Chersonezu Saksonowie". Mamy tu do czynienia z wiadomością jasną, każącą wierzyć świadectwu północnomorskich żeglarzy. Poznajemy Fryzonów i Chauków Tacytowych, dowiadujemy się wyraźnie o ich granicach, po raz piérwszy słyszymy o Saksonach w Holsztynie, gdzie się doczekali średnich wieków. Daléj wy-

Digitized by Google

licza Ptol. na półwyspiu Duńskiem 7 ludów, pomiędzy któremi najdaléj na północ osadza Cymbrów, co już oczywiście mylne, skoro obozowiska Cymbrów stały w Szlezwiku. Daléj pisze: „Za Saksonami od rzéki Haluzu aż do Suewu Farodyni, potém Sudyni aż do Wijadu, Rutyklei aż do Wisły. Mamy tu do czynienia z dalszem sprawozdaniem owych wiarogodnych północnomorskich żeglarzy. Chętnie tedy uwierzymy, że jacyś Farodyni siedzieli na wybrzeżu Meklemburgii, Sydyni na wschodniém Pomorzu, Rutyklei na Orznie, koło Wolina czyli Swinemünde.

Potém udaje Ptol., że rozpoznaje głąb Niemiec mówiąc: Największemi z ludów zamieszkujących głąb ziemi są Suebowie Angilowie, sięgający na wschód od Longobardów do średniéj Łaby, Suebowie Semnonie, którzy dochodzą na wschód od Łaby aż do rzéki Suewu i Buguntowie, między Suebem a Οὐιστούλης. Z mniéjszych ludów przebywają pomiędzy Małymi Kauchami a Suebami Buzakterzy Więksi, daléj Chemowie; pomiędzy Wielkimi Kauchami a Suebami Angrywaryjowie, Lakkobardzi i Dulgumanie; pomiędzy Saksonami i Suebami Teutonoarzy i Wirunie; pomiędzy Faradynami a Suebami Teutoni i Awarpijowie, pomiędzy Rutyklejami i Buguntami Elweoni. Po za Semnonami mieszkają Sylingowie, po za Buguntami Lugowie Omanie; daléj Lugowie Dyduni aż po góry Ascyburgskie. Po za Sylingami Kalukonie po obydwu brzegach rzéki Łaby, Cheruskowie i Kamawowie aż do gór Melibockich. Na wschód od Kamarów Benchemowie po obydwu brzegach Łaby i Batyni; po za górami Ascyburgskiemi Korkontowie i Lugowie Burowie aż do źródeł Wisły. Po za tymi najpiérw Sydoni, potém Kognowie, wreszcie Wizburgowie po nad puszczą Hercyńską.

Ptolemeusz wyliczając te ludy, postępuje najpiérw na wschód od Renu aż do gór Ascyburgskich, czyli Jesioniku. Idzie tedy mniéjwięcéj Hessyją, Turyngiją, królestwem Saskiem i Szląskiem. Że przestrzeń między górami Kerkonoszemi a Bałtykiem zmalała u niego niezmiernie, przeto środkowo-niemieckie ludy sięgają u niego aż do Suewu w Meklemburgii. Niema się jednak co oglądać na ten wynik ko-

Digitized by Google

nieczny jego pragmatyzującéj tendencyi, a to témbardziéj, że kładzie potém jeszcze „pomniéjsze ludy“ na północ od środkowo germańskich.

Szereg ten ludów środkowo-germańskich zrazu nadzwyczaj niedokładny, stwierdza tylko zupełną nieznajomość głębi Niemiec. Po owych Longobardach, których niebyło nigdy w Hessyi, przychodzą na miejscu Cherusków Anglowie, których nigdy nie było w Turyngii. Te dwa ludy sprowadzono z po za Łaby; wyprawiono zato za Łabę i to niewiedzieć gdzie Teutonów, niby do Meklemburgii, a niby do Brandenburgii Semnonów. Dopiéro na Szląsku i w Łużycach, słowem w owym systemacie gór Czeskich, dobrze znanych Ptolemeuszowi, spotykamy wiadomości, które mają dla nas wartość. Wandylscy Buguntowie, to jest Burgundowie, przebywają w Łużycach po jakąś wielką rzékę, którą Ptol. nazywa Wistulą, a w któréj poznajemy Odrę. Na Szląsku mieszkają lugijskie ludy aż po góry Ascyburgskie, których niezawodnie przecie germańskie imię odnosi się, podobnie jak wszystko co lugijskie, do mitologii skandynawskiéj, a mianowicie do wielkiego jesiona, na którym spoczęło dziewięć światów. Ostatni, Lugowie Burowie (*die Bauern*), sięgają aż do źródeł Wisły. Na zachód od Rudaw Czeskich odnaleźli się przecież Cheruskowie i z nimi jacyś Kamawowie, a imię starodawne Czech, *Böhmen*, odbrzmiewa w nazwie Benochemów. Τῶν ἐλασσόνων ἐθνων wspomnieć warto Teutonów, i samowtór Longobardów, Lokkobardów, choć niewiedzieć gdzie ich przyjdzie pomieścić.

Skończywszy z Germaniją środkową, wylicza Ptol. jak następuje, ludy południowych Niemiec, postępując po nad Dunaj, od Czarnego lasu na wschód: „Kazuarowie mieszkają nad Dunajem na wschód od gór Abnobejskich. Daléj Nerterejanie, Danduci, Turonie i Marwignowie. Pod Kamawami Chattowie i Tubantowie, za górami Sudeckiemi Tewryjochemowie, pod górami Warystowie. Daléj puszcza Gabrecka. Po Marwingach Kurijonie, Chetworowie, i aż po Dunaj Parmekampowie. Po za lasem Gabreckim Markomanie, za nimi Sudyni, i aż po Dunaj Adrobekampowie. Poniżéj puszczy Her-

Digitized by Google

cyńskiéj Kwadzi, a za nimi kopalnie żelaza i puszcza Luna. Odtąd mieszka po Dunaj wielki naród Bemów, a tuż przy nim siedzą nad rzéką Tarakotrejczycy, a na polach Rokaci".

Mamy tu do czynienia z samemi prawie nazwami powiatów Dekumackich pól i dalszego lewego brzegu Dunaju, przyczém przezwał Ptol. Szwabskie Jura Sudetami, którą to nazwę przeniesiono teraz niestósownie do gór Kerkonoszych i Jesionika. Spotykamy tu tylko cztéry nazwy ludów. Chattów sławnych i potężnych wspomniał Ptol. tylko mimochodem, przeminął zupełnie Hermundurów, co znów dowodzi jego nieznajomości głębszych Niemiec. Markomanie, tak dobrze nam znani, to tylko druga nazwa Benochemczyków Czeskich. O Kwadach wiemy, że to mieszkańcy Morawy. Odnajdujemy znów w Małych Karpatach Tacytowe kopalnie żelaza. Za Małemi Karpatami spotykamy wielki lud Bemów. Nazwa to Bojów, potężnego niegdyś ludu celtyckiego, którego posady obejmowały niegdyś Bawaryję, Niemiecką Austryję, Czechy, Morawy, Węgry zachodnie i północne, i wreszcie Lombardyję. Po wielu klęskach ostały się jego rozbitki już tylko na południowych stokach Karpat, w północnych Węgrzech. Słyszeliśmy tu już od Cezara o Anartofraktach, od Tacyta o Kotynach Celtyckich. Były to tylko plemiona rozbitego narodu. Usłyszymy o nich więcéj w Sarmacyi Ptolemeuszowéj, do któréj ludów teraz przystąpimy.

Ptolemeusz pisze o ludach Sarmacyi jak następuje: „Pomiędzy największemi ludami, które Sarmacyję zamieszkują, są Wenedzi po nad całą zatoką Wenedzką; za Dacyją, Peucyni i Bastarni; wzdłuż Meockiego jeziora: Jazygowie i Roksolanie. Daléj w głębi Amaksobijowie i Alannowie Scyci. Z mniéjszych ludów zamieszkują Sarmacyję po nad Wisłą, za Wenedami Gitonie, Finowie, Bulanie, Frugundyjonie, wreszcie Awaryni u źródeł Wisły; daléj Ombronie, Anartofraktowie, Burgijonie, Arsweci i Sobokowie, daléj Piengici i Biessowie w górach Karpackich".

Na południe tedy od źródeł Wisły, w owym nad miarę powiększonym trójkącie pomiędzy Matrą, Cisą i Karpatami, wspomina Ptol. mnogie ludy. Oprócz Burgijonów, w których

Digitized by Google

się domyślamy Wandylskich Germanów, są to ludy wybitnie celtyckie, Ombronów, Anartofraktów, Arswetów, Saboków, i niezawodnie mieszkańcy Węgier. Dwa inne ludy mieszkały już w Karpatach, a po części na ich północnym stoku. Byli to Piengici, zapewne w Pieninach, i Biessi we wschodnim Bieskidzie, gdzie miasta Biécz i Drohobycz (drugi Bycz) horodyszcze, Bycz pod Stebnikiem, i dawna nazwa Jezupola Czesebiesy, zdają się świadczyć o ich pobycie. Trudno na pewne orzec, czy to były celtyckie, czy słowiańskie ludy. Przychodzi się dziwić zuchwalstwu Szafarzyka, który Karpackich Piengitów odszukał aż w Pińszczyźnie!

Na Dniestrowem Pobereżu mieszkali pod Miodoborami bitni Germańscy Bastarnowie, których sadyby sięgały zapewne aż do Bohu. Roksolanie i Alanie scytyjskiego, czy sarmackiego szczepu, współplemiennicy Jazygów, koczowali na wozach po stepach Nogajskich, na północ od morza Azowskiego, w dawnéj krainie Scytów królewskich. Wenedzi wreszcie sięgali od granic Peucyńskich, gdzie ich znali Plinijusz i Tacyt, aż na wschodnie Pomorze. Tu ich zastawali kupcy rzymsko-brytyjscy, ominąwszy obydwa ujścia Odry. Tu handlowali z wielkim ludem. Tu słyszeli, że możne pomiędzy nimi plemię zwie się Polanami, z czego Ptol. zrobił Bulanów, a niektóre rękopisy średniowieczne Sulanów, a że u ich kresów siedzą różne obce plemiona: Gitonie i Frugundyjonie, to jest Gotowie i Burgundowie zaodrzańscy; Finowie, to jest Czudy, których posady mogły sięgać aż po Bug; wreszcie Sarmaci, czyli po słowiańsku Obry, Awarowie, Oleryni, Awaryni. Wszystkie te ludy poukładał sobie pragmatyczny Ptol. wzdłuż nieznanego koryta Wisły, niedbając zgoła o to, że zamieszkały najróżniéjsze okolice.

Oto jak Ptol. rzecz swoją daléj prowadzi: „Na wschód od tych, o których mówiłem, mieszkają Galindowie, Sudyni i Stlawanie aż po Alaunów. Daléj Igilijonie, Kojstopkowie i Transmontanie Τρανσμοντανοὶ aż do gór Peucyńskich.

Ani myślę dochodzić, czém byli Galindowie i Sudyni, i gdzie ich osady? Pozostawiam to domyślniéjszym. Chętnie korryguję wraz z Szafarzykiem imię Stawanów, jakie się

Digitized by Google

znajduje po rękopisach, i piszę Stlawanie, to jest poprostu Słowianie. Przodkowie nasi używali tego imienia zawsze obok imienia Antów, Wątów, czy Wenedów. Germanie nazywali ich zazwyczaj Wenedami, Rzymianie spotkali się z tym samym ludem u granic Dacyi, i słyszeli odeń, że jego posady sięgają od Karpat, aż po koczowiska Sarmatów i Bastarnów. Sami nazywali ich zwykle Transmontanami, ale zasłyszeli także ich własne imię, a PTOL. zapisał swoim zwyczajem Słowian pod cztérma różnemi nazwami: Wenedów, Bulanów, Transmontanów, Stlawanów. Kojstopkowie dostali się przez omyłkę do Sarmacyi, wiemy bowiem od samegoż PTOL., że mieszkali w Dacyi. Igilijonie, to niezawodnie jakieś pokolenie Bastarnów. Za to ich wydaje germańskie miano.

Daléj mówi PTOL. jak następuje: „Za Wenedzką zatoką posiedli wybrzeże Oceanu Welci, potém Ossyjowie i najdaléj na północ Karboni. Daléj na wschód siedzą Kareoci i Solowie, Agatyrsowie, Aorsowie i Pagiryci; Sawarowie i Boruskowie aż po góry Ryfejskie; potém Acybowie, Naskowie, Wiwijonie i Idrowie; pomiędzy Wiwijonami a Alaunami Sturnowie, pomiędzy Alaunami a Amaksobijami Karyjonie i Sargatowie, u zakrętu rzéki Tanais Oflonie i Tanaici, potém Osylowie aż po granice Roksolanów. Pomiędzy Amaksobijami i Roksolanami Rewkanalowie i Egzobigici Ἐξωβυγῖται; pomiędzy Peucynami i Bastarnami Karpijanie, Gewini i Bodyni; pomiędzy Bastarnami i Roksolanami Chunowie, a poniżéj gór tegoż imienia Amadokowie i Nawarowie. Za jeziorem Βύχη Torekadowie, nad Biegiem Achilesa Tauroscytowie, a pomiędzy Bastarnami i Dacyją Tagrowie i Tyrangetowie".

Jednym tchem moc narodów! Najpiérw spotykamy na Pomorzu Weltów, czyli Wilców Słowiańskich; daléj aż po Puck nazwy innych pomniéjszych wenedzkich plemion. Puck wypadał u PTOLEMEUSZA pod 63° szér. i 62° dług. Ztąd do gór Ryfejskich wcale niedaleko, a ludy bajeczne albo wygasłe Agatyrsów, Aorsów, Sawarów, Pagiretów, Borusków, tu siedzą na urojonym lądzie, koło urojonych gór. Agatyrsów przeniesiono tu z przeszłości i Siedmiogrodu, Aorsów z prze-

Digitized by Google

szłości i z Nogajca; Sawarowie, to może i przekręcona nazwa jakichś Słowiańskich Siewierzan; z Borusków przerobiono potém Prusaków; policzę jednak między bajki owych sąsiadów gór Ryfejskich; Pagiryci, to może znów jacyś słowiańscy Pogórzanie, przeniesieni z Rusi Czerwonéj aż tu pod biegun, dla zapełnienia fantastycznéj mapy. Nazwy ludów od gór Ryfejskich aż do Roksolanów nic zgoła nie mówią. To podobno tylko nazwy powiatów Roksolańskich, rozrzucone po ogromnéj przestrzeni pragmatycznym sposobem Ptolemeusza. Rewkanalowie to tylko przekręcona nazwa Roksolanów. Ἐξωβύγιται to chyba znowu jacyś Słowianie Ukraińscy, zwani Zabużanami. Bodyni i Nawarowie, to wskrzeszeni Budyni i Neurowie Herodotowi, których przeniesiono niewiedzieć gdzie? Jezioro Βύχη to znowu liman Bohu, nazwany po słowiańsku, a zapisany bezmyślnie. Tauroscyci mieszkali koło Chersonu, Tyrangeci pomiędzy Dniestrem a Kobołdą. Zresztą cała ta litanija imion przedstawia tę tylko wartość, że z niéj dolatują słowiańskie brzmienia; tyczy się bowiem krain, o których Ptol. nie miał zgoła wyobrażenia, jak tego najlepiéj dowodzi rzut oka na załączoną mapę.

Aby skończyć z Ptolemeuszem, odszukamy już tylko na jego mapie te miasta, które mogłyby się tyczyć ziem polskich, albo które identyfikowano z miastami polskiemi. A więc najpiérw Korodunum, domniemany Kraków, kładzie Ptol. pod 42° 40′ dług., a 51° 30′ szér. na północny zachód od gór Sarmackich, na wschód od Luny Sylwy, a więc w kraju Bojów niedobitków, gdzieś wśród Celtów Matrzańskich, gdzie celtyckie imię miasta było najzupełniéj na swojém miejscu. Daléj drugie Korodunum pod 49° 30′ dług. i 48° 40′ szér. u granic Dacyi i Sarmacyi, po lewym brzegu Dniestru, chyba tam, gdzie dziś Kamieniec Podolski; która to nazwa każe się domyślać jakichś Celtów na Podolu; a byli nimi najprędzéj Karpowie, wspomniani przez Ptolemeusza w sąsiedztwie Bastarnów. Metonyum pod 51° dług. i 48° 30′ szér. i Klepidawa pod 52° 30′ dług. a 48° 40′ szér. są to miasta o dackich nazwach, które stały u Dackich Ty-

Digitized by Google

rangetów, między Kobołdą a Dniestrem. Miasta Rugium pod 42° 30′ dług. i 55° 40′ szér. i Skurgum pod 43° dług. i 55° szér. leżą nad rzéką Wiadus, to jest nad zachodniem ujściem Odry. Askaukalis pod 44° dług. i 54° 15′ szér. chciano odnaleźć w Wielkopolsce. Leżało nieopodal poprzednich, także przy ujściach Odry. Arsonyum 43° 30′ dług., 52° 20′ szér. i Kalizyja 43° 45′ dług., 52° 50′ szér. leżą tuż na zachód od źródeł Wisły; Setidawa, leży mało co na północ 44° dług., 53° 30′ szér. W Kalizyi domyślają się Kalisza. Lelewel szukał Setydawy w głębi Polski, i dowodził za jéj pomocą, że Dakowie przenieśli się do Słowiańszczyzny. Jeden rzut oka na mapę załączoną dowiedzie, że należy wszystkie trzy miasta szukać na Szląsku Austryjackim, najpewniéj w Karpatach, które Ptol. znał, podobnie jak ujścia Odry. A jeźli jeszcze źródło Setydawa zbliżyło się na mapie do Askaukali, przyczyną tego to tylko, że Ptol. jak wiemy, zmniejszał nad miarę północną Germaniję, a powiększał z umysłu odstępy pomiędzy znanemi miejscowościami u kresów nieznanego świata. Mniemają powszechnie, że Budorgis 40° dług., a 50° 30′ szér., Wrocławiem. Miasto to leży w Czechach nieopodal od źródeł Wełtawy, bliżéj miejsca, oznaczonego przez p. Sadowskiego. Asanka 43° dług., 50° 20′ szér. dla p. Szaraniewicza niezawodnie Sączem; p. Kętrzyński upatruje w niéj polskie poprostu słowo. W istocie stała nieopodal od Korodunum, wśród celtyckiéj ludności północnych Węgier.

Dodając uwagę, że podana przy miastach szérokość i długość geograficzna odnosi się oczywiście do zapisków starożytnego geografa, a nie do ich rzeczywistego położenia, możemy skończyć nasze roztrząsanie Ptolemeusza.

Dowiedzieliśmy się od niego raz jeszcze na pewne, że starożytni nie znali głębi Polski. Dowiedzieliśmy się jednak nowych szczegółów o Pomorzu, Szląsku, Karpackiem Podgórzu i Poberežu, słowem o kresach naszego kraju. Z głębi doleciały nas nowe słowiańskie nazwiska. Niekrytyczny wielce pisarz nie spełnił przesadnéj nadziei, jaką w nim niektórzy pokładają; mimo kompilatorskiéj natury, wzbogacił

Digitized by Google

naszą ubogą znajomość stanu ziem Polskich w starożytności. I za to należą mu się dzięki.

XVI.

Zakończenie.

Na Ptolemeuszu skończymy słusznie nasze badania. Po nim nastały ciężkie czasy dla nauki i dla państwa Rzymskiego. Od trzeciego wieku po Chrystusie począwszy, zniszczał ze wszystkiem stan pewnéj stałéj równowagi ludów i państw na północy. Zaczęły się gminoruchy. Ludy windylskie parły doliną Odry na południe i powoli opanowywały porzécze średniego i dolnego Dunaju. Źródła właściwe geograficzne stają się coraz rzadszemi, i już tylko Aryjan i Marcyjan Herakleota zasługują na uwagę w związku niniejszéj pracy. Obydwu podania takie, że najlepiéj dadzą się wyrazić za pomocą mapy, którą załączamy.

Aryjan był bardzo poważnym historykiem. Słuszne powątpiewanie nasuwa się co do tego, aby był w istocie autorem opisu wybrzeży morza Czarnego, przypisanego Hadryjanowi. Opis ten zresztą bałamutny, zdradza nieznajomość tak klasycznéj literatury, jak opisywanych okolic. Tekst Eschyla wyjęty z „Prometeusza“ źle przytoczony, i słowa Prometeusza samego, włożone w usta odwiedzających go Tytanów. O wyspie Achilla spisano moc dziwacznych bajek. Bosfor Cymeryjski nazwany najdziwaczniéj rzéką Tanais. Wobec takich błędów nie można żadnéj wagi przypisywać temu, że nazwę Karcynytydy przeniósł autor z Aleszek na Nogajcu do Kozłowa w Krymie. Błąd to pośród innych błędów wielu.

Całkiem inną wartość przedstawia wyborne dziełko Marcyjana Herakleoty, spisane w trzecim wieku przed Chrystusem dla użytku sterników. Odrysowaliśmy na naszéj

Digitized by Google

karcie Germaniję i Sarmacyję tego pisarza, posługując się zawsze mniejszemi cyframi, podanemi przez niego, jako zwykle słuszniéjszemi. Jeden rzut oka na tę kartę przekona każdego, że nasze domysły co do geografii PTOLEMEUSZA słuszne. Wysp Duńskich i MARCYJAN nie znał, choć znał już dokładnie bieg rzék germańskich. Ujście Suewu wypada tam w istocie, gdzie dziś ujście Warnawy, ujście Viadu tam, gdzie lewe ujście Odry czyli Pijana, ujście prawe Odry czyli Dywanów tam, gdzie Marcyjanowe ujście Vistuli. Tak bieg Odry, jak kraj za Odrą zgoła nieznane. Tu granica Sarmacyi i Germanii niewyraźnie oznaczona. Za Odrą zaczyna się już Wenedejskie wybrzeże; ogromne, ponieważ jest nieznaném. Na niem nie podaje już nigdzie MARCYJAN liczby staj od rzéki do rzéki. Zna ujścia rzék Ptolemeuszowych: Chronu, Rudonu, Turuntu i Cherzynu; nie zna ich biegu. Ogólnikowo tylko twierdzi, że ich źródła w górach Ryfejskich i Alańskich położonych na owym nieznanym lądzie pomiędzy oceanem Północnym a morzem Meockiem. Nad Cherzynesem bajeczni Agatyrsowie, o których wiemy już, jakim sposobem dostali się w wyobraźni Greków i Rzymian, a nie w istocie, z Siedmiogrodu na ostateczną północ, a w tym wypadku na Kaszuby. Daléj ląd i morze bajeczne, Hyperborejskie. Ani chwili wątpić nie można, patrząc na mapę MARCYJANA, że żegluga regularna starożytnych opływała wszystkie wybrzeża morza Północnego, aż po Limfijord, że jednak nie sięgała daléj. Że kupcy brytyjscy dostawali się potém lądową drogą od ujść Łaby do Bukowieckiéj zatoki, i że znowu docierali nadbrzeżną żeglugą, regularnie aż do ujść Odry, a wyjątkowo aż do Pucka.

Teraz pozostaje nam już tylko jedno zadanie. Na podstawie mozolnego badania możemy oznaczyć, aż dokąd sięgały istotne wiadomości starożytnych o północy, i o ile się dotyczyły ziem Polskich. Możemy powiedzieć, gdzie jakie siedziały ludy w starożytności? kładąc kres zbyt dowolnym domysłom.

Najwcześniéj poznali starożytni Niż Ukraiński. Powstały tu w szóstym wieku przed Chrystusem kwitnące kolonije

Digitized by Google

greckie pośród scytyjskiéj ludności. Tu poznano Dunaj dolny i jego dopływy; a daléj Dniestr — Tyras, Hypanis — Boh, Borystenes — Ingul, Pantykapes — Ingulec, Hipacyrys — Bużubłyk i dolny Dniepr, i wreszcie Gerros, to jest Dniepr w okolicy Porohów. Poznano naturę stepu, i na stepie państwo Scytyjskie, które rozciągało swoją władzę także nad niektóremi czudskiemi ludami, osiadłemi nad średnim Dnieprem, ale jeszcze na stepie. Wiedziano, że puszcza leśna kończy step od północy, ale myślano zarazem, że to kres zamieszkałego świata. Tylko za Dońcem znano pośród puszczy Budynów i Gelonów. Za Donem siedzieli Sarmaci, za Karpatami, w Siedmiogrodzie Traccy Agatyrsowie, nad Cisą i Dunajem Scytyjscy Syginowie.

Stan ten trwał aż do drugiéj połowy czwartego wieku przed Chrystusem. Wtedy to Agatyrsowie przybrali nazwę Daków czyli Getów, i wdarli się na Wołoszczyznę i do Bessarabii; niebawem Sarmaci przeszli Don i zburzyli państwo Scytyjskie. Wreszcie wygnani przez Celtów Bastarnowie osiedli także na Niżu. Pod naciskiem tych narodów podupadły kolonije greckie, i wiadomości starożytnych już się nigdy w tych stronach nie wzmogły. Wiemy tylko, że w piérwszym wieku po Chrystusie, słowiańskie czyli wenedyjskie gromady zamieszkiwały puszcze na północ od stepu, i puszczały się już także na Niż. Z téj strony ani żołnierze, ani kupcy starożytnych cywilizowanych narodów nie zapuszczali się daléj jak na Ukrainę, na Pobereże, i najwięcéj może czasem na Podole. Z téj strony jednak najgłębiéj może jeszcze poznano terytoryja przyszłéj Polski.

Zawczasu zakwitły nad Adryjatykiem osady Wenetów. Sadyby ich sięgały od Padu aż do Dunaju, a związki handlowe łączyły ich od najdawniéjszych czasów z Grekami, którzy prawie wyłącznie od nich pobiérali bursztyn i cynę. Od nich podobnież dowiedzieli się Grecy, że naród Syginów Sarmackich koczuje pomiędzy Cisą a Dunajem; że na północ od tego narodu wznoszą się góry Ryfejskie; że z gór tych płyną ku północy dwie wielkie rzéki; i że bursztyn się znaj-

Digitized by Google

duje przy ujściu jednéj z tych dwu rzék. Z czasem Rzymianie podbili Wenetów aż po Dunaj; Syginów przezwano Jazygami; Bojowie Cymbryjscy osiedlili się w Karpatach, a Rzymianie z Karnuntum dowiedzieli się, że wielka rzéka bursztynorodna nazywa się Wisłą i że lud rolników osiadły nad jéj brzegami używa nazwy Wenedów; że wreszcie druga rzéka północna, dzisiejsza Odra, płynie przez kraje Gotów, i po nich bywa zwaną Gutalusem. Jakiś rycerz rzymski bywał nawet nad Wisłą za czasów Nerona. Wiadomości te utwierdziły się jeszcze po dokonanym przez Trajana podboju Dacyi. Wtedy dowiedziano się także, że Wenedzi Nadwiślańscy używają także miana Słowian i Polanów. Wtedy poznano ludy celtyckie Piengitów, Karpów i Biessów, osiadłe na północnym stoku Karpat i w Miodoborach. Tu także słyszano, że narody Czudskie czyli Fińskie mieszkają na wschód i północ od Słowian, aż po źródła Prypeci i Bugu.

W czwartym wieku przed Chrystusem nabył handel Greków Galskich, to jest Massylijotów wielkiego znaczenia. Weszli w stosunki z Wenetami Zachodnimi, narodem żeglarzy, zamieszkującym Armorykę i Wandeję, od nich pobierali cynę i bursztyn, i dowiadywali się, którędy to po tę cynę i ten bursztyn jeżdżą. Tak doszły Greków głuche wieści o Anglii i o Irlandyi, a potém o morzu Północnem czyli Kodańskiéj zatoce, i o ludach Skandynawskich, za których pomocą i pośrednictwem Weneci dostawali bursztyn. Po wojnach Cezara, Augusta i Klaudyjusza, kraje przez Wenetów zwiedzane stanęły otworem przed Rzymianami, a rzymscy kupcy z Brytanii puścili się ich śladem na wybrzeża Niemiec i Skandynawii, po futra i bursztyn. Nigdy do Bełtu nie dotarli, wysp Duńskich nie poznali, ale począwszy od dni Wespazyjana przeprawiali statki, zimą zapewne i na saniach, z dolnéj Łaby na Trawę, i ztamtąd płynęli brzegiem morskim aż do ujść Odry, krajem zamieszkałym przez Skandynawskich Windylów. Lewe ujście Odry zwali Wijadem, prawe brali za ujście Wisły. Niekiedy, ale zrzadka płynęli ci kupcy daléj aż do Pucka, pomiędzy wenedejskiemi czyli polańskiemi ludami, słysząc tu głuche wieści o Litwinach i Prusakach.

Digitized by Google

Słowianie zamieszkiwali tedy od niepamiętnych czasów pod imieniem Hyperborejczyków, Wenedów, Słowian i Polanów leśne okolice Polski. Na Pomorzu zajmowali kraj pomiędzy Wisłą a Odrą. Daléj jednak Germańskie ludy, Wandylskich Gotów i Herminońskich Lugijów zajmowały obydwa wybrzeża Odry, a ludy Celtyckie wdziérały się przez Karpaty, i aż na Miodobory, począwszy od czwartego wieku przed Chrystusem. Na południu ludy scytyjskiego czyli sarmackiego szczepu były przemożnemi na całéj stepowéj przestrzeni Ukrainy. Czudowie siedzieli jak się zdaje na Rusi Białéj i na Polesiu; Litwa w Prusiech i tam, gdzie dotąd siedzi. Grecy założyli kolonije na wybrzeżu Czarnomorskiem. Rzymianie wysypali może kilka wałów na lewym brzegu Dniestru i Czeremoszu; nigdy się nie osiedlili w żadnéj części Polski.

XVII.

Dopiski.

Dopisek A. do mitologicznéj i poetycznéj geografii.

Zapatrywanie moje na geografiję Homera najbardziéj się zbliża do opinii wygłoszonéj przez Manerta w jego geografii starożytnéj (*Geographie der Griechen und Roemer. Nuernberg, 1795, IV Band, 1stes Capitel*). Wykończyłem jednak ten obraz i w szczegółach zmieniłem zgodnie z postępem nauki mitologicznéj. W czwartym wieku przed Chrystusem ustaliło się już było u mieszkańców Sycylii przekonanie, że Odyssej błądził niegdyś po tamtejszém wybrzeżu. Teokryt, poeta sycylski, piszący na początku trzeciego wieku, nie wątpi już wcale o tém, że Sycylija była niegdyś mieszkaniem Cyklopów. Wszak pioruny bijące od czasu do czasu z Etny, nie mogły być dziełem innych istot. Równocześnie

Digitized by Google

Eratostenes chronolog i geograf musiał już walczyć z powszechném przekonaniem, jakoby wędrówki Odysseja odbywały się niegdyś na wybrzeżach Sycylii i Italii; zwracał uwagę na to, że poeta pisał dla zabawy, a nie dla nauki, i mówił słusznie, że wtedy chyba odnajdziesz kraje przez Homera opiewane, gdy posiędziesz owe wory skórzane, w których wichry przechowywano. Krytyczne zdanie Eratostenesa nie wskórało nic w owéj pragmatycznéj chwili starożytności, w któréj usiłowano każdą baśń mitologiczną zamienić w historyczne wydarzenie. Znakomity zresztą historyk Polibijusz pisał w drugim wieku przed Chrystusem wiele o podróży wzdłuż wybrzeży Italijskich. Świadczy o tém Strabo w pierwszéj księdze swojéj geografii. Wreszcie Scymnos z Chios pisze w pierwszym wieku przed Chrystusem jak następuje:

Wiersz 222 et sqq. W morzu tém (Śródziemném) leżą wyspy morskie Cyrnus i Sardo, największa podobno po Sycylii; wyspy te mieniono niegdyś wyspami Syren i Cyrcy. Powyżéj Pelazgów są Ombrycy, których usadowił niegdyś syn Cyrcy i Odysseja Latinus, i Auzonowie śródziemni, o których się zdaje, że pochodzą od przodka Auzona, syna Odysseja i Kalipsy. Wiersz 236 et sqq. Za Łacinnikami jest w ziemi Opików miasto, nieopodal od tak zwanego jeziora Aornu Cyme, które niegdyś zamieszkali Chalcydejczycy, a potem Eolczycy. Tam pokazują podziemną cerberyjską wyrocznię, do któréj miał niegdyś przybyć Odyssej za poradą Cyrcy. Z Cymy nad Aornem założono wskutek wróżby Neapol. Wiersz 254 et sqq. W morzu Tyrreńskiem leży siedm wysepek nieopodal Sycylii. Nazywają je wyspami Eola, a jedna pomiędzy niemi nazywa się słusznie świętą. Wiersz 262 et sqq. Na jednéj z nich jest kolonija Dorycka, pokrewna Knydowi, któréj na imię Lipara. Daléj leży najszczęśliwsza wyspa Sycylija, którą niegdyś zamieszkiwały jak powiadają, różnojęzyczne tłumy barbarzyńców iberyjskich. Dla postaci trójkątnéj téj krainy mieli ją Iberyjczycy przezywać Trynakryją. Potém przezwano ją Sycyliją za panowania Sycyla.

Digitized by Google

Niebawem Wergilijusz w Eneidzie dokładniéj jeszcze porozkładał po wybrzeżu włoskiem miejsca głośne w Odyssei; a znamy ze Strabona na pewne sposób, w który lokalizowano tu przygody Odysseja (I. 22—26). Znano także na wybrzeżach Hiszpańskich podania o Odysseju. Oznaczano już w trzecim wieku przed Chrystusem trzy miejsca wzdłuż zachodnich wybrzeży Włoch, w których miały przesiadywać syreny, najprawdopodobniéj jednak siadywały, zdaniem Strabona, koło Sorrentu. Pokazywano jednak grób jednéj syreny, Partenopy, w Neapolu. Eol był niegdyś królem wysp Liparyjskich, albo może też sternikiem przeprowadzającym podróżnych przez cieśninę Messeńską. W cieśninie szukano Scylli i Charybdy, a to tém pewniéj, że Charybdys miała oznaczać odpływ i przypływ morza, a Scylla? o dziwo! obfite połowy ryb! Lotofagowie wreszcie, Cyklopowie, Lestrygoni i woły słońca mieszkali pospołu w Sycylii. Niebawem Ogigija odnalazła się w Malcie, a pokazało się, że Cyrce, królewna scytyjska, mieszkała na wyspie Ischii, na wygnaniu (Diodor: *Bibliotheca Historica* IV, 45, 50). Nędzna ta mędrkująca proza! Sto razy wolę już podania Neapolitańczyków, pokazujących dotąd, wśród swojéj zatoki, miejsca sławne z Odyssei, nie tłómacząc wcale baśni, i wierząc święcie w czarowników i syreny.

Ściślejsza lokalizacyja podróży Odysseja po wybrzeżach Italii i Sycylii zaczęła się niegdyś od tego, że kazano narodowi Łacinników pochodzić od Cyrcy. Podobnież zaczęto lokalizacyję tychże podróży nad Czarnem morzem od tego, że przezwano zbójeckie plemię Trerów Cymeryjczykami. Ci Trerowie zamieszkiwali, jak się zdaje, Niż Ukraiński, i najeżdżali ztamtąd Azyję Mniejszą, gdzie ogromne wyrządzali spustoszenia. Wiedziano o nich, że mieszkają w kraju zimnym, gdzie niebo mroczne, a noce zimą nad miarę długie. Nadano im tedy miano Homerycznych Cymeryjczyków, a po nich przezwano niektóre okolice u północnych wybrzeży morza Czarnego Cymeryjskiemi.

Z tekstu niniejszéj rozprawy wiemy już, że Herodot pozbył się był ze wszystkiem mitologicznych wyobrażeń, że

Digitized by Google

u niego Ister i Tanais były zwyczajnemi rzékami, podobnie jak Nil. Niémniéj przezywał zawsze Cymeryjczykami dawny lud Trerów, którego niebyło już wcale w Scytyi za jego czasów, i nazywał cieśninę Kercz Cymeryjskim Bosforem. Nazwy te utrzymywały się odtąd stale w klasycznéj geografii.

Strabo opisał nam najdokładniéj sposób, w który starożytni lokalizowali przygody Odysseja nad wybrzeżami Italii i Sycylii. Podobnież wymienił miejscowości nad Pontem i Meotydą, wymieniane przez innych w związku z przygodami Odyssejowemi (*Geographia* I, 20—21). Otóż dowiadujemy się, że skały Cyjanejskie w Bosforze identyfikowano z Planektami; że kazano Cyrcy pochodzić z wybrzeży zakaukaskiego kraju, że wreszcie Cymeryjczyków szukano w Krymie.

Gdy wiedziano już, że niemasz na północy związku pomiędzy Pontem a morzem Tyrreńskiem, trzeba było wybierać pomiędzy dwoma systematami. Pierwotnie nie było sprzeczności pomiędzy szukającymi śladów Odysseja w Italii a odnajdującymi je w Poncie. To téż nie było sprzeczności w zwykłéj terminologii starożytnych, którą musimy znać, chcąc dobrze rozumieć przyszłych geografów i historyków. Trynakryja Sycyliją; na niéj należy jeszcze szukać Lotofagów, Cyklopów, Lestrygonów. Eea leżała nieopodal Łacińskiego wybrzeża, Ogigija w Malcie. Szukano skał Syreńskich koło Neapolu albo Sorentu, Scylli i Charybdy w cieśninie Messeńskiéj. Bajano o jakiemś wejściu do piekieł w pobliżu Neapolu, nigdy jednak Cymeryjczyków nie szukano w Italii. Planekty leżały w pobliżu Peryntu i Bizancyjum w Bosforze Trackim, Cymeryjskie półwyspie w dzisiejszym Krymie, cieśnina Cymeryjska tam, gdzie cieśnina Kercz. Eea wreszcie, ojczyzna Cyrcy, różna zgoła od późniéjszego jéj mieszkania Eei, to Mingrelija, nad Rionem. Bajeczni Arymaspowie, bajecznych Cyklopów samowtór, mieszkali zawsze gdzieś w bajecznym kraju. Wszystko to było w jawnéj sprzeczności z opowiadaniem poetów, ale jest niemniéj dla nas ważném. Takto zupełnie mitologiczni Cymerejczycy Homera identy-

Digitized by Google

fikują się później z historycznymi Trerami i Taurami. Spotkamy się z niejedną taką identyfikacyją w ciągu naszych badań. Że tu tylko wspomnę Hyperborejczyków i Wenedów, Amazonki i Sarmatów.

Nie dziw, że starożytni lokalizowali podania Homera. Dziwnem mi się wydaje, kiedy nowożytni geografowie spierają się o to, jakie kraje miał Homer na myśli, pisząc Odyseję. W Odyssei opisane kraje zgoła bajeczne; niemasz ich nigdzie na ziemi! Geografa i historyka obchodzi to tylko, gdzie późniéjsi starożytni szukali homerycznych krajów? A o tém niemasz żadnéj wątpliwości. Dzieciństwem chcieć poprawiać dotyczące wyobrażenia starożytnych. Kto tak postępuje, podobny do tego, coby chciał zmieniać dawne znaczenie słów w klasycznych a umarłych już językach. Wyobrażenia późniejszéj starożytności o podróżach Odysseja, są to fakta historyczne, i jako takie nas obchodzą, lubo są niezgodne z wyobrażeniami Homera.

Ukert (*Geographie der Griechen und Roemer, Weimar, 1816, I. Theil, I. Abtheilung, s. 19—31*) rozprawia obszernie o Odyssei. Oto rezultaty, do których dochodzi: Lotofagowie mieszkali gdzieś w okolicy Tunis. Kraj Cyklopów w południowych Włoszech, może w okolicy Tarentu. Wyspa Eola położona nieco na północny wschód od Malty, gdzieś w połowie morza Jońskiego. Zresztą pływa sobie po morzu Śródziemném, i zanim Odyssej po raz wtóry do niéj zawitał, popłynęła była w okolice Kartaginy. Lestrygoni zamieszkują miasto Formie w Italii (u skrajnéj północy!); Cyrce mieszka na zachód od nich, gdzieś w Korsyce (u źródeł zorzy!); Cymeryjczycy przebywają koło Gibraltaru; Scylla i Charybdys w cieśninie Messeńskiéj. Trynakryja Sycyliją, Ogigija Maltą, Feaków ojczyzną Apulija. Dziewięć dni przeto od przylądku Malea czyli Matapan do Tunisu, i z morza Jońskiego do Itaki zarówno! Więc słońce zwykło wschodzić w Korsyce, dla Greków; a świecić bez przerwy przez całą dobę w Neapolitańskiem! Kto z Korsyki płynął przez cieśninę Messyńską, ten dostawał się na wschodnie chyba wybrzeża Sycylii. Tego to podróżnika zagnały potem zachodnio-

Digitized by Google

południowe wiatry, nie do Itaki, tylko, o dziwo! na Maltę! to jest na południowy zachód! Snać burza niosła Odysseja wprost pod wiatr! A co dziwniejsza, droga ta do Malty szła z okolicy Syrakuz i Katany na cieśninę Messyńską! Jakież to pasmo bałamuctw!

Niewiele inaczéj w swoich „badaniach“ LELEWEL, który oprócz tego nie odróżnia wyobrażeń HOMERA od wyobrażeń HEZYJODA. LELEWEL postępuje sobie jednak o tyle słusznie, że mało poprawia wyobrażenia późniejszéj starożytności. Nie szuka jednak ani Syren, ani Cyrcy na wybrzeżach Italii, i wszystko ściąga do Sycylii. Wyspy Eola przenosi na wschód od Sycylii, a Cymeryjczyków szuka u Gibraltaru. Pocóż i te poprawki, kiedy nie doprowadzą do zgody z opowiadaniem HOMERA? i pozostawią wszystkie trudności sprzeciwiające się hypotezie UKERTA?

VÖLKER (Homerische Geographie s. 119 u. ff) nie może się powstrzymać od poprawiania wyobrażeń starożytnych. Wymyśla naprzykład jakąś osobną wyspę Trynakryję na północ od Sycylii, do któréj, niewiedzieć jakim sposobem można się dostać z Ischii — Eei na cieśninę Messyńską. FORBIGER (Handbuch der Alten Geographie, I Band, s. 18—21) zbywa krótko Odysseję. Niewiele się różnią od UKERTA, LELEWELA i VÖLKERA VOSS: (Alte Weltkunde, s. 6), WOOD: (Ueber das Originalgenie des HOMER'S, s. 67 und ff.) i GOSSELIN w uwagach do księgi I francuzkiego tłumaczenia STRABONA. ZEUNE natomiast lokalizuje samowolnie Lestrygonów na wybrzeżach południowych Galii (Erdansichten, §. 8).

Wszyscy dotąd wymienieni geografowie nowożytni korygują lokalizacyję starożytnych, przenoszącą podróże Odysseja nad wybrzeża Italskie. DUREAU DE LA MALLE (Géographie physique de la Méditerranée et de la Mer Noire. Paris, 1807, p. 47) i DUBOIS DE MONTPÉREUX (Voyage autour du Caucase, I, p. 60—61, IV, p. 32[illegible]; V, p. 40; VI, p. 114 et sqq.) inne zapatrywanie wypowiadają. Wraz ze starożytnymi osadzają Cymeryjczyków przy ujściach Meotydy w Krymie; daléj Lestrygonów odnajdują w przystani Bałaklawskiéj w Krymie, Ecę w Mingrelii, rzéki piekielne w wulkanach

Digitized by Google

błotnych koło cieśniny Kercz. Odnajdują tam nawet *ipsissimos lucos Proserpinae*, które dotąd tam mają istnieć w postaci topolowego gaju! K. E. von Beer (Historische Fragen, 13—16) przyjmuje te wnioski i twierdzi, że istniały już za czasów Homera, kolonije greckie nad Bosforem Cymeryjskim.

Nie ulega wątpliwości, że Lestrygoni są więcéj na swojem miejscu w Krymie, jak w Neapolitańskiem, i że Eea mniéj razi w Mingrelii, jak w Korsyce, skoro przy niéj źródła zorzy. Ale system p. Dubois nie o wiele przydatniejszy od systematu Ukerta, jeżli kto chce podróże Odysseja odnaleźć na rzeczywistéj ziemi. Radzibyśmy go przyjęli, bo wtedy Cyklopowie i Lotofagowie odnaleźliby się gdzieś na Ukrainnym Niżu. Ale musielibyśmy wtedy Scyllę i Charybdys szukać w Bosforze Carogrodzkim, na południowy zachód od Mingrelii, Trynakryję chyba w Prokonezie, i nie umielibyśmy sobie zgoła wytłómaczyć, jakim sposobem wicher północno-wschodni zaniósł Odysseja z wybrzeży Peloponezu na Niż Ukrainny. Nigdzie na obliczu ziemi niemasz dalekich krajów opiewanych w Odyssei.

Dopisek B. do geografii Herodota.

Tak jak nam Herodot podał swoją geografiję, możemy tylko podziwiać bystrość męża, który tak mało błędów popełnił, i który tyle prawd poznał, bez wszelkiéj naukowéj pomocy, jeżdżąc sam po świecie, i dopytując się u współczesnych o strony, których nie mógł osobiście zwiedzić. Ten tylko źle Herodota osądzi, kto się u niego będzie domagał wiadomości astronomicznych, albo zoologicznych. Astronomija, geografija matematyczna i zoologija nie istniały jeszcze za jego czasów. Herodot podaje najrozmaiciéj i chłopskim tylko rozumem pomiary rozmaitych części świata, a zwierzęta nazywa często wskutek najbardziéj przypadkowych podobieństw. W Libii przezywa małpy niemymi Etyjopejczykami (IV, 183); wielbłąda opisuje w ten tylko sposób, iż

Digitized by Google

twierdzi o nim, że ma u nóg zadnich cztéry kolana, przezywając naroście kolanami (III, 103). Wilson (Ariana Antiqua, p. 235) donosi, że znajduje się w Indyjach północnych rodzaj świstaków, zwany *pipilica* czyli mrówka, który kopiąc głębokie nory, wyrzuca moc rudonoszéj ziemi z głębi na powiérzchnię. Od nich odbierali starożytni Hindusi rudę złotą, i tak to powstało Herodotowe opowiadanie o owych mrówkach indyjskich, złotodajnych, dorównujących wzrostem pieskom.

Herodot ani się pytał, jakie miejsce wśród wszechświata zajmuje ziemia? Usiłowano nieraz narysować mapę ziemi podług jego wskazówek, ale usiłowania te muszą w niejednym szczególe zachować charakter domysłów. Wiemy wprawdzie ze Scytyi Herodota, co on rozumiał pod dniem chodu (IV, 101) i pod dniem spławu morzem (IV, 86); ale Herodot nie wszędzie oznacza rozmiary mórz i krajów, a czasem mówi o spławie rzéką, zostawiając nas wtedy w niepewności, co do odległości opisanéj.

Ukert, który zgotował zwykle używaną mapę ziemi podług Herodota, usiłuje obliczyć rozmiary ziemi tego pisarza. Twierdzi, że droga od Teb Egipskich do najdalszych zachodnich kresów Afryki wynosi podług Herodota 60 dni pochodu, a przeto 14.000 staj; że dalsza droga od Teb Egipskich do wschodnich kończyn morza Śródziemnego wynosiła zapewne 2.000 staj, i że przeto Herodot obliczał całą długość morza Śródziemnego na 16.000 staj (2.666 1/2 kilometrów, 400 mil geogr.). Daléj obliczył Herodot długość morza Czarnego na 11.100 staj (185 kilom. czyli 272 1/2 mil geogr.). Wypada odliczyć 6.000 staj na Azyję Mniejszą, a doliczyć długość Araksu równą długości Dunaju, i wynoszącą przeto 16.000 staj. W ten sposób długość świata Herodotowego wynosiłaby 16.000 + 5.100 + 16.000 = 37.100 staj. A doliczywszy przestrzeń, którą zajmuje morze Kaspijskie, około 40.000 staj. (Ukert: opus cit. I Th., II Abth. s. 36—37).

Obliczenie to jest zupełnie mylne. Herodot III, 26 pisze tylko, że droga z Egiptu do oazy Samijczyków, po drodze do Amonijum, wynosi siedm dni pochodu (1.400 staj)

Digitized by Google

IV, 181. Pisze wyraźnie: Πρῶτοι μὲν ἀπὸ Θηβέων διὰ δέκα ἡμερέων ὁδοῦ Ἀμμώνιοι. Więc z Teb do Amonijum było tylko 10 dni drogi. Z Amonijum 10 dni drogi do Angilów, od Angilów 10 dni drogi do Garamantów, od Garamantów 10 dni drogi do Atarantów, od Atarantów 10 dni drogi do góry Atlas, a potém 10 dni drogi do pustyni Sahary, a wcale nie do morza Atlantyckiego. Herodot liczy tedy 60 dni drogi od Teb Egipskich aż w okolicę Mursuku w Fezanie. Dzień drogi pieszéj wynosi u Herodota 200 staj; 60 dni drogi nie wynosi przeto 1.600 staj, jak tego chce Ukert, a tylko 1.200 staj.

Długość morza Czarnego określa Herodot ściśle na 11.000 staj, ale nie mamy żadnéj wskazówki co do tego, jak długą wyobrażano sobie Azyję Mniejszą. Wiemy tylko, że wszystkie rękopisy podają jéj szérokość na 5 dni drogi. A jeżeli nie zechcemy tego skorrygować, pisząc zamiast πέντη, πέντη και δέκα, to jest zamiast pięciu, pietnaście, mamy tu do czynienia z mylném obliczeniem, pochodzącém ztąd zapewne, że Herodot znał tylko wybrzeża Azyi Mniejszéj, a nie znał jéj wnętrza. Szérokość morza Kaspijskiego podaje nam Herodot na ośm dni żeglugi, to jest na 10.656 staj; ale szérokość ta może oznaczać także ilość samych dni spławu, to jest rozumiejąc pod dniem pół doby, i ten rozmiar prawdopodobnie oznacza. Szérokość Kaukazu oznaczona tylko ogólnikowo przez długość Araksu, który ma być równy Dunajowi. O Dunaju pisze Herodot, że przecina całą Europę, ale daremnie szukamy w Herodocie bliższéj wskazówki o długości Dunaju. Cała rachuba Ukerta upada tedy.

Cała mapa, którą Ukert, i za nim wszyscy prawie geografowie illustrują poglądy Herodota, musi uledz krytyce. Mimo to, że Herodot tak się stanowczo przeciw temu zastrzega, rysują świat zamieszkały okrągły prawie, i zewsząd morzem oblany. Nie uwzględniają zupełnie tego, że Herodot kładzie na wschód od Indyj, i na północ od Europy kraje nieznane, i rysują tam wszędzie morze. Uporczywie robią morze Śródziemne zbyt małém, posługując się mylnemi pomiarami Ukerta. Niewiedzieć dlaczego stawiają

Digitized by Google

fałszywie oś morza Kaspijskiego, kładąc jego największą długość w kierunku od wschodu na zachód, i cały świat Herodotowy czynią o wiele za małym.

Herodot podaje słusznie szérokość morza Czarnego na 80 mil geograficznych blisko (IV, 86); długość tego morza natomiast (272 mil geogr.) jest u Herodota przesadną. Szérokość morza Kaspijskiego od wschodu na zachód, i długość jego od północy na południe nieco przesadzone.

Daleko lepiéj od Niemców pojął Herodota w swoich „Badaniach“ nasz Lelewel. Słusznie upatruje w Araksie dzisiejszy Aras, w przeciwieństwie do Ukerta, upatrującego w Herodotowym Araksie jakąś fantastyczną rzékę, płynącą od granic Azyi Mniejszéj wprost na wschód aż po granice Indyj, kędy się gubi w piaskach. Zgoła nie pojmuję, jakim sposobem mógł Ernest Bonel dopatrzyć się w Araksie Wołgi (Alterthums-Kunde Russland's. St. Petersburg, 1882). Boer natomiast mniema w swojem wydaniu Herodota, że Arakses to Jaksartes. Tego samego dziwnego zdania są d' Anville i Humbold.

Różnię się stanowczo od wszystkich dotychczasowych pisarzy w mojéj interpretacyi Scytyi Herodotowéj. Muszę tę różnicę uwydatnić, zbijając dotychczasowe błędy, a to tembardziéj, że cały mój pogląd na Czarnomorski Niż w starożytności ściśle związany z interpretacyją Herodota. Na niéj niejako oparta cała budowa moich twierdzeń.

Niejako prawowierne zdanie uczonych o hydrografii Scytyi wypowiada Manert w czwartym tomie swojéj geografii Greków i Rzymian, idąc już w ślad za geografiją starożytnych d' Anville'a. Istros to oczywiście Dunaj, Poratos Prut, Ordessos Seret. Daléj różni się już od nas; u niego bowiem Naparys Ardzidz, Araros Aluta, a Tyarantos Syl. Pochodzi ten błąd ztąd, że przeoczył Jałomnicę. Marys tém u Manerta co u mnie; Tyras Dniestrem, Hypanis Bohem, ale Borystenes Dnieprem. W tém źródło wszystkich dalszych trudności. Pantykapes już nie do odnalezienia. D' Anville myślał, że to Samara, ale Manert uznaje, że niemasz rzéki, którąby od wschodu wpadała do Dniepru koło ujść téj rzéki,

Digitized by Google

a że Samara leży tak daleko, że o niéj nie może być mowy. Zresztą dlaczegóżby Herodot pisał o dalekiéj Samarze, pomijając daleko większe rzéki, jakoto Inguł i Ingulec, płynące do tego na terytoryjum dwu kolonii greckich, Olbii i Kremnisk? Hypacyris ma być Czaplinką czyli Kolanczykiem, ale sam Manert przyznaje, że niepodobna było wierzyć, aby była mowa o tak nikczemnym strumyku. Wreszcie Gerros ma to być Kalmiusz. Kalmiusz przeto miałby być odnogą Dniepru, i miałby wpadać do Kolanczyku! Jakaż niedorzeczność! Miałby u Herodota leżeć na zachód od Tauryki, choć w istocie wpada do Meotydy, dopiero pod Maryjampolem! Jeżli Kalmijusz, to dlaczego nie Worskla? Dlaczego nie Dezna? Dlaczego nie jakakolwiek inna rzéka na świecie? Jan Potocki odnalazł słusznie Siniuchę w Eksampeu (Voyage II, p. 58). Nie mogąc odnaleźć Pantikapesu, upatruje go w Końskiéj, która nawet rzéką nie jest na prawdę, i któréj nazwę otrzymują rozmaite drobne uboczne koryta Dniepru. Temu domysłowi sprzeciwia się najoczywiściéj tekst Herodota (IV, 18), gdzie mowa o tém, że pomiędzy Borystenesem, Dnieprem Potockiego, a Pantykapesem trzy dni drogi, to jest 10 do 15 mil geograficznych. Nigdzie nie oddala się Końska od Dniepru daléj, jak na dwie mile; nie masz pomiędzy nią a Dnieprem miejsca na naród Scytów.

Od prawowitego tłómaczenia odstępują mało co późniejsi. Ukert tylko wymienił dopływy Dunaju, tak samo, jak ja to uczyniłem, i ta poprawka się utrzymała. Brun: Опишь древности Геродотовой Скитіи twierdzi, że Eksampeus to nie Siniucha, tylko Martwe Wody koło Wosneseńska, co się nie zgadza z pięcioma dniami żeglugi od Eksampeu do morza. Tenże domyśla się w Ingulcu Pantykapesu, mimo to, że Dniepr zawsze odnajduje w Borystenesie, co się wprost sprzeciwia Herodotowi, kładącemu wyraźnie Pantykapes na wschód od Borystenesu.

Lelewel (Narody na ziemiach słowiańskich. Poznań, 1852, str. 28) dopatruje się wielkiéj spławnéj rzéki Gerros w stepowym strumyku Siragoza, wpadającym do Czaplinki, które to zdanie nie potrzebuje zbicia. W ogóle Lelewel

Digitized by Google

niecierpliwi się na Herodota; mieni wszystkie jego twierdzenia bałamutnemi (opus. cit. str. 22—23); usiłuje wykazać w Herodocie sprzeczności. Powiada słusznie, że Scytyja ma u HERODOTA 4.000 staj szérokości. Daléj mówi, że Hypanis ma 10 dni żeglugi wewnątrz Scytyi, i oblicza dzień spławu według miary żeglugi morskiéj. Wtedy Hypanis nie mieściłby się w Scytyi. Ale największy dzień spławu z wodą, rzéką stepową wynosi 320 staj; zwyczajny 160 staj. Borystenes płynie podobnież od granic Scytyi jedynaście dni spławu z wodą. Obie te miary mieszczą się doskonale w granicach Scytyi, skoro przyjmiemy średni dzień spławu. Jeżeli kraj Scytów Pastérzy széroki na 14 dni drogi od ujść Pantykapesu aż do Gerru, mowa tu o drodze od Chersonu do Taźminy, i oddalenie nie wydaje nam się przesadne, jeźli słusznie uwzględnimy manowce podróży.

DUREAU DE LA MALE w swojéj: *Géographie physique de la Méditerranée et de la Mer Noire*, zastępuje stanowczo zdanie, że opis Herodotowéj Scytyi jest ściśle prawdziwy, i że tylko kraj się zmienił od tego czasu. Tego samego zdania są: MURCHISON w geologii Rossyi, pp. 573—575, daléj BURACZKOW i RAWLINSON w swoim komentarzu do angielskiego tłómaczenia czwartéj księgi HERODOTA. BURACZKOW Записки Одескаво общества, IX, str. 1—133 mniema, że Dniepr dzielił się niegdyś gdzieś koło Berydowa, i że jedno koryto wpadało do morza Czaplinką. Ale gdzież się wtedy podziały Pantykapes i Hypacyris? Gdzież się pomieścili Scytowie Rolnicy? i Oracze? i Kraj leśny? RAWLINSON w trzecim tomie swojego dzieła (Book IV, Essay III on the geography of Scythia) tłómaczy dowolnie tekst HERODOTA, twierdząc, że ten pisarz wyobrażał sobie, że jedno tylko długie wybrzeże od południa obejmuje w Scytyi kraje nad morzem Czarnem i nad morzem Azowskiem, i że miasto Borystenes znajduje się pośrodku tego wybrzeża, a zatém chyba w Krymie. Dziwactwo to niezgodne ani z Herodotem, ani z prawdą. Daléj przypuszcza, że za dni HERODOTA nie było jeszcze Gniłego morza koło Krymu, i że wówczas Kosa Arabacka stanowiła wschodnią granicę Krymu. W owym czasie miał

Digitized by Google

Dniepr dwa ujścia, a dwie rzéki wyschłe dziś: Pantykapes i Hipacyrys miały swoje źródła i swój bieg cały w olbrzymich żuławach Dniepru. Doniec wpadał wprost do morza. Jakieś trzęsienie ziemi wynurzyło kraj zakaukaski, ograniczając łoże Azowskiego morza; słowem nastały zmiany, na które gdzieindziéj potrzeba kilka tysięcy wieków, i po których żaden ślad nie pozostał na powiérzchni Ukrainy. Niema nigdzie znaku starego koryta dnieprowego na wschód od Aleszek, i Dniepr nie mógł nigdy płynąć korytem Ingułu, od którego oddzielają go znaczne wzgórza. Geologiczne niepodobieństwa uniemożliwiają przyjęcie hypotezy RAWLINSONA.

Do takiéj wiary w niedawne geologiczne przewroty w Scytyi, popychają chyba tylko zawiłości zdania nowożytnych uczonych, których dotąd wcale nie wyczerpaliśmy. NIEBUHR w swoich: *Vortraege ueber alte Geschichte* z roku 1847 (s. 182—183), mniema, że morze Czarne tworzy południowy, Azowskie wschodni, a dolny bieg Istru zachodni bok kwadratu Scytyi, i wmawia w Herodota, iż wyobrażał sobie, że Istr tworzył nagłe kolano w okolicy ujścia rzéki Marys. Ale jakimże sposobem płynęła ta rzéka z zachodu na wschód aż do ujścia? Jakim sposobem wpadały od północy do Istru rzéki pomiędzy Tiarantem a Poratosem? Podobnież dowolnie przypuszcza RENELL na 72 stronie swojéj geografii, że Gerros to Mołoszne Wody; a HEEREN domyśla się Pantykapesu w Deznie albo w Psiole (*Asiatische Voelker*, II), zawsze oczywiście wbrew najwyraźniejszym twierdzeniom tekstu Herodotowego.

Nie potrzeba wcale przypuszczać zmian w konfiguracyi Scytyi; nie potrzeba przekręcać tekstu Herodotowego. Nasze tłómaczenie, podane w niniejszéj rozprawie, usuwa wszystkie trudności. Jest niepodobieństwem, aby się Grecy rozpisywali o Końskiéj i Czaplince, a przemilczeli o Ingule, płynącym tuż pod murami Olbii, owego znakomitego greckiego miasta, którego imponującym szczątkom lud ukraiński dotąd nadaje imię Stu Mogił. A że sobie HERODOT wyobrażał, że Ingul i Dniepr to odnogi jednéj tylko rzéki, przeto pochwała Borystenesu odnosi się do téj całości. Sam HERODOT nie jeździł

Digitized by Google

ponad Borystenes, a tylko ponad Hypanis, gdzie dotarł niewątpliwie do ujścia Siniuchy (IV, 81). Wiedział, że spławiano towary Ingułem do Olbii. Przeciągano je zimą na perewołokach, sposobem ukraińskim z Tażminy do Ingułu, w kraju Mężożerców, aby uniknąć porohów dnieprowych, i Herodot zrozumiał opowiadanie tak, jakby się tu rzéka Borystenes dzieliła na dwoje. Sadowski stwierdza (Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. T. III: Drogi handlowe greckie i rzymskie, str. 38), że wszystkie wykopaliska greckie odnachodzą się wzdłuż Ingułu, a nie wzdłuż Dniepru, co raz jeszcze nasze zdanie potwierdza. Gdy raz Borystenes Herodotowy poznamy w Ingule, stanie się jasnym cały rozkład rzék i ludów w Melpomenie Herodota; stanie się jasnem to także, jakim sposobem miasto Olbija, położone wcale nie nad Dnieprem, a przy ujściu Ingułu do Bohu, nosiło tak często w starożytności miano Borystenesu. Inguł i potém nazywał się niezmiennie Borystenesem. Dopiero u Anonyma, z piątego co najwcześniéj wieku po Chrystusie, którego zapiski odnalazł O. Bloch, a wydał F. Ossan (Gissiae 1792), znajdujemy wyrażenie: ἕως Βορύσθενους ποτάμου τοῦ καὶ Δανάπρεως καλουμένου; i ta wzmianka oznacza może początek błędu, w którym pozostawali Bizantyńcy, i który nowsi po nich odziedziczyli.

Tekst Herodota przechowany w rękopisach przedstawia trzy wielkie trudności, o ile się tyczy Scytyi. Rękopisy mają: IV, 53, gdzie mowa o Borystenesie: μέχρι μὲν νυν Γέρρου χώρου, ἐς τὸν τεσσαράκοντα ἡμερέων πλόος ἐστί γιγνώσκεται ῥέων ἀπὸ Βορέω ἀνέμου. To miejsce Gerros leżało jeszcze w ziemi Scytyjskiéj, któréj szérokość wynosiła 20 dni chodu. Dnie spławu bywają u Herodota równe prawie dniom chodu. Na to tedy, aby tekst Herodota był sam z sobą zgodny, musimy przypuścić, że tu mowa o spławie pod wodę. D' Anville zaproponował zresztą od dawna korekturę tekstu, na: τέσσαρα καὶ δέκα, i tylko ta okoliczność przemawia przeciw téj poprawce, że już Mela i przedtém Scymnos z Chios czytali: τεσσαράκοντα.

Digitized by Google

Herodot: IV, 18 mówi, że Hylea, czyli kraj leśny leży zaraz na wschód od Borystenesu. Naturalnie wszyscy szukają téj Hylei na Nogajcu, i znajdują step od wieków i z natury pusty. To już do rozpaczy doprowadziło Potockiego, a Buraczkow w przytoczonéj powyżéj rozprawie usiłuje dowieść, że za jego pradziada, który miał jak się zdaje bujną wyobraźnię, istniały na stepach Nogajskich najbujniejsze puszcze. Przy naszéj interpretacyi znika trudność, ponieważ drzewa rosną dotąd w kraju na wschód od Mikołajowa.

W późniejszéj starożytności półwyspie Kimburnskie czyli Nogajskie nosiło miano biegu Achilla. Wierzę, że było tak samo za dni Herodota. W rękopisach: IV, 55, stoi o Hypacyrysie czyli dolnym Dnieprze: 'ες δεξιήν 'απέργων τήν τὲ ὑλαίην καὶ τὸν Αχίλλεος δρόμον. Nietylko nasze zapatrywanie, ale i zwykłe używanie słowa ἀπέργειν nie zgadzają się z tym tekstem. Herodot musiał napisać ἀπὸ τοῦ 'Αχίλλεος Δρόμου, a wczesna korupcyja tekstu wprawiła w błąd Melę, a przez Melę Plinijusza.

Poprawka przy IV, 18, proponowana przez Boehra utrzymuje się statecznie. Rękopisy mają: ἡ 'Υλαίη, ἀπὸ δὲ ταύτης ἄνοι (scil. ἀνθρώποι) οἰκέουσι. Wydania nowsze: ἀπὸ δὲ ταύτης ἀνὼ οἰκέουσι i t. d.

Pogląd na posady ludów Scytyi Herodotowéj zawisł po największéj części ściśle od poglądu na hidrografiję tegoż kraju. Wszyscy odnajdują zgodnie Tyretów w okolicy Odessy, Borysteneitów w okolicy Mikołajowa, Kalipidów wreszcie pomiędzy Dniestrem a Bohem, poniżéj Bałty. Posady Alazonów także niewątpliwie w okolicy Bałty, tam gdzie Dniestr i Boh najbliżéj siebie płyną, i tylko Załuski (Słowo o stosunkach handlowych Scytyi Zachodniéj, Lwów, 1857) dopatruje w Halizonach Haliczan, i osadza ich przeto we wschodniéj Galicyi. Zdanie to wprost przeciwne świadectwu Herodota, opiéra się tylko na wątpliwéj etymologii. Miejsce, które Scytowie rolnicy zajmować powinni, znikło natomiast z oblicza ziemi, i zgodnie ze zwyczajnem tłómaczeniem Herodota, miałby się cały ten mnogi naród mieścić na kilku ostrowiach dnieprowych. Myśmy odnaleźli jego siedziby pomiędzy Ingułem

Digitized by Google

a Ingulcem. Ukert szuka Scytów pasterzy na stepach Nogajskich aż po Kalmijusz, Rawlinson przenosi ich nad Deznę; Lelewel każe im się mieścić w swoim kraju leśnym nad Czaplinką, zapominając, że stepy i lasy nie mogły żadną miarą jedno miejsce u Herodota zajmować. Osadzam ich na stepach Zaporoskich. Scytowie królewscy zajmują u Ukerta same tylko stepy Dońskie. Zgodnie z Lelewelem i Rawlinsonem rozciągam ich siedziby także na stepy Nogajskie. Sarmatów nikt nie szuka gdzieindziéj, jak na lewym brzegu Donu, aż po ujścia Dońca. Agatyrsowie osadzani przez wszystkich w Siedmiogrodzie.

Wielce spornemi są natomiast innych ludów sadyby. Neurów osadza Herodot powyżéj źródeł Dniestru, a źródła te opisuje w postaci wielkiego jeziora. D' Anville i po nim większość geografów mniemają, że Herodot znał istotne źródła Dniestru, pośród jakichś osuszonych już jeziorzysk w ziemi Samborskiéj. Dla geografów téj szkoły nie ulega wątpliwości, że Neurowie mieszkali nad Bugiem, i Szafarzyk postąpił sobie tylko konsekwentnie, kiedy odszukał ich w ziemi Nurskiéj na Podlasiu (Starożytności Słowiańskie, Poznań, 1842, str. 275 i następne). Za zdaniem Szafarzyka poszli Załuski, Sadowski i Kętrzyński, kiedy Manert i Szaraniewicz szukają Neurów w okolicy Lwowa, za przewodem D' Anville'a. Niepodobna przystać na taką interpretacyję Herodota; jawną rzeczą, że nie znał prawdziwych źródeł Dniestru. Neurowie sąsiadowali bezpośrednio z Siedmiogrodem i z Mężożercami nad Taźminą, siedzieli jeszcze nad Bohem (Herodot IV, 17: τούτων δὲ κατύπερθε οἰκέουσι Νευροί. Νευρῶν δὲ τὸ πρὸς Βορῆν ἄνεμον ἔρημος ἀνθρώπων, ὅσον ἡμεῖς ἴδμεν. Ταῦτα μὲν παρὰ τὸν Ὕπανιν ποταμόν ἐστιν ἔθνεα πρὸς ἑσπέρης τοῦ Βορυσθένεος), i byli ludem koczowniczym, stepowym, na wzór Scytów pastérzy. Dlatego to szukamy ich na Podolu i Ukrainie, podobnie jak Lelewel i Kiepert, tylko przecie trochę daléj na północy jak Lelewel. Dla Scytów oraczy pozostaje tylko okolica Humania, gdzie sąsiadowali bezpośrednio ze Scytami rolnikami. Zresztą rolnicy i oracze to jeden tylko lud, jak słusznie chce Rawlinson, wyznaczający dlań zbyt

Digitized by Google

obszerne sadyby na całéj Rusi przed Dnieprem. Herodot używa *duas apellationes synonymas* o jednym tylko narodzie; późniéjsi rzecz źle zrozumieli.

Już Szafarzyk postąpił sobie zuchwale, przesiedlając Neurów w okolicę Ostrołęki. O wiele jeszcze zuchwalszą opinija Scherrena (*Nachrichten der Alten*, 1852), jakoby błota Pińskie były jeziorem, z którego tryskają źródła Tyrasu, i jakoby Neurowie byli Nadniemeńskimi Litwinami. Coś podobnego twierdził już swego czasu Niebuhr, na to się zgodzili Rawlinson i Bonell. A jednak ta teoryja zarówno niezgodna z tekstem Herodota i ze zdrowym rozsądkiem.

Mężożercy Ἀνδρόφαγοι mieszkali na wschód i północ od Neurów, w Czechryńskim i Czerkawskim powiecie. D' Anville i Manert szukali ich na Rusi Białéj, a Melanchlenów czyli Czarnopłaszczych aż nad wielkiemi jeziorami koło świętego Petersburga. Kto Neurów osadza na Mazowszu albo na Litwie, ten musi wbrew oczywistości i zdrowemu rozsądkowi szukać ich sąsiadów około Smoleńska i świętego Petersburga.

Najrozmaitsze są zdania o Budynach. Ta okoliczność, jakoby Neurowie mieli się byli niegdyś schronić do ich krainy, podała u wielu w niewiarę całą resztę tekstu Herodotowego. Historyja Hebrajczyków, Suebów, Węgrów, Turków i wielu innych koczowniczych ludów przekonywa nas oczywiście o tém, że wędrówka Neurów gdzieś z okolicy Winnicy nad brzegi Oskołu i napowrót, rzeczą wcale zwyczajną. Mimoto wielu nowożytnych uparło się za przewodem Mannerta (opus citatum, IV, s. 102—103) przy tém, że Budyni mieszkali w pobliżu Neurów; według Mannerta w Germanii, według Szafarzyka na Polesiu. Nie potrzebuję długo dowodzić, jak bardzo te zdania się sprzeciwiają Herodotowi, i odsyłam w téj mierze do tekstu niniejszéj rozprawy.

Zeuss (*Die Deutschen*; Muenchen, 1837, s. 702) i ogół komentatorów Herodota, przywykli kłaść Budynów nad jeziorami naftowemi, na stepach Kaukaskich, albo téż na tychże stepach, nad górnym Maniczem. Zaiste dziwne to sta-

Digitized by Google

nowisko dla narodu leśnego, mieszkającego powyżéj Sarmatów nad brzegami rzéki Tanais, tuż na wschód od Melanchlenów, a więc oczywiście nad Dońcem. Aby dobrze rozumieć Herodota, trzeba się trzymać jego tekstu, a nie popuszczać wodzów bujnéj wyobraźni.

Herodot wspomina cztéry miasta greckie w Scytyi: Tyras, Olbiję czyli Borystenes, Karcyny i Kremniski. Położenie Tyrasu i Olbii niewątpliwe w pobliżu Odessy i Mikołajowa. Przeciwnie, położenie Karcyn i Kremnisk sporne. Sądzę, że Karcyny leżały przy Aleszkach, a Kremniski przy ujściach Donu. Nas obchodzą bliżéj tylko Karcyny. Spasski (О мѣстоположеніи древняго города Каркинита въ Археолого-нумизматическимъ сборнику. Москва, 1850, стр. 163—182) dopatruje się Karcynytydy gdzieś koło Perekopu, Brun natomiast opiéra się przy tém, że to miasto leżało w Krymie, koło Eupatoryi. Miasto Karcyny leżało przy ujściu rzéki Hypacyris. Mniemanie o tém, gdzieby to miasto leżało, zależy jedynie od tego, gdzie kto rzékę Hypacyris kładzie. Że my téj rzéki szukamy w Bużubluku i dolnym Dnieprze, przeto w Aleszkach jedynie możemy odnajdywać Karcyny.

Dopisek C. do podróży Piteasza z Marsylii.

Lelewel uwiedziony podobieństwem nazwiska, identyfikuje Ostymijów Piteaszowych z Estami Tacytowymi, a nie rozważył tego, że pierwsi mieszkali w Portugalii, a drudzy gdzieś u skrajnéj północy. Na to chyba, aby się przypodobać Francuzom, dla których pisał, widzi Eliksoję w wyspie Ouessant, a Karambicys w Garonie, nie tłómacząc się wcale z tego, jakiby miał być związek téj wyspy i téj rzéki z zamarzniętem morzem (*Pythéas de Marseille; idées des Grecs sur l' occident depuis Pythéas jusqu' aux Romains*).

Uczeni wierzący w rzeczywistą podróż Piteasza mniemają, że wszystkie wiadomości starożytnych o Północy, poprzedzające wyprawę Cezara, zaczerpnięte w jego dziele. Kto przeczytał moje uwagi, ten się zgodzi z tém, że inni

Digitized by Google

geografowie mogli także otrzymać wiadomości o Północy za pośrednictwem Galów, podobnie jak Piteasz. Ani Herodot, ani Hekateusz, ani Efor, ani prawdopodobnie Tymeusz nie czerpali swoich wiadomości z Piteasza. A jeżli Eratostenes i Hipijasz sobie wielce to źródło cenili, to dlatego tylko, ponieważ Piteasz jako astronom dawał im kosztowne materyjały, za pomocą których mogli swoje atlasy układać.

Manert domyśla się w 15 rozdziele IIIgo tomu swojéj geografii, że Abalus to Kurlandyja, a Bazylija to Szwecyja, choć Kurlandyja nie mogła się nikomu wydać wyspą, a Plinijusz nawet mówi wyraźnie, że Abalus i Bazylija to jedno i to samo. Gosselin (Recherches sur la géographie systématique des Grecs. T. IV, p. 114) i Adelung (*Aeltere Geschichte der Teutonen*, s. 50—98) domyślają się, że Piteasz odbył dwie podróże, jedną morzem Śródziemnem do ujść Donu, a drugą przez Atlantyk na Bałtyk. Ale to się nie zgadza ani z przechowanemi świadectwami, ani z wyobrażeniami geograficznemi całéj starożytności. Forster (*Geschichte der Entdeckungen im Norden*, s. 35) zwraca uwagę na to, że dotąd pewne plemiona litewskie używają nazwy Guddaj czyli Gudde, na czém Lelewel w swoich starożytnościach opiera całą teoryję o pierwotnie litewskich mieszkańcach Zachodniéj Słowiańszczyzny.

Dopisek D. do świadectwa Efora.

Pierwszą część jambicznego podręcznika przypisywanego zazwyczaj Scymnowi z Chios, odnaleziono przy końcu XVI wieku w Paryżu, w rękopisie biblijoteki narodowéj, pod liczbą 571. Rękopis ten, niegdyś medycejski, zawiera przeważnie pisma teologiczne, ale także różne ustępy z pomniejszych geografów greckich, a pomiędzy niemi 700 pierwszych wierszy naszego podręcznika, zatytułowanego περιήγησις. Na pierwszych kartkach rękopisu biblijoteki heidelberskiéj pod liczbą 398 znaleziono dalszy ustęp téj perijegezy,

Digitized by Google

traktujący o Scytyi, przepisany jakby prozą, choć z zachowaniem miary jambicznéj, a wpleciony do prozaicznego opisu okolic położonych na północ od morza Czarnego. Ustępy wreszcie tyczące się Azyi Mniejszéj, znaleziono spisane w sposób podobny w rękopisie watykańskim pod liczbą 143.

Perijegezę tę przypisywano z razu Marcyjanowi Heraklecie, żyjącemu w trzecim wieku po Chrystusie. Od czasów Dodwella uchodzi Perijegeza powszechnie za dzieło Scymna z Chios, żyjącego w drugim i pierwszym wieku przed Chrystusem. Meinecke podał jednak w wątpliwość autorstwo Scymna, i najpoprawniejsze wydania dają dziś dziełku tytuł: *Descriptio orbis anonymi poetae.* Zresztą nikt nie wątpi, że ten fragment obejmujący prawie tylko opis Europy, został zwierszowany na początku pierwszego wieku przed Chrystusem.

Dopisek E. do początków matematycznéj geografii

Wiemy już, że Francuzi chcieli w przeszłym wieku wmówić w starożytnych dokładną znajomość geografii, i że Dureau de la Male przypuszczał z tego powodu, że zaszły niesłychane zmiany w geologicznéj konfiguracyi świata. Tego niestało jednak na pogodzenie świadectwa różnorodnego starożytnych z rzeczywistością. Gosselin tedy i Letronne silili się na dowcipne pomysły, za pomocą których dowodzili, że starożytni zawsze słusznie mierzyli wielkość ziemi i pojedyńczych krajów; że co więcéj, Grecy wzięli w spadku po Egipcyjanach dokładną znajomość geografii, i że posługiwali się tylko najrozmaitszemi stajami i milami rzymskiemi. I Lelewel w badaniach swoich nie zupełnie się otrząsł z tego wyobrażenia, i wierzył jeszcze w istnienie dwojakich staj, lubo Manert był już wpierw wystąpił stanowczo przeciw całemu bałamuctwu. Ukert rozpoznał całą rzecz stanowczo i ostatecznie w drugiéj części Igo tomu swojego wielkiego dzieła. Rozprawa Letronne'a: *Les mesures des mathémati-*

Digitized by Google

ciers d' Alexandrie, daje się dziś jeszcze czytać z pewną korzyścią.

Dopisek F. do pomiarów Marka Agrypy.

Powtórzymy wiadomości o mapie Marka Agrypy, podane przez Plinijusza w historyi naturalnéj.

Najdaléj na zachód leżała w Europie nad wybrzeżem morza Śródziemnego Hiszpanija dalsza czyli Betyka, dzisiejsza Andaluzyja. Agrypa liczył jéj długość od rzéki Anas czyli Guadyjany aż do Kartageny, kędy jéj granicę stanowił na 475 mil rzymskich, a szérokość w głąb lądu na 258 mil rzymskich (III, 2). Od Gades do gór Siera Morena i miasta *Castulo* liczono 250 mil. Od Gibraltaru do Gwadyjany 234 mil. Daléj od miasta Castulo do Pireneów liczono 607 mil, a od miasta Taragony do Atlantyku 307 mil, zakreślając w ten sposób granice Hiszpanii bliższéj czyli Taragońskiéj (III, 4). Pomiary te w Hiszpanii były dość słuszne. Podobnież słusznie liczono od Pirenejów do Alp w Galii Narbońskiéj 370 mil, obliczając szérokość téj prowincyi na 248 mil. Następowała z kolei Italija. Długość tego półwyspia obliczał Waro od Alp do Regium na 1020 mil rzymskich, to jest na 204 mil geogr. Pomiar to krzywéj jakiejś linii i pomiar o wiele nadto długi. Szérokość Włoch północnych obliczono na 410 mil; szérokość około Rzymu na 136 mil. Te pomiary szérokości słuszne. Wyobrażał sobie tedy Agrypa Włochy wąskie a przedługie, jeżli liczba 1020 mil nie oznacza poprostu zakrętów jakiéjś drogi. Włochy mierzyły dokoła 2048 mil, który to pomiar znów zgodny z prawdą, jeżli mamy liczyć skręty wybrzeża. Szérokość morza Adryjatyckiego obliczono na 100 mil, szérokość morza pomiędzy Brunduzyjum a Dyrrachijum na 50 mil. Do Afryki liczono tylko 200 mil rzymskich, jak się zdaje od ujść Tybru, do Sardynii 120 mil, do Sycylii pół mili, do Korcyry 80, do Issy 50 mil. Wszystkie lądy i morza wyobrażano sobie tedy w téj okolicy zbyt wąskie i długie. Dzielono wybrzeże Italii jak na-

Digitized by Google

stępuje: Liguryja od rzéki Waru aż do rzéki Makry ma 211 mil wzdłuż Riwiery. Etruryi wybrzeże rozciąga się od rzéki Makry aż do Tybru przez 284 mil, którą to długość policzono przesadnie. Wybrzeże Lacyjum sięgało na 50 mil do Cyrcei, wybrzeże Kampanii na 78 mil do Sorentu. Całą tę przestrzeń pomniéjszono znów nadzwyczajnie; z Sorentu liczono tylko 30 mil do rzéki Syleru, z Syleru do Regium liczono znowu zanadto wiele, i to bardzo przesadnie 303 mil. Całe wybrzeże Italii liczono tedy na 956 mil. Wybrzeże półwyspia od Makry do Regium na 745 mil, odległość od Makry do Alp Helweckich musiała tedy wynosić podług starorzymskiéj rachuby 275 mil. Wszędzie spotykamy się z przesadnie wielkiemi rozmiarami w kierunku od Alp do Regium (III, 5).

Korsyki odległość od Woltery wynosiła 62 mil. Wyspy długość obliczano na 150, szérokość na 50, obwód na 325 mil (III, 6). Brzeg Sardynii wschodni wynosił 188, zachodni 175, południowy 77, północny 125, obwód 565 mil. Wyspa ta była oddalona od Afryki na 200 mil, od Gadesu na 1104 mil rzymskich (III, 7).

Sycylija miała 528 mil obwodu mocno przesadnie. Długość wybrzeża wschodniego liczono na 186 mil, długość wybrzeża południowego na 200 mil, długość wybrzeża północnego na 142 mil; nadawano tedy trójkątowi wyspy postać zgoła mylną. Odległość od Sycylii do Peloponezu obliczono na 440, do Afryki na 180, do Sardynii na 190 mil (III, 8).

Od Regium do Krotony liczył Agrypa 75 mil. Szérokość lądu Wielkogrecyi obliczano na 40 mil tylko (III, 10).

Brzegi zatoki Tarenckiéj obliczono na 250 mil od Krotony do przylądku Solentyńskiego i miasta Leucy (III, 12). Odległość od Leucy do Akroceraunu w Epirze na 75 mil (III, 11). Odległość od Lacynijum czyli Krotony wprost do Leucy na 136 mil; szérokość Apulii na 35 mil; od Leucy wschodnio-północnem wybrzeżem Italii do Bastyi 19 mil; żeglugę z Bastyi do Akroceraunu na 50 mil; z Hydruntu do Dyrachijum na 225 mil. Droga od Leucy do góry Garganu wynosiła ponad morze 234 mil, który to pomiar znów nadto długi (III, 12). Drogę od góry Garganu do Ankony

Digitized by Google

obliczono przeciwnie nadto krótko na 183 mil. Z Ankony do Rawenny i limanu Padu 120 mil, jest znów nieco za wiele. Długość Padu obliczona w prostéj linii na 300 mil, doliczywszy zakręty rzéki na 388 mil (III, 16). Długość wybrzeża z Rawenny do rzéki Formis czyli Arzyja liczono na 188 mil. Odległość morzem z Akwilei do Tryjestu 33 mil wynosiła. Szérokość półwyspia Istryi obliczano na 40, obwód na 125 mil. Przeprawę z Poli do Ankony na 120 mil, odległość z Tryjestu do Poli na 100 mil. Długość łuku tworzonego przez łańcuch Alp obliczono na 1000 mil rzymskich, bardzo przesadnie, szérokość na 100 mil tylko. Część łuku Alp ujęta w Italii i w Istryi, aż do Arzyi liczono na 745 mil, najwęższy punkt w Alpach na 70 mil (III, 19).

Wybrzeże Adryjatyku od Poli do Jadru liczono na 160 mil z Jadru, do Skadrony i ujść rzéki Tycyjusz na 48 mil (III, 21). Pomiędzy Skadroną a Saloną narysowano półwyspie Hylejskie, mające 100 mil obwodu, z przylądkiem Diomeda, o którym prawiono niegdyś tyle bajek, kiedy to jeszcze cały Adryjatyk był krainą na poły tylko znaną. Odległość od Jadru do Salony miała wynosić wprost zapewne 112 mil; z Salony do Narony i rzéki Naru 85 mil; z Narony do Epidauru 100 mil; z Epidauru do Lissy 100 mil; z Lissy do Epidamnu 78 mil; całe to wybrzeże wschodnie Adryjatyku od Poli do Epidamnu liczono tedy na 635 mil rzymskich, podobnie przesadnie jak przeciwległe wybrzeże Italii; granicę Iliryi a Macedonii stanowiono w Lisie; granicę Epiru w Epidamnie (III, 23).

Cała długość wybrzeża Ilirskiego wynosiła 325 mil. Szérokość od Arzyi do Dryny obliczano na 800 mil, a od źródeł Dryny do Akroceraunu tylko na 175 mil. Rzéka Sawa stanowiła północną granicę prowincyi, któréj rozmiary w głąb lądu przesadzano sobie znakomicie. Drawa miała płynąć o 120 mil na północ od Sawy (III, 25, 26). Obwód Adryjatyckiego i Jońskiego morza obliczono na 1700 mil.

Wybrzeże Grecyi od Akroceraunu do Helespontu miało wynosić 1825 mil rzymskich (IV). Szczegółowe dane posiadamy następujące: zatoka Ambracka na 37 mil głęboka,

Digitized by Google

na 15 széroka (IV, 1). Odległość z Koryntu do Patras wynosi 85, do przylądku Araksor 88 mil; obwód Peloponezu dla wielu zatok 563 mil wybrzeża. Półwyspie Cyparyjskie ma 80 mil obwodu, 30 mil przecięcia. Półwyspie Lakońskie ma 106 mil obwodu, 36 mil przecięcia. Półwyspie Argiwskie 162 mil obwodu, 38 przeprawy. Ze Scyleum do Koryntu liczono 177 mil bardzo przesadnie. Z Egium do Tenaru mierzył Peloponez z północy na południe 190 mil. Z Elidy do Argiwskiego Epidauru 125 mil; z Olimpii do Argos tylko 68 mil (IV, 2—6). Wszystkie te pomiary dość bliskie prawdy, o wiele słuszniéjsze jak u późniéjszego Ptolemeusza; słuszniéjsze wyobrażenie o kształcie Peloponezu; tylko półwyspie Argiwskie zbyt wielkie.

Z Istmu do Pireju 55 mil, z Pireju do Sunijum 45 mil. Rozmiar Attyki znowu przesadzony (IV, 6). Od Istmu do Olimpu Tessalskiego liczono z południa na północ w prostéj linii 490 mil, a szérokość Tessalii, Epiru i Attyki razem na 207 mil. W istocie pierwszy pomiar wynosi 350 drugi tyleż mil. Posunięto tedy Peloponez za daleko na południe (IV, 9).

Drogę z Tessaloniki do Dyrachijum wymierzono na 245 mil, znacznie za długo. Szérokość półwyspia Atos liczono na pół mili, a długość na 75 mil, przyczém liczono oczywiście całą Chalcydykę, któréj obwód wymierzono na 150 mil (IV, 10).

Miasto Filipi na wybrzeżu Tracyi było na 325 mil drogi od Dyrrachijum. Od Dorysku do Bizancyjum liczono wybrzeże Tracyi na 112 mil. Tu jednak tekst tak zepsuty, że trudno wiedzieć, czy mowa o Bizancyjum, czy o Μάκρον τεῖχος u osady Trackiego Chersonezu, i to ostatnie jedynie prawdopodobne. Od Chersonezu do Bosforu liczono 150 mil, a długość Chersonezu obliczano przesadnie na 126 mil. Od Bizancyjum do ujść Istru liczono 592 mil, wpadając ponownie w zwyczajną u starożytnych przesadę, przedłużając niezmiernie to wybrzeże i przenosząc ujścia Dunaju aż gdzieś na Wołyńskie Polesie. Przytém Agrypa twierdził, że całe to wybrzeże było osiadłe przez Scytów oraczy, podając tak bądź co bądź ciekawą wiadomość, świadczącą o bliskiem pokrewieństwie tra-

Digitized by Google

ckiego i scytyjskiego plemienia. Gościniec z Bizancyjum do Dyrachyjum mierzył 111 mil rzymskich. Gościniec ten musiał się kręcić bez wiedzy Rzymian, albo też pomiar jego był tylko domyślny; to bowiem pewna, że tu szérokość Tracyi przyjęto o wiele zbyt wielką. Z Filipi do Apros czyli do Salmidesu mierzył gościniec przez ląd stały 189 mil. Szérokość całéj Tracyi obliczano na 384 mil od Strymonu do morza Czarnego (IV, 11).

Pomijamy opis wysp Greckich. Przystępujemy do Pontu. Długość Helespontu obliczono na 86 mil, Propontydy wraz z Bosforem bardzo przesadnie na 239 mil. Obwód Pontu wynosił 2340 mil. Odległość z Bizancyjum do Pantykapei wzdłuż wybrzeży obliczano na 585 mil. Rzéka Tanais wypływała z gór Ryfejskich i wpadała do Meotydy. Meotyda miała 1.406 stóp obwodu. Prosta linija od Pantykapei do ujść Donu miała wynosić 375 mil. Widzimy tedy, że i rozmiary Meotydy bardzo przesadne, a ujście Donu, przeniesione w okolicę, w któréj leży w istocie Moskwa, albo Niżny Nowogród (IV, 128, 242).

Ujście Dniestru kładziono na 130 mil od ujść Dunaju, ujście Borystenesu na 120 mil daléj. Naprzeciw Olbii leżała wyspa Achilla; bieg Achilla od niéj na 125 mil odległy, rozciągał się na 80 mil w głąb morza. Tu mieszkali Syndowie i Syrakowie. Odległość od κρίου μέτωπον w Krymie, do Karambiku, tam, kędy Pont najwęższy, miała wynosić tylko 170 mil. Teodozyja odległa od Kriumetopu 125 mil, od Chersonezu 165 mil. Pantykapea od Teodozyi na 87 mil. Od Bosforu Cymeryjskiego do Tafr liczono 260 mil. Cały Krym zolbrzymiał niezmiernie. Przestrzeń od Borystenesu czyli Ingulu do ujść Donu miała wynosić 980 mil. Szérokość Europy w téj okolicy 716 mil od morza do morza. Widzimy tu tedy obraz taki, jak późniéj u Ptolemeusza (IV, 12, 26). Wybrzeże północne Germanii przypiérało od zachodu do opisanych ziem. Długość Germanii obliczano na 686, szérokość na 168 mil. Zdaje się, że długość oznacza odległość od Alp do morza Północnego, szérokość wybrzeże od Łaby do Renu; Recyję i t. d. doliczano do Germanii (IV, 14, 28).

Digitized by Google

Brytanija przeciwległa Germanii, Galii, Hiszpanii. Najbliższa do niéj przeprawa z kraju Morynów, liczy 50 mil rzymskich. Długość Brytanii 700, a szérokość 300 mil wynosi. Długość liczono od wschodu na zachód. Trzydzieści mil morza dzieliło Hiberniję od Brytanii. Hibernija leżała na północ od Brytanii. Szérokość jéj wynosiła 300, długość 500 mil (IV, 16).

Od Renu do Pirenejów liczono w Galii Komacie 420 mil, od Atlantyku do gór Jura 318 mil. Szérokość Luzytanii wraz z Asturyją i Galicyją obliczano na 536, długość na 540 mil. Całe wybrzeże Hiszpańskiego półwyspia miało wynosić 2.824 mil rzymskich (IV, 17). Tyle o Europie.

Wybrzeża Afryki na zachód i południe od cieśniny Gadytańskiéj nie należały do państwa Augustów. I tu jednak podał AGRYPA pomiary wybrzeża: 112 mil na południe od cieśniny była rzéka Liksus; 205 mil daléj pełna zwierzyny rzéka Anatis. Dalszy opis téj okolicy zupełnie niejasny (V, 1). Długość północnego wybrzeża Afryki od cieśniny aż do Kanopu obliczył AGRYPA na 3050 mil, a przeto o 500 mil prawie czynił to wybrzeże krótszém, jak ARTEMIDOR (V, 6). Z Peluzyjum nad Nilem do Arsynoy nad morzem Czerwonem szła droga przez pustynię, przez 125 mil mierzonych.

Azyję Mniéjszą dzielono rzéką Halis na dwie połowy. Zachodniéj przypisywano 470 mil długości, 320 szérokości. Wschodniéj 575 mil długości, 325 szérokości (V, 27 [28]). Północne wybrzeże Azyi Mniéjszéj obliczył AGRYPA tym sposobem, że od Kalchedonu do rzéki Fazys rachował 1.000 mil; od rzéki Fazys do Bosforu Cymeryjskiego 360 mil (VI, 1). Dalszéj Azyi nie znał AGRYPA, i północną jéj część wyobrażał sobie śmiésznie małą. Ograniczał ją od zachodu Kaukazem, od południa owym bajecznym Taurem starożytnych, od północy Scytyjskim, od wschodu Chińskim oceanem. Miał tedy na myśli całą Azyję na północ od Indyj i Persyi, a oznaczył jéj drobne granice, twierdząc, że ma tylko 480 mil długości, a zaledwo 290 mil szérokości. Z ogromnéj téj części świata robił wcale niewielki kraik (VI, 13 [15]). Wy-

Digitized by Google

brzeże to miało być przepaściste i zgoła niedostępne przez 425 mil.

Na południe od Tauru leżały zato olbrzymie Indyje. Rozmiar ich od ujść Indu do ujść Gangesu miał wynosić 3.400, a od gór Hemodus czyli Himalai po ocean Południowy 2.300 mil (VI, 17 [21]). Na zachód od Indu rozciągała się Persyda czyli Iran, sięgając na północ po Taur, na zachód po Tygr, na południe po morze Czerwone. Od Indu do Tygru liczył Agrypa 1 320 mil, od morza Czerwonego do Tauru 840 mil. Daléj leżała Mezopotamija pomiędzy Tygrem, Taurem, Eufratem i morzem Perskiem, długa na 800, széroka 340 mil rzymskich (VI, 27). Długość zatoki Arabskiéj czyli dzisiejszego morza Czerwonego ustanowiono na 1.732 mil, i takąż rozciągłość Arabii z południa na północ (VI, 28 [33]). Cały ogrom Etyjopii obliczano na 2.170 mil od wschodu na zachód. Od południowych jéj kresów do Dolnego Egiptu liczono 1.297 mil rzymskich (VI, 30).

Długość morza Śródziemnego od Gades do Issu obliczono na 3.440 mil, przyczém ostatecznie ustanowił przewagę zachodniéj połowy morza tego nad wschodnią, oznaczając drogę z Messyny do Aleksandryi na 1.350 mil tylko (VI, 31 [38]). Wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego i Czarnego z wykluczeniem jednego tylko Azowskiego, miały mieć długości 17.390 mil rzymskich. Szérokość największą Afryki w krainie Cyrenajskiéj obliczano na 910 mil.

O ile mi wiadomo, mapy zrobione podług pomiarów Artemidora i Agrypy są zupełnie oryginalne. Mapy uprzytomniające wyobrażenia Eratostenesa, Arystotelesa, Meli i Strabona różnią się pod niejednym względem stanowczo od map dotychczasowych kartografów, a mianowicie Ukerta, Forbigera, Lelewela i Kieperta. Sądzę, że usprawiedliwienie różnicy zapatrywań znajdzie się w tekscie rozprawy.

Dopisek G. do Dyjonizego Perijegety.

Po szkołach późniejszéj starożytności posługiwano się bardzo chętnie Dyjonizym, dlatego, że łatwo było jego wiér-

Digitized by Google

sze wbić w pamięć uczniów. Doczekał się tedy dwu tłómaczeń na łacinę; tłómaczenia AWIENUSA w IVtym, i PRYSCYJANA w VItym wieku po Chrystusie. Ani jedno ani drugie tłómaczenie nie jest ze wszystkiem wiernem. Obydwa przedstawiają dla nas tedy dość znaczny interes.

AWIEN był prawdziwym poetą. Zamienił rytmy DYJONIZEGO w poemat łaciński znacznie obszérniejszy, a pełen życia i wdzięku. Przytém uzupełnił nieraz grecki pierwowzór albo opuszczając niektóre wiérsze, zmieniając zlekka sens innych, nadawał poematowi treść zgodną z twierdzeniami innych źródeł, tak, że można śmiało twierdzić, że dzieło AWIENA lepsze od swojego pierwowzoru.

AWIEN nie porównywa już Hiszpanii do pęchérza wołowego. Oto przytoczę wiérsze 414—455 AWIENA w tłómaczeniu polskiem, przeciwstawiając je wiérszom 280—320 DYJONIZEGO. Bez komentarza przemówią: „Najbliższa słupów Herkulesa okolica Europy tworzy obcięty szczyt lądu, i żywi wielkodusznych Iberów. Ci sięgają aż po zimne wody oceanu Północnego, i dzierżą pola bliskie srogich Brytanów, siedząc nad morzem, które się tyka wybrzeży płowéj Germanii, koczującéj po brzegach ponurych Hercyńskiéj puszczy. Daléj wznoszą się szczyty śnieżnych Pirenejów i narody Galów wiodą życie pośród niegościnnéj krainy. Potém z pieczary wypływa błękitny Pad, i széroką wodą opływa pola i pasze. Tu, niegdyś, nad leśnemi wodami Erydanu opłakiwały siostry Faetonta, przepadłego wśród toni, i pierś opasały rękoma zamienionemi w konary. Nieopodal wznoszą się strome ściany Alp, i patrzą z wysokiego szczytu na urodziny dnia. Wnet Ren goni swoje wody pomiędzy urwiska i dźwięczne skały, tam kędy Adulas szczytem obłoki przecina, i toczy błękitnéj fali moc, póki nie zapłynie do fali Północnego oceanu, i lodów nie przełamie prądem. Obok wydają barbarzyńskie ustronia Istr; ale niezgodną rzék natura. Góra Abnoba ojcem Istru; rzéka spada ze stoków Abnoby. Zwraca się jednak ku wschodowi i dopływa do soli Euksyńskiéj. Pięć ujść wydaje rzékę do morza, a pomiędzy niemi legła wyspa Peuce. Tam, ku mroźnym wichrom akwilonu, siedzą Sarmata, Germanie, Geta

Digitized by Google

i dzicy Bastarni, ludy Daków, dzielny Alanin, i Scyta, mieszkaniec Tauryckich wybrzeży. Wnet daléj koczuje okropne plemię Melanchlenów. Najbliżéj leży okolica Neurów, szybcy Geloni, i Agatyrsi, przyobleczeni nieustannie w pstrokate płaszcze. Ztąd siła rzéki Borystenesu wylewa się w morze. Daléj wody Pantykapeu i Ardysku tryskają z wysokiego grzbietu gór Ryfejskich, gdzie często pod twardą niedźwiedzicą obłoki wydają mgły pełne szronu. Tu bogate żyły śniegów wydają szkliste lody, i tu ziemia zmrożona się zmienia w nieprzełamany adamant pomiędzy Ryfeami i wzniosłymi Agatyrsami.

Tak to poeta w czwartym wieku pisał, wymieniając ludy tak, jak je wypadało wymieniać w czasach przedchrystusowych. Nic prawie nie zmienił; bliżéj tylko określił źródła Renu i Dunaju. Tylko na to zwrócił uwagę, że handel bursztynem stracił już był ze wszystkiem na dawném znaczeniu. Dlatego wykreślił może najbardziéj pouczające ustępy Dyjonizego. Przy Padzie i słowem nie wspomina bursztynu; przy rzékach północnych zamienia wiadomość o bursztynie i dyjamentach w poetyczne metafory o wiekuistym lodzie.

Niemniéj charakterystyczne wiérsze 852—865, które zastępują wiérsze Dyjonizego od 650—680.

Słuchaj, jakie ludy mieszkają dokoła Tauru! Meotowie pierwsi siedli przy słonem bagnie. Tam dostrzeżesz także chrobrego Sarmatę, potomka niegdyś wojennego rodu Amazonek. Znużone bowiem trackiemi bojami, bawiąc daleko od brzegów Termodontu, zawiązały śluby. Sarmata gości w dalekich puszczach, z których Tanais wypłynąwszy, błądzi przez barbarzyńskie pola i wpływa do słonego moczaru. Ten ci Europę od Azyi oddziela; Kaukaz go wydaje stromy. Rozpłynąwszy się po polach Scytyjskich, karmi młódź niespokojnego plemienia. Po obydwu brzegach siadły mgła i zawierucha; często zima lodem go zetnie.

O rzéce Tanais pisze prócz tego Awienus w wierszach 28—30. Rzéka Tanais oddziela Europę od Azyi. Ten płynie ponad granicą Sarmatów, wpierw sztucznie od Araksu odłączony.

Digitized by Google

Mamy tu wspomnienie arystotelesowego jeszcze wyobrażenia o rzéce Oceanie, na poły Tanais a na poły Arakses.

Późniéjszy Prysczyan po największéj części istotnie tłómaczył, a natura mowy łacińskiéj sprawiła, że jego tłómaczenie krótsze od oryginału. I w tym tłómaczeniu znachodzą się jednak odmiany i dodatki, i przyjdzie nam przytoczyć wiérsze 267—278, które odpowiadają wiérszom 280—288 oryginału.

U szczytów Europy koło słupów wzniosłego Herkulesa mieszkają ludy wielkoduszne, którym nadał imię Iberus, które uprawiając role po szérokich ziemiach, dotykają się zamarzniętego Północnego oceanu, i przeszukują piękną dla znawców ozdobę złota, których ani obecny nie splami, ani nie odrzuci nieobecny; tam są Germanie wojenni i Brytanowie. Dzika Germanija leży pod Hercyńskim ostępem; powiadają o nim, że z kształtu podobny do grzbietu wołowego; żywi ptaki o dziwnie jaśniejących skrzydłach, za których przewodem manowce dróg rozpoznasz po nocy.

Dopisek H. do Pomponijusza Meli.

Może niemasz sporniejszego punktu nad ten, czém był Erydan bursztynorodny. Wykazałem, że imię Erydanu czyli Jar-danu bywało dawaném przez Fenicyjan wszystkim prawie rzékom, z któremi jakąkolwiek mieli styczność. Tę nazwę otrzymała mała rzéczka, płynąca pod Akropolą Ateńską, przy któréj lokalizowano podanie o Faetoncie. Nie inaczéj nazywano Pad, Rodan, Wisłę. Kupowano bursztyn zrazu przy ujściach Padu i Rodanu; przeniesiono tedy w tamte strony podanie o Erydanie i Faetoncie. Za czasów Herodota wiedzieli już kupcy weneccy i traccy o źródłach Wisły, zkąd bursztyn podobnież pochodził, i przeniesiono tedy Erydan w te strony. Z komentatorów Herodota tylko Dithley i Stein poznają w Erydanie Wisłę, choć o téj rzéce tylko mogły dochodzić Greków wiadomości za pomocą Wenetów nadadryjatyckich i Syginów węgierskich. Wesseling, Lar-

Digitized by Google

CHER, RENNEL i nawet RAWLINSON uwiedzieni przypadkowém podobieństwem dźwięków, myślą, że Grecy mieli na oku małą rzékę Raduna, wpadającą do Wisły przy jéj ujściu. Niechaj uważny czytelnik niniejszéj rozprawy sam osądzi, czy to prawdopodobna, żeby starożytni, którzy do tak późna nie znali wybrzeży bałtyckich, a nigdy nie poznali prawdziwego ujścia Wisły, znali byli za czasów HERODOTA nie inną rzékę, tylko właśnie Pomorską Radunę?

Równie lekkomyślném igraniem z podobieństwem imion, inna, powszechna hipoteza, któréj hołduje większość komentatorów, i za którą oświadczył się także SZAFARZYK w rozdziele II, s. 8 swoich „Starożytności". Na mocy tego Erydan ma być nie Wisłą, tylko Dźwiną. Zdanie to opiéra się na tém, że PTOLEMEUSZ i MARCYJAN HERAKLEOTA wspominają na północy rzékę Rudon, i że się podobało nowożytnym rzékę tę identyfikować z Dźwiną. Dowiodłem tymczasem, że Rudon PTOLEMEUSZA wcale Dźwiną nie jest. Zresztą Grecy docierali za dni HERODOTA tylko do porohów dnieprowych, i byliby się o Dźwinie mogli dowiedzieć każdą inną drogą, a nie na Adryjatyk.

Co do Hyporborejczyków, powszechne prawie zdanie orzeka, że to lud zgoła bajeczny. I my nie przeczymy temu, że starodawny Aryjski mit prawił o tym ludzie na północy, lubo się nie zgadzamy ze zdaniem wypowiedzianém przez DUNKERA, (*Geschichte des Alterthum's, 3 Ausgabe* II., s. 6—7) wyrażającem mniemanie, że Grecy od Hindusów dowiedzieli się o Hyperborejczykach. Sam wykazałem, że początkiem podania o nich wiara, że dusze sprawiedliwych zażywały po śmierci lepszego życia na dalekiéj północy. Niemniéj sądzę, że wykazałem krok za krokiem, jako to Hyperborejczycy zamieniali się późniéj w Wenedów, przodków Słowian.

Późny bizantyński scholijasta do APOLONIJUSZA z RODU twierdzi, że POZYDONIJUSZ identyfikował góry Ryfejskie z Alpami, a Hyperborejczyków z Germanami. Ztąd rozpowszechnione u naszych niemieckich sąsiadów mniemanie. Pojedyńcza wzmianka u Bizantyńca nie może się jednak ostać obok dowodu przeprowadzonego przez nas.

Digitized by Google

Każdego czytelnika rozprawy uderzyła okoliczność, że trzy narody nadmorskie nosiły w starożytności miano Wenetów czyli Wenedów. Bez wahania, i wbrew odosobnionemu dość zdaniu NARUSZEWICZA poznałem Słowian w Wenedach Bałtyckich czyli Pomorskich. Dowód obszerny odkładam do późniejszéj rozprawy. Zwracam uwagę na te tylko okoliczności, oprócz przytoczonych już w tekscie niniejszéj pracy, że imię Wenedów zostało bez przerwy nadawanem Słowianom Bałtyckim przez sąsiadów Niemców, a że Słowianie wschodni używali na początku średnich wieków sami imię Wantów czyli Wątów, nadawane ich przodkom ukraińskim już przez TACYTA, a przechowane przez Bizantyńców w greckiéj formie Ἄντοι, po odrzuceniu digamy, którą litera β nie była jeszcze zastąpiła w VItym wieku po Chrystusie; że wreszcie dawna dziewicza, opiekuńcza bogini Krakowa, z wielu względów podobna do Ateny Trytogenei, nosiła podobne, a zatém słowiańskie miano Wandy.

Ale ztąd do wniosku, że inni Wenedzi byli także Słowianami bardzo daleko. Pierwiastek Wand w imieniu narodu niczego nie dowodzi, jak tego dowodzą Skandynawscy Windyle i Wandale, dzisiejsza włoska Wenecyja, i francuska Wandea, zajmujące dotąd sadyby starożytnych adryjatyckich i atlantyckich Wenedów. Niemniéj pewną rzeczą, że ani Adryjatyccy ani Atlantyccy Wenedzi nie byli w starożytności ludami romańskiego szczepu.

Badania księcia WINDISCHGRAETZA dowodzą z dniem każdym, że Wenedzi wyrabiali nad Adryjatykiem zupełnie takie same narzędzia, jak ich imiennicy pomiędzy Wisłą a Odrą. Mnogość takich narzędzi czyni rzeczą wątpliwą przypuszczenie SADOWSKIEGO, że nadodrzańskie narzędzia wyrabiano pierwotnie nad Adryjatykiem. Zdaje się, że jeden i ten sam lud zamieszkał obie okolice, i prawdopodobném staje się przypuszczenie HOCHSTADTERA, że lud przybyły z dalekiéj północy, przyniósł z sobą początki cywilizacyi w krainę pomiędzy Padem a Dunajem. Dotąd przypuszczają ogólnie, że to był naród Czudskich Etrusków; wierzę raczéj, że to był lud Aryjskich Wenedów.

Digitized by Google

Ziemięcki w swoich rozprawach: „Teoryja wpływów kultury Fenickiéj“ i „Kamienna kartka dziejów“, wypowiada zdanie, że nietylko Weneci Atlantyccy, ale wogóle Cymbrowie czyli Kymrowie byli tego samego szczepu co Wenedzi Bałtyccy. Kymrów tych widzi wszędzie, nawet w Syryi i w Egipcie, im przypisuje początki wszelkiéj cywilizacyi. Przytacza mnóstwo ciekawych i pouczających faktów, ale zdaje mi się, że zapomniał o zasadzie: *Qui nimium probat, nihil probat.* Tak p. Ziemięckiemu, jak wyznawcom teoryi o celtyckiéj niby pra-łotwie, radzibyśmy przypomnieli, że Litwini, Słowianie, Germanie i Celtowie nietylko należą do wspólnego pnia aryjskiego, ale do jednego konaru północno-europejskiego, jak to już Grimm dawno dowiódł. W drugim tysiącleciu przed Chrystusem tworzyli niezawodnie jeden tylko naród, a choć się w starożytności już różnili od siebie, zachowali, i musieli zachować mnogie wspólne znamiona.

Dopisek I. do Ptolemeusza.

Zakończymy niniejsze poszukiwania na źródle, o którém Szafarzyk twierdzi, że nam roztworzy na roścież wrota starożytnéj Słowiańszczyzny, na Ptolemeuszu. Sadowski i Szaraniewicz pisali niedawno o geografii Ptolemeuszowéj. Obaj uznali, że Ptolemeusz podał mylnie stopnie długości i szérokości, obaj usiłowali jednak odnaleźć za pomocą tych stopni miasta przez Ptolemeusza wspomniane, szukając klucza do Ptolemeuszowych pomiarów. Mniemam, że jeden rzut oka na kartę Ptolemeuszową przekonywa o płonności takich usiłowań. Szaraniewicz chce odnaleźć punkta w Polsce leżące o 7° do 8° długości daléj na zachód, niż je Ptolemeusz podaje. Gdyby Ptolemeusz potrzebował takiéj tylko korekty, wyglądałaby mapa podług niego sporządzona tak mniéjwięcéj, jak mapa dzisiejsza, i należałoby się tylko numera stopni szérokości odmienić. Tymczasem w północnéj mianowicie części Europy, wybrzeża morskie, koryta rzék i łańcuchy gór przedstawiają widok tak odmienny od tego,

Digitized by Google

do któregośmy na dokładnych mapach przywykli, że musimy poszukać wcale innéj korektury Ptolemeusza. Sadowski sądzi, iż należy się wszędzie 2° odciągnąć od stopnia szérokości, podanego przez Ptolemeusza, 2° 6′ liczyć tam, gdzie Ptolemeusz podaje 3° długości. Spróbujemy i to w okolicach dobrze Ptolemeuszowi znanych, i dokładnie przezeń opisanych, czy się Sadowski nie myli?

Zaczniemy najpierw od stopni szérokości, a nie będziemy nawet uwzględniać małych różnic, wynoszących tylko po parę minut. Otóż południowa kończyna Peloponezu leży u Ptolemeusza pod 34°, a więc nie daléj na północ, tylko o $2^1/_2$° daléj na południe, niżli w rzeczywistości. A że Ptolemeusz nie omylił się co do stopnia szérokości wyspy Krety, przeto wyspa ta leży u niego, wbrew prawdzie, na północ od Sparty. Jeszcze i Korynt leży u Ptolemeusza o jeden stopień za daleko na południe, bo nie pod 38°, a pod 37° szérokości. Długość Peloponezu wynosi od Koryntu do przylądka Tenaru u Ptolemeusza 3°, w rzeczywistości niespełna $1^1/_2$° szér. Bizancyjum leży u Ptolemeusza pod 43° szér., przeto o dwa stopnie zbyt daleko na północ. Odległość między Koryntem a Bizancyjum wynosi w istocie 3°, u Ptolemeusza 7° szér. Odległość od Bizancyjum do Tenaru wynosi w rzeczywistości 4° 30′, u Ptolemeusza dwa razy tyle, bo aż 9° szér. Tak to podwoił Ptolemeusz długość południowéj części Bałkańskiego półwyspia, niemogąc pojąć, by Grecy mogli byli niegdyś na tak małéj przestrzeni posiąść tak wielką chwałę. Ptolemeusz podaje słusznie odstęp od Bizancyjum do ujść Dunaju na 4° szér. Ujścia Dunaju wypadają tedy u Ptolemeusza pod 47° szér., o 2° za daleko na północ. Pod tymże stopniem kładzie Ptol. południową kończynę Krymu, o $2^1/_2$° za daleko na północ. Perekop wypada u Ptol. pod 48° 30′ szér.; Kercz tamże. Perekop oznaczony tedy o $2^1/_2$°, Kercz o $3^1/_2$° za wysoko. Natomiast ujścia Donu leżą u Ptol. aż pod 55° szér., kiedy leżą w istocie pod 47°. Ptolemeusz kładzie je tedy nie o 2°, ale o 8° za wysoko, a oblicza długość morza Azowskiego na 7° szér., kiedy wynosi w istocie tylko 2° 30′ szér. Tu z umysłu przesadza geo-

Digitized by Google

graf wielkość znanego morza, chcąc tym sposobem napełnić jak największą część swojéj mapy.

Przejdźmy do bardziéj zachodniego Italskiego półwyspia, i przypatrzmy się jego pomiarom, aby się przekonać, czy Ptolemeusz zachowuje przynajmniéj jakąkolwiek równoległość w oznaczaniu stopni szérokości rozmaitych części Europy?

Otóż południowe wybrzeże Sycylii bieży u Ptol. prawie równolegle z równikiem, pod 36° szér. W istocie Marsala leży prawie pod 38°, przylądek Pesaro pod 36° 40′ szér. Piérwszą tedy osadził Ptol. o 2°, drugi niespełna o 1° za daleko na południe. Ptol. osadza słusznie cieśninę Messyńską pod 38°. Sycyliję powiększył przeto Ptol. podobnie jak Peloponez. Włochy natomiast w kierunku z północy na południe skrócone. Ptol. przeniósł ujścia Padu z pod 45° pod 44° szér., Alpy z pod 46° pod 45° szér. Cała geogr. szér. Włoch skrócona tedy o jeden stopień. Wyspa Sardynija sięga na południe do 39° szér., a u Ptol. do 34° 40′. Cieśnina Bonifacyja leży pod 41° 10′, u Ptol. pod 39° szér. Cała Sardynija tedy posunięta na południe, ale przedewszystkiem podwojono jéj wielkość, podobnie jak w Grecyi i w Sycylii. Rozmiar Korsyki słuszny prawie, posunięto ją tylko jednostajnie o jeden stopień za daleko na południe. Genuę zato przeniósł Ptol. o 2° za daleko na południe.

Przylądki Tenaru i Pessaro leżą w istocie prawie jednakowo pod 36° 30′ szér. Ptol. przeniósł przylądek Pessaro o 2° na północ od Tenaru. Przeciwnie w ten sposób skrzywiono położenie ujść Padu i Dunaju, leżących podobnież na jednym równoleżniku pod 45° szér., że Ptol. przeniósł zachodni Pad o 3° daléj na południe od Dunaju. Nie można się tedy dopatrzeć żadnego systematu w błędach Ptol. co do szérokości geograficznéj.

Przypatrzmyż się teraz oznaczeniu długości geograficznéj. Pomiary Włoch jako całości zgadzają się prawie z przypuszczeniami p. Sadowskiego. Odległość od zachodnich krańców Liguryi do kończyn Apulii wynosi w rzeczywistości 11° dług., a u Ptol. 15° dług. Widzimy, że można w zupełności

Digitized by Google

pominąć drobną różnicę między rzeczywistością a przypuszczeniem p. SADOWSKIEGO. W szczegółach jednak przedstawią się rzeczy nieco odmiennie. Ujścia Padu leżą o 5°, a u PTOL. o 7° na zachód od Alp, zgodnie prawie z przypuszczeniem p. SADOWSKIEGO. Natomiast ujścia Padu, Rzym i Weneckie laguny leżą prawie pod jednym południkiem, a Rzym leży u PTOL. na 2° na wschód od ujść Padu, a na 4° na wschód od Weneckiéj laguny. Przylądek Corso leży w istocie o 1° na zachód od wybrzeży Toskańskich, a różnica ta wynosi u PTOL. aż 4° dług. Wreszcie PTOL. oblicza poprawnie 3° dług., oddzielających w Sycylii Lilibeum od Syrakuz.

Spotkamy na Bałkańskiem półwyspiu również dowolne obliczenia długości geograficznéj. Wszystkie rozmiary Peloponezu przesadne, i odstęp od ujść Peneju do przylądku Belb wynosi $2^1/_2$°, a u PTOL. prawie zgodnie z przypuszczeniem p. SADOWSKIEGO $4^1/_2$° dług. Natomiast Kreta leży na 1°, a u PTOLEMEUSZA aż na 3° na wschód od Tenaru. Sunijum leży w istocie o 3°, u PTOL. o 6° dług. na wschód od Akroceraunu. Atos leży w istocie o 25′ na wschód, u PTOL. o 2° 30′ na zachód od Sunijum. Konstantynopol tak u PTOL. jak i w rzeczywistości leży o 6° na wschód od Saloniki. Wreszcie Bosfor leży o 13° na zachód od Batum. Odstęp ten wynosi u PTOL. 16°, a powinien wynosić według rachuby p. SADOWSKIEGO 19°.

Słowem, rzeczą jawną, że PTOL. wyobrażał sobie wogóle Europę i całą kotlinę Śródziemnego morza dłuższemi niż są w istocie, że jednak mylił się rozmaicie w rozmaitych pomiarach, i że tenby się srodze oszukał, ktoby chciał tu na południu jakąkolwiek miejscowość oznaczyć, za pomocą jakiéjkolwiek stałéj matematycznéj korektury stopni Ptolemeuszowych. O wiele nieprawdopodobniéjszą wydaje się skuteczność takiéj korektury na nieznanéj północy.

Powie może kto, że klucz, którego niemasz dla całéj Europy, da się przecie znaleźć dla pojedyńczych krajów, a przeto co najmniéj dla Polski i dla sąsiednich części Germanii i Sarmacyi. Jeżli tak jest, znajdziemy o wiele łatwiéj

Digitized by Google

taki klucz dla jednego z dokładnie znanych krajów południowych, naprzykład dla Italii, którą Ptol. tak dokładnie opisał. Spróbujmy tedy, a postępujmy sobie przytém tak, jak p. Sadowski postąpił nad Wisłą.

P. Sadowski wybrał sobie dwa punkta, które mu się wydały pewnemi: ujścia Wisły i zakręt téjże rzéki koło Chybów, na Szlązku, który zdaniem p. Sadowskiego leży na miejscu rzekomych źródeł Ptolemeuszowych. Otóż p. Sadowski dostrzegł, że Ptol. kładzie źródła Wisły o 3° 30′ na południe, a o 1° na zachód od ujść téjże rzéki, kiedy zakręt pod Chybami leży w istocie o 4° 10′ na południe od ujść Wisły, i na tym samym południku. Stąd wniósł, że trzeba oprócz dwu ogólnych korektur przez niego ustanowionych, pamiętać o tém, że w dolinie Wisły stopnie szérokości Ptolemeuszowe są o piątą część zbyt wielkie, i że normalny błąd Ptolemeusza w obliczaniu stopni długości wzrasta w kierunku ku północy o 17′ z każdym dalszym stopniem szérokości, podanym przez Ptolemeusza.

Otóż rzeczą pewną, że Rzym i Neapol nie zmieniły swego położenia od czasów Ptolemeusza. Trzymając się podstawy Ptolemeusza, leży Rzym pod 30° 30′ dług. i pod 41° 55′ szér. Ptolemeusz kładzie Rzym pod 41° 40′ szér. i 36° 40′ dług., o 15′ za daleko na południe, i o 6° 10′ za daleko na wschód. Przypuśćmy na chwilę, że wszystkie miejscowości we Włoszech leżą u Ptolemeusza o 15′ za daleko na południe, a o 6° 10′ za daleko na wschód, i zastosujmy to przypuszczenie do Neapolu. Neapol leży pod 40° 50′ szérokości, a pod 32° 17′ długości, Ptol. tedy powinien zgodnie z naszém przypuszczeniem kłaść to miasto pod 40° 35′ szérokości, a pod 38° 26′ długości. Kładzie je w istocie pod 41° 10′ szérokości i równo pod 40° długości, a przeto o 1° 5′ daléj na północ, a o 1° 34′ daléj na wschód, niźli podług naszego przypuszczenia wypadało. Neapol leży w istocie o 1° na południe i o 1° 46′ na wschód od Rzymu. Ptolemeusz kładzie Neapol tylko o 30′ na południe, a o 3° 20′ na wschód od Rzymu. Mamy teraz zatém podstawę nowéj korektury, na mocy któréj stopień szérokości Ptolemeuszowy

Digitized by Google

powinien we Włoszech wynosić tyle, co naszych stopni dwa, a zato stopień długości Ptol. winien odpowiadać 1° 55′ 50″. Miasto Tarent leży w istocie o 3° na wschód, a o 20′ na południe od Neapolu. Powinno tedy, na mocy naszych ostatnich przypuszczeń leżeć podług Ptolemeusza o 10′ na południe, a o 5° 45′ na wschód od Neapolu, to jest pod 41° szér. a pod 45° 45′ dług. Leży w istocie u Ptol. pod 40° szér., ale tylko pod 41° 30′ dług., a zatém tylko o 1° 30′ na wschód od Neapolu. Gdybyśmy rzeczywistego położenia Tarentu nie znali, a chcieli je odnaleźć na mapie za pomocą klucza do stopni Ptolemeuszowych, bylibyśmy Tarent osadzili o 20′ na południe, a o 45′ albo 46′ na wschód od Neapolu, i bylibyśmy orzekli, że Salern albo Poestum Tarentem. Bylibyśmy się zatém omylili o 20 mil przeszło.

Ale zanim skończymy dowód, jak płonnem szukanie klucza, za pomocą którego możnaby odszukiwać nieznane miejscowości przez Ptolemeusza wymieniane, zastosujemy ściśle klucz p. Sadowskiego do Polski i krajów okolicznych. Przypuścimy wraz z p. Sadowskim, że ujścia Wisły i źródła téjże rzéki oznaczają u Ptol. w istocie zakręt w Chybach, Gdańsk i Elbląg. Wielki załom Dunaju pod Wacowem powyżéj Pesztu jest także miejscem bliskiem, którego położenie nie ulega wątpliwości. Załom ten leży pod 47° 45′ szér. a pod 36° 35′ dług. o 2° 15′ na południe, a o 20′ na wschód od zakrętu Wisły pod Chybami. Ptolemeusz kładzie ten zakręt pod 48° szér. a 42°—30′ dług. Stosując klucz p. Sadowskiego do téj determinacyi, musielibyśmy szukać Wacowa gdzieś pod 45° szér. a pod 36° 8′ dług. Trafilibyśmy tym sposobem na ujścia Bosny do Sawy u granic Bośnii i Slawonii.

P. Sadowski jest tak pewny swojéj rachuby, że kładzie na jéj podstawie góry Ryfejskie gdzieś na Litwie. Pozwoli nam tedy sprawdzić swoją teoryję za pomocą źródeł i ujść Dniepru. Źródła Borystenesu leżą u Ptolemeusza pod 53° szér. a 52° dług. Cyfry te skorygowane podług metody p. Sadowskiego, przeniosłyby nas mniéjwięcéj pod 50° 30 szér. a pod 41° 30′ dług., to jest w okolicę źródeł Wieprza,

Digitized by Google

niedaleko Zamościa. Ptolemeusz kładzie ujścia Borystenesu pod 48° 30′ szér. a 57° 30′ dług. Używszy tu klucza p. Sadowskiego, a pamiętając zawsze o źródłach i ujściu Wisły, znajdziemy 45° 50′ szér. a 44° 10′ dług., to jest trafimy na Fokszany w Mołdawii. Takiego biegu niemają ani Dniepr, ani Boh, ani Inguł, ani żadna zgoła rzéka. Kto chce tedy czerpać użytek z Ptolemeusza, nie może się oglądać na determinacyje matematyczne, mylne i kapryśnie obliczone wedle mylnych wyobrażeń o postaci krajów.

Ptolemeusz wyspę Cejlon powiększył nad wszelką miarę, ponieważ chciał równik wbrew prawdzie także i przez tę wyspę przeprowadzić. Reakcyja przeciw dawnemu poglądowi na świat wywołała u Ptolemeusza nowy błąd, gdy przyszło określić postać Cejlonu.

Ta sama reakcyja wyobrażeń posłużyła dobrze geografowi, gdy szło o morze Kaspijskie. Starożytni wiedzieli od dawna, że morze jakieś Kaspijskie czyli Hirkańskie leży na północ od Iranu; że rzéki Baktryjany i Sogdyjany, Oksus i Jaksartes wpadają od wschodu do jakiegoś morza. Nie odróżniali przytém Kaspijskiego od Aralskiego morza, i mówili o morzu jednem tylko. Żeglarze medyccy świadczyli jednozgodnie, że to morze lądem otoczone dokoła, i Herodot, który wcale nie wierzył w oceaniczną hipotezę, powtórzył to twierdzenie poprostu. Późniéjsi nie mogli się z tém zgodzić, i powtarzali uporczywie, że morze Kaspijskie połączone z oceanem Lodowatym za pomocą wązkiego a długiego kanału, przezywając Wołgę tym kanałem. Teraz dopiéro mógł Ptolemeusz przywrócić prawdziwe twierdzenie Herodotowe. I on wprawdzie nie odróżnił Aralskiego i Kaspijskiego morza, i nadał im obydwom postać jaja przedłużonego ze wschodu na zachód. Ale morze Hirkańskie u niego zewsząd lądem otoczone, a Rha czyli nasza Wołga rzéką, a nie żadnym kanałem morskim. Co więcéj, znał Wołgę aż do Carycyna, i oprócz tego rzéki Rhymnos czyli Ural i Daiks czyli Embu, a doszły go może niejasne wieści o południowych stokach Uralu czyli gór Hyperborejów. Kraj pomiędzy Kaukazem, Donem i Wołgą, aż po Carycyn nazwał Sarma-

Digitized by Google

cyją Azyjatycką. Wspomina w nim jednak tylko miasta położone w Kaukazie, a znał widocznie tylko granice kraju. Chcąc zakryć swoją nieświadomość okolic północnych, rozszérzył kraj ten w nieskończoność i pomieścił w nim mnóstwo ludów, których nie rozpoznamy. Wiemy zkądinąd, że Sarmaci bawili w istocie w zachodnich okolicach téj ziemi.

Rozpatrzywszy się tak w całokształcie geografii Ptolemeusza, przystąpimy do kilku kwestyj szczegółowych a spornych, tyczących się Germanii i Sarmacyi, a to: do kwestyi źródeł Borystenesu, do rozpołożenia niektórych gór Germanii, do miejsca, w którem należy się szukać niektórych miast Germanii i Sarmacyi.

Ptolemeusz pisze w Sarmacyi Europejskiéj: Τοῦ δὲ Βορυσθένους ποταμοῦ τὸ μὲν κατὰ τὴν Ἀμάδοκα λίμνην ἀπέχει μοίρας νγ Λ'—ν—γ'

ἡ δὲ πηγὴ ἡ ἀρκτικωτάτη τοῦ Βορυσθένους ποταμοῦ νβ—νγ.

Dosłownie: część rzéki Borystenes przy jeziorze Amadockiem leży pod stopniem 53° 30′ dług. 50° 20′ szér.

Źródła zaś najpółnocniéjsze rzéki Borystenes pod stopniem 52° dług. 53° szér.

Sens tego rzeczywisty, że źródła Borystenesu leżą najdaléj na północ, a że rzéka w ciągu swego biegu przepływa przez Amadockie jezioro. Tak rozumie to miejsce Kiepert, i tak ja je rozumiem. Powszechnie tłómaczą je inaczéj.

Wierząc, że Borystenes Dnieprem, i że Ptolemeusz znał głębie swojéj Sarmacyi, szukają wszyscy prawie geografowie, niewyjąwszy p. Sadowskiego, Prypeci w opisie Sarmacyi Europejskiéj, i na to, by ją znaleźć, interpretują przytoczony ustęp, wbrew brzmieniu słów, w ten sposób, jakoby jedno źródło rzéki było w jeziorze Amadockiem, i tam było źródło Prypeci, a drugie, właściwe źródło Dniepru, leżało gdzieś wyżéj na północy. Wiedząc, że Borystenes Ingułem, nie będziemy szukali Prypeci na mapie Ptolemeusza. A na to, by dowieść, że zwyczajna interpretacyja o dwu rzékach spływających w dolnym biegu, niezgodna z tekstem, przytoczę tylko ustęp inny Ptolemeusza, gdzie istotnie mówi o dwu źródłach Łaby i Wełtawy, z których jedno bezimienne.

Digitized by Google

Z tego ustępu poznamy sposób wyrażania się PTOLEMEUSZA, i przekonamy się dowodniéj jeszcze, że mowa tylko o jednem źródle Borystenesu. Oto PTOLEMEUSZ pisze w Germanii:

Ἄλβιος ποταμοῦ ἐκβολαί . . . . λα, νσ δ′
ἀι πηγαὶ τοῦ ποταμοῦ . . . . . λϑ, ν
Ὀυιστούλα ποταμοῦ ἐκβολαί . . . με, νσ
ἡ κεψαλὴ τοῦ ποταμοῦ . . . . . μδ, νβ Λ′
ἡ ἀπὸ δυσμῶν ἀυτῆς καὶ ἐπὶ τὸν Ἄλβιν φέρουσα . . μ σ′, νβ γό.

Dosłownie: ujścia rzéki Łaby . . 31° dług. 56° 15′ szér.
źródła rzéki . . . . . 39° „ 50° „
ujścia rzéki Wisły . . . . . 45° „ 56° „
źródło rzéki . . . . . 44° „ 52° 30′ „
(źródło rzéki) płynącéj na zachód od Wisły do Łaby 40° 10′ dług. 52° 40′ szér.

Widzimy tu, jak wyraźnie oddzielono źródła Wełtawy, nazwane źródłami Łaby, i bezimienne źródło Łaby.

Zwyczajnie przypuszczają, i p. SADOWSKI to powtarza z naciskiem, że miasta: Azagyrum, Amadoka, Sarum i Serinum oznaczają bieg górny właściwego Dniepru, że zaś miasta: Lepium, Borkassum i Niossum, które PTOLEMEUSZ wyraźnie kładzie nad Borystenesem, leżały nad Prypecią. Mielibyśmy tu do czynienia z samemi grodami, położonemi na Białéj Rusi. Spojrzyjmy do tekstu, aby się przekonać, czy cokolwiek nas uprawnia do tego, byśmy miasta Azagyrum i t. d. szukali nad Borystenesem. Oto co o nich pisze PTOLEMEUSZ w Sarmacyi:

περὶ δὲ τὸν Βορυσϑένην ποταμὸν:
Ἀξαγάριον . . . . . νσ, ν γο′
Ἀμαδόκα . . . . . νσ, ν ο′
Σάρον . . . . . νσ, ν δ′
Σέριμον . . . . . νζ, ν
καὶ πρὸς τῇ ἐκτροπῇ τοῦ Βορυσϑένους ποταμοῦ
Λήϊνον πόλις . . . . . νδ, ν δ′
Σάρβακον . . . . . νε, ν
Νίοσσον . . . . . νσ, μη Λ′.

Digitized by Google

Dosłownie: w okolicy rzéki Borystenes leżą miasta:			
Azagarion (może Zagórze) . .	56° dług.	50° 40′ szér.	
Amadoka	56° „	50° 30′	„
Sarum (może Szarzyn) . . .	56° „	50° 15′	„
Serimum (może Szrem) . . .	57° „	50°	„
a przy zakręcie rzéki Borystenes.			
Miasto Leinum	54° „	50° 15′	„
Serbakum	55° „	50°	„
Niossum	56° „	49° 40′	„

W całem swojem dziele używa Ptolemeusz, zgodnie z duchem greckiéj mowy, słów: παρὰ albo πρὸς, jeźli chce mówić o miastach położonych nad jaką rzéką albo morzem, a słówkiem περὶ oznacza dalszą okolicę. Słowo ἐκτροπὴ ποταμοῦ nie może po grecku znaczyć co innego, jak zakręt rzéki, i nic innego nigdy nie oznacza u Ptolemeusza. Kto chce się dopatrzyć w tem wyrażeniu dopływu rzéki, ten chyba umyślnie po grecku nie rozumie.

Naturalnie wszystkie miasta, o których tu mowa, nie leżały wcale na Rusi Białéj, o któréj starożytni nigdy nie zasłyszeli, tylko na Zaporożu w okolicy Mikołajewa, dokąd jedynie sięgała wiedza starożytnych, ścieśniona w tych okolicach wskutek najazdu niegościnnych Sarmatów.

Przejdziemy teraz do drugiéj kwestyi, i rozpatrzymy niektóre góry Germanii.

Otóż puszcza Luna, puszcza Hercyńska i puszcza Semańska inaczéj na mojéj mapie oznaczone, jak u wszystkich prawie, którzy dotąd rysowali mapę Germanii podług wskazówek Ptolemeusza. Podobnież w Sarmacyi góry Karpackie u mnie inaczéj, jak u innych kartografów narysowane. Co do tych wszystkich gór, tekst Ptolemeusza nie tak jasny jak być powinien, i dopuszcza rozmaitéj interpretacyi. Trzymałem się przytém statecznie téj normy, że słowo: *silva*, *saltus*, ὕλη, oznacza u starożytnych geografów nie co innego, jak góry gęsto zalesione, tak jak w dzisiejszym języku niemieckim słowo *Wald* w związku naprzykład: *Schwarzwald*, *Boemerwald*.

Digitized by Google

Ptolemeusz pisze w Germanii:

Τῶν δὲ διεζωκότων την Γερμανίαν ὀρέων ὀνομαστότατά ἐστὶν.... τὸ Μηλίβοκον οὗ τὰ πέρατα ἐπέχει μοίρας λγ, νβ Λ′ καὶ λζ, νβ Λ′ ὑψ ὁ ἔστιν ἡ Σημανοῦς Ὕλη καὶ τὸ Ἀσκιβούργιον, οὗ τὰ πέρατα ἐπέχει μοίρας λϑ, νδ καὶ μδ, μβ Λ′ ὑφ ἃ ἔστιν ἡ Γαβρήτα Ὕλη, ὧν μετάξὺ καὶ τῶν Σαρματικῶν ἔστιν ὁ Ὀρκύνιος Δρυμός.

Dosłownie: Z gór, które opasują Germaniję, najsławniejszemi są:... góry Melibockie, których kresy sięgają stopni 33° dług. 32° 30′ szér. i 37° dług. 52° 30 szér. Podle nich leży puszcza Semańska i Ascyburgskie góry, których kresy sięgają 39° dług. 54° szér. i 44° dług. 52° 30′ szér. i jeszcze tak zwane Sudeckie góry, których kończyny leżą pod 34° dług. 50° szér. i 40° dług. 50° szér., podle których jest puszcza Gabrecka. Pomiędzy temi a górami Sarmackiemi są ostępy Hercyńskie.

Daléj pisze Ptolemeusz:

ὑπὸ δὲ τὸν Ὀρκύνιον Δρυμόν Κούαδοι, ὑφ ὃυς τὰ Σιδηρορυχεῖα καὶ ἡ λοῦνα Ὕλη, ὑφ' ἣν μέγα ἔϑνος οἱ Βαῖμοι μέχρι τοῦ Δανουβίου... dosłownie: Podle Hercyńskiéj puszczy siedzą Kwadowie, u których są kopalnie żelaza i puszcza Luna, pod którą siadł wielki lud Bemów aż po Dunaj.

Otóż najpierw słowo ὑπο, jak polskie: pod, albo podle, oznacza przy górach proste sąsiedztwo po grecku, i nie uprawnia do tego, aby szukać rzecz postawioną po tem słówku na południe od rzeczy poprzedzającéj, jak to zwykli robić kartografowie. Po téj uwadze należy się szukać puszczy Semańskiéj, jak to wypada z tekstu, nie na południe od gór Melibockich, ale gdzieś pomiędzy górami Melibockiemi a górami Ascyburskiemi. Gór Orcyńskich należy szukać na wschód od puszczy Gabreta, i daléj od Dunaju. Puszcza Luna znajduje się pomiędzy Hercyńskiemi ostępami a Sarmackiemi górami, w znacznéj jeszcze odległości od Dunaju.

Co do Karpat, wystarczy uwaga, że Ptolemeusz nie oznacza ich biegu. Mówi tylko, gdzie ich środek. Uprawnia nas tedy do tego, byśmy je tak położyli, jak wyda nam się z innych powodów najstósowniejszém.

Digitized by Google

Zdaniem Manerta góry Sudeta i Gabreta to Rudawy; puszcze Hercyńska i Luna to góry Czesko-Morawskie, Melibokus i Semana to Harc, góry Ascyburskie to góry Kerkonosze, góry Sarmackie to małe Karpaty (*Geographie der Gr. u. R.*, III, 514—518).

Znacznie od Manerta i od wszystkich innych geografów, którzy się trzymają Manerta, różni się Kiepert. Dla niego góry Melibockie to Harc, Semanus to góry Turyngskie, Sudety Szumawy, Gabreta Rudawy, Asciburgius Mons Kerkonosze, Luna Czesko-Morawskie wzgórza, Sarmackie góry łańcuchami Matry.

P. Szaraniewicz (*Karpathen Völker*, 63—66) ma własny swój system. Dla niego Montes Sarmatici to Małe Karpaty, a Hercyńskie góry tylko inną nazwą gór Sarmackich. Podobnież puszcze Luna i Gabreta są identycznie wzgórzami Czesko-Morawskiemi.

Góry Sarmackie Ptolemeusza kończą się przy wielkiem zakręcie Dunaju; są to tedy niezawodnie góry Matra. Na zachód od nich leży puszcza Luna z kopalniami żelaza; niepodobna w niéj nie poznać Małych Karpat. Daléj na zachód Hercyńskie ostępy odgraniczają Morawskich Kwadów od Czeskich Markomanów; są to tedy Czesko-Morawskie wzgórza. Naturalnie poznamy teraz w Sudetach Szumawy, w Gabretach las Bawarski przytykający już do górnego Dunaju. Góry Ascyburskie to Jesionik, który nawet dotąd nazwy nie zmienił; Łaba płynie bezpośrednio na zachód od gór Melibockich, w których tedy poznajemy Rudawy, a puszcza Semańska pomiędzy Rudawami a Jesionikiem, to góry Kerkonosze. Harcu nieznał wcale Ptolemeusz. Karpaty narysowaliśmy tak, że sięgają na północ po źródła Wisły, a że ich środek wypada tam, gdzie go usadowił Ptolemeusz.

Pozostaje już tylko kwestyja o położeniu miast w Germanii. Otóż Ptolemeusz wylicza grody Germanii znane mu w cztérech szeregach, zaczynając zawsze od zachodu. Szeregi te nazywa klimatami. Nasze badania uprawniają nas już do tego, byśmy naturę tych klimatów bliżéj określili.

Digitized by Google

Pierwszy klimat obejmuje wybrzeża morza Północnego i Bałtyckiego, aż po obydwa ujścia Odry, i bezpośrednią okolicę tych wybrzeży. Z miast w tym pasmie obchodzą nas: Rugium 42° 30′ dług., 55° 40′ szér., Scurgum 43° dług. 55° szér. i Ascaucalis 44° dług., 54° 15′ szér. Ptolemeusz rozrzucił te miasta széroko swoim zwyczajem, chcąc mapę zapełnić. Kładzie je jednak wszystkie pomiędzy ujściami Wiadu i Wistuli. Należy je tedy szukać w żuławach Odry, i to wzdłuż zachodniego ramienia, czyli Pijany, jak rzut oka na mapę o tém przekona.

W drugim pasmie objęte grody położone w żuławach Renu, a potem dopiero w Czechach, które tak Ptolemeusz powiększył, że całą prawie Germaniję zajmują, oraz na górnym Szlązku. Okolice te wypadły bowiem mylnie u Ptol. w szérokości ujść Renu. Tu obchodzą nas Budorigum 41° dług. 52° 40′ szér., Arsonium 43° 30′ dług. 52° 20′ szér., Calisia 43° 45′ dług. 52° 50′ szér. i Setidava 44° dług. 53° 30′ szér. Budorigum i Arsonium wypadają na południowo-zachodnich stokach gór Ascyburskich, a więc pierwsze w Czechach, drugie w Morawii koło Schönbergu albo Sternbergu. Calisia i Setidawa leżą na górnym Szlązku pomiędzy Odrą a górami Kerkonoszemi. W tych stronach istniały dwie drogi handlowe znane Rzymianom; jedna szła południowym stokiem gór Kerkonoszych przez Arsenium i Busorgis aż do Susodaty koło Kłocka, druga północnym do Calisii czyli Raciborza. Reszta kraju tylko z niejasnych słuchów była znaną.

Trzecie pasmo obejmuje miasta rzymskie w polach Dekumackich poza doliną Dunaju, a potém południowe stoki gór Czeskich, Morawę i Słowaczyznę. Tu leży w Szumawach stolica Markomanów, Marboduum. Tu nas obchodzą tylko Asanka i Corrodunum, obydwa miasta leżą na południowy zachód od źródeł Wisły, a więc w węgierskiéj Słowacczyźnie.

Czwarte pasmo dla nas ze wszystkiem obce, obejmuje tylko dolinę Dunaju.

Mannert (opus cit., III) przypuszcza także, że Rzymianie odbyli dwie, czy raczéj trzy podróże przez Germaniję wschodnią. Mniéjsza już o to, że tu nie może być mowy

Digitized by Google

o pojedynczych podróżach, tylko o częstszym handlu. Nie możemy się zgodzić z kierunkiem dróg nakreślonych przez MANNERTA. Pierwsza podróż miała się odbyć z Carnuntu na Meliodunum do Stragony, i miała iść na Morawę do Szlązka. Otóż tekst PTOLEMEUSZA dowodzi, że podróż ta odbyła się cała w trzeciem pasmie, a więc mogła sięgnąć do Hegematii, a nie do Stragony, położonéj już w drugiem pasmie w północnych Czechach, u stóp gór Kerkonoszych. Miasta Casurgis, Budorgis, Hegematia, Nomisterium i Rhedintorinum były to wsie położone dokoła źródeł Wełtawy, często przez Rzymian z Karnuntu odwiedzane.

Druga podróż miała iść z Komarna na Asankę i Corrodunum do Susodaty. Asankę i Corrodunum, położone w trzeciem pasmie, odwiedzano osobno jadąc w górne Węgry rzeczywiście z Komarna. Do gór Kerkonoszych i Susodaty jeżdżono na Morawę wprost z Karnuntu, i wtedy zawadzano także o Stragonę, a docierano do Kłocka.

Trzecią podróż wyprawia MANNERT na Corodunum także, ale ztamtąd na Setidawę i Calisię aż do Ascaucalis. Ascaucalis leży w pierwszem pasmie; tędy nie docierano doń. Droga do Calisii szła także zrazu przez Morawę, i w saméj rzeczy dopiero od Arsonium oddzielała się od drogi do Susodaty. Wszak z Wiednia długo jedna droga do Kłocka i do Raciborza.

MANNERT III, 554 mniema, że Rugium to Kamieniec Pomorski. Scurgum i Ascaucalis każe szukać na wschodniem Pomorzu, który to błąd pochodzi ztąd, że brał ujście Vistuli za prawdziwe ujście Wisły. MANNERT ibid. 560 i 561 domyśla się bez słusznego powodu, że Budorgis i Budorigum to jedno. Zresztą jego domysły o tyle tylko się różnią od naszych mniemań, że kładzie miasta górnego Szlązka na prawym, a nie na lewym brzegu Odry.

Daleko odbiegają domysły UCKERTA (*Geographie der Griechen und Roemer. Dritter Theil, erste Abtheilung*, 435 et sqq.) Rugium szuka pod Szczecinem, Scurgum pod Starogrodem, Ascaucalis aż nad Notecią, wierząc w przesadne odległości podawane przez PTOLEMEUSZA. Budorigum w Brze-

Digitized by Google

gu, choć Brzeg po tamtéj stronie gór. Arsonium aż w Radomiu, Calisię w Kaliszu, Setidawę w Poznaniu albo Żydowie pod Gnieznem; Corrodunum w Krakowie, Asankę w Starym Sączu. Uwiedziony podobieństwem nazwisk i wiedziony chęcią dowiedzenia, że Polska dawna Germaniją, przerzucał samowolnie miejsca na wschód i północ. Nasza próżność chętnie na to przystała, rada ze starożytnych przodków dla naszych miast.

Forbiger (*Handbuch der Alten Geographie*, III, s. 117) widzi w Melibokach Harz, w Sudetach Rudawy, w Gabrecie Szumawy, w Lunie góry Czesko-Morawskie, podobnie jak Kiepert.

Wilhelm w Germanii mówi, że Rugium to Regenwalde nad Regą p. 273; Scurgum to Krona w Prusiech Królewskich, p. 253; Ascaucalis to Bydgoszcz, p. 257; Setidawa Żydowo pod Gnieznem, p. 253; Calisia Kalisz; Lugidunum Lignica; Arsonium Osiaków nad Wartą, p. 252; Hegetmatia Opole, p. 253; Bodorigum Raciborz, p. 251; Leukariatus Beruń na Szlązku, Corrodunum Czarnowice nad Pilicą, Asanka Stary Sącz.

Reichard w Germanii różni się od Wilhelma o tyle, że u niego Rugium to Rügenwalde, p. 255; Scurgum to Cörlin na Pomorzu, p. 254; Ascaucalis Callies na Pomorzu, Arsonium Marsenik pod Sieradzem, p. 283; Hegedmatia Świdnicą, p. 301; Corrodunum Krakowem, p. 305; Budorgis Brzegiem, p. 281; wszystkie te miejscowości mogły być tak daleko na wschód przeniesionemi przez takich tylko pisarzy, którzy zupełnie nie uwzględniali biegu gór Ascyburskich i źródeł Wistuli.

Sadowski w IIIcim tomie Pamiętnika Ak. Um. w Krakowie, p. 24 et sqq. szuka Budorgis słusznie w Czechach, Corrodunum mylnie w Morawii, Calisię „co do minuty“ a zupełnie mylnie w Kaliszu, Setidawę w Żninie, a Ascaucalis w Osieku. Wychodzi przytém z przypuszczenia, że główny handel nie szedł korytem rzék, tylko lądowemi manowcami, i że Rzymianie znali dobrze Polskę, choć Ptol.

Digitized by Google

nie wspomina ani o zakrętach Wisły, ani o Warcie, ani o Bugu rzéce.

Dopisek K. Arriana opis morza Czarnego.

Znakomity historyk Aleksandra Wielkiego, ARRIAN miał skreślić za dni cesarza Hadryjana opis wybrzeży morza Czarnego, którego ustępy niektóre nas obchodzą.

29. Od Syndyki do Bosforu zwanego Cymeryjskim, i do miasta nad Bosforem Pantikapeu, pięćset czterdzieści (staj). Ztamtąd nad rzékę Tanais sześćdziesiąt. Powiadają, że ta rzéka dzieli Europę od Azyi. Poczyna się w Meockiem jeziorze, a wpada do morza w Poncie Euksyńskim. Jednak ESCHYL w Okutym Prometeuszu twierdzi, że Fazys granicą Europy i Azyi. Mówią tam bowiem Tytani do Prometeusza: Przybywamy patrzyć na walkę twoją Prometeuszu i na mękę tych kajdanów; a potem opowiadają przez jakie kraje przeszli. Kędy wielka granica bliźniéj ziemi, Europy i Azyi, Fazys... Powiadają, że obwód jeziora Meockiego wynosi staj około dziewięćset.

Następuje opis Krymu w s. 30. Oto jak opiewa: od Pantykapeu do wsi Kazeka zbudowanéj nad morzem, staj 320. Ztamtąd do Teodozyi, opustoszałego miasta dwieście ośmdziesiąt staj. I to dawne greckie i jońskie miasto, kolonija Milezejczyków, a pamięć o niéj po wielu pismach przetrwała. Ztamtąd do opustoszałéj zatoki Scytotaurów dwieście staj; a ztamtąd do Lampady Tauryckiéj sześćset staj. Z Lampady do zatoki Symbola, podobnież Tauryckiéj staj pięćset dwadzieścia. Ztamtąd do Cherzonezu Tauryckiego sto ośmdziesiąt. Od Chersonezu do Karcynitydy staj sześćset, a od Karcynitydy do pięknéj przystani podobnież Scytyjskiéj drugich siedemset.

31. Od pięknéj przystani do Tamiraki trzysta. Za Tamiraką niewielkie jezioro. I ztamtąd do ujścia jeziora drugich trzysta. Od ujść jeziora aż do Eonów staj trzysta ośmdziesiąt; ztamtąd do rzéki Borystenesu sto pięćdziesiąt. Zbu-

Digitized by Google

dowano nad Borystenesem nieco powyżéj miasto greckie imieniem Olbija. Od Borystenesu na wyspę małą, pustą i bezimienną staj sześćdziesiąt; a ztamtąd do Odessy ośmdziesiąt; w Odessie przystanek okrętów. Przy Odessie zatoka Istryjanów; staj do niego pięćdziesiąt. Ztamtąd do ujścia Istru zwanego Psylum staj tysiąc dwieście. Wszystko pośrodku bezimienne i puste.

32. Ten co popłynie ztąd na morze prosto przy wiatrze północnym, spotka tuż obok tego ujścia wyspę, którą jedni nazywają wyspą Achilla, drudzy biegiem Achilla, inni z powodu barwy Leuką (białą). Powiadają, że Tetyda tę wyspę wynurzyła dla syna, i że tu mieszkał Achilles. Jest na niéj świątynia Achilla i posążek drewniany starożytnéj roboty. Wyspa od ludzi opuszczona a zamieszkała przez nieliczne kozy. Kto tu przybędzie, te kozy Achillesowi na żertwę niesie; są i inne mnogie ofiary w świątyni, jako to puhary, pierścienie i drogie kamienie. To wszystko podziękowania dla Achillesa, a znajdziesz przy nich napisy, opiewające różnym wiérszem chwałę Achilla, to po łacinie, to po grecku. Znajdziesz także pochwałę Patrokla; i jego bowiem czczą wraz z Achillesem ci, którzy się pragną podobać Achillesowi. Niezliczone ptastwo morskie gnieździ się na téj wyspie, jako to: mewy, nurki i wrony morskie. Te to ptaki obsługują świątynię Achilla. Codzień do dnia odlatują na morze. Potem zanurzywszy pióra w morze, wlatują z pośpiechem do świątyni, aby ją skropić. A gdy się temu zadość stanie, wnet wymiatają skrzydłami posadzkę.

33. I to także opowiadają: Niektórzy z tych, którzy na wyspę lądują, przywożą z sobą na statkach żertwy potrzebne, i zabiwszy niektóre, puszczają inne Achillesowi na wolność; niektórych burza tu przygania; ci zwiérzę ofiarne u boga samego wypraszają, zapytując się, czy im wolno ofiarować żertwę, którą sobie sami na paszy wybrali, i dorzucając cenę, o jakiéj myślą, że dostateczna. Jeźli wyrocznia odmówi, (ma bowiem w świątyni być wyrocznia), dodają do ceny. Jeźli jeszcze odmówi, jeszcze dodadzą. Gdy wreszcie przystanie, wiedzą, że cena dostateczna. Wtedy dobrowolnie

Digitized by Google

staje żertwa, i już niechce uciekać. I w ten sposób moc srebra jako okup ofiar bohaterowi poświęcono.

34. Ma się zjawiać Achilles we śnie tym, którzy na wyspie lądują, i tym, którzy płyną niedaleko wyspy, mówiąc, gdzie najlepiéj na wyspie lądować i przytrzymać statki. Powiadają inni, że zjawił im się Achilles jako widzenie, podobnie jak to czynią Dijoskurowie, czy to na maszcie, czy to u ostrza stéru. O tyle tylko ustępuje Achilles Dioskurom, że oni się zjawiają na wszystkich morzach, i wszystkich ratują żeglarzy, kiedy Achilles ma moc tylko nad tymi, którzy się zbliżają do jego wyspy. Inni powiadają, że widzieli we śnie Patrokla. Oto spisałem to, co o wyspie Achilla usłyszałem od tych, którzy do niéj sami dotarli, albo którzy słyszeli od innych. Nie wydaje mi się to niepodobném do wiary.

Ze słów poważnego greckiego źródła widać, że nie znał sam z widzenia północnych wybrzeży Pontu. Byłby inaczéj pisał o wyspie Achilla, gdyby był jechał sam w te strony. Porównując jednak pomiary podane przez pseudo-Arriana z rzeczywistością, nie możemy o tem wątpić, że czerpał swoje wiadomości z pierwszéj ręki, i że z jego opisu możemy zaczerpnąć pewność o tém, o ile znano Ukrainę za dni Hadryjana.

Zaczynamy rzecz od Pantykapei, któréj położenie w okolicy Kerczu najmniejszéj wątpliwości nie ulega. Mówiąc o Pantykapei, zdradza pseudo-Arrian zupełną nieznajomość morza Azowskiego. Mniéjsza o to, że podaje jego rozmiary wraz z całą starożytnością w sposób niezmiernie przesadny; nie wie już o rzéce Tanais, i nadaje jéj imię saméj cieśniny Cymeryjskiéj. Archaizujący z umysłu pisarz nie pomija przytém oceanicznych wyobrażeń o rzéce Tanais, i każe jéj wypływać z jednego morza, a wpadać do drugiego. Bodaj czy mu się nie wydało morze Meockie o wiele dalszym Północnym oceanem. Pseudo-Arrian liczy od Pantykapei do ruin Teodozyi 700 staj, to jest 17½ mil geogr. Jest to tedy niezawodnie dzisiejsza Teodozyja (*confer.* Uckert III, z p. 474 *ibique citatos*). Dwieście staj czyli 5 mil geogr., ztamtąd ruiny przystani Tauroscytów, gdzie dziś Czudak Krymski. Ztamtąd 600 staj

Digitized by Google

do Lampady, dziś małéj Lampady. Daléj przystań Symbola Balaklawą, Chersonez dotąd nie zmienił nazwiska, a zwykle u starożytnych zwany Łbem Kozła. Karcynitys Taurycka zgoła różna od Herodotowéj, to Kozłów. w Eonach odnajdujemy Perekop, nareszcie zaraz za ujściem limanu dnieprowego trafiamy na Odessę, gdzieś przy ujściu Teligułu. Koło dzisiejszéj Odessy mieszkali Istryjanie, a potem cały kraj aż do kanału Kilii był zupełnie pusty.

Podobnie jak pseudo-ARRIAN przeniósł imię Karcynitydy na Kozłów czyli Eupatoryję z Aleszek, tak imię Leucy czyli biegu Achilla przeniósł na wysepkę wężów przed ujściami Dunaju, o któréj dziwne baśnie powtarza z udaną naiwnością. Baśnie podobne do baśni słowiańskich o Ładzie i jéj synu. Zresztą opowiadano niegdyś coś podobnego o wyspie Diomedesa na Adryjatyku.

Przyczyna tych przezw miejsc i miast pochodzi ztąd, że pseudo-ARRIAN znał już puste i zupełnie wyludnione wybrzeża, wśród których były same ruiny, i gdzie statki miały jeden tylko przystanek przy ujściach Teligułu. Już od dawna zburzyli byli Sarmaci wszelką cywilizacyję grecką w Krymie, na Niżu i nad Donem. Kraje te były zgoła dla Rzymian niedostępne, i pseudo-ARRIAN opisuje je już tak, jak archeolog odszukujący dawne nazwy i mylący się nieraz. Wśród téj to niepewności przeniosła się powoli nazwa Borystenesu z Ingułu na Dniepr. Pseudo-ARRIAN znał dobrze wybrzeża i widział na nich ruiny, o których imieniu już się często nie mógł wywiedzieć. Tu najpiérw obumarła była cywilizacyja klasyczna, a nieświadomość pseudo-ARRIANA najlepszym dowodem tego, jak ostrożnie trzeba przebywać długie, erudycyją lichą zaprawne nomenklatury MELI i PTOLEMEUSZA.

Dopisek L. Opis oceanu Marcyjana Herakleoty.

Aby wyczerpać klasyczne źródła, pozostaje nam już tylko zbadać świadectwo MARCYJANA HERAKLEOTY.

Digitized by Google

Marcyjan Herakleota, pisarz trzeciego wieku po Chrystusie, opisywał wszystkie wybrzeża oceanu, trzymając się w opisie swoim systematu podanego przez Ptolemeusza. Zamiast astronomicznego rozłożenia miejsc, podaje odległości w stajach, i prócz tego tu i owdzie coś ze swego dorzuca. Z tego już powodu powtórzymy jego świadectwo.

Powtórzymy z niego opis Germanii Wielkiéj i Sarmacyi Europejskiéj.

Żegluga dokoła wybrzeży Germanii Wielkiéj.

31. Germanii Wielkiéj granicą od północy tak zwany Germański ocean, od wschodu górami Sarmackiemi, źródłem rzéki Wistuli i samąż rzéką, od południa zachodnią częścią Dunaju, od wschodu rzęką Renem ujęta. Taki jest ogólny obwód kraju. Szczegóły teraz opowiemy.

32. Od ujść Renu, to jest od zachodniego ujścia téj rzéki do ujść rzéki Widrus staj 380. Od ujścia Widru aż do przystani Mararmanum 350 do 250 staj. Od przystani Mararmanum do ujść rzéki Amizy staj 655 do 470. Od ujść rzéki Amizy aż do źródeł téjże rzéki staj 2.350 do 1.300. Od ujść rzéki Amizy do ujść rzéki Wezery staj 560. Od ujść rzéki Wezery do źródeł téjże rzéki staj 1780—1600. Od rzéki Wezery aż do ujść rzéki Łaby staj 925. Od ujść rzéki Łaby do źródeł téjże rzéki staj 5.370 do 3.300. W téj to okolicy leżą tak zwane wyspy Saksonów. One są oddalone od ujść rzéki Łaby na staj 750.

33. Po za rzéką Łabą znajdziesz ogromne półwyspie Cymbryjskie. Odległość od ujść rzéki Łaby do pierwszego załomu półwyspia po za rzéką Łabą wynosi staj 570—400. Od pierwszego załomu półwyspia do następnego załomu półwyspia staj 1.600 do 1.100. Od drugiego załomu półwyspia do następującego a najpółnocniéjszego załomu tegoż półwyspia staj 1.450 do 1.150. Od najpółnocniéjszego załomu półwyspia aż do pierwszego załomu po zwrocie tegoż staj 650 do 550. Od pierwszego załomu po zwrocie półwyspia aż do najwschodniéjszych krańców tegoż staj 720 do 520. Od naj-

Digitized by Google

wschodniéjszego miejsca półwyspia do następnego załomu tegoż staj 2.000 do 1.500. Od tego załomu aż do zagięcia wybrzeży na wschód staj 1.060 do 750. Tu się kończy żegluga dokoła półwyspia Cymbryjskiego, stérczącego daleko w głąb oceanu, a zagiętego ku wschodowi, tak, że wraz z lądem stałym tworzy ogromną zatokę, która sięga w głąb ziemi poza ujście rzéki Suewus. Cały obwód półwyspia liczy staj 8.050 do 5.970.

34. Na szyi półwyspia mieszka naród Aksonów, na półwyspiu zaś mnogie narody siedzą. Ponad półwyspiem leżą trzy wyspy zwane Alockiemi (Ἀλοκίαι); odległość ich od półwyspia wynosi 550 do 500 staj. Na wschód od półwyspia leżą trzy małe wyspy, zwane Skandyje, pośród których średnia od półwyspia odległa na staj 2.000—1.700; jedna zaś wyspa wielka i najwschodniejsza. Tę wyspę nazywają także Skandyją, a leży naprzeciw ujść rzéki Wistula, od których jest oddalona na 1.600 do 1.200 staj. Obwód całéj Skandyi wynosi staj 2.500 do 2.000.

35. Od zwrotu wybrzeży ku wschodowi aż do ujść rzéki Suewu jest staj 1.260. Od rzéki Suewu aż do ujść rzéki Wiadu jest staj 850. Od rzéki Wiadu aż do ujścia rzéki Wistuli jest staj 700. Od ujść rzéki Wistuli aż do źródeł téjże rzéki jest staj 2.000 do 1.850.

36. Długość Germanii całéj wynosi od miasta Ascyburgium u zachodu aż do ujść Wisły staj (5.500 do) 4.350. Szérokość kraju będziemy liczyć od zwrotu rzéki, co płynie na południe a nazywa się Arabon, a doprowadzimy na północy do najdłuższéj linii, to jest do najpółnocniéjszego zwrotu Cymbryjskiego półwyspia. Cała ta szérokość wynosi tedy staj 6.250. Obwód Wielkiéj Germanii wynosi lądem stałym staj 12.300 do 11.250. Siedzi w Germanii ludów 68, znajdziesz w niéj miast znakomitych 94, gór znakomitych 7, rzék znakomitych 14, Cymbryjskie półwyspie, znakomitą przystań, ustęp Orcyński, puszczę Gabreta.

37. Wszystkich staj żeglugi ponad wybrzeże Germańskie jest od zachodniego ujścia rzéki Renu do ujścia rzéki Wistuli 13.400 do 10.030.

Digitized by Google

Żegluga dokoła wybrzeży Sarmacyi Europejskiéj.

38. Północną granicą europejskiéj Sarmacyi ocean Sarmacki przy Wendyckiéj zatoce, i część nieznanego lądu wschodnią, przesmyk, i jezioro Byce, i część Meotydy aż do rzéki Tanais i rzéka Tanais, i linija od rzéki Tanais wgłąb lądu nieznanego. Od zachodu stanowi granicę rzéka Wistula i Germanija Wielka aż do gór Sarmackich i sameż te góry. Granicę od południa stanowią Jazygowie Metanaści, od południowego krańca gór Sarmackich aż do początku gór Sarmackich, a potém Dacyja aż do ujść rzéki Borystenu, a potém wybrzeże Pontu Euksyńskiego aż do rogu Karcynyckiéj zatoki. Takim jest cały obwód kraju. Opis szczegółowy Sarmacyi ułożyliśmy zgrubsza, nie podając liczby staj, żegluga bowiem wzdłuż wybrzeży Północnego oceanu prawie nieznana; ląd nieznany jest w pobliżu, który sięgając aż do Meotyckiego jeziora, nie łatwo dostępny dla większéj części ludzi, czego dowodem to, że tu uszła także Protagorasowi ilość staj. Opiszemy miejsca tylko przy ujściach rzék, z powodów oto tu wymienionych.

39. Po ujściach rzéki Wistuli następują ujścia rzéki Chronu; daléj za rzéką Chronem są ujścia rzéki Rudonu. Te rzéki wpadają do Wendyckiéj zatoki, która się széroko roztacza za rzéką Wistulą. Daléj za rzéką Rudonem ujścia rzéki Turuntu. W ślad za Turuntem rzéka Chezynus i téjże ujścia. Za rzéką Chezynus leży już nieznany i Hyperborejski ocean graniczący z nieznanym lądem. Mieszkają nad Chezynem Agatyrsowie, lud europejskiéj Sarmacyi. Turuntes i Chezynus wypływają z gór zwanych Ryfejskiemi, które się wznoszą nad niemi pośród lądu pomiędzy jeziorem Meockiem a oceanem Sarmackim. Rzéka Rudon płynie z gór Alańskich. Mieszka w tych górach i w téj ziemi naród Alanów Sarmatów rozsiedlony széroko, naród, u którego są źródła Borystenu, płynącego do Pontu. Okolicę nad Borystenem zamieszkują po Alanach tak zwani Chuni Europejscy.

Digitized by Google

40. Długość Sarmacyi wynosi 7.700 staj, szérokość 7.650 staj. Liczy ludów 56, miast znakomitych 53, gór znakomitych 9, rzék znakomitych 4, przylądków znakomitych 3, zatok znakomitych 4, tak zwaną zatokę Wendyjską i innych trzy.

Marcyjan Herakleota pisał oczywiście praktyczny podręcznik dla żeglarzy, z Ptolemeuszem w ręku, ale posługując się także obliczeniami sterników. Miejsce uczonéj rachuby Ptolemeuszowéj zajęła powszechnie znana liczba na staje, a sumienny geograf podawał zazwyczaj granice, w których się mieściły rozmaite obliczenia. Możemy z pewnością wiedzieć, o jakich okolicach mówi na podstawie pewniejszych wieści. Kiedy jakie narody wspomina, nie potrzebujemy się obawiać niedorzecznéj erudycyi, zaciemniającéj często tekst Ptolemeuszowy.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że opis Marcyjana zdradza lepszą już znajomość Germanii. Odległości przez niego podane są wszędzie w przybliżeniu prawdziwe. Nawet biegi rzék zmierzone tak, iż jest rzeczą widoczną, że kupcy trzeciego wieku już się puszczali ich biegiem aż do źródeł. Jednéj tylko Amizie przypisano bieg zbyt długi. Ujście Elby kładzie Marcyjan w Hamburgu, a wtedy mniéjsza odległość ujść Elby i Wezery słuszna, dobrze opisanemi załomy zachodnie Jutlandyi, i rozmiar półwyspia wcale nie przesadny. Za czasów Marcyjana opływano także wschodnie wybrzeże Jutlandyi, którego załomy opisuje dość zrozumiale. Tylko wysp Duńskich niezna nasz autor dobrze, a pod imieniem Skandyi oznacza chyba Bornholm.

Dalszy opis wybrzeży Germanii potwierdza zupełnie domysły nasze, wypowiedziane przy krytyce Ptolemeusza. Wybrzeże wygina się na wschód koło Lubeki; 1.260 staj daléj są ujścia Suewu, i tu znajdujemy w istocie ujścia Trebeli; 850 staj daléj znajdujemy ujścia Viadu, a w téj odległości wpada do morza Pijana czyli lewe ujście Odry. Ztąd do Vistuli 700 staj; mniéjsza odległość jak od Trebeli do Pijany. Od Pijany do ujść Wisły jest mil wybrzeża 60, to jest 2.400 staj. Tymczasem Marcyjan liczy od ujść Wiadu do

Digitized by Google

ujść Wistuli mniéj jak 700 staj. Mniejsza liczba się zatraciła w rękopisach. Ona bywa zwykle u Marcyjana prawdziwszą, a opiewała tu prawdopodobnie na 400 do 500 staj. Ujście Dywanowa czyli prawe ujście Odry oddalone od ujścia Pijany, licząc zakręty wybrzeża, jak to Marcyjan zawsze czynił, na 600 staj czyli 15 mil geogr. Ani wątpić nie można, że Marcyjan także temu ujściu nadawał imię Wistuli, i nad Odrą stanowił granicę Sarmacyi i Germanii. Zresztą tę Wistulę wyobraża sobie jako rzékę o połowę mniéjszą od Łaby, i niewie na pewne, że ma źródła w Karpatach. Po prostu nieznа jéj biegu.

Co na wschód od Odry to już kraj zgoła nieznany, o którym sumienny Marcyjan pisze tylko ogólnikowo. Zna, podobnie jak Ptolemeusz, tylko granice Sarmacyi, a sumienniéjszy od swego sławnego poprzednika, przyznaje się do tego. I to niezna granicy wzdłuż Odry. Bieży ona potém Matrami do Dunaju, potém od załomu wielkiego Dunaju, przy stepach Jazygów do początku Karpat właściwych, to jest do pasma Czarnohorskiego; daléj odgranicza Sarmacyję rzymska prowincyja Dacyja. Zupełnie puste zresztą błonia Bessarabii i Niżu po Olbiję, dolicza Marcyjan do Dacyi, a nie do Mezyi. Zresztą morze i Don stanowią granicę, która staje się znów nieznaną, począwszy od Perekopu.

Podobnie jak Ptolemeuszowi, tak Marcyjanowi wschodnie Pomorze, kraj nad Wendyjską zatoką, wydaje się ogromnem, ponieważ jest nieznaném; ogromnieją tamtejsze nieznaczne rzéki do takich rozmiarów, że się wydają dzisiejszym komentatorom Niemnem i Dźwiną. Marcyjan szuka ich źródeł w fantastycznych już zgoła górach Alańskich i Ryfejskich.

Digitized by Google

II.

SPRAWOZDANIA

Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU

i Komisyj wydziałowych.

Digitized by Google

Digitized by Google

A. Posiedzenia Wydziału historyczno-filozoficznego.

Posiedzenie z dnia 16 Stycznia 1885.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Prof. Dr. Zoll czyta rozprawę pod tytułem: „O składzie senatu rzymskiego na zasadzie ustawy *Ovinia*".

Prelegent przytoczywszy najważniejsze ustępy ze źródeł, odnoszące się do treści ustawy *Ovinia*, dochodzi do wniosku, że według niéj w składzie senatu odróżnić można było tylko: 1) właściwych senatorów, umieszczonych na liście cenzorskiéj, i 2) osoby, które po sporządzeniu takiéj listy na mocy piastowanego dostojeństwa magistratualnego w senacie *cum voto informativo* zasiadać mogły, i które cenzorowie przy najbliższem sporządzaniu listy, do niéj wciągnąć, a więc właściwymi senatorami uczynić byli obowiązani. Zdanie, jakoby w senacie byli senatorowie z prawem głosowania, ale bez prawa objawienia swego zdania, prelegent odrzuca stanowczo, utrzymując, że i tak zwani *senatores pedarii* żadnego odrębnego rodzaju senatorów nie stanowili. W téj części wywodu swego przytacza prelegent także zdanie Jana Zamojskiego i Wawrzyńca Goślickiego o senatorach rzeczonych. Prelegent podaje następnie nowe tłumaczenie wyrazów *praeteriti* i *loco moti* z ustępu Festusa o téj ustawie wspominającego, utrzymując, że tylko właściwy senator mógł być *praeteritus*. W dalszym ciągu twierdzi prelegent, że ustawa ta była wynikiem dążenia trybunów do zapewnienia plebejuszom większego udziału w Izbie senackiéj, i że nie wcześniéj, jak w r. 339 przed Chrystusem mogła być uchwaloną, bo odtąd dopiero cenzorstwo większą im pod tym względem dawało rękojmię, ale

Digitized by Google

na ograniczenia nałożone w niéj cenzorom, wpłynęli zapewne patrycyjusze. Zwracając się w końcu do ocenienia jéj znaczenia, twierdzi prelegent, iż ustawa ta politycznego ducha i kierunku senatu rzymskiego, a więc i stanowiska jego w dotychczasowym ustroju rzeczypospolitéj nie zmieniła.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos: Dr. Bobrzyński i Dr. Heyzmann.

Posiedzenie z dnia 21 Marca 1885.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Dr. Franciszek Kasparek odczytuje rozprawę swą pod tytułem: „O znaczeniu Rady stanu w monarchijach konstytucyjnych".

Autor zaznacza na wstępie, że grono doradcze panującego, z którem tenże roztrząsa najważniejsze sprawy publiczne przed powzięciem postanowienia, istnieje u różnych narodów i w różnych okresach dziejowych. Ta instytucyja staje się organiczną i stałą od czasu, kiedy zakres działalności państwa wzrastać poczyna i państwo potrzebuje urzędów stałych do przeprowadzenia zadań publicznych, a zatem od końca wieków średnich. Wtedy powstają wszędzie, a względnie zyskują wpływ stanowczy Rady stanu pod najrozmaitszemi nazwami, jak *Privy council* w Anglii, *Parloir au roi*, późniéj *Conseil du Roi* albo *Conseil d' Etat* we Francyi, *Gehcimrath*, *Hofrath*, *Staatsrath* w krajach niemieckich, i w miarę gasnącego wpływu reprezentacyj stanowych, stają się w ciągu XVII i XVIII wieku, za czasów t. z. absolutyzmu oświeconego pierwszorzędnym czynnikiem w rozwoju życia publicznego. Po zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych zmniejszyło się znaczenie téj instytucyi, istnieje ona jednak dotąd w Bawaryi, w Alzacyi i Lotaryngii, we Francyi, w Holandyi i w Luxemburgu, w Prusiech, w Saksonii, w Szwecyi, Norwegii, Portugalii, Danii, Serbii, Brazylii i Wirtembergii. Tylko w Austryi ustawą z d. 12 Czerwca 1868 i w Hesyi ustawą

Digitized by Google

z r. 1875 istniejące Rady stanu zniesiono. Gdy obecnie skutkiem rozporządzenia z d. 11go Czerwca 1884 r. w Prusiech na nowo Radę stanu pod przewodnictwem Następcy tronu powołano do życia i wzmocniono takową przybraniem 71 nowych członków, pragnie autor rozwiązać pytanie, czy ta okoliczność jest objawem reakcyi, albo jednym ze środków właściwych, aby usunąć wady rządów ministeryjalnych i parlamentarnych.

Aby dojść do rozwiązania tego pytaaia, kreśli autor przedewszystkiem historyję Rady stanu w monarchijach absolutnych, mianowicie we Francyi, w Anglii, Prusiech, Austryi, Królestwie Polskiem i Rosyi, przedstawia mianowicie z dzieła Hocka o austryjackiéj Radzie stanu ciekawe szczegóły o obradach Rady stanu w sprawach galicyjskich, i dochodzi do rezultatu, że Rada stanu jest w państwach absolutnych instytucyją zbawienną, zastępuje także reprezentacyje ludowe, i przytacza, że panujący usposobień autokratycznych, jak Ludwik XIV i Napoleon I bardzo wysoko cenili współudział Rady stanu, szczególnie w układaniu ustaw. Natomiast podnoszą się głosy, że w monarchijach konstytucyjnych, wobec istnienia reprezentacyi ludowéj i odpowiedzialnego ministerstwa, stała się Rada stanu niepotrzebną. W literaturze jednak prócz jednego Billaua wszyscy znakomici pisarze polityczni francuscy, niemieccy i angielscy stają w obronie Rady stanu. Autor téż bierze w obronę instytucyję Rady stanu, wykazuje bezzasadność zarzutów, jakoby Rada stanu była niebezpieczną dla konstytucyi i sprzeciwiała się konstytucyjnéj odpowiedzialności ministrów, bo jako organ czysto doradczy nie może ani panującemu, ani ministrom narzucić swoich poglądów. Sam fakt, że w wielu państwach konstytucyjnych istnieją Rady stanu i że nigdzie nie słychać o kolizyjach między ministerstwem a Radą stanu, rozchwiać winien wszelkie obawy. Niesłusznym jest także zarzut, że Rada stanu wobec istnienia parlamentu, stała się przy układaniu ustaw niepotrzebną. Dotychczasowy tryb ustawodawczy wykazuje, że częstokroć projekty rządowe do ustaw są pod względem technicznym źle wypracowane, bo ministrowie, którzy mogą wskazać ogólny cel nowéj ustawy i dać do niéj inicyjatywę, nie mają częstokroć ani swobody, ani czasu, ani wreszcie dostatecznego fachowego wykształcenia,

Digitized by Google

aby przetrutynować szczegóły projektu przez referenta ministeryjalnego wypracowanego. Tak wadliwie ułożony projekt ustawy, doznaje w parlamencie częstokroć pogorszenia pod wpływem nieoględnych poprawek i wniosków stronniczych i ztąd skargi, które wymownie przedstawił z praktyki angielskiéj Mill, a z pruskiéj Ernest Majer, że ustawy, któremi nas obdarzają parlamenty, są często złe, sprzeczne i niepraktyczne, są aż nadto uzasadnione.

Tym niedogodnościom mogłaby w znacznéj części zapobiedz Rada stanu, korporacyja poważna, wyższa ponad walkę stronnictw, którąby najpiérw projekty ustawodawcze rządowe badała przed ich wniesieniem do parlamentu, a następnie po obradach parlamentarnych przed sankcyją, i przestrzegała jedności ustawodawstwa i trafności stylizacyi, wogóle zwróciła uwagę na stronę techniczną ustaw, niemniéj przeszkodziła temu, aby ustawodawstwo ze szkodą państwa i ludu nie było wyzyskiwane ku celom stronniczym chwilowéj większości parlamentarnéj, szczególniéj w sprawach, które z polityką nie mają bezpośredniego związku, jak w ustawach prywatnoprawnych, karnych i t. d.

Oprócz tego Rada stanu mogłaby oddać ważne usługi przy wydawaniu ustaw prowizorycznych i rozporządzeń ogólnych.

Czy należałoby Radzie stanu przyznać inny, rozleglejszy zakres, pod tym względem autor przedstawia zakres działania obecnych Rad stanu we Francyi, Austryi, Prusiech, Bawaryi, Alzacyi i Lotaryngii, w Saksonii, Holandyi, Luksemburgu, Portugalii, Danii, Szwecyi, Norwegii i Serbii, i dochodzi do rezultatu, że Rada stanu mogłaby także wydawać opinije w innych sprawach ważnych natury politycznéj i administracyjnéj, funkcyjonować jako najwyższy sąd dyscyplinarny i najwyższy trybunał administracyjny, jak Rada stanu francuska. Tylko spory o właściwość między sądami i administracyją winny być wyłączone z pod zakresu działania Rady stanu.

Oczywiście, że instytucyja ta, aby funkcyjonowała prawidłowo, musiałaby być odpowiednio złożoną. Musiałaby skupiać najwyższą inteligencyję, rozległe doświadczenie i rozum polityczny całego państwa.

Z powodu spóźnionéj pory odkłada prelegent dokończenie odczytu do następnego posiedzenia.

Digitized by Google

Na posiedzeniu administracyjnem wybrano ponownie i jednomyślnie dotychczasowego Dyrektora Wydziału Prof. Dra Udalryka Heyzmanna dyrektorem na dalszy okres, zaś pismo Prezesa Akademii w przedmiocie obmyślenia tematu do zadania konkursowego z fundacyi ś. p. Ks. Adama Jakubowskiego przydzielono do referatu i zdania sprawy Ks. Stefanowi Pawlickiemu.

Posiedzenie z dnia 10 Kwietnia 1885.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Fryderyk Zoll.

Prof. Dr. Kasparek odczytuje dokończenie swéj pracy pod tytułem: „Rada stanu i jéj znaczenie w monarchii konstytucyjnéj".

Prelegent streściwszy wywód swój z przeszłego posiedzenia, przedstawia jeszcze skład Rady stanu w państwach znakomitszych i kończy przytoczeniem trafnych uwag Pözla o konieczności Rady stanu w monarchijach konstytucyjnych.

W dyskusyi otwartej nad tym przedmiotem zabierali głos: Dr. Ferdynand Wilkosz, zgadzając się z prelegentem na Radę stanu jako czynnik doradczy, natomiast Dr. Rosenblatt przeciw zdaniu prelegenta, uważając, że Rada stanu wobec i tak skomplikowanéj maszyny państwowéj opóźniałaby tylko wydawanie ustaw, sądzi, że złej redakcyi ustaw zapobiegłyby kolegija urzędników fachowych w odnośnych ministerstwach, obawia się wreszcie kolizyi między Radą stanu a ministerstwem; Dr. Józef Louis jest za komitetem do redakcyi ustaw w ministerstwach; wreszcie Dr. Zoll widzi również w ustanowieniu Rady stanu większe jeszcze skomplikowanie maszyny państwowéj i nieuniknione kolizyje z ministerstwem i parlamentem.

Prelegent odpowiada poszczególnie na zarzuty podniesione przez pojedyńczych członków i podnosi głównie tę okoliczność, że gdy także przeciwnicy uznali wadliwość dzisiejszego ustawodawstwa, tylko co do środków zaradzenia złemu nie podali wniosków pozytywnych, on sądzi, że w Radzie stanu posiadamy go-

Digitized by Google

tową instytucyję, która swą użytecznośc w tym względzie już kilkakrotnie, mianowicie we Francyi udowodniła, i okryła się tamże, jak powszechnie uznają, sławą niepospolitą.

Posiedzenie administracyjne z d. 30 Kwietnia 1885.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Ks. Dr. Stefan Pawlicki odczytuje następujący referat w przedmiocie fundacyi stypendyjnéj ś. p. Ks. Adama Jakubowskiego.

Ś. p. Ks. Adam Jakubowski zapisał Akademii Umiejętności 6.000 rubli, dodawszy życzenie, aby dwuroczne odsetki od tego kapitału obracane były na wynagradzanie prac konkursowych.

Prace te wedle myśli zacnego fundatora mają mieć na celu przedewszystkiem podnoszenie uczuć religijno-moralnych. Dwa inne warunki określają bliżéj życzenie zmarłego: 1° prace nadesłane mają być oddawane do oceniania duchownym członkom Akademii; 2° nie mają być przeznaczone dla wszystkich czytelników, lecz mają być tego rodzaju, aby mogły wywierać wpływ zbawienny na podnoszenie uczuć religijnych i moralnych, oraz na oświecenie praktyczne ludu naszego. Z pierwszego warunku wynika, że nie mają nic zawierać, coby sprzeciwiało się wierze chrześcijańskiéj, z drugiego, że mają być obliczone na poziom wykształcenia, jakie lud nasz posiada. Jakkolwiek dwa te warunki bliżéj i ściśléj określają myśl ofiarodawcy, wyznać jednak należy, że drugi stać się może źródłem nieporozumień, utrudniających zamiar pośmiertny ofiarodawcy, o którym mowa.

Trudności są dwojakiego rodzaju: jedne wiążą się z charakterem Akademii, i o nich naprzód wypada wspomnieć. Akademija nasza jest instytucyją wyłącznie naukową, i nigdy o tem zapominać nie może i nie powinna. Nawet w publikacyjach, których wprost nie dokonywa, do których zachęca tylko przez nagrody lub zapomogi, nie może pozbawić się swego wyłącznie naukowego charakteru. Czyż da on utrzymać się w publikacyi

Digitized by Google

przeznaczonéj dla ludu? Niewątpliwie da się utrzymać, choć z trudnością, ale nie jestto trudność nieprzezwyciężona. Co innego pisać książki nieuczone dla ludu, będące kompilacyją bez wartości wewnętrznéj, choć mogącą się przydać czytelnikom niemającym lepszéj, a co innego pisać książki popularne, z których nawet lud korzysta, ale oparte na samodzielnéj dobrze przetrawionéj uczoności. Że Akademija pierwszego rodzaju publikacyjami zajmować się nie może, to stąd wynika, że wkraczałaby w granice specyjalnych stowarzyszeń, temu celowi z wielkiem poświęcających się powodzeniem. Pozostaje więc drugi rodzaj publikacyj uczonych a popularnie napisanych, które Akademija powinna popierać z wszelkich sił dla nieobliczonych owoców z nich wyrastających.

Inne trudności wiążą się z pojęciem ludu, dla którego mają być przeznaczone te publikacyje. Wielce ułatwionem jest napisanie książki, gdy się wie, dla jakich służyć ma czytelników. Poziom wykształcenia naszego ludu w różnych prowincyjach, różnym jest. W Poznańskiém np. i Prusach Zachodnich lud czyta książki i czasopisma, które warstwy wyższe także z przyjemnością biorą do ręki. Potem trudno w położeniu naszem odłączyć od ludu niższe a nawet średnie mieszczaństwo. Należałoby więc książkom tego rodzaju nadać taką formę, żeby mogły być czytane z korzyścią przez wszystkich, którzy skończyli niższe szkoły miejskie, a nawet niższe klasy realne lub gimnazyjalne.

Przechodząc do tematów, jakie Akademija powinna naznaczać w myśl fundatora, zdaje mi się, że z licznych nauk historycznych i moralnych trzy zasługują na pierwszorzędne uwzględnienie: 1) historyja kościelna, 2) hagijografija, 3) etyka chrześcijańska.

Że tego rodzaju wydawnictwa najbardziéj trafiają do gustu ludu wiejskiego i mieszczan, i że najbardziéj są poszukiwane, nie potrzeba dowodzić. Pozwolę zatem sobie proponować trzy tematy z trzech wspomnianych nauk:

1) historyja kościoła powszechnego w życiorysach,

2) żywot św. Wincentego á Paulo na tle dziejowem swego czasu z uwzględnieniem szczegółowem zakładów XX. Missyjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Polsce;

Digitized by Google

3) nauki parafijalne o ewanielijach całego roku z uwzględnieniem potrzeb dzisiejszych.

Każda z tych prac zawierałaby 12—15 arkuszy druku.

Po przeprowadzonéj dyskusyi nad temi tematami, przyjęty został przez Wydział temat pierwszy: „Historyja Kościoła powszechnego w życiorysach“ w celu przedstawienia takowegoż Akademii do ogłoszenia w drodze konkursu, przyczem objętość wypracowania rozszérzono do 30 arkuszy druku.

Posiedzenie z dnia 10 Czerwca 1885.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Dr. Anatol Lewicki czyta pracę pod tytułem: „Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka“.

Powodu do napisania téj rozprawy nastręczyły autorowi znalezione przezeń dwa fragmenty aktów w kodeksie Nr. 1399 archiwum XX. Czartoryskich, tudzież znajdujące się w temże archiwum oryginały konfirmacyi przywilejów polskich Kazimierza Jagiellończyka z lat 1453, 1455 i 1470. Z porównania tych aktów, jak niemniéj innych już drukiem ogłoszonych, z opowiadaniem Długosza, okazuje się to opowiadanie jako błędne i tendencyjne. Litwa już za panowania Władysława Warneńczyka zyskała była znaczną przewagę nad Polską i faktycznie uniję zerwała. Kiedy zaś po klęsce warneńskiéj Polacy niechcąc i niemogąc zrywać unii z Litwą, nie mieli innego kandydata na tron, jak tylko wielkiego księcia Kazimierza, Litwini postanowili wyzyskać to przymusowe położenie Korony, aby za cenę królowania Kazimirza, wymusić na niéj formalne odstąpienie Wołynia i Podola. To się im téż w zupełności powiodło.

Wytworzyła się po ich myśli w Polsce silna partyja magnatów, i ta partyja terroryzując dawniejszych przewódców, na zjeździe brzeskoparczowskim z r. 1446 zawarła przez swoich delegatów uniję z Litwą, w któréj Litwie Wołynia i Podola formalnie ustąpiono. Fragment tego aktu unii znajduje się w rze-

Digitized by Google

czonym kodeksie i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do zjazdu brzeskoparczewskiego odniesionym być powinien. Gdy jednak Litwini zaczęli zajmować ustąpione kraje, oparł się zajęciu Podola Dytryk Buczacki, a także magnaci polscy po dokonanéj koronacyi Kazimirza, owego aktu unii uznać nie chcieli. Dlatego to Kazimierz wzbraniał się potwierdzić przywileje polskie i potwierdził je dopiero po ciężkiéj walce z magnatami w r. 1453, wszelako bez żadnéj wzmianki o spornych krajach, jak to oryginały konfirmacyi niewątpliwie stwierdzają. Dopiero w r. 1499 przy odnowieniu unii horodelskiéj unieważniono akt unii z r. 1446.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos wszyscy obecni członkowie Wydziału, a zwłaszcza Dr. Smolka, który w dłuższym wywodzie pragnął ów fragment odnieść do zjazdu parczowskiego z r. 1451.

Posiedzenie z dnia 10 Lipca 1885.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Dr. Jerzy Mycielski odczytuje ważniejsze ustępy z pierwszéj części swéj obszerniejszéj pracy pod tytułem: „Gwałt i proces o porwanie panien Dembińskich przez Aleksandra Koniecpolskiego z klasztoru św. Agnieszki w Krakowie, w r. 1612“. Streściwszy pierwsze trzy rozdziały swej pracy, w których jest przedstawionem tło historyczno-obyczajowe, na którem gwałt ten mniéj jaskrawo występuje, niżby się zdawać mogło, następnie zaś krótki rys dziejów rodzin Koniecpolskich i Dembińskich aż po pierwsze lata XVII wieku, przystąpił autor do podania najważniejszych rezultatów podjętego przez siebie badania. Jako główny materyjał, obok prawie żadnych źródeł drukowanych, służyły autorowi akta grodzkie krakowskie, z których przebieg procesu przed sądem królewskim od r. 1612 aż do r. 1615 zupełnie dokładnie wyśledzić, a zarazem wiele najważniejszych szczegółów do przebiegu

Digitized by Google

gwałtu samego zaczerpnąć można. Prócz tego korzystał autor z materyjału zawartego w archiwum konsystorskiem krakowskiem, z którego wydobył akta sądu biskupiego, odbytego nad gwałtownikiem, zeznania szczegółowe zakonnic, świadczących o przebiegu bezprawia i wyrok biskupa Tylickiego, obarczający klątwa Koniecpolskiego. Na podstawie tych aktów, a zarazem posługując się bardzo rzadką broszurą współczesną, napisaną w obronie pogwałconego klasztoru i rękopiśmienną częścią Dyjaryjusza Wielewickiego, starał się autor wysnuć pierwszą fazę téj tak bardzo zrazu zawikłanéj i dla braku materyjału ciemnéj sprawy, któréj dalsze dopiero dzieje od chwili dokonanego gwałtownego włamania się do klasztoru i porwania zeń panien Dembińskich jaśniejszemi się stają. To téż cała ta pierwsza część przedstawioną została prawie hipotetycznie tylko, z wyraźnem zaznaczeniem, że na każdym niemal punkcie napotyka się sprzeczności i trudne do wytłómaczenia fakta. Zofija Dembińska zmuszona przez rodzinę, zaślubia w połowie r. 1611 Koniecpolskiego, chciwego jéj znacznego dziedzictwa, lecz z kościoła zaraz wraca do domu swéj matki, a po jéj śmierci zostaje wraz z siostrą swą przez męża i stryja na tymczasowe mieszkanie do klasztoru pp. Bernardynek przy kościele św. Agnieszki na Stradomiu oddana. Wezwana po niejakim czasie do opuszczenia klasztoru, wzbrania się i oświadcza, że chce do zakonu tego wstąpić, pisze listy do Rzymu, by jej tam pozwolono zrobić profesyję, i mimo wszelkich wezwań rodziny, oraz namowy wyższych duchownych przysięga, że w zakonie chce pozostać. Sprawa staje się od téj chwili coraz głośniejszą, opiera się o króla, o nuncyjusza, o biskupów, odbywają się ciągłe komisyje duchowne, a ze strony panny obraca się wszystko około tego, aby uzyskać zezwolenie na wykonanie profesyi, co jedno tylko mogło małżeństwo jéj z Koniecpolskim, zresztą ważnie zawarte, według kanonów soboru Trydenckiego unieważnić. Sprawa ciągnie się przez trzy pierwsze miesiące roku 1612, i zdaje się, jakoby już miała się skończyć złożeniem profesyi, kiedy w nocy z 16 na 17 Kwietnia Koniecpolski obiedwie siostry z klasztoru gwałtem porywa. Na tym punkcie zakończył autor swój odczyt, — poczem wywiązała się

Digitized by Google

dyskusyja, w któréj brali udział: Prof. Heyzmann, Bobrzyński, Zoll, Zakrzewski i ks. kanonik Polkowski.

Posiedzenie z dnia 10 Listopada 1886.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Fryderyk Zoll.

Dr. Bolesław Ulanowski czytał rozprawę pod tytułem: „O założeniu klasztoru św. Andrzeja i jego najdawniejszych przywilejach“, któréj treść następna. Zamieszkujące obecnie klasztór św. Andrzeja w Krakowie Klaryski, nie odrazu osiedlone zostały w tem mieście. Pierwszą ich siedzibą był Zawichost, zkąd najprzód do Skały, a następnie do stolicy Małopolski przeniesione zostały. Bogate archiwum Klarysek liczy wiele oryginalnych dokumentów, z których znaczna liczba przypada na wiek XIII. Dotychczas jednak nie była historyja klasztoru zawichostskiego należycie opracowaną. Opierano się zazwyczaj na Długoszu, który wprawdzie znał przywileje Klarysek, ale nie był w stanie krytycznie ich zużytkować. Prelegent chcąc przedstawić dzieje wprowadzenia Klarysek do Polski, zastanawia się nad powstaniem tego zakonu, jego pierwotną regułą i pierwszemi klasztorami na ziemi słowiańskiéj w Pradze i Wrocławiu, i przychodzi do wniosku, że fundacyja Salomei przyszła już w r. 1255 do skutku, a nie, jak dotychczas mniemano, dopiero w r. 1257; przeniesienie zaś klasztoru z Zawichostu do Skały odnosi jeszcze do r. 1257, a dokumenta z r. 1265 w tym przedmiocie wydane, uważa częścią za podrobione, częścią za opatrzone mylną datą. Uzasadniając swe zdanie i wykazując na podstawie podobizn, kiedy i przez kogo dokumenta rzeczone zostały sfałszowane, stara się prelegent przygotować grunt do autentycznéj historyi założenia klasztoru. W ostatniéj części swéj pracy roztacza prelegent zarys dziejów Klarysek aż do chwili ich osiedlenia się w Krakowie.

Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono tak tę, jako i drugą pracę tegoż autora pod tytułem: „Szkice krytyczne

Digitized by Google

z XIII wieku", ogłosić w publikacyjach wydziału. Szkice obejmują trzy rozprawki: 1) Eufrozyna księżna kujawsko-łęczycka, Eufrozyna księżna pomorska, 2) Kilka słów o żywocie św. Salomei królowej halickiej, 3) Przyczynek do dziejów Bolesława Pobożnego.

Na temże posiedzeniu przyznano p. Stanisławowi Babrajowi za rozprawę pod tytułem: „Sprawy węgiersko-polskie po śmierci Warneńczyka do roku 1458", drugą nagrodę z konkursu przeznaczonego dla słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, z daru Prof. Dra Udalryka Heyzmanna ku uczczeniu pamięci Długosza.

Posiedzenie z dnia 10 Lutego 1886.

Przewodniczący: Dyrektor Dr. Udalryk Heyzmann.

Dr. Smolka przedstawił sprawę projektów reformy wojskowéj i skarbowéj za Zygmunta I. Na sejmie krakowskim w Lutym 1512 ułożył król z kołem senatorskiem projekt reformy skarbowéj i wojskowéj, polegający na zasadzie skupienia służby wojskowéj w pospolitem ruszeniu. Celem projektu było utworzenie stałej armii dla potocznej obrony kresów, 2600 koni, 400 piechoty i artyleryi. — Do obrony tej przykładać się miały trzy czynniki: 1) skarb prywatny i królewski, 2) duchowieństwo i miasta, 3) społeczeństwo ziemiańskie. — Skarb prywatny królewski miał wziąć na siebie żołd dla hetmana oraz utrzymanie 300 koni i artyleryi. Duchowieństwo płacić miało ryczałt 2.000 florenów, co wraz z dochodem z szosu i czopowego starczyć miało na utrzymanie drugiego oddziału jazdy (300 koni) i piechoty. Pobór łanowy, ciążący na kmieciach dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich, miał być zniesiony, pospolite ruszenie ograniczone do najkonieczniejszych potrzeb (obrony kraju wewnętrznéj). Natomiast każdy szlachcic possesyjonat, obowiązany do pospolitego ruszenia *secundum facultatem bonorum*, miał płacić pewną kwotę od konia, według ilości koni, jakiéj dostar-

Digitized by Google

czał na pospolite ruszenie. — Obok tego podział ziem koronnych na 5 okręgów; ciężar podatkowy spadać miał koleją co rok na inny okrąg. Każdy szlachcic possesyjonat miał zaś rozłożyć przypadający nań kontyngens podatkowy na swoich kmieci, którzy odtąd łanowego nie byliby płacili; on jednak odpowiedzialny wobec skarbu.

Projekt powyższy miał być wprowadzony na lat 5 na próbę, dopóki kolej nie obejdzie pięciu okręgów.

Projekt ten wniesiono najpiérw na sejmiku jeneralnym wielkopolskim w Kole 25 Kwietnia 1512, gdzie go przyjęto z tą zmianą, że zamiast proponowanéj kwoty 6 fl. od konia, uchwalono 5 fl. Na sejmie piotrkowskim w jesieni 1512 uległ projekt znaczniejszym zmianom: podział na 5 okręgów przyjęto i zasadę kolejności; w zasadzie jednak utrzymano obowiązek osobistej służby, dopuszczając skupowania ciężaru tylko jako środka zastępczego, natomiast obowiązek służby ograniczono na czas od Wielkanocy do św. Marcina.

Korona jednak wraca do dawnego projektu i przychodzi z nim znowu przed sejmik jeneralny wielkopolski w Poznaniu w Styczniu 1513. Szlachta wielkopolska godzi się znowu na pierwotne brzmienie projektu, podnosząc kwotę relucyi na 15 $^1/_2$ fl. od konia, ale z tym warunkiem, że Małopolska zgodzi się na to podwyższenie. I na sejmiku małopolskim w Korczynie na wiosnę 1513 projekt przeszedł, nie zgodzono się tylko na podwyższenie relucyi, proponowane przez Wielkopolan. Od Małopolski, jako pierwszego okręgu zaczęły się lustracyje dla ustanowienia kontyngensu podatkowego, jakiby na każdego possesyjonata przypadał. Wśród tych lustracyj rzecz cała upadła, do wykonania nie przyszło.

Na posiedzeniu administracyjnem zatwierdzono wybór Dra Władysława Abrahama, Dra Bronisława Dembińskiego i Józefa Wolffa na członków Komisyi historycznéj.

Digitized by Google

B. Posiedzenia Komisyi historycznéj.

Posiedzenie z dnia 19 Stycznia 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Na wniosek komitetu wybranego na poprzedniem posiedzeniu w celu zastanowienia się nad kwestyją, czy nie należałoby komisyi założyć zbioru aktów i pism dyplomatycznych z trzech ostatnich wieków historyi polskiéj, uchwalono przeznaczyć stale z funduszów komisyi sumę złr. 1.000 w. a. rocznie na koszta podróży do archiwów zagranicznych, w celu systematycznych poszukiwań. W pierwszym rzędzie uznano potrzebę takich podróży do Rzymu, do archiwum watykańskiego i do Gdańska do archiwum miejskiego, i uchwalono wysłać do Rzymu na czas dłuższy Dra Władysława Abrahama dla rozpoznania materyjału do dziejów Polski średniowiecznych. Do Gdańska zaś ma się udać na krótszą wycieczkę Prof. Zakrzewski dla rozpatrzenia się głównie w materyjale do dziejów wieku XVI, szczególniéj do historyi sejmów w pierwszéj połowie tegoż wieku.

Następnie komisyja uznając potrzebę, aby niewydany jeszcze materyjał dyplomatyczny małopolski z epoki piastowskiéj, lub téż rozrzucony w drobnych partyjach po różnych dziełach a nadto w rzadkiem już dziś i kosztownem dziele Miechowii Nakielskiego zebrany był w tom jeden jako uzupełnienie ogłoszonego już po kodeksach dyplomatycznych materyjału małopolskiego, uchwaliła przystąpić do wydania drugiego tomu kodeksu małopolskiego, któryby objął dyplomata aż po koniec wieku XIV i poruczyła redakcyję tego wydawnictwa Drowi Franciszkowi Piekosińskiemu.

Posiedzenie z dnia 9 Marca 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Dr. Franciszek Piekosiński przedstawił plan uchwalonego już wydawnictwa tomu IIgo kodeksu dyplomatycznego małopol-

Digitized by Google

skiego i wnosi, iżby materyjał, który tym tomem objęty być ma, ograniczyć na epokę piastowską, to jest po r. 1386, iżby nadto uzupełnić ten materyjał dokumentami odnoszącemi się do stosunków z Węgrami, Czechami i Szląskiem, których źródłem była przedewszystkiem Małopolska, i wciągnąć także dyplomata podrobione. Z czém się komisyja zgodziła.

Dr. Anatol Lewicki zawiadamia o materyjale rozpatrzonym do tomu II kodeksu listów z XV wieku, oraz, iż wedle wiadomości otrzymanéj od Prof. Caro, znaleziono we Wrocławiu świeżo nader ciekawe księgi formularzy z XV, a po części nawet z XIV wieku, z których należałoby skorzystać w powyższem wydawnictwie.

Komisyja uchwaliła, iżby prof. Lewicki odbył podróż do Wrocławia w celu porozumienia się z prof. Caro w przedmiocie uzyskania dla komisyi i wydania rzeczonego materyjału. Nadto komisyja uznała za konieczne ogłoszenie drukiem spisu wszystkich wydanych dotąd aktów politycznych i listów z XV wieku, o ile takowe nie mieszczą się w publikacyjach komisyi historycznéj, i poruczyła opracowanie spisu takowego Drowi Anatolowi Lewickiemu.

Posiedzenie z dnia 24 Marca 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Hr. Humbert Krasiński przedstawia znajdujące się w jego zbiorach rękopisy i akta, mianowicie: 1° zbiór listów oryginalnych z XVI w. pisanych przez królowę Bonę, Zygmunta Augusta, Hozyjusza i inne znakomite osoby do Ludwika Monti; 2° zbiór oryginalnych listów z czasów królów Michała i Jana III; 3° kilka hramot moskiewskich z czasów Dymitra Samozwańca, wreszcie 4° kilkanaście listów z czasów Zygmunta III, i oświadcza gotowość udzielenia ich do użytku komisyi, a względnie do zamieszczenia w publikacyjach komisyi.

Digitized by Google

Uchwalono przydzielić te materyjały pojedynczym członkom komisyi do zbadania i zdania sprawy.

Następnie uchwalono przygotować wydanie szeregu dyjaryjuszów sejmowych z czasów Zygmunta III i poruczono zajęcie się tem wydawnictwem pp. Władysławowi Seredyńskiemu, tudzież Augustowi Sokołowskiemu.

Posiedzenie z dnia 18 Maja 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Po złożeniu sprawy o materyjałach powierzonych komisyi przez hr. Humberta Krasińskiego uchwalono nieznane listy do Sapiehów z czasów walk polsko-moskiewskich za Dymitrów oraz kilka innych listów z czasów Zygmunta III ogłosić w archiwum komisyi jako przyczynki do dziejów Zygmunta III.

Następnie p. August Sokołowski zdawał sprawę z prac przygotowawczych do wydawnictwa dyjaryjuszów z czasów Zygmunta III. Co do poruszonej myśli uzupełniania dyjaryjuszy aktami, które wiążąc się ściśle z dyjaryjuszami, mogą nawet zastąpić dyjaryjusze z lat tych, z których takowych brak, komisyja niewidząc potrzeby oznaczenia już teraz ściśléj granicy, które z podobnych aktów wraz z dyjaryjuszami łącznie ogłaszać należy, przyjęła za zasadę, że tylko akta najściśléj z dyjaryjuszami związane, jak np. instrukcyje królewskie na sejmiki przedsejmowe i t. p. mają być do dyjaryjuszy dołączane i uchwaliła wydanie dyjaryjuszów sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego jako Igo tomu dyjaryjuszy z czasów Zygmunta III.

Z powodu licznie napływających dokumentów do IIgo tomu kodeksu małopolskiego uchwaliła komisyja na wniosek Dra Piekosińskiego, ograniczyć takowy na materyjał odnoszący się wyłącznie do spraw wewnętrznych Małopolski; dokumenta zaś dotyczące stosunku z Czechami, Węgrami i Szląskiem wydzielić, a uzupełniwszy je takiemiż dokumentami ze zbiorów pruskich, bran-

Digitized by Google

deburskich, pomorskich i t. d. wydać w osobnym tomie jako *Acta extera.*

Posiedzenie z dnia 14 Lipca 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

W wykonaniu programu postanowionych już poprzednio podróży archiwalnych do Rzymu i Gdańska komisyja uchwaliła, iż prof. Zakrzewski uda się w miesiącach letnich na kilka tygodni do Gdańska dla przejźrzenia archiwum miejskiego, zaś Dr. Władysław Abraham wysłany zostanie w jesieni do Rzymu na całą zimę, w szczególności do archiwum watykańskiego. Uchwalono także udzielić zasiłek Drowi Bronisławowi Dembińskiemu, który udając się w własnych badaniach naukowych do Rzymu do archiwum watykańskiego, zdałby komisyi sprawę o materyjałach znajdujących się w temże archiwum do dziejów polskich XVI wieku.

Następnie rozpatrywała komisyja nadesłany jéj przez grono lwowskie członków komisyi projekt nowego wydawnictwa pod nazwą: „*Monumenta Lithuano-Ruthenica*“, a podzielając w zupełności potrzebę wydawania źródeł tego rodzaju, uznała jednak, że wydawnictwo osobne dla tych materyjałów nie jest konieczne, gdyż one mogą w odnośnych kategoryjach istniejących już wydawnictw komisyi historycznéj znaleźć swoje pomieszczenie, gdzie im osobne tomy przeznaczone zostaną.

Daléj uchwalono zaprosić na członków komisyi Dra Władysława Abrahama, Dra Bronisława Dembińskiego i p. Józefa Wolffa.

Wreszcie zawiadomił przewodniczący, iż Zarząd Akademii otrzymał od niewiadomego dawcy kwotę złr. 1.200 w. a. w tym celu, aby w roku przyszłym, jako w trzechsetletnią rocznicę śmierci Stefana Batorego ogłoszoną została odpowiednia publikacyja materyjału źródłowego z jego czasów. Komisyja poleciła ks. Polkowskiemu i sekretarzowi komisyi zastanowić się nad

Digitized by Google

wyborem odpowiedniego materyjału z bogatych zbiorów Batoryjanów, znajdujących się w posiadaniu ks. Polkowskiego i przedłożyć komisyi wnioski w téj mierze.

Posiedzenie z dnia 16 Listopada 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Komisyja uchwala zawiadomić grono lwowskie członków komisyi o uchwale walnego zgromadzenia Akademii, mocą któréj fundusz na wydawnictwo: *Monumenta Poloniae historica*, został pomnożony na rok przyszły o złr. 500 w. a. w tym celu, aby można przystąpić zaraz do wydania nowego tomu Monumentów, któryby objął kroniki ruskie.

Nadto przyjęto do wiadomości sprawozdanie referentów o postępie druku wydawnictw komisyi.

Posiedzenie z dnia 23 Grudnia 1885.

Przewodniczący: Hr. Stanisław Tarnowski.

Prof. Zakrzewski zdaje sprawę co do dokonanego wraz z ks. Polkowskim rozpatrzenia się w materyjałach do dziejów Stefana Batorego, któreby w uchwalonym już tomie pamiątkowym zamieszczonemi być miały. W téj mierze zgodzono się na następujące zasady: 1) aby przedewszystkiem trzymać się bogatych niegdyś zbiorów marszałka Opalińskiego, 2) żeby ogłoszone pisma odnosiły się do jednego ważnego faktu, mianowicie do wypraw moskiewskich Stefana Batorego, 3) żeby to były pisma wyłącznie w polskim języku, a wreszcie, 4) aby nie były dotąd nigdzie drukiem ogłoszone. Po przeprowadzonéj dyskusyi w téj mierze uchwalono, aby przed rozpoczęciem druku o dokonanym wyborze aktów drukować się mających, komisyja uwiadomienie otrzymała.

Digitized by Google

Następnie sekretarz komisyi przedstawił obszerne sprawozdanie Dra Władysława Abrahama z poszukiwań przedsięwziętych w archiwum watykańskiem w czasie od ostatnich dni października do pierwszych dni grudnia, które komisyja przyjęła do wiadomości.

Wreszcie zdaje sprawę Dr. Anatol Lewicki z podróży swéj odbytéj do Wrocławia w celu porozumienia się z prof. Caro w przedmiocie współudziału przy wydawnictwie dalszych tomów publikacyi: *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, i oznajmia, że materyjał zostający w ręku prof. Caro jest tak obfity, iż prof. Caro życzy sobie wydać takowy jako osobny tom, mianowicie jako tom trzeci kodeksu listów XV wieku, z czém się komisyi historycznéj ofiaruje. Komisyja uchwaliła polecić prof. Lewickiemu, iżby się co do warunków publikacyi z prof. Caro porozumiał.

Posiedzenie z dnia 26 Stycznia 1886.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Franciszek Piekosiński.

Ks. Polkowski podaje szczegółowe sprawozdanie, któreto niewydane dyjaryjusze, relacyje, listy i akta mają wejść w skład tomu przeznaczonego na pamiątkę trzechsetletniéj rocznicy śmierci króla Stefana Batorego. Ogółem będzie aktów 108, po części bardzo rozciągłych, jak np. dyjaryjusz wyprawy pod Wielkie Łuki albo dyjaryjusz sejmu z r. 1581, mianowicie 18 listów z r. 1576, 9 z r. 1577, 40 z r. 1578, 12 z r. 1579, 9 z r. 1580, 8 z r. 1581 i 12 z r. 1582, co razem uczyni około 40 arkuszy druku.

Przyjąwszy to szczegółowe wyjaśnienie do wiadomości, uchwalono tytuł dla téj publikacyi: „Dyjaryjusze, relacyje, listy i akta do spraw wojennych Stefana Batorego z lat 1576 do 1582“, oraz inne drobniejsze szczegóły wydawnicze.

Digitized by Google

Posiedzenie z dnia 17 Kwietnia 1886.

Zastępca przewodniczącego: Dr. Franciszek Piekosiński.

Dr. Władysław Abraham powróciwszy z podróży swéj do Rzymu, podjętej w celach komisyi historycznej zdaje obszernie sprawę z materyjałów do dziejów polskich, przechowanych w archiwum watykańskiem oraz w kilku innych biblijotekach i archiwach rzymskich.

Uchwalono sprawozdanie to i w ogóle wszelkie podobne sprawozdania z odbytych podróży archiwalnych ogłaszać w Archiwum komisyi historycznej.

C. Posiedzenia Komisyi prawniczej.

Posiedzenie z dnia 23 Stycznia 1885.

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

Dr. Oczapowski czyni wniosek, aby zająć się słownictwem ekonomicznem polskiem. Wniosek ten przekazano jednomyślnie komisyi, mającej przygotować plan wydawnictw słownikarskich polskich z dziedziny umiejętności prawnych i politycznych do rozpatrzenia.

Następnie odczytuje Dr. Maurycy Fierich pierwszą część swojej pracy pod tytułem: „O restytucyi z powodu złego zastępstwa w procesie cywilnym austryjackim".

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Zborowski, Louis, Wilkosz, Rosenblatt, Kasparek, Leo i Zoll.

Posiedzenie z dnia 24 Lutego 1885.

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

Dr. Maurycy Fierich czytał dalszy ciąg swojej rozprawy: „O restytucyi z powodu złego zastępstwa w pro-

Digitized by Google

cesie cywilnym austryjackim", mianowicie przedstawia nowsze zagraniczne ustawy sądowe i projekty nowej austryjackiéj ustawy sądowéj w przedmiocie środków prawnych, mających na celu usunięcie usterek procesowych, popełnionych przez zastępców stron. Autor dochodzi do rezultatu, że sprzeciw przeciw wyrokom zaocznym jest daleko właściwszym środkiem, jak restytucyja, i żałuje, że ten środek prawny do żadnego projektu austryjackiego nawet najnowszego z r. 1881 przyjętym nie został, jakkolwiek jego praktyczność we Francyi się wykazała. Co do zaniedbania terminów sprzeciw nie wystarcza, potrzeba zatrzymać restytucyję, ale obostrzyć jéj warunki. W tych przypadkach należy także zatrzymać restytucyję *ob malam defensionem*. Autor podnosi w końcu, że pominięcie w projekcie restytucyi *ob noviter reperta* (z winy adwokata) jest rzeczą także niewłaściwą. W ożywionéj dyskusyi nad tym przedmiotem, w któréj prawie wszyscy obecni brali udział, mianowicie pp. Jakubowski Faustyn, Wilkosz, Zoll, Mostowski i Czyszczan, wyrazili wszyscy zgodność zapatrywań swych z wywodami prelegenta.

Posiedzenie z dnia 30 Kwietnia 1885.

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

Prof. Dr. Kasparek odczytuje swą rozprawę: „O stosunku państwa do praw nabytych, a w szczególności do własności prywatnéj". W rozprawie téj wyświecił autor, że prawa nabyte, tak publiczne, jakotéż prywatne, jakkolwiek winny być przez państwo ile możności szanowane, mogą być w drodze ustawodawczéj usunięte, jeżeli istnienie tych praw stanowi przeszkodę rozwoju społecznego lub politycznego. Jeżeli te prawa mają wartość ekonomiczną, jak dawniejsza robocizna, natenczas powinno państwo uprawnionym przyznać odpowiednie wynagrodzenie. Nawet w drodze administracyjnéj mogą być prawa nabyte częstokroć uchylone, mianowicie w razach konieczności,

Digitized by Google

jak z powodu pożaru, powodzi lub wojny, tudzież przez wywłaszczenie z przyczyn publicznych za wynagrodzeniem. Co do własności prywatnéj wykazuje autor, że własność we wszystkich okresach dziejowych i u wszystkich narodów tworzyła się pod przeważającym wpływem państwa, że państwo nietylko chroni własność, ale ustanawiając jéj porządek prawny, reguluje ją w interesie publicznym co do przedmiotu, treści, objętości i sposobu nabycia, że wreszcie przywięzuje do własności, mianowicie nieruchomój, uprawnienia polityczne.

Nad tą rozprawą wywiązała się mianowicie co do podniesionego przez autora charakteru t. z. dóbr publicznych, jak rzék, ulic, placów, dróg ciekawa dyskusyja, w któréj oprócz autora wzięli udział pp. Bobrzyński, Fierich i Zoll. Kwestyja dóbr cywilnych, w kodeksie cywilnym austryjackim w §§. 286—288 omówiona, dotychczas była zaniedbaną w literaturze, a w austryjackiéj szczególnie; dopiero znakomite dzieło Randy: *Das Eigenthumsrecht nach österreichischem Recht*, I, 1884, str. 34 i następne wyjaśnia rzecz wszechstronnie i trafnie.

Dobra publiczne są rzeczywiście własnością gminy, kraju lub państwa, przeznaczoną do użytku powszechnego. Właściciel, jak długo one są dobrami publicznemi, musi je uczynić dostępne dla użytku powszechnego, zresztą zaś ma niewątpliwe prawo własności, które mianowicie wyjawia się w przyzwalaniu na szczególne używanie, n. p. postawienie kramów na placu, tudzież w rozporządzalności nieograniczonéj, jeżeli dobra te wskutek orzeczenia władz przestaną być publicznemi, n. p. droga zostanie zwiniętą. Użytek powszechny polega na takiem używaniu, jakie jest możliwe dla wszystkich, zresztą zaś zależy od rodzaju dobra publicznego. Tak drogi służą tylko do chodzenia i jeżdżenia, rzéki do komunikacyi i innych celów, parki publiczne tylko do przechadzek.

Wszelkie, miarę tego powszechnego użytku przekraczające używanie tych dóbr, szczególnie np. alei i placów miejskich do kładzenia szyn tramwajowych, albo do przeprowadzenia wody lub gazu, musi być osobno od właścicieli nabyte i polegać na osobnym tytule prawnym. Jeżeli używanie ulic do tramwajów jeszcze nasuwać może pewne wątpliwości, bo tramwaj, tak jak

Digitized by Google

droga, jest środkiem komunikacyjnym, nie ulega już najmniejszéj wątpliwości, że użycie ulic i placów do kładzenia rur wodociągowych lub gazonośnych wymaga jako rzecz, nie mająca związku z przeznaczeniem publicznem ulic, szczególnego pozwolenia właściciela tej gminy, kraju lub państwa — a to tém bardziéj, o ile przy drogach, placach i ulicach tylko powierzchnia jest do użytku powszechnego przeznaczoną, pod powierzchnią zaś własność gminy, kraju lub państwa nie jest wcale ograniczoną.

Kwestyje te obecnie mają szczególną wartość praktyczną wobec spraw, które co do używania dóbr publicznych wywiązały się między większemi gminami (Wiedeń, Praga, Kraków), a różnemi przedsiębiorstwami prywatnemi.

W ciągu dyskusyi objawiono także zdanie, że dobra publiczne gminne, o których mówi §. 288 k. cyw., winny być wpisane do ksiąg hipotecznych, ponieważ tylko dobra publiczne państwa z §. 287 k. cyw., według ustawy hipotecznéj galicyjskiéj, nie stanowią przedmiotu ksiąg publicznych.

Następnie na wniosek Dra Kasparka wybrano komisyję, która ma zbadać cały ostatni projekt rządowy do procedury cywilnéj pod względem jego wartości naukowéj i praktycznéj, i przedstawić wnioski, jakie zmiany w nim byłyby pożądane.

W skład téj komisyi weszli: Dr. Fierich Maurycy, Jakubowski Faustyn, Louis, Machalski i Rosenblatt, którzy mogą przybrać do swego grona innych prawników.

Posiedzenie z dnia 30 Grudnia 1885

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

W myśl §. 24 Statutu Akademii Umiejętności przedsięwzięto wybory, przy których wybrany został przewodniczącym na rok 1886 Dr. Fryderyk Zoll, zaś sekretarzem komisyi na lata 1886 i 1887 Dr. Franciszek Kasparek.

Digitized by Google

Następnie zaproszonym został c. k. radca Sądu wyższego Louis na przewodniczącego ściślejszego komitetu, mającego się zająć zbadaniem projektu nowej procedury cywilnej.

Posiedzenie z dnia 5 Stycznia 1886.

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

Dr. Rosenblatt przedstawił rzecz „o systemie kar więziennych w projekcie nowéj ustawy karnéj austryjackiéj". Projekt zna cztery rodzaje kary więziennéj: więzienie ciężkie (*Zuchthaus*), więzienie stanu czyli polityczne (*Staatsgefängniss*), odpowiadające zamknięciu w twierdzy (*Festungshaft*) kodeksu karnego niemieckiego, więzienie (*Gefängniss*) z dwoma odcieniami w wykonaniu i areszt (*Haft*). — Szczegółowy rozbiór projektu, zestawiony z naukowemi i politycznemi wymaganiami odpowiedniego wykonania kary doprowadza sprawozdawcę do wyników następujących. Przyjęty za podstawę kar więziennych w projekcie podział przestępstw kryminalnych na trzy kategoryje (zbrodnie, występki i przekroczenia) nie jest uzasadniony. Rzeczą odpowiedniejszą byłoby podzielić przestępstwa na dwie tylko kategoryje (zbrodnie i przekroczenia), a tem samem uprościć także system kar więziennych. Rozróżnienie 4ch, a względnie 5 gatunków kary więziennéj, które projekt wprowadza, jest zbyt skomplikowane, nieodpowiednie i nasuwa u nas wielkie trudności w wykonaniu, zwłaszcza, że każdy rodzaj kary wymaga oddzielnych zakładów więziennych. Dla nowéj ustawy karnéj austryjackiéj zaleca się system kar więziennych, rozróżniający tylko trzy rodzaje téj kary, t. j. więzienie ciężkie za przestępstwa ciężkie hańbiące; więzienie proste za przestępstwa mniéj ciężkie hańbiące lub niehańbiące; wreszcie areszt za przekroczenia. Więzienie proste byłoby w przeciwstawieniu do więzienia ciężkiego zwyczajnie karą niehańbiącą za zbrodnie; tylko wyjątkowo, obok więzienia prostego mogłoby być dopuszczone

Digitized by Google

orzeczenie utraty praw, jeżeli to byłoby wskazanem przez wzgląd na przestępstwo, o które chodzi.

Więzienie polityczne czyli zamknięcie (*Staatsgefängniss*) jest w systemie kar więziennych zbyteczne, może je snadnie zastąpić więzienie proste, bez przymusu do pracy i bez utraty praw. Wymiar kary więziennéj najwyższéj należałoby jednak w takim razie podwyższyć do lat 20. Gdyby więzienie polityczne miało być zatrzymane, nie powinno nigdy być dożywotniem. Wykonanie kar więziennych nie powinno być pozostawione wyłącznie administracyi więziennéj, tylko należy takowe dokładnie i ściśle określić w drodze ustawodawczéj, i to albo w samej ustawie karnéj, albo w odrębnéj ustawie o wykonaniu kar więziennych. System celkowy ma być wprowadzony obowiązkowo, nie zaś tylko wyjątkowo. Dla każdéj kategoryi przestępców należy urządzić odrębne zakłady. Gmachy więzienne przy sądach tylko dla inkwizytów mają być przeznaczone. Przytrzymywanie inkwizytów w tym samym zakładzie, w którym skazańcy odbywają karę, winno być wprost wykluczone. Instytucyja warunkowego uwolnienia nie zaleca się, lepiej uwolnienie więźnia przed upływem kary pozostawić łasce. Dla uzupełnienia kar więziennych konieczne są domy pracy przymusowéj i zakłady poprawcze. Przeprowadzenie odnośnych już wydanych ustaw jest rzeczą naglącą, termin przytrzymania w domu pracy przymusowéj mógłby jednak być dłuższym, niż na to zezwala ustawa obecnie obowiązująca. W końcu jako ogniwo ostatnie, popierające skuteczność kar więziennych, zalecić należy stowarzyszenia, opiekujące się więźniami uwolnionymi.

Nad tym przedmiotem wywiązała się ożywiona dyskusyja, w któréj wzięli udział, oprócz sprawozdawcy, pp. Krzymuski, Kleczyński, Fierich Maurycy, Leo, Czyszczan, Zoll i Bochenek.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

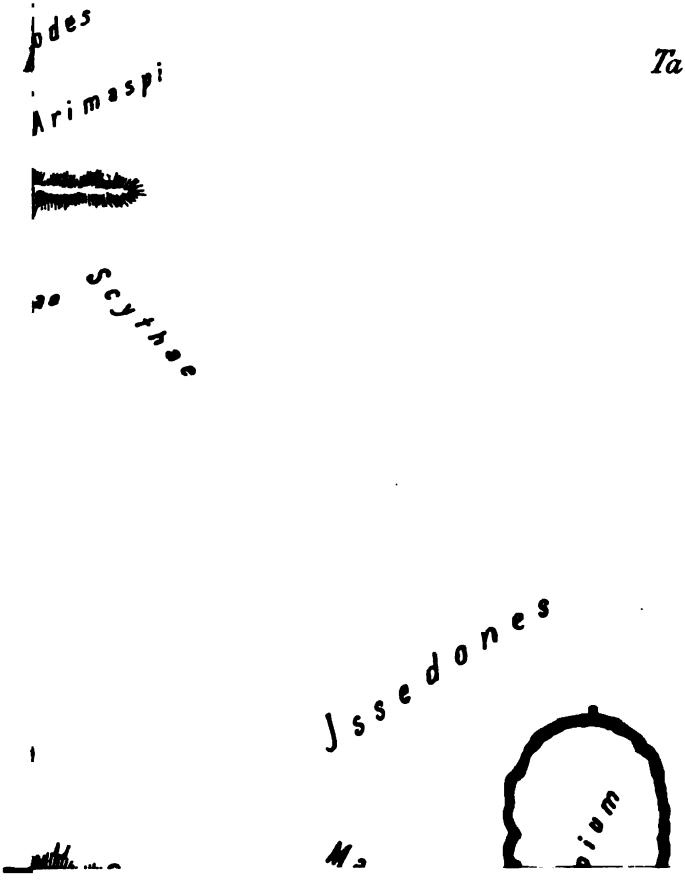

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

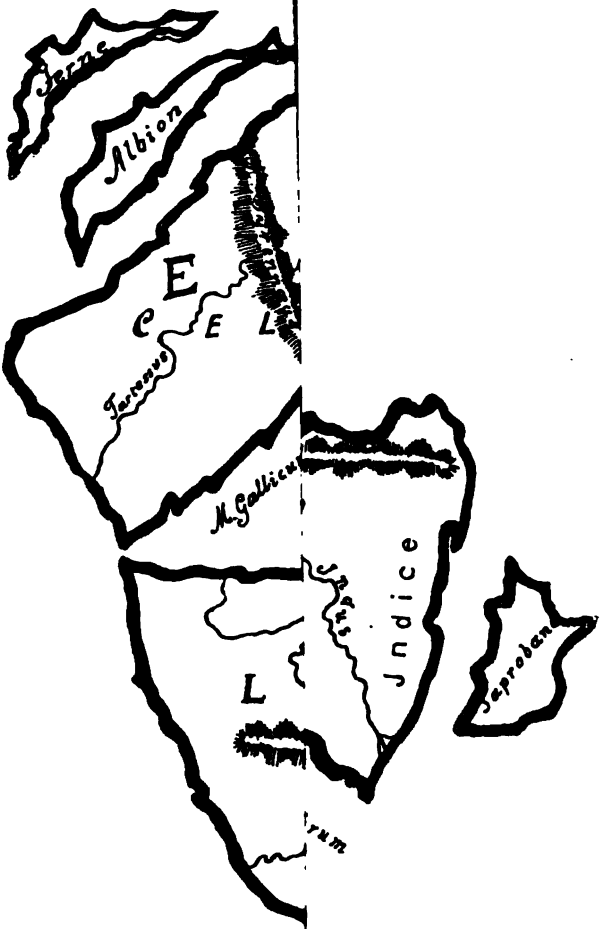

Digitized by Google

Digitized by Google

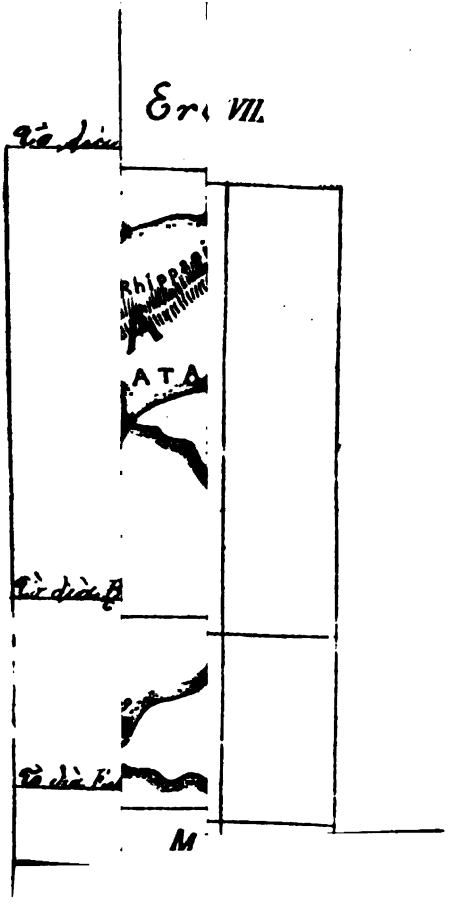

Digitized by Google

Digitized by Google

e n t r i o n

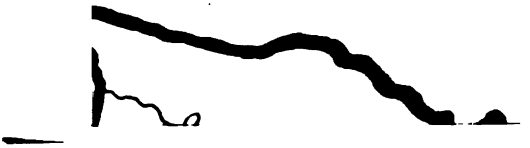

Digitized by Google

Digitized by Google

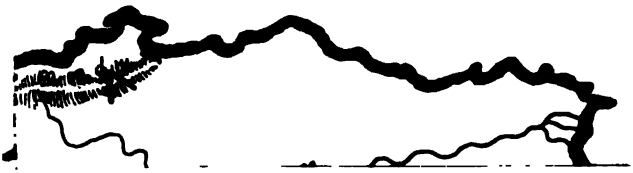

Digitized by Google

Digitized by Google

Rozp Tab. X.

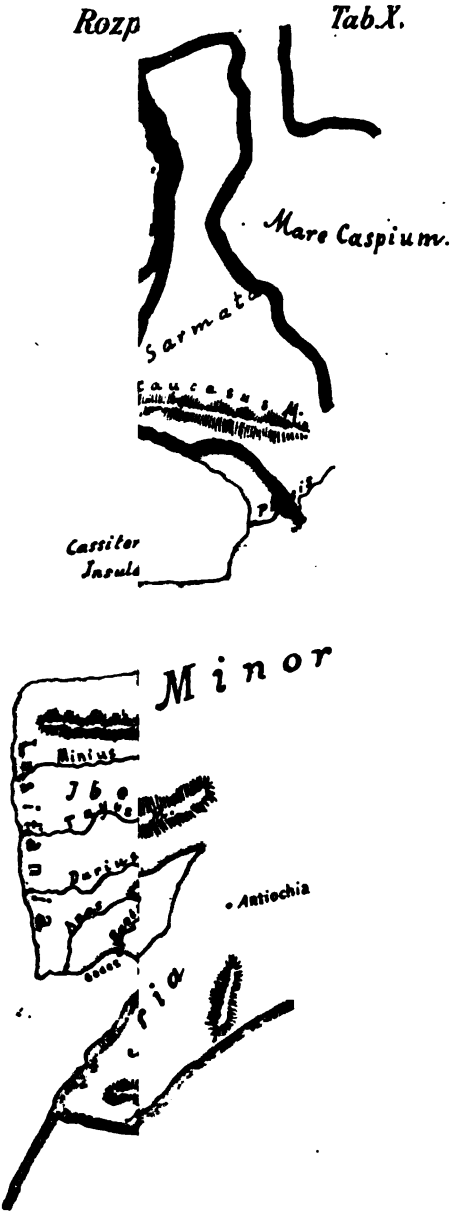

Digitized by Google

Digitized by Google

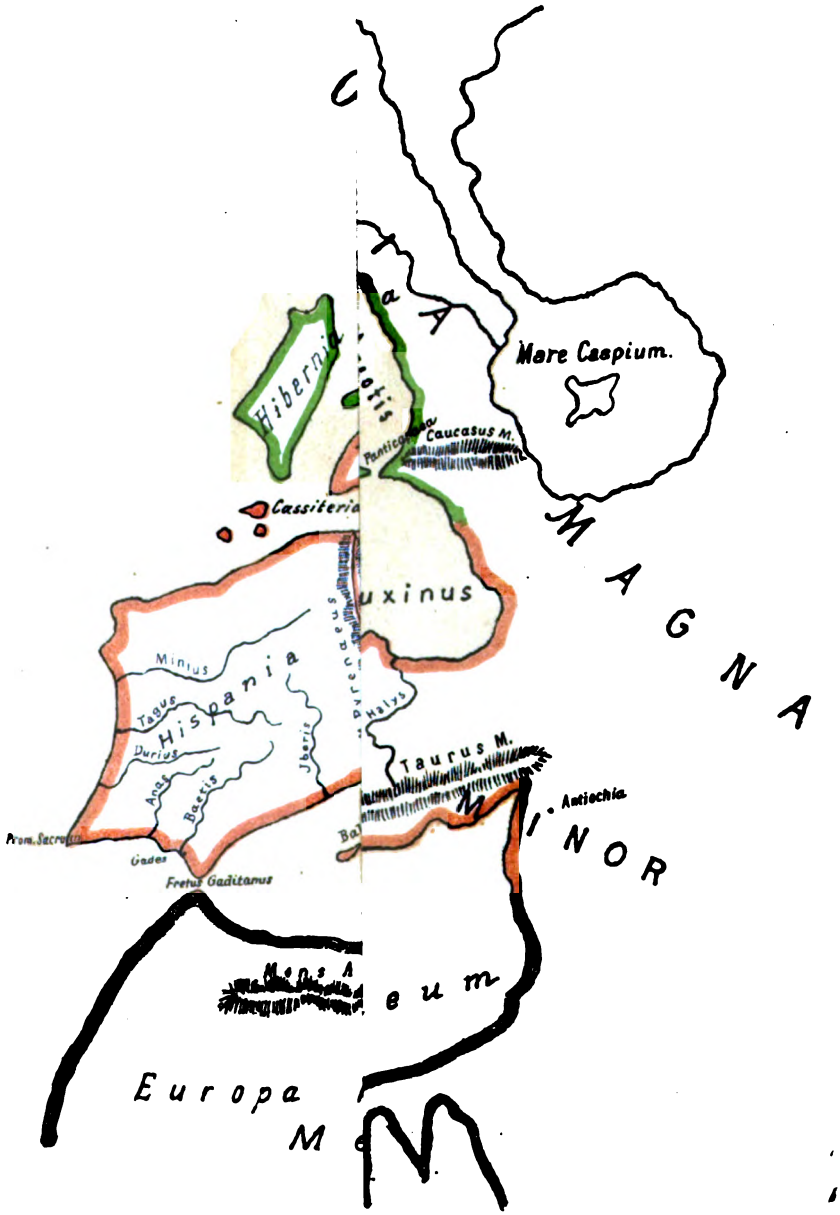

Digitized by Google

Digitized by Google

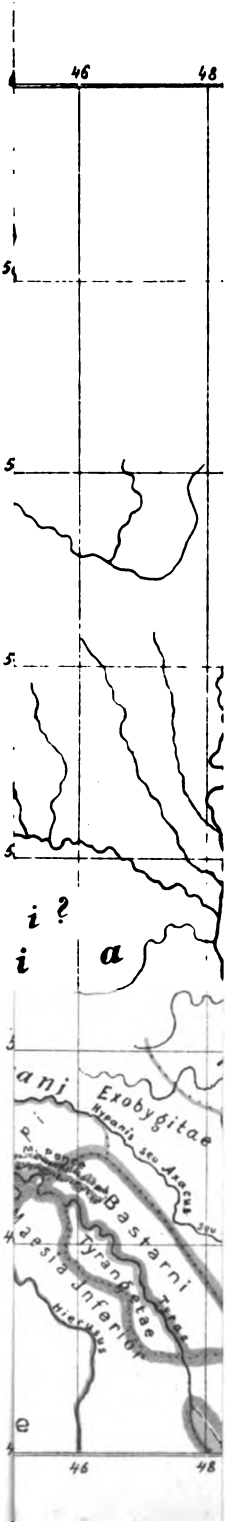

Digitized by Google

Digitized by Google

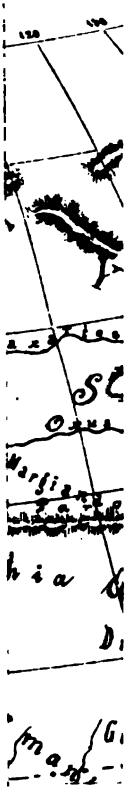

Digitized by Google

Digitized by Google

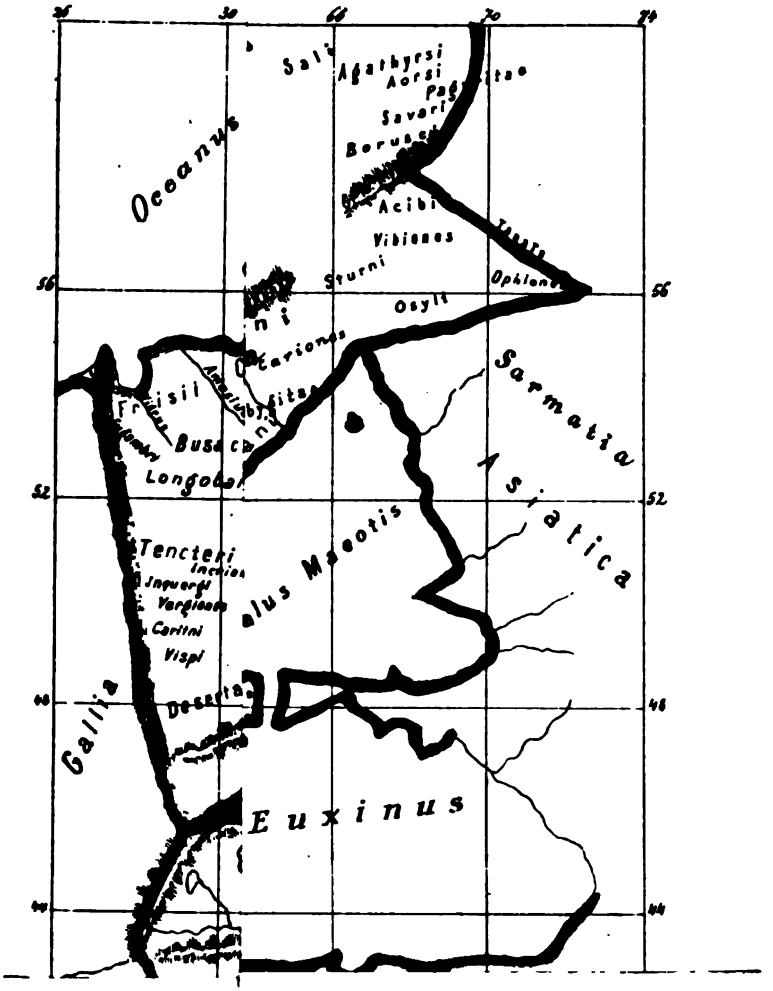

Digitized by Google

Digitized by Google

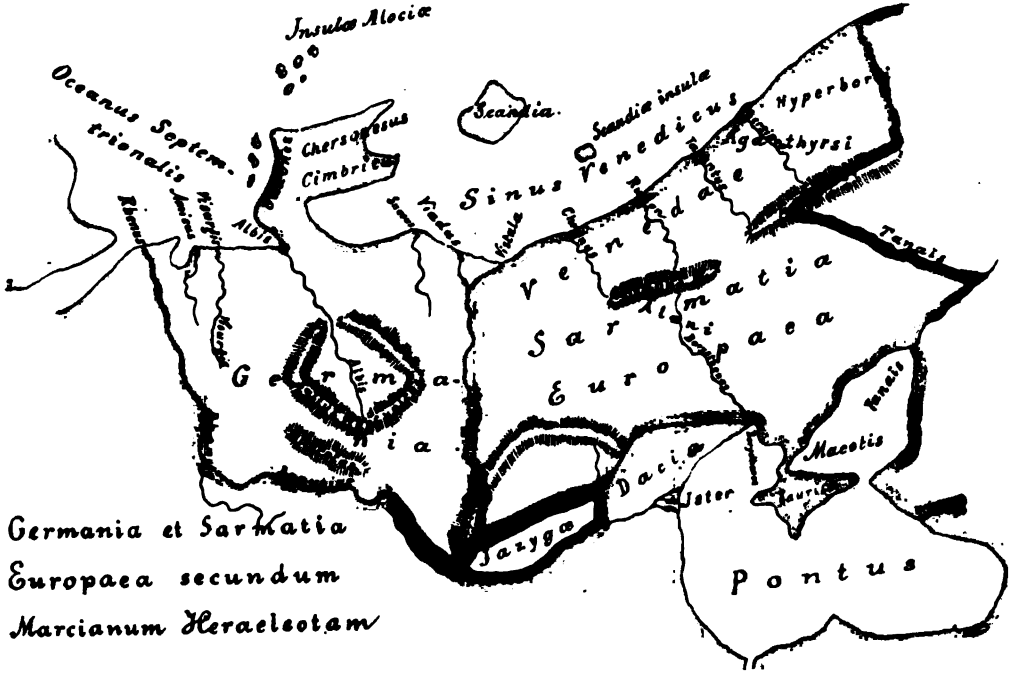

Germania et Sarmatia Europaea secundum Marcianum Heraeleotam

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

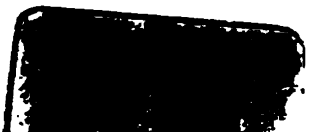
Digitized by Google

Digitized by Google